Digitized by Google

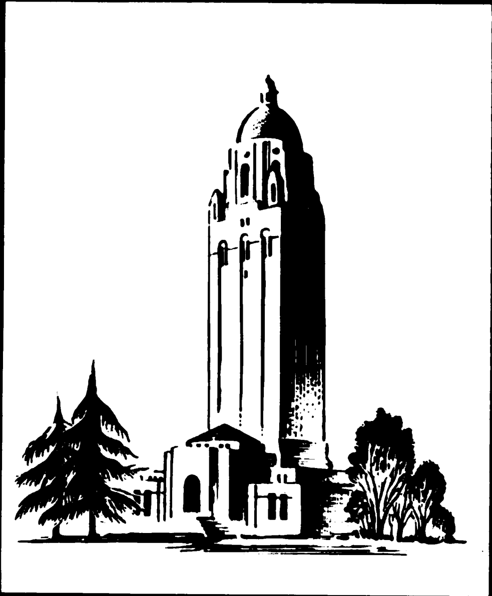

HOOVER INSTITUTION
on War, Revolution, and Peace

FOUNDED BY HERBERT HOOVER, 1919

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Nowe drogi

R.R.

H. L.
SEP 13 1963

7 (170)

LIPIEC - 1963

Digitized by Google

Digitized by Google

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

7 (170)

LIPIEC 1963

ROK XVII

Digitized by Google

Druk. RSW „Prasa". Warszawa, Al. Jerozolimskie 125
Zam. 984 — L-71. Podpisano do druku 25.VI.1963 r.

Digitized by Google

Proporcje w humanistyce

O zwiększenie wpływu ideologicznego nauk społecznych

HENRYK JABŁOŃSKI

Wielkie znaczenie nauk społecznych w warunkach budownictwa socjalizmu udowadniano niejednokrotnie i wszechstronnie, a wiadomo również, że ich rola w dalszych stadiach rozwoju społecznego wzrasta jeszcze bardziej. Niedawno L. F. Iljiczew odpowiedział w sposób ostry na te wszystkie wprawdzie bardzo nieliczne w Związku Radzieckim głosy, które świadczą o niedocenianiu nauk społecznych. O ich autorach mówił Iljiczew, że odnoszą się do humanistyki, jak niegdyś człowiek o mieszczańskich poglądach, pozbawiony społecznych horyzontów, odnosił się do polityki: „w słowach ją negują, w duszy się jej boją, a w istocie niczego w niej nie rozumieją".

Wachlarz nauk, które określamy jako humanistyczne czy też — w szerokim rozumieniu — społeczne, jest duży, toteż w różnym stopniu i w różnych formach wyraża się ich rola społeczna. Tylko niektóre z nich mogą bezpośrednio oddziaływać na kształtowanie się materialno-technicznej bazy socjalizmu, większa ich liczba wpływa na formowanie się stosunków międzyludzkich, niemal wszystkie, choć w różnym stopniu, mają wpływ na kształtowanie człowieka. W sumie powinny one pomagać w stałym podwyższaniu poziomu planowego kierownictwa rozwojem życia społecznego. stwarzać naukową podstawę wewnętrznej i zewnętrznej polityki państwa, kształtować świadomą postawę obywateli. Byłoby też wyważaniem otwartych drzwi szersze udowadnianie, że rozwój materialno-technicznej bazy nowego ustroju — to stwarzanie niezbędnych możliwości, lecz do całkowitego jego ukształtowania nieodzowne jest ideowe, etyczne i estetyczne wychowanie człowieka. Naturalnie, aby nauki społeczne mogły spełniać swoją rolę, muszą się same stale rozwijać; wyciągać wnioski z coraz to nowych odkryć nauk przyrodniczych, z nowych faktów stwarzanych przez życie, stale wnosić swój wkład w rozwój marksizmu-leninizmu; świadome swych funkcji muszą się odznaczać ofensywnością, zdecydowanym stosunkiem do teorii oraz stanowisk wrogich i szkodliwych społecznie. A wreszcie — z rezultatami swych osiągnięć muszą chcieć i umieć docierać do właściwego odbiorcy, uzbrajać go w jego codziennej walce i pracy.

Toteż stan nauk społecznych w każdym okresie i w każdych warunkach rozpatrywać należy wielostronnie, tak jak wielostronna jest ich rola. Uwagi niniejsze nie pretendują do takiej pełnej oceny, celem ich jest bowiem przedstawienie tylko garści konkretnego materiału w postaci wstępnej analizy proporcji badań humanistycznych w naszym kraju oraz ich upowszechniania.

Oczywiście, nic prostszego jak zająć stanowisko, że pożyteczne jest każde badanie naprawdę naukowe. Tylko, że takie stanowisko zarówno

Digitized by Google

w naukach przyrodniczych i technicznych, jak i humanistycznych niczego nie wyjaśnia, w niczym nie pomaga świadomej polityce naukowej, chociażby w takich zakresach, jak przydział środków na badania, na publikacje wyników itd., nie mówiąc już o sprawach bardziej skomplikowanych, jak wpływanie na zaspokojenie określonego zapotrzebowania społecznego. Dlatego też już przed kilku laty Prezydium PAN określiło, że programowym założeniem planowania rozwoju nauk humanistycznych powinno być zwrócenie szczególnej uwagi na badania nad współczesnością oraz na opracowanie marksistowskich syntez poszczególnych działów humanistyki. Jak konieczna była zdecydowana „odgórna" ingerencja w kierunku zmiany ówczesnej sytuacji, świadczy fakt, że w planie wydawniczym na rok 1960 w zakresie nauk filozoficznych, historycznych i filologicznych 60% pozycji stanowiły różne prace badawcze dotyczące starszych okresów historii, 16% — prace dokumentacyjne, 8% — prace teoretyczne, 4% — prace podręcznikowe, a prace, które można było niewątpliwie określić jako badanie współczesności, tylko 1%. Wyjątkowo niepokojąca była sytuacja w naukach o literaturze. Prace dokumentacyjne stanowiły wówczas 56% planu wydawniczego, a niemal cała reszta dotyczyła historii literatury dawnej. Oczywiście, w jakiejś mierze faktyczna sytuacja była nieco lepsza, gdyż wobec wielkiego popytu na wyniki badań bliższe współczesności niektóre prace tego typu przejmowały bezpośrednio instytucje wydawnicze; nie należy jednak zjawiska tego przeceniać, gdyż rozmiary jego bynajmniej nie były wielkie.

Gdyby zaś wziąć pod uwagę nauki, które z istoty swej powinny zajmować się głównie współczesnością (tj. ekonomia, socjologia, nauka organizacji pracy, pedagogika, psychologia) i podliczyć łącznie środki finansowe na badania, na wydawnictwa oraz etaty pracowników, okazuje się, że Wydział I PAN przeznaczał na te cele 7% swego budżetu, a w wydawnictwach 10% puli, jaką rozporządzał.

W tych warunkach, przy największym nawet szacunku dla procesów „samoczynnego" kształtowania się proporcji badawczych i publikacyjnych, niewyciąganie wniosków organizacyjnych z tego stanu rzeczy byłoby oczywistym nonsensem.

Czy i o ile niezbędne wówczas zalecenia Prezydium PAN dały rezultaty? Na pewnych odcinkach niewątpliwie, głównie dzięki stworzeniu warunków do rozwoju potrzebnych badań. Gdy np. w 1960 r. dział socjologii w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN znajdował się w istocie w zalążku, dziś jest już poważnie rozbudowany, rozporządzając liczną kadrą młodych pracowników nauki. Nie trzeba jednak dłużej rozwodzić się nad tym, że stwarzanie warunków sprzyjających badaniom nie przesądza wcale samego ich kierunku i wartości, ale to już zagadnienie odrębne, choć wielkiej wagi.

Podobnie korzystne zmiany organizacyjne zaszły i na innych odcinkach badań, zwłaszcza tam, gdzie odpowiednia akcja korygująca zaczęła się wcześniej, już przed wspomnianą uchwałą Prezydium PAN. Najlepszym tego przykładem jest Instytut Historii PAN. Gdy przed kilku jeszcze laty tylko 15 pracowników naukowych zajmowało się historią XX wieku, a w tym ani jeden okresem po drugiej wojnie światowej — to obecnie XX wiekiem zajmuje się 32 pracowników naukowych (w tym 8 samo-

Digitized by Google

dzielnych), stworzony też został i rozwinął działalność w ramach tego Instytutu Zakład Historii Polski Ludowej. Jeśli zaś wziąć pod uwagę całą działalność badawczą IH PAN, stwierdzić musimy wyraźny zwrot od epok dawniejszych ku czasom nowożytnym. Na ogólną liczbę 144 pracowników naukowych większość, bo 76, to badacze dziejów XIX i XX wieku. Oczywiście, nie byłoby absolutnie wskazane pomijanie innych, wcześniejszych epok. Jeśli jednak wziąć pod uwagę, iż są one już znacznie lepiej zbadane, pracują nadto w tym zakresie liczne katedry szkół wyższych — to wyraźne przesunięcie zainteresowań Instytutu Historii należy uznać za zjawisko niewątpliwie pozytywne, które w konsekwencji dać powinno i rezultaty badawcze.

Częściowo już dziś wyniki posunięć organizacyjnych widoczne są w produkcji wydawniczej tego Instytutu. W ciągu 10 lat swej działalności (tj. do 1962 r.) opublikował on 121 tomów. Z tego na wiek XIX przypada 27 tomów (w tym 10 tomów wydawnictw źródeł), na XX wiek — 20 tomów (6 tomów źródeł). Plan na rok 1963 wykazuje już dla XVII wieku — 10 tomów, XVIII wieku — 2 tomy, XIX wieku — 7 tomów i dla XX wieku — 11 tomów. Proces ten zresztą wyraźnie postępuje. Jeśli w roku 1963 na historię najnowszą przeznaczono w PAN 609 arkuszy wydawniczych, to przygotowana już na rok 1964 produkcja obejmuje 718 arkuszy.

Podobnie korzystnie przedstawiają się zmiany w charakterze wydawnictw Wydziału I PAN (łącznie z towarzystwami naukowymi). Jeśli w 1963 r. wydawnictwa źródeł wyniosą jeszcze (jako rezultat pracy lat poprzednich) 1317 arkuszy, to w roku 1964 zgłoszono do planu 562 arkusze. Dodać przy tym należy, że już obecnie w porównaniu z latami poprzednimi zmieniła się wyraźnie proporcja wewnątrz wydawnictw źródłowych na korzyść dziejów nowożytnych i najnowszych.

Okazuje się więc, że świadoma akcja zmierzająca do właściwego ukierunkowania prac może dawać rezultaty. Jest jednak również rzeczą niewątpliwą, że na niektórych odcinkach posuwa się ona zbyt wolno i daleko jeszcze do uznania, że walka o właściwe proporcje została już wygrana.

Placówki Akademii — to jednak niewątpliwie ważna, w niektórych zakresach decydująca o podstawowym kierunku badań, niemniej jednak tylko część polskiej humanistyki, która uprawiana jest przecież w wielu szkołach wyższych oraz innych placówkach badawczych. Aby mieć jednak pełny i precyzyjny obraz prowadzonych badań, należałoby dokonać szczegółowej i fachowej analizy planów i wyników badawczych wszystkich dziedzin humanistyki, skonfrontować analizy cząstkowe i dopiero na tej podstawie wyciągnąć wnioski. Takie prace analityczne, po raz pierwszy od Kongresu Nauki, zostały dopiero niedawno podjęte i jeszcze nie są zakończone.

W humanistyce jednak, bardziej niż w innych dziedzinach nauki, szczególnie istotną wskazówkę do oceny rozwoju prac badawczych stanowią prace habilitacyjne i doktorskie. Mówią one zarazem, gdzie, w jakich dyscyplinach i kierunkach badań następuje dopływ nowej kadry. Dlatego też analiza samej tematyki tych prac jest ważnym elementem rozważań nad proporcjami.

Według materiałów Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego we wszystkich szkołach wyższych i instytutach w latach 1959—1961 w humanistyce uzy-

Digitized by Google

skało habilitację 75 osób, doktoraty zaś 668 osób. Jeśli dane te porównamy z wynikami roku 1962, okaże się, że tempo przygotowania kadr naukowych wzrasta. W roku tym bowiem mamy w humanistyce 72 habilitacje, tj. tylko o 3 mniej niż w poprzednich 3 latach, a 324 doktoraty. Bliższa analiza tych liczb wykazuje jednak, że wzrost ten bynajmniej nie jest równomierny.

Jeśli chodzi o habilitacje, rzuca się przede wszystkim w oczy fakt, że w 1962 r. uzyskano ich w naukach ekonomicznych więcej (29) niż w 3 poprzednich latach (20); podobnie w filologii (12 wobec 11). W naukach prawnych wzrost jest także duży, bo w obu omawianych okresach było po 11 habilitacji. W innych dziedzinach wzrost jest już znacznie słabszy, np. w historii na 14 habilitacji w latach 1959—1961 przypada 7 habilitacji w 1962 r.

Ten poważny wzrost liczebny samodzielnej kadry naukowej w naukach ekonomicznych uznać należy za zjawisko wyraźnie pozytywne. Dobrze też, że 7 habilitacji dotyczy ekonomik branżowych, 6 finansów i rachunkowości, 3 statystyki, a więc dziedzin wymagających rzeczywiście znacznego zasilenia kadrowego. Trudno zarazem nie zauważyć, że na 29 habilitacji w 1962 r. tylko jedna dotyczy ekonomiki rolnictwa. W 3 latach poprzednich zanotowano także tylko 3 habilitacje z tej dziedziny.

Od tego też problemu zacznijmy uwagi o doktoratach z nauk ekonomicznych. Na 225 doktoratów w latach 1959—1961 tylko 5 wiązało się — według publikowanego przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego wykazu — bezpośrednio z ekonomiką rolnictwa, tj. nie tylko znacznie mniej niż doktoratów z ekonomii o tematyce historycznej, ale nawet mniej niż doktoratów z... bibliotekoznawstwa. Oczywiście nie świadczy to źle o naukowcach-bibliotekarzach, ale tylko podkreśla słabość ważnego działu nauk ekonomicznych. Oczywiście gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że problemy rolnictwa (bądź wsi) znajdują swoje uwzględnienie i w innych działach nauk ekonomicznych (ekonomia polityczna, ekonomika handlu, polityka gospodarcza itd.); można nawet mieć wątpliwości w tym i innym wypadku, czy oficjalne zakwalifikowanie danej pracy jest słuszne, ale w sumie i tych prac nie było dużo we wspomnianych latach, gdyż 1 habilitacja i 17 doktoratów.

W 1962 r. według urzędowej kwalifikacji 1 doktorat zaliczono do ekonomiki rolnictwa, nadto 13 doktoratów z innych działów dotyczy problematyki rolniczej. Na 105 doktoratów z nauk ekonomicznych liczby te nie wydają się zadowalające.

Co prawda należy dodać nawiasem, że mamy poważne prace dotyczące rolnictwa, napisane przez profesorów, co jest oczywiście zjawiskiem dodatnim; nie zmienia to jednak faktu, że zbyt szczupłe grono młodych pracowników nauki zajmowało się tym ważnym działem ekonomii w omawianych latach.

Ogólnie natomiast udział nauk ekonomicznych w całej liczbie doktoratów w 1962 r. uznać trzeba za objaw korzystny.

Poważne refleksje budzić musi też stan habilitacji w zakresie historii.

Na XI Plenum KC PZPR tow. Jarosiński mówił m. in.: „Spośród blisko 200 samodzielnych pracowników w naukach historycznych — problematyką

Digitized by Google

XX wieku zajmuje się nie więcej niż 25 osób". Wniosek stąd jasny: rozwijanie badań w zakresie historii najnowszej jest bardzo utrudnione, ta nieliczna kadra starszych pracowników naukowych, bardzo przeciążona pracą dydaktyczną, nie może poświęcić należytej uwagi licznej młodzieży pragnącej zająć się tymi badaniami itd. Oznacza to, że jest rzeczą szczególnie ważną, by ją uzupełniać przez stworzenie utalentowanej młodzieży warunków umożliwiających szybkie dojrzewanie naukowe. A tymczasem na 14 habilitacji w latach 1959—1961 aż 11 dotyczyło historii do XVIII w. włącznie, 1 — wieku XIX i 2 — wieku XX. W 1962 r. mieliśmy 7 habilitacji, a więc w sumie nieźle, ale oznaczało to, że kadra docentów zajmujących się historią do XVIII wieku wzrosła o 4 osoby; XIX wieku o 2 i XX wieku o 1 osobę. Wniosek jest chyba oczywisty: uzupełnianie samodzielnej kadry naukowej w ostatnich latach w zakresie historii najnowszej wciąż jest bardzo niedostateczne.

Inaczej natomiast ocenić należy sytuację w historii nowożytnej i najnowszej, jeśli weźmiemy pod uwagę prace doktorskie. Na 167 doktoratów z historii w latach 1959—1961 72 przypadały na okres do XVIII wieku, 46 na XIX wiek i 49 na XX wiek. W 1962 r. na 50 doktoratów prac obejmujących tematykę do XVIII wieku było 16, XIX wieku — 14 i XX wieku — 20. Proces ten jest bardzo wyraźny. Świadczy on o dwóch sprawach: młodzież naukowa bardzo interesuje się historią najnowszą, rośnie jej coraz więcej i jest perspektywa, że zapełniać się wkrótce będą luki i wśród samodzielnych pracowników nauki. Co więcej, trzeba podkreślić, że znaczna część tych nowych doktorów uzyskiwała magisteria z historii średniowiecznej i dopiero po uzyskaniu dyplomu zmieniała specjalizację. Niejednokrotnie i dziś dostrzegamy zjawisko, że profesor czy docent zajmujący się historią najnowszą ma mniej liczne seminarium magisterskie niż doktoranckie. Nie znaczy to, że poszczególne seminaria niższe poświęcone okresom wcześniejszym liczą z reguły więcej studentów, ale po prostu tych seminariów jest więcej niż poświęconych historii najnowszej. Nadto student wybiera seminarium dyplomowe na III roku studiów, kiedy z historią najnowszą według dzisiejszego systemu studiów jeszcze się zupełnie nie zetknął, a trudno mu się decydować na coś, czego zupełnie nie zna. Kiedy w ostatnim okresie studiów uczęszcza na wykłady z historii najnowszej i zdaje odpowiednie egzaminy, pracę dyplomową musi mieć już zaawansowaną. Jeśli pociągnie go historia najnowsza i chce się poświęcić pracy naukowej, sprawa jest bardzo prosta: wstąpi na odpowiadające mu seminarium doktorskie. Na marginesie jednak trudno nie zauważyć, że ci absolwenci uniwersytetu, którzy pójdą po magisterium do szkoły średniej, znajdą się wobec konieczności nauczania przede wszystkim dziejów nowożytnych i najnowszych, gdyż te działy historii program szkolny uprzywilejowuje.

W sumie budzą się refleksje, czy właściwy jest system studiów uniwersyteckich na wydziałach historycznych, stawiających historię najnowszą w sytuacji wyraźnie niekorzystnej. Fakt zaś, że mimo to młodzież w tak dużej liczbie wybiera ten kierunek zainteresowań, godny jest szczególnego podkreślenia.

Na zakończenie tej części uwag kilka słów jeszcze o proporcjach w uzyskiwanych stopniach naukowych. Ilość doktoratów z nauk prawnych była i jest dość duża, gdyż w latach 1959—1961 wynosiła 108, a w 1962 r. — 30;

Digitized by Google

zwraca jednak uwagę znaczny w tych liczbach udział doktoratów z historii państwa i prawa, gdyż w pierwszym wypadku było ich 22, w drugim 6. Nadto szereg prac prawniczych w innych formalnie działach ma charakter wyraźnie historyczny, więc faktycznie udział historii w doktoratach z nauk prawnych jest znacznie większy. Trudno uznać w tych warunkach istniejące proporcje za zadowalające.

Pamiętać jednak trzeba, że doktoraty i habilitacje 1962 r. to rezultat prac rozpoczętych znacznie wcześniej. Na rok 1962 przypadła tylko ich faza końcowa.

Z kolei trzeba więc zadać sobie pytanie, czy i jak podjęte niedawno próby planowego kształtowania prac badawczych w humanistyce wpływały na to, co się działo w 1962 r. i obecnie w warsztatach naukowych? O ile planowanie wpływa na korzystną zmianę proporcji? Analiza, na jaką nas obecnie stać (tj. samej tematyki), wykazuje jedno: efekty liczbowe na pewno są, w jakim stopniu odpowiada intencjom treść, okaże się dopiero po ukazaniu się wyników tych prac. Pewne spostrzeżenia jednak, chyba dość istotne, można uczynić już dziś.

Ustalenie w pięcioletnim planie badań szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej szeregu problemów dla nauk społecznych znalazło wyraźne odbicie w tematyce podejmowanej przez instytuty i katedry wyższych uczelni. Różnie jednak ta sprawa wygląda w poszczególnych dyscyplinach. Wydaje się więc np., że w naukach ekonomicznych i prawnych tematyka podana w planach poszczególnych instytucji badawczych w znakomitej większości wyraźnie odpowiada temu, czego oczekiwano konstruując założenia planu. Natomiast w innych naukach mamy często zwykłe „przypisywanie się do planu" z pracami, które nie wynikają z dokładnego przemyślenia problemu i ustalenia tematyki, która ma doprowadzić do jego rozwiązania, lecz są po prostu wynikiem własnych prywatnych zainteresowań naukowca. Tak np. ustalony został problem „Opracowanie podstaw reformy systemu oświaty". Problem to niewątpliwie wielkiej wagi i na pierwszy rzut oka zgłoszenie przez katedry szkół wyższych ponad 20 tematów, mających rozwiązać ten problem, musi wydawać się pocieszające. Bliższe przyjrzenie się tej tematyce pozbawia znacznej części złudzeń. Można uznać, że kilka tematów istotnie służy opracowaniu tego problemu. większość ma z nim związek albo bardzo luźny, albo wręcz żaden i nie bardzo można zrozumieć, dlaczego mają one służyć „opracowaniu podstaw reformy systemu oświaty". Rzecz ciekawa np., że żadna z katedr nie zgłosiła pracy dotyczącej sieci szkolnej, jednego z najtrudniejszych zagadnień przy rozwiązywaniu państwowych planów oświatowych. Widać zresztą wyraźnie, że bardzo nieliczni pedagogowie stawiają sobie za zadanie odpowiedzieć na pytania wysuwane przez praktykę.

W konsekwencji wysunąć trzeba wyraźnie postulat gruntownej zmiany pracy planującej i koordynacyjnej w zakresie nauk społecznych. W niektórych komitetach naukowych Wydziału I PAN oraz ich zespołach problemowych, planowanie i koordynacja mają charakter formalny, nie wiążą się z periodycznie dokonywaną analizą stanu badań i ich wyników. A tylko w ten sposób można mówić o konfrontacji „zamówienia społecznego" z prowadzonymi badaniami, tylko w ten sposób można mówić z pełną odpowiedzialnością, co dalej należy czynić. Dalsze w tym zakresie dzia-

Digitized by Google

łanie odpowiednich komitetów i zespołów mogłoby bardzo poważnie wpłynąć na przyspieszenie procesu kształtowania właściwych proporcji w badaniach humanistycznych. Dziś bowiem korzystne w tej mierze zmiany są głównie wynikiem bezpośrednich wskazań partii, przyjmowanych przez poszczególnych odpowiedzialnych pracowników, ogólnego klimatu politycznego, częściowo odgórnych zarządzeń, a tylko w niektórych dziedzinach włączają się w tę pracę zespoły odpowiedzialne formalnie za właściwe planowanie badań.

Dotychczas była tu mowa o proporcjach w najbardziej ogólnym znaczeniu, tj. o ilości prac w poszczególnych dziedzinach. Nie mniej ważne są takie sprawy dotyczące proporcji wewnątrz tych dziedzin, jak zakres zainteresowań, typ prac itd. Zagadnienia to o wiele trudniejsze do ścisłej analizy, jeśli ma się ją zawrzeć w krótkim z natury rzeczy artykule; wymagają one zresztą wykwalifikowanej oceny specjalistów. Pewne jednak kwestie są i w tym zakresie bardzo łatwo widoczne dla każdego obserwatora. Wystarczą tu zresztą tylko przykłady, aby stała się zupełnie zrozumiała całość zagadnienia.

Naturalnie w poszczególnych dyscyplinach sytuacja jest różna i występujące dysproporcje mają charakter odmienny.

Była wyżej mowa o korzystnych zmianach w dziedzinie historii. Można by zresztą na korzyść tej dyscypliny powiedzieć znacznie więcej, ale nie zmienia to niewiarygodnego wręcz jej ubóstwa w zakresie prac dotyczących metodologii. Katedry uniwersyteckie wykazały w roku 1962 około 240 prac w obrębie historii, w tym tylko jedną dotyczącą metodologii. Nie lepiej jest w Instytucie Historii PAN.

Nie ma od szeregu lat prac specjalnie poświęconych problemom metodologicznym, brak równocześnie odpowiednich dyskusji na łamach czasopism historycznych. Dodajmy, że jedną z najprostszych form ucieczki od „angażowania się" było szybkie zwiększanie się liczby „specjalistów" od wydawania źródeł. Nie znaczy to, że trzeba w ogóle zaprzestać wydawnictw źródłowych. Byłby to oczywisty nonsens, ale ich ogromny do niedawna wzrost tłumaczył się bynajmniej nie tylko troską o ich udostępnianie.

Trudno sobie wyobrazić, aby ta sytuacja nie wywierała wpływu również na inne prace z zakresu historii, zwłaszcza podejmowane przez młodszych badaczy. Pozytywny niewątpliwie fakt coraz większego ich zainteresowania historią najnowszą nie oznacza wcale, że są do jej uprawiania dobrze przygotowani, a dział ten przecież bynajmniej nie należy do łatwiejszych, lecz w praktyce jest chyba najtrudniejszy.

Równocześnie bliższe wejrzenie w tematykę prac historyków odsłania inny dość słaby punkt: niedostateczny rozwój badań w zakresie historii powszechnej. Jeśli bowiem dla epok dawniejszych dziejów powszechnych widzimy i habilitacje, i poważne prace doktorskie, bez porównania gorzej jest w zakresie dziejów nowożytnych i najnowszych. Prawda, że to tematyka szczególnie trudna już choćby ze względów materiałowych; wymaga ona dużej umiejętności krytycznej oceny prac historyków obcych, burżuazyjnych, ale właśnie dlatego jest ona bardzo ważna zarówno ze względów ściśle naukowych, jak i społecznych. Trudno się oprzeć wrażeniu, że zjawisko to ma ścisły związek ze wspomnianymi wyżej manka-

Digitized by Google

mentami w zakresie przygotowania metodologicznego. Trudno zaś w tych warunkach mówić o ofensywności i o zdecydowanym zaangażowaniu się ideowym, które — wbrew poglądom często szerzonym właśnie przez słabych pod względem metodologicznym historyków — bynajmniej nie przeczy prawdziwej naukowości, lecz właśnie jak najbardziej z niej powinno wynikać.

Sprawa jest wielkiej wagi i instytucje odpowiedzialne za dalszy rozwój badań historycznych muszą ją postawić jako jeden z najważniejszych problemów.

W gruncie rzeczy bardzo podobna sytuacja występuje w innych, pokrewnych dziedzinach nauki, jak historia kultury, badania literackie itp.

Bliższe przyjrzenie się owym „wewnętrznym proporcjom" odsłania i inne dotkliwe luki w naszej humanistyce. Np. przy wszystkich zastrzeżeniach do sytuacji w badaniach historycznych, uznać musimy za wielkie osiągnięcie prace nad wielką syntezą historii Polski i wychodzenie z druku poszczególnych jej tomów. To samo należy powiedzieć o historykach państwa i prawa. Tym bardziej trudno nie zauważyć, że wciąż nie mamy historii literatury polskiej. Mimo istnienia Instytutu Badań Literackich, mimo wykazania w planach katedr uniwersyteckich wielu dziesiątków prac, od dawna zapowiadana synteza historii naszej literatury ojczystej wciąż odsuwa się w czasie, co nie ułatwia właściwego ukierunkowania szczegółowych prac badawczych, a jak wpływa na studia uniwersyteckie — rozwodzić się już nie trzeba.

Na jeszcze jeden problem związany z zagadnieniem „proporcji wewnętrznych" zwrócić należy uwagę: przy ogólnym wzroście w ostatnich latach badań nad współczesnością, zastanawiająca jest bardzo mała ilość prac badawczych dotyczących roli partii. Nie ma chyba w Polsce człowieka, choćby najdalszego od zastanawiania się nad problemami społecznymi, który by nie wiedział, jaka siła polityczna kieruje życiem naszego państwa i społeczeństwa. A tymczasem ten oczywisty fakt znajduje niezwykle skromne odbicie w badaniach naukowych nad współczesnością. Jeślibyśmy to zjawisko powiązali z analizą treści innych prac socjologicznych, prawniczych itd., co już nie należy do tematu niniejszego artykułu, zapewne znaleźlibyśmy sporo materiału do wyjaśnienia tego nie pocieszającego faktu.

Na zakończenie rozważań o proporcjach wrócić jeszcze raz trzeba do sprawy typów wydawnictw humanistycznych. Zestawienia starannie co roku wydawane przez Bibliotekę Narodową mówią, ile w poszczególnych działach nauki wydaje się książek naukowych, podręczników, a ile prac popularnonaukowych itp. Pozornie sytuacja układa się prawidłowo, gdybyśmy operowali samymi liczbami dla całych dyscyplin łącznie. Znacznie gorzej wygląda ona, gdy wnikniemy znów w proporcje wewnętrzne. Wówczas okaże się np., że wśród znacznej liczby popularnych wydawnictw historycznych niewątpliwie najważniejsza, najpotrzebniejsza literatura popularna dotycząca dziejów najnowszych nie zajmuje miejsca, jakiego należałoby się spodziewać.

Już przed laty mówił Adam Próchnik, że jeśli jakaś historia uczy, to przede wszystkim historia najnowsza. To prawda, ale musi ona chcieć uczyć. Mamy już sporo osiągnięć badawczych, wynikających ze stosowania

Digitized by Google

metody marksistowskiej, ale liczba historyków-marksistów piszących prace popularnonaukowe jest zadziwiająco mała.

„Pracować dla nauki i pisać dla narodu" — stawiał sobie za zadanie K. A. Timiriazew. Dewiza ta nie znajduje jednak u nas tylu zwolenników, żeby zaspokoić wielkie zapotrzebowanie społeczne. W tych warunkach zaś swej wychowawczej roli nauki humanistyczne spełnić nie będą mogły.

W artykule niniejszym mowa była tylko o tych proporcjach, które dadzą się uchwycić przy pomocy liczb i łatwo przez to sprawdzalnych. Naturalnie, może to być tylko wstępem do bardziej pogłębionej analizy. Wydaje się jednak, że i te proste dane liczbowe dostarczają wiele materiału do rozważań. A co najważniejsze, już one dowodzą, że proces korzystnych zmian w polskiej humanistyce, choć rysuje się wyraźnie, wymaga znacznie bardziej świadomego celu i zadań sterowania, pobudzania do żywszego rozwoju zjawisk pozytywnych, ujawniania błędów, usuwania istniejących wciąż na pewnych odcinkach zahamowań i wypełniania luk, które nawet przy tak pobieżnym przeglądzie są jak najbardziej widoczne.

Digitized by Google

O socjologii krytycznie

(Niektóre problemy ideologiczne współczesnej socjologii polskiej)

ANDRZEJ WERBLAN

Powstanie i rozwój socjalistycznego systemu społecznego otworzyły przed marksistowskimi naukami społecznymi nowe perspektywy. Pojawiły się bowiem znacznie szersze możliwości badania procesów społecznych, a także stosowania osiągnięć nauki w praktyce. Poza tym ogólny postęp nauk doskonaląc narzędzia poznania sprawia, że nauki społeczne stają się coraz bardziej „ścisłe" również pod względem metod badawczych.

Zwiększające się znaczenie nauk społecznych w naszym kraju wiąże się obecnie zarówno z potrzebą kierowania bardziej skomplikowanym organizmem ekonomicznym i społecznym socjalistycznego społeczeństwa, jak i z rosnącymi zadaniami ideologicznymi partii i władzy ludowej w dziedzinie kształtowania socjalistycznej świadomości i oddziaływania na opinię społeczną.

Wśród nauk społecznych poważne miejsce zajmuje socjologia. W ostatnich latach stała się ona poniekąd nauką modną, a pewne metody badań empirycznych przedmiotem prawie że kultu, zwłaszcza w sferach nie dysponujących wiedzą niezbędną do krytycznej oceny granic stosowalności tych metod i wiarygodności osiągniętych wyników.

Przyszłości marksistowskiej socjologii nie można jednak opierać na modzie i złudnych urokach popularności. Perspektywy socjologii, jak każdej nauki społecznej w naszych warunkach, zależą od tego, czy i o ile potrafi ona zaspokajać rzeczywiste potrzeby socjalistycznego społeczeństwa, czy będzie dostarczać temu społeczeństwu wiedzy przydatnej do realizacji jego zadań. O tym zdecyduje przede wszystkim to, jak dalece pracownicy nauki — marksiści potrafią stać się zwartą ideowo, organizacyjnie zespoloną siłą, określającą kierunek rozwoju polskiej socjologii. W dziedzinie socjologii, która jest tak ściśle związana z polityką i ideologią, w kraju budującym socjalizm na dłuższą metę może być miejsce tylko dla nauki marksistowskiej, uprawianej w imię rozwoju i umocnienia socjalistycznych idei i socjalistycznej polityki. Z tego też powodu w ostatnich latach partia niejednokrotnie zwracała uwagę na pewne ujemne zjawiska natury politycznej i ideologicznej, które ciążą na dotychczasowym rozwoju polskiej socjologii, zmniejszając — nieraz wprost przekreślając — jej realne osiągnięcia.

TROCHĘ HISTORII

Zastanawiając się nad perspektywami rozwoju marksistowskiej socjologii warto rzucić okiem wstecz — i to nie tylko na doświadczenia ostatnich sześciu lat, lecz również na przeszłość socjologii marksistowskiej w ogóle. Nie ulega wątpliwości, że marksizm jako teoria społeczeństwa odegrał w dziejach nauk społecznych rolę przełomową. Stało się tak dla-

Digitized by Google

tego, że po raz pierwszy marksizm dokonał naukowej syntezy wiedzy nagromadzonej przez różne nauki o społeczeństwie, że dopiero marksizm dał pełną i naukowo adekwatną teorię rozwoju społecznego. Marksizm umożliwił przejście w naukach społecznych od opisu zjawisk społecznych i spekulatywnych konstrukcji teoretycznych do poznania związków między zjawiskami i prawidłowości, które nimi rządzą. Ze wszystkich systemów socjologicznych, które powstały w XIX stuleciu, tylko marksizm wytrzymał próbę życia, twórczo rozwijał się w XX wieku i po dziś dzień jest w pełni płodną i żywą teorią naukową, potwierdzoną znakomicie i w ogromnej skali przez doświadczenie praktyki społecznej.

Rozwój marksizmu następował zawsze w ścisłym związku z działalnością ruchu robotniczego. Najcenniejszy wkład do marksistowskiej teorii rozwoju społecznego wnieśli przywódcy i ideologowie rewolucyjnego ruchu proletariackiego. Choć prace ich próbowano przez pewien czas ignorować w kołach nauki akademickiej, dziś nikt nie może przekreślić zarówno tego wkładu, jak i przełomowego znaczenia marksizmu w naukach społecznych.

Do ogólnego dorobku marksistowskiej socjologii niemało się przyczyniła polska marksistowska myśl społeczna, rozwijana głównie w ramach teoretycznej i ideologicznej działalności ruchu robotniczego, a od powstania Polski Ludowej zdobywająca sobie trwałą i coraz silniejszą pozycję również w sferach „zawodowej", uniwersyteckiej nauki.

Rzeczą sporną jest ocena sytuacji w marksistowskiej socjologii w Polsce w latach 1949—1954. Można się nieraz spotkać z opinią, że w tym okresie socjologia jako nauka w ogóle nie była uprawiana. Taka ocena wydaje się niesłuszna, a w każdym razie krańcowo jednostronna. Jest prawdą, że wówczas, w klimacie kultu jednostki, wystąpiły w szerokiej skali ujemne zjawiska hamujące rozwój nauk społecznych i powstała atmosfera sprzyjająca dogmatyzmowi w nauce. Administrowanie i apodyktyczne sądy zastępowały nieraz merytoryczną dyskusję naukową, co wielce utrudniało zarówno badania w dziedzinie ogólnej teorii społeczeństwa, jak zwłaszcza konkretne badania współczesności. Młodzi pracownicy nauki, kształceni w tym okresie, zostali wyposażeni w niedostateczną wiedzę o współczesnych technikach badań społecznych i o stanie nauki światowej. Ale nie należy zapominać, że mimo to w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej rozwinęła się poważna ofensywa marksizmu w naukach społecznych, poddano gruntownej analizie krytycznej teorie burżuazyjne oraz dokonano pierwszego, najtrudniejszego i być może decydującego kroku ku przyjęciu marksizmu za podstawę rozwoju nauk społecznych. W ramach teoretycznej działalności ruchu robotniczego osiągnięto wówczas postęp w dziedzinie uogólniania polskiego doświadczenia w zakresie budowy ustroju demokracji ludowej. Warto też pamiętać, że i w szczegółowych badaniach socjologicznych zapoczątkowano wiele prac, które miały istotne znaczenie dla rozwoju socjologii marksistowskiej. Prowadził badania w zakresie socjologii wsi IER, już w 1952 r. rozpoczęto wstępne fazy badań nad przemianami polskiej klasy robotniczej. Dyskusję o metodologii badań socjologicznych w „Myśli Filozoficznej" w 1951 r. prowadzono w celu unaukowienia tych badań, a nie w celu ich przekreślenia.

Współczesna marksistowska socjologia polska powinna rozwijać i kontynuować cały teoretyczny dorobek marksistowskiej nauki o społeczeń-

Digitized by Google

stwie, w tym również wszystko to, co cenne i słuszne z dorobku polskiej socjologii marksistowskiej okresu Polski Ludowej.

W 1956 r. partia dokonała istotnych zmian polityki w zakresie nauki. Zmiany te miały od początku jeden — i to wyraźnie określony — cel. Szło o uzyskanie merytorycznego ideologicznego zwycięstwa marksizmu w drodze walki idei. Doświadczenie przekonało nas bowiem, że w nauce zwycięstwa czysto administracyjne są powierzchowne i nietrwałe.

W referacie na III Zjeździe PZPR tow. W. Gomułka tak określił politykę partii w dziedzinie nauk społecznych:

„...Należy w polityce kulturalnej przyjąć, iż celem naszym pozostaje pełne zwycięstwo ideologii marksizmu-leninizmu. Oczywiście, należy dążyć do tego zwycięstwa rozumnie, należy zwalczać wszelkie tendencje do dogmatyzmu i sekciarstwa, wszelkie tendencje do odgradzania się od szerokiego nurtu nauki światowej, wszelkie tendencje do rozstrzygania sporów naukowych odgórnym komenderowaniem, a nie rzetelną dyskusją. Nie może być powrotu do tych niedobrych praktyk, szkodliwych z punktu widzenia rozwoju nauki w ogóle, a marksizmu w szczególności. Ale jednocześnie musimy pamiętać, że nasza polityka kulturalna jest podporządkowana celowi, jakim jest zwycięstwo marksizmu-leninizmu jako metodologicznej podstawy całej naszej nauki..."

Partia stawiała więc od początku jasno i wyraźnie cel swej polityki w dziedzinie nauki.

Nowa polityka partii stworzyła warunki sprzyjające rozwojowi badań społecznych. Znalazło to wyraz również w reaktywowaniu na uniwersytetach katedr i sekcji socjologicznych, w rozwoju czasopiśmiennictwa naukowego. Uznano społeczną doniosłość rozwoju socjologii zarówno w ramach szkolnictwa wyższego, jak i PAN. Brano pod uwagę potrzebę badań socjologicznych nad współczesnością, a także kształcenie kadr. Specjalistom wielu dziedzin nauk społecznych, zwłaszcza ekonomistom, psychologom, pedagogom, historykom współczesności i innym, potrzebne są bowiem obszerne wiadomości z dziedziny socjologii, jako nieodzowne uzupełnienie wiedzy podstawowej.

Cechą charakterystyczną dla warunków tego okresu było wznowienie lub raczej zaktywizowanie działalności niektórych kierunków czy szkoły tradycyjnej, niemarksistowskiej socjologii, a także rozwój kontaktów socjologów polskich z socjologią innych krajów, m. in. kapitalistycznych. Rozwój marksistowskiej socjologii odbywał się więc w otwartym współzawodnictwie z kierunkami burżuazyjnymi.

Oceniając dziś z perspektywy sześciu lat wyniki tego współzawodnictwa, trzeba przyznać, że mimo licznych błędów popełnionych przez socjologów-marksistów wielu z nich potrafiło dowieść, iż potrafią w krótkim stosunkowo czasie nadrobić braki erudycyjne i podjąć twórcze poszukiwania zarówno w dziedzinie ogólnoteoretycznej, jak i w najbardziej zaniedbanych w poprzednim okresie sprawach warsztatowych.

Nie podejmując próby wyczerpującej oceny dorobku polskiej socjologii marksistowskiej w ostatnich latach, warto wymienić choćby rozwój badań socjologicznych nad ziemiami zachodnimi, coraz szersze i owocniejsze badania nad problemami klasy robotniczej i w ogóle nad przemianami struktury współczesnego społeczeństwa polskiego, a także w zakresie socjologii kultury i historii myśli społecznej. Podjęto nowe problemy, nie-

Digitized by Google

mal całkowicie pomijane przez tradycyjną polską socjologię, jak np. rola wojska w życiu społeczno-politycznym. Zapoczątkowano wdrażanie empirycznych badań socjologicznych do praktyki. W różnych dziedzinach przemysłu, w rolnictwie, w życiu kulturalnym, w dziedzinie wychowania młodzieży itp. instancje partyjne i państwowe mogą już dziś sięgać do niektórych opracowań socjologicznych, znajdując w nich materiał pomocny dla działania praktycznego.

Z tego punktu widzenia oceniany aktualny stan rozwoju marksistowskiej socjologii w naszym kraju uprawniałby do optymizmu, ale optymizmu nader umiarkowanego. Równocześnie bowiem obserwujemy od dłuższego czasu w socjologicznym środowisku naukowym dominację pewnych postaw i takiego stylu albo po prostu maniery w sposobie uprawiania nauki i pojmowania swych zadań i obowiązków społecznych, które nie przezwyciężone na czas mogą zahamować dotychczasowy dość zresztą nierównomierny postęp, a nawet zniweczyć osiągnięte wyniki. Dlatego też uważam za stosowne skupić w tym artykule uwagę na tych niedostatkach, tym bardziej że w literaturze socjologicznej o osiągnięciach pisze się wiele, wyczerpująco i z przesadą, natomiast prawie głucho jest o brakach i niedomaganiach.

SOCJOLOGIA A IDEOLOGIA I POLITYKA

Co stanowi najważniejszy mankament w dotychczasowym rozwoju polskiej socjologii? Co stanowi jej najistotniejszą słabość, częstokroć stawiającą pod znakiem zapytania osiągnięte pozytywy? Otóż w socjologii polskiej rola czynnej, ideowo aktywnej, politycznie zwartej i świadomej swych zadań marksistowskiej, komunistycznej awangardy jest wysoce niewystarczająca.

Socjologia stanowi naukę w szczególnie wysokim stopniu ideologiczną, polityczną. Jej sytuacja jest pod tym względem odmienna nie tylko od sytuacji nauk przyrodniczych, lecz również od sytuacji wielu szczegółowych nauk społecznych. Wynika to z kilku okoliczności.

Po pierwsze: przedmiotem socjologii są prawa rozwoju społeczeństwa, a więc prawa rządzące wzajemnym powiązaniem różnych stron życia społecznego. Problematyka nadbudowy politycznej, ideologicznej i prawnej znajduje w socjologii szczególne uwzględnienie. Nikogo nie trzeba przekonywać, że jest to problematyka naukowa, wobec której partia klasy robotniczej nigdy nie była i nie może być neutralna.

Po drugie: rdzeń teoretyczny marksistowskiej socjologii, materializm historyczny, stanowi organiczną część ideologii partii. Na jego podstawie tworzy się i rozwija program partii. Wszelkie rozważania w zakresie teorii rozwoju społecznego dotyczą więc mniej lub bardziej bezpośrednio założeń, na których opiera swą działalność partia.

Po trzecie: w szczegółowych i bardziej ogólnych sprawach partia opiera swą politykę na naukowej analizie zjawisk społecznych. Nic dziwnego więc, że głęboko zainteresowana jest tym, by analiza prowadzona w tym zakresie przez socjologów była miarodajna z marksistowskiego punktu widzenia, by można było na niej polegać, by wolna była ona od metodologicznych zniekształceń czy nawarstwień ideologicznych, sprzecznych z założeniami i przesłankami teoretycznymi polityki partii.

Digitized by Google

Po czwarte: wnioski formułowane przez socjologów, teorie przez nich tworzone, wyniki badań przez nich ogłaszane stają się faktami politycznymi. Nie tylko odtwarzają rzeczywistość społeczną, lecz również ją kształtują. Wywierają one określony wpływ na formowanie świadomości społecznej, na przemiany tej świadomości.

Przypominam rzeczy znane. Nie brak w naszej literaturze analogicznych myśli. Z ideologicznych i politycznych uwarunkowań badań socjologicznych, z niemożności wyeliminowania wpływów klasowej ideologii i ocen wartościujących z tej dziedziny nauk humanistycznych zdają sobie sprawę nawet niektórzy uczeni niemarksistowscy. Tym dziwniejsze wydaje się, że w praktycznej działalności naszego środowiska socjologicznego jako całości, niestety włączając w to również środowisko partyjne, zrozumienie tych prostych prawd jest co najmniej niedostateczne.

Jakie wynikają stąd wnioski? Wydaje się przede wszystkim, że ideologiczna i naukowo-badawcza działalność w dziedzinie socjologii są nierozłączne, stanowią jak gdyby dwie strony kartki papieru, z których jedna nie istnieje bez drugiej. Wszelkie próby oddzielenia „ideologicznego" od „poznawczego" pierwiastka w naukach społecznych są bądź utopią, bądź też świadomym fałszem. Wyższość marksistowskiej socjologii na tym polega, że winna ona świadomie podejmować i pełnić swą ideologiczną funkcję.

Tymczasem na postawie wielu naszych socjologów, którzy deklarują się jako marksiści, ciąży od pewnego czasu fałszywe pojmowanie związku między nauką marksistowsko-leninowską a ideologią i polityką partii klasy robotniczej. Przed ośmiu laty znalazła stosunkowo szerokie rozpowszechnienie teoria o sprzeczności między nauką a ideologią. Teoria ta wyrosła na gruncie rewizjonistycznej, politycznej opozycji wobec linii partii. W publikacjach szeregu filozofów i socjologów głoszono tezy o dwu marksizmach: „marksizmie instytucjonalnym", czyli reprezentowanym przez partię, i „marksizmie intelektualnym", którego strażnikami mieli być pracownicy nauki. Autorom tych poglądów szło o dyskredytację myśli politycznej i społecznej partii oraz przeciwstawienie jej poglądów rewizjonistycznych. Partia potępiła te teorie, a życie dowiodło ich bezpłodności intelektualnej. Specjaliści od „marksizmu intelektualnego" stali się głosicielami starych, trochę tylko zretuszowanych teorii socjaldemokratycznych, okazali się też niezdolni do zaproponowania sensownego rozwiązania jakiegokolwiek poważnego problemu społecznego.

Ale w czasopismach socjologicznych i na niektórych katedrach wegetacja tych teorii jeszcze się nie zakończyła. W publikacjach i wykładach wciąż spotkać się można z poglądami, że ideologia marksistowsko-leninowska, jak w ogóle każda ideologia „nie jest instrumentem ujawniania prawdy naukowej" i wobec tego „nie odnoszą się do niej kryteria prawdy i fałszu".

M. in. J. Hochfeld w szkicu na temat marksowskiej teorii klas wraca do tej myśli i kilkakrotnie ją powtarza: „...wprowadzenie do nauki kategorii obiektywnego interesu klasowego i obiektywnego konfliktu klasowych interesów wymaga możliwości i woli analizowania zjawisk ideologicznych z pozaideologicznych pozycji bezwzględnego i bezstronnego badacza", lub też „...pod żadnym pozorem nie należy utożsamiać ideologii z nauką i mieszać stanowisk ideologicznych z ich naukową analizą",

Digitized by Google

W gruncie rzeczy mamy tu do czynienia z wyraźnym oporem przeciw uznaniu zasadniczej różnicy między ideologią burżuazyjną a ideologią socjalistyczną, między stosunkiem do prawdy naukowej ze strony klas posiadających i ze strony klasy robotniczej, i jej politycznej organizacji. Ideologia burżuazyjna musiała i musi być zmistyfikowaną formą widzenia świata bądź wskutek niedostatecznego poziomu nauki o społeczeństwie (dotyczy to np. ideologii rewolucyjnej burżuazji XVIII wieku), bądź też wskutek przemożnego wpływu wstecznych interesów klasowych (dotyczy to np. ideologii współczesnej burżuazji) czy też obu tych czynników łącznie. Odmienność położenia społecznego klasy robotniczej w połączeniu z rozwojem nauk społecznych po raz pierwszy pozwoliły ruchowi robotniczemu oprzeć swą polityczną ideologię na naukowych przesłankach, stworzyć naukową ideologię: marksizm-leninizm.

Przeciw teorii o jedności „naukowego" i „ideologicznego" pierwiastka w marksizmie i leninizmie wysuwa się argument, że dzieje rzeczywistego ruchu robotniczego nie były i nie mogą być wolne od szeregu charakterystycznych zjawisk, które uznać wypada za błędy polityczne i dewiacje ideologiczne. Argument ten nie wytrzymuje krytyki. Opiera się on bowiem na milczącym założeniu, że w jakiejkolwiek dziedzinie ludzkiego poznania wiedza, uznana aktualnie za naukową, składa się wyłącznie z prawd absolutnych, nie mieści w sobie informacji i tez tylko częściowo słusznych. Tak jednak nie jest. Błędy popełnia się w każdej dziedzinie ludzkiej działalności, nie wyłączając badań naukowych. Nie ma gałęzi nauki, która byłaby od tego wolna.

Podobnie jak w każdej działalności naukowej, tak i w teoretycznej działalności ruchu komunistycznego następuje rozwój teorii i w rezultacie głębsze poznanie rzeczywistości, które pozwala korygować uprzednio posiadaną wiedzę.

Swoistym wytworem owej troski o „odideologicznienie" socjologii jest kult fałszywie pojętego „akademizmu". Przed dwoma laty miałem okazję zapoznać się z pewnym opracowaniem na temat tradycji polskiej socjologii. Autor tego opracowania — samodzielny pracownik nauki — skłonny był uznać za wkład do nauki o społeczeństwie tylko te prace, które miały oficjalną pieczęć katedr uniwersyteckich. W rezultacie wyeliminował z rachunku większość tradycji marksistowskich. Albowiem w dorobku marksistowskiej socjologii niezmiernie istotną rolę odgrywały i odgrywają analizy problemów społecznych dokonywane przez ruch robotniczy i jego działaczy w ramach opracowywania programów politycznych. Prace Krusińskiego, Krzywickiego, Kelles-Krauza, Róży Luksemburg, Marchlewskiego, Warskiego, Rynga, Kostrzewy i wielu, wielu innych, dały polskiej socjologii na pewno wartości nie mniej cenne i trwałe niż dorobek socjologii „akademickiej". Wręcz przeciwnie, raczej znacznie cenniejsze, jeśli wziąć pod uwagę głównie burżuazyjny charakter tej ostatniej.

Byłoby rzeczą ze wszech miar godną ubolewania, gdyby tradycje te uległy zapomnieniu pod naporem maniery lekceważenia dorobku teoretycznego, który powstał w ogniu praktycznej polityki, a nie w ciszy pracowni uczelnianych. Tego rodzaju „akademizm" nie da się w ogóle pogodzić z marksizmem, którego dewizą zawsze pozostaje dążenie nie tylko do poznania, lecz i do przekształcenia rzeczywistości. Sprawa jest poważna, tym bardziej że chodzi nie tylko o historię nauki, lecz przede wszystkim

Digitized by Google

o jej teraźniejszość i przyszłość. Doniosłe walory poznawcze w zakresie rzeczywistości społecznej posiada współczesna działalność teoretyczna ruchu robotniczego, naszej partii i innych partii komunistycznych. Próby oddzielenia tej poznawczej działalności partii jako rzekomo „instytucjonalnej" od dociekań zawodowych pracowników nauki prowadzić muszą do przeciwstawienia tych ostatnich partii, do schodzenia na pozycje sprzeczne z marksizmem.

Generalnie rzecz biorąc, sprawa polega na tym, że socjolog marksista winien brać za punkt wyjścia swej działalności naukowej cały dorobek teorii marksistowskiej uprzednio dany. Nie wolno godzić się z sytuacją, w której każde stanowisko burżuazyjnego uczonego zasługuje na uwzględnienie jako przynależne do „nauki", a dorobek marksistowski, zwłaszcza teoretyczny dorobek ruchu robotniczego, się nie liczy.

Tego rodzaju postawa zaważyła ujemnie również na aktywności socjologii polskiej w kształtowaniu świadomości społecznej. Błędna była tendencja ograniczająca zadania nauk społecznych do funkcji komentatorsko-propagandowych. Ale nie mniej fałszywe byłoby wyrzekanie się oddziaływania marksistowskiej nauki o społeczeństwie na kształtowanie poglądów szerokich warstw społecznych. Środowiska naukowe opracowując ważne z ideologicznego punktu widzenia problemy powinny pomagać propagandzie partyjnej i aktywnie uczestniczyć w pracy ideowo-wychowawczej partii. Taka była zawsze dobra tradycja nauki marksistowskiej i najwybitniejszych jej przedstawicieli.

„WALKA CZY TEŻ WSPÓŁISTNIENIE IDEOLOGICZNE"

Cechą szczególną nauk społecznych jest to, że są one rozległą płaszczyzną walki ideologicznej i będą nią dopóty, dopóki nie zostanie ostatecznie rozstrzygnięte historyczne starcie między socjalizmem a kapitalizmem. Pokojowe współistnienie, które oznacza dążenie do wyeliminowania wojny między państwami socjalistycznymi a kapitalistycznymi jako środka rozstrzygania o przyszłości ustrojowej świata — nie tylko nie usuwa, lecz do pewnego stopnia zaostrza spór ideologiczny między poglądami i teoriami socjalistycznymi i burżuazyjnymi. Spór ten jest swoistą nadbudową nad współzawodnictwem ekonomicznym, tak jak i ono stanowi obiektywny fakt rzeczywistości społecznej. Obowiązkiem marksistów jest aktywne uczestnictwo w tej walce ideologicznej, tym bardziej że broniąc idei socjalistycznych mogą oni — w odróżnieniu od swych przeciwników — pozostawać w zgodzie z wymaganiami nauki, z faktami. Życie bowiem przemawia za socjalizmem przeciw kapitalizmowi.

Wystarczy zapoznać się z treścią publikacji socjologicznych, ekonomicznych, filozoficznych i historycznych na Zachodzie, aby się przekonać, że większość tych publikacji ma zupełnie wyraźny charakter antykomunistyczny.

Tym trudniej pogodzić się z obecną sytuacją w naszej socjologii, którą cechuje w dużym stopniu swoiste zawieszenie broni wobec socjologii burżuazyjnej, a nawet uleganie naciskowi szeregu teorii burżuazyjnych.

Sprawa ma dwa aspekty: wewnętrzny, dotyczący dyskusji w łonie polskiej socjologii, i zewnętrzny, dotyczący stosunku do socjologii zachodniej, zwłaszcza amerykańskiej.

Digitized by Google

Spójrzmy najpierw na sytuację w socjologii polskiej jako całości. Niektóre katedry zajmują uczeni niemarksiści, najczęściej starszego pokolenia. Umożliwiając działalność naukową uczonym niemarksistom, zakładano jednak, po pierwsze: że marksistowskie środowisko naukowe będzie podejmowało i rozwijało aktywną walkę przeciw burżuazyjnym teoriom i poglądom w nauce. Kierowano się przy tym słusznym przekonaniem, że walory poznawcze marksizmu zapewniają mu wszelkie warunki zwycięstwa w starciu z ideologią burżuazyjną. Po drugie: zawsze zakładano, że główną rolę w kształceniu młodzieży, a także w popularyzacji myśli socjologicznej, czyli w kształtowaniu poglądów szerszej zbiorowości, zwłaszcza inteligencji, odgrywać będzie socjologia marksistowska. Przy spełnieniu tych warunków można było oczekiwać, że wiedza i erudycja socjologów niemarksistów może odegrać pewną pozytywną rolę w rozwoju nauki, np. przez wzbogacenie warsztatu naukowego, przez udział w badaniach poszczególnych aspektów życia społecznego itp.

Nie można powiedzieć, że sytuacja w ciągu ostatnich kilku lat rozwijała się zgodnie z tymi założeniami. Teorie i poglądy niemarksistowskie wywarły w ciągu tych lat znaczny ujemny wpływ na rozwój socjologii polskiej oraz jej oblicze ideowe. Stało się tak nie tylko i nie tyle wskutek aktywności socjologów niemarksistów, lecz przede wszystkim wskutek wahań ideowych tych socjologów, którzy zaliczają siebie do marksistów, często nawet członków partii.

Nie twierdzimy oczywiście, że w naszej socjologii nie było polemik z poglądami burżuazyjnymi. Spotkały się z krytyką wspomniane już koncepcje o rzekomej przeciwstawności nauki i ideologii, choć nie brakło też głosów, i to głosów członków partii, które koncepcje te podtrzymywały. Poddano krytyce próby przeniesienia na nasz grunt koncepcji o decydującej roli tzw. „white collar", czyli nowych klas średnich. Można przytaczać i inne przykłady.

Jednakże nie brak negatywów i to poważnych. Przypomnijmy chociażby, jak słaba była reakcja na książkę prof. St. Ossowskiego pt. „Struktura klasowa w społecznej świadomości", stanowiącą otwartą rewizję teorii marksistowskiej. Poza S. Żółkiewskim i J. Szackim, autorami krytycznych recenzji, prawie nikt nie podjął poważniejszej polemiki z tą pracą. I te polemiki zresztą były obwarowane masą rewerencji, nie zawsze na miejscu. A przecież problem tak ważny, w dodatku postawiony przez cieszącego się autorytetem uczonego, powinien skupić na sobie przez pewien przynajmniej czas uwagę socjologów marksistów. Chodzi tu wszak o pozycję, która przy zachowaniu pozorów neutralności politycznej podpiera niesłuszne i reakcyjne politycznie teorie o rzekomo dominujących w naszych czasach konfliktach między rządzonymi a rządzącymi i o zaniku konfliktów klasowych we współczesnym społeczeństwie.

Trudno dziwić się niechęci do polemiki w obronie marksistowskiej teorii klas, jeśli w publikacjach wielu socjologów, nawet członków partii, można się również spotkać z tendencją do rewidowania tej teorii i zastępowania jej burżuazyjnymi teoriami stratyfikacji, skupiającymi swą uwagę wyłącznie na podziale społeczeństwa na hierarchiczne grupy, różniące się stopniem posiadania określonych wartości, prestiżów itp.

Teorie te zrodziły się na Zachodzie w walce przeciw marksistowskiemu pojmowaniu istoty i roli klas społecznych. Zmierzały one do negowania

Digitized by Google

istnienia klas, wyróżnianych na zasadzie stosunku do środków produkcji, i do udowodnienia, że postawa społeczna ludzi kształtuje się na podłożu integracji w ramach uwarstwień zawodowych, czy też odpowiednio do wysokości dochodów i związanych z tym wzorców konsumpcyjnych, kulturowych itp. Skonstruowano całe dziesiątki tego rodzaju systemów uwarstwienia, ustalono hierarchię poszczególnych warstw od najniższych do najwyższych, opierając się na subiektywnych opiniach uzyskanych w drodze badań ankietowych itp.

W rezultacie zamiast obiektywnych kryteriów struktury społecznej, pozwalających wyróżniać podstawowe siły napędowe rozwoju społecznego, oceniać rolę dzisiejszą i przyszłe perspektywy poszczególnych klas — burżuazyjna socjologia podstawia subiektywistyczną stratyfikację, według której wykwalifikowany robotnik, właściciel sklepu i np. funkcjonariusz policji mogą znaleźć się w jednej warstwie społecznej, a zamiast walki klasowej decydującego znaczenia nabiera pionowa ruchliwość społeczna, rozumiana jako przejście z warstw „niższych" do „wyższych", lub na odwrót. Miarą postępowości społecznej ustroju staje się nie pozycja klas pracujących, nie charakter stosunków społeczno-ekonomicznych, lecz stopień „otwartości", czyli natężenia owej ruchliwości społecznej. Zagubiona zostaje podstawowa zaleta teorii marksistowskiej, która pozwalała precyzyjnie określać funkcję społeczną i interesy poszczególnych klas oraz ich zdolność do realizowania postępu historycznego.

Ogólnie biorąc, współczesne teorie stratyfikacji i struktury społecznej na Zachodzie są apologetyczne wobec kapitalizmu. Na podstawie tych teorii konstruowano w zastosowaniu do społeczeństwa socjalistycznego rewizjonistyczne tezy o „nowej klasie" rządzącej, negowano czołową rolę klasy robotniczej w budowie socjalizmu lub wręcz roztapiano pojęcie klasy robotniczej w ogólniejszej grupie „warstwy pracujące" itp.

Oczywiście burżuazyjne teorie o uwarstwieniu są obsługiwane przez rozwinięty aparat technik badawczych i metod statystycznych, z których część może być przydatna do zupełnie pożytecznych, choć ograniczonych celów, na przykład do badań nad zawodową strukturą społeczeństwa, nad stopniem i przyczynami popularności poszczególnych zawodów, nad zasięgiem poszczególnych wzorców kulturowych. Ale po to, aby cokolwiek z tych technik spożytkować, konieczne jest całkowite uwolnienie ich od mitologicznych i antymarksistowskich uwarunkowań teoretycznych. Powinno to się stać przedwstępnym zadaniem socjologii marksistowskiej. Tymczasem w naszej socjologii mamy niewiele i to nieśmiałej krytyki tych teorii, a za to dużo zapału w przejmowaniu technik badawczych z całym dobrodziejstwem teoretycznego inwentarza lub też skłonność do eklektycznego „mariażu" teorii stratyfikacji z marksizmem według rewizjonistycznego obrządku.

Wśród znacznej części naszych socjologów przyjęło się fałszywe, sprzeczne z marksizmem traktowanie „naukowości" i „obiektywizmu". W poprzednim okresie dogmatyzm w nauce przejawiał się m. in. w przeciwstawianiu partyjności i ideowego zaangażowania nauki jej obiektywizmowi, wówczas gdy Lenin widział właśnie w partyjności marksizmu, w pasji ideowej przejaw i skutek obiektywizmu naukowego. Teraz z kolei część pracowników nauki wydaje się pojmować obiektywność naukową jako swoiste odpolitycznienie nauk społecznych i rezygnację z walki ideo-

Digitized by Google

wej i politycznej. Wielu nawet chlubi się tym i za szczególnie cenne uważa te prace naukowe, które nie mają nic wspólnego z „prymitywną" propagandą. Za grzech przeciw dobrym obyczajom uchodzi ujawnianie wstecznych implikacji ideowych i politycznych poszczególnych teorii czy prac, zwłaszcza jeśli wyszły one spod pióra autorów wyposażonych w tytuły profesorskie.

Dochodzi do tego, że poważne czasopismo socjologiczne drukuje drobiazgową relację o bzdurnej teoryjce Miltona Rokeacha na temat źródeł dogmatyzmu *), opierającej się na wulgarnym biologizmie i sprymitywizowanym freudyzmie. Autor artykułu relacjonuje tę teorię ze śmiertelną powagą, łącznie z takimi „empirycznymi" odkryciami, które ustalają związek dogmatyzmu ze skłonnością do gryzienia paznokci i pocenia się lub z przebytymi w dzieciństwie chorobami pęcherza moczowego(!). Całość pracy, jako że wsparto ją badaniami ankietowymi w USA i aparatem matematycznym, autor uznaje za ciekawą i ani słówkiem nie zająknie, że idzie tu po prostu o rozwijanie teorii, która stanowi obiegowy argument najbardziej wyuzdanej propagandy antykomunistycznej.

Ze sprawą stosunku do burżuazyjnej socjologii wiąże się w pewnym stopniu szeroko dyskutowana choćby w „Polityce" kwestia metod ankietowych i w ogóle badań empirycznych. Nikt z marksistów nie przeczy pożytkowi i zasadności naukowej, a nawet konieczności badań empirycznych. Postęp wiedzy o społeczeństwie bez tych badań byłby niemożliwy. Rzecz jednak w tym, że w niektórych kręgach socjologów pojawił się kult wąskiego empiryzmu i negowanie znaczenia refleksji teoretycznej. Łączyło się to i łączy ze schlebianiem amerykańskiej socjologii jako rzekomo przodującej pod względem ścisłości i precyzji badawczej.

Jest prawdą, że socjologię burżuazyjną cechuje rozwój empirycznych technik badawczych i ucieczka od teorii. Proces ten miał głębokie uzasadnienie społeczne. Refleksja teoretyczna — jak dowiodło doświadczenie — prowadziła z reguły do wniosków nader pesymistycznych dla kapitalizmu. Znacznie bezpieczniejsze dla klas rządzących, a nawet pożyteczne okazały się mikrosocjologiczne badania, wolne od uogólnień i szerszych wniosków. Ale ich dominacja nie oznacza rozkwitu, lecz uwiąd nauki o społeczeństwie, prowadzi do wyjałowienia socjologii. Należy więc upatrywać wielkie niebezpieczeństwo w próbach zwekslowania marksistowskiej socjologii na neopozytywistyczne tory wąskoempirycznych badań. Tym bardziej że próby takie zazwyczaj mają jako podszewkę dążenie do dezintegracji marksizmu, do oddzielenia od socjologii teorii materializmu historycznego, jako rzekomo dziewiętnastowiecznej spuścizny pofilozoficznej, trudnej do pogodzenia ze „ścisłym" charakterem współczesnej socjologii.

Rezygnacja z marksizmu-leninizmu jako metodologicznej i teoretycznej przesłanki badań empirycznych grozi spłyceniem tych ostatnich i fałszywą ich interpretacją. Przykładem może być znane z prasy i dość rozreklamowane badanie postaw studentów Warszawy. Zostało ono oparte na takich założeniach wyjściowych, które ułatwiały interpretację wyników w duchu niemarksistowskim i politycznie szkodliwym. Szereg pytań w ankiecie, stanowiącej podstawę tego badania, skonstruowano pod wpływem rewizjonistycznych koncepcji i ocen politycznych, co sprzyjało wyprowadzeniu

---

*) A. Malewski — Nietolerancja, dogmatyzm, lęk — „Studia Socjologiczne" nr 2, 1961 r.

Digitized by Google

zniekształcających prawdę wniosków o stosunku młodzieży do socjalizmu, o ZMP i jego aktywie itp.

Odnosi się wrażenie, że wielu socjologów z nieuzasadnionym zachwytem traktuje badania ankietowe jako główne warsztatowe osiągnięcie socjologii i lekceważąco odnosi się do innych źródeł poznania rzeczywistości społecznej, m. in. do statystyki ekonomicznej, praktyki ruchu robotniczego. A są to źródła wiedzy o rzeczywistości społecznej bynajmniej nie do pogardzenia, w wielu wypadkach wręcz niezastąpione i trudniej poddające się wpływom przypadku niż badania ankietowe, przy których pozór ścisłości uchodzi nieraz za ścisłość rzeczywistą.

Na poziomie teoretycznym prac socjologicznych ujemnie odbija się niski poziom wiedzy ekonomicznej — żeby nie powiedzieć ignorancja — charakterystyczny dla wielu socjologów.

Poważnym źródłem słabości politycznej naszej socjologii jest uleganie prestiżowi czołowych uczonych niemarksistowskich, traktowanie ich nieraz jako ostatecznej wyroczni w sprawach naukowych, takie ustawianie własnych prac, aby znalazły one uznanie w oczach tych uczonych. Bezpośrednio wiąże się to z kwestią, która u znacznej części socjologów ciągle budzi nieporozumienie, choć wielokrotnie podnoszono ją w literaturze marksistowskiej ostatnich lat. Idzie o mit jednolitej, niepodzielnej nauki, w której odrębność szkół i prądów, odrębność orientacji ideologicznych jest rzekomo przeżytkiem, dowodem niedojrzałości naukowej. Ci, co temu mitowi ulegają, gotowi są widzieć całą socjologię jako jeden nurt i rezygnować z odrębności oraz samodzielności stanowiska marksistowskiego. W dziedzinie teorii jest to dość prosty błąd naukowy. Zapomina się, jak to już Marks, a po nim choćby Mannheim wyraźnie podkreślali, że odmienność społecznego zaangażowania rodzi inną perspektywę poznawczą. Politycznie idzie tu o z gruntu fałszywe pojmowanie pokojowego współistnienia jako osłabienia czy też zaniechania walki ideologicznej. W dziedzinie praktyki ten błąd teoretyczny prowadzi prostą drogą do likwidatorskiego stosunku do marksistowskiego stanowiska teoretycznego. Przezwyciężenie tego błędu stanowi niezbędny warunek zespolenia środowiska marksistowskiego w socjologii i odzyskania przez nie ofensywności w stosunku do obcych tendencji.

„PROGRAM DZIAŁANIA"

Omówiłem — siłą rzeczy dość pobieżnie i raczej tylko przykładowo — niektóre aspekty ideowo-politycznych słabości, które powodują, że współczesna socjologia polska nie stała się jeszcze konsekwentnie marksistowska.

Niewątpliwie obiektywną przyczyną tego stanu rzeczy po części był głęboki kryzys ideologiczny, który przeżył front ideologiczny partii w związku z krytyką kultu Stalina. Przez pewien czas brak było również wyraźnej i jasnej wskazówki ze strony instancji partyjnych, która by potrafiła zmobilizować członków partii pracujących w dziedzinie socjologii, wskazać im kierunek walki. Ale te czynniki obiektywne (tj. obiektywne w stosunku do samego środowiska socjologicznego) nie mogą w całości i zbyt długo usprawiedliwiać bierności i politycznego zamieszania. Nie wyczerpują one zresztą problemu. Najistotniejszą bowiem przyczynę sła-

Digitized by Google

bości ideowo-politycznych naszej współczesnej socjologii stanowią wahania ideologiczne o charakterze rewizjonistycznym, które przed kilku laty w szerokiej skali rozpowszechniły się wśród części pracowników nauki, w tym również członków partii, i w określonym stopniu ciążą do dziś na postawie środowiska.

Od radykalnego przezwyciężenia tych wahań zależy ugruntowanie marksizmu-leninizmu w socjologii i wykorzystanie wszystkich możliwości, jakie dla rozwoju tej nauki stwarza socjalistyczny ustrój społeczny.

Co zatem należy uczynić dla merytorycznego, naukowego zwycięstwa marksizmu w socjologii i dla zwiększenia ofensywności marksistowskiej myśli naukowej?

Po pierwsze: należy dalej rozwijać — i to rozwijać znacznie szerszym frontem — merytoryczną dyskusję skierowaną przeciw obcym marksizmowi, idealistycznym prądom i kierunkom w socjologii. Na czoło wysuwa się tu polemika z różnymi odmianami neopozytywizmu, który po porażce poniesionej na naszym gruncie przez szkołę Znanieckiego wysunął się niewątpliwie na czoło. Jego znaczenie polega m. in. na tym, że ujęcia i nawyki neopozytywizmu oddziałują na licznych socjologów, którzy nie zawsze zdają sobie sprawę z zaplecza teoretycznego swoich podejść badawczych. Nie idzie tu o walkę przeciw tej czy innej technice. Idzie o to, aby utorować drogę badaniom kompleksowym, ujmującym zagadnienia świadomości w kontekście wiedzy o obiektywnych stosunkach społecznych, opierającym się na metodologicznych i teoretycznych założeniach marksizmu.

Po drugie: obok dyskusji metodologicznej ogromne znaczenie ma podejmowanie klasycznej problematyki marksistowskiej teorii rozwoju społecznego i walka w obronie tej teorii przeciw teoriom burżuazyjnym i rewizjonistycznym. Marksistowskie materialistyczne pojmowanie dziejów jest trzonem socjologii marksistowskiej, bez którego musi ona błądzić po manowcach wąskiego empiryzmu albo też zapożyczać się oburącz u przedstawicieli obcych tendencji. W ostatnich latach ukazały się również wartościowe publikacje marksistowskie podejmujące problematykę państwa, klas, świadomości społecznej itp. Pokazują one, że nie brak autorów, którzy potrafią uprawiać ogólnoteoretyczną problematykę marksistowskiej socjologii. Trzeba jednak sprawom tym udzielać więcej uwagi. Twórcze rozwijanie, a także upowszechnianie marksistowskiej teorii rozwoju społecznego powinno się stać sprawą bliską, leżącą na sercu każdemu socjologowi, zwłaszcza członkowi partii. Również w pracy wydawnictw naukowych i pism socjologicznych potrzebne są w tej dziedzinie planowa inicjatywa i pomoc.

Po trzecie: konieczne jest zwiększenie roli instancji powołanych do koordynowania badań socjologicznych i nadawania im kierunku oraz wzrost roli członków partii w tych instancjach. Nie krępując poszukiwań twórczych — przeciwnie, wychodząc im naprzeciw, pobudzając i rozwijając inicjatywę samych socjologów — należy jednak zapewnić, by badania pochłaniające znaczne środki materialne i kadrowe, szczególnie zaś badania dotyczące politycznie czułych problemów, podejmowane były w sposób uzgodniony z powołanymi do tego instancjami partyjnymi i państwowymi. Pozwoli to m. in. stworzyć sytuację, w której by badania zagadnień o dużej praktycznej doniosłości politycznej powierzano zespołom

Digitized by Google

o wysokim wyrobieniu politycznym i postawie gwarantującej odpowiedzialne, poważne ujęcie sprawy. Szczególna odpowiedzialność za koordynowanie badań socjologicznych i ich kierunek ideowy ciąży na Komitecie Nauk Filozoficznych i Socjologicznych PAN oraz Instytucie Filozofii i Socjologii PAN.

Potrzebne jest świadome i poważne zapotrzebowanie społeczne ze strony instytucji państwowych i instancji partyjnych, które w większym niż dotąd stopniu muszą inicjować i inspirować badania socjologiczne rzeczywiście przydatne w budownictwie socjalizmu. Zapotrzebowania w ogóle może nie brak, lecz ma ono, jak dotąd, dość chaotyczny charakter. Stąd zresztą mnożą się czysto amatorskie inicjatywy badawcze, wnoszące wiele zamętu i pochłaniające wielkie środki. Ze swej strony socjologowie marksiści nie powinni zadowalać się istniejącym zapotrzebowaniem społecznym na badania socjologiczne, lecz powinni sami to zapotrzebowanie budzić i kształtować.

Digitized by Google

W 70 rocznicę powstania Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy

FELIKS TYCH

Siedemdziesiąt lat upływa od chwili powstania bohaterskiej poprzedniczki KPP, Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

W początkach lat dziewięćdziesiątych XIX wieku w polskim ruchu robotniczym zachodziły doniosłe przemiany. Na gruncie szybko rozwijającego się wówczas w Królestwie Polskim wielkiego przemysłu kapitalistycznego, wzrostu liczebności klasy robotniczej — zaostrzyły się poważnie sprzeczności społeczne i polityczne. Wyrazem tych przemian w polskim ruchu robotniczym stały się masowe obchody pierwszomajowe w latach 1890 i 1891, głównie zaś potężny kilkudniowy strajk powszechny, w jaki przerodził się obchód 1 Maja w Łodzi w 1892 r. Strajk ten objął około 60 tys. robotników i był pierwszym na ziemiach polskich strajkiem powszechnym. Był to najważniejszy wówczas symptom przełomu, jaki się dokonał w ruchu masowym, świadectwo zapalności ładunku, który tkwił w straszliwie wyzyskiwanej i zepchniętej na dno nędzy polskiej klasie robotniczej. Był to jednocześnie alarmujący sygnał, że narastający żywiołowo masowy ruch robotniczy wymaga coraz bardziej swego organizatora i kierownika politycznego.

Te zasadnicze zmiany w charakterze ruchu stawiały przed ówcześnie działającymi organizacjami robotniczymi — II Proletariatem i Związkiem Robotników Polskich — konieczność rozwinięcia i sprecyzowania zarówno swych zasad ideowo-politycznych, jak i organizacyjnych i utworzenia jednej rewolucyjnej partii marksistowskiej, zdolnej do pokierowania ruchem. Od wydarzeń majowych w Łodzi w 1892 r. tendencje do skonsolidowania ruchu robotniczego i oparcia go na sprecyzowanym socjalistycznym programie naukowym wciąż narastały wśród rewolucyjnych działaczy Królestwa Polskiego. Konieczność tego rozumiano tym bardziej, że i w międzynarodowym ruchu robotniczym w owym właśnie okresie następowały istotne zmiany. Wyrazem ich był rozwijający się w nieznanym dotąd tempie masowy ruch robotniczy w krajach zachodniej Europy, niezwykle szybki wzrost szeregów partii socjaldemokratycznych, zwiększająca się wielokrotnie ilość głosów oddawana na kandydatów socjalistycznych w wyborach do europejskich parlamentów i wreszcie powstanie w 1889 r. organizacji do koordynowania w skali międzynarodowej walki i zasad programowych partii socjalistycznych. Powstanie II Międzynarodówki i udział w obradach już jej pierwszych kongresów przedstawicieli polskiego ruchu robotniczego także przyspieszyło zrozumienie konieczności utworzenia jednolitej partii marksistowskiej w Królestwie Polskim.

Świadomość rosnącego wówczas znaczenia ruchu robotniczego w Polsce cechowała nie tylko działaczy rewolucyjnych. Również w środowiskach nierobotniczych przeświadczenie to stawało się coraz silniejsze. Stąd

Digitized by Google

wzmagające się w latach dziewięćdziesiątych próby m. in. ze strony drobnomieszczańskich elementów radykalnych i demokratycznych wykorzystania ruchu robotniczego do swoich celów politycznych. Praktycznym wyrazem tych tendencji było infiltrowanie do szeregów ruchu socjalistycznego teorii oportunistycznych, niewolnych od nacjonalizmu. Tendencje te wyrażała właśnie znaczna część organizatorów zjazdu paryskiego w listopadzie 1892 r., który dał początek polityczny PPS.

Obok więc zrozumienia konieczności przejścia zorganizowanego ruchu robotniczego na nowy, wyższy etap — wśród awangardy rewolucyjnej Królestwa Polskiego pogłębiała się również świadomość tego, że próbom narzucenia ruchowi robotniczemu tendencji obcych duchowi klasowo rewolucyjnemu i usiłujących odgrodzić polski proletariat od jego naturalnego sojusznika, proletariatu państw zaborczych, musi być dany zasadniczy odpór.

Ta właśnie sytuacja zrodziła SDKPiL, rewolucyjną awangardę polskiej klasy robotniczej.

Dzień 30 lipca 1893 r. uważany jest za początek istnienia SDKP. W dniu tym bowiem odbyta w Warszawie narada krajowej organizacji tzw. starej PPS odrzuciła taktykę, którą polskiemu ruchowi robotniczemu chcieli narzucić organizatorzy zjazdu paryskiego PPS z listopada 1892 r., a która sprowadzała ten ruch z drogi rewolucji społecznej i braterskiego współdziałania z proletariatem państw zaborczych, w szczególności z klasą robotniczą Rosji.

Narada przyjęła jednogłośnie nową nazwę partii „Socjaldemokracja Polska" i uznała za swój program polityczny te zasady ideowe, które sformułowane zostały w piśmie „Sprawa Robotnicza", założonym na emigracji przez Różę Luksemburg, Juliana Marchlewskiego, Adolfa Warskiego i innych. Pierwszy numer tego pisma ukazał się w Paryżu również w lipcu 1893 r. Tak więc zbiegły się w czasie wysiłki polskich działaczy internacjonalistyczno-marksistowskich znajdujących się w kraju oraz tych, którzy przebywali na przymusowej emigracji politycznej. Wspólnym ich dziełem polityczno-organizacyjnym stała się nowo założona partia.

Utworzenie SDKP było wyrazem odrzucenia przez rewolucyjny nurt w polskim ruchu robotniczym ideologii nacjonalizmu, oportunizmu i reformizmu.

Formułując założenia programowe SDKP — jej działacze na I Zjeździe partii wyszli z konkretnej marksistowskiej analizy obiektywnych procesów ekonomicznych oraz ich tendencji rozwojowych w skali światowej i na ziemiach polskich. Wskazano na prawa ekonomiczne rządzące społeczeństwem kapitalistycznym, na jego wewnętrzne sprzeczności, które powodują, że ustrój ten skazany jest na zagładę. Wyraźnie stwierdzono, że procesy społeczno-ekonomiczne, zachodzące na ziemiach polskich, są przejawem tych samych ogólnych prawidłowości kapitalizmu, które występują w skali światowej. Na podstawie tak przeprowadzonej analizy wysunięty został „przewodni cel" partii: socjalizm, dążenie do zniesienia prywatnej własności środków produkcji, do zniesienia „podziału społeczeństwa na klasy, do urządzenia społeczeństwa na zasadzie planowego wytwarzania i ogólnej równości".

Polscy socjaldemokraci przerzucili most ideologiczny między najlepszymi tradycjami, wniesionymi do socjalizmu polskiego przez Ludwika Waryńskiego i jego towarzyszy, a potrzebami ruchu robotniczego już na nowym etapie, ruchu, który się przygotowywał do kierownictwa wielkimi

Digitized by Google

masowymi wystąpieniami proletariatu polskiego. Działo się to w sytuacji, kiedy uchwały zjazdu paryskiego PPS i kierunek polityczny, wytknięty przez jego organizatorów, wyraźnie wskazywały, że ruchowi robotniczemu w Polsce grozi z tej właśnie strony zatarcie kardynalnych zasad walki o rewolucję socjalną i ścisłego bojowego sojuszu z proletariatem państw zaborczych, zasad, które stały się kamieniem węgielnym ideologii i polityki już Wielkiego Proletariatu.

Dopiero *powstanie SDKPiL oznaczało w warunkach polskich połączenie masowego ruchu robotniczego z naukowym socjalizmem i podniosło ten ruch na nowy jakościowo etap.* Dlatego też dopiero tej partii dane było przetrwać i przewodzić proletariatowi polskiemu aż do nowej epoki w dziejach światowych zmagań pracy z kapitałem — do Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Wyraźnie podkreślał to m. in. W. I. Lenin, pisząc o „olbrzymiej historycznej zasłudze" SDKPiL, że w warunkach polskich „po raz pierwszy stworzyła prawdziwie marksistowską, prawdziwie proletariacką partię".

Jakie wartości wniosła SDKPiL do polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, jaki był bilans ćwierćwiecza istnienia tej partii od momentu jej powstania do chwili, gdy w grudniu 1918 r. zjednoczyła się z PPS-Lewicą, tworząc Komunistyczną Partię Robotniczą Polski?

*

SDKPiL powstała i działała w największej spośród trzech części, na które rozdarli ziemie polskie zaborcy — w zaborze rosyjskim. W tej właśnie części kraju znajdowało się więcej ludności polskiej niż w pozostałych dwóch zaborach razem wziętych, tu klasa robotnicza była najliczniejsza i najbardziej uświadomiona politycznie, tu koncentrowało się życie umysłowe i tu rodziły się główne kierunki polityczne społeczeństwa polskiego. Ale w odróżnieniu od sytuacji w zaborach austriackim i pruskim, wchodzących w skład konstytucyjnych bądź co bądź państw — warunki działalności politycznej partii robotniczych w rządzonym przez samowładczy carat Królestwie Polskim, pozbawionym jak i cała Rosja wszelkich swobód politycznych — były wręcz dramatyczne. Rządy carskie nie dopuszczały żadnych form organizowania się politycznego, a do chwili rewolucji 1905—1907 r. nawet ekonomicznego, klasy robotniczej. Każdy ślad działalności nielegalnych partii robotniczych był zajadle tropiony przez carską policję polityczną, a działacz czy szeregowy nawet uczestnik ruchu, schwytany przez władze, musiał okupić swój czynny protest przeciwko panowaniu caratu latami więzienia czy zesłania na Syberię. Jakże różniła się ta niezwykle trudna sytuacja zapędzonego w głębokie podziemie ruchu robotniczego w państwie carów od zwalczanych wprawdzie przez burżuazyjne rządy, ale korzystających jednak z dobrodziejstw legalności, z demokratycznej ordynacji wyborczej, wolności zebrań i słowa partii robotniczych na zachodzie Europy. Miała SDKPiL przeciwko sobie nie tylko carski aparat władzy, ale i rodzimą burżuazję, obszarnictwo oraz kler ze wszystkimi instrumentami ich oddziaływania na masy ludowe: od organizacji politycznych i ekonomicznych, prasy itp. poczynając, a na kazalnicy kościoła kończąc.

W momencie, gdy socjaldemokraci polscy rozpoczynali swą działalność, tradycje zorganizowanego ruchu robotniczego w Królestwie Polskim się-

Digitized by Google

gały nie głębiej niż w siedemnastolecie, które dzieliło rok 1893 od roku 1876, kiedy to do Warszawy przyjechał Ludwik Waryński i stanął na czele powstających wówczas pierwszych polskich kółek socjalistycznych.

Uświadomienie sobie tych wszystkich warunków i okoliczności oraz faktu, że wojnę panującemu ustrojowi wypowiedziała wówczas właściwie kilkusetosobowa garstka ludzi bez środków materialnych, szczutych przez policję carską i rodzime klasy posiadające, garstka, która do ruchu tysięcznych mas postanowiła wnieść element organizacji i świadomości i za którą dopiero po wielu latach rozwoju ruchu i żmudnej działalności uświadamiającej stanęły dziesiątki tysięcy — stwarza właściwą oprawę dla dzieła SDKPiL.

SDKPiL powstała w okresie szybkiego rozwoju kapitalizmu w kraju i w państwie rosyjskim. Jednakże splot rosnących elementów imperializmu z wielkimi pozostałościami średniowiecza zarówno w strukturze ekonomicznej, z jej wielką własnością obszarniczą, jak i w strukturze politycznej z antydemokratycznym samowładczym systemem carskim, barbarzyńskim uciskiem narodowym i brakiem wszelkich swobód obywatelskich — wysuwał na plan pierwszy sprawę przemian burżuazyjno-demokratycznych.

Dlatego też SDKPiL — obok programu walki o obalenie kapitalizmu w dalszej perspektywie — wysunęła na plan pierwszy w dziedzinie politycznej program obalenia caratu i ustanowienia republiki demokratycznej, by w ten sposób oczyścić drogę dla walki o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej i dyktaturę proletariatu. Jednocześnie była ona organizatorem walki ekonomicznej robotników przeciwko kapitalistom o zmniejszenie wyzysku, o lepsze warunki płacy i pracy dla klasy robotniczej, o wprowadzenie demokratycznego ustawodawstwa fabrycznego i ubezpieczeń robotniczych, o prawo robotnika do oświaty, kultury i ludzkiego bytu. Dla SDKPiL walka przeciwko caratowi wiązała się nierozerwalnie z walką przeciwko burżuazji polskiej.

Proklamowana przez SDKPiL zasada ścisłego sojuszu proletariatu Kongresówki z proletariatem rosyjskim w walce o obalenie caratu wynikała z wierności zasadom internacjonalizmu proletariackiego i ze ścisłego planu strategiczno-taktycznego partii: ze zrozumienia, że zdobycie wolności przez lud polski jest niemożliwe bez uprzedniego obalenia caratu, carat zaś można obalić tylko wówczas, gdy wystąpi przeciwko niemu jego przeciwnik najliczniejszy i najsilniejszy — lud rosyjski. O przenikliwości politycznej SDKPiL, o jej głębokim marksistowskim zrozumieniu procesu historycznego świadczy to, że przekonanie o nieuniknionym wybuchu i zwycięstwie rewolucji w Rosji głosiła partia jeszcze wtedy, kiedy ruch robotniczy w Rosji był bardzo słaby i kiedy niektórzy polscy działacze socjalistyczni i radykalno-demokratyczni, argumentując właśnie słabością ruchu rosyjskiego, wysuwali desperackie i utopijne wnioski, że jedyną drogą do wyzwolenia ludu polskiego spod władzy caratu jest powstanie antyrosyjskie.

Teorie te, głoszone przez niektórych działaczy PPS z J. Piłsudskim na czele, były przez SDKPiL ostro zwalczane jako przejaw nacjonalizmu i ideologii obcej sprawie rewolucji proletariackiej. Jak uzasadniony był ten sąd SDKPiL, dobitnie wykazał chociażby fakt, że również wtedy, kiedy ruch rosyjski stał się potęgą, kiedy stanął do otwartej walki o obalenie ca-

Digitized by Google

ratu i w 1905 r. zatrząsł posadami samodzierżawia — działacze piłsudczykowscy nadal głosili konieczność odseparowania się ruchu polskiego od rewolucji rosyjskiej. W ostatecznym więc rachunku nie niewiara w rewolucję rosyjską, lecz obawa przed tą rewolucją kierowała piłsudczykowską prawicą PPS.

W imię internacjonalistycznych zasad SDKPiL ostro przeciwstawiła się również wszelkim rachubom na uwolnienie ziem polskich spod władzy caratu przez oparcie się na którymś z antyrosyjskich mocarstw imperialistycznych (a konkretnie Austrii lub Niemczech) w przyszłym konflikcie europejskim, którego groźba zaczęła się zarysowywać już od lat dziewięćdziesiątych XIX w. SDKPiL wskazywała, że proletariat nie może wiązać swej polityki ani z rachubami na konflikt wojenny, ani też z żadnymi rządami imperialistycznymi. Również i tu SDKPiL ostro zwalczała prawicowych przywódców PPS, głoszących i realizujących w bieżącej taktyce tej partii wspomniane założenia.

Generalny plan taktyczno-strategiczny SDKPiL był więc następujący: w ścisłym sojuszu z proletariatem rosyjskim walka o obalenie absolutyzmu carskiego i zaprowadzenie w państwie rosyjskim konstytucyjnej republiki demokratycznej, gwarantującej klasie robotniczej swobody polityczne, a wszystkim narodom wchodzącym w skład tego państwa, w tym i ziemiom polskim, całkowite zniesienie ucisku narodowego i wszelkich form dyskryminacji narodowej. Dodatkową gwarancją całkowitego równouprawnienia narodowego ludności ziem polskich imperium rosyjskiego miała być autonomia narodowa Królestwa Polskiego. Na podłożu tak wywalczonych wolności politycznych miała być prowadzona wspólna już z proletariatem całej Europy walka o obalenie kapitalizmu i rewolucję socjalistyczną, którą partia pojmowała, jak i wszyscy ówcześni teoretycy marksistowscy, jako rewolucję, która dokona się we wszystkich krajach lub co najmniej w kilku przodujących krajach Europy równocześnie. Zwycięstwo tej rewolucji stanie się początkiem wolnego związku ludów Europy lub świata, które budując społeczeństwo socjalistyczne nie będą znały ani problemu granic państwowych, ani też panowania jednej narodowości nad drugą.

Wychodząc z tych założeń uważała SDKPiL hasło niepodległości za niepotrzebne w chwili zwycięstwa rewolucji socjalistycznej, a nierealne w okresie kapitalizmu. Przekonanie o nierealności tego hasła w ustroju burżuazyjnym opierała SDKPiL na dwóch przede wszystkim przesłankach. Pierwszą z nich było założenie, że obiektywne tendencje rozwojowe kapitalizmu działają wyłącznie w kierunku centralizującym, dośrodkowym, organicznie jednoczącym ekonomicznie poszczególne terytoria, przy wyraźnym niedocenianiu procesów odśrodkowych, które tenże kapitalizm na określonym etapie swego rozwoju rodzi w stosunku do poszczególnych terytoriów narodowych. Drugą było przeświadczenie, najwyraźniej sformułowane dopiero w okresie I wojny światowej, że powstanie małych państw niepodległych w warunkach imperializmu jest nierealne, że epoka tworzenia nowych państw narodowych w Europie już minęła. Konkretnie zaś o problemie wskrzeszenia państwa polskiego SDKPiL mówiła wówczas: „W jakiż sposób może zachować swą niepodległość mały skrawek ziemi wciśnięty między trzy kolosy militarne, trzech głodnych drapieżców, pożerających wkoło siebie narody... Dzisiaj, w dobie rozpętanej walki grup kapitalistycznych, nie ma miejsca dla słabych narodów niepodległych".

SDKPiL nie dostrzegała możliwości włączenia ruchów i haseł narodowo-

Digitized by Google

wyzwoleńczych w nurt toczonej pod kierownictwem proletariatu walki o obalenie caratu. Lenin wielokrotnie wskazywał na to SDKPiL-owcom, próbując ich przekonać, że hasło prawa każdego z narodów do samookreślenia aż do oderwania, stanowić winno niezbędny arsenał polityczny partii proletariackiej. Spotykał się jednak z oporem ze strony SDKPiL i to tak daleko posuniętym, że umieszczenie tego hasła przez rosyjskich socjaldemokratów w ich programie było uważane za wodę na młyn nacjonalizmu i stało się przyczyną, dla której SDKPiL zrezygnowała w 1903 r. na II Zjeździe SDPRR z wejścia na zasadach autonomicznych w skład partii ogólnorosyjskiej, choć potrzebę koordynowania ruchu w skali ogólnopaństwowej doskonale rozumiała.

Jednakże jest to tylko jedna strona stanowiska SDKPiL w kwestii narodowej. Obraz byłby nieprawdziwy, gdybyśmy na tej tylko stronie skupili swą uwagę.

SDKPiL ostro piętnowała wszelkie formy ucisku narodowego. Zdecydowanie występowała przeciwko rusyfikatorskiej polityce carskiego rządu, który „jedną ręką ruszczy i dusi wszystko co żyje, a drugą głaszcze wszędzie wyzyskiwaczy", i stwierdzała, że „walcząc przeciwko caratowi, walczymy jednocześnie przeciwko barbarzyńskiej rusyfikacji, jaką w celach politycznych prowadzi ten carat". Równie ostro piętnowała SDKPiL germanizatorską politykę rządu w zaborze pruskim. W swej broszurze z 1900 r. „W obronie narodowości" Róża Luksemburg wzywała, by „lud polski otrząsnął się z martwoty" i „powstał do walki przeciw germanizacji".

SDKPiL uważała proletariat za spadkobiercę najlepszych, najbardziej postępowych tradycji kultury polskiej i czyniła wszystko, by tradycje tej kultury propagować nie tylko na łamach swojej prasy, ale i na terenie międzynarodowym. Wystarczy tu wspomnieć monachijską działalność wydawniczą Marchlewskiego w zakresie przekładów z literatury polskiej czy słynny artykuł Róży Luksemburg w niemieckiej prasie w setną rocznicę urodzin Mickiewicza.

Partia wskazywała w swej agitacji, że jedynym konsekwentnym obrońcą polskich interesów narodowych jest proletariat, gdyż tylko klasa robotnicza zdolna jest podjąć sztandar walki wyzwoleńczej i ona jedna też może walkę tę zwycięsko poprowadzić, gdyż, po pierwsze, jest ze względów klasowo-politycznych najbardziej antagonistycznie nastawiona do rządów zaborczych, po drugie zaś, posiada w samych państwach zaborczych potężnego i wciąż rosnącego na sile sojusznika — proletariat tych państw. „Robotnik u nas, jak i wszędzie, jest jedynym obrońcą swobody wszelkiej" — stwierdzała SDKPiL.

Wolność całemu narodowi polskiemu mogła przywrócić tylko klęska wszystkich trzech zaborców naraz lub rewolucyjne zmiany ustrojowe w tych państwach. Dlatego prawicowopepesowskie koncepcje utworzenia państwa polskiego, stawiające na antyrosyjski blok militarny zachodnich zaborców bądź na powstanie antyrosyjskie, nie mogły przynieść niepodległości narodowi polskiemu. Mogła ją przynieść i rzeczywiście przyniosła rewolucja. Bez rewolucji w Rosji i rewolucji w Austrii i Niemczech, połączonych z klęską militarną tych państw w wojnie, Polska nie mogłaby odzyskać niepodległości. Dlatego też właśnie stawka SDKPiL na sojusz rewolucyjny z proletariatem państw zaborczych, stawka na rewolucję rosyjską i czynna walka partii o zwycięstwo tej rewolucji *torowała ludowi*

Digitized by Google

polskiemu jedyną realną drogę do wyzwolenia narodowego, drogę, na której naród polski wolność rzeczywiście uzyskał. I dlatego też SDKPiL dla odzyskania niepodległości Polski i zjednoczenia jej ziem realnie więcej uczyniła swą wspólną z proletariatem państw zaborczych walką rewolucyjną niż wszelkie inne partie polityczne w Polsce nawet wówczas, gdy hasła niepodległościowe miały wypisane na czele swego programu. Czyn rewolucyjny SDKPiL znaczył tu więcej niż polityczne akcje abstrahujące od możliwości rewolucyjnego rozwiązania sprawy polskiej. I to jest dla nas dziś decydujące, gdy oceniamy stanowisko SDKPiL w kwestii narodowej.

Przy rozpatrywaniu stanowiska SDKPiL w kwestii narodowej nie należy przy tym tracić z pola widzenia tego nader istotnego faktu, że zasadnicze elementy ideologii SDKPiL ukształtowały się w 10-leciu jej istnienia poprzedzającym powstanie partii bolszewików i że ten właśnie 10-letni okres dzielący powstanie partii polskich socjaldemokratów od powstania partii Lenina starczył w zupełności, by wciągnąć SDKPiL w krąg kultury politycznej międzynarodowego ruchu socjalistycznego, który wiązał się z II Międzynarodówką i jej czołową partią — niemiecką socjaldemokracją. Niedocenianie zaś znaczenia kwestii narodowej dla proletariackiej strategii i taktyki było charakterystyczne dla wszystkich czołowych partii II Międzynarodówki typu przedleninowskiego.

Wpływem tego również kręgu oddziaływania politycznego, w jakim znalazła się SDKPiL, należy też w głównej mierze tłumaczyć jej stanowisko w kwestii chłopskiej. SDKPiL wydobywała z analizy socjologicznej ówczesnego społeczeństwa polskiego jedynie *główny, podstawowy konflikt socjalny:* konflikt między proletariatem a burżuazją. Dlatego proletariat w jej planach taktycznych i strategicznych stał osamotniony naprzeciw klas posiadających i caratu. Polscy socjaldemokraci nie dojrzeli na ziemiach polskich ostrości konfliktu między chłopstwem a obszarnictwem i faktu, że konflikt ten czynił z chłopstwa podstawowego potencjalnego sojusznika klasy robotniczej, że w wielkich bitwach klasowych, które proletariat czekały, ta właśnie najliczniejsza w Polsce warstwa społeczna pozwoli robotnikom toczyć zmagania polityczne nie samotnie, lecz przy potężnych odwodach społecznych. Tak jak wszystkie niemal — prócz bolszewickiej — partie II Międzynarodówki uważała SDKPiL, że terenem działalności partii socjalistycznych jest wyłącznie proletariat, chłopstwo posiadające zaś stanowi warstwę obcą idei rewolucji socjalistycznej. W kraju o wybitnej przewadze ludności wiejskiej, jaką była Polska, błędy te nie mogły pozostać bez poważnych następstw dla zdolności mobilizacyjnej partii wobec pozaproletariackiej części mas ludowych.

Przeceniając stopień kapitalistycznego rozwoju wsi polskiej, a nie doceniając wszystkich form przeżytkowych w strukturze agrarnej kraju, których zlikwidowanie winno być dziełem rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, SDKPiL uważała, że sojusznikiem proletariatu, nawet na etapie rewolucji demokratycznej, mogą się stać tylko te warstwy wsi, które bezpośrednio ulegały kapitalistycznemu wyzyskowi: proletariat i półproletariat. Nie widziała, że front przeciwników ustroju carskiego objąć może warstwy społeczne o wiele szersze niż elementy proletariackie i półproletariackie. Stwierdzić tu trzeba jednak wyraźnie rzecz nie zawsze podkreślaną, że za potencjalnie rewolucyjną uważała SDKPiL *większość* ludności wiejskiej w Królestwie Polskim. Zdawała sobie bowiem partia sprawę — i świadczą o tym dobitnie prace na ten temat Juliana Marchlew-

Digitized by Google

skiego — że chłopstwo bezrolne i małorolne, czyli proletariat i półproletariat wiejski, stanowi większość wsi polskiej. Ale działalność partii wśród tej proletariackiej i półproletariackiej części wsi prowadzono nie pod hasłami agrarnymi, lecz pod hasłami walki politycznej z caratem i walki z kapitalistycznym wyzyskiem na wsi i w mieście. SDKPiL słusznie wskazywała chłopom, że żadna poprawa ich położenia nie może nastąpić bez gruntownej zmiany istniejącego ustroju. Nie biorąc jednak pod uwagę żądań agrarnych chłopstwa, SDKPiL błędnie głosiła, że w odróżnieniu od Rosji, w Polsce walka o podział ziemi obszarniczej między chłopów nie jest możliwa. Argumentowała to w swojej literaturze teoretycznej niecelowością, z punktu widzenia postępu ekonomicznego, przejścia od wielkiej własności kapitalistycznej do bardziej w stosunku do niej zacofanej drobnej własności kapitalistycznej.

Patrząc z perspektywy historycznej na poglądy SDKPiL w kwestii narodowej i chłopskiej, których błędność wykazał rozwój historyczny — nie zapominajmy o sprawie istotnej, że poglądy SDKPiL, zawierając w sobie całą wielką odkrywczość prawdy pierwszych dokonanych z pozycji materializmu historycznego szerszych ocen ówczesnej ekonomicznej i społeczno-politycznej sytuacji na ziemiach polskich — z uwagi na szczególnie skomplikowany splot różnych czynników ważących w sytuacji kraju, nie mogły nie być obciążone pewną jednostronnością w analizie społeczno-gospodarczej i klasowej.

Niewątpliwie w postawie SDKPiL obserwujemy wiele z tego, co zwykło się nazywać sekciarstwem. Nie próbując bynajmniej rozgrzeszać tej partii z poglądów, których rezultatem było zwężenie społecznego kręgu jej oddziaływania ideowo-politycznego — pamiętajmy, że *nie należy zagadnienia tego traktować ahistorycznie.* Proces ideologicznego wyodrębniania się i usamodzielniania polskiej klasy robotniczej spod wpływów klas posiadających oraz ich hegemonii ideologicznej nad narodem znajdował się bowiem w okresie działalności SDKPiL w stadium wciąż jeszcze *początkowym.* W tej sytuacji formując samodzielną świadomość klasową proletariatu i dbając o przeprowadzenie wyraźnej granicy między interesami proletariatu a wpływami burżuazji partia kładła szczególny nacisk na to, co różniło proletariat od innych warstw społeczeństwa, a nie na to, co go z nimi łączyło.

*

Socjaldemokracja polska (SDKP) po szybkim rozwoju w latach 1893 i 1894 została rozbita przez masowe aresztowania w 1895 roku. Odbudowana jesienią 1899 roku w Warszawie pod kierownictwem Feliksa Dzierżyńskiego, po połączeniu z kołami polskich socjaldemokratów na Litwie w 1900 r., przybrała nazwę Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

W nowej sytuacji politycznej XX wieku, która coraz bardziej wskazywała na nadciągającą burzę rewolucyjną — nie tylko zwiększa się poważnie rola partii w walkach masowych polskiego proletariatu, ale i dalej precyzuje ona swe założenia ideologiczne. W dziedzinie ideologicznej na pierwsze miejsce wysunąć należy otwarte wypowiedzenie walki elementom rewizjonistycznym i reformistycznym, które z E. Bernsteinem na czele silnie wówczas się zaktywizowały w międzynarodowym ruchu socjalistycznym. Ta walka z rewizjonizmem, prowadzona na skalę rzeczywiście międzyna-

Digitized by Google

rodową przez przywódcę i ideologa SDKPiL, Różę Luksemburg, wysunęła ją na jednego z bezspornie czołowych w II Międzynarodówce reprezentantów rewolucyjnego marksizmu i bojowników o czystość zasad marksistowskich. W nowej sytuacji cechującej się zaostrzeniem sprzeczności społecznych i politycznych, charakterystycznych dla rozpoczynającego się imperialistycznego stadium rozwoju kapitalizmu — partia otwarcie opowiedziała się za programem rewolucyjnej walki o dyktaturę proletariatu.

Punktem kulminacyjnym datującego się od początku wieku nieustannego rozwoju partii staje się rewolucja 1905—1907 roku. Gdy przedtem na wezwanie partii stawały setki, teraz na jej apele polityczne odpowiadały dziesiątki tysięcy robotników.

Partia odgrywała czołową rolę we wszystkich masowych wystąpieniach, strajkach powszechnych, manifestacjach, wielkich akcjach ekonomicznych, tworzyła pierwsze w kraju związki zawodowe, była organizatorem oraz ideologiem prowadzonej z wielkim rozmachem walki politycznej i ekonomicznej proletariatu. Wokół wysuniętych przez siebie haseł politycznych obalenia caratu i utworzenia republiki demokratycznej z autonomią dla Królestwa Polskiego zdołała partia wówczas skupić nie tylko szerokie masy proletariatu, lecz i najlepszą część inteligencji polskiej, która porwana ideami socjalizmu i romantyzmem walki rewolucyjnej oddała swe siły i talenty na służbę klasie robotniczej. Coraz szerzej zaczęła też partia docierać na wieś. koncentrując tu swe wysiłki na organizowaniu akcji strajkowej robotników rolnych.

W momencie wybuchu rewolucji 1905 r. SDKPiL stanowiła jeszcze kilkusetosobową partię organizatorów-działaczy. Już półtora roku później SDKPiL była silną partią, mającą swe organizacje i docierającą ze swą agitacją do wszystkich dużych i małych ośrodków przemysłowych Królestwa i mimo trudnych warunków nielegalności i represji, skupiającą w swych szeregach około 30 tys. członków, w ogromnej większości robotników przemysłowych.

Kredyt zaufania, zdobyty przez SDKPiL w okresie rewolucji wśród wielu dziesiątków tysięcy polskich robotników, scementowany był nie tylko jej bezgranicznym oddaniem dla sprawy proletariatu, lecz i tym, że głoszone przez nią od 1893 r. hasła o nieuniknioności otwartego wystąpienia ludu rosyjskiego przeciwko caratowi i stwierdzające, że tylko takie wystąpienie może pomóc w uzyskaniu wolności przez lud polski — przyoblekły się w ciało rewolucji. Rewolucja wykazała w praktyce siłę głoszonej przez SDKPiL od lat jedności proletariatu polskiego i rosyjskiego.

SDKPiL zajęła jasne i niedwuznaczne stanowisko wobec toczącej się wewnątrz SDPRR ostrej walki wokół podstawowego problemu taktycznego rewolucji: czy dlatego, że rewolucja nosi charakter burżuazyjno-demokratyczny, można i należy uważać za jej hegemona liberalną burżuazję (jak twierdzili mieńszewicy), czy też (jak twierdzili bolszewicy) rewolucyjność burżuazji w okresie daleko posuniętych sprzeczności społeczeństwa kapitalistycznego uczyniła ją na tyle reakcyjną i obawiającą się mas ludowych, że nie tylko nie może ona pokierować rewolucją, ale jest siłą wręcz kontrrewolucyjną i mimo pewnych przejawów opozycyjności skłonną do kompromisów z caratem; w tej sytuacji jedyną gwarancją doprowadzenia rewolucji do końca jest hegemonia w niej proletariatu działającego w sojuszu z chłopstwem.

Digitized by Google

W tym mającym zasadnicze znaczenie sporze taktycznym SDKPiL bez wahania poparła stanowisko bolszewików.

Nie była SDKPiL w poparciu tej taktyki na gruncie polskim osamotniona. Takie samo stanowisko zajęła lewica PPS, która pod wpływem potężnego tchnienia rewolucji już od pierwszych miesięcy 1905 r. obejmuje faktyczne kierownictwo tą partią. realizując klasowo-proletariacką i internacjonalistyczną linię oraz odsuwając prawicowo-nacjonalistyczne elementy od wpływu na pracę masową, a jesienią 1906 r. wręcz je usuwając poza nawias partii.

SDKPiL nie doceniała jednak istoty i głębi zmian politycznych, które już w ciągu pierwszego roku rewolucji zaszły w PPS. I chociaż wysiłek rewolucyjnego nurtu w PPS szedł w parze z wysiłkiem SDKPiL i zasadnicza jej postawa wobec najważniejszych wydarzeń rewolucji była zbieżna z postawą lewicy PPS — SDKPiL prowadziła często z *całą* PPS polemikę w starym tonie, gdy główne ostrze jej argumentów skierowane było przecież w stronę nacjonalistycznej prawicy partii.

Opierając się na założeniu, że jedność walki proletariatu całego państwa wymaga też skoordynowanego kierownictwa politycznego — SDKPiL wraz z niektórymi innymi partiami działającymi na terenie imperium carskiego wchodzi w kwietniu 1906 r. na IV Zjeździe SDPRR (tzw. „zjednoczeniowym"), na zasadach autonomicznych w skład ogólnopaństwowej partii socjaldemokratycznej.

Wejście SDKPiL w skład ogólnorosyjskiej partii stawiało przed nią problem ustosunkowania się do spraw wewnątrzpartyjnych w SDPRR, z których najistotniejszą były sprzeczności między bolszewikami a mieńszewikami. SDKPiL zajmowała bliskie bolszewikom stanowisko w podstawowych problemach bieżącej taktyki i uważała leninowski kierunek za jedyne prawdziwie rewolucyjne skrzydło w SDPRR, niedwuznacznie przy tym określając mieńszewików jako oportunistów. Jednocześnie jednak SDKPiL głosiła, że walka z mieńszewikami nie powinna prowadzić do organizacyjnego odgradzania się od nich, lecz toczyć się w ramach jednej wspólnej partii.

Po krwawym stłumieniu przez carat rewolucji 1905—1907 r., w atmosferze szalejącego terroru porewolucyjnego, sądów polowych, ekspedycji karnych i kontrofensywy burżuazji, liczebność partii na tle ogólnego wielkiego spadku nastrojów rewolucyjnych zmniejsza się gwałtownie, tak jak wszelkich innych ugrupowań socjalistycznych.

To osłabienie codziennej masowej działalności partii trwa w zasadzie do 1912 roku, kiedy ożywienie ruchu wpływa na ponowny wzrost szeregów i zakresu oddziaływania partii.

Wszelkie wzniesienia fali ruchu robotniczego sprzyjały na ogół tendencjom do zacieśniania się jego szeregów, do jedności akcji. Natomiast okresy spadku prowadziły do rozdrobnienia ruchu i walk frakcyjnych. Ta ogólna prawidłowość nie ominęła i SDKPiL. W roku 1911 doszło w partii na tle dojrzewających już od 2—3 lat różnic o charakterze organizacyjnym i personalnym do rozłamu na dwie frakcje. Spod kierownictwa Zarządu Głównego wyłamała się grupa zwana „rozłamowcami", która w marcu 1914 r. utworzyła swój odrębny Zarząd Krajowy. Choć żadnych zasadniczych różnic ideologicznych między obiema frakcjami SDKPiL nie było, podział ten przetrwał do listopada 1916 r., kiedy to nastąpiło ich zjednoczenie.

Digitized by Google

W okresie rozbicia frakcyjnego odmiennie nieco rysował się stosunek obu grup do bolszewików. Generalnie biorąc „rozłamowcy“ byli za wyraźniejszym poparciem bolszewików, ale opowiadali się, tak jak i reszta partii, za utrzymaniem jedności SDPRR. Również praktycznie współpraca „rozłamowców“ z Leninem układała się lepiej i ściślej niż tej części partii, którą reprezentował Zarząd Główny (tzw. „zarządowcy“).

Okres między rewolucją 1905 r. a wojną partia szeroko wykorzystuje dla upowszechnienia na gruncie międzynarodowym doświadczeń zdobytych przez proletariat polski i rosyjski w 1905 r., a przede wszystkim doświadczenia powszechnego strajku politycznego, jako jednej z głównych broni w walce proletariatu przeciwko rządom burżuazji. Równocześnie partia toczy ostrą kampanię na forum II Międzynarodówki przeciwko militaryzmowi i wojnie w związku z coraz wyraźniej zarysowującą się w tych latach groźbą europejskiego konfliktu. Jednym z istotnych epizodów tej walki zarówno o przyjęcie doświadczeń rewolucji 1905 r. do arsenału międzynarodowego proletariatu, jak i przeciw militaryzmowi był wkład Róży Luksemburg i Juliana Marchlewskiego do obrad Międzynarodowego Kongresu Socjalistycznego w Stuttgarcie w 1907 r. oraz szeroka kampania na rzecz upowszechnienia idei strajku powszechnego, prowadzona przez Różę Luksemburg na terenie najpotężniejszej i najbardziej wpływowej partii II Międzynarodówki — niemieckiej socjaldemokracji.

Po wybuchu I wojny światowej SDKPiL należała do tych nielicznych partii robotniczych w wojujących krajach Europy, które pozostały w całości wierne sztandarowi internacjonalizmu proletariackiego i uchwałom międzynarodowych kongresów socjalistycznych. Partia stwierdzała, że klasa robotnicza nie może poprzeć żadnego z wojujących bloków imperialistycznych, żadnej z ówczesnych „orientacji“: ani ententy, której głównym rzecznikiem w Polsce była endecja, ani państw centralnych, które poparła PPS-Frakcja. SDKPiL uświadamiała klasę robotniczą, że w tym dramatycznym starciu dwóch ugrupowań imperialistycznych musi proletariat bronić swego samodzielnego stanowiska politycznego i skoro nie potrafił wojnie zapobiec, winien wykorzystać wywołany przez nią kryzys polityczny, wystąpić przeciwko władzy imperialistycznej burżuazji i dokonać rewolucji. W tym duchu też SDKPiL aktywnie występowała na terenie ruchu zimmerwaldzkiego walcząc o nową, wolną od oportunizmu międzynarodówkę robotniczą.

Sytuacja wojenna wpływa na zacieśnienie współpracy politycznej i organizacyjnej SDKPiL i PPS-Lewicy. Obie partie wspólnie toczą walkę o właściwy stosunek polskich robotników do toczącej się wojny, wspólnie rozwijają szeroką akcję ekonomiczną zmierzającą do umożliwienia proletariatowi — pozbawionemu w swej przeważającej masie wówczas źródeł normalnego zarobkowania — fizycznego po prostu przetrwania tych niezwykle trudnych lat. Wspólnie też toczą obie partie walkę przeciwko burżuazyjno-nacjonalistycznym wpływom prawicy PPS na klasę robotniczą.

Po wybuchu rewolucji lutowej 1917 r. w Rosji, SDKPiL wraz z bolszewikami stanęła do walki o zakończenie wojny, o dyktaturę proletariatu i władzę Rad. Działacze SDKPiL, którzy znaleźli się wówczas w Rosji, opowiedzieli się natychmiast za wcieleniem w życie programu walki o rewolucję socjalistyczną, wysuniętego przez partię bolszewików. Gdy w październiku 1917 r. rewolucja proletariacka w Rosji stała się rzeczywistością,

Digitized by Google

SDKPiL bez wahania czynnie ją poparła nie tylko politycznie, ale oddając na jej służbę swe najlepsze kadry. SDKPiL od razu dojrzała w Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej *zwiastuna nowej epoki w historycznych zmaganiach klasy robotniczej świata z wyzyskiem i uciskiem.*

Pod wpływem wzmacniającej się władzy proletariatu w Rosji i rozwoju walk rewolucyjnych w całej Europie, w tym i na ziemiach polskich, SDKPiL wraz z PPS-Lewicą jesienią 1918 r. już bezpośrednio wysuwa hasło dyktatury proletariatu i objęcia władzy przez rady delegatów robotniczych. W atmosferze potęgującego się wrzenia rewolucyjnego w Polsce, w grudniu 1918 r. SDKPiL i PPS-Lewica jednoczą się i tworzą jedną z pierwszych partii komunistycznych na świecie.

*

SDKPiL przez ćwierć wieku stanowiła rewolucyjną awangardę proletariatu polskiego. W myśl nauk Marksa i Engelsa uświadamiała ona, organizowała i prowadziła proletariat polski w ścisłej solidarności z proletariatem rosyjskim do walk rewolucyjnych z caratem i klasami posiadającymi o wyzwolenie polityczne i ekonomiczne, o socjalizm.

Nie było poza SDKPiL partii socjaldemokratycznej w Europie, która by rewolucyjnemu ruchowi w innych krajach dała tylu działaczy i to takiego kalibru, jak to uczyniła SDKPiL. Wystarczy uprzytomnić sobie miejsce i rolę Róży Luksemburg, Juliana Marchlewskiego, Leona Jogichesa-Tyszki w niemieckim ruchu robotniczym, czy Feliksa Dzierżyńskiego, Jakuba Haneckiego, Józefa Unszlichta, Bronisława Wesołowskiego i dziesiątków innych działaczy SDKPiL w rosyjskim ruchu rewolucyjnym — by docenić znaczenie ludzi SDKPiL w najważniejszych ruchach społecznych epoki.

Działacze SDKPiL byli świadomi, że wszędzie tam, gdzie toczy się walka o rewolucyjne zasady i rewolucyjną praktykę, wszędzie, gdzie decydują się losy klasy robotniczej — nie powinno ich zabraknąć. Oto dlaczego na wieść o rewolucji w Rosji w 1917 r. spieszą na pomoc partii bolszewickiej nie tylko ci działacze SDKPiL, których rewolucja zastała w Rosji — lecz zewsząd, z każdego zakątka Europy, do którego rzuciła ich przymusowa emigracja — ruszają do Rosji na pomoc Leninowi i jego partii, na szańce pierwszej socjalistycznej rewolucji świata. I postawa ta nie była tylko wynikiem zrozumienia, że losy proletariatu polskiego wiążą się ściśle z losami rewolucji w Rosji i w Niemczech. Płynęła ona z głębokiego umiłowania idei sprawiedliwości społecznej, idei walki o zwycięstwo socjalizmu. Mało było partii robotniczych w Europie, których internacjonalizm byłby tak bliski swego marksowego źródła.

SDKPiL skupiła w swych szeregach to, co w klasie robotniczej Polski było istotnie rewolucyjne, istotnie internacjonalistyczne i istotnie socjalistyczne. Te właśnie ukształtowane przez SDKPiL kadry stały się trzonem Komunistycznej Partii Polski, bezpośredniej prekursorki Polskiej Partii Robotniczej.

Digitized by Google

Przemysł a rozwój produkcji rolnej

JÓZEF OLSZEWSKI

Procesy zachodzące u nas przekształcają Polskę w szybkim tempie w kraj uprzemysłowiony, o coraz doskonalszej technice, o coraz wyższym poziomie kultury. Unowocześnienie gospodarki kraju, dokonywające się w toku budownictwa socjalistycznego, przebiega jednak najwolniej w rolnictwie. Metody i narzędzia pracy w tej dziedzinie — mimo znacznego postępu osiągniętego w ostatnim 20-leciu — nie różnią się ogólnie biorąc od tych, które stosowano przed wkroczeniem Polski na drogę przeobrażeń rewolucyjnych. Ten stan rzeczy powinien szybko ulec zmianie. Trudności ostatnich lat ponownie unaoczniły dobitnie tę prawdę.

XII Plenum KC PZPR (luty 1963 r.) raz jeszcze wróciło do tego problemu numer jeden naszej gospodarki narodowej. Mimo bowiem znacznych wysiłków państwa, mimo nieustannego wzrostu produkcji rolnej, tempo jej rozwoju pozostaje wciąż nadmiernie w tyle za tempem rozwoju innych dziedzin gospodarki narodowej. Stanowi to istotny hamulec ogólnego rozwoju kraju.

Przemysł i rolnictwo sprzęgnięte są ze sobą ściśle i wzajemnie warunkują swe możliwości. W roku 1962 udział uzależnionego od dostaw surowców rolnych przemysłu rolno-spożywczego w ogólnej produkcji przemysłowej przekraczał 22%. Udział artykułów rolno-spożywczych w naszym eksporcie wyniósł w tym samym roku 19,2%, a ich udział w eksporcie do krajów kapitalistycznych — 38%.

Od rolnictwa w dużym stopniu zależą dostawy surowców dla przemysłu lekkiego i szeregu innych gałęzi gospodarki. Nie należy wreszcie zapominać, że udział rolnictwa w dochodzie narodowym wyniósł u nas w roku 1962 blisko 20%, w urodzajnym zaś roku 1961 ponad 24%.

Poważne różnice w dynamice wzrostu produkcji roślinnej i zwierzęcej, wyrażające się w znacznie wolniejszym rozwoju produkcji roślinnej, czemu towarzyszył ponad dwukrotny wzrost wartości eksportu rolno-spożywczego w ciągu ostatnich 7 lat i znaczne zwiększenie spożycia artykułów rolno-spożywczych w kraju — szczególnie mięsa i tłuszczów, mleka i przetworów mlecznych — spowodowały pogłębienie deficytu zbóż i pasz z produkcji krajowej. Wymaga to coraz większego importu zbóż, kładącego się ciężkim brzemieniem na naszym bilansie płatniczym.

Pozostawanie rolnictwa w tyle ogranicza możliwości wzrostu spożycia i podniesienia poziomu życiowego ludności, stanowi źródło powstawania coraz to nowych dysproporcji, wpływa hamująco na harmonijny rozwój całej gospodarki narodowej.

W tym stanie rzeczy przyspieszenie wzrostu produkcji rolnej, a zwłaszcza produkcji zbóż i pasz, przezwyciężenie niedorozwoju bazy paszowej, wysuwa się na czoło zadań naszej polityki gospodarczej.

Digitized by Google

Rozwiązanie tego problemu, przy znacznym zacofaniu technicznym naszego rolnictwa, wymaga przede wszystkim — obok lepszego wykorzystania rezerw — rozszerzenia i unowocześnienia jego bazy wytwórczej. Oznacza to konieczność rozbudowy i unowocześnienia pracujących dla rolnictwa gałęzi przemysłu, zwłaszcza maszynowego i chemicznego, oraz przemysłowej produkcji pasz. Pamiętać przy tym musimy, że proces zastępowania pracy żywej pracą maszyn i zastosowanie osiągnięć współczesnej techniki do rolnictwa ma nie tylko decydujące znaczenie dla wzrostu wydajności pracy i produkcji rolnej, ale wpływa w poważnym stopniu na przyspieszenie socjalistycznych przeobrażeń na wsi w ogóle.

Uchwały XII Plenum KC przewidują wydzielenie dodatkowych środków inwestycyjnych dla realizacji nowych zadań w dziedzinie rolnictwa, a zatem odpowiednich zmian w planie inwestycyjnym na lata 1963—1965. Dodatkowe nakłady inwestycyjne na potrzeby, związane z rozwojem gospodarki rolnej w tych latach, wyniosą 9—9,5 mld zł, z czego 5,6 mld to nakłady, związane z ponadplanowym powiększeniem parku maszynowego i jego zaplecza technicznego w PGR. Tak więc *w bieżącej 5-latce nakłady inwestycyjne na rozwój rolnictwa wzrastają z planowanych pierwotnie 85 mld zł do 94,5 mld zł, tj. o 11,5%*.

Są to środki bardzo znaczne. Rzecz w tym, aby te dodatkowe środki zużyć jak najbardziej racjonalnie i w przewidzianych terminach, aby pozwoliły one stworzyć solidną podstawę do znacznie śmielszych i bardziej rozległych planów rozwoju i unowocześnienia rolnictwa w następnym okresie.

Oznacza to między innymi, że gałęzie przemysłu pracujące dla potrzeb rolnictwa, by sprostać zadaniom, będą musiały przezwyciężyć niemałe trudności i uczynić duży wysiłek w dziedzinie terminowej realizacji inwestycji, uruchomienia i rozszerzenia nowej produkcji, opanowania nowej technologii i organizacji pracy oraz przygotowania odpowiednich kadr.

*

Aby zdać sobie sprawę ze skali zagadnienia, warto zastanowić się nad punktem wyjścia. Na przykładzie dwóch najważniejszych gałęzi przemysłu pracujących dla rolnictwa przyjrzyjmy się liczbom mówiącym o tym, gdzie się obecnie znajdujemy i dokąd zdążamy.

Zacznijmy od *przemysłu maszyn rolniczych i ciągników*. Start w tej dziedzinie nie był imponujący. Przed wojną przemysłu maszyn rolniczych w dosłownym znaczeniu w Polsce nie było. Produkcją maszyn i narzędzi rolniczych zajmowało się w 1937 r. 126 zakładów, z czego większość zatrudniała niewielu, często po kilku tylko robotników (tylko 7 zakładów zatrudniało powyżej 100 robotników). Ogółem zatrudnienie w tym przemyśle wynosiło 2.600 osób, tj. ponad 5 razy mniej niż obecnie. Produkcja ograniczała się wyłącznie do najprostszych wyrobów, jak pługi, brony, kultywatory, wały, kosiarki, grabie, kieraty itp. Bardziej skomplikowane maszyny, jak np. snopowiązałki, żniwiarki, silniki spalinowe itp. bądź produkowano w kilku egzemplarzach, bądź (w przytłaczającej większości) importowano.

Drogę przebytą przez ten przemysł w Polsce Ludowej — burzliwe narastanie produkcji — charakteryzuje dobitnie poniższa tabela.

Digitized by Google

	1937	1946	1949	1955	1960	1963
Siewniki zbożowe	1102	6480	13666	23014	19840	37100
Siewniki nawozowe	18	89	2550	8114	5798	8500
Żniwiarki	6	—	600	5006	6211	7000
Młocarnie czyszczące	29	—	600	535	8649	8750
Parniki	6952	—	13800	40900	66800	91000
Kopaczki ziemniaków konne	—	2454	2068	23000	25298	32000
Kopaczki ziemniaków ciągnikowe	—	—	—	3000	1610	16000
Snopowiązałki ciągnikowe	—	—	—	3329	7737	4000
Kombajny zbożowe	—	—	—	300	564	600
Kosiarki ciągnikowe	—	—	—	1200	3130	—
Prasy do słomy	—	—	—	—	1210	4600
Rozrzutniki wapna	—	—	—	—	600	2000
Sieczkarnie mechaniczne	—	—	—	—	1426	1900
Opylacze zawieszane	—	—	—	—	649	3000
Prasy zbierające	—	—	—	—	—	700
Kombajny buraczane	—	—	—	—	—	50
Opryskiwacze ciągnikowe	—	—	—	—	—	4500

W roku 1963 produkujemy pod względem wartości ponad 22 razy więcej maszyn i narzędzi rolniczych niż w roku 1937, a pod względem tonażu przeszło 5-krotnie więcej. Stosunek tonażu do wartości wskazuje na to, że przemysł nasz przechodzi w coraz większym stopniu od wytwarzania wyrobów prostych do coraz bardziej skomplikowanych. Jeżeli w pierwszych latach powojennych prawie wszystkie bardziej skomplikowane maszyny (np. snopowiązałki, kombajny) musiały być importowane, to dziś import ogranicza się wyłącznie do tych typów maszyn i narzędzi, których produkcję, zgodnie z porozumieniami specjalizacyjnymi, rozwijają inne kraje RWPG.

Dla zobrazowania wysiłku na rzecz rozwoju tej dziedziny produkcji warto podać, że w Polsce Ludowej przemysł maszyn rolniczych wyprodukował łącznie następujące ilości niektórych ważniejszych wyrobów:

pługów konnych	—	1.230.000	sztuk
pługów ciągnikowych	—	195.500	„
siewników ogółem	—	316.000	„
żniwiarek konnych	—	102.500	„
snopowiązałek ciągnikowych	—	59.000	„
kombajnów zbożowych	—	3.500	„
kopaczek ciągnikowych	—	27.300	„

Wszystkie te dane mogą wydawać się imponujące, zwłaszcza na tle przedwojennego marazmu. Nie zmienia to jednak faktu, że stan nasycenia rolnictwa maszynami bardzo odbiega od potrzeb i jeszcze bardziej od poziomu osiągniętego w tym zakresie przez inne, bardziej rozwinięte kraje.

Digitized by Google

Oto dane porównawcze obrazujące stan rzeczy w tej dziedzinie:

Zestawienie wskaźników wyposażenia niektórych krajów w traktory i maszyny rolnicze według stanu w 1960 r.

	NRF	Francja	Włochy	Austria	Anglia 1959 r.	NRD	Polska
			ha gruntów ornych na 1 maszynę				
Traktory	11,0	28,0	63,0	14,0	12,0	74,0	257,0
Siewniki nawozowe	29,0	72,0	50,0	13,0	47,0	23,0	3325,0
Wozy ogumione	17,0	.	183,0	.	18,0	63,0	33,0
			ha zbóż na 1 maszynę				
Siewniki zbożowe	11,0	17,0	14,0	12,0	13,0	78,0	657,0
Wiązałki	17,0	15,0	86,0	41,0	25,0	124,0	328,0
Kombajny zbożowe	79,0	144,0	128,0	123,0	55,0	374,0	297,0
Młocarnie (czyszczące)	15,0	41,0	160,0	7,0	.	94,0	131,0

Najistotniejszym miernikiem stanu mechanizacji rolnictwa, jego podstawową dźwignią jest traktor. I w tej dziedzinie punkt wyjściowy u nas równał się niemal zeru. Prawie jedyną siłą pociągową w rolnictwie przedwojennym był koń. Zrobiliśmy w Polsce Ludowej ogromny wysiłek dla rozbudowy przemysłu traktorowego. W ciągu pierwszych 10 lat po wyzwoleniu wyprodukowano u nas około 40.000 ciągników (C-45 i C-451), w latach 1956—1960 — ponad 28.000 sztuk. W bieżącym 5-leciu produkcja ciągników wynieść ma 79.000 sztuk, przy czym podstawowym ciągnikiem stał się nowoczesny polski traktor C-325, a obecnie C-328 o mocy 28 KM, którego produkcja wynieść ma w latach 1964—1965 minimum 17.000 sztuk rocznie.

Jak z tego wynika, nasz przemysł ciągnikowy w 20-leciu powojennym daje łączną produkcję rzędu 140.000—150.000 sztuk. Jest to poważny krok naprzód.

Stan nasycenia rolnictwa traktorami jest jednak w stosunku do potrzeb nadal bardzo niski. Zasadniczą siłą pociągową w rolnictwie pozostaje wciąż jeszcze koń (w roku 1960 pogłowie koni w Polsce wyniosło 2,8 mln). Zmiana tego stanu rzeczy, szybki wzrost mechanicznej siły pociągowej stanowi, jak uczy doświadczenie wszystkich krajów, podstawowy warunek mechanizacji rolnictwa, wzrostu jego efektywności.

W tej dziedzinie mamy jeszcze daleką drogę do przebycia, o czym świadczy porównanie z innymi krajami.

Traktory w rolnictwie

Na 1 traktor przypada użytków rolnych w ha

Kraj	1950	1955	1960
Polska	422,4	327,7	329,1 *)
CSRS	291,0	181,7	77,7
NRD	604,0	205,8	140,1
Anglia	59,0	44,7	—
Francja	243,0	110,1	55,1
Włochy	367,0	141,7	85,4
NRF	103,0	31,0	16,6
USA	119,0	98,4	92,0
Szwecja	63,0	36,8	27,2
Dania	173,9	53,9	28,1

*) Plan na rok 1965 przewiduje 150,1 ha.

Digitized by Google

W tabeli zawierającej zestawienie ilości hektarów użytków rolnych przypadających na 1 traktor wg stanu na rok 1960, a dotyczącej 24 krajów, Polska zajmuje 5 miejsce od końca [1].

Mimo znacznego wzrostu produkcji ciągników, pozostajemy jeszcze w tyle w stosunku do poziomu produkcji krajów bardziej rozwiniętych.

Produkcja ciągników (w tys. sztuk)

Kraj	1950	1955	1960
Polska	4,0	8,1	7,7 *)
ZSRR	108,8	163,4	238,5
CSRS	10,5	12,6	32,5
NRD	5,2	7,8	9,1
Anglia	120,2	136,9	230,0
Francja	14,2	65,7	64,2
Włochy	7,8	24,3	38,6
NRF	57,7	149,3	166,2 **)
USA	542,0	337,0	178,5

*) Plan na 1965 r. przewiduje 21,5 tys.

**) 1959 r.

Wskutek pilnych potrzeb rolnictwa, konieczności przyspieszenia jego rozwoju, nieodzowne się stają: rewizja programu mechanizacji, intensywniejsza rozbudowa bazy przemysłowej, stanowiącej jego podstawę, oraz przeznaczenie na ten cel dodatkowych środków.

Nakłady inwestycyjne na najważniejsze gałęzie przemysłu maszynowego, pracującego na potrzeby rolnictwa, nie były małe.

Tak np. na przemysł maszyn rolniczych wydatkowano do roku 1960 blisko 1 mld zł (w cenach z roku 1958). Nakłady na ten przemysł w latach 1961—1965 wynoszą 940 mln zł (w cenach 1961 r.). Podobnie duży wysiłek inwestycyjny uczyniono w przemyśle ciągnikowym.

Wysiłek ten okazał się jednak niedostateczny w stosunku do potrzeb. W związku z tym na XII Plenum KC znacznie zwiększono nakłady inwestycyjne.

Szczególną uwagę poświęciło XII Plenum sprawie przyspieszenia mechanizacji prac polowych i hodowlanych w PGR, które odczuwają dotkliwy brak wyposażenia w środki produkcji, a zwłaszcza niedobór mechanicznej siły pociągowej i maszyn towarzyszących, szczególnie do zbioru zbóż i okopowych. Zgodnie z decyzjami XII Plenum KC w latach 1963—1966 PGR mają otrzymać ponad ilości przyjęte w planie 5-letnim: 16.000 traktorów, 6.300 kombajnów zbożowych, 2.500 kombajnów do zbioru ziemniaków, 10.800 roztrząsaczy obornika i wiele innych maszyn, narzędzi i urządzeń o łącznej wartości 7,3 mld zł.

Nowe zadania w zakresie pokrycia potrzeb rolnictwa wymagają dokonania skoku jakościowego w produkcji maszyn i urządzeń rolniczych. Rosnąca krzywa produkcji już w toku bieżącego 5-lecia uwidacznia się w takich np. danych:

Jeżeli w ciągu pierwszych dwóch lat bieżącej 5-latki (1961 i 1962) przemysł wyprodukował ogółem 57.000 siewników, to w pozostałych 3 latach (1963—1965) wytworzyć ma 116 tys. sztuk, a więc 2 razy więcej. Produkcja

[1] Rocznik Statystyczny 1962, str. 522.

Digitized by Google

pras do słomy wzrasta z 5.600 do 12.800, a więc ponad 2-krotnie, koparek ciągnikowych 4-krotnie, produkcja kombajnów zbożowych zwiększa się ponad 6-krotnie, kombajnów buraczanych podnosi się z 5 do 1.850, parników z 40 tys. do 145 tys., a więc 3,5-krotnie, sieczkarni mechanicznych ponad 2-krotnie, opryskiwaczy ciągnikowych ponad 4-krotnie.

W naszych warunkach, przy obecnej strukturze gospodarki rolnej charakteryzującej się przytłaczającym udziałem drobnej gospodarki indywidualnej z jednej strony, z drugiej zaś rosnącym udziałem PGR w produkcji towarowej (przy 12% ogólnego obszaru użytków rolnych PGR dają obecnie blisko 1/3 zboża towarowego, blisko połowę nasion oleistych, 1/5 mleka, 1/7 mięsa wołowego), przemysł maszyn i urządzeń rolniczych musi wziąć pod uwagę dwa podstawowe elementy:

Po pierwsze — dostarczać produkcję potrzebną gospodarce indywidualnej (w tym również przez pewien jeszcze czas maszyny konne) do stałego podnoszenia jej możliwości produkcyjnych, uwzględniając przy tym perspektywę rosnącego zakresu zespołowego użytkowania sprzętu mechanicznego przez kółka rolnicze.

Po drugie — priorytetowo traktować produkcję maszyn oraz urządzeń większych i skomplikowanych, koniecznych do intensyfikacji produkcji w PGR i spółdzielniach produkcyjnych, zestawy maszyn towarzyszących do ciągników, potrzebnych również kółkom rolniczym.

Oba te elementy uwzględniono w programie przemysłu maszyn rolniczych, co znajduje wyraz w strukturze produkcji. Rozwój tego przemysłu zostanie przyspieszony w następnych latach. Według obecnych szacunków w podstawowych asortymentach, potrzebnych głównie gospodarce uspołecznionej i do zespołowego użytkowania — program produkcyjny do roku 1970 przedstawiać się będzie następująco:

	1963 r.	1965 r.	1970 r.
Pługi ciągnikowe do normalnej orki	11.500	15.000	30.000
Siewniki nawozowe ciągnikowe	3.800	8.600	15.000
Siewniki zbożowe ciągnikowe	700	9.000	20.000
Kombajny zbożowe	900	3.000	5.000
Czyszczalnie	1.400	2.000	3.000
Suszarnie do ziarna	600	1.000	2.000
Kopaczki ciągnikowe	8.100	15.000	15.000
Zestaw maszyn do 2-fazowego zbioru ziemniaków	—	—	2.000
Kombajny buraczane	50	1.000	3.000
Silosokombajny	2.500	3.000	5.000
Dojarki	1.000	4.000	6.000

Perspektywy silnego wzrostu produkcji maszyn rolniczych dyktują konieczność zmiany dotychczasowych metod i organizacji wytwarzania w tym przemyśle. Zmiany organizacyjne dotyczą głównie koncentracji i specjalizacji produkcji. Już obecnie produkcja maszyn rolniczych w resorcie przemysłu ciężkiego blisko w 90% skupiona jest w ramach jednego zjednoczenia. W przyszłości produkcja maszyn skoncentrowana zostanie w 15 zakładach przemysłu kluczowego i kilku zakładach przemysłu drobnego. Idzie o to, by wykorzystując dotychczasowe doświadczenia fabryk wyprofilować ich produkcję z punktu widzenia technologii, tak aby umożliwić przedsiębiorstwu specjalizację w ramach własnego programu produkcji, zmniejszyć ilość zakładów wytwarzających wyroby gotowe, oprzeć się na produkcji zunifikowanych elementów maszyn.

Digitized by Google

Jednocześnie konieczna jest specjalizacja produkcji części i zespołów.

Sprawa unifikacji oraz typizacji części i zespołów do maszyn rolniczych nabiera tym większej wagi, że ich serie są duże. Tak np. elementy robocze siewników nawozowych i rozrzutników, ulokowane w fabryce w Brzegu, osiągną serię rzędu 200—300 tys. sztuk rocznie. Fabryka w Kutnie osiągnie roczną produkcję elementów siewników zbożowych powyżej 500.000 sztuk. Ulokowanie w Fabryce Maszyn Żniwnych w Poznaniu elementów roboczych przyrządów tnących (kombajny, żniwiarki, kosiarki) pozwoli osiągnąć serię części do kos po 500.000 sztuk rocznie, palców żniwnych 1.800.000 sztuk rocznie.

Produkcja wielkoseryjna tego rzędu, a w szeregu asortymentów jeszcze większa, wymaga uruchomienia zmechanizowanych linii i gniazd obróbczych. Do tego z kolei nieodzowne jest stworzenie zaplecza wykonawczego bądź w drodze kooperacji z zakładami innych branż, bądź też przez wydzielenie w większych zakładach (ZM „Ursus", ZM Tarnów) obrabiarek zespołowych i odrębnych wydziałów do tych urządzeń.

Poważnym zmianom musi ulec technologia obróbki mechanicznej. W związku z tym konieczna jest zmiana i modernizacja parku obrabiarkowego. Znaczny postęp technologiczny musi nastąpić w odlewnictwie, w obróbce cieplnej i spawalnictwie. Wzrost produkcji, jej bez porównania wyższy poziom techniczny wymaga uruchomienia linii montażowych. Postęp w technologii nieodzowny jest w odlewnictwie, obróbce cieplnej i w spawaniu.

Zakrojony na szeroką skalę rozwój przemysłu produkującego środki do mechanizacji rolnictwa wymaga równolegle harmonijnego wzrostu współpracujących z nim zakładów zaopatrujących fabryki maszyn rolniczych. Dotyczy to szczególnie określonych wyrobów hutniczych, jak również elementów hydrauliki, pneumatyki i przekładni z fabryk specjalistycznych przemysłu maszynowego, różnych normalii dostarczanych przez przemysł metalowy i narzędziowy, farb, lakierów, wyrobów gumowych i elementów z tworzyw sztucznych dostarczanych przez przemysł chemiczny.

Również przemysł ciągnikowy staje wobec konieczności unowocześnienia i znacznego podniesienia swego poziomu technicznego i organizacyjnego, wprowadzenia dużych zmian do technologii produkcji.

Jeśli wziąć pod uwagę dostawy ciągników w ubiegłych latach i założyć, że eksploatacja ciągnika (jego żywotność) trwa 8—10 lat, to można określić, iż w naszym rolnictwie w roku bieżącym znajduje się ponad 70 tys. ciągników, w tym około 50 tys. ciągników lekkich o mocy 25 KM, około 25 tys. ciągników „Ursus" C-451 o mocy 45 KM eksploatowanych już ponad 5 lat oraz około 3.000 ciągników gąsienicowych.

Taka struktura parku traktorowego świadczy o poważnym niedoborze ciągników średniej mocy 40—50 KM, których dotkliwy brak odczuwają obecnie wszyscy odbiorcy ciągników, a szczególnie PGR i kółka rolnicze.

Ciągnik średniej mocy będzie w przyszłości zajmował główne miejsce w strukturze parku ciągnikowego. Stąd też przed przemysłem maszynowym stanęło zadanie rozpoczęcia jak najszybciej produkcji nowoczesnego ciągnika o mocy 45 KM. Stanowi to dla przemysłu nie lada problem, albowiem z perspektywicznego programu mechanizacji rolnictwa wynika, że docelowa produkcja tego typu ciągnika powinna osiągnąć już w 1970 r. roczny poziom rzędu 50 tys. sztuk.

Digitized by Google

Będzie to więc już produkcja wielkoseryjna, która musi być oparta na nowoczesnej technologii, w dużej mierze na liniach automatycznych. Wymaga to praktycznie zbudowania w Polsce na podłożu ZM „Ursus" nowoczesnego przemysłu ciągnikowego oraz jego bazy kooperacyjnej w przemyśle motoryzacyjnym.

Jak wiadomo, problem ten ma być rozwiązany w ramach współpracy gospodarczej z CSRS. W wyniku porozumienia polsko-czechosłowackiego w obu krajach będzie produkowana zunifikowana rodzina ciągników. W Polsce z rodziny tej wytwarzany będzie „Zetor" 40—11 o mocy 45 KM, którego produkcja rozpocznie się w 1965 r. Zgodnie z umową w pierwszym okresie w obu krajach uruchomiona zostaje równolegle produkcja wszystkich części ciągników, w dalszym zaś etapie oba kraje stosować mają szeroki podział pracy w wytwarzaniu zespołów i części ciągników.

O złożoności zagadnień związanych z budową nowoczesnego przemysłu ciągnikowego i przygotowaniem produkcji ciągników średniej mocy 45 KM świadczy fakt, że do wytwarzania tego typu ciągników przygotowuje się poza zakładami „Ursus" dziesięć innych zakładów przemysłu ciągników i maszyn rolniczych oraz kilkanaście zakładów przemysłu motoryzacyjnego, które łącznie będą wykonywały w częściach i podzespołach około 50% ciągnika. Niemal wszystkie te zakłady zostaną rozbudowane i otrzymają nowe maszyny i urządzenia.

*

Drugim obok mechanizacji decydującym czynnikiem rozwoju rolnictwa jest *chemia*. Chemizacja rolnictwa ma nawet, z punktu widzenia bezpośredniego wpływu na wzrost produkcji rolnej, jeszcze donioślejsze znaczenie. Choć bowiem wysokość plonów zależy od szeregu różnorodnych czynników, jak gleba, warunki klimatyczne, terminy zasiewów, pielęgnacja, materiał siewny itp., to jednak zasadniczy wpływ na plony wywiera nawożenie mineralne.

Wpływ tego nawożenia na wysokość uzyskiwanych przyrostów plonów określa się w granicach 50—60%. Efektywność produkcji za lata 1951—1960 wynosiła dla całej produkcji roślinnej 10,2 kg w przeliczeniu na ziarno na 1 kg nawozów NPK.

Powszechnie wiadomo, że istnieje ścisła zależność między wysokością plonów a ilością zużytych nawozów sztucznych. Kraje, uzyskujące znacznie wyższe plony niż Polska, stosują też znacznie wyższe dawki nawozów sztucznych. Obrazuje to poniższe zestawienie:

	Plony 4 zbóż 1956–1960 w q z ha	Zużycie nawozów sztucznych na 1 ha użytków rolnych w czystym składniku (1960–1961) w kg
Polska	15,2	39,1 *)
Włochy	17,0	38,9
CSRS	20,2	67,8
Francja	22,2	63,3
NRD	25,4	151,0
NRF	27,7	159,6
Dania	35,6	135,2

*) Plan na 1965 r. przewiduje 61,3 kg.

Digitized by Google

Zużycie nawozów mineralnych w świecie, które wyniosło w 1938 r. 7 mln ton czystego składnika NPK, wzrosło do roku 1960 czterokrotnie, dochodząc do 27,8 mln ton w roku 1960. Według ostatniej oceny FAO światowe zużycie w ciągu najbliższego 20-lecia wzrośnie 2,6 raza i osiągnie w roku 1980 — 69,5 mln t. W Polsce przewiduje się w okresie 1960—1980 r. pięciokrotny wzrost zużycia nawozów mineralnych.

Od szeregu lat trwa uporczywa praca nad przyspieszeniem rozwoju produkcji nawozów sztucznych i środków ochrony roślin. Nasza polityka gospodarcza zapewniając przemysłowi chemicznemu szybkie tempo rozwoju, wyprzedzające tempo rozwoju innych gałęzi przemysłu, poświęca tej sprawie szczególną uwagę. Na rozwój produkcji nawozów mineralnych wydatkowano w latach 1961—1962 ponad 9 mld zł. Do końca bieżącej 5-latki suma nakładów inwestycyjnych na ten cel przekroczy 14 mld zł. Pozwoliło to znacznie rozbudować i zmodernizować bazę produkcji nawozów sztucznych, wydatnie zwiększyć dostawy tych nawozów dla rolnictwa. Dostawy nawozów mineralnych, które w roku 1955 wynosiły 544.000 ton NPK, wzrosły w roku 1960 do 745.000 ton, w roku zaś 1965 osiągnąć mają 1.243.000 t, przy czym w następnej 5-latce ilość ta zostanie podwojona.

Ta dynamika wzrostu, a także przewidywane obecnie znaczne zwiększenie dostaw nawozów mineralnych dla rolnictwa w okresie po 1965 r. (wg obecnych przewidywań w okresie następnych 15 lat wzrost z 1.243 tys. ton do 4.100 tys. ton) wymaga rozwiązania szeregu problemów i przezwyciężenia związanych z tym trudności.

Jednym z takich problemów jest sprawa surowców potrzebnych do rozwoju tej produkcji. W dziedzinie zasobów surowcowych, potrzebnych do produkcji mineralnych nawozów fosforowych i potasowych, które łącznie stanowią 2/3 całości dostaw nawozów dla rolnictwa, jesteśmy w sytuacji wybitnie niekorzystnej. Praktycznie zaspokojenie potrzeb w tej dziedzinie wymaga i będzie nadal wymagać importu.

Lepsza sytuacja występuje w zakresie surowców do produkcji nawozów azotowych. Główną bazą produkcji tego typu nawozów jest synteza związków azotu, wśród których dominującą rolę odgrywa synteza amoniaku. W naszych warunkach jako surowce do syntezy amoniaku wchodzą w grę koks hutniczy, gaz koksowniczy, gaz ziemny, gazy porafineryjne i węgiel brunatny.

Podstawowy, a do niedawna niemal jedyny, surowiec do tej syntezy stanowił u nas koks. Jednakże produkcja amoniaku syntetycznego oparta na koksie jest o 20—40% droższa niż produkcja oparta na pozostałych wymienionych surowcach. Stąd też przy silnie rosnącej produkcji, jako pilne zadanie staje przed przemysłem chemicznym przejście na tańsze surowce, przede wszystkim zaś na gaz ziemny.

Konkretnie przewiduje się rozbudowę produkcji amoniaku w poszczególnych zakładach opartą na następujących surowcach:

w Tarnowie i Puławach	—	na gazie ziemnym,
w Kędzierzynie	—	na gazie koksowniczym,
w Płocku	—	na gazie porafineryjnym.

W wyniku tych przemian udział koksu w syntezie amoniaku, który jeszcze w 1960 r. wynosił 86%, a w roku 1962 — 71%, spadnie w roku

Digitized by Google

1965 do 54%, a w roku 1970 do 30%. Udział zaś gazu ziemnego wzrośnie z 12% w roku 1960 i 18% w roku 1962 do 39% w roku 1965 i do 51% w roku 1970.

Przesunięcie głównego ciężaru na tani gaz ziemny wymaga — obok importu — poważnego rozwinięcia wydobycia tego gazu, co jest zresztą konieczne do zaspokojenia innych potrzeb gospodarki narodowej.

Dążąc do uzyskania lepszych efektów rzeczowych i ekonomicznych, do jak najtańszej technologii i uzyskania możliwie wysokiej zawartości azotu w nawozie, ze względu na poważne oszczędności kosztów transportu, nakładów inwestycyjnych i produkcyjnych, przemysł nawozów nastawia się na rozwinięcie produkcji nawozów skoncentrowanych, tzn. mocznika i superfosfatu podwójnego. Udział mocznika (zawartość 46% azotu) i saletry amoniakowej (34%) stanowić będzie łącznie około 80% całej produkcji azotu nawozowego.

Przewidziana jest też produkcja nawozów mieszanych dwu- i trzyskładnikowych. Wreszcie duży wzrost produkcji nastąpi w dziedzinie nawożenia wodą amoniakalną. Ta forma nawożenia rozwija się w świecie szybko ze względu na niskie koszty produkcji tego nawozu. Koszt jednego kilograma azotu w wodzie amoniakalnej jest niższy od takiej samej ilości azotu zawartej: w saletrzaku o 30%, w saletrze amoniakalnej o 48%, w amoniaku o 61%.

Nawet przy obecnej niewysokiej technice rozlewania i organizacji pracy koszty zastosowania wody amoniakalnej są o 20% niższe niż przy stosowaniu nawozów sypkich. Dlatego też dostawy wody amoniakalnej już w roku 1964—1965 wzrosną pięciokrotnie w stosunku do lat 1961 i 1962. Pociąga to za sobą konieczność przygotowania odpowiedniej aparatury.

Przyjęty kierunek produkcji oznacza więc radykalną zmianę w asortymentowym jej układzie. Równie poważne zadania stoją w dziedzinie wytwarzania nawozów fosforowych.

Przemysł chemiczny ma do wykonania bardzo poważne zadania w zakresie rozwoju produkcji środków ochrony roślin. Już obecnie osiągnięto w tej dziedzinie duże rezultaty, rozszerzając niemal dwukrotnie wachlarz asortymentowy tej produkcji i wielokrotnie zwiększając dostawy. Obecnie potrzebny jest dalszy szybki rozwój produkcji tych środków.

Wszystko to wymaga rozszerzenia mocy produkcyjnych, wzrostu wydajności aparatury produkcyjnej przez budowę nowych, dużych jednostek oraz przez intensyfikację urządzeń istniejących. Obok zapewnienia terminowego uruchomienia nowych inwestycji, w warunkach występującego spiętrzenia prac budowlano-montażowych, wysuwa się tu na jedno z czołowych miejsc problem dostaw maszyn i urządzeń, które w coraz szerszej mierze musi zapewnić przemysł krajowy.

Jak wiadomo, wytwarzanie maszyn i aparatury chemicznej nie nadąża u nas wyraźnie za potrzebami. Wprawdzie produkcja maszyn i urządzeń dla przemysłu chemicznego wzrosła u nas w okresie dziesięciolecia 1950—1960 r. czterokrotnie i osiągnęła poziom 29 tys. ton, jednak ustępuje ona znacznie krajom bardziej rozwiniętym. Tak np. produkcja tych urządzeń w roku 1960 (bądź 1959) pomijając różnice asortymentowe była większa niż u nas w CSRS, NRD i we Włoszech ponad dwukrotnie, we Francji ponad trzykrotnie, w NRF ponad pięciokrotnie. Nasze założenia planowe przewidują wzrost tej produkcji z 29.000 ton w roku 1960 do 72.000 t

Digitized by Google

w roku 1965, przy czym przewiduje się dalszy wzrost do 120.000 t w roku 1970. Pociąga to za sobą konieczność opanowania i uruchomienia nowej produkcji w szeregu zakładów.

*

Zatrzymaliśmy się głównie na ciągnikach, maszynach i urządzeniach do uprawy i zbioru zbóż, okopowych oraz do prac na użytkach zielonych, a także na zadaniach przemysłu nawozowego. A przecież przed przemysłem pracującym na rzecz rolnictwa stają obecnie rozległe zadania i w innych dziedzinach. Dużych wysiłków wymaga uruchomienie produkcji nowoczesnej aparatury do środków ochrony roślin, poważne zadania rysują się w dziedzinie uruchomienia produkcji urządzeń do mechanizacji hodowli. Specjalnych urządzeń wymaga gwałtownie rosnące wytwarzanie pasz przemysłowych, co stanowi odrębne poważne zagadnienie. Można by wyliczyć mnóstwo ważnych zadań, jakie ma wykonać przemysł dla unowocześnienia rolnictwa, o których nawet nie wspomnieliśmy. Zatrzymaliśmy się przykładowo na niektórych tylko z nich.

Ogrom zadań, jakie ma do rozwiązania przemysł w służbie rozwoju rolnictwa, wymaga nowych przemyśleń i ciągłych ulepszeń. Wymaga też nowego klimatu — potraktowania tych zadań jako zadań pierwszego priorytetu.

Nie jest to rzecz łatwa. Przemysł — zwłaszcza przemysł maszynowy — przytłoczony jest rozlicznymi pilnymi zadaniami, wśród których wiele — że wymienimy produkcję eksportową, produkcję taboru kolejowego i inne — traktuje się słusznie jako pierwszoplanowe.

A jednak w sytuacji, w jakiej się znajdujemy, trzeba uczynić szczególny wysiłek dla rozwiązania nabrzmiałych problemów produkcji na rzecz rolnictwa.

Wymaga to przemyślanej, konsekwentnej polityki, troski o zaopatrzenie, o przygotowanie zaplecza produkcji. W ciągu niedługiego czasu musimy uruchomić bądź rozbudować (dotyczy to zwłaszcza fabryk maszyn i narzędzi rolniczych) całą sieć zakładowych biur konstrukcyjnych, prototypowni i wydziałów doświadczalnych, przyzakładowych biur technologicznych i narzędziowni, ośrodków technologicznych itp.

Poważnego wzmocnienia wymaga też stan kadr. Szczególnie niezadowalająco przedstawia się ten problem — mimo pewnych nieznacznych postępów — w fabrykach maszyn rolniczych. Jeśli np. liczba inżynierów na 1000 zatrudnionych wynosi w przemyśle okrętowym 39, w przemyśle obrabiarkowym — 28,6, w przemyśle elektronicznym — 37,4, to w przemyśle maszyn rolniczych osiąga ona przeciętnie 17 (w roku 1960 wynosiła 20).

Szczególną troską musi być otoczone wykonawstwo inwestycyjne w przemyśle pracującym dla potrzeb rolnictwa. A w grę wchodzą tutaj niebagatelne wielkości. Same tylko ZM „Ursus" potrzebują na rozbudowę i modernizację około 3.5 mld zł, z tego 1,2 mld zł na roboty budowlano-montażowe. Duża odpowiedzialność za terminowe przygotowanie produkcji ciągników „Zetor" ciąży przede wszystkim na Przedsiębiorstwie Projektowania i Dostaw Inwestycyjnych, na przedsiębiorstwach budowlano-montażowych pracujących na terenie zakładów przemysłu ciągnikowego i motoryzacyjnego, jak również na inwestorach.

Digitized by Google

Już dziś notuje się wiele opóźnień w przygotowaniach dokumentacji technicznej oraz w realizacji programu robót budowlanych. W ZM „Ursus" w I półroczu br. zostanie zrealizowane zaledwie około 25% planu rocznego. Również na szeregu innych odcinków wykonawstwa inwestycyjnego zaczynają powstawać zagrożenia. W Andrychowie zagrożona jest budowa odlewni, która w tym roku miała być oddana do użytku, podobnie rzecz się ma z halą automatów w WZM-2, z kotłownią w JFSR, malarnią w Strzelcach Opolskich. Poważnie zagrożony jest termin realizacji inwestycji mocznika w Kędzierzynie, mającej zapewnić zdolność produkcyjną 160 tys. ton rocznie, zagrożone są terminy uruchomienia inwestycji zmierzających do zaopatrzenia rolnictwa w nawozy azotowe i azotowe środki paszowe (głównie zakłady w Tarnowie).

Wszystko to wymaga skoncentrowania uwagi instancji partyjnych, resortów, zjednoczeń i przedsiębiorstw, udzielenia jak najszerzej pomocy w stworzeniu szerokiej bazy techniczno-produkcyjnej dla rolnictwa.

Zielone światło dla tej sprawy oznacza, że problemy kadrowe, techniczne i organizacyjne, problemy terminowego uruchamiania nowych mocy zgodnie z planem muszą być analizowane i rozstrzygane bieżąco, bez opóźnień, traktowane jako zadanie szczególnej wagi,

Digitized by Google

Nowe zjawiska w SEATO

JERZY ŁOBMAN

Eksploatacja terenów azjatyckich, w większym może stopniu niż wszelkich innych, stała się jednym ze źródeł potęgi ekonomicznej i politycznej Zachodu. Indie były przez lat dziesiątki bezkonkurencyjne jako najwspanialsza perła korony brytyjskiej. Francja umiała wyciągnąć z niewielkich stosunkowo Indochin nie mniej zysków niż z pozostałych olbrzymich terenów swego imperium.

W sposób swoisty rozwijała się ekspansja Stanów Zjednoczonych w Azji. Rozpoczęła się dosyć wcześnie. Amerykanie po cichu pomagali Anglikom w czasie wojny opiumowej przeciwko Chinom i byli drugim po Anglii mocarstwem, które narzuciło Chinom nierównoprawne traktaty (traktat w Wangsia z 1844 r.). W roku 1853 eskadra amerykańska otwiera Japonię dla kontaktów z Zachodem. Później jednak wypadki wewnątrzamerykańskie — kolonizacja zachodu i wojna secesyjna — odwróciły na jakiś czas uwagę Amerykanów od kontynentu po drugiej stronie Pacyfiku. Gdy Stany powróciły do ekspansjonistycznej polityki — było już w jakimś sensie za późno. Mocarstwa europejskie podzieliły Chiny na sfery wpływów, a Japonia stała się dosyć silnym państwem na to, by nie dać się przekształcić w kolonię.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej azjatycka polityka Stanów Zjednoczonych ukoronowana została — zdawałoby się — pełnym sukcesem. Amerykanie byli praktycznie jedynymi okupantami Japonii. Czangkaiszekowskie Chiny stały się ich faktyczną kolonią. Na terenach południowowschodniej Azji wojska amerykańskie występowały udrapowane w togi wyzwolicieli od tyranii japońskiego militaryzmu. Sytuację radykalnie zmieniło zwycięstwo rewolucji chińskiej w 1949 r.

W wyniku tej klęski Amerykanie rozpoczęli gorączkowe poszukiwania środków zaradczych — niedopuszczenia do rozszerzania się ruchów wolnościowych i podporządkowania sobie pozostałych krajów Azji. Wyrażało się to w zaangażowaniu w wojnie koreańskiej, w pomocy Francji w wojnie indochińskiej, w naciskach niektórych kół pragnących wprowadzić Stany Zjednoczone w charakterze kombatanta na teren Półwyspu Indochińskiego, we włączeniu się do CENTO [1]) i przechwyceniu w nim od Anglii roli kierowniczej, a także w szeregu sojuszów wojskowych, takich jak umowa z Japonią, pakt z czangkaiszekowcami, pomoc wojskowa dla Pakistanu, Tailandu (Syjamu), Filipin, Korei Południowej itd. Ostatnim

---

[1]) CENTO — pakt Bliskiego i Środkowego Wschodu. Obejmuje Pakistan, Iran, Turcję, Anglię i USA.

Digitized by Google

przejawem tej działalności jest nasilenie interwencji zbrojnej w Wietnamie południowym i intrygi polityki amerykańskiej w Laosie.

Ale najważniejszym pociągnięciem w tej części świata było tworzenie swego rodzaju „kordonu sanitarnego", którym miał być pakt SEATO [2]) — przeniesienie polityki NATO na Wschód.

Dla powierzchownego obserwatora polityka amerykańska może sprawiać wrażenie dosyć chaotyczne. Co pewien czas główny ośrodek jej zainteresowania przesuwa się z jednego kontynentu na drugi. Nie jest to żadne działanie subiektywne. Odzwierciedla ono fakt, że nawet tak wielka potęga, jak Stany Zjednoczone, nie może dziś zwalczać naturalnych ruchów wyzwoleńczych i prądów wolnościowych z jednakową intensywnością jednocześnie we wszystkich częściach globu ziemskiego. Wpływa na to zarówno układ sił między obozem socjalistycznym i kapitalistycznym, jak i stale rosnąca świadomość narodowa i społeczna ludów krajów zależnych i kolonialnych. Mimo dramatycznego przebiegu sytuacji w Laosie można więc w chwili obecnej odnosić wrażenie, że reflektor wielkiej polityki w ogóle i głównych wytycznych polityki amerykańskiej w szczególności przesunął się z widowni azjatyckiej w innych kierunkach. Ale olbrzymie nakłady finansowe i wysiłek militarny w tej części świata trwają. Ponadto na widowni tej zachodzą procesy, które w każdej chwili mogą z powrotem ściągnąć reflektory na tę część światowej sceny politycznej.

Na terenie samej Azji południowo-wschodniej ogólne trudności polityki amerykańskiej łączą się z problemami swoistymi, wynikającymi z sytuacji lokalnej. Od 1949 r. wysiłki polityki amerykańskiej koncentrowały się na „zatrzymywaniu" komunizmu. Głównym narzędziem tej polityki były SEATO i inne umowy wojskowe. Imperialiści rozporządzają na wschodzie łańcuchem baz i instalacji wojskowych oraz podległych sobie rządów, od południowej Korei i Okinawy przez Taiwan, Filipiny, Tailand, południowy Wietnam, bazę w Singapurze aż do Pakistanu, przez który łańcuch ten łączy się z systemem CENTO. W jakimś sensie Amerykanie włączają do tego systemu i Japonię. Należą do niego instalacje angielskie na Malediwach i na Malajach. Australia i Nowa Zelandia mają tworzyć zaplecze gospodarcze i głębokie tyły militarne. Od zakończenia wojny Amerykanie utopili w południowo-wschodniej Azji 5 mld dolarów. Dalsze 4 i pół mld pochłonęła sama pomoc wojskowa dla Dalekiego Wschodu w latach 1950—1960.

Polityka amerykańska musiała tu rozwiązać dwa zagadnienia podstawowe. Pierwsze — to stosunek do państw neutralnych. Za czasów Dullesa stosunek ten był zdecydowanie negatywny. Stary sekretarz stanu głosił programowo zasadę „kto nie z nami, ten przeciw nam". Wynikało to zresztą nie tylko ze swego rodzaju fanatyzmu Dullesa. Polityka krajów nowo wyzwolonych miała bezpośrednio po wyzwoleniu za główne zadanie ostateczne zrzucenie zależności od dawnych mocarstw kolonialnych. Imperializm był wówczas zarówno obiektywnie, jak i w subiektywnym odczuciu najpoważniejszym wrogiem nie tylko mas ludowych, ale i burżuazji narodowej, która ujęła władzę w nowych państwach. Dążenie

[2]) SEATO — pakt południowo-wschodniej Azji, kontynuacja systemu NATO i CENTO. Obejmuje USA, Anglię, Francję, Australię, Nową Zelandię, Pakistan, Filipiny i Tailand. Geograficznie za południowo-wschodnie uważa się na ogół kraje Półwyspu Indochińskiego (Birma, Tailand, Laos, Wietnam, Kambodża, Malaje, Singapur) oraz kraje Archipelagu Sundajskiego i Filipiny. Południową Azję natomiast stanowią: India, Pakistan, Cejlon i przyległe terytoria.

Digitized by Google

do zupełnej niezależności było w stosunku do Stanów Zjednoczonych dążeniem antagonistycznym. Oczywiście polityk typu Dullesa uważał, że z tendencjami takimi nie wolno dyplomatyzować, że należy je łamać.

Mniej więcej od 1957 r. nastąpiła zmiana w polityce amerykańskiej. Dyplomacja USA zrozumiała, że musi się przystosować do nowej sytuacji i zaczęła kokietować neutrałów i szukać z nimi wspólnego języka. W wielu wypadkach było już jednak za późno. Zarówno subiektywne chęci polityków azjatyckich, takich jak Sukarno czy Nehru, jak i logika wydarzeń zapoczątkowanych dullesowską polityką sprawiły, że dziś zajęcie kierowniczej roli wśród tych państw jest dla Amerykanów niezwykle utrudnione.

Drugim dylematem wyrosłym z pierwszego jest sprawa stawiania aktywnego oporu — stworzenia swego rodzaju bariery przeciwko postępom idei wolnościowych i rewolucyjnych. Pod tym względem polityka amerykańska w Europie potrafiła znaleźć rozwiązania, których w Azji znaleźć nie zdołała. W Europie głównym filarem antykomunizmu stała się Niemiecka Republika Federalna, kraj, który łączy w sobie elementy potężnego rozwoju gospodarczego i związanego z tym prestiżu z przywiązaniem do militarystycznej i antykomunistycznej polityki Stanów Zjednoczonych. W Azji sytuacja przedstawia się odmiennie. Z różnych przyczyn żaden z wielkich czy też gospodarczo zdrowych krajów nie stał się uczestnikiem paktu SEATO. Indie obrały drogę niezaangażowania. Podobnie Indonezja. Japonia, którą jedyną pod względem gospodarczym da się w Azji niesocjalistycznej przyrównać do NRF w Europie, była silnie związana ze Stanami Zjednoczonymi, ale również do SEATO nie przystąpiła. Spośród państw azjatyckich znalazły się w tej organizacji jedynie Pakistan, Filipiny i Tailand, a więc jak na Azję kraje niewielkie, o słabej gospodarce i bardzo zacofanej strukturze społecznej. Dla stworzenia z paktu SEATO istotnie agresywnej siły, trzeba było doń przyciągnąć Australię i Nową Zelandię, a także Anglię i Francję. Od początku więc udział krajów azjatyckich w tej organizacji wojskowej był minimalny, a udział mocarstw zachodnich przeważający. W oczach opinii azjatyckiej agresywny i neokolonialistyczny charakter organizacji wystąpił bez osłonek od chwili jej powstania.

Obecnie „zewnętrzny" charakter tego „regionalnego paktu" występuje w sposób jeszcze jaskrawszy. Po uzyskaniu niepodległości przez Filipiny Stany Zjednoczone nie posiadały już żadnych posiadłości terytorialnych w rejonie południowo-wschodniej Azji. Francja przystąpiła do SEATO w chwili, gdy traciła ostatnie posiadłości w tej części świata, a więc ostatnie podstawy do udziału w pakcie, nawet jako mocarstwo kolonialne. Przewidziane na dzień 31 sierpnia br. utworzenie Malajzji, w której skład wejdą ostatnie posiadłości brytyjskie tego regionu, pozbawi Anglię formalnoprawnych podstaw do uczestniczenia w paktach tej części świata. Nie należą również do Azji ani Australia, ani Nowa Zelandia.

Oczywiście, nie strona formalna jest tu najważniejsza. Praktyka geograficzna paktów wojskowych nikogo już nie zaskakuje. Nowa Zelandia nie stanowi ani bardziej, ani mniej części rejonu azjatyckiego aniżeli Turcja — rejonu północnego Atlantyku. Istotne natomiast są procesy zachodzące wewnątrz SEATO, związane z rozwojem politycznym i gospodarczym całego tego rejonu. Przemiany polityczne dokonują się przy tym z natury rzeczy wolniej aniżeli gospodarcze. Ale nawet w tej dziedzinie

Digitized by Google

da się zaobserwować w ostatnich czasach poważną zmianę polityki rządu pakistańskiego, a w mniejszym stopniu i Filipin. Procesy ekonomiczne są natomiast dużo bardziej zaawansowane i widoczne.

W ramach tego wielkiego i bardzo skomplikowanego procesu przeplatają się elementy sytuacji wewnętrznej krajów rejonu, czynniki polityki międzynarodowej, ekonomiki itd. itp. W jednym artykule nie da się omówić całokształtu tych procesów. Dlatego skoncentrujemy się dziś na aspekcie międzynarodowym sytuacji i na tych czynnikach, które tylko bezpośrednio i doraźnie na aspekt ten wpływają. Problem układu sił społecznych, walki ruchu rewolucyjnego itp. jest oczywiście również związany z tą sprawą, ale wymagałby oddzielnego szerszego omówienia.

Mimo niesprzyjających warunków poszczególne państwa południowo-wschodniej Azji próbują się uprzemysławiać. W okresie od 1953 do 1960 r. udział krajów południowej i południowo-wschodniej Azji w produkcji przemysłowej świata kapitalistycznego wzrósł z 2,4 do 3,6 proc. Średnie roczne tempo wzrostu przemysłu w tych krajach w latach 1948—1959 przekroczyło 7 proc., gdy tymczasem w tym samym okresie średni wskaźnik dla całego świata kapitalistycznego wynosił 5,4 proc. [3]). Oczywiście, są to procenty obliczane od bardzo niskich liczb wyjściowych. Produkcja przemysłowa tych terenów jest tragicznie niska. 3,6 proc. produkcji przemysłowej świata kapitalistycznego odpowiada w tych krajach ludność stanowiąca ok. 50 proc. ludności tego świata. Niemniej jednak jest to już określony proces gospodarczy, proces, w którym wyrastają nowe siły społeczne, który siłom tym dyktuje nowe interesy — interesy sprzeczne z interesami świata imperialistycznego.

Sprzeczności te występują tym ostrzej, że ogólny kierunek rozwoju gospodarki świata kapitalistycznego jest dla interesujących nas terenów niekorzystny. Kraje te są na ogół eksporterami płodów rolnych i surowców, a importerami wyrobów przemysłowych. Próby uprzemysłowienia zwiększają ich zapotrzebowanie na dewizy, za które mogłyby nabywać potrzebne wyposażenie. Tymczasem na rynkach światowych ceny towarów eksportowanych przez wspomniane kraje (z wyjątkiem nafty) spadają, wzrastają natomiast ceny produktów przemysłowych. Np. od roku 1959 do roku 1961 ceny kopry filipińskiej spadły o 28,5 proc., a ceny oleju kokosowego z Malajów nawet o 36,1 proc. Podobnie obniżają się ceny cyny, których tempo spadku przyspiesza wyprzedaż części zapasów państwowych Stanów Zjednoczonych, i ceny innych surowców. W wyniku tego ruchu cen same tylko Malaje tracą w handlu zagranicznym w roku 1962 w porównaniu z 1960 r. 133 mln dolarów.

W pierwszej połowie 1962 r. Cejlon wyeksportował o 15 proc. więcej kopry i 7 proc. więcej oleju kokosowego niż w tym samym okresie roku poprzedniego. Za towary te zainkasował: o 2 proc. więcej za koprę i o 13 proc. *mniej* za olej kokosowy. W tej sytuacji udział krajów południowo-wschodniej Azji w handlu światowym kurczy się.

Natomiast potrzeby, zamierzenia, a nawet po prostu konieczności gospodarcze tych krajów stale rosną.

---

[3]) Patrz „Mirowaja Ekonomika i Mieżdunarodnyje Otnoszenija", Nr 3, 1962, str. 37.

Digitized by Google

Sekretarz komitetu wykonawczego ECAFE [1]) oświadczył w styczniu br. na konferencji w Bangkoku, co następuje:

„...Zgodnie z niedawnymi badaniami GATT, jeśli kraje rejonu ECAFE chcą osiągnąć pożądany minimalny wskaźnik wzrostu dochodu narodowego w wysokości 5 proc., jak to przewidują Narody Zjednoczone w programie dekady rozwojowej na lata 1956—1960 i 1975, to ich produkcja rolna powinna wzrosnąć o 120 proc. w celu zaspokojenia potrzeb wewnętrznych i możliwości eksportowych, produkcja przemysłowa zaś będzie musiała wzrosnąć o 300 proc. Eksport wyrobów gotowych z krajów azjatyckich do krajów rozwiniętych będzie musiał wzrosnąć z 600 mln dolarów w latach 1956—1960 do 6 mld dolarów w roku 1975. Ocenia się również, że rozpiętość pomiędzy wartością eksportu tradycyjnych produktów podstawowych a minimum potrzeb importowych produktów przemysłowych wzrośnie dla krajów ECAFE do wartości rzędu 6 do 8 mld dolarów amerykańskich..."

Nawet specjaliści zachodni twierdzą, że częściowo przynajmniej kraje tego rejonu mogłyby rozwiązać trudności zastępując już obecnie import wyrobów gotowych importem inwestycyjnym oraz rozszerzając w miarę możliwości wymianę handlową wewnątrz rejonu. Sytuację zaostrza jeszcze utworzenie zachodnioeuropejskiego Wspólnego Rynku, którego kraje były dotąd głównymi — obok Japonii, Stanów Zjednoczonych i Anglii — dostawcami i odbiorcami rejonu. Nic też dziwnego, że pertraktacje w sprawie przystąpienia Anglii do Wspólnego Rynku wywołały prawdziwą panikę oraz wpłynęły na wszczęcie rokowań w sprawie utworzenia czegoś w rodzaju wspólnego rynku krajów ECAFE.

Cała ta sytuacja dotyczy bezpośrednio również Pakistanu, Tailandu i Filipin — trzech krajów azjatyckich SEATO. Sprzeczności się zaostrzają. Jeśli nawet w chwili obecnej w poszczególnych krajach polityczne i militarne wpływy USA działają jeszcze hamująco na tendencje i propozycje dyktowane omówioną sytuacją gospodarczą, a przede wszystkim zmianą układu sił na arenie światowej i wzrastającą walką narodowowyzwoleńczą, to wydaje się, że sytuacja ta w dostatecznie silnym stopniu i przez dostatecznie długi czas oddziaływać będzie na układ stosunków w tym regionie.

PAKISTAN

Spośród trzech wymienionych krajów sytuacja w Pakistanie zawiera już w chwili obecnej najwięcej elementów politycznych. Pośrednio przyczyniła się do tego pomoc wojskowa państw zachodnich dla rządu w New Delhi w związku z konfliktem indyjsko-chińskim. Pakistan, który od lat 15 ma nie uregulowany konflikt z Indiami o Kaszmir, poczuł się zagrożony rozbudową potencjału militarnego swego sąsiada. Ponieważ rozbudowa ta dokonywana była przede wszystkim przez Stany Zjednoczone i Anglię — dwa kraje sprzymierzone z Pakistanem w SEATO i w CENTO — nastąpiło poważne napięcie polityczne. Do licznych głosów opinii publicznej występującej od dawna przeciwko udziałowi w tych

[1]) ECAFE — Komisja Gospodarcza ONZ dla krajów Azji i Dalekiego Wschodu.

Digitized by Google

paktach dołączyły się wypowiedzi osobistości oficjalnych. Tak np. 6 maja br. prezydent Ayub Khan oświadczył, że broń dostarczana Indiom grozi Pakistanowi. Podobne oświadczenie złożył jeszcze uprzednio Mohamed Ali. Pakistan zmienił swoje stanowisko na arenie międzynarodowej, zgłosił poparcie dla kandydatury chińskiej w ONZ, zawarł z ChRL porozumienie graniczne i szereg umów gospodarczych. Jednocześnie podpisane zostało porozumienie ze Związkiem Radzieckim w sprawie przyciągnięcia specjalistów radzieckich do poszukiwań ropy naftowej na terenie Pakistanu zachodniego. Największe pismo pakistańskie „Dawn" oświadczało wręcz, że „nadeszła wreszcie godzina decyzji" i że „Pakistan powinien opuścić SEATO i CENTO".

Sekretarz pakistańskiego ministerstwa spraw zagranicznych, S. K. Dehlavi, w następujący sposób przedstawiał na konferencji prasowej nastroje Pakistańczyków: „Jesteśmy sprzymierzeńcami Stanów Zjednoczonych. Posuwamy naszą wierność Paktowi Atlantyckiemu tak daleko, że pozwalamy naszym partnerom stawiać nas w sytuacji niebezpiecznej dla życia. Zestrzelony w Związku Radzieckim samolot szpiegowski U-2 startował z jednego z lotnisk pakistańskich. India nie jest sprzymierzeńcem Stanów Zjednoczonych. Jej neutralizm podoba się blokowi wschodniemu. Niemniej jednak Amerykanie interesują się nią bardziej aniżeli nami, dają jej pieniądze, coraz więcej pieniędzy, ażeby nie zrażać Nehru, opuszczają nas w sprawie Kaszmiru. Ach! Rosjanie to zupełnie inni ludzie. Oni bronią swoich przyjaciół..."

Sprawa Kaszmiru i sprawa pomocy dla Indii wywołała również dużo złej krwi pod adresem Anglii. Wspomniana już gazeta „Dawn" pisała w maju 1962 roku: „...Niezależnie od tego, co myślą koła kierownicze, naród nie żywi żadnych sentymentów dla Commonwealthu. Instytucja ta była niepotrzebna, a stała się wstrętna. Pakistan może zaoszczędzić sobie przynależności do niej..."

Zapytany w marcu br. przez korespondenta Far Eastern Economic Review, czy Pakistan nie wystąpi z SEATO, minister spraw zagranicznych, Ali Bhutto, odpowiedział: „Nie wyprzedzajmy wypadków. Cokolwiek zrobimy, krokami naszymi będą kierowały przede wszystkim względy na nasze własne interesy". Jak dalecy jesteśmy od czasów, w których nie tylko bezpośrednie pytanie, ale i każda inna okazja dawały politykom pakistańskim pretekst do wygłaszania dłuższych tyrad na cześć agresywnego paktu. Takie postawienie sprawy było jeszcze kilka lat temu nie do pomyślenia nawet biorąc pod uwagę, że w wypowiedzi pakistańskiego ministra tkwi próba nacisku na politykę Stanów Zjednoczonych.

O nasileniu nastrojów antyamerykańskich świadczy również następujący, drobny zdawałoby się, incydent. Na początku br. ambasador amerykański w Indii, p. Galbraith, miał nieszczęście dostać w prezencie kota. Zwierzę pochodziło ze stolicy stanu Gudżerat, Achmedabadu. Dyplomata nazwał więc kota „Achmed". Wiadomość o tym dotarła do Pakistanu. Pan Galbraith nie cieszy się tam dobrą opinią, gdyż znany jest jako przyjaciel Indii. I oto cały Pakistan obiegła fala demonstracji i protestów, w których oburzeni muzułmanie stwierdzali, że nazwanie kota Achmedem jest obelgą dla pamięci proroka Mahometa. W Zgromadzeniu Narodowym Pakistanu posłowie złożyli interpelację, w której protestowali przeciwko „świadomemu znieważeniu" świętego proroka. Ambasador szybko przemianował kota na Gudżerat. Niewiele mu to jednak pomogło. Wiceprze-

Digitized by Google

wodniczący Zgromadzenia Narodowego oświadczył publicznie, że afera z kotem tysiąckrotnie bardziej zaciąży na stosunkach Pakistanu z Zachodem aniżeli wszystkie dostawy broni dla Indii.

Sprawy polityczne nie są jedynymi, które obciążają dziś stosunki Pakistanu z Zachodem. Trudności gospodarcze tego kraju się pogłębiają. W latach 1959—1961 eksport Pakistanu wzrósł o 24,7 proc., a import o 81,7 proc. W tym samym czasie deficyt handlu zagranicznego Pakistanu wzrósł 7,48 raza i osiągnął olbrzymią sumę 1.152.400.000 rupii (ponad 164,6 mln dolarów). Deficyt ten pokrywany jest z pomocy zachodniej. Sytuacja ta jednak przestaje odpowiadać nawet związanym z Zachodem kołom rządzącym tego kraju.

Niedawno były premier Mohamed Ali wygłosił przemówienie, w którym stwierdzał, że zależność od pomocy zachodniej jest główną przyczyną wszystkich niedomagań gospodarki pakistańskiej. Nastroje stały się szczególnie paniczne w okresie pertraktacji o przystąpienie Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku. Anglia jest odbiorcą ponad 30 proc. eksportu Pakistanu. Jak widzieliśmy, nawet przy istnieniu preferencji imperialnych bilans handlu zagranicznego Pakistanu jest silnie ujemny. Cóż by się stało, gdyby 1/3 eksportu napotkała nowy mur ograniczeń celnych.

Podobnie występują w opinii pakistańskiej silne nastroje przeciwko samemu Wspólnemu Rynkowi. Do krajów tej organizacji kieruje się około 20 proc. pakistańskiego eksportu. Prezes Federacji Izb Handlowych i Przemysłowych Pakistanu, M. Hanif, oświadczył niedawno: „Tworzenie bloków ekonomicznych przez kraje przemysłowo rozwinięte jest próbą narzucenia byłym koloniom nowej formy kolonializmu".

Obserwatorzy zachodni twierdzą, że ta właśnie sytuacja skłoniła Pakistan do podpisania porozumienia granicznego i umów gospodarczych z Chinami. Jeżeli chodzi o Pakistan, grają więc w stosunku do SEATO zarówno polityczne, jak i ekonomiczne siły odśrodkowe. Oczywiście, nie oznacza to zerwania z blokiem. Więzy ekonomiczne, szczególnie wspomniana już pomoc (oceniana w okresie 1950—1960 r. na 1,5 mld dolarów), stanowią wciąż jeszcze poważną siłę atrakcyjną. Pewne uspokojenie wywołało też załamanie się pertraktacji Wielkiej Brytanii z „szóstką". Niemniej jednak nic nie wskazuje na to, aby całokształt procesu zaczął się nagle rozwijać w innym niż dotąd kierunku, a siły „odśrodkowe" w stosunku do SEATO nagle w Pakistanie osłabły.

TAILAND

Drugi kontynentalny sprzymierzeniec mocarstw zachodnich z SEATO, Tailand jest na pewno w chwili obecnej bardzo silnie jeszcze związany z imperializmem. Dlatego też niemałą sensację wywołało w kuluarach ONZ przemówienie, wygłoszone na posiedzeniu 27 września ub. r. przez ministra spraw zagranicznych królestwa, Nai Thanat Khomana.

„W świecie, który charakteryzują głębokie rozdarcia, walki i nieustające starcia — mówił minister — Tailand chce być sobą. Chce być niezależny i mieć swobodę kroczenia drogą własnych przeznaczeń, nie czepiając się niczyjego podołka. Nie przyciąga go żadna koncepcja polityczna, wysuwana przez różne istniejące obecnie grupy, gdyż wszystkie te koncepcje splamione są oczywistymi wadami i nie odpowiadają ani osobowości, ani aspiracjom naszego ludu. Nie chcemy też szukać korzyści wszędzie tam,

Digitized by Google

gdzie się je oferuje. Chcemy być naprawdę wolni w wyborze form naszego indywidualnego i narodowego życia, chcemy być naprawdę obiektywni w obliczu zagadnień narodowych i międzynarodowych, krótko mówiąc — chcemy być całkowicie niezależni, aby formułować decyzje, które są nam właściwe".

Oświadczenie to zrozumiane zostało przez niektórych obserwatorów nieledwie jak deklaracja neutralności. Oczywiście były to komentarze bardzo na wyrost. Zbyt jeszcze wiele wiąże Tailand z mocarstwami imperialistycznymi. Wypowiedź miała raczej charakter szantażu wobec Zachodu. Podobnie jak stwierdzenie w styczniu br., że obecność wojsk tailandzkich w Korei „jest już niepotrzebna", czy groźby premiera Thanarata z 9 marca br., że Tailand nie weźmie udziału w najbliższych manewrach SEATO, jeśli Stany Zjednoczone wstrzymają bezpłatne dostawy paliwa dla jego armii.

Tailand wiąże z USA pomoc wojskowa (w sumie od wojny około 750 mln dolarów) i obawa przed rozwojem wydarzeń w Laosie. Obecny reżim tailandzki — dyktatura wojskowa feudałów i kompradorskiej burżuazji — obawia się postępowej ideologii, której eksponentem jest Patet Lao. Co więcej, do czynników polityczno-społecznych dołączają się w tym wypadku narodowe. Spośród 29 mln mieszkańców Tailandu około 1/3 stanowią Laotańczycy. Żyją oni zwartą masą na terenach przygranicznych i znaleźli się pod panowaniem taiskim w wyniku walk zbrojnych w XIX wieku. Ludność ta jest najbiedniejsza w Tailandzie, zamieszkuje najbardziej zacofaną część kraju i silnie ciąży do „swojego" państwa po drugiej stronie Mekongu. Wszystko to pcha koła rządzące Tailandu w ramiona Amerykanów. W kraju pracuje obecnie 4.500 wojskowych amerykańskich, którzy zajmują się m. in. budową niedaleko granicy Laosu wielkiego lotniska strategicznego przystosowanego do przyjmowania najcięższych bombowców odrzutowych.

Mimo jednak pomocy i wydatków wojskowych (każdy amerykański garnizon stanowi jakieś źródło dochodów dla części ludności) sytuacja ekonomiczna kraju nie jest różowa. Deficyt handlu zagranicznego wyniósł w 1962 r. około 90 mln dolarów USA. Deficyt ten ostatnio stale wzrasta (I połowa roku niecałe 35 mln, II połowa — reszta). Jednym z ważnych produktów eksportowych Tailandu jest ryż. Otóż do 1968 r. kraje Wspólnego Rynku, które są dużymi odbiorcami ryżu tailandzkiego, wprowadzają ograniczenia celne dla ochrony produkcji ryżu krajów członkowskich. Zmniejszają się też obroty handlowe Tailandu z USA.

Również Tailand zaczyna marzyć o industrializacji. Rząd wydał w 1954 r. specjalne gwarancje, które mają zapewnić inwestorom ulgi i skłonić ich do budowy zakładów przemysłowych w kraju. Od tego czasu ściągnięto jednak zaledwie 12 mln dolarów inwestycji zagranicznych (ogółem zainwestowano 225 mln dolarów USA). Wśród inwestorów zagranicznych ponad połowę sum (6,3 mln dolarów) dostarczyli Chińczycy z południowo-wschodniej Azji (łącznie z zamieszkującymi Tailand — uważanymi tam za cudzoziemców) i Japończycy. Amerykanie znajdują się na III miejscu z 1,5 mln dolarów. Silna pozycja Japonii, jak i to, że kraj ten jest największym udziałowcem w tailandzkim imporcie, może mieć w przyszłości wpływ na politykę kraju. Zależeć to będzie w jakimś stopniu od rozwoju stosunków japońsko-amerykańskich.

Digitized by Google

Ciekawym zjawiskiem jest też owe ponad 200 mln dolarów USA „nowych inwestycji" tailandzkich. Mogłyby one świadczyć o tym, że koła kierownicze tego kraju obok funkcji kompradorskich zaczynają normalną działalność burżuazyjną. A ta stawia je w pozycji antagonistycznej do imperializmu.

Tak więc i w Tailandzie zaczynają powstawać warunki do przemyśleń nad słusznością prowadzonej obecnie polityki. Będzie wywierał nań wpływ demokratyczny Laos. Narastają też tendencje nacjonalistyczne. Wspomniany już minister Khoman oświadczył niedawno w wywiadzie korespondentowi „Far Eastern Economic Review": „Jednym z zagadnień, które mnie szczególnie zajmują, jest przeforsowanie idei, że narody azjatyckie nie powinny poddawać się wpływom i dać się wciągać w orbitę obcych idei i pojęć..." Dziś ma to znaczenie reakcyjne. „Obcą ideą", przed którą minister Khoman chciałby najbardziej uchronić swą ojczyznę, jest komunizm. Ale bardzo charakterystyczny jest fakt, że nawet czołowi działacze reakcyjnych reżimów południowo-wschodniej Azji coraz częściej muszą zmieniać słownik ze wzniosłych tyrad o „obronie wolnego świata" do sformułowań nacjonalistyczno-neutralistycznych.

FILIPINY

Trzecie spośród państw azjatyckich SEATO, Filipiny były w historii najbardziej związane ze Stanami Zjednoczonymi. W ciągu prawie 50 lat USA panowały na wyspach jako we własnej kolonii i potrafiły wychować pewną kadrę oddanych sobie ludzi. Ponadto reakcyjne władze umocniły się dzięki rozbiciu — również przy pomocy USA — w pierwszych latach powojennych demokratycznego ruchu Huk Bhalahap. Jedyny wówczas niezależny senator filipiński Claro M. Recto tak charakteryzował stosunki między swoim krajem a Ameryką (przemówienie z 17 kwietnia 1951 r.): „Nasza polityka zagraniczna opierała się od samego początku i opiera się nadal na błędnym założeniu identyczności interesów amerykańskich i filipińskich czy dokładniej, na założeniu, że pożądane czy nawet konieczne jest podporządkowanie naszych interesów interesom amerykańskim... Ameryka może gwałtownie nie zgadzać się ze swoją polityką zagraniczną, ale polityka ta nie znajdzie lepszych zwolenników aniżeli Filipińczycy. Co zrobią Filipińczycy? Zależy to od tego, co zrobi Ameryka".

Dziś Filipiny pozostają nadal sprzymierzeńcem Ameryki i jej wspólnikiem w SEATO. A jednak wiele się zmienia i w tym kraju.

Bezpośrednią przyczyną nieporozumień politycznych — co prawda mniej gwałtownych niż w Pakistanie — jest sprawa Malajzji. Ściślej, zamiaru włączenia do tego nowego tworu brytyjskiej kolonii północnego Borneo. Filipiny zgłosiły roszczenia terytorialne do tego okręgu.

Tu więc teoria senatora Recto już się nie nadaje. Albowiem USA popierają utworzenie Malajzji w zamierzonych obecnie granicach. Filipiny nie tylko wykazały tu samodzielność myślenia. W sprawę północnego Borneo zaangażowali się wszyscy czołowi mężowie stanu Filipin. Odpowiedzialny przedstawiciel wyspiarskiej republiki złożył oświadczenie, w którym określił poparcie amerykańskie dla Malajzji jako „niefortunne". A prezydent Macapagal powiedział 28 stycznia br. w Kongresie, że projekt utworzenia Malajzji „wydaje się być przedłużeniem kolonializmu opartym jedynie na fałszywym pretekście bezpieczeństwa".

Digitized by Google

Poważniej niż te tarcia polityczne wyglądają jednak rozbieżności gospodarcze. Wchodzi tu w grę wiele czynników, z których wszystkie rodzą się również z początków uprzemysłowienia Filipin. Stany Zjednoczone ograniczają np. import wyrobów tekstylnych z Filipin, jakkolwiek towary amerykańskie wwożone są na wyspy bez ograniczeń. Filipińczycy uważają to amerykańskie ograniczenie za pogwałcenie istniejących między obu krajami umów i grożą, że sytuacja ta może „rzutować na całokształt stosunków między obu krajami". Znawca problemów filipińskich, Francis L. Starner, pisał w kwietniu br., że w ostatnich latach „zarówno koła urzędowe, jak i prywatne (Filipin) coraz wyraźniej dochodzą do wniosku, że w sprawach innych niż obrona narodowa interesy amerykańskie i filipińskie mogą się rozchodzić, nawet niekiedy ostro". Autor stwierdza, że więzy ekonomiczne Filipin z USA stopniowo rozluźniają się. Nienormalna zależność Filipin od USA w dziedzinie handlu zagranicznego uległa złagodzeniu dzięki znalezieniu nowych rynków i źródeł zakupów, szczególnie w Japonii. „Ponadto — pisze autor — rządy filipińskie skłonne były zajmować bardziej niezależną postawę wobec Waszyngtonu w miarę tego, jak coraz lepiej rozumiały, że przyznawanie pomocy amerykańskiej warunkują bardziej względy strategiczne aniżeli przyjaźń. Słowem, Filipiny zaczęły się mniej troszczyć o swój obraz amerykański, a bardziej o swój obraz azjatycki i swą rolę w Azji". Prezydent Macapagal, który wybrany został na swe stanowisko jako kandydat proamerykański, zdążył w ciągu pierwszego roku swej kadencji wypowiedzieć wiele ostrych słów amerykańskim kongresmanom, zmienić datę święta narodowego na rocznicę nie związaną z historią stosunków amerykańsko-filipińskich i odwołać swą planowaną wizytę w Stanach.

Oczywiście, i w tym wypadku nie należy zapominać o sile wpływów USA. 36,3 proc. inwestycji obcych na Filipinach stanowią kapitały amerykańskie. Filipiny mają też jako jeden z niewielu krajów zależnych pozytywny bilans w handlu z USA. Pomoc amerykańska dla Filipin osiągnęła w latach 1950—1960 353,5 mln dolarów. Ale i tu zarysowują się tarcia.

Filipiny prowadzą ostatnio hałaśliwą akcję „unarodowienia" swej gospodarki. W leksykonie kraju oznacza to po prostu wyparcie obcoplemieńców i ma charakter często szowinistyczny (np. akcja jest skierowana przeciwko 1 milionowi filipińskich Chińczyków). Akcja „Philippino First", prowadzona zresztą często dosyć niekonsekwentnie, równolegle z akcją przyciągania — i to na warunkach najbardziej niekorzystnych dla kraju — obcego kapitału, uderza jednak również w kupców i przemysłowców amerykańskich. Jeszcze w styczniu ub. r. prezydent Macapagal mówił o zależności ekonomicznej Filipin, która sprawia, że „nasza niepodległość jest oszustwem bez treści i bez znaczenia. Jak długo zależność ta istnieje, pozostajemy pod wielu względami krajem kolonialnym".

Wystąpienia prezydenta są najprawdopodobniej podyktowane demagogią. W kraju panuje bezrobocie. Wśród bezrobotnych znajduje się nawet — rzecz w krajach nowo wyzwolonych niesłychana — 35.000 absolwentów wyższych uczelni. Zapowiedź usuwania cudzoziemców znajduje w takim audytorium zawsze oddźwięk. A jednak wszystkie te wystąpienia nowego prezydenta — który jest bardzo daleki od postępowości — świadczą o nastrojach i prądach nurtujących w wyspiarskiej republice, do niedawna „bardziej amerykańskiej niż sami Amerykanie".

Digitized by Google

Opór przeciw tworzeniu Malajzji zbliżył Filipiny do Indonezji również, tylko ostrzej, zwalczającej ten plan. Do niedawna rząd Filipin odnosił się bardzo negatywnie do neutralistycznego kraju i do głoszonego tam kierunku rozwoju. Obecnie do Indonezji udaje się duża misja handlowa Filipin z ministrem handlu Hechanova na czele.

Cała aktywność filipińska w związku ze sprawą Malajzji rozgrywa się w ramach azjatyckich, niejako przeciw planom angielsko-amerykańskim. Macapagal wysunął swoją kontrpropozycję utworzenia wielkiej federacji malajskiej z Malajów, Singapuru. płn. Borneo, Brunei, Sarawaku, Filipin, Indonezji i Tailandu. Oznacza to próbę przyciągania neutrałów do reprezentowanej przez niego prozachodniej linii. Ale jest to też koncentrowanie się na polityce azjatyckiej. Proponowana przez niego federacja nie ma obecnie szans realizacji. Poza tym w federacji takiej liczące niespełna 30 mln mieszkańców Filipiny związałyby się ze 100-milionową Indonezją, której polityka jest bardzo odmienna od linii Macapagala. Wszystko to świadczy o dużych niekonsekwencjach obecnego rządu Filipin. Ale właśnie te niekonsekwencje są wynikiem takiego, a nie innego rozwoju sytuacji w samej republice i w rejonie południowo-wschodniej Azji.

Inną kombinacją polityczną, która zrodziła się w Manili, jest tzw. ASA — Stowarzyszenie południowo-wschodniej Azji [5]). Organizacja ta objąć miała pierwotnie wiele krajów południowo-wschodniej Azji. Nosiła jednakże zbyt wyraźne znamiona przybudówki SEATO i ograniczyła się wobec tego do udziału Filipin, Malajów i Tailandu. Ostatnia konferencja organizacji była kilkakrotnie odkładana ze względu na tarcia filipińsko-malajskie w sprawie Malajzji. Na sesji w kwietniu br. uchwalono wreszcie — bardzo na wyrost — program „wspólnego rynku". ASA jest dziś organizacją wyraźnie reakcyjną. Ostatnio jednak na Filipinach zaczęto lansować ją jako zalążek wspólnego rynku południowo-wschodniej Azji. I tu znów można przewidzieć albo bankructwo zbyt grubymi nićmi szytej intrygi, albo też ewolucję wymuszoną przez bieg wypadków. W związku ze wspomnianymi na wstępie trudnościami coraz częściej słychać różne koncepcje gospodarczego ożywienia kontaktów między krajami rejonu. Zorganizowana na zdrowych zasadach — to znaczy na zasadach obrony przed wyzyskiem i naciskiem monopoli i krajów imperialistycznych, a nie jako ich przybudówka — organizacja taka może odegrać pożyteczną rolę. Ostatecznie rejon południowo-wschodniej Azji produkuje 65 proc. eksportowanej na świecie cyny, 79 proc. kauczuku naturalnego i szereg innych ważnych artykułów. W eksporcie ryżu tylko Tailand i Burma monopolizują 70 proc. eksportu światowego. Na właściwych zasadach oparta i sprężyście zorganizowana organizacja gospodarcza państw południowo-wschodniej Azji mogłaby stanowić w pewnych dziedzinach dużą siłę gospodarczą na rynku światowym i ułatwiłaby rozwój wszytkich swych uczestników.

Są to wszystko procesy skomplikowane i długie. Monopole światowe usiłują je skanalizować lub wykorzystać do własnych celów — przeciw ludom wyzwolonym. Droga może być uciążliwa i kręta. Istotne jednak wydaje się to, że procesy te coraz wyraźniej się krystalizują, że świadomość ich coraz szerzej dociera, że nawet zupełnie oderwani od mas a związani z Zachodem politycy muszą się uciekać do manewrów i oświadczeń, które jeszcze w erze dullesowskiej byłyby nie do pomyślenia w ustach kierow-

[5]) ASA — pakt ekonomiczno-kulturalny Filipin, Tailandu i Malajów. Stanowi faktyczną przybudówkę SEATO.

Digitized by Google

ników gospodarki i polityki takich krajów, jak Filipiny, Tailand i Pakistan. Są to dopiero początki. Ale początki ewolucji, której się zatrzymać już nie da. Proces faktycznej dekolonizacji rozwija się nawet w najpotężniejszych twierdzach wpływów imperializmu w Azji.

AUSTRALIA I NOWA ZELANDIA

Poza trzema mocarstwami imperialistycznymi i trzema państwami azjatyckimi do SEATO należą jeszcze Australia i Nowa Zelandia — dwa kraje, które ze względu na przynależność do Wspólnoty Brytyjskiej i na fakt, iż są „białymi społecznościami", uważane były dotąd za najpewniejszą oporę państw zachodnich. Ale i do nich dotarł powiew nowości. Oczywiście w innej formie niż do krajów azjatyckich.

Australia i Nowa Zelandia nie znają problemów emancypacji z jarzma kolonialnego. Nie muszą szybko budować swej gospodarki. Należą przecież do najzamożniejszych krajów na świecie. Muszą natomiast bronić swego stanu posiadania. Bronić przed Zachodem, przed polityką Wspólnego Rynku. Rokowania Anglii z „szóstką" były dla nich okresem prawdziwego wstrząsu.

Anglia zakupuje ponad 50 proc. eksportu nowozelandzkiego. Do mglistego Albionu płynie 90 proc. masła i 70 proc. mięsa, które opuszczają wyspę południowych mórz i wraz z wełną stanowią główne jej pozycje eksportowe. Korzystają przy tym z preferencji imperialnych. Co się stanie z nowozelandzkim dobrobytem, jeżeli Anglia jednak wejdzie do Wspólnego Rynku czy innej organizacji tego typu, która narzuci jej podniesienie ceł na te produkty? To samo dotyczy Australii, chociaż przemiany następują tam wolniej. Najprostsza odpowiedź brzmi: trzeba szukać nowych rynków. Gdzie?

Dotąd spośród 160.000 ton masła, eksportowanych rocznie przez Nową Zelandię, zaledwie 2.000 kieruje się do Azji. Spośród 220.000 ton mięsa na rynki azjatyckie trafia 22.000 ton. W obu wypadkach największym odbiorcą jest Japonia (500 ton masła i 20.000 ton mięsa). Ilość tę należy zwiększyć. Nowa Zelandia otworzyła też w kilku krajach Azji fabryki, w których „odtwarza" przywożone z wyspy skondesowane mleko i sprzedaje je w postaci mleka „normalnego". Eksperyment podobno chwycił i Nowa Zelandia ma szanse stać się „mleczarzem Azji". Na rynku australijskim korzystnie odbiły się duże zakupy zbóż przez ChRL. Procesy te znów rozluźniają więzy dalekich dominiów z metropolią, a zbliżają je do rejonu południowo-wschodniej Azji. Zewnętrznym wyrazem tego było, że w dniu 12 marca br. na sesji ECAFE jednomyślnie zatwierdzono prośbę Australii i Nowej Zelandii o włączenie ich w zakres geograficzny działania ECAFE. I znów zapoczątkowany został proces, który wcześniej czy później musi jakoś oddziaływać na charakter i działalność SEATO, a w każdym razie na stosunek nieimperialistycznych członków tej organizacji do jej założycieli i promotorów spod znaku imperializmu i neokolonializmu. Sam fakt zwrócenia się Australii i Nowej Zelandii do organizacji ECAFE może być zapowiedzią tendencji do zbliżenia do krajów nieimperialistycznych i rozluźnienie związków z metropolią. Jednocześnie pełne włączenie tych bogatych krajów mogłoby umocnić w jakimś stopniu całą organizację i jej pozycje wobec mocarstw imperialistycznych.

*

Digitized by Google

Trwają zebrania rady ministerialnej SEATO, posiedzenia komitetów szefów sztabów i wszelkie inne podyktowane rutyną działania uczestników paktu. Trwa normalna wytężona działalność, mająca na celu wzmocnienie tego „bastionu antykomunistycznego". Wydaje się normalne komunikaty, z których tylko wprawne oko komentatorów wyławia drobne odcienie świadczące o drążącej organizm organizacji chorobie. (Np. w ostatnim komunikacie o naradzie CENTO w Pakistanie zabrakło normalnych wypadów antykomunistycznych, co zrozumiano jako wynik stanowiska państwa gospodarza — Pakistanu). Organizowane są wielkie manewry na terenie Tailandu, przedstawiane jako „ostrzeżenie" pod adresem sił neutralistycznych i wolnościowych w Laosie. Za tą fasadą jednak rodzą się i rozwijają nowe procesy, które nie muszą chyba napawać budowniczych tej machiny wojennej optymizmem.

W czerwcu odbyło się posiedzenie rady zapomnianego już prawie paktu ANZUS[6]). Uchwalono szumny komunikat, który nie zawierał nic poza utartymi frazesami. Sam fakt natomiast wywoływania tego ducha, którego znaczenie spadło prawie do zera z chwilą powstania SEATO, świadczy o tym, że w SEATO dzieje się z punktu widzenia imperialistów nie najlepiej.

AMERYKAŃSKIE PRZYCZÓŁKI

Oczywiście Stany Zjednoczone nie ograniczyły się do działalności w ramach SEATO. Byłoby to zbyt nieostrożne i sprzeczne z samym założeniem tworzenia „kordonu sanitarnego". Poza paktem szukały one małych, ale zupełnie od siebie zależnych przyczółków. Sumy poświęcane na te przyczółki zdawałyby się świadczyć, że koła wojskowe USA przywiązują do nich nie mniejsze znaczenie, aniżeli do samego paktu. Od klęski na kontynencie w 1949 r. czangkaiszekowcy otrzymali od USA około 3 mld dolarów. Sama pomoc wojskowa dla Korei południowej w latach 1950—1960 kosztowała podatnika amerykańskiego ponad półtora mld dolarów. W latach 1954—1960 Wietnam południowy otrzymał (również tylko z budżetu pomocy wojskowej) pół miliarda dolarów. Obecnie koszty wzrosły. Jak pisał amerykański tygodnik „Nation", „Stany Zjednoczone wydają na wojnę (w Wietnamie) około 1 mln dolarów dziennie". Dwa te małe kraiki i okupowany przez Amerykanów Taiwan otrzymały w latach 1950—1960 z funduszów pomocy wojskowej ponad 4 mld dolarów, gdy tymczasem cała pozostała Azja z tegoż tytułu uzyskała 6.4 mld dolarów, a kraje Paktu Atlantyckiego — 16 mld. Reżimy seulski, sajgoński i taipejski otrzymały więc w tym czasie po 81 dolarów na każdego mieszkańca podległego sobie terytorium. Co to oznacza w Azji, zrozumiemy dopiero wtedy, gdy porównamy to np. ze średnim rocznym dochodem narodowym na głowę w Indii — 289 rupii, czyli około 45 dolarów (w roku 1961). Pomoc ta — to nie tylko potężne zaangażowanie w walkę na Półwyspie Indochińskim, nie tylko wyposażenie armii tych marionetkowych krajów w stopniu nieznanym dziś na świecie, ale i olbrzymia siła korupcyjna. Poważna część tych funduszów przekształciła się w osobiste majątki azjatyckich dyktatorów oraz ich najbliższych, a także... niektórych kongresmanów i sena-

[6]) ANZUS — pakt wojskowy między Australią, Nową Zelandią i USA. Powstał jako organizacja antykomunistyczna i próba przechwycenia od Anglii wpływów w jej dominiach przez USA. Po utworzeniu SEATO wszyscy uczestnicy weszli do tej organizacji o tych samych celach co ANZUS i działalność tego ostatniego bardzo osłabła.

torów amerykańskich, tworzących potężne „lobby" popierające agresywną politykę amerykańską w Azji.

Niesłychany skandal, jaki wybuchł w związku z wykryciem afery wokół odszkodowań wojennych dla Filipin, jest przykładem funkcjonowania takich machinacji. Co najmniej 20 kongresmanów — jak stwierdziła komisja senacka — zostało opłaconych przez lobbistów za głosowanie nad takim sformułowaniem ustawy, które pozwoliłoby wyciągnąć jak najwięcej pieniędzy ze skarbu państwa. Wśród nich prasa wymienia kongresmana Clementa J. Zablockiego. Czterysta firm określonych zostało jako agenci interesów obcych. Wśród nich figurują takie, jak firma adwokacka Covington and Burling z Nowego Jorku, w której udziałowcem jest były sekretarz stanu Dean Acheson.

Przekupywane „elity" Korei południowej, Wietnamu południowego i Taiwanu są znienawidzone przez mieszkańców administrowanych przez nie terytoriów. Tylko potężna machina policyjno-wojskowa, na której utrzymanie kierowane są fundusze amerykańskie, pozwala utrzymać u władzy istniejące reżimy i... „przyjaźń" tych tworów dla USA. Wielokrotne demonstracje w Taipei, których punktem szczytowym było zdemolowanie i podpalenie ambasady amerykańskiej, zdecydowany mimo terroru junty wojskowej opór Koreańczyków, wreszcie zbrojna walka prowadzona przez Wietnamczyków — świadczą dostatecznie wyraźnie o tym, co by się stało, gdyby narody tych trzech terenów miały swobodę wypowiedzenia się. Psują się jednak również stosunki Amerykanów z popieranymi przez nich reżimami. Co prawda psują się z zupełnie innych względów aniżeli w pozostałych krajach. W Pakistanie, Tailandzie czy Filipinach reakcyjne rządy muszą się jednak liczyć z opinią publiczną. Rządy te poza tym reprezentują interesy klas posiadających tych krajów, a jak wskazywaliśmy, interesy poszczególnych ich warstw coraz bardziej rozchodzą się z interesami amerykańskimi. Na Taiwanie, w Korei południowej, Wietnamie południowym dzieje się inaczej. Amerykanie wynajęli sobie prawdziwie gangsterskie szajki i gangsterzy zaczynają szantażować zleceniodawców.

Na Taiwanie grupa Czang Kai-szeka występuje przeciwko amerykańskim planom utworzenia „dwojga Chin". Plany te wysuwane są w różnych kołach waszyngtońskich wobec stale rosnącego nacisku sojuszników USA i krajów azjatyckich w kierunku przywrócenia Chinom należnego im miejsca w ONZ. Fikcja „dwojga Chin" ma stworzyć „prawne" podstawy, na których mogłyby USA oprzeć zachowanie swej cennej bazy na tym okupowanym skrawku terytorium Chin. Ale przy przyjęciu tej zasady (zdecydowanie zresztą odrzucanej przez ChRL i inne kraje obozu socjalistycznego) garstka kuomintangowców spadłaby w ONZ ze stanowiska „mocarstwa" do małego, nic nie znaczącego kraiku. A ani podeszły wiek, ani nauki ostatnich 14 lat nie wpoiły, jak widać, Czang Kai-szekowi skromności. Utrzymując na wyspie, zamieszkałej przez niewiele ponad 10 mln ludzi, 600.000 żołnierzy — Czang usiłuje odgrywać rolę wielkiego mocarstwa, co m. in. ma się przyczynić do dalszych wysokich dotacji z Waszyngtonu.

Kłopoty amerykańskie w Korei południowej i Wietnamie południowym mają nieco inny charakter. Reżimy tamtejsze są bodaj brutalniejsze nawet od reżimu taipejskiego. Administracja amerykańska zaczyna odczuwać pewne skrępowanie z powodu zachowania swoich sojuszników. Rady ame-

Digitized by Google

rykańskie idą więc w tym kierunku, by chociaż zewnętrznie stworzyć pozory demokratyzmu reżimów. Trudność polega na tym, że reżimy te są tak znienawidzone, iż najmniejsza zmiana może zapoczątkować reakcję, która zakończy się całkowitą zmianą ustroju. Władcy południowej Korei i południowego Wietnamu szantażują zwyczajnie swoich protektorów, i jak dotąd, z powodzeniem. W południowej Korei, mimo nacisków ambasady amerykańskiej, junta wojskowa obroniła swe stanowisko i odroczyła szeroko zapowiadaną demokratyzację — praktycznie na czas nieograniczony.

Jeszcze bardziej paradoksalnie układa się sytuacja w południowym Wietnamie. Faktycznym kombatantem są tam Amerykanie. W kraju stacjonuje 14 tys. żołnierzy i oficerów amerykańskich, którzy biorą czynny udział w operacjach przeciwko partyzantom ludowym. Jak pisał tygodnik „The Nation" z 2 lutego br. „Ameryka zaangażowana jest w wojnie, której nikt nie wypowiadał, ale która niemniej jest wojną całkowitą, aby uratować niepopularny rząd południowego Wietnamu od nieuniknionego obalenia".

Od października ub. r. do końca maja br. helikoptery amerykańskie odbyły 3.600 lotów bojowych, wystrzeliły 1.800 rakiet i 200 tys. pocisków broni maszynowej i — jak pisze „Time" z 7 lipca ub. r. — „zabiły niezliczone setki czerwonych". W walkach zginęło już 74 Amerykanów. Liczbę ofiar wietnamskich szacuje się na 700 tygodniowo.

Nie mogąc sobie dać rady z ruchem ludowym, rząd południowowietnamski, za radą amerykańskich specjalistów od walki z partyzantką, przesiedla ludność wiejską do tzw. „wiosek strategicznych", mówiąc po prostu do swoistych obozów koncentracyjnych. Do maja br. skoncentrowano w ten sposób w 6 tys. wiosek 8 mln chłopów, czyli 59 proc. ludności południowowietnamskiej. Wszystko to nie daje jednak rezultatów. Najwięcej kłopotu przysparza sytuacja w delcie Mekongu. Zamieszkuje tam 55 proc. ludności południowego Wietnamu i produkuje się 75 proc. ryżu. Chłopi zdecydowanie opierają się przesiedleniom. Nawet po przesiedleniu usiłują przedostać się do partyzantki. W kwietniu br. — jak pisze „Time" — dwa tysiące chłopów zamieszkujących dwie wsie po prostu „zniknęło". Jak podają źródła amerykańskie, partyzanci tracą co prawda w walkach pewne ilości starej broni, ale zdobywają w zamian dużo więcej nowoczesnych moździerzy i karabinów maszynowych. Zaczyna się powtarzać sytuacja z okresu wojny domowej w Chinach, kiedy to wielomiliardowej wartości wyposażenie amerykańskie trafiło wreszcie prawie w całości w ręce armii ludowo-wyzwoleńczej.

Amerykanie uskarżają się, że oddziały wietnamskie usiłują przerzucać na nich ciężar walki. Władcy południowego Wietnamu rzeczywiście celują w arogancji nawet w stosunku do swoich protektorów. Pani Ngo Dinh Nhu, szwagierka Ngo Dinh Diema, usiłująca w reżimie południowowietnamskim odgrywać taką rolę, jak w swoim czasie żona Czang Kai-szeka w reżimie kuomintangowskim, oświadczyła niedawno pod adresem Amerykanów: „Nie potrzebujemy was, tylko waszego materiału wojennego. Chcieliby kierować nami jak panowie. Wynoście się do Laosu, tam potrzebują kogoś, żeby nimi kierował. Nigdy nie zdołamy dobrze zwalczyć komunistów, jeśli będą nami kierować cudzoziemcy". Małżonek jej zażądał wręcz wycofania połowy personelu amerykańskiego. Nie chodzi tu oczywiście o żołnierzy, którzy biją się w dżungli, ale o doradców, którzy uważają, że

Digitized by Google

metody stosowane przez diemowców nie prowadzą do złamania ruchu ludowego, a kompromitują reżim południowego Wietnamu i jego protektorów w innych krajach Azji. Południowowietnamscy wielkorządcy mówią im po prostu: „płaćcie jak najwięcej, ale nie wtrącajcie się". W związku z tym gazeta „Washington Post" pisała: „Wydaje się, że prezydent Diem zainteresowany jest wyłącznie w otrzymywaniu pieniędzy. Najwyraźniej wykorzystuje on strategiczne interesy Waszyngtonu w tym rejonie dla wyciągania pomocy. Jak długo jeszcze Stany Zjednoczone mają mu pomagać w przegrywaniu wojny i traceniu pieniędzy oraz w opóźnianiu reform, bez których reżim jego nie może zdobyć społecznego poparcia niezbędnego dla odniesienia zwycięstwa? Rząd Diema powinien zrozumieć, że naród amerykański nie jest zainteresowany w umacnianiu niepopularnego reżimu, który bardziej troszczy się o swe prywatne sprawy niż o obronę kraju przed komunizmem".

Tym samym wszystko powiedziano. Rząd Stanów Zjednoczonych wydaje dziennie milion dolarów z kieszeni podatnika na popieranie niepopularnego reżimu (co za piękny eufemizm!) zajętego prywatą. Czyni to w imię swoich „strategicznych interesów". Jednakże dla takich interesów uczciwszych sprzymierzeńców, jak widać, nie może znaleźć.

Marionetkowe reżimy Korei południowej, południowego Wietnamu i Taiwanu prowadzą oczywiście całkowicie sztuczną gospodarkę — gospodarkę wojenną. W krajach tych więc najistotniejsze są nie problemy ekonomiczne, lecz czysto polityczne. Antyamerykańskie i antyrządowe nastroje społeczeństwa są tam oczywiste. Praktyka dowiodła, że można usiłować je kontrolować tylko przy pomocy faszystowsko-policyjnego reżimu. Ale w kontekście polityki amerykańskiej w południowo-wschodniej Azji i na całym świecie, reżimy takie są kompromitujące dla popierającego je rządu, głoszącego programowo „obronę demokracji" na całym świecie. Stąd narastają sprzeczności nawet między USA a jedynymi sojusznikami imperialistów w tych krajach.

MALAJZJA

Na scenie politycznej pojawia się nowy twór, Malajzja. Ma to być federacja Malajów, Singapuru, Sarawaku, Brunei i północnego Borneo. Inspiratorem połączenia tych terytoriów jest Anglia, a oficjalnym promotorem premier Federacji Malajskiej — Tunku Abdul Rahman. Cały plan przedstawia się niezwykle ponętnie. Anglicy ustępują z ostatnich swych posiadłości kolonialnych w Azji. Ponieważ są to terytoria rozdrobnione, ekonomicznie słabe i mało zaludnione, natomiast w jakimś stopniu etnicznie zbliżone, przeto tworzy się z nich większą jednostkę, bardziej zdolną do samodzielnego życia.

Malajzja ma mieć 336,5 tys. km² powierzchni i 10 mln mieszkańców. Słuchając oficjalnych enuncjacji, można by uwierzyć, że Malajzja jest po prostu krokiem na drodze dobrowolnej dekolonizacji, jaką przeprowadza Anglia. Bliższa analiza pozwala jednak odkryć inne motywy tego kroku.

W nowym państwie, które pozostaje członkiem Commonwealthu zapewnia się przewagę polityczną obecnej Federacji Malajskiej. Spośród nowo wyzwolonych krajów Azji należy ona do najsilniej związanych z Zachodem. Przyłączane terytoria bądź to są, jak Singapur, dużo bardziej po-

Digitized by Google

stępowe, bądź też, jak terytoria na Borneo, ciążą w jakimś stopniu do neutralistycznej Indonezji. Ponadto utworzenie Malajzji ma rozwiązać skomplikowane problemy etnograficzne. W chwili proklamowania niezależności Malajów (1957 r.), Brytyjczycy sztucznie oderwali od nich Singapur. Chodziło im o zachowanie wielkiej bazy wojskowej, a jednocześnie o zapewnienie na Malajach przewagi elementom feudalnym.

W XIX wieku kolonizatorzy przywozili do kopalń cyny i na plantacje kauczuku na Malajach dużo kulisów chińskich. Z drugiej strony od niepamiętnych czasów osiedlali się na Malajach i w Singapurze kupcy i rzemieślnicy chińscy. Element chiński stanowi więc bądź to burżuazję, bądź proletariat i z natury rzeczy jest najbardziej postępowy w kraju. Po powstaniu ChRL Anglicy obawiali się, iż po ich odejściu element chiński zdobędzie przewagę na Malajach i w jakiejś formie zbliży się do Chińskiej Republiki Ludowej.

Obawy te o tyle mogły być uzasadnione, że w liczącym 1.732.800 mieszkańców Singapurze 1.302.500, czyli 75 proc., stanowią Chińczycy. W Federacji Malajskiej spośród 7 mln mieszkańców, Chińczycy stanowią 36 proc., a Malajowie 49 proc. Pozostała ludność — to Hindusi i niewielka liczba Europejczyków. Przyznając niepodległość Malajom, Anglicy zachowali kontrolę nad Singapurem i jego Chińczykami, obawiając się, że ten najbardziej świadomy i najlepiej zorganizowany element zmajoryzuje ludność malajską i nada nowemu państwu charakter antyimperialistyczny.

Kiedy nadeszła pora, w której nie sposób już było utrzymać władzy kolonialnej w samym Singapurze, powstał problem zmajoryzowania ludności chińskiej w nowo utworzonym państwie. Zmajoryzowania ze względów i nacjonalistycznych, i społecznych. W 1959 r. w Singapurze strajki powodowały średnio miesięcznie stratę 2.000 roboczodniówek. Ale już w 1960 r. — 13.000, w 1961 r. — 34.000. Stąd pomysł przyłączenia trzech kolonii z Borneo. Co prawda i tam istnieje duża kolonia chińska. W Sarawaku ponad 236 tys., czyli 31 proc. miejscowej ludności, w Brunei — 22 tys., czyli 26 proc. miejscowej ludności, w północnym Borneo — 104,5 tys., czyli 23 proc. W nowym państwie Chińczycy będą stanowić około 40 proc. ludności (4 mln na 10 mln). Bez terytoriów Borneo stanowiliby około 45%. Natomiast Malajowie będą liczyli nie więcej niż 3.700 tys. Tak więc Chińczycy zostaną zmajoryzowani, ale element malajski nie zostaje dostatecznie wzmocniony.

Wobec tego zaprojektowano szereg kruczków prawnych. Przede wszystkim Singapur ze swoim 1,7 mln ludności ma otrzymać zaledwie 15 miejsc w parlamencie, gdy tymczasem Sarawak, liczący 760 tys. ludności, będzie ich miał 24, a Brunei i północne Borneo, liczące razem 564 tys. mieszkańców — 46 mandatów, Malaje zaś 7 mln mieszkańców — 104 mandaty. Wszyscy Malajowie otrzymują obywatelstwo nowego państwa automatycznie, natomiast Chińczycy z największymi trudnościami. Singapurowi, który już obecnie ma dużo bardziej postępowe ustawodawstwo, aniżeli Malaje, obiecuje się (przynajmniej w czasie pertraktacji wstępnych), pewną autonomię, zachowanie ustawodawstwa pracy, które w Malajach w ogóle nie istnieje, i możliwość utrzymania języka chińskiego w szkolnictwie. Natomiast pełnię i wyłączność uprawnień w sprawach wojska i policji zachować ma rząd centralny w Kuala Lumpur. W rządzie tym i urzędach centralnych nie-Malajowie nie mogą zająć więcej niż 25% sta-

Digitized by Google

nowisk. Na czele rządu centralnego ma stanąć według planów dotychczasowych Abdul Rahman, polityk zdecydowanie reakcyjny i silnie związany z Anglią. Oświadczył on już, że nie zniesie nadużywania prawa do strajku. Nowo utworzone państwo ma też być związane umową wojskową z Anglią. Jak widać, sama struktura Malajzji tworzona jest pod kątem przekształcenia jej w posłuszne narzędzie neokolonializmu. Jednocześnie jednak sama ta struktura brzemienna jest w możliwości wszelkiego rodzaju wewnętrznych konfliktów w państwie. Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej, jeśli się weźmie pod uwagę, że we wszystkich zainteresowanych członach przyszłej organizacji, nie wyłączając samych Malajów, istnieje większa lub mniejsza opozycja przeciwko federacji. Najbardziej dramatycznym wyrazem tej opozycji było powstanie w Brunei w końcu ub. r. Powstanie to udało się stłumić jedynie po ściągnięciu angielskich rezerw.

Poważny opór przeciwko tworzeniu Malajzji przyznaje nawet raport komisji lorda Cobbolda, który ma być dokumentem świadczącym o poparciu ludności północnego Borneo, Brunei i Sarawaku dla koncepcji federacji.

Następnym zalążkiem nieporozumień wewnętrznych są sprawy ekonomiczne krajów, które stanowić mają federację. Malaje napotykają bodajże największe trudności gospodarcze w związku ze stałym spadkiem cen cyny, a także kauczuku na rynkach światowych. Singapur jest kwitnącym portem, którego dobrobyt opiera się na tym, iż cała wyspa stanowi wolny port. Dochód narodowy na głowę ludności jest tam najwyższy w Azji — 450 dolarów rocznie. Brunei czerpie poważne dochody z koncesji naftowych. (Po Kanadzie największe wydobycie ropy we Wspólnocie Brytyjskiej). Wiele wskazuje na to, że w zamierzeniach Abdul Rahmana przewaga polityczna, jaką Malaje zamierzają zdobyć w nowej federacji, ma pomóc w przesunięciu pewnej części funduszów na rzecz jego dotychczasowego państwa. Pierwszy krok został już uczyniony. W czerwcu br. parlament malajski uchwalił poważny wzrost wydatków na cele wojskowe i policyjne. Przypomnijmy, że nadzór nad wojskiem i policją należeć będzie do rządu centralnego i że np. Singapur — w myśl zamierzeń — ma przekazywać przynajmniej 25 proc. swoich ogólnych dochodów do skarbca centralnego na te właśnie cele. Planuje się więc paradoksalny twór, w którym część bardziej rozwinięta ekonomicznie i społecznie ma finansować część bardziej zacofaną, aby umożliwić ucisk i traktowanie tej rozwiniętej części jak wewnętrznej kolonii feudałów.

Zamierzona federacja przygotowywana jest intensywnie, przy czym nie wyłącza się metod terrorystycznych. Brutalne stłumienie powstania w Brunei nie jest jedynym tego przykładem. Jeszcze w lutym dokonano licznych aresztowań, a w kwietniu zaaresztowano w Singapurze parlamentarzystów występujących przeciw zjednoczeniu i wkrótce potem setki osób spośród działaczy związkowych i członków partii demokratycznych.

Ale nawet wśród działaczy, których takimi czy innymi metodami skłoniono do poparcia zamierzonej federacji, budzą się wątpliwości z chwilą, gdy zaczyna się omawiać konkretne posunięcia gospodarcze. Cała koncepcja Malajzji była koncepcją polityczną podyktowaną względami antykomunizmu przy wykorzystaniu nastrojów antychińskiego szowinizmu. Nawet źródła zachodnie otwarcie przyznają, że od strony ekonomicznej sprawa została dużo mniej przemyślana i przygotowana. W marcu rozmowy na tematy ekonomiczne między Malajami a Brunei utkwiły w ślepym zaułku,

Digitized by Google

W kwietniu nastąpiło podobne przerwanie rozmów bez osiągnięcia konkretnych wyników między Malajami a Singapurem. W maju Malajowie nie zdołali nawet osiągnąć porozumienia z Anglią w rozmowach na temat ponoszenia kosztów wojskowych. Jest rzeczą charakterystyczną, że wicepremier Malajów, Tun Abdul Razak, ocenił potrzeby pomocy do 1970 r. na 600 mln dolarów USA. Ponieważ wszystkie kraje mające wejść w skład Malajzji miały dotąd duże nadwyżki eksportu nad importem bądź też wyrównywały budżet handlu zagranicznego innymi dochodami (np. port i lotnisko w Singapurze), już to zapotrzebowanie na około 100 mln dolarów rocznie wskazuje, jak dalece zamierza się militaryzować i wyposażać w policję nowe państwo. Rząd Rahmana próbował zwrócić się do Stanów Zjednoczonych o pomoc finansową. Amerykanie, którzy poparli plan utworzenia Malajzji, odpowiadają — przynajmniej dotąd — że płacić powinni w tym wypadku Anglicy.

Tutaj napotykamy jeszcze jeden aspekt problemu Malajzji. Za kulisami toczy się ostra walka angielsko-amerykańska. Malajzja ma zapewnić pozostanie Anglii w Azji południowo-wschodniej, nie tylko jako mocarstwa kolonialnego, ale i jako równorzędnego partnera USA. Sprzeczności imperialistyczne dają znać o sobie.

Projekt utworzenia nowego państwa spotkał się z ostrą krytyką w Indonezji i na Filipinach. Szczególnie w stosunkach malajsko-indonezyjskich doszło do poważnego napięcia, złagodzonego nieco dopiero w czasie spotkania Sukarno z Abdul Rahmanem w Tokio w czerwcu br. Uprzednio doszło nawet do odwołania ambasadora malajskiego z Indonezji, a Sukarno określił plan tworzenia nowego państwa jako plan, który w zamierzeniach jego twórców ma „uratować imperializm". Filipiny, jak wspominaliśmy, zgłaszają pretensje terytorialne do północnego Borneo. Dla rozwiązania kryzysu przygotowuje się obecnie spotkanie szefów rządów Malajów, Filipin i Indonezji. Organizacja tego spotkania napotyka zresztą pewne trudności.

Jak widać, zarówno wewnątrz przyszłego tworu, jak i na zewnątrz tworzenie Malajzji napotyka poważne opory. Nie oznacza to, aby nie udało się tworu tego zbudować. Stoją za nim bardzo wielkie siły, a Rahman korzystając z pełnego poparcia mocarstw imperialistycznych rozwija gorączkową działalność i z uporem dąży do wytkniętego celu. Jest natomiast rzeczą oczywistą, że prawdziwe trudności powstaną po zamierzanym utworzeniu Malajzji. Konflikty polityczne, rasowe i ekonomiczne będą musiały rozdzierać ten nowy twór. Rząd będzie miał wówczas dwa wyjścia. Albo ustąpi przed naporem przodującej części społeczeństwa, którą będą przede wszystkim zorganizowani w związkach zawodowych Chińczycy singapurscy. W tym wypadku duża część nadziei, jakie imperialiści wiążą z budową nowego tworu, zostanie przekreślona. Albo będzie usiłował tłumić opór i krytykę terrorem policyjnym i wojskowym, czym doprowadzi do dalszego zaostrzenia sprzeczności i walk wewnętrznych. Utrzymanie „porządku" przy użyciu tych metod w młodym państwie, którego poszczególne terytoria rozciągają się łukiem 2,5 tys. km długości i przedzielone są morzem, będzie na pewno bardzo trudne. Może się okazać, że Malajzję łatwiej utworzyć niż utrzymać i pokierować nią w pożądanym przez jej twórców kierunku. Może ten właśnie fakt leży u źródeł wstrzemięźliwości Amerykanów.

Digitized by Google

Klasyczna koncepcja amerykańska byłaby oczywiście zupełnie inna. Wszystkie pakty SEATO, sojusze z marionetkami itd. są tylko półśrodkiem wobec załamania się planów zasadniczych. Plany te miałyby stworzyć sytuację analogiczną jak w Europie z Niemiecką Republiką Federalną. Kordon sanitarny rozciągałby się od Japonii do Indii i opierał przede wszystkim na tych dwóch krajach. Pisze o tym czołowy „kremlinolog" (tak, tak istnieje i taka „logia") Zbigniew Brzeziński w kwietniowym tegorocznym numerze „Foreign Affairs": „...Dlatego też pierwsza i najpilniejsza odpowiedź (na wzrost potęgi Chin — J. L.) powinna obejmować rozbudowę potęgi Indii, szczególnie w dziedzinie wojskowej. Nachodzące pokolenie indyjskich przywódców politycznych wydaje się być całkiem realistyczne w ocenie polityki międzynarodowej... jest ono gotowe szukać zachodniej pomocy gospodarczej i wojskowej, aby móc rzucić wyzwanie przodującej roli Chin w tym rejonie. To właśnie kierownictwo opanuje wkrótce polityczną scenę Indii". Oczywiście, nie chodzi tu o konflikt pokoleń, ani nic w tym rodzaju. Brzeziński liczy na zwycięstwo skrajnej reakcji w Indii. Na tej nadziei opiera plany ziszczenia starego marzenia polityki Departamentu Stanu: wciągnięcia najludniejszego kraju świata niesocjalistycznego w orbitę polityki bloków.

Podobnie zostaje postawiona sprawa Japonii. „...Niezależnie od udzielanej obecnie pomocy i prowadzonego handlu Japonia może dużo więcej zrobić w Azji, stając się modelem dla rozwoju gospodarczego w warunkach braków surowcowych i przeludnienia... Może rosnąca potęga Chin, łącznie ze zdobyciem przez nie w przyszłości broni jądrowej, zmusi Japonię do odegrania bardziej czynnej roli w Azji, nie tylko pod względem gospodarczym, ale i w szerszym tego słowa znaczeniu, dając część inspiracji i częściowo wytyczając kierunek". Koncepcja jest oczywista. Masa ludności Indii i postęp gospodarczy Japonii mają służyć celom polityki amerykańskiej w Azji, tak jak NRF w Europie.

Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich czasach siły prawicy indyjskiej wzrosły, stała się ona głośniejsza i bardziej agresywna. Wpłynęła na to wewnętrzna ewolucja gospodarczo-społeczna Indii, jak też inne czynniki, toteż niektóre koła amerykańskie zaczęły wyraźnie stawiać na najbardziej prawicowe elementy na scenie politycznej Indii.

Pierwsza koncepcja polegała na tym, żeby narzucić Indii i Pakistanowi jakąś formę ugody w sprawie Kaszmiru i przeciwstawić oba kraje Chinom. Manewry te nie przyniosły jednak rezultatu. Jak dotąd rząd Indii dał do zrozumienia, że nie istnieje dla niego junctim między sprawą Kaszmiru a sprawą pomocy wojskowej Zachodu.

Pozostaje Japonia. Po klęsce w 1945 r. stała się ona krajem okupowanym, całkowicie podporządkowanym administracji amerykańskiej. Nie trwało to jednak długo. Japończycy potrafili odbudować swą gospodarkę i wyróść na olbrzymią potęgę ekonomiczną.

Wraz ze wzrostem siły ekonomicznej wzmaga się też japońskie dążenie do uniezależnienia się od USA. Narasta walka konkurencyjna na różnych rynkach między Japonią a USA. Na tym tle rozwijają się w Japonii tendencje do zbliżenia gospodarczego ze Związkiem Radzieckim i Chinami, a nawet pewne nurty neutralistyczne. Potęguje je ogólny w narodzie lęk przed bronią jądrową, której skutki Japonia — jako dotąd jedyny kraj w świecie — doświadczyła na własnej skórze. Stany Zjednoczone nie

Digitized by Google

wciągnęły Japonii do systemu bloków militarnych wtedy, gdy była słaba i całkowicie od nich zależna. Nie wydaje się, aby udało im się to dzisiaj, w ogólnie mniej korzystnej dla USA sytuacji światowej i po zupełnym okrzepnięciu gospodarki japońskiej.

*

Tak wygląda w skrócie przegląd sytuacji w rejonie południowo-wschodniej Azji z punktu widzenia rozwoju i szans polityki imperialistycznej w tej części świata. Jest to przegląd jednostronny. Dążenia amerykańskie w tej części świata były w prasie polskiej wielokrotnie omawiane. USA nieprzerwanie dążą do wzmocnienia SEATO, podporządkowania sobie rządów tych krajów, zdławienia ruchów ludowych i utrzymania się na stanowisku pierwszego mocarstwa neokolonialistycznego. Chciałyby nowymi środkami realizować stary cel panowania nad Azją. Dziś skoncentrowaliśmy się na nowych elementach sytuacji. Na procesach, jakie zachodzą w łonie grup rządzących tych krajów. Nie wolno też zapominać o stałym nacisku mas ludowych, które żyją w niezwykle ciężkich warunkach i prowadzą w wielu krajach walkę przeciwko imperializmowi i jego sługom. Ruch masowy jest zarówno elementem wpływającym na postawę kół rządzących, jak i przede wszystkim zdecydowaną siłą antyimperialistyczną i antykolonialistyczną w tych krajach. Ma on też ostatnio do zanotowania wiele osiągnięć. Nie oznacza to, że stare wpływy już w ogóle nie działają, że Stany Zjednoczone przestały się liczyć na tej arenie politycznej. Pomoc amerykańska, korumpowanie sfer rządzących, naciski wojskowe — wszystko to działa w dalszym ciągu i pozostaje na pewno poważnym czynnikiem. Niemniej jednak w jednych krajach wolniej, w innych szybciej następuje przebudzenie. Sytuacja gospodarcza stwarza tarcia między Amerykanami a najwierniejszymi nawet ich sojusznikami. W tych procesach tkwią zalążki nowego rozwoju. Ostatecznie o jego tempie i wynikach zadecyduje antyimperialistyczna walka narodowowyzwoleńcza oraz układ sił na świecie. Może on postępować szybciej lub wolniej, ale postępować musi. Jest istotnym odcinkiem ogólnego kryzysu imperializmu na obecnym jego etapie.

Digitized by Google

Czerwcowe Plenum KC KPZR

Zgodnie z nauką marksizmu-leninizmu Program KPZR stwierdza, że sprawą decydującą w budowie komunizmu jest stworzenie bazy materialno-technicznej pod gmach przyszłego społeczeństwa. Jednakże komunizm to nie tylko wysoki stopień rozwoju materialno-technicznego, nie tylko wysoka wydajność pracy i obfitość produktów służących do zaspokojenia potrzeb ludzkich. Komunizm to także nowy typ stosunków międzyludzkich, to nowy człowiek obdarzony świadomością komunistyczną, wyzwolony z egoizmu i prywaty, znajdujący swoje cele i szczęście w celach i szczęściu ogółu, całego społeczeństwa. Błędne byłoby mniemanie, że na mocy samego tylko rozwoju materialno-technicznej podstawy w ZSRR automatycznie niejako dokona się także przekształcenie świadomości ludzkiej wszystkich obywateli Kraju Rad, że zagadnienie wychowania i przetworzenia świadomości ludzkiej w świadomość członków społeczeństwa komunistycznego dokona się samorzutnie.

KPZR, kierownicza siła społeczeństwa radzieckiego w walce o komunizm, przywiązuje zasadnicze znaczenie i udziela szczególnej uwagi pracy ideowo-wychowawczej. W uchwale XXII Zjazdu KPZR stwierdza: „Dalszy wzrost poziomu i wzmożenie *pracy ideologicznej* — to jedno z podstawowych zadań partii, najważniejszy warunek powodzenia całej jej działalności praktycznej. Interesy budownictwa komunizmu wymagają, aby sprawy komunistycznego wychowania ludzi pracy, a przede wszystkim młodego pokolenia, znajdowały się w centrum działalności każdej organizacji partyjnej, całego społeczeństwa radzieckiego".

Kierując gigantycznym poczynaniem narodów ZSRR zmierzającym do urzeczywistnienia Programu, KC KPZR na posiedzeniach plenarnych w marcu i listopadzie ubiegłego roku rozpatrywał najistotniejsze zagadnienia rozwoju produkcji przemysłowej i rolnej oraz problemy usprawnienia metod zarządzania gospodarką narodową. Partia prowadzi natarcie komunistyczne na wszystkich frontach; było przeto rzeczą zupełnie zrozumiałą zwołanie specjalnego plenum KC KPZR poświęconego zagadnieniom ideologicznym. Front ideologiczny należy bowiem do najistotniejszych w wielkiej bitwie o komunizm. Takie podejście do problemów ideologicznych przez KPZR sprawiło, że ujawniła się organiczna jedność zadań partii: tworzenia bazy materialno-technicznej komunizmu, kształtowania nowych stosunków społecznych i wychowania nowego człowieka.

Plenum KC KPZR, poświęcone zagadnieniom ideologicznym, obradowało w dniach od 18 do 21 czerwca br. Na obrady zostali zaproszeni działacze aparatu partyjnego i radzieckiego, działacze kultury i sztuki, pracownicy nauki, szkolnictwa, prasy, radia, telewizji oraz inni przedstawiciele inteligencji twórczej z republik, krajów i obwodów. Referat pt. „Kolejne zadania pracy ideologicznej partii" wygłosił sekretarz KC, Leonid Iljiczew.

Na wstępie swego referatu L. Iljiczew stwierdził, że w historii walki o zwycięstwo idei leninowskich ubiegłe dziesięciolecie zajmuje miejsce

Digitized by Google

szczególne, albowiem zmiany społeczno-ekonomiczne, które w tych latach nastąpiły, wywarły wyjątkowy wpływ na losy obecnych i przyszłych pokoleń. To ogólne stwierdzenie Iljiczew ilustruje następnie osiągnięciami narodu radzieckiego w poszczególnych dziedzinach.

W dziedzinie ekonomicznej był to okres wzrostu wszystkich dziedzin gospodarki narodowej, wzrostu, jakiego nie znały dzieje ZSRR. Zatrzymując się tylko na najważniejszych wskaźnikach rozwoju gospodarczego, Iljiczew mówił: „Globalna produkcja w ciągu dziesięciu lat zwiększyła się prawie 3-krotnie, produkcja rolna o 67%. Przyrost wytopu stali, wydobycia nafty, produkcji energii elektrycznej, obrabiarek, traktorów, cementu znacznie przewyższa przyrost produkcji tychże wytworów za poprzednie 35 lat. Tylko w ciągu pięciu lat, które minęły od plenum KC KPZR z maja 1958 r., wytworzono produktów chemicznych prawie tyle, ile ich wytworzono w ciągu 40 lat władzy radzieckiej. Areał upraw wzrósł w ubiegłym dziesięcioleciu o 60,2 mln ha w porównaniu z 37,5 mln ha w latach 1918—1952... W ciągu dziesięciu lat zainwestowano w gospodarkę narodową w cenach porównywalnych 280,5 mld rubli w porównaniu z 132,4 mld rubli zainwestowanych w ciągu wszystkich lat władzy radzieckiej do 1952 r. Uruchomiono 8.400 wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. Dochód narodowy powiększył się prawie 2,5 raza...

Społeczny fundusz konsumpcji wzrósł z 12,9 mld rubli w 1952 r. do 28,4 mld rubli w roku 1962... Pod względem tempa i rozmachu budownictwa mieszkaniowego ZSRR zajął pierwsze miejsce w świecie. W ostatnim dziesięcioleciu w miastach i osiedlach robotniczych oddano do użytku domy mieszkalne o łącznej powierzchni 586 mln m^2 w porównaniu z 373 mln m^2 oddanych w ciągu poprzednich 35 lat władzy radzieckiej...

Decydujące sukcesy w rozwoju nauki osiągnięto właśnie w bieżącym dziesięcioleciu. Nasza ojczyzna zajęła przodujące pozycje w kluczowych dziedzinach współczesnego postępu naukowego i technicznego. Najbardziej skoncentrowany wyraz znalazły osiągnięcia radzieckiej nauki i techniki w opanowaniu Kosmosu...

Tuż przed plenum KC KPZR świat został zaskoczony nowym wybitnym triumfem Kraju Rad — wypuszczeniem w Kosmos piątego i szóstego statku z człowiekiem na pokładzie. Wszyscy ludzie radzieccy, i rzecz jasna, zwłaszcza kobiety, byli wzruszeni do głębi i bezgranicznie szczęśliwi, że wraz z Walerym Bykowskim na orbitę okołoziemską wszedł statek pierwszej kobiety-kosmonautki, Walentyny Tiereszkowej".

W dziedzinie politycznej Iljiczew podkreślił ogromne zmiany w wewnętrznym życiu ZSRR, a przede wszystkim prawdziwy rozkwit demokracji robotniczej, wzrost autorytetu i aktywności partii komunistycznej. Te przeobrażenia w życiu społeczeństwa radzieckiego stały się możliwe dzięki pryncypialnej walce partii o przezwyciężenie kultu Stalina, wyrugowaniu z wszelkich dziedzin życia pozostałości tego kultu, powrotu do leninowskich norm i leninowskiej demokracji. Olbrzymie znaczenie walki podjętej przez partię i jej leninowski Komitet Centralny jest dziś oczywiste dla wszystkich, a przecież nie była to prosta sprawa; wymagała wielkiej przenikliwości politycznej, odwagi i poczucia odpowiedzialności za losy socjalizmu. Obecnie — mówił Iljiczew — jedynie nieuleczalni doktrynerzy mogą jeszcze kwestionować zbawienny wpływ na życie i dalszy rozwój ZSRR wybitnego dzieła partii, jakim było zdemaskowanie i przezwyciężenie kultu jednostki.

Digitized by Google

Iljiczew wskazał następnie na rachuby wrogów ZSRR, którzy liczyli na to, że w rezultacie ujawnienia prawdy o Stalinie naród zejdzie z drogi wytkniętej przez idee marksizmu-leninizmu, z drogi wytyczonej przez Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego. Naród zdecydowanie jednak poparł KPZR i uchwały XX Zjazdu partii. Zjazd ten jeszcze bardziej scementował jedność partii i narodu.

Iljiczew powiedział, że wrogowie ZSRR liczyli na to, że uda im się wywołać antagonizm między pokoleniami, między rodzicami a dziećmi, że młodzież w wyniku doznań wyniesionych z okresu kultu jednostki przeciwstawi się starszym pokoleniom i porzuci sztandar leninizmu. Jednakże cały naród, wszystkie pokolenia odrzuciły precz zgniłą teorię walki pokoleń i zjednoczyły się wokół partii.

Wrogowie liczyli — kontynuował Iljiczew — że okres kultu jednostki doprowadzi po śmierci Stalina do kryzysu autorytetu, że kierownictwo partyjne nie zdobędzie należytego autorytetu i zapanują wśród ludności nastroje anarchiczne. Jednakże przywrócenie leninowskich norm w partii i obranie przez kierownictwo partyjne śmiałego leninowskiego kursu zyskały mu ogromny autorytet.

„Okazało się, że wszystko to było na miarę sił naszej partii — mówił Iljiczew — jej leninowskiego Komitetu Centralnego na czele z towarzyszem N. S. Chruszczowem, wybitnym przywódcą typu leninowskiego.

Partia dokonała pracy o historycznym znaczeniu, przywracając i rozwijając leninowskie normy życia partyjnego, państwowego i społecznego. Partia zdemaskowała i rozgromiła antypartyjną grupę kapitulantów i frakcjonistów, jeszcze bardziej wzmocniła swą jedność, swoją więź z masami. Partia nasza stała się partią całego narodu. Jeszcze bardziej utrwaliła się jedność społeczeństwa radzieckiego, sojusz robotniczo-chłopski, przyjaźń narodów Związku Radzieckiego; państwo radzieckie stało się państwem ogólnonarodowym.

Partia będzie nadal po leninowsku kierować życiem społeczno-politycznym kraju, zdecydowanie walczyć z pozostałościami kultu jednostki. Partia karczowała i będzie karczować z naszego życia partyjnego i społecznego takie szkodliwe cechy, które ukształtowały się w okresie kultu jednostki, jak administrowanie, mydlenie oczu, biurokratyzm, obawa przed nowym, niedocenianie inicjatywy i samodzielności mas, obojętność na potrzeby ludzi pracy.

Partia czyni i będzie czyniła wszystko co niezbędne, aby na zawsze wykluczyć możliwość powtórzenia się zjawisk okresu kultu jednostki".

W dziedzinie polityki zagranicznej — stwierdził L. Iljiczew — minione dziesięciolecie wykazało olbrzymi wpływ leninowskiej idei pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych. Dzięki konsekwentnej obronie tej idei i wcielaniu jej w życie, mimo zaciekłego oporu sił agresji, niebywale wzrósł międzynarodowy autorytet ZSRR. Narody świata widzą w ZSRR i zespolonych z nim państwach socjalistycznych najcenniejszą i najtrwalszą gwarancję pokoju światowego. W polityce zagranicznej, przy rozwiązywaniu najbardziej palących problemów międzynarodowych rząd radziecki ściśle kieruje się wspólnymi wytycznymi zawartymi w uchwałach narad przedstawicieli bratnich partii marksistowsko-leninowskich z lat 1957 i 1960, wciela je w życie z całkowitą konsekwencją.

Digitized by Google

„Po leninowsku śmiała, pryncypialna, a jednocześnie elastyczna polityka zagraniczna partii — mówił Iljiczew — znacznie rozszerzyła międzynarodowe kontakty naszego państwa, pozwoliła narodom radzieckim wziąć w swe ręce inicjatywę w rozwiązywaniu kardynalnych problemów światowych. Związek Radziecki stał się potężnym bastionem wszystkich sił walczących o pokój i socjalizm, przeciwko reakcji imperialistycznej".

W *dziedzinie ideologii* Iljiczew podkreślił wybitne zdobycze osiągnięte przez partię. Partia zawsze pamiętała o wskazówce Lenina, że nie wolno dopuścić, by wydarzenia panowały nad partią, partia w każdych okolicznościach musi mieć oparty na analizie teoretycznej pogląd na sytuację, zawsze orientować się w układzie sił. Partia nie może pozwolić na jakikolwiek zastój w dziedzinie myśli teoretycznej, musi wciąż rozwiązywać problemy wyłaniane przez proces rozwoju społecznego, opierać się na rewolucyjnym doświadczeniu mas, wyprowadzać z niego rewolucyjne wnioski, przyswajać je masom i dążyć do ich wcielenia. Partia musi mieć odwagę porzucenia przeżytych formuł, nie odpowiadających już zmienionym warunkom, i zastępować je nowymi twierdzeniami naukowymi. Marksizmu-leninizmu nie wolno ograniczać ramami narodowymi — jest to bowiem jednolita internacjonalistyczna nauka będąca tworem i zdobyczą komunistów wszystkich krajów. Nasza nauka — powiedział Iljiczew — nie zna żadnych podziałów geograficznych czy narodowych. Uwzględnianie szczególnych cech tego lub innego kraju jest jednym z najistotniejszych twierdzeń w uniwersalnej nauce i metodologii marksizmu-leninizmu.

Bieg wydarzeń wykazał — powiedział Iljiczew — że komuniści Związku Radzieckiego opierając się na przodującej praktyce społecznej, na doświadczeniu międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, z honorem wypełniają swój obowiązek internacjonalistyczny. „Wkład naszej partii w rozwój rewolucyjnej teorii znalazł najszerszy wyraz w dokumentach XXII Zjazdu, w programie partii. Stanowi on najwyższe osiągnięcie współczesnej myśli naukowo-społecznej".

Zgodnie z duchem leninizmu — mówił Iljiczew — partia twórczo opracowała najważniejsze zagadnienia budowy komunizmu i teoretycznie wyjaśniła proces formowania się społeczeństwa komunistycznego — począwszy od bazy aż do głównych elementów nadbudowy — w ich wzajemnym powiązaniu i oddziaływaniu. Już to samo wzbogaca w istotny sposób teorię rewolucyjną. Jednakże partia we współdziałaniu z innymi oddziałami międzynarodowego ruchu robotniczego wysunęła i opracowała nowe tezy teoretyczne dotyczące problemów współczesnego świata. Tu na czoło wysuwa się twórcze rozwiązanie problemu pokoju i wojny we współczesnym świecie. Jest to bezcenny wkład do teorii i praktyki marksizmu-leninizmu. Dzięki temu w świadomości narodów świata pokój i komunizm są dziś nierozdzielne. Dzięki temu stało się też jasne, że walka o pokój stanowi niezwykle doniosły czynnik walki o socjalizm, że problemów rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej i ruchów narodowowyzwoleńczych nie można rozpatrywać w oderwaniu od walki o pokój i zapobieżenie wojnie termonuklearnej. „Spoglądając na przebytą drogę — stwierdził Iljiczew — możemy z pełnym uzasadnieniem powiedzieć, że pod względem skali i rezultatów działalności teoretycznej naszej partii od czasów Lenina minione dziesięciolecie było najbardziej twórcze".

Digitized by Google

Partia w całej swej działalności ideologicznej walczyła na dwa fronty: przeciw rewizjonizmowi i przeciw dogmatyzmowi i sekciarstwu, walczyła o słuszne i prawidłowe rozwiązywanie problemów teorii i praktyki ruchu.

Następnie Iljiczew powiedział: „Nasza partia czyni wszystko, co w jej mocy, aby umocnić zwartość międzynarodowego ruchu komunistycznego w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu i proletariackiego internacjonalizmu. KC KPZR dokładnie przedstawił swój punkt widzenia na podstawowe zagadnienia współczesności i na sprawy umocnienia jedności bratnich partii w swoich listach do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin".

Przechodząc do omówienia aktualnych zadań partii w dziedzinie pracy ideologicznej Iljiczew wskazał na dwa czynniki określające jej charakter: 1) wewnętrzny, który wynika z zadań rozwiniętego budownictwa komunizmu, konieczności wzmożenia oddziaływania ideowego i wychowawczego partii w celu całkowitego wyrugowania z świadomości ludzi i obyczajowości wszelkich przeżytków starego społeczeństwa i pełnego utwierdzenia się światopoglądu i moralności komunistycznej i 2) zewnętrzny, wynikający z nowego układu sił między socjalizmem a kapitalizmem, zdobywczego pochodu idei socjalizmu i upadku sił duchowych, kryzysu myśli burżuazyjnej. Nastąpił ogromny wzrost autorytetu myśli socjalistycznej. Walka w dziedzinie ideologii stała się obecnie szczególnie ostra. Imperializm nastawił się na dywersyjną działalność ideologiczną, którą traktuje z nie mniejszą uwagą niż wyścig zbrojeń. Imperializm wypowiedział krajom socjalistycznym formalną „wojnę psychologiczną", którą kierują najbardziej agresywne koła monopolistyczne USA. Dywersja ta obliczona jest głównie na wykorzystanie wśród obywateli krajów socjalistycznych dawnych nawyków i przesądów. Dlatego też jednym z najpilniejszych zadań ideologicznych partii — powiedział Iljiczew — jest wyplenienie z umysłów ludzkich tych przeżytych form myślenia i tych nawyków, które stanowią potencjalny punkt zaczepienia propagandy imperialistycznej.

W ZSRR nie ma już antagonistycznych klas i walki między nimi. Ale nie oznacza to, że w ZSRR nie ma już odgłosów tej walki. „Nie ma u nas w ogóle wrogich socjalizmowi klas i warstw społecznych — mówił Iljiczew — ale są jeszcze świadomi i nieświadomi nosiciele poglądów i nawyków klas wrogich socjalizmowi, są następnie ludzie, których sposób myślenia i postępki obce są socjalizmowi, którzy leją wodę na młyn naszych wrogów. Partia słusznie odrzuciła błędną i szkodliwą tezę Stalina o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę narastania zwycięstw socjalizmu w naszym kraju.

Ale nie wynika stąd wcale, że powinniśmy osłabić naszą czujność wobec knowań wrogów".

Świat współczesny stał się areną zaciekłej walki ideologicznej. Nawoływać przeto do współistnienia w dziedzinie ideologii oznacza nawoływać do ideologicznego rozbrojenia się wobec wrogów. Iljiczew powiedział: „Nawoływanie do pokojowego współistnienia idei komunistycznych i burżuazyjnych — to występowanie w roli zwiadowców wrogów socjalizmu, to zdrada podstawowych interesów ludzi pracy, to woda na młyn naszych przeciwników, którzy nawet stosunki kulturalne między narodami starają się wykorzystać w celach dywersyjnych. Pokojowego współistnienia w dziedzinie ideologii nie było, nie ma i być nie może. Dopóki istnieją

Digitized by Google

klasy antagonistyczne, nieprzejednana walka klasowa trwa i będzie trwała".

Rzeczą główną w pracy ideologicznej jest zapewnienie zwycięstwa ideałów komunistycznych. Stanowi to niezbędny warunek zwycięstwa nowego ustroju społecznego. Hartowanie ludzkich charakterów w pracy, krzewienie zamiłowania i szacunku do pracy — to rdzeń i kościec wszelkiej działalności ideologicznej. W związku z tym powstaje zagadnienie stosunku do własności społecznej. „Wychowanie w duchu komunistycznego stosunku do własności społecznej — mówił Iljiczew — stanowi decydujące ogniwo walki o nowego człowieka". Właśnie na instynkcie własnościowym, uformowanym przez wieki eksploatacji człowieka przez człowieka, żerują reakcjoniści oraz ich ideologiczna dywersja.

„Wszelkimi dostępnymi dla nas siłami — zarówno środkami administracyjnymi, jak i środkami ideowo-wychowawczymi — trzeba wykorzenić obojętny stosunek do ogólnonarodowej własności, jako «państwowej», tzn. «cudzej». Niech każdy radziecki człowiek poczuje rozumem i sercem, że własność społeczna — to dobro nie cudze, lecz jego własne. «Kto okrada społeczeństwo, ten okrada człowieka radzieckiego»".

Iljiczew szeroko oświetlił problemy pracy ideologicznej partii wśród młodzieży. Stwierdził on, że Kraj Rad posiada wspaniałą młodzież, która zawsze, w najtrudniejszych chwilach, stanowiła niezawodne oparcie dla partii i ojczyzny. Jednakże młodzież wymaga obecnie szczególnej uwagi ze strony partii i Komsomołu, szczególnego podejścia w działalności ideowo-wychowawczej. Trzeba unowocześnić i udoskonalić metody pracy wśród młodzieży. „Nasza młodzież — mówił Iljiczew — jest w pełni wykształcona, żądna wiedzy, pragnie zrozumieć otaczające ją zjawiska, wyrobić sobie na nie pogląd. I nie ma w tym nic złego. Jednakże młodości właściwa jest pewna gorączkowość i pochopność. Potrzeba jej rozumnej i dobrej rady. Z reguły takiej rady udzielamy. Zdarza się jednak, że młodzież jej nie otrzymuje i wtedy właśnie młodzi ludzie sami wyprowadzają pochopne wnioski, kompensując swoją polityczną niedojrzałość gromkim frazesem i nihilistyczną pozą. Wszystkie nasze organizacje — partyjne i komsomolskie, radzieckie i zawodowe, cała społeczność — powinny troszczyć się o młodzież, wychowywać każdego młodego człowieka w duchu głębokiego szacunku dla dokonań ojców i dziadów, wysokiej ideowości, słusznych komunistycznych poglądów na życie i społeczeństwo, na pracę i rodzinę". Iljiczew dodał, że rachuby imperialistów na skłócenie pokoleń są skazane na takie same haniebne fiasko, jak rachuby Hitlera, który liczył, że młodzież nie będzie broniła socjalistycznej ojczyzny.

Wychowanie ludzi radzieckich w duchu komunizmu wymaga zdecydowanej walki ze światopoglądem religijnym. Wolność sumienia, zagwarantowana przez konstytucję, zakłada nie tylko wolność wyznania, ale także wolność walki z religią i światopoglądem religijnym — powiedział Iljiczew.

Dla ludzi radzieckich wyjątkowe znaczenie ma kształtowanie postawy internacjonalistycznej. W Związku Radzieckim pojęcie internacjonalizmu nie jest pojęciem abstrakcyjnym. W tak wielkiej rodzinie narodów pojęcie to dla każdego człowieka jest przekładalne na język praktyki codziennej.

„Ludzie radzieccy różnych narodowości budowali ramię przy ramieniu socjalizm, przelewali krew w walce z faszyzmem, a dziś zespoleni w jedną rodzinę budują społeczeństwo komunistyczne. Leninowskie pojmowanie

Digitized by Google

internacjonalizmu zawiera w sobie głęboki szacunek do ludzi pracy wszystkich krajów, braterską solidarność z nimi oraz współpracę z narodami budującymi socjalizm i wzajemną pomoc. Przyjaźń narodów to wielka zdobycz partii, jej leninowskiej polityki narodowościowej" — oświadczył L. Iljiczew, dodając:

„Rozwinięte budownictwo komunizmu oznacza nowy etap w rozwoju stosunków narodowościowych w ZSRR, stosunków, których cechą charakterystyczną jest dalsze zbliżenie narodów oraz osiągnięcie ich całkowitej jedności. Dalszy rozkwit gospodarczy i kulturalny republik radzieckich jest nie do pomyślenia bez ściślejszego i bardziej wszechstronnego wzajemnego zbliżenia narodów.

Wierność leninowskim nakazom o wychowaniu mas w duchu internacjonalizmu — to prawo naszego życia".

Szczególnej wagi nabrała obecnie sprawa umocnienia norm komunistycznego współżycia ludzi w życiu codziennym. Iljiczew wskazał na konieczność rozwinięcia w tym celu szerokiej akcji poza zakładami pracy. Na równi z tworzeniem brygad torujących drogi komunistycznemu stylowi pracy, trzeba rozwijać ruch zmierzający do zaszczepienia ludziom stosunków komunistycznych na co dzień. Właśnie najwięcej naruszeń norm życia społecznego i moralności socjalistycznej zdarza się poza pracą, w życiu codziennym, gdy brak ludziom oparcia i opinii kolektywu. Niezbędne jest przeto wytworzenie poza zespołami roboczymi owych ośrodków opinii publicznej dającej odpór wszelkim naruszeniom norm życia społecznego i oddziaływających na powszednią postawę człowieka radzieckiego.

Iljiczew wskazał następnie na olbrzymie środki, jakimi dysponuje partia w dziele ideologicznego i wychowawczego oddziaływania na społeczeństwo. W ZSRR czynnych jest 220 tys. szkół ogólnokształcących, ponad 4 tys. wyższych i średnich szkół zawodowych, ponad 380 tys. bibliotek, 130 tys. klubów i domów kultury. W ZSRR ukazuje się 1/5 światowego nakładu książek i broszur. Rząd ZSRR wydaje rocznie około 15 mld rubli na cele oświaty i kultury.

Ogromne znaczenie w dziele komunistycznego wychowania młodzieży miała, zainicjowana przez N. S. Chruszczowa, reforma systemu nauczania w szkołach, polegająca na połączeniu nauki z zajęciami praktycznymi, tzw. politechnizacja. Choć wciąż jeszcze występuje tu wiele niedociągnięć i braków, jednakże dobroczynne skutki tej reformy są już obecnie bezsporne.

Omawiając pracę wyższych uczelni, Iljiczew krytycznie ocenił metody wykładania nauk społecznych. Wciąż jeszcze pokutuje tu duch szkolarstwa i scholastyki, oderwanie wykładu teoretycznego od zagadnień praktyki.

„Powinniśmy podnosić autorytet nauk społecznych i postępując zgodnie ze wskazaniami Lenina umacniać więź między naukami przyrodniczymi a socjologią; powinniśmy rozwijać twórczą i rzeczową współpracę między przedstawicielami tych nauk" — powiedział Iljiczew.

„Przed radzieckimi ekonomistami, filozofami, historykami, prawnikami, filologami i innymi pracownikami nauk społecznych stoją poważne zadania, a mianowicie studiowanie przebiegających w głębi procesów życia, uogólnianie historycznego doświadczenia KPZR, badanie praw rozwoju społeczeństwa i, co ma szczególne znaczenie, opracowywanie sposobów i metod ich realizacji w praktyce budownictwa komunistycznego. Partia podkreśla konieczność całkowitego wyzbycia się elementów scholastyki,

Digitized by Google

przezwyciężenia oderwania się od życia, obawy przed tym, co nowe, oraz szkodliwego nawyku myślenia według wyuczonych formuł".

Mówiąc o środkach ideologicznego oddziaływania partii Iljiczew nazwał prasę, radio, kino i telewizję jej „szturmowymi siłami". Partia przywiązuje wielką wagę do tych „szturmowych sił".

Działalność ich nie odpowiada obecnym zwiększonym zadaniom. Konieczna będzie reorganizacja prasy, której obecna struktura przeszkadza w pełnym wykorzystaniu możliwości operatywnej informacji i działalności propagandowej.

W walce o wychowanie komunistyczne szczególne znaczenie przywiązuje partia do wielotysięcznej kadry twórców kultury socjalistycznej, pisarzy-artystów, kompozytorów, pracowników teatru i filmu. Partia wysoko ceni ich działalność i traktuje ich jako niezawodne oparcie w walce o komunizm. Charakteryzując reakcję propagandy imperialistycznej na ostatnie posunięcia partii w dziedzinie kultury Iljiczew powiedział: „Ideologowie burżuazyjni nie tylko obłudnie biadają nad «kryzysem» literatury radzieckiej, lecz również demagogicznie podejmują się roli nieproszonych obrońców naszej inteligencji twórczej".

Mówca oświadczył następnie: „To nie rzekomy «kryzys kultury radzieckiej» wprawia naszych wrogów w konsternację. Z takiego kryzysu by się cieszyli. Wytrąca ich z równowagi co innego: fiasko płonnych nadziei na wprowadzenie zamieszania do szeregów naszej inteligencji twórczej, wścieka ich jednomyślność, z jaką twórcy w naszym kraju poparli apel partii o utrzymywanie potężnego oręża sztuki socjalistycznej w czystości i gotowości bojowej. Popłoch w obozie naszych wrogów dowodzi, iż cios był celny".

Partia traktuje sztukę nie tylko jako istotny składnik poznania życia, lecz również jako ważną broń w walce z obcą socjalizmowi ideologią burżuazyjną. Z tego też powodu partia nie mogła bezczynnie przyglądać się fałszywym politycznie tendencjom w literaturze i sztuce, które dały o sobie znać jako wyraz ulegania naciskowi ideologii burżuazyjnej.

„Sztuka — mówił Iljiczew — jest wciągnięta w wir ideowych bitew, znajduje się na barykadzie serc i dusz. Tu nie może być zgody i pojednania, ideowych ustępstw i kompromisów. Nasi przeciwnicy ideowi wyposażając swój arsenał w taki oręż, jak formalizm, abstrakcjonizm, dekadentyzm, chcą zaśmiecić nasze pole ideologicznymi chwastami, których nasiona wybierali selekcjonerzy kapitalizmu.

Nasza partia występuje przeciwko obcym i wrogim socjalizmowi tendencjom, biła się i będzie się biła na dwa fronty: przeciw formalistycznym trikom i przeciw szarzyźnie wyrobnictwa, o wielką i rzeczywiście nowatorską sztukę komunizmu.

Pozycja naszej partii w sprawach ideowo-artystycznych jest znana: została ona uzasadniona w pracach naszego wodza i nauczyciela, Włodzimierza Iljicza Lenina, wyłożona w Programie KPZR, skonkretyzowana i rozwinięta we wspaniałych przemówieniach N. S. Chruszczowa. Partia przeprowadzała i będzie przeprowadzała linię leninowską — walczyć będzie o partyjność i ludowość, o ideowość i wysoki artyzm. Nie ma najmniejszej podstawy do obaw, że krytyka formalistycznych i abstrakcjonistycznych tendencji w sztuce może jakoby doprowadzić do zastoju twórczego, do odrodzenia metod kierowania sztuką okresu kultu jednostki itd. W całym na-

Digitized by Google

szym życiu przywrócone zostały leninowskie normy, leninowskie zasady kierownictwa, w tej liczbie również w kierownictwie literaturą i sztuką".

L. Iljiczew zaznaczył, że „w zagadnieniach ideologii nie może być ustępstw i kompromisów". Podkreślił on, że partia ostro krytykuje literatów i działaczy sztuki, którzy popełnili błędy i zboczyli z właściwej drogi. Wszyscy jednak pamiętamy, że chodzi o artystów radzieckich, którzy są z reguły ludźmi bliskimi nam pod względem politycznym.

Zadanie polega nie na tym, by ich „ekskomunikować", lecz na tym, by dopomóc im w zrozumieniu błędów ideologicznych i artystycznych, tak by w całej pełni oddali swe talenty w służbę narodowi i sprawie komunizmu.

„Trzeba się pozbyć wszelkich uprzedzeń, trzeba pamiętać, że walka toczy się nie przeciw ludziom, lecz o ludzi — przeciw obcym ideom".

„Partia nasza z nikim nie dzieliła i nie będzie dzielić kierownictwa ideologicznego — powiedział Iljiczew. — Kierowała ona i nadal będzie kierować całym ideowym życiem kraju zgodnie z nauką marksistowsko-leninowską. Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego — to polityczny i duchowy przywódca narodu radzieckiego".

W dyskusji nad referatem wygłoszonym przez sekretarza KC KPZR, towarzysza L. Iljiczewa, zabrało głos 27 mówców. Wszyscy oni podkreślali ogromne zdobycze partii w okresie ostatnich dziesięciu lat. Podkreślali przełomowe znaczenie uchwał XX Zjazdu KPZR dla rozwoju demokracji radzieckiej, ekonomiki i kultury.

A. J. Adżubej w swoim wystąpieniu powiedział m. in.:

„Bądźmy szczerzy: dziesięć lat temu sytuacja była skomplikowana. Myślało się o zdaniu wypowiedzianym przez Stalina niedługo przed śmiercią: «Cóż wy będziecie robili beze mnie — zginiecie». Niełatwa była wtedy, towarzysze, sytuacja! Malenkow oznajmił na XIX Zjeździe partii, że problem zbożowy został w kraju rozwiązany. Oszukał on partię, oszukał naród. Tym trudniej było partii rozwiązać ten i wiele innych problemów, jako że werbalnie były one już rozwiązane.

Przypomnijmy sobie, jak żyliśmy w ciągu tych dziesięciu lat, jak żeśmy się uczyli — a uczyliśmy się wielu rzeczy: konkretności, rzeczowości, prawdziwości, śmiałości. Żyliśmy na wzór Lenina, i wszystkim lżej było oddychać..."

Adżubej ostro wystąpił przeciwko tym, którzy skłonni są dzielić pracę partyjną na czysto ekonomiczną i czysto ideologiczną. Partia nas uczy, że rzeczywisty rozwój teorii następuje wówczas, gdy teorię wciela się w życie, gdy ona pomaga tworzyć nowe, kwitnące społeczeństwo.

Wielu mówców podkreślało konieczność zachowania jedności pracy ideologicznej i organizacyjnej, gdyż w ostatecznym rachunku o wykonaniu zadań produkcyjnych i planów państwowych decyduje postawa człowieka, jego świadomy wysiłek, stosunek do pracy. I tu właśnie praca ideologiczna ma rozstrzygające znaczenie. Sekretarz KC Komunistycznej Partii Ukrainy, A. D. Skaba, powiedział:

„Doświadczenie wielu partyjnych organizacji Ukrainy dobitnie dowiodło, że umiejętność łączenia pracy organizacyjnej z ich wychowywaniem wywiera dodatni wpływ na pracę przedsiębiorstw i daje dobre wyniki w kształtowaniu nowego człowieka".

Problemy wychowania nowego człowieka komunizmu skupiły uwagę

Digitized by Google

mówców na młodzieży radzieckiej. Postawa młodzieży, jak to podkreślało wielu, daje partii niezawodne oparcie w walce o wielkie i szczytne cele.

Tow. S. P. Pawłow mówiąc o pewnych ujemnych zjawiskach, które wymagają akcji wychowawczej ze strony partii i Komsomołu, wskazał także na szczególne przyczyny ich powstawania. Powiedział on m. in.:

„Zdemaskowanie kultu jednostki uwolniło ludzi radzieckich od strachu i nieufności, wywołało, szczególnie wśród młodzieży, chęć zgłębienia, porównywania, samodzielnej analizy i przemyślenia różnych wydarzeń i zjawisk życia. Jednakże nieraz bywa, że młody człowiek niezahartowany doświadczeniem życiowym, nie posiadający solidnej wiedzy o prawach rozwoju społecznego, nieprawidłowo ocenia zjawiska i wydarzenia, ucieka się do uogólnień faktów i zjawisk, zupełnie niezgodnych z naszą rzeczywistością, przejawia elementy krytykanctwa...

W tych warunkach problemy wychowania politycznego i hartu ideowego młodzieży, zwłaszcza wychowania na rewolucyjnych tradycjach, nabierają pierwszorzędnego znaczenia".

W dyskusji wiele miejsca poświęcono zagadnieniom internacjonalistycznego wychowania. Mówcy wskazywali na wybitne osiągnięcia w tej dziedzinie, które stały się możliwe dzięki braterskiej współpracy wszystkich narodów ZSRR, niesłabnącej trosce partii o wykarczowanie wszelkich przejawów nacjonalizmu i szowinizmu, o wyrównanie poziomu rozwoju gospodarczego i stopy życiowej wszystkich republik wielkiego Kraju Rad.

Pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Uzbekistanu, Sz. R. Raszidow, powiedział:

„Moskwa dostarcza nam obrabiarek i maszyn, Leningrad — turbin i wyposażenia najwyższej klasy, Syberia — drzewa i nawozów mineralnych, Ural i Ukraina — metali i traktorów, Kazachstan — zboża, Azerbejdżan i Turkmenia — produktów naftowych... Narody Uzbekistanu wyrażają wdzięczność swoim braciom i odpowiadają czynem braterskim. My posyłamy maszyny przędzalnicze moskiewskim prządkom, bawełnę — iwanowskim włókniarzom, maszyny do sprzętu bawełny — przyjaciołom tadżyckim, rudę miedzi — metalurgii Ukrainy, kable — energetykom Białorusi".

Szczególną uwagę zwrócono na konieczność podniesienia poziomu pracy propagandowo-wychowawczej prasy, radia i telewizji, najbardziej masowych środków oddziaływania na społeczeństwo. Jednakże podstawą należytej propagandy ideologicznej jest twórczy rozwój nauk społecznych, związek tych nauk z życiem, z problemami, które w praktyce musi rozwiązywać naród radziecki. Prezydent Akademii Nauk ZSRR, M. W. Kiełdysz, poruszając te problemy, powiedział, że dla wszystkich pracowników naukowych problemy ideologiczne mają szczególne znaczenie, albowiem podstawą całej nauki, jej rozwoju jest teoria marksizmu-leninizmu. Dlatego też określił on jako niesłuszną postawę ograniczania się naukowców do zainteresowań wąsko-specjalistycznych. Zaznaczywszy, że nauki matematyczno-przyrodnicze stały się siłą wytwórczą społeczeństwa radzieckiego, podkreślił on, że nie oznacza to, by nie stanowiły one istotnej siły w ideologicznym oddziaływaniu na umysły, by nie wywierały wpływu na kształtowanie światopoglądu ludzi. Kiełdysz powołał się tu na ogromną rolę, którą w tej dziedzinie odegrała już cybernetyka. Określając stosunki między naukami przyrodniczymi a ideologią powiedział on m. in. „Z wieloma zasadniczymi odkryciami przyrodoznawstwa wiążą się zagadnienia ideologiczne. Burżuazyjni filozofowie dążą do tego, by tym odkryciom dać

Digitized by Google

własną, dogodną dla nich interpretację. Nasi filozofowie i przyrodnicy powinni dać materialistyczno-dialektyczną interpretację nowych odkryć w dziedzinie przyrodoznawstwa, interpretację, która tworzy podstawy prawidłowego kierunku rozwoju badań naukowych i wykorzystania ich wyników w praktyce. Muszę stwierdzić, że jeśli niekiedy powstaje niebezpieczeństwo podążania w ślad za burżuazyjnymi filozofami w oświetlaniu nowych prawidłowości przyrody, to nie mniejszą szkodę może wyrządzić ignorowanie nowych osiągnięć przyrodoznawstwa tylko z tego powodu, że na Zachodzie nadano im fałszywą interpretację".

Problemem, do którego nawiązywali wszyscy mówcy, była rola literatury i sztuki w społeczeństwie socjalistycznym. Z całkowitą aprobatą spotkały się posunięcia partii, kroki, które przedsięwzięto, by przeciwstawić się fałszywym i obcym tendencjom ideologicznym w tej dziedzinie. W szczególności przedstawiciele wszystkich rodzajów twórczości artystycznej dawali wyraz swemu uznaniu za troskę partii o prawidłowy rozwój literatury i sztuki radzieckiej opartych na zasadach realizmu socjalistycznego. Pierwszy sekretarz Związku Pisarzy ZSRR, K. A. Fiedin, w takich słowach określił pozycję pisarzy i ludzi sztuki w ZSRR: „Nie możemy zawiesić sporu z naszymi przeciwnikami, nie możemy urwać dyskusji również w dziedzinie sztuki. Realizm socjalistyczny wciąż się utwierdza — takie jest nasze przekonanie, i w obronie jego występować będziemy z największą namiętnością, bez której nie ma prawdziwego artysty.

Budujemy nowy świat, tworzymy nowego człowieka w świecie. I miejsce radzieckiego artysty — w tym szczytnym dziele!".

*

W ostatnim dniu obrad plenum zabrali głos sekretarze KC KPZR, towarzysze: M. A. Susłow, B. N. Ponomariew i J. W. Andropow, którzy zreferowali istotę rozbieżności między KC Komunistycznej Partii Chin z jednej strony, a Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego i innymi bratnimi partiami — z drugiej. W komunikacie o przebiegu plenum ogłoszonym w „Prawdzie" czytamy, że „KC KPZR musiał w ten sposób postąpić w związku z tym, że kierownictwo KPCh nie przestrzegało osiągniętego porozumienia w sprawie zawieszenia jawnej polemiki i opublikowało swój list z 14 czerwca br.". Członkowie i kandydaci KC, członkowie Centralnej Komisji Rewizyjnej i wszyscy uczestnicy plenum zapoznali się z listem KC Komunistycznej Partii Chin z 14 czerwca br. Na plenum wygłosił przemówienie N. S. Chruszczow. Na podstawie referatu sekretarza KC KPZR, tow. L. F. Iljiczewa, wzbogaconego szeroką dyskusją, plenum powzięło jednogłośnie uchwałę: „Kolejne zadania ideologicznej pracy partii".

W uchwale tej czytamy m. in.:

„Plenum KC KPZR wyraża głębokie przekonanie, że wszystkie organizacje partyjne, wszyscy pracownicy frontu ideologicznego, wypełniając Program KPZR, uchwały XXII Zjazdu i obecnego plenum, osiągną zasadniczą poprawę pracy ideologicznej, jeszcze bardziej rozwiną aktywność twórczą narodu w imię realizacji zadań budowy komunizmu w naszym kraju, w imię dalszych zwycięstw wielkiej nauki marksistowsko-leninowskiej".

Plenum jednogłośnie powzięło uchwałę: „O nadchodzącym spotkaniu przedstawicieli KC KPZR z przedstawicielami KC KP Chin", w następującym brzmieniu:

„1. Plenum KC KPZR w całej rozciągłości i jednomyślnie aprobuje działalność polityczną Prezydium KC KPZR i pierwszego sekretarza KC KPZR,

Digitized by Google

przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, tow. Nikity Siergiejewicza Chruszczowa, w zakresie dalszego umacniania zwartości sił światowego ruchu komunistycznego, jak również wszystkie konkretne posunięcia i środki przedsięwzięte przez Prezydium KC KPZR w stosunkach z Komitetem Centralnym Komunistycznej Partii Chin.

Plenum podkreśla z aprobatą, że Prezydium KC KPZR, na czele z tow. N. S. Chruszczowem konsekwentnie i nieugięcie realizowało i realizuje uchwały powzięte jednomyślnie na moskiewskich naradach partii komunistycznych i robotniczych w latach 1957 i 1960.

2. Plenum aprobuje oświadczenie KC KPZR z 18 czerwca br., ogłoszone w związku z listem KC KP Chin z 14 czerwca br.

3. Plenum poleca Prezydium KC KPZR, aby na zbliżającym się spotkaniu z przedstawicielami KC KP Chin kierowało się następującymi wytycznymi: nieugięcie realizować linię wytyczoną przez naszą partię na XX, XXI i XXII Zjazdach KPZR i na naradach partii komunistycznych oraz wyrażoną w deklaracji i oświadczeniu linię, którą w całej pełni potwierdziło życie, praktyka rozwoju międzynarodowego ruchu komunistycznego i bieg wydarzeń międzynarodowych.

KC KPZR prowadzi i nadal będzie konsekwentnie prowadzić politykę zmierzającą do umocnienia zwartości bratnich partii komunistycznych i robotniczych, do przezwyciężenia istniejących rozbieżności w oparciu o teorię marksizmu-leninizmu i o historyczne dokumenty narad moskiewskich 1957 i 1960 r.

KC KPZR będzie dążyć również w przyszłości do umocnienia — w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu i socjalistycznego internacjonalizmu — braterskiej przyjaźni i stosunków między wielkimi narodami Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej, między KPZR i KPCh oraz innymi bratnimi partiami w interesie jedności międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, dla dobra walki o naszą wspólną sprawę — zwycięstwo komunizmu.

KC KPZR odrzuca stanowczo, jako bezpodstawne i oszczercze, napaści KC KPCh na naszą partię i inne partie komunistyczne, na uchwały XX, XXI i XXII Zjazdów KPZR i na Program KPZR opracowany w oparciu o teorię marksistowsko-leninowską oraz praktyczne doświadczenie budownictwa socjalistycznego w ZSRR i międzynarodowego ruchu rewolucyjnego.

Uchwały zjazdów i nowy Program KPZR, jednomyślnie zaaprobowane przez cały naród radziecki i międzynarodowy ruch komunistyczny, stały się ogromną siłą mobilizującą w budownictwie komunizmu w naszym kraju.

KC KPZR kierował się i w przyszłości kierować się będzie tym, aby nie prowadzić publicznej polemiki w ruchu komunistycznym, i wyraża nadzieję, że KC KP Chin będzie ze swej strony nie w słowach, lecz w czynach stosować się do osiągniętego porozumienia o zaprzestaniu publicznej polemiki.

W czasie rozmów należy przedstawić i bronić stanowiska KPZR w głównych zasadniczych problemach światowego ruchu komunistycznego i robotniczego, jak również wyjaśnić stanowisko KPZR wobec podstawowych zagadnień budownictwa komunistycznego w ZSRR, w których to sprawach stanowisko KPZR potwierdzone zostało przez życie i jednomyślnie zaaprobowane przez bratnie partie komunistyczne i robotnicze".

Digitized by Google

Kilka uwag o czytelnictwie młodzieży

(Na marginesie aktualnych badań)

ANNA PRZECŁAWSKA

Przekonanie o wychowawczej funkcji czytelnictwa tkwi głęboko zarówno w świadomości społecznej, jak i w tradycjach pedagogicznych. Stąd wiele uwagi poświęca się sprawie czytelnictwa szczególnie wśród młodzieży.

Mówiąc o czytelnictwie młodzieży, tak jak zresztą o wielu innych jej sprawach, skłonni jesteśmy do łatwych uogólnień nie zawsze odpowiadających rzeczywistości. Tworzone schematy utrudniają poznanie prawdy, która jest bardzo skomplikowana i zależna od wielu uwarunkowań. Aprioryczne założenie, że przeczytanie danej książki jest równoznaczne z jej oddziaływaniem na czytelnika i że wobec tego można uchwycić zakres tego oddziaływania rejestrując najpoczytniejsze tytuły czy autorów bez głębszej analizy kontekstu społecznego, w jakim proces czytelniczy zachodzi — w znacznej mierze ograniczało możliwości rozeznania stanu faktycznego, dotyczącego funkcji wychowawczej książki. Stało się więc rzeczą konieczną, aby nie ograniczać się w badaniach czytelnictwa tradycyjnymi ujęciami, które zamykały się w kręgu zagadnień obejmujących jego stan i zasięg, drogi obiegu książki i obserwację działalności bibliotek. Dziś musimy rozpatrywać problem społecznej funkcji książki na tle rewolucyjnych przeobrażeń społeczno-kulturalnych, w których uczestniczymy.

Proces czytelnictwa w całości swojego przebiegu jest uwarunkowany historycznie i społecznie i może być w pełni rozumiany i zbadany tylko w całokształcie tła, z którego wyrasta. Analiza dorobku literackiego pokazuje — specjalnie wyraźnie uwypukla się to w literaturze dla dzieci i młodzieży — jak dalece w różnych okresach dziejów tendencje zawarte w literaturze były wyrazem klasowego oddziaływania i wiązały się z etapami społecznego rozwoju. Szeroko omawia tę sprawę T. Parnowski [1]).

Uwagi niniejsze oparte na rezultatach niektórych badań Zakładu Literatury i Czytelnictwa stanowią próbę przedstawienia paru problemów, jakie z tych badań wynikają. Badania objęły kilka grup młodzieży, łącznie około 2000 osób z różnych środowisk i w różnym wieku [2]). Zastoso-

¹) T. Parnowski – Czytelnictwo dzieci i młodzieży w obliczu przemian; Warszawa 1961.

²) Ilość dotyczy oczywiście tylko tych badań, których wyniki relacjonuję, a nie całości prac Zakładu. W tekście każdorazowo wskazuję, na jakich materiałach opieram wysnuwane wnioski.

Digitized by Google

waliśmy także rozmaite metody [3]) łącząc je i dobierając zależnie od precyzowanego aktualnie celu badań.

Badania miały na celu wyjaśnienie takich problemów, na które analiza statystyczna nie daje zasadniczo odpowiedzi.

A więc:

— jakie czynniki odgrywają istotną rolę w kształtowaniu zainteresowań czytelniczych?

— jak przebiega proces recepcji konkretnego dzieła literackiego i ewentualny jego wpływ na czytelnika?

Przyjęliśmy, że analiza postawionego problemu powinna przebiegać dwoma torami. Konieczne jest zorientowanie się w obiektywnej sytuacji życiowej badanych, warunkującej czytelnictwo, a więc wyjaśnienie, skąd młodzież czerpie książki do czytania i jakie ma poza czytelnictwem możliwości zaspokojenia zainteresowań kulturalnych. Nie ograniczamy się jednak do tego. Chcemy poznać zainteresowania i dążenia życiowe młodzieży, jej subiektywne zapotrzebowania na takie, a nie inne pozycje czytelnicze oraz zrozumieć psychologiczne podłoże tych zapotrzebowań. Dopiero takie podwójne spojrzenie pozwoli nam uzyskać szeroki obraz zagadnienia.

Wyniki relacjonowanych tutaj badań nie mogą rzecz jasna pretendować do uogólnień. Stanowią one próbę przedstawienia kierunku zachodzących przemian i sformułowania takich hipotez, które niezależnie od wartości poznawczej mogą stać się punktem wyjścia do skutecznego działania społecznego.

Książka nie jest już dzisiaj jedynym, a stała się jednym z wielu środków masowego oddziaływania. Rozwój radia, filmu, telewizji rozszerzył znacznie możliwości kulturalne współczesnego odbiorcy, ograniczając automatycznie czas poświęcony na czytelnictwo. Czy ograniczenie to jest jednoznaczne z wypieraniem książki przez inne formy kontaktu kulturowego? Twierdzenie takie wysuwano niejednokrotnie w dyskusjach publicystycznych i naukowych, powołując się na wyniki badań socjologicznych prowadzonych w krajach zachodnich.

Wyniki omawianych badań wskazują, że książka zajmuje w życiu naszej młodzieży więcej miejsca niż to się potocznie sądzi. Obraz ten nabiera szczególnego wyrazu wtedy, gdy — zgodnie z wysuniętą poprzednio problematyką — zobaczymy sytuację na tle korzystania z innych poza książką możliwości spędzania wolnego czasu.

Prowadzone w 1959 roku badania wśród młodzieży pracującej 25 zakładów przemysłu ciężkiego [4]) z terenu całej Polski wykazały, że czytelnictwo książek jest ciągle rozrywką najbardziej popularną. Zachodzą tu wprawdzie pewne różnice między grupą dorosłych a grupą młodzieży (około 94% dorosłych wymienia czytelnictwo jako rozrywkę najczęściej uprawianą w stosunku do około 74% młodzieży), ale nawet ten niższy wskaźnik w zestawieniu z innymi formami spędzania wolnego czasu wydaje się dość wysoki [5]). Zwłaszcza że wśród rozrywek najbardziej lubia-

[3]) Badania przeprowadzono za pomocą ankiet, wywiadów, konkursu i eksperymentu pedagogicznego.

[4]) Badania prowadzone metodą ankietową objęły około 500 osób w wieku od 16 do 28 lat. Przebadano także analogiczną grupę osób starszych, chcąc uzyskać możliwości porównawcze. Uwzględniono w nich zarówno miasta wojewódzkie, jak i mniejsze ośrodki prowincjonalne.

[5]) W grupie młodzieży: kino — 75%, czytelnictwo tygodników — 73%, czytelnictwo gazet — 70%, uprawianie sportu — 29%. Ponieważ badani wymieniali niejednokrotnie kilka rozrywek, stosunek procentowy obliczano dla każdej formy spędzania wolnego czasu oddzielnie.

Digitized by Google

nych i najchętniej uprawianych na pierwsze miejsce wysuwa się książka (34%) przed uczęszczaniem do kina (31%), sportem (12%) czy czytelnictwem czasopism (8,9%).

Oczywiście nie należy tych liczb przeceniać. Częściowo są one wynikiem trudnej sytuacji kulturalnej niektórych ośrodków prowincjonalnych, gdzie książka jest rzeczywiście rozrywką najłatwiej dostępną. Chociaż i tam istnieje szeroki wachlarz sposobów spędzania wolnego czasu (film, teatr, czasopisma, sport, odwiedzanie znajomych, telewizja) książka *towarzyszy* innym środkom upowszechnienia kultury, nie będąc przez nie *wypierana*.

Podobnie przedstawia się sprawa u młodzieży szkolnej, chociaż tu przeżycia czytelnicze przebiegają nieco inaczej. Z jednej strony kontakt z książką kształtuje się niejednokrotnie na zasadzie szkolnego obowiązku, co wbrew założeniom dydaktycznym zmniejsza spontaniczność czytelnictwa i osobisty do niego stosunek, z drugiej zaś, zwłaszcza u uczniów klas młodszych, bardziej ograniczona jest swoboda wyboru rozrywek kulturalnych.

Ciekawe refleksje nasuwają się przy wstępnej analizie wyników badań uzyskanych na ten temat z rejonu Płocka [6]), zwłaszcza przy porównaniu sytuacji dzieci wiejskich i miejskich ze szkół podstawowych. Poniższa tabela wskazuje, jak najczęściej spędzają czas wolny od zajęć szkolnych uczniowie klas V, VI i VII w badanym środowisku.

TABELA 1 *)

Sposób spędzania wolnego czasu	Dzieci miejskie (liczba 405) w %	Dzieci wiejskie (liczba 652) w %
Książka	49,8	45,2
Kino	34,3	7,5
Telewizja	30,1	7,2
Teatr	1,2	—
Czasopisma	6,2	8,1
Radio	11,1	17,1
Sport	46,7	39,7
Odwiedziny kolegów	13,6	13,3
Wycieczki	2,2	0,7
Świetlica MDK	3,0	1,5
Zabawy, gry	17,8	30,6
Wędkarstwo	—	2,9
Zbiórki harcerskie	1,7	0,2
Majsterkowanie	1,7	1,0
Pomoc rodzicom	27,4	75,4
Brak odpowiedzi	0,9	2,9

*) Stosunek procentowy obliczono dla każdej formy spędzania wolnego czasu oddzielnie, ponieważ dzieci wymieniały niejednokrotnie kilka możliwości.

6) Badania rozpoczęte przez Zakład w roku 1962 koncentrowały się na zagadnieniach przemian kulturowych związanych z uprzemysławianiem tego terenu. Badania zaplanowano na okres kilku lat, jednak wyniki z pierwszego etapu badań mogą zostać w pewnym sensie aktualnie wyzyskane, choć nie świadczą jeszcze oczywiście o skutkach industrializacji. Badania obejmowały młodzież szkolną m. Płocka i cztery wybrane gromady powiatu płockiego, w których interesowano się zarówno młodzieżą szkolną, jak i pracującą. Przeprowadzano je metodą ankiety, wywiadu i obserwacji.

Digitized by Google

Jak z tego widać, przeważająca większość dzieci wiejskich podaje, że w czasie wolnym od zajęć szkolnych najczęściej pomaga rodzicom. Analogiczna grupa dzieci miejskich jest o wiele mniejsza. W przełożeniu na język konkretów znaczy to, że większość dzieci wiejskich — odliczając godziny spędzone w szkole — po odrobieniu lekcji i wykonaniu obowiązków domowych dysponuje dużo mniejszą ilością czasu „dla siebie" niż dzieci mieszkające w mieście [7]). Dużo mniejsze są także możliwości kontaktów kulturalnych, chociaż każda wieś posiada przynajmniej po kilka telewizorów, a większość gospodarstw dysponuje radiem lub głośnikiem radiowym. Np. 48% dzieci z grupy wiejskiej nie było w teatrze; dla dzieci ze szkół podstawowych Płocka analogiczny wskaźnik wyniósł 12%. Do kina dzieci wiejskie uczęszczają raz na miesiąc lub jeszcze rzadziej (73%). Znajdują się pod tym względem w gorszej sytuacji niż młodzież miejska, która w 65% uczęszcza do kina raz na tydzień lub przynajmniej 2—3 razy w miesiącu. Jest to zupełnie zrozumiałe. Dwa stałe kina funkcjonujące na terenie badanych wsi nie mogą zaspokoić potrzeb okolicy. Ich repertuar zresztą mało urozmaicony nie zawsze jest wystarczająco atrakcyjny dla młodych widzów. Także w dużo mniejszym stopniu niż ich koledzy z Płocka korzystają dzieci wiejskie z telewizji. 41% badanych podaje, że ogląda audycje telewizyjne rzadziej niż raz na miesiąc lub nie ogląda ich wcale. Dla uczniów szkół miejskich wskaźnik ten wynosi 11%. Większe jest natomiast wykorzystanie radia na wsi niż w mieście, choć ze szczegółowszej analizy wynika, że audycji radiowych słucha się trochę przypadkowo i bez wyboru, a największym powodzeniem cieszy się „Podwieczorek przy mikrofonie" i „Matysiakowie".

Biblioteka szkolna stanowi podstawowe źródło zaopatrywania młodzieży w książki. Uwaga ta dotyczy różnych środowisk [8]). Wbrew szerokiemu przekonaniu, że młodzież szkolna niechętnie wypożycza książki w sposób „oficjalny", rola biblioteki szkolnej w kształtowaniu zainteresowań i kultury czytelniczej może być bardzo duża. Dotyczy to zwłaszcza środowisk wiejskich, w których możliwości uzyskania książki z innych źródeł są o wiele bardziej ograniczone [9]).

Tylko 22,8% uczniów szkół podstawowych badanego terenu powiatu płockiego korzysta z księgozbiorów domowych. W porównaniu z 69,6% młodzieży ze szkół podstawowych Płocka, która gromadzi na własność książki do czytania — jest to wskaźnik bardzo niski. Ilość posiadanych w domu książek kształtuje się bardzo różnie, co świadczy o „zapleczu kulturalnym" danego środowiska. Wyniki badań z tego zakresu można traktować jako pewnego rodzaju ciekawostkę.

---

[7]) Podobnie przedstawiają się wyniki badań ankietowych prowadzonych w tym samym czasie wśród młodzieży szkolnej w województwie gdańskim, krakowskim, łódzkim, poznańskim, warszawskim przez współpracującą bezpośrednio z Zakładem Komisję Czytelnictwa ZNP. Wniosek ten ma więc chyba bardziej ogólny charakter.

[8]) Wnioski takie można wyprowadzić zarówno z badań prowadzonych na terenie powiatu płockiego, jak i z wymienionych poprzednio badań Komisji Czytelnictwa. W rejonie Płocka wskaźniki procentowe kształtują się następująco: środowisko wiejskie w 91,3%, środowisko miejskie w 74,1% korzysta z biblioteki szkolnej.

[9]) W badanym środowisku rejonu Płocka pozostałe wymieniane przez dzieci sposoby zaopatrywania się w książki w stosunkach procentowych przedstawiają się następująco: biblioteki publiczne: wieś — 29%, miasto — 32,3%; nauczyciel: wieś — 10,9%, miasto — 1,7%; księgozbiory prywatne, koledzy: wieś — 35,9%, miasto — 56,5% (młodzież korzysta z różnych źródeł — stosunek procentowy oblicza się dla każdej możliwości oddzielnie).

Digitized by Google

TABELA 2

Ilość książek posiadanych w domu	Dzieci miejskie %	Dzieci wiejskie %
0	3,2	8,9
1— 10	18,8	47,5
11— 20	15,5	14,8
21— 50	27,2	6,1
51—100	14,3	1,3
101—200	6,2	0,6
powyżej 200	5,9	0,3
brak odpowiedzi	8,9	20,5

Ale jednocześnie dane te są także sygnałem, jak ważną sprawę stanowi odpowiednie i przemyślane kompletowanie księgozbiorów bibliotecznych, aby mogły one odegrać właściwą rolę w kształtowaniu zainteresowań czytelniczych młodzieży. Rozszerzenie zainteresowań czytelniczych młodzieży, oparte na liczbach poczytności konkretnych tytułów, jest wynikiem nie tyle aktualnych potrzeb życiowych, ile dostępności tych a nie innych książek.

17-letnia uczennica klasy XI w Zamościu w czasie przeprowadzonego wywiadu [10]) powiedziała: „Czytam dużo. Szczególnie książki popularnonaukowe. Lubię Żeromskiego. Chciałabym przeczytać Hemingway'a, ale nie ma w całym Zamościu ani jednej jego książki. Profesorka ma książkę «Stary człowiek i morze» i obiecała, że pożyczy. Bardzo brak książek; my właściwie nic nie wiemy, ale to naprawdę nie nasza wina". A oto podobna wypowiedź dziewczyny z Nowego Targu (lat 18, klasa XI): „Interesuję się sztuką i literaturą. Ale tutaj trudno te zainteresowania rozwijać. Jest nas tu kilka i staramy się razem kształtować swoje zainteresowania w tym kierunku. Ale w księgarni nie ma książek, zupełnie nie sprowadzają nowości, do biblioteki też nie sprowadzają. Czasem udaje się coś złapać przypadkowo. Czy nie mogliby tu zrobić porządnej biblioteki?".

Podobne sygnały nadeszły z objętych badaniami bibliotek gromadzkich rejonu Płocka [11]). Książki atrakcyjne, poszukiwane przez czytelników, znajdują się w niewystarczającej liczbie egzemplarzy. Np. w jednej z bibliotek (459 czytelników zarejestrowanych w 1962 r.) znajduje się jeden egzemplarz „Losu człowieka" Szołochowa, dwa egzemplarze „Cichego Donu", jeden egzemplarz „Komu bije dzwon" Hemingway'a. Wypożyczane często książki Iwaszkiewicza, Brezy, Simonowa „sczytują się", a biblioteka nie dyponuje wystarczającym funduszem na uzupełnienie księgozbioru. Zakupu książek dokonuje biblioteka powiatowa. W pierwszym półroczu 1962 r. przekazano bibliotece 77 tomów (ilość odwiedzin w tym czasie — 2953), uwzględniających zarówno pozycje literatury pięknej, dziecięco-młodzieżowej, jak i popularnonaukowej. Nie może to zaspokoić rzeczywistych potrzeb czytelników.

W jeszcze gorszej sytuacji znajdują się biblioteki szkolne, których zakupy ograniczone są dodatkowo restrykcjami wykazów sporządzonych

[10]) Badania metodą wywiadu, prowadzone w 1960 r. przez Zakład Literatury i Czytelnictwa w porozumieniu z KC ZMS, obejmowały 100 uczniów klas XI wybranych szkół na terenie Polski.
[11]) Obserwacja ciągła prowadzona przez bibliotekarki według podanej instrukcji.

Digitized by Google

przez Ministerstwo Oświaty. Wykazy te nie nadążają za aktualnymi wydawnictwami znajdującymi się na rynku i nawet jeśli dana pozycja zostanie zakwalifikowana do bibliotek szkolnych (a nie zawsze się to zdarza w stosunku do pozycji, które by młodzież chciała i powinna z pożytkiem czytać) — nie można jej już zakupić, bo została wyczerpana.

Głosy te oczywiście nie upoważniają do uogólnień. Świadczą one jednak o prężności i samodzielności zainteresowań czytelniczych, na które nie zawsze potrafimy udzielić wystarczającej odpowiedzi.

Tezę tę można doskonale zilustrować na przykładzie czytelnictwa literatury popularnonaukowej. Procentowo, w stosunku do innych zainteresowań młodzieży, jest ono słabe: mówi się więc często o małej aktywności czytelniczej w tym zakresie, zwłaszcza że młodzi czytelnicy tylko sporadycznie wymieniają konkretne tytuły książkowe. Jednak gdy próbujemy analizować, dlaczego młodzież niechętnie bierze do ręki książki popularnonaukowe i rejestrujemy te zagadnienia, na które chciałaby ona znaleźć w nich odpowiedź — sprawa staje się wyraźna. Okazuje się, że nie w braku zainteresowań młodzieży, ale w niedoborze odpowiednich książek tkwi słaba aktywność czytelnicza w tym zakresie. Chłopcy ze szkół średnich w Płocku wykazują przecież zainteresowania techniką (w granicach około 30% w liceach ogólnokształcących, mniej więcej do 60% w technikach zawodowych), astronautyką (20%), fizyką (około 28% w starszych klasach szkół różnych typów), rolnictwem (około 30—35% w technikach zawodowych). Dziewczęta interesują się geografią, historią, sztuką, psychologią. Dla młodzieży w tym wieku rozbieżność taka stanowi zjawisko dość charakterystyczne. W okresie dojrzewania dziewczęta są o wiele bardziej nastawione na wewnętrzny świat własnych doznań uczuciowych i przeżyć niż chłopcy, którzy nadal interesują się światem zewnętrznym. Później, w miarę dorastania, różnica ta zaciera się coraz bardziej.

Bezpośrednie wypowiedzi czytelników mówią wyraźnie, że książki popularnonaukowe, które docierają do młodzieży, są pisane trudnym językiem (około 12% wypowiedzi zwraca na to uwagę) i mają za mało ilustracji czy wykresów wyjaśniających tekst (około 23%).

Bardzo ciekawie kształtują się zainteresowania młodzieży szkół podstawowych badanego środowiska wiejskiego w rejonie Płocka. Usiłowaliśmy do nich dotrzeć pytając nie tyle o tytuły czy rodzaje czytanych książek, ile o zagadnienia i sprawy, które chciałoby się w literaturze odnaleźć. Na tle propozycji czytelniczych, zgodnych z zarejestrowanym niejednokrotnie obrazem czytelnictwa dzieci w tym wieku, pojawiają się akcenty nowe. Obok zainteresowania literaturą podróżniczą (65% wypowiedzi), baśniami (49,9%), powieściami humorystycznymi (39%), książkami wojennymi (81%) — stwierdzamy, że 49% badanych chciałoby czytać książki o wynalazkach, maszynach i budowie fabryk, 25% szuka w książkach informacji o tym, jak będzie wyglądało życie w przyszłości. Zainteresowania te oscylują nie tylko wokół książek operujących momentami fikcji literackiej. Coraz częściej można zauważyć tendencje wyraźnie poznawcze, które chciałaby młodzież z tych szkół realizować również za pomocą literatury popularnonaukowej. Jest to zresztą zbieżne z interpretacją otaczającej dzieci współczesności. Na postawione w bezpośredniej rozmowie pytanie, jak dzieci wyobrażają sobie świat za sto lat, uzyskaliśmy wypowiedzi często prymitywne i nieporadnie sformuło-

Digitized by Google

wane, ale wykazujące zupełnie trafny i zgodny z postępem współczesnego świata kierunek myślenia.

„Najważniejsza dla ludzi nowoczesnych wydaje się nauka, gdyż dzięki niej może się coraz lepiej rozwijać technika, a to wyniesie gospodarkę w Polsce na wyższy poziom" — mówi 14-letnia uczennica VII klasy.

„Za 100 lat będzie więcej uczonych, za 100 lat nie będzie koni, tylko maszyny" — oto wypowiedź chłopca z klasy VI.

Ocena młodzieży starszej jest bardziej dojrzała, obejmuje szerszy krąg zagadnień i bardziej obrazuje sprzeczności, które cechują naszą epokę. W przeprowadzonym w ubiegłym roku konkursie na temat „Współczesność — książka i ja" [12]) zabrało głos kilkadziesiąt osób z różnych stron Polski, uczniów szkół średnich i młodzieży pracującej obojga płci.

„Chcąc scharakteryzować komuś czasy, w których żyjemy — bez wahania powiedziałabym o Afryce. Niestety, wiek XX zapisze się w historii jako okres ucisku, głodu i niewoli. Ale wiek XX ukaże też światu walki bohaterskie, walki Czarnych o wolność i równouprawnienie. Ludzie dotąd krzywdzeni dochodzą do głosu".

„Czasy, w których żyjemy — to okres pełnego rozkwitu techniki. Dzieją się rzeczy, które dotychczas były tylko tematem książek fantastycznych. O tym można było tylko marzyć i wzdychać. Dzisiaj, w dobie sputników, wszystko jest aktualne i jak najbardziej realne. Gdyby się ktoś zapytał, w jakim żyjesz okresie, bez wahania bym odpowiedziała: «w erze lotów kosmicznych»" — oto inna wypowiedź.

„Gdybym miała komuś scharakteryzować naszą epokę i jej postęp opierając się na faktach — powiedziałabym przede wszystkim o osiągnięciach na polu medycyny, o przeprowadzonych trudnych operacjach, o wprowadzeniu do medycyny zdobyczy innych nauk, o skupieniu wszystkich sił na sprawie ratowania życia drugiego człowieka. Sztuczne nerki, płuca, leczenie radem — to wszystko zakrawa na czarną magię, a jednak jest dziełem rozumu ludzkiego. Trzeba o tym dużo pisać, trzeba o tych osiągnięciach XX wieku mówić — bo czym jest zdobycie nawet Księżyca wobec tysięcy ludzi oczekujących na ratunek i uratowanych dzięki medycynie" — wypowiedź H. z Poznania.

A oto jeszcze głos I. ze Śląska: „Atom — to XX wiek, to współczesność. Hiroszima — to także współczesność. Sputniki i muzeum w Oświęcimiu, Glenn, Gagarin i Eichmann, OAS i Algieria, wyzwalająca się Afryka i rasizm w Ameryce, plan Rapackiego i ciągłe zbrojenia — wszystko to współczesność. Co charakteryzuje nasz wiek? Właśnie te kontrasty, te ciągłe sprzeczności".

Z takich źródeł wywodzą się zainteresowania młodzieży trudną literaturą współczesną i zawartymi w niej problemami moralnymi.

„Cała literatura naszego okresu jest przepełniona różnego rodzaju problemami, zmusza do myślenia, do dyskusji, ale sama nie odpowiada" — pisze 20-letnia studentka pedagogiki z Uniwersytetu Warszawskiego [13]). „Uważam, że cudownym przykładem może być twórczość Adolfa Rud-

---

[12]) Konkurs zorganizowany był przez Komisję Czytelnictwa ZNP przy współudziale pism „Dookoła świata", „Na przełaj", „Filipinka", „Nowa Wieś".

[13]) Eksperyment pedagogiczny prowadzony w 1960 r. wśród studentów Wydziału Pedagogicznego UW, dotyczący zagadnienia roli książki w kształtowaniu stosunku do świata wartości.

Digitized by Google

nickiego: «Pałeczka», «Krowa». Po przeczytaniu «Pałeczki» długo musiałam się zastanowić nad samą sobą. Do podobnych rozważań zmusiła mnie książka Camusa «Obcy». Było mi przykro, że wiele cech jego bohatera jest moimi własnymi".

A oto inna wypowiedź z tych samych badań: „Mogę powiedzieć, że przez ostatnie dwa lata przeczytałam wszystkie nowości, uzupełniłam stare braki; trudno mi powiedzieć, która książka wywarła na mnie największe wrażenie. Chyba do najbardziej ukochanych moich książek należy «Łuk Triumfalny», «Droga ku morzu», ale chyba najbardziej trafiły mi do przekonania książki takie, jak «Popołudnia trędowatych», trochę Greena, no i przede wszystkim Camusa, że człowiek ciągle jest sam, nawet w największych uczuciach ludzkich, jak miłość, jest sam, przerażająco sam. Nie potrafię tego dokładnie sprecyzować, właściwie buntuję się przeciwko temu, wierzę w miłość, wierzę w przyjaźń".

„To «Stary człowiek i morze» Hemingway'a" — pisze 23-letni urzędnik prezydium PRN w województwie poznańskim w odpowiedzi na pytanie, jakie dzieło sztuki wyraża najlepiej problemy naszej epoki [14]).

„Mimo że mam dopiero 23 lata, zrozumiałem wszystko, w pewnej chwili wydało mi się, że przeżyłem to samo. Panie redaktorze, czy pan nigdy nie szukał swojego Marlina? Ja go szukałem, biłem się o niego. Już go nawet złowiłem i... straciłem. Może nie w tak heroiczny sposób jak Stary, ale straciłem. A przecież będę szukał dalej. Może już nie sam i może to nie będzie ten sam Marlin. Jedno wiem na pewno, że nie popełnię już tych samych błędów. Człowiek jest stworzony do zwycięstw i klęsk. W ogólnym rachunku jednak zwycięstw jest na pewno więcej, bo nawet nadzieja jest w pewnym sensie zwycięstwem, byleby móc uwierzyć w siebie i dostrzec człowieka, który stoi obok. Wtedy każdy rozsądny cel stanie się bliski i realny, bo nic nie może ujść dobrej woli silnego człowieka".

W naszych badaniach usiłowaliśmy wyciągnąć pewne wnioski co do tego, w jakim zakresie postawy i zainteresowania dzisiejszej młodzieży kształtują się pod wpływem literatury oraz jaka literatura odgrywa tu większą rolę: współczesna czy klasyczna.

W odpowiedzi na pytanie: „Czy mógłby Pan(i) wymienić książkę, która pomogła Panu(i) rozwiązać jakiś istotny i dręczący Pana(Panią) problem? Jakie to było zagadnienie?" [15]), poruszono wachlarz bardzo różnorodnych problemów, zwłaszcza z zakresu filozofii i pedagogiki, których rozwiązanie znaleźli badani nie tylko w książkach popularnonaukowych, ale i w powieściach tego typu, co: „Matka" Gorkiego, „Poemat pedagogiczny", „Popiół i diament", „Pamiątka z Celulozy".

Sprawa ta musi stać się przedmiotem dalszych badań. Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że młodzież interesuje się i poszukuje zagadnień moralnych w czytanych książkach. Jeśli nawet w konkretnym postępowaniu decydują raczej motywy czerpane z doświadczeń życia, a nie z książek, to jednak zetknięcie z konfliktami przedstawionymi językiem literackim staje się źródłem wielu przeżyć natury moralnej. Czasem aspekt moralny opisywanych sytuacji młodzież podchwyciła tak entuzjastycznie i go-

[14]) Wypowiedź we wspomnianym już konkursie „Współczesność — książka i ja".
[15]) Cyt. poprzednio badania wśród młodzieży pracującej w zakładach przemysłu ciężkiego.

rąco [16]), że można by zaryzykować twierdzenie, iż młodzi czytelnicy czekali niejako na bodziec, który ułatwi im zaktualizowanie drzemiących dążeń i problemów. Nie oznacza to oczywiście, że wszyscy oni przeprowadzali na podstawie czytanych książek jakąś głęboką analizę własnej osobowości.

Funkcja książki w życiu współczesnego czytelnika jest na pewno bardzo różnorodna.

Może np. odegrać dużą rolę we wzbogacaniu i uzupełnianiu wiedzy o świecie. Możliwości takie ma zarówno książka popularnonaukowa czy naukowa — co jest dla nas zrozumiałe — ale także literatura piękna. Zwłaszcza w zakresie poznawania problematyki życia społecznego rola literatury pięknej jest chyba bardzo duża, co stanowi jej olbrzymią szansę. Książka bowiem jako dzieło sztuki może wszechstronnie przedstawić różne strony skomplikowanych procesów zachodzących w rzeczywistości, z uwzględnieniem aspektów moralnych i społecznych. Możliwość własnej refleksji w zetknięciu z książką jest także bardzo istotnym motywem kształtowania postaw światopoglądowych.

Nasuwa się przy tym pewna uwaga, której podstawą są prowadzone badania. Chodzi mianowicie o to, że wpływ książki na kształtowanie pojęć moralnych i postaw światopoglądowych polega nie tyle na przekazywaniu wzorów i prawideł moralnych, ile raczej na budzeniu refleksji.

Przeżycia młodzieży związane z lekturą są o wiele bardziej „na serio", niż skłonni to jesteśmy przypuszczać na podstawie potocznych obserwacji. W zakresie problematyki moralnej rozwiązania poszukiwane przez młodzież są konstruktywne i nieraz zaskakująco dojrzałe. Oczywiście duże znaczenie ma przygotowanie czytelnicze. Im szerszy jest zakres doświadczenia czytelniczego, im większe możliwości percepcyjne treści zawartych w literaturze, tym głębszy i bardziej samodzielny jest sposób interpretowania tych treści, tym trudniejsza literatura staje się przedmiotem zainteresowania. Widać to wyraźnie zarówno na przykładzie tytułów książkowych, po które sięgają czytelnicy, jak i ewolucji, której podlegą postać bohatera utworu w przeżyciach czytelnika. Ta ostatnia sprawa wydaje się pewną swoistością procesów czytelniczych u dzisiejszego odbiorcy, ponieważ obserwuje się, że bohater literacki coraz rzadziej jest wyłącznie wzorem do naśladowania, a staje się problemem wymagającym rozwiązania. Sprawa ta zmienia się oczywiście wraz z wiekiem czytelników; im starsi są oni — tym częściej powiązanie uczuciowe z bohaterem powstaje na zasadzie przyjaźni a nie autorytetu.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na jedno interesujące zjawisko, występujące dość wyraźnie przy badaniu czytelnictwa młodzieży. Obok zależności rozwoju zainteresowań czytelniczych od wieku i płci czytelników, obserwuje się dziś wzrost roli środowiska społecznego czytelnika.

Jesteśmy świadkami interesującej ewolucji w tym zakresie. Daje się ona zauważyć zwłaszcza w czytelnictwie wiejskim.

Pod naporem atakujących problemów współczesny młody czytelnik omija często literaturę łatwiejszą, która zgodnie z uznanymi zasadami pedagogiki bibliotecznej powinna go wprowadzić w „zaklęty świat książki". O ile starsza generacja w początkowym etapie swojej drogi czytelniczej

[16]) Porównaj prace W. Pielasińskiej i J. Kubina w tomie: „Dziecko i młodzież w świetle zainteresowań czytelniczych", wyd. „Nasza Księgarnia" Warszawa 1960, mówiące o recepcji noweli K. Salaburskiej „Krzysztof".

Digitized by Google

zdradza gusty wyraźnie tradycyjne: Kraszewski, Orzeszkowa, Reymont, Prus, Sienkiewicz czy Rodziewiczówna i dopiero po oczytaniu się w lekturze beletrystycznej przekonuje się do książek popularnonaukowych, o tyle młodzież postępuje często przeciwnie. Poszukuje w bibliotekach pozycji, które w sposób zrozumiały i ścisły tłumaczą zawiłe zagadki współczesnego świata, a dopiero potem, jakby w następnym etapie, „przechodzi" do czytelnictwa literatury pięknej, szukając w niej także rozwiązania skomplikowanych problemów moralnych. Książka przestaje być przedmiotem zainteresowania „sama przez się", a zaczyna pełnić funkcję drogi, pomostu do współczesności, wprowadzając czytelnika w jej konflikty i perspektywy. I to przede wszystkim staje się motorem kształtowania zainteresowań czytelniczych młodzieży.

Zasygnalizowane tutaj uwagi są orientacyjnymi wnioskami, które można było wysnuć z dotychczasowych doświadczeń badawczych. Stanowią one punkt wyjścia do dalszych prac w tym zakresie. Ale jednocześnie stanowią one sygnał, że działalność szkoły, biblioteki, wydawnictw dziecięcych, nie może się opierać na tradycyjnym, statycznym rozumieniu czytelnictwa młodzieży, ponieważ rozminie się to zarówno z potrzebami odbiorcy, jak i wymaganiami współczesnego życia. Konieczne są dalsze badania, które rozumiejąc zmienioną sytuację czytelnictwa wskażą, w jakim stopniu można je wykorzystać w społeczeństwie budującym socjalizm dla kształtowania postaw człowieka zaangażowanego w toczącej się walce.

Digitized by Google

II Zjazd kółek rolniczych

W dniach 29 i 30 maja br. odbył się II Zjazd Związku Kółek Rolniczych. W obradach wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz partyjnych. W imieniu KC PZPR przemówienie powitalne wygłosił członek Biura Politycznego, sekretarz KC, tow. Edward Ochab, w imieniu NK ZSL jego prezes, marszałek Sejmu, Czesław Wycech.

Z referatem programowym wystąpił minister rolnictwa, tow. Mieczysław Jagielski. Kierunki, formy i metody działania kółek rolniczych oraz ich związków przedstawił prezes CZKR, Franciszek Gesing. Zjazd przeanalizował i ocenił dotychczasową działalność kółek oraz nakreślił zadania na przyszłość.

Zjazd stwierdził m. in.: „Praktyka ostatnich 3 lat potwierdziła słuszność uchwał II Plenum KC PZPR i XI Plenum NK ZSL o utworzeniu FRR oraz o kierunkach działalności kółek rolniczych. Doświadczenia w zakresie rozwoju kółek rolniczych i gospodarowania zespołowymi środkami produkcji, głównie traktorami i maszynami, wykazują, że organizacja ta stanowi siłę zdolną wyzwalać twórczą inicjatywę i aktywność społeczną chłopów". (Z uchwały II Krajowego Zjazdu Kółek Rolniczych).

W latach 1959—1962 z FRR na konta kółek rolniczych (wsi) wpłynęło 10.214,8 mln zł. Z funduszu tego kółka rolnicze dokonały inwestycji na sumę 3.656,6 mln zł, w tym na mechanizację rolnictwa 3.567,2 mln zł, na cele pozamechanizacyjne (głównie na zaplecze techniczne) 89.4 mln zł (tj. 2,4% wydatków na mechanizację).

Pomoc państwa dla rolnictwa nie ogranicza się do FRR. Poważne środki przeznacza państwo na meliorację gruntów ornych i użytków zielonych (około 2 mld zł rocznie), na budownictwo i elektryfikację zagród chłopskich, na budowę agronomówek, lecznic weterynaryjnych, służbę agrotechniczną, oświatę rolniczą itp.

Stale wzrastają nakłady państwa na rozbudowę zakładów przemysłowych produkujących środki dla rolnictwa, a szczególnie na rozwój przemysłu traktorów i maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin itp.

W latach 1959—1962 zaopatrzenie gospodarki chłopskiej w nawozy mineralne zwiększyło się z 43,2 kg do 51,6 kg czystego składnika na 1 ha zasiewów. Kilkakrotnie wzrosła produkcja i dostawy aparatury do ochrony roślin itd.

Co roku otrzymują rolnicy ponad 5 mld zł różnych kredytów, nie licząc pożyczek udzielanych przez spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe.

Naszemu rolnictwu stwarza się coraz lepsze warunki rozwoju produkcji.

Na rozbudowę przemysłu nawozów sztucznych i środków ochrony roślin w najbliższych 3 latach przeznacza się około 7 mld zł, czyli prawie o 4 mld zł więcej niż w latach 1960—1962. W 1965 r. dostawy maszyn dla rolnictwa osiągną wartość 5,5 mld zł (bez PGR). Wzrosną o 1.246 mln zł inwestycyjne nakłady w przemyśle maszyn rolniczych, a na rozbudowę przemysłu paszowego przeznacza się około 2.1 mld zł. Na samą rozbudowę szkolnictwa wyższego państwo wyda w obecnym 5-leciu 1.140 mln zł.

Wielostronna i z roku na rok rozszerzająca się pomoc państwa sprzyja roz-

Digitized by Google

wojowi inicjatywy produkcyjnej i społecznej mas chłopskich. Nakłady własne chłopów na powiększenie zdolności produkcyjnej gospodarstw wynoszą rocznie ponad 8 mld zł, nie licząc wartości czynów społecznych wsi.

Nic więc dziwnego, że mimo nie sprzyjających warunków klimatycznych w ostatnim roku, wspólne wysiłki państwa i chłopów dały w produkcji rolnej pozytywne wyniki. W ciągu ostatnich 3 lat produkcja globalna wzrosła prawie o 10% w porównaniu z trzyleciem poprzedzającym I Zjazd Kółek Rolniczych, plony czterech zbóż podniosły się o 1,5 q z ha, ziemniaków o 13 q, buraków cukrowych o 50 q, oleistych o 4 q z ha.

W 1962 r. pogłowie bydła było większe o 1,2 mln sztuk, a trzody o 2,4 mln sztuk niż w roku 1959.

*

Nie ulega wątpliwości, że osiągnięcia te rolnictwo zawdzięcza w dużej mierze rozwojowi i działalności kółek rolniczych. W kraju zarejestrowano obecnie około 29 tys. kółek rolniczych, obejmujących niemal 75% sołectw oraz około 25% gospodarstw chłopskich. Kółka rolnicze wraz z kołami gospodyń wiejskich zrzeszają blisko 1.200 tys. członków.

W okresie sprawozdawczym (od 1959 r.) liczba kółek rolniczych wzrosła o 32,4%. Rozwój kółek rolniczych następuje jednak nierównomiernie. Jeśli w województwie katowickim przed Zjazdem we wszystkich sołectwach były zorganizowane kółka rolnicze, w województwie krakowskim istniały one w 89,4% sołectw, w województwie gdańskim — w 84,3%, bydgoskim — w 80,2%, poznańskim — w 72%, a w województwie białostockim tylko w 47%, warszawskim — w 56%, olsztyńskim — w 59,9%, kieleckim — w 62,7% sołectw.

Najrzadszą siecią kółek rolniczych legitymują się województwa o stosunkowo niskim poziomie produkcji rolnej.

Badania przeprowadzone przez pracowników Instytutu Ekonomiki Rolnej w województwach: bydgoskim, poznańskim, wrocławskim wykazują, że w kółkach rolniczych dominują gospodarze z grupy obszarowej 5—10 ha. a na drugim miejscu z grupy obszarowej 10—15 ha.

Zjazd podkreślił, że poza kółkami rolniczymi pozostają jeszcze setki tysięcy chłopów małorolnych, w których interesie leży korzystanie z pomocy i usług kółka rolniczego, że do kółek rolniczych nie należy jeszcze znaczna część rolników-plantatorów i hodowców doświadczonych w rozwoju postępowych metod gospodarowania. Zjazd zobowiązał wszystkie związki kółek rolniczych do wzmożenia pracy organizacyjnej na wsi, aby w okresie najbliższych kilku lat objąć działalnością kółek rolniczych wszystkie wsie. Wraz z organizacją nowych kółek rolniczych musi następować również dalszy wzrost liczby ich członków. Należy przede wszystkim zwrócić uwagę na rozbudowę kółek rolniczych w gromadach koncentrujących sprzęt traktorowo-maszynowy.

*

Największą aktywność kółka rolnicze rozwinęły w dziedzinie zespołowej mechanizacji rolnictwa. Dzięki temu — stwierdził Zjazd — kółka rolnicze mogły udzielać rolnikom skutecznej pomocy w uprawie roli i sprzęcie ziemiopłodów oraz wpływać na coraz większe powiązanie gospodarstw chłopskich z rozwojem społecznych środków produkcji.

Kółka rolnicze dysponują obecnie liczbą ponad 23 tys. traktorów wraz z maszynami towarzyszącymi oraz przeszło 20 tys. agregatów omłotowych. Wartość usług świadczonych maszynami kółek rolniczych w 1962 r. wyniosła około 1 mld zł. Największą ilość maszyn zakupiły kółka rolnicze województw: bydgoskiego, poznańskiego, wrocławskiego, warszawskiego, łódzkiego i opolskiego.

Szczególną aktywność wykazały kółka rolnicze w I kwartale br. W całym kraju zakupiły one w tym czasie aż 2.193 zestawy traktorowe (w ubiegłym roku —

Digitized by Google

1.118). Czołowe miejsce zajęło tu województwo poznańskie. Na większe zainteresowanie mechanizacją rolnictwa wywarło niewątpliwie wpływ również zastąpienie zasady wnoszenia wkładów w zależności od wydanych funduszów na zakupione maszyny — zasadą wnoszenia udziałów od hektara przeliczeniowego.

Niewątpliwe są osiągnięcia w rozwoju mechanizacji rolnictwa. Zjazd zwrócił jednak uwagę na szereg braków w działalności kółek rolniczych w tej dziedzinie.

Niektórzy delegaci na Zjazd mówili, że traktorów nie wykorzystuje się dostatecznie w pracy polowej (55,7%), wskazywali na brak troski o sprzęt ze strony szeregu kółek rolniczych, na złą jakość maszyn, domagali się sprzętu mechanicznego do pielęgnacji i zbioru okopowych oraz tzw. małej mechanizacji, a zwłaszcza dojarek elektrycznych, urządzeń zaopatrujących w wodę, szatkownic mechanicznych itp. Zjazd zastanawiał się nad tym, że znaczna część kółek rolniczych zamknęła swoją działalność w 1962 r. stratami, a szereg kółek nawet pogłębiło straty poniesione w roku poprzednim. Przyczyną tego stanu rzeczy jest nie tylko brak troski, doświadczenia oraz umiejętności gospodarowania majątkiem zespołowym, lecz przede wszystkim nadmierne rozproszenie traktorów i maszyn we wsiach oddalonych od ośrodków zaplecza technicznego. W końcu 1960 r. w 4.614 wsiach znajdowało się 7.020 traktorów, z czego po jednym traktorze miało aż 60% wsi objętych mechanizacją, a po 3 i więcej traktorów tylko 10% wsi.

W roku 1962 jednym traktorem dysponowało 41,8% kółek posiadających traktory, a po 3 traktory — 12,8% kółek. Jak widać, postęp w koncentracji maszyn jest niewystarczający.

Doświadczenie kółek rolniczych posiadających po kilka traktorów wykazało, że kółka te mają większe możliwości racjonalnego wykorzystania maszyn i mechanizacji prac polowych. Dlatego też w uchwale VI plenum KC PZPR z września 1960 r. postawiono zadanie koncentracji sprzętu w kilkudziesięciu gromadach dla pokazania rolnikom konkretnych efektów mechanizowania procesów produkcyjnych.

Planową koncentracją objęto w 1960 r. 57 gromad. Nie zawsze gromady te dobrze zaplanowano, lecz zasada okazała się słuszna. Dowodem tego jest to, że w 60 gromadach kółka rolnicze samorzutnie zakupiły większą ilość traktorów i maszyn towarzyszących i gromady te posiadają obecnie już po 15 i więcej traktorów.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenie, Zjazd doszedł do wniosku, **że należy dalej przestrzegać zasady koncentracji maszyn rolniczych, lecz zasada ta powinna być realizowana z jednoczesnym tworzeniem zaplecza technicznego, a więc w gromadach, w których organizuje się filie PCM bądź położonych w pobliżu POM i posiadających odpowiednie warunki do rozwijania kompleksowej mechanizacji.** Jest to istotna decyzja Zjazdu, ponieważ POM dysponując lepiej przygotowanym personelem fachowym potrafi zapewnić prawidłową eksploatację maszyn, kółko rolnicze zaś całą swoją uwagę będzie mogło skoncentrować na szybkim wprowadzaniu postępu w rolnictwie i na walce o podwyższenie wydajności gospodarki chłopskiej.

Warto jednak podkreślić, że wielu delegatów mówiło na Zjeździe o nie zawsze należytym remoncie maszyn rolniczych w POM, o zwyżonej kalkulacji kosztów remontów, przetrzymywaniu maszyn w remoncie itp.

Delegaci domagali się, aby zarządy kółek rolniczych głębiej się interesowały współpracą POM z kółkami w celu usunięcia wszelkich sprzeczności między kółkami a POM.

Dla usprawnienia współpracy POM z kółkami rolniczymi Zjazd uznał za **konieczne powołanie przy filiach POM rad społecznych składających się z prezesów kółek rolniczych obsługiwanych przez POM, agronoma gromadzkiego, instruk-**

Digitized by Google

tora mechanizacji POM i gromadzkiego instruktora rachunkowości.

Przy wyznaczaniu gromad, w których należy koncentrować maszyny, należy brać pod uwagę również to, jakie wyniki osiągają kółka w gospodarowaniu parkiem maszynowym i jaki jest udział usług maszynowych w pracach polowych.

Duże znaczenie dla wyboru gromad koncentrujących sprzęt ma również posiadanie przez nich bazy do przechowywania i konserwacji sprzętu, kadry mechanizatorów, wyrobienie społeczne aktywu kółek oraz warunki ekonomiczne, jak: struktura gospodarstw, zmeliorowane grunty, niedostatek siły roboczej, możliwość zagospodarowania gruntów PFZ i wspólnot gromadzkich.

Zjazd wskazał na konieczność budowy w kółkach rolniczych do 1965 r. ponad 12 tys szop na traktory i maszyny oraz około 10 tys. podręcznych magazynów paliw i smarów.

*

Właściwe wykorzystanie sprzętu wymagało przygotowania odpowiedniej liczby wykwalifikowanych traktorzystów. Trzeba było szybko rozbudować odpowiednią bazę szkolenia traktorzystów. POM, które zajęły się tą sprawą, zwiększyły liczbę ośrodków szkoleniowych z kilkunastu w 1959 r. do 258 w roku ubiegłym. W latach 1960—1962 na szkolenie traktorzystów wyasygnowano z budżetu państwa około 130 mln zł, nie licząc wydatków, które poniosły POM. W 1962 r. pracowało w kółkach 39.139 wyszkolonych traktorzystów. Stanowiło to przeciętnie 1,9 traktorzystów na jeden traktor. Jest to liczba nie wystarczająca dla zapewnienia prawidłowej pracy maszyn. Tym bardziej że w kółkach rolniczych posiadających po 3 i więcej traktorów należy zatrudnić co najmniej jednego lub dwóch traktorzystów w charakterze pracowników stałych. POM i jego filie powinny zapewnić im w zimie pracę przy naprawach traktorów i maszyn. W 1962 r. zapoczątkowano nową formę szkolenia traktorzystów w toku pracy, pod kierunkiem doświadczonych traktorzystów, z koniecznością podnoszenia kwalifikacji technicznych w POM. Wyszkolono w ten sposób ponad 2 tys. traktorzystów. Praktyka wykazała też, że traktorzysta powinien zdobywać niezbędne minimum wiedzy z zakresu napraw sprzętu. Dlatego też konieczne jest kierowanie traktorzystów w okresie zimowym do POM na płatną praktykę zawodową.

*

Całkowita realizacja założeń rozwoju rolnictwa: powiększenia produkcji zbóż i pasz oraz dalszego wzrostu hodowli — zależy nie tylko od zaopatrzenia wsi w nowoczesny sprzęt techniczny, lecz w nie mniejszej mierze od należytego wykonywania programu nasiennego, ochrony roślin, od rozszerzenia obszaru uprawy pszenicy i racjonalnego wykorzystania posiadanych nawozów.

Jak stwierdził Zjazd — opierając się na doświadczeniu i opinii przodujących rolników w każdej wsi — należy ustalić zespół zabiegów agrotechnicznych, do których stosowania powinny być zobowiązane gospodarstwa.

Uchwała Zjazdu mówi m. in.: „**Najważniejszym i najpierwszym zadaniem kółek rolniczych i agronomów gromadzkich jest wprowadzenie do praktyki w gospodarstwach chłopskich niezbędnych zabiegów agrotechnicznych i zootechnicznych — agrominimum, zapewniających właściwe wykorzystanie pomocy państwa oraz własnych rezerw produkcyjnych wsi**".

Stopniowo poprawia się poziom agrotechniki i zootechniki w gospodarstwach chłopskich, lecz tempo tej poprawy jest dość powolne i nie zawsze nadąża za rozwojem postępu technicznego. W realizacji programu nasiennego kółka rolnicze napotykały szczególne trudności w tych rejonach, gdzie gospodarstwa rolne są zbyt rozdrobnione, brak zaś odpowiednich gospodarstw uspołecznionych unie-

Digitized by Google

możliwiał nieraz nabycie nasion kwalifikowanych do reprodukcji. Pomimo to wykonanie planu wymiany zbóż ozimych wzrosło z 60% w 1959 r. do 90% w 1962 r., pszenicy jarej z 57% do 69%, jęczmienia z 38% do 62%, owsa z 53% do 82%.

W latach 1959—1962 przeszkolono około 70 tys. członków kółek rolniczych wyznaczonych do prowadzenia gospodarstw reprodukcyjnych. Reprodukcją w skali krajowej objęto około 150 tys. gospodarstw chłopskich o powierzchni zasiewów nasiennych około 330 tys. ha; poza tym kilkaset kółek rolniczych rozwinęło **produkcję materiału siewnego na gruntach PFZ. Należy jednak wzmocnić pracę nad zwiększeniem liczby gospodarstw zajmujących się reprodukcją materiału siewnego. Szczególnie dotyczy to rejonów, w których nie ma gospodarstw** państwowych.

W pracy kółek rolniczych i zrzeszeń branżowych w zakresie ochrony roślin występują jeszcze, niestety, poważne braki. Dotyczy to przede wszystkim organizacji właściwego wykorzystania aparatury, która dotychczas jest rozproszona między kółkami rolniczymi, ogniwami zrzeszeń branżowych, stacjami zabiegów ochrony roślin, brygadami POM, punktami usługowymi GS oraz instytucjami przemysłu rolnego. Poza tym walka z chwastami, chorobami i szkodnikami roślin może być skuteczna jedynie w razie powszechnego stosowania zabiegów, uwzględniania wszystkich metod walki: mechanicznych, agrotechnicznych, biologicznych i chemicznych. Tylko nieliczne — niestety — kółka rolnicze posiadały własny program działania w tej dziedzinie.

Natomiast dość szeroką działalność rozwinęły kółka rolnicze w zakresie gospodarki nawozowej. Dotyczyła ona właściwego przechowywania obornika, produkcji kompostów torfowo-obornikowych, budowy gnojowni, rozszerzenia zasiewów nawozów zielonych, jak również właściwego doboru i stosowania nawozów mineralnych.

Podstawowych zabiegów agro- i zootechnicznych nie stosują jednak jeszcze wszyscy członkowie kółek rolniczych i inni chłopi w gromadzie.

Upowszechnienie tych zabiegów, ustalonych przez kółko przy pomocy agronoma i dostosowanych do warunków poszczególnych wsi, staje się więc najważniejszym zadaniem kółka rolniczego. Tow. Edward Ochab w przemówieniu swoim stwierdził m. in.: „duże znaczenie dla rozwoju naszej wsi może i powinna mieć należyta praca kółek rolniczych w zakresie organizacji przysposobienia rolniczego **i krzewienia kultury rolnej, zwłaszcza przez popularyzację przykładów dobrego gospodarowania i wyników osiąganych przez przodujących rolników”.**

*

Kółka rolnicze zdobyły poważne doświadczenie w zagospodarowaniu PFZ i wspólnot pastwiskowych. W 1960 r. kółka rolnicze gospodarowały na 21.300 ha przejętych gruntów. W roku zaś 1962 kółka rolnicze gospodarowały na 125 tys. ha wydzierżawionych i zakupionych gruntów PFZ oraz zagospodarowanych wspólnot gromadzkich.

Ukształtowało się kilka form zagospodarowania gruntów PFZ przez kółka rolnicze. W województwie wrocławskim zainicjowano organizowanie międzykółkowych spółdzielczych ośrodków rolnych na tych gruntach. W kraju pracuje obecnie 61 spółdzielczych ośrodków rolnych, hodujących 1.970 sztuk bydła. Niektóre kółka rolnicze tworzą własne ośrodki rolne. Ośrodków takich jest już obecnie 220.

Zjazd zobowiązał kółka rolnicze do **dalszego przejmowania nie zagospodarowanych i opuszczonych obiektów rolnych i organizowania na nich — w zależności od miejscowych warunków i potrzeb — produkcji paszy dla zwierząt gospodarskich, reprodukcji nasiennej, uprawy kontraktowanych roślin przemysłowych i innych.**

Zasługują na uwagę uchwały Zjazdu dotyczące uporządkowania gospodarki

Digitized by Google

finansowej kółek rolniczych i materialnego zainteresowania działaczy i pracowników. Tak np. **Zjazd ustalił, że 20% rocznej nadwyżki kółka rolniczego można przeznaczyć na nagrody dla dobrze pracujących członków zarządów, księgowych, mechaników i traktorzystów, do 40% nadwyżki — na wydatki związane z działalnością społeczno-kulturalną, a co najmniej 40% nadwyżki stanowi niepodzielny fundusz kółka.**

Jeśli kółko rolnicze z roku na rok prowadzi gospodarkę niedbale i rozrzutnie ponosząc straty, **PZKR ma prawo wyznaczyć własnego dyspozytora sprzętem. Jeśli zaś i to nie pomoże, WZKR na wniosek PZKR może powziąć decyzję o zawieszeniu prawa do korzystania ze środków i maszyn, i przekazać maszyny innemu kółku do czasu poprawienia się sytuacji w danym kółku.**

Zjazd zaleca wprowadzenie systemu rozliczeń bezgatunkowych za usługi i zawieranie umów całorocznych bądź sezonowych między użytkownikiem a zarządem kółek, upoważniających SOP do przelewania na rzecz kółka należności ze środków, jakie użytkownik posiada w SOP.

Wraz z rozwojem działalności kółek rolniczych wzrasta rola agronoma gromadzkiego i GRN w planowym rozwiązywaniu gospodarczych i społecznych potrzeb wsi.

Podkreślając znaczenie agronoma dla dalszego rozwoju produkcji rolnej, delegaci na Zjazd krytykowali organy władzy za braki, które utrudniają pracę agronomów. Dla dalszego podniesienia wpływu agronoma gromadzkiego na wyniki produkcji rolnej w gromadzie Zjazd uznał za konieczne ściślejsze powiązanie jego pracy z komisją rolną GRN, wykorzystanie w większym niż dotychczas stopniu agronomówek jako ośrodków upowszechniania postępu rolniczego na wsi, doszkalanie przodowników wiejskich, którzy pomagają agronomom. Zjazd zobowiązał Centralny Zarząd ZKR do opracowania takiego systemu uposażenia agronomów, który by uwzględnił specjalne dodatki za wysokie wyniki produkcyjne osiągane przez gospodarstwa chłopskie w gromadzie, za długoletni staż pracy, za wyższe wykształcenie rolnicze. Delegaci na Zjazd podkreślali, że dużej pomocy kółkom rolniczym mogą udzielić komisje rolne GRN, w których skład wchodzą przedstawiciele kółek rolniczych. Gromadzkie rady narodowe mogą pomóc kółkom w ukierunkowaniu i realizacji planów rozwoju produkcji rolnej oraz gospodarki kółka rolniczego, w racjonalnej eksploatacji sprzętu maszynowego, w usuwaniu trudności, jakie kółka napotykają, oraz w realizacji programu agrominimum. Dlatego też Zjazd zaleca **zacieśnienie współpracy kółek rolniczych z gromadzkimi radami narodowymi.**

Zjazd ma niewątpliwie duże znaczenie dla dalszego rozwoju kółek rolniczych. Tow. Mieczysław Jagielski w swoim referacie określił to w sposób następujący: Zjazd otwiera nowy etap rozwoju kółek rolniczych:

— etap bardziej planowej mechanizacji, wprowadzanej na wieś w powiązaniu z rozbudową zaplecza remontowego,

— etap, w którym rozszerzona pomoc państwa dla prawidłowego organizowania eksploatacji coraz bogatszego parku traktorowo-maszynowego pozwoli rolnikom pełniej wyzyskać korzyści mechanizacji,

— etap, w którym wzmocniona powinna być rola kółek rolniczych jako wiodącego ogniwa w organizowaniu produkcji rolniczej na coraz wyższym poziomie.

Z. Ł.

Digitized by Google

Na łamach bratnich czasopism

Zagadnienia walki antyimperialistycznej krajów słabo rozwiniętych na łamach „Problemów Pokoju i Socjalizmu"

Zagadnienia walki antyimperialistycznej w krajach słabo rozwiniętych, poszczególne jej aspekty teoretyczne i praktyczne znajdują się w centrum zainteresowania międzynarodowego ruchu komunistycznego. Znajduje to swoje odbicie na łamach „Problemów Pokoju i Socjalizmu", które również w pierwszych sześciu numerach z br. poświęcają wiele uwagi tej problematyce. Znajdujemy tam dyskusje i wymiany zdań między przedstawicielami partii komunistycznych na temat teoretycznych problemów strategii i taktyki ruchu robotniczego w krajach walczących o umocnienie niezawisłości narodowej, znajdujemy również szereg wypowiedzi i artykułów poświęconych analizie sytuacji i konkretnym zadaniom, które mają do rozwiązania partie komunistyczne i ruch robotniczy w poszczególnych krajach tej strefy.

Pierwszy, styczniowy numer pisma z br. przynosi streszczenie rozmowy przeprowadzonej przy okrągłym stole w sprawie problemów utworzenia frontu antyimperialistycznego w tych krajach. W rozmowie tej wzięli udział marksiści z szeregu krajów Ameryki Łacińskiej, którzy w toku dyskusji podzielili się poważnym doświadczeniem, nagromadzonym przez partie komunistyczne tej części świata, w dziedzinie współpracy z innymi partiami i ugrupowaniami politycznymi, w dziedzinie nawiązywania szerokich sojuszów.

Wszyscy towarzysze zabierający głos w dyskusji podkreślili szczególną aktualność problemu tworzenia szerokiego frontu sił demokratycznych i narodowych. Jest to fakt bezsporny, który odnosi się — jak to podkreślił tow. Rumiancew, biorący udział w dyskusji z ramienia redakcji „Problemów Pokoju i Socjalizmu" — nie tylko do krajów Ameryki Łacińskiej, ale posiada znaczenie dla całego ruchu międzynarodowego.

„W naszej epoce — stwierdził tow. Rumiancew — sprzeczności między kapitałem monopolistycznym a wszystkimi warstwami ludności przybrały niezwykle ostre formy. Powstały obiektywne przesłanki do utworzenia zjednoczonego frontu wszystkich postępowych i patriotycznych sił narodu, zainteresowanych w walce z imperializmem i reakcją. Kapitał monopolistyczny jest obecnie głównym wrogiem nie tylko klasy robotniczej i chłopstwa, lecz również rzemieślników, drobnych posiadaczy, inteligencji, wrogiem drobnomieszczaństwa, a nawet części średniej burżuazji".

Szczególnie jednak w Ameryce Łacińskiej — podkreślali uczestnicy dyskusji — istnieje możliwość zawierania bardzo szerokich sojuszów, do których mogą być włączone, poza chłopstwem, również szerokie warstwy inteligencji, studenci, drobnomieszczaństwo i burżuazja narodowa. Imperializm USA jest głównym wrogiem narodów Ameryki Łacińskiej; ponosi on główną winę za ucisk ekonomiczny i reakcję polityczną w większości tych krajów. Jego sojusznikami są latyfundyści, oligarchia obszarnicza i finansowa oraz ściśle związane z nimi reakcyjne koła generalskie i oficerskie. Dlatego walka antyimperialistyczna i front antyimperialistyczny w krajach Ameryki Łacińskiej noszą szczególnie jednoznaczny charakter: główny kierunek uderzenia

Digitized by Google

jest wymierzony właśnie przeciwko imperializmowi Stanów Zjednoczonych i jego reakcyjnym sojusznikom.

Szczegółowo zatrzymał się na możliwościach takiego bardzo szerokiego frontu antyimperialistycznego w Brazylii tow. **Jacob Gorender**:

„Uwzględniamy również możliwości sojuszu z innymi siłami, zupełnie nie mającymi charakteru rewolucyjnego: są to sojusznicy przemijający, częściowi, sojusznicy chwilowi. Wśród tych sojuszników mogą się znaleźć nawet przedstawiciele ugodowej burżuazji i latyfundyści. Pewne elementy latyfundystów mogą brać udział w sojuszach z nami, wtedy np., gdy wchodzi w grę walka o ustabilizowanie cen".

Analizując błędy, popełnione w przeszłości w sprawach jednolitego frontu w Brazylii, tow. **Gorender** stwierdził:

„Były to błędy trojakiego rodzaju: po pierwsze, przyjęcie tezy, że główny cios powinien być wymierzony przeciwko reformistycznej burżuazji narodowej;

po drugie, niezrozumienie faktu, że w procesie tworzenia jednolitego frontu i walki o władzę trzeba przebyć etapy przejściowe, że nie można zdobyć władzy rewolucyjnej bez uprzedniej walki o określone reformy nawet w obecnym ustroju, tzn. o reformy o charakterze strukturalnym;

i wreszcie była to koncepcja, w myśl której jednolitym frontem od pierwszej chwili jego istnienia powinien kierować proletariat, a zdobycie przez proletariat hegemonii nie jest określonym procesem, lecz czymś od początku zdobytym i przesądzonym, czymś w rodzaju uchwały zebrania partyjnego...

V Zjazd naszej partii naprawił te trzy błędy. Dziś uważamy, że główny cios powinien być wymierzony w imperializm północnoamerykański oraz jego agentów w kraju.

Sądzimy, że sformułowanie: **jednolity front sił lewicowych**, jako główne hasło, nie odpowiada warunkom naszego kraju. Gdybyśmy wysunęli to hasło dziś — nie mogę mówić o tym, co będzie jutro — zwęzilibyśmy możliwości jednolitego frontu. Uważamy, że w naszych warunkach najwłaściwsza jest droga tworzenia **nacjonalistycznego i demokratycznego jednolitego frontu** (nacjonalista w rozumieniu brazylijskim, wyjaśnia tow. **Gorender**, to aktywny patriota i antyimperialista), ponieważ pozwala ona włączyć doń te warstwy burżuazji i drobnomieszczaństwa, które obecnie nie należą u nas do sił lewicowych".

Nie oznacza to jednak, zastrzegł się tow. **Gorender**, że w Brazylii front sił lewicy jest niemożliwy. „Problem ten istnieje i nabiera dla nas coraz większego znaczenia, ponieważ w Brazylii siły naprawdę lewicowe rosną i stają się coraz bardziej żywotne" — zaznacza mówca.

Inaczej przedstawia się sytuacja np. w Peru. Mówił o tym tow. **Abarca**:

„Front Wyzwolenia Narodowego (FLN) powstał w naszym kraju w listopadzie 1961 r. Główną siłą Frontu Wyzwolenia Narodowego jest partia komunistyczna. Front ten powstał przy aktywnym udziale przywódców związków zawodowych, chłopów, studentów i różnych organizacji.

Organizując FLN, braliśmy pod uwagę ogromny wpływ rewolucji kubańskiej, walki narodów o wyzwolenie, zaostrzenie się kryzysu w kraju i sytuację rewolucyjną w Peru, a także to, że nie ma u nas tradycji demokratycznych i że najprawdopodobniej rewolucja peruwiańska potoczy się drogą niepokojową.

Tak więc Front Wyzwolenia Narodowego stworzony został po to, aby sprzyjać dojrzewaniu subiektywnych czynników rewolucji...

Wszystko to robiliśmy po to, by stworzyć **jednolity front sił lewicowych**, który mógłby się stać podstawą kształtowania się szerszego frontu..."

Znów inną drogę narzuca sytuacja w Paragwaju, którą przedstawił tow. **Creydt**. „W obecnej konkretnej sytuacji współpracujemy z jeszcze szerszymi siłami, które tworzą **antydyktatorski front na-**

Digitized by Google

rodowy. Taka jest nasza koncepcja taktyczna. W myśl tej koncepcji, aby obalić dyktaturę Stroessnera, należy organizować wspólne akcje nie tylko postępowych klas i warstw, lecz również pewnych opozycyjnych odłamów klas rządzących. Taktyka ta bierze za punkt wyjścia obiektywną sytuację, która polega na tym, że w określonych warunkach partia liberalna, opozycyjny odłam partii «Colorado», część właścicieli wielkich «estancji» i niektórzy wyżsi oficerowie mogą poczynić pewne kroki w walce o obalenie bandy Stroessnera.

Aby przyciągnąć i zneutralizować najszersze siły, aby przeciwstawić się rządowej propagandzie dotyczącej rzekomego «niebezpieczeństwa komunistycznego», partia nasza oświadczyła, że w tak zacofanym kraju, jak Paragwaj, rewolucja będzie musiała poprzestać na reformach skromniejszych od tych, jakie zostały przeprowadzone na Kubie".

Odmienny pogląd w tej sprawie reprezentował tow. **Blas Roca**, przedstawiciel rewolucyjnej Kuby. Mówiąc o głównych przeszkodach na drodze do utworzenia jednolitego frontu tow. **Blas Roca**, po scharakteryzowaniu roli antykomunizmu i rozbijackiej działalności imperializmu USA, zatrzymał się szczegółowo na problemie sekciarstwa w szeregach samych partii komunistycznych. Powiedział on na ten temat:

„Trzeba zwalczać sekciarstwo. Walkę tę prowadzimy już prawie od 35 lat, o walce tej mówimy we wszystkich naszych uchwałach, we wszystkich deklaracjach, we wszystkich dokumentach; wszędzie mówimy o walce z sekciarstwem, konieczności jego wykarczowania. W wielu wypadkach sprawa na tym się kończy, czyli ogranicza się jedynie do deklaracji; w innych wypadkach w toku walki z sekciarstwem wycofujemy pewne punkty naszego programu, aby nie «przestraszyć» tej czy innej grupy kierowniczej. Ale w rzeczywistości nie pomaga to nam ani trochę w walce z sekciarstwem, w walce o jednolity front i jedność sił rewolucyjnych. Istota rzeczy nie polega na zmianie programu, aby mogły go przyjąć określone warstwy, nie polega na wycofaniu w tym celu zasadniczych i niezbędnych postulatów rewolucyjnych.

Przecież w miarę jak wycofujemy lub ograniczamy pewne istotne dla ludu postulaty, utrudniamy proces wykuwania jedności, ponieważ podstawową siłą zapewniającą jedność jest mobilizacja ludu; niekiedy stanowcze, radykalne postulaty rewolucyjne w znacznie większym stopniu przyczyniają się do jedności niż ich stopniowe i częściowe wysuwanie lub złagodzenie radykalnego charakteru tego czy innego żądania".

Mówiąc o podstawach, na których powinien się opierać szeroki front demokratyczny i antyimperialistyczny, uczestnicy dyskusji szczególnie podkreślali znaczenie jedności klasy robotniczej i sojuszu proletariatu z chłopstwem. Mówił na ten temat m. in. tow. **Ghioldi** z Argentyny:

„**Za podstawę naszej walki o utworzenie antyoligarchicznego i antyimperialistycznego narodowego frontu demokratycznego zawsze uważaliśmy walkę o jedność związkową klasy robotniczej**, o Powszechną Konfederację Pracy (CGT) niezależną od przedsiębiorców i państwa. Właśnie ten czynnik był i pozostaje podstawą zapewnienia sojuszu robotników i chłopów oraz hegemonii proletariatu w przyszłym narodowym froncie demokratycznym".

Ten sam moment podkreślił tow. **Monje**, mówiąc o doświadczeniu rewolucji boliwijskiej:

„Uważamy, że sprawą najważniejszą jest umacnianie jedności ruchu robotniczego i rozwijanie walki klasy robotniczej, tak aby zmusić nasz rząd do zajęcia bardziej określonego i bardziej demokratycznego stanowiska.

Żeby zrozumieć sytuację w naszym kraju, trzeba pamiętać, że w wyniku powstania ludowego z 9 kwietnia 1952 r. do władzy doszła partia «Narodowy Ruch Rewolucyjny» (MNR), wyrażająca interesy burżuazji narodowej i drobnomiesz-

Digitized by Google

czaństwa. Partia ta po dziś dzień cieszy się dużymi wpływami wśród robotników i chłopów, którzy uważają, że MNR dała im ziemię (w Boliwii powzięto uchwałę o reformie rolnej, która przewidywała zniesienie latyfundiów).

Komuniści boliwijscy uważają, że należy pogłębiać proces rewolucyjny, który rozpoczął się w 1952 r.".

W tym celu, stwierdził tow. **Monje**, partia komunistyczna rozwija walkę w łonie ruchu robotniczego, na terenie boliwijskiej centrali związkowej, której kierownictwo składa się z członków MNR. Prowadzą oni politykę hamowania akcji klasy robotniczej, aby „nie utrudniać sytuacji rządowi". Komuniści dążą do przezwyciężenia tych reformistycznych i oportunistycznych pozycji.

Istotnym elementem walki o jedność ruchu robotniczego w Chile — jak podkreślił tow. **Cantero** — jest współpraca komunistów z socjalistami w tym kraju.

„Jak wiadomo — mówił tow. **Cantero** — dawniej partie nasze nie były ze sobą powiązane, co więcej, kroczyły różnymi drogami. Dzisiejsza jedność naszych partii jest wynikiem procesu oddolnego, powstawała ona w nieustannej walce przeciwko imperializmowi, przeciwko reakcyjnej polityce ostatnich rządów".

Szczególną uwagę uczestników dyskusji skupiły zagadnienia związane z rolą i charakterem burżuazji narodowej w krajach Ameryki Łacińskiej. Jak wynika z dyskusji, występują tu znaczne różnice, zależnie od swoistych warunków narodowych, od stopnia rozwoju zarówno samej burżuazji, jak też innych klas oraz nasilenia ich walki. W miarę pogłębiania się procesu rewolucyjnego — jak to podkreślała większość dyskutantów — burżuazja narodowa wykazuje coraz większą skłonność do ugody z rodzimą reakcją i z imperializmem. Mówiąc o tym tow. **Blas Roca** zauważył:

„Moim zdaniem, nieco mechanicznie kopiujemy pojęcie burżuazji narodowej w zastosowaniu do warunków Azji i Afryki. Burżuazja narodowa w Azji i Afryce to jedno, a w Ameryce Łacińskiej — to coś zupełnie innego. W krajach kolonialnych burżuazja narodowa jest czymś innym niż w krajach formalnie niezależnych, które — jak np. kraje Ameryki Łacińskiej — przed wielu już laty uzyskały formalną niezależność polityczną...

Burżuazja narodowa w Ameryce Łacińskiej dowiodła, że nie potrafi stanąć na czele walki antyimperialistycznej. Jej przedstawiciele polityczni czy to sprawując władzę, czy to będąc w opozycji, idą na ugodę z imperializmem bądź też kapitulują przed nim.

Wydaje się nam, że poszczególne warstwy burżuazji mogą być i są sojusznikami proletariatu w określonych momentach walki, ale nie mogą jej przewodzić. W 1933 r. rewolucja kubańska upadła, gdyż na jej czele stała burżuazja, która zajęła w końcu pozycję ugodową. Wydaje mi się, że taka właśnie jest droga burżuazji".

Oświetlając stanowisko brazylijskich komunistów w tej sprawie tow. **Gorender** powiedział:

„Jeżeli chodzi o Brazylię, musimy uwzględnić fakt, że burżuazja sprawuje tu władzę, że nie stoi przed nią problem zdobycia władzy, którą dzieli ona z latyfundystami. W łonie burżuazji rozróżniamy warstwę, która weszła na drogę zdrady interesów narodu... Należą do niej — podkreślił tow. **Gorender** — zarówno elementy burżuazji handlowej, jak też przemysłowej, związanej z imperializmem i zaangażowanej w takich gałęziach przemysłu, jak przemysł samochodowy, farmaceutyczny, maszynowy itp.

Obok tej warstwy burżuazji — stwierdził tow. **Gorender** — którą nazywamy burżuazją zaprzedającą interesy narodu, istnieje inna warstwa burżuazji, którą bez żadnych wahań możemy już nazwać «ugodową». Jest to bardzo bogata burżuazja, w większości swej przemysłowa, a także bankowa, handlowa itp. Powiedziałbym nawet, że Joao Goulart, obecny prezydent republiki, jest wyrazicielem interesów tej burżuazji.

Digitized by Google

przede wszystkim w aspekcie politycznym, wypowiada się w numerze 5, z maja br., tow. **Luiz Carlos Prestes**, sekretarz generalny KC Brazylijskiej Partii Komunistycznej. Podkreśla on m. in. w tym wywiadzie, że:

„Główne przeszkody, które napotyka ruch demokratyczny i narodowy, polegają na ugodowości wpływowych grup burżuazji narodowej; ugodowość tę może przezwyciężyć jedynie siła klasy robotniczej i sojusz robotniczo-chłopski, ruch rzeczywiście masowy, jednoczący najbardziej konsekwentne siły jednolitego frontu".

O sytuacji w Wenezueli informuje czytelników w numerze 3, z marca 1963 r., **Simon Saez Merida**, członek Krajowego Kierownictwa Ruchu Lewicy Rewolucyjnej.

Dużo uwagi zagadnieniom frontu narodowego udziela również w artykule pt. „Komuniści indonezyjscy w walce o całkowitą niezawisłość narodową" tow. **D. N. Aidit**, przewodniczący KC Komunistycznej Partii Indonezji, w czerwcowym numerze „Problemów Pokoju i Socjalizmu". Mówi on m. in.:

„Wspaniałe sukcesy osiągnięto w organizacyjnym umocnieniu Frontu Narodowego, obejmującego 10 partii politycznych, wszystkie organizacje masowe, które aprobowały Manifest polityczny Republiki Indonezyjskiej, i siły zbrojne. Kiedy podjęte przez reakcjonistów próby udaremnienia tych sukcesów poniosły fiasko, zaczęli oni dążyć do rozwiązania wszystkich partii politycznych i przekształcenia Frontu Narodowego w jedyną partię polityczną. W ten sposób zamierzają oni w ogóle unicestwić Front Narodowy, gdyż wiedzą, że swe sukcesy zawdzięcza on właśnie ścisłej współpracy między wszystkimi partiami politycznymi i organizacjami masowymi. Tak więc walka w obronie Frontu Narodowego stanowi nieodłączną część walki w obronie systemu wielopartyjnego".

Problem poruszony przez tow. **Aidita** znalazł szerokie odbicie w dyskusji na temat „Komuniści a demokracja", z której sprawozdanie znajdujemy w 4, 5 i 6 numerach pisma. Ta wymiana zdań obracała się dokoła kilku zasadniczych grup problemów, spośród których zatrzymamy się na zagadnieniu, którego zagajeniem był referat tow. **Hadi Mesuaka** (Maroko) na temat: „Dyktatury wojskowe, reżimy autokratyczne a perspektywy demokracji w krajach słabo rozwiniętych gospodarczo".

Po stwierdzeniu, że od wielu już lat reżimy autokratyczne, powstające w młodych państwach niepodległych, oparte są na rosnącej machinie militarnej, i po wskazaniu na Amerykę Łacińską, a w ostatnich 10 latach na Środkowy i Bliski Wschód jako na arenę licznych przewrotów wojskowych, tow. **Mesuak** zastanawia się nad źródłami tego zjawiska.

„Przede wszystkim — zauważa referent — dyktatury wojskowe w krajach wyzwalających się wprowadzane są w toku rewolucji antyfeudalnych i antykolonialnych".

Rozgrywki między siłami konserwatywnymi a siłami postępu — mówi tow. **Mesuak** — coraz częściej przybierają formę wojskowych zamachów stanu, chyba że są to rewolucje typu socjalistycznego.

„W wyniku tych zamachów stanu dochodzą do władzy albo jawni sługusi imperializmu, jak np. w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej, gdzie zwyciężyła reakcja, albo nacjonalistyczna część burżuazji, jak to się stało w niektórych krajach Środkowego Wschodu po rozgromieniu reakcji feudalnej".

„Dlaczego zamachy stanu i pucze, a nie rewolucja i walka ludu? — pyta tow. **Mesuak**. Dlatego, że i feudałowie, i burżuazja boją się narodu. Wydarzenia rozwijają się tak, jak gdyby między siłami burżuazji narodowej a siłami reakcji osiągnięto ciche porozumienie w sprawie odsunięcia mas ludowych od udziału w konflikcie. Oczywiście i jedni, i drudzy «apelują do narodu». Feudałowie — aby wykorzystać nieświadomość mas, burżuazja narodowa — aby wykorzystać we własnych interesach uzasadnione dąże-

Digitized by Google

Istnieje u nas również odłam burżuazji, który określić można raczej jako narodowy, chociaż i ten odłam wykazuje tendencje ugodowe. W pewnych okolicznościach tendencje do ugodowości mogą u tej części burżuazji całkowicie wziąć górę. Jednakże rewolucyjne możliwości burżuazji narodowej nie wyczerpały się jeszcze do reszty".

Szczegółowej analizy rozwarstwienia burżuazji na terenie Urugwaju dokonał w swoim wystąpieniu tow. **Massera:**

„Nasz stosunek do burżuazji narodowej jest zróżnicowany. Przede wszystkim dzielimy ją na dwie wielkie grupy. Z jednej strony jest to wielka burżuazja z pewnymi monopolistycznymi cechami, ze znaczną koncentracją produkcji w wielkich przedsiębiorstwach i ze ścisłym splataniem się kapitału przemysłowego z kapitałem ulokowanym w rolnictwie. Z drugiej strony jest to średnia burżuazja, która składa się głównie z właścicieli prywatnych przedsiębiorstw o małej koncentracji, słabo ze sobą powiązanych, przedsiębiorstw średniego typu. Ale w pierwszej grupie wielkiej burżuazji rozróżniamy z kolei dwie warstwy: po pierwsze, warstwę, którą charakteryzuje ścisła więź z imperializmem i latyfundyzmem. W innych warunkach, np. w krajach azjatyckich, moglibyśmy nazwać ją burżuazją kompradorską; my jednak wolimy nie stosować tego terminu, który ma bardzo specyficzne znaczenie dla krajów kolonialnych, i określamy tę warstwę jako wielką burżuazję, zdradzającą interesy kraju, jako bezpośrednich agentów imperializmu. Druga warstwa związana jest przede wszystkim z przemysłem, ale jednocześnie i z kapitałem bankowym itd., ta warstwa również jest związana z imperializmem, choć ma swe własne poważne interesy, które w pewnych warunkach mogą kolidować z interesami imperializmu. Warstwę tę nazywamy wielką burżuazją ugodową.

Te definicje, opierające się głównie na przesłankach natury ekonomicznej, mają swe «sobowtóry» — choć nie są one idealnie podobne — w dziedzinie politycznej, gdzie odróżniamy burżuazję narodową od burżuazji antynarodowej. Rozumie się, że pojęcie burżuazji narodowej w ogólnych zarysach odpowiada pojęciu burżuazji średniej, a pojęcie burżuazji antynarodowej — również w ogólnych zarysach — pojęciu wielkiej burżuazji, która zdradza interesy narodu i do której zaliczamy również pewne elementy handlowe, zmieniające swe stanowisko zależnie od tych czy innych warunków politycznych".

Wpływ takich właśnie warunków na postawę burżuazji zilustrował na przykładzie Paragwaju tow. **Creydt:**

„Ekonomiczna i finansowa polityka Stroessnera, antynarodowa z samej swej istoty, wyrządza szkodę całemu narodowi i rujnuje cały kraj, **nie wyłączając burżuazji narodowej.** Jednakże, mimo głębokiego niezadowolenia i opozycyjnego na ogół stanowiska, burżuazja narodowa nie wchodzi na drogę aktywnej walki przeciwko dyktaturze, nie mówiąc już o drodze walki rewolucyjnej. Przyczyna tkwi w tym, że jest ona słaba pod względem ekonomicznym. Nasza burżuazja narodowa obawia się, że wprowadzenie demokracji otworzy tamę dla fali strajków.

Ponadto burżuazja narodowa nie ma trwałego oparcia na wsi. Zamożna warstwa chłopstwa jest bardzo nieliczna. Dlatego burżuazja narodowa nie wierzy w swoje możliwości pokierowania rewolucją demokratyczną. Żywi ona wielkie złudzenia, co do kapitału zagranicznego i «sojuszu dla postępu»".

Przytoczyliśmy fragmenty dyskusji zrelacjonowanej w numerze styczniowym „Problemów Pokoju i Socjalizmu". Przewijające się w tej wymianie zdań tematy znajdują swoje rozwinięcie również w innych numerach pisma. Tak np. w numerze 2 z lutego br. tow. **Gorender** w artykule pt. „Brazylia w kleszczach sprzeczności" poddaje szczegółowej analizie sytuację gospodarczą i społeczną kraju, podstawowe jego sprzeczności, stanowisko poszczególnych warstw i klas. Również na temat sytuacji w Brazylii,

Digitized by Google

nia narodu do pozytywnych przemian. Ale w żadnym wypadku burżuazja nie zgodzi się na to, aby masy odgrywały główną rolę w likwidowaniu systemu feudalno-kolonialnego. Zakładać taką możliwość oznacza przewidywać, że sama burżuazja odsunięta zostanie na plan drugi przez partie i organizacje robotników i chłopów, oznacza «ryzyko» dokonania się rewolucji radykalnej".

„**Dlaczego wojskowe, a nie cywilne zamachy stanu?** — pyta dalej tow. **Mesuak.** Wymienione wyżej siły mają wąską bazę ekonomiczną i społeczną i stosunkowo słabe oparcie w masach, co zmusza je do uciekania się do takich metod. W krajach słabo rozwiniętych burżuazja narodowa ma pewne wpływy właśnie w administracji i w armii, gdzie kadry należące do warstw pośrednich stopniowo zastępują stare kadry feudalne i kolonialne".

„Od prawicowych dyktatur, ciągnie dalej tow. **Mesuak**, różnią się niektóre dyktatury wojskowe na Środkowym Wschodzie, mające charakter antyimperialistyczny. W reżimach tych, będących wykładnikami władzy klas pośrednich, utrzymywanej metodami przemocy i nie mającej nic wspólnego z demokracją, drobna burżuazja odziana w mundury wojskowe usiłuje całkowicie zlikwidować polityczne i ekonomiczne struktury feudalne, w pełni lub częściowo obalić struktury kolonialne i neokolonialne".

Analizując dalej charakter tych reżimów referent stwierdza:

„Reżimy «klas pośrednich w mundurach wojskowych» posługują się dyktatorskimi metodami rządzenia krajem. Niesłychanie zwiększa się rola armii, potęguje jej ingerencja w sprawy rolnictwa, przemysłu, administracji...

Swobody demokratyczne są początkowo okrawane, a następnie po prostu likwidowane".

Wskazując dalej na fakt, że nie tylko reżimy wojskowe w krajach słabo rozwiniętych ograniczają lub znoszą demokrację, że również reżimy niemilitarystyczne wprowadzają znaczne jej ograniczenia, tow. **Mesuak** mówi:

„Co gorsza, w większości tych krajów istnieje tylko jedna partia lub partia główna i tylko ona działa na arenie politycznej. W tych krajach, gdzie władzę sprawuje burżuazja narodowa, ideologią panującą jest burżuazyjna ideologia nacjonalistyczna. I chociaż burżuazja zapewnia, że jest zwolenniczką «demokracji kierowanej» czy «demokracji sterowanej», «demokracji społecznej» czy też «demokracji bezpośredniej», broni ona swoich starych i niedawno zdobytych przywilejów ekonomicznych, swoich prerogatyw politycznych czasem — przed imperializmem i feudalizmem, czasem — przed masami ludowymi, a w niektórych wypadkach — przed jednymi i drugimi jednocześnie".

Nasuwają się z tej analizy, zdaniem referenta, wnioski dla działania partii komunistycznych:

„My, komuniści, **powinniśmy przekształcić drogę wyzwolenia narodowego również w drogę wyzwolenia ludu. Powinniśmy czuwać nad tym, aby ideał demokratyczny nie odrywał się od ideału narodowego**".

W czasie dyskusji nad referatem tow. **Mesuaka** jej uczestnicy szczegółowo rozpatrywali i udowadniali bezpodstawność argumentacji głoszącej, że w walce przeciwko imperializmowi o umocnienie niezawisłości narodowej można się obejść bez demokracji.

M. in. mówił o tym tow. **Aziz al Haż** (Irak):

„Pierwszy «argument» głosi, że ustanowienie demokracji politycznej jest niemożliwe, a nawet szkodliwe dopóty, dopóki istnieje stałe i realne niebezpieczeństwo ze strony imperializmu i jego agentów...

W rzeczywistości zaś walka o demokrację jest warunkiem pomyślnej walki przeciwko imperializmowi i organicznie się z nią splata...

Inny główny «argument» propagandy antydemokratycznej wymierzony jest przeciwko istnieniu partyj, tzn. przeciw-

ko prawu mas ludowych do organizowania się. Polega on na tym, że zakładanie różnych partyj prowadzi rzekomo do «rozproszenia sił narodu», do konfliktów ideologicznych między prawicą a lewicą, do rozbicia jedności i do rozłamu. Jak wyraził się Naser, «jedna partia wzywać będzie do popierania Zachodu, druga Wschodu».

Bieg wydarzeń obala te koncepcje. Patriotyczne partie w Iraku, Syrii i innych krajach arabskich odegrały chlubną rolę w akcji mobilizowania i organizowania narodu przeciwko imperializmowi i feudalizmowi. Działalność demokratycznych partii narodowych zawsze była czynnikiem sprzyjającym jedności w szeregach walczącego narodu".

Na pytanie, czy rzeczywiście na etapie walki o umocnienie niezawisłości narodowej konieczne jest zniesienie partyj i ustanowienie systemu jednopartyjnego, tow. **Aziz al Haż** stanowczo odpowiedział:

„Nie, i jeszcze raz nie. Mamy tu do czynienia z podejmowaną przez burżuazję narodową lub poszczególne jej warstwy próbą przywłaszczenia sobie owoców niepodległości i pozbawienia mas pracujących możliwości obrony swych interesów".

Komuniści powinni więc, podkreślali dyskutanci, wysuwać hasła konsekwentnej demokratyzacji życia społecznego (prawo istnienia wszystkich partii występujących przeciw imperializmowi i feudalizmowi, przyznanie praw związkom zawodowym i organizacjom ludu, utworzenie ustroju demokratycznego reprezentującego interesy wszystkich klas opozycyjnych wobec imperializmu), stworzenia sojuszu narodowego obejmującego wszystkie siły patriotyczne. Przy tym — przestrzegali niektórzy towarzysze, którzy brali udział w dyskusji — należy pamiętać, iż przy całej swojej szkodliwości hasło jednej partii politycznej ma pewną siłę atrakcyjną wśród niektórych warstw społecznych, ponieważ brzmi pozornie jak wezwanie do jedności. Walka przeciwko temu hasłu wymaga więc systematycznej pracy wyjaśniającej wśród mas ludowych.

Szczególne aspekty roli militaryzmu w kraju słabo rozwiniętym omawia w artykule pt. „Wzrost militaryzmu w Kolumbii a taktyka partii komunistycznej" tow. **Gilberto Vieira**, sekretarz KC Komunistycznej Partii Kolumbii, w numerze 4, kwietniowym „Problemów Pokoju i Socjalizmu". Wskazując na coraz ściślejsze powiązanie armii w niektórych krajach południowoamerykańskich z militaryzmem USA, tow. **Vieira** podkreśla:

„Coraz bardziej ogranicza się rolę armii jako obrońcy granic państwa i gwaranta suwerenności narodowej. Armie przekształcają się w zwykłe siły policyjne, których zadaniem jest prześladowanie narastającego ruchu narodowowyzwoleńczego.

Przeprowadzana obecnie «modernizacja» armii kolumbijskiej jest częścią planów kontynentalnej strategii imperializmu USA, który usiłuje przekształcić armie krajów Ameryki Łacińskiej w oddziały dławiące ruch rewolucyjny wewnątrz tych krajów".

*

Poza przytoczonymi przez nas fragmentami artykułów i dyskusji znajdujemy na łamach „Problemów Pokoju i Socjalizmu" sporo innych materiałów, które w sposób mniej lub bardziej bezpośredni wiążą się z omawianym przez nas tematem. Należy do nich przede wszystkim wymiana poglądów, opublikowana w numerze marcowym pisma, na temat światowego systemu socjalistycznego a ruchu narodowowyzwoleńczego, w której szczególną uwagę zwraca szeroka dyskusja nad rolą i funkcją kapitalizmu państwowego w krajach wyzwalających się spod panowania imperializmu. Należy do nich również szereg informacji o życiu, problemach i działalności poszczególnych partii komunistycznych, jak też wiele materiałów publikowanych w rubryce „Przeciwko represjom i prześladowaniom demokratów".

Vk

Digitized by Google

W zwierciadle prasy literackiej

(Przegląd wydarzeń kulturalnych miesiąca)

Z początkiem czerwca br. przestały wychodzić dwa stołeczne tygodniki społeczno-literackie: „Nowa Kultura" i „Przegląd Kulturalny". W ich miejsce ukazał się z datą 16 czerwca br. pierwszy numer nowego tygodnika „Kultura".

W numerze tym znajdujemy m. in. nowe wiersze Tadeusza Różewicza, artykuł Jana Alfreda Szczepańskiego o polskim dramacie, filmie i repertuarze, naczelnego architekta Warszawy, Adolfa Ciborowskiego, o urbanistyce stolicy, Lecha Pijanowskiego o problemach telewizji, prozę Wilhelma Szewczyka, którego książkę o literaturze niemieckiej w XX wieku, sygnalizowaną przez nas w jednym z ostatnich przeglądów, omawia Ludwik B. Grzeniewski, wysuwając ją do tegorocznej nagrody ministra Kultury i Sztuki. Ponadto numer zawiera liczne felietony, recenzje i noty oraz ciekawy reportaż Stanisława Grochowiaka z podróży literatów po Polsce.

W artykule redakcyjnym, oddającym w ręce czytelnika pierwszy numer nowego tygodnika, powstałego „w oparciu o «Przegląd Kulturalny» i «Nową Kulturę»", czytamy: „W nowym piśmie pragniemy przejąć osiągnięcia i dorobek obu poprzednich, kontynuować wszystko, co było w nich cenne. Jednocześnie chcielibyśmy uniknąć tego, co stanowiło słabość i «Przeglądu Kulturalnego», i «Nowej Kultury». Ten cel będzie przyświecać naszej praktyce redakcyjnej, zwróconej nie ku zamkniętym kręgom koneserów, lecz ku dziesiątkom tysięcy odbiorców kultury". Podkreślając, że pismo ma służyć „człowiekowi budującemu swoją pracą przyszłość socjalistyczną Polski", autorzy artykułu stwierdzają: „Żyjemy w chwili, kiedy daleko nam jeszcze do ukształtowania nowego społeczeństwa, a tym bardziej jego nowej moralności, psychiki, obyczaju. Dlatego polska rzeczywistość jest rzeczywistością walki. Walki z reakcyjną ideologią odradzającą się wciąż jeszcze na naszej polskiej glebie... płynącą do nas różnymi kanałami z tamtego, kapitalistycznego świata. Pokojowe współistnienie państw bynajmniej jej nie łagodzi, przeciwnie — często zaostrza. Front tej walki przebiega również przez obszar kultury. Tam zwłaszcza, gdzie się ona nasyca jakże w niej częstymi tendencjami politycznymi. Trzeba je widzieć i oceniać kierując się racją ideową — socjalistyczną, patriotyczną, internacjonalistyczną".

Redakcja zapowiada, że — kierując się tymi racjami — będzie omawiać i popularyzować wciąż jeszcze nie dość u nas znaną kulturę krajów socjalistycznych. Oceniając zaś utwory krajów zachodnich, obficie udostępniane odbiorcom przez politykę kulturalną lat ostatnich, będzie dbać o to, by „słusznej zasadzie prezentacji" towarzyszyła „należyta recepcja: kry-

Digitized by Google

tycyzm wobec burżuazyjnych treści, odporność na modę i snobizm, odwaga jawnego wystąpienia tam, gdzie chodzi o książkę czy też film niedwuznacznie nam obcy". Zapowiada też — przede wszystkim — inspirację, prezentację i popieranie współczesnej sztuki polskiej, czynnie zaangażowanej w sprawę budownictwa socjalizmu, „twórczości krytycznej wobec wszelkich negatywnych zjawisk, które istnieją lub istniały w naszym życiu. Równocześnie jednak — twórczości afirmującej te zasadnicze społeczne przemiany, jakie się w Polsce dokonały i nieustannie dokonują".

W drugim numerze „Kultury" znajdujemy m. in. nawiązujące do nowych, wspaniałych eksperymentów kosmicznych w Związku Radzieckim sprawozdanie L. Cichowicza z odbytego w Warszawie „sympozjum kosmicznego", jakim były obrady COSPAR (Międzynarodowy Komitet Badań Przestrzeni Kosmicznych), międzynarodowej instytucji, powołanej do inicjowania i koordynacji kompleksowych badań przestrzeni kosmicznej. Znajdujemy w nim również wspomnienie poświęcone zmarłemu rewolucyjnemu poecie tureckiemu, Nazimowi Hikmetowi, i przekład jednego z ostatnich jego poematów. W związku z trzynastą rocznicą śmierci wybitnego pisarza polskiego, Ksawerego Pruszyńskiego, pismo zamieszcza nieznany fragment jego puścizny pośmiertnej — urywek z niedokończonej książki, poświęcony Holandii, krajowi, w którym pisarz przebywał przed śmiercią jako przedstawiciel dyplomatyczny Polski Ludowej.

*

Do ciekawszych pozycji, opublikowanych w „Kulturze", należy reportaż Stanisława Grochowiaka pt. „Podróż bogata" z odbytej w maju wycieczki literatów szlakiem budów i nowych inwestycji na terenach Polski południowej. Jest to już trzecia tego rodzaju wycieczka, inicjowana przez podstawową organizację partyjną PZPR przy Związku Literatów Polskich. Impreza tego typu nie może oczywiście zastąpić gruntowniejszych, indywidualnych i „roboczych" kontaktów pisarzy z terenem, stanowi jednak niewątpliwie inicjatywę bardzo pożyteczną, umożliwiając ludziom pióra generalny rzut oka i uchwycenie atmosfery życia tych ośrodków, w których koncentruje się proces wielkich przemian Polski dzisiejszej.

„Oglądamy pospieszny, postrzępiony film — pisze Grochowiak. — Kto chce zrozumieć nawet w szczegółach jego fabułę, wróci do domu z chaosem w głowie, z poczuciem wzmożonej dezorientacji. Nastawiamy się więc na odbiór innego typu: wyłapujemy ogólną tonację, jakość i intensywność napięć dramatycznych, z których wyrasta ten ogólny obraz pod prowizorycznym tytułem «Polska w budowie». Tylko przy takim nastawieniu poszczególne fragmenty ułożą się w jakąś czytelną całość..."

Wycieczka zwiedziła zaporę na Sanie w Bieszczadach, przejechała przez Sanok, Krosno, Nowosądeczyznę, Rybnicki Okręg Węglowy, Nysę, Kłodzko, skończyła na Turoszowie. W reportażu Grochowiaka czytamy: „Istotnie Polska jest placem budowy i to w szerokiej skali: od murowańców, coraz gęściej obsiadających wsie, od nowoczesnych bloków mieszkalnych, groteskowo kontrastujących ze starym budownictwem polskiej prowincji, poprzez zaporę Solina, nowe kopalnie rybnickie, aż do chłodni turoszowskich, wewnątrz których można zmieścić po jednym kościele Mariackim... Inwestycje mają rozmach, ich produkcja docelowa sięga niekiedy lat tak odległych, że nam — niepoprawnym eskapistom — majaczyć zaczyna ja-

Digitized by Google

kieś widmo eskapizmu technicystycznego. Przy obecnym tempie życia, rozwoju sytuacji technicznej i społecznej planowanie produkcji na lata dziewięćdziesiąte wydaje się grzeszyć zbytnią odwagą lub brakiem wyobraźni". Ale „inżynierowie są spokojni, a już najmniej ich gnębią lęki katastroficzne... Tak, bardziej niż imponujący krajobraz nowoczesny inwestycji... fascynuje nas — i chyba powinna fascynować — nowa mentalność ludzi, którzy się w tym krajobrazie poruszają... Ludzi wielkich inwestycji cechuje — szokujący niekiedy — optymizm... «Świat da się urządzić, a przez to uratować» — oto maksyma wypowiedziana mimochodem przez jednego z rybnickich inżynierów, która jednak wypływała w zmienionej postaci również w innych rozmowach. A więc głębokie przekonanie o skuteczności technicystycznego czynu..."

W tym przekonaniu o celowości, wielkim sensie historycznym własnej pracy, widzi autor reportażu pierwsze źródło tak mu imponującego optymizmu „ludzi wielkiej budowy". Za drugie uważa „szczelne poczucie hierarchii spraw". W dwu przytoczonych, zabawnych „rozmówkach" wycieczkowych między inżynierami a niektórymi z pisarzy (recte: pisarek) maluje znamienny kontrast między tym właśnie poczuciem a swoistym sentymentalizmem humanistów (chodzi o tzw. przeobrażenie przyrody, zalewanie wiosek przy budowie zapór i podobne problemy). Trzecie wreszcie źródło optymizmu upatruje Grochowiak w kulcie kompetencji i poczuciu własnej wartości, jakie rodzi ona w ludziach.

„Szukamy nowej formuły patriotyzmu — pisze autor reportażu — natrafiamy na bogate złoża społecznego entuzjazmu, natężonej ofiarności... Ludzie chcą być ofiarni, ale chcą też być do tego zachęcani". Reportaż kończy się refleksjami dotyczącymi literatury, która podejmie ten wielki temat naszych czasów, jakim są procesy socjalistycznego budownictwa.

Podobnymi refleksjami, szerzej rozbudowanymi, kończy analogiczny reportaż z tejże wycieczki Józef Lenart na łamach „Współczesności". Zatrzymując się na epizodzie spotkania z organizatorami życia wiejskiego w przodującej wsi Odrzykoń pod Krosnem, która własnym, społecznym wysiłkiem buduje drogi, mosty, elektryfikuje się, stawia dom kultury, Lenart zastanawia się nad problemem, wynikłym w toku rozmów. Pisarzy interesują konflikty. Konflikty są. Wieś narzeka na brak pomocy materialnej ze strony władz powiatowych, wojewódzkich. Władze tłumaczą się brakiem środków, pierwszeństwem innych potrzeb. Sprawa banalna, ale typowa. Otarłszy się o ten konflikt społeczny — stwierdza Lenart — pisarz „może napisać utwór o Odrzykoniu, w którym aktywność chłopów zostanie przeciwstawiona bierności i złej woli władzy, przy czym opis sytuacyjny nie musi być sfałszowany — ale nie zawaham się określić ten utwór jako kłamliwy; bo pozbawiony perspektywy społecznego myślenia, nie dotrze on do istotnej prawdy zaobserwowanej sytuacji".

Wiedza pisarza nie jest nigdy nieograniczona i trudno domagać się od niego jakiejś „pełni" obiektywnej prawdy. Chodzi jednak o to, aby ukazując konflikty, choćby takie, jak ów zasygnalizowany, umiał on zdobyć się na spojrzenie uogólniające. „...źle jest, jeśli społecznej wyobraźni brak pisarzowi: nie pojmie istotnej, pozasytuacyjnej treści tego starcia i nie bacząc na jego społeczny kontekst, emocjonalnie utożsami się z racjami odrzykońskiego chłopa. A przecież racje te uzyskują właściwy swój wymiar dopiero wówczas, gdy ujrzymy je w tle ogólniejszych interesów społecznych. Bo w końcu za coś trzeba zbudować te szkoły, do których

Digitized by Google

odchodzą odrzykońscy młodzi, i zakłady, w których obejmują pracę, i — dalej — bieszczadzką pętlę, i solińską zaporę, i kombinat elektryczny w Turoszowie?".

Oto garść refleksji, z którymi młodzi pisarze wrócili z wycieczki po budującej się Polsce. Być może — wyniknie z nich coś dla literatury.

*

Maj i czerwiec, jak co roku, były miesiącami licznych terenowych imprez kulturalnych: zjazdów, festiwali, ogólnopolskich konkursów.

Wiele miejsca poświęciła prasa literacka tegorocznemu zjazdowi pisarzy ziem zachodnich, który odbył się w dniach 7 i 8 czerwca w Zielonej Górze. Większa część czerwcowego numeru wrocławskiego miesięcznika „Odra" wypełniona jest materiałami, związanymi z tą imprezą. Józef Kelera w szkicu pt. „Żywe i martwe" daje przegląd problematyki pięciu dotychczasowych zjazdów, które odbyły się w latach 1958—1962. Z przeglądu tego wynika, że zagadnieniem centralnym, wokół którego obracały się dotychczasowe dyskusje pisarzy ziem zachodnich, był problem stosunku do regionalizmu, a raczej problem wyjścia z czegoś, co można by nazwać „regionalistycznym kompleksem" pisarzy tych środowisk. „Ruch pisarzy ziem zachodnich — pisze Kelera — ma do wyboru dwie drogi: kultywowanie prowincjonalnego getta pisarzy na tak zwanych «rubieżach», lub też — poprzez wypracowane formy organizacyjne, będące niewątpliwie cennym świadectwem aktywności — udział w kształtowaniu i upowszechnianiu kultury narodowej w szerokim zakresie, w jej zjawiskach kluczowych, w jej formach intelektualnie i artystycznie przewodzących. Chodzi w efekcie o treści żywe lub martwe".

Od zastrzeżeń, że „literatura nie bardzo daje się określić podług miejsc zamieszkania jej autorów" i od krytyki pojęcia „literatury regionalnej" rozpoczynają również swoje wywody Włodzimierz Maciąg, który publikuje na łamach „Odry" referat pt. „Prozaicy ziem zachodnich 1960—1962", wygłoszony na zjeździe w Zielonej Górze, oraz Zbigniew Kubikowski w artykule pt. „W raju fałszywych ambicji" wyraźnie obliczonym na wywołanie na tym zjeździe dyskusji.

Z sumiennego referatu Maciąga wynika ponad wszelką wątpliwość, że „regionalistyczny kompleks" nie ma w tym wypadku doprawdy żadnych podstaw. Wiele omawianych przez niego utworów, wyszłych spod pióra pisarzy ziem zachodnich, wzbudziło najżywsze zainteresowanie poza granicami regionu i „liczy się" po prostu w dorobku naszej prozy lat ostatnich. Można by tu wymienić wydaną niedawno ciekawą powieść Marii Klimas-Błahutowej „Siedem krów tłustych", ukazującą na przykładzie rozwoju kapitalistycznej fortuny śląskiej rodziny Wincklerów szeroką panoramę dziejów śląskiego przemysłu, klasy robotniczej i konfliktów narodowościowych w wieku XIX. Szersze zainteresowanie wzbudziła też np. debiutancka powieść Adolfa Niedworoka pt. „Marzenia na gościńcu", obrazująca zawiłe drogi repolonizacji młodego opolanina w pierwszych latach powojennych. Swoje miejsce w dorobku prozatorskim ostatnich lat zajmują takie utwory, jak tomy opowiadań „Parafianie" Henryka Worcella, czy też „Bóg, wilki i ludzie" oraz „Cierpki owoc" Henryka Panasa, pierwszy — ukazujący z humorem konflikty w nowo powstałych środowiskach socjalnych Dolnego Śląska, drugi — dramaty życia głębokiej pro-

Digitized by Google

wincji mazurskiej. Mają tu swoje miejsce także poczytne powieści Eugeniusza Paukszty („Wszystkie barwy codzienności", „Wiatrołomy"), malujące współczesne życie i konflikty obyczajowe mieszkańców ziem zachodnich, zwłaszcza Ziemi Lubuskiej, czy też sięgający historycznych już czasów obraz życia wsi polskiej na tamtych terenach w powieści tegoż autora „Pogranicze", której akcja rozgrywa się w okresie republiki weimarskiej i w latach hitlerowskich.

Podobnie — szerszą, nie tylko „regionalną" recepcję osiągnęły powieści Leszka Prorioka („Wyspiarze"), Andrzeja Wydrzyńskiego („Ptaki z sadzy"), Róży Ostrowskiej („Wyspa"), Stanisławy Fleszarowej-Muskat, popularnej pisarki z Wybrzeża, a także twórczość wielu młodych prozaików, jak Maciej Patkowski, autor czterech już wydanych powieści, z których trzy („Harmonijka", „Południe" i ostatnio wydane „Sobótki") mówią o współczesnym życiu zachodnich dzielnic Polski, jak Tadeusz Mikołajek, Zbigniew Kubikowski, Roman Samsel, Ryszard Liskowacki, Edward Kurowski, Czesław Kuriata.

Można by ten przegląd dzieł prozaików, w większości omawianych w referacie Maciąga, rozszerzyć, wskazując na żywy udział pisarzy ziem zachodnich w innych gatunkach literackich. Nie ma potrzeby wspominać o twórczości Tadeusza Różewicza, którego absolutnie przecież nie określa jego gliwickie domicilium, ale warto zaakcentować żywotność poetyckich środowisk we Wrocławiu, Szczecinie i Gdańsku, obok mniejszych ośrodków, jak Zielona Góra, Olsztyn, Opole czy Koszalin. Niektóre nazwiska młodych poetów, jak np. Chacińskiego, Balcerzana, Heleny Raszki, znaczą się wyraźnie na poetyckiej mapie kraju.

Toteż rację ma Stefan Rafałowicz, który na łamach „Życia Literackiego" w artykule pt. „Koniec taryfy ulgowej" podkreśla, że zjazd zielonogórski „zarysował pewne zjawiska literackie pozwalające zrozumieć, jak dalece rozwój kultury na tych ziemiach oddziałuje na bieg życia w Polsce Ludowej, a zatem jakie są owoce 20-letniego blisko procesu integracji. Sytuacja jest zupełnie inna niż dziesięć czy piętnaście lat temu... Wrocław, Szczecin, a także Zielona Góra, Olsztyn (nie mówiąc nawet o Gdańsku czy Katowicach) odgrywają nader poważną rolę w ogólnym przyroście dorobku kulturalnego, znikły właściwie podstawy dla stosowania jakiejkolwiek taryfy ulgowej, dla protekcjonalnego wyodrębniania wszystkiego, co tutaj powstaje. Pozostał oczywiście pewien krąg specyficznych problemów życia socjalnego, które tutaj miały przebieg bardziej dramatyczny i powikłany. Ale odrębność doświadczeń socjalnych przestała być już argumentem stosowania odrębnych kryteriów dla tworzonego dorobku. Ośrodki kulturalne na ziemiach zachodnich współzawodniczą już na równych prawach ze wszystkimi innymi".

*

Mimo to „kompleks regionalny" trwa. I manifestuje się oczywiście, jak każdy kompleks, w skrajnym i przesadnym odcinaniu się od wszystkiego, co, broń Boże, mogłoby być poczytane za wyraz „regionalnego zawężenia". Wymownym tego przykładem jest dla mnie wspomniany wyżej interesujący artykuł Zbigniewa Kubikowskiego w „Odrze" pt. „W raju fałszywych ambicji". O jakież to ambicje chodzi? Podkreślając, że termin „literatura regionalna" ma kilka znaczeń i pozostawiając na boku styli-

Digitized by Google

zacje gwarowe i temu podobne formy „rezerwatowe" literatury, Kubikowski wysuwa tezę, że w dzisiejszej sytuacji za literaturę regionalną uważa się właściwie twórczość związaną po prostu tematycznie z danym terenem. A ponieważ określona tematyka występuje w literaturze zazwyczaj w ramach określonych schematów, przyjmowanie schematów zaś jest po prostu cechą literatury „popularnej" w przeciwstawieniu do literatury „ambitnej", która schematy rozbija, przeto „regionalna" znaczy mniej więcej tyle, co „popularna", a popularna — tyle co „schematyczna".

Jako ilustrację swojej tezy podaje Kubikowski przykład „obowiązującego" poniekąd schematu powieści o ziemiach zachodnich. „...Wzór nr 1, współczesny. Osadnik (może być wojskowy, mamy tu wtedy od razu załatwioną sprawę walki o wyzwolenie) zgodnie ze swą nazwą osiedla się. W jego otoczeniu znajdują się szabrownicy, ludzie nieuczciwi, starający się wyciągnąć z powojennego rozgardiaszu maksimum korzyści, aby po wzbogaceniu się wrócić na «stare ziemie». W otoczeniu osadnika są też ludzie uczciwi, ale chwiejni, niepewni swoich racji, swoich decyzji. Wreszcie Niemcy: uczciwi, oszukani przez hitleryzm i nieuczciwi, związani z Wehrwolfem. Może też być dziewczyna, najlepiej autochtonka, którą ludzie nieuczciwi krzywdzą świadomie, uczciwi, ale chwiejni, krzywdzą chwiejnie, uczciwi całkowicie, po początkowych nieporozumieniach, postępują całkowicie uczciwie. Przy sposobności zaleca się rozciągnąć problem dziewczyny na całą grupę autochtonów w osadzie, wsi, mieście. Wreszcie ostatni przepis: osadnicy pochodzić muszą ze wszystkich stron świata (w tym celu rozdaje im się wileński przyśpiew, lwowskie «ta joj», warszawskie «rany boskie»). Rozstawiwszy w ten sposób figury zmierzamy już bezpośrednio do zamierzonego celu. Jest nim rozładowanie sprzeczności, integracja, powstanie nowego, jednolitego społeczeństwa, kompromitacja postaw temu procesowi przeciwnych".

Kubikowski podkreśla, że schemat ten opiera się na faktach: „Tak się istotnie rzeczy miały w pierwszych powojennych latach, do takich rozwiązań doszło istotnie w latach późniejszych. Pozostaje już tylko droga od założeń do rozwiązania. Literatura popularna wybiera drogę najkrótszą. Kompromituje szabrownika, unieszkodliwia członka Wehrwolfu, wzmacnia niepewnych, osadnika żeni z dziewczyną". Istnieją oczywiście różne wersje schematu — wiejska, miejska i małomiasteczkowa. Spotyka się także inny schemat, historyczny, z nieodzownym księciem piastowskim w roli głównej. „Pra-pra-pra-wnuczka tego bohatera wyjdzie kiedyś za mąż za osadnika" — kończy z humorem krytyk.

Jakie wnioski wysnuwa jednak Kubikowski z tego dowcipnego obnażenia schematu? Te właśnie wnioski wydają mi się ryzykowne i wcale niekoniecznie słuszne. To prawda, że literatura ambitna często rozbija schematy. Ale wcale nieprawda, że czyni to zawsze, jeśli — jak sam Kubikowski wyżej stwierdził — schematy są oparte na faktach. Poza tym wszystko zależy od tego, jak je rozbija. Mamy dziś wiele utworów rozbijających schematy i... najzupełniej kiepskich, nawet wcale nie ambitnych. Kubikowski dostarcza sam broni przeciwko sobie, podając przykłady powieści o pokrewnych motywach, ulegających schematom i rozbijających je. Jeśli podaje przykład „Siódmej Drezdeńskiej" L. Golińskiego (schemat) i „Parafian" Worcella (antyschemat) — ma rację. Jeśli przeciwstawia natomiast „Fundamenty" Pytlakowskiego (schemat) „Żarówce" Mikołajka (antyschemat) — racji już nie ma. Schemat dał bowiem w tym wypadku

Digitized by Google

pewną, uproszczoną może, prawdę historyczną, którą antyschemat zniekształcił z kolei w inny sposób, idąc na pasku modnej dziś mitologizacji postaw ludzi marginesu społecznego. „Fundamenty" Pytlakowkiego były na pewno w swoim czasie literaturą bardziej ambitną niż dziś utwory typu „Żarówki". I teza bierze w łeb. Podobnie jak przy przymierzeniu jej do „Skąpanych w ogniu" Żukrowskiego; o tym utworze krytyk mówi, że wykracza poza schemat, ponieważ bohater nie zdążył szczęśliwie zakończyć romansu z autochtonką, która wyjeżdża do Niemiec. Jak łatwo jednak zauważyć, jest to bardzo cząstkowe „wyjście poza schemat" i raczej należałoby uznać powieść Żukrowskiego za dowód, że — zależnie od talentu pisarza — można w każdy, najbanalniejszy nawet schemat, wpisać zarówno powieść ambitną, odkrywczą, nowatorską, jak — całkowicie wyłamując się z niego — stworzyć kicz. Po prostu nie ma tu żadnej reguły, a powieść Żukrowskiego dowodzi raczej, że schemat rozsądnie stosowany może nie być zły.

Dlaczego zaś wydaje mi się, że warto polemizować z efektownymi wywodami Kubikowskiego? Dlatego, że żyjemy w okresie bardzo gwałtownej inwazji „antyschematów", przynoszących bardzo wątpliwe często sukcesy literaturze, i bardzo gwałtownej niechęci do schematów prawdziwych i pożytecznych, którym nie pozwalamy obrastać tkanką żywych pisarskich doświadczeń, dążąc do skompromitowania ich już w zarodku. Za przykład mogłaby tu posłużyć chociażby właśnie ambitna, choć na pewno niedoskonała powieść Macieja Patkowskiego „Sobótki", która maluje — w ramach pewnego historycznego schematu — proces tworzenia się nowej społeczności na ziemiach zachodnich. Powieść przyjęta w tymże numerze „Odry" (recenzja W. Wystupa) z o wiele większą rezerwą niż np. wspomniana „Żarówka" Mikołajka reprezentująca jaskrawo te tendencje młodej literatury, które powinny dziś budzić najwięcej niepokoju.

*

Na tych tendencjach skupia uwagę Alicja Lisiecka w „Życiu Literackim" w artykule pt. „Seks, anarchia, literatura". Marek Nowakowski, Iredyński, Mikołajek, Brycht, Czycz — to najzdolniejsi, zdaniem autorki, przedstawiciele młodej prozy, ukazującej świat „sfrustrowanych" nygusów z artystycznej bohemy, „egzotykę" złodziejską i chuligańską oraz erotykę „młodych troglodytów". Autorka podkreśla, że w żadnym z utworów tych pisarzy nie da się znaleźć śladu wyraźniejszego odcięcia się od świata kreowanych postaci. „Zarówno Iredyński, jak i Nowakowski czy Brycht, w pewnym też stopniu Mikołajek i Czycz, solidaryzują się ze swoimi knajackimi bohaterami, z bandą lumpów, waluciarzy, rzezimieszków i pijaków, zboczeńców i sadystów, którzy wypełniają karty ich książek". Jeśli twórczość ta przeciw czemuś protestuje, to jest to wyraźnie „nihilistyczna forma protestu przeciw «złu i zakłamaniu» świata, przeciw monotonnie uregulowanemu życiu, przeciw «normalnemu» społeczeństwu i jego instytucjom. Nadwiślańscy «beatnicy» nie traktują bynajmniej swoich literackich narratorów ironicznie. Przeciwnie, z całą sympatią poklepują ich po ramieniu. Nie przeciwstawiają im również innych postaw moralnych i społecznych. Nie polemizują, nie kpią".

Co wyrażać ma ten, obyczajowy przeważnie i bardzo ogólnikowy, protest przeciw „złemu światu"? — zapytuje autorka. „Nihilistyczny bunt

Digitized by Google

amerykańskich beatników ma po tamtej stronie kuli ziemskiej określoną wymowę społeczną i polityczną. Pełni niekiedy funkcję pożytecznie destruktywną. Przeciw komu i czemu natomiast skierowana jest «filozofia chłopców spod kiosku z piwem», wypełniająca książki owego pokolenia?... W sąsiedztwie krytykowanych ostro utworów Brandysa, Czeszki, Andrzejewskiego, ba, «Medalionów» Nałkowskiej, publikowaliśmy pochwalne hymny na cześć Iredyńskiego i Czycza" — stwierdza Lisiecka z pewną może przesadą w owym „my", ale na pewno nie bez ogólniejszej racji.

Nie ma sensu żaden „pokoleniowy" podział w literaturze. Również wśród prozaików najmłodszej generacji znajdują się autorzy świadomi, że pisarz jest jakoś odpowiedzialny także za wybór tematu, wybór bohatera, a zwłaszcza za swój stosunek do niego, zaakcentowanie własnej postawy, niekoniecznie czytankowe i dydaktyczne, ale nie pozostawiające wątpliwości, o co pisarz walczy, po jakiej jest stronie. Zbyt często mamy do czynienia jednak ze scharakteryzowaną wyżej apologią podejrzanej egzotyki spelunek i melin, z filozofią zbuntowanego przeciw społeczeństwu lumpa, aby można to było złożyć tylko na karb „młodzieńczych fascynacji".

Jakże inaczej wygląda „antybohater" w znanej powieści Kornela Filipowicza, jak odmiennie, z wyraźnym zaznaczeniem własnej postawy — mimo iż bez natrętnej dydaktyki — jest zarysowany światek młodzieżowy w zapadłym miasteczku w sztuce Herberta „Lalek", jak inaczej brzmi protest moralny w opowiadaniach Brandysa czy Różewicza! Nikt nie zachęca dziś młodych pisarzy do twórczości słodko ulukrowanej, nikt nie odmawia im prawa do krytyki, ironii, sarkazmu. Tylko że właśnie tego nie ma. Przeciwnie: jest poza na „zepsucie", podszyta prymitywnym sentymentalizmem ze złodziejskiej piosenki „Na Czerniakowskiej, Górnej, na Woli". To, co jest przedstawione lepiej lub gorzej w krzywym zwierciadle groteski na kabaretowych scenkach, powraca w opowiadaniach Nowakowskiego, Czycza czy Brychta w aureoli śmiertelnej powagi, jako „prawdziwy świat, z którego nie ma wyjścia". U Iredyńskiego nawet jako „świat wyższy", „wyzwolony z przesądów". Można wprawdzie, tak jak Jan Alfred Szczepański w swoich „Uwagach o polskim współczesnym dramacie, filmie i repertuarze" („Kultura" Nr 1) być optymistą, ufającym, że np. talent Iredyńskiego „okrzepnie, myśl przefermentuje, a instynkty... ulegną sublimacji", ale obawiam się, że w chwili obecnej sama ufność tu nie wystarczy. Potrzebna jest także właściwa ocena i orientacja, gdzie leży źródło tendencji, które stają się rzeczywiście niebezpieczne przez swoją częstotliwość i obsesyjność.

*

Krytycy teatralni dzielą się wrażeniami z odbytego w maju we Wrocławiu festiwalu polskiej dramaturgii współczesnej. Wszyscy sprawozdawcy, których uwagi przejrzałem (A. Wirth w „Nowej Kulturze", J. P. Gawlik w „Życiu Literackim", H. Bieniewski w „Tygodniku Kulturalnym"), podkreślają ambitną inicjatywę Wrocławia, koncentrującą program festiwalu, jednego z kilku, jakie się dorocznie odbywają w różnych miastach Polski (Toruń, Kalisz, Katowice), na współczesnych sztukach polskich. Uwagi krytyczne dotyczą przede wszystkim doboru autorów, nie dość pełnego z jednej, a dublującego niektóre nazwiska — z drugiej strony:

Digitized by Google

pewni autorzy byli reprezentowani na festiwalu dwiema (Broszkiewicz, Jarecki), a nawet trzema sztukami (Drozdowski), innych dość ważnych zabrakło, jak np. Różewicza czy Mrożka, którego trzy jednoaktówki wystawiono poza konkursem, zresztą z wielkim — jak zgodnie stwierdzają sprawozdawcy — sukcesem.

I właśnie na przykładzie tych sztuk wystawianych „poza konkursem" festiwal przyniósł, według Andrzeja Wirtha, „ważne doświadczenie socjologiczne". „Mam na myśli — pisze on — świetną prapremierę «Zabawy», «Kynologa w rozterce» i «Czarownej nocy» Mrożka w Teatrze Kameralnym we Wrocławiu (reż. Maklakiewicz, Przegrodzki i Danielewski). Widziałem ten spektakl na regularnej «popołudniówce». Otóż sposób, w jaki odbiera dzisiaj we Wrocławiu Mrożka «potoczna publiczność» teatralna, świadczy o tym, że humor absurdalny przestał być kategorią ekskluzywnej zabawy, a stał się oczywistym środkiem pisarstwa realistycznego. Teatr wrocławski dowiódł, że Mrożek jest dzisiaj zjawiskiem szerszym niż «krąg cywilizacji Przekroju», że staje się (z punktu widzenia psychologii odbioru) pisarzem teatralnym tak zrozumiałym, jak zrozumiały jest np. Fredro..."

Inaczej interpretuje sukces Mrożka H. Bieniewski w „Tygodniku Kulturalnym". Dowodzi on, że jest to m. in. sukces właściwej inscenizacji, która zrezygnowała z wymyślnych umowności i dowiodła, że „autor ten «sprawdza się» w konwencji realistycznej. Jego trzy jednoaktówki grane były... niesłychanie komunikatywnie — publiczność przyjmowała je bardzo żywo. kwitując brawami każdy niemal dowcip". „Ale — dodaje Bieniewski — Mrożek to nie tylko zabawa. Niech za przykład posłuży... «Zabawa», utwór, w którym autor daje całą gamę emocji: od beztroskiego śmiechu do ściskającej za gardło grozy, i który posiada przejmującą wymowę społeczną".

Pisząc o twórczości Mrożka w ostatnim numerze „Dialogu", Andrzej Kijowski trafnie konstatuje charakterystyczne dla tego autora osadzenie w kręgu „szkolnych", że tak powiem, parodystycznych fascynacji wielką tradycją literatury romantycznej, w czym jest on zresztą po trosze spadkobiercą Gałczyńskiego. Świadczy o tym zarówno „Zabawa", napisana wierszem Wyspiańskiego, „Kynolog" — wierszem Fredry, jak opublikowana w tymże numerze „Dialogu" „Śmierć porucznika" — parodiująca Mickiewicza. „Stoi przed nim teraz otworem — stwierdza Kijowski — cały panteon narodowych mitów". Stwierdza to zresztą ostrzegawczo, widząc przed utalentowanym pisarzem perspektywę zbyt łatwych sukcesów. Konstatując bowiem tę jego fascynację tematem romantycznym, nakłania go do wydobycia z niej niejako własnej „narodowej dramy", do niepoprzestania na mniej czy bardziej zręcznych „felietonach scenicznych", jak nazywa jego sztuki, lecz wpisania w ów krąg własnej „biografii wewnętrznej, wszystko jedno w jakim kształcie zechce ją wyrazić".

Ryszard Matuszewski

Digitized by Google

RECENZJE I BIBLIOGRAFIE

Problemy i metody historii gospodarczej

Praca Witolda Kuli [1] — to owoc olbrzymiego trudu ponad dwudziestu lat studiów, lektur, przemyśleń i doświadczeń. Autor jest przeciwnikiem niezmiennych, katechetycznie sformułowanych prawd, odwrotnie — jest uczonym upatrującym w pewnym sensie wartości prac historycznych w ich szybkim starzeniu się. Ambitne prace każą myśleć, są drożdżami nauki. Rozprawy czysto przyczynkarskie dożywają w zdrowiu późnej starości. Są to encyklopedie faktów — rzekłbym nie bez świadomego uproszczenia, gdy tymczasem dzieła ogólne, syntetyczne, metodologiczne są encyklopediami myśli. Takim dziełem jest książka Witolda Kuli. Stanowi ona ukoronowanie ważnego niewątpliwie etapu badań znanego historyka.

Ktoś, kto pragnie każdorazowo kwalifikować książkę, umieszczając ją pod odpowiednią etykietką, będzie przy „Problemach i metodach historii gospodarczej" w nie lada kłopocie. Zawiera ona wszak rozdziały typu podręcznikowego obok szkiców i esejów, partie z zakresu teorii obok rozważań nad konkretnymi technikami badań historyczno-ekonomicznych. Różne dygresje rozbijają — formalnie biorąc — spójność poszczególnych rozdziałów. Układ ten jednak przyjęto świadomie. Po lekturze książki pozostaje wrażenie bogactwa form, pewnej nerwowości stylu, na ogół „mówionego", wartkiego, bardzo komunikatywnego, przetkanego neologizmami, nerwowości znamionującej silnie zarysowaną indywidualność oraz temperament autora, natłok myśli, spostrzeżeń, propozycji, a w końcu wpływ twórczej, polemicznej pasji.

Autor nadał swojej książce tytuł ogólnie biorąc trafny, ale chyba zbyt skromny. Witold Kula bowiem — wbrew niektórym własnym preferencjom dla ścisłej specjalizacji — pisze o historii w ogóle i o naukach z nią sąsiadujących, a nie tylko o historii gospodarczej. Książka to o bardzo szerokim oddechu tematycznym i metodologicznym.

W. Kula podzielił swoje dzieło na 16 rozdziałów, a ściślej — części. Dodać można do tego pracę wyodrębnioną, ale z omawianą związaną nader ściśle — mam na myśli książkę o teorii ekonomicznej feudalizmu [2], która przyjęta została z dużym zainteresowaniem i słusznym uznaniem, wywołując jednocześnie wiele dysput i polemik. Autor omawia dzieje historii gospodarczej, jej przedmiot oraz źródła służące do jej tworzenia i rozwoju. Następnie, by wspomnieć rzeczy najważniejsze, przedstawia swoje poglądy na historyczne badania przedsiębiorstw, konsumpcji i stopy życiowej (mikroanaliza) oraz dochodu społecznego (makroanaliza). W kilku rozdziałach podejmuje Kula problemy dyscyplin sąsiednich i pomocniczych, a zarazem nauk ściśle splecionych z historią gospodarczą: statystyki historycznej, demografii, metrologii i geografii historycznej. Wyodrębnioną częścią jest rozdział o histo-

---

[1]) Problemy i metody historii gospodarczej PWN, Warszawa 1963, str. 786.
[2]) Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego. Próba modelu. PWN, Warszawa 1962, str. 222.

Digitized by Google

rycznych badaniach struktur społecznych. Ostatnie dwie partie książki mówią o metodzie porównawczej i generalizacjach w historii gospodarczej (w praktyce nieco ogólniej: w historii) i o przewidywaniach opartych na historii gospodarczej.

Można śmiało stwierdzić, że W. Kula przedstawił imponujący wprost dorobek swych wieloletnich studiów. Czytelnik odnajduje w bogatych przypisach [3]) kilkaset książek, artykułów, wydawnictw źródłowych. Zapewne, ogromna erudycja, jaką wykazał autor, nie rozkłada się równomiernie. To całkiem zrozumiałe. Rozwój historii jako nauki jest szybki, a ilość pozycji wzrasta w niebywałym tempie. Mnogość literatury i wszechstronna wiedza autora biją wprost w oczy, szczególnie przy takich rozdziałach, jak dzieje historii gospodarczej, statystyka historyczna, historyczne badania cen i rynku czy demografia historyczna.

Witold Kula jest historykiem, który wbrew „pretensjom" niektórych dziejopisów, zarzucających mu zbytnie związki z ekonomią polityczną, pozostaje wierny historycznemu ujmowaniu problemów. To nie paradoks. Znaczna część dziejopisów ograniczających się do studiowania drobnych wycinków przeszłości bada te „urywki" ahistorycznie, bo po pierwsze wyrywając je z dziejowego kontekstu, po wtóre stosując „zdroworozsądkowe" rozumowania, wyrosłe z doświadczeń dzisiejszej cywilizacji, współczesnego człowieka. Przeciw tym drugim zwłaszcza występuje ostro autor (str. 366), nawet może zbyt ostro, gdyż sam, jak inni, bez tego typu rozumowań nie może się przecież obejść. Kula słusznie też w wielu punktach krytykuje tych ekonomistów, którzy pojęcia współczesne przenoszą na minione formacje gospodarczo-społeczne.

Cała książka uczy historyzmu, uczy rozumieć gospodarstwo społeczne, losy ludzkich grup dynamicznie, w zmienności nie kostiumowej, powierzchownej — na co się przecież wszyscy łatwo godzą — lecz zmienności rzeczywistej, głębokiej, wieloaspektowej, acz wykazującej określone prawidłowości. Jeśli autor, bardzo słusznie, szukał praw rządzących ekonomiką feudalizmu, gdyż stosowanie do tej formacji pojęć ekonomii politycznej kapitalizmu jest fałszywe i zawodne, bo ahistoryczne, to czynił tak w imię dobrze rozumianego historyzmu [4]). Bowiem historycy nie są immunizowani przeciw śmiertelnemu dla nich niebezpieczeństwu ahistoryzmu. Nie wyzwala automatycznie z lęku przed nim nawet marksizm, choć jest przecież synonimem racjonalistycznego, wielostronnego i dialektycznie rozumianego historyzmu. Cała książka Kuli wskazuje na to (ponieważ jest pisana z marksistowskich pozycji metodologicznych), że historyzm marksistowski jest trudny, a w niektórych wypadkach „ułatwione", schematyczne jego ujmowanie grozi zejściem na pozycje zupełnie ahistoryczne.

Rozumienie historii i historyzmu doprowadza Kulę do zdecydowanej negacji sztucznie skonstruowanego podziału na przeszłość i teraźniejszość. Na ogół pisze on świadomie tzw. „teraźniejszość". Podział na „dziś" (co oznacza właściwie to słowo w aparaturze pojęciowej historyka?) i „wczoraj" uważa Kula za konwencjonalny (str. 57). Autor postępuje w moim przekonaniu bardzo słusznie, choć skądinąd wiadomo, że znaczna większość historyków skłania się w tej delikatnej materii do obozu konwencjonalistów. Ba, dyskutują oni, czy prawdziwa historia „kończy się" w roku 1914, 1918 czy 1939 lub 1945. Tak jak gdyby można było stwierdzić, że np. 7 maja 1945 r. należy do historii, ale już 10 maja, jako współczesny,

[3]) „Warsztat bibliograficzny" książki nie został jednak całkowicie uporządkowany.

[4]) Rozważania na temat ekonomiki ustroju niewolniczego wymagałyby zapewne jednak bardziej gruntownego opracowania.

Digitized by Google

przydzielony jest, dopóki się nieco nie zestarzejemy, do sektora badaczy „teraźniejszości". Oczywiście, można tzw. „teraźniejszość" badać niehistorycznie (socjologia, geografia, ekonomia polityczna itd.), ale można też ujmować ją historycznie. Taki jest chyba obowiązek historyka [6]).

Witold Kula idzie dalej. Nie widzi nic paradoksalnego w zastanawianiu się historyka gospodarczego nad przyszłością. Wypowiada się za wysnuwaniem — w określonych warunkach — prognoz historyczno-ekonomicznych. Zresztą, jeśli już trzymać się potocznej terminologii, to przecież przeszłość wyjaśnia teraźniejszość, ale też teraźniejszość wyjaśnia przeszłość (str. 703 i 705). A znów „pytania nauce historycznej stawia dzień dzisiejszy i dzisiejsza troska o jutro". W sumie więc „domena historii nie kończy się na dniu wczorajszym. Sięga dzisiejszego i wybiega w jutro" (str. 753).

Autor jest zwolennikiem, i to gorącym, stosowania metod statystycznych w historii gospodarczej. Co więcej, uważa — i ma na to ważkie dowody — że ofensywa statystyki w historii (i szerzej — nasycenia jej liczbami), historii, która pragnie być ścisła, mierzalna, rozwija się od dość dawna z powodzeniem, zdobywając coraz to nowe reduty. Jednocześnie Kula atakuje tendencje panstatystyczne, m. in. francuskiej szkoły „Annales" (str. 396—397). Manipulowanie liczbami w historii gospodarczej (i w historii *tout court*) wszystkiego nie wyjaśnia i wyjaśnić nie może. Do też autor niezwykle trafnie przyjmuje i uzasadnia prymat zmian jakościowych w historii nad zmianami ilościowymi. „Ważności społecznych zjawisk nie mierzy się ilością" (str. 401). Uznając prymat zmian jakościowych Kula podnosi rolę teorii w pracy historyka. „Nie ma badania naukowego, jak tylko kierowane przez teorię" (str. 400). Dodać tu trzeba, że jest to szczególnie ważne przy stosowaniu statystyki.

Tak jak nie chce autor ulec panstatystyzmowi (choć tradycjonalistów lękających się liczb wciąż „poszturchuje" statystyką), podobnie odgradza się, przy całym uznaniu roli demografii historycznej, od pandemografizmów i biologizmów (str. 449). Szczególnie wyraźnie sprzeciwia się przeciwstawianiu ujęcia demograficznego historycznemu, co występuje często w nauce niemarksistowskiej i prowadzić może w kierunku fałszywych teorii demograficznego determinizmu. Autor wyraźnie opowiada się za tezą głoszącą, że „badania nad ludzkim «szczęściem» nie mają nic wspólnego z problematyką ekonomiczną" (str. 327), co osobiście uważam za dyskusyjne.

Na karty książki W. Kuli wracają raz po raz problemy porównywalności zarówno w skali chronologicznej, jak i geograficznej. Autor wyraźnie przeciwstawia się znanej, a często w Polsce uznawanej teorii „kręgów cywilizacyjnych" (str. 682). W praktyce aprobata tej teorii zamykała w wielu kwestiach możliwość stosowania metody porównawczej w historii. Nadto służyła ona nieraz celom nacjonalistycznym czy nawet rasistowskim. Inność kulturowa, odmienność potrzeb w codziennym życiu — tłumaczono niejednokrotnie — czyni cywilizacje nieprzekładalnymi i nieporównywalnymi. Stanowisko takie nie sprzyjało głębszym studiom nad krajami opóźnionymi w rozwoju ekonomicznym, nad losami gospodarczymi ludów pozaeuropejskich. W sumie wywody książki zmierzają do następującej konkluzji: należy walczyć na dwa fronty, przeciwko ahistorycznemu sprowadzaniu minionych i dzisiejszych cy-

---

[6]) Piszący te słowa jest oczywiście (podobnie jak autor książki) świadomy trudności źródłowych (i innych) uprawiania dziejów najnowszych i bieżących. Chodzi tu jednak bardziej o historyczne rozumienie dnia dzisiejszego, o stawianie na jego podstawie pytań naukowych dla „wczoraj" i dla „dziś", o pewne elementy historycznej komparatystyki, o widzenie lat ostatnich jako żywego odcinka procesów historyczno-ekonomicznych, a nie jako sektora zamkniętego dla zastosowania metod właściwych naukom historycznym. Nie idzie natomiast o dyskutowanie, jakie określone wąskie tematy dadzą, a jakie nie dadzą się „wykonać".

Digitized by Google

wilizacji do jednej normy, i przeciwko skrajnie pluralistycznym teoriom „nieprzekładalności" wartości kulturalnych (str. 691).

Praca Kuli, łącząc w rozważaniach problemy ekonomii politycznej i historii, przeciwstawia się frontalnie dziejopisarstwu opisowemu, historii wydarzeniowej, historii działań wyłącznie świadomych. A więc przedmiotem nauki historycznej w ogóle, a historii gospodarczej w szczególności, są nie tylko zjawiska indywidualne, ale też zbiorowe, a te drugie nie wyrażają się bynajmniej, w myśl tez autora, zwykłą sumą zjawisk indywidualnych. Ważne jest badanie nieświadomych działań masowych. „Współcześni nie wiedzieli, co to znaczy «rozkład ustroju feudalnego» — a przecież on właśnie wywołał Wielką Rewolucję Francuską" (str. 391). Nowocześnie pojęta historia wyjaśnia nie tylko działania ludzkie, ale też zajmuje się obiektywnymi procesami będącymi „wypadkową społecznych działań", ale nie dającymi się wyjaśnić tylko samymi działaniami (str. 542).

Witold Kula poświęca dużo miejsca samookreśleniu historii gospodarczej. Sprawa ta, na pewno skomplikowana, nasuwa wiele refleksji, a nieraz pobudza do dyskusji. Autor zresztą uważając się przede wszystkim za historyka gospodarczego jakże często przemawia jako historyk *tout court*. Atakując przeciwników wyodrębniania historii gospodarczej (m. in. tendencje do jej ograniczania w Polsce lat 1950—1955) i innych specjalności, autor niechętnie w gruncie rzeczy odnosi się do pojęcia „historii integralnej". Uważa, iż zbliżyć się do „globalnego" widzenia dziejów można tylko przez badania zespołowe (str. 81). Próby indywidualne ogarnięcia całości procesu historycznego są objawem dyletantyzmu, jeśli nie ignorancji, i skazane są właściwie na niepowodzenie. Można się spytać jednak: czy nawet w określonym, niekoniecznie małym, wycinku, po części na podłożu badań innych, co autor ze względu na burzliwy rozwój nauki jak najbardziej popiera? Czy mimo deklaracji integracjonistycznych autor nie odkłada tego, co w pracy historyka bodaj najważniejsze (widzenie całościowe procesów dziejowych) *ad calendas graecas*? Czy rzeczywiście dążenie do integralności historii musi zawsze prowadzić do dyletantyzmu? Mam co do tego wątpliwości.

Uważam, że historyk może i powinien dążyć, w kolektywie i indywidualnie, do ujęć integralnych, do znajomości i umiejętności wyzyskiwania technik różnych dziedzin nauk historycznych. Nie występuję tu przeciwko ścisłej specjalizacji. Ale w ujęciach syntetycznych (a te opleść można wokół różnych, drobnych na pozór zdarzeń i zjawisk) szuka się określonej osi, podstawy, jak kto woli, czy ośrodka integrującego. Łatwo się domyślić, że Kula wysuwa tu momenty gospodarcze. „Historia gospodarcza zajmuje się nie jakąś dającą się wyodrębnić klasą zjawisk i działań ludzkich, lecz historią gospodarczego aspektu tych działań" — pisze autor (str. 670). A więc stwierdzić chyba można, że osią krystalizacyjną syntezy historycznej będą czy byłyby (gdyż tak *explicite* autor rzeczy nie ujmuje) gospodarcze aspekty działań ludzkich. Można się na to zgodzić lub wysunąć inne propozycje. Czy jednak trzeba występować przeciw dążeniom do ujęć integralnych? Sądzę, że pewna niechęć do „historii integralnej" wynika u autora przede wszystkim z jakiejś niechęci do historii politycznej, wojskowej czy historii prawa. Wydaje się, że autor zajmując taką postawę wobec historii politycznej tworzy sobie jej obraz nieco uproszczony i niedynamiczny. Bo wszak pod wpływem sąsiednich dyscyplin, m. in. dążeń do „historii integralnej", historia polityczna zmienia się, ewoluuje, pogłębia.

Autor np. radzi, by historia polityczna wykorzystywała wyniki historii gospodarczej (str. 60). Ależ ona to czyni. To znaczy nowoczesna historia polityczna,

Digitized by Google

W Polsce i poza jej granicami. Trudno jednak zgodzić się z utożsamianiem historii „tradycyjnej" z historią polityczną (na str. 95 wyraźnie, na innych licznych stronach aluzyjnie). Tradycyjnym i antynowatorskim można być w różnych dyscyplinach historycznych. Zresztą autor słusznie krytykuje np. dawne przyczynkarskie i instytucjonalne tendencje w historii gospodarczej, których kontynuowanie dziś uznaje za przejaw tradycjonalizmu. Historia gospodarcza w moim głębokim przekonaniu jest nieodłączną częścią składową kompleksu nauk historycznych. Nie mogę się zgodzić ze stawianiem niejako na równi ekonomii, historii gospodarczej i historii (str. 89). Słuszne traktowanie ekonomii jako dyscypliny historycznej skłaniałoby raczej do jej „anektowania" (częściowego) przez historię. Byłoby to chyba pożyteczniejsze niż włączanie historii gospodarczej do ekonomii. Bo też uważam, że osią krystalizacyjną nauk społecznych powinna być historia, historia otwarta, pojęta oczywiście bardzo szeroko. Czym bowiem jest historia bez historii gospodarczej? A czym bez politycznej? Na ileż pytań niepełna, nieintegralna historia nie mogłaby znaleźć żadnych odpowiedzi.

Autor sięga głęboko do historiografii, do dawnych metod, technik, ustaleń. Czyni tak w odniesieniu do historii gospodarczej. Nie pojmuję wszakże, dlaczego nie odnosi tego słusznego szacunku dla dawnego dorobku do tradycyjnego może, ale nie bezużytecznego warsztatu historyka politycznego, wojskowego itp. Bo atak na tradycjonalistów, bardzo zresztą gwałtowny (str. 403—404), odczuwam jako atak na używane nadal fundamentalne metody w pracy dziejopisarskiej. Jeśli dobrze odczytałem tekst i odczułem ton autora — a tak mniemam, to — zgadzając się na obronę wagi metod statystycznych w pracy historyka gospodarczego — stanąć muszę z kolei w obronie nie tradycjonalizmu czy „niektórych historyków", lecz wielu mozolnie gromadzonych doświadczeń warsztatu historycznego.

Niezwykle ciekawy rozdział o przedmiocie historii gospodarczej zawiera pewne tezy czy spostrzeżenia dyskusyjne. Nie tu jednak — rzecz jasna — miejsce na obszerną dyskusję na ten temat. Poruszę tylko jeden problem, ważki, jak sądzę, a mnie szczególnie interesujący. Mam na myśli historię społeczną. W. Kula, być może z powodu małej precyzyjności terminu, unika go, choć sam w omawianej pracy zamieszcza krótki rozdział o strukturach społecznych, a więc o zagadnieniu centralnym historii społecznej, tak jak ją rozumie niżej podpisany [6]). Można oczywiście łatwo zauważyć, że historia gospodarcza w ujęciu Kuli nachylona jest bardziej ku sprawom wyraźnie społecznym, a nie np. technicznym, i wyciągnąć stąd wniosek, że użytkowanie nazwy i wyodrębnianie historii społecznej jest w danym wypadku wątpliwe. Można też, jak np. Jan Rutkowski, uważać, że historia gospodarcza stanowi tylko część historii społecznej, dzielącej się z kolei na historię norm społecznych i historię funkcji społecznych. Można jednak — i to jest moje zdanie — określić ją jako fundamentalną dziedzinę badań historycznych, zajmującą się klasami, strukturami i ruchami społecznymi, mobilnością społeczną i polityczną mas. W tym ujęciu uwydatnia się ścisłe powiązanie historii społecznej z historią gospodarczą z jednej, a socjologią oraz historią myśli społecznej i politycznej z drugiej strony [7]).

Podnoszę sprawę historii społecznej raczej jako przykład pewnego problemu, który nasuwa lektura książki Witolda Kuli. Takich zagadnień dyskusyjnych wyli-

---

[6]) Zobacz moją wypowiedź w tej sprawie podczas dyskusji nad makietą pierwszej części III tomu Historii Polski, „Kwartalnik Historyczny" 1961, nr 3, str. 639 i następne.

[7]) Być może W. Kula nie wprowadza pojęcia historii społecznej dla przeciwstawienia się szkole Rutkowskiego? Przypomnę, że do dziś nazwa znanego pisma naukowego brzmi: „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych".

Digitized by Google

czyć można w książce więcej. Dość obszerna polemika moja z autorem nie jest jednak w żadnym wypadku jakąś zasadniczą krytyką pracy. Jest tylko próbą odmiennego spojrzenia na granice i przedmiot historii gospodarczej, na jej stosunek do innych dziedzin nauk historycznych. Praca, jak pisałem, jest po części podręcznikiem, ale przede wszystkim encyklopedią myśli. Autor pragnie dyskusji, kwestie nawet ważkie zostawia niejednokrotnie poruszone a otwarte, przywiązuje wielką wagę do stawiania nauce, sobie samemu nowych pytań.

Bo Kula jest jednym z niezbyt w Polsce licznych historyków o zainteresowaniach teoretycznych, bo jest jednocześnie — a trzeba rzecz tę mocno podkreślić — historykiem silnie ideowo i metodologicznie zaangażowanym. Daleki od sloganów i powierzchowności reprezentuje żywą i twórczą historiografię marksistowską. Nie jest to marksizm „profesorski", napuszony i dogmatyczny. Bywało, że uczeni szukali, węszyli niemal za śladami walki klasowej w przeszłości. Nieraz tam, gdzie jej z pewnością nie było. Nie widzieli zagadnień społecznych i klasowych w dokumentach dawnych epok, nie dostrzegali, że klasowość ustroju znajduje wyraz w klasowości źródeł (str. 362). Wstawali co rano niepocieszeni, że nie odkryto dotąd w XVII czy XVIII w. wielkich masowych antyfeudalnych ruchów powstańczych wśród polskich chłopów, a nie zwracali uwagi na to, że np. dawne miary i wagi były nie tylko atrybutem władzy, ale też narzędziem walki klasowej (str. 593 i nast.).

Kula nie tylko deklaruje swe marksistowskie credo, lecz historycznie ukazuje, w obrębie swej dyscypliny, przełomowość marksizmu (patrz np. str. 17, 19). Nie tylko jednak przedstawia jego przełomowość w dziejach nauki. Stale i konsekwentnie posługuje się metodologią marksistowską w swych badaniach. Czy to w rozdziale o periodyzacji, gdzie opowiada się przeciw idealistycznym „konwencjonalistom", czy w badaniu ewolucji struktur społecznych, wyrastających z bazy ekonomicznych stosunków, ale kształtowanych także przez walki klasowe, czy wreszcie w analizie gospodarczego rozwoju krajów ekonomicznie zacofanych.

Autor konsekwentnie stosuje marksistowskie założenia metodologiczne, w czym pomaga mu głęboka znajomość dzieł twórców marksizmu-leninizmu, ich metod i doświadczeń naukowych, a także erudycja w obrębie historiografii marksistowskiej. Jego ideowe zaangażowanie w nauce — to nieschematyczne rozumienie aktualnej roli nauki historycznej w walce z krzywdą społeczną, w humanistycznym dążeniu do postępu. Jest tak dlatego może, że teraźniejszy świat jest dla Kuli źródłem historycznym najbogatszym, źródłem przez tradycjonalistów na ogół ignorowanym. Autor na wielu kartach książki podejmuje polemikę z apologetycznymi wobec kapitalizmu, kolonializmu czy neokolonializmu kierunkami w nauce zachodniej, zwalcza pseudoobiektywizm niektórych burżuazyjnych ekonomistów i historyków.

Książka jest naprawdę optymistyczna. Ukazuje wieczną młodość nauk historycznych, dynamizm nauki marksistowskiej, tchnie przekonaniem o dobrej przyszłości socjalizmu. Nie jest to optymizm tani. Jest za to gruntowny.

Skarbiec polskich nauk społecznych wzbogaciła pozycja ambitna i nieprzeciętna, w ich dorobku powojennym na pewno jedna z najwybitniejszych.

Tadeusz Łepkowski

Digitized by Google

Socjalistyczny model kultury

„Przepowiednie i wspomnienia" — to już trzeci tom szkiców Żółkiewskiego, poświęconych problematyce kultury. Stanowią one dzieło obszerne, liczące około tysiąca stron druku, a w swojej treści bardzo rozległe. „Przepowiednie i wspomnienia", podobnie jak i poprzednie tomy, nie mają jednak charakteru wyłącznie teoretycznego: są one również dziełem krytyka literackiego.

Zawierają szeroką panoramę powieści polskiej roku 1961, obszerny obraz dziejów polskiej polityki kulturalnej od czasów okupacji do 1948 r., analizę monografii Garaudy'ego o Aragonie, „Urzędu" Brezy, „Listów do pani Z." Brandysa, „Wstępu do semantyki" i „Filozofii człowieka" Schaffa.

Te prace krytyczne Żółkiewskiego przedstawiają analizę, proponują również ocenę omawianych utworów.

Zajmę się w tej recenzji tylko pewnymi, ściśle teoretycznymi próbami, nad którymi Żółkiewski pracuje od dawna.

Porównanie „Kultury i polityki", „Perspektyw literatury XX wieku" oraz „Przepowiedni i wspomnień" wskazuje dość wyraźnie, jak te próby krystalizują się i skupiają wokół sprawy socjalistycznego modelu kultury.

Wyrażenie „socjalistyczny model kultury" może być traktowane jako ideał, postulat, który da się sformułować pojęciowo oraz uzasadnić teoretycznie. Teoretyczną podstawą tego ideału, postulatu — jest marksizm. Z marksizmu zaś pojęciowy obraz socjalistycznego modelu kultury może zostać wyprowadzony w drodze dedukcji. W tej postaci będzie on abstrakcją. Można jednak ów problem potraktować inaczej: rozwiązywać go w drodze naukowego przewidywania bądź analizy, której podstawą jest marksistowskie rozeznanie konkretnej rzeczywistości społecznej. A więc ściśle określonej co do czasu, przestrzeni, struktury, dróg ewolucji historycznej. Socjalistyczny model kultury będzie wówczas nie abstrakcyjnym ideałem czy postulatem, lecz konkretnym zadaniem historycznym.

Zdaniem Żółkiewskiego polega ono na wyborze wartości i decyzji co do hierarchii wartości, dających się nazwać socjalistycznymi.

Otóż wybór ów jest zarówno praktycznym, jak i teoretycznym problemem: problemem polityki kulturalnej, a zarazem teorii kultury. Jeżeli wybór okazuje się społecznie nieskuteczny — powiada Żółkiewski — błąd musi tkwić w teoretycznych podstawach wyboru. Fundamenty tej teorii, jej założenia metodologiczne, jej zastosowania praktyczne stanowią jeden z najważniejszych tematów „Przepowiedni i wspomnień".

Polityka kulturalna powinna się oprzeć na teorii — powiada Żółkiewski — wspólnie opracowanej przez naukowców zajmujących się rozmaitymi dziedzinami humanistyki. Aby jednak naukowcy ci byli zdolni do wspólnego opracowania takiej teorii, „...muszą się nawzajem rozumieć. Pojęcia ich nauk muszą być przekładalne z jednego języka na drugi. Wymaga to jednak nie tylko zabiegów dosłownie językowych, ale odpowiedniego postępowania metodologicznego. Jest to sprawa integracji nauk humanistycznych" (str. 142). W swojej książce Żółkiewski nie zajmuje się szczegółowo kwestią integracji całej humanistyki. Składa własną propozycję metodologiczną dotyczącą tylko „...integracji różnych wyspecjalizowanych dyscyplin w zakresie badań literackich".

Podstawą metody badań literackich jest marksistowska analiza rzeczywistości społecznej. Żółkiewski dokonuje wyboru pojęć, które, jego zdaniem, mogą być szczególnie przydatne do opracowania teorii socjalistycznej polityki kulturalnej. Są

Digitized by Google

to pojęcia takie, jak kultura masowa, model kulturowy, postawa, osobowość, kod artystyczny (konwencje, środki wyrazu). Następnie przeprowadza ich krytykę, występując zwłaszcza przeciw ich psychologicznemu, formalistycznemu, konwencjonalistycznemu rozumieniu, przeciw teorii „społeczeństwa masowego", przeciw pewnym interpretacjom strukturalizmu. Wreszcie uzasadnia i wskazuje, jak te pojęcia winny być stosowane. W ten sposób stara się „...ściśle powiązać lingwistyczną poetykę z historią literatury, a tę ostatnią — z socjologią i dyscyplinami pokrewnymi, a zwłaszcza powiązać z problematyką i językiem problematyki polityki kulturalnej, z praktyką planowania życia literackiego" (str. 173). Jednym słowem, stara się stworzyć teoretyczne podstawy metody, dzięki której byłoby możliwe, teoretycznie uzasadnione i praktycznie skuteczne orzekanie o tym, „...czy dane dzieło i dlaczego, ze względu na jakie elementy, jest modelem, wzorem kulturowym będącym odpowiednikiem potrzeb kulturalnych określonej klasy odbiorców? Czy też kiedy i w jakich warunkach może się stać dla nich aktualnie cennym modelem? Które dzieło i dlaczego zdolne jest oddziaływać na zamierzone, kierunkowe zmiany świadomości społecznej określonych środowisk?" (str. 169).

Cała ta nowatorska i trudna praca intelektualna Żółkiewskiego opiera się na dwu pojęciach: na pojęciu typu i stylu kultury.

Historyk wyróżnić może w przeszłości takie typy kultury, jak kultura dworska, elitarna, burżuazyjna. Każdy z nich został określony „...przez charakter danej bazy, etap rozwoju stosunków klasowych, warunki materialne, stosunki ilościowe i zdeterminowane przez nie bezpośrednio czynniki psychiczne życia danej publiczności kulturalnej, warunki techniczne, materialne i społeczne upowszechnienia dóbr kulturalnych" (str. 7). Krótko mówiąc, „...typ kultury — to zespół warunków, który decyduje o preferencji określonego rodzaju zachowań kulturowych" (str. 216).

W XX wieku ów zespół warunków szczególnie charakterystyczny i coraz bardziej powszechny — to industrializacja i urbanizacja: tworzenie się wielkich, masowych, heterogenicznych audytoriów, rozwój środków masowej komunikacji, istnienie zjawiska tzw. wolnego czasu. Te warunki tworzą nowy typ kultury, dominujący w naszym stuleciu: kulturę masową. Charakteryzuje ją fakt, że jest to kultura wolnego czasu i rozrywki, przewagi percepcji wizualnej (film, telewizja) itp.

Ale od typu kultury odróżnić trzeba jej styl. W obrębie tego samego typu kultury występować mogą różne jej style: istniały różne style kultury dworskiej, elitarnej, burżuazyjnej. Istnieją różne style kultury masowej. „...Ten sam typ kultury — powiada Żółkiewski — może służyć rozwojowi różnych zupełnie stylów" (str. 8). Dzieje się tak dlatego, że „...typ kultury nie determinuje wyboru i hierarchii wartości dostępnych w ramach określonego zachowania kulturowego" (str. 9). „...Preferowany bowiem rodzaj zachowań może się układać na zróżnicowanej skali wartości. W naszym typie kultury społeczeństw przemysłowych dużą rolę odgrywa spędzanie wolnego czasu. Ale można go spędzać albo na czytaniu komiksów, prasy pełnej sensacji, gwałtów i erotyzmu, albo na czytaniu naszej prasy politycznej i wychowującej. Hierarchia takich wartości w każdym przypadku decyduje o stylu danej kultury" (str. 217).

Tak więc w rozumieniu Żółkiewskiego styl kultury (w odróżnieniu od typu kultury) zależy od społecznie realizowanej hierarchii wartości. W obrębie tego samego typu kultury, którego powstanie zależy od czynników pozakulturowych, rozwijać się mogą odrębne style kultury, których charakter zależy od świadomego, ideowego działania, a więc działania należącego już do samej kultury. Od takiego właśnie działania zależy nadanie socjalistycznego stylu typowi kultury masowej, który i u nas powstaje i rozwija się w związku z industrializacją kraju.

Lecz skoro styl kultury to hierarchia wartości — świadome działanie w tym za-

Digitized by Google

kreślę jest sprawą świadomego, a więc teoretycznie uzasadnionego, wyboru tych wartości. Tak oto znowu wracamy do podstawowej kwestii rozważanej w „Przepowiedniach i wspomnieniach". Jednak wracamy, aby ukazać inny jej aspekt, któremu Żółkiewski poświęca wiele miejsca.

Powiada on, że „...pojęcie typu kultury jako układu odniesienia stwarza historyczne możliwości kontroli, empirycznego traktowania tzw. ideologicznych interpretacji różnych form i konwencji kulturowych" (str. 219). Te same bowiem środki wyrazu artystycznego, rodzaje i gatunki literackie, metody twórcze — takie jak realizm, naturalizm, ekspresjonizm, surrealizm — są zjawiskami historycznymi i mają różny sens, służą różnym postawom ideowym w zależności od tego, w jakim typie kultury występują. „...Epos, ta sama w zasadzie forma gatunkowa, inny ma sens w warunkach kultury ludowej wczesnego średniowiecza, inny w kulturze dworskiej oświeconego absolutyzmu, inny w kulturze mieszczańskiej" (str. 218). Każdy nowy typ kultury domaga się jednak nowych konwencji. Ich wypracowania, jak to udowodnił radziecki historyk i teoretyk literatury, Szkłowski, dokonuje się zawsze przez obalanie konwencji starych, traktowanych dzięki sile tradycji jako „naturalne". Taki właśnie proces trwa w praktyce literatury XX wieku: demaskuje się odziedziczone środki wyrazu, gatunki, metody twórcze za pomocą parodii, „uniezwykleń i odwróceń konwencji", refleksji i analizy, intelektualizacji prozy. Proces ten zmierza do wypracowania nowych konwencji, zdolnych pomieścić i wyrazić nowe treści zrodzone przez nowy typ kultury.

Żółkiewski postuluje konieczność badania i rozumienia tego procesu. Intelektualne panowanie nad nim pozwoli na potraktowanie środków wyrazu, gatunków, metod twórczych przekazanych przez tradycję artystyczną i literacką w sposób analogiczny do tego, który autor „Przepowiedni i wspomnień" zastosował do pewnych pojęć wypracowanych w toku rozwoju naukowych dyscyplin humanistyki: pozwoli dokonywać wyboru, krytyki, adaptacji form i konwencji artystycznych dla potrzeb socjalistycznej kultury masowej.

Nie zamierzam tu szczegółowiej zatrzymywać się na metodologicznych koncepcjach Żółkiewskiego, pragnę tylko podnieść kwestię, która pozostaje w pewnym związku z teoretycznymi próbami autora „Przepowiedni i wspomnień".

Powiada on, że „...polityka kulturalna społeczeństw socjalistycznych ma na celu dokonanie rewolucji kulturalnej przez upowszechnienie kultury, i to określonych, wybranych wartości, chce osiągnąć kierunkowe, socjalistyczne zmiany świadomości społecznej" (str. 140). Żółkiewski kładzie nacisk na konieczność i sposoby wypracowania teoretycznej podstawy takiego działania. Przyznaje jednak, że skuteczność tego działania wymaga także „...dotrzymania warunków psychologicznych, ale również ekonomicznych, społecznych, politycznych organizacyjnych, ...związku z aktualną refleksją polityczną... świadomości prawidłowych historycznie i swoistych dla danej struktury zadań społecznych..." (str. 142). Ale świadomość ta, zgodnie z Marksem, nie może być zafałszowana. Powstaje pytanie: czy jesteśmy od tego zafałszowania wolni?

Żółkiewski przyznaje, że „złudzenia świadomości są rzeczywistymi faktami życia społecznego, że potrzebny jest nowoczesny racjonalizm materializmu historycznego liczący się z obiektywnymi mistyfikacjami świadomości". I ja sądzę, że wypracowanie socjalistycznego modelu kultury musi się liczyć właśnie z negatywnymi warunkami wytwarzanymi przez tradycję i okoliczności historyczne, w jakich się odbywa: z aktualnymi złudzeniami świadomości społecznej.

Można tu wymienić mit kultury oparty na anachronicznej koncepcji humanizmu i humanistyki. Stanowi on moralno-psychologiczną i filozoficzną zasadę określonej koncepcji kultury i stosunku do kultury. Istnieje także mit charakteru narodowego.

Digitized by Google

Można przedstawić całą antologię tekstów, która by ukazywała, w jaki sposób świadomość społeczną współczesnego Polaka ukształtowały różne stereotypy emocjonalne. Ich współżycie, walka, przemieszanie rodzą ruch pozorny, tworzą pozory ruchu umysłowego.

Sentymentalnej natury i anachronizmu postaw ujawnianych w stosunku do kultury i w stosunku do psychospołecznego obrazu własnego społeczeństwa nie sposób jednak zinterpretować, jeśli nie wziąć pod uwagę generalnej sytuacji humanistyki w świecie współczesnym. Stan współczesnej humanistyki jako nauki (zwłaszcza jej dość daleko posunięta dezintegracja) stwarza i określa obiektywne warunki, w jakich znajduje się każdy, kto chce budować teoretycznie jakikolwiek model kultury, w tym także i model socjalistyczny. Ale ten stan stwarza także i określa pewne niebezpieczeństwo subiektywne: może być źródłem poczucia kryzysu wartości, źródłem pesymizmu, nihilizmu. Na Zachodzie jest źródłem opinii, że istnieje kryzys humanizmu jako pojęcia moralnego.

Owo poczucie kryzysu znajduje jednak swe uzasadnienie nie tylko w dezintegracji humanistyki jako nauki. Ma na swe poparcie fakt, że problematyki kultury oraz ideałów humanistycznych nie da się traktować w oderwaniu od tego, co nazywa się graniczną sytuacją osiągniętą przez ludzkość w epoce współczesnej: w epoce nuklearnego zagrożenia zgotowanego ludziom przez ludzi.

W swojej książce Żółkiewski sygnalizuje tylko, że cała ta problematyka istnieje i że jest ważna dla osiągnięcia celu, jaki wytknął autor „Przepowiedni i wspomnień". Bierze ją jednak w nawias: interesuje go bowiem przede wszystkim metoda, która zastosowana do polityki kulturalnej pozwoli skutecznie przezwyciężać świadomość zafałszowaną, nadać w całej pełni socjalistyczny styl naszej kulturze.

W ten sposób Żółkiewski przeciwstawia się pesymizmowi tak modnemu na Zachodzie: ukazuje marksizm jako fundament nowoczesnej humanistyki, najskuteczniejsze narzędzie jej przebudowy i rozwoju, a co za tym idzie — jako rzeczywiste narzędzie walki o kulturę socjalistyczną.

Można by to nazwać „marksistowskim aktywizmem intelektualnym". To właśnie ten aktywizm sprawia, że książki Żółkiewskiego prezentują myśl autora w ruchu, w dążeniu, stanowią także obraz ustawicznego pogłębiania się tej myśli. Dzięki temu nie tylko informują, dostarczają tematów, uświadamiają sens aktualnych problemów, lecz także stawiają zadania i stwarzają perspektywy ich rozwiązań. Do naszego humanistycznego piśmiennictwa wprowadzają współczesność, i to tę najbliższą, najbardziej kontrowersyjną, jako temat, problem i przedmiot twórczości intelektualnej; traktują zaś ten temat, problem, przedmiot twórczości jako bogaty, różnorodny, niewyczerpany, jako istną kopalnię spraw ludzkich i myśli.

Jerzy Adamski

W walce o sojusz robotniczo-chłopski

Przypomnieniu, jak przebiegała walka o ukształtowanie sojuszu robotniczo-chłopskiego w pierwszych latach po wyzwoleniu kraju, poświęcona jest pożyteczna publikacja, która niedawno się ukazała — wybór dokumentów i materiałów 1944—1949 pt. „W walce o sojusz robotniczo-chłopski" *).

---

*) Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1963. Opracował zespół redakcyjny: Władysław Góra (redaktor odpowiedzialny), Ryszard Halaba, Wiktor Kordowicz i Ludwik Maceczek.

Digitized by Google

Zbiór zawiera przeszło sto pozycji w części zasadniczej i w aneksach. Są to przemówienia, referaty i artykuły centralnych działaczy PPR, SL, PSL „Nowe Wyzwolenie", Lewicy PSL oraz uchwały i odezwy tych partii i stronnictw. W aneksach zamieszczono dokumenty opracowane wspólnie przez cztery stronnictwa Bloku Demokratycznego. Niektóre dokumenty, znajdujące się w archiwach Zakładu Historii Partii przy KC PZPR i Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL, publikuje się po raz pierwszy.

Idea sojuszu klasy robotniczej i pracujących chłopów stanowi kamień węgielny rewolucyjnego ruchu robotniczo-chłopskiego, partii marksistowsko-leninowskich.

Polska Partia Robotnicza od początku swego istnienia uważała sojusz robotniczo-chłopski i ścisłą współpracę z SL za warunek odrodzenia i niepodległości kraju, rozwoju jego sił gospodarczych, przebudowy społecznej. Miało to szczególne znaczenie w Polsce, gdzie ruch ludowy rozwijał się od wielu lat i skupiał znaczną część pracujących chłopów. Ruch ten nie był jednolity, w jego ramach ścierały się różne kierunki; obok tendencji agrarystycznych i separatyzmu chłopskiego rozwijał się w nim nurt lewicowy, radykalny, który w ostatnich latach przed wojną, pod wpływem ogólnej sytuacji oraz szerokiego zakresu walki klasy robotniczej, urósł do poważnej siły.

W końcu 1943 r. (okres ten jest punktem wyjścia omawianej tu książki), gdy PPR i inne ugrupowania demokratyczne uznały za konieczne stworzenie ogólnej reprezentacji politycznej, opartej na wszystkich demokratycznych siłach narodu, współpraca z ludowcami stała się sprawą pierwszorzędnej wagi. Intencją PPR było wciągnięcie całego Stronnictwa Ludowego do organizowania KRN i terenowych rad narodowych (patrz w książce aneks 1). Lecz ruch ludowy pozostawał wówczas w dużej mierze w orbicie wpływów emigracyjnego rządu londyńskiego. Kierownictwo SL „Roch" za granicą współpracowało z przedwojennymi partiami reakcyjnymi i brało udział w emigracyjnym rządzie londyńskim, w kraju wiele organizacji SL i oddziałów BCh współdziałało z delegaturą rządu londyńskiego, a elementy radykalne były jeszcze rozproszone i słabe.

Dokumenty zbioru wskazują na wzrost w organizacjach dołowych nastrojów opozycyjnych w stosunku do centralnego kierownictwa SL „Roch". Charakterystyczny jest memoriał działaczy SL „Roch" i Batalionów Chłopskich podokręgu rzeszowskiego. Mówi on o zaniepokojeniu terenu z powodu chwiejnej postawy kierownictwa ruchu ludowego, o rozluźnieniu więzi między „górą" a „dołami", o tym, że „góra" nie odczuwa nurtów, jakie ożywiają teren. Memoriał domaga się od kierownictwa „Rocha" opracowania deklaracji, która odzwierciedlałaby nastroje mas ludowych, „nieodstępowania ani na krok od radykalnych założeń ruchu ludowego i niedopuszczenia do współudziału w rządzeniu Polską przedstawicieli skompromitowanego, elitarnego obozu sanacyjnego" (aneks 2).

W kraju stopniowo wzmacniały się grupy radykalnych ludowców. W lutym 1944 r. w Warszawie odbył się zjazd działaczy ludowych, który powołał do życia SL — „Wola Ludu". Zjazd powziął uchwałę o przywróceniu stronnictwu jego demokratycznego i postępowego charakteru, o konieczności współpracy z rewolucyjnym ruchem robotniczym, o umocnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego, jako warunku zwycięstwa mas ludowych w Polsce.

Od tego czasu SL współdziała z PPR i innymi partiami Bloku Demokratycznego, wchodzi w skład PKWN, bierze czynny udział w pracy nowych organów władzy, walczy z reakcją, jest współuczestnikiem budowy Polski Ludowej.

Digitized by Google

Ogromne znaczenie dla rozwoju i umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego miały: dekret o reformie rolnej oraz podział ziemi obszarniczej.

Radykalna, o głębokim zasięgu reforma rolna nosiła charakter rewolucji agrarnej, która odbywała się w walce z siłami reakcji, usiłującymi chłopa zdezorientować i zastraszyć.

Szeroka akcja klasy robotniczej, PPR i PPS, robotnicze brygady agitacyjne i parcelacyjne, które poszły na wieś (w 1944 r. było ich 2 tys., a w 1945 r. — 8 tys.) — pomogły chłopom, komitetom chłopskim złamać opór reakcji i przezwyciężyć niezdecydowanie pewnej części chłopów, którzy często w obawie przed powrotem obszarnika wahali się brać ziemię.

Reforma rolna pomogła w praktyce przezwyciężyć wiele uprzedzeń chłopskich w stosunku do klasy robotniczej. Rozcięła ona półfeudalne więzy, które krępowały rozwój sił wytwórczych wsi polskiej, spowodowała głębokie procesy radykalno-demokratyczne w masach chłopskich, co znalazło swój wyraz m. in. we wzmocnieniu pozycji SL i rozwoju organizacji partyjnych PPR na wsi.

„SL nie tylko z nazwy — czytamy w referacie tow. Ochaba o pracy partyjnej na wsi, wygłoszonym na pierwszym Zjeździe PPR — ale i z treści swej działalności politycznej reprezentuje stare, dobre tradycje walki chłopskiej, tradycje radykalizmu i demokracji. SL nie tylko formalnie, ale i faktycznie stoi na gruncie istniejącej w Polsce demokracji ludowej, toteż wzrost siły tego stronnictwa odpowiada interesom całego obozu demokratycznego".

I dalej: „PPR, budując swe własne organizacje partyjne na wsi, bynajmniej nie konkuruje z SL. Nasza partia, podobnie jak i cały obóz demokracji ludowej, pragnie rozwoju i siły SL, bo oznacza to wzmocnienie całej demokracji polskiej. Właśnie dlatego na terenie wsi PPR po bratersku współpracuje i pragnie nadal współpracować przede wszystkim z SL, nawzajem pomagając sobie w usuwaniu trudności stojących na drodze ku lepszemu jutru wsi" (dokument 37).

Odbyty w maju 1945 r. zjazd chłopski dał wyraz zrozumieniu i pogłębieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego w masach chłopskich. W uchwale zjazdu chłopi oświadczyli, że świadomi są obowiązku wyżywienia miasta, a w pierwszym rzędzie robotników i inteligencji. Zjazd uchwalił: „front jedności narodowej umacniać, współdziałanie z klasą robotniczą zacieśniać" (dokument 25).

W czasie realizacji reformy rolnej powstała na wsi masowa, społeczno-gospodarcza organizacja chłopska — Związek Samopomocy Chłopskiej, który przez wiele lat był terenem współpracy PPR z SL, a później PZPR i ZSL. Związek Samopomocy Chłopskiej stawiał sobie za zadanie szeroki rozwój spółdzielczości wiejskiej oraz samorządu chłopskiego, który dziś rozwija się w postaci kółek rolniczych.

Znaczna część dokumentów zbioru dotyczy okresu istnienia PSL, walki z mikołajczykowską dywersją w ruchu ludowym, walki o zjednoczenie ruchu ludowego na zasadach demokratycznych, na zasadach sojuszu robotniczo-chłopskiego. Celem mikołajczykowskiej polityki było poróżnienie chłopa z robotnikiem, podważenie jedności demokratycznej frontu narodowego, na którym opierał się Rząd Tymczasowy, władza ludowa. Kierownictwo PSL występowało przeciw świadczeniom rzeczowym wsi, co oznaczałoby skazanie miasta na głód (państwo zaopatrywało wtedy przeszło 10 mln ludzi systemem kartkowym w chleb, który chłopi zdawali w ramach świadczeń rzeczowych). Kierownictwo to głosiło, że robotnicy chcą chłopów odtrącić od państwa i zmonopolizować władzę. Główny atak PSL był zwrócony przeciw PPR, głównym celem było odizolowanie PPR od pozostałych partii demokratycznych, od narodu.

Digitized by Google

Walka z PSL i jej szkodliwą działalnością, jak o tym świadczą materiały zbioru, oparta była przede wszystkim na szerokiej pracy politycznej, na przekonywaniu, na wyjaśnianiu istoty i roli PSL, jako ośrodka sił reakcji, głównej zapory na drodze stabilizacji politycznej, jako siły antynarodowej, która osłabiała Polskę wewnątrz kraju i w jej stosunkach z zagranicą. SL, a później również radykalne ugrupowania opozycyjne wewnątrz PSL, wielokrotnie zwracały się do członków i sympatyków PSL (w formie listów otwartych itp.).

Wiele dokumentów (61, 71, 76 i inne) mówi o tym, że w walce z PSL radykalni działacze ludowi sięgnęli do przeszłości ruchu ludowego po to, aby przeprowadzić rewizję błędnych koncepcji, którymi posługiwało się prawe skrzydło ruchu ludowego, a które stały na przeszkodzie w zadzierzgnięciu mocnych więzów z klasą robotniczą.

Broniąc sojuszu robotniczo-chłopskiego przed rozbiciem go przez PSL, partie robotnicze stale podkreślały jego niekoniunkturalny charakter, samodzielność i niezależność SL, wyraźnie akcentując przy tym, że w sojuszu robotniczo-chłopskim przodującą rolę odgrywać powinna klasa robotnicza. Z drugiej strony kierownictwo PPR zwalczało sekciarstwo w niektórych organizacjach partyjnych, które wyrażało się w pomniejszaniu roli i znaczenia SL oraz stosowaniu administracyjnych metod w stosunkach międzypartyjnych.

W uchwale plenum KC PPR z maja 1945 r. czytamy: „Zapewnić przodującą rolę partii w pracy aparatu państwowego i wśród narodu polskiego należy przez umacnianie autorytetu, aktywności i inicjatywy partii, a nie przez uprzywilejowanie drogą administracyjną (dokument 26).

W miarę ujawniania antyludowego, reakcyjnego charakteru PSL i zacieśniania współpracy między SL a partiami robotniczymi (wspólne narady gospodarcze, zjazdy aktywu, wspólne obchody świąt ludowych itd.), w miarę sukcesów partii demokratycznych w odbudowie kraju i zagospodarowaniu ziem zachodnich, w miarę coraz bardziej widocznego bankructwa rządu emigracyjnego — narastała radykalna opozycja wewnątrz PSL. W czerwcu 1946 r. powstaje grupa PSL „Nowe Wyzwolenie", która występuje przeciw kierownictwu PSL, za współpracą z rządem, za sojuszem robotniczo-chłopskim. Na początku 1947 r. powstaje Lewica PSL.

Później zaczęło się masowe odchodzenie od PSL. Zwrot w nastrojach wsi wystąpił wyraźnie w okresie wyborów do Sejmu w styczniu 1947 r., w których PSL poniosło klęskę. Trwała dalsza walka przeciw prawicy PSL, ale toczyła się ona coraz bardziej wewnątrz tego stronnictwa. Zjednoczenie polskiej klasy robotniczej (grudzień 1948 r.) wzmocniło siły zorganizowanego chłopstwa pracującego i przyspieszyło likwidację wieloletniego rozbicia ruchu ludowego.

W listopadzie 1949 r. — jako dalszy etap jednoczenia się mas pracujących — odbył się Kongres Jedności Ruchu Ludowego, który oświadczył: „Będziemy strzec sojuszu robotniczo-chłopskiego jak oka w głowie, bo w tym sojuszu tkwi nasza twórcza siła, nasza lepsza przyszłość, przyszłość naszych dzieci oraz gwarancja naszej niepodległości..." (dokument 105).

Okres rozdarcia w ruchu ludowym oraz walki o zasady i urzeczywistnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego należą do przeszłości. Jednakże nauki i wnioski wypływające z tego okresu mogą nam i dziś być bardzo pożyteczne. Utrwalanie i wzmacnianie tego sojuszu jest również obecnie jednym z podstawowych zadań PZPR i ZSL, zadań Frontu Jedności Narodu.

Józef K--liński

Digitized by Google

TREŚĆ

Henryk Jabłoński — Proporcje w humanistyce *(O zwiększenie wpływu ideologicznego nauk społecznych)* 3
Andrzej Werblan — O socjologii krytycznie *(Niektóre problemy ideologiczne współczesnej socjologii polskiej)* 12
Feliks Tych — W 70 rocznicę powstania Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy 25
Józef Olszewski — Przemysł a rozwój produkcji rolnej 37
Jerzy Lobman — Nowe zjawiska w SEATO 49

*

Czerwcowe Plenum KC KPZR 70

Problemy i dyskusje

Anna Przecławska — Kilka uwag o czytelnictwie młodzieży *(Na marginesie aktualnych badań)* 82

Informacje

II Zjazd kółek rolniczych **(Z. Ł.)** 92

Na łamach bratnich czasopism

Zagadnienia walki antyimperialistycznej krajów słabo rozwiniętych na łamach „Problemów Pokoju i Socjalizmu" **(wl.)** 98

*

Ryszard Matuszewski — W zwierciadle prasy literackiej *(Przegląd wydarzeń kulturalnych miesiąca)* 106

Recenzje i bibliografia

Problemy i metody historii gospodarczej (rec. **Tadeusz Łepkowski**) . . . 115
Socjalistyczny model kultury (rec. **Jerzy Adamski**) 121
W walce o sojusz robotniczo-chłopski (rec. **Józef Kapliński**) 124

Digitized by Google

Nowe drogi

R.R.

SEP 16 1963

8 (171)

SIERPIEŃ - 1963

Digitized by Google

Digitized by Google

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

8 (171)

SIERPIEŃ 1963

ROK XVII

Digitized by Google

Druk. RSW „Prasa", Warszawa, Al. Jerozolimskie 125
Zam. 1120 — L-86. Podpisano do druku 24. VII. 1963 r.

Digitized by Google

O aktualnych problemach ideologicznej pracy partii

Referat tow. Władysława Gomułki na XIII Plenum KC PZPR, wygłoszony dnia 4 lipca 1963 r.

TOWARZYSZE!

Potrzeba poświęcenia plenum Komitetu Centralnego zagadnieniom frontu ideologicznego dojrzewała od dawna.

Od III Zjazdu plena KC koncentrowały uwagę głównie na zadaniach rozwoju gospodarczego, jako czynniku rozstrzygającym w budownictwie socjalizmu. Kilkakrotnie wychodziliśmy poza zagadnienia czysto gospodarcze, wytyczając zadania w dziedzinie badań naukowych, kształcenia kadr i rozwoju oświaty. Jednakże w tych przypadkach skupialiśmy naszą uwagę w większej mierze na programach rozwoju szkolnictwa, na powiązaniu nauki i szkoły z życiem niż na ideowo-politycznych treściach wychowawczych. Zwracaliśmy już wówczas uwagę, że do tych spraw wypadnie powrócić w powiązaniu z całokształtem problemów ideologicznej działalności partii. Czynimy to na obecnym plenum KC.

Na ideologiczną pracę partii składa się zarówno działalność teoretyczna, jak też działalność propagandowo-wychowawcza, zmierzająca do wyjaśnienia masom pracującym polityki partii, do zdobycia ich poparcia dla tej polityki i ukształtowania ich poglądów, sposobu myślenia i stylu życia według zasad socjalistycznych.

Historyczne zadanie partii, jako awangardy klasy robotniczej, polega na tym, aby stale wnosić świadomość socjalistyczną do klasy robotniczej i całego narodu.

ŚWIADOMOŚĆ SOCJALISTYCZNA — DŹWIGNIĄ POSTĘPU

Siła naszego ustroju i siła naszego kraju mierzy się zarówno rozmiarami, sprawnością i nowoczesnością produkcji, jak też świadomością, polityczno-aktywną postawą socjalistyczną ogółu obywateli kraju.

Integralną częścią budowy socjalizmu, nierozłącznie związaną z tworzeniem materialno-technicznej bazy nowego ustroju, jest przekształcanie świadomości społeczeństwa w duchu socjalizmu, co oznacza upowszechnianie marksistowsko-leninowskiej ideologii i socjalistycznych zasad etyczno-moralnych w stosunkach międzyludzkich, krzewienie nowego stosunku do państwa, pracy i własności społecznej oraz formowanie nowego, socjalistycznego oblicza kultury narodowej.

Socjalistyczne stosunki produkcji i uspołeczniona gospodarka rozwijają się w ścisłym związku ze stanem świadomości społecznej. Jeśli szerokie rzesze narodu zdają sobie sprawę z sytuacji kraju, jeśli prawidłowo widzą drogi wiodące naprzód, na wyższy szczebel rozwoju gospodarczego, społecznego i cywilizacyjnego, jeśli zdają sobie sprawę z historycznych inte-

Digitized by Google

resów narodu, jego potrzeb i środków zapewniających jego niepodległość i rozwój — to ta świadomość staje się potężną materialną siłą i dźwignią ogólnego postępu.

Jeśli natomiast świadomość społeczna pozostaje w tyle, jeśli brak należytego zrozumienia węzłowych zadań politycznych i ekonomicznych, jeśli zatraca się perspektywę dziejowej walki socjalizmu z kapitalizmem — to zasoby ludzkiej energii, inicjatywy i ofiarności nie mogą być w pełni wykorzystywane, a siła przewodnia naszej partii w praktyce ulega osłabieniu.

Dominujące w naszym kraju socjalistyczne stosunki produkcji, likwidacja głównych klas posiadających starego kapitalistycznego społeczeństwa, dynamiczny rozwój narodowej gospodarki, ugruntowanie niepodległego bytu narodu w ścisłej więzi ze wspólnotą państw socjalistycznych — stwarzają pomyślne warunki do kształtowania socjalistycznej świadomości.

Podstawowe przemiany ekonomiczne i polityczne, dokonane w ciągu 19 lat istnienia władzy ludowej, przesądziły ostatecznie przyszłość Polski jako kraju socjalistycznego, stanowiącego integralną część światowego systemu socjalistycznego.

Wkroczenie Polski na tory socjalizmu było ukoronowaniem historycznej walki polskiej klasy robotniczej i mas pracujących o obalenie ustroju kapitalistycznego, który zamykał przed krajem perspektywę rozwojową, skazywał go na zastój w ekonomice i zacofanie kulturalne, czynił bezsilnym wobec imperializmu. Socjalizm wprowadził nasz kraj na drogę rozwiązania podstawowych problemów narodowych, gospodarczych i społecznych. Niepodległość odzyskana w nowych granicach została zabezpieczona przed zagrożeniem i rewanżem niemieckiego imperializmu w ramach przymierza państw socjalistycznych. Staliśmy się aktywnym uczestnikiem walki o zapobieżenie wojnie nuklearnej i ugruntowanie pokoju. Nowy ustrój otworzył przed narodem jedyną możliwą drogę odrobienia wielowiekowego zacofania gospodarczego i olbrzymich strat wojennych — drogę socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, likwidacji plagi bezrobocia i przeludnienia wsi, drogę podniesienia poziomu powszechnej oświaty i pomnożenia szeregów kwalifikowanych kadr. Dochód narodowy Polski w przeliczeniu na 1 mieszkańca powiększył się w ciągu lat władzy ludowej 4-krotnie, tj. w stopniu znacznie większym niż w jakimkolwiek kraju kapitalistycznym. Produkcja przemysłowa w przeliczeniu na 1 mieszkańca przekroczyła 2-krotnie średni poziom światowy, podczas gdy w międzywojennym 20-leciu była o połowę od niego niższa.

Nasze społeczeństwo gruntownie zmieniło swoje oblicze klasowe. Stare klasy panujące społeczeństwa burżuazyjnego — kapitaliści i obszarnicy — zostały już przed wieloma laty zlikwidowane.

Czterokrotnie wzrosła liczebnie klasa robotnicza. 4/5 polskich robotników rozpoczęło pracę już w socjalistycznych przedsiębiorstwach. Ogromnie wzrósł poziom wykształcenia i kwalifikacji zawodowych. Ponad milion robotników ukończyło szkoły zawodowe.

Wieś osiągnęła najwyższy awans materialny i cywilizacyjny, warstwą dominującą stali się chłopi średniorolni, blisko milion chłopów małorolnych łączy pracę w gospodarstwie z praca w przemyśle, budownictwie i transporcie, a ponadto milion mieszkańców wsi pracuje wyłącznie poza

Digitized by Google

rolnictwem. Aczkolwiek wieś pozostaje u nas przeważnie drobnotowarowa, to stopień powiązania gospodarstwa chłopskiego z państwem, z przemysłem i handlem socjalistycznym zmienia głęboko ekonomiczne i społeczne stosunki na wsi, włącza masy chłopskie w ogólny nurt rozwojowy kraju.

Inteligencja polska nie tylko ogromnie wzrosła liczebnie, lecz w 90 proc. zdobyła wiedzę i wykształcenie w Polsce Ludowej; w połowie rekrutuje się ona z warstw robotniczych i chłopskich. Głębokim przemianom uległa struktura wewnętrzna inteligencji, wzrósł w jej szeregach najsilniej udział inżynierów i techników oraz zwiększył się znacznie ich prestiż społeczny. W ciągu 10 lat (1950—1960) liczba osób z wyższym wykształceniem technicznym i medycznym wzrosła z 37 do 133 tys., a liczba osób z wyższym wykształceniem we wszystkich specjalnościach osiągnęła w 1960 roku 270 tys. osób.

Dla oceny głębokości przemian, które zaszły w strukturze naszego narodu, niezmiernie istotne jest jego odmłodzenie. 40 proc. ludności Polski — to młodzież do lat 19; ludzie w wieku do lat 34, to jest tacy, których młodość i samodzielne życie rozpoczęły się już w Polsce Ludowej — stanowią 60 proc. naszego społeczeństwa.

Wszystko to świadczy o tym, że zarówno z punktu widzenia struktury klasowej narodu, jak i struktury jego wieku, wybitnemu zwężeniu uległa baza społeczna dla ideologii burżuazyjnej i powstały obiektywne, sprzyjające warunki upowszechniania i ugruntowania świadomości socjalistycznej.

Definitywnie rozstrzygnięty został w świadomości społecznej stosunek do takich podstawowych kwestii, jak uspołecznienie środków produkcji poza rolnictwem, demokratyczna władza ludowa, przynależność Polski do obozu socjalistycznego i nasza walka o pokój, słowem — do podstawowych zasad ustrojowych.

Nie oznacza to bynajmniej, że świadomość naszego społeczeństwa stała się już socjalistyczna, że została uwolniona od pozostałości ideologii burżuazyjnej, że stała się dostatecznie odporna na oddziaływanie reakcyjnej i imperialistycznej propagandy. Świadomość socjalistyczna nie sprowadza się tylko do akceptacji podstaw naszego ustroju. Cechować ją musi socjalistyczny stosunek do konkretnych problemów gospodarczych i politycznych, które wysuwa życie, do interesów państwa ludowego, do pracy i własności społecznej, do partii jako awangardy klasy robotniczej i zasadniczych założeń jej polityki. Socjalistyczna świadomość narodu nie rodzi się automatycznie, nie powstaje sama przez się jako produkt nowych warunków społecznych. Tworzy ją i upowszechnia żywa, codzienna działalność ideologiczna, polityczna i wychowawcza partii i władzy ludowej, rodzi się ona w pracy i walce setek tysięcy, milionów ludzi o realizację socjalistycznej perspektywy rozwojowej kraju, rodzi się w nieustannej walce nowego ze starym, tak w systemie stosunków społecznych, jak i w życiu duchowym narodu.

Nowej, postępowej świadomości narodu przeciwstawiają się zarówno reakcyjne siły polityczne, jak i potężne siły bezwładu i wstecznych tradycji, przesądy, przyzwyczajenia i nawyki, odziedziczone po wiekach panowania klas posiadających.

Digitized by Google

Na nastroje społeczeństwa usiłują oddziaływać nieliczne, lecz czynne jeszcze siły reakcyjne, świadomie wrogie socjalizmowi, bazujące na klasach wywłaszczonych, na aktywie starych partii burżuazyjnych — siły znajdujące oparcie w hierarchii kościelnej. Siły te aktywizują się zwłaszcza w okresach spiętrzenia trudności gospodarczych i napięć w sytuacji międzynarodowej, uprawiają reakcyjną demagogię i podrywają zaufanie mas do polityki partii.

Poglądy, nastroje i świadomość naszego społeczeństwa rozwijają się w ścisłym związku z walką o przyszłość świata, jaka toczy się pomiędzy dwoma systemami społeczno-ekonomicznymi — pomiędzy światem socjalistycznym a kapitalistycznym. Walka ta określa przebieg wszystkich konfliktów współczesnego świata, przenika głęboko w życie każdego kraju i narodu, angażuje ogromne moce i zasoby, ogarnia wszystkie dziedziny ludzkiej aktywności — gospodarkę, technikę, naukę i kulturę, wybiegać zaczyna w bezkresne przestrzenie kosmiczne.

Socjalizm i ruch komunistyczny stają się coraz potężniejszą siłą naszych czasów, wywierającą coraz głębszy wpływ na bieg wydarzeń, na położenie wszystkich narodów — siłą określającą przyszłość świata.

„Nasza epoka — głosi oświadczenie narady 81 partii komunistycznych i robotniczych z 1960 r. — której podstawową treścią jest przechodzenie od kapitalizmu do socjalizmu, zapoczątkowane przez Wielką Rewolucję Październikową, jest epoką walki dwóch przeciwstawnych systemów społecznych, epoką rewolucji socjalistycznych i rewolucji narodowowyzwoleńczych, epoką upadku imperializmu, likwidacji systemu kolonialnego, epoką wkraczania coraz to nowych narodów na drogę socjalizmu, epoką zwycięstwa socjalizmu i komunizmu w skali światowej".

W walce tej musi określić swoje miejsce każdy rząd, każda partia polityczna, każdy poważny ruch społeczny, każdy prąd intelektualny. Nie mogą się od tego wyboru uchylić również wielkie organizacje religijne. Idzie w niej bowiem o przyszłość ludzkości, o losy cywilizacji zagrożonej przez imperializm dysponujący bronią masowej zagłady.

Walka ta z równą siłą rozwija się na płaszczyźnie współzawodnictwa ekonomicznego i politycznego, jak i na płaszczyźnie ideologicznej. Waga i ostrość walki ideologicznej o dusze, o świadomość narodów rośnie w miarę tego, jak występuje na jaw przewaga socjalizmu nad kapitalizmem.

Polska jako kraj socjalistyczny uczestniczy w tej walce na eksponowanych pozycjach. Ze względu na nasze miejsce w obozie socjalistycznym wśród europejskich krajów demokracji ludowej, ze względu na kluczowe położenie strategiczne i polityczne naszego kraju, ze względu na specyfikę naszego historycznego rozwoju jesteśmy od lat wystawieni na zmasowane i szczególnie natężone ataki propagandowe ze strony sił imperialistycznych, szeroko korzystających z usług reakcyjnych emigrantów. Nakłada to na naszą partię wysoką odpowiedzialność za to, aby nasz odpór burżuazyjnej ideologii i propagandzie był bojowy i skuteczny, aby poziom świadomości politycznej naszego narodu odpowiadał wysokości zadań, które mamy do spełnienia w budowie socjalizmu, w walce o umocnienie zwartości obozu socjalistycznego i zapewnienie pokoju.

Digitized by Google

SPRAWA WOJNY I POKOJU PIERWSZĄ LINIĄ WALKI

Partia nasza w całej swej działalności wychodzi z niezachwianego przekonania o wyższości socjalizmu nad kapitalizmem, o nieuchronnym zwycięstwie nowego ustroju w skali światowej. Zadanie nasze polega na tym, aby to przekonanie, aby ta prawda zapadła głęboko w świadomość klasy robotniczej, naszej inteligencji i całego społeczeństwa polskiego, aby towarzyszyła im w codziennym trudzie, dodawała zapału i wiary w trwałość, pożyteczność i historyczną celowość naszego działania.

W naszych czasach za wyższością socjalizmu nad kapitalizmem przemawiają nie tylko racje teoretyczne, wynikające z nauki marksizmu-leninizmu, ale nade wszystko fakty i doświadczenia praktyczne, praktyka dynamicznego, nieznanego w dziejach rozwoju państw, w których zwyciężył socjalizm jako nowy ustrój społeczny, praktyka walk wyzwoleńczych narodów przeciwko imperializmowi, praktyka walk klasowych w metropoliach kapitału, praktyka współzawodnictwa gospodarczego i technicznego dwóch systemów, praktyka walki przeciwko groźbie wojny nuklearnej, o zapewnienie pokoju światowego.

Wyższość socjalizmu nad kapitalizmem przejawia się w sposób najbardziej istotny w sprawie najważniejszej dziś dla wszystkich narodów — w sprawie pokoju i wojny.

Cała historia kapitalizmu to nieprzerwany ciąg wojen zaborczych, kolonialnych, imperialistycznych, wojen coraz bardziej morderczych, niszczycielskich, pociągających za sobą miliony i dziesiątki milionów ofiar. Ze wszystkich plag, jakie ściągnął na ludzkość kapitalizm — wojna stała się plagą najstraszliwszą.

W naszych czasach, po II wojnie światowej, imperializm bez przerwy prowadzi wojny interwencyjne i kolonialne, a narzucony przezeń światu wyścig zbrojeń przyjął gigantyczne wręcz rozmiary, pochłaniając środki, które mogłyby radykalnie przyspieszyć rozwój gospodarczy i zmienić na lepsze życie setek milionów ludzi.

Socjalizm od swego zarania był siłą antywojenną, głosił położenie kresu wojnom przez zniesienie ustroju kapitalistycznego, który je nieuchronnie rodzi. Cała historia rewolucji socjalistycznej jest nieprzerwaną walką przeciwko wojnie imperialistycznej, przeciwko agresji, militaryzmowi i zbrojeniom, o trwały pokój między narodami.

Sprawa wojny i pokoju jest pierwszą linią walki między socjalizmem a kapitalizmem w jego fazie imperializmu. Imperializm zrodził już dwie wojny światowe, które sprowadziły na wiele narodów nieopisane cierpienia. Odpowiedzialności za te wojny zdjąć z siebie nie może. Nikt nie może się nawet kusić, aby obarczyć tą odpowiedzialnością socjalizm. W czasie bowiem, kiedy sprzeczności między państwami imperialistycznymi przerosły w wybuch pierwszej wojny światowej, nie było jeszcze żadnego państwa socjalistycznego. Narody świata wiedzą również dobrze, że drugą wojnę światową rozpalił imperializm niemiecki spod znaku Hitlera.

Agresywne wojny są nieodrodną właściwością imperializmu. Ta zbrodnicza cecha imperializmu jest największą słabością ustroju kapitalistycznego. Stąd też imperialistycznym przygotowaniom do wojny i agresyw-

Digitized by Google

nym wojnom towarzyszy zawsze zakrojona na gigantyczną skalę oszukańcza kampania propagandowa, mająca na celu wprowadzenie w błąd narodów, zdjęcie w ich oczach odpowiedzialności z imperializmu za wojnę, przedstawienie im agresji za obronę, zbrodni i podboju za patriotyczną cnotę.

Na pewno nie służy poznaniu prawdy o rzeczywistej odpowiedzialności za wojny to, co niedawno w liście pasterskim powiedzieli biskupi polscy, odchodząc zresztą od ducha ostatniej encykliki zmarłego papieża Jana XXIII:

„...Ci, którzy pogrążyli świat w otchłań wojen — mówią biskupi — w pierwszym rzędzie zwalczali ewangelię chrystusową i jego Kościół. ...Należy się obawiać, że szykują nową, potworniejszą od wszystkich wojen, wojnę atomową".

Zamiast podziału na rzeczywistych zwolenników i przeciwników pokoju biskupi wprowadzają podział wyznaniowy i osłaniają tych, którzy ze słowami: „Gott mit uns" wtrącali świat w otchłań wojny. Wbrew nadziejom wyrażonym przez papieża, że program utrzymania pokoju będzie wysłuchany i zrealizowany, nasi biskupi kładą nacisk na pesymistyczną tezę, że „skażona przez grzech pierworodny natura ludzka nie kieruje się w swym postępowaniu wyłącznie racjami rozumu i prawa przyrodzonego". Lecz wojny rodzą się nie z „grzechu pierworodnego" człowieka. Są one „pierworodnym grzechem" imperializmu. Są jego synonimem. Wojna i imperializm to pojęcia nierozdzielne. Wilcza natura imperializmu, przejawiająca się w prawach rządzących systemem kapitalistycznym, nie pozwala mu wyrzec się wojen. Imperializm usiłuje ukryć przed masami pracującymi to swoje wilcze oblicze. Tak było wczoraj, tak jest i dzisiaj. Pod oszukańczym hasłem obrony pokoju, obrony tzw. „wolnego świata" imperializm rozpętał szalony wyścig zbrojeń, zimną wojnę, zmierza swym utartym szlakiem do ponownego zepchnięcia świata w otchłań wojny, która tym razem unicestwiłaby całe narody, stałaby się nieobliczalną katastrofą dla całej ludzkości.

Przed tą katastrofą może uchronić ludzkość tylko socjalizm. Pokój i socjalizm wyrastają ze wspólnego pnia społecznego. Socjalizm jest nieodrodnym bratem pokoju. W przeszłości nie mogły narody żyć w pokoju i przyjaźni, nie mogły przeszkodzić imperializmowi w rozpętaniu pierwszej wojny światowej, gdyż świat nie znał jeszcze wówczas socjalizmu jako panującego ustroju społecznego. Nie mogły też narody przeszkodzić imperializmowi w rozpaleniu drugiej wojny światowej, gdyż imperializm panował wówczas nad przytłaczającą częścią świata i posiadał przewagę nad pierwszym państwem socjalistycznym — Związkiem Radzieckim. Obecnie sytuacja jest inna. Imperializm stracił bezpowrotnie przewagę w świecie. Dzięki powstaniu światowego systemu socjalistycznego stworzona została potężna zapora na drodze imperializmu do rozpętania nowej wojny. Światowe siły pokoju zdobyły przewagę nad siłami wojny. W naszych czasach nowa wojna światowa nie jest już rzeczą nieuniknioną.

W rezultacie wzrostu potęgi i światowej roli systemu socjalistycznego, rozpadu kolonialnego zaplecza imperializmu i antywojennego ruchu narodów powstał n o w y u k ł a d s i ł, powstała po raz pierwszy realna możliwość okiełznania agresywnych poczynań imperializmu i usunięcia wojny ze stosunków międzypaństwowych, możliwość usunięcia nowej

Digitized by Google

wojny światowej i narzucenia systemowi kapitalistycznemu pokojowego współistnienia z systemem socjalistycznym.

Uchronienie ludzkości przed nową wojną światową stanowi historyczną misję systemu socjalistycznego i światowego ruchu komunistycznego. To właśnie w obecnej epoce najwymowniej przemawia za wyższością socjalizmu. Przyszłością świata może być bowiem tylko ustrój, który całkowicie wyeliminuje wojnę z życia ludzkości.

Pokojowa misja socjalizmu staje się coraz potężniejszym czynnikiem rozwoju sytuacji międzynarodowej, kształtującym stosunki między państwami i świadomość narodów. Praktyczną wykładnią tej pokojowej misji socjalizmu we współczesnym świecie jest nasza polityka pokojowego współistnienia, określająca całokształt stosunków państw socjalistycznych z państwami kapitalistycznymi. Kardynalnym warunkiem powodzenia tej polityki jest współdziałanie wszystkich sił antyimperialistycznych, a przede wszystkim jedność obozu socjalistycznego we wszystkich zasadniczych sprawach związanych z walką przeciwko polityce agresji i wojny, o powszechne rozbrojenie i pokój.

WSPÓŁISTNIENIE — TO NIE IDEOLOGICZNE ZAWIESZENIE BRONI

Walka dwóch systemów pokojowymi środkami — rywalizacja ekonomiczna, polityczna, społeczna, ideologiczna, techniczna i kulturalna — trwa i trwać musi. Nic nie jest bowiem w stanie powstrzymać walki klasowej i rozwoju społecznego, walk narodowowyzwoleńczych i antykolonialnych, tak jak nic nie jest w stanie zahamować postępu ludzkiej myśli, przenikającej coraz głębiej tajniki przyrody i przestrzenie wszechświata. Nic też nie zdoła powstrzymać narodów niedożywionych, wegetujących w skrajnym ubóstwie i w zależności od monopoli kapitalistycznych od dążenia do pełnej suwerenności i postępu gospodarczego i społecznego. Pokojowe współistnienie i niemieszanie się jednych państw do spraw wewnętrznych innych państw nie może powstrzymać promieniowania nowego, wyższego ustroju, jakim jest socjalizm, i jego pokojowej polityki na społeczeństwa żyjące w starym systemie. Dlatego współistnienie nie jest i być nie może ani zamrożeniem stosunków społecznych, ani też utrwaleniem status quo kolonializmu czy neokolonializmu, ani też ideologicznym zawieszeniem broni.

Pokojowe współistnienie zakłada możliwość i potrzebę rozwiązywania wszystkich spornych problemów międzynarodowych w drodze rozmów, rokowań i rozsądnych kompromisów, zakłada określoną współpracę państw przynależnych do różnych systemów społecznych, utrzymywanie między nimi normalnych stosunków handlowych, współpracę naukową, wymianę kulturalną i turystyczną. Wyklucza natomiast kompromisy ideologiczne.

Imperializm nigdy nie mógłby organizować i prowadzić agresywnych wojen bez oszukiwania i wprowadzania w błąd narodów, bez zaszczepiania masom pracującym swojej burżuazyjnej ideologii, kształtowania ich pojęć i poglądów na życie i świat w myśl interesów klas uprzywilejowanych i warstw drobnomieszczańskich. Burżuazyjna ideologia, wtłaczana w umysły ludzi pracy, wypacza ich pojęcia o rzeczywistości ustroju kapitalistycznego, umożliwiając tym samym polityczne i gospodarcze panowanie kapi-

Digitized by Google

talizmu i imperializmu. W toczącej się w świecie walce między imperializmem i socjalizmem w kwestii wojny i pokoju, antywojenna postawa mas pracujących świata kapitalistycznego, ich odporność ideowa wobec oszukańczej propagandy „antykomunizmu", posiada niezmiernie doniosłe znaczenie dla wyników tej walki, dla zwycięstwa idei pokoju.

Państwa imperialistyczne, usiłując zdjąć z siebie odpowiedzialność za wojny, za międzynarodowe napięcie, za wyścig zbrojeń, za tworzenie agresywnych bloków militarnych i utrzymywanie sieci baz wojskowych na obcych terytoriach, wykorzystują wszystkie środki propagandy do szerzenia w opinii światowej, a przede wszystkim wśród własnych społeczeństw, mitu o rzekomym zagrożeniu ich bezpieczeństwa przez Związek Radziecki, przez obóz socjalistyczny. W swej polityce podniosły one antykomunizm do rangi naczelnej zasady i obowiązującej religii.

Antykomunizm był zawsze narzędziem w rękach najbardziej reakcyjnych sił wojennych — był sztandarem ideowym Hitlera i Mussoliniego. Po klęsce faszyzmu sztandar antykomunizmu został podjęty przez najbardziej wojownicze koła w USA, NRF i w innych państwach imperialistycznych, jako generalna wytyczna zarówno polityki wewnętrznej, jak i międzynarodowej. W krajach tych antykomunizm wyciska przemożne piętno nie tylko na propagandzie i publicystyce politycznej, lecz również na obliczu nauk społecznych i kulturze, zwłaszcza na tzw. kulturze masowej. Nawet zwykły liberalizm czy niezaangażowanie w walce z komunizmem są coraz ostrzej zwalczane jako rzekomo ukryta odmiana komunizmu.

Hasło „kto nie jest z nami — ten przeciwko nam" jest coraz głośniej i natarczywiej lansowane przez antykomunistycznych awanturników wojennych i ich ideologów. Znamienna jest furia, z jaką zaatakowali oni apele na rzecz pokoju i współistnienia poprzedniego papieża Jana XXIII, zwłaszcza po jego encyklice „Pacem in terris". „Zejdź z tej drogi! — wołał doń z łamów «Die Welt» chadecki publicysta Kramer Badoni — wpływasz na ostateczną zgubę naszej i tak już osłabionej woli wolności".

Antykomunizm stał się dla klas panujących świata imperialistycznego nie tylko ideologią, lecz czymś w rodzaju neurozy społecznej z typowymi objawami histerii. Tysiące specjalistów trudzi się nad upowszechnianiem tej neurozy. W Stanach Zjednoczonych, a także w NRF i w Wielkiej Brytanii powstała na wyższych uczelniach i poza nimi szeroka sieć pseudonaukowych „ośrodków badawczych", które mają dostarczać „naukowej" podbudowy dla antykomunistycznej propagandy.

Antykomunizm bije ze szpalt prasy, radia, telewizji i wszelkiego rodzaju sensacyjnych, brukowych powieści i z sążnistych prac ekonomicznych, filozoficznych i socjologicznych. Całą tę niewybredną i agresywną propagandę, zatruwającą świadomość społeczeństw, cechuje bezceremonialne wprowadzanie w błąd opinii publicznej, szerzenie histerii antykomunistycznej, preparowanie wiadomości i wypaczanie faktów.

Szeroką kampanię podejmuje się w celu wpojenia młodzieży nienawiści do komunizmu. W Stanach Zjednoczonych w szkołach średnich dziesiątki tysięcy wykładowców zajętych jest indoktrynacją antykomunizmu,

Digitized by Google

W szkolnictwie wyższym USA proceder ten uprawia około 5 tys. wykładowców na katedrach tzw. „nauk politycznych".

Antykomunizm ma swoje ostrze wewnętrzne, skierowane przeciwko ruchowi klasy robotniczej, przeciwko obrońcom pokoju i antyfaszystom, i ma swoje ostrze zewnętrzne, skierowane przeciwko krajom socjalistycznym oraz przeciwko ruchom antykolonialnym i antyimperialistycznej walce narodów w krajach zależnych.

Antykomunizm jest wyrazem słabości ustroju kapitalistycznego, strachu przed masami ludowymi, przed niepowstrzymanym postępem socjalizmu, jest wyrazem bezsilności imperializmu wobec problemów współczesności.

SOCJALIZM — CHORĄŻYM WYZWOLENIA NARODÓW

Słabość światowego systemu kapitalistycznego, słabość imperializmu polega głównie na tym, że kraje objęte tym systemem rozdziela głęboka przepaść ekonomiczna. A jak wiadomo, źródła wszelkich przemian i rewolucji społecznych, wszelkiej walki politycznej i ideologicznej, zarówno w skali danego kraju, jak i w skali całego świata, wypływają przede wszystkim z ekonomiki. W świecie dzisiejszym, podzielonym na dwa przeciwstawne systemy społeczne, przy dynamicznym rozwoju ekonomicznym państw systemu socjalistycznego, problem krajów gospodarczo nie rozwiniętych stanowi węzeł gordyjski świata kapitalistycznego.

Metropolie kapitału, wysoko rozwinięte państwa imperialistyczne, które przez sto czy więcej lat bogaciły się kosztem wyzysku i eksploatacji kolonii, słusznie dopatrują się w krajach gospodarczo nie rozwiniętych i nadal eksploatowanych przez monopole kapitalistyczne największego niebezpieczeństwa dla siebie i całego systemu kapitalistycznego. Kraje te liczą 68 proc. ludności świata kapitalistycznego, a ich produkcja przemysłowa stanowi zaledwie 14 proc. globalnej produkcji przemysłowej wytwarzanej we wszystkich krajach systemu kapitalistycznego. Reszta, tj. 86 proc. tej produkcji, przypada na wysoko rozwinięte państwa zachodnie oraz na Japonię.

Na 1 mieszkańca krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej przypada przeciętnie według różnych obliczeń od 100 do 125 dolarów rocznego dochodu narodowego, podczas gdy na 1 mieszkańca 17 wysoko rozwiniętych państw — przeciętnie ponad 1.000 dolarów, tj. 7—10 razy więcej. Te zestawienia, za którymi kryje się bezmiar nędzy, wyzysku i niesprawiedliwości, pokazują rzeczywiste oblicze współczesnego kapitalizmu.

Tak więc, obok przeciwstawnych biegunów społecznych wewnątrz państw imperialistycznych, występują ostre i głębokie przeciwieństwa między tymi państwami a pozostałymi krajami świata kapitalistycznego, w których żyje przeszło 2/3 jego ludności.

Likwidacja kolonializmu w jego obnażonej i najbardziej brutalnej postaci nie tylko nie złagodziła tych sprzeczności, lecz przeciwnie — spotęgowała je wielokrotnie, rozbudziła wśród setek milionów ludzi poczucie godności narodowej i dążenie do wyzwolenia się od zależności i wyzysku obcych monopoli i plantatorów. Kraje kolonialne osiągnęły polityczną niepodległość, choć bynajmniej nie wszystkie — 70 milionów ludzi w sa-

Digitized by Google

mej Afryce, i to w jej najbogatszych krajach, żyje wciąż jeszcze w okowach kolonializmu. Nie została natomiast osiągnięta suwerenność ekonomiczna, nie została otwarta droga swobodnego rozwoju gospodarczego i nie zostały stworzone warunki konieczne do wydźwignięcia się z biedy i zacofania cywilizacyjnego. Dawny kolonializm, oparty na przemocy wojskowej i władzy kolonizatorów, ustąpił miejsca neokolonializmowi.

Tempo wzrostu gospodarczego krajów słabo rozwiniętych nie pozostaje w żadnym stosunku do ich potrzeb, a w szeregu krajów jest wyprzedzane przez wzrost ludności.

Budzi to coraz większy niepokój wśród bardziej przewidujących kierowniczych kół państw zachodnich, które nie mogą nie dostrzegać, jak imperializm sam wytwarza swych grabarzy.

Kapitalizm nie jest w stanie udzielić odpowiedzi narodom krajów nie rozwiniętych, jak wyjść ze stanu chronicznego niedożywienia i nędzy większości ludności, jak uwolnić się od obcej eksploatacji, jak wydźwignąć się z ekonomicznego, technicznego i kulturalnego zacofania. Sam bowiem jest sprawcą niedoli i degradacji tych narodów. Wszystkie programy pomocy, reklamowane przez metropolie imperialistyczne — podyktowane przede wszystkim obawą przed oddziaływaniem systemu socjalistycznego — obliczone są na utrwalenie zależności krajów słabo rozwiniętych od metropolii, na utrwalenie dominacji monopoli oraz podporządkowanie tych krajów polityczno-strategicznym założeniom zachodnich bloków wojskowych.

Eksploatacja krajów słabo rozwiniętych przez państwa imperialistyczne przepompowuje corocznie pokaźną część dochodu narodowego tych krajów do kas monopoli w metropoliach.

Według danych GATT (Układ Ogólny w Sprawie Ceł i Handlu) — import kapitałów prywatnych do krajów azjatyckich, afrykańskich i łacińsko-amerykańskich w ciągu lat 1953—1958 wyniósł niespełna 7,6 mld dolarów. Natomiast eksport prywatnych zysków, procentów i dywidend z tych krajów w ciągu tych samych 6 lat wyniósł 13,8 mld dolarów. Tak więc do „pomocy" prywatnych kapitałów kraje te musiały dopłacić w tym okresie ponad 6,2 mld dolarów.

Jeszcze bardziej rujnująca, choć mniej widoczna, jest eksploatacja krajów słabo rozwiniętych za pośrednictwem polityki handlowej i rosnącej rozpiętości między cenami surowców i artykułów sprzedawanych przez te kraje a cenami towarów przemysłowych i urządzeń. „Nożyce cen" surowców i artykułów przemysłowych, jako środek wyzysku państw słabo rozwiniętych, zastępują rolę administracji kolonialnej. Dyrektor generalny FAO (Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa) dr Sen podaje, że „w latach 1955—1961 straty krajów, które zdobywają obce waluty przede wszystkim w drodze eksportu podstawowych artykułów i surowców, wyniosły w przybliżeniu 20 mld dolarów" (z przemówienia wygłoszonego 3.VI.1963 r. w Waszyngtonie).

Doświadczone przez bezlitosną eksploatację i ogrom cierpień, jakie zadał im imperializm, kraje nowo wyzwolone i zależne szukają nowych niekapitalistycznych dróg rozwoju.

Digitized by Google

Nieprzypadkowo wielu przywódców tych państw odżegnuje się od kapitalizmu i opowiada się za socjalizmem. Niezależnie od treści, jaką wkładają oni w pojęcie „socjalizm" — sam ten fakt świadczy o dyskredytacji kapitalizmu w oczach większości narodów i o rosnącym prestiżu świata socjalistycznego.

W obliczu rzeczywistości istniejącej w krajach słabo rozwiniętych i zależnych bardziej przewidujący politycy i ekonomiści na Zachodzie widzą bezsilność kapitalizmu wobec problemów państw słabo rozwiniętych i liczą się z tym, że narody tych krajów nie będą chciały dalej dreptać w miejscu ani przeżywać mąk neokolonializmu i pójdą nową, niekapitalistyczną drogą rozwoju.

Zwycięstwo rewolucji socjalistycznej na wielkich obszarach świata po drugiej wojnie światowej doprowadziło do upadku systemu kolonialnego. Obecnie zaś olbrzymie postępy świata socjalistycznego w rywalizacji z kapitalizmem dają narodom krajów słabo rozwiniętych i zależnych szanse uwolnienia się od neokolonializmu, całkowitego uniezależnienia się od dominacji monopoli kapitalistycznych i dyktatu państw imperialistycznych.

Socjalizm, który podjął dzieło wyzwolenia klasy robotniczej, stał się zarazem chorążym wyzwolenia narodów. Daje to ogromne atuty światu socjalistycznemu, wzbogaca ogromnie nasz arsenał w walce z ideologią burżuazyjną.

OBECNY ETAP WSPÓŁZAWODNICTWA EKONOMICZNEGO

Rozwiązanie wszystkich podstawowych problemów światowych wiąże się ściśle z przebiegiem współzawodnictwa między socjalizmem a kapitalizmem na głównym froncie walki — na froncie ekonomicznym. Planowa, uspołeczniona gospodarka krajów systemu socjalistycznego wykazała już niezaprzeczalnie, bo w praktyce, swoją wyższość nad gospodarką kapitalistyczną. Fakt ten stanowi główną podstawę, na której kraje socjalistyczne i międzynarodowy ruch komunistyczny opierają obecnie swoją rewolucyjną strategię w walce z kapitalizmem i imperializmem. Alternatywie wojny przeciwstawiamy alternatywę pokojowego współzawodnictwa dwóch systemów.

Wokół perspektyw tego współzawodnictwa toczy się zaciekła polemika nie tylko między marksistami a przedstawicielami burżuazji, ale również wśród samych ekonomistów burżuazyjnych. Dziś już tylko część z nich usiłuje kwestionować możliwość zwycięstwa świata socjalistycznego nad światem kapitalistycznym na tej drodze. Dyskusja toczy się o terminy, o to, kiedy państwa systemu socjalistycznego wysuną się na czoło pod względem rozmiarów produkcji na głowę ludności.

Tempo wzrostu ekonomicznego krajów socjalistycznych jest wybitnie wyższe niż krajów kapitalistycznych. Produkcja przemysłowa krajów systemu socjalistycznego wzrosła 7-krotnie w stosunku do okresu przedwojennego, podczas gdy w świecie kapitalistycznym zwiększyła się niespełna dwa i pół raza. W ciągu ubiegłego dziesięciolecia, w europejskich krajach socjalistycznych łącznie ze Związkiem Radzieckim przyrost produkcji przemysłowej na głowę ludności wyniósł 165 proc., a w pozostałych krajach Europy 66 proc., był więc dwa i pół raza mniejszy.

Digitized by Google

Przedrewolucyjna Rosja wytwarzała ok. 12 proc. produkcji przemysłowej w porównaniu z ówczesnym poziomem USA. Mimo że dwie wojny światowe uderzyły dotkliwie w gospodarkę Związku Radzieckiego, a Stanom Zjednoczonym przyniosły wysoki wzrost ekonomiczny w tym okresie, w roku 1962 Związek Radziecki osiągnął 63 proc. poziomu produkcji przemysłowej USA. Przeciętne roczne tempo wzrostu przemysłu radzieckiego wynosiło w ciągu 44 lat nieco ponad 10 proc., zaś w USA tylko 3,3 proc. W ciągu ostatnich 5 lat przyrost produkcji przemysłowej w przeliczeniu na głowę ludności wyniósł w Związku Radzieckim 48 proc., a w Stanach Zjednoczonych tylko 8 proc.

Nader wymowne dla oceny szans obu głównych mocarstw we współzawodnictwie ekonomicznym jest porównanie absolutnych rozmiarów przyrostu produkcji w niektórych gałęziach gospodarki. W latach 1955—1961 produkcja stali w Związku Radzieckim wzrosła o 25,7 mln ton, a w USA spadła o 15,2 mln ton, w wyrobach walcowanych ZSRR osiągnął przyrost o 19,7 mln ton, a w USA nastąpił spadek o 12,1 mln ton, wydobycie węgla kamiennego wzrosło w ZSRR o 122 mln ton, a w USA spadło o 53 mln ton, przyrost wydobycia ropy wyniósł w ZSRR 95,2 mln ton, a w USA 12 mln ton, produkcja energii elektrycznej wzrosła w ZSRR o 157 mld kWh, a w USA o 143 mld kWh, produkcję cementu ZSRR zwiększył o 28,5 mln ton, a USA o 1,6 mln ton.

Są oczywiście takie dziedziny, w których ZSRR nie nadrabiał dotąd w takim tempie dystansu dzielącego jeszcze oba kraje, jak np. elektronika czy chemia. Niemniej jednak przytoczone dane świadczą o tendencji dominującej w wyścigu ekonomicznym i technicznym obu krajów.

Dane te świadczą, że rozmiary inwestycji przemysłowych w ZSRR są znacznie wyższe niż w USA, gdzie ponadto niemała część, bo około 23 proc., istniejącego potencjału produkcyjnego nie jest od szeregu lat wykorzystywana.

Nie ulega wątpliwości, że radziecka produkcja przemysłowa w ciągu najbliższych 10—12 lat osiągnie globalne rozmiary produkcji amerykańskiej i przekroczy ten poziom zgodnie z przewidywaniami programu KPZR — co wyprowadzi Związek Radziecki na pierwsze miejsce w świecie również pod względem ilości produkcji na głowę ludności.

Problemy współzawodnictwa dwóch systemów, mimo ich decydującego znaczenia dla kierunku rozwoju historycznego świata, nie znajdują dotychczas należytego oświetlenia zarówno w pracach naszych ekonomistów. jak i w naszej publicystyce i propagandzie.

Wielu obrońców kapitalizmu, uznając osiągnięcia systemu socjalistycznego w rozwoju przemysłu za bezsporne, usiłuje dowodzić, że w dziedzinie produkcji rolnej świat socjalistyczny pozostaje w tyle. Nie miejsce tu na analizę rozwoju socjalizmu w rolnictwie ani też na szersze wyjaśnienie trudności wzrostu w tej dziedzinie gospodarki narodowej. Pozostaje jednak faktem, że również w rolnictwie tempo wzrostu produkcji w państwach socjalistycznych jest szybsze niż w krajach kapitalistycznych i to nie tylko w konfrontacji z całym systemem, ale również w porównaniu z tymi państwami europejskimi, które dzięki wielkim inwestycjom i uno-

Digitized by Google

wocześnieniu techniki dokonały w rolnictwie najszybszych po wojnie postępów.

Globalna produkcja rolna ZSRR oraz europejskich krajów socjalistycznych wzrosła w ciągu ostatniego 10-lecia o 35 proc. Jest to wzrost w porównaniu z potrzebami tych państw niedostateczny, niemniej jednak jest on znacznie wyższy niż w Europie zachodniej, który w tym samym okresie wyniósł 18 proc. Dane FAO, porównujące poziom produkcji rolnej w latach 1959—62 z poziomem przedwojennym (1938), wykazują wzrost w państwach socjalistycznych o około 60 proc., w państwach zaś Europy zachodniej o około 40 proc., w USA o około 51 proc.

Kraje socjalistyczne prześcignęły również rozwinięte kraje kapitalistyczne pod względem tempa kształcenia kwalifikowanych kadr techników i inżynierów. Liczba inżynierów opuszczających rokrocznie wyższe uczelnie jest w ZSRR 3-krotnie wyższa niż w USA, a liczba inżynierów pracujących w gospodarce narodowej — 2-krotnie wyższa. W tym samym kierunku działa ogólne, szybkie podnoszenie się poziomu kultury i oświaty we wszystkich krajach socjalistycznych. W ten sposób gromadzi się nie znany dotąd w historii potencjał postępu naukowego i technicznego, który działać będzie przyspieszająco na ogólny rozwój krajów socjalistycznych i ich wzrost ekonomiczny.

Dziś jeszcze kraje socjalistyczne dzieli pewien dystans ekonomiczny od wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych. Dystans ten z każdym rokiem staje się coraz mniejszy. Praktyka wykazuje, że szybsze tempo wzrostu ekonomicznego państw socjalistycznych pozwala im nie tylko w pełni zlikwidować ten dystans w ciągu najbliższych kilkunastu lat, lecz także, że szereg krajów socjalistycznych, a przede wszystkim Związek Radziecki, przekroczy w tym czasie poziom ekonomiczny najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

Zamknie się wówczas dzisiejszy, historyczny etap współzawodnictwa dwóch systemów. Etap, na którym propaganda burżuazyjna może jeszcze posługiwać się w walce z socjalizmem dzisiejszą przewagą ekonomiczną wysoko uprzemysłowionych państw kapitalistycznych. Otworzy się jednocześnie etap nowy na drodze pokojowego współzawodnictwa dwóch systemów, etap, na którym socjalizm, jako wyższy pod każdym względem ustrój społeczny, rozprzestrzeniać się będzie na wszystkie narody świata.

Szybki wzrost ekonomiczny krajów socjalistycznych stanowi nie tylko bardzo ważny oręż walki z pozostałościami ideologii burżuazyjnej w poszczególnych krajach socjalistycznych, lecz w naszych czasach stanowi także podstawowy czynnik rozstrzygający w walce między socjalizmem a kapitalizmem w skali światowej.

PRACA NAJWAŻNIEJSZĄ SZKOŁĄ ŻYCIA I MYŚLENIA

Główne wysiłki naszej pracy ideologicznej, a zwłaszcza propagandy masowej i pracy wychowawczej, powinny się koncentrować na wewnętrznych zadaniach budownictwa socjalistycznego, a w szczególności na problemach naszego rozwoju społeczno-gospodarczego. Wzrost potencjału gospodarczego Polski, wzrost dochodu narodowego i towarzysząca mu poprawa warunków życiowych narodu najmocniej przemawiają do świado-

Digitized by Google

mości i przekonań ludzi za wyższością socjalistycznego systemu społecznego. Żadna propaganda nie zastąpi, rzecz jasna, praktycznych rezultatów gospodarowania, ale pomyślny przebieg naszego budownictwa wymaga szerokiej i stale prowadzonej pracy wyjaśniającej sens polityki partii i władzy ludowej.

W naszym ustroju, w którym stosunek do pracy jest najwyższym miernikiem wartości ideowo-moralnych — praca jest najważniejszą szkołą życia i szkołą myślenia nowymi, socjalistycznymi kategoriami. W ciągu całej historii budownictwa socjalizmu, od pierwszych najtrudniejszych lat odbudowy naszej gospodarki, naszych miast, naszych szkół z ruin wojennych wytwarzał się i rozwijał wśród klasy robotniczej, wśród nowo formujących się załóg i kolektywów pracowniczych duch ofiarności, dyscypliny i socjalistycznego patriotyzmu. Ożywia on dziś szerokie kręgi naszego społeczeństwa, znajduje wyraz co dzień w postawie setek tysięcy robotników, techników, inżynierów, nauczycieli, lekarzy i pracowników wielu dziedzin. Tysiące zespołów współzawodniczą o tytuł brygady pracy socjalistycznej, a w roku bieżącym zdobyło go 2.600 brygad górniczych, budowlanych i hutniczych za realne osiągnięcia produkcyjne, techniczne i ekonomiczne. Liczne kolektywy naszych zakładów pracy stawiają sobie zadania przekroczenia wytycznych planów w dziedzinie wydajności pracy, oszczędności materiałów, wdrażania nowej technologii, obniżenia kosztów własnych, przedterminowego wykonania projektów i inwestycji. Bohaterska walka, jaką stoczyły z mrozem i śniegiem w czasie ostatniej zimy setki tysięcy pracowników w transporcie, w produkcji i na budowach, wysiłek wielu załóg, aby nadrobić poniesione ciężkie straty są świadectwem hartu i obywatelskiej świadomości. Wysokie poczucie odpowiedzialności za powierzone zadania wykazują załogi kluczowych budów w kraju, takich jak Kombinat Płocki i Turoszów, załogi kopalni w Rybnickim Okręgu Węglowym i w Lubińskim Zagłębiu Miedziowym, pracujące nieraz w niezmiernie ciężkich warunkach.

W czerwcu br. popłynęła stal z 200-tonowego pieca martenowskiego w hucie Łabędy, który zbudowała załoga Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego w rekordowo krótkim czasie, tj. w ciągu 151 dni, podczas gdy obowiązujące normy określają czas budowy takiego pieca na około dwa lata. W wyniku skrócenia czasu budowy gospodarka narodowa uzyska dodatkowo 200 tys. ton stali o wartości 600 mln złotych.

Szerokie rozpowszechnienie w kraju znalazły najróżniejsze społeczne inicjatywy — czyny społeczne, których wartość w roku ubiegłym przekroczyła 2,5 mld zł, akcja budowy Szkół Tysiąclecia, szeroki społeczny ruch racjonalizatorski, w którym uczestniczy około 180 tys. robotników, techników, inżynierów, i niedawno zapoczątkowana działalność społecznych biur konstrukcyjnych.

Tysiące cichych bohaterów pracy, których nieoceniona rola społeczna jest nazbyt często nie dostrzegana i pomijana przez naszą prasę, swym rzetelnym, uczciwym trudem dla kraju tworzy co dzień wzory odpowiadające ideałom wychowawczym naszej partii. Upowszechnianie ich przykładu, ich poczucia obowiązku wobec swego państwa i narodu, rozbudzenie w najszerszych kręgach społecznych umiłowania i szacunku dla pracy ludzkiej, troski o własność socjalistyczną — to jedno z niezmiennych i centralnych zadań wychowawczych partii.

Digitized by Google

Materialną podstawę naszej działalności wychowawczej, upowszechnienia socjalistycznej świadomości tworzy zasada podziału każdemu według jakości i ilości pracy, zasada, którą kieruje się nasza partia i państwo ludowe w polityce podziału dochodu narodowego, w polityce płac i bodźców materialnych.

Nigdy nie lekceważyliśmy roli i wielkiego wpływu na nastroje ludzi, na ich stosunek do pracy czynników materialnego zainteresowania, tej koniecznej więzi, jaka powinna istnieć między poziomem kwalifikacji, wydajności, wynikami pracy a poziomem zarobków. Lecz byłoby uproszczeniem sprowadzanie całości problemów wychowania socjalistycznego do bezpośredniego osobistego zainteresowania materialnego. Na sposób myślenia ludzi, na ich stosunek do swego zakładu, do swych obowiązków służbowych ogromny wpływ wywiera całokształt warunków ich pracy, stosunki pomiędzy ludźmi w kolektywie, stopień ich realnego udziału w gospodarowaniu socjalistycznym przedsiębiorstwem.

Dlatego walka o socjalistyczne i sprawiedliwe stosunki w zakładach, o szerokie pole dla inicjatywy załóg, której ramy daje samorząd robotniczy, walka z wypaczeniami naszej polityki, naruszaniem dyscypliny państwowej, walka z klikami, złodziejstwem — stanowi nieodłączną część naszej pracy wychowawczej i naszej propagandy, idei i etyki socjalizmu.

INTERESY NARODOWE I SPOŁECZNE POLSKI ZWIĄZANE SĄ Z SOCJALIZMEM

Jednym z naczelnych zadań ideowych partii jest wychowanie narodu w duchu internacjonalizmu i patriotyzmu. W obecnym świecie przenikniętym walką dwu systemów społecznych sprzeczność między internacjonalizmem a nacjonalizmem załamuje się przede wszystkim na płaszczyźnie sprzeczności klasowych między socjalizmem a kapitalizmem. Prowadzimy i będziemy prowadzić walkę na dwu frontach: z nacjonalizmem, który w obecnych warunkach ostrzem swym kieruje się przeciwko krajom socjalizmu, głównie przeciw ZSRR, oraz z nihilizmem narodowym, który przejawia się głównie w schlebianiu kapitalistycznemu Zachodowi, jego ideom i stylowi życia. Wszystko, co skierowane jest przeciw socjalizmowi, każdy przejaw ulegania ideologii burżuazyjnej w propagandzie, nauce i kulturze — pozostaje w sprzeczności z narodowymi interesami Polski, z patriotyzmem.

Patriotyzm jako uczucie i postawa społeczna czerpie swą najgłębszą siłę z umiłowania kraju ojczystego, z troski o pomyślność i wolność narodu, z gorącej wiary w siły twórcze mas ludowych. Wszystkie interesy narodowe i społeczne Polski są związane z socjalizmem. Dlatego też patriotyzm nasz zespala się integralnie z internacjonalizmem, z poczuciem głębokiej klasowej i ideowej więzi z innymi krajami socjalizmu i z siłami postępu na całym świecie.

W dziedzinie ideowego wychowania narodu, w kształtowaniu współczesnych treści jego patriotyzmu decyduje dzień dzisiejszy. Ale wielkie znaczenie mają tu również tradycje historyczne. Chociaż ze względów naukowych, jak i wychowawczych ważne jest badanie całego procesu historycznego, oświetlanie z marksistowskiego punktu widzenia całej historii

Digitized by Google

narodu i jej związków z historią powszechną — i na tym polu mamy zarówno szereg odkrywczych indywidualnych prac naszych historyków, jak i udane prace zespołowe, wśród których wyróżnia się szczególnie wielotomowa synteza dziejów Polski, opracowana przez Instytut Historii PAN — nie może być wątpliwości, że politycznie najważniejsza jest historia najnowsza, gdyż ona wpływa najbardziej na postawę ludzi. Tymczasem kadra historyków, zajmujących się historią najnowszą, jest znacznie mniej liczna niż kadra, zajmująca się dawnymi epokami dziejów.

Słabość marksistowskiej popularyzacji historii powoduje, że teren największego oddziaływania społecznego historii w pewnej mierze znajduje się w rękach historyków lub pisarzy myślących konserwatywnie, trzymających się burżuazyjnych szablonów myślenia, nie rozumiejących istotnego sensu dziejów.

W konsekwencji oddziaływanie społeczne nawet poważnych osiągnięć naukowych jest małe, nie wpływa na szersze kręgi społeczeństwa, nie dociera do niego, nie przeciwdziała utrzymywaniu się dużej dysproporcji między osiągnięciami polskiej nauki historycznej a poziomem świadomości historycznej społeczeństwa.

Dyskusje, jakie toczyły się w ostatnich dwóch latach w prasie, m. in. dyskusja w sprawie ideałów wychowawczych socjalizmu, wykazały, że słusznej trosce o zachowanie wartości tradycji narodowych często nie towarzyszy umiejętność klasowej oceny zjawisk, oceny tego, co było istotnie w danej epoce postępowe, a co wsteczne, co istotnie służyło interesowi narodu i ludu pracującego, a co hamowało rozwój społeczny. W dyskusji tej ujawnił się zarówno nihilistyczny stosunek do postępowych, patriotycznych tradycji narodu, do wzorów ofiarności, w które tradycje te obfitują, jak i skłonność do rezygnacji z marksistowskiej krytycznej analizy przeszłości. Artykuł redakcyjny „Trybuny Ludu" poddał słusznej krytyce obie te fałszywe tendencje.

Historycy i publicyści powinni wyciągnąć z tego właściwe wnioski.

Swoboda dyskusji w historycznych towarzystwach naukowych nie może być rozumiana jako zasada równorzędnej prezentacji różnorodnych poglądów bez należytego podejmowania zdecydowanej polemiki z błędnymi poglądami. Ostatnio w warszawskim oddziale Towarzystwa Miłośników Historii podnoszą się głosy, atakujące marksistowską historiografię za zbyt jakoby krytyczny stosunek do polityki rządów okresu międzywojennego. Są też tendencje do jednostronnego krytykowania a nawet potępiania KPP pod pretekstem walki z sekciarstwem, przy jednoczesnym wybielaniu PPS. Tendencje te nie znajdują należytego odporu.

Wciąż niedostateczną uwagę przykłada się do opracowania historii polskiego ruchu robotniczego i historii Polski Ludowej. Partia nasza nie dysponuje dotychczas pełnym podręcznikiem własnych dziejów. Na większości wydziałów historycznych wyższych uczelni wykład dziejów ojczystych kończy się na okresie II wojny światowej.

Te poważne słabości muszą być przezwyciężone wspólnym wysiłkiem ogółu historyków. Nie jest to jednak problem dotyczący wyłącznie fachowców historyków, lecz problem szerszy, o ogólniejszym znaczeniu i ideologicznym.

Digitized by Google

W całej swej pracy propagandowo-ideologicznej partia nasza winna kierować się marksistowsko-leninowskimi kryteriami oceny zjawisk historycznych. Kształtując świadomość socjalistyczną społeczeństwa, kierujemy swój wzrok przede wszystkim na współczesność, na jej problemy i konflikty, by lepiej planować i organizować przyszłość. Współczesna problematyka walki o socjalizm u nas w kraju oraz w skali międzynarodowej — oto główna dziedzina naszej walki ideologicznej. Na tej współczesnej problematyce powinniśmy się też przede wszystkim skoncentrować. Na niej powinniśmy opierać wychowanie społeczeństwa w duchu patriotyzmu, odwołując się w tym celu do osiągnięć socjalizmu i kształtując patriotyzm naszego społeczeństwa jako patriotyzm socjalistyczny. Na niej również należy oprzeć wychowanie w duchu internacjonalizmu, odwołując się przede wszystkim do więzi braterstwa, jakie łączą nas z narodami krajów obozu socjalistycznego oraz z międzynarodowym ruchem rewolucyjnym klasy robotniczej i wyzwoleńczymi ruchami narodów,

O PEŁNE ZWYCIĘSTWO MARKSIZMU-LENINIZMU W NAUKACH SPOŁECZNYCH

Niezwykle ważne miejsce na froncie walki ideologicznej zajmują nauki społeczne. W ostatnich latach nastąpiło pewne okrzepnięcie naszych nauk społecznych i umocnienie w nich marksistowsko-leninowskiego kierunku. Pojawiło się wiele cennych prac ekonomicznych. Można odnotować również pewne prace socjologów, filozofów i teoretyków państwa i prawa, poddające krytyce współczesne teorie burżuazyjne i stosunki społeczno-polityczne w krajach kapitalistycznych.

Jednakże prac tych mamy w sumie niewiele. W naukach społecznych walka przeciw ideologii burżuazyjnej była traktowana jako zadanie trzeciorzędne, a wielu pracowników nauki faktycznie się od niej uchylało i stanęło na pozycjach pokojowego współistnienia z ideologią burżuazyjną.

W naukach ekonomicznych na przykład polemikę z teoriami burżuazyjnymi podejmowali głównie ci nieliczni zresztą ekonomiści, którzy zawodowo zajmują się problematyką kapitalizmu.

W naukach socjologicznych, które być może najsilniej podlegały wpływom ideologii burżuazyjnej, znaleźli się nawet tacy autorzy, którzy otwarcie głosili pokojowe współistnienie w dziedzinie ideologii.

Istnieje ścisły związek między koncepcją pokojowego współistnienia w ideologii a rewizjonistycznymi teoriami o odrębności i przeciwstawności między ideologią a nauką. Teoria ta powstała na Zachodzie na gruncie neopozytywizmu i miała od początku wyraźnie antymarksistowski charakter.

Niektórzy nasi socjologowie głoszą, że ideologia pod żadnym pozorem nie może być utożsamiana z nauką i że „nie odnoszą się do niej kryteria prawdy i fałszu".

W praktyce oznacza to, że nauka nie powinna uczestniczyć w walce ideologicznej, że ideologia marksizmu-leninizmu nie ma nic wspólnego z nauką.

Niestety, tej rewizjonistycznej teorii w różnym stopniu wielu pracowników nauki hołdowało. U jej podstaw tkwi negowanie naukowego

Digitized by Google

charakteru marksizmu i stawianie znaku równości między ideologią burżuazyjną, która — służąc interesom klas posiadających — musi mistyfikować rzeczywistość i rozmijać się z prawdą naukową, a ideologią socjalistyczną, która — służąc interesom postępowej klasy społecznej — od swego zarania, od czasu Marksa i Engelsa — przeobrażając oblicze świata — daje wspaniałe dowody swej naukowej poprawności i wielkiej siły poznawczej.

Rzeczywiście naukowa teoria społeczna może się pomyślnie rozwijać jedynie w związku z praktyką społeczną, która tej teorii dostarcza bezcennego materiału poznawczego i weryfikuje jej wyniki. Decydujący wkład do rozwoju teorii społecznej wnosi wspólny dorobek ruchu komunistycznego, doświadczenie budownictwa socjalizmu. Pracownicy nauk społecznych mogą twórczo uczestniczyć w rozwijaniu nauki o społeczeństwie jedynie zespalając swe wysiłki z partią. Doświadczenie dowiodło intelektualnej bezpłodności i społecznej bezsiły wszystkich teoretycznych poszukiwań, podjętych przez rewizjonistów w imię przeciwstawienia „nauki" ideologii partii. Sprowadziły się one w ostatecznym rachunku do odgrzewania starych, socjaldemokratycznych koncepcji.

Wśród niektórych pracowników nauki przyjęło się swoiste pojmowanie „obiektywizmu" i „naukowości", jako „odpolitycznienia" nauk społecznych oraz rezygnacji z walki ideologicznej i politycznej.

Nie nawołujemy, rzecz jasna, naukowców do pisania rzeczy nieobiektywnych, nieprawdziwych. Prawda naukowa o współczesnym kapitalizmie, o istocie teorii i poglądów burżuazyjnej nauki o społeczeństwie wymaga jednak pasji demaskatorskiej i konsekwentnego obnażania ich reakcyjnego oblicza politycznego. Kto z tej pasji rezygnuje, kto bojową postawę naukowca-marksisty zastępuje pseudoobiektywizmem, cofającym się przed otwartym starciem ideologicznym i politycznym, ten — zamiast dojść do obiektywnej prawdy — schodzi w rezultacie na rewizjonistyczne manowce.

Tzw. „obiektywny" stosunek do teorii burżuazyjnych w naukach społecznych prowadzi do przyjmowania tych teorii za słuszne lub do prób kojarzenia ich z marksizmem-leninizmem według rewizjonistycznej recepty. Wielu naszych socjologów fascynuje się bezkrytycznie burżuazyjnymi teoriami stratyfikacji i w gruncie rzeczy schodzi na pozycje rewizji leninowskiej teorii klas lub co najmniej pomija tę teorię milczeniem.

Na bazie tych teorii konstruowano schematy uwarstwienia społecznego, w których „znikały" klasa robotnicza i burżuazja, a do roli czołowej siły społecznej wzrastały tzw. nowe warstwy średnie. W ramach uwarstwienia, według dochodów i wzrostów konsumpcyjno-kulturowych, robotnicy przemysłowi, w zależności od wysokości zarobków i kwalifikacji, znajdowali się w różnych warstwach społecznych, a kapitaliści, podzieleni na kilka warstw, dzielili swe miejsca w strukturze społecznej z wyżej zarabiającą inteligencją zawodową itp. W rezultacie „zanikała" również walka klas, a jej miejsce zajmowała „ruchliwość społeczna", pojęta jako ruch jednostek po drabinie społecznej od warstw „niższych" do „wyższych" i na odwrót.

Pod wpływem tych burżuazyjnych teorii niektórzy nasi socjologowie wyrażali opinię, że wskutek likwidacji klas posiadających, do analizy

Digitized by Google

struktury społeczeństw socjalistycznych nie można stosować uogólnień, a nawet założeń metodologicznych stworzonych przez teorię marksistowską.

Odejście od zasad marksistowskiej teorii klas i zastąpienie jej teorią uwarstwienia w dalszej konsekwencji prowadzi na manowce teorii antysocjalistycznych, w rodzaju wymyślonej przed dwudziestu laty przez byłego trockistę amerykańskiego, Jamesa Burnhama, teorii tzw. klasy menażerów, czyli kierowników gospodarki w warunkach socjalistycznych, lub pokrewnej jej koncepcji Milowana Dżilasa o powstaniu „nowej klasy", złożonej z funkcjonariuszy politycznych. Walka przeciwko tym antymarksistowskim tendencjom jest jednym z najważniejszych zadań w dziedzinie nauk socjologicznych.

Aktywność partyjnego środowiska w nauce paraliżuje występujące dość często schlebianie autorytetowi nauki burżuazyjnej — zarówno rodzimej, jak i zagranicznej — ze strony naszych pracowników nauki, i to również młodych, posiadających za sobą marksistowski dorobek. Odnosi się wrażenie, że niejedna praca naukowa z dziedziny filozofii, socjologii lub też ekonomii jest pisana tak, aby zyskać uznanie w oczach uczonych niemarksistów, czy nawet antymarksistów — za jej apolityczny „obiektywizm". Ta postawa wpływa zarówno na treść prac, jak i na dobór literatury itp.

Znamienne jest, że w ostatnich latach autorzy wielu prac z dziedziny socjologii, a także ekonomii i filozofii opierali się szeroko na źródłach i literaturze zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej, pomijając literaturę radziecką i nawet klasyków marksizmu. Jedynie w ekonomii politycznej sytuacja pod tym względem ulega zmianie na lepsze i ostatnio coraz większym zainteresowaniem cieszą się dyskusje i prace radzieckie.

Gruntowna i wnikliwa analiza błędnych tendencji teoretycznych i ideologicznych w naukach społecznych powinna być przeprowadzona po plenum, m. in. na ogólnokrajowej naradzie pracowników tych nauk, do której przygotowania trwają już od kilku miesięcy. Ażeby uniknąć nieporozumień, należy wszakże oświadczyć, że ocena sytuacji w naukach społecznych ze strony partii i jej kierownictwa nie sprowadza się tylko i wyłącznie do krytyki owych poważnych niedostatków i błędów, dotyczących przede wszystkim braku ofensywności, a nierzadko ulegania burżuazyjnej ideologii. Nie podejmujemy dziś analizy całości dorobku nauk społecznych. Dostrzegamy i cenimy wiele pozytywnych osiągnięć tych nauk w naszym kraju. Przed kilkunasty laty, u zarania Polski Ludowej, w „zawodowej" — to jest uniwersyteckiej nauce — stanowisko marksistowskie prawie że nie było reprezentowane, nie dysponowaliśmy bowiem odpowiednimi kadrami. Zostały one wykształcone dopiero w Polsce Ludowej. Liczni uczeni starszego pokolenia, którzy — aczkolwiek nie reprezentowali stanowiska marksistowskiego — udzielali wówczas poparcia politycznego władzy ludowej i do marksizmu podchodzili bez uprzedzenia. Niektórzy z nich z czasem przejęli metodologię marksistowską jako wytyczną swojej pracy, inni — pozostając w sprawach metodologii na starych pozycjach, lecz kierując się przekonaniami demokratycznymi — również wzbogacali w niektórych dziedzinach naukę polską. Tylko niektórzy, stosunkowo nieliczni, zachowali obcą politycznie postawę, kontynuowali walkę z marksizmem-leninizmem. W międzyczasie wyrosła liczna kadra młodych naukow-

Digitized by Google

ców wykształconych już w Polsce Ludowej i w większości deklarujących się jako marksiści. W tej sytuacji możemy i powinniśmy stawiać naukom społecznym inne niż poprzednio, znacznie wyższe wymagania. Są warunki ku temu, aby obecnie zrealizować podstawową wytyczną uchwał zjazdowych w dziedzinie nauk społecznych: zapewnić w nich pełne zwycięstwo ideologii marksizmu-leninizmu.

Po VIII Plenum KC PZPR w 1956 r. usunęliśmy przeszkody krępujące rozwój nauk, odrzucając dogmatyzm i sekciarstwo i stworzyliśmy niezbędne warunki do twórczego rozwoju marksistowsko-leninowskich nauk społecznych.

Nie sprowadzamy zadań nauk społecznych wyłącznie do walki z ideologią burżuazyjną. Pragniemy, aby twórczość naukowa okazywała pomoc partii w analizie poszczególnych problemów ekonomicznych, społecznych, kulturalnych, ażeby dostarczała wniosków możliwych do wykorzystania w praktycznej polityce. To zaś jest możliwe tylko wówczas, gdy nauki społeczne będą stawiać sobie śmiało zadania badawcze, gdy będą dążyć do wykrycia obiektywnej prawdy. Niepokoją nas bowiem nie fakty twórczych poszukiwań na gruncie marksizmu, lecz fakty odchodzenia od marksizmu, odchodzenia od prawdy.

Nauki społeczne z natury rzeczy są w największym stopniu bezpośrednio związane z polityką. Przedmiotem ich badań są prawa rozwoju społecznego. Wszelkie rozważania teoretyczne w zakresie problemów ekonomicznych, filozoficznych i socjologicznych wiążą się bezpośrednio z teoretycznymi podstawami myśli politycznej partii. Dlatego partia jest głęboko zainteresowana w tym, aby prace naukowe w tej dziedzinie były słuszne z punktu widzenia marksizmu, aby były wolne od metodologicznych zniekształceń i obcych nawarstwień ideologicznych. Bez tego nie może istnieć ani wysoki poziom naukowy, ani marksistowska pryncypialność w naukach społecznych.

Na III Zjeździe partii wytyczyliśmy główne linie naszej polityki w dziedzinie nauki, które w pełni potwierdzamy i obecnie. Dążymy do pełnego zwycięstwa marksizmu-leninizmu w przekonaniu, że tworzy on najlepszą podstawę metodologiczną do rozwoju badań, dążymy do tego zwycięstwa nie metodami administracyjnymi, nie narzucając rozwiązań sporów naukowych, lecz w warunkach swobody badań i w otwartej pryncypialnej dyskusji naukowej i ideologicznej.

Nie można jednak usunąć błędów i słabości ideologicznej nauk społecznych, jeżeli nie sięgniemy do korzenia zła — do postawy politycznej nosicieli tych błędów. Rzecz tym ważniejsza, że oni właśnie wychowują obecnie naszą młodzież naukową, zarażając ją własnym rozchwianiem ideowym i własnymi słabościami. Tylko poprzez codzienną, merytoryczną pracę partyjną naszych instancji i organizacji partyjnych można osiągnąć pożądane rezultaty. Należy stwierdzić, że jest to jedna z najsłabszych dziedzin naszej pracy. Sprawy te winny zająć ważne miejsce na naradach partyjnych po plenum, a obowiązek kontroli właściwej realizacji tych wskazań spoczywa na centralnych i wojewódzkich instancjach partyjnych.

Przed instancjami partyjnymi i państwowymi staje ostro żądanie wzmożenia ich funkcji organizującej i koordynującej w dziedzinie nauk spo-

Digitized by Google

łecznych. Idzie tu zarówno o kierunek ideowy rozwoju tych nauk, o ich powiązania z zapotrzebowaniem społecznym, jak również o funkcje ideowo-wychowawcze. Centralne instancje partyjne, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego oraz Polska Akademia Nauk powinny w swej polityce kadrowej i działalności organizatorskiej udzielać zdecydowanego poparcia badaniom i twórczości naukowej, prowadzonym w duchu marksizmu-leninizmu, wolnym od burżuazyjnych naleciałości i rewizjonistycznych wahań. Muszą one ponosić odpowiedzialność również za treść nauczania, tzn. za programy, podręczniki itp.

W WALCE O SOCJALISTYCZNY KIERUNEK KULTURY POLSKIEJ

Szczególne miejsce na froncie ideologicznym zajmuje twórczość kulturalna. W zespole różnych elementów nadbudowy odgrywała ona zawsze bardzo dużą rolę, była istotnym czynnikiem kształtowania świadomości społecznej. Historia potwierdza to w całej pełni.

W naszym kraju rola literatury i sztuki oraz ranga społeczna pisarzy i artystów była zawsze duża. Dziś, w Polsce Ludowej, dzięki rewolucji kulturalnej, dzięki podniesieniu się ogólnego poziomu oświaty znaczenie twórczości kulturalnej niepomiernie wzrosło. Państwo ludowe daje temu dobitny wyraz, łożąc wielkie sumy na rozwój oświaty, nauki i kultury. Czynimy to w głębokiej trosce o jak najpełniejsze zaspokajanie rosnących potrzeb kulturalnych ludzi pracy, w imię naszych humanistycznych celów, a także w głębokim przekonaniu o wielkim znaczeniu twórczości i działalności kulturalnej w kształtowaniu socjalistycznej świadomości społeczeństwa.

Rewolucyjnym przemianom społecznym i burzliwemu rozwojowi gospodarczemu naszego kraju towarzyszyła i ten rozwój wspierała rewolucja kulturalna. Szybki rozwój oświaty sprzyjał ogólnemu postępowi kulturalnemu naszego społeczeństwa. Inne jest dziś jego oblicze kulturalne, inne zainteresowania i potrzeby.

Ogromnie wzrosło czytelnictwo prasy i książek. Liczba abonentów radiowych sięga dziś 6 milionów, a telewizyjnych 1.200 tys. Ok. 180 mln widzów ogląda w ciągu roku filmy w naszych kinach, a ok. 12 mln odwiedza teatry. W tegorocznym, stojącym na wysokim poziomie, ogólnopolskim konkursie recytatorskim brało udział ponad 100 tys. osób. W niektórych województwach powstają towarzystwa miłośników sztuki; z powodzeniem rozwija się szeroki społeczny ruch kulturalny, obejmujący najbardziej odległe ośrodki naszego kraju. Społeczne towarzystwa kulturalne stawiają sobie różnorodne cele począwszy od skromnych, mających na uwadze troskę o porządek i czystość, o kulturę życia codziennego, a skończywszy na bardzo ambitnych zadaniach kulturalnych i ideowo-politycznych.

Szczególnie cieszy nas rozwój życia kulturalnego w województwach do niedawna zacofanych pod względem kulturalnym, takich jak np. zielonogórskie, szczecińskie, rzeszowskie, warszawskie i inne. Wielką rolę w tych i innych województwach w inicjowaniu i rozsądnym kierowaniu życiem kulturalnym miast i wsi odgrywają komitety partyjne. Cennymi osiągnięciami mogą się również poszczycić w tej dziedzinie niektóre terenowe organizacje młodzieżowe. Niemałą pomoc w pracy kulturalnej wśród ludności okazuje nasze wojsko. Dobrze są na ogół wykorzystywane dla pracy

Digitized by Google

kulturalnej szkoły. W wielu wypadkach stały się one prawdziwymi ogniskami życia kulturalnego. Coraz większą rolę w rozpowszechnianiu kultury w mieście i na wsi zaczyna odgrywać telewizja.

Również w twórczości kulturalnej mamy do zanotowania poważne osiągnięcia. W powojennym dorobku literatury polskiej niemało jest dzieł o dużych wartościach artystycznych i wychowawczych, w których problemy życia naszego narodu oświetlane są z pozycji ideowego poparcia dla władzy ludowej, dla budownictwa socjalistycznego. Przy tym literatura nasza pierwszego powojennego 10-lecia podjęła również trudne tematy z życia klasy robotniczej, z życia ludzi pracy w mieście i na wsi, które w czasach Polski burżuazyjnej znajdowały właściwe odbicie jedynie w twórczości nielicznych wówczas pisarzy rewolucyjnych.

W ostatnich paru latach także mamy do zanotowania cenne pozycje literackie, w których autorzy podejmują i słusznie pod względem ideowym i artystycznym rozwiązują problemy współczesnego życia naszego kraju. W związku z 40 rocznicą KPP i 20 rocznicą PPR pojawiło się szereg wartościowych pozycji pamiętnikarskich i beletrystycznych.

Również w naszej twórczości filmowej, która powstawała po wojnie w wyjątkowo trudnych warunkach, mamy niewątpliwie osiągnięcia. Posiadamy dziś kinematografię, dysponującą poważną bazą przemysłowo-techniczną, dzięki której możemy produkować rocznie kilkadziesiąt filmów fabularnych długometrażowych i kilkaset filmów średniego i krótkiego metrażu. Mamy doświadczonych i utalentowanych twórców filmowych, reżyserów i operatorów, wyszkolonych w przeważającej mierze w Polsce Ludowej.

Obok takich dzieł, które przyniosły poważny rozgłos polskiemu filmowi w świecie już w pierwszym okresie istnienia nowej kinematografii — jak: „Ostatni etap", „Ulica Graniczna" czy „Celuloza", wyprodukowaliśmy również w ostatnich latach sporo filmów fabularnych, dokumentalnych i oświatowych, wartościowych pod względem ideowym i artystycznym. Rozszerza się z roku na rok eksport naszej produkcji filmowej, szczególnie cieszy nas znaczny wzrost tego eksportu do krajów socjalistycznych.

Obserwujemy również poważne sukcesy w innych dziedzinach sztuki, a zwłaszcza w życiu teatralnym i muzycznym. Nasi reżyserzy, scenografowie i aktorzy cieszą się uznaniem wśród polskich widzów i dobrą opinią w bratnich krajach socjalistycznych. Polskie zespoły artystyczne, taneczno-wokalne i orkiestrowe odniosły w ostatnich latach dużo sukcesów w różnych częściach świata; swoją postawą artystyczną i ideowo-moralną przyczyniają się one do popularyzowania naszej kultury za granicą. To samo można powiedzieć o naszych solistach, dyrygentach, śpiewakach, pianistach, skrzypkach itp.

To wszystko cieszy nas i za wszystko, co cenne i wartościowe w twórczości naszych pisarzy i przedstawicieli innych dziedzin sztuki, wyrażamy im uznanie. Ale ten rzeczywisty dorobek pracy twórców i licznej rzeszy ofiarnych organizatorów naszego życia kulturalnego nie powinien zamykać nam oczu na braki i słabości naszego frontu kulturalnego, na zjawiska ujemne i szkodliwe, które — niestety — zbyt często dają o sobie znać. Nie wolno nam bowiem zapominać, że również w dziedzinie kultury i twórczości literacko-artystycznej toczy się walka ideologiczna.

Digitized by Google

W tej walce chodzi z jednej strony o afirmację socjalizmu, o krzewienie ideałów i postaw, które sprzyjają kształtowaniu się socjalistycznej świadomości narodu, a z drugiej strony — o zwalczanie wszystkiego, co ten proces hamuje.

W ostatnich latach — mimo wskazanych wyżej osiągnięć — mieliśmy jednak zbyt mało dzieł literackich, filmowych czy teatralnych, które by z pełnym zaangażowaniem i pasją ukazywały obraz naszego kraju, walkę o jego rozwój gospodarczy, ofiarny trud klasy robotniczej, inteligencji, polskiej wsi, kobiet i młodzieży.

Niewiele również pojawiło się dzieł, mówiących o doli ludu polskiego w Polsce obszarniczej i kapitalistycznej, o rewolucyjnej walce klasy robotniczej i chłopów, o polskich komunistach, o bohaterstwie żołnierza polskiego na zwycięskim szlaku od Lenino aż po Berlin.

Luki i braki w tej podstawowej tematyce są bezsporne. Tak samo jak luki w tematyce antyimperialistycznej, demaskatorskiej.

Jest to również widoczne w dziedzinie naszej twórczości filmowej. Na ekranach kin ukazują się dość często polskie filmy o marginesowej tematyce i — mimo pozorów głębi psychologicznej czy filozoficznej — płytkie intelektualnie i poznawczo, wątpliwe lub wręcz osobliwe pod względem ideowo-wychowawczym.

Weźmy np. filmy wyprodukowane w ostatnich kilku latach, takie jak „Nikt nie woła", „Niewinni czarodzieje", „Nóż w wodzie", „Zuzanna i chłopcy", „Troje i las", „Mężczyźni na wyspie" itp. Każdy z tych lub im podobnych filmów rozpatrywany oddzielnie może nawet posiada pewne wartości artystyczne lub warsztatowe, uderza w nich jednak oderwanie od konkretów i warunków społecznej rzeczywistości Polski budującej socjalizm oraz pesymizm w traktowaniu losu człowieka.

Nasza kinematografia nie może być narzędziem służącym wyłącznie do eksperymentów i nie może być dostosowywana do elitarnych zainteresowań wąskich środowisk artystycznych, lecz musi przede wszystkim zaspokajać kulturalne i rozrywkowe potrzeby milionów ludzi pracy, ma spełniać odpowiedzialne zadania ideowo-wychowawcze.

Ta ucieczka od głównych problemów budownictwa socjalistycznego w literaturze i filmie ma swoje głębsze źródła. Wielu naszych twórców nie rozumie sytuacji, w jakiej znajduje się nasz kraj, nie rozumie istoty walki ideologicznej i społecznej, która toczy się we współczesnym świecie, poddaje się presji ideologii burżuazyjnej.

Nie lekceważąc wcale niebezpieczeństwa dogmatyzmu i jego skutków na naszym froncie kulturalnym, trzeba jednak stwierdzić, że w naszych aktualnych warunkach głównym niebezpieczeństwem na tym froncie jest rewizjonizm. Słusznej pasji rewidowania fałszywych pojęć i ocen poprzedniego okresu towarzyszyło w niektórych środowiskach twórczych odrzucanie marksizmu w ogóle, swoisty nihilizm ideowy i moralny, przykrywany niekiedy lichym płaszczem egzystencjalizmu.

Znajdowało to wyraz w dziedzinie estetyki w głoszeniu tez o dominującej roli formy, w podnoszeniu tzw. eksperymentu artystycznego do rangi jedynego niemal celu sztuki. Za przykładem niektórych ekstremistów znad Sekwany zaczęto i u nas lansować tzw. antypowieść i antyfilm, a co gorsza, zaczęto głosić filozofię beznadziejności i rozpaczy, zagubienia i samotności

Digitized by Google

człowieka, filozofię bezsensu życia, zaczęto przenosić bezkrytycznie na nasz grunt poglądy z innego świata, ze świata kapitalizmu skazanego przez historię na zagładę.

Znajdowało to wyraz w naszej literaturze i filmie, w repertuarze teatralnym, w programach kulturalno-artystycznych radia i telewizji, w działalności kabaretowo-estradowej.

Pojawiły się utwory o pesymistycznej, a czasem wręcz katastroficznej wymowie ideowej, niekiedy dziwaczne w formie, płaskie i ubogie pod względem intelektualnym. Nosiły one jednak najczęściej szyld nowoczesności. A przed tym szyldem niektórzy — nie zaglądając nawet, co się za nim kryje — gotowi są padać na kolana. Popieramy w rozsądnych granicach eksperymenty artystyczne, bez których nie może być rozwoju sztuki. Decydujące jest jednak to, jakim celom ideowym i kulturalnym te zdobycze i eksperymenty artystyczne służą.

Nasi twórcy, a zwłaszcza reprezentujący dziedziny sztuki masowej, powinni zawsze pamiętać o swojej olbrzymiej odpowiedzialności przed społeczeństwem, przed państwem ludowym, które daje im przecież do dyspozycji kosztowny aparat produkcyjny i bardzo poważne środki finansowe. Zapominając właśnie o tych obowiązkach społecznych, zapominając o własnym narodzie i jego potrzebach, niektórzy twórcy kierują wzrok wyłącznie na Zachód, tam szukają twórczej inspiracji. To dopędzanie Paryża czy Nowego Jorku, te snobistyczne próby dotrzymywania kroku różnym prądom artystycznym, pojawiającym się na Zachodzie i szybko znikającym, byłyby śmieszne, gdyby nie pociągały za sobą określonych szkód ideowych, kulturalnych i moralnych.

Mamy więc i u nas kolejne „nowe fale" w literaturze i filmie, w muzyce poważnej i rozrywkowej, nasz „big beat", naszych „gniewnych", dziwnych młodych trampów „nie z tej ziemi" przewijających się przez ekrany i stronice niektórych książek. Szczególnie przykre jest to w twórczości młodych, która, niestety, w wielu wypadkach nie ma nic wspólnego z autentycznym życiem naszej młodzieży w mieście i na wsi, z jej pracą i zainteresowaniami, jej kłopotami i marzeniami.

W utworach niektórych młodych pisarzy znajdujemy ekstrakt cynizmu. Trudno bez obrzydzenia przebrnąć przez ich opowiadania. Jest tam zresztą sporo zapożyczeń i wzorów z literatury francuskiej i amerykańskiej. A nasze wydawnictwa i pisma literackie podobne obrzydliwości drukują. I co gorsza są krytycy, którzy takie utwory wychwalają. Twórca ma, oczywiście, prawo zajmować się również marginesami społecznymi, ludźmi wykolejonymi, najgorszymi nawet wyrzutkami. Chodzi jednak o to, w jaki sposób to robi, jakie sobie stawia cele. W niektórych tego typu utworach w naszej literaturze te marginesy społeczne, te przejawy cynizmu, demoralizacji i zwyrodnienia próbuje się przedstawiać jako skutek panujących u nas warunków. I takie stanowisko nie znajdowało, niestety, dotychczas dostatecznego odporu.

Nie jesteśmy przeciwko krytyce ujemnych zjawisk panujących w naszym życiu, odwrotnie — zachęcamy do niej. Ale wypowiadamy się przeciwko krytyce destrukcyjnej, przeciwko krytyce złośliwej, jadowitej, z którą spotykamy się np. w działalności estradowo-kabaretowej. Bardzo

Digitized by Google

modne było przed paru laty w pewnych kręgach inteligencji kulturalno-artystycznej szydzenie z przodownictwa pracy, z ofiarności społecznej, z realizmu socjalistycznego.

Nie jesteśmy, oczywiście, przeciwko humorowi i satyrze, nie opowiadamy się za ponuractwem. Wiadomo jednak dobrze, zwłaszcza w naszym kraju, że humor i satyra — to nie tylko jedna z metod terapii społecznej, lecz to także ważny oręż w walce ideowo-politycznej. Ale tym orężem trzeba się odpowiednio posługiwać, aby nie strzelać do własnych szeregów.

Do własnych szeregów próbowano również strzelać w tzw. twórczości rozrachunkowej, to znaczy w twórczości, która stawiała sobie za cel dokonanie rozrachunku z błędami i ujemnymi zjawiskami ubiegłego okresu. Jest rzeczą zrozumiałą, że niektórzy pisarze i dramaturdzy tę tematykę podjęli po XX Zjeździe KPZR i po naszym VIII Plenum. Jest to jednak tematyka, wymagająca od autora, który chce ją przedstawić w dziele artystycznym, szczególnej odpowiedzialności i dojrzałości politycznej. Dowodzi tego doświadczenie nie tylko naszego kraju. Tymczasem niektórzy twórcy stawiali te problemy w sposób jednostronny przekreślający dorobek narodu budującego socjalizm, dając tym samym obraz wypaczony, niezgodny z rzeczywistością.

W rozrachunkach literackich posunięto się aż do przekreślenia całej literatury lat 50-tych, określając ją pogardliwym mianem „literatury buraczanej". Podobnie było w filmie. Były to oceny jednostronne, krańcowo niesłuszne i krzywdzące wielu pisarzy i twórców. Jednym z ubocznych skutków tej wypaczonej krytyki była ucieczka od tematyki współczesnej, od aktualnych problemów życia kraju.

Nasza polityka kulturalna daje bardzo szerokie możliwości nieskrępowanej twórczości i działalności kulturalnej. Nie dopuścimy i nie będziemy dopuszczać do upowszechniania treści wrogich socjalizmowi, treści szkodliwych z punktu widzenia naszej pracy wychowawczej. Nie zawsze jednak jest to przestrzegane przez instytucje działające na froncie kulturalnym.

Jaki np. sens ma uporczywe lansowanie przez część naszych teatrów pewnych dramaturgów burżuazyjnych, których sztuki mają antysocjalistyczną wymowę ideową lub są wyrazem poglądów i nastrojów dekadenckich, rodzących się na gruncie braku perspektyw świata kapitalistycznego.

Podobne zjawiska miały także miejsce w repertuarze kulturalno-artystycznym telewizji. Trafia się tam jeszcze sporo pozycji prymitywnych czy wulgarnych, nie nadających się do masowego upowszechniania, dziwacznych lub niekiedy wręcz szkodliwych. W telewizji ze względu na masowość jej oddziaływania niezbędna jest wyjątkowa odpowiedzialność i szczególnie staranny dobór programu.

Błędy i słabości w naszej twórczości artystycznej oraz w działalności zmierzającej do upowszechnienia kultury byłyby mniej szkodliwe, gdyby nasi krytycy reprezentowali wyższy poziom ideowo-artystyczny, gdyby każde ujemne zjawisko w twórczości kulturalnej było przez nich w porę dostrzegane i właściwie oceniane.

Krytyka literacka i artystyczna jest jednym z najsłabszych ogniw naszego frontu kulturalnego. Cechuje ją przeważnie subiektywizm, brak pryncypialności, dowolność i powierzchowność ocen. Zamiast zwalczać

Digitized by Google

ujemne zjawiska w naszej kulturze i sztuce, wielu krytyków i recenzentów przyczynia się do ich pogłębienia, popierając mętniactwo ideologiczne i lansując wątpliwej wartości nowatorstwo artystyczne.

Wynika to przede wszystkim z ubóstwa wiedzy marksistowskiej i niedostatecznej znajomości życia. Język naszych krytyków jest mało dostępny zarówno dla twórców, jak i odbiorców sztuki. Nie są więc oni dobrymi doradcami ani dla twórców, ani dla czytelników czy widzów.

Jaskrawym przykładem zamętu ideologicznego panującego w naszej krytyce były niektóre głosy w dyskusji na temat zadań i roli krytyki, publikowane na łamach „Przeglądu Kulturalnego" na początku roku 1962.

Poważną rolę ideowo-wychowawczą powinna odgrywać masowa działalność kulturalno-rozrywkowa. Niestety i w tej dziedzinie jest wiele zjawisk ujemnych. Do naszego życia kulturalno-rozrywkowego zakradł się obcy styl, lansujący model życia ułatwionego, zbrutalizowanego, lekceważącego kulturę uczuć i stosunków międzyludzkich. Ten model, lansowany, niestety, do niedawna przez nasze radio, telewizję i działalność estradową, przyniósł niemało szkody w pracy wychowawczej z młodzieżą, upowszechniał wśród niej niezdrowy kult gwiazdorstwa, nie poparty rzetelną pracą i nauką.

Największą winę za szkody kulturalne i moralne wynikłe w związku z nadmierną eksploatacją i krzykliwym reklamowaniem różnego rodzaju lichych zespołów estradowych, krzewiących złe gusty, małpujących najbardziej prymitywne wzory tzw. masowej kultury na Zachodzie, ponoszą ich nieodpowiedzialni mecenasi.

Z tego nie wynika, rzecz jasna, że chcemy zamknąć dostęp do nas dobrej zachodniej piosence, dobrej muzyce czy sztuce w ogóle.

Czytelnicy i widzowie oczekują od naszych twórców, a zwłaszcza od pisarzy i filmowców, dzieł dobrych i różnych, ale najbardziej jednak takich, w których akcja toczy się nie gdzieś w świecie, lecz przede wszystkim w Polsce, w których bohaterami nie są manekiny lub pokraczne figury, produkty chorej wyobraźni, lecz żywi z krwi i kości ludzie pracy.

Nie chcemy zawężać pojęcia współczesności do paru ostatnich lat i nie wypowiadamy się przeciwko podejmowaniu tematyki historycznej. Najbardziej nam jednak zależy na odzwierciedleniu w twórczości artystycznej życia pokoleń walczących o socjalizm i socjalizm budujących, chodzi nam o prawdziwy obraz naszego kraju.

Nie chcemy literatury i sztuki wąskoprodukcyjnej i schematycznej. Wypowiadamy się jednak przeciwko pomijaniu w sztuce problematyki pracy ludzkiej. Jesteśmy za ukazywaniem jej prawdziwego piękna i prawdziwego bohaterstwa. Jesteśmy za przedstawianiem w sztuce w ogóle, a w literaturze w szczególności, stosunków międzyludzkich i konfliktów moralnych w powiązaniu z działalnością społeczną, w powiązaniu z pracą.

Jest także u nas miejsce na literaturę i sztukę wielkich problemów filozoficznych i moralnych naszych czasów, literaturę i sztukę, dającą rozwiązania i proponującą pozytywne wzory życia, jak również literaturę i sztukę penetrującą tereny jeszcze nie zbadane, szukającą nowych rozwiązań i stawiającą pytania,

Digitized by Google

Literaturę i sztukę polską, najlepszych jej przedstawicieli cechowało zawsze zaangażowanie po stronie wolności i sprawiedliwości, po stronie humanizmu i postępu.

Dziś, kiedy mówimy o zaangażowaniu naszej literatury i sztuki, bierzemy także pod uwagę niezaangażowanie w ogóle. Jest rzeczą oczywistą, że każdy twórca jest w coś zaangażowany. Pragniemy, aby nasi twórcy byli jak najbardziej zaangażowani po stronie socjalizmu i pokoju, aby swoją twórczością pomagali ludziom żyć i pracować, aby rozwijali i kształtowali ich ideowość, ich wrażliwość uczuciową i moralną, aby rozszerzali ich horyzonty intelektualne, aby środkami artystycznymi ukazywali ogrom naszych dokonań na froncie budownictwa socjalistycznego i wielkość perspektyw dalszego rozwoju Polski i całego świata socjalistycznego, aby z pełną pasją demaskowali naszych wrogów, świat imperializmu, jego antyludzkie, antypokojowe oblicze.

Partia nie chce wtrącać się do spraw warsztatowych i nie zamierza dawać recept, w jaki sposób trzeba pisać książki lub realizować inne dzieła sztuki, ale jednocześnie partia popiera jak najbardziej twórczość realizmu socjalistycznego, twórczość głęboko ideową i reprezentującą najwyższy poziom artystyczny, zrozumiałą dla mas i masom służącą.

Taką sztukę — realistyczną w swej formie, socjalistyczną w swej wymowie ideowej i w swym stosunku do świata i losów człowieka — popieramy przede wszystkim i uważamy za godną najszerszego upowszechniania. Popieramy również wszelką twórczość postępową, rozszerzającą horyzonty myśli człowieka, kształtującą jego oblicze moralne i poczucie piękna. Wydajemy wartościowe artystyczne dzieła twórców dawnych i współczesnych, choć nie stojących na gruncie marksizmu, lecz służących swą twórczością sprawie wyzwolenia człowieka. Uznajemy także twórczość artystyczną, odpowiadającą innym zdrowym potrzebom wewnętrznym człowieka — potrzebie odpoczynku, rozrywki kulturalnej, odprężenia.

Nasza polityka kulturalna wytyczona przez III Zjazd pozostaje słuszna. Zapewnia ona twórcom wszystkie możliwości rozwoju, opiekę materialną państwa, swobodę poszukiwań artystycznych. Partia nasza, wyrażając opinię i potrzeby mas ludowych, środkami ideowymi walczy o socjalistyczny kierunek rozwoju kultury polskiej.

Poprawa sytuacji na froncie kulturalnym, podniesienie poziomu ideowego naszej literatury i sztuki, zwiększenie ich ofensywności w walce o socjalistyczną świadomość narodu, w walce o umysły i serca ludzi pracy, wymaga przede wszystkim lepszej i skuteczniejszej pracy ideologicznej i wychowawczej we wszystkich środowiskach twórczych, ściślejszej z nimi więzi naszych organizacji i instancji partyjnych, jednolitej, skoordynowanej i konsekwentnie prowadzonej pracy partyjnej na całym froncie ideologicznym.

ZADANIA PRASY, RADIA I TELEWIZJI

Krzewienie socjalistycznej świadomości nie może sprowadzać się do propagowania ogólnych zasad i haseł partii. Chodzi o to, aby do każdej sprawy podchodzić konkretnie, uczyć ludzi myślenia po gospodarsku, kategoriami państwa i narodu, aby swoje powszednie zadania na rozmaitych

Digitized by Google

posterunkach pracy traktowali jako cząstkę ogólnospołecznego dzieła socjalistycznego budownictwa.

Pod tym względem działalność prasy, radia i telewizji pozostawia jeszcze wiele do życzenia, chociaż jako całość stały się one narzędziem polityki partii.

Problematyka gospodarcza obok zagadnień międzynarodowych wysunęła się w naszej prasie na miejsce naczelne. Obecnie mamy w prasie i radio bogatą informację o realizacji planów rozwoju społeczno-gospodarczego kraju; mamy również mniej powierzchowną i dyletancką niż dawniej publicystykę ekonomiczną. Prasa, radio i telewizja sporo miejsca poświęcają kluczowym budowlom przemysłowym kraju i problemom usprawnienia działalności inwestycyjnej, zagadnieniom eksportu i współpracy przemysłu z handlem zagranicznym i wewnętrznym. Szerokie odbicie znajduje problematyka postępu technicznego, sprawy wydajności pracy, organizacji produkcji, walka o poprawę gospodarowania, o wydobycie rezerw wzrostu produkcji bez dodatkowych inwestycji, o obniżkę kosztów własnych, usprawnienie gospodarki materiałowej itd.

Mamy również szerszą niż dawniej popularyzację przodujących ludzi — twórców i realizatorów naszych osiągnięć, popularyzację na ogół nie schematyczną, pogłębioną, w formie pamiętników i reportaży z zakładów produkcyjnych, z pracowni naukowych i wielkich budowli.

Na tym tle jaskrawiej występują fakty świadczące o braku odpowiedzialności w niektórych redakcjach, o pogoni za sensacją czy też skłonności do czarnowidztwa.

Przed dwoma laty „Przegląd Kulturalny" zainicjował „dyskusję" na temat tzw. walki pokoleń, podejmując problem młodzieży nie z punktu widzenia troski o jej oblicze ideowe i moralne, lecz z punktu widzenia dość cynicznie pojętej kariery. Brano przy tym pod uwagę nie tyle dostęp do wiedzy, zdobywanie kwalifikacji do pracy, lecz dostęp do „kierowniczych stanowisk". W imię tego usiłowano przeciwstawić młodzież pokoleniu tzw. „starszych". W artykule zagajającym dyskusję można przeczytać, że „starsi" zdradzają przywiązanie do rutyny, obawę przed prawdziwą konkurencją, że oni to „zmarnowali autorytet spraw zasadniczych", „wygodnie rozsiadają się na pozycjach", nie chcą oddać „miejsc społecznie godnych ambicji" młodym itp. Jak można wypisywać podobne rzeczy w kraju, w którym jest miejsce dla każdego zdolnego i kwalifikowanego pracownika, w kraju, w którym wysiłkiem całego narodu — starszych i młodszych — dokonuje się w ciągu życia jednego pokolenia gigantycznego skoku gospodarczego, społecznego i cywilizacyjnego? Cała ta gadanina o „walce pokoleń" ma wsteczny charakter i gdyby jej nie położono kresu, mogłaby jedynie wnieść zamęt w umysły młodzieży.

Przykładem demagogicznego i szkodliwego krytykanctwa są zdarzające się wciąż jeszcze napaści na ludzi, wyrządzające krzywdę zasłużonym działaczom. Przed paru miesiącami w „Polityce" ukazał się oburzający paszkwil Urbana atakujący w niedopuszczalny sposób dr Marcinkowskiego, znanego w Krakowie starego działacza społecznego i fanatyka walki z alkoholizmem.

Nie uwolniła się całkowicie od bezmyślnego krytykanctwa i telewizja. Oto np. w programie poświęconym budownictwu prowadzący program

Digitized by Google

dziennikarze wszędzie dopatrują się tylko negatywów, w pomysłowych rozwiązaniach konstrukcyjno-architektonicznych domów budowanych ze stypizowanych elementów widzą koszary, w mieszkaniach niewygody, w mechanizacji robót wykończeniowych tylko nie nadający się do użytku sprzęt; natomiast kluczowy problem obniżenia kosztów budowy i skracania terminów realizacji inwestycji w ogóle pomijają.

Nie generalizując tych faktów, należy jednak stwierdzić, że są one świadectwem nie przezwyciężonych dotąd skłonności do negacji, do krytyki, która nie uczy i nie buduje, a sieje gorycz i niewiarę. Takiej destrukcyjnej krytyki nie chcemy. Potrzebna nam jest krytyka rzetelna i twórcza. Potrzebny jest nam również odzew na zdrową krytykę, aby wytknięte braki naprawiać, podejmować dobre inicjatywy, realizować słuszne, realne postulaty ludzi.

Wiele miejsca w naszej prasie i radio zajmuje problematyka międzynarodowa, a przede wszystkim szeroka informacja o wydarzeniach na świecie. Publicystyka nasza w prasie codziennej demaskuje imperialistyczną politykę wyścigu zbrojeń i przygotowań wojennych, przeciwstawia jej konsekwentną politykę pokojową obozu socjalistycznego. Szczególne miejsce zajmuje stale w prasie, radio i telewizji problematyka niemiecka, a przede wszystkim niebezpieczeństwo antypolskiego rewizjonizmu zachodnioniemieckiego i dążenia NRF do posiadania broni atomowej. Szybka i rozległa informacja uzupełniana na ogół trafnym komentarzem, niezłe korespondencje naszych dziennikarzy z zagranicy pozwalają opinii publicznej kraju orientować się w skomplikowanych zagadnieniach współczesnego świata, w przebiegu walki o pokój i wyzwolenie narodów.

Ostatnio poszerzyła się w prasie problematyka współpracy gospodarczej państw socjalistycznych w ramach RWPG, a sprawy Wspólnego Rynku i analiza sprzeczności dzielących państwa imperialistyczne doczekały się szeregu wartościowych publikacji.

Międzynarodowa problematyka naszej propagandy nie jest jednak wolna od istotnych słabości, które w pewnej mierze odzwierciedlają słabe strony całego frontu ideologicznego.

Jeżeli bowiem bieżąca informacja i komentarze odpowiadają na ogół wymogom, to równocześnie rzuca się w oczy brak głębszej, bardziej analitycznej publicystyki, która by bieżące wydarzenia i fakty pokazywała na szerokim tle walki między socjalizmem a kapitalizmem, która by dowodziła sugestywnie i przekonywająco wyższości naszego ustroju.

Analityczne oświetlenie tych problemów, ideologiczna publicystyka wymaga niewątpliwie większego wysiłku i nakładu pracy ekonomistów, socjologów, filozofów i historyków współpracujących z prasą w tej dziedzinie. Kadra ta jest niestety zbyt szczupła.

Na łamach niektórych masowych magazynów całe szpalty wypełniają nieraz ujęte w duchu najbardziej prymitywnego snobizmu materiały o życiu na Zachodzie, sensacyjno-kryminalne opowiadania i przygody różnych osobistości i gwiazd, opisy wspaniałości wystaw sklepowych — a z krajów słabo rozwiniętych egzotyka i turystyka wyprana z wszelkich istotnych treści politycznych i społecznych.

Digitized by Google

Przykłady takiego obrazu świata kapitalistycznego pojawiają się na łamach „Przekroju", „Panoramy Śląskiej", niekiedy „Dookoła świata" oraz innych magazynów i pism o charakterze rozrywkowym. Może jeszcze ważniejsze od tego co drukuje się na łamach tych pism są sprawy przez nie pomijane milczeniem albo ledwie zamarkowane — takie, jak niedawne wyczyny francuskich OAS-owców wobec Algierczyków, zbrodnie portugalskich kolonizatorów w Angoli, represje amerykańskiej policji w południowych stanach USA wobec Murzynów, społeczne kontrasty na Zachodzie i walki robotnicze o prawa i poprawę bytu, dola bezrobotnych czy warunki życiowe narodów Ameryki Łacińskiej.

Obowiązkiem tych pism jest uczestniczenie w walce o wychowanie naszego społeczeństwa i naszej młodzieży w duchu socjalizmu, w walce z przeciwnikiem, który z fal eteru sączy nieustannie swoją oszukańczą frazeologię o „wolnym świecie".

Zbyt ubogo i płytko oświetlana jest w naszej prasie sytuacja w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, mało jest artykułów, które by pokazywały oblicze stosunków społecznych w kapitalizmie, dawały prawdziwy obraz położenia klasy robotniczej, wyjaśniały naszej opinii sens walki mas ludowych na Zachodzie.

Potrzeba nam rzetelnych opracowań publicystycznych węzłowych zagadnień współczesnego świata, syntetycznych ujęć generalnych współczesnych problemów ideologicznych i politycznych w prasie partyjnej, tygodniowej i codziennej, szerszych zasadniczych polemik w tak kluczowych sprawach, jak perspektywy współzawodnictwa dwu systemów, rozwój współczesnego kapitalizmu itp.

W toku dyskusji nad materiałami obecnego plenum, odpowiednie organizacje partyjne i redakcje czasopism, radia i telewizji powinny postawić sobie zadanie lepszego i bardziej konkretnego włączenia się do realizacji bieżących zadań polityki partii, rozwijania pogłębionej publicystycznie, a w rezultacie bardziej przekonywającej propagandy centralnych problemów ekonomicznej i społecznej polityki partii oraz problemów polityki międzynarodowej.

IDEOWE WYCHOWANIE MŁODZIEŻY

Szczególnie odpowiedzialne zadania stoją przed partią w dziedzinie ideowego wychowania młodzieży.

Formowanie świadomości młodego pokolenia w duchu socjalizmu — to jedno z naczelnych zadań partii, szkoły, organizacji młodzieżowych i rodziców. W ciągu ostatnich lat organizacje młodzieżowe ZMS i ZMW w wielkim stopniu otrząsnęły się z kryzysu ideowego, który leżał u podstaw samorozwiązania się ZMP i stwarzał poważne trudności u zarania działalności obecnych organizacji młodzieżowych. Organizacje te ogarniają obecnie poważne rzesze młodzieży. ZMS okrzepł organizacyjnie, stał się masową organizacją w fabrykach, zapuszcza swe korzenie wśród młodzieży szkół średnich i wyższych, ma poważny dorobek w dziedzinie organizowania współzawodnictwa pracy, młodzieżowych brygad produkcyjnych, brygad pracy socjalistycznej, ochotniczych hufców pracy. Organizuje on coraz aktywniej udział młodzieży w pracach samorządu robotniczego,

Digitized by Google

współzawodniczy w dokształcaniu zawodowym młodzieży, walczy o wzrost wydajności pracy.

ZMW zdobył wśród młodzieży wiejskiej wpływy znacznie większe niż posiadał nasz ruch młodzieżowy kiedykolwiek przedtem. ZMW w swojej działalności odwołuje się umiejętnie do nowych, postępowych wartości i przeobrażeń, które polityka naszego państwa wnosi do życia wsi, przyczynia się do rozwijania oświaty rolniczej, szkolenia mechanizatorów, aktywizacji młodzieży w kółkach rolniczych itp.

Partia widzi i docenia te osiągnięcia organizacji młodzieżowych. Powinny one być ze wszech miar rozwijane i umacniane. Jednakże, jeśli oceniać je miarą potrzeb i zadań narodu — to nie wolno nie dostrzegać, że działalność ZMS i ZMW obarczona jest jeszcze licznymi słabościami i to przede wszystkim w pracy ideowo-wychowawczej.

Wroga socjalizmowi propaganda prowadzona przez wewnętrzne i zewnętrzne siły reakcyjne jest obliczona przede wszystkim na młodzież. Młodzież, która nie zaznała życia w warunkach kapitalizmu, często nie może na podstawie własnego doświadczenia pojąć ogromu zmian na lepsze, które nasz kraj zawdzięcza socjalizmowi. Naturalny i zdrowy krytycyzm młodego pokolenia, który powinniśmy uczynić dźwignią aktywności młodzieży w walce o postęp w budowie socjalizmu — może być i bywa nadużywany przez reakcyjnych demagogów.

W naszym kraju przed młodzieżą stoi otworem droga do wykształcenia i zdobycia wysokich kwalifikacji zawodowych. Im wyższe są te kwalifikacje — tym więcej miejsc pracy jest do zajęcia, gdyż w licznych gałęziach gospodarki, a także w oświacie odczuwamy wciąż niedobór kwalifikowanych kadr. Decydującą rolę w kierownictwie zakładów przemysłowych, w biurach konstrukcyjnych, w instytutach naukowo-badawczych itp. odgrywa inteligencja wykształcona już w Polsce Ludowej, a więc z reguły młoda. Przeciętny wiek pracowników inżynieryjno-technicznych przemysłu niewiele wykracza ponad 30 lat. Trudno byłoby znaleźć w Europie drugi kraj, gdzie tak wielu młodych ludzi zajmowałoby kierownicze stanowiska w przemyśle, w oświacie, w administracji. Te młode kadry dostarczają licznych dowodów talentu, ofiarności, związania z socjalizmem i wnoszą wybitny wkład w rozwój kraju.

Jest jednak niemało młodych ludzi, którzy korzystając ze sprzyjających warunków do nauki i pracy, stwarzanych dla młodzieży wysiłkiem całego narodu, lekceważą swe obowiązki wobec społeczeństwa, hołdują łatwiźnie, dążą do wygodnego urządzenia się za wszelką cenę.

Organizacje młodzieżowe często przechodzą obojętnie obok tych zjawisk, nie budzą w opinii młodzieży moralnego potępienia dla obiboków i aspołecznych egoistów.

Zbyt małą wagę w pracy organizacji młodzieżowych przykłada się do poszerzania politycznych horyzontów młodzieży, nie podejmuje się dostatecznych wysiłków dla politycznego kształcenia członków własnych organizacji. Jest zastanawiające, że organizacje młodzieżowe i ich czasopisma nie wystąpiły przeciw fałszywym teoriom o walce pokoleń, mimo że teorie te znajdują pewien oddźwięk wśród młodzieży,

Digitized by Google

Słusznie dążąc do ulepszania i rozwoju pracy kulturalno-oświatowej i amatorskiego ruchu artystycznego młodzieży, ZMS nie zawsze troszczył się o socjalistyczną treść i morale tego ruchu, a niekiedy udzielał poparcia zespołom i klubom lansującym tendencje obce socjalistycznej kulturze, prymitywizm i snobistyczne naśladownictwo Zachodu.

Tych niedostatków tolerować dłużej nie można. Organizacje młodzieżowe powinny podnieść na wyższy poziom swą działalność ideowo-wychowawczą wśród młodzieży, uodparniać młode pokolenie na wrogą propagandę, zapoznawać z dorobkiem rewolucyjnego ruchu robotniczego, z nauką marksizmu-leninizmu, przyswajać młodzieży marksistowski światopogląd, wychowywać ją w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, kształtować jej świadomość i wolę działania w imię realizacji zasad socjalizmu.

Decydującym ogniwem systemu wychowania młodzieży, kształtowania jej świadomości i socjalistycznych podstaw społeczno-politycznych jest szkoła.

Ocenę roli szkoły polskiej w budownictwie socjalizmu w naszym kraju dało VII Plenum KC. Obecnie chcemy wrócić tylko do niektórych zadań ideowo-wychowawczych szkoły.

W okresie niespełna 20 lat władzy ludowej szkoła polska przeszła trudny, złożony proces eliminowania starych burżuazyjnych treści wychowawczych i wprowadzenia na ich miejsce nowych treści naukowych zgodnych z socjalistycznym rozwojem Polski Ludowej. Zmieniło to zasadniczo oblicze naszej szkoły. Proces kształtowania socjalistycznego oblicza szkoły nie odbywał się jednak bez wahań i błędów i po dziś dzień nie został jeszcze doprowadzony do końca.

Programy szkolne ulegały w Polsce Ludowej kilkakrotnym zmianom. Na początku lat pięćdziesiątych wprowadzono do programów wiedzy o Polsce, historii, języka polskiego i innych przedmiotów zasadnicze treści marksistowskie, jednakże w formie dość schematycznej, niedoskonałej pod względem dydaktycznym.

Toteż wkrótce, bo już po dwóch-trzech latach, okazało się konieczne dostosowanie programów i podręczników do rozwoju psychicznego dzieci i młodzieży, uwolnienie nauczania od nadmiaru socjologicznych schematów i od dogmatycznych uproszczeń, zwrócenie większej uwagi na konkretność i rzeczowość treści. Jednakże w realizacji tych słusznych założeń pedagogicznych wystąpiły w latach 1956—1957 tendencje do zamazywania jednoznacznego, socjalistycznego oblicza ideowego programów szkolnych.

Np. historia w szkole podstawowej i średniej stała się nazbyt zobiektywizowanym rejestrem faktów i zdarzeń, w którym zatraca się prawda o społecznym sensie dziejów. W nauczaniu literatury wystąpiły tendencje ograniczania się do klasyki, przy eliminacji z lektur obowiązkowych szeregu pozycji współczesnej literatury polskiej i radzieckiej o dużym ładunku ideowym.

Digitized by Google

Te braki programowe powinny być przezwyciężone w toku prac programowych związanych z reformą szkolną. Chodzi tu o gruntowną przebudowę programów, o taki dobór treści, aby cała wiedza społeczna i wszystkie jej podstawowe elementy służyły konsekwentnie socjalistycznemu wychowaniu młodzieży. Wielką wagę należy przywiązywać do nowego przedmiotu „Wiedza o społeczeństwie", którego program i podręcznik powinien być szczególnie starannie przygotowany.

Chodzi także o dokonanie takich przeobrażeń w praktyce szkolnej, w organizacji i metodach pracy z młodzieżą, aby całokształt poczynań nauczycieli i młodzieży sprzyjał umacnianiu więzi młodego pokolenia z partią, z wysiłkiem klasy robotniczej i najlepszych sił narodu, tworzących nowe wartości, podstawę dalszego rozkwitu naszej ojczyzny. Dopiero taka atmosfera sprzyjać będzie wychowaniu młodzieży wszechstronnie rozwiniętej, zaangażowanej społecznie, aktywnej i twórczej, rozumiejącej znaczenie dokonanych przemian w Polsce i gotowej do kontynuowania rozpoczętego dzieła rewolucji.

Szkoła nie może ograniczać swych zainteresowań tylko do postępów młodzieży w nauce. Nie mogą uchodzić jej uwagi ujemne zjawiska ideowe, które występują wśród części młodzieży. A takie zjawiska mają miejsce. Są grupy młodzieży, które ulegają indyferentyzmowi, pustce ideowej, nastrojom egoistycznym, sprzecznym z natury rzeczy z interesem społecznym.

Tym bardziej niebezpieczne są tendencje do „neutralizmu" ideologicznego w praktyce wychowawczej, tolerowanie przez szkołę faktów wyłamywania się spod jej wpływu różnych grup młodzieży.

Należy uznać za niecelowe istnienie klubów skupiających młodzież szkolną. Wszystkie aspiracje i potrzeby młodzieży szkół średnich i wyższych w zakresie ideowo-wychowawczym i społeczno-poznawczym mogą i powinny zaspokajać w pełni działające na tym terenie organizacje młodzieżowe w ramach swojej struktury organizacyjnej.

Szkoła nie wykona swych zadań w zakresie ideowo-wychowawczym, jeśli jej wysiłki nie zostaną dostatecznie wsparte przemyślaną i dojrzałą politycznie pracą organizacji młodzieżowych i dziecięcych. W ostatnich latach odbywa się szybki liczebny rozrost ZMS i ZMW na terenie szkoły, lecz wciąż jeszcze organizacje te nie posiadają jasnej, wykrystalizowanej koncepcji pracy ideologicznej wśród młodzieży szkolnej.

Istotny postęp w krystalizacji oblicza ideowego osiągnięto w ZHP w stosunku do zamętu ideowego, jaki szczególnie ostro wystąpił w tej organizacji w 1956 r.

Poważnie wzrosły szeregi harcerstwa, a setki drużyn szkolnych zdobyły sobie dzieci i stały się już ośrodkami przemyślanej i skutecznej pracy wychowawczej. Ciągle jednak w ZHP nie przezwyciężono do końca błędnych poglądów na rolę organizacji dziecięcej w systemie wychowania, nadmiernego podkreślania samodzielności harcerstwa wobec szkoły, co w konse-

Digitized by Google

kwencji może prowadzić do przeciwstawiania aktywu harcerskiego szkole i nauczycielom. Tylko w ścisłym współdziałaniu ze szkołą organizacja harcerska może w sposób skuteczny kształtować socjalistyczny światopogląd i postawę ucznia.

Partia nasza przywiązuje wielką wagę do pracy wychowawczej w środowisku młodzieży akademickiej. Sporo miejsca poświęciliśmy tym sprawom na XI Plenum KC.

Państwo ludowe przeznacza na kształcenie i pomoc dla studentów ogromne środki, wypracowane wysiłkiem całego narodu. W roku ubiegłym 52,7 proc. ogółu studentów korzystało ze stypendiów, a 49 proc. — z domów akademickich. Pokaźna część studentów korzysta równocześnie ze stypendiów, domu akademickiego i stołówki studenckiej. Łączna wartość tych świadczeń — na wyższych latach studiów lub w wypadku korzystania ze stypendium fundowanego, sięga 1000—1200 zł miesięcznie, tj. wysokości początkowych zarobków nauczyciela, lekarza, inżyniera-stażysty itp.

Stypendia i inne świadczenia oraz bezpłatność nauki młodzież zwykła traktować jako jednostronny obowiązek państwa. Część młodzieży po ukończeniu studiów uchyla się od podejmowania pracy bezpośrednio w produkcji i w ośrodkach prowincjonalnych, kieruje się wygodnictwem i po mieszczańsku rozumianą troską o „urządzenie" sobie życia. Niedobrze się stało, że przez szereg lat rząd i partia tolerowały stan, w którym korzystanie z bezpłatnych studiów i pomocy państwa nie pociągało za sobą żadnych konkretnych zobowiązań ze strony absolwentów szkół wyższych. XI Plenum zaleciło kierowanie do pracy absolwentów zgodnie z potrzebami gospodarki i kultury. Niezbędne w tym przedmiocie przepisy prawne są obecnie opracowywane.

Postawa młodzieży wobec życia i jej stosunek do spraw państwa i społeczeństwa winny być kształtowane już na uczelni, w toku studiów. Młodzież akademicka jest przywiązana do socjalizmu, ale znaczna jej część nie przejawia głębszych zainteresowań politycznych, nie umie myśleć szerszymi kategoriami społecznymi.

Proces aktywizacji społecznej środowiska studenckiego przebiega bardzo powoli. Dziś jest lepiej niż było wczoraj, ale wciąż jeszcze młodzież świadomą i aktywną politycznie cechuje brak ofensywności ideowej, mała aktywność w kształtowaniu postawy pozostałej części młodzieży.

Zmiana tej sytuacji zależy przede wszystkim od zmiany stylu pracy i wzmożenia tętna życia partyjnego na wyższych uczelniach. Tylko żywotna i ofensywna organizacja partyjna jest zdolna pobudzić aktywność zespołów pedagogicznych, których obowiązkiem jest nie tylko kształcenie fachowe młodzieży, lecz również jej wychowanie polityczne i ideowe.

Dotychczasowy zakres i formy nauczania przedmiotów ideologicznych na wyższych uczelniach są niewystarczające i nie odpowiadają wymogom stawianym przez życie przyszłym kadrom socjalistycznej gospodarki i kultury. W tych warunkach — a zwłaszcza przy ograniczonej ilości godzin

Digitized by Google

przeznaczonych na przedmioty ideologiczne — nauczanie filozofii, a częściowo również ekonomii, nie przynosi tego, o co idzie najbardziej — tj. wzbogacenia wiedzy politycznej i umocnienia socjalistycznych postaw ideowo-politycznych.

W Związku Radzieckim i w innych krajach socjalistycznych luka ta wypełniona jest przez odrębny przedmiot pn. „zagadnienia naukowego komunizmu". W krajach kapitalistycznych (np. USA, Anglii, Francji) istnieją katedry i wydziały nauk politycznych lub tzw. nauki o polityce.

Wydaje się, że i u nas istnieje wyraźna potrzeba wprowadzenia przedmiotu tego typu, dla rozszerzenia wiedzy politycznej studentów, przerzucenia pomostu między teoretyczną wiedzą filozoficzną, ekonomiczną czy socjologiczną, a praktycznymi problemami współczesności.

SOCJALIZM SZERMIERZEM WOLNOSCI

W kołach naszej inteligencji twórczej i piszącej wraca się nieraz do sprawy granic wolności w naszym ustroju, w naszym kraju. Warto więc może przypomnieć niektóre prawdy elementarne, którymi kieruje się nasza partia. Pojęcie i hasło wolności jest nierozłącznie związane z rewolucyjnym ruchem klasy robotniczej i z socjalizmem. Socjalizm rodził się jako kierunek wolnościowy, jako wyraz buntu przeciw niewoli i uciemiężeniu. Wolność od eksploatacji człowieka przez człowieka, wolność od nierówności między ludźmi, wolność od uciemiężenia narodowego i rasowego, wolność od wszelkiego ucisku — oto podstawowe cele socjalizmu i komunizmu, jako najbardziej humanistycznego kierunku rozwojowego w dziejach ludzkości. Stąd właśnie bierze się siła atrakcyjna ruchu komunistycznego, dlatego właśnie jego idee ogarniają całe narody i coraz to nowe miliony ludzi pracy w całym świecie.

Śmieszne jest, gdy nam — komunistom — usiłują wykładać sens wolności ci, którzy deptali ją i depcą w najbardziej bezwstydny sposób.

Wolność człowieka jest nie tylko sprawą jednostki, lecz i sprawą społeczną. Jednostka ludzka bowiem żyje w społeczeństwie, jest jego tworem. Jej wolność nie da się oderwać od układu sił klasowych w danym społeczeństwie i od walki, którą te siły toczą. Właśnie dlatego marksista, który walczy o sprawę wolności, nie ogranicza się do wołania o wolność, lecz stawia zawsze sprawę konkretnie: wolność dla kogo, wolność w jakich warunkach, wolność w czyim interesie?

Wolność jest pojęciem klasowym. Istotą burżuazyjnej wolności jest wolność wyzysku i eksploatacji człowieka przez człowieka, warunkowana prywatną własnością środków i narzędzi produkcji i sprawowaniem władzy przez klasy posiadające. Istotą wolności socjalistycznej jest wolność od wyzysku człowieka przez człowieka, uwarunkowana uspołecznieniem gospodarki narodowej i sprawowaniem władzy przez lud pracujący na czele z klasą robotniczą.

Uspołecznienie gospodarki narodowej pozbawia kapitalistów i wyzyskiwaczy podstawowego atrybutu ich wolności — prawa do eksploatacji cu-

Digitized by Google

dzej pracy, znosi ich jako uprzywilejowaną klasę społeczną. Taki stan rzeczy odsunięte od władzy klasy uznają za zniesienie wolności.

Gdyby nawet zwycięska rewolucja socjalistyczna niczego nie uszczupliła obalonym klasom z ich dawnych wolności, poza wolnością wyzysku cudzej pracy, nie zmieniłoby to ani na jotę ich poglądu na wolność. Prawo wolności stowarzyszeń, zebrań i słowa, wolność politycznego działania klasy te wykorzystałyby tylko do walki z rewolucją o przywrócenie swego panowania i prawa do wyzysku cudzej pracy. Dlatego zwycięska rewolucja socjalistyczna nie może im przyznać takich praw.

Treść wolności jest zawsze treścią klasową. Wszelkie frazesy o wolności „w ogóle", o wolności „integralnej", o wolności „bez ograniczeń" są pustosłowiem pięknoduchów lub wrogów, którzy usiłują nimi zwodzić naiwnych ludzi. Bezperspektywność kapitalizmu leży też u podstaw współczesnego egzystencjalizmu i jego pojęcia wolności, w której jednostka „skazana na wolność" znajduje się w beznadziejnej sytuacji, napełnionej złem, przerażeniem i samotnością.

Marksista walczy zawsze o rzeczywisty postęp, o rzeczywistą wolność dla ludu, przyświeca mu jako cel wolność najszersza, wolność dająca najwięcej szans pełnego rozkwitu osobowości ludzkiej.

Polska jest krajem dyktatury proletariatu. Przez usunięcie eksploatacji człowieka przez człowieka stwarzamy nowy, wyższy typ stosunków międzyludzkich, który warunkuje nową wyższą formę demokracji. Ale jednocześnie wyraźnie stawialiśmy i stawiamy sprawę ograniczeń wolności dla wrogów naszego ustroju. Nie dopuszczaliśmy i nie dopuścimy do wrogiej socjalizmowi propagandy. To jest ograniczenie wolności, ale ograniczenie wolności reakcjonistów i wrogów na rzecz prawdziwej wolności mas ludowych, którą wciąż rozwijamy i pogłębiamy. Z czasem istniejące ograniczenia znikną, gdy odpadnie zagrożenie zewnętrzne, a wróg wewnętrzny zniknie.

Tylko my, tylko ustrój dyktatury proletariatu może z podniesionym czołem głosić zasadę ograniczeń wolności w imię wolności, albowiem działamy na rzecz najpełniejszej wolności ludzi, na rzecz najszerszej demokracji. Jesteśmy prawdziwymi humanistami, którzy nie tylko głoszą swe idee, lecz również *walczą* o ich realizację. A walka ma swoją logikę, którą rozumiemy i uznajemy. Jest rzeczą ważną, by nasz front ideologiczny, by jego przedstawiciele nie tylko głęboko przyswoili sobie tę prawdę, lecz również upowszechniali ją umiejętnie i z przekonaniem.

DO WALKI O PEŁNE ZWYCIĘSTWO ŚWIADOMOŚCI SOCJALISTYCZNEJ W SERCACH I UMYSŁACH NARODU

Analiza sytuacji na naszym froncie ideologicznym wykazuje, iż głównym jego brakiem jest niedostateczna ofensywność w walce z przeciwnikiem ideowym i w krzewieniu wśród mas poglądów socjalistycznych.

Jakie są tego przyczyny?

Przede wszystkim musimy tu wymienić słabość pracy ideologicznej samej partii, tzn. jej organizacji i instancji. Wprawdzie posiadamy rozwiniętą sieć szkolenia partyjnego (w bieżącym roku według danych komite-

Digitized by Google

łów wojewódzkich w ponad 33.000 zespołów szkolenia partyjnego uczestniczy około 950.000 osób), szeroko rozwinięta jest akcja odczytowa w partii. Ponad 40.000 towarzyszy bierze udział w charakterze wykładowców i lektorów w naszej akcji propagandowej. Są to przejawy niewątpliwie pozytywne, świadczące o możliwościach naszej propagandy. Działalność ta jednakże nie wiąże się bezpośrednio z praktycznymi zadaniami walki z przeciwnikiem ideowym, nie wpływa bezpośrednio na wzmożenie tętna życia ideowego organizacji partyjnych. Akcją szkoleniową i propagandową wewnątrz partii zajmują się wydzielone ogniwa aparatu partyjnego i określone zespoły aktywu, natomiast organizacje partyjne i instancje jako całość poświęcają sprawom ideologicznym mało uwagi.

Jest rzeczą paradoksalną, że właśnie w organizacjach partyjnych działających bezpośrednio na froncie ideologicznym, jak np. w redakcjach gazet i wydawnictw, organizacjach literackich, uczelnianych, artystycznych, wewnętrzna praca propagandowo-ideologiczna jest nikła, słabsza niż w innych organizacjach. Rzadkie są w tych organizacjach dyskusje ideologiczne, a uczestniczenie w szkoleniu partyjnym nie należy do „dobrego tonu".

Znaczenie pracy propagandowo-ideologicznej wewnątrz partii jest tym donioślejsze, że skład naszej partii został w ostatnich latach poważnie odnowiony. 40 proc. ogólnej liczby członków i kandydatów partii posiada staż nie przekraczający 4 lat. Wśród tych nowych członków partii jest wielu ludzi młodych; szczególnie licznie wstępowali do partii w tym okresie nauczyciele, inżynierowie, specjaliści różnych dziedzin ze średnim i wyższym wykształceniem. Wychowanie ideologiczne tej młodej kadry, przyswojenie sobie przez nią zasad marksistowsko-leninowskiej ideologii ma wielką doniosłość zarówno z punktu widzenia zahartowania politycznego naszych szeregów, jak i zwiększenia wpływu ideologicznego na społeczeństwo.

Słabe tętno pracy ideologicznej w partii wynika przede wszystkim z tego, że instancje kierownicze partii — komitety wojewódzkie i sam Komitet Centralny — nie przywiązywały w praktyce do tych zagadnień należytej wagi, nie kierowały systematycznie i na co dzień działalnością ideologiczną partii.

Istotną przyczyną słabości naszej pracy ideologicznej są trudności kadrowe na tym odcinku.

Wykształcenie i przygotowanie kadr frontu ideologicznego jest zadaniem trudnym i skomplikowanym. Praca ideologiczna, praca w organach propagandy wymaga z jednej strony zapału, oddania, głębokiej ideowości, a z drugiej — specjalnych uzdolnień i talentów oraz wykształcenia, zdobytego bądź w szkole, bądź też przez samokształcenie.

Po wyzwoleniu kraju trzeba było przesunąć do pracy na odcinku gospodarki, polityki zagranicznej itp. część działaczy partyjnych, którzy uprzednio poświęcali się pracy ideologicznej i propagandowej. Równocześnie jednak powstały sprzyjające warunki wychowania nowych kadr w tej dziedzinie.

Digitized by Google

W systemie szkół partyjnych, a także na wyższych uczelniach wykształcono wiele utalentowanej młodzieży, zdolnej do podjęcia pracy w systemie propagandy i w różnych dziedzinach nauk społecznych i kultury. Rozbudowano bazę wydawniczą prasy i literatury, radiofonię, telewizję i film. Obecnie pracuje w tych dziedzinach życia dostateczna liczba ludzi, a ich fachowe kwalifikacje stale rosną. Jednakże poziom ideologicznego wyrobienia, a przede wszystkim stopień związania tych kadr z partią pozostaje niezadowalający. Na przebiegu kształcenia i wychowania kadr frontu ideologicznego ujemnie zaciążyły zarówno dogmatyczne, jak i rewizjonistyczne odchylenia od marksizmu-leninizmu. W latach 1948—1955 rozwinięto na szeroką skalę kształcenie kadry frontu ideologicznego, lecz jednocześnie na kształceniu tym zaciążył dogmatyzm, który utrudniał tej kadrze opanowanie istoty marksizmu-leninizmu. Praca ideologiczna była upraszczana i prymitywizowana, a kadry ideologiczne zatracały więź z klasą robotniczą i masami. Spowodowało to, że w następnym okresie, gdy partia dokonywała zwrotu w swej polityce, rewizjonistyczna choroba trafiła na podatne, mało odporne podłoże na froncie ideologicznym. W rezultacie rewizjonizm dokonał poważnych spustoszeń, wniósł zamęt do niejednej głowy i wielu ludzi sprowadził na ideowe i polityczne manowce. Skutki tego okresu odczuwamy w działalności ideologicznej partii po dziś dzień.

Na III Zjeździe partii stwierdziliśmy, że na gruncie walki z dogmatyzmem i rewizjonizmem partia odbudowała jedność swych szeregów. Nie oznacza to jednak, że w ten sposób zostały przezwyciężone wszystkie skutki dogmatyzmu, a zwłaszcza rewizjonizmu.

Dogmatyzm jako ideologia nie znajduje obecnie w naszej partii sprzyjających warunków, chociaż w międzynarodowym ruchu robotniczym stanowi istotny problem. Trzeba jednak jasno i wyraźnie przestrzec partię przed niebezpieczeństwem stosowania środków nacisku administracyjnego tam, gdzie niezbędne jest przekonywanie ludzi, zwłaszcza w chwili, gdy podejmujemy zadanie przezwyciężenia słabości frontu ideologicznego i pozostałości rewizjonizmu. Dogmatycznymi i sekciarskimi metodami nie rozwiążemy bowiem problemów, które stoją przed nami na tym froncie.

Wykazaliśmy poprzednio, że pozostałości rewizjonizmu są jeszcze żywotne na różnych odcinkach naszego frontu ideologicznego, występują one przede wszystkim w postaci tendencji do pokojowego współistnienia z ideologią burżuazyjną.

Względna trwałość rewizjonizmu i złożoność walki z nim w dziedzinie ideologii wynika przede wszystkim z bazy społecznej, którą znajduje on w warstwach drobnomieszczańskich, oraz w mentalności drobnomieszczańskiej. Rewizjonizm w krajach budujących socjalizm faktycznie zmierza do likwidacji marksizmu-leninizmu na rzecz socjaldemokratyzmu. Podłożem dla rewizjonizmu są również wahania związane z obiektywnymi trudnościami rozwoju socjalizmu oraz nacisk sił antysocjalistycznych zewnętrznych i wewnętrznych.

Front ideologiczny jest szczególnie podatny na oddziaływanie rewizjonizmu. W przeszłości rewizjonizm usiłował wywrzeć wpływ na różne dziedziny polityki partii. Walka, którą stoczyliśmy z nim z pozycji twórczego marksizmu, doprowadziła do faktycznego rozbicia rewizjonizmu. Jednakże na poszczególnych odcinkach frontu ideologicznego walka ta nie została doprowadzona do końca.

Digitized by Google

Na przykład w niektórych organizacjach partyjnych w uczelniach i w środowiskach twórczych nie została konsekwentnie przeprowadzona merytoryczna dyskusja ideologiczna, zamiast rozbicia fałszywych poglądów zadowalano się w wielu wypadkach tym, że ich nosiciele stali się mniej aktywni, że zaogniona atmosfera uspokoiła się.

Brak konsekwencji, liberalizm wobec antypartyjnych tendencji cechował również stosunek naszych instancji partyjnych do niektórych stowarzyszeń i klubów.

Zjawiska zatracenia pryncypialności ideologicznej i czujności politycznej wystąpiły także w praktyce stosunków z Zachodem. Długo były tolerowane wypaczenia w polityce kontaktów kulturalnych i naukowych z krajami kapitalistycznymi. Zostały one naprawione dopiero na podstawie uchwały Sekretariatu KC z 1960 roku.

Odpowiedzialność za niedostatecznie konsekwentną walkę przeciw wymienionym szkodliwym zjawiskom na froncie ideologicznym spada w dużej mierze na centralne instancje partyjne. Ogólnie rzecz biorąc, kierownictwo frontem ideologicznym nie było należycie postawione. Do 1960 roku nie istniały w aparacie KC wydziały kultury oraz nauki i oświaty. Walka z obcymi tendencjami i wypaczeniami polityki partii na różnych odcinkach była prowadzona niejednolicie.

Wydziały KC działające na froncie ideologicznym rzadko organizowały szersze kampanie ideologiczne, zmierzające do zasadniczego przedyskutowania i przezwyciężenia ujemnych tendencji w różnych środowiskach kulturalnych, naukowych itp. Odpowiedzialność za realizację polityki partii na froncie ideologicznym nie może spoczywać tylko na centralnym aparacie partyjnym. Za tę politykę odpowiadają również centralne władze państwowe, którym podlegają także organa masowej propagandy, jak radio i telewizja, instytucje kulturalne i wydawnicze, szkoły, uczelnie, instytucje naukowo-badawcze. Członkowie partii na kierowniczych stanowiskach w tych resortach nie mogą się uchylać od merytorycznych decyzji i kontroli treści ideowej i politycznej filmów, repertuaru widowisk, treści publikacji programów nauczania, kierunku prac badawczych itd.

Bez wysokiego poczucia odpowiedzialności politycznej wszystkich pracowników frontu ideologicznego, od góry do dołu, nie do pomyślenia jest zapewnienie ofensywnego, zgodnego z linią partii kierunku pracy ideologicznej.

Jednym z istotnych źródeł słabości naszego kierownictwa frontem ideologicznym jest brak właściwej koordynacji pracy zarówno centralnego aparatu partyjnego, jak i centralnych ogniw administracji państwowej oraz głównych organizacji społecznych i stowarzyszeń twórczych. Brakuje forum organizacyjnego dla systematycznej dyskusji, wymiany informacji i ustalania zgodnego kierunku działania.

Należy wprowadzić takie formy kierownictwa frontem ideologicznym, które by pozwoliły usunąć dotychczasowe wady i słabości oraz nadać całej działalności partii w tej dziedzinie jednolity i bojowy charakter. W tym celu należy powołać systematycznie działającą komisję ideologiczną KC pod przewodnictwem członka kierownictwa partii, z udziałem właściwych sekretarzy KC, kierowników wydziałów KC i odpowiednich resortów państwowych oraz niektórych członków KC.

Digitized by Google

Naczelne zadanie komisji i jej egzekutywy sprowadzać się powinno do zapewnienia — przez podejmowanie konkretnych decyzji i przedsięwzięć — realizacji linii ideologicznej partii, wynikającej z uchwał zjazdu i plenarnych posiedzeń KC. Obejmuje to również kontrolę realizowania tej linii przez odpowiednie organy rządowe i instytucje państwowe.

*

Jak w każdej dziedzinie pracy partii, tak i w dziedzinie jej działalności ideologicznej podstawowym warunkiem osiągania dobrych rezultatów jest zdyscyplinowane działanie organizacji partyjnych. Nie rozwiniemy ofensywy ideologicznej bez zdyscyplinowania wszystkich członków partii pracujących w instytucjach i środowiskach, które na froncie walki ideologicznej odgrywają decydującą rolę, bez ideologicznego i organizacyjnego scementowania istniejących tam organizacji partyjnych. Wyprowadzić z ideologicznej bierności organizacje partyjne w środowiskach naukowych, oświatowych, kulturalnych, twórczych, artystycznych, propagandowych, przywrócić i umocnić dyscyplinę partyjną ich członków, przejść do ofensywy ideologicznej we własnych szeregach — oto co przede wszystkim należy zrobić, aby nasza marksistowsko-leninowska ideologia owładnęła dusze szerokich rzesz inteligencji i przy jej pomocy rozprzestrzeniała się i coraz głębiej przenikała do działalności klasy robotniczej i ludu pracującego.

Problemy, które stawiamy na dzisiejszym plenum i które musimy stale rozwiązywać, wymagają wielkiego wysiłku i ofensywnej postawy całej partii. Wśród wszystkich walk, jakie prowadzi ruch komunistyczny, walka o socjalistyczną świadomość narodu jest walką najtrudniejszą i zarazem najważniejszą. Od niej bowiem w ogromnej mierze zależą wyniki walki prowadzonej na wszystkich innych frontach.

Walka ideologiczna stanowi podstawową cechę całokształtu walki między socjalizmem a kapitalizmem. I trwać będzie tak długo, aż z areny dziejów ludzkości zniknie system kapitalistyczny.

Idea twórczego marksizmu-leninizmu, która przewodzi naszej partii, jest niezwyciężona. W myśl założeń tej idei mobilizujemy całą partię do zwiększonego wysiłku na froncie ideologicznym, do walki o pełne zwycięstwo świadomości socjalistycznej w sercach i umysłach klasy robotniczej, wszystkich ludzi pracy, całego narodu.

W dyskusji na Plenum głos zabrali tow. tow. **Edward Gierek, Władysław Kruczek, Jerzy Putrament, Józef Dechnik, Michalina Tatarkówna-Majkowska, Jan Ptasiński, Tadeusz Galiński, Henryk Golański, Roman Nowak, Władysław Kozdra, Aleksander Zawadzki, Walenty Titkow, Tadeusz Daniszewski, Mieczysław Moczar, Leon Stasiak, Włodzimierz Sokorski, Zofia Zakrzewska, Marian Renke, Józef Cyrankiewicz, Jan Szydlak, Henryk Jabłoński, Ewa Maleczyńska, Stanisław Skrzeszewski, Lucjan Motyka, Adam Schaff, Witold Jarosiński, Józef Kulesza, Wojciech Jaruzelski, Artur Starewicz, Edward Ochab, Arkadiusz Łaszewicz, Henryk Korotyński, Bolesław Jaszczuk, Zenon Kliszko.**

Digitized by Google

Na zakończenie dyskusji zabrał głos I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR towarzysz **Władysław Gomułka.**

Plenum przyjęło jednomyślnie uchwałę następującej treści:

„Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zebrany w dniach 4, 5 i 6 lipca 1963 roku na XIII Plenum, po wysłuchaniu referatu I Sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułki „O aktualnych problemach ideologicznej pracy partii" wygłoszonego w imieniu Biura Politycznego KC PZPR i po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji postanowił przyjąć referat tow. Władysława Gomułki, jako wytyczną działania partii w dziedzinie ideologicznej",

W sprawach organizacyjnych Plenum jednomyślnie przyjęło do wiadomości ustąpienie tow. **Romana Zambrowskiego** ze stanowiska członka Biura Politycznego i Sekretariatu KC.

Plenum wybrało jednomyślnie na stanowiska sekretarzy KC tow. **Bolesława Jaszczuka,** tow. **Artura Starewicza.**

Plenum przyjęło jednomyślnie następującą uchwałę:

„XIII Plenum KC PZPR postanawia zwołać do Warszawy IV Zjazd Partii w pierwszej połowie 1964 roku",

Dla przygotowania Zjazdu, Plenum powołuje Komisję Zjazdową w składzie towarzyszy:

Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Edward Gierek, Stefan Jędrychowski, Zenon Kliszko, Ignacy Loga-Sowiński, Edward Ochab, Adam Rapacki, Marian Spychalski, Aleksander Zawadzki, Witold Jarosiński, Bolesław Jaszczuk, Artur Starewicz, Ryszard Strzelecki, Kazimierz Barcikowski, Bolesław Bendek, Mieczysław Bodalski, Bronisław Ciula, Józef Czesak, Konstanty Dąbrowski, Cstap Dluski, Tadeusz Gede, Zdzisław Grudzień, Henryk Jabłoński, Mieczysław Jagielski, Piotr Jaroszewicz, Wojciech Jaruzelski, Marian Jaworski, Leon Kasman, Jan Klecha, Wincenty Kraśko, Józef Kulesza, Oskar Lange, Mieczysław Marzec, Stefan Misiaszek, Marian Miśkiewicz, Mieczysław Moczar, Lucjan Motyka, Alicja Musiałowa, Marian Naszkowski, Roman Nowak, Zenon Nowak, Mateusz Oks, Józef Olszewski, Stefan Olszowski, Marian Renke, Bolesław Rumiński, Stanisław Stachacz, Leon Stasiak, Adam Schaff, Jan Szydlak, Eugeniusz Szyr, Michalina Tatarkówna-Majkowska, Józef Tejchma, Walenty Titkow, Julian Tokarski, Tadeusz Urban, Franciszek Waniołka, Andrzej Werblan, Władysław Wicha, Kazimierz Witaszewski, Zenon Wróblewski, Stefan Żółkiewski.

Digitized by Google

XIII Plenum KC PZPR

„Idea twórczego marksizmu-leninizmu, która przewodzi naszej partii, jest niezwyciężona. W myśl założeń tej idei mobilizujemy całą partię do zwiększonego wysiłku na froncie ideologicznym, do walki o pełne zwycięstwo świadomości socjalistycznej w sercach i umysłach klasy robotniczej, wszystkich ludzi pracy, całego narodu". W tych końcowych słowach referatu tow. *WŁADYSŁAWA GOMUŁKI*, wygłoszonego na XIII Plenum KC, zawarty jest istotny sens ofensywy ideologicznej proklamowanej przez partię. Dotyczy ona nie tylko tych odcinków naszego życia w kraju, które przyjęto uważać za składową część frontu ideologicznego. Jest to zew Komitetu Centralnego skierowany do wszystkich działaczy i członków partii na jakimkolwiek by oni posterunku działali. Tak jak budownictwo socjalistyczne jest nierozerwalnie powiązane z nauką marksizmu-leninizmu, z ideą socjalizmu i komunizmu, tak też każdego budowniczego socjalizmu cechować powinna pasja ideowa i przekonanie, że całkowite zwycięstwo socjalizmu jest nieodłączne od zdobycia umysłów i serc całego narodu dla idei postępu, socjalizmu i pokoju.

Jednakże szczególne zadania wypływają z wytycznych XIII Plenum dla frontu ideologicznego, dla wszystkich ośrodków, które bezpośrednio koncentrują główną uwagę na pracy zmierzającej do podniesienia świadomości socjalistycznej narodu. Nic dziwnego, wszak w centrum obrad plenum znalazły się problemy kultury, nauki, oświaty, działalności prasy, radia, telewizji, wydawnictw, pracy ideowo-propagandowej organizacji partyjnych, pracy wychowawczej wśród młodzieży itp. Cóż więc stanowi — zgodnie z dyrektywami plenum — główną dźwignię zdolną z uwielokrotnioną siłą rozwinąć ofensywę ideologiczną? Wskazał na to tow. Gomułka w swoim referacie, stwierdzając m. in.: *„Wyprowadzić z ideologicznej bierności organizacje partyjne w środowiskach naukowych, oświatowych, kulturalnych, twórczych, artystycznych, propagandowych, przywrócić i umocnić dyscyplinę partyjną ich członków, przejść do ofensywy ideologicznej we własnych szeregach — oto co przede wszystkim należy zrobić, aby nasza marksistowsko-leninowska ideologia owładnęła duszami szerokich rzesz inteligencji i przy jej pomocy rozprzestrzeniała się i coraz głębiej przenikała do działalności klasy robotniczej i ludu pracującego"*.

*

Marksowska teza, że idea staje się potężną siłą materialną, gdy opanowuje masy, i leninowska dewiza, że ustrój socjalistyczny silny jest świadomością mas — oto co czerwoną nicią przewijało się przez obrady XIII Plenum KC. Już dziś chyba nie ma potrzeby przekonywania, jak

Digitized by Google

wielką i podstawową rolę dla zwycięstwa socjalizmu odgrywa rozwój gospodarki narodowej, a w szczególności wzrost wydajności, postęp techniczny, doskonalenie organizacji pracy itp. Dzięki temu rozwojowi zdołaliśmy w krótkim stosunkowo okresie historycznym nie tylko odrobić wielowiekowe zacofanie gospodarcze i olbrzymie straty wojenne, osiągnąć poważny awans materialny i cywilizacyjny narodu, podnieść autorytet i znaczenie kraju na arenie światowej, ale i dokonać wielkich, rewolucyjnych przeobrażeń społecznych, kulturalnych i politycznych. Jednakże wiele jeszcze potrzeba wysiłku, by do wszystkich dotarło przekonanie, że integralną częścią budowy socjalizmu, nierozłącznie związaną z tworzeniem materialno-technicznej bazy nowego ustroju, jest przekształcenie świadomości społeczeństwa w duchu socjalizmu, że socjalistyczne stosunki produkcji i uspołeczniona gospodarka rozwijają się w ścisłym związku ze stanem świadomości społecznej. Oto dlaczego XIII Plenum KC, pierwsze plenarne zebranie Komitetu Centralnego partii poświęcone *całokształtowi* problematyki ideologicznej, posiada wyjątkowe znaczenie.

U progu XX-lecia Polski Ludowej osiągnęliśmy taki etap w rozwoju świadomości społecznej narodu, że nie o stosunek do podstawowych zasad ustrojowych toczy się i winna się toczyć walka ideologiczna. Tu bowiem zwycięstwo jest zdecydowane, a partia, władza ludowa, Front Jedności Narodu zyskały bezwzględne poparcie dla węzłowych, programowych zasad budowy socjalizmu. Świadomości socjalistycznej nie można jednak sprowadzić do akceptacji podstaw ustrojowych. Bujne życie w kraju i na świecie wysuwa mnóstwo coraz to nowych problemów, które wymagają aktywnego, świadomego stosunku, wymagają zajęcia postawy ofensywnej, godnej świadomych budowniczych socjalizmu.

O co i przeciwko komu toczy i powinna się toczyć jeszcze bardziej wzmożona walka ideologiczna?

Świadomość naszego społeczeństwa nie jest dostatecznie uodporniona na oddziaływanie reakcyjnej i imperialistycznej propagandy; pozostaje ona bowiem jeszcze w niemałym stopniu pod wpływem wstecznych tradycji, przesądów, przyzwyczajeń i nawyków odziedziczonych po wiekach panowania klas posiadających.

Są jeszcze w kraju nieliczne co prawda, ale czynne siły reakcyjne, wrogie socjalizmowi, które aktywizują się zwłaszcza w okresach spiętrzenia trudności gospodarczych i napięcia w sytuacji międzynarodowej. Siły te znajdują swoje świadome poparcie w hierarchii kościelnej.

Niezachwiane przekonanie o wyższości socjalizmu nad kapitalizmem, o nieuchronnym zwycięstwie socjalizmu na całym świecie, o koniecznej ścisłej więzi z krajami socjalistycznymi i ofiarną walką mas pracujących w świecie kapitalistycznym nie zawładnęło jeszcze w dostatecznym stopniu umysłami wszystkich ludzi pracy, całego społeczeństwa.

Dużo jeszcze jest niedowładu w upowszechnianiu marksistowsko-leninowskiej ideologii i socjalistycznych zasad etyczno-moralnych, w krzewieniu nowego stosunku do państwa, do pracy, do własności społecznej. Niezadowalająco przebiega proces formowania nowego, socjalistycznego oblicza kultury narodowej.

Wszystkie te niedomagania w dziedzinie świadomości społecznej stają się szczególnie niebezpieczne, jeśli zważyć, że nastroje, poglądy i postawa społeczeństwa rozwijają się w ścisłym związku z walką, jaka toczy się między dwoma systemami społeczno-ekonomicznymi o losy świata, walką

Digitized by Google

determinującą wszystkie konflikty współczesnego świata, walką, w jakiej żywotnie zaangażowany jest nasz kraj i od której wyniku zależą perspektywy rozwojowe naszej ojczyzny. W tej walce między socjalizmem a kapitalizmem w skali światowej nasza partia, nasze państwo przestrzegają generalnej zasady pokojowego współistnienia, co nie oznacza ideologicznego zawieszenia broni ani kompromisów ideologicznych. A przecież w niektórych środowiskach często usiłuje się rozciągać pokojowe współistnienie również na dziedzinę ideologiczną, co osłabia naszą walkę przeciwko propagandzie imperialistycznej, która łoży ogromne środki dla wpojenia ideologii antykomunizmu w swoich krajach i dla zatruwania tą ideologią świadomości społecznej w krajach socjalistycznych.

*

Gdzie należy koncentrować główne wysiłki naszej pracy ideologicznej i wychowawczej?

XIII Plenum wskazało na *podstawowe* kierunki, uwzględniając *ogólne* interesy kraju i narodu. Decyduje jednak *konkretne* zastosowanie tych ogólnych kierunków do każdego środowiska, do każdej miejscowości i zakładu pracy, do każdego odcinka działalności ideologicznej i wychowawczej. Różnie bowiem rozkładają się luki i słabe strony naszej pracy ideowo-propagandowej, różnego nasilenia ofensywności wymagają poszczególne miejsca działania. Również tu więc rzeczą niedopuszczalną jest schemat i brak konkretnego, twórczego podejścia. Rzecz jednak w tym, by *ogólna linia ofensywy ideologicznej* dotarła do wszystkich członków partii, do każdego działacza. Konieczne jest również uświadomienie sobie, że fakt koncentrowania się XIII Plenum na błędach i niedomaganiach pracy ideologicznej nie oznacza bynajmniej, że nie posiadamy dużych, nieprzemijających osiągnięć w tej pracy. Oznacza tylko, że sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa wymagają podniesienia tej pracy na znacznie wyższy poziom, że wytworzyła się zbytnia dysproporcja między poziomem ogólnego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju a stopniem rozwoju świadomości socjalistycznej. Spróbujmy zasygnalizować główne problemy, jakie były przedmiotem obrad plenum, a w szczególności referatu tow. Gomułki, który plenum przyjęło za wytyczną działania.

Socjalistyczny stosunek do pracy. Praca stanowi najważniejszą szkołę życia, szkołę myślenia nowymi, socjalistycznymi kategoriami. Tysiące kolektywów sprawną pracą buduje potęgę ojczyzny. Stosunek do pracy stanowi najważniejszy miernik wartości ideowo-moralnych. Troska o wyższą wydajność pracy, oszczędność materiałów, o wdrażanie nowej technologii, obniżenie kosztów własnych, o przedterminowe wykonanie planów, o sprawne wywiązywanie się ze swych obowiązków na każdym posterunku pracy — staje się coraz bardziej cechą naszej wielkiej armii pracowników w mieście i na wsi. Nie jest to jednakże jeszcze powszechną cechą. Stąd konieczność z jednej strony upowszechnienia przykładu tych, którzy odznaczają się szczególnym poczuciem obowiązku w swojej pracy, a z drugiej — usuwania wszystkich przeszkód hamujących rozbudzenie wśród najszerszych kręgów społeczeństwa umiłowania i szacunku dla pracy ludzkiej, dla własności socjalistycznej.

Wychowanie w duchu internacjonalizmu i patriotyzmu. Konieczne jest prowadzenie walki na dwu frontach: z nacjonalizmem, który w obecnych

Digitized by Google

warunkach ostrzem swym kieruje się przeciwko krajom socjalizmu, głównie przeciwko ZSRR, oraz z nihilizmem narodowym, który przejawia się głównie w czołobitności wobec kapitalistycznego Zachodu. „*Patriotyzm, jako uczucie i postawa społeczna* — stwierdził tow. Gomułka na XIII Plenum — *czerpie swą najgłębszą siłę z umiłowania kraju ojczystego, z troski o pomyślność i wolność narodu, z gorącej wiary w siły twórcze mas ludowych. Wszystkie interesy narodowe i społeczne Polski są związane z socjalizmem. Dlatego też patriotyzm nasz zespala się integralnie z internacjonalizmem, z poczuciem głębokiej klasowej i ideowej więzi z innymi krajami socjalizmu i z siłami postępu na całym świecie*". W tej pracy wychowawczej niewątpliwie duże znaczenie ma właściwe oświetlenie tradycji historycznych. Jednakże plenum podkreśliło, że o kształtowaniu patriotycznej i internacjonalistycznej postawy społeczeństwa decyduje przede wszystkim współczesność, jej problemy i konflikty.

O zwycięstwo marksizmu-leninizmu w naukach społecznych. W ostatnim okresie nastąpiło pewne umocnienie marksistowsko-leninowskiego kierunku w naukach społecznych. Jednakże niedostateczna jest walka przeciw ideologii burżuazyjnej, a wielu pracowników nauki stanęło na fałszywych pozycjach pokojowego współistnienia z ideologią burżuazyjną. Istnieje tu ścisły związek między koncepcją pokojowego współistnienia w ideologii a rewizjonistycznymi teoriami o odrębności i przeciwstawności ideologii i nauki. U wielu pracowników nauk społecznych nie widać pasji demaskatorskiej i tendencji do obnażania reakcyjnego oblicza burżuazyjnych teorii. Niepokojące są nie fakty twórczych poszukiwań na gruncie marksizmu, lecz fakty odchodzenia od marksizmu, od prawdy naukowej. Aby usunąć błędy i niedomagania ideologiczne w naukach społecznych, należy sięgać do postawy politycznej nosicieli fałszywych poglądów. Rola nauk społecznych jest szczególnie istotna w procesie kształtowania świadomości socjalistycznej społeczeństwa. „*Nauki społeczne* — podkreślił tow. Gomułka na XIII Plenum — *z natury rzeczy są w największym stopniu bezpośrednio związane z polityką. Przedmiotem ich badań są prawa rozwoju społecznego. Wszelkie rozważania teoretyczne w zakresie problemów ekonomicznych, filozoficznych i socjologicznych wiążą się bezpośrednio z teoretycznymi podstawami myśli politycznej partii. Dlatego partia jest głęboko zainteresowana w tym, aby prace naukowe w tej dziedzinie były słuszne z punktu widzenia marksizmu, aby były one wolne od metodologicznych zniekształceń i obcych nawarstwień ideologicznych. Bez tego nie może istnieć ani wysoki poziom naukowy, ani marksistowska pryncypialność w naukach społecznych*".

O socjalistyczny kierunek kultury polskiej. Doświadczenie naszego budownictwa socjalistycznego potwierdza prawdę o tym, że twórczość i działalność kulturalna mają duże znaczenie w kształtowaniu socjalistycznej świadomości społeczeństwa. Rewolucja kulturalna dokonała w naszym kraju ogromnych postępów. W literaturze, filmie, teatrze, w muzyce możemy się poszczycić niemałymi osiągnięciami. Jednakże zbyt mało — szczególnie w ostatnim okresie — mamy dzieł, które by z pełnym zaangażowaniem i pasją ukazywały obraz naszego rozwoju, trud ludzi pracy walczących o lepsze jutro ojczyzny. Mało jest dzieł o wyraźnej tematyce antyimperialistycznej, internacjonalistycznej, opiewających nasze bohaterskie tradycje rewolucyjne, a sporo jest, niestety, utworów o margine-

Digitized by Google

sowej tematyce, wątpliwych pod względem ideowo-wychowawczym. Wśród wielu twórców posłuch znajduje teza o dominującej roli formy przy jednoczesnym bezkrytycznym przenoszeniu na grunt polski tej twórczości z Zachodu, która przepojona jest filozofią beznadziejności, rozpaczy, samotności człowieka, pesymizmu itp. Polityka kulturalna partii popiera w rozsądnych granicach eksperymenty artystyczne, bez których nie do pomyślenia przecież jest rozwój sztuki. Decyduje jednak, jakim celom ideowym i kulturalnym te eksperymenty służą. Polityka kulturalna partii daje szerokie możliwości nieskrępowanej twórczości i działalności literackiej, ale nie dopuszcza do upowszechniania treści wrogich socjalizmowi, szkodliwych z punktu widzenia wychowawczego oddziaływania na społeczeństwo. *„Dziś, kiedy mówimy o zaangażowaniu naszej literatury i sztuki* — zaznaczył tow. Gomułka na XIII Plenum — *mamy także na uwadze niezaangażowanie w ogóle. Jest rzeczą oczywistą, że każdy twórca jest w coś zaangażowany. Pragniemy, aby nasi twórcy byli jak najbardziej zaangażowani po stronie socjalizmu i pokoju, aby swoją twórczością pomagali ludziom żyć i pracować, aby rozwijali i kształtowali ich ideowość, ich wrażliwość uczuciową i moralną, aby rozszerzali ich horyzonty intelektualne, aby środkami artystycznymi ukazywali ogrom naszych dokonań na froncie budownictwa socjalistycznego i wielkość perspektyw dalszego rozwoju Polski i całego świata socjalistycznego, aby z pełną pasją demaskowali naszych wrogów, świat imperializmu, jego antyludzkie, antypokojowe oblicze".*

Prasa, radio i telewizja — istotny oręż w ofensywie ideologicznej. Poważne są osiągnięcia prasy, radia i telewizji w wyjaśnianiu problematyki gospodarczej, w popularyzowaniu przodujących ludzi pracy, we właściwym oświetlaniu sytuacji międzynarodowej, w słusznej krytyce różnych anomalii w naszym życiu. Na tle tych osiągnięć tym jaskrawiej występują ujemne zjawiska pogoni za sensacją, skłonności do czarnowidztwa i demagogicznego krytykanctwa. W szczególności daje się zauważyć przy omawianiu wydarzeń na szerokim świecie brak głębszej, bardziej analitycznej publicystyki, która by bieżące wydarzenia i fakty pokazywała na szerokim tle walki między socjalizmem a kapitalizmem, która by w sposób sugestywny dowodziła wyższości naszego ustroju. Prasa, radio i telewizja niedostatecznie demaskują fałsze, oszczerstwa i dywersyjną propagandę płynącą z Zachodu. Tow. Gomułka wskazał na plenum, że *„odpowiednie organizacje partyjne i redakcje czasopism, radia i telewizji powinny postawić przed sobą zadanie lepszego i bardziej konkretnego włączenia się do realizacji bieżących zadań polityki partii, rozwijania pogłębionej publicystycznie, a w rezultacie bardziej przekonywającej propagandy centralnych problemów ekonomicznej i społecznej polityki partii oraz problemów polityki międzynarodowej".*

Formowanie świadomości socjalistycznej młodego pokolenia. ZMS i ZMW ogarniają obecnie poważne rzesze młodzieży. Mają poważne osiągnięcia w dziele zbliżenia młodzieży i ich zainteresowań do głównego nurtu budownictwa socjalistycznego w kraju. Ale jeśli zważyć, że wroga propaganda obliczona jest głównie na zdobycie serc i umysłów młodzieży, że naturalny krytycyzm młodego pokolenia bywa nadużywany przez reakcyjnych demagogów przeciwko żywotnym sprawom kraju — uznać należy dotychczasowy stan pracy polityczno-wychowawczej wśród mło-

Digitized by Google

dzieży za niewystarczający. W wyniku tego wiele jest jeszcze grup młodzieży, które lekceważą swoje obowiązki wobec społeczeństwa, hołdują łatwiznie, nie doceniają konieczności wysiłku i ofiarności, niezbędnych do szybkiego i skutecznego przezwyciężenia naszych trudności. Szczególnie odpowiedzialne zadanie w tej dziedzinie stoi przed szkołą. Bezsporne są braki programowe, konieczne są przeobrażenia w praktyce szkolnej, w organizacji i metodach pracy z młodzieżą. Chodzi o to, by szkoła w całokształcie swej pracy dydaktycznej i wychowawczej sprzyjała umacnianiu więzi młodego pokolenia z partią, z wysiłkiem całego narodu budującego socjalizm. To samo odnosi się w całej rozciągłości do środowisk uczelnianych, do młodzieży akademickiej, którą cechuje zbyt mała ofensywność ideowa, zbyt małe zaangażowanie w walce prowadzonej pod przewodem naszej partii.

Wolność w interesie socjalizmu. Nie ulega wątpliwości, że właściwe zrozumienie problemu wolności przez środowiska twórcze i w ogóle przez pracowników frontu ideologicznego posiada ogromną wagę. Postawienie tej problematyki ma istotne znaczenie dla właściwego pokierowania ofensywą ideologiczną partii. Chodzi o to, że do świadomości twórców musi dotrzeć przekonanie, że wolność człowieka jest nie tylko sprawą jednostki, lecz i sprawą społeczną. Marksista nie uznaje abstrakcyjnej wolności, lecz stawia sprawę tak: wolność dla kogo, w czyim interesie? Toteż treść wolności jest zawsze klasowa, społecznie uwarunkowana. A frazesy o wolności „w ogóle", wolności „integralnej", „nieograniczonej" nie mają żadnego pokrycia nigdzie na świecie, a najmniej w świecie kapitalistycznym, opartym na wyzysku i gnębieniu sił postępu, wolności i socjalizmu. Dla marksisty rozkwit osobowości ludzkiej, wszechstronny rozwój zdolności twórczych człowieka jest jednym z podstawowych celów, który osiąga się w toku rozwoju społecznego i przez rozwój społeczny, w warunkach ścierania się sił postępu i reakcji. *„Polska jest krajem dyktatury proletariatu* — podkreślił na plenum tow. Gomułka. — *Przez usunięcie eksploatacji człowieka przez człowieka stwarzamy nowy, wyższy etap stosunków międzyludzkich, który warunkuje nową, wyższą formę demokracji. Ale jednocześnie wyraźnie stawialiśmy i stawiamy sprawę ograniczeń wolności dla wrogów naszego ustroju. Nie dopuszczaliśmy i nie dopuścimy do wrogiej socjalizmowi propagandy. To jest ograniczenie wolności reakcjonistów i wrogów na rzecz prawdziwej wolności mas ludowych, którą wciąż rozwijamy i pogłębiamy. Z czasem istniejące ograniczenia znikną, gdy odpadnie zagrożenie zewnętrzne, a wróg wewnętrzny zniknie"*.

Wzmóc tętno pracy ideologiczno-politycznej wewnątrz partii. Jednym z głównych źródeł słabości na froncie ideologicznym jest niedostateczna praca ideologiczna organizacji i instancji partyjnych. Propaganda partyjna w sposób niedostateczny wiąże się bezpośrednio z praktycznymi zadaniami walki z przeciwnikiem ideologicznym, z potrzebami życia. Nie przezwyciężone zostały całkowicie w partii tendencje dogmatyzmu i rewizjonizmu. Niebezpieczeństwo dogmatyzmu przejawia się głównie w próbach stosowania środków nacisku administracyjnego tam, gdzie niezbędne jest przekonywanie, cierpliwe wyjaśnianie i długotrwała praca ideologiczna. Jednocześnie pamiętać należy, że front ideologiczny jest szczególnie podatny na oddziaływanie rewizjonizmu. Sytuacja wymaga lepszej

Digitized by Google

i sprawniejszej koordynacji całej działalności frontu ideologicznego ze strony instancji partyjnych. Poważnym krokiem zmierzającym do nadania bardziej konsekwentnego i jednolitego charakteru całej działalności partii w dziedzinie ideowo-propagandowej jest utworzenie — zgodnie z zaleceniem XIII Plenum — komisji ideologicznej KC z udziałem czołowych towarzyszy, koncentrujących się na tych właśnie problemach. „*Nie rozwiniemy ofensywy ideologicznej* — oświadczył tow. Gomułka na plenum — *bez zdyscyplinowania wszystkich członków partii pracujących w instytucjach i środowiskach, które na froncie walki ideologicznej odgrywają decydującą rolę, bez ideologicznego i organizacyjnego scementowania istniejących tam organizacji partyjnych*".

*

Ofensywę ideologiczną proklamowaną przez XIII Plenum KC podejmiemy tym szybciej i skuteczniej, im szersze rzesze aktywistów partyjnych i bezpartyjnych, im szersze kręgi działaczy kultury, nauki i oświaty sobie uświadomią, że proces wzrostu świadomości socjalistycznej nie odbywa się automatycznie, nie przebiega sam przez się jako bezpośredni produkt przeobrażeń gospodarczych i społecznych. Że umacniać ją musi codzienna, aktywna działalność ideologiczna, polityczna i wychowawcza partii, władzy ludowej i wszystkich organizacji społecznych. Że krzepnie i rozwija się w pracy i walce milionów ludzi pracy, w walce ze skostnieniem, rutyną, konserwatyzmem, w walce nowego ze starym, postępu z reakcją.

Podstawowa idea, rozwinięta tak wszechstronnie przez XIII Plenum, że nasza wytrwała, konsekwentna i coraz bardziej stanowczo głoszona i realizowana polityka pokojowego współistnienia nie oznacza absolutnie zawieszenia broni w dziedzinie ideologicznej, musi być głęboko zrozumiana i z przekonaniem przyjęta przez całą naszą partię, przez każdego działacza, a w szczególności przez cały front ideologiczny.

Ta niedopuszczalność kompromisów ideologicznych w starciach z przeciwnikiem ideowym musi stać się podstawową dyrektywą naszego działania. Jest przecież nieodpartą prawdą, że tak jak charakter współczesnej epoki dyktuje konieczność pokojowego współistnienia, tak konieczność prowadzenia ofensywnej, zdecydowanej walki ideologicznej uwarunkowana jest obiektywnym istnieniem dwóch odmiennych i przeciwstawnych ustrojów społeczno-ekonomicznych w skali światowej, których wyrazem są dwie przeciwstawne, nie dające się pogodzić ideologie, tak jak nie do pogodzenia są socjalizm i kapitalizm.

Nieuchronne jest zwycięstwo socjalizmu nad kapitalizmem. Marksizm—leninizm nie uznaje jednak fatalizmu dziejowego. Jeszcze duże i aktywne są siły, które bronią ustroju wyzysku i ucisku, które nie rezygnują z rozpętania wojny światowej, które nie chcą się pogodzić z postępem idei socjalizmu na świecie i nieustannym rozwojem krajów socjalistycznych. Oto dlaczego zwycięstwo socjalizmu nad kapitalizmem w ostatecznym rachunku jest niemożliwe bez walki idei, bez demaskowania sił reakcji, bez powszechnego zwycięstwa ideologii socjalistycznej w umysłach i sercach wszystkich ludzi pracy.

XIII Plenum KC naszej partii stanowi pod tym względem wydarzenie ogromnej wagi.

Digitized by Google

O dalszy rozwój kultury socjalistycznej

TADEUSZ GALIŃSKI

XIII Plenum KC naszej partii, poddając ostrej krytyce różne ujemne zjawiska w twórczości kulturalnej i w upowszechnianiu kultury, zanalizowało jednocześnie bezsporne osiągnięcia w tej dziedzinie.

To, co bowiem jest niezbitą prawdą, a co świadczy o rewolucyjnym przełomie i o rozwoju kultury socjalistycznej w naszym kraju, co sprawia, że osiągnięcia w dziedzinie kultury są nieporównywalne z okresem międzywojennym Polski kapitalistycznej — to przede wszystkim zasięg kulturalnego oddziaływania, a więc masowość kultury. Stanowi to w dużym stopniu konsekwencję wzrostu poziomu życiowego społeczeństwa, zwłaszcza na wsi, faktu powstania tysięcy różnych form i środków, umożliwiających dostęp do dóbr kultury. Jest to wynik świadomej polityki państwa zmierzającej do udostępnienia dóbr kulturalnych najszerszym masom.

Wzrost liczby bibliotek publicznych i czytelń, domów kultury i świetlic, rozwój ruchu amatorskiego, instytucji kulturalnych, takich jak kina, teatry i filharmonie, poważne zwiększenie nakładów naszej prasy i książek, wzrost zasięgu radia i telewizji — wszystko to składa się na ogromne osiągnięcia Polski Ludowej w dziedzinie kultury.

Przytoczmy przykładowo niektóre dane.

W latach 1956—1962 liczba bibliotek podniosła się o 27%. W 1962 r. na 1.000 mieszkańców systematycznie korzystało z bibliotek 140 osób. Wzrosła poważnie liczba wypożyczeń w ogóle, a wypożyczeń literatury popularnonaukowej i społeczno-politycznej w szczególności. 1/3 naszych bibliotek na wsi posiada również czytelnie, w których prowadzi się pracę oświatową, odczyty, kursy i spotkania. W świetlicach, których liczba w ostatnich latach znacznie wzrosła, łączy się działalność kulturalną z oświatową. Obecnie w świetlicach i domach kultury pracuje ponad 30 tys. zespołów oświatowych i technicznych. O zasięgu pracy tych placówek może świadczyć fakt, że w 1962 r. odbyło się we wszystkich świetlicach i domach kultury 150 tys. odczytów, przedstawień i koncertów, w których uczestniczyło 20 mln osób. W tym świetle wydaje się co najmniej rzeczą dziwną, że pismo „Współczesność" wystąpiło przed miesiącem z artykułem postulującym zamianę wszystkich domów kultury na restauracje i kawiarnie.

Jednym z podstawowych kierunków działalności kulturalnej jest rozwój zainteresowania wiedzą. W trzech ostatnich latach np. 30 tys. placówek bibliotecznych prowadziło pracę pod hasłem: „Wiedza pomaga w życiu". Nie ulega wątpliwości, że w dużym stopniu wynikiem tej właśnie pracy jest wzrost czytelnictwa literatury popularnonaukowej i społeczno-politycznej. Na uwagę zasługują też organizowane konkursy recytacji poezji. (Np. w ubiegłym roku dotyczyło to poezji związanej z XX-leciem

Digitized by Google

istnienia PPR). W konkursach tych wzięło udział ponad 100 tys. recytatorów amatorów. W finałowym koncercie tegorocznym we Wrocławiu 5 tys. ludzi słuchało tych recytacji, a warto dodać, że była to głównie twórczość poetycka o dużym ładunku ideologicznym.

W tysiącu pięciuset wsi, gdzie nie ma w ogóle świetlicy ani biblioteki, zorganizowano pracę kulturalno-oświatową dla dorosłych w gmachu szkoły. W większości placówek upowszechnienia kultury prowadzi się kursy dokształcające w zakresie 7 klas, kursy przysposobienia rolniczego, gospodarstwa domowego, kursy techniczne, uniwersytety powszechne, projekcje filmów oświatowych itp. Do masowych form oświatowych na wsi i w mieście należą spotkania oraz prelekcje naukowców i przodujących praktyków. Np. w 1962 r. odbyło się w świetlicach 35 tys. takich spotkań, z czego 26 tys. na wsi.

Oczywiście, w pracy tej występują nie same blaski. Wiele jest jeszcze w niej braków. Wciąż brak wykwalifikowanej kadry, wiele jeszcze sobkostwa utrudnia koordynację środków na rozwój tej działalności. Niektóre ogniwa niższej administracji wykazują sporo niezrozumienia takiej właśnie pogłębionej oświatowo-wychowawczej pracy świetlic i domów kultury.

Wspomnieliśmy tylko o niektórych dziedzinach szeroko prowadzonej w kraju działalności upowszechnienia kultury. Istota sprawy, rzecz jasna, nie sprowadza się do wzrostu ilościowego. Gdy toczy się walka o wzrost świadomości socjalistycznej społeczeństwa, o upowszechnienie współczesnej wiedzy i naukowego światopoglądu, szeroka działalność kulturalna przynosić będzie tym lepsze efekty, im więcej będzie współczesnych socjalistycznych treści w literaturze, w filmie i repertuarze teatralnym, im bardziej celowy będzie wybór dzieł przeznaczonych do masowego upowszechnienia.

A jest przecież faktem, że zbyt mało mamy dzieł kultury zaangażowanych socjalistycznie. Istnieje wyraźna dysproporcja pomiędzy ogromnymi osiągnięciami w naszym życiu gospodarczym, w rozwoju wszystkich dziedzin oświaty i nauki, a zjawiskami literackimi i artystycznymi, jakie powstały w tym samym okresie. W literaturze i sztuce nie znajduje pełnego wyrazu problematyka współczesnego człowieka i dokonanych przemian społecznych. W środowiskach twórczych dostrzegamy zjawisko uciekania od tematyki współczesnej i odgradzania się od tego, co żywo obchodzi człowieka naszych czasów, budowniczego socjalizmu.

*

Gdy usiłuje się dokonać oceny sytuacji w naszej twórczości kulturalnej, nie należy zapominać, że jej rozwój nie jest nieustannie wznoszącą się linią od 1945 r., albowiem w latach wzmożonej fali rewizjonizmu linia ta poważnie spadła. Część inteligencji twórczej stała się indyferentna wobec wielkich przemian socjalistycznych w kraju, u dużej zaś części pozostało jeszcze sporo wahań i oporów. Ten stan wymaga systematycznej inspiracji ze strony partii, stałej pracy z twórcami. Nie czynią tego lub czynią stanowczo bardzo mało organizacje partyjne w środowiskach twórczych. Do palących zadań organizacji partyjnych należy doprowadzenie w tych środowiskach do zasadniczej dyskusji ideologicznej, do ożywienia pracy ideowej w ogóle.

Digitized by Google

Jednakże konsekwentne popieranie przez partię i władze państwowe twórczości realistycznej i zaangażowanej socjalistycznie, walka z obcymi wpływami, rozmowy i dyskusje przyniosły widoczne zmiany na lepsze. Coraz więcej twórców podejmuje współczesną tematykę socjalistycznych przemian w kraju. Brak co prawda w tej tematyce jeszcze dzieł wybitnych, ale coraz więcej jest utworów literatury pięknej, będących wyrazem zmian, jakie zachodzą w tej dziedzinie. Na uwagę zasługują też coraz liczniejsze wspomnienia działaczy KPP i PPR, wiele książek ciekawych i czytanych o walkach AL. Wśród publikacji wyróżniają się pozycje „Biblioteki Powszechnej" o dużych walorach artystycznych, ideowych i politycznych. Szeroki jest wachlarz wartościowej literatury pomagającej w pracy wychowawczej partii. Dotyczy to nie tylko literatury społeczno-politycznej, wydawanej w dużych nakładach i obejmującej coraz więcej tytułów. Pod tym względem niemała jest rola różnego rodzaju encyklopedii i poradników, których nakład w ciągu ostatnich 6 lat osiągnął 4 mln egzemplarzy.

Jednak obok tych pozytywów w naszym ruchu wydawniczym występuje szereg błędów wynikających z braku pryncypialności w podejmowaniu decyzji o wydaniu książek.

Ukazuje się sporo utworów niepotrzebnych, marginesowych, a nawet szkodliwych. Głęboko zakorzenił się wśród wydawców fałszywy pogląd, że w ruchu wydawniczym decyduje niemal wyłącznie ilość wydanych tytułów. Doprowadziło to do stanu, w którym książki dobre i potrzebne, o wyraźnym profilu ideowo-wychowawczym, mają z reguły zbyt niskie nakłady. Nie prowadzi się polityki zmierzającej do wprowadzenia na rynek najlepszych książek w największych nakładach. Selekcja tytułów jest niedostateczna i dokonywana nie zawsze z pozycji ideowej pryncypialności.

Wielu wydawców i redaktorów z obawy przed posądzeniem ich o dogmatyzm, o krępowanie wolności i suwerenności autora nawet nie próbowało podejmować dyskusji z autorami. W myśl tychże fałszywych koncepcji rolę wydawcy ogranicza się do funkcji „organizatora produkcji wydawniczej".

Myślę, że te fałszywe poglądy, szeroko lansowane wśród wydawców, zaciążyły w poważnym stopniu na częstej praktyce wśród wydawców niepodejmowania dyskusji o dziele, rezygnowania z propozycji konkretnych zmian i skreśleń tych części dzieła, których treść była antysocjalistyczna i zdecydowanie antymarksistowska.

W masowej pracy ideowo-wychowawczej ogromną rolę ma do spełnienia film. W tej dziedzinie, ze względu na masowość odbioru, wymagania muszą być największe.

Główną wadą większości naszych filmów jest oderwanie od realiów życia i jego socjalistycznych przemian. W dużym stopniu wpływa na to słabość literatury, będącej bazą dla filmu, ale w większej jeszcze mierze szkodliwy wpływ odgrywa tu zapatrzenie się części środowiska w zachodni awangardyzm, przecenienie formy w stosunku do treści. Ambicją — podsycaną przez krytykę — wielu reżyserów jest przede wszystkim zadziwić formą, wymyślać w tej dziedzinie coś nowego. Twórcy takich filmów, jak „Czerwone berety", „Smarkula" czy „Dwaj panowie N" — filmów potrzebnych i masowo oglądanych, są przez naszą krytykę na-

Digitized by Google

tychmiast oskarżani o brak ambicji, schlebianie publiczności itp. Jeden z czołowych przedstawicieli krytyki filmowej tak np. stwierdza: „Nie bardzo umiem pisać o filmach dla ludzi; co mam począć z utworami, które są dziełami sztuki użytkowej, powstałymi po to, żeby bawiły, dawały trochę do myślenia, wzruszały, ale są zamknięte dla drążenia, eksploracji estetycznej czy intelektualnej, które są niby pożyteczne zabawki. Co ma począć krytyk z przemysłem zabawkarskim?".

Jeżeli więc przy takich poglądach krytyki filmowej, która często adoruje wyłącznie estetyzm i pseudo-filozoficzne głębie, mamy dziś takie filmy, jak „Świadectwo urodzenia", „Rok pierwszy", „Ogniomistrz Kaleń", „Krzyżacy", „Czas przeszły", „Dziś w nocy umrze miasto", „Ludzie z pociągu", „Mam tu swój dom", „Czarne skrzydła" i kilka niezłych komedii — to pozytywnych zmian trudno nie stwierdzić, tym bardziej że pamiętamy jeszcze serię czarnych filmów o kraju i Warszawie, jak np. „Ósmy dzień tygodnia", „Nikt nie woła", „Miasteczko" i „Baza ludzi umarłych".

Widocznym skutkiem powstawania wielu dobrych filmów jest rozszerzanie się z roku na rok eksportu naszych filmów i to — co szczególnie cenne — również do krajów socjalistycznych.

Te pozytywne zmiany przebiegają jednak zbyt wolno. Filmów z tematyki marginesów społecznych jest za dużo, a od podejmowania prawdziwie współczesnej problematyki społeczeństwa budującego socjalizm stronią, niestety, czołowi reżyserzy. Sprawy nie są, rzecz jasna, łatwe; występuje tu element artystycznego ryzyka. Nie może to jednak w żadnym razie powstrzymywać naszych filmowców od śmiałego podejmowania współczesnej tematyki. Oczekuje jej społeczeństwo, które dużą sympatią darzy film polski, chcąc oglądać obrazy o rzeczywistych problemach naszego życia.

Pozytywne zmiany zachodzą w naszym repertuarze teatralnym. Jeszcze niedawno mieliśmy na naszych scenach zalew zachodnich, obcych ideowo sztuk, a i polskie, jak „Milczenie", „Imiona władzy", nie były lepsze. A dziś dramaty Kruczkowskiego, takie sztuki jak „Słowo o Jakubie Szeli", „Kariera Artura Ui", „Kwiaty łódzkie", „Kremlowskie kuranty", „Ocean", pierwsze sztuki o PPR, o walce partyzantów — wyznaczają główny kierunek repertuaru w kraju. Wśród 400 przedstawień premierowych mamy 68 rosyjskich i radzieckich. Jeszcze 4 lata temu było ich tylko 13.

Tym osiągnięciom towarzyszą i zjawiska ujemne. W programowaniu spotykamy się często z tzw. odkrywczym odczytywaniem sztuk. Reżyser i scenograf koniecznie chcą wymyślić co innego niż autor napisał. Ta tendencja doprowadza do niedoceniania roli aktora w teatrze, który zamiast być główną osobą staje się częścią koncepcji. Wychodzą z tego często po prostu artystyczne skandale. Tak było np. z wystawieniem „Kordiana" Słowackiego w Opolu, gdzie teatr „twórczo" odczytał sztukę i umieścił akcję w domu wariatów, tak było ze sztuką „Na dnie" Gorkiego, z której Teatr Stary w Krakowie uczynił utwór egzystencjalistyczny. Takie „twórcze" inscenizacje mogą wywrzeć tylko jeden skutek: odstraszyć ludzi od teatru, nie mówiąc o stratach artystyczno-wychowawczych.

Linia repertuarowa teatrów jest w zasadzie słuszna, chociaż dyskusja nad propozycjami repertuarowymi przedstawianymi przez poszczególne

Digitized by Google

dyrekcje teatrów i rady narodowe wskazuje wyraźnie, ile w tej dziedzinie pozostaje jeszcze do zrobienia.

Ciągle proponuje się do wystawiania wiele sztuk zachodnich głoszących filozofię rozpaczy i beznadziejności, a zbyt mało sztuk z naszych bratnich krajów socjalistycznych. Wskazuje to na konieczność zaostrzenia kryteriów w planowaniu repertuaru w radach narodowych.

Mówiąc o pozytywnych faktach w rozwoju naszej kultury nie sposób nie wspomnieć, że wiele naszych placówek artystycznych, jak również dziesiątki wybitnie utalentowanych artystów swoimi sukcesami na całym świecie dobrze służą propagandzie socjalizmu.

*

Wszystkie te fakty w rozwoju kultury i twórczości świadczą o niemałych osiągnięciach naszych w tej dziedzinie. Mimo postępu, stan obecny nie może zadowalać.

Istnieje konieczność dalszego rozszerzenia wśród szerokich mas postawy ideowego zaangażowania, konieczność budzenia przez literaturę i sztukę patriotycznej dumy z tego, co socjalizm, co władza ludowa przyniosła krajowi i ludziom pracy, konieczność szerokiej afirmacji dla idei internacjonalizmu.

Co przeszkadza w naszej pracy z twórcami, czemu procesy pozytywnych zmian przebiegają tak wolno?

Po pierwsze: stan i poziom naszej pracy z twórczą inteligencją. Niestety, poglądy drobnomieszczańskie i burżuazyjne tkwią w tym środowisku jeszcze głęboko. Trzeba usilnie walczyć o pełną świadomość socjalistyczną ludzi tego środowiska. Musi to być walka nie przeciwko ludziom, ale o nich. Metodą tej walki powinna być argumentacja, przekonywanie, stałe zwiększanie wymagań i bezustanne podnoszenie poziomu dyskusji.

Wielu ludzi z tych środowisk niejako dusi się we własnym sosie, nie zna tętniącego życia kraju i nowych ludzi, a często kawiarnia narzuca oceny i poglądy. Wiele jest w tych środowiskach zdezorientowania, niektórzy zostali po prostu sterroryzowani przez krytykę. Oto znamienny fakt: po wycieczce do Nowej Huty, którą zorganizowano dla pisarzy, dwie pisarki mówiąc o odniesionych wrażeniach stwierdziły, że gdyby mieszkały w Szwajcarii, napisałyby na ten temat entuzjastyczną książkę. Na pytanie, dlaczego nie mogą zrobić tego w kraju, odpowiedziały wręcz, że w pewnych kołach krytyków zostanie to nazwane konformizmem lub w najlepszym razie pensjonarską naiwnością.

Trzeba walczyć z atmosferą spychającą pisarzy z głównego nurtu życia narodu. W naszym kraju rola literatury i ranga społeczna pisarzy były zawsze duże. Historia jednak potwierdza, że tylko te dzieła przetrwały i uzyskały rangę klasycznych, które były rzeczywistym obrazem społeczeństwa danej epoki. Do historii przeszli przede wszystkim ci pisarze, których twórczość służyła narodowi i którzy walczyli o postęp.

„...Pragniemy — powiedział tow. Władysław Gomułka na XIII Plenum — aby nasi twórcy byli jak najbardziej zaangażowani po stronie socjalizmu i pokoju, aby swoją twórczością pomagali ludziom żyć i pracować, aby rozwijali i kształtowali ich ideowość, ich wrażliwość uczuciową i moralną, aby rozszerzali ich horyzonty intelektualne, aby środkami arty-

Digitized by Google

stycznymi ukazywali ogrom naszych dokonań na froncie budownictwa socjalistycznego i wielkość perspektyw dalszego rozwoju Polski i całego świata socjalistycznego, aby z pełną pasją demaskowali naszych wrogów, świat imperializmu, jego antyludzkie i antypokojowe oblicze..."

Po drugie: krytyka. Jej stan, poglądy i — najdelikatniej mówiąc — rozbrojenie ideologiczne jest na dłuższą metę niedopuszczalne. Zamiast być pomostem, najczęściej odgradza ona partię od twórców. W tej dziedzinie należy nie tylko zwiększyć wymagania i żądać bezwzględnego przestrzegania przez krytykę zasad właściwej polityki kulturalnej. Należy generalnie przedyskutować sprawę roli i zadań krytyki. Rozpowszechniło się u nas wiele błędnych teorii na ten temat. Jedni głoszą tezy o kompletnej apolityczności krytyki, drudzy popierają czysty subiektywizm, jeszcze inni wyłącznie estetyzm. Praca z krytykami, konieczność podjęcia zasadniczej dyskusji o roli krytyki wysuwa się obecnie jako jeden z najpilniejszych problemów.

Po trzecie: koordynacja i jednolitość działania w podstawowych ośrodkach tworzenia i upowszechniania kultury. Istnieje paląca potrzeba stałej współpracy kierownictw: radia, telewizji, filmu oraz Ministerstwa Kultury i Sztuki. Musi istnieć stała i wspólna dla kierownictwa różnych dziedzin pracy ideologicznej możliwość dyskutowania problemów, ocen i kierunków polityki kulturalnej, która obowiązywać musi w jednakowym stopniu wszystkich. Nie ulega wątpliwości, że powołanie zgodnie z uchwałą XIII Plenum KC komisji ideologicznej KC poważnie przyczyni się do istotnej zmiany w tej dziedzinie.

Potrzebna jest również stała pomoc i czuwanie nad realizacją polityki kulturalnej ze strony wszystkich instancji partyjnych i rad narodowych, co wobec decentralizacji działalności kulturalnej jest szczególnie ważne i niezbędne. W ostatnich trzech latach upowszechnianie kultury było tematem 77 posiedzeń prezydiów rad narodowych i 31 posiedzeń egzekutyw KW. Sprawom repertuaru teatrów poświęcono już 18 posiedzeń prezydiów i to głównie chodziło o obsady personalne i budżet, i tylko 3 zebrania egzekutywy KW. Sprawom filmu, a zwłaszcza ogromnie ważnemu problemowi rozpowszechniania filmów, nie poświęcono w ogóle żadnego zebrania egzekutywy czy prezydium. Również terenowe wydawnictwa, ich działalność nie bywa przedmiotem obrad instancji partyjnej.

*

XIII Plenum KC wzywa całą partię do szerokiej ofensywy ideologicznej. Zacząć ją należy przede wszystkim od samokrytycznej oceny działalności wszystkich instytucji i placówek realizujących politykę kulturalną. Jest to warunek niezbędny do marszu naprzód, warunek oczyszczenia całej działalności kulturalnej z licznych błędów i szkodliwych często faktów, którym nie przeciwdziałaliśmy w dostateczny sposób. Nagromadzenie tych błędów spowodowane jest przede wszystkim odejściem w wielu ogniwach od pryncypialności w wyborze dzieł przeznaczonych do upowszechnienia.

Przed nami długi proces usuwania dotychczasowych szkodliwych i wstecznych pojęć, które tkwią w świadomości ludzi, pojęć przeniesionych z innej epoki i z innego ustroju, ukształtowanych przez wychowanie

Digitized by Google

i przez środowisko. Będzie to długotrwały, stopniowy proces, w toku którego będą się precyzować oceny, a życie kulturalne pozbędzie się wszystkich wpływów i upodobań, zwyczajów, pojęć i zasad sprzecznych z naszą ideologią i naszą moralnością.

Od 1945 r. tworzymy kulturę socjalistyczną. Przyjmuje ona oczywiście wszystko, co najcenniejsze z kultury całego świata, ale w rozwijaniu naszej socjalistycznej kultury, w przejmowaniu trwałych wartości ogólnoludzkiej kultury *obowiązuje wybór ideowy*. Cała bowiem nasza działalność kulturalna służyć musi wzrostowi świadomości socjalistycznej, budzeniu aktywności politycznej mas.

Linia nakreślona przez XIII Plenum KC wynika całkowicie z podstawowych założeń polityki kulturalnej, wytyczonych przez III Zjazd naszej partii. W referacie wygłoszonym na Zjeździe tow. Władysław Gomułka stwierdził:

„...Naczelnym założeniem naszej polityki kulturalnej, wypływającej z doświadczeń całej historii nowoczesnego ruchu robotniczego, jest oparcie twórczości kulturalnej na światopoglądzie i metodologii marksizmu-leninizmu.

Obecna polityka kulturalna zapewnia twórcom wszystkie możliwości rozwoju, opiekę materialną państwa, swobodę poszukiwań artystycznych, bez administracyjnej ingerencji w sprawy warsztatu twórczego. Partia nasza wyrażając opinię i potrzeby mas ludowych środkami ideowymi walczy o sztukę dostępną, zrozumiałą i bliską ludziom pracy i wyrażającą ich socjalistyczne dążenia...

Kierownicza rola partii w dziedzinie kultury polega na tym, że jej socjalistyczne ideały i naukowy światopogląd winny inspirować duchową i społeczną treść twórczości literackiej i artystycznej, a jej polityka winna zapewniać masowe upowszechnianie tych dóbr kulturalnych, które służą pogłębieniu świadomości socjalistycznej mas, rozwijaniu ich kulturalnych horyzontów, przezwyciężaniu ciemnoty, zabobonu, dziedzictwa burżuazyjnego i klerykalnego.

Do tego zdążał i zdąża Komitet Centralny naszej partii, nadając kierunek instytucjom i organom polityki kulturalnej państwa..."

Trzeba, niestety, stwierdzić, że w realizacji polityki kulturalnej partii, mimo dużego wysiłku i pracy, ciągle jeszcze nacisk obcej ideologii uniemożliwia nam osiągnięcie zupełnej zgodności codziennej praktyki z wytycznymi polityki kulturalnej partii i z wytycznymi III Zjazdu. Występują tu wszystkie, słusznie i ostro skrytykowane na XIII Plenum przez tow. Gomułkę, negatywne zjawiska w pracy filmu, wydawnictw i teatrów; zjawiska te zresztą stanowią pozostałość ostrej walki zarówno z rewizjonizmem, jak i dogmatyzmem. W dziedzinie kultury i sztuki szeroko zakorzenił się pogląd, że liberalizm oznacza postępowość, a najmniejszą próbę ingerencji traktuje się jako dogmatyzm. U niektórych towarzyszy — nawet najbardziej oddanych partii — spotyka się następujące rozumowanie: wypowiedziałbym się, napisałbym lub ostro ocenił taką czy inną sztukę, film lub książkę, ale nie zrobię tego, bo dam broń do ręki tym, którzy sądząc, że wszystko w tej dziedzinie jest łatwe i proste, zaczną działać administracyjnie i uniemożliwią w ogóle eksperymentowanie w sztuce, a bez eksperymentowania nie ma przecież rozwoju sztuki.

Digitized by Google

Dużo, bardzo dużo jest jeszcze do zrobienia w dziedzinie twórczości kulturalnej, by całkowicie wykorzenić obce i szkodliwe wpływy. Głęboki sens XIII Plenum polega na wskazaniu całej partii, że praca wychowawcza, ofensywa ideowa są i długo jeszcze pozostaną podstawowym naszym obowiązkiem, wymagającym koncentracji sił i środków, zwiększenia wymagań oraz cierpliwej, codziennej pracy całej partii.

XIII Plenum z całą ostrością wskazało, że w walce ideologicznej, która stanowi podstawową cechę całokształtu walki między socjalizmem a kapitalizmem, front przechodzi również w dziedzinie kultury i twórczości literacko-artystycznej. Realizując więc politykę kulturalną partii, zwiększając ofensywę ideową nie wolno ani przez chwilę i w żadnej dziedzinie rezygnować z pryncypialnych zasad tej polityki, z zasad ideowości sztuki, z jej społeczno-wychowawczej roli w społeczeństwie.

Walka o zwycięstwo nowego ustroju jest walką o nowego człowieka, o nową, wyższą moralność i obyczaje, o nową, socjalistyczną kulturę.

Rzecz jasna, kształtowanie kultury artystycznej nie jest automatycznym procesem przerastania kultury mieszczańskiej i mieszczańskich pojęć estetycznych w kulturę socjalistyczną; jest procesem ideologicznej walki, procesem trudnym i złożonym. Kultura i sztuka bowiem to nie tylko produkt, ale czynny współtwórca nowej epoki. Jakże głęboko wyraził to Lenin w liście do Klary Zetkin pisząc: „Nie jest ważne, co sami myślimy o sztuce. Nie ma też znaczenia to, co przedstawia sztuka dla kilkuset lub dla kilku tysięcy w narodzie, jak nasz wielomilionowym. Sztuka jest własnością ludu. Jej korzenie powinny wrosnąć do samej głębi masy ludowej. Sztuka musi być zrozumiała dla tych mas, kochana przez nie. Powinna jednoczyć wzruszenie, myśli i wolę tych mas i podnosić je na coraz wyższe poziomy“.

Digitized by Google

Uwagi o ideowo-propagandowej działalności wewnątrzpartyjnej

LEON STASIAK

Jesteśmy po XIII Plenum KC, które nakreśliło kierunki ofensywnego, zdecydowanego działania ideologicznego. Dlaczego ofensywa — zapytają niektórzy — czyżby zniecierpliwienie, przecież osiągnęliśmy poważne sukcesy w przekształceniu świadomości społecznej, a ta, jak wiadomo, rozwija się stopniowo. Cóż to skłania KC PZPR do podjęcia ofensywy, do walki o lepszą, skuteczniejszą propagandę?

Spróbujmy na te pytania odpowiedzieć. Wymieńmy chociażby niektóre elementy.

Rozwijamy naszą gospodarkę i podnosimy ją na coraz wyższy poziom nie tylko przez nowe inwestycje, ale głównie przez wzrost wydajności pracy, przez coraz lepszą organizację i doskonalenie procesu produkcyjnego. Osiągamy zadowalające rezultaty, a osiągniemy jeszcze lepsze nie tylko w wyniku działalności organizacyjno-technicznej, ale głównie na skutek przekonania klasy robotniczej, inteligencji technicznej o słuszności tej drogi — o potrzebie wydobycia wszystkich rezerw wzrostu i rozwoju tkwiących w naszej gospodarce. Osiągniemy przez jak najściślejsze zespolenie wysiłków i osobistych dążeń człowieka pracy z dążeniem do rozwoju gospodarki narodowej.

Z doświadczeń różnych okresów działalności naszej propagandy, publicystyki, masowo-politycznej pracy partii, stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych wiemy, że często beztrosko, w zbyt uproszczony sposób kreśliliśmy drogi rozwoju naszego kraju, jego gospodarki w mieście i na wsi, jego nauki i kultury. Odnosiło się na podstawie tej propagandy wrażenie, że rozwój kraju miał kroczyć szybko i bez większych trudności naprzód, a wraz z tym rozwojem miała się bardzo szybko podnosić stopa życiowa.

Propaganda tak prowadzona rozmijała się w wielu dziedzinach z życiem, wybiegała ponad rozwój gospodarczy kraju i efekty tego rozwoju. Propaganda nasza, w sposób najszerzej pojęty, wychowywała ludzi w wielkiej nadziei, która ma swoje uzasadnienie w tym, że weszliśmy na słuszną socjalistyczną drogę rozwoju. Ale to, jak uczy doświadczenie, nie wystarcza, nie działa automatycznie; każdy krok naprzód wymaga ciężkiej pracy. Propaganda nie potrafiła, jak to teraz widać z całą oczywistością, dostatecznie i umiejętnie łączyć tej wielkiej uzasadnionej nadziei, jaką nosi ze sobą socjalizm, z potrzebą wielkiej pracy, ogromnego wysiłku każdego człowieka. Tak dużego wysiłku, jak ogromne były nasze zacofanie i wojenne zniszczenia. Wysiłku na miarę wielkich, historycznych zadań, których realizacja zależała dawniej i zależy obecnie od umiejętnej, uporczywej pracy całego narodu. Nie wszyscy, jak się okazuje, zdawali sobie sprawę z ogromnego trudu, jakim jest przesunięcie kraju z jednego z ostatnich miejsc w rozwoju gospodarczym i kulturalnym na jedno z miejsc

Digitized by Google

czołowych. Za mało też uwzględniano, jak wielkie ugory należy przeorać w świadomości społeczeństwa.

Kraj osiągnął wielkie sukcesy we wszystkich dziedzinach, ale propaganda nie zawsze umiejętnie towarzyszyła wielkiemu trudowi ludzi pracy, nie zawsze umiała zachęcić do twórczego działania, wskazać trudności i drogi do ich przezwyciężenia, uderzyć w maruderów, wystąpić przeciwko rzeczywistym wrogom.

Ta wielka, ofiarna praca, umiejętność racjonalnego gospodarowania, walka z marnotrawstwem, posuwanie się naprzód, krok po kroku, w walce z przeciwieństwami — oto sprawy, które powinny być umiejętnie wyjaśniane przez naszą propagandę dziś i jutro. Oto droga do jej urealnienia, jej związania z życiem.

Propaganda i wewnątrzpartyjna działalność polityczno-wychowawcza muszą być konkretne, bardziej niż dotychczas przesycone rzetelną wiedzą, wolne od sloganów i efekciarstwa. Podniosło się wykształcenie naszego społeczeństwa, wzrosła liczebność fachowych kadr, ich wiedza polityczna musi być wsparta rzetelną argumentacją naukową. W naszej działalności propagandowej możemy i powinniśmy korzystać coraz bardziej z pomocy pracowników nauki, działaczy oświatowych i kulturalnych, z wiedzy wybitnych specjalistów różnych dziedzin.

Coraz więcej jest ludzi (około 60% naszego społeczeństwa), których młodość i samodzielne życie rozpoczęło się w Polsce Ludowej. Ludzie ci nie mają żadnej skali porównawczej; dla nich takie sprawy, jak wielowiekowe zaniedbania naszego kraju, sytuacja Polski przedwrześniowej, zniszczenia wojenne — stanowią tylko jakąś abstrakcję. Nie znając trudów życia Polski przedwojennej — sytuacji, jaką zastaliśmy w roku 1945 — nie rozumieją ogromnego dystansu dzielącego nas od tamtych czasów, sądzą, że można w ciągu krótkiego okresu osiągnąć poziom krajów wysoko rozwiniętych gospodarczo. Jakże często z powodu nieznajomości poprzedniego okresu są oni skłonni do przesadnych i niesłusznych ocen, nie rozumieją, ile jeszcze potrzeba wysiłku, by całe społeczeństwo mogło uzyskać dostatni poziom życia.

Jakżeż często nie umiemy tej niecierpliwości i woli osiągnięcia lepszego życia w krótkim czasie przekształcić w pasję twórczego aktywnego działania, ofiarnej pracy i pilnej nauki, prowadzących przecież w konsekwencji do tego celu.

Nierzadko nie umiemy należycie i w porę wyjaśnić przyczyn różnych burzliwych zjawisk i wydarzeń, zachodzących w świecie, a wywołujących echo u nas w kraju, wydarzeń przecież nie zawsze rozwijających się tak, jak byśmy sobie tego życzyli.

W świecie socjalizmu jest obecnie również wiele spraw budzących u niektórych zamieszanie i zdziwienie, chociażby głębokie rozbieżności w międzynarodowym ruchu robotniczym, atak sił sekciarskich i dogmatycznych na słuszną linię walki o pokój i współistnienie oraz perspektywę rozwoju socjalizmu.

Rozkład starego świata, jego kompromitacja moralna i zmierzch powodują gwałtowną z jego strony obronę, prowadzą do rozpętania nienawistnej propagandy antykomunistycznej. Za wszelką cenę, wszelkimi sposobami, jak najuporczywiej głoszą: trzeba walczyć z komunizmem, rzucać na niego kalumnie, jeżeli rzucanie rakiet nie może już uchodzić bez-

Digitized by Google

karnie. Pragnęliby wstrzymać wielką siłę historii, która rewolucjonizuje świat. Komunizm nie jest już dla nich tylko krążącym widmem, ale ogromną, coraz większą siłą, i jeżeli nie można go zatrzymać i unicestwić, to należy triumf jego odwlec, odsunąć. Dlatego mamy do czynienia z potokami kłamstw, łgarstw skierowanych przeciwko idei komunistycznej, przeciwko międzynarodowemu ruchowi robotniczemu, przeciwko obozowi państw socjalistycznych i poszczególnym jego krajom. Główny cel imperialistów — zohydzić ideę komunizmu, uprawiać dywersję ideologiczną, różnymi oszczerstwami usiłować kompromitować budownictwo socjalizmu i komunizmu. Tędy — ich zdaniem — wiedzie obecnie droga obrony kapitalizmu jako systemu.

Dlatego chociaż komuniści i państwa socjalistyczne opowiadają się za pokojowym współistnieniem, twierdzimy, że walka w dziedzinie ideologii będzie trwała dalej, jako realizacja obiektywnego prawa walki klasowej w skali poszczególnych narodów i całego świata.

Znamienny jest głos jednego z głównych ideologów reakcyjnej emigracji polskiej. Oto co pisze p. Mieroszewski w czerwcowym numerze paryskiej „Kultury": „Odrzuciliśmy wojnę, lecz nie wypracowaliśmy żadnej alternatywy. Powtarzamy frazes o »wyzwoleniu środkami pokojowymi«. Co to znaczy?" — zapytuje Mieroszewski. I odpowiada na to w sposób następujący: „Koegzystencji winniśmy nadać formę polityki ideologicznej, ofensywnej... Siła atrakcyjna kultury zachodniej jest olbrzymia... Trzeba tylko pieniędzy, odpowiednich ludzi i zorganizowanej polityki, by ową kulturę forsować poprzez »żelazną kurtynę«. Zawodowi politycy nie zdają sobie sprawy, ile można by zdziałać ofensywną, kulturalną, umiejętnie podjętą akcją...".

Czyż nie wyszło szydło z worka tych, którzy mówią, że to my z uporem i fanatyzmem krzyczymy o walce ideologicznej, wtedy gdy oni opowiadają się za harmonią, za szczerą, bliską współpracą kulturalną. Intencje p. Mieroszewskiego są jasne i zrozumiałe. Powiedział wyraźnie to, co stanowi główną treść działania wszystkich sztabów ideologii antykomunizmu.

Ale wróćmy do naszego wywodu. Jest wiele ważnych przyczyn, które skłaniają nas do intensyfikacji, ulepszenia i podniesienia na wyższy poziom pracy ideologicznej.

To dążenie nie oznacza, że nie mamy poważnych osiągnięć w dotychczasowej naszej działalności na tym polu, są one jednak niedostateczne w stosunku do potrzeb i zadań obecnego etapu naszego budownictwa.

Spojrzenie wstecz, przypomnienie sobie okresu międzywojennego, roku 1945 i pierwszych lat po wyzwoleniu, ówczesnej sytuacji politycznej w kraju, stanu świadomości klas pracujących i całego narodu, unaoczni nam ogromne przemiany, jakie zaszły w sposobie myślenia, nastrojach i uczuciach naszego społeczeństwa. Spojrzenie to unaoczni nam ogromny krok naprzód, jaki w dziedzinie świadomości zrobił nasz naród przez wejście w sferę socjalistycznego działania i myślenia.

Przypominamy sobie okres lat międzywojennych: brak perspektywy, szczególnie dla młodego pokolenia, rozbestwioną propagandę antykomunizmu, do której włączyły się wszystkie działające legalnie stronnictwa i partie. Antykomunizm przejawiał się nie tylko w dławieniu wszelkiej rewolucyjnej myśli postępowej, w więzieniu dziesiątek tysięcy komunistów, w czarnej plamie na naszym honorze, jaką stanowiły Brześć i Bereza

Digitized by Google

Kartuska, ale również w szkodliwej dla narodu polityce antyradzieckiej, która była jedną z przyczyn jego wrześniowej klęski. Z szaleńczym uporem szerzony antykomunizm wywierał swój zgubny wpływ nie tylko na politykę wewnętrzną, ale i zagraniczną kraju, czyniąc nas słabymi wobec rosnącego w siłę militaryzmu niemieckiego.

Władza ludowa i nasza partia mają poważne osiągnięcia w przekształcaniu świadomości narodu, w jego patriotycznym wychowaniu. Wskazaliśmy narodowi wielki, jednoczący wszystkich cel. Ogromne są tej pracy rezultaty. Rezultaty wielostronne. Polska jest inna państwowo i gospodarczo. Inny, o coraz bardziej rosnącej świadomości socjalistycznej, jest naród. Inną, lepszą pozycję zajmujemy w świecie, znajdujemy się w obozie sił reprezentujących pokój i postęp.

„Nowy ustrój — powiedział tow. Gomułka na XIII Plenum KC — otworzył przed narodem jedyną możliwą drogę odrobienia wielowiekowego zacofania gospodarczego i olbrzymich strat wojennych — drogę socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, likwidacji plagi bezrobocia i przeludnienia wsi, podniesienia poziomu powszechnej oświaty i pomnożenia szeregów kwalifikowanych kadr... Nasze społeczeństwo gruntownie zmieniło swoje oblicze klasowe...".

Świadomość socjalistyczna nie rośnie jednak automatycznie wraz z budownictwem socjalistycznym. A jeśli — jak powiadamy — ona powinna wspierać, pomagać w budownictwie socjalizmu, to nie może się ograniczać tylko do afirmacji socjalizmu. Musi zmierzać do aktywnego angażowania się milionów ludzi w budowie nowego ustroju, zachęcać do wydajnej i gospodarnej pracy, do walki z marnotrawstwem i wszelkim występującym złem, działać na rzecz postępu, na rzecz nowych, socjalistycznych stosunków międzyludzkich.

Kształtowanie socjalistycznej świadomości wymaga, obok umiejętnego wyjaśniania podstawowych prawd, wielu doraźnych odpowiedzi na różne aktualne wydarzenia, zachodzące w świecie i w kraju. Trzeba codziennej trafnej argumentacji przeciwstawiającej się kłamstwom wroga. Stanowi to, rzecz jasna, główne zadanie prasy, radia i telewizji. Ale jest również elementarnym obowiązkiem każdego członka partii stale odpierać oszczerstwa wroga i wyjaśniać zachodzące wydarzenia w kraju i na świecie, zgodnie z linią naszej partii, w duchu podstawowych założeń naszej polityki.

XIII Plenum KC podkreśliło, że socjalistyczne funkcje wychowawcze spoczywają na szkole, wyższych uczelniach, prasie, radio, telewizji, wydawnictwach książkowych, na działalności filmu i teatru, na umiejętnej pracy organizacji społecznych. To wszystko stanowi ogniwa wzajemnie się uzupełniające w działalności polityczno-wychowawczej.

Na wszystkich pracownikach frontu ideologicznego spoczywa wielka odpowiedzialność — wszak działamy w społeczeństwie wykuwającym swoją socjalistyczną przyszłość, której fundamentem będzie dobrobyt, jedność i zgodna współpraca z innymi narodami.

„Wśród wszystkich walk, jakie prowadzi ruch komunistyczny — podkreślił tow. Gomułka na XIII Plenum — walka o socjalistyczną świadomość narodu jest walką najtrudniejszą i zarazem najważniejszą. Od niej bowiem w ogromnej mierze zależą wyniki walki prowadzonej na wszystkich innych frontach".

Digitized by Google

Jakże wielkie zadania w tej pracy i walce spoczywają na organizacji partyjnej, na jej działalności propagandowej. Jakżeż wiele zależy od umiejętnej, zgodnej z dążeniami partii działalności ideowo-wychowawczej instancji i organizacji partyjnych oraz codziennego zachowania się i wzorowej pracy każdego członka partii. Dlatego XIII Plenum KC słusznie zwraca uwagę na naglącą potrzebę ulepszenia i ożywienia wewnątrzpartyjnej pracy propagandowej.

*

Droga do ożywienia naszej propagandy, do wzmożenia tętna ideowej pracy wewnatrzpartyjnej prowadzi przez wyzbycie się głównych dotychczasowych braków i zaniedbań.

Wbrew werbalnym w tym względzie deklaracjom, wiele instancji i organizacji nie docenia znaczenia i roli wewnątrzpartyjnej pracy ideowo-propagandowej. Wielu działaczy uważa, że dla rozwoju kraju nie tylko decydującym, ale wystarczającym czynnikiem jest wzrost jego sił gospodarczych. A działalność ideowo-propagandową w najlepszym wypadku tolerują nie rozumiejąc, że bez odpowiedniego stopnia świadomości mas, bez socjalistycznej postawy człowieka pracy rozwój gospodarczy kraju i rozwój wszystkich dziedzin życia nie może dać odpowiednich rezultatów, nie zdając sobie sprawy z wagi leninowskiej dewizy, że ustrój socjalistyczny silny jest przede wszystkim świadomością mas. Jest przecież faktem, że dobrze prowadzona praca ideologiczna czyni działalność gospodarczą jak najbardziej efektywną, ułatwia osiągnięcie najwyższych rezultatów. Ona właśnie pomaga w zespoleniu wszystkich wokół głównych zadań gospodarczych kraju, w rozbudzeniu pasji jak najbardziej celowej, w oparciu całej gospodarki na zasadach: „szybciej, lepiej i taniej". Przypomnijmy, ile było oporów przy przechodzeniu na nowe normy techniczne w tych zakładach pracy, w których procesowi temu nie towarzyszyła polityczna praca wyjaśniająca. Przyjrzyjmy się wielu zaniedbaniom w zakładach pracy, w których pleni się niska wydajność, brakoróbstwo czy marnotrawstwo. Czyż bodaj jedną z istotnych przyczyn tego stanu rzeczy nie jest słaba, niedostateczna działalność wychowawcza POP wśród załogi. Przecież współzawodnictwo pracy, brygady pracy socjalistycznej rozwijają się tylko wtedy, gdy obok wewnętrznego ładu i porządku prowadzi się odpowiednią pracę wychowawczą wśród załogi, gdy robotnicy swą świadomość zadań i obowiązków wyrażają tym, co najistotniejsze: pracą dla kraju. Czyż właściwy stosunek do socjalistycznej własności, do narzędzi, maszyn i surowców, do swoich towarzyszy pracy uczynimy ogólnym, powszechnie panującym prawem tylko i jedynie w drodze nakazów i zarządzeń? Niezbędnym czynnikiem rozwoju socjalistycznych stosunków w zakładzie pracy i w społeczeństwie jest działalność polityczno-wychowawcza, która umie przekonać o istnieniu spójni między interesem osobistym pracownika a interesem załogi i całego narodu.

Dotychczasowe ustroje — ustroje wyzysku ludzkiej pracy — potrzebowały pokornej, biernej, posłusznie wykonującej swoje obowiązki siły roboczej. Socjalizm — walczący o rozwój oraz wzrost gospodarki i kultury, o prześcignięcie w krótkim terminie wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych, walczący o jak najszerzej pojętą demokrację i sprawiedli-

Digitized by Google

wość — opierać się musi na ludziach pracy, czynnych, aktywnych, świadomych swych zadań bieżących i dalekosiężnych.

Jeżeli uwzględnimy i to, że zadania są skomplikowane, że w pracy i walce występują różne, czasami nieprzewidziane trudności, że budujemy socjalizm otoczeni nienawiścią świata kapitalistycznego wyrażającą się w różnych metodach i próbach dyskredytowania naszego twórczego wysiłku — wtedy zdamy sobie sprawę, jak poważną rolę spełniać u nas musi działalność wychowawcza, ciągłe pozyskiwanie ludzi pracy dla socjalizmu, kształtowanie ich świadomości jako budowniczych nowego ustroju.

Do najbardziej podstawowych braków całej naszej pracy propagandowo-ideologicznej należy to, że nie wiąże się ona organicznie z całą działalnością gospodarczą, kulturalną, naukową i polityczną partii, a prowadzona jest przez wyspecjalizowanych propagandzistów, którzy choć ofiarni, nie zawsze potrafią ją postawić na należytym poziomie, uczynić odpowiednio konkretną a przez to i ofensywną oraz jak najbardziej przydatną dla rozwoju kraju. Swoisty funkcjonalizm, który tu występuje, odrywa najczęściej propagandę od życia, czyni ją niepełnokrwistą, nie dostarcza jej należytych argumentów, powoduje jej spóźnianie i dezaktualizację. Wytwarza to niesłuszny podział na działaczy od konkretnych zagadnień (np. przemysł, rolnictwo) i propagandzistów, rodzi szkodliwy rozdział między pracą organizacyjną a propagandą, odrywa, odłącza pracę gospodarczą i inną od działalności ideologicznej. Są to wysoce szkodliwe objawy, ujemnie wpływające na skuteczność całej naszej pracy.

Tenże brak doprowadza do — rzec można — głównej słabości naszej pracy partyjnej, tj. niedostatecznego upolitycznienia pracy POP, ich komitetów zakładowych. Zebrania POP nie zawsze są dobrą szkołą myślenia i prawidłowego działania, szkołą komunistycznego wychowania. Jakże często praca ta tylko jednostronnie kieruje się w stronę działalności produkcyjnej. Wyniki analiz przygotowanych przez komitet zakładowy na zebrania POP nie mogą być pełne i nie potrafią ujawnić wszystkich braków oraz ich przyczyn, jeżeli nie oświetlono należycie zasięgu i charakteru działalności polityczno-wychowawczej, jeśli nie ujawniono wszystkich jej braków. Również i wnioski z tak opracowanego materiału nie mogą być wszechstronne i zupełnie trafne, jeżeli ograniczają się tylko do spraw technicznych, produkcyjnych i organizacyjnych, a pomijają problemy pracy wychowawczej, masowo-politycznej, propagandy wewnątrzpartyjnej, nie zastanawiają się nad podjęciem kroków niezbędnych do podniesienia stopnia świadomości socjalistycznej załogi.

Aby podstawowe organizacje partyjne mogły spełnić zadanie kierownika całej załogi, muszą w sposób zasadniczy poprawić styl i metody swej pracy. Ale to już obowiązuje nie tylko POP, a chyba głównie wszystkie instancje partyjne. Należy pamiętać o zasadzie: „Taka jest załoga, jaką jest POP“. To oczywiście dotyczy również załogi PGR i w dużym stopniu wsi indywidualnej.

Plenum KC, wyrażając uznanie dla szerokiej akcji szkoleniowej i odczytowej prowadzonej przez partię, sformułowało jednak słuszną krytykę w stosunku do tej poważnej działalności. Plenum stwierdziło, że szkolenie nie wiąże się bezpośrednio z praktycznymi zadaniami walki z przeciwnikiem ideowym, nie wpływa bezpośrednio na wzmożenie tętna życia ideo-

Digitized by Google

wego organizacji partyjnych; akcji szkoleniowej i propagandzie wewnątrz partii organizacje partyjne i instancje jako całość poświęcają mało uwagi.

Uczyniono wiele, szczególnie w ostatnich 2—3 latach, aby grupom szkoleniowym dać lepsze programy i podręczniki; wydziały propagandy terenowych instancji, ośrodki propagandy partyjnej oraz szeroki aktyw propagandowy i wykładowcy czynią bardzo dużo dla realizacji programów szkoleniowych, dla propagandy marksizmu-leninizmu. Skuteczność tego wysiłku osłabia brak należytego zainteresowania instancji partyjnych i całych POP, przez co szkolenie to nie wiąże się należycie z potrzebami i aktualnymi zadaniami organizacji partyjnej i przedsiębiorstwa. Wykładowcy nie otrzymując należytej pomocy nie zawsze potrafią uaktualnić swój wykład, zilustrować go niezbędnymi przykładami i faktami z życia.

Narzekamy często na niedostateczną dyskusyjność na zajęciach szkoleniowych, na niedostateczną na nich frekwencję. I to zmieni się na lepsze, jeżeli szkolenie będzie bardziej niż dotychczas dotyczyć rzeczywistych problemów nurtujących członków partii, jeżeli będzie lepiej związane z życiem, jeżeli propagandziści znajdą codzienną merytoryczną i organizacyjną pomoc instancji partyjnych.

Wytyczne XIII Plenum nakazują traktowanie pracy ideowo-propagandowej nie jako zadanie akcyjne, kampanijne, ale postulują nadanie jej właściwej rangi — powiązanie z codzienną pracą organizacyjną, zerwanie z funkcjonalizmem, połączenie pracy ideowo-wychowawczej na trwałe z działalnością gospodarczą, oświatową i kulturalno-naukową.

Są to również wskazania dla związków zawodowych oraz organizacji młodzieżowych.

Wzbogaceni doświadczeniem XIII Plenum, rozwijając i ulepszając działalność szkoleniową, odczytową i inne formy wychowawczej pracy wewnątrzpartyjnej oraz wśród bezpartyjnych będziemy ją lepiej wiązać z życiem, potrzebami i troskami zakładu pracy i POP. Taka działalność winna czerpać aktualną treść ze spraw i zadań absorbujących załogę, powinna pomagać w pokonywaniu trudności, w aktywizowaniu i wychowaniu całej załogi. Winna wychowywać członka partii na współgospodarza zakładu i kraju, który odczuwa potrzebę reagowania na braki, błędy, zaniedbania, marnotrawstwo. Praca ta, jej treść powinna śmiało i pryncypialnie wypowiedzieć walkę maruderom i wrogom. Nie pobłażać nikomu, kto swym zachowaniem szkodzi naszej gospodarce, kto swoimi wypowiedziami występuje przeciwko socjalizmowi i władzy ludowej. Przyśpieszajmy proces politycznego dojrzewania kandydatów na członków partii, nauczmy ich na zebraniach partyjnych i w innych formach pracy aktywności społecznej, wzbogaćmy ich wiedzę polityczną, wyrażającą się w społecznej aktywności. Podobną wiedzę polityczną szerzmy wśród tych, którzy od niedawna są członkami partii.

Nie zasklepiajmy się w sobie. Nasza praca propagandowa nie zawiera niczego, co stanowi tajemnicę czy przywilej dla członków partii. Dążmy do jej rozszerzenia; niech ona będzie więzią i spójnią partii z bezpartyjnymi. Niech bezpartyjni szerzej niż dotychczas poznają życie ideowe swojego partyjnego towarzysza pracy czy sąsiada. Niech nasza działalność ideowo-wychowawcza przyśpiesza proces politycznego dojrzewania wartościowych ludzi pracy fabryk, instytucji, PGR i wsi indywidualnych. Zapraszajmy bezpartyjnych na otwarte zebrania partyjne, odczyty, wieczory

Digitized by Google

pytań i odpowiedzi oraz inne przedsięwzięcia i imprezy. Niech razem z nami uczestniczą w dyskusjach, niech wysuwają wnioski, niech dzielą się swoimi wątpliwościami, niech razem z nami walczą o postęp i socjalizm.

W pracy ideologicznej prowadzonej na wsi, np. w szkoleniu partyjnym, odczytach itp. mogą uczestniczyć członkowie ZSL. Między POP a kołem ZSL powinno być uzgodnionych wiele przedsięwzięć typu wychowawczego, które by podnosiły świadomość całej wsi i realizowały gromadzki program wzrostu produkcji rolniczej.

Dążąc do rozszerzenia szkolenia partyjnego, do usunięcia dla wielu jego uczestników różnych niedogodności organizacyjnych, np. sprawa odjazdu po pracy do odległego miejsca zamieszkania — należy rozwijać pracę wychowawczą (oczywiście tę poza zebraniem POP) w miejscu zamieszkania. Można to czynić w porozumieniu z terenową grupą partyjną oraz lokalnymi ogniwami FJN. Z tych samych powodów należy dążyć do znacznie intensywniejszego rozwoju form samokształceniowych, wspierając je fachową kontrolą i konsultacją. Sytuacja, jaka się wytworzyła w wielu organizacjach partyjnych: wzrost wykształcenia ogólnego, rozwój prasy, radia, telewizji, wiele wartościowych wydawnictw — pozwala nam na szerszy niż dotychczas rozwój samokształcenia, seminariów, konferencji teoretycznych, dyskusji nad przeczytaną książką itp.

Organizowaną przez nas pracę szkoleniową, odczytową i in. w imię lepszej komunikatywności, gruntowniejszego przyswojenia, szczególnie przez ludzi, którzy kształcą się po przepracowanej dniówce — należy wspierać ilustrowaną tablicą poglądową, wykresem, mapą, filmem dokumentalnym, oświatowym. Zsynchronizować trzeba niektóre zajęcia szkoleniowe z odpowiednią transmisją telewizyjną. Pierwsze kroki w tej dziedzinie zostały już poczynione.

Instancje partyjne powinny otaczać szczególną pomocą i opieką kadry propagandzistów, lektorów, wykładowców. Darzyć ich niezbędnym zaufaniem, przekazywać w dość szerokim zakresie informacje o działalności i zadaniach partii. Życzliwie na posiedzeniach instancji partyjnej oceniać ich pracę, zwalniając przy tym od innych partyjnych dodatkowych obowiązków.

Partyjne instancje i organizacje winny jako poważnego pomocnika w pracy wychowawczej widzieć działające na ich terenie organizacje związkowe i młodzieżowe. Szczególnie duża i umiejętna powinna być nasza pomoc dla instancji i organizacji ZMS i ZMW. W klimacie życzliwej braterskiej pomocy będzie dojrzewać aktyw młodzieżowy, a organizacja jako całość spełni jeszcze lepiej swe wielkie obowiązki i zadania.

Poważne zadania stoją przed wielką armią propagandzistów partyjnych, tak jak zresztą przed wszystkimi działaczami frontu ideologicznego. XIII Plenum KC nie tylko pomogło lepiej dojrzeć te zadania, ale i wskazało, jak je wykonywać na miarę obecnych potrzeb.

Digitized by Google

Przemysł chemiczny w gospodarce narodowej

ANTONI RADLIŃSKI

Najbardziej ekonomiczny i nowoczesny rozwój gospodarki narodowej, a także możliwie optymalne rozwiązanie problemów, wynikających z warunków życia współczesnego człowieka, zależy dzisiaj od rozwoju przemysłu chemicznego. Współczesna chemia tworzy bowiem zupełnie nową bazę materiałową dla całego szeregu gałęzi przemysłu, umożliwia szybszy rozwój lecznictwa, podnosi efektywność produkcji rolniczej, zaopatruje rynek w artykuły powszechnego użytku, jednym słowem: stwarza warunki wszechstronnego zaspokojenia potrzeb, przenikając we wszystkie niemal dziedziny.

Chemia jako nauka jest stosunkowo młoda. A pierwsze poważniejsze osiągnięcia w dziedzinie technologii chemicznej odnieść można właściwie dopiero do lat 30-tych XIX w. Kariera chemii rozpoczęła się jednak dopiero od lat 40-tych naszego wieku. Osiągnięcia nauk chemicznych i wprowadzenie nowych technologii, szczególnie w zakresie materiałów syntetycznych, otwierają nowe możliwości przed wszystkimi gałęziami przemysłu. Tworzywa sztuczne, włókna syntetyczne znajdują coraz szersze zastosowanie w przemyśle i budownictwie. Okazuje się przy tym, że materiały, których dostarcza chemia, konkurują z tradycyjnymi materiałami zarówno z punktu widzenia swej trwałości i dostępności, jak i ze względu na ekonomiczną kalkulację.

Rysująca się wyraźnie wiodąca rola chemii we współczesnej gospodarce wynika zresztą nie tylko z efektów już osiąganych, ale również z wielkich perspektyw rozwojowych i możliwości dalszego przeobrażania świata. Nowoczesny przemysł chemiczny opiera swój rozwój zaledwie na 10 pierwiastkach. Są to: węgiel, wodór, tlen, siarka, fosfor, azot, sód, potas, chlor i wapń. Związki chemiczne, stanowiące kombinacje tych pierwiastków, są źródłem ponad 97% aktualnej produkcji chemicznej. Chemia przemysłowa wytwarza obecnie prawie 30 tys. różnych substancji, stanowiących produkty pośrednie i końcowe. A chemia naukowa poznała już i wyodrębniła ponad milion różnych związków chemicznych, których praktycznego znaczenia nie można jeszcze obecnie dokładnie określić.

*

Te same przyczyny, które dały podstawy do burzliwego rozwoju nauk chemicznych i przemysłu chemicznego w innych krajach, wpłynęły również, choć z pewnym opóźnieniem, na szybkie tempo rozwoju tego przemysłu w Polsce. Zacofanie gospodarcze przedwojennej Polski, a także konsekwencje zniszczeń wojennych zmuszały nas w pierwszych latach do rozwijania podstawowych w naszych ówczesnych warunkach gałęzi przemy-

Digitized by Google

słu, a więc przede wszystkim górnictwa, energetyki, hutnictwa i przemysłu maszynowego. Niemniej jednak w przemyśle chemicznym już w 1949 r. przekroczyliśmy 1,6 raza poziom produkcyjny najlepszego w Polsce przedwrześniowej — 1938 r. A wartość produkcji 1960 r. była już 12-krotnie wyższa od wartości produkcji 1938 r. Pewną ciekawostkę stanowić może fakt, że roczny przyrost produkcji chemicznej jest dzisiaj większy, niż wynosiła produkcja całego przemysłu przed wojną. Rozwój przemysłu chemicznego nabiera rozmachu. Świadczy o tym zarówno tempo jego wzrostu w stosunku do całości przemysłu, jak też coraz większy udział wartości przemysłu chemicznego w globalnej produkcji przemysłowej. Ilustruje to poniższa tabela (w cenach porównywalnych):

Lata	Wartość globalna produkcji przemysł. w mln zł	Wskaźniki		Wartość produkcji przemysłu chemicznego w mln zł	Wskaźniki		Udział produkcji chemicznej w produkcji globalnej przemysłu
		1950 = 100	1960 = 100		1950 = 100	1960 = 100	
1950	146.254,7	100	X	6.192,7	100	X	4,23
1955	307.134,8	210,0	X	15.934,7	257,3	X	5,20
1960	487.515,6	333,3	100	33.076,4	534,1	100	6,78
1963	608.423,0	416,0	129,8	48.800,0	788,0	147,5	8,02
1965	722.893,5	494,3	148,3	65.000,0	1049,6	196,5	8,99

Cechą charakterystyczną rozwoju przemysłu chemicznego do 1960 r. była odbudowa, rozbudowa, modernizacja i intensyfikacja istniejących zakładów. Dopiero obecny plan 5-letni otwiera okres nowych, wielkich inwestycji. Do 1960 r. oprócz nowych wytwórni w istniejących przedsiębiorstwach, jak np. kauczuku i polichlorku winylu w Oświęcimiu, kaprolaktamu w Tarnowie, jedwabiu sztucznego we Wrocławiu, fenolu w Bydgoszczy, destylacji ropy w Czechowicach, wybudowano i uruchomiono jedynie dwa całkowicie nowe zakłady produkcyjne: Janikowskie Zakłady Sodowe oraz kopalnie i Zakłady Przetwórcze Siarki w Tarnobrzegu. W bieżącym planie 5-letnim buduje się 11 nowych obiektów, nie licząc znacznie większej niż w poprzednich okresach ilości nowych oddziałów w istniejących zakładach.

Mazowieckie Zakłady Petrochemiczne i Rafineryjne w Płocku, rurociąg naftowy, Zakłady Azotowe w Puławach, Toruńskie Zakłady Włókien Sztucznych „Elana", Zakłady Opon Samochodowych w Olsztynie, Zakłady Elektrod Węglowych w Biegonicach, Mazowieckie Zakłady Przetwórczo-Tłuszczowe w Nowym Dworze, Zakłady Azotowe Tarnów II, Zakłady Koksochemiczne w Blachowni (część petrochemiczna), Zakłady Włókien Sztucznych „Anilana" w Łodzi, Zakłady Budowy Aparatury Chemicznej w Kościanie — oto podstawowe inwestycje realizowanego planu 5-letniego. Nakłady inwestycyjne w latach tych sięgają 45 mld zł. Stanowi to 151,5% nakładów poniesionych na rozbudowę przemysłu chemicznego w poprzednich 11 latach (1950—1960), a 257,7% w stosunku do ubiegłego planu 5-letniego (1956—1960).

Wzrost tempa nakładów inwestycyjnych w pierwszych trzech latach obecnie realizowanego planu w stosunku do roku 1960 przedstawia następujące zestawienie:

Digitized by Google

w 1960 r.	wydatkowano	4,9	mld zł	=	100 %
w 1961 r.	wydatkowano	6,8	mld zł	=	138,7%
w 1962 r.	wydatkowano	8,4	mld zł	=	171,4%
w 1963 r.	wydatkowano	10,0	mld zł	=	204,0%

A jednak w bieżącym planie 5-letnim notujemy pewne opóźnienia w realizacji inwestycji, spowodowane trudnościami w dostawach aparatury i urządzeń zarówno krajowych, jak i zagranicznych, nienadążaniem wzrostu mocy przerobowych wykonawców za wzrostem nakładów oraz koniecznością zmian planu rzeczowego w związku z kolejnymi zmianami limitów inwestycyjnych.

Warto na podstawie rozdziału nakładów inwestycyjnych w obecnym 5-leciu spojrzeć na główne kierunki rozwojowe przemysłu chemicznego:

przemysł nawozów sztucznych i środków ochrony roślin	9,1 mld zł
przemysł rafinacji ropy naftowej i petrochemii	8,0 mld zł
przemysł włókien sztucznych i syntetycznych	4,7 mld zł
przemysł tworzyw sztucznych	2,8 mld zł
kopalnictwo surowców chemicznych	3,0 mld zł
przemysł oponowy i gumowy	2,0 mld zł

Jak widać z powyższego, rozwój przemysłu chemicznego jest skierowany na dostarczenie gospodarce narodowej nowych środków, umożliwiających dalszą rozbudowę sił wytwórczych oraz zaspokojenie potrzeb ludności. Nie ulega wątpliwości, że realizacja bieżącego planu 5-letniego przyniesie poważne efekty, wyrażające się we wzroście masy towarowej zarówno na rynek wewnętrzny, jak też na eksport.

EFEKTY STOSOWANIA PRODUKTÓW CHEMII

Co praktycznie oznacza wzrost produkcji przemysłu chemicznego? Weźmy na przykład tworzywa sztuczne, stanowiące obecnie samodzielną grupę cennych materiałów konstrukcyjnych i pomocniczych, konkurujących skutecznie zarówno pod względem technicznym, jak i ekonomicznym z materiałami tradycyjnymi. Tworzywa sztuczne w budownictwie, przemyśle maszynowym i elektrotechnicznym warunkują dalszy postęp techniczny i umożliwiają nowe rozwiązania konstrukcyjne, podwyższają sprawność urządzeń i wpływają na ich wygląd estetyczny, obniżają znacznie wagę jednostkową i koszty produkcji. Przykładów stosowania tworzyw oraz ich wpływu na efektywność i unowocześnienie produkcji można by podać wiele. Ograniczę się tylko do kilku konkretnych i najbardziej charakterystycznych.

Większość tworzyw sztucznych daje się formować metodą wtrysku, prasowania i wytłaczania, w wyniku czego otrzymuje się przedmioty o dokładnych wymiarach, nie wymagające w ogóle lub wymagające tylko minimalnej obróbki mechanicznej.

Zmniejsza to pracochłonność i daje niewielkie straty surowcowe, sięgające tylko 5—10%. Detale i części metalowe wytwarza się przeważnie w drodze obróbki mechanicznej, co powoduje straty metalu średnio w wysokości 30—35%, a w skrajnych przypadkach nawet 85%.

Zastosowanie 1 tony tworzyw w budownictwie mieszkaniowym zmniejsza wagę budynku o 12 t i zwiększa powierzchnię mieszkalną. Próbne zastosowanie tworzyw sztucznych do budowy domku jednorodzinnego zmniejszyło około 10-krotnie jego wagę w porównaniu do wagi identycz-

Digitized by Google

nego domku, wykonanego z materiałów tradycyjnych. Jednocześnie powierzchnia mieszkalna domku z tworzyw zwiększyła się o 19%.

Koła zębate do szybkościomierza w motocyklu marki WFM, wykonane z poliamidu, po przejechaniu 30 tys. km nie wykazały żadnych zniszczeń, gdy tymczasem eksploatowane w podobnych warunkach koło stalowe nie nadawało się do dalszego użytku.

Przemysł kablowy zużywa rocznie około 5 tys. t tworzyw jako izolacji, co pozwala zaoszczędzić m. in. około 15 tys. t ołowiu.

Roczna produkcja tworzyw spienionych używanych do celów izolacyjnych wynosi około 30 tys. m^3, co pozwala zastąpić około 200 tys. m^3 gazobetonu i uzyskać około 40 mln zł oszczędności, wynikającej z różnicy jednostkowych kosztów wytwarzania.

Również w przemyśle lekkim wyroby chemiczne znajdują coraz większe zastosowanie, nie tylko zastępując z powodzeniem dotychczas stosowane surowce: bawełnę, wełnę, jedwab i skórę, ale dając możliwości otrzymywania wyrobów o cenniejszych właściwościach, bardziej wytrzymałych od podobnych produktów, otrzymanych przy użyciu surowców naturalnych.

Obok steelonu, którego produkcję znacznie zwiększamy, podejmujemy produkcję włókien syntetycznych wełnopodobnych: elany i anilany, które przyczynią się do poważnej poprawy jakości naszych tkanin. Wzrost udziału włókien sztucznych w puli surowcowej przemysłu włókienniczego pozwoli jednocześnie na stopniowe ograniczanie importu drogich surowców naturalnych. Na przykład warto nadmienić, że produkcja włókien sztucznych w 1965 r. będzie odpowiadała wełnie i bawełnie o wartości około 130 mln dol.

Światłotrwałe, odporne na wpływy atmosferyczne barwniki stały się dziś nieodzownym surowcem przemysłu tekstylnego, pozwalając osiągnąć efekty, niemożliwe do uzyskania przy stosowaniu barwników naturalnych. Sztuczne skóry i zamsze dają dziś dużą możliwość wyeliminowania z przemysłu obuwniczego deficytowych skór naturalnych. Folie odzieżowe z mas plastycznych, obuwie gumowe wzbogacają produkcję przemysłu lekkiego. W br. oddajemy do dyspozycji handlu wewnętrznego 16 mln par butów gumowych.

Od rozwoju przemysłu farmaceutycznego zależy rozwój lecznictwa. Nowe skuteczne leki przeciw groźnym chorobom są dziś w coraz szerszym zakresie dostępne dzięki rozwojowi farmacji. Nasz przemysł farmaceutyczny rozwija się w niezwykle szybkim tempie. Jeszcze do niedawna byliśmy zmuszeni importować większość leków. Obecnie zaspokajamy prawie całkowicie potrzeby kraju i rokrocznie zwiększamy nasz eksport leków. W ciągu ostatnich lat wzrosła wydatnie ilość farmaceutyków na rynku krajowym. W 1961 r. wartość ich wynosiła 2,6 mld zł, w 1962 r. 3,2 mld zł, a w 1963 r. 3,7 mld zł.

Równolegle z przemysłem farmaceutycznym rozwija się przemysł środków piorących i kosmetyków. W br. rzucamy na rynek krajowy 47 tys. t mydła do prania, 22 tys. t mydła powszechnego i toaletowego, 87 tys. t tradycyjnych proszków do prania, 4,4 tys. t syntetycznych środków piorących oraz za 625 mln zł wyrobów perfumeryjno-kosmetycznych. Jednakże ze względu na ograniczenie importu tłuszczów oraz niedobory produkcyjne, będące następstwem ostrej zimy, produkcja mydła i środków piorących w br. jest niższa od założonej, chociaż zaopatrzenie rynku pozostaje na poziomie 1962 r.

Digitized by Google

Nie sposób w tym wyliczeniu pominąć znaczenia rozwoju produkcji chemicznej dla zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne i środki ochrony roślin. Jak już wspominałem, przemysł nawozów sztucznych i środków ochrony roślin jest tym, którego inwestycje w obecnej 5-latce przekroczą sumę 9 mld zł, czyli wyniosą ponad 20% inwestycji całego przemysłu chemicznego w tym okresie. Oznacza to dalszy wzrost produkcji nawozów mineralnych. Dynamikę tego wzrostu przedstawia poniższa tabelka:

Lata	w czystym składniku w tys. t		
	N_2	P_2O_5	K_2O
1950 wykonanie	**77,8**	**82,5**	**166,2**
1960 „	**270,0**	**207,1**	**313,0**
1961 „	**281,8**	**235,3**	**311,4**
1962 „	**307,8**	**264,9**	**359,1**
1963 przewidywane wykonanie	**317,0**	**275,0**	**340,0**
1964 (projekt)	335,0	320,0	**360**
1965 (projekt)	464	360,0	**420**

Można łatwo obliczyć, jakie to ma znaczenie dla gospodarki narodowej, jeśli uprzytomnimy sobie, że 1 kg azotu umożliwia przyrost plonów zboża o 10—12 kg, a 1 kg P_2O_5 — o 5—7 kg. Przemysł chemiczny — pomimo powiększenia produkcji nawozów w stosunku do lat ubiegłych — nie wywiązał się całkowicie z dostaw, w szczególności nawozów azotowych pod zasiewy roku 1963. Na sytuacji takiej zaważyło ograniczenie produkcji w czasie ubiegłej zimy w tym przemyśle, jako wysoce energochłonnym.

Poważną rolę odgrywają również środki ochrony roślin. Ta gałąź przemysłu przed wojną praktycznie nie istniała. W roku 1960 przekazaliśmy rolnictwu 66 tys. t różnych środków ochrony roślin (preparatów owado-, grzybo- i chwastobójczych) o wartości ponad 0,5 mld zł. Produkcja ta zarówno pod względem ilości, jak i asortymentu stale wzrasta. Z przykrością należy stwierdzić, że natrafiamy jednak na duże trudności w zbycie, co świadczy o małej jeszcze znajomości tych środków i korzyści wynikających stąd dla podwyższenia wydajności plonów.

KILKA UWAG O EKSPORCIE PRODUKCJI CHEMICZNEJ

W roku 1955 wyeksportowaliśmy chemikaliów za 109 mln zł dewizowych. W roku 1960 eksport wzrósł do 272 mln zł dewizowych i nadal szybko rośnie. W roku bieżącym sprzedamy za granicę towary o wartości 430 mln zł dewizowych, a plan na rok 1965 zakłada dalszy wzrost do 573 mln zł dewizowych. Eksport ten obejmuje ponad 200 różnych wyrobów i grup wyrobów. Odbiorcy nasi rozsiani są po całym świecie. Wywozimy chemikalia do 72 krajów (24 w Europie, 16 w Azji, 20 w Afryce, 11 w Ameryce). Docieramy nawet do Australii.

Godna podkreślenia jest zmiana struktury naszego eksportu na rzecz wyrobów uszlachetnionych i gotowych, takich jak farmaceutyki, barwniki, wyroby z tworzyw sztucznych. Dla przykładu mogę podać, że o ile w roku 1960 eksport produktów uszlachetnionych stanowił około 20% całości eksportu chemicznego, to w roku 1962 udział ten się podwoił i wyniósł 40%.

Digitized by Google

Eksport w swej dynamice wyprzedza rozwój przemysłu chemicznego. W roku 1960 wyeksportowaliśmy 9% produkcji, a w roku bieżącym już 12%. Należy jednak podkreślić, że wysokość eksportu przemysłu chemicznego jest ciągle jeszcze niedostateczna, jeżeli weźmie się pod uwagę takie elementy, jak wielkość produkcji artykułów chemicznych oraz ich masę towarową, a także konieczność gospodarczą wyrównania bilansu płatniczego za artykuły importowane dla chemii. W ramach dość szeroko zakrojonej akcji „antyimportowej" uruchomiliśmy lub zwiększyliśmy wytwórczość takich wyrobów, jak. siarka, fenol, polichlorek winylu, kauczuk syntetyczny, woda utleniona, farmaceutyki, sadze, folia podłogowa, ftalany itp.

Jak widać z tego krótkiego przeglądu, przemysł chemiczny daje zarówno z ekonomicznego, jak i społecznego punktu widzenia wiele korzyści. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że procesy chemiczne pozwalają na znaczne uszlachetnianie surowców wyjściowych, co przynosi duże, nie spotykane w innych gałęziach przemysłu, uwielokrotnienie ich wartości. W efekcie pozwala to na szybką amortyzację inwestycji w przemyśle chemicznym. Średni wskaźnik umorzenia nakładów inwestycyjnych dla całości przemysłu chemicznego wynosi około 3 lata z tym że kształtuje się on różnie w poszczególnych gałęziach przemysłu. Najkrótszy okres umorzenia nakładów inwestycyjnych od 1,7 do 2,2 lat przypada na przemysł gumowy i włókien sztucznych, najdłuższy, około 10 lat, na przemysł sodowy.

CZYNNIKI LIMITUJĄCE

Nasuwa się więc nieodparcie pytanie, dlaczego nie staramy się przyspieszyć tempa rozwoju naszego przemysłu chemicznego? Tym bardziej że do niedawna dość znacznie ustępowaliśmy wielu krajom w produkcji chemicznej i wciąż jeszcze — mimo intensywnego rozwoju — nasz udział w produkcji światowej podnosi się powoli. Nasza lokata w tabeli krajów o rozwiniętej produkcji chemicznej poprawi się wydatnie dopiero w 1965 r., po oddaniu do produkcji nowych gałęzi inwestycji obecnego planu 5-letniego. Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że realizowane tempo rozwoju naszego przemysłu jest wyższe niż tempo innych krajów o rozwiniętej produkcji chemicznej. Zresztą i przewidywane tempo dalszego rozwoju utrzymuje się na tym poziomie. Chociaż więc niecierpliwość, wynikająca z chęci szybszego zaopatrzenia gospodarki i zaspokojenia wzrastających potrzeb ludności w produkty przemysłu chemicznego może rodzić pytanie, związane z tempem rozwoju przemysłu chemicznego, sprawa nie jest jednak tak prosta, jak by się na pozór wydawało.

Zacznijmy od podstawowej sprawy — od surowców. Obecnie najważniejszymi surowcami dla przemysłu chemicznego są: ropa naftowa i gaz ziemny, węgiel kamienny i brunatny, siarka, sól kamienna, fosforyty i apatyty, boksyt i sole potasowe. Mamy w kraju wielkie zasoby węgla kamiennego i brunatnego, ale węgiel nie stanowi obecnie najważniejszego surowca dla przemysłu chemicznego. Mamy cenne złoża siarki i soli kamiennej, ponadto perspektywy na odkrycie ropy naftowej i gazu ziemnego. Ale na razie potrzeby produkcji Płocka i Puław będzie zaspokajać surowiec sprowadzany ze Związku Radzieckiego.

Digitized by Google

Umowy z krajami socjalistycznymi pozwolą nam uzupełnić brak pozostałych surowców, co uniezależnia nasz rozwój od państw kapitalistycznych. Od tej strony więc sytuacja przedstawia się raczej korzystnie.

Gorzej natomiast jest ze sprawą niedoborów wody, zwłaszcza okresowych. Zagadnienie to wymagać będzie szeregu rozwiązań, szczególnie gdy chodzi o odprowadzenie i oczyszczanie ścieków.

Najpoważniejszą jednak sprawą, limitującą w sposób istotny tempo rozwoju przemysłu chemicznego, jest sprawa zaplecza naukowo-technicznego. gwarantującego odpowiedni poziom techniczny rozwijającej się produkcji oraz poprawę wskaźników techniczno-ekonomicznych. Nie wolno zapominać, że niski poziom produkcji chemicznej w Polsce przedwrześniowej oznaczał praktycznie brak poważniejszej tradycji i doświadczeń, brak wykwalifikowanej kadry, nie mówiąc już o ośrodkach myśli naukowo-technicznej. Wykształcenie kadry potrzebnej do projektowania i budowy zakładów przemysłowych, do rozwiązywania skomplikowanych problemów technologicznych trwa latami. Nic więc dziwnego, że mimo olbrzymich osiągnięć również w tym zakresie, widzimy i odczuwamy braki i niedostatki ograniczające poważnie tempo rozwoju nowoczesnego przemysłu chemicznego. I nad tym zagadnieniem właśnie chcę się nieco zatrzymać.

Za kryterium poziomu technicznego w chemii przyjmuje się bogactwo asortymentowe produkcji oraz wysokość kosztów wytwarzania. Aby moc określić bogactwo asortymentów naszej produkcji, trzeba uciec się do porównania z innymi krajami i ustalenia miejsca, zajmowanego przez nasz przemysł chemiczny w stosunku do państw o wysokim poziomie technicznym. Jeżeli więc przyjmiemy za 100% liczbę asortymentów w obrocie towarowym krajów wysoko rozwiniętych, to polski przemysł chemiczny charakteryzuje wskaźnik około 25%. Oznacza to, że produkcja nasza w zakresie asortymentowym nie jest jeszcze dostateczna i poziom nasz uznać należy za średni, tzn. o wiele niższy od poziomu takich krajów, jak USA czy ZSRR.

Nowoczesność stosowanych w naszym przemyśle chemicznym rozwiązań technologicznych i konstrukcyjnych, wielkość jednostek produkcyjnych, pracochłonność i inne czynniki, od których zależne są wskaźniki techniczno-ekonomiczne, w tym koszty wytwarzania, a które charakteryzują poziom techniczny danego przemysłu, są w naszym przemyśle chemicznym bardzo zróżnicowane. Posiadamy bowiem w chemii wiele jednostek na wysokim poziomie technicznym, dorównującym krajom przodującym, wiele jednak jednostek jest na poziomie średnim, a nawet niskim. Należy poza tym stwierdzić, że nawet najnowocześniejsze oddziały produkcyjne, z wyjątkiem kilku, nie są zautomatyzowane, co powoduje wysoką pracochłonność.

W zależności od poziomu technicznego naszych jednostek produkcyjnych różnie kształtuje się poziom kosztów wytwarzania poszczególnych wyrobów. Można stwierdzić, że w wielu przypadkach nasze koszty wytwarzania niektórych podstawowych wyrobów w porównaniu z kosztami w krajach przodujących są wyższe o 15 do 100%. Pod względem ilości wytwarzanych asortymentów odbiegamy jeszcze znacznie od ilości osiąganych za granicą w krajach przodujących oraz dysponujemy z reguły zbyt małymi jednostkami produkcyjnymi, w minimalnym stopniu zauto-

Digitized by Google

matyzowanymi, co w sumie sprawia, że pracochłonność jednostek produkcyjnych jest przeciętnie dwukrotnie i więcej wyższa od pracochłonności porównywalnych technologicznie jednostek w krajach przodujących technicznie.

KIERUNKI INTENSYFIKACJI

W tych warunkach obok nowych inwestycji jednym z głównych czynników rozwoju przemysłu chemicznego jest intensyfikacja produkcji, polegająca na usprawnianiu procesów technologicznych, doskonaleniu aparatów, maszyn i urządzeń przez wprowadzenie w nich odpowiednich zmian konstrukcyjnych, usuwaniu wąskich przekrojów przez wymianę niektórych maszyn i urządzeń na bardziej nowoczesne lub instalowanie dodatkowych aparatów. W wyniku uzyskuje się zwiększenie produkcji kosztem niewielkiej części nakładów, jakie byłyby potrzebne na tworzenie zupełnie nowych zdolności produkcyjnych. Zgodnie z założeniami planu, do roku 1965 udział produkcji dodatkowej, uzyskanej z intensyfikacji, powinien wynosić od 20 do 30% ogólnego corocznego przyrostu produkcji przemysłu chemicznego. Rozwój postępu technicznego w przemyśle chemicznym oznacza jednak przede wszystkim wprowadzenie nowoczesnych metod technologicznych.

W ramach tych zamierzeń przygotowujemy między innymi uruchomienie według licencji japońskiej produkcji mocznika z nowoczesnym rozwiązaniem aparaturowym, umożliwiającym obniżenie obecnych kosztów produkcji o 50%, rozpoczęcie produkcji amoniaku na aparaturze o zdolności produkcyjnej 7,5-krotnie wyższej od dotychczasowej, produkcję nowych tworzyw sztucznych, jak: polietylen, polioctan winylu i suspensyjny polichlorek winylu, wprowadzenie metody formowania gumowych wyrobów technicznych za pomocą wtrysku, co wpłynie na wzrost wydajności oraz zmniejszenie ilości odpadów i braków itd.

Jak wynika z tego niepełnego zestawienia nowych technologii, w wielu dziedzinach musimy jeszcze korzystać z obcych licencji, co może najjaskrawiej świadczy o słabości naszego zaplecza naukowo-technicznego. Nie chcę przez to powiedzieć, że dążymy do samowystarczalności w tej dziedzinie. Przy tak rozbudowanym organizacyjnie zapleczu, przy tym potencjale badawczym, które reprezentują nauki chemiczne, ilość rozwiązań technologicznych i ilość patentów jest jednak stanowczo niewystarczająca.

Szczególnej wagi w przemyśle chemicznym, właśnie ze względu na jego charakter, nabiera sprawa mechanizacji i automatyzacji. W skali ogólnokrajowej problem mechanizacji przemysłu chemicznego powstał dopiero w 1959 i 1960 r. Zwrócono szczególną uwagę na uciążliwe, ciężkie oraz pracochłonne prace w zakresie produkcji i konfekcjonowania wyrobów, załadunku i wyładunku mas towarowych, nawęglania i odpopielania kotłowni, ważenia, pakowania i magazynowania.

W planach mechanizacji uwzględniono przede wszystkim ruch masy towarowej od chwili wejścia na teren zakładu do chwili opuszczenia go w postaci gotowego produktu lub półproduktu. Koszty transportu, które bardzo wydatnie rzutują na koszty wytwarzania, wahały się na początku planu 5-letniego w granicach około 40%, gdy tymczasem w krajach wysoko uprzemysłowionych koszt transportu stanowi 15 do 20% kosztów

Digitized by Google

gotowego wyrobu. Przemysł chemiczny postawił sobie zadanie osiągnięcia pod koniec planu 5-letniego wskaźników krajów wysoko uprzemysłowionych.

Przeprowadzona analiza wykazała procent zmechanizowania poszczególnych stanowisk roboczych oraz całych zakładów produkcyjnych. Średnio wskaźniki zmechanizowania poszczególnych czynności roboczych w przemyśle chemicznym przedstawiały się na początku 1961 r. następująco: w produkcji około 70%, w transporcie wewnątrzzakładowym około 55%, w nawęglaniu elektrowni przemysłowych około 85%, w odżużlaniu i odpopielaniu około 60%. Do końca planu 5-letniego, tj. do 1965 r., przemysł chemiczny założył osiągnięcie następujących wskaźników zmechanizowania: w produkcji około 90%, w transporcie około 98%, w nawęglaniu kotłów około 100%, w odżużlaniu i odpopielaniu około 100%. Do osiągnięcia powyższych wskaźników potrzebne są wysokosprawne maszyny i urządzenia, które mają zastąpić prace ciężkie i pracochłonne.

Niestety, jak wynika z realizacji rocznych planów mechanizacji, kredyty na zakup maszyn i urządzeń nie są w całości wykorzystane. Np. plan przemysłu chemicznego w 1961 r. został wykonany w 83%, okres amortyzacji poniesionych nakładów wyniósł średnio 2,6 lat, zwolniono z robót ręcznych i pracochłonnych 1.225 robotników, a wysokość nakładów na 1 robotnika wyniosła średnio 115 tys. zł. Plan mechanizacji na rok 1962 został wykonany w 70%, okres amortyzacji poniesionych nakładów wyniósł 2,5 lat, zmniejszono zatrudnienie w pracach ręcznych o 1.050 robotników, a wysokość nakładów na 1 robotnika wyniosła średnio 125 tys. zł. Czynnikami opóźniającymi wykonanie planów były między innymi trudności w otrzymaniu dostatecznej ilości dewiz na zakup maszyn i urządzeń za granicą, przy jednoczesnym braku ich na rynku krajowym. Resort przemysłu chemicznego zapoczątkował więc projektowanie niektórych urządzeń i maszyn dotychczas importowanych. Przemysł ciężki wykonał już ich prototypy, ale realizacja planu mechanizacji w roku 1963 napotyka nadal trudności. Obecnie projektowane i budowane zakłady charakteryzują się pełną mechanizacją poszczególnych czynności roboczych.

Wprowadzenie automatyzacji w przemyśle chemicznym wiąże się ściśle z uprzednim zastosowaniem i modernizacją pomiarów wielkości technologicznych, decydujących o prawidłowym, optymalnym prowadzeniu procesów produkcyjnych. W 1946 r. tylko jeden zakład korzystał z nowocześniejszej aparatury pomiarowej, w 1949 r. — 7 zakładów, w 1951 r. — 13, w 1954 r. — 34, obecnie — 85. Automatyzacji — poza jednym zakładem — w tym okresie nie było. W roku 1954 dokonano generalnej analizy stanu, na jej podstawie opracowano kierunki działania.

Dalsze zamierzenia idą w kierunku kupna nowoczesnych zautomatyzowanych wytwórni, dalszego oprzyrządowania pomiarowego i wprowadzania automatyzacji istniejących wytwórni kosztem około 204 mld zł, rozbudowy bazy naukowo-technicznej przez utworzenie centralnego laboratorium badawczego automatyki, konstrukcji i produkcji aparatury pomiarowo-regulacyjnej, specyficznej dla potrzeb przemysłu chemicznego. Dla realizacji tych zadań niezbędna jest szybka rozbudowa w MPC bazy produkcyjnej sprzętu automatyki (pneumatycznej i elektrycznej) oraz poprawa jakości i rozszerzanie asortymentu sprzętu pomiarowego dotychczas produkowanego.

Digitized by Google

Za rozbudową krajowego przemysłu budowy maszyn chemicznych i aparatury pomiarowej przemawia jeszcze ten wzgląd, że — jak wskazuje doświadczenie — eksport urządzeń chemicznych należy do najbardziej opłacalnych. Niemniej ważną sprawą jest zwiększenie liczby (do około 200 rocznie) specjalistów w zakresie inżynierii chemicznej.

Przemysł chemiczny jest przemysłem materiałowo- i surowcowochłonnym. Posiada więc wysokie możliwości obniżki kosztów materiałowych przez zbliżenie norm zużycia surowców i materiałów do poziomu krajów wysoko uprzemysłowionych. Średnio biorąc udział surowców i materiałów w całości kosztów produkcji stanowi 75%, co oznacza, że nawet niewielka poprawa w zużyciu surowców może przynieść wielomilionowe efekty oszczędnościowe. Obliczono, że obniżenie zużycia materiałów średnio o 1% oznacza uzyskanie w skali rocznej w przemyśle chemicznym około 300 mln zł oszczędności.

Osiągnięcia w oszczędności surowców i materiałów w latach 1959 i 1960 zapewniły około 2/3 rocznej obniżki kosztów ogólnych resortu. Niemniej jednak w zakresie oszczędności materiałowych istnieją jeszcze znaczne rezerwy. Wskaźniki zużycia surowców w polskim przemyśle chemicznym kształtują się na poziomie średnio o 3—6% wyższym od przeciętnych wskaźników zagranicznych przemysłów przodujących. W związku z tym, począwszy od roku 1961, rozpoczęto szerokie prace nad zapewnieniem uzyskania maksymalnych oszczędności materiałowych.

Założeniem tych prac jest osiągnięcie w ciągu dwóch lat norm zużycia na poziomie światowym. Cel ten w wielu wypadkach został już osiągnięty lub też zostanie osiągnięty w 1963 r. Dotyczy to np. norm zużycia: karbidu na acetylen, amoniaku na kwas azotowy, platyny na kwas azotowy, acetylenu i chloru na polichlorek winylu, siarki na kwas siarkowy, surowców do produkcji DDT, celulozy i dwusiarczku węgla na jedwab wiskozowy, surowców na szereg produktów farmaceutycznych (witamina C, kwas salicylowy, nowalgina).

W dalszych pracach zwraca się szczególną uwagę na surowce masowe. Stanowią one ponad połowę całej wartości zużywanych w przemyśle chemicznym surowców i w stosunku do nich należy oczekiwać dalszych wysokich efektów oszczędnościowych. W dużej mierze dzięki pracom nad usprawnieniem gospodarki materiałowej wykonano plan obniżki kosztów za rok 1962, uzyskując ogółem obniżkę kosztów na sumę 1.036 mln zł, z czego obniżka kosztów materiałowych (łącznie z surowcami) wyniosła prawie 800 mln zł.

KORZYŚCI SOCJALISTYCZNEGO PODZIAŁU PRACY

Naszkicowane tu trudności, które na co dzień pokonywać musi dynamicznie rozwijający się przemysł chemiczny w naszym kraju, skłaniają do krótkiego chociaż zatrzymania się na dwu jeszcze sprawach ułatwiających w znacznej mierze przezwyciężenie tych trudności. Jeden z nich — to międzynarodowy podział pracy i specjalizacja produkcji, dokonywana w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Celem podstawowym tej współpracy jest szybki i wszechstronny rozwój ekonomiczny całego obozu socjalistycznego. Rozwój ten dokonany ma być przy najniższych nakładach. Można to osiągnąć tylko w drodze podziału zadań pomiędzy zainteresowane kraje,

Digitized by Google

Przesłankami, na których się opieramy podejmując konkretne decyzje w sprawie podziału pracy i specjalizacji, są: wielkość bieżących i przyszłych potrzeb, określenie możliwości surowcowych, znajomość technologii i zaawansowanie badań, możliwość zaprojektowania i budowy urządzeń, możliwość finansowania poszczególnych przedsięwzięć.

Uwzględnia się przy tym takie zagadnienia, jak jednostkowe zużycie surowców i energii, nowoczesność rozwiązań, zużycie robocizny, zagospodarowanie odpadów itp. Jeżeli po uwzględnieniu wszystkich czynników, w wyniku dyskusji zapada decyzja, że jeden z krajów będzie się specjalizował w danej produkcji, to zostaje on zobowiązany do pokrycia w określonym czasie potrzeb wszystkich zainteresowanych krajów oraz do stałego doskonalenia technologii i poprawy jakości gotowego produktu. Trzeba dodać, że podział pracy i specjalizacja w przemyśle chemicznym dotyczą nie tylko produkcji, lecz również prac badawczych, projektowania i budowy linii produkcyjnych, a nawet poszczególnych aparatów i urządzeń.

Jak podział pracy i specjalizacja wpływają na poprawę ekonomiki przemysłu chemicznego, przypomnę na znanym wszystkim przykładzie uruchomienia produkcji siarki w Polsce. Do czasu rozpoczęcia produkcji siarki u nas byliśmy zmuszeni, podobnie jak i inne kraje naszego obozu, do importu siarki z krajów kapitalistycznych, gdyż żadne z naszych państw nie produkowało siarki w ilości zaspokajającej potrzeby. Dla realizacji tej inwestycji podpisaliśmy umowę z Czechosłowacją, w której, w zamian za kredyt na dostawę urządzeń, zobowiązaliśmy się do dostawy siarki do CSRS. Przyspieszyło to znacznie budowę i oddanie do eksploatacji kopalni i zakładów przeróbczych i w efekcie obniżyło koszt uruchomienia produkcji.

Podobnie jest z budową zakładów azotowych w Puławach. Aparaturę i urządzenia do ciągu produkcyjnego mocznika uzyskujemy z Czechosłowacji w zamian za dostawy miedzi z budowanego obecnie zagłębia miedziowego na Dolnym Śląsku. Umożliwia to nam równoczesną budowę dwu wielkich inwestycji: kopalń miedzi i Puław.

Przejdziemy teraz do innych przykładów. Polska i Czechosłowacja mają rozwiniętą produkcję węglopochodnych na bazie półproduktów, otrzymywanych w procesie koksowania węgla kamiennego. Obie gałęzie przemysłu leżą w tym samym rejonie i opierają się na bardzo podobnym surowcu.

Po analizie problemów produkcyjnych okazało się, że przyrost produkcji surowców z przemysłu koksowniczego odbywa się liniowo, natomiast przyrost zdolności przeróbczych w zakładach przerobu węglopochodnych — skokowo, ze względu na to, że buduje się obecnie jednostki o dużej zdolności produkcyjnej, a więc bardziej ekonomiczne. W tej sytuacji okresowo każdy z krajów posiada bądź nadmiar surowców koksochemicznych, bądź też nie wykorzystane zdolności produkcyjne w jednostkach przerobu węglopochodnych. Wystarczy odpowiednie ułożenie harmonogramów inwestycyjnych i przerzut surowców przez granicę, żeby można było wykorzystać posiadane moce produkcyjne. Równocześnie wprowadzono specjalizację w produkcji wysokowartościowych pochodnych oraz podział prac badawczych.

Dalszy przykład — to produkcja chlorku cyjanuru. Produkt ten jest potrzebny wszystkim krajom do produkcji środków ochrony roślin. Urucho-

Digitized by Google

mienie jego produkcji w małej skali, na potrzeby każdego z krajów, uznano za niecelowe i postanowiono przyznać specjalizację Węgierskiej Republice Ludowej, która ma najdalej posunięte prace badawcze. W ten sposób powstanie jednostka o optymalnej zdolności produkcyjnej, pracująca na potrzeby wszystkich zainteresowanych.

Oprócz specjalizacji w zakresie produkcji poszczególnych wytworów przeprowadzamy specjalizację w całych gałęziach produkcji, szczególnie wtedy, kiedy zapotrzebowania poszczególnych krajów są stosunkowo niewielkie. Za przykład tego rodzaju współpracy może służyć przemysł farmaceutyczny oraz przemysł środków ochrony roślin i odczynników.

Jeszcze innym przykładem podziału pracy jest zagadnienie prac badawczych. Wszystkie kraje naszego obozu dysponują ograniczonymi możliwościami prowadzenia prac badawczych ze względu na szczupłość wykwalifikowanych kadr i środków na te cele. Równocześnie w szeregu krajów równolegle wykonywane są badania nad tymi samymi problemami.

Podział tematów badawczych zwalnia kadry naukowe do innych, równie pilnych prac badawczych, pozwala rozszerzyć front badań w naszym obozie, jednocześnie koncentruje najbardziej wykwalifikowane siły na rozwiązywaniu postawionych problemów, przez co skraca się czas opanowywania nowych technologii. Innym przykładem z tej dziedziny jest wspólne prowadzenie doświadczeń na instalacji półtechnicznej, zbudowanej w jednym z krajów. Obniża to koszt i zwalnia moce przerobowe w warsztatach budujących instalacje doświadczalne. Przykładami tego typu współpracy mogą być: instalacja doświadczalna do dekobaltyzacji gazów z syntezy oxo, budowana na potrzeby Polski i Czechosłowacji w Oświęcimiu, oraz wykorzystanie przez Polskę instalacji doświadczalnej, zbudowanej w Czechosłowacji, do przeprowadzenia badań nad polskim reaktorem do fluidalnego utleniania etylenu.

ZAPLECZE NAUKOWO-TECHNICZNE

Niezwykle ważny problem zaplecza naukowo-technicznego przemysłu w istotnym stopniu rzutuje na tempo rozwoju produkcji i poziom techniczny przemysłu. W chemii potencjał badawczy związany bezpośrednio z przemysłem jest znaczny. Składają się na niego: instytuty (w liczbie 11), centralne laboratoria (w liczbie 3), zatrudniające łącznie 3,8 tys. pracowników, oraz zakładowe laboratoria badawcze zatrudniające 2,5 tys. pracowników; czyli łącznie 6,3 tys. pracowników. Do 1965 r. zatrudnienie w instytucjach badawczych winno wzrosnąć do 8,8 tys., co będzie stanowić ponad 4% całego zatrudnienia w przemyśle chemicznym. Coraz więcej prowadzi się prac badawczych zmierzających do uruchomienia produkcji nowych wyrobów i poprawy istniejącej technologii.

Rośnie także zapotrzebowanie na prace badawcze ze strony przemysłu. Można wymienić szereg nowatorskich i ciekawych rozwiązań, które zostały lub są wprowadzane do produkcji, jak np. prace nad eksploatacją i przerobem krajowej rudy siarkowej, nad tlenkiem glinu na bazie surowców krajowych, nad krajowymi ziemiami aktywnymi, barytami, kompleksowym przerobem soli potasowo-magnezowych, nowymi gatunkami sadz wysokodyspersyjnych, chemikaliami do produkcji półprzewodników, solami fosforowymi dla detergentów, nad rafinacją produktów naftowych itd.

Digitized by Google

Opracowuje się metodę otrzymania cykloheksanonu z benzenu, kwasu tereftalowego i benzoesowego z toluenu i bezwodnika ftalowego, prowadzi prace nad lateksami, zwiększeniem zastosowania krajowego kauczuku do wyrobów gumowych, kauczukami stereoregularnymi, barwnikami reaktywnymi syntezowymi do barwienia włókien syntetycznych, rozszerzaniem asortymentu barwników szlachetnych itd.

*

Jak widać, osiągnięcia przemysłu chemicznego są duże. Byłoby jednak przesadnym optymizmem niezdawanie sobie sprawy, że tempo założonego w planach perspektywicznych rozwoju przemysłu chemicznego wymagać będzie znacznie szerszego i sprawniejszego zaplecza naukowo-technicznego. Nie będę powtarzał uzasadnień, rozwijanych wyżej przy okazji omawiania spraw poziomu technicznego przemysłu oraz dróg jego mechanizacji i automatyzacji, ani też argumentów uzasadniających potrzebę rozbudowy bazy naukowo-technicznej przemysłu.

Nie oznacza to oczywiście, że potencjał taki w kraju nie istnieje. Za mało tylko, jak do tej pory, wykorzystywaliśmy te możliwości, jakie posiadają inne, poza resortem, piony badawcze, tzn. placówki PAN i katedry wyższych uczelni. Nie rozwijam szerzej tego tematu. Wymagałby on poważnej analizy, która dopiero dałaby podstawę do ustalenia przyczyn istniejącego stanu i sformułowania wniosków. Ograniczę się tutaj tylko do stwierdzenia faktu, że wykorzystanie aparaturowych i kadrowych, a nawet przede wszystkim kadrowych możliwości, jakie tkwią we wspomnianych placówkach, było niewystarczające i na ten luksus nie możemy sobie więcej pozwolić.

Na pewno dla zmiany tej sytuacji wiele wniosków musi wyciągnąć przemysł, chociaż w przemyśle zaszły już duże i korzystne zmiany. W planach produkcyjnych zakładów zawarte są — jak o tym pisałem — wskaźniki wydajności surowcowej, jakości i kosztów produkcji, a także związanej z tym mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych oraz ich intensyfikacji, co z kolei wiąże się z koniecznością unowocześnienia procesów technologicznych oraz usprawniania aparatów i urządzeń.

W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że przemysł zaczyna praktycznie być zainteresowany ożywieniem kontaktów z placówkami naukowo-badawczymi. Wydaje się jednak, że niemałą przeszkodą w tych kontaktach jest instytucjonalny podział na badania podstawowe i stosowane. Nie neguję bynajmniej potrzeby rozwijania badań podstawowych, niedobrze tylko, jeśli ma to oznaczać zupełne oderwanie od spraw związanych z rozwojem przemysłu. Oczywiście, że gruntowna poprawa tej sytuacji może nastąpić tylko po przezwyciężeniu niedobrych tradycji, zarówno ze strony przemysłu, jak i środowisk naukowych, oraz dzięki wspólnym wysiłkom dla zmobilizowania wszystkich istniejących środków.

Digitized by Google

Aktualne problemy gospodarki zapasami

LEOPOLD GLUCK

Problem zapasów jest stale i niezmiennie aktualny. W rejestrze zagadnień, które powracają przy opracowywaniu rocznych narodowych planów gospodarczych i planów wieloletnich oraz przy analizie aktualnej sytuacji gospodarczej — sprawa zapasów zajmuje z reguły jedno z pierwszych miejsc. Co więcej — wszystko wskazuje na to, że zainteresowanie tym zagadnieniem wciąż będzie rosło.

Coraz powszechniejsza jest świadomość, że optymalne ukształtowanie się poziomu zapasów w gospodarce narodowej, a przede wszystkim ich przyrostu w stosunku do dochodu narodowego podzielonego, jest istotnym czynnikiem pozwalającym na ustalenie proporcji inwestycji i konsumpcji w sposób jak najbardziej odpowiadający potrzebom rozwojowym naszej gospodarki.

Im mniejsze będzie obciążenie dochodu narodowego przyrostem zapasów, tym większą część dochodu narodowego będzie można przeznaczyć na przyspieszenie dynamiki rozwojowej (inwestycje) przy równoczesnym podnoszeniu stopy życiowej (konsumpcji). Jest jednak rzeczą ważną, by tendencja ta wyrażała się w dążeniu do *optymalizacji* poziomu i przyrostu zapasów, bowiem obniżenie się tych wielkości *poniżej* pewnej granicy może zagrażać ciągłości procesów gospodarczych oraz wywołać trudności zaopatrzeniowe i wynikające z nich różnorakiego rodzaju nieprawidłowości.

Nieustanne zwracanie uwagi na proces kształtowania się zapasów pozwala na wyciąganie wszechstronnych wniosków, zmierzających do usuwania różnorodnych nieprawidłowości oraz do usprawnienia działania całej naszej gospodarki. Analiza kształtowania się zapasów pozwala również zorientować się w funkcjonowaniu i koordynacji niektórych elementów naszego systemu planowania i zarządzania i daje cenne przesłanki do dalszego doskonalenia form i metod kierowania naszą gospodarką. Toteż z całym naciskiem trzeba podkreślić postulat pogłębionego i systematycznego interesowania się problematyką zapasów przez kierownictwo przedsiębiorstw i jednostek nadrzędnych.

REALIZACJA ZAŁOŻEŃ PLANU PIĘCIOLETNIEGO

Po upływie dwóch lat realizacji planu pięcioletniego na lata 1961—1965 można podjąć próbę oceny gospodarki zapasami w tym okresie i stopnia wykonania założeń planu w tej dziedzinie, jak również skuteczności dawnych i nowych środków oddziaływania na usprawnienie gospodarki zapasami.

Digitized by Google

Plan pięcioletni, jak wiadomo, zakładał dość znaczne zahamowanie tempa przyrostu zapasów, czego wyrazem było poważne obniżenie planowanego udziału przyrostu zapasów w podziale dochodu narodowego.

Ilustracją tego jest porównanie faktycznie osiągniętego udziału przyrostu zapasów w podziale dochodu narodowego w latach 1950—1960 z założeniami planu na lata 1961—1965 [1]).

Udział przyrostu zapasów w dochodzie narodowym do podziału: w latach 1950—1955 wynosił średnio rocznie 7,8%, w latach 1956—1960 — 6,7%, według planu na lata 1961—1965:

1961	1962	1963	1964	1965	średnia planu 5-letniego
4,2%	4,6%	5,0%	5,1%	5,3%	4,8%

W dwóch pierwszych latach obecnego planu pięcioletniego udział przyrostu zapasów w podziale dochodu narodowego przekroczył założenia planu w następujący sposób:

Udział przyrostu zapasów całej gospodarki narodowej w dochodzie narodowym do podziału w %

	wg planu pięcioletniego	wg planów rocznych	faktyczny
1961	4,2	4,2	7,5
1962	4,6	5,4	4,9

Łącznie w latach 1961—1962 przyrost zapasów w gospodarce narodowej wyniósł 52,1 mld zł, tj. o 15,7 mld zł więcej niż przewidywał plan pięcioletni.

Rozpatrując problem udziału przyrostu zapasów w podziale dochodu narodowego posługujemy się zawsze pojęciem przyrostu zapasów w całej gospodarce narodowej, a więc zarówno w sferze gospodarki uspołecznionej, jak i nie uspołecznionej, w szczególności gospodarki chłopskiej. Bliżej interesują nas jednak problemy kształtowania się zapasów w gospodarce uspołecznionej. Przytoczone wyżej wskaźniki nie ilustrują tego w sposób dostateczny. Stosunkowo wysoki przyrost zapasów w roku 1961 oraz stosunkowo niski w roku 1962 jest rezultatem przede wszystkim odmiennego kształtowania się w tych latach wyników produkcji rolnej, w szczególności wysokiego przyrostu zapasow w rolnictwie w roku 1961 i spadku ich w roku 1962.

Należy więc porównać przyrost zapasów w gospodarce uspołecznionej (bez państwowych gospodarstw rolnych) z dochodem narodowym do podziału. Udział przyrostu zapasów w gospodarce uspołecznionej w podziale dochodu narodowego przedstawiony został w niżej zamieszczonym zestawieniu. Liczby przytoczone w zestawieniu opierają się na cenach bieżących, lecz jak wynika z porównania udziału przyrostu zapasów w całej gospodarce narodowej w podziale dochodu narodowego w cenach bieżą-

[1]) Lata 1950—1960 w cenach 1956 r., plan 5-letni w cenach 1961 r. Przeliczenie przez GUS struktury dochodu narodowego w latach 1956—1960 na ceny 1961 r. nie wykazuje różnic w udziale przyrostu zapasów w dochodzie narodowym.

Digitized by Google

cych i w cenach 1956 r., nie powinno to w istotny sposób zniekształcać wskaźników.

Udział przyrostu zapasów w podziale dochodu narodowego w %

	1956	1957	1958	1959	1960	średnia pięciu lat
Cała gospodarka narodowa wg cen 1956	5,8	7,9	7,1	6,0	6,8	6,7
Cała gospodarka narodowa wg cen bieżących	5,6	8,5	7,1	6,0	6,8	6,8
Gospodarka uspołeczniona (bez PGR) wg cen bieżących	3,0	6,9	5,9	4,8	4,8	5,1

Stosunkowo wysoki przyrost zapasów w roku 1957 pozostaje w pewnej mierze w związku z wyjątkowo niskim ich wzrostem w roku 1956, wskutek którego powstała potrzeba uzupełnienia zapasów w roku następnym.

W planie pięcioletnim zakładano, że przyrost zapasów w gospodarce uspołecznionej będzie w roku 1961 stanowił 2,5%, a w 1962 r. 2,8% dochodu narodowego do podziału. W rzeczywistości przyrost zapasów w gospodarce uspołecznionej wyniósł w 1961 r. 4,7%, a w 1962 r. 5,0% dochodu narodowego podzielonego, a więc wskaźnik udziału przyrostu zapasów w gospodarce uspołecznionej w dochodzie narodowym do podziału utrzymał się na przeciętnym poziomie z poprzedniego pięciolecia.

Przyrost zapasów w gospodarce uspołecznionej wyniósł łącznie w latach 1961 i 1962 — 41,4 mld zł, przekraczając o 19,4 mld zł kwoty założone na ten okres w planie pięcioletnim.

Stopień przekraczania rocznych planów przyrostu zapasów w gospodarce uspołecznionej był w latach 1961—1962 wysoki, a w roku 1961 nawet wyższy niż przeciętnie w latach poprzednich. W roku 1961 planowany przyrost zapasów w gospodarce uspołecznionej został bowiem przekroczony o 97%, a w roku 1962 o 47%, podczas gdy w poprzednich pięciu latach wskaźnik przekroczenia planowanego przyrostu zapasów wahał się w granicach od 50% do 85% (z wyjątkiem 1957 roku) [2]).

Przytoczone powyżej ogólne dane charakteryzujące kształtowanie się rozmiarów przyrostu zapasów w całej gospodarce narodowej oraz w gospodarce uspołecznionej na tle wielkości dochodu narodowego do podziału oraz w zestawieniu z planowanymi proporcjami i wielkościami — nasuwają kilka wstępnych wniosków, a mianowicie:

1) zbliżenie wskaźnika faktycznego udziału przyrostu zapasów w całej gospodarce narodowej w podziale dochodu narodowego w roku 1962 (4,9%) do wskaźnika założonego na ten rok w planie pięcioletnim (4,6%) nastąpiło wskutek obniżenia się zapasów w gospodarce rolnej wskutek niepomyślnych wyników produkcji rolnictwa w tym roku. Udział przyrostu zapasów w gospodarce uspołecznionej w podziale dochodu narodowego utrzymał się natomiast na poziomie zbliżonym do osiągniętego w latach poprzednich (5,0%), przekraczając dość znacznie założenia planu;

---

[2]) W 1957 r. rzeczywisty przyrost zapasów był prawie trzykrotnie wyższy od planowanego (przekroczenie planu o 183%).

Digitized by Google

2) plan pięcioletni zakładał zmniejszenie udziału przyrostu zapasów w gospodarce narodowej jako całości, w podziale dochodu narodowego przede wszystkim przez stosunkowe obniżenie przyrostu zapasów w gospodarce uspołecznionej;

3) udział przyrostu zapasów w gospodarce uspołecznionej w podziale dochodu narodowego kształtował się w latach 1961—1962 na poziomie podobnym do obserwowanego w poprzednim pięcioleciu. Można stąd wyciągnąć wniosek, że nie nastąpił zakładany w planie zasadniczy zwrot w kierunku usprawnienia gospodarki zapasami w przedsiębiorstwach uspołecznionych;

4) również utrzymywanie się poważnych odchyleń faktycznego przyrostu zapasów od planowanego w rocznych planach gospodarczych może świadczyć o tym, że niezmiernie napiętym zadaniom, stawianym corocznie w tym zakresie gospodarce uspołecznionej, nie towarzyszyły konkretne kroki, zmierzające do usprawnienia gospodarki zapasami. Sytuacja ta podważała realność założeń planowych, a jednocześnie w działalności przedsiębiorstw występowały istotne niedociągnięcia, powodujące nieprawidłowości w gospodarce zapasami.

ZAPASY W PRZEMYŚLE

Podstawową część przyrostu zapasów w gospodarce uspołecznionej stanowi przyrost zapasów w przemyśle. Udział przyrostu zapasów w przemyśle, zapasów w organizacjach zaopatrzenia i zbytu resortów przemysłowych, zapasów rynkowych w handlu oraz pozostałych zapasów w ogólnej sumie przyrostu zapasów w gospodarce uspołecznionej przedstawiał się w ostatnich latach następująco:

Struktura przyrostu zapasów w gospodarce uspołecznionej w %

	1959	1960	1961	1962
1. Przemysł	32,5	48,9	60,8	44,2
2. Organizacje zaopatrzenia i zbytu resortów przemysłowych	3,9	10,2	7,0	13,5
Razem	36,4	59,1	67,8	57,7
3. Zapasy rynkowe w handlu	46,1	26,4	11,6	25,6
4. Pozostałe zapasy	17,5	14,5	20,6	16,7
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0

Rotacja zapasów w przemyśle uległa w latach 1961—1962 pewnemu zwolnieniu. Wskazuje na to zarówno porównanie wskaźników przyrostu produkcji i przyrostu zapasów, jak i wzrost wskaźników rotacji zapasów dziennych w podstawowych resortach przemysłowych.

Analiza wskaźników wzrostu produkcji i zapasów w przemyśle uspołecznionym (bez przemysłu spożywczego, którego działalność w decydujący sposób zależy od wyników produkcji rolnej i z tego względu podlega dość znacznym wahaniom) pozwala na stwierdzenie, że po przejściowym zahamowaniu tempa przyrostu zapasów w przemyśle w latach 1959—1960,

Digitized by Google

w pierwszych dwóch latach bieżącej pięciolatki, znów wystąpiło, obserwowane także poprzednio w latach 1956—1958, zjawisko szybszego tempa narastania zapasów od tempa wzrostu produkcji.

Od kilku lat mamy do czynienia ze zjawiskiem wysokiego udziału zapasów materiałów w ogólnym wzroście zapasów. Wzrost zapasów materiałów w przemyśle (bez przemysłu spożywczego) przedstawiał się w ostatnich trzech latach następująco:

	w mln zł	% udziału w ogólnym przyroście zapasów
1960	3.964	75,5
1961	6 809	67,7
1962	7.621	74,2

Również analiza wskaźników rotacji poszczególnych rodzajów zapasów w głównych resortach przemysłowych wskazuje, że wydłużenie rotacji dotyczy przede wszystkim grupy zapasów materiałów.

ZAPASY NIEPRAWIDŁOWE

W latach 1961—1962 na stosunkowo wysokim poziomie kształtowały się zapasy nadmierne i zbędne w przemyśle oraz zapasy artykułów trudnozbywalnych w handlu. Według stanu na koniec roku 1962 zapasy te wynosiły [3]):

	w mld zł	w %% ogólnej sumy zapasów
Zapasy nadmierne i zbędne w przemyśle	7,2	6,1
w tym:		
przemysł ciężki	3,1	6,9
przemysł chemiczny	0,7	8,6
przemysł lekki	1,4	10,0
Zapasy artykułów trudnozbywalnych w handlu (stan na 31 sierpnia 1962 r.)	4,1	8,6

W roku 1962 stan zapasów nadmiernych i zbędnych w przemyśle obniżył się zaledwie o 95 mln zł. Jest to pozycja znikoma wobec założonego w planach przedsiębiorstw na 1962 r. spadku tych zapasów o 5,3 mld zł. Spadek poziomu zapasów nadmiernych i zbędnych objął w 1962 r. tylko wyroby gotowe i produkcję w toku. Natomiast zapasy materiałowe wykazały poważny wzrost o 684 mln zł.

Zapasy towarów nie biorących udziału w obrocie (trudnozbywalnych) według analizy przeprowadzonej przez jednostki handlowe na dzień 31 sierpnia 1962 r. wynosiły 4,1 mld zł, co oznaczałoby zmniejszenie ich stanu w ciągu roku o 1,5 mld zł w cenach detalicznych.

Zapasy nieprawidłowe w przemyśle są nadal zagadnieniem nie rozwiązanym i wymagającym szczególnej uwagi. Dlatego też celowe jest zapo-

[3]) Liczby te dotyczą zapasów nieprawidłowych, ujętych w sprawozdawczości bankowej, ujawnionych w toku działania banku i jednostek nadrzędnych.

Digitized by Google

znanie się ze strukturą tych zapasów z punktu widzenia przyczyn wywołujących ich powstawanie. Problem ten ilustrują przykładowo dane dotyczące zapasów nieprawidłowych w przemyśle ciężkim i lekkim.

W przedsiębiorstwach przemysłu ciężkiego 46% unieruchomionych zapasów powstało ze względu na zmiany planów produkcji, a 23% w związku ze zmianami dokumentacji technicznej oraz z błędami i opóźnieniem w opracowaniu tej dokumentacji.

Ogólna wartość zapasów zbędnych i nadmiernych wynosiła na koniec 1962 r. w przedsiębiorstwach tego resortu 3,1 mld zł. Według planów przedsiębiorstw zapasy te miały ukształtować się na poziomie 1,3 mld zł.

W przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego założono w planach przedsiębiorstw, że stan zapasów zbędnych i nadmiernych wyniesie na koniec 1962 r. 193 mln zł, faktycznie zaś wynosił on 1,4 mld zł. Różne były przyczyny powstawania nieprawidłowych zapasów w poszczególnych ich grupach. Przyczyną ogólnego zamrożenia środków obrotowych w nieprawidłowych zapasach materiałowych były w szczególności: zmiany planów produkcyjnych (35%), nadmierne zakupy i przydziały (38%), nieterminowe dostawy (4%), konsekwencje modernizacji maszyn i urządzeń (7%) i inne (16%).

Przyczynami nieprawidłowego kształtowania się zapasów wyrobów gotowych były: produkcja planowa nie obłożona zamówieniami (25%), produkcja ponadplanowa i pozaplanowa (15%), odrzuty eksportowe (27%), produkcja wadliwa (13%) i inne przyczyny (20%).

Wśród przyczyn, które spowodowały powstanie nieprawidłowych zapasów półfabrykatów i produkcji w toku, wymienić można m. in. produkcję wstrzymaną bądź zaniechaną (22%), nadmierną produkcję półfabrykatów (19,4%) i przedłużenie cyklu produkcyjnego (17%).

Wszystkie te obserwacje potwierdzają sformułowany już poprzednio wniosek, że poziom gospodarki zapasami nie uległ w ostatnich latach wyraźnej poprawie i że braki i niedomagania występujące poprzednio w działalności przedsiębiorstw oraz do pewnego stopnia w funkcjonowaniu gospodarki — istnieją również i obecnie.

Można z dużą dozą pewności założyć, że mimo poważnego wysiłku, jaki zostanie włożony w uporządkowanie gospodarki zapasami, nie będzie możliwe zupełne wyeliminowanie z naszej gospodarki wszystkich subiektywnych i obiektywnych czynników powodujących powstawanie nieprawidłowych zapasów. Z tego też względu powinien funkcjonować sprawny system ujawniania oraz wykorzystywania takich zapasów.

W chwili obecnej zasady ujawniania i upłynniania nadmiernych i zbędnych zapasów określa uchwała nr 151 Rady Ministrów z 13 kwietnia 1959 r. w sprawie zapobiegania tworzeniu się oraz upłynniania zbędnych zapasów w przedsiębiorstwach. Zgodnie z tymi zasadami upłynnianie zapasów następuje w zasadzie za pośrednictwem właściwych organizacji zbytu. Dotychczasowe doświadczenia w tej dziedzinie wskazują, że istnieje szereg trudności w szybkim ujawnianiu i upłynnianiu zapasów nieprawidłowych. Jedną z istotnych trudności jest zagadnienie cen sprzedaży. Często bowiem zapasów nieprawidłowych nie można sprzedać po cenie, w jakiej są zapisane w księgach przedsiębiorstwa, i w związku z tym przed dokonaniem sprzedaży konieczna jest przecena tych zapasów. Skutki takiej przeceny obciążają wyniki finansowe przedsiębiorstwa, a to powstrzymuje je często od sprzedaży zbędnych zapasów po niższej cenie. Wysuwa się

Digitized by Google

w związku z tym często postulat obciążania skutkami tego rodzaju przecen funduszu statutowego przedsiębiorstwa zamiast księgowania ich w ciężar wyników finansowych. Nie wydaje się celowe dopuszczenie do nieograniczonego obciążania funduszu statutowego skutkami przecen zapasów zbędnych i nadmiernych, gdyż prowadziłoby to do zatracenia poczucia odpowiedzialności za nieprawidłowości w gospodarce zapasami. Ponieważ jednak pewne ilości zapasów zbędnych i nadmiernych zawsze będą się tworzyć i konieczne są odpowiednie warunki zachęcające do ich upłynniania, można by się zastanowić nad stworzeniem w przedsiębiorstwach przemysłowych funduszu przeceny, którego wysokość byłaby z góry odpowiednio określona i planowana. Umożliwiłoby to dokonywanie przeceny bez nadzwyczajnego obciążania wyników działalności przedsiębiorstwa, jednakże w określonych z góry granicach, podobnie jak to jest obecnie w przedsiębiorstwach handlowych.

Wyraźny wzrost zainteresowania gospodarką materiałową w ostatnich czasach przyczynił się również do aktywizacji wielu organizacji gospodarczych w zakresie upłynniania zbędnych i nadmiernych remanentów. Powstały nowe formy upłynniania zapasów, spośród których trzeba wymienić przede wszystkim organizowane w ostatnich miesiącach giełdy materiałowe (we Wrocławiu, Krakowie, Warszawie). Np. bezpośrednie obroty dokonane na targach zaopatrzeniowych we Wrocławiu wyniosły 45 mln zł a na warszawskiej giełdzie materiałowej 35 mln zł.

Doceniając w pełni duże znaczenie, jakie dla gospodarki narodowej ma racjonalne zużycie nagromadzonych nadmiernych i zbędnych zapasów, trzeba jednak podkreślić, że główny wysiłek powinien być skierowany na przeciwdziałanie powstawaniu takich zapasów, na eliminowanie przyczyn ich powstawania. Uświadomienie sobie tych przyczyn jest istotnym warunkiem celowej i skutecznej walki o prawidłową gospodarkę zapasami, która toczyć się powinna we wszystkich przedsiębiorstwach, jednostkach nadrzędnych, w całej naszej gospodarce. Dlatego też zachodzi potrzeba poświęcenia uwagi choćby niektórym tylko przyczynom powstawania nieprawidłowych zapasów.

ZBYT — PRODUKCJA — ZAPASY

Brak dostatecznego skoordynowania produkcji z zapotrzebowaniem, będący źródłem narastania nieprawidłowych zapasów, występuje u nas w poważnych rozmiarach. Dlaczego? Przyczyny tego stanu rzeczy są niezmiernie złożone. Zapotrzebowanie na niektóre wyroby podlega dużym i niemożliwym do przewidzenia zmianom. Mieliśmy niejednokrotnie możność przekonania się, że pogoda wywiera duży wpływ na popyt na niektóre wyroby. A trudno jest przewidzieć jej kaprysy. Moda i jej zmienność przysparzają również wiele kłopotów w przewidywaniu popytu. To wszystko odnosi się oczywiście tylko do artykułów rynkowych.

Natomiast w dziedzinie wytwarzania środków produkcji działają innego rodzaju przyczyny. Wciąż jeszcze uruchamianiu nowej produkcji i oddawaniu do użytku inwestycji towarzyszą poważne nieprawidłowości. Z tego powodu ocena zapotrzebowania np. na maszyny i urządzenia dla inwestowanych obiektów, na wyroby kooperantów czy wreszcie na surowce i materiały, w które należy wyposażyć nowo inwestowane przedsiębiorstwa —

Digitized by Google

może okazać się nietrafna zarówno co do asortymentu, jak i terminu. Nie zawsze można anulować zamówienia bądź wstrzymać dostawy zaopatrzeniowe. A konsekwencją tego jest narastanie zapasów nieprawidłowych.

Innym poważnym źródłem nietrafnych przewidywań co do przyszłego zapotrzebowania jest kształtowanie się bilansu płatniczego i sytuacji w handlu zagranicznym. Nieurodzaj (wpływ warunków klimatycznych) może spowodować konieczność dodatkowego nie zaplanowanego importu zbóż, co obciąża oczywiście bilans płatniczy i zmusza do zmniejszania innych pozycji importu i zwiększania eksportu. Decyzje takie, bez wątpienia konieczne i słuszne, wywołują jednak w konsekwencji istotne zmiany w zapotrzebowaniu i w jakiejś mierze mogą powodować powstawanie zapasów zbędnych i nadmiernych.

Poza tym oczywiście poważną rolę odgrywają również subiektywne błędy i niedociągnięcia naszych przedsiębiorstw, jednostek nadrzędnych i różnych innych instytucji w rozeznaniu przyszłego zapotrzebowania. Częste są przypadki powstawania nadmiernych i zbędnych zapasów na skutek braków w opracowaniu dokumentacji konstrukcyjnej, częstych zmian tej dokumentacji, jak również zmian w technologii czy recepturze produkcji. W tych wypadkach bowiem okazuje się, że ustalenie zapotrzebowania na pierwotnej podstawie w zmienionych warunkach jest nietrafne. Zamówione uprzednio materiały czy nawet rozpoczęta już produkcja mogą być nieprzydatne po zmianie dokumentacji konstrukcyjnej, technologii produkcji lub receptury, anulowanie zaś zamówień na niepotrzebne materiały z reguły będzie nieskuteczne, jeśli dostawca zaangażował się już w ich wytwarzanie.

W miarę dalszego doskonalenia metod planowania, usprawnienia funkcjonowania gospodarki oraz wygospodarowania pewnych niezbędnych rezerw w naszej gospodarce narodowej zmniejszać się będzie systematycznie zasięg wpływu nietrafnego przewidywania przyszłego zbytu na plan produkcji oraz jego wykonywanie, w rezultacie zaś zmniejszać się będzie też stale narastanie nieprawidłowych zapasów.

Osobnym zagadnieniem jest sprawa produkcji ponadplanowej. Na przełomie lat 1962—1963 zwrócono szczególną uwagę na konieczność oddziaływania na kierunki przekraczania planu. Nie każde przekroczenie produkcji uznać można za gospodarczo pożądane. Jeśli idzie o ten element problemu koordynacji produkcji i zapotrzebowania na nią, podjęto ostatnio pewne decyzje. W szczególności Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów postanowił, że ministrowie powinni określić artykuły, co do których uważają za niepożądane przekraczanie planów produkcji. Minister Handlu Wewnętrznego ustalił listę artykułów wytwarzanych na zaopatrzenie rynku, w odniesieniu do których uważa za celowe i potrzebne przekraczanie planów produkcji, oraz listę artykułów, których produkcja nie powinna przekroczyć ilości zakreślonych planem.

Oddziałom Narodowego Banku Polskiego przyznano uprawnienie występowania do zjednoczeń z wnioskami, by w stosunku do przedsiębiorstw wytwarzających artykuły nie znajdujące nabywców zastosować specjalne zasady bankowej kontroli funduszu płac. Zasady te polegają na możliwości pomniejszania wartości produkcji służącej do określenia należnego przedsiębiorstwu funduszu płac o wzrost zapasów wyrobów gotowych, które zostały wytworzone mimo braku nabywców na te wyroby,

Digitized by Google

Istnieje również projekt reformy przepisów o zasadach premiowania pracowników umysłowych w przemyśle, proponujący uznanie wykonania planu produkcji wyznaczonych asortymentów za podstawowy warunek uruchomienia funduszu premiowego. Jako objaw niekorzystny miałoby się traktować według tego projektu zarówno niewykonanie planu produkcji wyznaczonych asortymentów, jak i przekroczenie planu produkcji innych określonych asortymentów, których wytworzenie ponad plan uważa się za niepożądane.

Posunięcia te stanowią poważny krok naprzód, nie rozwiązują jednak całkowicie zagadnienia produkcji ponadplanowej, zwłaszcza jeżeli idzie o nierównomierne przekraczanie planów produkcji wyrobów powiązanych ze sobą lub wzajemnie się uzupełniających. Nierównomierność taka może prowadzić do zamrożeń środków obrotowych.

Badania struktury zapasów nieprawidłowych według przyczyn ich powstawania wykazały, że jedną z głównych przyczyn są zmiany planów. Można by tu mnożyć przykłady: w ubiegłym roku w fabryce wagonów „Pafawag" zmniejszenie pierwotnych założeń planu produkcji trójczłonów elektrycznych i wagonów towarowych spowodowało unieruchomienie zapasów materiałowych wartości 36 mln zł; w Zakładach Azotowych w Tarnowie po anulowanej produkcji zalega 12.578 mb rur wartości 4,6 mln zł; w Warszawskich Zakładach Farmaceutycznych powstały w wyniku zmian planu asortymentowego zbędne zapasy (m. in. fosforan codeiny, kwas aminobenzoesowy) wartości 2,3 mln zł; wyjątkowo duże zamrożenie środków obrotowych na skutek zmian w planach produkcji nastąpiło w latach 1962 i 1963 w przemyśle okrętowym. Również zmiany decyzji inwestycyjnych w wielu przypadkach są przyczyną powstawania nadmiernych i zbędnych zapasów.

A jednak z przyczyn poprzednio omówionych postulat sztywnej niezmienności planów produkcji, jej technologii czy receptury byłby nierealny, niemożliwy do urzeczywistnienia.

Trzeba jednak wysunąć inny bardzo istotny postulat, a mianowicie, by podejmowanie decyzji produkcyjnych zarówno pierwotnych, jak i decyzji o zmianie planu odbywało się z jak największą rozwagą, po szczegółowym i sumiennym zapoznaniu się z wszystkimi elementami mającymi istotne znaczenie. Decyzja o zmianie planu produkcji, dokumentacji konstrukcyjnej, technologii lub receptury wytwarzania powinna być zawsze poprzedzona przeprowadzeniem pełnego rachunku ekonomicznego wynikających z takiej decyzji konsekwencji, między innymi również w postaci zamrożenia środkow obrotowych w nadmiernych i zbędnych zapasach. Decyzjom tego typu powinny z reguły towarzyszyć postanowienia wskazujące sposób i terminy zagospodarowania powstających na skutek nich nieprawidłowych zapasów.

ORGANIZACJA ZAOPATRZENIA PRZEMYSŁU

Prawidłowa organizacja, właściwe wyposażenie i dobre funkcjonowanie aparatu zaopatrzenia i zbytu są jednym z istotnych czynników wpływających na prawidłową gospodarkę zapasami. Pod tym względem jesteśmy w niepomyślnej sytuacji. Przede wszystkim wskazać należy na niedostateczne wyposażenie w magazyny i urządzenia, co niezmiernie utrudnia racjonalną organizację zaopatrzenia. Doceniając wagę zagadnienia, Rada Mi-

Digitized by Google

nistrów podjęła już w roku 1959 uchwałę w sprawie usprawnienia obrotu artykułami zaopatrzenia materiałowego.

Jedną z cech charakteryzujących naszą sytuację w omawianej dziedzinie jest wysoki stopień dekoncentracji zapasów. Bardzo poważna ilość zapasów zaopatrzenia materiałowego rozmieszczona jest w przedsiębiorstwach odbiorców. Przyczynia się to niewątpliwie do utrzymywania tych zapasów w większej, gospodarczo nieuzasadnionej ilości oraz zmniejsza możliwości dysponowania zapasami materiałów rozproszonymi w magazynach odbiorców, tzn. przedsiębiorstw produkcyjnych.

Jedną z podstawowych przeszkód na drodze do prawidłowego rozwiązania tego zagadnienia jest brak wyposażenia organizacji zaopatrzenia i zbytu w dostateczną i zgodnie z potrzebami zlokalizowaną powierzchnię magazynową. Zaznaczyć przy tym wypada, że w niektórych centralach zaopatrzenia i zbytu sytuacja uległa nawet pogorszeniu. W latach 1955—1960 wzrosły np. obroty Centrali Handlowej Artykułów Metalowych i Elektrotechnicznych o 142%, remanenty o 120%, powierzchnia magazynowa zaś zwiększyła się w tym samym czasie tylko o 32%. Przewiduje się więc zwiększenie nakładów inwestycyjnych na rozbudowę sieci magazynów najważniejszych central.

Środki te są jednak zbyt skromne, by mogły spowodować zasadnicze zmiany, usprawniające obrót artykułami zaopatrzeniowymi oraz zmniejszające udział zapasów materiałów znajdujących się w magazynach odbiorców w ogólnej ilości tych materiałów.

Sprawa ta jest niezwykle ważna, ponieważ zdarzają się wypadki gromadzenia przez odbiorców — producentów nadmiernych zapasów niektórych artykułów zaopatrzeniowych, powodujące kształtowanie się wysokiego stanu zapasów określonych artykułów w całej gospodarce narodowej, przy jednoczesnym występowaniu dotkliwych braków tych samych artykułów w innych przedsiębiorstwach oraz w dyspozycji centralnej. Odbiorcy, chcąc zabezpieczyć się przed niespodziankami zaopatrzeniowymi, zagrażającymi ciągłości produkcji, mają skłonność do gromadzenia zapasów na „wszelki wypadek". Należy temu przeciwdziałać. W tym celu konieczne jest stosowanie doraźnych środków, ale skutecznie przeciwdziałać tym szkodliwym tendencjom można tylko przez takie usprawnienie organizacji zaopatrzenia, by zapobiegliwe i przezorne kierownictwo przedsiębiorstwa nie odczuwało potrzeby tego rodzaju szkodliwych z punktu widzenia ogólnogospodarczego zabezpieczeń.

OGNIWO NAJWAŻNIEJSZE — PRZEDSIĘBIORSTWO

Gdy mówimy o walce z nieprawidłowym kształtowaniem się zapasów i o eliminowaniu przyczyn ich powstawania, należy przede wszystkim zdawać sobie sprawę z tego, że *najważniejszym ogniwem*, które w pierwszym rzędzie decyduje o pomyślnym lub niepomyślnym wyniku tej walki, *jest przedsiębiorstwo*. Tutaj właśnie, w przedsiębiorstwie, toczy się ta walka, tu realizują się procesy rzeczowe (produkcja, obrót, usługi), od których bezpośrednio nierozerwalnie uzależnione jest kształtowanie się zapasów. W przedsiębiorstwie zapadają i do przedsiębiorstwa odnoszą się różnego rodzaju decyzje ekonomiczne (w trybie planowania lub w toku operatywnego wykonywania planu), mające bezpośredni lub pośredni wpływ na poziom i strukturę zapasów. I wreszcie — to właśnie przedsiębiorstwo działa,

Digitized by Google

lepiej lub gorzej, w określonych ramach i warunkach stworzonych przez nasz system planowania i zarządzania oraz przez aktualną sytuację gospodarczą. Należy to szczególnie zaakcentować, daje się bowiem zauważyć niepokojąca tendencja do przerzucania całej odpowiedzialności za prawidłowe kształtowanie się zapasów — poza przedsiębiorstwo. Słuszny pogląd o doniosłym znaczeniu ogólnych warunków, w jakich działa nasza gospodarka, rozwiązań systemowych w dziedzinie planowania i zarządzania oraz prawidłowej, wszechstronnej koordynacji procesów gospodarczych — bywa czasem wypaczany przez niektórych działaczy gospodarczych w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach, a nawet przez niektórych pracowników aparatu bankowego. Tendencjom do nadmiernej obiektywizacji przyczyn powstawania nieprawidłowych zapasów w przedsiębiorstwach trzeba przeciwstawić zdecydowanie dwa argumenty:

1) w istniejących warunkach, pracując w określonych ramach obowiązujących zarządzeń i przepisów, można i trzeba gospodarować lepiej i sprawniej, można i trzeba osiągać znacznie lepsze wyniki w gospodarce zapasami. Zbyt często krytyka systemu kierowania i zarządzania służy za zasłonę dymną, za którą chciałoby się ukryć błędy i niedociągnięcia własnej działalności, znajdujące uchwytny i sprawdzalny wyraz w nieprawidłowych zapasach przedsiębiorstwa czy branży;

2) istnieje naturalne i pożyteczne dążenie do doskonalenia urządzeń systemowych w zakresie planowania i kierowania, co może również poważnie przyczynić się do usprawnienia gospodarki zapasami. Nie wolno jednak opóźniać porządkowania tej gospodarki i wysiłków zmierzających do optymalizacji stanu zapasów w gospodarce narodowej i w przedsiębiorstwach ani ich hamować w oczekiwaniu na takie czy inne poprawki istniejących przepisów. I to tym bardziej, że proces udoskonalania metod i form planowania i zarządzania jest procesem ciągłym, stale trwającym.

Sprawa zainteresowania samych przedsiębiorstw prawidłowym, zgodnym z planem kształtowaniem zapasów jest zatem zagadnieniem o wielkim znaczeniu. W ostatnim czasie podjęto szereg środków zmierzających do wzmożenia tego zainteresowania. Przede wszystkim wymienić należy nałożenie na przedsiębiorstwa, począwszy od 1963 roku, obowiązku opracowywania rocznych planów zapasów w ramach planów techniczno-ekonomicznych. Wiąże się to oczywiście z obowiązkiem analizowania przez przedsiębiorstwa przyczyn odmiennego kształtowania się zapasów niż przewidziane w planie.

Można się spotkać z wątpliwościami co do realności i prawidłowości sporządzanych przez przedsiębiorstwa planów zapasów. Odpowiadając na te wątpliwości, należy podkreślić, że istnieje ścisły związek pomiędzy częściami planu techniczno-ekonomicznego, dotyczącymi produkcji, sprzedaży, kosztów, zaopatrzenia a planem zapasów. Plan techniczno-ekonomiczny, opracowany prawidłowo w innych częściach, zawiera najistotniejsze przesłanki prawidłowości i realności planu zapasów. Odmienne od założonego w planie przedsiębiorstwa kształtowanie się zapasów będzie z reguły konsekwencją odmiennego niż w planie wykonania produkcji, sprzedaży, zakupu, zużycia materiałów itd. Z tych też względów analiza planów zapasów i ich wykonania, przeprowadzana przez kierownictwo przedsiębiorstwa, jednostkę nadrzędną oraz właściwy oddział banku, powinna stać się z biegiem czasu jednym z istotnych elementów oceny całej działal-

Digitized by Google

ności gospodarczej przedsiębiorstwa oraz ważnym instrumentem walki o usprawnienie gospodarki zapasami.

W roku 1963 — jak już wspomniano — przedsiębiorstwa sporządziły plan zapasów w ramach planu techniczno-ekonomicznego po raz pierwszy [4]). Wskutek tego wystąpiły w nim liczne niedociągnięcia. Badania wykazały, że najczęściej występującą nieprawidłowością był brak powiązania planów zapasów z innymi częściami planów techniczno-ekonomicznych, w szczególności zaś z planami zaopatrzenia materiałowego, nakładów i kosztów, produkcji i sprzedaży.

Odrębnym w pewnym sensie zagadnieniem są plany upłynnienia zapasów nadmiernych i zbędnych, będące zresztą integralną częścią planu zapasów. Zgodnie z założeniami planów na 1963 r., sporządzonych przez przedsiębiorstwa, stan zapasów nadmiernych i zbędnych miałby się w br. obniżyć z 8,3 mld zł do 1,2 mld, a więc o 7,1 mld zł. W zestawieniu ze znikomymi osiągnięciami 1962 r. (95 mln zł) świadczy to o niczym nie uzasadnionym optymizmie. Analiza planów przedsiębiorstw, przeprowadzona przez oddziały Narodowego Banku Polskiego, wykazała, iż rzeczywiście w licznych przypadkach przedsiębiorstwa planują upłynnienie zapasów nieprawidłowych w sposób całkiem nierealny, nie licząc się z faktycznymi możliwościami upłynnienia zapasów, których struktura niejednokrotnie uniemożliwia ich szybkie zagospodarowanie.

Uwagi te uzasadniają wniosek, aby nadać planowaniu zapasów przez przedsiębiorstwa i analizie wykonania tych planów wysokie miejsce w hierarchii zainteresowań kierownictwa przedsiębiorstw oraz jednostek nadrzędnych (zjednoczeń).

Istnieje ścisły związek między postulatem postawienia problematyki planowania zapasów oraz prawidłowej gospodarki zapasami w centrum zainteresowania przedsiębiorstwa a tradycyjną już tezą o konieczności coraz silniejszego oddziaływania na gospodarkę zapasami przedsiębiorstw przy pomocy instrumentów finansowych, przede wszystkim — kredytu. Bowiem instrumenty te z natury rzeczy nie wpływają bezpośrednio na kształtowanie się zapasów, lecz dążą do zwrócenia uwagi przedsiębiorstw na nieprawidłowości będące przyczyną trudności finansowych. W tej dziedzinie bank posługiwał się, poza intensyfikacją metod pozakredytowych, znanymi i od dawna stosowanymi metodami oddziaływania kredytem. Charakterystyczne jest przesunięcie akcentu z ograniczenia kredytowania na oddziaływanie podwyższoną stopą procentową [5]).

W ostatnim okresie zostały stworzone warunki wzmacniające skuteczność oddziaływania kredytowego, a zwłaszcza oddziaływania przy pomocy stopy procentowej. Należy wymienić przede wszystkim zmiany w zasadach wyposażenia przedsiębiorstw przemysłowych w fundusze własne oraz zmiany w zasadach księgowej ewidencji tzw. podwyższonych odsetek od kredytów bankowych.

---

[4]) Plan zapasów w 1962 r. był opracowywany poza planem techniczno-ekonomicznym przedsiębiorstwa.

[5]) Podczas gdy w IV kw. 1961 r. stosowano podwyższone oprocentowanie wobec 146 przedsiębiorstw kredytowanych przez Narodowy Bank Polski, to w IV kwartale 1962 r. liczba takich przedsiębiorstw wzrosła do 623. Natomiast liczba przedsiębiorstw, wobec których oddziały banku stosowały ograniczenie kredytowania, spadła w tym samym czasie o 50%.

Digitized by Google

Dotychczas powszechnie prawie stosowana była zasada, iż normatywy środków obrotowych przedsiębiorstw przemysłowych powinny być w całości pokryte własnymi funduszami tych przedsiębiorstw. Stosowanie tej zasady prowadziło często do sytuacji, w której powstawał nadmiar środków finansowych w przedsiębiorstwie, wobec czego nie korzystało ono z kredytów bankowych. W tych warunkach nie mogło być mowy o oddziaływaniu kredytowym, o jakiejkolwiek roli procentu. Osłabiona była również skuteczność kontroli bankowej. W związku z tym w ostatnich latach czyniono już pewne wyjątki od ogólnie przyjętej zasady, ograniczając np. pokrycie normatywu środków obrotowych w przemyśle lekkim do 70%, w przemyśle drzewnym do 80% itp. W roku bieżącym przyjęto jako generalną zasadę, że fundusze własne w obrocie kluczowych przedsiębiorstw przemysłowych nie powinny przekraczać 70% normatywów środków obrotowych. Oznacza to zwiększenie zakresu korzystania przez przedsiębiorstwa przemysłowe z kredytów bankowych i zwiększa w ten sposób możliwość oddziaływania banku na gospodarkę przedsiębiorstwa środkami kredytowymi, w szczególności zaś wzmacnia oddziaływanie oprocentowania w sposób bardziej przez przedsiębiorstwo odczuwalny.

Bank przy udzielaniu kredytów przedsiębiorstwom nieprawidłowo gospodarującym oraz nie dokładającym odpowiednich wysiłków dla usprawnienia gospodarki ma prawo podwyższyć oprocentowanie kredytu ponad normalnie obowiązującą stopę procentową [6]).

Dotychczas zarówno normalne, jak i podwyższone odsetki od kredytów bankowych były łącznie traktowane jako koszty finansowe przedsiębiorstwa. W wielu wypadkach niwelowało to wpływ podwyższonych odsetek na wyliczenie przysługującego przedsiębiorstwu funduszu premiowego i funduszu zakładowego, a ponadto fakt płacenia podwyższonych odsetek nie był nawet ujawniany w księgowości i sprawozdawczości finansowej przedsiębiorstwa. Z tego względu w bieżącym roku wprowadzono zmiany w zasadach księgowej ewidencji odsetek bankowych, polegające na tym, że jako koszty finansowe traktuje się obecnie jedynie normalne odsetki od kredytów bankowych, natomiast tzw. podwyższone oprocentowanie zapisuje się w ciężar strat nadzwyczajnych. Zmiana ta może się w istotny sposób przyczynić do zwiększenia skuteczności oddziaływania na gospodarkę przedsiębiorstw przy pomocy procentów od kredytów bankowych i przez to do wzmożenia ich zainteresowania prawidłowym ukształtowaniem zapasów.

Przy obecnych metodach zarządzania gospodarką i stosowanym systemie oceny działalności przedsiębiorstwa uspołecznionego nie działają dostatecznie silnie bodźce do prawidłowego, optymalnego kształtowania zapasów, a nawet, ogólniej biorąc, całego majątku trwałego i obrotowego przedsiębiorstwa. W celu usunięcia nieprawidłowości w gospodarowaniu majątkiem trwałym i obrotowym wysunięto propozycje stosowania środków pobudzających zainteresowanie przedsiębiorstw poziomem angażowanego przez nie majątku trwałego i obrotowego. Do najbardziej znanych należą propozycje radzieckiego ekonomisty Libermana, żywo dyskutowane w Związku Radzieckim.

---

[6]) Normalne oprocentowanie kredytów obrotowych dla przemysłu wynosi 4%, dla handlu — 3%. Bank ma prawo podwyższać to oprocentowanie do 10%.

Digitized by Google

Mimo różnych braków, jakie tego rodzaju propozycje zawierają, wydaje się jednak celowe rozważenie możliwości pogłębienia w naszym systemie elementów zainteresowania przedsiębiorstw w kształtowaniu na właściwym poziomie ich majątku trwałego i obrotowego oraz ewentualne przeprowadzenie odpowiednich eksperymentów. W każdym zaś razie warto zastanowić się nad ściślejszym niż dotychczas powiązaniem finansowych wyników działalności przedsiębiorstwa z efektami jego gospodarki zapasami, z poziomem zapasów angażowanych przez przedsiębiorstwo w procesach produkcji i obrotu.

*

Kończąc te uwagi, nie wyczerpujące — rzecz oczywista — tematu, należy wyrazić przekonanie, że będzie się nadal pogłębiać wspólne i zgodne działanie wszystkich zainteresowanych jednostek w walce o prawidłowe kształtowanie się zapasów. W związku z tym powinna umacniać się słuszna opinia, że wspólnym zadaniem przedsiębiorstw, jednostek nadrzędnych i banków jest dążenie do osiągnięcia optymalnego stanu przyrostu zapasów w skali mikro-oraz makroekonomicznej.

Należy konsekwentnie realizować wytyczne IX Plenum KC PZPR, które wskazały kierunek prac zmierzających do uporządkowania gospodarki materiałowej w przemyśle. Jak wiadomo — zostały w tej dziedzinie podjęte systematyczne prace. Uchwała nr 95 Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów ustaliła program i terminy tych prac. Pierwszy etap (w zasadzie do 30.VI. 1962 r.) obejmował przede wszystkim prace przygotowawcze. Drugi etap (w zasadzie od 1.VII.1962 r. do końca 1963 r.) ma być etapem realizacji ustalonego programu prac. Prace pierwszego etapu stworzyły właściwe podstawy dla etapu wykonawczego. Teraz chodzi o to, aby przemysł nie zaniedbał wykonania tych prac, mimo licznych trudności i kłopotów, których nie szczędzi naszej gospodarce rok bieżący. Trzeba dopilnować konsekwentnego wykonania wytycznych IX Plenum, postanowień uchwały nr 95 i opracowanych na jej podstawie przepisów branżowych o porządkowaniu gospodarki materiałowej w przedsiębiorstwach.

Zagadnienia gospodarki materiałowej oraz szeroko rozumiane zagadnienia gospodarki zapasami powinny być przedmiotem coraz intensywniejszego zainteresowania kierownictwa każdego przedsiębiorstwa. Należy również dążyć do wzmożenia aktywności zjednoczeń oraz wszelkich organów administracji gospodarczej w tym zakresie. Organizacje partyjne i konferencje samorządu robotniczego mogą walnie przyczynić się do usprawnienia i uporządkowania gospodarki zapasami przedsiębiorstwa. Systematyczna i konsekwentna współpraca tych wszystkich czynników i ogniw jest nieodzownym warunkiem stałego postępu w tej dziedzinie.

Digitized by Google

RADY NARODOWE A INSTANCJE PARTYJNE

(Z doświadczeń woj. bydgoskiego)

JAN PRZYTARSKI

Sprawom funkcjonowania rad narodowych i ich organów Komitet Wojewódzki PZPR w Bydgoszczy poświęca wiele uwagi. W latach 1961—1963 były one 3-krotnie przedmiotem obrad plenum KW. Spośród szeregu problemów dotyczących rad, a omawianych przez egzekutywę KW, na szczególną uwagę zasługuje ocena metod partyjnego oddziaływania na rady narodowe dokonana w marcu br.

To szczególne zainteresowanie radami narodowymi nie jest oczywiście przypadkowe. Proces decentralizacji życia państwowego znalazł swoje wyraźne odbicie w sytuacji społeczno-prawnej rad narodowych. Ustawa o radach narodowych z dnia 25 stycznia 1958 r., ustawy o dochodach rad, prawie budżetowym, funduszu gromadzkim i szereg innych aktów prawnych umocniły rolę i samodzielność rad narodowych w systemie organów państwowych, rozszerzyły zakres ich działania, zapewniając im równocześnie odpowiednie środki dla wykonania zwiększonych zadań. Udział budżetów terenowych w budżecie państwa wzrósł z 15,9% w 1956 r. do 25% w 1962 r. Ogólna kwota budżetu województwa bydgoskiego wzrosła w tym samym czasie ponad 2,5-krotnie. W dochodach rad narodowych coraz większą rolę odgrywają dochody własne oraz udziały w dochodach budżetu centralnego — w województwie bydgoskim w postaci udziału we wpłatach z zysku przedsiębiorstw rozliczających się z budżetem centralnym. Zmalała wyraźnie rola dotacji. Nie przekracza ona 5% zbiorczego budżetu województwa i przeznaczona jest wyłącznie na budownictwo mieszkaniowe.

Pod nadzorem rad narodowych znajduje się prawie cała produkcja rolna oraz duża część obrotów handlu detalicznego. Rady nadzorują prawie całość zagadnień oświaty, państwowej komunikacji samochodowej, zdrowia i opieki społecznej. Planowana na 1963 r. wartość produkcji globalnej przemysłu terenowego wynosi ponad 5.190 mln złotych, co stanowi około 16% ogólnej wartości produkcji przemysłowej województwa bydgoskiego.

Rady narodowe bezpośrednio zarządzają lub koordynują sprawy gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Rady przejęły szereg funkcji koordynujących w odniesieniu do przemysłu zarządzanego centralnie. Po VIII Plenum KC PZPR stworzone zostały przesłanki do rozwijania tzw. koordynacji poziomej.

Działalność rad narodowych ma więc szczególne znaczenie w zakresie zaspokajania najistotniejszych potrzeb życiowych ludzi pracy. Z funkcjonowaniem organów administracyjnych rad narodowych obywatele spoty-

Digitized by Google

kają się od kolebki aż do zgonu. Następuje tu swoista konfrontacja teorii i praktyki. Obywatel, załatwiając w biurze rady narodowej różne sprawy, przekonuje się bezpośrednio, jak funkcjonuje aparat powołany do tego, aby mu służyć. Wszelkie przejawy biurokratyzmu, kumoterstwa, zobojętnienia na ludzkie potrzeby przynoszą szkodę nie tylko interesantom, ale i prestiżowi organów władzy socjalistycznej.

Charakterystyczny jest skład rad narodowych. Ilustruje to poniższe zestawienie składu rad województwa bydgoskiego obecnej kadencji:

Wyszczególnienie	Ogółem	w tym				
		WRN	PRN	MRN stanowiących pow. miejski	MRN nie stanowiących powiatu miejskiego	GRN
Ogółem radnych	12.373	100	1.125	320	1.405	9.423
w tym kobiet	690	10	83	28	104	465
w tym młodzieży do lat 25	286	3	18	3	22	240
w tym członków PZPR	6.280	53	599	183	805	4 640
„ „ ZSL	2.874	26	311	9	148	2.380
„ „ SD	260	9	59	39	124	29
„ „ bp	2.959	12	156	86	328	2.374
w tym robotników	1 288	20	105	90	251	822
w tym chłopów	6.360	20	374	—	127	5.839
w tym inżynierów i techników	445	7	77	22	95	244

Jeśli dodać do tego 5.800 członków komisji nie będących radnymi, uzyskamy ponad 18 tys. ludzi bezpośrednio zaangażowanych w rozwiązywaniu żywotnych spraw swego terenu, ludzi reprezentujących różne środowiska społeczne.

Rolę rad narodowych jako *masowej szkoły wychowania społecznego* określa nie tylko liczba osób w nich pracujących. Są one platformą ścisłego współdziałania ludzi różnych zawodów i warstw społecznych, partyjnych i bezpartyjnych — współdziałania dla dobra danego terenu i kraju. Od rad narodowych zależy nie tylko wytyczanie konkretnych kierunków działania, ale również praktyczne współdziałanie w realizowaniu tych wytycznych. W rozwijaniu społecznej inicjatywy i ofiarności województwo bydgoskie ma już niemałe osiągnięcia. Zebrana dotychczas (od początku akcji do 30.V. 1963 r.) kwota 317.718.000 zł na społeczny fundusz budowy szkół daje nam czołowe miejsce w kraju. Budujemy czynami społecznymi około 200 km dróg rocznie. Pomyślnie rozwija się akcja czynów społecznych w miastach, w toku której uporządkowano wiele nawierzchni ulic i chodników, założono nowe zieleńce, zbudowano nowe urządzenia sportowe. Ogólna wartość czynów społecznych zrealizowanych w samych tylko miastach stanowiących powiaty miejskie zamyka się w 1962 r. sumą prawie 13 mln złotych.

Rady narodowe — organy władzy ludowej, bezpośrednio związane z szerokimi masami ludności, realizujące wiele żywotnych spraw ludzi pracy — otoczone są uwagą i opieką instancji partyjnych. Od oddziaływania partii na rady zależy wyzwolenie inicjatywy rad i mobilizacja wokół nich szerokich rzesz społeczeństwa.

Digitized by Google

O LEPSZĄ KOORDYNACJĘ PRACY INSTANCJI PARTYJNYCH I RAD NARODOWYCH

Formy partyjnego oddziaływania nie są niezmienne. Przeciwnie, ulegają one zmianom w zależności od warunków społeczno-politycznych.

W okresie daleko posuniętej centralizacji decyzji, braku większej możliwości rozwijania własnej inicjatywy, rady narodowe i ich aparat zajmowały się głównie wykonywaniem odgórnie ustalonych zadań lub poleceń. W takiej sytuacji również angażowanie się instancji partyjnych w pracę rad miało szczególny charakter i niejednokrotnie przeradzało się w komenderowanie i zastępowanie. Wyrazem tego było zbyt szczegółowe określanie zadań dla prezydiów rad narodowych i ich aparatu, wydawanie bezpośrednich poleceń partyjnych nie tylko poszczególnym wydziałom, ale nawet szeregowym pracownikom, drobiazgowe określanie sposobu załatwienia wielu spraw.

Wszystko to musiało wywrzeć swoje piętno również na wzajemnych stosunkach między radą jako ciałem przedstawicielskim a jej aparatem wykonawczym, powodowało niesłuszne i szkodliwe pomniejszanie roli organów społecznych na rzecz administracji.

Ten stan rzeczy mamy już w zasadzie poza sobą, choć jeszcze tu i ówdzie przy różnych okazjach uzewnętrzniają się jego resztki. Radom narodowym została przywrócona właściwa ranga, na czoło zaś zadań partyjnego kierownictwa radami wysunęło się wytyczanie kierunków pracy, oddziaływanie poprzez członków partii pracujących w radzie oraz kontrola wykonania.

W dyskusjach na tematy partyjnego oddziaływania na rady towarzysze z rad narodowych i instancji partyjnych zadają często pytanie: „gdzie się kończy partyjne kierownictwo, a zaczyna wyręczanie i zastępowanie?". Nie sądzę, by na to pytanie można było dać jednoznaczną odpowiedź. Partia wytycza generalną linię rozwoju kraju i dźwiga na sobie główną odpowiedzialność za jej wykonanie. Musi więc ona, szczególnie w okresach napięć i trudności oraz w wypadkach rażących nieprawidłowości, wskazywać niekiedy także sposób rozwiązywania konkretnych spraw. Dla partii ważna jest nie tylko realizacja programu inwestycyjnego jako całości, ale również poszczególnych inwestycji. Musi nas interesować nie tylko ogólne wykonanie budżetu, ale i to, czy zachowano zasady oszczędności, celowości, gospodarności.

Rady narodowe i ich aparat wykonawczy muszą codziennie zajmować się mnóstwem najrozmaitszych spraw, załatwiać setki interesantów. Daje im to możność szczegółowego poznawania niektórych problemów, ale jednocześnie przyczynia się nieraz do zagubienia perspektywy przez niektóre ogniwa, zawężania niektórych spraw. Partia natomiast, wolna od bezpośredniego wykonawstwa i zajmowania się szczegółami, przez swoje organizacje dołowe związana z szerokimi masami pracującymi, może bardziej obiektywnie spojrzeć na wiele zjawisk społeczno-gospodarczych terenu, może ostrzej i szybciej dostrzegać błędy w działalności miejscowych organów i reagować na nie. Metody partyjnego oddziaływania na rady będą oczywiście tym ogólniejsze, im lepiej instancje partyjne potrafią wytyczać zadania i kształtować umiejętność samodzielnego ich wykonywania przez działaczy rad narodowych, im lepiej potrafią zapewnić kontrolę wykonania.

Digitized by Google

Istotnym elementem tak pojętego kierownictwa są uchwały i wnioski instancji partyjnych. Częstotliwość stawiania problemów pracy rad na posiedzeniach instancji nie budzi zastrzeżeń. To samo dotyczy tematyki obrad egzekutyw. Omawiane są nie tylko zagadnienia o charakterze ogólnym, lecz również bardziej szczegółowe. Przykładem tych ostatnich może być uchwała KW PZPR w Bydgoszczy (maj 1962 r.) w sprawie realizacji zasad nowej polityki mieszkaniowej. Konieczność postawienia tego problemu podyktowana została konkretną sytuacją. Napotykaliśmy bowiem wiele niezrozumienia, przede wszystkim wśród projektantów i budowlanych, oraz mniej lub bardziej wyraźnych oporów i ujawniliśmy sporo błędów w polityce przydziału mieszkań. Polegały one m. in. na niedbałym opracowywaniu planów przydziału mieszkań, częstych, nieuzasadnionych zmianach planu, a nawet na przydzielaniu mieszkań bez istotnego powodu poza planem, nieprzydzielaniu mieszkań najbardziej potrzebującym itp. Na skutek uchwały KW PZPR nastąpiła poprawa, której dowodem jest między innymi mniejsza niż dawniej liczba skarg na złą politykę mieszkaniową.

W dziedzinie podejmowania uchwał i wniosków instancji (szczególnie ich egzekutyw) można jednak sporo zmienić i poprawić. Niewątpliwie konieczne jest wzajemne konsultowanie zagadnień, które mają być przedmiotem obrad, bowiem egzekutywy KP, KM oraz prezydia rad narodowych dość często rozpatrują te same sprawy. Np. w powiecie Mogilno w ciągu 10 miesięcy 1962 r. było aż 5 takich zbieżnych tematów. Nie byłoby kwestii, gdyby prezydium PRN rozpatrywało sprawę np. z punktu widzenia wprowadzenia w życie wytycznych egzekutywy, zbędne jest natomiast powtórne rozpatrywanie w zasadzie tych samych spraw, opracowywanych najczęściej przez ten sam kolektyw ludzi.

Sposób opracowywania materiałów na posiedzenia instancji lub egzekutyw często jest niewłaściwy. Materiały te opracowują na ogół sami zainteresowani (dotyczy to szczególnie KP) i dlatego mają one nieraz suchy, administracyjny charakter, mało mówią o pracy organizacji partyjnych i poszczególnych członków partii nad rozpatrywanymi zagadnieniami. Wciąż jeszcze za mało sięga się do analitycznych opracowań komisji problemowych instancji lub specjalnie w tym celu powołanych zespołów, nie wciąga się do współpracy odpowiedniej komisji rady czy też radnych — aktywistów instancji.

Doświadczenie uczy, że najlepsze nawet wskazania nie osiągają zamierzonego rezultatu, dają skutek połowiczny, a niekiedy nawet wręcz przeciwny zamierzonemu, jeżeli nie zostaną przez wykonawców właściwie zrozumiane i jeżeli nie towarzyszy im stała kontrola wykonania. Widać to wyraźnie na przykładzie zmian godzin pracy w handlu. KW, kierując się troską o uregulowanie czasu pracy personelu sklepowego, zainspirował ostatnio zmianę godzin pracy handlu w taki sposób, aby nie ucierpieli na tym konsumenci. Komórki handlu prezydium rady narodowej podeszły jednak do tego w sposób formalny. W rezultacie w wielu dzielnicach peryferyjnych nie ma teraz sklepów spożywczych czynnych w późniejszych godzinach (popołudniowych i wieczornych) oraz w dni wolne od pracy. Wywołało to słuszne niezadowolenie ludności i potrzebę zrewidowania podjętych decyzji.

Organizatorska praca, zmierzająca do urzeczywistnienia wytyczonych wskazań, jest, niestety, nadal jednym ze słabych odcinków naszej pracy partyjnej i to nie tylko w odniesieniu do rad narodowych. Kontrolę wyko-

Digitized by Google

nania sprowadza się najczęściej do dokonania oceny, czy i w jaki sposób dana uchwała lub zalecenie zostały wykonane. Jest to chyba jakieś wyraźne zawężenie zagadnienia. Przez kontrolę wykonania należy, moim zdaniem, rozumieć szeroką polityczno-organizatorską pracę, mającą na celu osiągnięcie wytyczonych zamierzeń. Chodzi o to, aby zamierzenia te były znane, rozumiane i poparte przez szerokie kręgi bezpośrednio zainteresowanych, aby czuwały nad nimi systematycznie POP i zainteresowane komisje instancji, aby widzieli je codziennie i współdziałali w ich realizacji członkowie prezydium i wszyscy radni — członkowie partii.

POSTAWA CZŁONKÓW PARTII W RADACH NARODOWYCH

Z liczb podanych na wstępie artykułu wynika, że partia dysponuje w organach przedstawicielskich liczbą członków wystarczającą dla realizowania jej polityki. Rzecz jednak polega nie tylko na liczbie. Nie mniejszą, a często decydującą rolę odgrywa przygotowanie członków partii do obrad, ich zaangażowanie w pracę rady, ich umiejętność argumentowania.

Pod tym względem *duża rola przypada zespołom partyjnym w radach*. Przez długi czas rola ta nie była doceniana. Posiedzenia zespołów miały często — z pewnymi wyjątkami — charakter formalny. Odbywały się one zazwyczaj na kilka godzin przed sesją rady i zajmowały się pobieżnym omówieniem spraw wchodzących pod obrady sesji, ewentualnie spraw kadrowych, ustalenia propozycji co do wyboru przewodniczącego i sekretarza obrad.

Od tej niesłusznej praktyki, zwężającej sens istnienia zespołów partyjnych, odchodzimy coraz bardziej. Obecnie posiedzenia zespołów odbywają się na kilka dni przed sesją. Możemy dzięki temu szerzej i wnikliwiej omówić problematykę przyszłych obrad rady. Ponadto posiedzenia zespołów stały się w praktyce najprostszą i najdogodniejszą dla radnego okazją do przedstawienia różnych niejasności i wątpliwości, dotyczących materiałów sesji. Radnym zapewniona została szeroka społeczno-polityczna informacja. Sekretarze KW i KP PZPR zaznajamiają ich z najważniejszymi aktualnymi zagadnieniami gospodarczymi i społeczno-politycznymi, z uchwałami instancji itd. W ten sposób radny-członek partii jest lepiej przygotowany do obrad sesji i pracy społecznej w swoim środowisku, same zaś posiedzenia są ciekawsze i bardziej interesujące. Dowodem tego może być m. in. fakt, że radni bezpartyjni z własnej inicjatywy uczestniczą w tych posiedzeniach. Zespoły radnych analizują w coraz szerszym zakresie także stopień wykonywania przez radnych swych obowiązków w radzie i komisjach, ich uczestnictwo w spotkaniach z wyborcami itp.

Zespoły radnych w wojewódzkich, powiatowych i miejskich radach narodowych mają za sobą już długi okres istnienia i niemało doświadczeń, natomiast sprawa zespołów w gromadzkich radach nie jest jeszcze rozwiązana. W wielu GRN posiedzenia zespołów nie odbywają się dotychczas systematycznie. Zespoły zbierają się doraźnie, najczęściej, gdy przewiduje się na sesji rozpatrywanie spraw kadrowych. Towarzysze z GRN często podkreślają, że nie ma potrzeby odbywania posiedzeń zespołów, ponieważ radni gromadzcy-członkowie partii wzajemnie się znają i spotykają się przy różnych pracach społecznych. Twierdzenia te są prawdziwe, lecz wniosek chyba mylny. Potrzeba istnienia zespołów partyjnych w GRN widoczna będzie wtedy, gdy na ich posiedzeniach będzie się omawiać zadania

Digitized by Google

radnych-członków partii w aspekcie całokształtu zadań gromady, a także w związku z podniesioną przez VIII Plenum KC PZPR celowością odbywania wspólnych z ZSL posiedzeń zespołów w gromadach i powiatach. Forma tych wspólnych posiedzeń nie jest nowa. Można ją jednak bardziej upowszechnić. Wspólne posiedzenia zespołów mogą wszechstronnie przygotować radnych do sesji, dostarczyć im wyczerpujących informacji, a także przyczynić się do zacieśniania współpracy obu partii. Należy jednak podkreślić, że wspólne posiedzenia zespołów nie przekreślają możliwości zajmowania przez PZPR bądź ZSL samodzielnego stanowiska w tej lub innej sprawie.

Ważnym zagadnieniem pracy partii z radami jest sprawa podniesienia roli radnego i zwiększenia jego wpływu na działalność administracji. Pod tym względem trzeba jeszcze dużo zmienić i poprawić. Z inicjatywy KW PZPR — wojewódzki, a także powiatowe komitety Frontu Jedności Narodu przeprowadziły w początkach br. rozmowy sponad 3.000 radnymi. Tematem rozmów było, jak radny widzi swe zadania w radzie i jak je realizuje, co jego zdaniem należałoby zrobić, aby mógł skuteczniej pracować. Z rozmów wynika, że radni nie mają na ogół trudności ze zwalnianiem się w miejscu pracy w celu wykonywania obowiązków w radzie. Niektórzy radni mówili o niedostatecznej pomocy w przygotowaniu ich do spotkań z wyborcami. Prezydia rad narodowych zaopatrują wprawdzie radnych w odpowiednie materiały informacyjne. Są one jednak zbyt obszerne, trudne i niezrozumiałe dla wielu radnych. Wciąż jeszcze rzadko się zdarza, aby w spotkaniach z wyborcami brali udział odpowiedzialni pracownicy prezydium rady i odpowiednich instytucji gospodarczych. *Wiele do życzenia pozostawia stosunek aparatu wykonawczego do radnego.* Interwencje radnych są lekceważone, a na pytania radni otrzymują formalistyczne odpowiedzi itp. To prawda, że prezydia rad narodowych i POP w radach starają się ten stan rzeczy zmienić. Idzie to jednak bardzo opornie. Poprawa tego stanu rzeczy zależy również od postawy samych radnych, od korzystania przez nich z uprawnienia do publicznej krytyki pracowników rady i od aktywności komisji rady.

Mówiąc o postawie i pracy radnego, chciałbym zasygnalizować takie zjawisko: osoby piastujące tzw. odpowiedzialne stanowiska społeczne czy państwowe, w tym również członkowie partii, jako radni w wielu wypadkach są w radzie najmniej aktywni. Można to w pewnym stopniu tłumaczyć nadmiarem innych obowiązków. Ale chyba nie tylko. W grę wchodzi także — moim zdaniem — niedocenianie przez nich roli radnego. Radnemu-dyrektorowi, decydującemu często o wielomilionowej produkcji, czy kierownikowi urzędu tak „prozaiczne" czynności, jak udział w sesjach, uczestniczenie w posiedzeniach i kontrolach komisji, spotkaniach z wyborcami, wydają się prawdopodobnie czymś drugorzędnym, mniej ważnym. Jest niewątpliwie potrzeba bardziej wnikliwego dobierania radnych w przyszłych wyborach oraz przezwyciężenia niepisanego „prawa", że pewne osoby niejako „z urzędu" wchodzą w skład rady.

Praca członka partii w radzie narodowej powinna być traktowana jako zadanie partyjne dużej wagi. Dlatego jest rzeczą słuszną, aby organizacje partyjne w zakładach pracy i na wsi (dotyczy to również instancji partyjnych) odciążały radnych od nadmiernej ilości obowiązków partyjnych i aby równocześnie wnikliwiej kontrolowały, jak się oni ze swych obo-

Digitized by Google

wiązków wywiązują. Organizacja partyjna powinna radnemu stworzyć warunki do tego, aby znał nastroje, bolączki i postulaty swego środowiska pracy, zachęcać go do przenoszenia tych spraw na forum rady (przez wystąpienia na sesjach, interpelacje składane na ręce członków prezydium lub kierowników wydziałów) i żądać, aby radny na spotkaniach z własnym środowiskiem mówił o dorobku i zamierzeniach rady oraz o swym udziale w jej pracach.

KOMISJE RAD A KOMISJE PRZY INSTANCJACH PARTYJNYCH

Decentralizacja uprawnień i wzrost roli terenowych organów przedstawicielskich uzewnętrzniają się wyraźnie również w pracy komisji rad narodowych. **Zwiększyła się ich aktywność, poprawiła się jakość materiałów opracowanych przez komisje. Opiniują one opracowania prezydium WRN, wypowiadają się w wielu sprawach (szczególnie z dziedziny finansowej) podlegających kompetencji prezydiów rad narodowych. Skuteczność działania komisji rad była jednak dotychczas ograniczona, między innymi wskutek istnienia dużej liczby różnych komisji opiniodawczych przy poszczególnych wydziałach. Trudno za zjawisko normalne i potrzebne uznać** ocenianie czy kontrolowanie pracy jednej komisji przez inną komisję. Poza tym nadmierna ilość komisji opiniodawczych zmniejszała odpowiedzialność kierownika wydziału za określony odcinek pracy. Dlatego też decyzja zmierzająca do likwidacji nadmiernej liczby różnych komisji opiniodawczych przyjęta została jako niezwykle potrzebna i pożyteczna. Stanowi ona poważny krok naprzód w podnoszeniu roli i autorytetu komisji rad. Sprawa ta zostanie rozwiązana tym szybciej, im skuteczniej będziemy likwidowali wszelkie nieprawidłowości w zakresie wzajemnego stosunku między komisją a wydziałem. Komisja nie jest organem nadrzędnym nad wydziałem w ścisłym tego słowa znaczeniu. *Działając z ramienia rady spełnia ona jednak w stosunku do wydziału szereg funkcji inspiratorskich i kontrolnych.* Wzajemne współdziałanie, kontakty, w jakie oba te organy wchodzą w trakcie codziennej pracy, nie mogą natomiast przeradzać się — a tak niestety niekiedy jeszcze się dzieje — w swoistą nadrzędność wydziału nad komisją, w kierowanie przez wydział uwagi komisji na realizację w radzie określonych zamierzeń organizacyjnych, społeczno-gospodarczych, inwestycyjnych i innych wysuwanych przez wydział. Przezwyciężenie tych niesłusznych tendencji jest niezbędnym warunkiem, aby komisje mogły w pełni realizować te nowe uprawnienia inspiratorskie, opiniodawcze i kontrolne, jakie daje im niedawno uchwalona przez Sejm poprawka do ustawy o radach narodowych.

W praktyce naszej pracy partyjnej nie opracowaliśmy dotychczas bardziej wszechstronnych form inspiracji partyjnej w odniesieniu do komisji rad. Na posiedzeniach zespołów partyjnych omawiamy pracę członków partii w radzie, rozumiejąc przez nią przede wszystkim udział w sesjach, spotkaniach z ludnością oraz pracę w komisjach. Nie wyczerpuje to jednak zagadnienia. Komisje są organami rady narodowej. Z jej ramienia spełniają funkcje opiniodawcze i kontrolne. Ale komisje mają dość dużą samodzielność, same układają plany pracy i wytyczają kierunki swego działania. Dlatego też wydaje się, że okresowe spotkania przewodniczących lub zastępców przewodniczących komisji — członków partii w KW czy KP, wzajemna wymiana poglądów, podpowiadanie kierunków działania byłyby

Digitized by Google

rzeczą pożyteczną. Przy rozpatrywaniu różnych zagadnień działalności rad narodowych szerzej należy również uwzględniać rolę i dorobek komisji, przede wszystkim w aspekcie pracy członków partii.

Nowy element w dziedzinie oddziaływania partii na komisje rady wniosło powołanie komisji problemowych przez instancje partyjne. Równocześnie jednak powstało niebezpieczeństwo dublowania pracy i problem wzajemnych stosunków między tymi komisjami. Weźmy na przykład sytuację w powiecie: istnieje komisja ekonomiczna instancji partyjnej i komisja zaopatrzenia ludności w radzie narodowej, komisja rolna instancji i taka sama w radzie itd. Trzeba przyznać, że w pierwszym okresie istnienia komisji partyjnych mieliśmy wiele wypadków, gdy tymi samymi sprawami zajmowały się i komisje rady, i komisje instancji. Sprzyjało temu powołanie zbyt dużej liczby komisji o wąskiej specjalizacji. W KP w Grudziądzu np. powołano 8 komisji — w tym komisje do spraw handlu, drobnej wytwórczości, gospodarki komunalnej, transportu i budownictwa. Niektóre z nich dzielono dodatkowo na szereg podkomisji.

Obecnie wyraźnie krystalizuje się linia podziału. Zlikwidowano nadmierne rozdrobnienie komisji instancji partyjnej, redukując ich ilość w komitetach powiatowych i miejskich do 4—5. Uwagę komisji partyjnych kieruje się przede wszystkim na rozpatrywanie i naświetlanie poszczególnych zagadnień z partyjno-politycznego punktu widzenia, a więc udzielanie pomocy i pracę z POP i niższymi instancjami, na pracę organizacji społecznych, samorządów robotniczych. Jeśli do tego dodamy, że do zakresu działania niektórych komisji instancji partyjnych, a szczególnie komisji organizacyjnej, ekonomicznej i ideologiczno-propagandowej, wchodzi szereg spraw, którymi komisje rady się nie zajmują, widzimy wyraźnie, że zakres działania komisji partyjnych jest szerszy i że można unikać dublowania pracy. Oczywiście, w praktyce potrzebne jest ścisłe wzajemne współdziałanie, a więc szersze niż dotychczas wykorzystanie opracowań komisji rady przez komisje instancji, wzajemne uzgadnianie planowanej działalności, a nawet niekiedy wspólne prowadzenie określonych prac.

O WYŻSZY POZIOM PRACY ORGANÓW WYKONAWCZYCH

To, co powiedziano wyżej, dotyczyło rad narodowych jako organów przedstawicielskich. Rada narodowa uchwala akty prawne wytyczające określoną linię postępowania. Administracja wciela je w życie. Dlatego kształtowanie prawidłowego zespołu pracowników, ich przygotowania ogólnego, zawodowego i politycznego, postawy społeczno-politycznej musi w naszej pracy partyjnej zajmować dużo miejsca. Sprawom tym poświęciły w ostatnim okresie kilka posiedzeń egzekutywy KW i egzekutywy KP i KM. Nawiązuje się do nich w uchwałach plenarnych KW. A jakie są rezultaty? Odbywa się stały — choć niestety zbyt powolny — proces wymiany pracowników. Do pracy na odpowiedzialnych stanowiskach w radach KW PZPR skierował kilku doświadczonych pracowników aparatu partyjnego. Poprawa kwalifikacji pracowników widoczna jest najwyraźniej na szczeblu wojewódzkim; na niższych szczeblach zmieniło się niewiele.

Na skutek realizacji wskazań VIII Plenum KC nastąpiło pewne zmniejszenie aparatu. Na szczeblu wojewódzkim zredukowano 102 etaty. Nie

Digitized by Google

osiągnięto jednak prawie żadnych rezultatów w przesuwaniu wykwalifikowanych kadr w dół.

Skład osobowy aparatu prezydiów powiatowych i miejskich rad narodowych stanowi wciąż poważny problem. Chodzi o podniesienie ich kwalifikacji. Mało jest przewodniczących rad z wyższym wykształceniem. Sprawa rezerwy kadrowej nie rusza z miejsca. Czy taki stan rzeczy można tłumaczyć tylko niedostatecznym uposażeniem pracowników organów wykonawczych rad? Niewątpliwie pracownicy aparatu rad narodowych przez szereg lat byli słabo uposażeni i to zrażało bardziej wykwalifikowanych, zdolnych ludzi do pracy w prezydiach rad narodowych. Od kilku lat jednak sytuacja pod tym względem uległa poprawie. Sprawy uposażeń nie można więc uważać za jedyną lub najważniejszą przyczynę trudności kadrowych. Trzeba przyznać, że nie udało się jeszcze wytworzyć w administracji państwowej klimatu sprzyjającego przypływowi do niej nowych, wykwalifikowanych pracowników. Sprawy kadrowe dość często są traktowane jako zagadnienie drugorzędne. Szukamy pracownika wtedy, kiedy mamy tzw. „nóż na gardle", nie troszcząc się dziś zbytnio o to, co będzie nam potrzebne za lat kilka. Stosunkowo późno rozbudziliśmy pęd do nauki ludzi zatrudnionych w aparacie rad narodowych, nierzadko zdolnych i pracowitych, ale nie posiadających odpowiednich kwalifikacji. Bywa i tak, że młodzi ludzie przychodzący do pracy w radach nie widzą perspektywy awansu z powodu istniejącej nieraz atmosfery — braku koleżeństwa, opieki i pomocy ze strony starszych pracowników, posiadających duże doświadczenie. Gdyby to się zmieniło, to — niezależnie od kłopotów uposażeniowych — można by zachęcić do pracy w radach sporo wartościowych ludzi.

Zastrzeżenia budzi również system płac w radach. Jest on zróżnicowany przede wszystkim z punktu widzenia stanowisk. Daleko mniej precyzyjnie i wyraźnie uwzględnia kwalifikacje poszczególnych pracowników.

Pozyskaniu do pracy w aparacie rad narodowych wysoko kwalifikowanych kadr nie sprzyja dość duża dowolność w zakresie kumulowania stanowisk i wady systemu płac jako całości. Znamy wypadki, że pracownik posiada po dwa, a nawet więcej pełnych etatów, i do tego jeszcze prace zlecone. Uporządkowanie sprawy wieloetatowości i systemu płac pomogłoby niewątpliwie w rozwiązaniu szeregu trudności kadrowych, jakie przeżywa obecnie nasza administracja.

Jeżeli poruszam problemy zatrudnienia i płac, to oczywiście nie dlatego, aby powiedzieć, że trzeba tolerować wiele schorzeń i słabości administracji państwowej. Przeciwnie — można i należy wymagać od niej lepszej niż dotychczas postawy i pracy. Musimy wpajać członkom partii i ogółowi pracowników zatrudnionych w radach narodowych świadomość służebnej roli, jaką spełnia administracja w stosunku do mas pracujących, zwracać więcej niż dotychczas uwagi na szkolenie społeczno-zawodowe pracowników. Przyczyną biurokracji nie jest bowiem tylko nadmierna ilość przepisów, jak niektórzy sądzą, lecz niski poziom przygotowania urzędnika do ich wykonywania, jego oderwanie od mas pracujących, nieznajomość ich potrzeb i kłopotów. Trzeba zapewnić szerszy niż dotychczas udział przedstawicieli prasy w posiedzeniach prezydiów rad i pracy wydziałów, informować opinię publiczną nie tylko o dobrych, ale i o złych zjawiskach w pracy rad i ich organów. Jednostronne informacje tylko o osiągnięciach wypaczają rzeczywistość, sprzyjają kształtowaniu się w aparacie rad nastrojów samouspokojenia i braku krytycyzmu,

Digitized by Google

ZADANIA POP W RADACH NARODOWYCH

Organizacje partyjne w prezydiach rad narodowych muszą zwiększyć swą troskę o poprawę pracy organów administracji państwowej. Zostało to podkreślone w liście egzekutywy KW do tych organizacji. List ten na tle istniejącego stanu rzeczy w radach i POP przypomina zadania organizacji partyjnych w wychowaniu aparatu administracyjnego i kształtowaniu właściwej jego postawy. POP PZPR w urzędach i instytucjach zgodnie ze statutem PZPR „pracują w szczególności nad stałym usprawnianiem pracy aparatu administracyjnego, zwalczają biurokratyzm i nadużycia, wzmacniają dyscyplinę państwową i dyscyplinę pracy w swej instytucji. Nie sprawują one kontroli nad działalnością kierownictwa instytucji, natomiast sygnalizują kierownictwu instytucji oraz nadrzędnym instancjom partyjnym o niedomaganiach w pracy".

W aparacie prezydiów rad narodowych jest silna liczebnie organizacja partyjna. Szkoda jednak, że liczebności nie towarzyszy aktywność i siła oddziaływania. Można powiedzieć, że *możliwości oddziaływania organizacji partyjnych na styl pracy poszczególnych komórek i całej administracji są wykorzystywane w bardzo małym stopniu.* Organizacje partyjne poświęcają uwagę głównie problemom ogólnopolitycznym i organizacyjnym mało interesując się tym, co się dzieje na ich podwórku.

Dlaczego wiele POP w prezydiach rad narodowych nie wykorzystuje praw, jakie daje im statut partii? Jedną z przyczyn jest swoiście pojmowany autorytet organów administracji państwowej. Wśród części aparatu pracowniczego występuje nierzadko nadmierna układność, przesadna obawa, aby nie być źle zrozumianym, nie narazić się swemu służbowemu zwierzchnikowi, a z drugiej strony, niewidzenie przez kierowników — najczęściej przecież członków partii — potrzeby szukania w organizacji partyjnej oparcia dla wysiłków zmierzających do usprawniania funkcjonowania administracji.

Doszliśmy tu do ważnego problemu. Sporo jest wypadków, że *towarzysze, zajmujący odpowiedzialne stanowiska we władzach partyjnych, uchodzący za aktywistów, nie interesują się tym, co dzieje się w ich POP i nie pomagają im w pracy.* Nie znamy przykładów, aby POP ustosunkowały się do takich towarzyszy, chociażby w formie krytyki na zebraniu POP, oraz aby KP, oceniając ich postawę i pracę, uwzględnił również zaangażowanie w pracy POP, do której należą. Trzeba tu wymienić jeszcze jedną przyczynę. Przez długi czas pomoc i instrukcje instancji dla POP w urzędach i instytucjach były niewystarczające. Komitety partyjne zwracały uwagę głównie na organizacje w zakładach produkcyjnych i na wsi. Pozostawione często samym sobie POP w administracji borykały się z wieloma niejasnościami i wątpliwościami, np., jak pogodzić potrzebę angażowania się w usprawnianie pracy aparatu administracyjnego i walkę z biurokratyzmem, nie ponosząc jednocześnie bezpośredniej odpowiedzialności za pracę danej placówki. O tych wszystkich sprawach mówi wspomniany list egzekutywy KW. Przypomina on POP o obowiązku systematycznego analizowania stylu i metod pracy poszczególnych komórek organizacyjnych, wpływania na postawę ideową i społeczno-zawodową, kwalifikacje i dyscyplinę pracy członków partii i wszystkich zatrudnionych w organach rad. Zachęca on POP, aby korzystając ze swych uprawnień, poświęcały

Digitized by Google

więcej uwagi problemom polityki kadrowej, wypowiadały swe opinie w sprawach przenoszenia, awansowania i zwalniania pracowników, aby otaczały opieką i pomocą ludzi młodych, stwarzając im warunki rozwoju i awansu.

Komitet wojewódzki partii zobowiązał sekretarzy KP do częstszego niż dawniej uczestnictwa w zebraniach POP w prezydiach rad. Wprowadzono zasadę okresowych (1—2 razy w roku) spotkań sekretarzy POP prezydiów rad narodowych w KW PZPR.

Powodzenie wysiłków zmierzających do umocnienia roli POP i ułatwienia im wykonywania swych obowiązków zależy od odpowiedniego regulowania składu osobowego organizacji partyjnych. Dlatego POP powinny pozyskiwać nowych członków przede wszystkim w kadrze pracowników kwalifikowanych — inżynierów i techników, prawników, lekarzy itp., ludzi o odpowiedniej postawie ideowo-politycznej i światopoglądowej, a zarazem ograniczyć wzrost swych szeregów w grupie pracowników umysłowych bez szczególnego przygotowania i kwalifikacji.

*

Powyższe uwagi nie wyczerpują tematu. Artykuł porusza sprawy nienowe, niejednokrotnie już sygnalizowane. Są one jednak i długo jeszcze pozostaną aktualne i wymagać będą stałej uwagi i analizy zarówno ze strony instancji i organizacji partyjnych, jak i rad narodowych.

Digitized by Google

Amerykańsko-kanadyjskie stosunki

LONGIN PASTUSIAK

8 kwietnia 1963 r. odbyły się wybory do kanadyjskiej Izby Gmin. Zwyciężyła partia liberalna.

Dotychczasowy premier i przywódca konserwatystów, John Diefenbaker, podał się do dymisji. Na czele nowego rządu stanął szef partii liberalnej, Lester Pearson. Jest to rząd mniejszościowy. Liberałowie nie posiadają absolutnej większości i chcąc utrzymać się przy władzy muszą ubiegać się o poparcie jednej z pozostałych partii.

Przebieg kampanii wyborczej uważnie śledzono nie tylko w Kanadzie, ale również za granicą, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych i Anglii. Problemów było wiele: wyposażenie nuklearne rakiet Bomarc, sytuacja gospodarcza i inne. Nad całością dominowało jednak zagadnienie ogólniejsze i istotniejsze: sprawa stosunków amerykańsko-kanadyjskich, z czym automatycznie wiąże się również sprawa wpływów brytyjskich w Kanadzie i powiązań Ottawy z Commonwealthem. Nieprzypadkowo i nie bez racji określono zmagania Diefenbakera z Pearsonem jako rywalizację dwóch orientacji: probrytyjskiej i proamerykańskiej. Przywódca konserwatystów twierdził, że prowadzi politykę nie antyamerykańską, ale prokanadyjską. Pearson z drugiej strony zarzucał konserwatystom, że zbyt często słuchają Londynu, nie zwracając uwagi na opinie potężnego sąsiada z południa.

W trójkącie amerykańsko-angielsko-kanadyjskim najdłuższe ramię należy jednak do Stanów Zjednoczonych. W Waszyngtonie przywiązywano ogromną wagę do rezultatów wyborów, próbując w różny sposób wpłynąć na ich wyniki. Sam kryzys rządowy został przecież spowodowany — jak określiła to nawet burżuazyjna prasa amerykańska — „brutalnym oświadczeniem Departamentu Stanu", krytykującym niechęć rządu kanadyjskiego do przyjęcia amerykańskich głowic nuklearnych. Posunięcie to obliczone było na spowodowanie upadku rządu Diefenbakera w nadziei, że nowe wybory przyniosą zwycięstwo bardziej odpowiadającemu Stanom Zjednoczonym przywódcy partii liberalnej, Pearsonowi.

Rząd amerykański w ostatnich latach niejednokrotnie wyrażał swoje niezadowolenie z niektórych samodzielnych posunięć premiera Diefenbakera. Wiele rozdrażnienia w Waszyngtonie wywoływało utrzymywanie przez Kanadę stosunków handlowych z Kubą, Chinami i innymi krajami socjalistycznymi. Podejrzliwie patrzono na zainteresowanie Ottawy koncepcją powszechnego rozbrojenia oraz na jej czynny udział w rokowaniach rozbrojeniowych. Kapitał amerykański atakował rządzącą partię konserwatywną za wprowadzanie wyższych ceł na towary importowane ze Stanów Zjednoczonych oraz ograniczanie inwestycji amerykańskich. Choć te ostatnie posunięcia nie naruszały w istotny sposób dominującej roli USA w gospodarce kanadyjskiej, wystarczało to jednak burżuazji

Digitized by Google

amerykańskiej, by oskarżać Diefenbakera o nacjonalizm, a nawet szowinizm. Z niepokojem patrzono w Waszyngtonie na wzrost aktywności kapitału angielskiego w Kanadzie.

Po burzy wywołanej oświadczeniem Departamentu Stanu, w wyniku której Diefenbaker zmuszony był rozpisać nowe wybory, Stany Zjednoczone zmieniły taktykę dążąc do ułatwienia zwycięstwa partii liberalnej, partii o orientacji proamerykańskiej.

Z chwilą rozpoczęcia kampanii Departament Stanu zmienił taktykę. W oficjalnych wypowiedziach unikano poruszania problemów kanadyjskich, podkreślano natomiast, że wybory są sprawą wewnętrzną Kanady i Stany Zjednoczone do tego się nie wtrącają. Stan faktyczny przedstawiał się jednak zgoła inaczej.

Przede wszystkim kapitał amerykański wykupił szereg dalszych dzienników kanadyjskich. Ułatwiło to realizację jednego z podstawowych zadań, które postawili sobie stratedzy z Departamentu Stanu — ograniczenia możliwości partii konserwatywnej do prowadzenia kampanii na platformie narodowo-patriotycznej, na platformie antyamerykanizmu. W inspirowanych przez Stany Zjednoczone artykułach prasowych pojawiły się groźby, że kapitał amerykański gotów jest się wycofać załamując całkowicie gospodarkę kanadyjską. Dążono również do poróżnienia kierownictwa partii konserwatywnej, aby wywołać rozłam i maksymalnie osłabić jej wpływy.

Z drugiej strony burżuazja amerykańska zaczęła nęcić Kanadyjczyków korzyściami gospodarczej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Nieprzypadkowo komisja stawek celnych USA odrzuciła w tym czasie wniosek o podwyżkę cła na drewno importowane z Kanady. Amerykańskie towarzystwa ubezpieczeniowe udzieliły prowincji Quebec 300-milionowej pożyczki na budowę wielkiej elektrowni wodnej. Szeroko propagowano również raport komisji kanadyjsko-amerykańskiej przy Krajowym Stowarzyszeniu Planowania podkreślający, że Kanada będzie mogła zwiększyć swój eksport do USA o 230 mln dolarów w skali rocznej, jeśli prezydent skorzysta z uprawnień przysługujących mu w ramach ustawy o rozszerzeniu handlu z roku 1962. Nie obyło się również bez bezpośredniej ingerencji kapitału amerykańskiego. Niektórzy politycy kanadyjscy wykazywali, że kapitał amerykański finansuje kampanię wyborczą kandydatów opowiadających się za bliską współpracą ze Stanami Zjednoczonymi.

POZYCJA GOSPODARCZA KANADY W ŚWIECIE

Gra toczyła się o poważną stawkę.

Kanada zwraca uwagę nie tylko swym ogromnym terytorium (9.974 tys. km^2 zamieszkałe zaledwie przez 19 mln mieszkańców), ale przede wszystkim bogatymi zasobami naturalnymi i wysokim stopniem uprzemysłowienia. W światowej produkcji krajów kapitalistycznych zajmuje ona siódme miejsce. Pod względem dochodu narodowego na głowę ludności Kanada ustępuje tylko Stanom Zjednoczonym. Biorąc pod uwagę produkcję przemysłową przypadającą na jednego mieszkańca, Kanada zajmuje wraz z Anglią 2 i 3 miejsce w świecie. Kanada zajmuje czołowe miejsce w świecie w produkcji m. in. następujących surowców (dane z 1961 r.): rudy żelaza (10 mln ton), rudy niklu (194,6 tys. ton), rudy kobaltu (1,5 tys. ton), rudy złota (138.167 kg), rudy srebra (969,4 ton). Po-

Digitized by Google

dobnie przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o produkcję miedzi (363,8 tys. ton), cynku (243,1 tys. ton), ołowiu (155,9 tys. ton), aluminium (601,6 tys. ton) i kauczuku (167,1 tys. ton).

Przemysł kanadyjski koncentruje się w dwu prowincjach: Ontario (głównie miasto Toronto) i Quebec (głównie miasto Montreal).

Kanada zajmuje czołowe miejsce w świecie w przemyśle drzewnym, papierniczym i w produkcji celulozy. Pod względem obszaru lasów Kanada ustępuje tylko Związkowi Radzieckiemu. Kanada produkuje ponad połowę ogólnej ilości papieru gazetowego świata kapitalistycznego. Dostarcza również 1/4 celulozy wytwarzanej przez kraje kapitalistyczne.

Kanada należy również do czołowych w świecie producentów i eksporterów pszenicy, owsa, siemienia lnianego oraz mięsa, masła i ryb.

W okresie międzywojennym Kanada stopniowo przekształcała się w kraj uprzemysłowiony z wysoko rozwiniętym rolnictwem. Obecnie struktura produktu społecznego brutto przedstawia się w przybliżeniu następująco: surowce przemysłowe i rolnicze — 12%, dział użyteczności publicznej (transport, energia elektryczna, gaz, woda) — 10%, przemysł przetwórczy i budownictwo — 33%, usługi — 45%.

Kanada jest również eksporterem kapitału. Największą rolę w inwestycjach zagranicznych Kanady odgrywa Anglia i kraje Wspólnoty Brytyjskiej. Należy zauważyć, że eksport kapitału kanadyjskiego do tych krajów w okresie od 1939 do 1959 r. wzrósł z 12,5% do 35% (procent udziału w całości zagranicznych inwestycji Kanady). W 1959 r. inwestycje kanadyjskie za granicą wyrażały się sumą 4.901 mln dolarów, z czego na Anglię przypadało 1.366 mln dolarów, a na kraje Wspólnoty Brytyjskiej 353 mln dolarów. Należy jednak podkreślić, że poczynając od 1949 r. niebywale szybko wzrastały kapitały kanadyjskie w kolonialnych i zależnych krajach Wspólnoty Brytyjskiej. W ciągu 10 lat 1949—1959 wzrosły one 3,9-krotnie. W ślad za tym szybko rozwijał się handel Kanady z tymi krajami. Istnienie tzw. preferencji imperialnych niewątpliwie ułatwiło Kanadzie dostęp na rynki Commonwealthu. Kraje te, nie posiadając własnego przemysłu, były stałym odbiorcą kanadyjskich wyrobów przemysłowych. W 1959 r. towary przemysłowe stanowiły 37% ogólnego eksportu Kanady, ale np. w wywozie do Nowej Zelandii stanowiły 82%, do Indii Zachodnich — 84% i do Cejlonu — 94%. Z krajów Commonwealthu Kanada sprowadza głównie surowce i półfabrykaty.

Przytoczone dane świadczą o ogromnym potencjale gospodarczym Kanady. Mimo posiadania znacznych bogactw naturalnych i możliwości ich eksploatacji, gospodarka kanadyjska nie rozwija się w zadowalającym tempie.

Wykazuje ona trzy podstawowe dolegliwości: niezadowalające tempo wzrostu, wysokie bezrobocie i poważny deficyt bilansu płatniczego.

Po okresie względnie szybkiego wzrostu dochodu narodowego po II wojnie światowej, nastąpiło jego zahamowanie i w ostatnich latach średni roczny przyrost dochodu narodowego brutto nie przekraczał 3%. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że liczba ludności zwiększała się w Kanadzie o 2,5—3% rocznie, to stwierdzimy, że w pewnych latach dochód w ogóle się nie podnosił. Towarzyszyło temu wzmaganie się bezrobocia obejmującego obecnie około 8% ogółu zatrudnionych. Ujemne saldo bilansu płatniczego wynosiło średnio ponad miliard dolarów rocznie. Tak przedstawia się ogólna sytuacja gospodarcza Kanady.

Digitized by Google

PENETRACJA KAPITAŁU AMERYKAŃSKIEGO

Kanada należy niewątpliwie do najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych, ale spośród nich jest chyba jednym z najbardziej zależnych. Kanadyjski Urząd Statystyczny podał, że w 1960 r. długoterminowe inwestycje zagraniczne w Kanadzie wynosiły 20,7 mld dolarów, w tym inwestycje bezpośrednie 11,8 mld dolarów, a inwestycje w postaci papierów wartościowych 8,9 mld dolarów. Kapitał zagraniczny kontrolował ponad 50% kanadyjskiego przemysłu przetwórczego, prawie 2/3 przemysłu wydobywczego, 75% przemysłu chemicznego, elektrotechnicznego, naftowego i gazowego, 97% przemysłu gumowego i 95% przemysłu samochodowego.

Najistotniejszą cechą tej zależności jest dominująca rola kapitału amerykańskiego. Z wymienionej sumy 20,7 mld dolarów długoterminowych inwestycji zagranicznych w Kanadzie, 76% stanowią inwestycje amerykańskie, 16% angielskie i 8% inwestycje innych krajów. Według danych pisma związanego z wielkim kapitałem USA, wspomnianego już „US News and World Report", przedsiębiorstwa amerykańskie są właścicielami 77% kanadyjskiego przemysłu kauczuku i 60% przemysłu elektrycznego. W ich rękach znajduje się również 77% kanadyjskiego przemysłu samochodowego, a jeżeli weźmiemy pod uwagę kontrolę sprawowaną w tym przemyśle przez obywateli Stanów Zjednoczonych, to okaże się, że w rękach USA faktycznie znajduje się 95% przemysłu samochodowego Kanady.

Jak pisał Leslie Morris, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Kanady, na inwestorów USA przypada nie tylko 76% wszystkich kapitałów zagranicznych zainwestowanych w Kanadzie, lecz także 3/4 wszystkich nowych inwestycji. Kapitał amerykański corocznie inwestuje w Kanadzie około 1 mld dolarów. „Liczba firm przemysłowych założonych przez Amerykanów w Kanadzie wzrosła w ciągu ostatnich piętnastu lat dwukrotnie. Obecnie co dziesiąta firma w Kanadzie należy do kapitału USA" [1]). Nawet reakcyjny tygodnik amerykański „US News and World Report" stwierdził, że „Kanadyjczyków ogarnia lęk, kiedy widzą, jak rosną wpływy i majątek USA w ich kraju. Obawiają się oni, że Kanada przekształca się w ekonomicznego satelitę Stanów Zjednoczonych".

Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy? Co jest powodem owego szczególnego zainteresowania burżuazji amerykańskiej Kanadą? Warto bowiem tu przypomnieć, że na ogólną kwotę około 40 mld dolarów zainwestowanych przez kapitał amerykański za granicą, na Kanadę przypada ponad 17 mld, co stanowi najwyższą sumę, jaką amerykański big business zainwestował w którymkolwiek kraju.

Wśród przyczyn penetracji gospodarczej USA w Kanadzie na naczelnym miejscu należy wymienić ogromne zasoby naturalne Kanady. Kapitał amerykański skutecznie opanował bogactwa mineralne Kanady, zwłaszcza nikiel, cynk, ołów, uran, tytan, rudę żelaza, drewno, naftę i inne. Procesowi gospodarczej ekspansji USA sprzyja dogodne położenie Kanady, stanowiącej przedłużenie terytorium Stanów Zjednoczonych. Oprócz bogactw naturalnych istnieją jeszcze inne elementy zachęcające business amerykański do lokowania kapitałów w Kanadzie — w porównaniu z USA,

[1]) „Problemy Pokoju i Socjalizmu", Nr 4, 1961 r.

Digitized by Google

stosunkowo tania siła robocza, a równocześnie spora liczba robotników wykwalifikowanych. Dobra sieć dróg i rozmaitość środków transportu stanowią dodatkowy element sprzyjający inwestycjom zagranicznym. W pojęciu businessmanów USA, Kanada należy do tzw. chłonnych rynków, gwarantujących zbyt produkowanych artykułów. Jeżeli ponadto weźmiemy pod uwagę fakt, że Kanada to kraj słabo zaludniony, o mało wykorzystanym jeszcze potencjale gospodarczym, zrozumiemy przyczyny ogromnego zainteresowania Kanadą przez banki i koncerny amerykańskie.

Ekspansja sąsiada z południa osiągnęła niebywałe rozmiary. Były gubernator Bank of Canada, James Coyne, oświadczył: „...Żaden kraj w świecie, zbliżony choć trochę do naszego stopnia rozwoju gospodarczego, nie pozostawał nigdy pod tak wielką dominacją kapitału zagranicznego". Dopóki Coyne ograniczał się do głoszenia takich poglądów, narażał się tylko na ataki z południa, ale kiedy postanowił uregulować kanadyjskie finanse, faworyzując Kanadyjczyków, a nie Amerykanów — usunięto go z zajmowanego stanowiska w wyniku gwałtownego ataku politycznego.

Pod koniec ubiegłego roku w Ottawie ukazała się książka kanadyjskich ekonomistów L. C. i F. W. Parków, zatytułowana: „Anatomia wielkiego businessu". Na podstawie wnikliwych badań, autorzy wykazują, w jaki sposób Kanada stała się przedmiotem rabunkowej gospodarki ze strony zagranicznych inwestorów. Kanada płaci koncernom amerykańskim około 1 mld dolarów rocznie w procentach i dywidendach, a ponadto wpłaca 200 mln dolarów do kas amerykańskich przedsiębiorstw posiadających filie w Kanadzie tytułem „należności za świadczone usługi". Nie zapominajmy również, że Kanada dostarcza USA wiele ton surowców po cenach niższych od rynkowych.

W ostatnich latach wspomina się często o konieczności integracji gospodarki amerykańskiej i kanadyjskiej. Kanada nie kwapi się jednak do integracji z USA. Wiadomo, do czego doprowadziła obecna polityka „otwartych drzwi" wobec kapitału amerykańskiego. A cóż by dopiero było, gdyby Ottawa zgodziła się na całkowitą integrację z Waszyngtonem? Kanada zostałaby pożarta przez smoka amerykańskiego. Do Kanady stosuje się w pełni znane powiedzenie, że kiedy gospodarka amerykańska dostaje kataru, gospodarka Kanady idzie do szpitala.

„Koniunktura gospodarcza u nas w kraju pozostaje w bezpośredniej zależności od koniunktury naszego sąsiada, a przy tym wszelkie ewentualne wstrząsy ekonomiczne w USA są dla nas brzemienne w jeszcze poważniejsze następstwa. Wiemy, jak szybko wzrasta w ostatnich miesiącach armia bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych. A co się w Kanadzie dzieje? Według oficjalnych danych w połowie stycznia br. zarejestrowano 693 tys. bezrobotnych. Jest to najwyższa liczba w ciągu ostatnich 15 lat. Liczba bezrobotnych w Kanadzie w stosunku do ogółu siły roboczej (10,8%) jest większa niż w Stanach Zjednoczonych" [2]). Oto m. in. dlaczego w Kanadzie istnieje silny opór przeciwko umacnianiu współpracy ze Stanami Zjednoczonymi.

Powiązania między wielkim kapitałem kanadyjskim i amerykańskim nie zawsze są uchwytne dla kogoś z zewnątrz. Są jednak przykłady, które trudno ukryć przed opinią publiczną. Na czele najbardziej wpływowej

[2]) Tamże.

Digitized by Google

setki ludzi w Kanadzie stoi Charles Dunning, zajmujący kierownicze stanowiska w przedsiębiorstwach o aktywach wartości 10,8 mld dolarów, na końcu listy znajduje się Norman Dawes, kontrolujący kapitały o wartości 2,2 mld dolarów. Ludzie ci „postanowili połączyć się jako młodsi partnerzy z kapitałem amerykańskim zrzekając się kontroli na rzecz swych przemożnych amerykańskich partnerów, uczestnicząc natomiast w ich zyskach. Oczywiście nie są oni pozbawieni wpływów i władzy. Godzą się jednak na realizację wytycznych businessu amerykańskiego, wbrew interesom narodowym Kanady, aby utrzymać swoje dochodowe posady w przedsiębiorstwach opanowanych przez USA“ [3]).

Wysuwanie obywateli kanadyjskich na najbardziej eksponowane stanowiska w spółkach amerykańskich w Kanadzie — to powszechnie stosowana przez business USA metoda. W ten sposób stwarza się pozór, że towarzystwo „należy“ do Kanadyjczyków, a nie do obcego kapitału, i łagodzi oburzenie społeczeństwa z powodu ogromnych zysków towarzystw amerykańskich. Słuszna ocena międzynarodowego ruchu komunistycznego, że imperializm amerykański jest głównym wyzyskiwaczem na świecie, potwierdza się również w stosunku do kanadyjskiej klasy robotniczej i całego narodu kanadyjskiego. W jednym ze swoich przemówień wspomniany już James Coyne wykazał, że „dywidendy wypłacane przez kanadyjskie filie firm zagranicznych i towarzystwa kanadyjskie akcjonariuszom zagranicznym w ciągu kilku lat przekroczyły sumę dywidend wypłacanych przez wszystkie towarzystwa kanadyjskie akcjonariuszom krajowym“. Oto oficjalne dane ze sprawozdania z wykonania budżetu państwowego:

	1926	1956	Wzrost
	w mln dol.		w %
Dywidendy wypłacone akcjonariuszom zagranicznym	95	444	367
Dywidendy wypłacone obywatelom kanadyjskim	93	330	253

Zagadnienie to znajdowało wyraz w każdej kampanii wyborczej. W 1960 r. ówczesny premier Diefenbaker oświadczył: „Oczekujemy, że obce koncerny pracujące w Kanadzie albo filie kanadyjskie obcych przedsiębiorstw będą prowadzone jak przedsiębiorstwa kanadyjskie. Spodziewamy się, że udostępnią one nabycie właściwej ilości swych akcji Kanadyjczykom, że przyjmą Kanadyjczyków do swych zarządów, że ujawnią operacje handlowe na gruncie kanadyjskim, że będą nabywały materiały potrzebne do zaopatrzenia w Kanadzie, o ile warunki zakupu staną się konkurencyjne...“.

Diefenbaker wielokrotnie obiecywał stworzyć lepsze warunki rozwoju rodzimego kapitału. Zapowiedź tę zwykle uznawano za posunięcie antyamerykańskie. Nic więc dziwnego, że przywódca konserwatystów nigdy nie miał dobrej prasy w Stanach Zjednoczonych. Nazywano go tam anglofilem, nacjonalistą i oskarżano o prowadzenie polityki antyamerykańskiej. Ataki na Diefenbakera były symptomem sprzeczności anglo-amerykańskiej, do czego wrócimy później.

[3]) Patrz „Gazette and Daily", 3.XII.1962 r.

Digitized by Google

Na tle tej sytuacji rzeczą zrozumiałą się staje, że coraz głośniej odzywają się w Kanadzie głosy żądające nacjonalizacji największych towarzystw amerykańskich. Pochodzą one nie tylko z ust lewicy, ale również ze strony innych patriotycznych elementów społeczeństwa kanadyjskiego. Stwarza to podstawę dla linii działania Komunistycznej Partii Kanady, która polega na zespoleniu wszystkich antymonopolistycznych sił we froncie narodowym. Istnieją warunki do powstania takiego frontu, opierającego się przede wszystkim na klasie robotniczej, przy udziale biedniejszej części farmerów, warstw pośrednich oraz niemonopolistycznej burżuazji, która czuje się zagrożona penetracją kapitału amerykańskiego. Partia dąży do zjednoczenia sił opowiadających się za samodzielnym rozwojem kraju.

W październiku 1960 r. Komitet Krajowy Komunistycznej Partii Kanady uchwalił apel do narodu pod hasłem „Stać się panem we własnym domu". Głosił on m. in.: „Robotnicy, farmerzy, kupcy, przedsiębiorcy, szerokie koła inteligencji — ci wszyscy, którzy ponoszą ciężar dominacji USA, ci wszyscy, których interesy wymagają nowej, patriotycznej polityki rozwoju narodowego Kanady, neutralności i rozbrojenia, mogą wspólnie stworzyć niezłomny ruch na rzecz wolności narodowej, ruch zrzeszający ludzi o różnych poglądach politycznych. Losy Kanady zależą od rozmachu i siły tego ruchu...

...Zdecydowana polityka niezależności Kanady otworzy przed wszystkimi warstwami inteligencji, nękanymi obecnie przez kontrolę Stanów Zjednoczonych i ich dominację w dziedzinie kultury, nowe drogi służenia własnej ojczyźnie. Ich umiejętności powinny służyć Kanadzie..." [4]).

AMERYKAŃSKO-ANGIELSKIE SPRZECZNOŚCI W KANADZIE

Liberałowie prowadzili kampanię wyborczą pod hasłem ścisłej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Mimo że problem stosunków amerykańsko-kanadyjskich był tematem nr 1, przywódca liberałów Pearson po otrzymaniu misji utworzenia nowego rządu oznajmił, że celem jego pierwszej podróży jako premiera będzie Londyn, a dopiero później USA. To na pozór drobne wydarzenie ma jednak konkretną wymowę polityczną. Nieodparcie nasuwa się pytanie, jak to się dzieje i czym należy tłumaczyć fakt, że Kanada, tak bardzo uzależniona od kapitalistów amerykańskich, utrzymuje dość ścisłe związki z Commonwealthem i Wielką Brytanią. Oczywiście — można powiedzieć — historia, tradycyjne związki z koroną itp. Niewątpliwie ma to pewne znaczenie, nie wykraczające jednak poza charakter sentymentu. Muszą więc być inne racje, które decydują o powiązaniach z Anglią i Wspólnotą Brytyjską.

Francuzi byli pierwszymi Europejczykami, którzy w XVI w. wkroczyli na te tereny, zamieszkałe przez Indian i Eskimosów. Na wschodnim wybrzeżu dzisiejszej Kanady pojawiły się osiedla francuskie. W XVII i XVIII w. Kanadą zaczynają się interesować coraz bardziej Anglicy.

---

[4]) Program KP Kanady żąda nacjonalizacji przemysłu amerykańskiego w Kanadzie, głównie: samochodowego, gumowego, naftowego, elektrotechnicznego, hutniczego oraz linii kolejowej Canadian Pacific Railway. Program żąda równocześnie podniesienia produkcji przemysłowej oraz rozbudowy przemysłu stalowego i maszynowego, aby możliwie jak najbardziej uniezależnić gospodarkę kanadyjską od Stanów Zjednoczonych.

Digitized by Google

W 1756 r. rozpoczyna się francusko-angielska wojna siedmioletnia, która w 1763 r. kończy panowanie Francuzów w Kanadzie. W 1867 r. Kanada staje się jednym z dominiów korony angielskiej. Koniec XIX wieku — to okres szybkiego rozwoju kapitalizmu na terenie Kanady. W latach 1870—1890 inwestycje wzrosły z 78 mln dolarów do 353 mln dolarów, liczba robotników powiększyła się z 187.942 do 369.595, a wartość produkcji netto podniosła się z 96 mln dolarów do 219 mln dolarów. Dominującą rolę w gospodarce kanadyjskiej odgrywał wówczas kapitał angielski. W roku 1900 inwestycje angielskie w Kanadzie wyrażały się sumą 1050 mln dolarów, co stanowiło 85,4% wszystkich zagranicznych inwestycji, gdy tymczasem Amerykanie posiadali tylko 168 mln dolarów, co stanowiło zaledwie 13,6% zagranicznych inwestycji. Po pierwszej wojnie światowej, kiedy obserwujemy wzrost aktywności imperializmu amerykańskiego, sytuacja ulega szybkim zmianom i już w 1932 r. inwestycje USA w Kanadzie wyrażają się sumą 2593 mln dolarów, po raz pierwszy nieznacznie przewyższając kapitały angielskie [5]). Proces wypierania Anglii przez kapitał amerykański z rynku kanadyjskiego ilustruje następujące zestawienie (w procentach).

Kanada importowała z:

	1926 r.	1956 r.
Anglii	16,3%	8,5%
USA	66,3%	72,9%

Kanada eksportowała do:

	1926 r.	1956 r.
Anglii	36,4%	17,0%
USA	36,3%	58,8%

Kapitały zagraniczne w Kanadzie:

	1926 r.	1956 r.
Anglia	43,9%	17,0%
USA	53,2%	75,4%

Kapitał angielski był stopniowo i skutecznie wypierany przez Amerykanów od czasu I wojny światowej. Największy spadek inwestycji angielskich przypadł na okres II wojny światowej i pierwsze lata powojenne. W latach 50 notujemy jednak pewien wzrost inwestycji angielskich, korzystających z preferencji imperialnych. W 1957 r. inwestycje angielskie w gospodarce kanadyjskiej osiągnęły poziom z roku 1914. Jeśli wziąć pod uwagę tempo wzrostu, okazuje się, że w latach 1945—1959 kapitały USA wzrosły 3,3 raza, a angielskie 3,2 raza. W niektórych dziedzinach gospo-

[5]) W. W. Suszczenko, Ekspansja amierikanskogo imperializma w Kanadie, Izd. Akademii Nauk, Moskwa 1953, str. 67.

Digitized by Google

darki tempo wzrostu inwestycji angielskich było nawet wyższe od tempa wzrostu wkładów USA.

Rozwój ten doprowadził z jednej strony do spięć anglo-amerykańskich, a z drugiej do aktywizacji w Kanadzie sentymentów nacjonalistycznych skierowanych przeciwko Stanom Zjednoczonym i podsycanych przez Anglików. Siły lewicy od dawna ostrzegały przed niebezpieczeństwem, jakie dla narodowych interesów Kanady stanowi stała penetracja kapitału amerykańskiego. Po II wojnie światowej, kiedy intensywna amerykanizacja Kanady objęła nie tylko gospodarkę i politykę, ale również kulturę i życie codzienne, w Kanadzie zrodził się swojego rodzaju ruch oporu. Przejawił się on m. in. w popularnym haśle „wykupywania Kanady" od kapitału amerykańskiego ("Buyin'g Canada Back"). Obawiano się, że jeżeli proces amerykanizacji nie zostanie zahamowany, flaga amerykańska wzbogaci się 12 nowymi gwiazdami (10 prowincji i 2 terytoria kanadyjskie). Anglicy dyskretnie starali się podtrzymać te nastroje. "The World Today", organ angielskiego Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, pisał: „Realizując swą niezależną politykę pod drzwiami potężnego i dynamicznego sąsiada, Kanada w ciągu całej swojej historii zmuszona była walczyć przeciw gospodarczym i kulturalnym siłom, które próbowały wciągnąć ją w orbitę Stanów Zjednoczonych".

Walka z amerykanizacją zmierzała w dwóch kierunkach. Po pierwsze, rząd zaczął faworyzować inwestycje angielskie oraz narodowy kapitał kanadyjski, udzielając mu pomocy w uzyskaniu kredytów i, po drugie i chyba najważniejsze, Kanada postanowiła wzmocnić swoje więzy polityczne oraz gospodarcze z Wielką Brytanią i Commonwealthem. Przypomniano sobie o tradycjach i starych układach handlowych z 1932 r. ułatwiających wymianę towarową z Anglią. Siły proangielskie, jak się je określa, skupiły się głównie w partii konserwatywnej, wokół premiera Diefenbakera.

Rzecz ciekawa, że na początku XX wieku sytuacja przedstawiała się odwrotnie. W związku z dominacją kapitału angielskiego młoda burżuazja kanadyjska starała się zachęcać inwestorów amerykańskich do lokowania kapitałów w Kanadzie, aby stworzyć przeciwwagę zbyt dużych wpływów Wielkiej Brytanii. Dziś, wobec dominującej roli Stanów Zjednoczonych w gospodarce Kanady, Ottawa stwarza sprzyjające warunki dla inwestorów angielskich.

W czasie konferencji premierów Commonwealthu latem 1957 r. Diefenbaker oświadczył, że rząd jego gotów jest przenieść 15% obecnego importu z USA na Anglię. Rząd brytyjski przez ówczesnego ministra finansów Thorneycrofta z zadowoleniem powitał zapowiedź Diefenbakera. W Kanadzie i w Waszyngtonie rozpętała się istna burza. Sprzeczności angielsko-amerykańskie ujawniły się jeszcze raz i jeszcze raz kapitał amerykański okazał się silniejszy. Rząd kanadyjski musiał zrezygnować ze swych zamierzeń. Poważną rolę odegrała w tej rozgrywce prasa kanadyjska, której większość znajduje się w rękach amerykańskich. John Dugdale, członek angielskiej Izby Gmin, który w 1961 r. odbył podróż po Kanadzie w celu zapoznania się ze stosunkami angielsko-kanadyjskimi, stwierdził, że Kanada wprost zalana jest prasą amerykańską. Poseł angielski znalazł właściwie tylko jedną poważniejszą gazetę o nastawieniu probrytyjskim, „Globe and Mail". Dugdale domagał się, aby tygodniki i dzienniki w Wiel-

Digitized by Google

kiej Brytanii rozpoczęły wydawanie mutacji kanadyjskich w celu przeciwstawienia się propagandzie amerykańskiej.

Nic dziwnego, że kiedy Londyn zdecydował się przystąpić do Wspólnego Rynku, rząd kanadyjski poczuł się zdradzony i najsilniej spośród wszystkich członków Wspólnoty Brytyjskiej protestował, chociaż gospodarczo, w porównaniu z innymi krajami Commonwealthu poniósłby mniej strat. Nie chodziło tu jednak tylko o handel, ale również o ewentualną utratę oparcia politycznego przeciw naporowi południowego sąsiada.

Ale wymiana handlowa z Anglią, a przede wszystkim z Commonwealthem, to również istotny element, wpływający na stosunek Kanady do integracyjnych zamierzeń Wielkiej Brytanii. Stanowi ona kilkanaście procent całości obrotów Kanady w handlu zagranicznym. W handlu z krajami Wspólnoty Brytyjskiej Kanada wykorzystywała system preferencji taryfowych i miała dodatnie saldo, co częściowo równoważyło jej deficyt w handlu ze Stanami Zjednoczonymi. Do Anglii Kanada wywozi samochody, niektóre wyroby elektrotechniczne, pszenicę i inne artykuły rolne, surowce, drewno, papier, rudę żelaza itd. Przywozi natomiast wyroby przemysłowe, maszyny, samochody i inne.

Partia konserwatywna starała się wygrywać sprzeczności angielsko-amerykańskie, aby zachować swobodę manewru. Wspomniane pewne samodzielne posunięcia rządu kanadyjskiego nie byłyby możliwe, gdyby nie ciche poparcie Anglii.

MIEJSCE KANADY W AMERYKAŃSKICH PLANACH POLITYCZNO-WOJSKOWYCH

Wysiłki Stanów Zjednoczonych zmierzające do podporządkowania Kanady własnym celom politycznym datują się od dawna. Nie miejsce tu na przytaczanie licznych prób dyplomacji amerykańskiej uwolnienia Kanady spod kurateli Wielkiej Brytanii. Historia stosunków kanadyjsko-amerykańskich wieku XIX i XX dostarcza aż nazbyt wymownych przykładów. Próby Waszyngtonu wzmocnienia swych wpływów politycznych w Kanadzie mają m. in. na celu uczynienie z tego kraju transmisji wpływów Stanów Zjednoczonych na Wspólnotę Brytyjską.

Jednym z poważnych problemów, z którymi boryka się obecna administracja amerykańska, jest — jak wiadomo — utrzymanie jedności w sojuszu atlantyckim. Europa zachodnia coraz bardziej wymyka się spod kontroli USA. Kennedy gwałtownie poszukuje środków do scementowania NATO.

Stany Zjednoczone przywiązują w związku z tym ogromną wagę do udziału Kanady we wspólnocie atlantyckiej. Waszyngton zdaje sobie sprawę, że Kanada — to kraj wysoko rozwinięty gospodarczo, o dużym autorytecie politycznym wśród państw atlantyckich. Udział Kanady jako wiernego sojusznika USA w realizacji amerykańskiej koncepcji wielkiej wspólnoty atlantyckiej miałby z tego punktu widzenia duże znaczenie. Dlatego Stany Zjednoczone przywiązują dużą wagę do uzyskania poparcia i udziału Kanady w kennedy'owskim „grand design".

Kanada zajmuje również istotne miejsce w amerykańskich planach wojskowych. Współpraca obydwu krajów w tej dziedzinie datuje się od 1938 r., kiedy utworzono tzw. Joint Defense Board.

Digitized by Google

W lutym 1947 r. ogłoszono amerykańsko-kanadyjską deklarację, w której Kanada wyraziła zgodę na standaryzację swojego uzbrojenia według wzorów amerykańskich i przyjęła dla swoich sił zbrojnych amerykańskie wzory organizacyjne i szkoleniowe. Amerykanie uzyskali również prawo do korzystania z kanadyjskich baz, sprzętu, instalacji oraz dróg transportu lądowego i morskiego. Należy tu dodać, że dotąd Kanada korzystała ze wzorów szkoleniowych armii angielskiej. Porozumienie z lutego 1947 r. oznaczało skuteczną eliminację wpływów angielskich na kanadyjską politykę zbrojeniową.

W latach następnych Stany Zjednoczone jeszcze bardziej podporządkowały Kanadę własnym celom strategicznym. Wzdłuż wybrzeża kanadyjskiego rozciąga się amerykański system tzw. wczesnego alarmu. Stacje radarowe i bazy wojskowe znajdują się pod dowództwem USA, a personel amerykański korzysta z prawa eksterytorialności. W końcu 1952 r. zawarto amerykańsko-kanadyjskie porozumienie w sprawie stacjonowania na terytorium Kanady amerykańskich eskadr powietrznych. W ramach powyższego porozumienia amerykańskie samoloty wojskowe uzyskały prawo korzystania z baz kanadyjskich. Amerykanie budują w Kanadzie sieć dróg strategicznych oraz linii kolejowych dostosowanych do planów wojskowych Pentagonu.

W ślad za tym pogłębia się zależność kanadyjskiego przemysłu zbrojeniowego od USA. Pentagon zmusił rząd kanadyjski do zrezygnowania z angielskiego myśliwca CF-105 i nabycia samolotów F-86 Sabre produkcji amerykańskiej. Canadair Ltd., który jest filią jednego z największych koncernów USA General Dynamics, produkuje samoloty licencji amerykańskiej F-86 Sabre V i F-86 Sabre VI oraz odrzutowy samolot szkoleniowy T-33 Silver Star. Filia United Aircraft Corporation, przedsiębiorstwo Canadian Pratt and Whitney Ltd., produkuje silniki lotnicze również na licencji amerykańskiej.

Kanada ponosi wysokie koszty zamówień wojskowych w Stanach Zjednoczonych. Według oficjalnych danych Kanada realizuje w USA więcej zamówień zbrojeniowych aniżeli Stany Zjednoczone w Kanadzie, co jeszcze bardziej powiększa ogromny deficyt płatniczy Kanady w handlu z USA.

W 1958 r. Stany Zjednoczone sprzedały Kanadzie dwie eskadry przeciwlotniczych rakiet Bomarc przystosowanych do przenoszenia ładunków nuklearnych. Od tego czasu wzmogła się presja amerykańska na Kanadę, aby ta zgodziła się przyjąć głowice atomowe, oczywiście pod warunkiem, że pozostaną one pod kontrolą amerykańską.

Propozycje amerykańskie były ściśle związane z planami strategicznymi ministerstwa obrony USA. Zmierzały one do maksymalnego włączenia Kanady w system obrony aktywnej USA, który polega na zidentyfikowaniu i zniszczeniu nieprzyjacielskich rakiet jak najwcześniej i jak najdalej od terytorium Stanów Zjednoczonych. Ten rodzaj obrony „ma ogromne znaczenie i rola Kanady w niej wydaje się wzrastać" — pisał jeden z teoretyków nowoczesnej strategii amerykańskiej, Klaus Knorr. Postępując w ten sposób stratedzy USA narażają Kanadę na największe straty w ewentualnej wojnie jądrowej. Nic więc dziwnego, że rząd kanadyjski zwlekał z ostatecznym przyjęciem głowic atomowych. Były premier Diefenbaker oświadczył w czasie debaty w Izbie Gmin: odstraszająca broń jądrowa staje się tak potężna, że „więcej broni jądrowej nie

Digitized by Google

doda pod względem materialnym niczego do naszej obrony". Ponadto — wskazywał kanadyjski premier — własna broń atomowa stanie się magnesem dla rakiet nieprzyjacielskich. Rakiety Bomarc — dodał on — stają się szybko przestarzałe i same Stany Zjednoczone rozbudowują nuklearną broń strategiczną opartą na rakietach Polaris, a nie Bomarc.

W tej sytuacji przyjęcie broni atomowej jeszcze bardziej pogłębiłoby zależność Kanady od USA i nie podniosłoby jej znaczenia militarnego. Przeciwnicy propozycji amerykańskiej wskazywali również, że nabycie broni jądrowej utrudni Kanadzie działalność na forum międzynarodowym w dziedzinie rozbrojenia. Reakcja Waszyngtonu jest nam znana. Oświadczenie Departamentu Stanu prasa nazwała „atomowym strzałem w Diefenbakera". Premier skontrował oskarżeniem o „niedopuszczalne mieszanie się w sprawy kanadyjskie". Diefenbaker oświadczył również pod adresem USA: „Kanada jak zawsze będzie wywiązywać się ze swych zobowiązań, jednakże nie pozwoli ona na to, by ją popychano, ani też nie przyjmie interwencji z zewnątrz, jeżeli chodzi o podejmowanie decyzji. Kanada zdecydowana jest pozostać nadal stanowczym sojusznikiem, jednakże nie wymaga to, aby została ona satelitą". Stany Zjednoczone udowodniły jednak, że mają wiele do powiedzenia w sprawach kanadyjskich. Po wizycie w Londynie nowy premier szybko spotkał się z prezydentem Kennedym, obiecując rozpoczęcie z USA rozmów, „które prowadziłyby bez zwłoki do realizacji istniejących zobowiązań Kanady w zakresie obrony w Ameryce Północnej i w Europie".

Mimo presji amerykańskiej atomizacja Kanady nie będzie łatwa. Widzieliśmy już, że zwycięstwo wyborcze liberałów dało im nieznaczną przewagę. Będą oni musieli się liczyć zarówno ze wzrastającym oporem mas i szerokich kół opinii publicznej wobec postępującego wyprzedawania kraju i przekształcania go w satelitę Stanów Zjednoczonych, jak również z przeciwdziałaniem tych postępowych kół, które coraz mocniej domagają się zajęcia przez Kanadę samodzielnego stanowiska i czynnej postawy w sprawach rozbrojenia.

Digitized by Google

Stal, muchy i socjalizm

(Na marginesie książki Stefana Kurowskiego)

IGNACY SACHS

Przełom metodologiczny, jakiego dokonał marksizm w naukach społecznych w ogóle, a w ekonomii politycznej w szczególności — polegał na ich uhistorycznieniu, przy jednoczesnym wyodrębnieniu podstawowych „całości" — formacji społecznych, a więc układów odznaczających się właściwą prawidłowością działania. Istnienie takich całości wiąże się z dialektycznym charakterem procesów rozwojowych, również i ekonomicznych. Szczególna cecha formacji socjalistycznej polega na tym, że rozwój odbywa się w niej nadal w sposób dialektyczny, przez powstawanie i przezwyciężanie sprzeczności, ale nie dzieje się to, jak we wszystkich formacjach przedsocjalistycznych, żywiołowo, lecz przez świadomą i celową działalność zorganizowanego społeczeństwa. W rezultacie socjalistyczna formacja „nie starzeje się". Jak pisze O. Lange: „Socjalistyczna formacja społeczna posiada nieograniczoną zdolność przystosowywania swoich stosunków produkcji i swojej nadbudowy do wymogów rozwoju sił wytwórczych. Zamiast ulec rozkładowi, jak wcześniejsze formacje społeczne, wzrasta ona w coraz to nowe, wyższe fazy rozwoju społecznego" [1]).

Dla historyka gospodarczego wynikają z tego określone przesłanki metodologiczne. Badając materiał statystyczny, musi on pamiętać o prymacie zmian jakościowych. „Metoda statystyczna otwiera ogromne możliwości, oczywiście jednak tylko w jakościowo niezmiennych ramach. Pozwala na badanie ilości występowania danego elementu, względnie proporcji między danymi elementami na skali czasu tak długiej, jak długo jakość tych elementów jest niezmienna, lub, poprawniej formułując tę tezę, jak długo zmienność ich może być z uwagi na cel danego badania uznana za nieistotną" [2]). Nad tak kapitalną cezurą, jaką stanowi granica między formacjami społecznymi, a zwłaszcza granica między formacją kapitalistyczną a socjalistyczną, badacz nigdy nie może przejść obojętnie, co nie oznacza skądinąd rezygnacji z porównań międzyformacyjnych, lecz wyraża się w dyrektywie „złotego środka" między dwiema skrajnościami: z jednej strony rozpowszechnioną w nauce burżuazyjnej koncepcją jednostajności zmienności, a z drugiej — wypaczeniem marksizmu polegającym na negowaniu potrzeby porównań.

Powyższe rozważania zmierzają do podkreślenia różnic między marksistowską metodologią ilościowych badań w historii gospodarczej a bardzo dziś rozpowszechnioną w nauce zachodniej postawą, polegającą na sprowadzaniu całego bogactwa procesu historycznego do ilościowego wzrostu sił

[1]) O. Lange, Ekonomia Polityczna, t. 1, Warszawa, 1961 r., str. 80.

[2]) W. Kula, Problemy i metody historii gospodarczej, Warszawa 1963, str. 397.

Digitized by Google

wytwórczych. Pozornie postawa ta jest bliska marskizmowi, akcentuje bowiem materialistyczne podłoże zjawisk historycznych oraz uznaje nomotetyczny charakter historii, tzn. istnienie obiektywnych praw historii. Punkty zbieżności są jednak pozorne. Materializm historyków gospodarczych, takich jak np. Colin Clark, Jean Fourastié czy Walt W. Rostow, mało ma bowiem wspólnego z materializmem dialektycznym; poszczególni autorzy tego kręgu nawiązują do różnych odmian mechanicyzmu czy nawet biologizmu, dobrze znanych z XVIII i XIX-wiecznej filozofii. Miejsce obiektywnych praw historii zajmują u nich trendy statystyczne. Wyodrębnienie trendu jest prawie zawsze technicznie możliwe za pomocą różnych bardziej lub mniej dokładnych metod obliczeniowych. Utożsamienie trendu z prawidłowością jest natomiast w większości przypadków fałszywe. Np. nie można się zgodzić z bardzo powszechnym w ekonomii burżuazyjnej rozszczepianiem procesu reprodukcji rozszerzonej w kapitalizmie na tendencję rozwojową, wywołaną jakoby jednym zespołem przyczyn, oraz spowodowane innym zespołem przyczyn wahania koniunkturalne, pojmowane jako zakłócenie trendu. Proces ten stanowi bowiem jedną całość, z której wynikają zarówno trend, jak i cykle koniunkturalne [3]). Ze szczególnym umiłowaniem adepci kierunku, o którym tu mowa, usiłują zignorować znaczenie granic między formacjami społecznymi, odrębność socjalistycznego sposobu produkcji i jego zdolność do zapewnienia wyższego tempa wzrostu aniżeli kapitalizm. Nie negując więc ich dorobku w zakresie gromadzenia danych empirycznych, należy zupełnie jasno zdawać sobie sprawę, iż prace ich wyrażają postawę antymarksistowską i antysocjalistyczną. Rostow zaopatrzył nawet swoją książkę o stadiach ekonomicznego wzrostu w znamienny podtytuł „manifest niekomunistyczny", nieskromnie oświadczając, że pomyślana jest ona jako „alternatywa na teorię nowoczesnej historii Karola Marksa" [4]). Zamiast kolejnych formacji społecznych, Rostow rozróżnia społeczeństwa „tradycyjne" i „przemysłowe", poświęcając wiele miejsca etapom „przygotowania do startu", „startu", a następnie „dojrzewania" i „okresu masowej konsumpcji". Teoria Rostowa była przedmiotem krytycznych rozbiorów w literaturze polskiej [5]). Dosyć nieoczekiwanie Rostow zyskał sobie na naszym gruncie epigona w osobie dra Stefana Kurowskiego, którego pracę pt. „Historyczny proces wzrostu gospodarczego — Analiza trendów sekularnych na podstawie produkcji żelaza i stali" [6]) cechują nie tylko liczne zapożyczenia (nie zawsze odnotowane w odnośnikach) z Rostowa, ale przede wszystkim — jak postaram się wykazać — duże podobieństwo metody do

---

[3]) Por. O. Lange, Wstęp do ekonometrii, Warszawa 1958, str. 64.

[4]) W. W. Rostow, The Stages of Economic Growth, A Non-Communist Manifesto, Cambridge 1961, str. 2.

[5]) Porównaj w szczególności szkice zawarte w pracy zbiorowej pt. „Teorie wzrostu ekonomicznego a współczesny kapitalizm", Warszawa 1962. Porównaj również przedruki w Zeszytach Teoretyczno-Politycznych artykułów L. Altera (nr 7—8/1961), P. Vilara (nr 9/1961) oraz P. Barana i E. Hobsbawma (nr 7—8/1962). Ci ostatni autorzy bardzo surowo osądzają książkę Rostowa, traktując ją jako „ważny dokument, który w jaskrawy sposób wykazuje, do jakiego stopnia poniżenia upadła w obecnym okresie zimnej wojny myśl społeczna Zachodu".

[6]) Stefan Kurowski „Historyczny proces wzrostu gospodarczego — Analiza trendów sekularnych na podstawie produkcji żelaza i stali", Zakład Badań Ekonomicznych PAN, PWN, Warszawa 1963, str. XII + 432.

Digitized by Google

wspomnianych już „Stadiów Ekonomicznego Wzrostu". Pojęcie „startu", które określa on mianem „wielkiego pchnięcia", odgrywa w jego rozumowaniu zasadniczą rolę, zaś granic między formacjami *praktycznie* nie uznaje.

*

Książka Stefana Kurowskiego zawiera dwa nurty. Jeden dotyczy ilościowych aspektów rozwoju hutnictwa w świecie i trzeba stwierdzić, że autor potrafił zebrać i opracować statystycznie bogaty materiał, stosując miejscami ciekawe i płodne metody obliczeniowe. Drugi dotyczy zaś najogólniejszych prawidłowości, występujących w procesie wzrostu gospodarczego i skłania Kurowskiego do podejmowania i rozstrzygania wielu węzłowych problemów nie tylko ekonomii, ale całej humanistyki. Korzystając z szeregów statystycznych dotyczących żelaza i stali, jako punktu wyjścia, Kurowski wypływa na szeroki ocean historiozofii i filozofii. Jest rzeczą jasną, że ten drugi nurt jest w pracy Kurowskiego o wiele ważniejszy, a wyniki empirycznych badań nad żelazem i stalą zostały przez autora podporządkowane ogólnej koncepcji interpretacyjnej. Kurowski twierdzi co prawda, że elementy teorii wzrostu sekularnego, zaprezentowane w drugiej części książki, stanowią syntezę jego badań szczegółowych, ale czytelnik odnosi w wielu miejscach wrażenie, iż tak nie jest, a ogólną teorię Kurowski przyjął apriorycznie za ramy, w które wtłoczył dosyć sztucznie materiał faktyczny. W każdym razie należy się zgodzić z autorem, gdy na ostatniej stronicy swojej pracy pisze: „Książka ta tylko pozornie dotyczy produkcji żelaza i stali. Naprawdę chodziło o rzecz ważniejszą i ogólniejszą. Chodziło o lepsze zrozumienie procesów, które wypełniają współczesność, a które w gruncie rzeczy dzieją się w historii: przeszłej i przyszłej" (str. 391). Od tej też strony zasługuje ona na analizę.

Rozumowanie Kurowskiego można odtworzyć z pewnymi uproszczeniami [7]) w następujący sposób:

Nośnikiem trendu wzrostu, „procesem-symptomem" rozwoju gospodarczego jest produkcja żelaza i stali. Produkcja ta rozwija się według określonych prawidłowości, które wyraża tzw. krzywa logistyczna (gasnąca krzywa wzrostu). A zatem sekularny wzrost gospodarczy, niezależnie od ustrojów, przybiera kształt krzywej logistycznej, do której Kurowski wykazuje kabalistyczne wręcz przywiązanie, bądź kolejnych cykli logistycznych. Następujące po sobie cykle logistyczne przedstawione są jako ogólne prawo dialektyczne rozwoju, a materializm historyczny staje się przypadkiem szczególnym teorii cyklów logistycznych, jak na to wskazuje następujący, nie grzeszący nadmierną skromnością ustęp: „Ten dialektyczny mechanizm kolejnych cykli logistycznych jest więc uogólnieniem wielu bardziej skonkretyzowanych schematów rozwojowych, m. in. teorii rozwoju formacji społeczno-gospodarczych, stanowiącej część teorii materializmu historycznego. Teoria ta, konkretyzująca siły motoryczne w postaci

[7]) Szczupłe ramy artykułu uniemożliwiają śledzenie wszystkich finezji rozumowania Kurowskiego, którego książka jest nie tylko bardzo obszerna, ale i mocno zawiła; niektóre sprawy są w niej dyskutowane kilkakrotnie. Dlatego recenzent zmuszony jest do pewnych uproszczeń i do wyboru przykładów, mających na celu zilustrowanie metody, scharakteryzowanie ogólnego toku myślenia autora i wytknięcie najbardziej tylko rażących potknięć.

Digitized by Google

sił wytwórczych, a opór środowiska w postaci opóźnionych stosunków produkcji jest szczególnym przypadkiem bardziej sformalizowanego, ale i bardziej ogólnego mechanizmu wzrostu według kolejnych cykli logistycznych, który przedstawiliśmy wyżej" (str. 373—374). Rostow zastępuje marksowskie formacje społeczne swoimi „stadiami rozwoju", Kurowski zaś wtłacza wielkie odkrycie Marksa w Stefana Kurowskiego ogólną teorię logistyczną.

Bez podstaw, jak sądzę. Sylogizm, na którym zbudowana jest praca, opiera się bowiem na kruchych przesłankach.

Trudno jest poważnie bronić koncepcji „nośnika trendu" w odniesieniu do żelaza i stali [8]), a zwłaszcza w odniesieniu do jego produkcji a nie zużycia. Sam Kurowski w sposób decydujący podważa koncepcję „stali — nośnika trendu" bardzo ciekawymi obliczeniami funduszu żelazo-stalowego, znajdującego się w posiadaniu poszczególnych krajów, stalochłonności dochodu i zmieniającej się elastyczności produkcji stali względem produkcji przemysłowej oraz dochodu narodowego. Antycypując niejako argumenty swoich przeciwników, Kurowski pisze: „Jeśli produkcja hutnicza rośnie według schematu logistycznego dlatego, że zmienia się jej elastyczność względem produkcji przemysłowej, to znaczy, że rośnie w sposób logistyczny *dlatego*, że nie jest w pełni reprezentatywna dla produkcji przemysłowej, od której wzrasta raz szybciej, a raz wolniej; znaczy to dalej, że sama produkcja przemysłowa nie musi rosnąć bynajmniej według krzywej logistycznej" (str. 324). I trafia w sedno sprawy. Ale u Kurowskiego jest to tylko chwyt retoryczny. Odrzuca on bowiem ten nienaganny wywód jako niesłuszny, twierdząc najpierw, że w miarę rozwoju sił wytwórczych musi następować spadek elastyczności produkcji przemysłowej względem dochodu narodowego (liczonego z usługami), a następnie spadek tempa wzrostu dochodu narodowego na głowę.

Gdyby te dwa twierdzenia zostały przez Kurowskiego *udowodnione* inaczej, aniżeli w drodze mglistego stwierdzenia, że spadek tempa wzrostu wyraża rosnący „opór" środowiska, w miarę jego nasycenia produkcją, to Kurowskiego prawo dialektycznego rozwoju według schematu logistycznego wzbogaciłoby skarbiec nauki. Ale w tym węzłowym punkcie Kurowski poprzestaje na przytoczeniu liczb dotyczących jednego tylko kraju: Stanów Zjednoczonych.

Dlaczego jednak spadające tempo wzrostu *kapitalistycznej* gospodarki amerykańskiej miałoby wyznaczać ogólne prawidłowości rozwojowe o charakterze ponadformacyjnym?

Na to Kurowski odpowiedzi nie udziela. Rzecz znamienna, że robiąc wiele odcinkowych porównań między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR, Kurowski unika w zasadzie zestawiania stopy wzrostu dochodu narodowego obydwu krajów. Chyba dlatego, że prowadzi ono do oczywistego wniosku,

---

[8]) O wiele trafniejszym wyborem, odrzuconym przez Kurowskiego z braku danych, byłaby energia, rozumiana w najszerszym sensie, łącznie z energią, którą człowiek wykorzystuje za pomocą konwertorów biologicznych, tj. roślin i zwierząt. (Porównaj C. Cipolla, The Economic History of World Population, Londyn 1960 r.) Krzywa rozwoju ułożyłaby się wówczas według schematu nie logistycznego, lecz wykładniczego. Ale należy pamiętać, że nawet prawidłowe ujęcie ilościowe zużycia energii przez człowieka odzwierciedliłoby — i to w sposób niepełny, bo żaden pojedynczy „nośnik" nie mierzy adekwatnie produktu społecznego — tylko jeden aspekt procesu rozwoju gospodarczego, a mianowicie wzrost sił wytwórczych, pozostawiając na uboczu jakościowe przemiany w stosunkach produkcji.

Digitized by Google

iż Stany Zjednoczone przegrywają we współzawodnictwie z krajami socjalistycznymi. Dochód narodowy Stanów Zjednoczonych wzrastał w okresie 1950—1960 r. przeciętnie mniej więcej o 3% rocznie, natomiast w krajach socjalistycznych długofalowy wzrost dochodu narodowego, osiągany obecnie i postulowany w planach wieloletnich, wynosi 7—8% rocznie [9]). A tymczasem Kurowski obsesyjnie wprost neguje wyższość gospodarki socjalistycznej, dopatrując się jej jedynej differentia specifica w „zdolności egzekwowania olbrzymiej akumulacji wewnętrznej“ kosztem stopy życiowej (str. 141). Przepowiada on, co prawda, prześcignięcie Stanów Zjednoczonych przez Związek Radziecki, ale swój pogląd opiera na argumentach zatrącających o geopolitykę i odnoszących się przede wszystkim do wielkiego obszaru Rosji, rzekomych korzyści względnie późnego startu i działania „przyspieszenia technologicznego“; to przyspieszenie stanowi jakoby swoistą „rentę“ dla krajów opóźnionych i sprawia, że pułap nasycenia gospodarki stalą kształtuje się wyżej niż u tzw. pionierów. Kurowski uparcie dopatruje się przy tym istnienia rosyjsko-radzieckiego sekularnego cyklu produkcji stali, którego nie zakłóciła (sic!) Rewolucja Październikowa (str. 294), a w dodatku porównuje go z danymi dotyczącymi pewnych okresów szybkiego rozwoju hutnictwa w Stanach Zjednoczonych i Japonii po to, aby udowodnić, że industrializacja socjalistyczna w ZSRR kontynuuje po prostu dzieło zapoczątkowane przez carów i jest konsekwencją początkowego „wielkiego pchnięcia“ (a ściślej mówiąc dwóch, przy czym drugie „wielkie pchnięcie“ Kurowski jednak sytuuje w okresie pięciolatek), tak jak w każdym innym kraju, oraz że tempa radzieckie wcale nie są wyjątkowe. I w tym przypadku Kurowski nie różni się od Rostowa i jemu podobnych, chociaż trzeba przyznać, że zabiegi swoje posuwa dosyć daleko. Nie zamierzam twierdzić, że nie wystąpi zjawisko nasycenia rynku radzieckiego stalą, zresztą perspektywiczny plan rozwoju gospodarki radzieckiej przewiduje znacznie niższe tempo wzrostu produkcji hutniczej aniżeli produkcji przemysłowej w ogóle. Krzywa logistyczna *może* wyrażać kształtowanie się popytu na poszczególne towary *również* na rynku socjalistycznym. Ale rzecz w tym, że, jak dotychczas, produkcję hutniczą w ZSRR można interpretować za pomocą trendu wykładniczego lub prostoliniowego, a trend okresu przedrewolucyjnego został wyprowadzony przez Kurowskiego w sposób budzący zastrzeżenia. Punktem przegięcia jego krzywej logistycznej produkcji hutniczej na głowę ludności w Rosji i ZSRR (wykres 7, str. 408) jest, jak sam autor stwierdza na str. 350, rok 1920. Otóż produkcję na rok 1920 Kurowski wyszacował, ekstrapolując wyjątkowo korzystne lata 1910—1913. Kurowskiego szacunek na rok 1920 (str. 89 i 132) jest o 265% wyższy aniżeli produkcja w roku 1910. W poprzednim dziesięcioleciu produkcja hutnicza w Rosji wzrosła tylko o 84%, a jedynie w latach 1890—1900 osiągnęła pięciokrotny wzrost, startując z bardzo niskiego poziomu 400 tys. ton. Zdecydowane zawyżenie szacunku na rok 1920 kładzie się cieniem na całe obliczenie. Ponadto na wykresie błędnie i zbyt wysoko oznaczona została planowana produkcja na rok 1970; przechodząc od danych w kg na głowę do logarytmów, Kurowski zamiast logarytmu 555 wpisał logarytm 700 (tablica 108, str. 309), w związku z czym dziesięciolecie 1970—1980 wypadło niemal stagnacyjnie, tak że

[9]) Porównaj M. Kalecki, Szkice o funkcjonowaniu współczesnego kapitalizmu, Warszawa 1962, str. 41.

Digitized by Google

krzywa empiryczna produkcji stali przybrała, dzięki temu wygodnemu błędowi, tak bardzo przez Kurowskiego upragniony kształt gasnący!

Na marginesie tych wysiłków Kurowskiego, zmierzających do pomniejszenia rezultatów produkcyjnych ZSRR, warto przytoczyć wypowiedź innego zwolennika takiej „metody porównawczej", Raymonda Arona: „W kołach, które nie lubią Związku Radzieckiego, z pewnym upodobaniem przedłużano niekiedy do 1955 r. krzywą produkcji hutniczej w Rosji od roku 1890 do 1914, aby pokazać, że ekstrapolując wyniki poprzedzające rewolucję dochodzi się mniej więcej do obecnego poziomu. Z samego założenia takie dowody zawierają wiele niepewności. Niewątpliwie rozwój przemysłu węglowego lub hutniczego był szybki w dwudziestoleciu, które poprzedziło rewolucję, i prawie wszyscy obserwatorzy gospodarki rosyjskiej przed 1914 r. przewidywali, że w połowie XX wieku zajmie ona pierwsze miejsce w Europie. Ale nie należy zapominać, że podczas piętnastu lat, na skutek wojen i rewolucji wzrost był zahamowany, a jednak dzięki planom pięcioletnim osiągnięty został poziom, do którego doszłoby się w drodze stałego postępu" [10]). Tyle Aron zapominający zresztą o cyklicznym rozwoju gospodarki kapitalistycznej [11]). Wzrost radzieckiej produkcji hutniczej to wynik działania nie mistycznej siły trendu sekularnego, lecz wysiłku ludzi, podporządkowanego określonej koncepcji przyspieszonej industrializacji. Kurowski usiłuje pomniejszyć jej odrębność, odbiegając w tym od Rostowa, który przyznał kiedyś, że Stany Zjednoczone o wiele bardziej aniżeli pomocy radzieckiej dla krajów Trzeciego Świata obawiają się „atrakcyjności komunistycznej metody, jako sposobu organizowania szybkiej modernizacji słabo rozwiniętego społeczeństwa" [12]).

Trzeba gwoli ścisłości stwierdzić, że w kilku miejscach Kurowski powołuje się na wpływ stosunków produkcji, uwzględniając je np. w pojęciu „demo-przestrzeni" fizyczno-społeczno-gospodarczej (str. 331), wytyczającej poziom nasycenia gospodarki produkcją. „Strukturalną stagnację", w której pogrążona była w okresie międzywojennym Europa środkowowschodnia, odnosi explicite do kapitalizmu (str. 136), a nową fazę wzrostu w gospodarce światowej, zapoczątkowaną bezpośrednio przed drugą wojną światową (!), przypisuje on czynnikom społeczno-politycznym, a przede wszystkim rozwojowi krajów socjalistycznych i procesom emancypacyjnym w Świecie Trzecim (str. 372). Ale sporadyczne odwoływanie się do stosunków produkcji nie zmienia ogólnego obrazu, w którym dominują ilościowe aspekty wzrostu sił wytwórczych w sekularne a nawet millenearne trendy. Podczas gdy ekonomista radziecki, Kondratiew, autor pionierskich prac o trendzie sekularnym [13]), rozważania swoje wyraźnie ograniczał do gospodarki kapitalistycznej, Kurowski nie komplikuje sobie życia granicami międzyformacyjnymi, a jako kartę wstępu do królestwa absolutu traktuje niesłuszne twierdzenie, iż Kurowskiego ogólne prawo logistycznego wzrostu zaliczyć można do techniczno-bilansowych praw produkcji, które, jak wiadomo, mają zasięg ponadformacyjny. Kurowski czę-

---

[10]) R. Aron, Dix-huit leçons sur la société industrielle, Paryż 1962, str. 241—242.

[11]) Trzeba przyznać, że Kurowski dostrzega różnice między ciągłym wzrostem w socjalizmie a pełnym wahań wzrostem w kapitalizmie, stwierdzając, że pierwszy daje większą produkcję globalną w ciągu całego procesu wzrostu (str. 184—185).

[12]) US News and World Report, 13.II.1961, str. 78.

[13]) Sądząc po bibliografii, Kurowski nie korzystał bezpośrednio z prac Kondratiewa, mających dla jego tematu duże znaczenie.

Digitized by Google

sto odwołuje się — zwłaszcza w rozważaniach nad potęgotwórczą rolą stali — do argumentacji geopolitycznej. Traktując obie wojny światowe jako „dwie części tego samego końcowego etapu ekspansji centrum środkowoeuropejskiego na peryferie wschodnioeuropejskie" (str. 360), formułuje on tezę o „bicentryzacji świata", przy czym każdy z „ośrodków wzrostotwórczych" prowadzi, zdaniem jego, ekspansję ku peryferiom. Tym samym rysuje obraz świata współczesnego w krzywym zwierciadle „potęgotwórczych" rozważań, abstrahujących od różnic klasowych, ustrojowych, od całkowicie odmiennych treści polityki zagranicznej socjalizmu i imperializmu, i od wszystkich konsekwencji wynikłych dla ludzkości z Rewolucji Październikowej. Rewolucję tę Kurowski określa notabene jako niepowtarzalny zbieg okoliczności (str. 379).

*

Przyjrzyjmy się z kolei bliżej wywodom Kurowskiego o krzywej logistycznej.

Z poprzednich uwag wynika, że przeskok od stali do całej gospodarki wypada u Kurowskiego bardzo nieprzekonywająco. Można się było tego spodziewać, albowiem istnieje obfita literatura ekonometryczna, pouczająca o przydatności krzywej logistycznej do badania popytu na poszczególne towary oraz *przestrzegająca przed jej uogólnianiem na całą gospodarkę*. Rzecz ciekawa, że Kurowski uporał się dosyć beztrosko z argumentami wysuwanymi przeciwko stosowalności krzywej logistycznej do procesu wzrostu gospodarczego, ustawiając sobie niezbyt zręcznego przeciwnika w postaci austriackiego ekonometryka, Winklera, i bardzo ogólnikowo odrzucając stanowisko ekonomistów marksistowskich, negujących działanie prawa „gasnącej krzywej" w gospodarce socjalistycznej. Kurowski opisuje właściwości matematyczne krzywej logistycznej, powołując się na „Wstęp do ekonometrii" O. Langego, ale nie bierze pod uwagę, co Lange pisze na temat stosowania krzywej logistycznej do analizy procesów wzrostu. A tymczasem pogląd Langego jest zupełnie jednoznaczny: posługiwanie się krzywą logistyczną w badaniach rozwoju całości gospodarki narodowej nie ma większego sensu [14]). Ocena, jaką daje Lange w sprawie radzieckiej dyskusji o logistycznym prawie wzrostu, która toczyła się w latach dwudziestych, odnosi się w całej rozciągłości do omawianej pracy Kurowskiego i dlatego warto ją przytoczyć: „Wówczas to szereg ekonomistów radzieckich wystąpiło z teorią malejącego tempa lub gasnącej krzywej. Ekonomiści ci opierając się na logistycznym prawie rozwoju produkcji twierdzili, że to prawo ma charakter jak najbardziej ogólny i dotyczy również gospodarki narodowej jako całości. Ponadto uważali, że prawo wzrostu jest niezależne od ustroju społeczno-gospodarczego. Na podstawie tych teorii twierdzili, że przyjęte w pierwszym planie pięcioletnim założenia rozwojowe produkcji przemysłowej są nierealne, gdyż nie biorą pod uwagę «prawa malejącego tempa». Rzeczywistość nie potwierdziła tych obaw, gdyż tempo rozwoju produkcji przemysłowej w ZSRR okazało się znacznie większe, niż wynikałoby to z teorii gasnącej krzywej, opartej na logistycznym prawie wzrostu" [15]).

---

[14]) O. Lange, Wstęp do ekonometrii, str. 63.
[15]) O. Lange, tamże, str. 60.

Digitized by Google

Okazuje się więc, że Kurowski odkrył zagubiony ląd, znany poprzednim pokoleniom logistyków. Prawdą jest, że wzbogacił on logistyczne prawo wzrostu kilkoma filozoficznymi banałami. I tak, jak już wspomniałem, zamiast logistycznego cyklu interpretuje on millenearny rozwój w kategoriach kolejnego następowania cyklów logistycznych (str. 370) i to w dodatku cyklów coraz krótszych, tak że w końcu krzywa wzrostu gospodarki socjalistycznej zostanie wygładzona (str. 332). Jednakże w tym miejscu można zapytać autora, po co połykał tę logistyczną żabę, skoro dochodzi do wygładzonej krzywej wzrostu, którą można zinterpretować za pomocą innych funkcji matematycznych? Notabene Kurowski nie jest zupełnie konsekwentny, bo w innym miejscu tłumaczy, że tylko krzywa logistyczna wyraża właściwie dialektyczny proces rozwoju w wyniku działania przeciwnych sił, „z jednej strony sił motorycznych rosnącej populacji, z drugiej strony sił hamujących środowiska, w których populacja się znajduje" (str. 299). Zauważmy en passant, że Kurowski przejmuje biologizującą interpretację procesu dialektycznego podaną przez Kautskiego, wyraźnie odbiegającą od marksowskiej.

Na pewno należy zgodzić się z autorem, że wzrost według krzywej logistycznej, jeżeli rzeczywiście tak przebiega, jest jak każdy wzrost, wzrostem dialektycznym. Ale jest grubym nieporozumieniem odwrócenie tego twierdzenia i utrzymywanie, że nie są dialektykami ci wszyscy, którzy nie uznają wszechogarniającego prawa logistycznego wzrostu. Życie jest zbyt bogate, aby można go było wtłoczyć w ramy jednej krzywej i krzywa logistyczna naprawdę nie jest bardziej dialektyczna od linii prostej, funkcji wykładniczej czy spirali. Mimo zaś cytatów z „Zagadnień leninizmu", traktowanie punktu przegięcia krzywej logistycznej jako ilustracji „trzeciej zasady dialektyki" (przechodzenia ilości w jakość) stanowi dobitny przykład niezrozumienia materializmu dialektycznego (str. 300).

Filozoficzne wywody Kurowskiego przybierają niekiedy wręcz humorystyczną formę. Oto powołując się na prace biometryków, przeciwstawia on kształt krzywej logistycznej, według której rozmnażają się muchy w butelce, kształtowi krzywej, według której przybierają na wadze tuczone w laboratorium szczury, przy czym różnice wynikają z tego, że populacja much jest „populacją statystyczną", natomiast populacja komórek szczura jest „populacją organiczną". Otóż różnice modelu wzrostu między obu populacjami przypisać można temu, że „centralny ośrodek", któremu podlega populacja organiczna, „dąży do jak najszybszego wykorzystania możliwości środowiska" (str. 320). Dlatego populacja organiczna rośnie szybciej na początku, ale kosztem tego, że dłużej pozostaje w zanikającej fazie wzrostu. Dosyć nieoczekiwanie te teleologiczne wywody Kurowski przenosi na grunt produkcji hutniczej, wprowadzając pojęcie stopnia organiczności gospodarki. „Gospodarka Anglii czy USA bardziej przypomina populację much, a gospodarka Związku Radzieckiego czy Rosji z XVIII wieku bardziej populację komórek szczura" (str. 320). Należy sądzić, że powyższy wywód znajdzie trwałe miejsce w podręcznikach filozofii jako przykład skrajnego biologizmu w ekonomii, tak samo, jak Kurowski zapisze się trwałymi zgłoskami jako błędny rycerz prawa logistycznego, które

Digitized by Google

jest dzisiaj ośmieszane nie tylko na gruncie ekonomii, ale również i demografii, w której to nauce przeżyło krótki okres świetności [16]).

*

Dla autora niniejszych uwag jest rzeczą wprost dziwną, że Kurowski usiłował swój programowy antymarksizm przedstawić jako daleko idące zbliżenie do marksizmu. Posuwa się on w uwagach końcowych do takiej oceny wyników swoich badań: „W swoich węzłowych punktach są zgodne z marksowską teorią rozwoju społecznego i z dialektycznym tłumaczeniem rzeczywistości. Stanowi to oczywiście satysfakcję dla autora niniejszej pracy, a nie dla Karola Marksa, któremu trzeba tu oddać hołd dla genialności jego koncepcji, znajdującej znów potwierdzenie w badaniach empirycznych. Fakt tej zgodności natomiast powinien stanowić dodatkową weryfikację wyników niniejszych badań w oczach tych, którzy prawdziwość tez Marksa uznają za dowiedzioną" (str. 390—391).

Czy Kurowski był na tyle naiwny, iż sądził, że jego prawdziwe intencje nie zostaną rozszyfrowane i że parę zaklęć na dialektykę, popartych cytatami z kilku autorów marksistowskich, wystarczy dla zamydlenia oczu? A może sądził, że w Polsce Ludowej „tak wypada"?

Otóż nie. W dyskusji na XIII Plenum naszej partii tow. Ochab sprawę postawił zupełnie wyraźnie: „Metodę dialektyczną uważamy za najlepszą metodę badań naukowych, ale cenimy również rzetelny dorobek naukowców, którzy posługują się innymi metodami, i wcale nie wymagamy od nich zaklęć i deklaracji w imię materializmu dialektycznego. Jesteśmy przekonani, że metoda dialektyczna będzie zdobywać coraz więcej świadomych zwolenników wśród naukowców...".

Kurowski nie musiał pozorować zbliżenia do marksizmu. Deklaracje na ten temat stanowią obce ciało w jego pracy. To samo dotyczy niektórych wniosków politycznych, które *nie wynikały* ani z materiału, ani z przyjętych (zdaniem moim niesłusznych) założeń metodologicznych. I tak np. formułuje on w sposób kategoryczny pogląd, jakoby na płaszczyźnie gospodarczej socjalizm nie mógł osiągnąć zwycięstwa we współzawodnictwie z kapitalizmem, albowiem wzrost gospodarczy odbywa się obecnie na zasadzie „jedności technicznej świata", a system kapitalistyczny wykazuje co najmniej równą skłonność do innowacji technicznych, jak socjalistyczny (str. 385).

Tego Kurowski w swojej pracy *nie pokazał*, w szczególności zaś nigdzie nie dowiódł, że „kapitalizm pod wpływem współzawodnictwa z socjalizmem dokonał reform społecznych koniecznych dla dalszego stosowania osiągniętej techniki" (str. 385). Na tym ostatnim twierdzeniu — niezgodnym z rzeczywistością, nie popartym przez Kurowskiego żadnymi faktami i sprzecznym z założeniem, które czyni w sprawie niepełnego wykorzystania mocy produkcyjnych w Stanach Zjednoczonych (na str. 185) — opiera się jednak wniosek o kapitalnym wprost znaczeniu. Można uważać, że został on do pracy Kurowskiego po prostu przyczepiony. Jest to tym bardziej godne pożałowania, że autor wdaje się w śliski wywód o pozaprodukcyjnej i pozatechnicznej przewadze systemu socjalistycznego, o jego wyższości społecznej.

---

[16]) Porównaj w tej sprawie W. Kula op. cit., str. 444—445

Digitized by Google

Jak to rozumieć, jeżeli ta wyższość społeczna nie ma się wyrazić w sprawniejszej gospodarce? Na czym ma więc polegać? Czy na przewadze militarnej, co zdaje się sugerować Kurowski, dopatrując się analogii między przechodzeniem od kapitalizmu do socjalizmu, a najazdami Germanów na Imperium Rzymskie?

Cytaty nie stanowią nigdy same przez się argumentu, Kurowski uznał jednak za stosowne poprzeć dwoma cytatami z Kautskiego te swoje wywody na temat możliwości zwycięstwa jednego ustroju nad drugim nie w wyniku przewagi gospodarczej.

Oto pierwszy z nich: „Nowy sposób produkcji był wytworem przemocy, przewagi tych, którzy byli w nim zainteresowani i torowali mu drogę. Przewaga ta może być przewagą ekonomiczną, ale nie musi nią być, a u koczowników na pewno nie miała tego charakteru. Może to być po prostu przewaga liczebna — w warunkach demokratycznych — albo przewaga wiedzy czy sztuki wojskowej" [17]) W tym miejscu Kurowski cytat urywa. Warto jednak zapoznać się z tym, co Kautsky mówi dalej: „Ale oczywiście nie może to być przewaga o charakterze przypadkowym, lecz musi być uwarunkowana ekonomicznie. Prosta chęć okazania się silniejszym nie wystarcza, żeby nim być istotnie. A nowy sposób produkcji, stworzony przez zwycięzców, nie zależy jedynie od ich woli, lecz od warunków ekonomicznych, jakie zwycięzcy zastają, oraz od odpowiedniej znajomości tych warunków".

Drugi przytoczony przez Kurowskiego cytat z Kautskiego wyraża podobną treść, przy czym Kurowski *znowu urywa myśl Kautskiego* przed stwierdzeniem, że każdy z rodzajów przewagi uwarunkowany jest ekonomicznie, aczkolwiek sam nie stanowi warunku ekonomicznego [18]).

Obydwa cytaty zaczerpnięte zostały z rozdziału pt. „Przesłanki socjalizmu", przy czym *między* przytoczonymi w omawianej książce cytatami znajduje się następujący wywód Kautskiego, całkowicie wywracający koncepcję Kurowskiego: „A zatem nadejście socjalizmu jest niewątpliwie zależne od pojawienia się określonych warunków ekonomicznych i od odpowiedniego poznania tych warunków, które pozwoli na to, by zwycięski proletariat na miejsce kapitalistycznego sposobu produkcji, przeciw któremu się buntuje, ustanowił inny, który go zadowoli. Taki właśnie sposób produkcji nazywamy socjalistycznym. I tylko wtedy, kiedy socjalistyczny sposób produkcji w zakresie trwałego zaspokajania potrzeb klas pracujących w mieście i na wsi okaże swą przewagę nad istniejącym sposobem produkcji, zostanie on uznany za lepszy i utrzyma się — oczywiście, jeżeli trwałą będzie przewaga klas pracujących nad klasami wyzyskującymi. Gdyby nowy sposób produkcji okazał się mniej sprawny od dotychczasowego, wówczas klasy pracujące zażądałyby przywrócenia dawnego sposobu produkcji i doprowadziły do tego" [19]).

Powtarzam, cytaty nie są dostatecznym argumentem, a Kautsky nie stanowi dla nas na pewno wyroczni. Ale i Kautsky widział w wyższości eko-

---

[17]) K. Kautsky, Materialistyczne pojmowanie dziejów. Cyt. według wydania polskiego, Warszawa 1963, tom II, część 2, str. 105. Kurowski cytował bezpośrednio z wydania niemieckiego, stąd różnice stylistyczne w przekładzie.

[18]) Tamże, str. 107.

[19]) Tamże, str. 106.

Digitized by Google

nomicznej główną sprężynę zwycięstwa socjalizmu. A wyrywając zdania z kontekstu, Kurowski na pewno nie popisał się elementarną rzetelnością naukową.

*

Pora na wyciągnięcie wniosków.

Książka Kurowskiego zajmuje w naszym piśmiennictwie ekonomicznym wyjątkowe miejsce. Odbiega ona swą postawą metodologiczną i — jak sądzę — intencjami politycznymi od bogatego dorobku ostatnich lat. Osobiście nie znam drugiego przypadku równie rażącej dysproporcji między bogactwem zebranego materiału, oczytaniem i ambicjami poznawczymi autora, opanowaniem metod obliczeniowych i dojrzałością warsztatu pisarskiego a ostatecznym wynikiem jego dociekań. Praca Kurowskiego potwierdza raz jeszcze, że najwymyślniejsze nawet obliczenia doprowadzić mogą do fantastycznych i zgoła nie naukowych wniosków, o ile zawodzą przesłanki metodologiczne, zastępowane apriorystyczną koncepcją historiozoficzną. Pod tym względem książka Kurowskiego dzieli los jej zachodnich pierwowzorów.

XIII Plenum KC wysunęło postulat zwiększenia ofensywności w krytyce burżuazyjnych teorii ekonomicznych. Zadanie to spełnimy, o ile potrafimy teorie te zanalizować do głębi. W tym kontekście merytoryczna dyskusja nad książką Kurowskiego w naszym środowisku ekonomicznym może mieć doniosłe znaczenie dydaktyczne dla dalszego pogłębienia metodologii marksistowskiej. „Dążymy do pełnego zwycięstwa marksizmu-leninizmu — mówił na plenum tow. Gomułka — w przekonaniu, że tworzy on najlepszą podstawę metodologiczną do rozwoju badań, dążymy do tego zwycięstwa nie metodami administracyjnymi, nie narzucając rozwiązań sporów naukowych, lecz w warunkach swobody badań i w otwartej pryncypialnej dyskusji naukowej i ideologicznej.

Nie można jednak usunąć błędów i słabości ideologicznej nauk społecznych, jeżeli nie sięgniemy do korzenia zła — do postawy politycznej nosicieli tych błędów".

Dalsze umacnianie pozycji marksizmu w naukach społecznych w ogóle, a w ekonomii w szczególności, powinno się dokonywać w drodze bezpośredniego demonstrowania na *konkretnych* przypadkach wyższości marksistowskiego podejścia. Wzbogaci to warsztat twórczy naukowców-marksistów, pozwalając zarazem na cierpliwe przekonywanie pracowników nauki, znajdujących się jeszcze pod wpływem innych koncepcji metodologicznych i światopoglądowych, przy jednoczesnym zdecydowanym odcięciu się od tych, którzy podszywając się pod marksizm, w rzeczywistości próbują zaszczepić na naszym gruncie zupełnie obce teorie.

Z porażki naukowej nad wyraz ambitnie zakrojonego dzieła Kurowskiego płyną zupełnie wyraźne wnioski, a contrario, co do wyższości marksistowskiej metody badań historyczno-gospodarczych. Wyższość ta znajduje również potwierdzenie w oryginalnych, odkrywczych pracach marksistowskich wielu polskich ekonomistów.

Digitized by Google

O zmianach w strukturze agrarnej

(W świetle badań Instytutu Ekonomiki Rolnej)

ANNA SZEMBERG

Zmiany struktury agrarnej są od 1952 r. przedmiotem systematycznych badań Instytutu Ekonomiki Rolnej. Dzięki tym badaniom możliwe staje się nie tylko przedstawienie procesów zachodzących w latach ostatnich (1957—1962), ale również porównanie ich z okresem wcześniejszym (1952—1957).

Ponieważ jednak wyniki ostatniego badania IER z 1962 r. nie zostały jeszcze podsumowane w skali całego kraju, przebieg zmian w strukturze agrarnej zilustrujemy tylko danymi z niektórych rejonów: ziemie dawne reprezentuje 39 wsi (3470 gospodarstw), z czego 24 ich część *środkowo-wschodnią* (województwa warszawskie, łódzkie, białostockie i lubelskie), a 15 wsi część *środkowo-zachodnią* (województwa poznańskie i bydgoskie). Ziemie zachodnie natomiast reprezentuje 5 wsi (635 gospodarstw) opolskich (teren zamieszkały przez autochtonów) i 14 wsi (1451 gospodarstw) z województw szczecińskiego i koszalińskiego (teren osadniczy).

*

Zmiany liczby gospodarstw chłopskich następowały w obu pięcioleciach szybko, a okres ostatni charakteryzuje się jeszcze pewnym nasileniem procesu. Pod względem ilościowym dominuje *proces tworzenia się nowych gospodarstw.* Według danych narodowego spisu powszechnego liczba nowych gospodarstw wzrosła w ciągu 10 lat (1950—1960) o 13%, tj. rocznie zwiększała się o ponad 40 tys. gospodarstw. Faktycznie jednak gospodarstw nowych powstawało znacznie więcej (szacunkowo około 70 tys. rocznie), ale równocześnie towarzyszył temu intensywny proces likwidacji pewnej części gospodarstw istniejących. W rezultacie faktyczny (netto) przyrost był znacznie mniejszy niż przyrost brutto.

Istotnym rysem charakterystycznym tego procesu jest *duże zróżnicowanie tempa przyrostu nowych gospodarstw w poszczególnych rejonach.* Najszybciej zwiększała się liczba gospodarstw na ziemiach zachodnich i północnych (wskaźnik 123 w stosunku do 1950 r. przyjętego za 100), a najwolniej na środkowo- i południowo-wschodnich terenach ziem dawnych (wskaźnik 108—110 w stosunku do 1950 r. przyjętego za 100). W województwach centralnych przyrost gospodarstw odpowiadał średniej krajowej.

Również godny uwagi jest fakt, że tempo przyrostu liczby nowych gospodarstw *nie kształtowało się równomiernie w okresie całego minionego dziesięciolecia,* ale wyraźnie przybrało na sile w latach ostatnich. Nie mogą tego ukazać dane GUS, natomiast bardzo wyraźnie wynika to z materiałów IER.

Digitized by Google

Tabela I

	Wskaźnik ogólnej liczby gospodarstw	
	w 1957 r. (1952 = 100)	w 1962 r. (1957 = 100)
Rejon środkowo-wschodni	105	113
Rejon środkowo-zachodni	108	110
Rejon opolski	110	114

W związku z tym liczba nowo powstałych gospodarstw, wyliczona jako średnia globalnego przyrostu za okres dziesięciu lat, jest daleka od rzeczywistości. Należałoby raczej przyjąć, że z globalnej ilości 419 tys. nowych gospodarstw 1/3 powstała w pierwszym pięcioleciu, a 2/3 w drugim.

Dla właściwej oceny zjawiska tworzenia się nowych gospodarstw niezmiernie istotny jest fakt, że w skali kraju *tylko połowa z nich powstała na ziemi chłopskiej, a połowa na gruntach Państwowego Funduszu Ziemi*. **Proces ten nie jest więc jednoznaczny ze zjawiskiem rozdrabniania się gospodarstw chłopskich. Terytorialna granica podziału rysuje się bardzo wyraźnie: w środkowej i południowo-wschodniej części ziem starych 70—85% gospodarstw nowych powstaje na ziemi chłopskiej, głównie w wyniku działów rodzinnych.** Rejon środkowo-zachodni i Opolszczyzna reprezentują tereny, które można określić pod tym względem jako przejściowe (blisko połowa gospodarstw nowych powstaje na ziemi chłopskiej), a w pozostałych rejonach w zasadzie cały proces przebiega przy dominującym udziale ziemi z PFZ (w tym również po gospodarstwach opuszczonych). Jeżeli więc z grubsza biorąc w przeważającej części ziem dawnych nowe gospodarstwa można określić jako produkt rozdrabniania się gospodarstw istniejących, to nie mają tego charakteru gospodarstwa nowe na pozostałych terenach, a więc tam, gdzie tempo przyrostu było najszybsze.

Aby ocenić możliwie wnikliwie proces powstawania nowych gospodarstw, należy zdać sobie sprawę z tego, *jakie gospodarstwa powstają* i to zarówno *pod względem obszaru*, jak i pod względem ich *typu społeczno-zawodowego*, co bardzo mocno rzutuje na ich miejsce wśród ogółu warsztatów rolnych.

Według danych narodowego spisu powszechnego 84% wszystkich gospodarstw nowo powstałych liczy poniżej 2 ha. Wskaźnik przyrostu gospodarstw w tej grupie wynosi 42,6% wobec 2,5% we wszystkich pozostałych grupach razem wziętych. Oznacza to, że *o wysokim tempie przyrostu ogółu gospodarstw zadecydowała grupa gospodarstw do 2 ha*, w której był on blisko 3,5-krotnie wyższy od średniej dla ogółu gospodarstw, a 17-krotnie wyższy od wskaźnika przyrostu w grupie powyżej 2 ha. Charakterystyczny przy tym jest fakt, że wyżej opisana prawidłowość, choć z różnym nasileniem, powtarza się we wszystkich, nawet bardzo odmiennych pod względem stopnia rozwoju, charakteru, struktury agrarnej, społeczno-ekonomicznej i innych cech rejonach kraju. Przykładowo wskaźnik przyrostu gospodarstw (przyjmując 1950 r. za 100) wynosi na ziemiach dawnych 136 w grupie do 2 ha i 103 w grupie powyżej 2 ha. Analogiczne wskaźniki dla ziem zachodnich i północnych wynoszą odpowiednio 179 i 104. Mówi to o ścisłym związku zjawiska powstawania nowych gospodarstw z procesami zachodzącymi w całym kraju.

Digitized by Google

Z przedstawionego obrazu zmian liczby gospodarstw wynika, że miały one zupełnie odmienny kierunek w grupie do 2 ha niż w pozostałych gospodarstwach. Jeżeli grupę do 2 ha cechował *burzliwy rozwój ilościowy*, to w grupie powyżej 2 ha zmiany liczby gospodarstw w okresie 10 lat były *zupełnie nieznaczne*. Podstawą różnych tendencji w obu wymienionych grupach jest ich odmienność społeczno-zawodowa. Jeżeli bowiem ogromna większość gospodarstw do 2 ha, a już z reguły gospodarstwa nowe w tej grupie, nie mają charakteru gospodarstw rolniczych, ale stanowią tylko uboczne źródło utrzymania rodziny, która żyje przede wszystkim z zatrudnienia pozarolniczego — to dla rodzin z większych grup obszarowych gospodarstwo stanowi bądź jedyne, bądź przynajmniej główne źródło utrzymania (tabela 2).

Tabela 2

Gospodarstwa w podziale na kategorie społeczno-zawodowe (szacunek)

Wyszczególnienie	Gospodarstwa		
	stanowiące uboczne źródło utrzymania rodziny	rolnicze	
		z ubocznymi zarobkami	bez zarobków
Udział w ogólnej liczbie gospodarstw:			
w 1950 r.	11,4	2,9	85,7
w 1960 r.	26,5	21,3	52,2
Udział w ziemi:			
w 1950 r.	1,2	2,1	96,7
w 1960 r.	5,5	15,2	79,3

W tej sytuacji konieczne wydaje się odrębne potraktowanie obu grup i odmienna ocena procesów w nich zachodzących. Wobec tego również posługiwanie się średnimi dla ogółu gospodarstw trzeba uznać za mało przydatne, a nawet wypaczające obraz rzeczywisty. Posługiwanie się nimi może prowadzić do zbyt pochopnych, a nawet wręcz fałszywych wniosków. Jednocześnie jednak konieczna staje się znajomość wzajemnych powiązań między gospodarstwami obu grup w zakresie struktury agrarnej. Chodzi mianowicie o udzielenie odpowiedzi na takie istotne pytania, jak: czy, ile, w jakim tempie i z jakich grup przechodzą gospodarstwa, a przede wszystkim ziemia z jednej grupy do drugiej. Szczególne nasze zainteresowanie z punktu widzenia produkcyjno-rolniczego skupia się na grupie gospodarstw rolniczych.

*

W grupie gospodarstw rolniczych tendencje w dziedzinie obrotu ziemią zmieniały się dosyć zasadniczo w obu badanych okresach.

Między 1952 a 1957 r. nastąpił wyraźny ubytek ziemi w tych gospodarstwach. Zdecydowała o tym bardzo silna tendencja do kurczenia obszaru w grupach gospodarstw największych, które utraciły w tym okresie około 1/4 stanu ziemi z 1952 r. W okresie następnym ilość ziemi w całej grupie podnosi się dość znacznie, przy czym decyduje o tym przede wszystkim

Digitized by Google

wzrost ilości ziemi w grupach średniorolnych. Pewną ilustrację tych procesów stanowią wyniki badań IER (tabela 3).

Tabela 3

Zmiany obszaru posiadanego (użytkowanego) przez poszczególne grupy gospodarstw

Wyszczególnienie	Grupy gospodarstw w ha					
	razem	2–5	5–7	7–10	10–15	15 i więcej
Rejon środkowo-zachodni						
			1952 r. = 100			
1957	96	118	108	104	114	76
1962	106	120	110	98	124	96
Rejon środkowo-wschodni						
			1952 r. = 100			
1957	98	114	106	102	89	82
1962	106	110	105	115	113	83
Rejon opolski						
			1952 r. = 100			
1957	104	119	114	98	82	61
1962	112	102	127	117	94	132
Rejon północno-zachodni						
			1957 r. = 100			
1962	120	149	119	82	190	370

Jeszcze bardziej uwidocznia się to wówczas, gdy eliminując z analizy gospodarstwa nowe, rozpatrzymy kierunki zmian obszaru gospodarstw istniejących w całym okresie badanym (tabela 4).

Przedstawiony materiał stanowi w zasadzie potwierdzenie poprzednich wniosków oraz dostarcza jeszcze dodatkowych danych o wewnętrznym mechanizmie samego procesu.

Po pierwsze, częstotliwość dokonywania zmian obszaru gospodarstw znacznie wzrosła w latach ostatnich, co dowodzi, że przybrał na sile proces różnicowania się producentów.

Po drugie, wśród gospodarstw zmieniających obszar szczególnie wzrosła grupa gospodarstw zwiększających swą powierzchnię. Jest to najbardziej widoczne w porównaniu z latami wcześniejszymi w gospodarstwach średniorolnych i większych.

Po trzecie, obok zwiększeń obszaru występują w obu okresach i w każdej grupie obszarowej gospodarstwa, które zmniejszały swój obszar i absolutna ilość tych gospodarstw bynajmniej nie zmalała w ostatnim czasie. Zmienił się natomiast stosunek liczby gospodarstw zmniejszających swą powierzchnię do liczby gospodarstw, które rozszerzały swój areał gruntów na korzyść tych ostatnich.

Ostateczne rezultaty ubiegłego dziesięciolecia w zakresie obrotu ziemią w grupie gospodarstw rolniczych nie wykazują jakichś poważnych ujemnych skutków w ich strukturze obszarowej. Zdecydowanie negatywne zmiany, jakie przyniosły lata 1952—1957, zostały w dużym stopniu złago-

Digitized by Google

dzone w ostatnim pięcioleciu. Z wyjątkiem grupy gospodarstw największych wszystkie pozostałe grupy osiągnęły lub nawet przekroczyły stan posiadania ziemi sprzed 10 lat.

Istotnym potwierdzeniem prawdziwości wniosków wynikających z badań wprawdzie szczegółowych, ale cząstkowych, jakimi są badania IER, są dane o przeciętnym obszarze z obu spisów powszechnych (tabela 5).

Tabela 4

Zmiany obszaru gospodarstw

Wyszczególnienie	Gospodarstwa poszczególnych grup obszarowych									
	które zmniejszyły obszar					które zwiększyły obszar				
	2–5	5–7	7–10	10–15	15 i więcej	2–5	5–7	7–10	10–15	15 i więcej
	w odsetkach ogółu gospodarstw w grupie									
Rejon środkowo-zachodni										
1952—1957	**11,9**	**10,5**	**7,7**	**17,2**	**34,1**	**23,8**	**16,5**	**8,2**	**6,3**	**3,0**
1957—1962	**28,3**	**22,0**	**16,5**	**16,7**	**19,7**	**33,9**	**23,4**	**24,4**	**20,3**	**17,5**
Rejon środkowo-wschodni										
1952—1957	**5,1**	**11,1**	**12,5**	**20,8**	**25,2**	**15,4**	**6,3**	**4,9**	**3,0**	**4,9**
1957—1962	12,1	14,7	20,2	26,7	46,9	23,5	20,5	17,1	14,7	12,7
Rejon opolski										
1952—1957	14,9	20.0	22,8	22.2	75,0	10.9	5,3	7,0	11,1	—
1957—1962	23,6	25,6	22,8	50,0	50,0	28,8	38,4	38,6	45,5	—
Rejon północno-zachodni										
1952—1957	brak danych					brak danych				
1957—1962	13,7	12,5	7,4	13,9	50,0	26,2	31,7	30,3	36,4	50,0

Tabela 5

Przeciętny obszar gospodarstw rolniczych

Wyszczególnienie	Razem	Grupy obszarowe gospodarstw			
		2–5	5–7	7–10	10 i więcej
Przeciętny obszar w 1950 r. ha	6,7	3,3	5.8	8,3	14,4
Przeciętny obszar w 1960 r. ha	6,5	3,3	5,9	8,3	14,2

Rzecz jasna, że zmiany obszaru gospodarstw w naszym chłopskim rolnictwie stanowią zewnętrzny wyraz zmian zachodzących, po pierwsze, w ekonomice gospodarstwa i po drugie, w stosunku właściciela (użytkownika) do gospodarstwa. W grupie gospodarstw rolniczych można przyjąć, że są one, ogólnie biorąc, przejawem bądź słabnięcia, bądź umacniania się gospodarstw. Przebieg zmian struktury agrarnej wskazuje, że po okresie osłabienia ekonomicznego w latach 1952—1957, w latach następnych wśród gospodarstw rolniczych wyraźnie przybrał na sile proces ich umacniania się.

Rosnąca bowiem ilość wypadków zwiększania obszaru gospodarstw — to nic innego jak przejaw wzrostu inicjatywy rolników, żywszego zaintereso-

Digitized by Google

wania produkcją rolną i umacniania swego związku z rolnictwem, co stanowi wyraz zmian w polityce agrarnej. Należy przypuszczać, że jest to ta grupa gospodarzy, która w największym stopniu potrafiła skorzystać z bodźców rozwoju produkcji rolnej, będących wynikiem nowej polityki agrarnej. Z drugiej strony jednoczesny wzrost ilości gospodarstw zmniejszających obszar świadczy o tym, że pewna grupa gospodarzy z jakichś względów ogranicza rozmiary swego warsztatu pracy. Najczęściej towarzyszy temu spadek samej produkcji. Jest to sposób, w jaki rolnicy przystosowują rozmiary podstawowego środka produkcji rolniczej do rozmiarów pozostałych czynników produkcji, w tym przede wszystkim do zasobów siły roboczej. To zjawisko w dużym stopniu wiąże się z gwałtownym odpływem ze wsi młodych roczników, który nastąpił parę lat temu, a którego skutki w miarę upływu lat będą coraz bardziej odczuwalne w gospodarstwach [1]).

Dwukierunkowe tendencje w zakresie zmian obszaru gospodarstw stanowią nie tylko wyraz ich różnicowania się ekonomicznego z podziałem z jednej strony na grupę krzepnącą i umacniającą się, a z drugiej — na grupę słabnącą, ale także częściowo przejaw nieustannie dokonującej się wśród posiadaczy gospodarstw selekcji na tych, którzy pozostają w rolnictwie, i tych, którzy je opuszczają. Tu dochodzimy do określenia związku między zmianami obszaru w grupie gospodarstw rolniczych a zmianami w grupie gospodarstw nierolniczych. W poszczególnych rejonach od 1,5 do 3,0% gospodarstw w latach 1952—1957 i od 3,0 do 7,0% w latach 1957—1962 przeszło wskutek zmniejszenia obszaru z grupy gospodarstw rolniczych do grupy gospodarstw nierolniczych. W rezultacie tego ruchu ubyło 0,2—0.6% całego areału ziemi w latach 1952—1957 i 0,3—1,6% w latach następnych. Gospodarstwa, które przybierają charakter nierolniczy, pochodzą w olbrzymiej większości z grupy 2—5 ha, a przy szczegółowszym podziale obszaru okazuje się, że grupę gospodarstw, stanowiących uboczne źródło utrzymania, w największym stopniu zasila grupa graniczna 2—3 ha, w której również ubytek ziemi na rzecz tych gospodarstw jest największy.

Związek między grupą gospodarstw rolniczych a grupą gospodarstw nierolniczych pod względem struktury agrarnej nie byłby całkowicie oświetlony, gdybyśmy nie uwzględnili zjawiska tworzenia się nowych gospodarstw nierolniczych na ziemi chłopskiej. W rezultacie tego procesu jeszcze nieco ziemi ubyło w gospodarstwach rolniczych, co daje wraz z poprzednim w zależności od rejonu od 1,0 do 3,0% całego areału gruntów w ciągu pięciu lat. Jest to więc w sumie ubytek bardzo niewielki i nie budzący obaw, jeśli chodzi o przyszłość chłopskich gospodarstw rolniczych. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że niemałą rolę w tym zakresie spełnił w poszczególnych rejonach zapas ziemi z PFZ, którego rozdysponowanie poważnie zahamowało przepływ ziemi z gospodarstw rolniczych do nierolniczych.

W zakresie zmniejszeń obszaru, szczególnej uwagi w chwili obecnej wymaga zjawisko *działów rodzinnych.*

Rola działów rodzinnych wśród ogółu zmniejszeń obszaru wzrosła w latach ostatnich. Przy tym szczególnie niepokoić musi fakt, że najpoważ-

---

[1]) W badaniach IER zarówno z 1957, jak i z 1960 r. stwierdzono, że w gospodarstwach zmniejszających obszar jest mniej siły roboczej niż w pozostałych.

Digitized by Google

niejszy wzrost liczby gospodarstw zmniejszających obszar wskutek działów rodzinnych nastąpił w rejonach najbardziej intensywnego rolnictwa, jak środkowo-zachodni i opolski, gdzie jednocześnie nigdy dotąd nie było tradycji dzielenia gospodarstw. Natomiast w typowych pod tym względem rejonach, jak środkowo- i południowo-wschodni, gdzie przez cały czas częstotliwość działów była i jest największa, nie obserwuje się w ostatnim okresie jakiegoś nasilenia tego procesu (tabela 6).

Dodatkowe wyodrębnienie w ramach poszczególnych rejonów wsi będących pod większym lub mniejszym wpływem ośrodków przemysłowych daje podstawę do jeszcze jednej obserwacji, a mianowicie, *że nasilenie działów rodzinnych jest znacznie większe we wsiach będących w zasięgu oddziaływania miasta (rynku pracy) niż we wsiach typowo rolniczych* [2]).

Tabela 6

Obrót ziemią w związku z systemem spadkowym

Rejony	Roczny odsetek gospodarstw, które na skutek dokonanych działów rodzinnych lub otrzymanych spadków: zmniejszyły swój obszar w okresie		zwiększyły swój obszar w okresie	
	1952—57 r.	1957—60 a)	1952—57 r.	1957—60 a)
Środkowo-zachodni	0,5	0,8	0,3	0,3
Środkowo-wschodni	1,4	1,0	0,6	1,0
Południowo-wschodni	2,4	2,7	1,0	1,3
Opolski	0,7	1,9	0,2	0,3

a) dla rejonów: środkowo-zachodniego i opolskiego przyjęto okres 1957—1962 r.

W problematyce działów rodzinnych bardzo istotne są obserwacje dotyczące udziału różnych grup gospodarstw w tym procesie.

W poszczególnych rejonach otrzymujemy obraz wprawdzie dość mocno zróżnicowany, ale o pewnych cechach wspólnych: największą częstotliwość działów rodzinnych wykazuje grupa powyżej 10 ha, a w szczególności gospodarstwa największe. We wszystkich rejonach udział jej w ogólnej masie gospodarstw dzielących ziemię, choć mocno zróżnicowany, bo wahający się od 3% w rejonie południowo-wschodnim do 50% w rejonie środkowo-zachodnim, jest znacznie wyższy niż udział tej grupy w ogólnej strukturze rejonu.

Udział grupy 5—10 ha w działach rodzinnych na ogół niewiele odbiega od jej udziału w ogólnej strukturze agrarnej rejonu; są to więc gospodarstwa znacznie mniej „aktywne" w tej dziedzinie. Południowe, a szczególnie południowo-wschodnie tereny Polski cechuje poważny udział grupy 2—5 ha w działach rodzinnych, co odpowiada szczególnemu charakterowi struktury agrarnej tych terenów. Trzeba jednak zaznaczyć, *że udział tej grupy w działach rodzinnych wykazuje ostatnio na wszystkich terenach tendencję do wzrostu. Łączy się to z dość swoistym jej charakterem.* Jest to grupa mocno zróżnicowana. Najliczniej (45—70%, zależnie od rejonu) jest w niej reprezentowany typ gospodarstwa rolniczego z ubocznymi za-

[2]) Podobne stwierdzenia znajdujemy w pracach M. Mieszczankowskiego i Fr. Tomczaka.

Digitized by Google

robkami. Tempo przyrostu nowych gospodarstw w tej grupie, wynoszące 1% rocznie, w ostatnich latach wyraźnie słabnie.

W zakresie struktury agrarnej ścierają się w niej wyraźnie dwie zupełnie przeciwne tendencje. W największym skrócie można by je określić jako zmierzające „do rolnictwa" lub „od rolnictwa". Jest to jedyna grupa, w której prawie równorzędnie występują zarówno procesy zwiększania, jak i zmniejszania obszaru. Sygnały te świadczą o postępującym rozszczepianiu się grupy: jedne gospodarstwa ewoluują w kierunku działki, inne — w kierunku gospodarstwa średniorolnego. Rzecz charakterystyczna, że ten podział nie jest identyczny z podziałem na gospodarstwa z zarobkami i bez zarobków. Największy ruch, i to w obu kierunkach, odbywa się właśnie w grupie gospodarstw z zarobkami. Oznacza to, że zarobkowanie poza gospodarstwem nie w każdym wypadku jest formą odchodzenia od rolnictwa. Może ono stanowić tylko formę wiązania w gałęziach pozarolniczych nadmiaru — w stosunku do wielkości posiadanego warsztatu — siły roboczej, przy zachowaniu wszystkich cech gospodarstwa jako warsztatu produkcyjnego. Taka sytuacja najczęściej występuje właśnie w tej grupie.

Zarobki pozarolnicze nie prowadzą tu najczęściej do zaniedbywania gospodarstwa i ekstensyfikacji procesów produkcyjnych. Rodziny posiadające uboczne zarobki są liczniejsze od pozostałych, a gospodarstwa ich osiągają wyższą produkcję. Również w zakresie innych wskaźników ekonomicznych gospodarstwa z dodatkowymi zarobkami pozarolniczymi nie ustępują pozostałym, a nawet je przewyższają. Niemałą rolę odgrywają przy tym właśnie zarobki, jako źródło finansowania nakładów na gospodarstwo.

Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że z tej szczególnej koniunktury małorolnego gospodarstwa z zarobkami, jaka zrodziła się na tle określonego charakteru i trudności naszej industrializacji, mogła skorzystać tylko część gospodarzy. Ci, którzy z niej skorzystać nie mogli, reprezentują wśród małorolnych grupę bardzo zróżnicowaną pod względem siły produkcyjnej, ale ze zdecydowaną przewagą gospodarstw słabszych.

Wśród wielu zjawisk i procesów, jakie składają się na przemiany struktury agrarnej w gospodarstwach chłopskich, szczególnie istotną rolę spełnia *dzierżawa ziemi*. Dzierżawa stała się podstawowym źródłem ziemi, jaka zasilała gospodarstwa rolnicze w ostatnim pięcioleciu. Szczegółowa analiza stanu dzierżaw dowodzi, że na 100 transakcji dzierżawnych istniejących w 1962 r. od 67—93% (w zależności od rejonu) zostało zapoczątkowanych po 1957 r.

Proces ten jest znacznie wyraźniejszy w tych rejonach, gdzie istnieje jeszcze zapas gruntów Państwowego Funduszu Ziemi, wydzierżawianych gospodarzom indywidualnym. Wolniej i mniej uchwytnie przebiega on na tych terenach, gdzie zmiany obszaru mogły się odbywać jedynie w obrębie ziemi chłopskiej. I tu jednak do gospodarstw rolniczych dochodzi w formie dzierżawy ziemia przede wszystkim od wychodźców ze wsi, od osób przekształcających swe gospodarstwa w działki lub ograniczających rozmiary swych gospodarstw z innych przyczyn.

Można przypuszczać, że w przepływach ziemi od rodzin odchodzących z rolnictwa do rodzin zacieśniających swoje związki z rolnictwem, a więc inaczej mówiąc w dążeniu do poprawy struktury agrarnej gospodarstw rolniczych, dzierżawa ziemi będzie nabierała coraz większego znaczenia.

Digitized by Google

Wprawdzie skoncentrowaliśmy uwagę na gospodarstwach rolniczych, ale pewnego oświetlenia wymagają również *procesy przebiegające w grupie gospodarstw stanowiących uboczne źródło utrzymania rodziny.*

Grupa ta obejmuje wszystkie działki do 0,5 ha oraz od 50 do 80% gospodarstw (w zależności od rejonu) w grupie 0,5—2 ha. Jest to grupa najmniej związana z rolnictwem, przy czym związki te stają się coraz słabsze. Zacieśniają się natomiast jej więzy z pracą zarobkową. Znaczny wzrost liczby gospodarstw tego typu *należy wobec tego traktować jako szczególną formę migracji z rolnictwa.* Grupa ta odznacza się wielką fluktuacją. Tempo przyrostu nowych gospodarstw jest tu najszybsze, a jednocześnie najwięcej gospodarstw tej grupy ulega likwidacji.

Grupę tę zasilają przede wszystkim dwie kategorie rodzin: z jednej strony usamodzielniające się dzieci rolników, które decydują się na pracę zarobkową jako podstawowe źródło utrzymania, a z drugiej — drobne działki biorą, zatrudnione na miejscu lub w pobliżu, rodziny, dotąd ziemi nie posiadające. Jednocześnie ubywają z tej grupy rodziny odchodzące do miast i osiedli oraz takie, które pozbywają się ziemi bez zmiany miejsca zamieszkania i przechodzą do kategorii rodzin bezrolnych.

Trzeba również zwrócić uwagę na pewne wewnętrzne różnice występujące w tej grupie: mianowicie szybciej rosną typowe działki do 0,5 ha (wskaźnik przyrostu za 10 lat wynosi dla ziem dawnych 160, a dla ziem odzyskanych 240 w stosunku do roku 1950 przyjętego za 100), a wolniej gospodarstwa od 0,5 do 2 ha (analogiczne wskaźniki wynoszą odpowiednio 129 i 156).

Charakterystycznym zjawiskiem w tej grupie jest systematyczny spadek przeciętnego obszaru gospodarstwa.

Obserwowany spadek przeciętnego obszaru dowodzi, że następuje ewolucja gospodarstwa w kierunku działki, przeznaczonej przede wszystkim lub wyłącznie na samozaopatrzenie rodziny. Potwierdzają to również niektóre wskaźniki ekonomiczne tych gospodarstw. Główny wysiłek i zainteresowanie rodziny skupia się na zarobkowaniu poza gospodarstwem.

Wspomniana ewolucja grupy do 2 ha przebiega z różną siłą w poszczególnych rejonach. Znacznie dalej jest ten proces posunięty w południowo- i środkowo-zachodniej części kraju niż na pozostałych terenach.

Szczególny charakter społeczno-zawodowy omawianej grupy każe inaczej niż w grupach chłopów małorolnych czy średniorolnych oceniać wszystkie zachodzące w niej procesy. Zjawiska działów rodzinnych, sprzedaży czy dzierżawy ziemi należy ocenić w tej grupie pozytywnie, gdyż ułatwiają one i przyspieszają ewolucję gospodarstwa w kierunku działki, przesuwając część ziemi do gospodarstw rolniczych.

Digitized by Google

Problemy rozwoju kultury na XIII Plenum KC PZPR

(Przegląd wydarzeń kulturalnych miesiąca)

Wygłoszony na XIII Plenum KC PZPR referat tow. *Władysława Gomułki* pt. *„O aktualnych problemach ideologicznej pracy partii"*, wiele miejsca poświęcił zagadnieniom kultury. Podkreślając, że twórczość kulturalna zajmuje szczególne miejsce na froncie ideologicznym, że rola literatury i sztuki oraz ranga społeczna pisarzy i artystów była w naszym kraju zawsze duża, tow. Gomułka zaakcentował szczególny wzrost tego znaczenia w Polsce Ludowej, dzięki rewolucji kulturalnej, która się u nas dokonała. Mówił o rozwoju czytelnictwa i społecznego ruchu kulturalnego, obejmującego najbardziej odległe ośrodki kraju, o roli inicjacyjnej, jaką spełniają w tej dziedzinie komitety partyjne, organizacje młodzieżowe, szkoły i wojsko. Podkreślił niewątpliwe i poważne wyniki, jakie osiągnęły w Polsce Ludowej literatura, film, teatr i muzyka.

Przechodząc od osiągnięć do braków i zaniedbań w dziedzinie twórczości literackiej i artystycznej, tow. Gomułka poddał szerokiej, krytycznej analizie zarówno luki tematyczne i problemowe w literaturze, filmie, repertuarze teatralnym, jak i poszczególne, budzące troskę i niepokój, tendencje artystyczne, które wpływają w hamujący sposób na prawidłowy rozwój naszego życia artystycznego. Nie rozwijamy tu szerzej tez referatu, ponieważ tekst jego drukowany jest w całości w niniejszym numerze „Nowych Dróg". Podkreślić tylko chcemy, że podjęte w nim zostały i zasygnalizowane te wszystkie problemy, wokół których następnie toczyła się dyskusja na plenum, a więc sprawa niedostatecznej dojrzałości ideowej środowiska twórczego, ideologicznych źródeł ucieczki od wielu zasadniczych problemów współczesnego życia w literaturze lat ostatnich, wpływie dominującej w świecie kapitalistycznym filozofii beznadziejności i rozpaczy, brakach i niesłusznych ocenach krytyki literackiej i artystycznej, ponoszącej szczególną odpowiedzialność za kształtowanie świadomości zarówno artysty, jak i szerokich mas odbiorców. Wnikliwej krytyce poddał również referat poszczególne dziedziny masowej działalności kulturalno-rozrywkowej. Szeroko mówił o głównych zadaniach, stojących przed literaturą, prasą, radiem i telewizją.

„Czytelnicy i widzowie — powiedział tow. Gomułka — oczekują od naszych twórców, a zwłaszcza od pisarzy i filmowców dzieł dobrych i różnych, ale najbardziej jednak takich, w których akcja toczy się nie gdzieś w świecie, lecz przede wszystkim w Polsce, w których bohaterami nie są manekiny lub pokraczne figury, produkty chorej wyobraźni, lecz żywi — z krwi i kości — ludzie pracy". Tow. Gomułka zastrzegł się przeciw możliwościom sugestii na temat zwężania czy to pojęcia współczesności w sztuce czy spraw formy, podkreślając, że jest w niej miejsce i na nurt pogłębionej filozoficznie refleksji, i na rozsądne eksperymentatorstwo, penetrowanie terenów jeszcze nie zbadanych, szukanie nowych rozwiązań i stawianie pytań. Podkreślił, że „partia nie chce wtrącać się do spraw

Digitized by Google

warsztatowych i nie zamierza dawać recept, w jaki sposób trzeba pisać książki lub realizować inne dzieła sztuki, ale jednocześnie partia popiera jak najbardziej twórczość realizmu socjalistycznego, twórczość głęboko ideową i reprezentującą najwyższy poziom artystyczny, zrozumiałą dla mas i masom służącą".

Bogaty materiał, jakiego dostarczyła dyskusja po referacie tow. Władysława Gomułki na XIII Plenum KC PZPR, dotyczy w dużej mierze szeroko potraktowanego zagadnienia stosunku partii do spraw kultury, rozwoju życia kulturalnego w Polsce, charakterystyki i oceny dorobku w dziedzinie literatury i sztuki, upowszechnienia kultury, oceny środowisk twórczych. Sprawy te przewijały się jako motyw niekiedy naczelny, kiedy indziej uboczny w większości wystąpień na plenum, które — nie ulega wątpliwości — stanowiło w ubiegłym miesiącu centralne wydarzenie w naszym życiu kulturalnym. Z tego względu — modyfikując jednorazowo charakter niniejszego przeglądu — odstępujemy w nim od problematyki kulturalnej, oglądanej „w zwierciadle prasy literackiej", zastępując ją „zwierciadłem XIII Plenum".

Próbując przedstawić wielki kompleks zagadnień, dotyczących kultury, o jakich mówiono na plenum, dopatrzyć się możemy w wypowiedziach, które o tych sprawach traktowały, dwu głównych nurtów dyskusji.

Jeden z nich dotyczył — można by powiedzieć — bezpośrednio spraw kierunku ideowego rozwoju naszej kultury, jej stosunku do ideologii marksizmu-leninizmu, jej prawidłowej linii w walce z wrogimi tendencjami, zarówno przenikającymi z zewnątrz w postaci elementów kultury burżuazyjnej, jak i zagrażającymi jej od wewnątrz w postaci dewiacji rewizjonistycznych i dogmatycznych skostnień. Dotyczył także — gdy chodzi o wytyczenie właściwych dróg rozwoju kultury socjalistycznej — sprawy jej związku z wielkimi tradycjami rewolucyjnymi oraz ogromnych zadań ideowych i wychowawczych, stojących dziś przed partią oraz twórcami, działaczami i instytucjami kulturalnymi w naszym kraju.

Drugi nurt dyskusji, obejmującej sprawy kultury, związany oczywiście z pierwszym, dotyczył metod kierowania kulturą, jak również oceny działalności poszczególnych ogniw aparatu partyjno-państwowego i społecznego w dziedzinie kultury, pracy wydawnictw, prasy, teatru, filmu, radia, telewizji i innych instytucji upowszechniających kulturę, oceny pracy twórców i sytuacji ideowej w środowiskach twórczych, wreszcie metod działania w pracy ideowej partii na terenie tych środowisk.

Oczywiście oba te główne nurty przenikały się wzajemnie, tak że trudno je często rozdzielić, referując poszczególne głosy w dyskusji. W naszym przeglądzie nie sposób, rzecz jasna, odzwierciedlić całej bogatej problematyki kulturalnej poruszonej w dyskusji. Ograniczamy się do zasygnalizowania niektórych tylko aspektów.

O ogólnym stosunku partii do spraw kultury, o jej roli kierowniczej w tej dziedzinie, osiągnięciach i brakach frontu ideologicznego w kulturze mówił m. in. tow. *Aleksander Zawadzki*: „Kierowanie z komunistyczną pryncypialnością, a zarazem życzliwością i taktem, pracą na froncie ideologicznym — w tym również rozwojem kultury i twórczością artystyczną — zawsze, od chwili ujęcia władzy, należało do podstawowych obowiązków naszej partii. W nieprzejednanym zwalczaniu wszelkich wpływów wrogiej, burżuazyjnej oraz płynącej z zewnątrz imperialistycznej ideologii

Digitized by Google

i propagandy widzimy pomoc naszej partii i naszego państwa dla działaczy i twórców, pragnących prawidłowego rozwoju naszej socjalistycznej kultury, literatury i sztuki, rozwoju naszej działalności propagandowej, służącej interesom ludzi pracy". Tow. Zawadzki podkreślił, że oglądany z perspektywy kilkunastu lat socjalistycznego budownictwa w kraju „nasz front ideologiczny, nasi pisarze, artyści i wychowawcy, pracownicy prasy, radia, telewizji, którzy związali od lat swoje życie i działalność z ideologią klasy robotniczej i partii" — mają duży udział w ogromnym dorobku materialnym i duchowym, jaki wypracowała Polska Ludowa. „Na te siły zdrowe, oddane sprawie socjalizmu, partii, masom pracującym, na ich dojrzałość, talent i oddanie partia nadal będzie liczyła formułując program podniesienia na wyższy poziom całej pracy ideologicznej i całej działalności twórczej — w służbie socjalistycznego budownictwa".

Równocześnie tow. Zawadzki stwierdził konieczność „i teraz, i w przyszłości pryncypialnej krytyki w stosunku do ludzi, których cechuje bałamuctwo, a nawet zagubienie się ideologiczne". Zwrócił uwagę na wypadki tego zagubienia się w działalności niektórych wydawnictw, gdzie komunistyczny punkt widzenia „przedziwnie współistnieje" z socjaldemokratycznym czy klerykalnym. Podkreślił konieczność ofensywnego i w pełni zaangażowanego stosunku wszystkich członków partii do problematyki ideologicznej, politycznej i społecznej oraz „niesłabnącej czujności w stosunku do wszelkich przejawów rewizjonizmu i możliwych nawrotów dogmatyzmu".

O pięknych tradycjach literatury, oddanej w służbę rewolucyjnej ideologii oraz niemałym, choć trudno wymiernym wkładzie rewolucyjnych pisarzy, artystów, działaczy i organizatorów frontu ideologicznego — mówił na plenum tow. *Edward Ochab.* „Najbardziej dalekowzroczni, najwięcej związani z klasą robotniczą pisarze i poeci swe wybitne talenty i gorące serca oddali rewolucyjnej sprawie proletariatu już w latach młodości i wytrwali w walce z faszyzmem, nie uginając się przed nagonką burżuazyjną i terrorem rodzimego czy niemieckiego faszyzmu.

Z wdzięcznością będzie naród nasz pamiętał o poetach rewolucjonistach: Broniewskim, Jasieńskim, Standem, Wandurskim, Szymańskim i innych... Po wyzwoleniu kraju do obozu rewolucyjnego zbliżyło się i pomagało władzy ludowej wielu wybitnych poetów i pisarzy, jak Tuwim, Nałkowska czy Gojawiczyńska. Pamięć o nich również zachowają masy ludowe we wdzięcznym sercu".

Stwierdzając, że „do zwycięskiego obozu demokracji ludowej starali się nieraz... doszlusować i deklarować lojalność również niektórzy pisarze bardzo dalecy i obcy sprawie socjalizmu... którzy w okresie trudnym dla kraju nie tylko odeszli na pozycje wroga klasowego, ale również ujawnili zaciekłą nienawiść do wszystkiego tego, co kochali i budowali Kruczkowski i Broniewski, co jest święte i drogie dla polskiego ludu pracującego", tow. Ochab podkreślił, że „poprzez środowisko literatów... przebiega front walki ideowej, podobnie jak przez inne zróżnicowane środowiska społeczne". Podniósł on odpowiedzialność określonych organów państwowych za politykę wydawniczą i odpowiedzialność partii za wskazania kierunkowe tej polityki. Mówił o konieczności kontroli i oceny pracy wydawnictw terenowych przez komitety wojewódzkie oraz pomocy, jakiej powinny w tym zakresie udzielić organizacje partyjne pisarzy w większych miastach wojewódzkich,

Digitized by Google

Wspomniał też o szczególnie poważnych zadaniach spadających na największą, warszawską organizację partyjną literatów. „Od postawy, aktywności politycznej i żarliwości ideowej naszych pisarzy — podkreślił — zależy bardzo wiele nie tylko w literaturze, ale również w prasie, radio, filmie i telewizji. Kluczem do rozwiązania sytuacji jest zwartość ideowa i aktywność polityczna naszej warszawskiej organizacji partyjnej literatów".

Zastanawiając się nad powszechnie znanym faktem słabości tej organizacji tow. Ochab wypowiedział się przeciwko balastowi nadmiernej liczby biernych i wahających się jej członków, niezdolnych do walki w obronie idei i polityki partii. „Nie będę wracał — powiedział on — do wielokrotnie omawianych głębokich przyczyn osłabienia więzi między partią a poważną częścią pisarzy i artystów, a więc ludzi obdarzonych szczególną wrażliwością, którzy boleśnie przeżyli ujawnienie gorzkiej prawdy o tzw. okresie kultu jednostki. Minęło od tego okresu szereg lat, wypełnionych ciężką pracą partii i mas ludowych... Ludzie uczciwi, ludzie dobrej woli nie mogą negować tego ogromnego dorobku partii i Polski Ludowej... Nie ma usprawiedliwienia dla tych, którzy próbują stać z boku, ograniczać się do obserwacji i bezpłodnego utyskiwania".

Podkreślając, że „dzieła sztuki, zwłaszcza literatura piękna i sugestywny film mogą być potężnym środkiem oddziaływania na szerokie masy", tow. Ochab zaznaczył, że nie ma innych dróg wykorzystania tego arsenału środków, niż „przez samych pisarzy i artystów, poprzez pozyskanie ich serc i zaufania". „Partia wysoko ceni — stwierdził on — poparcie, jakie znajduje wśród partyjnych i bezpartyjnych pisarzy i artystów, a gorąco pragnie, aby ich wkład w dzieło budownictwa socjalistycznego był jeszcze większy niż dotychczas".

Drugą część swego przemówienia tow. Ochab poświęcił uwagom o roli realizmu w sztuce socjalistycznej. „Doświadczenie uczy nas — powiedział — że tylko realistyczna sztuka może wywierać trwały i głęboki wpływ na masy". Postulat realizmu nie ma nic wspólnego z tępieniem nowatorstwa, jak chcieliby nam wmówić przeciwnicy ani z propagowaniem naturalizmu. „Realizm, zwłaszcza realizm socjalistyczny ukazuje fakty i zdarzenia w ich wzajemnym związku przyczynowym, stara się oddać prawdę życiową, wnika w treść i charakter opisywanych zjawisk". Nie jest on „kabalistyczną formułą, ani sztampową receptą, ani narzucaną artystom monoformą", lecz „metodą przedstawiania rzeczywistości w dziele sztuki... służącą ujawnianiu prawdy psychologicznej, życiowej, społecznej, artystycznej...". Tow. Ochab uważa za głęboko niesłuszne i nie pozbawione wymowy politycznej unikanie przez część naszej prasy, a zwłaszcza krytyków literackich, określenia „realizm socjalistyczny". Jest to jego zdaniem koncesja na rzecz przeciwników i „próba pewnego dystansowania się od prasy i krytyki w bratnich krajach socjalistycznych, gdzie o realizmie socjalistycznym mówi się i pisze bez wstydliwego zażenowania".

„W naszej literaturze i sztuce, mimo wszystkich wahań i zahamowań — zakończył tow. Ochab — dominują i umacniają swą przewagę nurty postępowe i socjalistyczne. Od pracy komunistów w związkach twórczych, od wnikliwej, pryncypialnej, marksistowskiej krytyki na łamach naszej prasy, od życzliwej pomocy pisarzom i artystom ze strony całej partii, zależy rozmiach naszej ofensywy ideologicznej w środowiskach twórczych

Digitized by Google

i przyspieszenie bezapelacyjnego zwycięstwa nurtu socjalistycznego w dziedzinie sztuki i kultury".

Sytuacją w niektórych środowiskach twórczych zajął się szeroko w swoim przemówieniu tow. *Józef Cyrankiewicz*. Mówił on o swoistym wyizolowaniu się części środowiska literackiego, jego niedostatecznych kontaktach z życiem kraju, o atmosferze snobistycznego strachu „przed terrorem czy naciskiem środowiska, zatrzymującym pióro nawet wybitnych pisarzy przed tematyką współczesną, żeby ich nie posądzić o produkcyjniaki". Analizując przyczyny, które spowodowały oddalenie się po roku 1956 od partii osób wyróżniających się w okresie „kultu jednostki" bardzo często sekciarstwem, a jeżeli chodzi o wiele spraw międzyludzkich nadgorliwością, tow. Cyrankiewicz widzi w tym przejaw swoistego oportunizmu à rebours, chęć oczyszczenia się nie przed partią, ale kosztem partii wobec zupełnie innych środowisk w kraju i za granicą. Podkreślając konieczność wzmocnienia rzeczywistych, pogłębionych kontaktów pisarzy z terenem, z zakładami pracy, z ludźmi tam zatrudnionymi, z problemami, którymi żyją ludzie zaangażowani w proces budownictwa socjalistycznego w Polsce, tow. Cyrankiewicz wyraził przekonanie, iż odczucie tego pulsu życia narodu, prawdziwe przejęcie się nim, musi wyrazić się w twórczości pisarza postawą niezachwianie ofensywną, przepojeniem dzieł filozofią nadziei i afirmacji człowieka. „Z tego oczywiście nie wynika, że to będzie lakiernictwo. Przecież filozofia nadziei to nie jest błogostan. Nadzieja to jest droga do czegoś, perspektywa, walka ze wszystkim co przeszkadza... to całe bogactwo konfliktów..." Nawiązując do rzekomego „nonkonformizmu" pisarzy, którzy akcentują swą przekorę, dystans wobec partii, stwierdził: „chyba warto byłoby, żeby w tych środowiskach, w których niektórzy twórcy wysilają się na tzw. »anty«, jeżeli nie na polityczne »anty«, to przynajmniej na »antypowieść«, »antyfilm«, ażeby nasi towarzysze zaczęli propagować antysnobizm, modę nieulegania naciskom, wyrażanym nieraz w formie złośliwych ocen". Mówca zwracał uwagę na rolę krytyki, która powinna pierwsza sygnalizować niebezpieczeństwo rozejścia się pisarza z odbiorcą. „Walka o zdobycie dla partii oręża krytyki, wykształcenie tego oręża jest chyba bardzo istotne i ważne, jeśli chodzi w ogóle o walkę, o postawę środowisk twórczych" — stwierdził tow. Cyrankiewicz. Akcentując potrzebę prężności i większej dynamiki organizacji partyjnych i poszczególnych towarzyszy w środowiskach twórczych, wyraził przekonanie, że „realizacja uchwał obecnego Plenum, m. in. organizacyjne umocnienie kierownictwa frontu ideologicznego, częstsze systematyczne kontakty działaczy partyjnych z twórcami" będą na pewno pomocne w osiągnięciu tych celów.

Problemy polityki kulturalnej rozważał szeroko w swoim przemówieniu na Plenum tow. *Artur Starewicz*. „Główna myśl polityczna Plenum — powiedział on — iż nie ma pokojowego współistnienia w ideologii z kapitalizmem, wypływa z naszych zasadniczych ideologicznych i marksistowskich założeń o walce klas, o nie dających się pogodzić przeciwieństwach interesów, dążeń i ideałów społecznych klasy robotniczej i burżuazji... Problemy zaczynają się dopiero wtedy, gdy stajemy wobec praktycznych zagadnień, gdy wychodząc z naszych marksistowskich kryteriów oceniamy określone zjawiska ideologiczne, kulturalne czy naukowe, gdy musimy wyrokować co jest n a s z e, socjalistyczne i postępowe, a co jest o b c e, wrogie i reakcyjne... Idzie o to, aby te kryteria zostały właściwie zrozu-

Digitized by Google

miane... przez całą partię, żeby trafiły jako postulaty słuszne i obowiązujące do szerokich kręgów inteligencji".

„Partia sama — podkreślił tow. Starewicz — bez oparcia się o szeroki front partyjnych i bezpartyjnych ludzi pióra, pracowników nauki, literatów, dziennikarzy, artystów nie może skutecznie prowadzić swej wielostronnej wychowawczo-politycznej pracy... Nie chcemy i nie możemy ograniczyć się do roli organów wydających nakazy i zakazy. Partia musi odgrywać przede wszystkim rolę ideologicznego inspiratora i organizatora pracy partyjnej, politycznej i wychowawczej. Tylko wtedy, gdy redaktor redagujący pismo, pisarz piszący utwór, reżyser realizujący film, dyrektor teatru opracowujący repertuar, wydawca wydający książki będą z własnego przekonania kierować się kryteriami politycznymi i ideologicznymi partii, front ideologiczny będzie mógł należycie spełniać swoje zadanie".

Zastanawiając się nad warunkami osiągalności takiej sytuacji, tow. Starewicz przeanalizował problem przeszkód i barier ideologicznych, odgradzających jeszcze dziś część środowisk twórczych od partii. Mówił o snobizmie prozachodnim, zastygłym micie o wyższości tzw. cywilizacji zachodniej, ciążącym na świadomości wielu przedstawicieli inteligencji, zwłaszcza humanistycznej, połączonym z nieznajomością i lekceważeniem dorobku Związku Radzieckiego oraz innych państw socjalistycznych. Wskazał na szeroki obieg mitu o „kulturalnej jedności Europy", przechodzącego do porządku dziennego nad frontami klasowymi, na uniwersalizm katolicki z jego interpretacją przynależności Polski do tzw. cywilizacji chrześcijańskiej, na modne na Zachodzie teorie o zbliżaniu i upodobnianiu się socjalizmu i kapitalizmu, na głoszenie mitu przyszłej „syntezy" ustrojów społecznych. Podkreślił konieczność walki z tymi fałszywymi poglądami, stanowiącymi ideologiczne podłoże do „fraternizacji" z przedstawicielami burżuazyjnej kultury i nauki.

Analizując sytuację w prasie tow. Starewicz stwierdził wyraźną jej poprawę w stosunku do lat trudnej walki z tendencjami rewizjonistycznymi, dominowanie w niej, podobnie jak w programach radia i telewizji, treści socjalistycznych. Nie oznacza to — podkreślił on — zamykania oczu na istniejące jeszcze braki i słabości naszej propagandy prasowej. Stwierdził on m. in. „brak w szeregu naszych redakcji należytej inicjatywy, brak... »zachłanności« wobec faktów, materiałów, obrazów życia", których przyczyną jest nie przezwyciężona do końca atmosfera pewnej demobilizacji i rozterki, jaka jeszcze występuje w części środowiska dziennikarskiego i jemu pokrewnych środowiskach, oraz resztki „fałszywych poglądów na rolę prasy jako rzekomo samodzielnego czynnika, którego główna misja polega nie na tym, że kształtuje on opinię publiczną, lecz na tym przede wszystkim, że »odbija opinie« i naciska na władzę".

Poruszając sprawy literatury i środowiska literackiego, mówca przyłączył się do opinii innych dyskutantów o konieczności pomocy partii w „wyprowadzeniu literatów z warszawskich czy krakowskich kawiarni do prawdziwego życia, do ludzi budujących nasz kraj". „Potrzebne jest szeroko pojęte »zamówienie społeczne« dla literatury — stwierdził tow. Starewicz — takie, które będzie nam odpowiadać i będzie przez pisarzy przyjęte... Potrzebne są słowa zaufania i uznania, choćby trochę na kredyt". Mówiąc o metodach dyskusji i przekonywania, tow. Starewicz pod-

Digitized by Google

kreślił, że „przekonywanie jeszcze nie przekonanych" nie usprawiedliwia eklektyzmu, dostosowywania się do cudzych uprzedzeń i błędnych poglądów, lecz polegać powinno na dobrze uargumentowanej obronie naszego stanowiska, naszych marksistowsko-leninowskich zasad.

Wiele uwagi poświęcił też tow. Starewicz działalności wydawnictw, podkreślając konieczność scentralizowania kontroli nad wydawnictwami oraz walki ze składaniem w nich odpowiedzialności za odmowę wydania książki na tzw. wyższe czynniki, z uchylaniem się od samodzielnego podejmowania merytorycznych decyzji. Podniósł on również doniosły problem obniżenia nakładów książek i prasy. „Średnia ilość egzemplarzy książek na 1 mieszkańca, bez podręczników szkolnych, wynosiła w roku 1956 — 2,5, a w roku 1962 — 1,6. Globalny nakład spadł więc o przeszło 20%. Nie sposób uznać tej dynamiki za normalną, biegnie ona bowiem w przeciwnym kierunku niż cały rozwój kraju. Gazety i książki musimy potraktować co najmniej tak, jak artykuły masowego spożycia, których konsumpcja rośnie, tym bardziej że może rosnąć. Narzuca się potrzeba zmiany w podziale puli papieru na rzecz spożycia wewnętrznego".

Tow. Starewicz zakończył swoje przemówienie uwagami dotyczącymi właściwego wykorzystania i rotacji kadr w wydawnictwach, prasie, telewizji itp. Nie chodzi tu o usuwanie ludzi, lekceważenie wieloletniego wkładu ich pracy, ale wysuwanie ludzi młodych, zdolnych, ideowych, o walkę z inercją, ze skostnieniami, rutyną na stanowiskach wymagających inwencji, wrażliwości, wzrostu kwalifikacji, nowych form i metod działania.

Obszernie omówił problematykę pracy ideowej na odcinku kulturalnym tow. *Tadeusz Galiński*.

Zobrazował on i zilustrował szeregiem danych cyfrowych rewolucyjny przełom, jaki nastąpił u nas i dokonywał się systematycznie w ostatnich latach w dziedzinie upowszechnienia kultury. Wskazał na rozwój sieci bibliotecznej i czytelnictwa, na zasięg pracy kulturalnej i oświatowej w świetlicach i domach kultury i zahamowanie fali likwidatorstwa w tej dziedzinie pracy, nie pozbawionej zresztą jeszcze wielu braków i niedociągnięć.

„Ta ogromna praca masowa w walce o wzrost świadomości, o wyższy poziom wiedzy — stwierdził tow. Galiński — tym większe przynosić będzie efekty, im więcej będzie współczesnych socjalistycznych treści w literaturze, filmie i repertuarze teatralnym, im bardziej celowy będzie wybór dzieł przeznaczonych do masowego upowszechnienia". Stwierdzając obserwowane po roku 1956 zjawisko ucieczki od tematyki współczesnej w literaturze oraz dezorientację, pogłębioną często na skutek fałszywych ocen krytyki, tow. Galiński wskazał na zarysowujące się jednak i w tej dziedzinie zmiany na lepsze, zachodzące „pod wpływem procesów obiektywnych, jak również inspiracji kierownictwa partii i naszej codziennej pracy".

„Coraz więcej pisarzy podejmuje współczesną tematykę socjalistycznych przemian w kraju. Brak w tej tematyce jeszcze dzieł wybitnych, ale niektóre tytuły zarówno pisarzy starszego pokolenia (Hołuj, Żukrowski, Machejek), jak i młodych (Kawalec, Patkowski, Minkowski) są oznaką zmian, jakie zachodzą w tej dziedzinie". Mówca wskazał też na powolne zmiany, jakie — mimo nacisku estetyzującej krytyki — zachodzą w pro-

Digitized by Google

blematyce realizowanych dziś filmów i w repertuarze teatralnym. „Główną wadą naszych filmów jest oderwanie od realiów życia i jego socjalistycznych przemian... W dużym stopniu rzutuje tu słabość literatury, będącej bazą dla filmu, ale w większej jeszcze mierze zapatrzenie się części środowiska w zachodni awangardyzm, przecenianie spraw formy". Jeśli jednak — mimo nie zawsze słusznych bodźców i antybodźców krytyki — mamy dziś takie filmy, jak „Świadectwo urodzenia", „Rok pierwszy", „Ogniomistrz Kaleń", „Krzyżacy", „Czas przeszły", „Dziś w nocy umrze miasto", „Ludzie z pociągu", „Mam tu swój dom", „Czarne skrzydła" i kilka niezłych komedii — zamiast serii „czarnych" filmów o Warszawie i Polsce, „Ósmego dnia tygodnia", „Miasteczka" i „Bazy ludzi umarłych" — to jest to niewątpliwie symptomem zmian na lepsze.

Wskazując na pozytywne zmiany w repertuarze teatrów tow. Galiński podkreślił, że w obecnym programowaniu szczególnym niebezpieczeństwem jest tzw. „odkrywcze" odczytywanie sztuk, wypadki dążenia do oryginalności za wszelką cenę, np. przez egzystencjalistyczną interpretację „Na dnie" Gorkiego, czy też „awangardową" przeróbkę „Kordiana".

Mówiąc o pracy z ludźmi ze środowisk twórczych, tow. Galiński zaznaczył, że usilna walka o ich postawę winna być „walką o ludzi", a nie „przeciwko ludziom". Jej metody — to przekonywanie, zwiększanie wymagań i bezustanne podnoszenie poziomu dyskusji. Pomoc dla Związku Literatów winna wyrażać się konkretnie — stypendiami twórczymi dla pisarzy, którzy chcą wyjechać w teren. Trudności są tu nie budżetowe, ale polegające na właściwym „urządzeniu" pisarzy w terenie, do czego potrzebna jest pomoc komitetów wojewódzkich. Mówca zwrócił też uwagę na potrzebę koordynacji działania różnych ogniw aparatu upowszechniania kultury, stałej współpracy kierownictw radia, telewizji, filmu oraz Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Tow. *Jerzy Putrament* przemówienie swoje rozpoczął od zwrócenia uwagi na dywersyjną działalność wrogiej propagandy oraz od analizy jednego z podstawowych błędów ideologicznych w świadomości znacznej części naszych twórców, który określił jako utratę poczucia „zasadniczej odrębności kultury socjalistycznej, przyjęcie burżuazyjnego poglądu na to, że proces kultury ludzkiej jest jednolity" i w związku z tym przyjmowanie kryteriów wartości z obcego, antagonistycznego w stosunku do nas systemu kulturalnego. „W tej chwili — stwierdził tow. Putrament — literatura świata dałaby się podzielić na dwie wielkie kategorie: literatura rozpaczy i literatura nadziei. Człowiek samotny, który przeżywa wieczną tragedię niemożności porozumienia się z innym człowiekiem, to jest główny temat najwybitniejszej twórczości najwybitniejszych pisarzy kapitalistycznego Zachodu". Pisarze wyznający filozofię rozpaczy widzą „tragedię indywidualnego ludzkiego istnienia, bezsens śmierci, nasuwającej się nieuchronnie na każdego człowieka, rozpacz człowieka, który widzi, jak z niego wypływa życie". Natomiast artysta socjalistyczny dostrzega, że „ponad naszym jednostkowym życiem jest życie ludzkości, jest życie naszego narodu, jest życie... naszych najbliższych". „Dla nas problem stoi inaczej: czy ludzkość potrafi uratować się od zagłady wojny termonuklearnej czy nie, czy ludzkość jako całość potrafi wcześniej czy później przejść do socjalizmu czy nie. Jesteśmy zdania, że ta perspektywa jest realna i możliwa, i że ludzkość idzie w tym kierunku, i to oczy-

Digitized by Google

wiście sprawia, że pisarze stojący na gruncie twórczości socjalistycznej nie mogą opierać się o filozofię rozpaczy".

Tow. Putrament stwierdził, że oceniając współczesną literaturę z punktu widzenia filozoficznych tendencji, które ona reprezentuje, znajdziemy — z jednej strony — nawet na kapitalistycznym Zachodzie wielu pisarzy nam bliskich, z drugiej zaś — u nas istnieje „enklawa pisarzy, którzy stoją w jednym szeregu z pisarzami rozpaczy na Zachodzie". Mówca jest przeciwny administracyjnemu zakazowi publikowania poszczególnych utworów, które dałoby się zaliczyć do „literatury rozpaczy"; za punkt węzłowy uważa natomiast przekonywanie, kształtowanie świadomości pisarzy, widząc w tym przede wszystkim główne zadanie krytyki. Również w odniesieniu do tzw. „literatury rozrachunkowej" tow. Putrament podkreśla, iż właściwy stosunek do niej leży w sferze nie zakazów, ale każdorazowej indywidualnej oceny, co pisarz — podejmujący tę problematykę — ma w danym wypadku mądrego, odkrywczego do powiedzenia narodowi i partii.

Mówiąc o wstrząsie, jaki przeżyło środowisko literackie przed kilku laty, tow. Putrament jest zdania, że obecnie, po okresie spowodowanych tym wstrząsem urazów, częściowej ucieczki od problemów politycznych, nie należy nastawiać się na oczekiwanie od pisarzy gotowych rozwiązań, raczej na stawianie zagadnień, które ich niepokoją. Należy to przyjąć i czekać, aż dojrzeje w tym wypadku świadomość, ułatwiająca nie tylko stawianie pytań, ale i propozycje rozwiązań.

Gdy chodzi o metody postępowania z pisarzami, tow. Putrament wyróżnia podejście polityczne i takie, które określa jako „niepolityczne, lecz biurokratyczne". Polityk ocenia zjawiska z punktu widzenia tego, czy pomogą sprawie, czy nie. Biurokrata — z punktu widzenia tego, czy będzie za to osobiście odpowiadał. Przed powzięciem decyzji, nawet słusznej, hamuje go strach przed odpowiedzialnością i ryzykiem. Mówca apeluje, aby dyrektywą działania było zasadnicze, polityczne stanowisko, a nie czepianie się drobiazgów, przyczyniające się do dodatkowego hamowania twórczości.

Tow. Putrament podkreśla, że jeśli nawet mamy wśród pisarzy takich, którzy zatracili rozeznanie socjalistycznego traktowania kultury, to znaczna ich większość jest uczuciowo związana z socjalizmem i trzeba jej pomóc. „Twórczość artystyczna ma to do siebie, że jej się nie da zaplanować, tak jak twórczość gospodarcza — jak produkcja gospodarcza. Nie da się zwłaszcza zaplanować dobrej twórczości. W twórczości artystycznej niezwykle ważna jest atmosfera, i tutaj nasze kierownictwo polityczne ma bardzo dużo do zrobienia i może zrobić bardzo dużo. Z pisarzami, mimo takich czy innych ich kłopotów, trzeba rozmawiać, trzeba się z nimi spotykać, trzeba ich wychowywać".

Odpowiednikiem wystąpienia tow. Putramenta, analizującego przede wszystkim sprawy środowiska literackiego, był głos tow. *Henryka Korotyńskiego,* poświęcony analizie sytuacji w prasie i środowisku dziennikarskim. Mówca rozpoczął swe wywody również od wskazania na nasilenie antysocjalistycznej propagandy ideologicznej Zachodu, usiłującej oddziaływać na nasze środowisko twórcze już nie w sposób prostacki, jak niegdyś, nie metodą oczerniania, ale syrenimi głosami, komplementami na

Digitized by Google

temat odrębności pozycji Polski w świecie socjalistycznym, z widocznym zamiarem wbicia klina między Polskę a bratnie kraje socjalistyczne. Tow. Korotyński wskazywał w swym przemówieniu na wysiłki, jakich dokonało środowisko dziennikarskie, aby rozwinąć w prasie poziom informacji i publicystyki, ukazać gospodarczy i kulturalny awans Polski w powojennym 20-leciu i wyższość ustroju socjalistycznego. Podkreślił również istniejące jeszcze niedostatki: brak pogłębionych artykułów publicystycznych na węzłowe tematy, zdarzające się fakty nieodpowiedzialnej krytyki. Przeciwstawił się natomiast uogólniającej i nie skonkretyzowanej tendencji do potępiania w czambuł pracy naszych dziennikarzy. Podkreślił, że sprawa poziomu naszych wypowiedzi prasowych, ich formy, barwnego, nieszablonowego sposobu pisania zależy przede wszystkim od szczerego, głębokiego przekonania autorów. „Żeby pisać żywo i z pasją, operować argumentem i językiem wolnym od szablonu, trzeba oprócz talentu mieć w sercu i w głowie umiłowanie sprawy, której się służy". Mówca zwrócił uwagę także na problem metody działania wśród inteligencji twórczej, wśród pracowników kultury i sztuki, podkreślając, iż ofensywność działania i pryncypialność winny łączyć się tu z atmosferą życzliwości, umiejętności przekonywania i liczenia się ze złożonymi problemami sztuki i psychiki twórców.

O problemach radia, telewizji i tzw. kultury masowej mówił na Plenum tow. *Włodzimierz Sokorski*. „Kultura masowa w naszym pojęciu — stwierdził on — zakłada jednorodność zjawisk kulturalnych, tj. odrzuca tezę odrębnej kultury dla mas i odrębnej kultury dla elity, chociaż — rzecz prosta — różnicuje istotne trudności i ostrość zjawisk ideologicznych w różnych warstwach naszego społeczeństwa". Tow. Sokorski podkreślił, że „kultura masowa jest nie tylko zjawiskiem społeczno-kulturalnym, lecz w pierwszym rzędzie politycznym, uwzględniającym i realną walkę ideologiczną z pozostałościami starego myślenia, i obiektywną sytuację szerokiego frontu kultury i sztuki, którego dojrzewanie jest opóźnione w stosunku do osiągnięć politycznych i ekonomicznych naszego kraju". Mówca zajął się rozważeniem całego splotu okoliczności, które przyczyniły się do zahamowań i trudności ideologicznych w środowisku twórczym, podkreślając, że podjęcie tych zagadnień przez referat i dyskusję na Plenum stwarza generalne przesłanki do wygrania wielkiej bitwy o świadomość socjalistyczną naszych twórców. „U ogromnej większości twórców dojrzało przekonanie, że podstawowe środki sztuki muszą być realistycznie zrozumiałe" — stwierdził tow. Sokorski, zauważając, że, jeśli chodzi o takie gałęzie sztuki masowej, jak film, czy formy jej upowszechniania, jak radio i telewizja, to sam ich warsztat narzuca im postulat komunikatywności.

Tow. *Wojciech Jaruzelski* poruszał w swoim przemówieniu problemy pracy kulturalnej w wojsku. Stwierdził on, że do swojego „wychowawczego arsenału" wojsko otrzymuje „zbyt mało zaangażowanej, mobilizującej amunicji". „Ucieczka od głównego nurtu życia, pusta żonglerka intelektualna i totalne kpiarstwo — to nader wątpliwe wsparcie dla niełatwej pracy wychowawcy". Mówca podkreśla, że próby krytyki publikacji wyrażających taką postawę wywoływały gwałtowny sprzeciw, a „publicysta lub krytyk, który z całą partyjną żarliwością i w dobrej wierze — chociaż niekiedy może nie bez potknięć — narazi się środowisku, obrzucany jest inwektywami i atakowany z ostrością, jakiej niestety brak jest często wobec rzeczywistego wroga, Trzeba dopiero zajęcia stanowiska na

Digitized by Google

najwyższych partyjnych szczeblach, aby obiektywnie i z rzeczywistą troską o sprawę socjalizmu ustawić problem na właściwej płaszczyźnie". Mówca zwraca uwagę na zbyt jeszcze częste bezkrytyczne uleganie „pokusom przesadnego demonstrowania atrakcji i techniczno-bytowych »cudowności« zdjętych wprost z reklamiarskiej witryny zachodniego świata" stwierdzając również: „nie zawsze dość sugestywnie i zbyt ostrożnie, a niekiedy nawet w kurtuazyjnych lansadach obnażamy przed naszym czytelnikiem i widzem wstecznictwo i rozpad ginącego ustroju", a także anemiczne i bezbarwne przedstawianie dorobku i pozytywnych zjawisk kulturalnych naszych socjalistycznych przyjaciół.

Równocześnie tow. Jaruzelski podkreśla „istotne efekty w dziedzinie bezpośrednich kontaktów ze środowiskiem twórczym". Powołuje się na „częste spotkania na różnych szczeblach, bezpośrednie rozmowy, wyjazdy twórców do jednostek", dalej — na bogaty plon poświęconej 20-leciu Wojska Polskiego wystawy plastyki, związane z problematyką wojska twórcze zamierzenia filmowców, muzyków i literatów.

Tow. *Mieczysław Moczar*, mówiąc o pracy i problemach ideologicznych służby bezpieczeństwa, poruszył też zagadnienie antykomunistycznej ofensywy psychologiczno-propagandowej prowadzonej przez ośrodki imperialistyczne, i na tym tle rozważał rolę naszego dziennikarstwa. Podkreślił on, że — obok walorów inteligencji, ekspansywności, dociekliwości — absolutnie koniecznym warunkiem pozytywnego pełnienia przez dziennikarzy swych funkcji jest postawa polityczna.

O kulturalnej działalności związków zawodowych mówił tow. *Józef Kulesza*. Podkreślił on, że związki zawodowe mają do dyspozycji bardzo poważną bazę materialną w tej dziedzinie w postaci prawie 8 tys. placówek kulturalnych i wielu uniwersytetów robotniczych. Związkowy ruch amatorski zrzesza około 127 tys. pracowników, a różnymi formami działalności artystycznej związki obsługują rocznie ponad 17 mln osób. W latach ostatnich związkowy ruch amatorski dokonał poważnej pracy nad uporządkowaniem repertuaru, skrystalizowaniem jego kryteriów ideowych. „Podejmujemy dosyć daleko zaawansowany proces w kierunku zacieśnienia współpracy ze środowiskami twórczymi — powiedział tow. Kulesza — tak by twórcy nawiązali bezpośredni kontakt z żywą współczesną problematyką, by docierali do masowego odbiorcy".

Tow. *Bolesław Jaszczuk* podzielił się z uczestnikami Plenum nader interesującymi uwagami o swoich doświadczeniach przedstawiciela PRL w Moskwie w dziedzinie polsko-radzieckiej wymiany kulturalnej. Podkreślając znaczne rozszerzenie i pogłębienie polsko-radzieckich stosunków kulturalnych w ostatnich latach, zmianę ich charakteru z „odświętno-delegacyjnego" na „rzeczową wymianę dorobku kulturalno-naukowego obu narodów", tow. Jaszczuk wskazał również na określone przeszkody na drodze do pełnej realizacji politycznych zadań tej wymiany. „Tu i ówdzie pokutuje teoria o »misyjnym posłannictwie« Polski w stosunku do Związku Radzieckiego. Obok teorii »pojednania duchowego« socjalizmu z kapitalizmem mamy także współbrzmiącą z nią teorię tranzytu kulturalnego z Zachodu na Wschód". Przez jakiś czas pełniliśmy taką rolę „pośrednika", ale w ciągu ostatnich 6—7 lat Związek Radziecki rozwinął szeroką wymianę i współpracę kulturalną z całym światem, a nasza rola „pośrednika" skończyła się. Tow. Jaszczuk podkreśla, że rola ta kryje

Digitized by Google

w sobie pewne niebezpieczeństwo: „wyrabia w psychice pewną skłonność do epatowania swoją wyższością kulturalną. A w konkretnym wypadku, nawet czasami — przemycania niesocjalistycznych treści w rodzimym opakowaniu do niektórych środowisk radzieckiego społeczeństwa".

„Obecny stan ożywienia ideologicznego w Związku Radzieckim otwiera nowe możliwości przed naszą wymianą kulturalną — stwierdził tow. Jaszczuk. — Ale ich wykorzystanie musi być oparte o nasz własny, socjalistyczny, a nie importowany z Zachodu, dorobek. Nasza wymiana kulturalna powinna współgrać i korespondować z wysokim ideowym tonem radzieckich poszukiwań". Mówca przestrzegł przed orientacją na „wychwytywanie sensacji, na poszukiwanie w radzieckiej kulturze i sztuce tego, co jest w niej »europejskie«, a nie radzieckie", przed wyolbrzymianiem epizodów życia kulturalnego. Nasza polityka kulturalna, gdy chodzi o nasz „eksport kulturalny", powinna natomiast być oparta na zasadach rozsądnego wyboru pozycji, które by umacniały naszą opinię i pozycję sojusznika i towarzysza we wspólnej walce ideologicznej. „Nie powinno to być w żadnym razie rozumiane jako wezwanie do ukrywania czy maskowania zjawisk i procesów, jakie toczą się w naszym wewnętrznym życiu kulturalnym".

Tow. Jaszczuk podkreślił znaczenie takich faktów w dziedzinie naszej propagandy kulturalnej w ZSRR, jak wystawa przemysłowa z okazji XV-lecia PRL, która zademonstrowała wysoki poziom naszej sztuki stosowanej, kultury ekspozycji i eksponatów; dalej — wystawy polskiego plakatu i satyry, występy „Śląska" i „Mazowsza", koncerty Czerny-Stefańskiej, Rowickiego, wizytę Teatru Narodowego z „Chwalebnym Zmartwychwstaniem Pańskim", „Zemstą" i „Słowem o Jakubie Szeli", wreszcie wystawienie „Kariery Artura Ui" Brechta w reżyserii Erwina Axera w Leningradzie.

Wiele uwagi poświęcili też sprawom kultury pierwsi sekretarze komitetów wojewódzkich partii. Tow. *Walenty Titkow,* I sekretarz Komitetu Warszawskiego, omawiając działalność warszawskiej organizacji partyjnej, wiele uwagi poświęcił zagadnieniom repertuarowym stołecznych teatrów, podkreślając rolę widowisk przemawiających do szerokiego kręgu widzów i dających im pełnię przeżycia artystycznego, jak „Kariera Artura Ui", „Słowo o Jakubie Szeli" czy „Historia o Chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim", a wypowiadając się krytycznie o eksperymentach „antyteatru" Becketta i Ionesco. Mówił on też o działalności klubów, prowadzących działalność odczytowo-dyskusyjną i towarzysko-rozrywkową, m. in. licznych klubów studenckich, podkreślając ich działalność w pewnych wypadkach pożyteczną, w innych zdecydowanie szkodliwą, jak np. w wypadku działalności klubu „Krzywego Koła". Akcentował konieczność głębszego, bardziej systematycznego zajmowania się działalnością klubów, wzmocnienia kontroli, jaką nad nimi sprawują KW i KD. „Działalność klubów — stwierdził on — przy zapewnieniu prawidłowego kierownictwa może być w szerokim zakresie wykorzystana dla odpowiadającej potrzebom partii pracy ideowo-wychowawczej".

Tow. *Lucjan Motyka,* I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Krakowie, mówił o potrzebie szczególnie czujnej i systematycznej pracy ideologicznej partii w takim ośrodku kultury i nauki, jakim jest Kraków. Podkreślał potrzebę współpracy z artystami i pisarzami oraz rolę partyjnych

Digitized by Google

organizacji w środowiskach twórczych. Wypowiedział się też krytycznie na temat mody na „nowoczesność" w sztuce. „Istnieje obsesja nowoczesności, której ulegają prawie wszyscy mający ambicje nowatorskie twórcy. Wielu z nich z trudem rezygnuje z doświadczeń w ciągu wielu lat wypracowanej formy artystycznej, aby nie okazać się gorszym od kolegi, który potrafił się dostosować do tzw. »ducha czasu«. Jak wiadomo, żadna poważna sztuka nie ulega corocznym modom, żaden nowy wartościowy kierunek nie został z góry wymyślony, wyspekulowany, prawdziwe nowatorstwo jest rezultatem odkrywczej, twórczej pracy i wielkiego talentu. Najbardziej nowoczesne treści w naszej epoce odkrywa idea komunizmu, ona będzie znamieniem epoki XX wieku, również w historii literatury i sztuki... jako idea najbardziej humanistyczna, która do skarbnicy osiągnięć ludzkiego talentu przydała nowych wspaniałych treści".

Mówca przeciwstawił się twierdzeniom, że nasza ideologia sugeruje nawrót do tradycjonalizmu: „Z istcty socjalizmu wynika patrzenie w przyszłość, popieranie wszystkiego co nowe i lepsze. Rozumiemy, że szybki rytm nowoczesnego życia wybija swoje piętno na formach sztuki i literatury, narzuca lapidarność i skrótowość środków wyrazu, że metafora poetycka przemawia w sposób bardziej trwały do odbiorców niż dosłowność, że łatwizna nie pobudza do myślenia, do współtworzenia itd. Ale wiemy również, że sensem sztuki jest czynić człowieka lepszym, mądrzejszym, bardziej ofiarnym. Jeśli dzieło działa w innym kierunku, jest sztuką złą, w ogóle nie jest sztuką".

Tow. *Władysław Kruczek,* I sekretarz KW w Rzeszowie, podkreślając ogrom osiągnięć społecznych i gospodarczych Polski Ludowej, stwierdził, że pracownicy frontu ideologicznego pozostają w swojej pracy daleko w tyle za tymi osiągnięciami, a przecież ich zadaniem powinno być ukazanie i rozwinięcie przed młodym pokoleniem perspektywy naszego rozwoju. „Potępiono w czambuł realizm socjalistyczny, jako domniemane narzędzie administracyjnego kierowania kulturą, a zastąpiono go bezpłodną dyskusją na temat wolności słowa. Przecież wielu ludzi pióra jest na emigracji wewnętrznej". Tow. Kruczek zwrócił uwagę na wysokość nakładow powieści kryminalnych w stosunku do poważniejszej literatury pięknej i literatury popularnonaukowej (tow. Galiński w swoim przemówieniu wspomniał nb. w odpowiedzi na tę uwagę o nikłej — zaledwie 14 pozycji na ogólną liczbę 5 i pół tys. — ilości tytułów z tego zakresu). „Z pozycji bezideowości czy czarnowidztwa nie można ukształtować człowieka z wiarą w przyszłość socjalizmu" — stwierdził tow. Kruczek. „Nie chcę przez to powiedzieć, że trzeba popadać w cielęcy zachwyt wobec każdego wydarzenia u nas w kraju czy idealizować naszą przyszłość. Ale na pewno nie wolno za państwowe środki odbierać człowiekowi wiary w przyszłość bezideowością, pesymizmem, cynizmem, obłudą i zakłamaniem. Ludzie w terenie cieszą się każdą nową szkołą, żarówką czy zakładem pracy. Nie wolno ich pozbawiać przekonania, że doczekają się tego wszystkiego w swojej wsi, w swoim miasteczku, że socjalizm przyniesie im inne, lepsze życie".

Tow. *Jan Szydlak,* I sekretarz KW w Poznaniu, zwrócił uwagę na nieodpowiedzialne publikacje sprzed paru lat, które — czerpiąc natchnienie z postaw rewizjonistycznych — korespondowały z nihilizmem narodowym, szerzyły indyferentyzm czy też „zwyczajne, mieszczańskiego chowu, nastroje konsumpcyjne". Mówca podkreśla rolę, jaką powinno odegrać

Digitized by Google

w zwalczaniu tych zjawisk umiejętne wykorzystywanie w pracy wychowawczej i kulturalnej regionalnych tradycji rewolucyjnych i postępowych.

Tow. *Jan Ptasiński*, I sekretarz KW w Gdańsku, poświęcił kilka uwag zagadnieniu krytyki prasowej, podkreślając, że skuteczność takiej krytyki zależy nie od ilości krytycznych sygnałów, często nie sprawdzonych lub sprawdzonych źle, ale właśnie od rzetelnego opracowania materiału tego typu. Lawina krytyk, z których duża część jest merytorycznie niesłuszna, deprecjonuje samą ideę krytyki prasowej.

Tow. *Arkadiusz Łaszewicz*, I sekretarz KW w Białymstoku, stwierdził, że nie o to chodzi, aby narzucać naszej literaturze i całej twórczości artystycznej określone formy i wzory, ale o to, by zwalczać rzeczy płaskie i bezideowe, dbać o to, by nie uzyskiwały one niesłusznej, wysokiej oceny.

Ogół występujących na Plenum podkreślał jego ogromne znaczenie dla dzieła ofensywy ideologicznej partii w ogóle, a kierunku ideowego w interesującym nas tu życiu kulturalnym w szczególności. Rozważaniom problemów dotyczących dziedziny kultury towarzyszyły równie ważne i ściśle się z nimi wiążące wypowiedzi dotyczące pracy ideologicznej partii na innych odcinkach: w dziedzinie szkolenia ideologicznego kadr partyjnych, w dziedzinie nauki, wychowania młodzieży. Dotyczyły ich prawie wszystkie, nie objęte naszym przeglądem, wystąpienia w dyskusji nad referatem tow. Władysława Gomułki.

Ogół dyskutantów wyrażał swoją najgłębszą solidarność z tezami referatu tow. Gomułki, które w części mówiącej o walce o socjalistyczny kierunek rozwoju kultury polskiej zakończone zostały stwierdzeniem, iż „poprawa sytuacji na froncie kulturalnym, podniesienie poziomu ideowego naszej literatury i sztuki, zwiększenie ich ofensywności w walce o socjalistyczną świadomość narodu... wymaga przede wszystkim lepszej i skuteczniejszej pracy ideologicznej i wychowawczej we wszystkich środowiskach twórczych, ściślejszej z nimi więzi naszych organizacji i instancji partyjnych, jednolitej, skoordynowanej i konsekwentnie prowadzonej pracy partyjnej na całym froncie ideologicznym“.

Ryszard Matuszewski

Digitized by Google

RECENZJE I BIBLIOGRAFIE

Rolnictwo a rozwój gospodarki narodowej

Gdy omawiamy sprawy rolnictwa w naszym kraju, narzuca się od razu szereg faktów i stwierdzeń antynomicznych. Takich, które dotyczą zewnętrznych zjawisk, rozwoju naszego społeczeństwa, postępu w wyżywieniu ludności (ogromnego w porównaniu z krajami, które znajdowały się na tym samym poziomie gospodarki) — i powtarzających się braków w zaopatrzeniu w żywność. Takich, które dotyczą społecznej natury rozwoju wsi, zjawiska rozdrobnienia chłopskiej gospodarki — i jednoczesnego tworzenia rozgałęzionych, niemal wszechobejmujących więzi z socjalistyczną gospodarką i instytucjami *). Bądź też takich, które odnoszą się do istotnych warunków planowego rozwoju gospodarczego, zjawiska postępu uprzemysłowienia kraju, coraz mniejszego udziału pracujących w rolnictwie wśród zawodowo czynnych, coraz mniejszego udziału produkcji rolniczej w dochodzie narodowym — i rosnącej wagi wzrostu produkcji rolnictwa dla możliwie szybkiego i harmonijnego rozwoju gospodarki narodowej.

„Algebraicznym" niejako rozpatrzeniem tych ostatnich spraw, ukazaniem historycznych tendencji i wariantów układu rolnictwo — całokształt gospodarki, zajął się Wiktor Herer w pracy „Rolnictwo a rozwój gospodarki narodowej" **). Określam (zresztą za samym autorem) sposób rozpatrywania problemów jako „algebraiczny", gdyż dominuje tu dążność do systematyzacji, ukazania odmian schematów w trzech głównie płaszczyznach rozwoju: 1) przepływów siły roboczej z rolnictwa do przemysłu, 2) podziału akumulacji między rolnictwem a przemysłem i 3) przepływów towarowych między rolnictwem a sferą pozarolniczą.

Analizując skutki gospodarcze przepływów siły roboczej z rolnictwa do przemysłu, ich wpływ na przyrost dochodu narodowego, autor wskazuje na ogólnoświatowe tendencje rozwojowe, tendencje do wzrostu organicznego składu kapitału w rolnictwie oraz wzrostu wydajności pracy, względnego i absolutnego zmniejszania się zatrudnienia w rolnictwie w krajach gospodarczo rozwiniętych. Wprowadzone zostają dwa wskaźniki wydajności pracy w rolnictwie: społeczny, tj. wyrażający ilość produktu czystego przypadającego na 1 zatrudnionego, i technologiczny, obejmujący wydajność na 1 godzinę pracy rolnika. Rozpiętość między społeczną a technologiczną wydajnością pracy świadczy o skali przeludnienia agrarnego kraju i stopniu rozwoju sił wytwórczych rolnictwa. Jest bowiem rzeczą jasną, że rozmiary przyrostu produkcji rolnej i wzrostu technologicznej wydajności pracy w rolnictwie zależą: od stosowania środków produkcji pochodzących z przemysłu (maszyny, nawozy i pasze przemysłowe, środki ochrony roślin i weterynaryjne), od odpowiedniego łączenia ich ze środkami pochodzącymi z rolnictwa (nasiona, zwierzęta za-

*) Patrz J. Tepicht: „Doświadczenia a perspektywy rolnictwa"; „Książka i Wiedza", Warszawa 1961 r.; oraz nasz (W. Charszewski i R. Wielburski) artykuł recenzyjny na marginesie tej książki, pt. „Dialektyka gospodarki chłopskiej a reprodukcja rozszerzona" w nrze 5/62 „Nowych Dróg".

**) Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1962 r.

Digitized by Google

rodowe, nawozy naturalne) oraz od rozwijania społecznego podziału pracy, przez wyodrębnianie z rolnictwa jego wewnętrznych gałęzi (np. pasz przemysłowych) i rozwijanie usług produkcyjnych i handlowych. Natomiast wzrost społecznej wydajności pracy zależy nie tylko od wymienionych czynników, ale także od ilości zatrudnionych w rolnictwie. Możliwa jest więc taka sytuacja, że przy braku dostatecznego odpływu siły roboczej z rolnictwa do innych gałęzi gospodarki, nawet przy wzroście technologicznej wydajności pracy — społeczna wydajność zmieni się nieznacznie albo nie zmieni się wcale. Rozróżnienie tego rodzaju daje podstawę do wniosków w sprawach współzależności rozwoju gospodarki i jej poszczególnych gałęzi (rolnictwa, przemysłu, komunikacji, usług, handlu) nie tylko od możliwości zaopatrzenia w środki produkcji, ale i od jednoczesnych przemian w proporcjach zatrudnienia. Jednocześnie prawidłowości ujawniające się na tle analizy dynamiki społecznej i technologicznej wydajności pracy w rolnictwie pozwalają na stwierdzenie, jak efektywne są różne środki produkcji (maszyny, nawozy mineralne itp.) w różnych środowiskach społeczno-gospodarczych, przy zróżnicowanych zasobach żywej siły roboczej czynnej w rolnictwie. Zastosowanie odpowiednich proporcji i rodzajów nakładów pracooszczędnych (np. maszyny, środki ochrony roślin) i pracochłonnego ukierunkowania produkcji (np. przez wzrost upraw roślin technicznych czy produkcji zwierzęcej), skorelowanie z tym rozmiarów odpływu siły roboczej ze wsi — pozwala na ulepszanie efektywności nakładów i unikanie marnotrawstwa kapitału społecznego.

Wpływ rozmiarów, tempa i sposobu (całkowita migracja i częściowa w postaci chłopów-robotników) odpływu siły roboczej ze wsi na przyrost dochodu narodowego i poziom życia ludzi rozpatruje autor przy zastosowaniu schematów różnej krańcowej produktywności wychodźców ze wsi. Weźmy przykład, gdy krańcowa wydajność pracy w rolnictwie równa się zeru (czyli migracja nie powoduje spadku przyrostu produkcji rolnej); wtedy wzrost produkcji następuje na skutek wzrostu nakładów materialnych i zwiększenia liczby godzin pracy tych, którzy pozostali w rolnictwie. W tej sytuacji migracja zwiększa dochód narodowy, podobnie jak zatrudnienie bezrobotnych. Wariantów przyrostu lub ubytku produktu społecznego, wynikających ze wzrostu lub spadku zatrudnienia w rolnictwie i przemyśle, może być oczywiście wiele. Wykazując ogólną prawidłowość przewagi wydajności pracy w przemyśle nad wydajnością w rolnictwie (co wiąże się z wyższym organicznym składem kapitału w przemyśle, a więc z uwielokrotnieniem „mocy rąk" wytwórcy) autor ustala jednak, że istnieją warianty sytuacji ekonomicznych, w których zmiana zatrudnienia z rolniczego na przemysłowe nie tylko nie daje automatycznego zwiększenia dochodu narodowego, ale spowodować może wydatne jego zmniejszenie. Zależy to przecież od wielkości krańcowej wydajności pracy w rolnictwie, od tego, czy migrują zeń istotnie grupy najmniej produktywne zatrudnionych, od rzeczywistego poziomu wydajności pracy nowo zatrudnionych w przemyśle. Oceniając np. skutki migracji w latach 1950—1954, autor twierdzi, że nadmierny odpływ siły roboczej z większych gospodarstw województwa poznańskiego ujemnie wpłynął na dynamikę produkcji rolnej, podczas gdy podobny rachunek przeprowadzony w województwie krakowskim nie wykazał ujemnego wpływu migracji.

Drugi łańcuch zależności — to możliwości takiego wzrostu produkcji i podaży artykułów rolnych, aby możliwe było zastąpienie samozaopatrzenia migrantów, osiągnięcie poziomu wyżywienia gwarantującego reprodukcję zwiększonej siły roboczej w przemyśle oraz wzrost stopy życiowej zgodny z aspiracjami mas pracujących. Bowiem wychodźcy z rolnictwa, nawet gdy produktywność ich pracy była niewielka, nawet gdy należeli do grupy producentów o krańcowej wydajności pracy równej zeru — środki utrzymania czerpali ze swego ubogiego gospodar-

Digitized by Google

stwa, byli konsumentami prawie całej żywności, którą wyprodukowali. Po przejściu do przemysłu nie tylko stają się oni konsumentami żywności (która musi być produkowana przez innych), ale zmienia się też „uszlachetnia" rodzaj popytu na żywność. Przy tym ta zmiana rodzaju popytu nie jest zjawiskiem jednorazowym i wymaga raczej ciągłego wzrostu produkcji, zwłaszcza mięsa (chudego), drobiu, nabiału, warzyw, owoców.

Trzeci łańcuch — to zależności związane ze społecznymi przemianami w „stosowaniu" siły roboczej migrantów. Gdy działa ona w rolnictwie, do bochenka dochodu narodowego dokłada nie tylko głowa rodziny, ale i w dużej mierze jego żona i w pewnej mierze dzieci. Gdy przechodzi do miasta — najczęściej kobieta ogranicza swe zatrudnienie do gospodarstwa domowego, a więc z pozycji producenta przechodzi na pozycję wyłącznie konsumenta.

Uwzględnienie różnych płaszczyzn zależności efektów przepływów siły roboczej z rolnictwa stawia w nowym świetle problem chłopa-robotnika. Znaczenie tej warstwy społecznej trzeba oceniać nie tylko z punktu widzenia niezbędnych, wobec szczupłych zasobów kapitału, oszczędności inwestycji. Dla pełnej migracji nakłady musiałyby być o wiele wyższe. Wchodzą tu w grę nakłady na rozbudowę i budowę nowych osiedli i miast (wraz ze wszystkimi atrybutami życia miejskiego — od mieszkań i kanalizacji do handlu i urządzeń kulturalnych). Wchodzą tu także w grę konieczne dodatkowe nakłady — często znaczne — na produkcję dodatkowej żywności dla tych, którzy całkowicie opuścili wieś. Dlatego też tworzenie społecznej grupy chłopów-robotników, chociaż niesie ze sobą wiele trudnych do rozwiązania problemów — należy oceniać jako formę rozwiązywania przeludnienia agrarnego, ułatwiającą zadanie wyżywienia (przez częściowe samozaopatrzenie) i stymulującą wzrost dochodu narodowego.

Wnioski nie dotyczą tylko spraw chłopa-robotnika, które, chociaż ważne, są tylko częścią problematyki kształtowania proporcji zatrudnienia w różnych gałęziach gospodarki narodowej. Wydaje się, że przez analizę tych problemów autorowi udało się pokazać złożoność zadań w określaniu najszybszego tempa rozwoju gospodarki i uzasadnić twierdzenie (które, chociaż nie wypowiedziane, wynika z materiału), że dla określenia tego tempa badanie dynamiki krańcowej produktywności w rolnictwie oraz socjalnych przemian na wsi ma równie poważne znaczenie jak badanie możliwości ekspansji przez zastosowanie kapitału dla zwiększenia uprzemysłowienia.

I tutaj wkraczamy w następny, kluczowy, wydaje się, problem poruszany w pracy: problem rozwoju gospodarczego a akumulacji w rolnictwie i dla rolnictwa.

Autor wskazuje na historyczne tendencje do wzrostu zapotrzebowania na kapitał pieniężny w celu zakupu trwałych i obrotowych środków produkcji w rolnictwie. Wzrost spożycia kapitału pochodzenia pozarolniczego dotyczy nie tylko absolutnych jego rozmiarów i udziału w ogólnych wielkościach nakładów, ale także przyrostu nakładów na 1 zatrudnionego w rolnictwie w porównaniu z przyrostem wydajności pracy. Z drugiej strony, w warunkach istnienia rezerw siły roboczej w rolnictwie, inwestycje rolne (i związane z rolnictwem), które prowadzą do zwiększenia nakładów pracy w rolnictwie oraz do zwiększenia produkcji, są bardzo efektywne. Nakłady towarowo-pieniężne w rolnictwie — dokonywane w takich asortymentach i połączeniach, aby uruchamiały zwłaszcza rezerwy niżej opłacanych godzin pracy — mogą spowodować stosunkowo duży przyrost dochodu narodowego i akumulacji. W miarę postępu społecznego podziału pracy i zaniku rezerw siły roboczej w rolnictwie — kapitałochłonność przyrostu produkcji rolnej i akumulacji wzrasta (jeśli nie zachodzą jednocześnie rewolucyjne przemiany techniki produkcyjnej i społecznej organizacji wytwarzania). Analiza prawidłowości przepływów kapitałowych między rolnictwem a przemysłem, ich wpływu w różnych fazach rozwoju gospo-

Digitized by Google

darczo-społecznego na przyrost dochodu narodowego, pozwala wyjaśnić prawidłowości polityki rolnej opartej na jednoczesnym wykorzystywaniu wewnętrznych zasobów rolnictwa oraz powiększaniu środków i nakładów pochodzenia pozagospodarczo-rolniczego. Autor podkreśla, że tworzenie wielkotowarowej gospodarki rolnej, kolektywizacja, jest nie tylko celem subiektywnym, politycznym, ale i obiektywnym rezultatem współzależności rozwoju przemysłu i rolnictwa — można jednak z jego analizy wysnuć wniosek, że formy rozszerzania akumulacji społecznej w rolnictwie, asortymenty nakładów, muszą być takie, by jednocześnie uruchamiały rezerwy gospodarki chłopskiej i, co w naszej sytuacji ma ogromną wagę, zwiększały produkcję rolną.

Albowiem tak już z pozoru paradoksalnie przebiega rozwój gospodarczy, że chociaż rolnictwo waży względnie coraz mniej swym udziałem w dochodzie narodowym, odgrywa coraz istotniejszą rolę w przepływach między różnymi sferami gospodarki, warunkując harmonijny i szybki rozwój gospodarczo-społeczny. Wynika to przede wszystkim z postępu społecznego podziału pracy, a więc ze zjawiska, że coraz większa liczba pracujących znajduje zatrudnienie w gałęziach gospodarki wytwarzających środki produkcji dla rolnictwa, obsługujących rolnictwo, przetwarzających surowiec rolniczy i zajmujących się handlem związanym z rolnictwem. Stąd można postawić znak równości między rozwijającym się gospodarczo społeczeństwem a rozszerzeniem i pogłębieniem rynku rolnego. Wynika to także z faktu, że w krajach o niskim poziomie gospodarki i stopy życiowej, a rozwijających się w szybkim tempie, elastyczność popytu na żywność jest szczególnie duża i stanowi jeden z głównych warunków rozszerzonej reprodukcji siły roboczej, co zostało wyczerpująco udokumentowane w pracy Wiktora Herera.

Ażeby ulepszyć metodę analizy zależności przyrostu dochodu narodowego od rolnictwa, autor wprowadza pojęcie „rolniczochłonności" dochodu narodowego, tzn. wprowadza stwierdzenie nie tylko udziału rolnictwa w przyroście dochodu narodowego, ale i dynamiki popytu na produkty rolne w związku z rozmiarami funduszu spożycia, stopniem rozwoju przemysłu środków spożycia, poziomem kulturalnym społeczeństwa (a więc zmianami „koszyka" artykułów konsumowanych), stopniem przetworzenia produktów żywnościowych, strukturą zawodową ludności.

Intensywne badania „rolniczochłonności" przyrostu dochodu narodowego umożliwiają określenie najbardziej prawidłowych proporcji rozwoju gospodarki w procesie planowania. W pracy omawia się szereg wariantów rolniczochłonnego i rolniczooszczędnego sposobu rozwoju gospodarki, podkreśla, że w społeczeństwie, w którym znaczna część nie zaspokaja swoich potrzeb żywnościowych, punktem wyjścia planowania musi być zadanie zwiększenia spożycia żywności na osobę.

*

Czytelnik nie może traktować niniejszego jako streszczenia — albo całkowitej zgody czy też polemiki w szczegółach z autorem. Chciałem tu jedynie zasygnalizować, że problematyka i metoda pracy tow. Herera — chociaż w wielu istotnych i szczegółowych sprawach (począwszy od metodologicznych spraw badania wydajności pracy, a kończąc na wnioskach o związku ekstensywnej formy rozwoju przemysłu z określonymi formami politycznej nadbudowy) spotka się, sądzę, z polemiką — jest zapładniającym czynnikiem rozwoju badań agrarno-ekonomicznych oraz badań nad planowaniem proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej.

Zapładniające do rozmyślań nad badaniami ekonomicznymi będą i pozytywy, i wątpliwości o tych problemach, które zostały poruszone przez autora, poniekąd także brak oświetleń szeregu spraw ważkich, łączących się z tematyką opracowaną

Digitized by Google

w książce. Nie sposób tu wymienić wszystkich palących problemów. Z tych, które mają i teoretyczne i praktyczne znaczenie dla polityki rolnej, szerokich badań wymaga rozwiązywanie problemu postępu techniki produkcyjnej w warunkach społecznych naszego rolnictwa.

Jednym z punktów wyjściowych pracy jest analiza światowych tendencji do wzrostu organicznego składu kapitału. Jednakże ocena w pracy rozmiarów i tempa zmian w tym zakresie nie uwzględnia szczególnego przyspieszenia w okresie ostatnich lat zmian dokonywających się w rolnictwie krajów gospodarczo rozwiniętych. Zmiany te oraz postęp w dziedzinie „odnaturalizowania" wewnątrzrolniczych środków produkcji (nasiennictwo, hodowla zwierząt, nawożenie) wskazują, że następuje obecnie wielka rewolucja techniczna w rolnictwie, że w sprawach wydajności pracy, efektywności nakładów, czyli niejako „żyzności" środków produkcji, produktywności rolnictwa w ogóle — rozpiętości nierównomiernego rozwoju w świecie urosły do niebywałych rozmiarów. Ma to znaczenie nie tylko polityczne (głodujące kraje opóźnione w rozwoju i kryzysy nadprodukcji rolnej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej), ale także praktyczne — ekonomiczne; powstaje bowiem zagadnienie — i pole badań nad wykorzystaniem i przystosowaniem do warunków naszej techniki i organizacji ekonomicznej zjawisk nierównomierności rozwoju.

Zmiany w poziomie produktywności rolnictwa i wzroście technologicznej wydajności pracy okażą się o wiele większe, niż by to wynikało z materiałów przytoczonych przez tow. Herera, gdy za podstawę wniosków weźmie się nie tylko przeciętne dane z poszczególnych krajów, ale także uwzględni ogromne rozpiętości w zakresie produktywności poszczególnych grup społecznych wytwórców. Są to sprawy najbardziej jasne w wypadku specjalistycznej produkcji roślinnej, jednakże — według wyliczeń moich — mocno także występują w produkcji zwierzęcej w krajach o najbardziej produktywnym rolnictwie.

W związku z tym, przy zupełnej zgodności z myślami autora o konieczności opartego na realnych przesłankach planowania rozwoju rolnictwa, wykorzystywania rezerw wewnętrznych, dokonywania przemian społecznych w tempie i sposobami, które w efekcie zapewnią wzrost dochodu narodowego i poziomu życia — wydają się konieczne dalsze studia nad ekonomicznymi, społecznymi i technologicznymi zjawiskami, których poznanie usprawnić może naszą rozwijającą się politykę rolną.

Ryszard Wielburski

Z zagadnień socjologii klas i warstw społecznych

„Studia z socjologii klas i warstw społecznych" Włodzimierza Wesołowskiego[1]) składają się z czterech szkiców publikowanych już w latach 1958—1961 w czasopismach naukowych. (W książce autor wprowadził nieznaczne tylko poprawki do uprzednio drukowanych artykułów).

Trzy pierwsze szkice dotyczą następujących zagadnień: składu społeczno-zawodowego ludności rozwiniętych krajów kapitalistycznych, „klasy rządzącej" oraz „panowania klasowego" w społeczeństwie amerykańskim. Czwarty szkic poświęcony

[1]) Wyd. „Książka i Wiedza", Warszawa 1962 r.

Digitized by Google

jest problemowi uwarstwienia społecznego według kryterium prestiżu (szacunku) społecznego.

Niemal cały zbiór traktuje o sprawach społeczeństwa amerykańskiego, z wyjątkiem szkicu pierwszego, który omawia zmiany w składzie zawodowym ludności Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i Niemiec w ostatnich dziesięcioleciach.

Wartość omawianej pracy polega przede wszystkim na jasnym, rzetelnym zreferowaniu — na podłożu bogatej literatury — niemarksistowskich koncepcji „klasy rządzącej" (w szczególności w Stanach Zjednoczonych), „grup interesów" i problematyki uwarstwienia społecznego według kryterium prestiżu. Praca zwraca też uwagę na znaczenie badania tych zagadnień na podłożu marksistowskiej teorii klas społecznych.

Szkic pierwszy omawianej książki przedstawia główne kierunki zmian w składzie społeczno-zawodowym ludności i w strukturze klasowej wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych. Wskazuje przy tym na:

1) wielki wzrost w okresie industrializacji klasy robotniczej, która stanowi obecnie około 50% ludności czynnej zawodowo w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, i na stabilizacji jej udziału procentowego;
2) coraz mniejszy udział drobnych wytwórców (chłopów, rzemieślników) wśród ogółu ludności czynnej zawodowo;
3) coraz większy wzrost różnorodnych kategorii pracowników umysłowych.

Pod adresem szkicu tego wysunąć można kilka uwag krytycznych. Autor operuje nieco może przestarzałymi danymi statystycznymi o składzie społeczno-zawodowym ludności: ostatnie dane dla Stanów Zjednoczonych są z 1954 r., dla Anglii z 1951 r., dla Francji z 1954 r. Nie uwzględnia nowych, marksistowskich publikacji na temat zmian w strukturze klasowej społeczeństw burżuazyjnych (m. in. J. M. Budisha, A. Granta, M. Dobba, A. Barjoneta) oraz materiałów o wymianie poglądów na temat zmian w strukturze klasy robotniczej, publikowanych na łamach czasopisma „Problemy Pokoju i Socjalizmu" w latach 1960—1961.

W książce swej Wesołowski nie poddaje krytyce burżuazyjnych koncepcji „nowej klasy średniej", „nowej klasy urzędniczej", które powstały w związku z interpretacją zmian w strukturze społeczeństw burżuazyjnych (F. Cronner, K. Renner, J. Bernard, H. Schelsky). Nie wspomina też o dyskusjach wśród marksistów nad zmianami w składzie i zasięgu klasy robotniczej w rozwiniętych krajach kapitalistycznych.

Uwagi w sprawie części drugiej dotyczącej „klasy rządzącej" — manadżerów i właścicieli — autor recenzji sformułował przy okazji omówienia zbioru pt. „Spór o istotę państwa" (pod redakcją Sylwestra Zawadzkiego, Warszawa 1961), w którym zamieszczone było studium Wesołowskiego „O teorii społeczeństwa kierowników" [2]). Sprowadzały się one głównie do zarzutu, że autor niesłusznie stawia w sposób alternatywny pytanie: kto kontroluje wielkie firmy — właściciele czy kierownicy, akcjonariusze czy manadżerowie, nie specyfikując wyraźnie kategorii „akcjonariuszy" i „manadżerów"; że nie wykazuje oligarchicznego charakteru władzy ekonomicznej **wielkich** akcjonariuszy i **głównych** manadżerów, zrastania się i przeplatania tych sił oraz wspólnoty interesów. Wesołowski pisze w przedmowie, że wniósł pewną poprawkę merytoryczną do szkicu drugiego. „Obecnie bowiem skłonny jestem — pisze autor w przedmowie — doszukiwać się przyczyn jedności «psychologii kapitalistycznej» i «psychologii manadżerskiej» nie tyle w ogólnej atmosferze społeczeństwa amerykańskiego, ile w atmosferze przenikającej kręgi «ludzi interesów»" [3]).

---

[2]) „Nowe Drogi", 1961, nr 11, str. 276—282.
[3]) „Studia", str. 7.

Digitized by Google

Wciąż jednak autor szuka przyczyn jedności „psychologii kapitalistycznej" i „psychologii manadżerskiej" w „atmosferze"; zdaniem moim nie analizuje przy tym w dostatecznym stopniu oligarchicznego charakteru własności środków produkcji i władzy ekonomicznej, wspólnoty interesów mniejszości, skupiającej w swych rękach własność środków produkcji i naczelne kierownictwo życiem ekonomicznym [4]).

W szkicu trzecim noszącym tytuł „Panowanie klasowe a władza grup interesów" autor przedstawia koncepcję „grup interesów" (interest groups), starając się wydobyć jej cechy wspólne z koncepcją marksowską i różnice dzielące te teorie.

„Marksistowska koncepcja polityki jako walki klas i koncepcja polityki jako walki grup interesów mają jeden podstawowy element wspólny: traktowanie walki politycznej jako przejawu sprzecznych interesów grupowych. W marksowskiej koncepcji opracowana została szeroko niejako «część» problematyki: walka klas jako szczególny rodzaj walki interesów. Jest to najważniejszy rodzaj walki interesów. **Koncepcja grup interesów w dzisiejszej swojej postaci stworzyła ramy teoretyczne dla ujmowania szerszego zakresu walk politycznych w jednolity schemat «walki interesów». Ale przez to zgubiła narzędzie rozpoznania ważniejszych i mniej ważnych rodzajów walki"** [5]).

Polemizując z tezą głoszącą, że władza kapitalistów została zastąpiona w społeczeństwie amerykańskim władzą wielu grup interesów, autor stara się wykazać, że:

1) **mimo istnienia różnych grup interesów podstawowymi kategoriami (czy zespołami) grup interesów są w społeczeństwie amerykańskim *business* i *labor*, re**prezentujące interesy kapitalistów i robotników;
2) ***labor* jako zorganizowany zespół grup interesów nie znosi „panowania klaso**wego" kapitalistów, lecz „prowadzi do ograniczenia pewnych elementów panowania klasowego kapitalistów" [6]).

St. Ehrlich w swym studium „Państwo monopoli" demaskuje funkcje ideologiczne teorii grup interesów, w szczególności teorii „równoważących się sił (władz)" J. Kenetta Galbraitha i in. Pisze on: „Ta nowomonteskiuszowska teoria, przeniesiona w dziedzinę socjo-ekonomiczną, ma na celu wykazanie, że kapitalizm okresu monopolistycznego jest stabilny i że korporacje nie grają tej roli, jaką im się zazwyczaj przypisuje" [7]).

Również W. C. Mills w „Elicie władzy" ujawnia funkcje ideologiczne koncepcji „grup interesów" i „równowagi sił":

„Grupy, które zajmują pozycje dominujące, skłonne są oczywiście głosić, że istnieje sprawiedliwa równowaga sił i prawdziwa harmonia interesów, ponieważ pragną one, aby ich dominacja nie została niczym zakłócona i utrzymywała się nieprzerwanie" [8]).

W ostatnim, czwartym szkicu Wesołowski zajmuje się problemem uwarstwienia społecznego według kryterium prestiżu.

---

4) Por. S. Florence – The Logic of British and American Industry, London 1953; M. Dobb – Capitalism Yesterday and Today, London 1958/59; P. Sweezy – The Present as History, New York 1953; M. Barrat-Brown – The Controllers, Universities and Left Review, nr 5, 1958; G. H. Copeman – Leaders in British Industry, London 1955.

5) „Studia", str. 105.

6) Tamże, str. 149/150.

7) Stanisław Ehrlich – Państwo monopoli, w zbiorze „Spór o istotę państwa", „Książka i Wiedza", 1961, str. 105. Ehrlich zwraca uwagę, że centrale związkowe w Stanach Zjednoczonych nie realizują programu politycznego w skali ogólnopaństwowej, bronią jedynie ekonomicznych interesów poszczególnych grup zawodowych bez szerszej perspektywy. Myśli te rozwija w ostatniej pracy pt. „Grupy nacisku" w strukturze politycznej kapitalizmu (PWN, Warszawa 1962). Podkreśla on, że *labor* i *business* nie tylko nie reprezentują tej samej siły ekonomicznej, która jest jednym z podstawowych elementów skuteczności nacisku, ale nie mają równego startu w dostępie do ośrodków decyzji politycznej.

8) W. C. Mills – Elita władzy, wyd. „Książka i Wiedza", Warszawa 1961, str. 323.

Digitized by Google

W przedmowie zaznacza, że jedną z myśli przewodnich omawianej pracy jest konieczność „odróżnienia struktury klasowej w sensie marksistowskim od uwarstwienia społecznego według kryterium prestiżu". „Są to bowiem — pisze dalej — dwa względnie niezależne układy uwarstwienia społecznego. W ten sposób staję niejako na stanowisku «wielowymiarowości» lub «wieloukładowości» uwarstwienia społecznego, stanowisku, które zyskuje coraz więcej zwolenników wśród współczesnych socjologów. Nie podzielam jednak wszystkich poglądów zwolenników koncepcji wieloukładowej. Nie przyjmuję weberowskiej definicji klasy społecznej. Sądzę, że marksistowska koncepcja struktury klasowej zwraca uwagę na bardziej doniosłe zjawiska społeczne i jest dobrym narzędziem analizowania tych zjawisk. Natomiast nawiązuję do weberowskiej koncepcji «uwarstwienia stanowego» — tak jak czyni to koncepcja wieloukładowa. Oczywiście nie jest to nawiązywanie wierne, gdyż uwzględnia zarówno empiryczny, jak i teoretyczny dorobek współczesnej socjologii" [9]).

Wesołowski — jeśli dobrze go rozumiem — zdaje się jednak traktować strukturę klasową (w sensie marksistowskim) jako jeden z wymiarów, układów uwarstwienia społecznego, co nie byłoby słuszne. Struktura klasowa jest najważniejszym aspektem struktury społecznej (a nie uwarstwienia społecznego), jeśli rozpatrywać tę strukturę z punktu widzenia zmian i rozwoju społeczeństwa. Klasy społeczne — elementy struktury klasowej — to wielkie zbiory ludzi o sprzecznych zasadniczych i trwałych interesach, przy czym sprzeczności między tymi zbiorami mają charakter aktywny.

Klasy społeczne są składnikami systemów społecznych, struktur społecznych, u podstaw których tkwi sprzeczność interesów ekonomicznych między właścicielami środków produkcji a pozbawionymi własności, między rządzącymi a rządzonymi, między uprzywilejowanymi a upośledzonymi. Warstwy społeczne jako elementy systemu uwarstwienia społecznego są częściami układów społecznych opartych na zgodności ocen *(consensus)* co do zaszeregowania siebie i innych na pozycjach wyższych i niższych, układów, w których grupy upośledzone aprobują swą sytuację. Klasy w sensie marksistowskim nie są elementami układu hierarchicznego, które różnią się między sobą stopniem gradacji pewnych cech.

Znacznie bardziej — jak powiadają Lipset i Bendix — „analiza klas ma do czynienia z określeniem warunków, przy których wspólna sytuacja ekonomiczna i wspólne doświadczenia prowadzą do zorganizowanego działania" [10]). „Klasy społeczne" są kategorią służącą do analizy dynamiki konfliktów społecznych i przemian społecznych oraz źródeł tych przemian; koncepcje „wielowymiarowości" uwarstwienia społecznego w ujęciu amerykańskich socjologów-weberystów dotyczą podziału warstwowego ujętego w schemat gradacji (hierarchii), a nie podziału klasowego w marksistowskim sensie, który jest podziałem na wielkie grupy ludzi o zasadniczo sprzecznych interesach, na grupy pozostające w konflikcie, przy czym konflikt ten jest czynnikiem, który prowadzi do zmiany struktury klasowej społeczeństwa jako całości.

Koncepcja wielowymiarowego uwarstwienia może być płodna jako narzędzie badania struktury społecznej, ujętej statycznie (w danym punkcie czasowym, w którym przeprowadza się badanie), zwłaszcza zaś przydatna do badania środowisk lokalnych. Badania tego typu zapoczątkowane zostały przez socjologów polskich. Znane są interesujące badania (prowadzone pod kierunkiem Z. Baumana) autorytetów

---

[9]) „Studia", str. 6.

[10]) S. Lipset i R. Bendix, Social Status and Social Structure. British Journal of Sociology, 1951, vol. II, str. 248.

Digitized by Google

wiejskich, czynników wpływających na szacunek społeczny poszczególnych jednostek i grup społecznych, odchyleń między pozycją w formalnej strukturze władzy a prestiżem społecznym; ustalenia tego typu są ważne m. in. dla właściwej polityki rekrutacji do partii w danym środowisku oraz wciągania odpowiednich ludzi do udziału w organach władzy i w instytucjach samorządu społecznego. „Wielowymiarowe", „wieloaspektowe" podejście wydaje się płodne w studiach nad klasą robotniczą, przy czym punktem wyjścia analizy winny być zbiorowości, wyznaczone za pomocą obiektywnych kryteriów społeczno-ekonomicznych.

Mimo wyeksponowania krytycznych akcentów uważam „Studia" Wesołowskiego za ciekawą pozycję.

Stanisław Widerszpil

Digitized by Google

TREŚĆ

O aktualnych problemach ideologicznej pracy partii *(Referat tow. WŁADYSŁAWA GOMUŁKI na XIII Plenum KC PZPR, wygłoszony dnia 4 lipca 1963 r.)* 3

*

XIII Plenum KC PZPR 44
Tadeusz Galiński — O dalszy rozwój kultury socjalistycznej 51
Leon Stasiak — Uwagi o ideowo-propagandowej działalności wewnątrzpartyjnej 59
Antoni Radliński — Przemysł chemiczny w gospodarce narodowej . . . 67
Leopold Gluck — Aktualne problemy gospodarki zapasami 80
Jan Przytarski — Rady narodowe a instancje partyjne *(Z doświadczeń woj. bydgoskiego)* 94
Longin Pastusiak — Amerykańsko-kanadyjskie stosunki 105

Problemy i dyskusje

Ignacy Sachs — Stal, muchy i socjalizm *(Na marginesie książki Stefana Kurowskiego)* 117
Anna Szemberg — O zmianach w strukturze agrarnej *(W świetle badań Instytutu Ekonomiki Rolnej)* 128

*

Ryszard Matuszewski — Problemy rozwoju kultury na XIII Plenum KC PZPR *(Przegląd wydarzeń kulturalnych miesiąca)* 137

Recenzje i bibliografia

Rolnictwo a rozwój gospodarki narodowej (rec. **Ryszard Wielburski**) . . . 151
Z zagadnień socjologii klas i warstw społecznych (rec. **Stanisław Widerszpil**) 155

Digitized by Google

Nowe drogi

9 (172)

WRZESIEŃ - 1963

Digitized by Google

Digitized by Google

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

9 (172)

WRZESIEŃ 1963

ROK XVII

Digitized by Google

Druk. RSW „Prasa", Warszawa, Al. Jerozolimskie 125
Zam. 1220 — L-71. Popisano do druku 29.VIII. 1963 r.

Digitized by Google

Przemówienie członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR tow. Zenona Kliszki, wygłoszone na XIII Plenum KC partii

(6 lipca 1963 r.)

Towarzysze!

Na obecnym Plenum omawiamy problemy życia ideologicznego naszej partii. Omawiamy je zarówno z punktu widzenia zadań, jakie w tej ważnej dziedzinie działalności stoją przed partią w kraju, jak też z punktu widzenia zadań stojących przed całą socjalistyczną wspólnotą narodów i przed całym międzynarodowym ruchem komunistycznym i robotniczym. Kierujemy się przy tym konsekwentnie wytycznymi Deklaracji i Manifestu z 1957 r. oraz Oświadczenia 81 partii z 1960 r., które nakreśliły wspólną strategię i taktykę wszystkich partii naszego ruchu wobec podstawowych problemów współczesności. Życie w pełni potwierdziło słuszność programu zawartego w tych dokumentach.

W ciągu ostatnich lat powstało poważne niebezpieczeństwo dla jedności krajów socjalistycznych i partii komunistycznych w wyniku postawy i działalności Komunistycznej Partii Chin, która w niektórych węzłowych sprawach teorii i polityki ruchu komunistycznego zajęła błędne, odrębne od innych partii komunistycznych pozycje. Stanowisko Komunistycznej Partii Chin poparły Albańska Partia Pracy i niektóre partie komunistyczne Dalekiego Wschodu. O istocie tych rozbieżności Plenum Komitetu Centralnego było informowane wyczerpująco latem 1960 r., po bukareszteńskim spotkaniu niektórych partii komunistycznych i w styczniu 1961 r., na VII Plenum KC, po zakończeniu narady moskiewskiej 81 partii.

Naradę tę zwołano głównie po to, aby przedyskutować istniejące różnice zdań, wspólnym wysiłkiem je przezwyciężyć, utrzymać i umocnić jedność ruchu komunistycznego na podstawie marksizmu-leninizmu.

Można było mieć nadzieję, że składając swój podpis pod Oświadczeniem 81 partii Komunistyczna Partia Chin i niektóre inne partie wycofają się ze swego błędnego stanowiska i będą w przyszłości kroczyć zgodnym krokiem z całym międzynarodowym ruchem komunistycznym. Przez pewien czas po naradzie moskiewskiej mogło się zdawać, że Komunistyczna Partia Chin rzeczywiście zaniechała propagandy swego odrębnego stanowiska.

W 1962 r. okazało się jednak, że Komunistyczna Partia Chin w istocie rzeczy nie zmieniła swych uprzednich pozycji i nie zamierza przestrzegać zasad wytyczonych wspólnie przez międzynarodowy ruch komunistyczny na naradzie w 1960 r. Odwrotnie, kierownictwo Komunistycznej Partii Chin w 1962 r. z większą niż uprzednio aktywnością podjęło propagandę sprzecznych z Oświadczeniem moskiewskim poglądów, a w polityce międzynarodowej poczęło realizować linię przeciwstawną linii całego obozu

Digitized by Google

socjalistycznego, wyrządzając w ten sposób szkody sprawie socjalizmu i pokoju. Kierownictwo KPCh dopuściło do zaostrzenia sporu granicznego z Indią i przekształcenia tego sporu w stan faktycznej wojny granicznej. W rezultacie powstała sytuacja niezmiernie trudna dla sił postępu w Indii, przeciwko KPI wszczęto wściekłą nagonkę, reakcyjna burżuazja hinduska umocniła swe wpływy, wznieciła histerię nacjonalistyczną, a USA i Wielka Brytania aktywnie poczęły umacniać swój wpływ na Indię.

Kierownictwo Komunistycznej Partii Chin czynnie wspierało i podtrzymywało rozłamową działalność Albańskiej Partii Pracy. Można by powiedzieć, że bez tego poparcia działalność ta nie mogłaby się rozwinąć na taką skalę, jak to jest obecnie.

Szczególnie poważne rozbieżności pomiędzy KPCh a innymi partiami komunistycznymi ujawniły się w czasie kryzysu w rejonie Morza Karaibskiego jesienią ub. r.

ZSRR i inne kraje socjalistyczne uczyniły wówczas wszystko, by zapobiec wojnie i umocnić bezpieczeństwo Kuby. W imię obrony tej „Wyspy Wolności", ZSRR skierował na Kubę broń rakietową. Postawa ZSRR w czasie kryzysu faktycznie uniemożliwiła imperialistom USA zrealizowanie agresywnych zamierzeń i zmusiła rząd USA do wyrzeczenia się publicznie zamiarów zbrojnej interwencji na Kubie. Zostało udowodnione, że obóz socjalistyczny jest w stanie przeciwstawić się skutecznie eksportowi kontrrewolucji, nawet na półkuli zachodniej. W tej sytuacji ZSRR mógł już wycofać broń rakietową z Kuby.

ChRL nie udzieliła poparcia tej mądrej i dalekowzrocznej polityce ZSRR. Wręcz przeciwnie, zaatakowała tę politykę, oskarżając ZSRR o kapitulację, o frymarczenie interesami Kuby, o „nowe Monachium". W artykule wstępnym „Żenminżipao" można było czytać niejeden raz tezy w rodzaju: „...przeciwstawialiśmy się mocno, przeciwstawiamy się ciągle i będziemy tak postępować również w przyszłości, poświęcaniu suwerenności jakiegoś kraju, jako środkowi kompromisu z imperializmem. Kompromis tego rodzaju można uważać za stuprocentowe, za czyste i niewątpliwe Monachium".

Stanowisko Komunistycznej Partii Chin w czasie kryzysu kubańskiego nosiło cechy nieodpowiedzialnego awanturnictwa politycznego. Oznaczało ono w praktyce igranie z niebezpieczeństwem wojny i demagogiczne szafowanie ostrymi słowami bez pokrycia. Nie przyniosło ono żadnego pożytku sprawie bezpieczeństwa Kuby.

Kierownictwo KPCh podjęło w istocie próbę poróżnienia rewolucyjnego rządu Kuby ze Związkiem Radzieckim. Próba ta zakończyła się fiaskiem. Udzielił jej zdecydowanej odprawy tow. Fidel Castro podczas niedawnej wizyty braterstwa i przyjaźni w ZSRR.

Po kryzysie kubańskim Komunistyczna Partia Chin rozwinęła na szeroką skalę publiczną polemikę przeciwko KPZR i innym partiom komunistycznym, oskarżając je o ugodę z imperializmem, o współczesny rewizjonizm itp. Polemikę tę delegaci Komunistycznej Partii Chin narzucili zjazdom partii komunistycznych, które się w tym czasie odbywały. W prasie chińskiej opublikowano wiele sążnistych artykułów, formalnie skierowanych przeciwko poszczególnym partiom i ich przywód-

Digitized by Google

com, m. in. przeciwko stanowisku Włoskiej Partii Komunistycznej, Francuskiej Partii Komunistycznej i Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych, a faktycznie przeciw linii politycznej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i całego międzynarodowego ruchu komunistycznego.

Biorąc pod uwagę powagę wytworzonej sytuacji, tow. Chruszczow na Zjeździe Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności zaproponował przerwanie publicznej polemiki i podjęcie bezpośrednich rozmów między Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego a Komunistyczną Partią Chin w celu zmniejszenia a następnie przezwyciężenia rozbieżności oraz przygotowania narady wszystkich partii komunistycznych.

Nasza partia całkowicie poparła te słuszne propozycje.

KPCh formalnie zgodziła się z propozycjami KPZR, jednakże faktycznie publicznej polemiki z innymi partiami nie tylko nie przerwała, ale nawet ją rozszerzyła i zaostrzyła, do dawnych rozbieżności dodając nowe. Szczególnie drastycznym przykładem tej błędnej i nie liczącej się z interesami ruchu komunistycznego taktyki jest ostatni list KC KPCh do KC KPZR z 14 czerwca 1963 r. Nie ma dziś możliwości szczegółowej analizy tego obszernego dokumentu. Pragnę ograniczyć się jedynie do podkreślenia niektórych najważniejszych jego tez.

List ten roi się od ciężkich oskarżeń i zarzutów, które w oczywisty sposób zniekształcają prawdę oraz imputują KPZR i innym partiom stanowisko, którego te partie nigdy nie wyrażały. Zarzuca się KPZR, że jakoby hołduje poglądowi, iż „sprzeczność między obu systemami światowymi: socjalizmem i kapitalizmem zniknie w toku «współzawodnictwa ekonomicznego»", że nie rozróżnia „między wrogami, przyjaciółmi i nami samymi" oraz „ zawierza los ludzi i ludzkości współpracy z imperializmem".

Nie ma potrzeby wykazywać bezzasadności tych zarzutów. Przeczy im życie, codzienna praktyka polityki ZSRR i innych krajów socjalistycznych. Nie mogą nie zdawać sobie z tego sprawy również autorzy listu KC KPCh. Musimy jednak stanowczo potępić metodę polemiki, którą zastosowali towarzysze chińscy, świadomie uciekając się do przeinaczania prawdy i dowodząc w ten sposób, że nie zależy im na rzeczowej dyskusji, na przezwyciężeniu rozbieżności. lecz na ich zaostrzeniu. Musi to napawać nas największą troską. Posługiwanie się nieuczciwymi argumentami i insynuacjami oraz demagogią jest nie do przyjęcia w stosunkach między komunistami i rzuca cień na cele, ku którym zmierza KPCh, przekształcając dyskusję w walkę o charakterze rozłamowym.

Poważny niepokój musi budzić również znamienny tytuł listu KC KPCh. Składając „propozycje w sprawie linii generalnej międzynarodowego ruchu komunistycznego", przywódcy KC KPCh wydają się sugerować, że ruch ten nie posiada linii generalnej lub też kieruje się linią błędną i fałszywą. Tymczasem 2 i ½ roku temu KPCh złożyła przecież swój podpis pod Oświadczeniem w Moskwie i dziś jeszcze głośno zapewnia o swej wierności jego zasadom.

Istota rzeczy polega na tym, że KPCh dlatego wysuwa nowe propozycje w sprawie linii generalnej ruchu, że nie zgadza się w zasadniczych sprawach z linią narad z 1957 i 1960 r. i od tej linii w praktyce odchodzi,

Digitized by Google

KPCh nadal pozostaje przy swoim błędnym stanowisku w kwestii wojny i pokoju. W liście do KC KPZR towarzysze chińscy kwestionują tezę Oświadczenia, że leninowska zasada pokojowego współistnienia i gospodarczego współzawodnictwa stanowić winna podstawę polityki zagranicznej krajów socjalistycznych. Wysuwają oni zarzut, że oznacza to „porzucenie sprawy rewolucji pod pretekstem uniknięcia ofiar". W bezpośrednim związku z tym pozostaje ponowne podjęcie przez KPCh opozycji wobec postulatu powszechnego i całkowitego rozbrojenia. „Jeśli ktoś uważa — piszą towarzysze chińscy — całkowite i powszechne rozbrojenie za główną drogę do pokoju światowego, szerzy złudzenie, że imperializm automatycznie złoży broń, oraz usiłuje likwidować rewolucyjne walki uciskanych ludów i narodów pod pretekstem rozbrojenia, oznacza to celowe oszukiwanie narodów świata i pomoc imperialistom w realizacji ich polityki agresji i wojny".

Komunistyczna Partia Chin nadal nie chce uznać jakościowej zmiany, którą do kwestii wojny i pokoju w nowym układzie sił zmieniającym się stale na naszą korzyść wniosły nowe bronie masowego rażenia. Zarówno prasa chińska, jak i oficjalne dokumenty Komunistycznej Partii Chin innymi tylko słowy powtarzają dawną tezę, że broń atomowa — to „papierowy tygrys", że o wojnie decydują ludzie, a nie technika. Warto przypomnieć co mówili przywódcy chińscy, aby zrozumieć istotny sens tez KPCh w tej kwestii. Mówili oni, że być może w wyniku wojny termojądrowej zginie połowa ludności naszego globu, a z 600 mln Chińczyków — 300 mln. Straty te jednakże się opłacą, gdyż imperializm zostanie zniszczony, socjalizm zapanuje na kuli ziemskiej, a po niedługim czasie liczba ludności osiągnie znów 3 mld.

Jest rzeczą oczywistą, że na takich założeniach w kwestii wojny i pokoju nie byłaby możliwa jakakolwiek mobilizacja mas ludowych do walki z imperialistyczną polityką agresji. Gdyby obóz socjalistyczny zajął stanowisko zgodne z KPCh, doprowadziłoby to do jego izolacji od narodów świata, ułatwiłoby imperialistom przygotowanie i rozpętanie wojny światowej, która by przyniosła zniszczenie największych ośrodków cywilizacji ludzkiej, dorobku kulturalnego i gospodarczego dziesiątków pokoleń. W wyniku tej wojny ludzkość zostałaby cofnięta o stulecia ku prymitywnym warunkom bytowania i wytwarzania, co uczyniłoby niezmiernie trudną nie tylko budowę socjalizmu, lecz wręcz utrzymanie życia społecznego. Przeciwstawiając walce o pokój walkę o rewolucję socjalistyczną, kierownictwo KPCh nie wierzy w możliwość zapobieżenia wojnie i dlatego skłonne jest hasła pokojowe traktować wyłącznie jako taktykę obliczoną na demaskowanie imperializmu, a pozbawioną szans jako wytyczna polityki.

Jest to głęboki błąd. Miliony ludzi naszego globu nienawidzą wojny i pragną jej zapobiec. Jeśli będą oni przekonani, że groźba wojny płynie wyłącznie ze strony imperializmu, a pokoju broni przede wszystkim obóz socjalizmu — to w oparciu o to przekonanie niezmiernie rozszerzą się wpływy socjalizmu i dojrzewać będą warunki subiektywne dla rewolucji socjalistycznej. Temu celowi służy cała polityka obozu socjalizmu. KPCh przez swoje nieodpowiedzialne, lewackie stanowisko podważa rezultaty tej polityki i osłabia w ten sposób siły socjalizmu.

Digitized by Google

KPCh w istotny sposób odeszła od zasad ustalonych na naradzie moskiewskiej w kwestii ruchu narodowowyzwoleńczego narodów uciskanych i zależnych. W całkowitej zgodzie z doświadczeniami ostatnich dziesięcioleci Oświadczenie stwierdzało, że pomyślną walkę narodów o swe wyzwolenie spod jarzma kolonializmu i od zależności ekonomicznej umożliwiły przede wszystkim istnienie obozu socjalistycznego oraz jego pomoc polityczna i gospodarcza dla narodów kolonialnych. Im potężniejsze będą siły socjalizmu, tym lepsze stawać się będą perspektywy krajów nowo wyzwolonych.

Tymczasem towarzysze chińscy od wielu miesięcy zarówno w teorii, jak i w praktyce usiłują wbijać klin między kraje wyzwolone z jarzma kolonialnego a kraje obozu socjalizmu.

Charakteryzując epokę współczesną, Oświadczenie moskiewskie stwierdza, że jej podstawową treścią jest przechodzenie od kapitalizmu do socjalizmu, zapoczątkowane przez Wielką Socjalistyczną Rewolucję Październikową, że jest to epoka walki dwóch przeciwstawnych systemów społecznych, epoka rewolucji socjalistycznych i rewolucji narodowowyzwoleńczych, epoka upadku imperializmu, likwidacji systemu kolonialnego, epoka wkraczania coraz to nowych narodów na drogę socjalizmu, epoka zwycięstwa socjalizmu i komunizmu w skali światowej. Oświadczenie moskiewskie podkreśla rozstrzygające znaczenie współzawodnictwa ekonomicznego między socjalizmem a kapitalizmem. Ten ustrój społeczny osiągnie zwycięstwo, który zapewni wyższą społeczną wydajność pracy, uwolni narody od nędzy i zacofania. Tę tezę wysunął Lenin już u zarania władzy radzieckiej, a życie w ciągu z górą 40 lat wspaniale potwierdziło jej głęboką słuszność. Jeśliby dynamiczny rozwój ekonomiczny świata socjalistycznego nie zmieniał bez przerwy układu sił na świecie na korzyść socjalizmu — to nie byłyby możliwe ani dalszy rozwój rewolucji socjalistycznej, ani też sukcesy ruchu narodowowyzwoleńczego. Główną przesłanką ostatecznego zwycięstwa socjalizmu jako ustroju społecznego na świecie oraz likwidacji imperializmu jest ta właśnie przewaga socjalizmu na polu gospodarczym, jego zdolność do znacznie szybszego, bezkryzysowego, planowego rozwoju sił wytwórczych.

Główną sprzecznością współczesnej ludzkości jest sprzeczność między socjalizmem a kapitalizmem. Od wyników współzawodnictwa między obu systemami społecznymi, a zwłaszcza między ZSRR i USA, zależy los całej ludzkości, a więc i los narodów kolonialnych. Głównym przeciwnikiem imperializmu, siłą zdolną paraliżować jego polityczne dążenia — jest Związek Radziecki.

Kierownictwo KPCh rewiduje te podstawowe tezy marksizmu-leninizmu. Jest charakterystyczne, że na 40 stronach ostatniego listu KC KPCh do KC KPZR nie ma ani jednej pozytywnej wzmianki o współzawodnictwie ekonomicznym socjalizmu z kapitalizmem, znikła też teza o decydującym znaczeniu tego współzawodnictwa, natomiast wysunięta została teza o rozstrzygającej roli walki rewolucyjnej ludów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Czytamy tam: „cała sprawa światowej rewolucji proletariackiej zależy od wyników walk rewolucyjnych ludów tych kontynentów, ludów, które stanowią przeważającą większość ludności świata".

Digitized by Google

Myśl ta jeszcze wyraźniej została wyrażona w artykule pt. „O rozbieżnościach z tow. Togliattim". Mówi się tam: „...ludność tych obszarów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej stanowi ponad 2/3 świata kapitalistycznego. Wznosząca się stale na tych obszarach fala rewolucji oraz walka między nowymi a dawnymi kolonialnymi mocarstwami imperializmu wokół tych obszarów świadczy wyraźnie, że obszary te stanowią *główne* ognisko wszystkich sprzeczności świata kapitalistycznego — można również powiedzieć, że są one *ogniskiem światowych sprzeczności*".

Stanowisko międzynarodowego ruchu komunistycznego w kwestii likwidacji kolonializmu jest jasne. Uważamy, że wyzwolenie narodów kolonialnych może być zrealizowane tylko we współpracy z innymi postępowymi siłami współczesności, a przede wszystkim z socjalizmem. Komunistyczna Partia Chin natomiast skonstruowała teorię o specjalnej jakoby wspólnocie interesów narodów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Pretendując do kierownictwa nad tą wspólnotą przywódcy KPCh ostatnio ze szczególną siłą podkreślają nie to, że Chiny są krajem socjalistycznym, lecz to, że są one krajem azjatyckim i dawną półkolonią. W związku z tym kierownictwo KPCh posunęło się o krok dalej na drodze podkreślenia odrębności swego stanowiska teoretycznego. Niegdyś mówili oni o „schińszczeniu" marksizmu przez Mao Tse-tunga. W 1961 r. Liu Szao-tsi w wywiadzie dla A. L. Strong stwierdził:

„Marks i Lenin byli Europejczykami, oni pisali w europejskich językach o historii Europy, tylko z rzadka wspominając o Azji i Chinach. Mao Tse-tung nie tylko zastosował marksizm do nowych chińskich warunków, lecz rozwinął go i stworzył chińską lub ściślej mówiąc azjatycką odmianę marksizmu".

W ślad za tymi teoretycznymi wywodami idzie praktyka, zmierzająca do rozbicia jedności postępowych organizacji międzynarodowych i wydzielenia z nich odrębnych ugrupowań jednoczących kraje Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej przy eliminacji ZSRR i krajów socjalistycznych Europy. Delegat Chińskiej Republiki Ludowej na trzecią konferencję solidarności krajów Azji i Afryki w lutym br., tow. Liu Ning-yi, w swym przemówieniu mówił, że nie walka o pokój, ale „walka przeciw nowemu i staremu kolonializmowi o zwycięstwo i zachowanie narodowej niezależności była i jest nadal głównym zadaniem wszystkich narodów Afryki i Azji", że jedynym krajem, który rozumie narody Azji i Afryki, są Chiny, że „likwidacja imperializmu będzie dziełem narodów Azji i Afryki".

Stanowisko to nie ma nic wspólnego z marksizmem-leninizmem i proletariackim internacjonalizmem. Jest to w dodatku polityka niezmiernie szkodliwa dla ruchu narodowowyzwoleńczego. Sukcesy tego ruchu w ostatnich dziesięcioleciach są nierozerwalnie związane ze zmianą w układzie sił na świecie, spowodowaną przez rozwój socjalizmu, a także walką klasy robotniczej i mas pracujących krajów imperialistycznych. Obóz socjalistyczny udziela decydującej pomocy narodom walczącym o wolność. Postawa Związku Radzieckiego, jego siła polityczna i militarna stanowi jedyny czynnik we współczesnym świecie, który skutecznie może zapobiec próbom agresji imperialistycznej przeciw nowo wyzwolonym narodom.

Komunistyczna Partia Chin usiłuje wepchnąć narody, które niedawno uzyskały niepodległość lub jeszcze walczą o nią, na drogę awanturnictwa

Digitized by Google

politycznego, przeciwstawiając walkę o wyzwolenie narodowe walce o pokój i z naciskiem podkreślając absolutną konieczność zbrojnego charakteru walki narodowowyzwoleńczej. Kierownicy Komunistycznej Partii Chin nie liczą się przy tym zupełnie z realną sytuacją.

Kraje socjalistyczne zawsze, kiedy to było możliwe i niezbędne, udzielały pomocy militarnej narodom walczącym o swe wyzwolenie. Pomoc w uzbrojeniu ze strony krajów socjalistycznych ułatwiła narodowi Algierii osiągnięcie zwycięstwa w walce z imperializmem francuskim. Przemysł wysoko rozwiniętych krajów socjalistycznych dostarczył nowoczesnego uzbrojenia np. Indonezji, nie mówiąc już o Kubie. Związek Radziecki zrobił w tej dziedzinie — bez używania gromkich słów — na pewno więcej, niż może uczynić Chińska Republika Ludowa. Kraje socjalistyczne uważają, że w obecnych warunkach powstały i stają się coraz szersze możliwości uzyskania przez narody uciskane niezależności politycznej bez uciekania się do walki zbrojnej. Jest to korzystne dla tych narodów, gdyż pozwala im realizować swe aspiracje narodowe i wolnościowe bez strat i zniszczeń związanych z długotrwałą wojną. Indonezja niedawno bez wojny wyzwoliła Irian Zachodni. Byłoby to niemożliwe, gdyby nie rozkład systemu kolonialnego, uwarunkowany przez istnienie, rozwój i walkę obozu socjalistycznego, gdyby nie polityczna pomoc Związku Radzieckiego na arenie międzynarodowej, a także pomoc ekonomiczna oraz wyekwipowanie przez ZSRR i inne państwa socjalizmu armii indonezyjskiej w nowoczesną broń. Wszystko to sprawiło, że szanse utrzymania przez Holandię Irianu Zachodniego stały się znikome i imperialiści holenderscy musieli z tego terytorium zrezygnować.

Poza tym większość dawnych krajów kolonialnych obecnie już uzyskała niezależność polityczną. Głównym zadaniem, które stoi przed narodami tych krajów, jest uwolnienie się od zależności ekonomicznej, przeprowadzenie reform społecznych, rozbudowa przemysłu, unowocześnienie gospodarki. Ze swego charakteru zadania te nie mogą być zrealizowane w drodze wojny. Przeciwnie. Wymagają one pokoju i to długotrwałego. Dawne kraje kolonialne są więc zainteresowane w zwycięstwie idei pokojowego współistnienia po to, aby w warunkach pokojowych rozwijać swoją gospodarkę, jak i dlatego, że pokojowe współistnienie umożliwi krajom socjalistycznym udzielenie coraz szerszej i coraz skuteczniejszej pomocy materialnej krajom zacofanym.

Zrozumienie tej prawdy toruje sobie drogę wśród narodów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Nie ma szans, aby stanowisko chińskie mogło, zwłaszcza na dłuższą metę, zdobyć wśród tych narodów trwałe oparcie.

W liście KC KPCh do KC KPZR towarzysze chińscy odchodzą od zasad Oświadczenia moskiewskiego również w kwestii stosunków wzajemnych między państwami obozu socjalistycznego. Bezpodstawnie oskarżając Związek Radziecki o wielkomocarstwowy szowinizm, towarzysze chińscy proklamują równocześnie nacjonalistyczną zasadę, że „każdy kraj socjalistyczny musi opierać się głównie na własnych siłach, jeśli chodzi o jego budownictwo". Twierdzą oni, że przestrzeganie zasady „polegania w budownictwie gospodarczym głównie na własnych siłach" jest dla każdego kraju socjalistycznego „jedynym sposobem umocnienia potęgi całego obozu socjalistycznego oraz zwiększenia jego zdolności przyjścia z pomocą rewolucyjnej sprawie międzynarodowego proletariatu". Wychodząc z tych

Digitized by Google

założeń, towarzysze chińscy atakują powzięte w ciągu ostatnich lat decyzje w sprawie nowych form współpracy ekonomicznej między krajami socjalistycznymi, a ideę międzynarodowego podziału pracy i specjalizacji produkcji nazywają „narzucaniem swojej woli innym, naruszaniem niezależności i suwerenności bratnich krajów".

Jakie są przyczyny błędnego stanowiska Komunistycznej Partii Chin w najbardziej węzłowych sprawach strategii i taktyki międzynarodowego ruchu robotniczego? Gdzie tkwią źródła tych, w istocie rzeczy lewo-oportunistycznych poglądów, które cechują obecne stanowisko KPCh?

Określony wpływ na ich powstanie wywiera specyfika sytuacji społecznej i międzynarodowej Chińskiej Republiki Ludowej oraz historyczna droga rozwoju chińskiej rewolucji. W kraju zacofanym, o ogromnej przewadze ludności chłopskiej, istnieją głębokie źródła społeczne, które rodzą tendencje drobnomieszczańskie, nacjonalizm i zaściankowość w polityce. Chińscy komuniści wiele ważnych problemów polityki międzynarodowej rozpatrują wyłącznie z punktu widzenia sytuacji na Dalekim Wschodzie, w oderwaniu od układu sił na arenie międzynarodowej. Rozumieć te przyczyny można, ale nie oznacza to bynajmniej, że można pogodzić się ze stanowiskiem Komunistycznej Partii Chin. System socjalistyczny stał się w naszych czasach systemem światowym. Jego generalna polityka musi wychodzić z oceny sytuacji i zadań klasy robotniczej w skali całego globu. Podstawowych problemów, które stoją przed ludzkością, a zwłaszcza problemu wojny i pokoju oraz problemu likwidacji kolonializmu i wyzwolenia narodów od nędzy i zacofania — nie da się rozwiązać w ramach polityki regionalnej: azjatyckiej, afrykańskiej, europejskiej czy innej. Tylko zespolenie wszystkich postępowych sił współczesności, a przede wszystkim jedność działania państw socjalistycznych, mogą zapewnić pomyślne rozwiązanie tych problemów. Tego nie rozumieją przywódcy Komunistycznej Partii Chin i w tym się wyraża ich nacjonalistyczna ograniczoność.

Towarzysze!

Problem jedności międzynarodowego ruchu komunistycznego, w tym także sprawę rozbieżności, jakie w nim wystąpiły, należy rozpatrywać w kontekście całego rozwoju tego ruchu w ciągu ostatniego dziesięciolecia. W rozwoju tym nastąpiły nie tylko zmiany ilościowe w sensie wzrostu liczby partii, wzrostu wpływów i zasięgu działania ruchu komunistycznego, lecz także dogłębne zmiany jakościowe. Począwszy od historycznego XX Zjazdu KPZR międzynarodowy ruch komunistyczny wszedł na nowy etap swego rozwoju. Polega on m. in. na usunięciu błędów okresu stalinowskiego, naprawieniu wszystkich szkód, jakie kult jednostki wyrządził w poszczególnych krajach i we wzajemnych stosunkach między partiami tego ruchu i między narodami krajów socjalistycznych. W wyniku likwidacji następstw kultu jednostki oczyszczona została polityczna atmosfera we wspólnocie socjalistycznej i w stosunkach między wszystkimi partiami tego ruchu. Stosunki te oparte zostały na jedynie słusznej i trwałej podstawie równości, wzajemnej wymiany poglądów, na zasadzie internacjonalizmu proletariackiego.

Międzynarodowy ruch komunistyczny stale się rozrasta, obejmuje coraz to nowe kraje i rozwiązuje problemy różnych rejonów świata. Wszyst-

Digitized by Google

kie kraje i wszystkie rejony świata posiadają swoją specyfikę, poszczególne kraje znajdują się na różnych etapach rozwoju, na różnych etapach budownictwa socjalistycznego i w tej sytuacji możliwe są — przy zachowaniu jednolitej strategii i wspólnych zasad taktyki — różnice zdań nawet w ważnych kwestiach. Wynikają one niekiedy z tej specyfiki krajów i rejonów, wiążą się często z faktem, że znajdujemy się na takim etapie rozwoju socjalizmu, na którym regułą jest budowa socjalistycznych państw narodowych. Jednocześnie samo życie, rozwój sytuacji na świecie wysuwa coraz to nowe doniosłe problemy, które wymagają analizy i stanowiska międzynarodowego ruchu komunistycznego, a niekiedy nawet modyfikacji poprzedniego stanowiska. Tak wygląda rzeczywistość i nie należy zamykać na nią oczu. Jednakże nikt, żadna partia nie ma prawa dopuścić do tego, aby różnice zdań, rozbieżności w tej czy innej, nawet bardzo ważnej sprawie osłabiały czy wręcz podrywały jedność naszego ruchu.

Rozbieżności, które zarysowały się między KPCh a innymi partiami, choć są poważne, nie byłyby tak groźne, gdyby KPCh przestrzegała ustalonych wspólnie przez wszystkie partie komunistyczne metod postępowania w wypadku zaistnienia różnic zdań. Na naradzie moskiewskiej wszystkie partie, łącznie z Komunistyczną Partią Chin, zgodziły się, że nad takimi różnicami zdań należy cierpliwie dyskutować między kierownictwami zainteresowanych partii, nie wynosić ich na forum publiczne i przede wszystkim w żadnym wypadku nie podejmować praktycznych poczynań politycznych na arenie międzynarodowej, przeciwstawnych polityce większości ruchu.

Te zasady zostały przez KPCh brutalnie naruszone; KPCh uchyla się od partyjnej, pryncypialnej dyskusji w celu przezwyciężenia rozbieżności, starą się zaostrzyć spór i w praktyce podejmuje szereg kroków o charakterze rozłamowym. Jakże inaczej można zrozumieć ostre ataki KPCh na tezy Programu KPZR, dotyczące wewnętrznych spraw Związku Radzieckiego, a w szczególności przekształcania się państwa radzieckiego z państwa dyktatury proletariatu w państwo ogólnonarodowe. Jakże inaczej można rozumieć próby organizowania przez KPCh rozłamowych frakcji w łonie partii komunistycznych lub zawarty w liście do KC KPZR apel do marksistów-leninowców „znajdujących się w poszczególnych partiach i poza tymi partiami" o obalenie kierownictw swych partii bądź tworzenie nowych partii. Dyplomatyczne przedstawicielstwa ChRL w krajach socjalistycznych, a także w krajach kapitalistycznych, wydają i usiłują rozpowszechniać dokumenty Komunistycznej Partii Chin atakujące i szkalujące bratnie partie, gwałcąc w ten sposób nie tylko zasady wzajemnych stosunków między partiami komunistycznymi, ale również ogólnie przyjęte na świecie normy stosunków między państwami. Podobne fakty miały miejsce również w naszym kraju.

Wszystkie te poczynania wskazują, że kierownictwo Komunistycznej Partii Chin weszło na niebezpieczną drogę organizowania rozłamu w międzynarodowym ruchu robotniczym i tworzenia kierowanego przez siebie bloku partii i frakcji.

Trudna sytuacja, która powstała w międzynarodowym ruchu robotniczym z winy KPCh, może i powinna być przezwyciężona, a jedność ruchu przywrócona,

Digitized by Google

We wszystkich swoich oświadczeniach, jak również w listach, które wymieniliśmy z kierownictwem bratnich partii, partia nasza powstrzymywała się od oskarżania KPCh, chociaż ze względów pryncypialnych nie zgadzaliśmy się i nie zgadzamy z poglądami i działalnością jej kierownictwa. Przedstawiając swoje stanowisko w różnych aktualnych kwestiach, wzywaliśmy jednocześnie do rzeczowej i spokojnej dyskusji wewnętrznej, do wyjaśnienia i usuwania powstałych rozbieżności. Zachowywaliśmy wyjątkowy umiar w wypowiedziach publicznych. Jednakże merytoryczne stanowisko naszej partii nie ulega wątpliwości. Stoimy na gruncie Oświadczenia z 1960 r., uważamy, że KPCh zajęła stanowisko sprzeczne z tym Oświadczeniem. Poparliśmy stanowisko KPZR, większości bratnich partii, iż po zaprzestaniu publicznej polemiki należy dążyć w drodze wewnętrznych dyskusji, rozmów i wymiany poglądów do przygotowania nowej międzynarodowej narady naszego ruchu. Byliśmy i jesteśmy nadal przekonani, że tylko na tej drodze mogą być przezwyciężone rozbieżności w międzynarodowym ruchu komunistycznym.

Digitized by Google

O rozbieżnościach między kierownictwem KPCh a międzynarodowym ruchem komunistycznym

W naszych czasach ruch komunistyczny stał się najbardziej dynamiczną i uniwersalną siłą społeczną, jaka kiedykolwiek istniała w dziejach. Zespala on miliony bojowników wszystkich kontynentów świata, ożywionych jednym celem: dążeniem do ustroju sprawiedliwości społecznej, kierujących się jedną nauką i przewodnią ideologią — marksizmem-leninizmem. W chwili obecnej partie komunistyczne skupiają w swych szeregach przeszło 40 mln członków i działają na wszystkich kontynentach, we wszystkich niemal krajach świata.

Rozumie się samo przez się, że zarówno pod względem siły i zakresu działania poszczególnych partii, jak i zadań, które stoją przed nimi do rozwiązania, występuje ogromne zróżnicowanie. Część partii komunistycznych działa w warunkach stworzonych przez zwycięską rewolucję socjalistyczną, odpowiada za kierunek rozwoju społeczeństw budujących socjalizm. Część partii prowadzi swoją działalność w krajach wysoko rozwiniętego kapitalizmu, organizuje masy do walki z wyzyskiem kapitału i agresywną polityką imperializmu, o władzę dla ludu. Inne znowu partie walczą w warunkach często konspiracyjnych przeciwko uciskowi narodowemu i kolonializmowi, o postęp społeczny i demokrację. Decydujący wpływ, jaki wywiera obecnie system państw socjalistycznych na kształtowanie losów świata, sprawia zarazem, że państwa te i kierujące nimi partie komunistyczne, a zwłaszcza ZSRR i Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, ponoszą szczególną odpowiedzialność za swą politykę i konkretne decyzje.

Wszystko to wydaje się bezsporne. Ale ta sytuacja obiektywna, tak bardzo różna dla każdej z osobna wziętej partii, sprawia zarazem, że w podejściu różnych partii do zagadnień ogólnoświatowych, jak i wewnętrznych, nieuniknione są różnorodność, odcienie i niuanse. Świat jest tak zróżnicowany, dzieje poszczególnych krajów oraz ich historyczne podglebie zbyt odmienne, a rozwój ekonomiczno-polityczny tak bardzo nierównomierny, że zgoła niemożliwe jest, aby było inaczej, jeśli partie komunistyczne mają być żywymi i twórczymi organizmami, a nie sektami doktrynerskimi oderwanymi od mas i warunków walki swego kraju.

Jednakże cele ruchu komunistycznego są ze swej istoty międzynarodowe, ogólnoświatowe. Wrogiem komunizmu i mas dążących do wolności społecznej i narodowej jest międzynarodowy kapitał. Aby więc odnieść zwycięstwo nad tym wrogiem, trzeba zespolić wysiłki wszystkich robotników i mas pracujących całego świata w walce o wspólny cel. To zespolenie, zainicjowane hasłem Manifestu Komunistycznego „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!", zakłada uzgadnianie wspólnej akcji wszystkich oddziałów międzynarodowej klasy robotniczej, tzn. uzgadnianie wspólnej linii postępowania, uwzględniającej interesy wszystkich i każdej z osobna wziętej partii.

Digitized by Google

Jeśli rozpatrywać walkę klasową naszych czasów w skali światowej, główny, rozstrzygający o losach ludzkości bój toczy się między systemem państw socjalistycznych a imperializmem. Partie sprawujące władzę w krajach socjalistycznych, rzecz jasna, w swojej polityce wewnętrznej muszą uwzględniać szczególne narodowe właściwości i kierując się pewnymi ogólnymi prawidłowościami związanymi z tworzeniem nowego społeczeństwa stosują zależnie od potrzeb bardzo zróżnicowane środki i metody w procesie budownictwa socjalizmu. Stosowanie w każdym kraju, bez liczenia się z jego warunkami, jednego szablonu mogłoby tylko wyrządzić szkody naszej wspólnej sprawie. Zarazem jednak na zewnątrz, wobec sił imperializmu, wszystkie partie muszą tworzyć zwarty walczący front. Ta jedność działania państw socjalistycznych wobec wspólnego wroga jest fundamentalną zasadą, która stanowi oparcie dla jedności walki międzynarodowego proletariatu.

To są właśnie główne idee zawarte w Deklaracji uchwalonej w 1957 r. na naradzie przedstawicieli partii krajów socjalistycznych w Moskwie. Idee te zostały następnie w całej rozciągłości potwierdzone w Oświadczeniu przedstawicieli 81 partii komunistycznych i robotniczych, którzy spotkali się na naradzie w Moskwie w 1960 r. w celu przedyskutowania i wytknięcia wspólnego kierunku działania dla międzynarodowego ruchu komunistycznego. Oświadczenie, stanowiące programowy dokument naszego ruchu, podstawę jedności działania, było wynikiem krytycznej analizy doświadczenia walk klasowych, konfrontacji przyjętych założeń z praktyką pracy politycznej, powstało w rezultacie wymiany poglądów i poważnych dyskusji.

Dyskusje w łonie ruchu komunistycznego między partiami nad strategią i taktyką są nie tylko czymś normalnym, lecz wręcz koniecznym. Stanowią one wyraz ich żywotności intelektualnej, ich związku z życiem, rozwojem świata w całej jego złożoności. Rozumiał to doskonale Lenin, który jako organizator i założyciel Międzynarodówki Komunistycznej odnosił się z największą uwagą do doświadczenia i ocen każdej partii, budził ducha i potrzebę dyskusji, przeciwstawiał się wszelkim przejawom arbitralności. Za życia Lenina dyskusja była nieodłącznym elementem zjednoczonego we wspólnej, twórczej walce klasowej międzynarodowego ruchu komunistycznego. Dziś, gdy w szeregu krajów, a nie w jednym tylko, partie komunistyczne sprawują władzę, problem stał się być może jeszcze trudniejszy. Ale w walce z imperializmem konieczne jest wspólne stanowisko państw socjalistycznych.

Rozkrzewienie się na terenie międzynarodowego ruchu komunistycznego praktyk związanych z „kultem jednostki" zmieniło tę sytuację. Ustała wielostronna wymiana doświadczeń i poglądów, o dyskusji nie mogło być mowy. Ruch ocen i poglądów był jednokierunkowy i arbitralny. Powstał stan nienormalnej jednomyślności.

Ludziom, którzy mieli przed oczyma ten obraz jedności międzynarodowego ruchu komunistycznego, którzy przywykli do tego stanu rzeczy, skutki przezwyciężenia praktyk związanych z tzw. kultem jednostki i przywrócenie leninowskich norm w stosunkach między partiami zrazu mogły się wydać nieraz czymś niezwykłym, a nawet ujemnym. Jednakże w świetle doświadczeń międzynarodowego ruchu komunistycznego ostatniego dziesięciolecia, a zwłaszcza po przełomowym XX Zjeździe KPZR,

Digitized by Google

widać, że przywrócenie leninowskich norm w stosunkach między partiami wywarło wybitnie pozytywny wpływ na rozwój i działalność każdej partii i całości ruchu. Prawda, że nie obeszło się bez trudności i wstrząsów. Zbyt zakorzenione były obce leninizmowi praktyki, aby się można było z nimi bezboleśnie uporać. Również wrogowie komunizmu nie przyglądali się bezczynnie i usiłowali wykorzystać dla swoich celów przejściowe trudności, które wyłoniły się na drodze do ozdrowienia ruchu komunistycznego.

Ostatnie lata przyniosły ogromny wzrost autorytetu ideologii komunizmu i siły jej oddziaływania na masy, każda z partii wnosi do ogólnego dorobku teorii swój oryginalny wkład, wynikający z jej doświadczeń, w skali międzynarodowej akcja ruchu stała się bardziej różnorodna i elastyczna, odpowiadając danym konkretnym warunkom.

Niestety, ten prawidłowy rozwój międzynarodowego ruchu komunistycznego, proces wzmacniania jedności działania w skali światowej przez uzgadnianie wspólnego stanowiska na zewnątrz, w drodze wymiany poglądów i dyskusji, brutalnie zakłóciła akcja podjęta przez KC Komunistycznej Partii Chin. Stanowisko KC KPCh zostało sformułowane w sposób całościowy w 25 tezach, zawartych w dokumencie nazwanym „Propozycją dotyczącą linii generalnej międzynarodowego ruchu komunistycznego". KC KPCh nie tylko występuje w tym dokumencie z totalną rewizją zasadniczych założeń strategicznych i taktycznych, przyjętych przez wszystkie partie komunistyczne, i w których opracowaniu jego przedstawiciele brali udział, lecz posuwa się do oszczerstw pod adresem bratnich partii, a w szczególności KPZR. Równocześnie KC KPCh podjął niedopuszczalne, z punktu widzenia norm obowiązujących między partiami, kroki praktyczne zmierzające do arbitralnego narzucenia własnego punktu widzenia międzynarodowemu ruchowi komunistycznemu, do rozbicia go. W swej frakcyjnej działalności udziela jawnego poparcia różnym antypartyjnym grupkom, wykluczonym z partii komunistycznych i działającym przeciwko nim.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że mamy tu do czynienia nie z dyskusją zmierzającą do wyjaśnienia różnic zdań i wypracowania wspólnego stanowiska całości ruchu, lecz z nieodpowiedzialną w obliczu śmiertelnych wrogów komunizmu, nacechowaną wielkomocarstwowym zaślepieniem, akcją rozłamową.

Autorzy 25 tez swoje poglądy i swoje postępowanie uznają za jedynie słuszne i rewolucyjne. Poglądy i linię polityczną wszystkich innych partii uważają za błędne i szkodliwe dla sprawy socjalizmu, za oportunistyczne. Przedstawiają swe tezy jako remedium na wszystkie problemy współczesnego świata, jako wytyczną dla każdej partii i każdego kraju. Pouczają oni KPZR, jak i co powinna czynić, by być partią rewolucyjną i posuwać naprzód ZSRR, pouczają partie krajów socjalistycznych, według jakich zasad mają rozwijać swoją gospodarkę, pouczają wielkie partie Włoch i Francji, jaką powinny obrać drogę, by stać się, w ich mniemaniu, ponownie partiami rewolucyjnymi. Słowem, tylko taka partia zasłuży na miano partii rewolucyjnej, która uzna receptę na swoje postępowanie, wystawioną przez autorów tez.

Już sam fakt podjęcia próby opracowania zasad postępowania dla wszystkich partii komunistycznych przez jedną partię, bez upoważnienia

Digitized by Google

z ich strony i konsultacji, jest całkowicie sprzeczny z duchem międzynarodowej równości i jedności partii komunistycznych i wyraża tendencję powrotu do przezwyciężonej już fazy ruchu, budzącej złe reminiscencje. Pod względem zaś wartości teoretycznej, przez to, że abstrahuje od doświadczeń i przemyśleń wszystkich działających partii, musi być oderwanym od konkretnej rzeczywistości schematem, nie przynoszącym żadnego pożytku ani ruchowi jako całości, ani żadnej z osobna wziętej partii.

Bo też w istocie co przeciwstawiają autorzy tez linii politycznej międzynarodowego ruchu komunistycznego?

*

Podstawowym zagadnieniem, określającym charakter zasadniczej rozbieżności między KC KPCh a międzynarodowym ruchem komunistycznym, jest stosunek do wojny i pokoju w naszych czasach. Cały światowy ruch komunistyczny stoi na stanowisku, że w dobie broni nuklearnych wojna totalna oznaczałaby dla ludzkości i jej cywilizacji prawdziwy kataklizm, że w wyniku zasadniczej zmiany w układzie sił między socjalizmem a imperializmem wojny nie są już nieuniknione, że połączone siły antywojenne, opierając się na potędze krajów socjalizmu, potrafią okiełznać agresywne dążenia imperializmu i utrzymać świat bez wojny. To stanowisko nie wynika bynajmniej z przekonania, że ustało działanie przyczyn ekonomiczno-społecznych pchających imperializm na drogę agresji wojennej. Komuniści są przeświadczeni, że tendencje wojenne są nieodłączne od imperializmu.

To stanowisko, wiara w możliwość pokojowego rozwoju świata, opiera się na realnej ocenie sił, na trzeźwej rachubie, że imperializm nie podejmie ryzyka wojny nie mając żadnych szans odniesienia zwycięstwa, istnieją zaś wystarczające podstawy, by uprzytomnił sobie oczekującą go straszliwą klęskę. Jednakże takie kształtowanie losów świata, by uratować go przed wojną nuklearną, wymaga niesłabnącej czujności narodów, ich nieustającej walki o okiełznanie sił agresji, mobilizacji wszystkich sił społecznych do obrony ustawicznie zagrożonego pokoju. Temu właśnie zadaniu podporządkowana jest zjednoczona międzynarodowa akcja ruchu komunistycznego. Komuniści stali się w naszych czasach najaktywniejszymi obrońcami pokoju światowego, organizatorami najszerszych mas do walki o okiełznanie sił imperialistycznej agresji.

System imperialistyczny przeżywa swój zmierzch i zostanie zastąpiony przez światowy system socjalistyczny. Na tym polega historyczna misja proletariatu i taki cel stawia sobie ruch komunistyczny. Rozwój świata w tym kierunku jest nieuchronny. Wystarczy uprzytomnić sobie olbrzymie zmiany społeczne, które zaszły w świecie, zwycięski pochód socjalizmu w ciągu niespełna pół wieku od czasu Wielkiej Rewolucji Październikowej, by stało się rzeczą jasną, że głosząc to przeświadczenie nie wyrażamy pobożnych życzeń, lecz opieramy się na zrozumieniu praw historii.

Imperializm nie jest w stanie powstrzymać nieuchronnego postępu socjalizmu. W warunkach pokojowego rozwoju jest tylko kwestią czasu, aby się stało dla wszystkich jasne, że na żadnym polu nie zdoła mu sprostać,

Digitized by Google

Zdają sobie z tego sprawę imperialiści, najbardziej zaś „wściekłe" reakcyjne ich ugrupowania wciąż jeszcze jedyną szansę uratowania przeżytego ustroju upatrują w zbrojnym zniszczeniu państw socjalistycznych, stanowiących główne oparcie dla wszystkich, których grabi i dławi międzynarodowy kapitał. Toteż w skali światowej walka między siłami postępu i socjalizmu a siłami reakcji i imperializmu jest dziś zarazem walką między siłami pokoju a siłami wojny. Dla narodów świata socjalizm stał się nieoddzielny od pokoju.

Polityce rozwiązywania sporów między krajami socjalistycznymi i imperialistycznymi za pomocą oręża socjalizm przeciwstawił ideę pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych i współzawodnictwo na każdym polu, które przynosi pożytek i szczęście człowiekowi. Rozumie się samo przez się, że polityka pokojowego współistnienia dotyczy tylko stosunków wzajemnych między państwami socjalistycznymi i kapitalistycznymi.

To generalne założenie światowego ruchu komunistycznego zakłada zarazem aktywną i uporczywą walkę klasową o socjalizm między eksploatowanymi masami pracującymi a kapitalistycznymi wyzyskiwaczami, zakłada walkę narodów uciskanych przeciw ich imperialistycznym ciemiężcom, walkę narodów kolonialnych przeciwko panującym kolonizatorom. Zakłada niedopuszczalność eksportu kontrrewolucji ze strony państw imperialistycznych do krajów, w których siły rewolucyjne walczą i odnoszą zwycięstwa. Jako komuniści, rzecz jasna, przeciwni jesteśmy narzucaniu z zewnątrz rewolucji na bagnetach. Jest to sprzeczne z naszymi zasadniczymi założeniami.

W ten sposób koncepcja pokojowego współistnienia stała się wspólną strategią światowego ruchu komunistycznego, obliczoną na sparaliżowanie polityki agresji imperializmu, na zwycięstwo socjalizmu w skali całego naszego globu.

Tę właśnie światową strategię pokoju, prowadzącą do ostatecznego zwycięstwa socjalizmu, odrzuca KC KPCh. Aby uzasadnić swoje negatywne stanowisko, KC KPCh tak oto przedstawia ten problem w swych tezach:

„Pokojowe współistnienie określa stosunek między krajami o różnych systemach społecznych i nie można interpretować go tak, jak się komuś spodoba. Pojęcia tego nie można nigdy rozszerzać w taki sposób, aby znajdowało ono zastosowanie do stosunków między narodami uciskanymi i uciskającymi, między krajami ciemiężonymi i ciemiężącymi lub między uciskanymi i uciskającymi klasami; nigdy natomiast pojęcia tego nie można określać jako głównej treści okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, a tym bardziej nie należy twierdzić, że pokojowe współistnienie to droga ludzkości do socjalizmu..."

Można by zapytać: gdzie autorzy tez znaleźli taką wykładnię zasady pokojowego współistnienia? Czy potrafią oni wskazać chociaż jeden dokument partii komunistycznej zawierający podobne stwierdzenie? Jest rzeczą niepojętą, jak można przypisywać partiom komunistycznym podobne poglądy. To pod adresem autorów tez skierować należy ich sformułowanie, że pokojowego współistnienia „nie można interpretować tak, jak się komuś podoba".

Digitized by Google

„Jeżeli jednak — czytamy w tezach — generalna linia polityki zagranicznej krajów socjalistycznych sprowadza się do pokojowego współistnienia, w takim razie nie można poprawnie ułożyć ani stosunków między krajami socjalistycznymi, ani też stosunków między krajami socjalistycznymi a uciemiężonymi narodami i krajami. Dlatego też błędem jest nadawać pokojowemu współistnieniu charakter generalnej polityki zagranicznej krajów socjalistycznych".

W żaden sposób niepodobna zrozumieć tej obiekcji. W czym mianowicie polityka pokojowego współistnienia z krajami kapitalistycznymi miałaby stanowić przeszkodę do poprawnego ułożenia stosunków między krajami socjalistycznymi? Albo przeszkadzać państwom socjalistycznym w udzielaniu moralnego i materialnego poparcia narodom i krajom uciskanym w ich walce wyzwoleńczej oraz w ułożeniu z nimi braterskich stosunków? Czyż doświadczenie praktyczne polityki pokojowego współistnienia nie potwierdza, że tak właśnie się dzieje?

Towarzysze chińscy negują strategiczne założenia polityki pokojowego współistnienia w imię zwycięstwa światowej rewolucji socjalistycznej. Rzecz jasna, nie jest komunistą ten, kto nie pragnie tego zwycięstwa. Wszyscy jesteśmy ożywieni wiarą w to zwycięstwo. Czy jednak w warunkach współczesnego świata mogą oni przedstawić jakąś inną strategię światowej rewolucji, możliwą do przyjęcia dla partii komunistycznych i narodów świata? Tu na nic nie zdadzą się gromkie frazesy rewolucyjne. KC KPCh stoi na stanowisku, że walka o pokój przeszkadza zwycięstwu rewolucji, szerzy wśród mas szkodliwe iluzje pacyfistyczne itp. Domaga się skończenia z imperializmem, gdyż jego istnienie czyni wojnę nieuniknioną. Jak wyobrażają sobie towarzysze chińscy urzeczywistnienie takiej polityki? W tezach mówią oni wiele o konieczności poniesienia ofiar w imię zwycięstwa nad imperializmem. Czyżby więc proponowali międzynarodowemu ruchowi komunistycznemu jako linię strategiczną wojnę prewencyjną przeciwko imperializmowi w imię zwycięstwa rewolucji?

W „Liście otwartym KC KPZR do organizacji partyjnych i do wszystkich komunistów w ZSRR", ogłoszonym w związku z tezami KC KPCh, czytamy w odpowiedzi na stanowisko zajęte wobec kwestii wojny i pokoju przez kierownictwo KPCh:

„Towarzysze chińscy wyraźnie nie doceniają całego niebezpieczeństwa wojny termojądrowej. «Bomba atomowa — to papierowy tygrys», ona «wcale nie jest straszna» — twierdzą oni. Najważniejszą rzeczą, jak mówią, jest jak najszybciej skończyć z imperializmem, jakim zaś sposobem się to osiągnie i z jakimi stratami — to rzekomo zagadnienie drugorzędne. Dla kogo drugorzędne — można zapytać? Dla setek milionów ludzi, którzy w wypadku rozpętania wojny termojądrowej skazani są na zagładę? Dla państw, które już w pierwszych godzinach takiej wojny zmiecione zostaną z powierzchni ziemi?

Nikt, nawet wielkie państwa, nie ma prawa igrać losem milionów ludzi. Ci, którzy nie chcą dokładać wysiłków, ażeby wyeliminować wojnę światową z życia narodów, zapobiec masowej zagładzie ludzi i zniszczeniu dorobku cywilizacji ludzkiej, zasługują na potępienie.

W liście Komitetu Centralnego KPCh z dnia 14 czerwca mówi się wiele o «nieuniknionych ofiarach» jakoby w imię rewolucji. Niektórzy odpo-

wiedzialni przywódcy chińscy mówili także o możliwości poświęcenia podczas wojny setek milionów ludzi. «Narody, które odniosą zwycięstwo — czytamy w zatwierdzonym przez KC KPCh zbiorze pt. «Niech żyje leninizm!» — w bardzo szybkim tempie stworzą na ruinach zlikwidowanego imperializmu tysiąckrotnie wyższą cywilizację niż w ustroju kapitalistycznym, zbudują swoją naprawdę wspaniałą przyszłość».

Można by zapytać towarzyszy chińskich, czy zdają sobie sprawę z tego jakiego rodzaju «ruiny» zostawiłaby po sobie światowa wojna rakietowo-jądrowa?

KC KPZR — a przekonani jesteśmy, że mamy w tej sprawie jednomyślne poparcie całej naszej partii, całego narodu radzieckiego — nie może podzielać poglądów kierownictwa chińskiego co do stworzenia «tysiąckrotnie wyższej cywilizacji» na trupach setek milionów ludzi. Poglądy takie są zasadniczo sprzeczne z ideami marksizmu-leninizmu".

Całkowicie zgadzamy się z tym stanowiskiem. Uważamy, że wyzwolenie klasy robotniczej i mas pracujących każdego kraju musi być ich własnym dziełem. Zgodnie z zasadami, na których opiera się ruch komunistyczny, przeciwni jesteśmy sztucznemu popychaniu procesu rewolucyjnego z zewnątrz i żywimy wiarę w twórcze możliwości klasy robotniczej, która w drodze walki klasowej, opierając się na solidarności międzynarodowej, wyzwoli się we wszystkich krajach.

Dla stanowiska kierownictwa KPCh w najważniejszej dziś kwestii wojny i pokoju znamienna jest pozycja, jaką ono zajęło wobec zawartego w Moskwie układu o zakazie doświadczeń nuklearnych między rządami ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii. Cały świat przyjął ten układ z ulgą i nadzieją. Siły pokoju i postępu traktują go jako poważny krok na drodze walki o całkowity zakaz doświadczeń z bronią termojądrową i wyeliminowanie tej broni z arsenału środków wojennych. Wzmaga on wolę narodów do dalszej walki o osiągnięcie tego celu, który dzięki zawartemu układowi staje się realniejszy. Zamiast jednak podtrzymywać narody w tym dążeniu, zamiast poprzeć naszą wspólną walkę o całkowity zakaz doświadczeń nuklearnych i zniszczenie broni atomowej, rząd ChRL uznał za możliwe wystąpić przeciw temu układowi i wszczął przeciw niemu bezprzykładną kampanię polityczną, posuwając się nawet do oskarżenia rządu ZSRR o spisek z imperializmem.

Jak to jednak wynika z oświadczeń rządu ChRL, u podstaw jego wrogości do układu moskiewskiego leży dążenie do uzyskania własnej broni termonuklearnej. Rząd ZSRR niejednokrotnie składał oświadczenia, że jakiekolwiek naruszenie integralności terytorium ChRL będzie uważał za akt wrogi wobec siebie i całym rozporządzalnym zasobem środków — w tym także broni termojądrowej — udzieli pomocy ChRL, zgodnie z zobowiązaniami wynikającymi z zawartego układu o pomocy wojskowej. Rząd ChRL utrzymuje, że broń atomowa jest mu potrzebna do celów obronnych. Czyżby więc pomoc, którą zapewnia mu ZSRR, była niewystarczająca? Fakty świadczą, że jest ona zupełnie wystarczająca, aby utrzymać imperialistów na wodzy i zapewnić narodowi chińskiemu spokój w jego pracy nad stworzeniem u siebie społeczeństwa socjalistycznego.

Czyżby więc kierownictwu KPCh chodziło o to, aby przez uzyskanie broni termonuklearnej zmusić kraje socjalistyczne do porzucenia linii

Digitized by Google

strategicznej obliczonej na trzymanie imperialistów w szachu pokojowego współistnienia, by narzucić międzynarodowemu ruchowi komunistycznemu kierunek na „skończenie z imperializmem"?

Towarzysz Gomułka wyraził przekonanie naszej partii, gdy w referacie na XIII Plenum KC stwierdził: „Uchronienie ludzkości przed nową wojną światową stanowi historyczną misję systemu socjalistycznego i światowego ruchu komunistycznego. To właśnie w obecnej epoce najwymowniej przemawia za wyższością socjalizmu. Przyszłością świata może być bowiem tylko ustrój, który całkowicie wyeliminuje wojnę z życia ludzkości.

Pokojowa misja socjalizmu staje się coraz potężniejszym czynnikiem rozwoju sytuacji międzynarodowej, kształtującym stosunki między państwami i świadomość narodów. Praktyczną wykładnią tej pokojowej misji socjalizmu we współczesnym świecie jest nasza polityka pokojowego współistnienia, określająca całokształt stosunków państw socjalistycznych z państwami kapitalistycznymi. Kardynalnym warunkiem powodzenia tej polityki jest współdziałanie wszystkich sił antyimperialistycznych, a przede wszystkim jedność obozu socjalistycznego we wszystkich zasadniczych sprawach związanych z walką przeciwko polityce agresji i wojny, o powszechne rozbrojenie i pokój".

*

Aby uzasadnić swój negatywny stosunek do strategicznej zasady pokojowego współistnienia, towarzysze chińscy odrzucają tezę międzynarodowego ruchu komunistycznego głoszącą, że główną sprzecznością naszych czasów, określającą bieg historii, jest sprzeczność między socjalizmem a imperializmem. Ich zdaniem, główną sprzecznością jest obecnie sprzeczność między ruchem narodowowyzwoleńczym a imperializmem. Rozbieżność w tej kwestii ma zasadnicze znaczenie.

Jeśli rozpatrywać proces narastania rewolucji światowej od strony jego sił napędowych, staje się rzeczą oczywistą, że w awangardzie tego ruchu znajdują się państwa socjalistyczne i międzynarodowa klasa robotnicza wspierana w walce z imperializmem przez ruchy narodowowyzwoleńcze. Era ruchów narodowowyzwoleńczych i rozpadu systemu kolonialnego nastąpiła z chwilą zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w Rosji. Lenin zawsze traktował ruchy narodowowyzwoleńcze jako potężną siłę sojuszniczą rewolucji proletariackiej, jako jej organiczną część składową. Jednakże stopień rozwoju tych ruchów, ich siła i zasięg, uwarunkowane są stopniem rozwoju i potęgą socjalizmu. Historyczny proces wyzwalania się ludów kolonialnych w całej pełni potwierdza tę prawdę. Faktyczny rozpad systemu kolonialnego stał się możliwy dzięki poparciu, które narody walczące o wolność znalazły w rosnącej sile socjalizmu w świecie, dzięki potędze, którą dziś reprezentuje i za której pomocą osłaniał i wspierał ruch narodowowyzwoleńczy. I tak jak w przeszłości powodzenie ruchów narodowowyzwoleńczych było uwarunkowane ich spójnią z krajami socjalizmu i międzynarodowym proletariatem, tak również w przyszłości utrwalenie emancypacji narodowej byłych kolonii oraz ich ewolucja w kierunku socjalizmu uwarunkowane są tą spójnią.

Imperializm posługując się nowymi metodami neokolonializmu bynajmniej nie zrezygnował z wielkich obszarów świata, które do niedawna

Digitized by Google

eksploatował jako swoje kolonialne zaplecze. Jego wysiłki głównie zmierzają do przeciwstawienia byłych krajów kolonialnych krajom socjalistycznym. W tym upatruje on możliwości ponownego podporządkowania ich sobie. Dlatego też dla krajów tych istnienie państw socjalistycznych, możliwość korzystania z ich pomocy finansowej, gospodarczej, technicznej, a także politycznej i militarnej, ma zasadnicze znaczenie. Państwa socjalistyczne nawiązały z nimi rozległe stosunki, udzielają tym krajom długoterminowych kredytów, dostarczają urządzeń inwestycyjnych, zawierają umowy handlowe wykluczające dyskryminację, kształcą dla nich na swoich uczelniach kadry przyszłych kierowników życia ekonomicznego i politycznego.

Już to samo stwarza nowo powstałym państwom bardziej sprzyjające warunki rozwoju, umacnia ich pozycję wobec presji państw imperialistycznych, umożliwia realizację długofalowych planów rozwoju gospodarczego, opartą na pomocy krajów socjalistycznych, daje im oparcie w walce o zachowanie suwerenności i niepodległego bytu państwowego.

Imperialiści nie mogą się pogodzić z faktem upadku systemu kolonialnego. Usiłowali oni zdusić w 1956 r. rewolucję egipską, lecz dzięki postawie ZSRR ponieśli sromotną klęskę, a rewolucja zwyciężyła. Później usiłowali zdusić rewolucję w Iraku, a następnie w Syrii. I tym razem państwa socjalistyczne obroniły te rewolucje.

Państwa socjalistyczne udzieliły poparcia rządowi Indii, gdy przystąpił on do likwidacji kolonii Goa i postanowił zjednoczyć ją z krajem, poparły słuszne żądania rządu Indonezji w sprawie likwidacji kolonii w Irianie Zachodnim i przyłączenia go do macierzy. Wszystkie te fakty świadczą dobitnie, czym dla ruchu narodowowyzwoleńczego jest wspólnota krajów socjalistycznych, i że tylko w najściślejszym współdziałaniu z tą wspólnotą kraje nowo powstałe mogą urzeczywistnić swe plany przyspieszonego rozwoju, pokonania ogromnego dystansu dzielącego je od krajów rozwiniętych.

Dla krajów tych wielkie znaczenie ma generalna linia polityki zagranicznej państw socjalistycznych, obliczona na pokojowe współistnienie. Z jednej strony pokój stwarza tym krajom niezbędne warunki do koncentracji wysiłków na własnym rozwoju gospodarczym. Z drugiej strony — walka państw socjalistycznych o pokój i odprężenie w stosunkach międzynarodowych powinna prowadzić do ograniczenia wyścigu zbrojeń i redukcji wydatków wojennych. Państwa socjalistyczne są właśnie rzecznikami takiej polityki, domagają się, aby ogromne środki materialne, które pochłaniają obecnie zbrojenia, zostały w znacznym stopniu, po ograniczeniu wydatków wojennych, przeznaczone na fundusz pomocy dla krajów słabo rozwiniętych. Ten program znalazł w krajach nowo powstałych szerokie poparcie, wymaga jednak zespolenia wszystkich sił przeciw wojennej polityce imperializmu, walki o pokój i odprężenie w stosunkach między narodami.

Ale taki proces rozwoju oznacza, że główną siłą motoryczną pozostaje sprzeczność między socjalizmem a imperializmem, że jego podstawą może i powinno być pokojowe współistnienie.

Ale KPCh odrzuca politykę pokojowego współistnienia. Tym zapewne, jak i chęcią zyskania sobie w krajach Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej

Digitized by Google

popularności, tłumaczy się stanowisko kierownictwa KPCh, które wysuwa na czoło sprzeczność między ruchem narodowowyzwoleńczym a imperializmem. Ale przez to nie tylko odchodzi od leninowskich założeń strategii rewolucyjnej, lecz naruszając spójnię między tymi ruchami a rozwojem światowych sił socjalizmu sztucznie izoluje i przeciwstawia narody nowo wyzwolone systemowi państw socjalistycznych i międzynarodowej klasie robotniczej. Taka praktyka może wyrządzić tylko szkody sprawie tych narodów.

Wstąpiwszy na tę drogę towarzysze chińscy nie cofają się przed insynuacjami, by osiągnąć swe cele. W swych tezach uznali za możliwe stwierdzić: „Niektórzy w międzynarodowym ruchu komunistycznym ustosunkowują się dzisiaj w sposób bierny, pogardliwy lub też negatywny do walki narodów uciskanych o wyzwolenie. W praktyce bronią oni interesów kapitału monopolistycznego, zdradzając natomiast interesy proletariatu i staczając się na pozycje socjaldemokratyczne".

Stanowisko teoretyczne i praktyczne międzynarodowego ruchu komunistycznego wobec ruchu narodowowyzwoleńczego ma swą bogatą tradycję. Najczynniejszy udział w walce z kolonializmem należy do jego bohaterskich kart. Towarzysze chińscy nie mogą przekreślić również tej prawdy historycznej, że w swej walce o wyzwolenie przez dziesiątki lat znajdowali poparcie międzynarodowego ruchu komunistycznego.

Międzynarodowy ruch komunistyczny odnosi się do ruchu narodowowyzwoleńczego z największą sympatią i zrozumieniem, udziela mu swego najenergiczniejszego poparcia. Stanowisko komunistów wobec ruchu narodowowyzwoleńczego formułuje „List" KC KPZR w słowach:

„Rękojmia przyszłych zwycięstw zarówno międzynarodowej klasy robotniczej, jak i ruchu narodowowyzwoleńczego — leży w ich trwałym sojuszu i współpracy, w ich wspólnej, podyktowanej wspólnymi interesami walce przeciwko imperializmowi, w której klasa robotnicza swym oddaniem, swą ofiarną służbą w interesie wszystkich narodów, zdobywa sobie uznanie jej kierowniczej roli, przekonuje swych sojuszników, że sprawowanie przez nią kierownictwa stanowi niezawodną gwarancję zarówno jej własnego zwycięstwa, jak i zwycięstwa sojuszników.

Nasza leninowska partia uważa ruch narodowowyzwoleńczy za składową część rewolucyjnego procesu przebiegającego na świecie, za potężną siłę występującą przeciwko imperializmowi".

*

Zasadnicza rozbieżność między stanowiskiem KC KPCh a ruchem komunistycznym ujawnia się również w podejściu do strategii i taktyki partii komunistycznych działających w krajach wysoko rozwiniętego kapitalizmu.

Jak wiadomo, swoiste przyczyny historyczne sprawiły, że zasięg oddziaływania i siła partii komunistycznych w krajach wysoko rozwiniętego kapitalizmu kształtują się wybitnie nierównomiernie. W jednych krajach, np. we Włoszech i Francji, partie komunistyczne są partiami masowymi o rozległych wpływach, w innych zaś, np. w USA i Anglii, nie osiągnęły one tego stopnia rozwoju i siły. We wszystkich tych krajach, które należą do czołowych państw imperialistycznych i swoje bogactwo zawdzięczają

Digitized by Google

grabieży i eksploatacji pozostałego świata, burżuazja miała wyjątkowe możliwości korumpowania klasy robotniczej, w szczególności dzięki tworzeniu tzw. arystokracji robotniczej. Zarazem w krajach tych doświadczenie polityczne burżuazji w sprawowaniu władzy politycznej jest bardzo duże. Mimo że robotnicy krajów imperialistycznych są przez burżuazję o wiele wyżej opłacani niż w krajach zacofanych, pozostają oni najemnikami kapitału i są przezeń wyzyskiwani. Ogromna ilość akcji strajkowych i rozmiary tych akcji dają wyraz głębokości antagonizmu klasowego rozdzierającego współczesne społeczeństwo kapitalistyczne. Jednakże ze względu na uprzywilejowaną pozycję ekonomiczną krajów imperialistycznych wśród robotników widać znaczne wpływy ideologii tradeunionistycznej (np. w Anglii i USA) i socjaldemokratycznej (np. w NRF, krajach skandynawskich i Francji). Jednocześnie potężna machina propagandowa w postaci środków masowego oddziaływania — prasy, radia, telewizji i in. — z całą mocą kieruje się przeciwko działalności partii komunistycznych i na podstawie wyuzdanej i pozbawionej wszelkich skrupułów ideologii antykomunizmu wznieca najdziksze przesądy w stosunku do celów i założeń komunizmu. Gdy zaś w przekonaniu burżuazji to nie wystarczy, wprawia ona w ruch aparat przemocy policyjnej, posuwając się nawet do delegalizacji partii komunistycznych (np. w USA, NRF).

Fakt, że olbrzymia większość społeczeństwa jest wyzyskiwana przez oligarchię finansową, ściśle powiązaną z aparatem władzy państwowej, że polityka państwa, w trosce o interesy wielkiego kapitału, kieruje się przeciwko żywotnym interesom najszerszych mas, stwarza obiektywne warunki do zdobycia przez komunistów wielkich wpływów w społeczeństwie. Powstały nowe możliwości tworzenia dużych postępowych bloków politycznych, bloków wymierzonych w politykę państwa i monopoli. Żądanie ograniczenia zysków monopoli, lepszych warunków pracy i płacy, wywłaszczenia monopoli i nacjonalizacji szczególnie ważnych dla społeczeństwa gałęzi wytwórczości, żądanie polityki pokoju, potępianie agresywnej i ludobójczej polityki państwa, dyktowanej interesami wielkiego kapitału — wszystko to jest dziś rzeczywistością w krajach imperialistycznych, radykalizuje szerokie masy. Jest to wielka szansa dla partii komunistycznych. Niektóre z nich stały się na podłożu tych żądań najbardziej wpływowymi siłami politycznymi w swych krajach. Chodzi o to, by partie organizowały masy i przewodziły im w walce o ich słuszne żądania, żądania kierujące się przeciw najbardziej reakcyjnym siłom i stosunkom społecznym, torujące drogę postępowi i dalszym postulatom w dziedzinie przekształceń strukturalnych życia ekonomicznego i politycznego.

Dla każdego jest przeto rzeczą jasną, że w swoistych warunkach krajów wysoko rozwiniętego kapitalizmu podstawowym zagadnieniem dla partii jest pokonanie muru uprzedzeń i przesądów, którym burżuazja usiłuje odgrodzić komunistów od najszerszych mas ludowych, umiejętność opracowania strategii i taktyki, które by w sposób rewolucyjny kojarzyły stopień dojrzałości politycznej mas z programowymi celami ruchu komunistycznego.

W tym właśnie punkcie ujawnia się wyjątkowe znaczenie strategiczne głoszonej przez kraje socjalistyczne zasady pokojowego współistnienia i związanej z tym walki o rozbrojenie, o współzawodnictwo ekonomiczne,

Digitized by Google

Zimna wojna i podsycana na jej gruncie histeria wojenna stanowiły wypróbowane narzędzie propagandy antykomunistycznej. Narody krajów kapitalistycznych świadome są nieszczęścia, które by je spotkało w wypadku wojny termonuklearnej. Polityka pokoju, proklamowana przez kraje socjalistyczne i narzucana krajom imperialistycznym, stanowi wybitny czynnik osłabienia wpływów politycznych reakcji wśród szerokich mas ludowych w tych krajach, stwarza nowe możliwości pozyskiwania ich przez partie komunistyczne do walki przeciwko najbardziej agresywnym siłom wielkich monopoli. Zarazem pokojowy rozwój gospodarki socjalistycznej wzmaga dążenie mas pracujących w krajach kapitalistycznych do wysuwania coraz dalej sięgających żądań ekonomicznych i socjalnych. W tych warunkach strategia i taktyka partii komunistycznych musi brać za punkt wyjścia nie oderwane żądania i hasła rewolucyjne, lecz konkretne możliwości wyłaniające się z obiektywnego rozwoju walki klasowej, kojarząc żądania częściowe i bezpośrednie z akcją wychowywania i tworzenia rewolucyjnej awangardy świadomej swych celów ostatecznych. Tak właśnie w praktyce postępują partie w krajach wysoko rozwiniętego kapitalizmu. Partie te są prześladowane i znienawidzone przez burżuazję za swoją rewolucyjną postawę, znajdują się w pierwszym szeregu walczących z imperialistyczną reakcją i agresją i dzięki słuszności swej linii politycznej popierane są w takich krajach, jak Włochy i Francja, przez miliony wyborców.

Tymczasem ta linia polityczna partii komunistycznych jest przedmiotem szczególnych ataków ze strony przywódców KPCh. O cóż mają oni pretensję do linii politycznej obranej przez partie komunistyczne wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych? Pomawiają te partie, że przestały być partiami rewolucyjnymi, że przeistoczyły się w partie socjaldemokratyczne z właściwym im oportunizmem i kretynizmem parlamentarnym. Rzecz to osobliwa. Oto kierownictwo KPCh uzurpuje sobie prawo odsądzania tych partii od czci, odmawiania im rewolucyjnego charakteru.

Zgodnie z zasadami internacjonalizmu i normami stosunków między partiami każda partia opracowuje swą linię polityczną na podstawie własnego doświadczenia walk klasowych i znajomości obiektywnych warunków tej walki. Toteż rozumie się samo przez się, że każda partia komunistyczna jest najbardziej kompetentna w ustaleniu zasad swego działania. Na tym polega jej samodzielność jako żywego i myślącego organizmu politycznego. Ocena jej działalności, tego czy sprzeniewierza się ona rewolucyjnym zasadom, należy przede wszystkim do członków danej partii i do mas, którym ona przewodzi. Czyżby towarzysze chińscy kwestionowali tę zasadę i uważali się za powołanych do określania kierunku postępowania każdej partii komunistycznej z Pekinu?

A co KC KPCh uważa za słuszny kierunek postępowania dla partii komunistycznych w krajach kapitalistycznych? „W krajach imperialistycznych i kapitalistycznych — czytamy w tezach — do całkowitego rozwiązania sprzeczności społeczeństwa kapitalistycznego nieodzowna jest rewolucja proletariacka i dyktatura proletariatu". Podkreślając następnie najogólniej konieczność łączenia się z lewicowymi elementami socjaldemokracji do walki z monopolami i ekspansjonistycznymi dążeniami USA tezy stwierdzają: „Komuniści w krajach kapitalistycznych prowadząc energicznie walkę o cele bezpośrednie, doraźne, muszą łączyć ją z walką

Digitized by Google

o cele długofalowe i ogólne interesy, wychowywać masy w rewolucyjnym duchu marksizmu-leninizmu, niestrudzenie podnosić świadomość polityczną mas oraz dokonać historycznego zadania rewolucji proletariackiej. Jeśli tego nie czynią, jeśli zadowalają się walką o cele bezpośrednie i doraźne, jeśli ustalają swoje postępowanie od wypadku do wypadku, dostosowują się do bieżących wydarzeń i poświęcają zasadniczy interes proletariatu — jest to socjaldemokracja w pełnym tego słowa znaczeniu".

Jeśli pominąć część pozytywną przytoczonego sformułowania, która powtarza wskazania mające znaczenie dla każdej partii komunistycznej w każdym kraju i w każdych warunkach historycznych do chwili zdobycia władzy, a więc nie dającą żadnych konkretnych wskazań dla partii, których linię ocenia się jako nierewolucyjną — to istotą rzeczy okazuje się postulat dokonania rewolucji socjalistycznej i ustanowienia dyktatury proletariatu. I w rzeczy samej KC KPCh domaga się, aby partie krajów wysoko rozwiniętego kapitalizmu obrały kierunek na powstanie zbrojne w celu dokonania rewolucji socjalistycznej. Stąd atak na przewidywaną przez te partie możliwość pokojowego rozwoju rewolucji, brania w rachubę nie tylko perspektywy zbrojnego powstania. Towarzysze chińscy w istocie odrzucają możliwość pokojowego rozwoju rewolucji i za kryterium rewolucyjności partii uznają obranie kursu na powstanie zbrojne. Czyżby problem powstania zbrojnego zależał od subiektywnego nastawienia partii i jej przywódców? Marksiści-leninowcy zawsze sądzili, że zagadnienie to bezpośrednio zależy od konkretnych warunków w danym kraju, od tego, czy wytworzyła się sytuacja, kiedy najszersze masy nie mogą już żyć po dawnemu, a klasa panująca nie może już rządzić po dawnemu, tzn. czy powstała sytuacja rewolucyjna. Ale określić sytuację w danym kraju jako rewolucyjną może tylko partia, która stoi na czele mas i swą działalnością przyczyniła się do jej powstania.

Uważamy za całkowicie słuszne to, co głosi „List" KC KPZR w tej sprawie:

„Przywódcy chińscy uważają, że śmiertelnym grzechem wielu partii komunistycznych w rozwiniętych krajach kapitalizmu jest to, iż partie te widzą swe bezpośrednie zadanie w walce o ekonomiczne i socjalne interesy ludzi pracy, o demokratyczne reformy dokonywane jeszcze w warunkach kapitalizmu i ułatwiające warunki życia klasy robotniczej, chłopstwa i warstw drobnomieszczańskich oraz przyczyniające się do powstawania szerokiego frontu antymonopolistycznego, będącego podstawą dalszej walki o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej, czyli że spełniają one właśnie o to, co stwierdzono w oświadczeniu moskiewskim z 1960 r.".

*

Do najbardziej zdumiewających stwierdzeń posuwają się autorzy tez, gdy formułują swoją krytykę wewnętrznej polityki KPZR. Oto uznają oni, że wskutek określenia przez Program przyjęty przez XXII Zjazd KPZR państwa radzieckiego jako państwa ogólnonarodowego, Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego zdradziła marksizm-leninizm, interesy socjalizmu, uniemożliwiła dalszy postęp ku komunizmowi i zmierza do restauracji kapitalizmu. Jest to nieprawdopodobne, a jednak z takim

Digitized by Google

oświadczeniem wobec całego ruchu komunistycznego i światowej opinii publicznej wystąpili przywódcy KPCh.

Przyjąwszy arbitralne założenie, że ZSRR nie osiągnął jeszcze fazy zbudowanego socjalizmu, gdyż istnieją tam jeszcze spekulanci, złodzieje, darmozjady i inne męty społeczne, tezy stwierdzają:

„Co nastąpi, jeżeli po przebyciu połowy drogi ogłosi się, że dyktatura proletariatu nie jest już potrzebna? Czy nie pozostaje to w zasadniczej sprzeczności z naukami Marksa i Lenina o państwie dyktatury proletariatu? Czy nie otwiera się drogi rozwoju dla «tej zarazy, tej plagi, tego wrzodu, jaki socjalizm odziedziczył po kapitalizmie»?

Innymi słowy, pociągnęłoby to za sobą bardzo poważne konsekwencje i spowodowałoby, że jakiekolwiek przejście do komunizmu stałoby się niemożliwe".

Komentując zaś określenie przez Program KPZR partii radzieckiej jako partii ogólnonarodowej autorzy tez dodają: „Czy nie pozostaje to w zasadniczej sprzeczności z naukami Marksa i Lenina o partii proletariatu? Czy nie rozbraja to proletariatu i całego ludu pracującego pod względem organizacyjnym i ideologicznym i czy nie jest to równoznaczne z udzieleniem pomocy w przywracaniu kapitalizmu?"

Czy autorzy tez wierzą własnym słowom, które napisali? Czy rzeczywiście sądzą, że radzieckie państwo ogólnonarodowe nie potrafi poskromić elementów złodziejskich i spekulanckich? Czy mają choć cień dowodu, który by świadczył o tym, że elementy te wywierają wpływ na kierunek rozwoju ZSRR? XXII Zjazd KPZR obradował we wrześniu 1961 r. Uchwalił on dalekosiężny program budowy społeczeństwa komunistycznego w ZSRR. Program ten jest realizowany przez naród radziecki pod kierownictwem partii konsekwentnie. Czy KC KPCh ma jakiekolwiek podstawy, by zaprzeczyć temu faktowi, który zna cała światowa opinia publiczna?

W tezach można znaleźć aluzje do proklamowanego przez Program KPZR zadania urzeczywistnienia dobrobytu w społeczeństwie radzieckim. Autorzy tez dopatrują się w tym objawów zwyrodnienia i burżuazyjnych ciągot. Jest to dość szczególne podejście do zagadnienia.

Zgodnie z nauką marksizmu-leninizmu uważamy, że w ostatecznym rachunku walkę między socjalizmem a kapitalizmem w skali światowej rozstrzyga wydajność pracy w społeczeństwie, to, który ustrój wykaże większą zdolność zaspokajania potrzeb ludzkich. Dla najszerszych mas ustrój socjalistyczny oznacza lepsze życie niż w kapitalizmie, życie bez wyzysku i poniżenia, możliwość zaspokajania potrzeb materialnych i duchowych. Tak pojmują masy socjalizm i tego odeń oczekują. I to jest słuszne. Komuniści po to wzywają masy do walki o nowy ustrój, by życie ludzkie uczynić lepszym i piękniejszym. Towarzysze chińscy dążenie mas do lepszego życia, socjalizm jako ustrój, w którym panuje dobrobyt, traktują z wyniosłą pogardą i gotowi są uznać za tendencję burżuazyjną. Zdają się jednak zapominać, że nowoczesny ruch komunistyczny nie ma nic wspólnego z komunizmem ascetycznym. Dla nas stworzenie narodom państw socjalistycznych dobrobytu ma zasadnicze znaczenie i jest generalnym kierunkiem naszych wysiłków w wielkiej batalii o światowe zwycięstwo komunizmu.

Digitized by Google

Uważamy, że nie ma partii omylnych i nieomylnych. Tylko system kultu jednostki opiera się na zasadzie nieomylności. Toteż nie uważamy, aby i KPZR posiadała immunitet uwalniający ją od braterskiej krytyki nacechowanej poczuciem odpowiedzialności za wielką międzynarodową sprawę socjalizmu. Ale to, z czym wystąpili autorzy tez, nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek krytyką. Są to oszczerstwa rzucone na kraj i partię, które od dziesiątków lat znajdują się w awangardzie międzynarodowego ruchu komunistycznego i światowego proletariatu.

Jedyne wytłumaczenie stanowiska KC KPCh wobec wewnętrznych problemów ZSRR znajdujemy w następujących słowach „Listu" KC KPZR: „Towarzysze chińscy występują przeciwko linii KPZR zmierzającej do rozwoju demokracji socjalistycznej, proklamowanej z taką mocą w uchwałach XX, XXI, XXII Zjazdu naszej partii i w Programie KPZR. Nie jest przypadkiem, że w całym swym obszernym liście nie znaleziono nawet miejsca, by wspomnieć o rozwijaniu demokracji socjalistycznej w warunkach socjalizmu, w warunkach budowy socjalizmu".

Wydaje się nam to słuszne tym bardziej, że KC KPCh z niezwykłą zaciętością broni sprawy, którą jednomyślnie potępiła międzynarodowa opinia komunistyczna, „kultu jednostki".

Autorzy tez udają głuchych i ślepych. Dla nich zagadnienie „kultu jednostki" sprowadza się do sprawy autorytetu przywódców. Tak jak gdyby ktokolwiek w ruchu komunistycznym kwestionował zasadę autorytetu przywódców partyjnych. Jedno z najcięższych doświadczeń międzynarodowego ruchu komunistycznego i krajów socjalistycznych, które przyniosło nam niepowetowane straty, autorzy tez kwitują następującym ujęciem: „Partia proletariatu stanowi sztab proletariatu w rewolucji i w walce. Każda partia proletariacka musi stosować demokratyczny centralizm i ustanowić silne marksistowsko-leninowskie kierownictwo, zanim może stać się zorganizowaną i zdolną do walki awangardą. Wysuwanie sprawy «zwalczania kultu jednostki» oznacza w rzeczywistości przeciwstawianie przywódców masom, podważanie zjednoczonego kierownictwa partii, które opiera się na demokratycznym centralizmie, rozpraszanie siły bojowej partii i powodowanie rozkładu w jej szeregach". Takie podejście do tego niezmiernie istotnego zagadnienia nie może oznaczać nic innego jak to, że KC KPCh w istocie aprobuje i pragnie narzucić innym partiom te porządki, ideologię i moralność, formy i metody kierownictwa, które krzewiły się w okresie kultu Stalina.

A przecież był czas, gdy kierownictwo KPCh zajmowało w tej sprawie zupełnie inne stanowisko. W znanym artykule „Historyczne doświadczenia dyktatury proletariatu" ogłoszonym w 1956 r. kierownictwo KPCh stwierdzało: „Sprawa walki z kultem jednostki zajmowała poważne miejsce na XX Zjeździe KPZR. Zjazd zdecydowanie potępił istniejący przez długi czas kult jednostki, który spowodował błędy w pracy i pociągnął za sobą ujemne skutki w życiu ZSRR. Tą śmiałą samokrytyką swych dawnych błędów Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego zamanifestowała wysoce pryncypialny charakter życia wewnątrzpartyjnego i wielką żywotność marksizmu-leninizmu".

Historii zawrócić się jednak nie da. Ruch komunistyczny podjął w swoim czasie tę kwestię, by zdemaskować jej mechanizm, wytrzebić następstwa tego systemu i stworzyć wszelkie niezbędne gwarancje zabezpieczające go przed jakimikolwiek próbami nawrotu do tych antyleninowskich metod.

Digitized by Google

Bez względu na ortodoksalną i rewolucyjną frazeologię, od której roi się dokument KC KPCh, pozycja zajęta przezeń wobec kultu jednostki ujawnia jego rzeczywiste oblicze polityczne. Nic nie zdoła wprowadzić w błąd międzynarodowej opinii komunistów.

Nikt nie jest bardziej kompetentny do oceny doświadczeń okresu „kultu jednostki" niż KPZR. Zupełnie się zgadzamy z towarzyszami radzieckimi, gdy w „Liście" KC KPZR uzasadniając kroki podjęte w celu zdemaskowania „kultu jednostki" piszą: „Powszechnie wiadomo, że nasza partia zrobiła to, aby zdjąć wielki ciężar, który krępował potężne siły mas pracujących, i tym samym przyspieszyć rozwój społeczeństwa radzieckiego. Partia nasza zrobiła to, aby oczyścić przekazane nam przez wielkiego Lenina ideały socjalizmu z nadużyć władzy osobistej i samowoli, które splamiły te ideały. Nasza partia zrobiła to, aby nigdy nie powtórzyły się tragiczne wydarzenia towarzyszące kultowi jednostki, aby wszyscy, którzy walczą o socjalizm wyciągnęli nauki z naszego doświadczenia...

Raz na zawsze należy do przeszłości atmosfera strachu, podejrzliwości, niepewności, która zatruwała życie narodu w okresie kultu jednostki. Nie można negować, że człowiek radziecki zaczął lepiej żyć, korzystać z dobrodziejstw socjalizmu. Zapytajcie robotnika, który dostał nowe mieszkanie (a takich są miliony!), rencisty, który ma zapewnioną starość, kołchoźnika, który zaznał dostatku, zapytajcie tysięcy ludzi, którzy niezasłużenie ucierpieli w wyniku represji w okresie kultu jednostki i którym zwrócono wolność i przywrócono dobre imię, a dowiecie się, co znaczy dla człowieka radzieckiego zwycięstwo leninowskiej polityki proklamowanej na XX Zjeździe KPZR.

Spytajcie ludzi, których ojcowie i matki stali się ofiarami represji w okresie kultu jednostki, co dla nich znaczy uznanie, że ich ojcowie, matki i bracia byli uczciwymi ludźmi i że oni sami nie są odszczepieńcami w naszym społeczeństwie, lecz godnymi, pełnoprawnymi synami i córkami ojczyzny radzieckiej".

KC KPCh najwidoczniej stosunki właściwe okresowi „kultu jednostki" pragnie także przenieść na dziedzinę stosunków między partiami i między państwami socjalistycznymi.

Nigdy nie tailiśmy, że pomiędzy naszymi partiami z jednej strony a Związkiem Komunistów Jugosławii z drugiej strony występują rozbieżności w szeregu problemów ideologicznych. Są to sprawy powszechnie znane. Stoimy jednak na stanowisku, że te różnice nie mogą być przyczyną wrogości między naszymi państwami. A już za z gruntu błędne uważamy stanowisko, które z powodu istniejących między nami rozbieżności w dziedzinie ideologii neguje socjalistyczny charakter ustroju Jugosławii. Charakter ustroju jest faktem obiektywnym i nie może być negowany na mocy czyichkolwiek arbitralnych werdyktów. Postępować w ten sposób znaczy hołdować skrajnemu subiektywizmowi, sprzeniewierzać się marksizmowi.

W swoim czasie Stalin zadekretował, że Jugosławia nie jest krajem socjalistycznym. Był czas, gdy KC KPCh uznał błędność tego stanowiska i ocenił Jugosławię jako kraj socjalistyczny. Obecnie ten sam KC KPCh ponownie zmienił stanowisko i sam ze swej strony na mocy dekretacji pozbawił Jugosławię charakteru kraju socjalistycznego. Międzynarodowa opinia komunistyczna nie może się zgodzić na tego rodzaju postępowanie.

Digitized by Google

*

Nie ulega wątpliwości, że KC KPCh swoimi poglądami oddalił się od stanowiska międzynarodowego ruchu komunistycznego, że wskutek swej frakcyjnej i rozłamowej działalności poważnie zagroził jedności działania systemu państw socjalistycznych i międzynarodowego ruchu komunistycznego. Wszystkie znane nam i dostępne fakty wskazują na to, że międzynarodowy ruch komunistyczny, a w szczególności KPZR, wykorzystały wszystkie możliwości, by nie dopuścić do obecnej sytuacji, która cieszy tylko imperialistów. Nie ulega wątpliwości, że nasza wspólna sprawa poniosła z tego powodu poważne szkody. Uważamy za konieczne, aby kierownictwo KPCh ponownie rozważyło skutki swego postępowania i zaniechało działalności wymierzonej przeciwko światowemu ruchowi komunistycznemu, przeciwko jedności wspólnoty socjalistycznej, aby wraz z nami kroczyło naprzód ku zwycięstwu ideałów pokoju, demokracji i socjalizmu.

Digitized by Google

Układ moskiewski

MICHAŁ HOFMAN

1.

Układ moskiewski o przerwaniu doświadczeń w atmosferze, przestrzeni kosmicznej i pod wodą wyrósł na glebie pokojowego współistnienia. Twórcza i dynamiczna praktyka pokojowego współistnienia w latach ostatnich jest — rzec można — nadbudową bazy, którą stwarza zmieniający się materialny układ sił na świecie. Niejednokrotnie w dziejach byliśmy świadkami tego rodzaju przemian, kiedy jedno państwo lub grupa krajów osiągały przewagę nad innym mocarstwem lub nad koalicją międzynarodową. Normalnie jednak takie przemiany rodziły dotychczas tendencję do nowego podziału świata czy kontynentów, a więc do wojny. Obecnie przemiany w układzie sił następują na korzyść krajów socjalistycznych i dlatego też po raz pierwszy w historii stanowią one zapowiedź pokoju.

Rozległa jest perspektywa pokojowego współistnienia i bogate są także dotychczasowe jego rezultaty w zmieniającej się bez przerwy konstelacji polityczno-ekonomicznej na świecie. Nowy, humanistyczny charakter polityki socjalistycznej polega jednak przede wszystkim na tym, że obóz socjalistyczny wraz ze wszystkimi siłami postępu może dziś powstrzymać imperializm od rozpętania wojny oraz, jak widać, może stworzyć sytuację, w której państwa kapitalistyczne stają się partnerami porozumień, odpowiadających interesom całej ludzkości. To zaś, co leży w interesie ludzkości, jest równoznaczne z interesem socjalizmu. Socjalizmu, a nie imperializmu. W tym też tkwi symptom przewagi pierwszego nad drugim.

Dlatego też porozumienia takiego typu, jak częściowe nawet przerwanie doświadczeń nuklearnych, rozszerzają pole działania polityki socjalistycznej, a zwężają możliwości i swobodę ruchów imperializmu, zwłaszcza najbardziej skrajnych jego przedstawicieli.

Czym jest i czym nie jest układ moskiewski?

Przewiduje on przerwanie doświadczeń nuklearnych w atmosferze, przestrzeni kosmicznej i pod wodą. Nie przewiduje natomiast przerwania doświadczeń podziemnych, nie mówiąc już o całkowitym zakazie broni nuklearnej. Osiągnięcie tego nie jest dziś łatwe; wymaga ono dalszej walki.

Zakaz doświadczeń określonych w porozumieniu moskiewskim oznacza

- po pierwsze, że atmosfera nie będzie już zakażana opadami radioaktywnymi, wywołującymi tyle niepokoju, gdyż intensyfikacja ich pociągnęłaby za sobą ciężkie, nieodwracalne skutki biologiczne, które dotknęłyby wszystkich ludzi na kuli ziemskiej,
- po drugie, że nastąpi pewne ograniczenie możliwości wyścigu zbrojeń nuklearnych, ponieważ produkcja nowych rodzajów tej broni będzie się mogła opierać jedynie na doświadczeniach podziemnych,

Digitized by Google

a nie — jak dotychczas — na doświadczeniach w atmosferze, w przestrzeni kosmicznej, pod wodą i pod ziemią,

— po trzecie, że groźba rozszerzania się i rozpowszechniania broni nuklearnej zmaleje poważnie, ponieważ według obecnych ocen przytłaczająca większość państw zgłosiła gotowość przystąpienia do układu,

— po czwarte, że doświadczenia podziemne zostały w pewnym — niestety, bardzo nieznacznym — stopniu ograniczone, gdyż ich skutki radioaktywne nie mogą występować poza granicami państwa, w którym zostały dokonane.

Sprawę zakazu wszelkich eksplozji z powodu braku porozumienia odłożono na przyszłość. Wolno sądzić, że na niedaleką przyszłość.

Skoro już mówimy o technicznej stronie układu moskiewskiego, nasuwa się pewne pytanie, które postawił rząd Chińskiej Republiki Ludowej. Co prawda w oświadczeniu chińskim nie chodziło o wyjaśnienie problemu, ale raczej o zdyskredytowanie układu, niemniej jednak pytanie to mógłby ktoś powtórzyć w dobrej wierze: dlaczego ZSRR *dawniej* walczył o zakaz doświadczeń zarówno w atmosferze, przestrzeni kosmicznej, pod wodą, jak i pod ziemią, a *obecnie* zgodził się na porozumienie nie obejmujące chwilowo doświadczeń podziemnych? Odpowiedź zawarta jest w owym przysłówku, stanowiącym istotę pytania: dawniej. Właśnie dawniej warunki techniczne kazały zajmować inne stanowisko niż dzisiaj. „Burzliwie rozwija się nauka i technika — czytamy w oświadczeniu radzieckim. — I to co wczoraj jeszcze było niemożliwe do przyjęcia, to samo może okazać się dziś pożyteczne, a nawet bardzo pożyteczne".

Jest to więc problem techniczny o poważnym znaczeniu politycznym. W argumentach chińskich kwestionuje się gołosłownie możliwość tego rodzaju zmian w technice, które by w danym wypadku pozwoliły na ewolucję stanowiska ZSRR. Ale jest to abstrakcyjna hipoteza, gdy tymczasem pozycja radziecka oparta jest na bezspornej znajomości faktycznego stanu rzeczy.

Nie oznacza to, rzecz jasna, że sprawa zakazu doświadczeń podziemnych została zdjęta z porządku dnia. ZSRR nalegał i nalega nadal na generalny zakaz doświadczeń, ale na razie nie udało się uzyskać na to zgody USA. Podkreślam — USA, gdyż Anglia gotowa byłaby zawrzeć układ obejmujący również zakaz doświadczeń podziemnych na bazie propozycji radzieckich.

2.

Przechodząc do politycznej oceny układu, należy powtórzyć to, co do czego panuje zgoda w Moskwie, Waszyngtonie czy w Londynie. Ba, powiedziałbym — również w Paryżu i Bonn, i co właśnie stawia obie te stolice w trudnej sytuacji. Zgodna opinia dotyczy mianowicie przekonania, że układ moskiewski jest pierwszym krokiem. Do czego? Oto najważniejsze i najtrudniejsze pytanie, jakie można dziś postawić. Niełatwo dać konkretną odpowiedź, niemniej jednak samo określenie pierwszego kroku zakłada postępy w przyszłości.

Przede wszystkim oznacza to, że partnerzy uświadamiają sobie, iż logika rozwoju wydarzeń wymagać będzie dalszych posunięć. Ta sama logika, która skłoniła ich do dokonania pierwszego kroku.

Digitized by Google

Krok został dokonany w wyraźnym kierunku. Na tym przecież polega znaczenie pierwszego kroku, że rusza sprawę z martwego punktu, w prawo lub w lewo, naprzód lub w tył. Tym razem — naprzód.

I jeszcze jedno: siłą napędową porozumienia było pokojowe współistnienie. Siła ta nie tylko nie przestaje działać, lecz funkcjonować będzie zapewne z coraz większą mocą.

A więc układ moskiewski — wynik dotychczasowej walki o odprężenie i pokojowe współistnienie — równocześnie ma być początkiem nowego etapu, w którym elementarny interes wszystkich bez wyjątku narodów każe podejmować pierwsze próby wprowadzania w życie tez, jakie zostały obwieszczone na XX, XXI i XXII zjazdach KPZR. Tezy te coraz głębiej zaczynają przenikać w świadomość i wyobraźnię ludzi na całym świecie. W tej sytuacji wszelkie próby zatrzymania czy cofnięcia rozwoju do okresu przed XX Zjazdem są wsteczne.

XX Zjazd proklamował tezę, że wojna nie jest nieuchronna. Pogląd ten, który jest skutkiem rozwoju krajów socjalistycznych oraz punktem wyjścia do dalszych przemian, który oznacza stwierdzenie stanu rzeczy a zarazem postulat, zrodził się w ruchu robotniczym, ale dziś zostaje przyjęty przez całą ludzkość. Mężowie stanu nie mogą pominąć tej głównej cechy naszych czasów: wojna nie jest nieunikniona. Jak jej uniknąć? That is the question. Tu zaczynają się poważne rozbieżności.

W argumentach chińskich zawarta jest teza, że pokojowe współistnienie, a zwłaszcza taki jego konkretny wyraz jak porozumienie moskiewskie, oznacza zniwelowanie różnic między polityką Związku Radzieckiego a linią mocarstw anglosaskich czy też dążenie do utrzymania status quo w skali światowej bądź do podziału świata na sfery wpływów. Nic bardziej fałszywego. Pokojowe współistnienie jest współczesną formą walki klasowej na arenie międzynarodowej. Porozumienia między państwami o różnych ustrojach, rozszerzające płaszczyznę działania sił pokojowych i ograniczające aktywność elementów wojennych, sprzyjają rozwojowi krajów socjalistycznych, rozmachowi ruchu narodowowyzwoleńczego i zdobyczom klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych. Chodzi o to, by walka dwóch systemów nie toczyła się na apokaliptycznym nuklearnym polu bitwy, które by objęło całą naszą planetę ze wszystkimi mieszkańcami, lecz na płaszczyźnie współzawodnictwa.

Jeżeli mocarstwa zachodnie skłaniają się pod naciskiem rzeczywistości do uznania w niektórych wypadkach zasad pokojowego współistnienia, to kierują się, rzecz jasna, odmiennymi celami niż kraje socjalistyczne. Nikt nie ma złudzeń co do tego. Czy oznacza to, że należy rezygnować z konkretnych, choćby nawet częściowych osiągnięć na drodze pokojowego współistnienia?

Tak jest — powiada się w Pekinie — należy rezygnować, gdyż układ moskiewski osłabia Związek Radziecki, a wraz z nim kraje socjalistyczne. I tu powołują się chińscy przywódcy wyłącznie na publiczne deklaracje przywódców amerykańskich stwierdzających istnienie przewagi po stronie USA w dziedzinie broni nuklearnej. Układ moskiewski — mówią oni — przewagę tę utrwali.

Ale ci sami przywódcy amerykańscy składają różnorodne, sprzeczne oświadczenia, zależnie od ich gry politycznej na płaszczyźnie wewnętrz-

Digitized by Google

nej i zagranicznej, czy też od ich jednostronnego rozeznania w układzie sił na świecie. Jeszcze dwa lata temu mówili oni o druzgocącej przewadze Związku Radzieckiego nad USA. Pod tym hasłem przebiegała kampania wyborcza Kennedy'ego. Przywódcy chińscy, którzy z takim zaufaniem cytują jednostronne głosy amerykańskie, nie biorąc pod uwagę zdania Związku Radzieckiego, powinni przecież znać również opinie waszyngtońskie o przewadze ZSRR nad USA, które wywołały taki lament w USA przed dwoma laty. Czy naprawdę przypuszczają oni, że przez te dwa lata Związek Radziecki siedział z założonymi rękami i pozwolił się doścignąć? Jeżeli tak sądzą, to są odosobnieni w swych poglądach.

Wszystkich powinien przecież zastanowić wstrząs, jaki układ moskiewski wywołał w jednym z najbardziej czułych miejsc systemu imperialistycznego, mianowicie w NRF. Panuje tu opinia, że układ osłabia militarnie i politycznie obóz imperialistyczny, że otwiera możliwości dalszych porozumień w kierunku odprężenia, że umacnia pozycję Niemieckiej Republiki Demokratycznej, że militaryzm niemiecki pierwszy raz od powstania NRF napotyka poważną przeszkodę.

Wracając jednak do samego układu, należy jeszcze zwrócić uwagę na okoliczność, że nie został on zawarty w ramach ONZ, ale odpowiada celom ONZ, co zadokumentował sekretarz generalny U Thant swą obecnością i przemówieniem wygłoszonym w czasie uroczystego podpisania porozumienia moskiewskiego.

Faktem jest, iż układ zawarty poza ONZ jest w istocie rzeczy szerszy, niż gdyby się ograniczył do członków ONZ, umożliwia on bowiem przystąpienie doń państwom, nie należącym do tej międzynarodowej organizacji. Ponadto procedura głosowania nad poprawkami przewiduje jednomyślność „pierwszych uczestników", tj. ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii. Tego rodzaju warunek jednomyślności może dziś funkcjonować lepiej aniżeli wymagana w Radzie Bezpieczeństwa jednomyślność wielkich mocarstw, do których — jak wiadomo — należy czangkaiszekowska marionetka oraz przeciwnik zakazu doświadczeń — Francja.

Układ moskiewski został źle przyjęty w Paryżu i Bonn. Gwałtowna reakcja przeciwko niemu nastąpiła również, ku naszemu ubolewaniu, w Pekinie. Rzecz znamienna, że przywódcy chińscy przyjmują w tym wypadku metodę: wszystko albo nic — aby znaleźć pretekst do odmowy swego udziału w układzie. Przecież dopiero wczoraj głosili oni wszem wobec, że powszechne rozbrojenie jest fikcją obliczoną na uśpienie czujności narodów, a dzisiaj nie zadowala ich częściowe porozumienie.

Argumenty chińskie, sprzeczne nie tylko z wymogami współczesnego świata, lecz także z logiką, stwarzają nowe sztuczne podziały i przeciwieństwa, których kryterium stanowią raz kolor skóry, innym razem kontynenty geograficzne. Obecnie sugerują one sprzeczność między mocarstwami nuklearnymi a państwami nienuklearnymi. Istnieje dwojakie rozwiązanie takiej sprzeczności: albo generalne rozbrojenie nuklearne, co — jak wiadomo ludziom realnie myślącym — jest w tej chwili niemożliwe, albo udostępnienie uzbrojenia nuklearnego wszystkim, którzy tego chcą. To ostatnie rozwiązanie pociągnęłoby za sobą masowe doświadczenia nuklearne i dalsze niebezpieczne zakażanie atmosfery opadami radioaktywnymi, niezależnie od ciężkich militarno-politycznych skutków rozprzestrzenienia się broni nuklearnej. Z oświadczenia chińskiego mogłoby wy-

Digitized by Google

nikać, że wszystkie państwa nienuklearne marzą o zdobyciu tej broni i jedynie w niej widzą gwarancję równości i niezawisłości. Jest to ciężki grzech wobec prawdy. Można niemal ze stuprocentową pewnością twierdzić, że w wypadku plebiscytu narody wypowiedziałyby się przeciwko broni termojądrowej.

Plebiscyt taki proponował Władysław Gomułka na XV sesji ONZ, przy czym pierwsze pytanie miało brzmieć: „Czy chcesz, aby twój kraj posiadał broń nuklearną?". Mocarstwa atlantyckie nie dopuściły jednak do takiego plebiscytu, gdyż wiedziały dobrze, jaki będzie rezultat. Nikt nie ma bowiem wątpliwości, jaka byłaby odpowiedź narodów.

Stanowisko państw nienuklearnych znajduje zresztą wierne odbicie w licznych propozycjach utworzenia stref wolnych od broni jądrowej. Tak na przykład przytłaczająca większość krajów Afryki i Ameryki Łacińskiej, jak również liczne kraje Azji i Europy wypowiadają się za tworzeniem stref bezatomowych. Kto występuje za tego rodzaju strefą i pragnie żyć w jej obrębie, ten wypowiada się zarazem przeciwko rozpowszechnianiu broni nuklearnej i widzi perspektywę rozwoju świata w stopniowym likwidowaniu broni nuklearnej, a nie w jej rozprzestrzenianiu.

Od XV sesji minęły trzy brzemienne w ważne wydarzenia lata. Nie udało się skłonić mocarstw atlantyckich do porozumienia w sprawie zakazu broni atomowej i likwidacji jej zapasów. Ukształtowały się jednak warunki, w których można zawrzeć częściowe porozumienie. Byłoby niewybaczalnym błędem, gdyby tych możliwości nie wykorzystano. Porozumienie, osiągnięte dzięki ogromnemu wysiłkowi Związku Radzieckiego i krajów socjalistycznych, nie może pójść na marne, lecz powinno utorować drogę do zakazu broni nuklearnej.

3.

Związek Radziecki produkuje broń nuklearną, gdyż został zmuszony do tego biegiem wydarzeń na świecie, zagrożeniem ze strony imperializmu i obowiązkiem obrony nie tylko własnego kraju, lecz także innych krajów socjalistycznych. Jeżeli podczas wojny koreańskiej na Chiny nie spadły amerykańskie bomby, stało się tak dlatego, że w Waszyngtonie zdawano sobie sprawę, iż grozi za to odpowiedź atomowa ze strony ZSRR. Dzięki potężnej tarczy obronnej Związku Radzieckiego kraje socjalistyczne mogły okrzepnąć po wojnie i podjąć intensywne budownictwo pokojowe.

Tak było w Chinach i NRD, na Korei, w Polsce i innych krajach socjalizmu. Tak też jest na Kubie.

W tej sytuacji twierdzenie rządu chińskiego, iż celem porozumienia moskiewskiego jest „utrzymanie monopolu atomowego", stanowi zaprzeczenie prawdy historycznej i politycznej. Przede wszystkim stawia się tu znak równości między celami politycznymi zbrojeń nuklearnych mocarstw imperialistycznych oraz ZSRR. Celem mocarstw nuklearnych, jak można wywnioskować z artykułów w prasie chińskiej, jest zachowanie monopolu nuklearnego, by razem trzymać w szachu państwa nienuklearne, a przede wszystkim kraje słabo rozwinięte.

Sprzeczność takiego poglądu z rzeczywistością jest zbyt oczywista, aby trzeba było poświęcać dużo miejsca polemice. Przecież zbrojenia nuklearne ZSRR obliczone były na to, aby w ciągu ostatnich 15 lat odstraszyć agresora od napaści na kraje socjalistyczne. Powstało już prawdziwe cmentarzysko imperialistycznych planów agresji i doktryn militarnych, które

Digitized by Google

straciły rację bytu w rezultacie wzrostu potęgi obozu socjalistycznego i osiągnięć radzieckich w dziedzinie zbrojeń nuklearnych. Tak było z koncepcjami „wyzwalania", „odpychania wstecz", „zmasowanego odwetu".

Dzięki rosnącej potędze Związku Radzieckiego i krajów socjalistycznych powstały warunki, w których zawalił się gmach kolonializmu, co sprawiło, że olbrzymie i bogate we wszelkiego rodzaju zasoby zaplecze imperializmu uległo wybitnemu ograniczeniu. Rzecz jasna, decydującą rolę odegrały tu masy ludowe krajów kolonialnych, ale ich sukces został przyspieszony i utrwalony dzięki istnieniu obozu socjalistycznego. Ruch antykolonialny w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej ma swego sojusznika w krajach socjalistycznych, a także czerpie wiarę w swe zwycięstwo z faktu, iż Związek Radziecki, jako mocarstwo nuklearne, w coraz większym stopniu utrudnia eksport kontrrewolucji i ucisku kolonialnego.

Masy pracujące, ludy kolonialne i nurty postępowe na całym świecie doskonale zdają sobie sprawę z głębokiej różnicy między bronią nuklearną Związku Radzieckiego a bronią nuklearną mocarstw imperialistycznych. Widzą również różnicę w pobudkach, które skłoniły mocarstwa do produkowania broni nuklearnej.

Prawda, świat jest podzielony na przeciwstawne obozy, ale nie broń nuklearna określa linię podziału. W dokumentach chińskich natomiast obraz świata przedstawia się następująco: z jednej strony znajduje się grupa państw dysponujących bronią nuklearną, a z drugiej — pozostałe państwa, które jej nie posiadają; ten sam podział widzą przywódcy chińscy również wewnątrz wspólnoty socjalistycznej, a mianowicie przeciwstawiają Związkowi Radzieckiemu, jako mocarstwu nuklearnemu, pozostałe państwa socjalistyczne.

Rzecz zdumiewająca. W wypowiedziach chińskich wielokrotnie i z ogromnym naciskiem podkreślano, że broń nuklearna nie ma decydującego znaczenia, jako że losy ludzkości zostaną rozstrzygnięte na froncie walki mas pracujących i narodów uciskanych. A teraz sprawa posiadania czy nieposiadania broni nuklearnej urasta w oczach przywódców chińskich do rangi czołowego kryterium podziału świata i staje się punktem wyjścia do zasadniczej kampanii ideologiczno-politycznej.

Nasuwa się z nieodpartą siłą wniosek, że istotny motyw i bodziec postępowania Pekinu kryje się gdzieś indziej.

W dokumentach chińskich znajdujemy twierdzenie, że układ moskiewski oznacza skrępowanie krajów socjalistycznych w ich wysiłkach obronnych. Ma się tu na myśli, oczywiście, skrępowanie w zdobyciu broni nuklearnej i mówi się o wszystkich krajach socjalistycznych. Skąd czerpią towarzysze chińscy pełnomocnictwo do przemawiania w imieniu *wszystkich* krajów socjalistycznych nie posiadających broni nuklearnej?

W Pekinie nie ukrywa się już bynajmniej, że źródłem niezadowolenia z układu moskiewskiego jest przede wszystkim okoliczność, że Chiny pragną mieć własną broń nuklearną. Stąd teoria, że rozpowszechnianie tej broni miałoby zmniejszyć niebezpieczeństwo wojny, gdyż wzmocniłoby kraje socjalistyczne.

Warto przypomnieć, że Chiny Ludowe nie tak dawno wypowiadały się przeciwko broni nuklearnej dla Japonii i NRF. Czy uważają one, że rozpowszechnianie broni nuklearnej zatrzyma się na Chinach? Czyż nie wi-

Digitized by Google

dzą, że dążenie Chin do broni nuklearnej może stworzyć sytuację, w której o broń taką upomną się i Japonia, i Australia, i India, i Pakistan, nie mówiąc już o rozmaitych krajach na innych kontynentach? Nie. Nie tędy droga.

Główna linia podziału przebiega między dążeniem do zachowania kapitalizmu i jego panowania nad narodami zależnymi a walką przeciwko imperializmowi i monopolom kapitalistycznym. Na tym froncie rozstrzygną się losy świata, a nie na linii podziału między państwami nuklearnymi a nienuklearnymi.

I jeszcze jedno: Związek Radziecki, jako mocarstwo nuklearne, wielokrotnie wskazywał, że dąży do likwidacji broni nuklearnej, a nie do jej zachowania. Warunkiem tego jest oczywiście powszechna likwidacja broni termojądrowej. Tędy wiedzie droga do całkowitego rozbrojenia nuklearnego: nie przez powszechne zbrojenia nuklearne, lecz przez ograniczanie możliwości takich zbrojeń. Pierwszym krokiem do tego celu — powtarzamy — jest układ moskiewski.

Z wywodów chińskich wynikałoby, że istnieje wybór między zakazem broni atomowej a zakazem doświadczeń. Wybierzmy, powiadają, to pierwsze. Kto zna debaty rozbrojeniowe lat ostatnich, ten wie, że teraz nie ma takiego wyboru. W chwili obecnej nie jest jeszcze, niestety, aktualny zakaz broni nuklearnej, choć właśnie do tego kraje socjalistyczne, a zwłaszcza Związek Radziecki, dążą z nieustającą ani na chwilę energią.

Skoro tedy nie jest aktualne całkowite rozbrojenie nuklearne, wysuwa się zarówno w Paryżu, jak też w Pekinie, postulat prawa do produkowania broni nuklearnej. Taki tok myśli prowadzi do nieskrępowanego rozpowszechniania tej broni. Pociągnęłoby to za sobą natychmiastowe skutki radioaktywne oraz militarno-polityczne. Jedne i drugie byłyby katastrofalne i nieodwracalne.

Grupa prof. Tellera w USA bagatelizuje obecne skutki radioaktywności, wywołane dotychczasowymi doświadczeniami. Stwierdzono jednak, że obliczenia tellerowców są fałszem statystycznym. Radioaktywność obliczona w stosunku do powierzchni całej kuli ziemskiej jest względnie mała. Nie pojawia się ona jednak odpowiednio do obliczeń przeciętnej na 1 km^2, ale w postaci zgęszczonej w danym czasie lub danym miejscu, zależnie od warunków atmosferycznych i prądów powietrznych, odległości od centrum wybuchu nuklearnego i innych okoliczności. Zdaniem profesora Linusa Paulinga już obecnie poważny procent dzieci niedorozwiniętych umysłowo i fizycznie — to ofiary promieniowania, wywołanego doświadczeniami. Uczeni odkrywają coraz więcej szkodliwych substancji radioaktywnych powstałych przy wybuchach doświadczalnych, oprócz strontu 90. Mówił o tym prof. R. Lapp przed członkami Komisji Energii Atomowej.

Około 30 państw ma już dziś możność stworzenia przesłanek technicznych do produkcji broni nuklearnej. W braku poligonów na własnym terytorium mogłyby one przeprowadzać doświadczenia w przestrzeni kosmicznej, na pełnym morzu czy pod wodą.

Jeżeli dojdzie do rozpowszechniania broni nuklearnej, liczba doświadczeń wzrośnie. Nasza planeta okryje się trującymi grzybami atomowymi, które wywołają nowe, nie znane dotychczas zjawisko: oto w czasie pokoju odczuwać się będzie skutki wojny nuklearnej, a mianowicie radioaktywność. Zakażenie radioaktywne następować będzie w okresie pokoju.

Digitized by Google

Jeżeli się bronimy przed wojną, to dlatego, by zapobiec zniszczeniom i cierpieniom. Czy mamy więc tolerować spustoszenia i cierpienia w okresie pokoju?

Rozpowszechnianie się broni nuklearnej będzie miało fatalne skutki *militarno-polityczne.*

Gdyby broń nuklearna rozpełzła się po całej kuli ziemskiej, sytuacja polityczna pogorszyłaby się radykalnie. Rozpocząłby się powszechny, niepohamowany wyścig zbrojeń, który by zablokował drogę do jakiegokolwiek porozumienia rozbrojeniowego. Jedyną metą w tego rodzaju wyścigu byłaby wojna nuklearna.

Siły agresywne w różnych punktach kuli ziemskiej poczułyby się bardziej pewne siebie i rozzuchwaliłyby się. Mogłyby one w pewnym momencie dojść do wniosku, że posiadają przewagę, którą zechcą wykorzystać, albo mogłyby szukać okazji do zaskoczenia swej ofiary nagłą napaścią, licząc na sukces i na bezkarność.

Szanse wybuchu wojny wskutek przypadku również wzrosłyby niepomiernie.

Dlatego dzielenie świata na państwa nuklearne i nienuklearne na miejsce kryteriów klasowych i politycznych jest sztuczne i szkodliwe. Prowadzi ono do chaosu. Naszym celem jest zakaz broni nuklearnej i jej zniszczenie, ale nie wykorzystujmy etapu przejściowego, od chwili obecnej do momentu wprowadzania zakazu, na rozpowszechnianie broni nuklearnej. Jeśli bowiem tak będziemy postępowali, to oddalimy albo przekreślimy w ogóle możność wprowadzenia zakazu. Ograniczmy liczbę państw nuklearnych i postarajmy się coraz bardziej redukować możliwości wyścigu nuklearnego, coraz bardziej regulować i ściskać obcęgami norm prawnych produkcję broni nuklearnej, aby stopniowo dobijać się dalszego postępu na drodze do likwidacji tej straszliwej broni.

Wszystkie państwa uzyskały możność przystąpienia do układu moskiewskiego, co ułatwi wspólną kontrolę krajów nuklearnych i nienuklearnych nad wykonaniem porozumienia i wspólne dążenie do jego rozszerzenia.

Francja odmówiła. Negatywny stosunek Francji do wysiłków rozbrojeniowych jest znany. Znalazł on m. in. wyraz w bojkocie konferencji 18 w Genewie. Co więcej, Francja przygotowuje nowe eksplozje nuklearne w atmosferze. Polityka ta budzi oburzenie światowej opinii publicznej i wywołuje powszechny sprzeciw we Francji. Biorąc pod uwagę imperialistyczny charakter obecnej polityki francuskiej, stanowisko to nas nie zdumiewa.

4.

W Bonn panuje nieukrywane zdenerwowanie. I to nas nie dziwi. Politycy zachodnioniemieccy uważają, że byłoby rzeczą nierozsądną wystąpić jawnie przeciwko układowi moskiewskiemu. Starają się więc tak wpłynąć na rozwój wydarzeń, by układ stał się izolowanym, jednorazowym zjawiskiem, a nie początkiem cyklu porozumień. Trzeba przyznać, że obawy bońskich polityków nie są bynajmniej pozbawione racji.

Dotychczas NRF, jako płód zimnej wojny, prosperowała najlepiej w sensie politycznym w atmosferze napięcia i wrogości między Wschodem a Zachodem. Teraz jednak zarysowuje się perspektywa odprężenia. Dla Bonn więc podpisanie porozumienia moskiewskiego stało się prawdziwym ciosem.

Digitized by Google

W Bonn można teraz spostrzec dwie tendencje. Przede wszystkim, jak już się rzekło, dąży się tam do izolowania układu od całokształtu stosunków między Wschodem a Zachodem, ażeby ograniczyć do minimum skutki i wpływ porozumienia na bieg wydarzeń.

Następnie forsuje się tam pogląd, że zawarcie układu nie powinno powstrzymywać montowania siły nuklearnej NATO z udziałem NRF. Nie trzeba podkreślać, że utworzenie takiej siły byłoby ukrytą formą uzbrojenia nuklearnego NRF, co stanowiłoby niezwykle groźny przykład rozpowszechniania owej broni. Tymczasem w Waszyngtonie i Bonn konstruuje się doktrynę, że udział w wielostronnych siłach NATO nie oznacza rozpowszechniania broni nuklearnej.

Co prawda układ bezpośrednio nie zakazuje rozpowszechniania broni nuklearnej, ale jedną z jego głównych intencji jest osiągnięcie takiego zakazu. Znalazło to pośredni wyraz zarówno w postanowieniu, że uczestnicy układu nie będą pomagać innym państwom w przeprowadzaniu eksplozji, jak i w oficjalnych przemówieniach z okazji podpisania układu.

Wydarzenie, jakim jest podpisanie układu, zmusza do patrzenia na układ stosunków na świecie we właściwych a nie urojonych wymiarach. Oto dlaczego wyłoniła się na nowo sprawa miejsca Niemieckiej Republiki Demokratycznej na mapie politycznej. Okazuje się, że NRF nie mogła przystąpić do układu w imieniu całych Niemiec, lecz tylko w imieniu Niemiec zachodnich. Okoliczność ta znajduje zrozumienie w Waszyngtonie i Londynie, ale w Bonn wywołuje prawdziwy wstrząs. Jak przy każdym szoku, uwydatniają się pęknięcia. Linia Straussa—Brentano starła się z koncepcjami Schroedera. Pierwsza z nich wypowiada się wręcz za odmową przystąpienia do układu, gdy tymczasem druga widzi, iż skutki odmowy udziału w układzie byłyby gorsze, niż pośrednie uznanie faktu istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Nic dziwnego, że prasa zachodnioniemiecka lamentuje nad porozumieniem moskiewskim, które przedstawia raz jako niemal sprzysiężenie radziecko-amerykańsko-angielskie przeciwko państwu bońskiemu, kiedy indziej zaś jako dowód naiwności Anglosasów, którzy wpadli w pułapkę radziecką. Prasa ta szuka kompensaty w wizycie McNamary i Ruska w NRF. Rozmowy amerykańskiego sekretarza obrony stały nie tylko pod znakiem uznania dla produkcji nowoczesnych czołgów w NRF, ale dotyczyły również niektórych problemów strategicznych. Postanowiono — czytamy w prasie bońskiej — uczynić strategię atlantycką bardziej prężną. Zaznacza się, że boński minister obrony von Hassel w rozmowach z McNamarą reprezentował stanowisko swego poprzednika, Straussa. Zakomunikował on tedy, że NRF nie zgadza się na dalsze zwiększanie swych sił konwencjonalnych. Równocześnie cytuje się pocieszenie McNamary, iż układ moskiewski nie oznacza jeszcze rozbrojenia. Wniosek: wzrost zbrojeń i to niekonwencjonalnych.

Równocześnie, po podpisaniu układu moskiewskiego, Bonn ogłasza utworzenie armii terytorialnej, która nie będzie podlegała dowództwu NATO. Armia terytorialna ma wspierać zachodnioniemieckie oddziały w NATO i na odwrót. Jest to decyzja o dużym znaczeniu politycznym, prowadzi bowiem do dalszej militaryzacji NRF, zarówno w ramach NATO, jak i poza blokiem atlantyckim,

Digitized by Google

NRF była przeciwna układowi moskiewskiemu, ale przystąpiła do tego porozumienia, bo zmusiły ją okoliczności. Przystąpiła, aby hamować odprężeniową reakcję łańcuchową, jaką układ może wywołać. Bonn robi wszystko, aby nałożyć nań ciasny gorset, aby przeciwstawić się dalszym porozumieniom rozbrojeniowym oraz zawarciu paktu o nieagresji.

5.

Uczestnicy bloku atlantyckiego, od najpotężniejszych aż do Luksemburga włącznie, twierdzą, że nie żywią żadnych roszczeń do nikogo i że ich przymierze obliczone jest nie na agresję, lecz na obronę przed agresją. **Skoro tedy nie planują agresji, dlaczego nie miałyby usankcjonować swego stanowiska w pakcie o nieagresji? Z drugiej strony, skoro rzeczywiście obawiają się agresji, to przecież proponuje się im pakt o nieagresji wraz z odpowiednimi gwarancjami.** Zawarcie takiego paktu nie musi pociągnąć za sobą likwidacji bloku atlantyckiego ani układu warszawskiego. Dopiero w dalszej przyszłości, jeśli warunki będą temu sprzyjały, może się okazać, iż oba bloki będą niepotrzebne.

Innymi słowy, pakt o nieagresji daje państwom bloku atlantyckiego możność powtórzenia zapewnienia, iż same nie planują agresji, a równocześnie przynosi zapewnienie drugiej strony, iż im samym nie grozi agresja. Wydaje się tedy, iż propozycja ta idealnie wręcz pasuje do obecnej sytuacji.

Pozycja NRF w bloku atlantyckim jest odmienna od pozycji innych uczestników bloku atlantyckiego. NRF żywi bowiem roszczenia terytorialne, których bynajmniej nie ukrywa, dodając jednak, iż będzie szukała dróg pokojowych w celu ich zaspokojenia.

Propozycja paktu o nieagresji sformułowana została w jednym zdaniu (artykuł 2 radzieckiego projektu z lutego br.):

„Państwa sygnatariusze Układu Warszawskiego i państwa-sygnatariusze Paktu Północnoatlantyckiego zobowiązują się uroczyście do wstrzymywania się od napaści, grożenia siłą lub zastosowania siły..." To wszystko.

Wydawałoby się, że formuła ta jest całkowicie zgodna również z oświadczeniami Adenauera i jego następcy Erharda, Schroedera i jego poprzednika Brentano, von Hassela i jego poprzednika Straussa oraz przywódców wszystkich partii bońskich. Jeżeli ich zapewnienia są szczere, to nic, logicznie biorąc, nie stałoby na przeszkodzie udziałowi NRF w pakcie o nieagresji. Innymi słowy, stosunek do takiego paktu jest probierzem wartości tych wielokrotnie i uroczyście powtarzanych deklaracji bońskich mężów stanu, którzy wykluczają stosowanie siły i grożenie siłą w celu zaspokojenia postulatów terytorialnych NRF. Odrzucenie paktu o nieagresji stanowi bezsporny dowód nieszczerości tego rodzaju zapewnień.

Taka jest logika faktów, niezależnie od bońskiej obsesji, iż pakt o nieagresji oznacza pośrednie uznanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej przez blok atlantycki. Ale NRD istnieje i będzie istniała, niezależnie od stosunku państw atlantyckich do tego państwa. NRD jest faktem, z którym każdy, czy tego chce, czy nie chce, musi się liczyć. Jeżeli NRF nie chce podjąć próby wchłonięcia NRD przy użyciu siły, to nic nie stoi na przeszkodzie uczestnictwu Niemiec zachodnich w pakcie o nieagresji. Na odwrót: jeśli ze względu na udział NRD politycy bońscy nie przystą-

Digitized by Google

piliby do paktu o nieagresji, to pośrednio potwierdziliby oni, iż czekają na sposobność podjęcia próby wchłonięcia NRD siłą, co nie wróży nic dobrego Niemcom zachodnim.

Jak widać, układ moskiewski od razu wywołuje reakcję łańcuchową, gdyż ożywił sprawę paktu o nieagresji. Równocześnie postawił znowu na porządku dziennym plan Rapackiego.

Aktualność polskiego planu strefy bezatomowej wyłania się obecnie z całą siłą. Wartość zastrzeżeń, wysuwanych przeciwko niemu od lat przez mocarstwa zachodnie, zmalała, nawet z punktu widzenia ich doktryn militarnych. Pozostał natomiast nacisk NRF, która obawia się, że przyjęcie planu Rapackiego przekreśli jej ambicje przekształcenia się w mocarstwo atomowe. Podejście do tego planu będzie, obok zarysowujących się starań na rzecz zabezpieczenia się przed groźbą nagłej napaści i zaskoczenia, jednym z kryteriów prognozy pogody politycznej i oceny możliwości prawdziwego odprężenia.

Trudno znaleźć w dziejach przykład porozumienia, które by od razu spotkało się z tak spontaniczną aprobatą światowej opinii publicznej, a zwłaszcza mas pracujących, oraz przytłaczającej większości rządów. A przecież jest to tylko porozumienie częściowe.

Aprobata owa nie tylko jest wyrazem satysfakcji, ale zawiera zobowiązanie do dalszych kroków w kierunku odprężenia. Konieczna jest niezwykła aktywność wszystkich sił postępowych, by wyegzekwować wykonanie tego zobowiązania.

Digitized by Google

Ekonomiczne „odkrycie“ krajów słabo rozwiniętych

IGNACY SACHS

Przepaść dzieląca dziś pod względem rozwoju materialnego większość krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej od garstki przodujących mocarstw przemysłowych — to przede wszystkim wytwór epoki kapitalistycznej. Jednym z najbardziej charakterystycznych przejawów nierównomierności rozwoju kapitalistycznego jest dzisiejszy podział na kraje „rozwinięte“ i „zacofane“. Pierwsze osiągnęły swój dzisiejszy poziom w wyniku ponad 150 lat niezbyt szybkiego wzrostu (rzędu 1,5 procent rocznie na głowę). Drugie zawdzięczają swoje zacofanie temu, że rewolucja przemysłowa ominęła je w ogóle bądź objęła swym zasięgiem późno i połowicznie, tak że ostatnie 150 lat wyraziło się dla nich stagnacją lub o wiele niższym tempem wzrostu aniżeli w grupie „krajów rozwiniętych“. Nie były to, rzecz jasna, dwa równoległe i niezależne procesy. Zacofanie Afro-Azji i Ameryki Łacińskiej — to cena, jaką te kontynenty zapłaciły za uprzemysłowienie Europy i Ameryki Północnej, to druga strona medalu współczesnej cywilizacji kapitalistycznej.

Istnieją powody, by przypuszczać, że w przededniu Rewolucji Francuskiej 1789 r. dystans ekonomiczny dzielący Europę od Azji był niewielki. Jednakże już w połowie XIX w. rzucał się on w oczy, a rozpiętość od tego czasu wzrasta bezustannie. Mimo to burżuazyjna ekonomia polityczna na dobrą sprawę „odkryła“ tzw. problem krajów słabo rozwiniętych nie więcej niż 20 lat temu, jeżeli wyłączymy nieliczne prace z okresu międzywojennego, dotyczące zresztą przede wszystkim Europy środkowej i wschodniej, m. in. i naszego kraju. Przechodzenie do porządku dziennego nad tak doniosłym i trudnym problemem nosiło wyraźne cechy apologetyki istniejącego do drugiej wojny światowej systemu kolonialnego. Zamiast badania warunków i metod rozwoju terytoriów kolonialnych — co musiało od razu prowadzić do postawienia sprawy ich niepodległości — zadowalano się najczęściej rozprawami nad „misją cywilizacyjną białego człowieka“. Zmowa milczenia dotyczyła zresztą nie tylko warunków prawidłowego rozwoju gospodarczego kolonii, ale i znajdujących się na różnych szczeblach zależności ekonomicznej od wielkich potęg przemysłowych niepodległych krajów Europy, Ameryki Łacińskiej itp. Stan ten uległ dosyć gwałtownej zmianie z końcem drugiej wojny światowej. Czemu przypisać należy to „odkrycie“ poniewczasie?

Sądzę, że wynikło ono z dwóch zespołów przyczyn. Po pierwsze, zmienił się radykalnie układ sił w świecie i rozpoczął się dobiegający w tej chwili końca proces „dekolonizacji“. Po drugie, koła polityczne na Zachodzie zdały sobie sprawę z tego, że niepodległe państwa Azji i Afryki, a również i Ameryki Łacińskiej, będą dążyć do zasymilowania doświadczeń skróconej

Digitized by Google

drogi, jaką przebył Związek Radziecki. Socjalistyczne planowanie i socjalistyczna industrializacja — to konkretne wzorce przykuwające uwagę ludzi „Trzeciego Świata", nawet tych, którzy chcieliby się zatrzymać — jeżeli potrafią — w pół drogi i odepchnąć od siebie kapitalizm skompromitowany stygmatem kolonializmu, a zarazem uniknąć radykalnych reform społecznych, bez których jednakże socjalizmu budować nie można. Wielu przywódców „Świata Trzeciego", głosząc różne odmiany subiektywnego „socjalizmu", chciałoby w rzeczywistości ograniczyć się do przejęcia od nas „techniki przyspieszonego rozwoju", wyobcowanej z jej nieodłącznego kontekstu reform społecznych, wobec których znajdujące się u władzy określone grupy burżuazji narodowej zajmują negatywne stanowisko podyktowane interesami klasowymi. Jednakże nawet takie połowiczne rozwiązanie niesie z sobą zarzewie klęsk dla imperializmu i prowadzi do rozluźnienia spójni między ośrodkami dominującymi w systemie kapitalistycznym a znajdującymi się na jego peryferiach krajami mniej rozwiniętymi. Przestawiający się na taktykę obrony za szańcami neokolonializmu imperializm stanął więc wobec potrzeby opracowania teoretycznej recepty rozwojowej, którą by mógł zaofiarować krajom mniej rozwiniętym jako skuteczną alternatywę wzorca planowej industrializacji typu socjalistycznego.

Tak więc ogromny ilościowy wzrost na Zachodzie badań ekonomicznych nad „Trzecim Światem", powstanie wyspecjalizowanych ośrodków naukowych i podniesienie problemów rozwoju gospodarczego krajów zacofanych do rzędu samodzielnej dyscypliny — wszystko to odpowiada określonemu zamówieniu społecznemu i stanowi wyraz troski, z jaką imperializm przygotowuje się do współzawodnictwa między kapitalizmem a socjalizmem na terenie „Świata Trzeciego".

W artykule niniejszym pragnę naszkicować w grubym zarysie etapy poszukiwań odpowiedniej teorii dla krajów mniej rozwiniętych ze strony ekonomistów burżuazyjnych w rozwiniętych krajach kapitalistycznych [1]). Zajmę się tu — ze względu na ramy objętościowe artykułu — tylko wybranymi teoriami ogólnymi, które w moim przekonaniu charakteryzują te kolejne etapy poszukiwań, pozostawiając na uboczu wiele skądinąd ciekawych bądź zasługujących na polemikę prac nad poszczególnymi aspektami procesu rozwoju gospodarczego krajów mniej rozwiniętych, np. handlu zagranicznego, roli rynku wewnętrznego itp., jak i książki, których autorów cechuje eklektyczne podejście i liczne zapożyczenia z kilku spośród omawianych niżej teorii.

*

Trzeba powiedzieć, że ekonomia burżuazyjna nie była w ogóle przygotowana do podjęcia zadania, które jej postawiono. W latach trzydziestych zajmowała się ona przede wszystkim problematyką koniunktury, a zmora wielkiego kryzysu zaciążyła na kierunkach uprawianych badań. Po II wojnie światowej w ekonomii burżuazyjnej niemal niepodzielnie panował

---

[1]) Zamówienie społeczne, o którym była tu mowa, stanowi obiektywne uwarunkowanie rangi, jaką zyskały badania nad krajami mniej rozwiniętymi. Ale nauka — jak wiemy — żyje w jakimś stopniu własnym autonomicznym życiem i na pewno niesłuszne byłoby twierdzenie, że wszyscy naukowcy, pracujący na Zachodzie nad problemami krajów mniej rozwiniętych, są świadomie zaangażowani we wzbogacenie ideologicznego arsenału neokolonializmu.

Digitized by Google

keynesizm, a więc teoria uzasadniająca potrzebę interwencjonizmu państwowego dla przywrócenia i utrzymania względnie pełnego zatrudnienia w rozwiniętej gospodarce kapitalistycznej. Pierwszym odruchem była więc próba eksportu keynesizmu do krajów mniej rozwiniętych i zinterpretowania problemów zacofania gospodarczego w kategoriach keynesowskich. Charakterystyczny dla nauk społecznych europocentryzm przesłonił ten, jakby się wydawało, niemal oczywisty fakt, że trudności krajów mniej rozwiniętych są całkiem odmienne od schorzeń „dojrzałego" kapitalizmu. Gdy bowiem w rozwiniętych krajach występuje problem niepełnego wykorzystania istniejących mocy produkcyjnych i związanego z tym bezrobocia, kraje mniej rozwinięte cierpią na niedorozwój aparatu wytwórczego, a bezrobocie jawne i utajone nie zostałoby w żadnym razie zlikwidowane nawet gdyby istniejący aparat został odpowiednio wykorzystany (co zresztą z reguły też się nie zdarza ze względu na brak harmonii między zdolnością produkcyjną w poszczególnych gałęziach produkcji, trudności w imporcie surowców, maszyn itp.).

Upłynęło wiele lat, zanim ekonomiści i politycy z krajów mniej rozwiniętych przekonali się o tym, że keynesizm nie pomaga im w znalezieniu właściwego rozwiązania, że polityka gospodarcza zmierzająca do umocnienia wątłego kapitalizmu w krajach mniej rozwiniętych nie może polegać na imitacji środków stosowanych w kapitalizmie państwowo-monopolistycznym. Przezwyciężenie keynesizmu przyszło tym trudniej, iż odnosił on równocześnie pewne sukcesy praktyczne w krajach rozwiniętych oraz że opanował wszystkie niemal uniwersytety zachodnie — w tym i te, na których kształcili się i kształcą po dziś dzień ekonomiści ze „Świata Trzeciego".

Bilans tego okresu zamknął się zdecydowanie ujemnym saldem. Do nielicznych plusów zaliczyć należy upowszechnienie poglądu, że interwencjonizm państwowy jest rzeczą niezbędną dla rozwoju. Jednakże treść tego interwencjonizmu w kraju zacofanym musi być inna aniżeli w kraju rozwiniętym; państwo powinno wziąć w swe ręce planową rozbudowę aparatu wytwórczego, natomiast polityka nakręcania koniunktury za pomocą środków polityki finansowej nie zdaje tam zupełnie egzaminu. W szczególności całkowicie płonne i bardzo szkodliwe społecznie okazały się wszelkie próby pobudzania wzrostu w drodze „kierowanej" inflacji. Na ogół inflacja prowadzi do jeszcze większego zaakcentowania nierówności w podziale dochodu narodowego na niekorzyść mas pracujących [2]), ponadto zaś w większości krajów wymknęła się spod kontroli, zmuszając je w końcu do hamowania tempa wzrostu w ramach polityki antyinflacyjnej. Zwolennicy „kierowanej inflacji" zupełnie nie zdawali sobie sprawy z tego, że inflacja nie jest zjawiskiem pozostającym wyłącznie w sferze pieniężnej i nie daje się kontrolować przez politykę emisyjną, lecz wyraża strukturalne słabości gospodarki zacofanej, a w szczególności organiczną niezdolność rolnictwa do zapewnienia dostatecznej podaży żywności, stanowiącej główny ekwiwalent płac robotniczych. Po dziś dzień eksperci z Międzyna-

---

²) Warto tu przytoczyć charakterystyczną wypowiedź brazylijskiego ministra planowania, Celso Furtado: „Wiemy, że rozwój, z którego jesteśmy tak dumni, nie przyniósł praktycznie żadnej poprawy stopy życiowej trzech czwartych ludności naszego kraju. Główną jego cechą była postępująca koncentracja dochodów, zarówno społecznie, jak i geograficznie". (Foreign Affairs, kwiecień 1963 r., str. 526).

Digitized by Google

rodowego Funduszu Walutowego obstają przy powierzchownej, „pieniężnej" interpretacji zjawisk inflacyjnych, jednakże ich poglądom przeciwstawia się coraz liczniejsza grupa ekonomistów ze „Świata Trzeciego" — przede wszystkim ekonomistów łacińsko-amerykańskich, którzy najboleśniej odczuli na własnej skórze skutki inflacji.

W sumie keynesizm w jego licznych odmianach i rozgałęzieniach przestano dziś uważać za teorię, na której podstawie można zbawić „Trzeci Świat".

*

Niemal równolegle lansowano w krajach mniej rozwiniętych koncepcje Schumpetera, dotyczące węzłowej roli „przedsiębiorcy" w procesie rozwoju kapitalistycznego. Mit o „bohaterach przemysłu" pełni zupełnie jednoznaczną funkcję ideologiczną. Uzasadnia on politykę popierania przez państwo niezdolnych do samodzielnego startu kapitalistów prywatnych, a nawet do hurtowego przekształcania obszarników w kapitalistów. Próby takie, inspirujące się na przykładzie Japonii z lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, podejmowano w niektórych krajach południowej i wschodniej Azji: wywłaszczonym obszarnikom przyznano odszkodowania w postaci akcji przemysłowych, rozdając w ten sposób fabryki należące do państwa. Teorii Schumpetera używa się też na uzasadnienie koncepcji „japońskiego wariantu" kapitalizmu państwowego, polegającego na „prywatyzacji" zakładanych przez państwo fabryk w chwili, gdy stają się rentowne. Nietrudno wykazać brak konsekwencji w takim postępowaniu. Skoro prywatny przedsiębiorca ceduje na państwo rolę pioniera i nowatora, rezygnuje on tym samym z funkcji, które na dobrą sprawę stanowią w ramach schumpeterowskiej koncepcji główną rację jego istnienia. Po cóż więc hodować go i oddawać mu majątek ogólnonarodowy, skoro okazał się niezdolny do wypełnienia swojej „misji dziejowej"? Tyle obiektywnej oceny. Trzeba jednak pamiętać, że subiektywne spojrzenie na sprawę — zwłaszcza przez potencjalnych przedsiębiorców — jest zgoła inne i dlatego „japoński" wariant kapitalizmu państwowego stał się dziś bardzo rozpowszechniony, a w strategii neokolonialnej coraz większą rolę odgrywa stawka na „warstwy pośrednie": nie tylko na elementy zdecydowanie kompradorskie, lecz także na burżuazję narodową.

Tak więc schumpeterowski mit „przedsiębiorcy" zawiera w sobie silny ładunek ideologiczny o zdecydowanie wstecznym obliczu. Nie jest to jednak teoria, na której można by oprzeć kompleksową politykę rozwoju gospodarczego.

*

Zadanie takie miały spełnić modele wzrostu typu Harroda-Domara. Modele te, bardzo typowe dla tzw. ekonomii wzrostu, kładą nacisk nie na wahania koniunkturalne, lecz na czynniki wyznaczające długofalowe tempo wzrostu gospodarczego, a w szczególności na wpływ inwestycji na poziom dochodu narodowego. Podjęcie przez ekonomię burżuazyjną problematyki reprodukcji i akumulacji, a więc spraw leżących w centrum zainteresowania ekonomii marksistowskiej, jest przede wszystkim wynikiem zwycięskiego współzawodnictwa socjalistycznego sposobu produkcji z gospodarką kapitalistyczną. Większość burżuazyjnych teorii wzrostu stanowi

Digitized by Google

jednak zawoalowaną apologetykę ustroju kapitalistycznego, albowiem zakłada takie warunki funkcjonowania modeli, które w rzeczywistości nie istnieją, i abstrahuje od podstawowych sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji. Nie tutaj zresztą miejsce na ich ogólną krytykę [3]). Ograniczę się do stwierdzenia, że przeniesienie tych modeli na grunt krajów mniej rozwiniętych musiało prowadzić do dalszych, niezwykle poważnych ich uproszczeń.

Modele typu Harroda-Domara zakładają milcząco jednolitą pod względem stosunków produkcji gospodarkę (w zasadzie rozwinięty kapitalizm), a tymczasem jedną z najistotniejszych cech gospodarki słabo rozwiniętej jest jej niejednolitość, współistnienie i wzajemne przenikanie się elementów różnych formacji przedkapitalistycznych i kapitalizmu.

W tych warunkach szczególnego znaczenia nabierają wszystkie czynniki instytucjonalne, prowadzące do zmian w stosunkach produkcji oraz ich wzajemnym układzie. Tymczasem ten aspekt sprawy wspomniane modele traktują po macoszemu. Niektóre parametry wchodzące w skład tych modeli podlegają w krajach słabo rozwiniętych dużym fluktuacjom, w zależności od typu obranej polityki, stopnia śmiałości rządu w zakresie reform strukturalnych itp. Dlatego też za pomocą tych modeli można co najwyżej sprawdzać niektóre bardzo ogólne relacje ilościowe we wstępnym etapie prac planistycznych. Przydatność ich jest jednak ograniczona, czasami zaś zasugerowanie się nimi grozi niebezpiecznym pominięciem wielu istotnych problemów. Prawdą jest, że uniwersytety i instytuty zachodnie produkują w tej chwili dziesiątki bardziej skomplikowanych modeli ekonometrycznych, zmierzających do urealnienia modelu Harroda-Domara i przystosowania go do swoistych warunków krajów mniej rozwiniętych. Jak dotychczas, prace te nie przyniosły jednak wyraźnego postępu, albowiem zwiększanie ilości zmiennych i komplikowanie równań nie oznacza automatycznie zbliżenia do rzeczywistości, często zaś obraz rzeczywistości bezpowrotnie komplikuje. Większość konstruowanych modeli w chwili obecnej nie nadaje się do praktycznego przewidywania i do budowy planów, lecz w najlepszym razie tłumaczy na język ekonometryczny zaszłości.

Cechą charakterystyczną tych modeli jest ignorowanie lub pomniejszanie problematyki stosunków produkcji. Tej ułomności wynikającej z ograniczoności burżuazyjnej teorii ekonomii nie naprawią najbardziej nawet wymyślne metody obliczeniowe; matematyzacja ekonomii i zastosowanie na szeroką skalę automatycznych maszyn obliczeniowych stwarzają nowe, kolosalne możliwości postępu w tej nauce, ale pod warunkiem, że będzie się ściśle przestrzegać prymatu teorii. W przeciwnym bowiem razie metody matematyczne mogą stać się narzędziem apologetyki, polegającej na przemyślnym zacieraniu podstawowych problemów i ukrywaniu teoretycznych niedostatków za masą dokonanych obliczeń. Liczenie staje się wówczas sztuką dla sztuki w mniej drastycznych przypadkach lub tworzeniem pozorów naukowości tam, gdzie jej nie ma.

*

[3]) M. Kalecki dowiódł na przykład, że teoria Harroda jest w gruncie rzeczy teorią koniunktury, a wzrost występuje w niej w wyniku działania czynników „półegzogenicznych". (Por. M. Kalecki „Uwagi o teorii wzrostu", Teorie wzrostu ekonomicznego a współczesny kapitalizm, KiW, 1962 r.).

Digitized by Google

Pewne urealnienie poglądów burżuazyjnej ekonomii na istotę zacofania i polityki rozwoju gospodarczego nastąpiło w toku polemiki wokół pojęć „zrównoważonego" i „niezrównoważonego" wzrostu — w znacznym stopniu opartej na nieporozumieniach semantycznych i często gęsto wyważającej otwarte drzwi, ale stanowiącej pewien krok naprzód w tym sensie, iż punktem wyjścia stały się już konkretne doświadczenia krajów mniej rozwiniętych. Ponadto zarówno wśród ekonomistów, jak i socjologów modne stały się teorie „pluralnej" struktury krajów słabo rozwiniętych, podkreślające jej niejednolitość. Rzecz jednak w tym, że różni autorzy bardzo dowolnie definiują poszczególne „sektory", używając takich określeń, jak „tradycyjny" i „nowoczesny", „bezpieniężny" i „upieniężony", „wewnętrzny" i „eksportowy" itp. Z reguły autorzy burżuazyjni nie posługują się jednak najistotniejszym kryterium podziału, a mianowicie dominujących stosunków produkcji. Jest to poniekąd oczywiste. Samo postawienie bowiem sprawy wstecznego wpływu przedkapitalistycznych stosunków produkcji, a także hamującej roli kapitalistycznych stosunków produkcji, sugeruje rozwiązania o charakterze rewolucyjnym. Natomiast przejście od gospodarki „tradycyjnej" do „nowoczesnej" można postulować w kategoriach współpracy klas (jak to zobaczymy u Rostowa).

Obok współpracy ekonomistów i socjologów zanotować należy pewien wysiłek zmierzający do uhistorycznienia badań nad gosopodarką krajów mniej rozwiniętych. Kierunek ten okazałby się na pewno bardzo płodny, gdyby nie zaciążyła na nim tendencja do tego, co W. Kula nazywa historią „socjologizującą" w wulgarnym sensie tego słowa, a więc dopuszczającą porównywalność wszystkiego ze wszystkim [4]). Najgłośniejszym przedstawicielem tego kierunku w interesującej nas problematyce jest W. W. Rostow, historyk gospodarczy piastujący dziś wysokie stanowisko w Departamencie Stanu.

Rostow opublikował w 1961 r. pracę o stadiach rozwoju gospodarczego [5]) zaopatrzoną w pretensjonalny podtytuł „manifest niekomunistyczny". Sugeruje ona, że wszystkie bez wyjątku kraje przechodzą przez etapy „przygotowania do startu", „startu" stanowiącego pewnego rodzaju skok w rozwoju sił wytwórczych oraz „samoczynnego wzrostu". Teoria ta została szeroko rozreklamowana, zarówno ze względu na jej pretensję, aby zastąpić materializm dziejowy, jak i na chwytliwe słownictwo, w które została wyposażona. Politycy i dziennikarze zaczęli posługiwać się terminami Rostowa nie zawsze zdając sobie sprawę z ich treści, ceniąc natomiast ich optymistyczny wydźwięk: po bólach startu Rostow obiecuje bowiem raj „samoczynnego wzrostu". Teoria jego ma w oczach burżuazji „Świata Trzeciego" szereg zalet. Poza wspomnianym już optymizmem, zawiera ona uniwersalną receptę dla wszystkich: trzeba przekroczyć próg akumulacji rzędu 10% dochodu narodowego i wprawić w ruch jedną lub kilka „wiodących" gałęzi przemysłu. Póki co, potrzebami startu uzasadniać można politykę przerzucania na masy pracujące ciężaru tej zwiększonej akumulacji, a potem, hosanna, nastąpi błogosławieństwo „samoczynnego wzrostu". Prawdą jest, że Rostow wspomina o pozaekonomicznych warunkach startu. Aby podnieść stopę inwestycji, muszą się znaleźć, jego zdaniem,

---

[4]) Por. W. Kula, Problemy i metody historii gospodarczej, 1963 r., str. 451.

[5]) The Stages of Economic Growth — A Non-Communist Manifesto, Cambridge, 1961 r.

ludzie zdolni do posługiwania się nowoczesną techniką, inni zaś muszą być gotowi na to, aby ponieść ryzyko wynikające z pionierskiej funkcji wprowadzania tej techniki (chodzi o schumpeterowskich przedsiębiorców), jeszcze inni muszą zaryzykować swoje pieniądze, finansując odważnych pionierów, a cała ludność musi się psychicznie nastawić na nowoczesność (ciekawe, jak ma to uczynić głodujący chłop czy bezdomny mieszkaniec ulic wielkiego miasta?). W sumie musi powstać nowa „elita": nowe kierownictwo, które zbuduje przemysłowe społeczeństwo i zastąpi dotychczasowych władców-obszarników przywłaszczających sobie zbyt dużą część produktu społecznego. Brzmi to całkiem radykalnie, ale — jak wynika z innych ustępów „manifestu" — jego autor najchętniej widziałby powtórzenie pruskiej i japońskiej drogi, tj. wrośnięcie feudałów do nowego ładu społecznego.

W sumie praktyczne zalecenia Rostowa sprowadzają się do powtórzenia z lekka zmodyfikowanej tradycyjnej drogi kapitalistycznej, przy czym jego argumentacja teoretyczna, zasadzająca się na fałszywej tezie o pełnej powtarzalności procesów rozwojowych w całym świecie i w różnych sytuacjach historycznych, nastawiona jest na wykazanie, że taka „recepta" wynika z lekcji historii. Mamy tu do czynienia z oczywistym nieporozumieniem. Rostow, podobnie jak Colin Clark czy J. Fourastié, praktycznie ignoruje problem stosunków produkcji, rozpatrując cały historyczny proces wzrostu niemal wyłącznie w kategoriach ilościowych przemian sił wytwórczych [6]). Mimo że niekiedy można usłyszeć zdanie, iż stanowisko takie zbliżone jest do marksizmu, trzeba stwierdzić, że w rzeczywistości stanowi ono programową negację materializmu dziejowego, czego najlepszym dowodem jest podtytuł pracy Rostowa oraz powtarzające się kilkakrotnie w pracy stwierdzenia, iż teoria jego stanowi alternatywę teorii Marksa.

Istotę teorii Rostowa dobrze ujął inny przedstawiciel prawicy, Raymond Aron: „zamiast obsesji stadiów określonych ustrojami ...teoria stadiów, określonych wysokością dochodu narodowego, etapem uprzemysłowienia" [7]). Aron usiłuje wykazać, że w gruncie rzeczy Rostow nie wnosi do pozytywistycznej teorii „społeczeństwa przemysłowego" wiele nowego poza bardzo dyskusyjnym na gruncie zarówno teoretycznym, jak i historycznym, pojęciem „startu".

Tak więc szumny „manifest niekomunistyczny" nie ma nic do zaofiarowania dla zanegowania walki klasowej, roli stosunków produkcji itp. poza wyciągniętymi z lamusa poglądami Augusta Comte'a. To chyba jednak za mało, aby obalić Marksa. Powstaje ponadto pytanie, jak długo neofici stadialnej teorii Rostowa będą mogli przekładać w czasie owo obiecane osiągnięcie „samoczynnego wzrostu"? Mamy bowiem wiele podstaw do twierdzenia, że na z lekka zmodyfikowanej drodze kapitalistycznej, którą proponuje Rostow, niewiele tylko krajów „Świata Trzeciego" zdoła uczynić poważny krok naprzód w kierunku rozwoju gospodarczego.

*

Żadna z wyżej wymienionych teorii nie odpowiada w całej pełni wspomnianemu na wstępie „zamówieniu społecznemu", dlatego też coraz częściej

---

[6]) Adeptem tej metody jest również Stefan Kurowski. (Porównaj w tej sprawie „Nowe Drogi", sierpień 1963 r.).

[7]) R. Aron, La théorie du développement et les problemes ideologiques de notre temps, „Preuves", kwiecień 1963.

Digitized by Google

spotyka się eklektyczne koncepcje, bardziej lub mniej jaskrawie związane z powyższymi kierunkami. Sytuacja jednak nagli. Narastające w „Świecie Trzecim" tendencje do uniezależniania się od imperialistycznych państw i monopoli skłoniły część bardziej dalekowzrocznych ekonomistów waszyngtońskich do zaproponowania programu ograniczonych reform społecznych w krajach słabo rozwiniętych, zwłaszcza tam, gdzie reformy te można przeprowadzić kosztem miejscowych warstw obszarniczych, nie naruszając stanu posiadania monopoli zagranicznych. Podobne stanowisko zajmują niektóre wpływowe odłamy hierarchii katolickiej w Ameryce Łacińskiej. Stąd w literaturze burżuazyjnej pojawiły się w ostatnich latach wywody o nieodzowności reformy rolnej w krajach zacofanych, przy tym reformy pojętej jako środek do zniesienia barier hamujących swobodny rozwój kapitalizmu w tych krajach. Stąd też nagłe nawrócenie się przedstawicieli urzędowej myśli ekonomicznej w Stanach Zjednoczonych na planowanie.

Na płaszczyźnie semantycznej programy lewicy i oświeconego imperializmu zaczynają się upodabniać. Ale za pozorami semantycznej zgodności kryją się bardzo istotne różnice w treści. Zapożyczając hasła od lewicy, oświecony imperializm zmierza do siania zamętu ideologicznego — i częściowo mu się to udaje. Gdy Amerykanie nawołują jednak kraje słabo rozwinięte do planowania, to jednocześnie zastrzegają, że planiści nie powinni postulować radykalnych zmian w podziale dochodu narodowego, powinni oni być „neutralnymi" urzędnikami. Skuteczność planowania nie zależy jakoby od zgodności środków polityki gospodarczej z celami wytyczonymi w planie, lecz od nienaganności zastosowanych metod ekonometrycznych. Proponuje się krajom słabo rozwiniętym planowanie poprzez naciśnięcie guzika, wprawiającego w ruch „mózgi elektronowe", po to chyba, aby uczynić z planowania ezoteryczny obrząd, niezrozumiały dla opinii publicznej i dla polityków z tych krajów, i żeby utrwalić ich zależność od pomocy instytutów, działających w Stanach Zjednoczonych, Holandii czy Francji. Jak widać, nawet sugerowany dobór technik planowania może kryć neokolonialne treści.

*

Powyższy pogląd prowadzi do wniosku, że burżuazyjna ekonomia polityczna na Zachodzie nie potrafiła uporać się z teoretycznym problemem rozwoju krajów zacofanych, chociaż uczyniła ona pewien krok naprzód w urealnieniu swoich poglądów na tę sprawę. Problem jest na gruncie burżuazyjnej ekonomii na dobrą sprawę nierozwiązalny, albowiem wychodzi ona z założenia, że kraje słabo rozwinięte powinny trzymać się kapitalistycznej drogi rozwoju. Dodatkową okolicznością, ograniczającą horyzont wielu burżuazyjnych autorów, jest tendencja do wybielania istoty systemu kolonialnego w przeszłości i nierównoprawnych stosunków między mocarstwami imperialistycznymi a krajami „Trzeciego Świata" w dobie dzisiejszej. Negowanie faktu, że właśnie imperializm stanowi główną przeszkodę w rozwoju krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, a powtórzenie „klasycznej" drogi kapitalistycznej nie jest możliwe w epoce imperializmu dla krajów, które zamiast akumulacji pierwotnej u siebie finansowały uprzemysłowienie metropolii, podważa wysiłek teoretyczny wielu ekonomistów burżuazyjnych.

Digitized by Google

Pod tym względem w o wiele lepszej sytuacji znajdują się ci ekonomiści z krajów „Świata Trzeciego", którzy z jednej strony nie mają skrupułów w obnażaniu zgubnych dla krajów „Świata Trzeciego" skutków międzynarodowego kapitalistycznego podziału pracy, a z drugiej nie obawiają się postulowania jeżeli nie socjalistycznych rozwiązań, to przynajmniej znacznie zmodyfikowanej drogi państwowo-kapitalistycznej. Ekonomiści ci — należy to stwierdzić — bardzo wiele uwagi poświęcają doświadczeniom planistycznym krajów socjalistycznych, a refleksja nad drogą przebytą przez nasze kraje i kontakty z naszą nauką przyczyniają się do coraz większego zainteresowania ekonomią marksistowską i do przezwyciężania balastu teorii burżuazyjnych, których znajomcść ekonomiści z krajów „Trzeciego Świata" wynieśli z ław uniwersytetów, na których studiowali.

Na tle zarysowanych tu niepowodzeń ekonomii burżuazyjnej szczególnego znaczenia nabierają nasze własne badania nad problematyką ekonomiczną krajów słabo rozwiniętych. Obracają się one przede wszystkim wokół roli czynnika instytucjonalnego i wpływu stosunków produkcji na proces wzrostu gospodarczego — i to stanowi ich „differentia specifica" w porównaniu z ekonomią burżuazyjną. Ponadto zaś zajmują się adaptacją naszych własnych metod planowania do zmienionych warunków „mieszanej" gospodarki słabo rozwiniętej, a tym samym mają doniosłe znaczenie praktyczne i przyczyniają się do rozszerzenia pożytecznego dialogu między naszymi ekonomistami a ekonomistami z krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

Digitized by Google

O polityce zatrudnienia w rozwiniętych krajach kapitalistycznych

(Uwagi o klasowym charakterze interwencjonizmu państwowego)

ADAM SZEWORSKI

Ekonomiści burżuazyjni głoszą, jakoby przez włączenie się państwa do mechanizmu gospodarki kapitalistycznej istota systemu kapitalistycznego uległa zasadniczej zmianie, ponieważ państwo to ma rzekomo charakter ponadklasowy. Jego celem jest — jak twierdzą rozpowszechniane przez nich teorie „państwa dobrobytu społecznego" („welfare state") — sprawiedliwy podział korzyści wynikających z rozwoju gospodarczego między wszystkie grupy społeczne. Cel ten osiągą ono przy zachowaniu systemu prywatnej własności środków produkcji, jako rzekomo najskuteczniejszego bodźca rozwoju i postępu gospodarczego, korygując jego wady i ujemne skutki z punktu widzenia ogólnego interesu społecznego. Wynikiem działania tej „trzeciej siły" ma być rzekomy zanik sprzeczności między interesami klas posiadających i mas pracujących, charakterystycznych dla poprzednich stadiów rozwoju kapitalizmu. Na poparcie swych twierdzeń teoretycy ci przytaczają takie dowody empiryczne, jak stałość lub wzrost udziału płac w dochodzie narodowym, rozbudowa ubezpieczeń społecznych, opodatkowanie zysków spółek kapitalistycznych itp., mające świadczyć o ponadklasowym charakterze państwa, jak też utrzymywanie się w okresie powojennym wysokiej koniunktury, co ma odzwierciedlać rzekomą regenerację zdolności kapitalizmu do samoczynnego wzrostu gospodarczego.

Jednakże obiektywna analiza faktów dowodzi, że w kapitalizmie — tak jak twierdzą marksiści — państwo jest narzędziem panującej klasy kapitalistów, w tym zwłaszcza wielkich monopoli, służącym do utrzymania systemu kapitalistycznego i regulowania jego mechanizmu dla zapewnienia realizacji podstawowego celu gospodarowania, jakim jest w tym systemie osiąganie maksymalnych zysków. Jego rola we współczesnym kapitalizmie — to wynik monopolizacji gospodarki, która doprowadziła do tego, że wielkie monopole uzyskały decydujący wpływ na aparat państwowy i coraz bardziej zrastają się z nim, nadając kapitalizmowi nową formę historyczną — kapitalizmu państwowo-monopolistycznego. Wpływ ten monopole wykorzystują do oddziaływania na funkcjonowanie mechanizmu gospodarczego stosownie do swoich interesów, starając się m. in. przez rozszerzanie funkcji państwa łagodzić sprzeczności wewnętrzne systemu, zaostrzające się pod wpływem monopolizacji gospodarki. Działalność państwa, wynikająca z rozszerzania jego funkcji, nie wykracza jednak poza leczenie takich symptomów choroby systemu, jak masowe bezrobocie i gwałtowne kryzysy. Nie sięga ona natomiast do źródeł choroby, gdyż z istoty swego charakteru klasowego państwo kapitalistyczne nie może

Digitized by Google

zmienić istniejącego systemu. Na skutek tego kapitalizm współczesny pozostaje niezmiennie ustrojem opartym na wyzysku mas pracujących i zachowuje nadal charakterystyczną dla swych poprzednich stadiów cykliczność rozwoju i tendencję do wzrostu bezrobocia, które to cechy — aczkolwiek w krótkich okresach występują, pod wpływem interwencji państwa, w złagodzonej formie — na dłuższą metę nie pozwalają na osiągnięcie szybkiego wzrostu gospodarczego.

Literatura marksistowska, poświęcona zagadnieniu klasowego charakteru interwencjonizmu państwowego w kapitalizmie, jest już dzisiaj bardzo obszerna. W naszych rozważaniach pragniemy jedynie dorzucić do tego problemu kilka uwag, jakie nasuwają się w świetle analizy historycznych źródeł interwencji państwowej w kapitalizmie, niektórych jej kierunków oraz środków i mechanizmu jej oddziaływania na rozwój gospodarki w krótkich okresach. Jak wykażemy, jednym ze źródeł tej interwencji był problem masowego bezrobocia, które nie tylko ograniczało możliwości osiągania zysków, ale jednocześnie groziło poważnymi wstrząsami samego systemu kapitalistycznego. Stąd też utrzymanie wysokiego poziomu zatrudnienia stało się jednym z pierwszych celów interwencji państwowej, i mimo stopniowego rozszerzania funkcji społeczno-gospodarczych państwa w kapitalizmie, stanowi nadal jeden z poważnych aspektów interwencjonizmu.

I.

Aczkolwiek gospodarka kapitalistyczna nigdy nie była całkowicie wolna od ingerencji państwowej, z wydatniejszym wpływem państwa na jej rozwój spotykamy się po raz pierwszy dopiero w okresie wielkiego kryzysu lat trzydziestych bieżącego stulecia. Kryzys ten wykazał m. in., że sprzeczności wewnętrzne kapitalizmu zaostrzyły się pod wpływem jego postępującej monopolizacji do tego stopnia, iż utracił on zdolność przezwyciężania kryzysów, opierając się na wewnętrznych siłach mechanizmu rynkowego. Jedną z charakterystycznych cech tego kryzysu było ponadto masowe i długotrwałe bezrobocie, które postawiło ówczesny kapitalizm wobec groźby wielkich konfliktów społecznych. W tej sytuacji państwo kapitalistyczne — reprezentujące interesy ogólne klasy kapitalistów — stawało się tym czynnikiem, który mógł stworzyć warunki i bodźce do wyjścia z kryzysu, a przez to zapobiec grożącej katastrofie i zapewnić systemowi kapitalistycznemu możliwości dalszego rozwoju.

Interwencja państwa w gospodarce była jednakże nie tylko konieczna z powodu trudności, w jakich znalazł się kapitalizm, ale stała się ona dopiero możliwa w warunkach określonych przez olbrzymią koncentrację i monopolizację produkcji, a ponadto leżała w interesie wielkich monopoli, które dążyły do umocnienia swoich pozycji w gospodarce i zwiększenia swoich wpływów politycznych przez podporządkowanie sobie aparatu państwowego. Wzrost funkcji społeczno-gospodarczych państwa oznaczał dla nich możliwość rozszerzenia swych własnych wpływów.

W ten sposób doszło do pierwszej w historii kapitalizmu zakrojonej na wielką skalę interwencji państwa w gospodarce. Z roli stróża burżuazyjnego porządku publicznego i wolnej konkurencji, jaką wyznaczał państwu kapitalizm XIX-wieczny, stawało się ono rzecznikiem interesów wielkich monopoli i główną podporą dalszej egzystencji systemu kapitalistycznego.

Digitized by Google

interwencja państwa w tym okresie poszła w poszczególnych krajach dwiema drogami, w istocie jednak miała podobny charakter i zmierzała do jednego celu. W większości krajów, a przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, przybrała ona formę realizacji wielkich obiektów użyteczności publicznej. W krajach natomiast, gdzie dokonały się przewroty faszystowskie, a w szczególności w Niemczech, polegała ona na podjęciu intensywnych zbrojeń i inwestycji paramilitarnych (np. budowa dróg strategicznych). Wspólną cechą tych dwóch kierunków było oddziaływanie państwa na zmniejszenie bezrobocia i podniesienie ogólnego popytu bez naruszenia podstaw systemu kapitalistycznego i stwarzania konkurencji kapitalistom w domenach ich działalności. W ten sposób klasy posiadające odsuwały groźbę rewolucji społecznej, a jednocześnie znajdowały drogę do wyjścia z kryzysu gospodarczego i pewnego, przynajmniej krótkotrwałego, ożywienia koniunktury, pozwalającego na wzrost zysków. Wielkie monopole zaś w rozszerzeniu zakresu działalności państwa zyskiwały ponadto możność wywierania większego niż poprzednio wpływu na gospodarkę. Rzecz jasna, że interwencja ta, której jednym z głównych zadań w owym okresie było odsunięcie groźby rewolucyjnych wstrząsów, musiała przynieść pewne ustępstwa wobec żądań klas pracujących w postaci zmniejszenia bezrobocia, zaczątków nowoczesnego systemu ubezpieczeń społecznych itp.

Podobne czynniki złożyły się na rozszerzenie i utrwalenie interwencji państwowej, jakie nastąpiło po II wojnie światowej. Kapitalizm znalazł się po zakończeniu tej wojny w obliczu groźby nowego ostrego kryzysu i powrotu do masowego bezrobocia, ze wszystkimi mogącymi z tego wyniknąć konsekwencjami dla jego dalszej egzystencji. W krajach, które odniosły z wojny korzyści gospodarcze, a w szczególności w Stanach Zjednoczonych, groźba ta wynikała z wygaśnięcia popytu wojennego, który był podstawą niezwykle wysokiej koniunktury i likwidacji bezrobocia w czasie wojny. W krajach natomiast, objętych bezpośrednio działaniami wojennymi, w szczególności w krajach Europy zachodniej, perspektywa kryzysu i bezrobocia była wynikiem zniszczeń ich aparatu wytwórczego, dezorganizacji całego mechanizmu gospodarczego, w tym m. in. niekorzystnych zmian w ich sytuacji płatniczej w obrotach międzynarodowych. Zmiany te były spowodowane likwidacją, utratą bądź deprecjacją zagranicznych aktywów kapitałowych, z których dochody pokrywały przed wojną wysokie deficyty bilansu handlowego. Powstałe na skutek tych zmian trudności płatnicze implikowały — przy utrzymaniu wolnej gospodarki rynkowej — dostosowanie poziomu importu do możliwości eksportowych, co wobec ogólnego osłabienia potencjału wytwórczego tych krajów oraz ich wysokiej zależności od przywozu surowców oznaczałoby w praktyce poważne obniżenie produkcji przemysłowej, połączone z wystąpieniem masowego bezrobocia.

Jednocześnie z zarysowaniem się tych perspektyw zaznaczył się silny nacisk mas pracujących, które domagały się nie tylko zapewnienia całkowitego i stałego zatrudnienia oraz istotnej poprawy warunków bytu, ale również daleko idących reform społecznych. Obok większej świadomości klasowej podstawą tego nacisku był wzrost znaczenia na arenie międzynarodowej Związku Radzieckiego, pierwszego państwa socjalistycznego, oraz przemiany społeczno-gospodarcze, jakie dokonały się w krajach Europy wschodniej.

Digitized by Google

Rezultatem tych czynników było dalsze rozszerzenie funkcji państwa i zwiększenie jego wpływu na gospodarkę. Niektóre z celów, jakie przyświecały temu pogłębieniu interwencjonizmu państwowego, znalazły nawet wyraz w specjalnych aktach ustawodawczych (np. w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii) lub w programach rządowych, nakładających na państwo zadanie prowadzenia polityki „pełnego zatrudnienia" i stawiających je — chociażby w sposób deklaratywny — w rzędzie głównych zadań państwa. W ten sposób interwencja państwa, która miała przed wojną charakter raczej doraźny, została usankcjonowana i utrwalona, stając się stałym elementem funkcjonowania systemu kapitalistycznego.

Nałożenie na państwo zadania prowadzenia polityki „pełnego zatrudnienia" nie oznaczało bynajmniej kapitulacji klas posiadających wobec żądań mas pracujących ani tym bardziej — jakiejś zmiany w klasowym charakterze państwa. Zadanie to bowiem było w pewnej mierze zgodne z interesem klas posiadających, w tym zwłaszcza wielkich monopoli.

Istotnie wysoki poziom zatrudnienia oznacza wysoki poziom popytu, stanowiący podstawę do inwestowania akumulowanych zysków oraz ich wzrostu. Z drugiej jednak strony brak rezerwowej armii bezrobotnych osłabia pozycję kapitału wobec robotników, zwłaszcza jeśli chodzi o żądania podwyżek płac, poprawy warunków socjalnych itp., wpływając tym samym ograniczająco na możliwości osiągania maksymalnych zysków w wyniku wzrostu popytu.

Z tych właśnie względów uznanie „pełnego zatrudnienia" za jedno z głównych zadań państwa tylko pozornie zaspokajało żądania mas pracujących, w praktyce bowiem postulat ten jest realizowany w tym tylko stopniu, w jakim odpowiada to interesom rządzących grup kapitalistycznych. Polityka państwa w tym zakresie zmierza bowiem do utrzymywania pewnej marży bezrobocia, która zamyka się w granicach określanych przez ekonomistów burżuazyjnych z punktu widzenia tzw. równowagi wewnętrznej gospodarki, jako z jednej strony „nadmierne" zatrudnienie (over-full-employment), z drugiej zaś — tzw. dopuszczalny poziom bezrobocia. Granice te, oczywiście, nie są sztywne i zależą od każdorazowych interesów wpływowych grup kapitalistów.

Jeśli chodzi o owo „nadmierne" zatrudnienie, to identyfikuje się je z sytuacją, w której powstają warunki sprzyjające walce o podwyżkę płac, zagrażającej zyskom kapitalistów. W takiej sytuacji decydujące ośrodki wielkiego kapitału posługują się państwem — pod pretekstem zagrażającej inflacji — dla zahamowania wzrostu płac za pomocą środków, które prowadzą do zwiększenia bezrobocia.

Z drugiej strony, ów „dopuszczalny" poziom bezrobocia nie jest niczym innym, jak hipotetyczną wielkością bezrobocia, przy której nie zachodzi obawa wystąpienia konfliktów społecznych, mogących wywołać poważniejsze trudności w kapitalizmie. Warto zaznaczyć, że gdy jeszcze do niedawna wielkość tego „dopuszczalnego" bezrobocia określano szacunkowo na 2% ogółu siły roboczej, to obecnie w Stanach Zjednoczonych mówi się już o 4%, a nawet 5%. Zbieżność tych szacunków z faktycznym trendem bezrobocia w tym kraju nie jest przypadkowa: w istocie są to próby przekonania szerokich mas o obiektywnej konieczności istnienia takiego bezrobocia.

Jak wynika więc z tego krótkiego przeglądu historycznego tła interwencjonizmu państwowego, jednym z jego istotnych aspektów było dążenie

klas posiadających do utrzymania systemu kapitalistycznego przez niedopuszczenie do występowania znaczniejszego bezrobocia, które by mogło zagrozić jego dalszej egzystencji. Prowadzona w związku z tym polityka tzw. pełnego zatrudnienia zmierza więc do zapewnienia warunków sprzyjających realizacji interesów klas posiadających, w tym szczególnie ich najbardziej wpływowych grup monopolistycznych.

II.

Dalsze oświetlenie istotnych przesłanek i charakteru interwencjonizmu państwowego w omawianym zakresie daje analiza dróg i kierunków, jakimi państwo kapitalistyczne stara się wcielać w życie na swój sposób pojętą zasadę pełnego zatrudnienia. Problem ten najlepiej można zbadać na przykładzie Stanów Zjednoczonych, śledząc zmiany, jakie nastąpiły w okresie powojennym w stopniu i sposobie zatrudnienia siły roboczej w stosunku do okresu przedwojennego.

Odpowiednie dane przytaczamy w poniższej tabelce, w której przedstawione są udziały procentowe zatrudnienia produkcyjnego, urzędników państwowych i wojska oraz bezrobotnych w ogólnej liczbie siły roboczej (tzw. ludności gospodarczo aktywnej) Stanów Zjednoczonych w latach 1937/38, 1948 i 1960. Należy zaznaczyć, że przez zatrudnienie produkcyjne rozumiemy w omawianym wypadku całość zatrudnienia z wyłączeniem urzędników państwowych i wojska, a więc ogół zatrudnionych zarówno w produkcji materialnej, jak i w tzw. sferze usług konsumpcyjnych.

	w procentach		
	1937/38	1948	1960
zatrudnienie produkcyjne	75,9	84,9	79,5
urzędnicy państwowi i wojsko *)	7,6	11,4	15,1
bezrobotni	16,5	3,7	5,4
Ogółem siła robocza	100,0	100,0	100,0
*) w tym wojsko	0,6	2,4	3,4

Źródło: Statistical Abstract of the United States.

Porównując dane za 1960 r. z danymi za lata 1937 i 1938 widzimy, że wzrost stopnia zatrudnienia (czyli obniżenie stopnia bezrobocia) został osiągnięty w tym okresie w przeważającej mierze przez zwiększenie liczebności urzędników państwowych i wojska, a w stosunkowo niewielkim stopniu przez wzrost zatrudnienia produkcyjnego. Istotnie, gdy udział procentowy bezrobotnych w ogólnej liczbie siły roboczej obniżył się o 11 punktów, to udział personelu administracyjno-wojskowego państwa wzrósł o 7,5 punkta, czyli w istocie podwoił się, a udział zatrudnienia produkcyjnego tylko o 3,5 punkta.

Zestawiając z kolei dane za 1960 r. z danymi za 1948 r., możemy stwierdzić, że procentowy udział zatrudnienia produkcyjnego w ogólnej liczbie siły roboczej wykazał w okresie powojennym spadek (o 5,5 punkta), który jednakże tylko częściowo odbił się na wzroście udziału bezrobocia

Digitized by Google

(mniej niż o 2 punkty). Było to wynikiem większego udziału urzędników państwowych i wojska (o z górą 3,5 punkta). W liczbach bezwzględnych wyraża się to następująco: przy ogólnym wzroście siły roboczej w tym okresie o 10,2 mln osób (z 62,9 mln na 73,1 mln) zatrudnienie produkcyjne zwiększyło się tylko o 4,8 mln (z 53,4 na 58,2 mln), liczba zaś urzędników państwowych i wojska o 3,8 mln (z 7,2 do 11,0 mln), tak że bezrobocie podniosło się znacznie mniej, bo tylko o 1,6 mln osób (z 2,3 mln do 3,9 mln).

Z przytoczonych liczb wynika więc, że poza okresem swoistej koniunktury związanej z II wojną światową wzrost zatrudnienia produkcyjnego nie nadążał za wzrostem siły roboczej. Zjawisko to, charakterystyczne dla systemu kapitalistycznego, znajduje wyraz w tendencji do zwiększenia rozmiarów bezrobocia. W badanym okresie jednak zjawisko to było w znacznej mierze kompensowane stałym rozszerzaniem zatrudnienia w sferze państwowej, znacznie szybszym od tempa wzrostu siły roboczej, tak iż tendencja do zwiększenia bezrobocia przejawiała się w znacznie słabszym stopniu, niż by to wynikało z owego stosunkowo słabego przyrostu zatrudnienia produkcyjnego.

Faktu tak niezwykle silnego zwiększenia zatrudnienia w sferze usług państwowych nie można wytłumaczyć obserwowanym na określonym stopniu rozwoju gospodarczego stosunkowo szybszym wzrostem zatrudnienia nieprodukcyjnego niż produkcyjnego, występującym w związku z przesuwaniem się popytu w miarę podnoszenia się dochodów ludności od dóbr materialnych do usług konsumpcyjnych. Zatrudnienie bowiem w sferze usług konsumpcyjnych w tym stopniu, w jakim stanowią one przedmiot działalności prywatnej, zaliczyliśmy w naszym zestawieniu do zatrudnienia produkcyjnego, w tym zaś stopniu, w jakim usługi te mieszczą się w sferze działalności państwa (tzn. oświata, nauka, kultura, zdrowie itp.), stanowią one w Stanach Zjednoczonych całkiem nieznaczną wielkość, zarówno w stosunku do całości usług tego rodzaju „konsumowanych" przez ludność, jak i w stosunku do ogólnej sumy usług „produkowanych" w sferze państwowej, wyrażających się wielkością zatrudnienia w tej sferze.

Wzrost tego zatrudnienia wynikał w istocie ze zwiększenia liczebności wojska — jak to można zauważyć z danych zamieszczonych u dołu naszej tabelki — oraz urzędników administracji państwowej. Zjawisko to więc nie jest związane wyłącznie z naturalnymi żywiołowymi tendencjami rozwojowymi gospodarki (chociaż wzrost aparatu państwowego, rzecz jasna, towarzyszy coraz większej roli państwa), lecz stanowi również wynik świadomej i celowej polityki państwa — wynik militaryzacji gospodarki i postępującej w ślad za nią rozbudowy biurokratycznej machiny państwowej, która niezależnie od wzrostu zatrudnienia nieprodukcyjnego przyczynia się olbrzymimi zamówieniami zbrojeniowymi również do wysokiego poziomu zatrudnienia produkcyjnego. Tą właśnie drogą poszła w Stanach Zjednoczonych interwencja państwowa w okresie powojennym, starając się zapobiec wystąpieniu masowego bezrobocia w sposób odpowiadający interesom wielkiego kapitału.

Istotnie, kierunek tej interwencji służy interesom wielkiego kapitału jeszcze bardziej niż interwencja z lat trzydziestych bieżącego stulecia, która — jak wspomnieliśmy — polegała na realizacji programu robót pu-

Digitized by Google

blicznych. Ta ostatnia bowiem pozostawiała po sobie bądź co bądź pewne trwałe efekty materialne w majątku narodowym, a na dłuższą metę musiała albo się wyczerpać, albo rozszerzyć na dziedziny stanowiące domenę działalności kapitału prywatnego. Natomiast interwencja przez zbrojenia nie tylko nie posiada tych „antykapitalistycznych" — w rozumieniu zwolenników liberalizmu gospodarczego — aspektów, ale ponadto na skutek szybkiego postępu techniki wojennej i starzenia się zakumulowanych zasobów broni reprezentuje dla wielkich monopoli potencjalne źródło stałego i niewyczerpanego popytu.

Obraniu tej drogi interwencji gospodarczej sprzyjała napięta sytuacja w stosunkach międzynarodowych w okresie powojennym, podsycana przez imperialistyczną politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych. Nietrudno doszukać się ścisłych związków między tą polityką a kierunkiem interwencji państwa w gospodarce Stanów Zjednoczonych. Zagrażająca kryzysem po zakończeniu II wojny światowej rozpiętość między wzrostem aparatu wytwórczego a efektywnym popytem zaznaczyła się bowiem przede wszystkim w dziedzinie przemysłu ciężkiego, który w okresie wojny rozbudowano do olbrzymich rozmiarów. Dla monopoli skoncentrowanych w tym przemyśle najlepszym rozwiązaniem zarysowujących się trudności była kontynuacja zbrojeń. Ich dominująca sytuacja w gospodarce umożliwiła im wywieranie decydującego wpływu na ukształtowanie polityki zagranicznej państwa zgodnie ze swymi własnymi interesami. Wybuch wojny koreańskiej stał się wygodnym pretekstem do rozpętania wyścigu zbrojeń, z którego korzyści czerpały przede wszystkim monopole niektórych nowoczesnych gałęzi przemysłu ciężkiego.

O korzyściach płynących z rozbrojenia dla klasy robotniczej i całej gospodarki amerykańskiej mówiło się ostatnio bardzo dużo. Zbytecznie więc byłoby powtarzać to jeszcze raz. Wystarczy jedynie stwierdzić, że niechęć Stanów Zjednoczonych do powszechnego rozbrojenia, co więcej, dalsze zwiększanie wydatków zbrojeniowych w okresach osłabienia koniunktury wewnętrznej — to aż nazbyt wyraźne dowody podporządkowania polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa interesom wielkiego kapitału.

Powyższe uwagi o charakterze interwencjonizmu państwowego w Stanach Zjednoczonych można również, aczkolwiek z pewnymi istotnymi modyfikacjami, odnieść do krajów Europy zachodniej. Odmienność bowiem warunków, w jakich kraje te znalazły się po zakończeniu II wojny światowej, sprawiła, że interwencja państwa poszła tam innymi drogami niż w Stanach Zjednoczonych, wykazując jednak w nie mniejszym stopniu jego klasowy charakter.

Podczas gdy w Stanach Zjednoczonych główny problem gospodarki polegał na wypełnieniu luki w ogólnym popycie, sytuacja krajów zachodnioeuropejskich przedstawiała się zgoła inaczej: była to sytuacja na wskroś inflacyjna. Występował bowiem popyt nadmierny w stosunku do zdolności wytwórczych reprezentowanych przez zniszczony wojną aparat produkcyjny. Popyt ten wynikał z dążenia szerokich mas do przywrócenia poziomu konsumpcji, który uległ poważnemu obniżeniu w czasie wojny, ale przede wszystkim — z konieczności zrównoważenia bilansu płatniczego zwiększonym eksportem. Rozwiązanie tego problemu wymagało forsowania inwestycji dla zwiększenia produkcji eksportowej przy jednoczes-

Digitized by Google

nym ograniczeniu wzrostu popytu wewnętrznego i wprowadzeniu selektywnej kontroli importu dla zapewnienia zaopatrzenia w niezbędne surowce przemysłowe i żywność. Pozostawienie tej sytuacji wolnej grze sił rynkowych groziło — jak stwierdziliśmy w poprzednim rozdziale — masowym bezrobociem, czego oczywiście klasy rządzące chciały za wszelką cenę uniknąć.

Tą właśnie krytyczną sytuacją, jak również stosunkowo znacznie silniejszym niż w Stanach Zjednoczonych naciskiem mas ludowych, tłumaczy się fakt, że interwencja państwa poszła w tych krajach nie tylko innymi drogami, mianowicie w kierunku forsowania inwestycji produkcyjnych, ale również miała początkowo bardziej bezpośredni charakter niż w Stanach Zjednoczonych. Państwo bowiem zostało tam wyposażone nie tylko w środki oddziaływania pośredniego, akceptowane na ogół przez kapitalistów bez większego oporu, ale ponadto w środki bezpośredniej kontroli nad gospodarką prywatną, jak racjonowanie konsumpcji i regulacja cen i płac, monopol importu podstawowych surowców i środków żywności i licencjonowanie importu prywatnego, kontrola produkcji przez przydziały surowców i materiałów oraz licencjonowanie budownictwa itp. Ponadto wzrósł znacznie zakres bezpośredniej działalności gospodarczej państwa przez nacjonalizacje niektórych gałęzi produkcji, szczególnie takich, które wielki kapitał częstokroć wolał oddać pod zarząd państwowy za korzystnym dla siebie odszkodowaniem, aniżeli utrzymać je w swoim bezpośrednim posiadaniu. Za pomocą tych środków państwo uzyskało poważny wpływ na ogólny poziom inwestycji w gospodarce, co na równi z szeregiem innych czynników przyczyniło się do rozwiązania przynajmniej na krótką metę powojennych trudności tych krajów.

Mimo oporów poszczególnych grup wielkiego kapitału przeciwko niektórym środkom i posunięciom interwencyjnym, interwencja ta wyszła w sumie na korzyść wielkich monopoli i przyczyniła się do rozszerzenia wpływu wielkiego kapitału na gospodarkę tych krajów. Dowodem tego może być chociażby poważny wzrost udziału zysków spółek monopolistycznych w dochodzie narodowym we wczesnych latach powojennych, np. w Wielkiej Brytanii i Francji w stosunku do okresu przedwojennego.

Ten typ interwencji, polegający na forsowaniu inwestycji, wywarł oczywiście wpływ na zatrudnienie i jego strukturę. Istotnie, kraje zachodnioeuropejskie osiągnęły znacznie większy postęp w dziedzinie ograniczenia bezrobocia w stosunku do okresu przedwojennego aniżeli Stany Zjednoczone. W większości bowiem tych krajów bezrobocie w okresie powojennym nie przekraczało 2% ogółu siły roboczej, a tam, gdzie było ono wyższe, wykazywało tendencję spadkową. W odróżnieniu też od Stanów Zjednoczonych poprawa ta była wynikiem głównie wzrostu zatrudnienia produkcyjnego. Niemniej jednak i w tych krajach zwiększył się procentowy udział urzędników państwowych i wojska w ogólnej liczbie siły roboczej. Wiązało się to ze znaczną rozbudową aparatu państwowego, m. in. również usług państwowych dla ludności, a częściowo również ze zbrojeniami podjętymi przez te kraje w wyniku związania się z imperialistyczną polityką amerykańską wymierzoną przeciwko obozowi socjalistycznemu bądź dla realizacji swych własnych imperialistycznych celów (np. wojny kolonialne Francji). W odróżnieniu jednak od Stanów Zjednoczonych zbrojenia w tych krajach nie stanowiły środka oddziaływania

Digitized by Google

na podtrzymanie wysokiej koniunktury, ale przeciwnie — na ogół zaostrzały istniejące trudności gospodarcze [1]).

Osiągnięte w drodze interwencji państwowej rezultaty w postaci wydatnego obniżenia bądź likwidacji bezrobocia mają oczywiście poważne znaczenie z punktu widzenia interesów mas pracujących. Nie mniej ważny jest również sposób zmniejszenia bezrobocia. Pod tym względem masy pracujące w krajach Europy zachodniej odniosły większe korzyści niż w Stanach Zjednoczonych. Zmniejszanie bowiem bezrobocia przez rozszerzenie zatrudnienia nieprodukcyjnego, jak to nastąpiło w Stanach Zjednoczonych, nie prowadzi do szybkiego wzrostu gospodarczego, a wyraża się w coraz większym udziale elementów nieprodukcyjnych w funduszu konsumpcji, będącym do dyspozycji mas pracujących. Istotnie, tempo wzrostu dochodu narodowego i konsumpcji na głowę ludności w okresie powojennym było w Stanach Zjednoczonych na ogół znacznie słabsze niż w przeważającej większości krajów zachodnioeuropejskich, w których — jak powiedzieliśmy — zatrudnienie wzrastało głównie w sferze produkcji. Niezależnie od tego na stosunkowo większą poprawę sytuacji materialnej mas pracujących w tych krajach wpłynęła znaczniejsza stabilność koniunktury, rozbudowa systemu ubezpieczeń społecznych, ogólna poprawa warunków bytowych dzięki wysokim nakładom inwestycyjnym państwa na urządzenia komunalne, socjalne, budownictwo mieszkaniowe itp.

Osiągnięcie wszystkich tych korzyści przez masy pracujące w warunkach, gdy państwo zostało wprzągnięte w mechanizm wyzysku siły roboczej przez kapitał, było wynikiem ich ostrej walki przeciwko istniejącemu systemowi. W obliczu tego nacisku klasy posiadające musiały czynić pewne ustępstwa kosztem swoich interesów, by nie dopuścić do poważniejszych konfliktów społecznych, mogących wstrząsnąć podstawami ustroju kapitalistycznego. Aczkolwiek przyczyniło się to do pewnego podniesienia udziału mas pracujących w dochodzie narodowym w porównaniu z okresem przedwojennym, nie nastąpiło to bynajmniej kosztem wielkiego kapitału — w istocie bowiem udział wielkich spółek monopolistycznych w tym dochodzie zwiększył się znacznie bardziej. Wobec zaś wzrostu liczebności klasy robotniczej pod wpływem postępującej proletaryzacji klas pośrednich, oznacza to dalsze pogłębienie rozpiętości między przeciętnymi dochodami ludzi pracy a zyskami wielkich kapitalistów. Istotnie, w interwencji państwa wielki kapitał znalazł skuteczny środek do zabezpieczenia swoich interesów.

---

[1]) Uwagi te nie dotyczą Niemiec zachodnich, gdzie w stosunku do II połowy lat trzydziestych bieżącego stulecia bezrobocie w okresie powojennym wykazywało początkowo znaczny wzrost, a udział procentowy wojska i urzędników administracji państwowej był — przynajmniej do czasu remilitaryzacji, tj. do 1957 r. — raczej niższy. Jeśli chodzi zaś o wpływ tej remilitaryzacji na koniunkturę wewnętrzną NRF, to przyczyniała się ona do utrzymywania tej koniunktury na wysokim poziomie drogą pośrednią, mianowicie przez podtrzymywanie zbrojeń w innych krajach kapitalistycznych i torowanie drogi niemieckiej ekspansji eksportowej, stanowiącej podstawę wyjątkowo wysokiego tempa wzrostu dochodu narodowego tego kraju. (Porównaj M. Kalecki: „Gospodarcze aspekty militaryzacji Niemiec zachodnich", „Ekonomista" nr 6 z 1961 r. Przedruk w zbiorze tegoż autora „Szkice o funkcjonowaniu współczesnego kapitalizmu". Warszawa 1962, PWN).

Digitized by Google

III.

W poprzednim rozdziale staraliśmy się oświetlić charakter interwencjonizmu państwowego na tle ogólnych kierunków jego oddziaływania na rozwój gospodarki kapitalistycznej w dłuższym okresie. Przyjrzyjmy się obecnie konkretnym środkom stosowanym w ramach danego typu interwencji oraz mechanizmowi ich wpływu na ten rozwój w krótkich okresach, tzn. na cykl koniunkturalny.

Jak stwierdziliśmy, pierwotnym celem interwencji państwowej było otwarcie możliwości wyjścia z kryzysu. W okresie powojennym funkcje państwa w tym zakresie zostały rozszerzone na stabilizację wahań cyklicznych w ogóle. Celem tej interwencji antycyklicznej jest więc nie tylko łagodzenie przebiegu kryzysu, ale również hamowanie wzrostu koniunktury wówczas, gdy prowadzi on do nacisków inflacyjnych lub zwyżkowej tendencji płac i cen. Środki stosowane w tym celu można ogólnie podzielić na dwie grupy: środki polityki pieniężno-kredytowej i środki polityki budżetowej. Pomijamy tu środki bezpośredniej kontroli, o których wspomnieliśmy w poprzednim rozdziale, ze względu na to, że dochodzą one do głosu raczej tylko w wyjątkowo krytycznych sytuacjach.

Jeśli chodzi o pierwszą grupę środków, to polegają one na regulowaniu ilości pieniądza w obiegu i warunków kredytu, w tym zwłaszcza krótkoterminowej stopy procentowej, w zależności od fazy koniunktury. W okresach depresji stosuje się zwiększenie podaży pieniądza i obniżkę stopy procentowej dla pobudzenia działalności sektora prywatnego, w okresach zaś wysokiej koniunktury ogranicza się podaż pieniądza i podnosi stopę procentową dla osłabienia tej działalności. Ze względu na swój tradycyjny i stosunkowo najmniej „interwencjonistyczny" charakter, środki te najbardziej odpowiadają kapitalistom, hołdującym zasadom liberalizmu gospodarczego. Jednakże ich efektywność w osiąganiu zamierzonych celów w zakresie ogólnego popytu jest bardzo ograniczona, działają one bowiem pośrednio i ze znacznym opóźnieniem.

Istotnie, zmiany stopy procentowej wpływają bezpośrednio jedynie na przyrost zapasów i na budownictwo mieszkaniowe, które są bardzo czułe na wszelkie zmiany warunków kredytu. Nie oddziałują one natomiast w ten sposób na inwestycje produkcyjne, które decydują o poziomie ogólnego popytu. Te bowiem zależą w zakresie warunków kredytu od długoterminowej stopy procentowej, na którą zmiany stopy krótkoterminowej wywierają stosunkowo niewielki wpływ i dopiero po dłuższym czasie. (Nie mówiąc już o szeroko stosowanej przez wielkie monopole praktyce samofinansowania inwestycji). Jeśli chodzi zaś o podaż pieniądza, to jej ograniczanie nie przeszkadza wzrostowi transakcji, gdyż może być skompensowane przyspieszeniem obiegu pieniądza, a jej zwiększanie nie wywołuje samo przez się wzrostu inwestycji, gdyż do tego potrzebne są bodźce w postaci perspektyw osiągnięcia zysku z zainwestowanego kapitału. W rezultacie więc efekty polityki antycyklicznej, opartej na środkach pieniężno-kredytowych, są niewielkie i zależą głównie od tego, czy i jak inwestycje produkcyjne zareagują po pewnym czasie na zmiany zatrudnienia i popytu, wywołane oddziaływaniem tej polityki na akumulację zapasów i budownictwo mieszkaniowe.

Z interesującego nas punktu widzenia istotne znaczenie w omawianym

Digitized by Google

kontekście ma fakt, że stosowanie tych środków w okresach wysokiej koniunktury godzi bezpośrednio w budownictwo mieszkaniowe, w którym są zainteresowane szerokie masy ludzi pracy, jak również prowadzi bezpośrednio i pośrednio do wzrostu bezrobocia.

Znacznie skuteczniejsze mogą być środki polityki budżetowej, tzn. zmiany wysokości wydatków państwowych lub stopnia opodatkowania, które działają bezpośrednio na poziom ogólnego popytu.

Wpływ wydatków państwowych na przebieg cyklu koniunkturalnego polega przede wszystkim na tym, że nie zmniejszają się one w okresach depresji. Istotnie, wraz z uznaniem interwencji państwa przez klasy posiadające za nieodzowny czynnik w przezwyciężaniu kryzysów, polityka dostosowywania wysokości tych wydatków do wpływów budżetowych, stanowiąca niegdyś podstawową zasadę „zdrowych" finansów publicznych, musiała zostać zaniechana. Teoria i praktyka wykazały bowiem, że obniżanie wydatków państwowych, stosownie do kurczących się wpływów podatkowych w okresie depresji, prowadzi jedynie do zaostrzenia kryzysu, natomiast wysoki nawet deficyt budżetowy — przy poważnym niewykorzystaniu aparatu wytwórczego — nie tylko nie powoduje inflacji, ale przyczynia się wydatnie do łagodzenia kryzysu. Utrzymywanie wydatków państwowych na niezmienionym poziomie w fazie spadkowej cyklu i finansowanie ich rosnącym deficytem budżetowym stało się w okresie powojennym regułą. Wpływa to oczywiście stabilizująco na ogólny poziom popytu; konsumpcja bowiem urzędników państwowych nie obniża się, jak również nie zmniejsza się konsumpcja robotników zatrudnionych przy wykonywaniu zamówień państwowych w przemyśle prywatnym. Im wyższy jest udział wydatków państwowych w ogólnym popycie, tzn. w dochodzie narodowym, tym silniejszy jest ten efekt stabilizacyjny, czyli tym łagodniejszy może być przebieg kryzysu.

Oczywiście, wysokość udziału tych wydatków w dochodzie narodowym ma w kapitalizmie pewne określone granice, wynikające z istoty tego systemu i odpowiadające konkretnym interesom i sile wpływowych grup kapitalistów. Mimo że udział ten jest obecnie stosunkowo bardzo wysoki (w wielu krajach przekracza 30% dochodu narodowego), przeważająca część gospodarki podlega nadal prawom cyklicznego rozwoju, tak że stabilność tych wydatków sama przez się może nie wystarczać do wydatniejszego łagodzenia kryzysu, a tym bardziej — do szybszego wyjścia z niego. Do tego służą wspomniane środki polityki budżetowej, mianowicie wzrost wydatków i obniżka podatków.

Wzrost wydatków państwowych łagodzi procesy kryzysowe w tym tylko stopniu, w jakim stwarza dodatkowy popyt, który zmniejsza lukę w ogólnym popycie, powstającą w wyniku spadku popytu sektora prywatnego. Efekt taki nie występuje, jeśli wzrost wydatków zostaje pokryty podatkami obciążającymi szerokie masy ludności — wówczas bowiem silniejszy popyt, reprezentowany przez zwiększone wydatki państwa, może zostać skompensowany odpowiednim obniżeniem popytu ludności, tak że ogólny poziom popytu pozostaje niezmieniony. Efekt taki natomiast zostaje osiągnięty, jeśli wzrost wydatków jest finansowany deficytem budżetowym, tzn. zadłużeniem się państwa (u kapitalistów lub w banku emisyjnym), a może również — przy określonym układzie sił klasowych — być osią-

Digitized by Google

gnięty przez sfinansowanie wydatków zwiększonym opodatkowaniem wielkiego kapitału.

Istotnie, zadłużenie państwa samo przez się nie wpływa ujemnie na ogólny popyt, gdyż co najwyżej absorbuje płynne rezerwy kapitalistów nie zmniejszając ich bieżących zysków, a tym samym wydatków. Z drugiej strony wzrost wydatków państwowych, finansowany w ten sposób, odzwierciedla się w odpowiednim wzroście produkcji dóbr, tak że czysty efekt tych wydatków wyraża się we wzroście ogólnego popytu, odpowiadającym wysokości deficytu budżetowego. Z punktu widzenia kapitalistów jako całości deficyt budżetowy zwiększa ogólną sumę ich zysków ponad poziom uwarunkowany bieżącym popytem — bezpośrednio w postaci zysków osiągniętych dzięki wykonaniu zamówień państwowych oraz pośrednio w postaci zysków odpowiadających wzrostowi konsumpcji robotników, wywołanemu zasileniem funduszu płac przez wydatki państwa. Ponadto zaciągnięte pożyczki muszą zostać spłacone, co z reguły oznacza przerzucenie (w późniejszym okresie) ciężarów interwencji państwowej (razem z procentami) na klasy pracujące.

Podobny efekt w zakresie ogólnego popytu może być osiągnięty w drodze sfinansowania wzrostu wydatków przez podniesienie opodatkowania zysków niektórych grup kapitału, jeśli podatek ten nie zostanie przerzucony na barki ludności w drodze odpowiedniej podwyżki cen. Wówczas bowiem ogólny poziom popytu podniesie się w stopniu odpowiadającym wzrostowi tych wydatków, gdy tymczasem konsumpcja i inwestycje kapitalistów mogą nie ulec obniżeniu, ponieważ spowodowany tym opodatkowaniem spadek ich czystych zysków zostaje skompensowany wzrostem zysków wynikającym ze zwiększenia popytu wywołanego przez te wydatki.

Jak z tego wynika, efektywność polityki antycyklicznej, opartej na zwiększaniu wydatków państwowych, zależy przede wszystkim od tego, w jakiej mierze państwo niejako „wyręcza" kapitalistów w wydatkowaniu ich płynnych rezerw bądź nawet czystych zysków. Oczywiście, zależy to od konkretnych interesów poszczególnych grup kapitalistów oraz ich wpływu na decyzje państwowe. Istotnie, decyzje te, zarówno w odniesieniu do zwiększenia wydatków, ich kierunku, jak też sposobu finansowania, zapadają w drodze ostrej walki i kompromisów między wpływowymi grupami monopoli. Jeśli więc w ogóle dochodzi do zwiększenia wydatków w sposób odpowiadający powyższym warunkom, to następuje to z reguły dopiero w zaawansowanej fazie kryzysu, tak że przyczynia się ono raczej do przyspieszonego ożywienia koniunktury. Sam zaś przebieg załamania kształtuje się pod łagodzącym z natury rzeczy ograniczonym wpływem omówionej powyżej stabilności wydatków państwowych lub też ich pewnego, automatycznego wzrostu, związanego z wypłatą zasiłków dla coraz większej liczby bezrobotnych.

Alternatywnym sposobem łagodzenia kryzysu w drodze polityki budżetowej może być zmiana wysokości opodatkowania (przy danym poziomie wydatków). Czynnikiem ograniczającym stosowanie tego środka jest to, że w przeciwstawieniu do wydatków, które można w każdej chwili zmniejszyć, podwyżka podatków, np. dla zmniejszenia deficytu budżetowego, może okazać się trudna do przeprowadzenia. Z drugiej strony — obniżka

Digitized by Google

podatków może nie znaleźć ekwiwalentnego odbicia we wzroście popytu. O ile bowiem wzrost rozporządzalnego funduszu płac, wynikający z obniżenia podatków, wyraża się bezpośrednio w odpowiednim zwiększeniu popytu, o tyle efekt taki nie jest pewny w odniesieniu do zwiększonych przez tę obniżkę czystych zysków kapitalistów, gdyż nie dostosowują oni natychmiast swej konsumpcji do zwiększonych zysków, a mogą również ich nie reinwestować. Oczywiście obniżka podatków obciążających masy pracujące jest w kapitalizmie nie do pomyślenia bez jednoczesnej obniżki opodatkowania kapitalistów, co w pewnym stopniu ogranicza skuteczność tego środka. Jeżeli z drugiej strony również obniżka opodatkowania kapitalistów bez jednoczesnej obniżki opodatkowania mas pracujących może być ze względów politycznych trudna do przeprowadzenia, to jednak istnieje na to sposób, praktykowany na szeroką skalę przez państwo dla ożywienia inwestycji, w postaci przyznawania ulg podatkowych w zakresie amortyzacji. Ta tzw. przyspieszona amortyzacja polega na odpisywaniu części lub całości nowo podjętych inwestycji z sumy zysków podlegających opodatkowaniu. Formalnie stawki podatkowe nie ulegają obniżce, a faktycznie wielkie monopole, które głównie korzystają z tych ulg, płacą podatek od sztucznie zmniejszonej sumy zysków.

Środki polityki budżetowej znajdują również zastosowanie w fazie wysokiej koniunktury do ratowania zysków kapitalistów, jeśli żywiołowy rozwój prowadzi do wystąpienia nacisków inflacyjnych lub zwyżkowej tendencji płac, zagrażającej tym zyskom. Polegają one wówczas na obniżaniu wydatków lub podnoszeniu podatków. Jeśli chodzi o wydatki, to obniżce ulegają przede wszystkim wydatki inwestycyjne — ta bowiem sfera działalności państwa wkracza stosunkowo najdalej w sferę działalności prywatnego kapitału i stwarza dlań, jeśli nie faktyczną, to potencjalną konkurencję. Wydatki te koncentrują się głównie w budownictwie nieprodukcyjnym, tj. mieszkaniowym, komunalnym, socjalnym itp., a więc w dziedzinach o istotnym znaczeniu dla stopy życiowej szerokich mas ludności. Również podwyżki podatków w takich sytuacjach, polegające zazwyczaj na wprowadzaniu podatku obrotowego i podniesieniu innych podatków pośrednich, godzą głównie w konsumpcję szerokich mas.

Tak więc przy zastosowaniu zarówno środków pieniężno-kredytowych, o których mówiliśmy poprzednio, jak i środków budżetowych, polityka deflacyjna w celu ochrony zysków w fazach wysokiej koniunktury odbywa się kosztem mas pracujących. Przez hamowanie wzrostu popytu, które z konieczności przyspiesza załamanie koniunktury, prowadzi ona bezpośrednio i pośrednio do zwiększenia bezrobocia i spadku stopy życiowej szerokich mas.

Politykę deflacji stosowano dość często w krajach Europy zachodniej, które — jak wspomnieliśmy — odczuwały w okresie powojennym na ogół silne naciski inflacyjne, wynikające z napiętej sytuacji bilansów płatniczych. Alternatywnym rozwiązaniem tych trudności, nie implikującym obniżania inwestycji i wzrostu bezrobocia, mogła być np. reglamentacja importu dla zapewnienia dostaw niezbednych surowców i żywności przez ograniczenie przywozu dóbr konsumpcji luksusowej — środek, który odegrał istotną rolę w szybkim wzroście inwestycji w tych krajach w okresie odbudowy powojennej. Środek ten jednak w miarę normalizacji stosun-

Digitized by Google

ków stopniowo coraz bardziej wychodził z użycia. Klasy rządzące wolały posługiwać się środkami wywołującymi wzrost bezrobocia, tym bardziej, że występowały tam tendencje do „nadmiernego" — z ich punktu widzenia — zatrudnienia, zagrażającego zyskom.

Z powyższej analizy środków i mechanizmu interwencji antycyklicznej można wysnuć ogólne wnioski, które całkowicie potwierdzają wykazany w poprzednich rozdziałach klasowy charakter interwencjonizmu państwowego,

Digitized by Google

Cenna inicjatywa

(O doświadczeniach poziomej koordynacji pracy przemysłu w Bielsku-Białej)

JAN KLESZCZ

Od szeregu lat w naszym przemyśle prowadzi się planową działalność techniczno-organizacyjną w zakresie porządkowania poszczególnych odcinków pracy przedsiębiorstw.

Prace te, początkowo obejmujące jedną dziedzinę, np. planowanie (gdzie uzyskano już poważne wyniki), rozszerzały się i dzisiaj prowadzone są równolegle na wielu odcinkach: organizacyjnych, technicznych i ekonomicznych.

Od kilku już lat we wszystkich przedsiębiorstwach roczne plany produkcyjne łącznie z podstawowymi wskaźnikami finansowymi omawia się i zatwierdza na konferencjach samorządu robotniczego. W ten sposób, przez szeroki udział przedstawicieli załóg w dyskusji nad zadaniami zakładów, zapewniono realność planów i stworzono warunki lepszego wykorzystania istniejących w przedsiębiorstwach rezerw produkcyjnych.

Kilkuletnia praca prowadzona w zakładach przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego — zarówno w przemyśle kluczowym, jak i terenowym — nad poprawą organizacji pracy i wprowadzeniem norm technicznie uzasadnionych w wielu z nich znacznie podniosła poziom organizacji pracy, usprawniła obsługę stanowisk roboczych, planowanie wewnątrzzakładowe i co najważniejsze wpłynęła na dużo lepsze niż poprzednio wykorzystanie dnia roboczego.

Po V Plenum KC PZPR w tysiącach przedsiębiorstw na zebraniach oddziałowych oraz przez przedstawicieli w komisjach i na konferencjach samorządu robotniczego załogi wnikliwie i krytycznie ustosunkowały się do programów inwestycyjnych swoich zakładów. Rewidując kosztorysy robót budowlano-montażowych i plany rzeczowe inwestycji skreślano niepotrzebnie zaplanowane pozycje. Jest to w gruncie rzeczy walka o racjonalną gospodarkę inwestycyjną, prowadzona przy szerokim udziale aktywu robotniczego.

W dziedzinie postępu technicznego zarówno organizacje partyjne, jak i KSR zgodnie z wytycznymi IV i X Plenum KC w wielu przedsiębiorstwach osiągnęły cenne wyniki we wdrażaniu do produkcji nowych rozwiązań technicznych.

Dwa lata temu po IX Plenum KC PZPR we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej rozpoczęto długofalową pracę nad porządkowaniem gospodarki materiałowej.

A więc już od kilku lat w przedsiębiorstwach przemysłowych prowadzi się w wielu dziedzinach długofalową działalność zmierzającą do podniesienia na wyższy poziom pracy przemysłu, mając na uwadze, że z każ-

Digitized by Google

dym rokiem zadania produkcyjne przemysłu stawać się będą coraz większe.

W pracy nad porządkowaniem przedsiębiorstw biorą udział dziesiątki tysięcy inżynierów, ekonomistów, techników i robotników. Wszyscy oni pogłębiają swoją wiedzę, zdobywają doświadczenie i wprowadzają w życie własne pomysły. Wielu z nich uzyskało już w tej dziedzinie poważne sukcesy.

Podobnie jak w całym kraju również w Bielsku od kilku lat prowadzi się prace nad porządkowaniem gospodarki. Oczywiście, początkowo każde przedsiębiorstwo robiło porządki u siebie, w swoich murach, pod kierownictwem swojego zjednoczenia. W miarę postępu prac inicjatywa się rozszerzała i z biegiem czasu przebijała mury fabryczne trafiając do sąsiadów. Stosownie do warunków wynikających z więzi terytorialnej przedsiębiorstw powstało szereg projektów międzyzakładowych w sprawie współdziałania w rozwiązywaniu trudnych i ważnych dla nich problemów.

Powiat bielski i miasto Bielsko-Biała liczą ponad 200 tys. mieszkańców. Na tym terenie znajdują się 163 zakłady pracy, które łącznie zatrudniają około 95 tys. osób, w tym około 36 tys. spoza powiatu bielskiego, głównie z żywieckiego. W przemyśle pracuje ponad tysiąc inżynierów i około 4 tys. techników. Wartość produkcji przemysłowej wynosi w cenach zbytu około 14,5 mld zł, z tego eksport obejmuje około 2 mld zł. Na obszarze samego miasta Bielska-Białej znajduje się ogółem 40 kluczowych przedsiębiorstw przemysłowych, podległych ministerstwom: Przemysłu Lekkiego (17), Przemysłu Ciężkiego (12), Górnictwa i Energetyki (2), Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych (2) oraz Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Przemysłu Spożywczego i Skupu itp. Łącznie w mieście przedsiębiorstwa przemysłu kluczowego zatrudniają ponad 35 tys. pracowników.

Takie skoncentrowanie przemysłu w jednym powiecie rodzi wiele problemów wynikających z więzi terytorialnej, które powinny być przez przedsiębiorstwa rozwiązywane wspólnie. Z drugiej jednak strony struktura organizacyjna przemysłu w kraju (układ pionowy — ministerstwa i zjednoczenia) stwarza sytuację, w której zakłady pracy znajdujące się w jednym mieście wchodzą w skład kilku, a nawet kilkunastu zjednoczeń. Jak wiadomo, zjednoczenia są organizacjami branżowymi, a nie terytorialnymi i rozwiązują stojące przed nimi zadania z punktu widzenia potrzeb i możliwości branży. Jest to na ogół słuszne, jeśli wziąć pod uwagę problemy rozwoju produkcji, specjalizacji, postępu technicznego. Są jednak sprawy bardzo ważne dla gospodarki narodowej i dla przemysłu (także dla przedsiębiorstw przemysłu kluczowego), które można prawidłowo rozwiązywać tylko przy uwzględnieniu więzi terytorialnej, jak np. rozwój zaplecza usługowego dla przemysłu (hurtownie materiałowe, bazy remontowe, narzędziownie, laboratoria, biura projektów itp.), rozwój urządzeń socjalnych i kulturalnych, szkolnictwo zawodowe, budownictwo mieszkaniowe. Niebagatelne z punktu widzenia więzi terytorialnej są także sprawy kooperacyjne, inwestycyjne oraz zagadnienia organizacji pracy w przedsiębiorstwach — świadczenie wzajemnych usług itd.

Jednakże zjednoczenia w swojej dotychczasowej pracy z podległymi im przedsiębiorstwami rzadko biorą pod uwagę współdziałanie ich zakładów z przedsiębiorstwami położonymi w tym samym okręgu przemysłowym. Ustalając zadania roczne oraz środki inwestycyjne zjednoczenia najczęściej nie orientują się nawet, jakie zadania i środki otrzymują zakłady sąsia-

Digitized by Google

dujące z ich przedsiębiorstwem w danym mieście. Również w przedsiębiorstwach brak często zainteresowania tym, co się dzieje u sąsiada, jakie problemy można racjonalnie rozwiązać wspólnie z udziałem kilku przedsiębiorstw.

Przedsiębiorstwa różnych branż położone w jednym mieście w każdej dziedzinie swojej działalności oddzielone są pionowym murem swojej władzy branżowej i pozbawione jakiejkolwiek płaszczyzny wspólnego działania. Przy braku terytorialnej koordynacji pracy przemysłu w szeregu dziedzin jego działalności nie można wykorzystać bogatych rezerw wynikających z więzi terytorialnej przedsiębiorstw. Rezerwy te, uruchomione w drodze poziomej koordynacji pracy przemysłu, mogą przynieść gospodarce narodowej poważne efekty ekonomiczne oraz znacznie ułatwić pracę przedsiębiorstw.

Poza gospodarczymi efektami pozioma koordynacja ma również poważne znaczenie społeczno-polityczne — chodzi tu bowiem o wyjście z podwórka własnego zakładu na szerszą płaszczyznę: miasta, powiatu, okręgu przemysłowego. W drodze wspólnego działania dyrektorów przedsiębiorstw oraz inżynierów i ekonomistów mogą tworzyć się doświadczone miejskie i powiatowe kolektywy działaczy.

Oczywiście, podkreślając duże znaczenie poziomej (terytorialnej) koordynacji w ośrodkach koncentracji zakładów przemysłowych nie chodzi w żadnym wypadku o podważenie obecnej struktury naszego przemysłu (układu pionowego). Chodzi raczej o uzupełnienie istniejącego pionowego układu zarządzania przemysłem poziomą, czyli terytorialną koordynacją pracy tego przemysłu. Chodzi o to, aby władze miejskie i powiatowe w ośrodkach koncentracji przemysłu odpowiednio koordynowały pracę przedsiębiorstw przemysłu kluczowego, aby te przedsiębiorstwa były pod kierownictwem komitetu partyjnego odpowiednio koordynowane przez radę narodową i podejmowały, tam gdzie to jest pożądane z punktu widzenia ekonomicznego, wspólne przedsięwzięcia wynikające z ich więzi terytorialnej.

Komitet Powiatowy PZPR w Bielsku-Białej przy udziale szerokiego aktywu gospodarczego (inżynierów, ekonomistów, techników i robotników) w pierwszym kwartale ubiegłego roku rozpoczął pracę nad wprowadzeniem i rozszerzeniem współdziałania pomiędzy wszystkimi przedsiębiorstwami przemysłowymi zarówno przemysłu kluczowego, jak i terenowego oraz określeniem form organizacyjnych w dziedzinie poziomej koordynacji pracy przemysłu. W styczniu ubiegłego roku przy Komitecie Powiatowym zorganizowano spośród przedstawicieli przedsiębiorstw komisję, która opracowała propozycje 36 przedsięwzięć wymagających wspólnej realizacji przez wszystkie przedsiębiorstwa położone w rejonie Bielska-Białej. Następnie opracowanie projektów realizacji tych przedsięwzięć zlecono specjalnym zespołom powołanym przez komisję spośród specjalistów z fabryk. Chodziło tu głównie o opracowanie założeń organizacyjnych i technicznych, przeprowadzenie konsultacji z różnymi zainteresowanymi instytucjami i określenie sposobu realizacji każdego przedsięwzięcia.

*

Jaki charakter mają przedsięwzięcia zawarte w planie pracy komisji?

Część z nich, jak np. powołanie przedsiębiorstwa remontowo-budowlanego przemysłu maszynowego, zorganizowanie wypożyczalni uniwersal-

Digitized by Google

nych przyrządów składanych, utworzenie przedsiębiorstwa konserwacji i remontu urządzeń dźwigowych, dotyczy zaplecza usługowego dla przemysłu. Pozwalają one zdjąć z zakładów pracy pewne funkcje dotychczas przez nie wypełniane i skoncentrować ich wykonywanie w jednym wyspecjalizowanym ośrodku. Umożliwia to znaczne odciążenie zakładów pracy od wielu drobnych, a zarazem uciążliwych prac prowadzonych dotychczas w sposób chałupniczy (dużo pracy ręcznej), zwalniając przy tym rezerwy, które mogą być wykorzystane w produkcji.

Część przedsięwzięć służy poprawie organizacji pracy w przedsiębiorstwach. Wspólnym bowiem wysiłkiem kilkunastu przedsiębiorstw, np. przemysłu maszynowego, można szybciej, sprawniej i taniej dokonać szeregu zmian, które zwolnią znaczne rezerwy produkcyjne i podniosą na wyższy poziom organizację pracy. Temu celowi np. mogą służyć: mechanizacja prac załadunkowych i wyładunkowych w transporcie zewnętrznym (chodzi tu głównie o rozładunek wagonów na kolei), wspólna międzyzakładowa stacja maszyn analitycznych, utworzenie wspólnych międzyzakładowych branżowych magazynów narzędzi, artykułów ściernych, łożysk tocznych, składu żelaza i stali z centralną krajalnią, międzyzakładowej hurtowni artykułów elektrycznych, centralnego magazynu części zamiennych maszyn włókienniczych, centralnego magazynu barwników itp.

Podstawowa większość przedsięwzięć zmierza do oszczędności środków przyznawanych zakładom centralnie oraz do racjonalnego wykorzystania potencjału produkcyjnego i doświadczeń zakładów pracy. Chodzi mianowicie o to, że przy określaniu środków dla poszczególnych zakładów w ministerstwie bądź też w zjednoczeniu analizuje się warunki i potrzeby wyłącznie danego przedsiębiorstwa, któremu przyznaje się środki, i bardzo często kilka zakładów sąsiadujących ze sobą otrzymuje środki na te same cele, które przy wspólnym wykorzystaniu mogłyby być znacznie mniejsze. Np. w latach 1961—1965 przedsiębiorstwa przemysłowe w Bielsku-Białej otrzymały na budowę magazynów zakładowych około 62 mln zł. Po wstępnej analizie potrzeb tych zakładów, organizując branżowe międzyzakładowe magazyny, nakłady te można by zmniejszyć do połowy i znacznie usprawnić gospodarkę materiałową w przedsiębiorstwach. Drugi przykład: kilka zakładów metalowych w Bielsku-Białej zamierzało zorganizować u siebie szkoły zawodowe, każdy dla swoich potrzeb. W wyniku porozumienia ustalono, że jeden zakład wzniesie budynki szkolne i zorganizuje szkołę na potrzeby całego przemysłu metalowego w mieście. W związku z tym pozostałe zakłady skreśliły ze swoich planów budowę szkół.

Podobny przykład dotyczy organizacji laboratoriów: aż trzy fabryki metalowe otrzymały zadania, każda z innego zjednoczenia, zorganizowania laboratoriów izotopowych. Po przekonsultowaniu się przedsiębiorstw uznano, że wystarczy jedno takie laboratorium, które będzie obsługiwało cały przemysł metalowy Bielska.

Większość planowanych przedsięwzięć ma podobne założenia: chodzi tu o racjonalne wykorzystanie środków oraz o skoncentrowanie w jednym zakładzie tych wszystkich funkcji usługowych, które może on wykonywać na rzecz pozostałych zakładów.

Za formę realizacji planowanych przedsięwzięć międzyzakładowych przyjęto instytucję tzw. zakładów patronackich. Np. przy organizacji wieczorowej szkoły inżynieryjnej patronat sprawują Zakłady Metalowe

Digitized by Google

w Bielsku-Białej. Oznacza to, że zakład ten przy udziale władz szkolnych organizuje szkołę i wykonuje wszystkie funkcje gospodarza, szkoła ta jest jego placówką podopieczną, on wespół z władzami szkolnymi finansuje ją pobierając odpowiednie wkłady pieniężne od pozostałych zakładów, z których rekrutują się słuchacze.

Na podobnych zasadach organizuje się inne przedsięwzięcia. Po prostu zakład patronacki prowadzi w pewnym zakresie działalność na rzecz wszystkich zakładów, a każdy z nich zobowiązany jest pokrywać koszty zgodnie z zawartą umową. W ten sposób prawie każdy zakład obarczony będzie jakimś (jednym lub kilkoma) najbardziej mu odpowiadającym przedsięwzięciem patronackim, w którego zakresie będzie prowadził działalność na rzecz wszystkich przedsiębiorstw położonych w rejonie Bielska-Białej.

Po przeszło rocznej pracy, której oczywiście towarzyszyły niemałe trudności — wszystko dosłownie rodziło się w dużych bólach — aktyw bielski uzyskał już konkretne wyniki.

Wśród opracowanych przedsięwzięć na uwagę zasługuje program organizacji międzyzakładowych (rejonowych) magazynów materiałowych. Dotychczas każda fabryka traci wiele energii i środków na zdobywanie niezbędnego zaopatrzenia materiałowego w rozrzuconych po całym kraju centralach handlowych. Wiedzie to do utrzymywania w każdej fabryce dużego personelu zaopatrzeniowców i do chomikowania zbędnych zapasów. Magazyny fabryczne prowadzi się często niefachowo. Organizacja wspólnych, fachowo prowadzonych magazynów niektórych materiałów (łożysk, śrub, normalii, artykułów elektrotechnicznych, barwników, części zamiennych, materiałów hutniczych z krajalnią itp.) pozwoli o wiele racjonalniej gospodarować powierzchnią magazynową, personelem, i co najważniejsze, zapasami.

Zaczęło się od usprawnienia zaopatrzenia przedsiębiorstw w tlen i acetylen. Otóż stosowany od lat tradycyjny sposób zaopatrywania przedsiębiorstw w gazy techniczne polegał na tym, że codziennie rano z rejonu Bielska-Białej z różnych fabryk wyjeżdżało około 60 samochodów do Oświęcimia; tam załadowywano na samochody butle, które wieczorem przywożono do Bielska-Białej. Koszty takiego systemu sięgały setek tysięcy zł, wszystko to oczywiście obciążało przedsiębiorstwa. W wyniku porozumienia się zakładów pracy z Centralą Handlową Gazów Technicznych ta ostatnia w roku 1960 wprowadziła nowy system zaopatrywania przedsiębiorstw w rejonie Bielska-Białej w gazy techniczne. Ustalono, że tlen i acetylen z wytwórni w Oświęcimiu dowożony będzie samochodami PKS wprost do zakładów pracy. Obecnie przedsiębiorstwa Bielska-Białej regularnie otrzymują tlen i acetylen z dostawą do własnych magazynów. Zorganizowanie dostawy gazów technicznych na miejsce do zakładów pracy nasunęło myśl, że właściwie można by podobnie dostarczać większość materiałów potrzebnych do produkcji. Wyniki jednego przedsięwzięcia reakcją łańcuchową rodziły następne.

W ubiegłym roku w Bielsku-Białej utworzono międzyzakładowy magazyn śrub i nitów jako ekspozyturę Centrali Handlowej Przemysłu Wyrobów Metalowych. Dla magazynu wygospodarowano na terenie byłego zakładu przemysłu tłuszczowego 1000 m^2 powierzchni. Patronat nad magazynem objęły Zakłady Wyrobów Metalowych.

Digitized by Google

Postulując utworzenie takiej placówki handlowej chciano uniknąć zbędnych kosztów i skrócić czas realizacji zamówień na wyroby rozprowadzane przez CHPWM w Bytomiu, a w większości produkowane w Bielsku-Białej. Jak wynika z przeprowadzonej analizy, przedsiębiorstwa z terenu miasta Bielska-Białej i powiatu bielskiego zakupiły w roku 1962 około 1070 ton wyrobów śrubowych. Część tej masy towarowej wykonano w bielskich zakładach: w „Bispolu", w Zakładach Metalowych, w „Elektrogrzejniku" oraz w Fabryce Śrub w Sporyszu k. Żywca. W ciągu 1962 r. niepotrzebnie wywieziono z Bielska-Białej i Sporysza około 100 ton wyrobów śrubowych, które następnie sprowadzono z powrotem z Bytomia do Bielska.

Niezależnie od kosztów transportu oraz załadunku i wyładunku masy towarowej, przedsiębiorstwa ponosiły również wydatki na koszty delegacji służbowych pracowników wysyłanych w celach interwencji o przyspieszenie dostaw. Rejon bielsko-bialski liczy 128 stałych odbiorców wyrobów śrubowych. z przybliżonych wyliczeń wynika, że łączne wydatki związane z opisanymi wyżej manipulacjami wynosiły około 200 tys. zł rocznie.

Paradoksalna wprost była sytuacja w zaopatrywaniu się w wyroby śrubowe dokładne, które z Bielska-Białej najpierw wędrowały do Radomia (bowiem tamtejszy oddział CHPWM rozprowadza te wyroby na cały kraj), a z Radomia wracały z powrotem do Bielska-Białej transportem odbiorców.

Międzyzakładowy magazyn wyrobów śrubowych jako ekspozytura Centrali Handlowej Przemysłu Wyrobów Metalowych jest obecnie odpowiedzialny za całkowite zaopatrzenie wszystkich przedsiębiorstw rejonu Bielska-Białej w śruby, nity, drut itp. Ekspozytura z dniem 1 października 1962 r. wprowadziła nową formę sprzedaży wyrobów „bez wyprzedzenia". Ogłoszono listę wyrobów rozprowadzanych przez CHPWM, które można nabywać bez wyprzedzenia — magazyn rezerwuje dla siebie tylko okres 5—7 dni potrzebnych na skompletowanie przesyłki.

Wzorując się na gazach technicznych wszystkie zamówione materiały magazyn dostarcza do zakładów pracy własnym transportem samochodowym.

Jakie efekty ekonomiczne uzyskano w wyniku utworzenia międzyzakładowego magazynu wyrobów śrubowych?

Przede wszystkim usunięto braki w zaopatrzeniu zakładów pracy w wyroby śrubowe i zapewniono w tej dziedzinie terminowe dostawy. Skrócono cykl dostaw wyrobów od producenta do odbiorcy. Ograniczono do minimum zapasy wyrobów śrubowych w poszczególnych zakładach pracy oraz wyeliminowano rozpowszechnione dotychczas chomikowanie tych wyrobów. Zaoszczędzono na kosztach transportu, delegacjach służbowych itp. rocznie około 200 tys. zł. Uzyskano także cenne doświadczenie (magazyn pracuje już około 10 miesięcy) w dziedzinie organizowania podobnych międzyzakładowych magazynów w innych branżach.

Jako drugi z kolei zorganizowano międzyzakładowy magazyn barwników importowanych dla przedsiębiorstw przemysłu lekkiego. Magazyn ten bieżąco zaopatruje przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego w rejonie Bielska-Białej we wszystkie barwniki pochodzenia zagranicznego. Do chwili powołania tej międzyzakładowej placówki powszechnie chomikowano barwniki oraz na skutek niemożności nabycia nieraz potrzebnych małych ilości (1—3 kg) przedsiębiorstwa były zmuszone kupować większe partie, które

Digitized by Google

miesiącami przechowywały w magazynie. Bardzo często przedsiębiorstwa borykały się z trudnościami w produkcji, wynikłymi z braku potrzebnych barwników. Stąd też z reguły dla zapewnienia ciągłości produkcji starano się utrzymywać duże zapasy barwników, znacznie przekraczające obowiązujący normatyw.

Z chwilą zorganizowania międzyzakładowego magazynu barwników sytuacja diametralnie się zmieniła. Magazyn opierając się na składanych przez przedsiębiorstwa zamówieniach kwartalnych sprowadza taką ilość barwników, aby posiadać odpowiedni zapas wszystkich potrzebnych asortymentów. Zapas ten jest jednak kilkanaście razy mniejszy aniżeli suma zapasów utrzymywanych uprzednio we wszystkich fabrykach rejonu Bielska-Białej, co zlikwidowało zbędne zamrażanie środków obrotowych w przedsiębiorstwach.

Dotychczasowa działalność międzyzakładowego magazynu przyczyniła się do znacznej poprawy zaopatrzenia przedsiębiorstw w barwniki importowane: usunięto występujące dotychczas trudności w zapewnieniu ciągłości produkcji, zlikwidowano zapasy barwników w fabrykach, wprowadzono kontrolę celowości stosowania w fabrykach określonych asortymentów barwników.

W wyniku uzyskanych dotychczas doświadczeń omawianego magazynu międzyzakładowego zamierza się w najbliższym czasie zastosować podobny system zaopatrzenia przedsiębiorstw w barwniki z produkcji krajowej.

Program przedsięwzięć w zakresie usprawnienia gospodarki materiałowej na podobnych zasadach, jak: magazyn wyrobów śrubowych i magazyn barwników, przewiduje dalsze organizowanie międzyzakładowych magazynów — materiałów hutniczych, łożysk, artykułów elektrotechnicznych i materiałów ściernych, części zamiennych do samochodów oraz części zamiennych do maszyn dla danej branży przemysłowej itp.

Na podkreślenie zasługuje projekt zorganizowania międzyzakładowego magazynu materiałów hutniczych. Magazyn ten będzie posiadał dużą krajalnię, co pozwoli mu zgodnie z życzeniem zakładów przygotowywać materiał już odpowiednio pocięty. Taki pocięty materiał byłby następnie dostarczany transportem magazynu bezpośrednio do oddziałów produkcyjnych.

Realizacja programu tworzenia międzyzakładowych magazynów w Bielsku-Białej zależy przede wszystkim od znalezienia potrzebnej na ten cel powierzchni magazynowej. Dotychczas wygospodarowano powierzchnię dla dwóch magazynów i w dalszym ciągu prowadzi się starania o zwolnienie potrzebnej powierzchni.

*

Następna grupa realizowanych w Bielsku-Białej przedsięwzięć dotyczy zagadnień o charakterze usługowym, socjalnym, kulturalnym itp.

W rejonie Bielska-Białej pokaźna ilość zakładów przemysłu ciężkiego posiada stare zabudowania i urządzenia, często od wielu lat nie remontowane. Drobne remonty prowadzą w tych zakładach w sposób chałupniczy i drogi własne brygady remontowo-budowlane, które jednak nie mogą dokonywać poważniejszych remontów zarówno urządzeń, jak i budynków. Stąd w fabrykach wytworzyła się bardzo trudna sytuacja: urzą-

Digitized by Google

dzenia wodno-kanalizacyjne, dachy, stare zabudowania itp. wymagają kapitalnych remontów, których dotychczas nie było komu przeprowadzić. W celu poprawienia obecnego stanu i niedopuszczenia do niszczenia majątku fabrycznego postanowiono wspólnymi siłami zorganizować międzyzakładowe przedsiębiorstwo remontowo-budowlane, które przeprowadzać będzie remonty w fabrykach i w miarę rozwoju stworzy możliwości całkowitej likwidacji utrzymywanych dotychczas brygad remontowo-budowlanych w zakładach pracy. Przedsiębiorstwo zostało zorganizowane w listopadzie 1962 r. pod patronatem Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych. Obecnie zatrudnia ono ponad 200 robotników i w br. przyjęło od zakładów pracy z rejonu Bielska-Białej zamówienia na roboty remontowo-budowlane wartości ponad 20 mln zł.

W zakładach przemysłu maszynowego w Bielsku-Białej transport wewnętrzny należy do odcinków najsłabszych. Mało zmechanizowany, bardzo pracochłonny i uciążliwy, zmusza do zatrudniania wielu ludzi (głównie mężczyzn). Zaniedbania w transporcie wewnętrznym ujemnie wpływają na całokształt organizacji pracy w zakładach.

Międzyzakładowy program przewidywał powołanie wspólnego ośrodka do opracowania projektów modernizacji transportu wewnętrznego każdego zakładu pracy. Ośrodek taki powstał w końcu ubiegłego roku i dotychczas przygotował jedynie katalog wytwarzanych w Polsce urządzeń transportowych. Organizacja wspomnianego ośrodka, jak i jego dotychczasowa praca, stanowią pewien przykład oporów, które napotyka inicjatywa Bielska. Ośrodka projektowania w Bielsku nie można było inaczej zorganizować, jak tylko przez włączenie go w skład „Prozametu", skąd niestety otrzymuje on zadania nie mające nic wspólnego z jego przeznaczeniem. W związku z tym ma on dopiero, prawdopodobnie na jesieni, przystąpić do opracowywania projektów technicznych organizacji transportu wewnętrznego w zakładach bielskich. Oczywiście, pierwsze przykre doświadczenie kilkumiesięcznej działalności ośrodka, dla którego bielskie przedsiębiorstwa wygospodarowały lokal i z którego działalnością łączyły duże nadzieje, zniechęca do wiązania realizacji przedsięwzięć z zakresu terytorialnej koordynacji pracy przemysłu z instytucjami centralnymi.

W ślad za systematycznym rozwojem przemysłu w rejonie Bielska-Białej wzrasta również zapotrzebowanie na kadrę inżynieryjną. Zakłady pracy, chcąc umożliwić pracownikom ze średnim wykształceniem uzyskanie wyższego wykształcenia technicznego, postanowiły wspólnymi siłami zorganizować wieczorową szkołę inżynieryjną. W październiku ub. r. szkołę tę zorganizowano jako ośrodek konsultacyjny Politechniki Gliwickiej z Wydziałem Mechaniczno-Elektrycznym. Patronat nad szkołą objęły Zakłady Metalowe. Pierwszy semestr ukończyło 68 słuchaczy. Koszty, wynoszące rocznie około 3.000 zł na jednego słuchacza, pokrywane są z dotacji Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego oraz z opłat 30 zakładów pracy, z których rekrutują się słuchacze szkoły.

Zamiast tworzenia — zgodnie z dyrektywami centralnymi — 26 rozproszonych po zakładach ośrodków informacyjnych, zorganizowano pod patronatem Bielskiej Fabryki Obrabiarek jeden wspólny dla wszystkich przedsiębiorstw Ośrodek Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej, zaoszczędzając w ten sposób etaty pracowników inżynieryjno-technicznych, które mogą być wykorzystane w zakładach pracy do innych

Digitized by Google

celów. W najbliższym czasie zostaną zawarte odpowiednie umowy z zakładami, które w zamian za korzystanie z usług ośrodka uiszczać będą odpowiednie opłaty.

We wszystkich fabrykach bielskich obowiązywała dotychczas zasada, że robotnicy we własnym zakresie dokonywali reperacji i prania ubrań roboczych, otrzymując w zamian odpowiedni ekwiwalent. W celu podniesienia higieny pracy (zmniejszenia częstotliwości notowanych zachorowań na choroby skórne) uznano za konieczne zorganizowanie prania i reperacji ubrań roboczych przez zakłady pracy. W tym celu wykorzystano urządzenia Spółdzielni Pracy „Szyndzielnia" i zorganizowano tam centralną pralnię, która obecnie obsługuje wszystkie zakłady pracy.

W zakresie rozbudowy zaplecza usługowego dla przemysłu kontynuuje się obecnie prace nad realizacją dalszych przedsięwzięć, jak: zorganizowanie placówki konserwacji i remontu urządzeń dźwigowych, powołanie biura konstrukcyjnego urządzeń do wentylacji i klimatyzacji, mechanizacja prac załadunkowych i wyładunkowych w transporcie zewnętrznym dla przedsiębiorstw przemysłu metalowego i budownictwa, uruchomienie wypożyczalni uniwersalnych przyrządów składanych, utworzenie centralnego laboratorium chemicznego, oddanie do użytku suszarni tarcicy modelowej, podjęcie przetwórstwa odpadów drzewnych.

Duże możliwości prawidłowego wykorzystania środków daje pozioma koordynacja w zakresie działalności socjalnej, kulturalnej, szkolenia kadr itp.

Wspólne przedsięwzięcia w tej dziedzinie mają na celu przede wszystkim racjonalne wykorzystanie środków przeznaczonych na cele socjalne i kulturalne. Chodzi o koncentrację tych środków oraz o zespołowe działanie przedsiębiorstw na rzecz zapewnienia pracownikom lepszej ochrony zdrowia oraz stworzenia warunków jak najbardziej sprzyjających rozwijaniu działalności kulturalnej i sportowej.

Zamiast budowania w wielu przedsiębiorstwach przemysłu metalowego w Bielsku-Białej zakładowych specjalistycznych przychodni lekarskich, w wyniku porozumienia międzyzakładowego ustalono, iż racjonalniej będzie stworzyć wspólny specjalistyczny ośrodek zdrowia dla wszystkich przedsiębiorstw metalowych.

Ośrodek ten, wznoszony ze środków 12 przedsiębiorstw, będzie o wiele lepiej wyposażony zarówno w urządzenia medyczne, jak i w kadrę lekarzy specjalistów, aniżeli mogłyby być wyposażone oddzielne przychodnie zakładowe. Przy koncentracji środków inwestycyjnych ośrodek ten może zostać szybciej oddany do użytku. Z chwilą zorganizowania będzie on na pewno lepiej wykorzystany aniżeli podobne ośrodki zakładowe. Inicjatywa ta wzbogaci miasto o nowoczesny specjalistyczny ośrodek zdrowia i umożliwi kilkunastu tysiącom jego mieszkańców, pracownikom oraz ich rodzinom, korzystanie ze specjalistycznych usług i porad lekarskich. Korzyści płynące dla ludności z ośrodka centralnego będą niewspółmiernie większe, aniżeli byłyby z podobnych placówek przyzakładowych.

Od kilku już lat staraniem zakładów metalowych w Bielsku zorganizowano spółdzielnię mieszkaniową „Metalowiec". Spółdzielnia ta liczy obecnie ponad 1000 członków. Wszystkie zakłady metalowe przekazują spółdzielni wygospodarowane środki na budownictwo mieszkaniowe. Setki rodzin otrzymało już mieszkania. Spółdzielnia „Metalowiec" jest najwięk-

Digitized by Google

szym inwestorem w zakładowym budownictwie mieszkaniowym. Dzięki spółdzielni, która skoncentrowała środki na to budownictwo, budowa mieszkań postępuje dużo szybciej i jest o wiele tańsza, aniżeli w okresie budowy mieszkań przez poszczególne zakłady, kiedy to prace przy 1 bloku mieszkalnym przeciągały się często do 3 lat. Obecnie spółdzielnia wznosi 6 dużych bloków mieszkalnych, które w niedługim czasie zostaną oddane do użytku.

Z udziałem wszystkich zakładów metalowych zbudowano stadion sportowy dla klubu sportowego „Stal". Na stadionie tym koncentruje się działalność sportowa pracowników przedsiębiorstw przemysłu maszynowego. Umożliwiło to stworzenie o wiele lepszych warunków do uprawiania różnych dyscyplin sportowych aniżeli poprzednio w ramach jednego zakładu.

W większości przedsiębiorstw istnieją tzw. świetlice zakładowe. Świetlice te najczęściej świecą pustkami — nic się tam właściwie nie dzieje. Fundusze, przeznaczone na cele kulturalne i oświatowe, z konieczności wykorzystywane są na inne cele. W związku z tym przedsiębiorstwa postanowiły zorganizować rejonowe ośrodki działalności kulturalnej, finansowane przez kilka zakładów. Ośrodki te (świetlice, domy kultury) będą powstawać przede wszystkim w miejscu zamieszkania pracowników, co jest podstawowym warunkiem ich przydatności i popularności. Rejonowe ośrodki kulturalne w pierwszej kolejności powstaną na terenie powiatu bielskiego.

*

Aktyw partyjny Bielska-Białej wykazuje wiele pomysłowości i cierpliwości, przezwycięża piętrzące się trudności przy realizacji prawie każdego przedsięwzięcia. Są to często trudności o charakterze formalnym, wynikające z obowiązujących przepisów. Np. środków inwestycyjnych, przyznanych poszczególnym zakładom z różnych resortów i zjednoczeń, nie można kumulować i wykorzystać na budowę obiektów lub urządzeń (magazyny, urządzenia transportowe, budynki szkolne itp.) przeznaczonych do wspólnego użytkowania przez kilka zakładów.

Wiele przedsięwzięć w czasie realizacji napotyka poważne przeszkody o charakterze finansowym, organizacyjnym, kadrowym itp. W tej sytuacji dyrekcje przedsiębiorstw często wyrażają obawy, czy słusznie postępują biorąc udział w różnych przedsięwzięciach, na co nie mają oficjalnego potwierdzenia ze strony branżowych organów zwierzchnich.

Inicjatorem i organizatorem terytorialnej koordynacji i wspólnych przedsięwzięć międzyzakładowych w Bielsku-Białej był Komitet Powiatowy PZPR, który w pierwszym okresie potrafił szeroko spopularyzować znaczenie terytorialnej koordynacji i korzyści płynących ze wspólnych międzyzakładowych przedsięwzięć wśród dyrekcji przedsiębiorstw, inżynierów i ekonomistów oraz wśród aktywu partyjnego. Dzisiaj, w okresie wcielania pomysłów w życie — co wymaga już wielu konferencji, konsultacji, pracy o charakterze prawno-administracyjnym — coraz bardziej odczuwa się brak instytucji z odpowiednim aparatem, która by mogła w dalszym ciągu rozwijać podjętą działalność, kontrolować realizację programu i bieżąco koordynować tę pracę.

Digitized by Google

Warto przypomnieć, że VIII Plenum KC PZPR, ustalając wytyczne dotyczące podstawowych kierunków dalszego rozwoju działalności rad narodowych nakreśliło również zadania terenowych organów władzy w dziedzinie koordynacji całości gospodarki na obszarze ich działania. W Bielsku-Białej Miejska Rada Narodowa jak dotąd nie pełni funkcji koordynatora pracy przedsiębiorstw przemysłu kluczowego. Wydaje się, że w niedługim czasie będzie ona musiała się tej roli podjąć.

Wyniki osiągane w przemyśle decydują o całości naszej gospodarki narodowej, już chociażby dlatego sprawy przemysłu muszą być bliskie nie tylko ogniwom bezpośrednio zarządzającym przemysłem, ale również organom władzy terenowej.

W uchwałach VIII Plenum wiele miejsca poświęca się roli rad narodowych w zakresie koordynacji przemysłu. M. in. czytamy tam: „Osiągnięty poziom rozwoju sił wytwórczych i rosnąca współzależność różnych dziedzin gospodarki, zarówno zarządzanej centralnie, jak i terenowej, wymaga szerszego zastosowania metod koordynacji w przekroju terenowym, niezależnie od koordynacji w skali ogólnokrajowej. Koordynacja gospodarki w przekroju terenowym powinna przyczynić się do lepszego zaspokojenia potrzeb ludności, pełniejszego wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych i usługowych oraz zapobiegania marnotrawstwu środków przeznaczonych na inwestycje i środków obrotowych".

W dotychczasowych uchwałach i zarządzeniach o zadaniach rad narodowych w zakresie terenowej koordynacji pracy przemysłu kluczowego główna rola przypada, i słusznie, wojewódzkim radom narodowym. Doświadczenie Bielska-Białej wykazuje jednak, iż w pewnych powiatach i miastach należałoby rozszerzyć uprawnienia w tym zakresie również powiatowych i miejskich rad narodowych.

Na wstępie podałem krótką charakterystykę przemysłu miasta Bielsko-Biała i powiatu bielskiego. Wynika z niej, że przemysł jest tu bardzo rozwinięty i skoncentrowany. Chodzi więc o to, aby w powiatach i miastach o podobnej koncentracji przemysłu kluczowego powiatowe i miejskie rady narodowe otrzymały szersze uprawnienia w zakresie koordynacji gospodarczej w dziedzinie: inwestycji, planowania, kooperacji, gospodarki surowcowo-materiałowej, zatrudnienia, organizacji zaplecza usługowego przemysłu, działalności socjalnej i kulturalnej przedsiębiorstw, a w ślad za tym uzyskały środki do utrzymania odpowiedniego aparatu, koordynującego pracę przedsiębiorstw przemysłu kluczowego. W Bielsku-Białej aktyw partyjny — kierując się interesem ogólnospołecznym i dobrem przemysłu, wykazując przy tym dojrzałość polityczną i gospodarczą — podjął inicjatywę i mimo trudności uzyskał już pewne wyniki. Obecnie, inicjatywie Bielska otworzyć należy zielone światło i pomóc w jej dostatecznym rozwinięciu. Jest to bowiem sprawa nie tylko tego terenu,

Digitized by Google

PROBLEMY I DYSKUSJE

W sprawie międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy

STANISŁAW KUZIŃSKI

Sprawa celów i metod podziału pracy między krajami socjalistycznymi znajduje się ciągle w centrum zainteresowania opinii publicznej, a zwłaszcza ekonomistów i działaczy gospodarczych. Jest to całkowicie zrozumiałe. Zaczynamy bowiem wykuwać nowy trwały układ międzynarodowych stosunków gospodarczych, który będzie miał coraz donioślejszy wpływ na naszą ekonomikę.

Zasady międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy zostały wytyczone na ubiegłorocznej naradzie pierwszych sekretarzy partii i szefów rządów krajów RWPG. Potwierdzono je, a w niektórych aspektach skonkretyzowano na naradzie w lipcu br. Znajdujemy się dopiero w początkowej fazie wprowadzania w życie tych podstawowych kierunków i metod podziału pracy i współpracy.

Liczne zespoły fachowe prowadzą żmudną pracę nad rozwiązaniem szeregu problemów, a także trudności i zahamowań, które powstają w tej nowej dla praktyki gospodarczej dziedzinie. O niektórych z tych problemów i trudności powiemy w dalszej części artykułu.

Niestety, nie troska o wzbogacenie treści ani o sprawiedliwy i ekonomicznie słuszny sposób realizacji socjalistycznych zasad podziału pracy kieruje autorami listu KC KP Chin do KC KPZR, gdy wysuwają tezę następującą:

„Jeżeli, uwzględniając własne egoistyczne interesy, jakikolwiek kraj socjalistyczny jednostronnie domaga się, aby inne bratnie kraje podporządkowały się jego potrzebom i używa jako pretekstu przeciwstawienia tego, co nazywają «działaniem na własną rękę» i «nacjonalizmem», aby uniemożliwić innym bratnim krajom stosowanie zasady opierania się głównie na swych własnych wysiłkach w swym budownictwie i rozwijania ich gospodarki na bazie niezależności, a nawet posuwa się do wywierania gospodarczego nacisku na inne bratnie kraje — stanowi to czysty wyraz narodowego egoizmu" (Trybuna Ludu, 15.VII.1963 r.).

Ani same zasady podziału pracy przyjęte przez RWPG, ani praktyka ich realizacji, nie mają nic wspólnego z powyższą insynuacją. Każdy kraj ma bowiem suwerenne prawo wyrażania swego zainteresowania lub jego braku takim czy innym wspólnym poczynaniem. Żadna decyzja powzięta przez jedne kraje nie jest obowiązująca dla kraju, który nie wyraża zgody lub jest nią po prostu niezainteresowany. I nikt wtedy nie oskarży

Digitized by Google

rządu tego kraju o „nacjonalizm". Zasada jednomyślności w kwestiach dotyczących całej wspólnoty jest niezbędna właśnie dla umocnienia jedności przy zachowaniu pełni suwerennych praw każdego kraju.

Czyżby wysuwanie takich oskarżeń oznaczało, że towarzysze chińscy tak głęboko tkwią w sposobie myślenia z czasów kultu jednostki, że nie mogą sobie wyobrazić, aby wielkie państwo socjalistyczne godziło się na rozwijanie gospodarki mniejszych krajów „na bazie niezależności", aby kierowało się czymś innym niż „narodowym egoizmem"?

Co innego natomiast należałoby rozumieć przez stosowanie zasady opierania się „głównie na swych własnych wysiłkach". Zasada sama przez się słuszna i racjonalna. Jednakże jej istotną treść znajdujemy w wypowiedzi dziennika koreańskiego („Rodong Szinmun" 12.VI.63 r.), z którą już zgodzić się niepodobna. Mianowicie:

„Ci, którzy nie popierają budowy samodzielnej ekonomiki narodowej mówiąc jednocześnie o suwerenności, równości i nieingerencji w sprawy wewnętrzne innych, negują w rzeczywistości suwerenność i równość każdego kraju... Dokąd by to doprowadziło, gdyby ktoś rozwijał tylko nieliczne, ograniczone dziedziny produkcji, wysuwając argument «tradycji produkcyjnej» lub «naturalnych i gospodarczych korzyści», czy też «zyskowności»? Wówczas narodowa ekonomika kraju byłaby kulawa i niezdolna do działania bez oparcia na ekonomice innych krajów".

Biorąc jednak rzeczy tak, jak zostały powiedziane, nie można rozumieć tych wypowiedzi inaczej jak tendencję do izolacji gospodarczej, ograniczającą kontakty pomiędzy krajami socjalistycznymi do wymiany samych tylko nadwyżek towarowych, nie licząc się z ujemnymi ekonomicznymi skutkami takiego ograniczania. Polityczne implikacje tej tendencji są oczywiste: prowadzi ona do podrywania jedności obozu socjalistycznego i współpracy krajów socjalistycznych.

Natomiast całkowite zastosowanie zasady „opierania się na własnych siłach", pojmowanej jako budowa gospodarki na podstawie własnych źródeł akumulacji i podnoszenia spożycia przez wzrost swojej produkcji, byłoby na rękę przede wszystkim Związkowi Radzieckiemu, który poświęcał i poświęca część własnego funduszu akumulacji i własnego funduszu spożycia na braterską i bezinteresowną pomoc dla krajów socjalistycznych w rozwoju ich ekonomiki i własnie dla umocnienia ich rzeczywistej samodzielności.

Samodzielność, o ile jest możliwa we współczesnym świecie charakteryzującym się szybkim rozwojem techniki i coraz wyższymi wymaganiami co do skali produkcji w poszczególnych gałęziach i zakładach — zależy od szybkości wzrostu gospodarki i od poziomu dochodu narodowego. Zapewnienie na dłuższą metę szybkiego wzrostu gospodarki nie jest możliwe bez stworzenia nowych gałęzi przemysłu i bez nasycenia całej gospodarki nowoczesną techniką. Wykonanie tego zadania znakomicie ułatwiają i przyspieszają, a w odniesieniu do mniejszych i startujących z niższego poziomu ekonomicznego krajów, wręcz umożliwiają dostawy z bardziej rozwiniętych krajów socjalistycznych w postaci nowoczesnego sprzętu przemysłowego. Doniosłe znaczenie mają pod tym względem postanowienia dotyczące specjalizacji poszczególnych krajów w projektowaniu i dostawie kompletnych obiektów przemysłowych, przy szerokiej kooperacji w kompletowaniu tych dostaw. Umożliwi to osiągnięcie wysokiego poziomu technicznego i obniżkę kosztów.

Digitized by Google

Nie oznacza to jednak — trzeba z całą siłą podkreślić — dążenia do zapewnienia bardziej rozwiniętym krajom monopolu na wytwarzanie przemysłowych środków produkcji i zmuszania krajów mniej rozwiniętych do tworzenia jednostronnej ekonomiki. Ujęte to zostało w „Podstawowych zasadach międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy" następująco:

„W światowym systemie gospodarki socjalistycznej istnieją sprzyjające warunki nie tylko do konsekwentnego i planowego pogłębiania podziału pracy pomiędzy krajami, lecz również do kształtowania w każdym z tych krajów racjonalnego kompleksu wzajemnie powiązanych i uzupełniających się gałęzi gospodarki narodowej. Oznacza to stworzenie wielogałęziowej struktury gospodarki narodowej krajów socjalistycznych, łączącej w optymalnym kompleksie przemysł i rolnictwo, gałęzie wydobywcze i przetwórcze, produkcję środków produkcji i produkcję środków spożycia i sprzyjającej podniesieniu tempa i efektywności rozwoju gospodarczego tych krajów.

Specjalizacja międzynarodowa i rozwój kompleksów narodowo-gospodarczych w poszczególnych krajach socjalistycznych wzajemnie się uzupełniają.

Tylko na podstawie ich harmonijnego połączenia można zapewnić najbardziej pełne i najbardziej ekonomiczne wykorzystanie sił produkcyjnych każdego kraju socjalistycznego oraz obozu jako całości. Tendencje zmierzające do utworzenia zamkniętego kompleksu gospodarki narodowej ze szkodą dla pogłębienia racjonalnego międzynarodowego podziału pracy, jak i odwrotnie, jednostronna międzynarodowa specjalizacja gospodarki, mogą doprowadzić do zmniejszenia efektywności i zwolnienia tempa rozwoju gospodarczego tak poszczególnych krajów socjalistycznych, jak i całego systemu".

Kompleksowy rozwój gospodarki można łączyć z racjonalną specjalizacją w rozmaitym stosunku wzajemnym, przede wszystkim zależnie od wielkości kraju, liczby jego ludności, zasobności i różnorodności posiadanych surowców. Dla Chińskiej Republiki Ludowej podobnie jak dla Związku Radzieckiego praktycznie biorąc istnieje konieczność rozwijania wszystkich rodzajów produkcji przemysłowej. Istotniejsze znaczenie dla tych wielkich krajów, choć w niejednakowym stopniu, ma możliwość korzystania z wcześniej lub lepiej opracowanych rozwiązań technicznych, które mogą powstać również w mniejszych krajach, a także korzystna wymiana na towary produkowane taniej w innych krajach.

Należy natomiast podkreślić wielkie znaczenie tak ogromnego odbiorcy maszyn i urządzeń, jak Związek Radziecki, dla kształtowania seryjności dostaw z poszczególnych krajów. Dla Polski na przykład dostawy statków morskich do ZSRR były zasadniczą dźwignią rozwoju przemysłu okrętowego.

Dla krajów stosunkowo mniejszych, chociaż uprzemysłowienie ich stanowi także główną drogę postępu, sprawa przedstawia się inaczej niż dla wielkich krajów socjalistycznych. Zapewnienie stałego i szybkiego wzrostu ekonomicznego narzuca konieczność przebudowy struktury gospodarki tych mniejszych krajów co najmniej z następujących względów:

— pełne i coraz wydajniejsze zatrudnienie zdolnej do pracy ludności wymaga przesunięcia części siły roboczej z bezpośredniej produkcji

Digitized by Google

rolniczej do wytwarzania przemysłowych środków produkcji, m. in. dla szybszego wzrostu produkcji rolnej, dla zaspokojenia rosnących potrzeb żywnościowych *);

— spożycie przesuwa się w coraz większym stopniu na artykuły przemysłowe, a waga artykułów rolnych w spożyciu spada;

— stały wzrost gospodarki wymaga posiadania coraz silniejszego sektora wytwórczego, obsługującego inwestycje produkcyjne (przede wszystkim maszyny, materiały budowlane), a sprowadzanie tych produktów z zagranicy za płody rolne byłoby nieefektywne i w większości wypadków niemożliwe, gdyż rolnictwo nie daje wystarczających przyrostów nadwyżek; zastępowanie importu sprzętu inwestycyjnego własną produkcją, a następnie rozpoczęcie jego eksportu jest prawie zawsze niezbędne, choćby tylko dla utrzymania równowagi bilansu płatniczego kraju rozwijającego się.

Dlatego zupełnie świadomie, na podstawie bogatego doświadczenia historycznego, kraje należące do RWPG przyjęły wytyczne w sprawie kierunków uprzemysłowienia, które diametralnie przeczą cytowanym poprzednio zarzutom.

„Nie należy przy tym przeceniać roli bogactw naturalnych oraz tradycji historycznych; najbardziej efektywnemu i najbardziej pełnemu ich wykorzystaniu winno towarzyszyć stworzenie nowych warunków i tradycji, odpowiadających zadaniom budownictwa socjalistycznego i komunistycznego.

Kompleks narodowo-gospodarczy każdego kraju należy rozwijać w sposób zapewniający stałe podnoszenie jego poziomu gospodarczego. Wymaga to przede wszystkim wszechstronnego rozwoju w każdym kraju przemysłu socjalistycznego, jako czołowej gałęzi gospodarki narodowej oraz przewagi wzrostu produkcji środków produkcji. Utworzenie optymalnego kompleksu narodowo-gospodarczego w każdym kraju zakłada:

— rozwój rodzimego przemysłu paliwowo-energetycznego oraz surowcowego przez możliwie maksymalne wykorzystanie własnych zasobów, z uwzględnieniem efektywności ekonomicznej z punktu widzenia interesów danego kraju i całego obozu socjalistycznego;

— zwiększenie udziału gałęzi przemysłu, będących podstawą postępu technicznego w gospodarce narodowej, szczególnie przemysłu maszynowego i chemicznego;

— rozwój przemysłu materiałów budowlanych, przemysłu lekkiego i spożywczego, opartych na rodzimej bazie surowcowej i zaspokajających podstawowe potrzeby wewnętrzne;

— rozwój rolnictwa zaspokajający w możliwie maksymalnym stopniu zapotrzebowanie kraju na artykuły żywnościowe, pasze i surowce dla przemysłu; wzmożenie w tym celu intensyfikacji podstawowych rodzajów produkcji rolnej we wszystkich krajach oraz oddanie pod uprawę nie wykorzystanych użytków rolnych".

Czy przytoczone tutaj zasady i kierunki oznaczają, że rozwój przemysłu w mniejszych krajach winien naśladować we wszystkim rozwój przemysłu wielkich krajów socjalistycznych? Byłoby to ze szkodą dla tych kra-

*) Nie ma na świecie kraju, który by zapewnił szybki rozwój swej gospodarki opierając się tylko na rolnictwie, z wyjątkiem zupełnie szczególnego wypadku Nowej Zelandii.

Digitized by Google

jów, oznaczałoby próbę stawania w poprzek podstawowych tendencji współczesnego rozwoju sił wytwórczych. Międzynarodowy podział pracy — to proces obiektywny, którego realizacja zależy od planowej działalności suwerennych państw socjalistycznych. Powinna ona stworzyć maksymalnie korzystne warunki do rozszerzonej reprodukcji, a zwłaszcza do szybkiego rozwoju przemysłu. *Wszechstronny rozwój przemysłu socjalistycznego, tworzenie optymalnego kompleksu gospodarczego w każdym kraju nie wyklucza, lecz zakłada międzynarodowy podział pracy i specjalizację produkcji.*

Na tle tego, co powiedziano o przebudowie struktury gospodarki i o kierunkach uprzemysłowienia, nie trzeba uzasadniać, że socjalistyczny podział pracy i specjalizacja produkcji nie mają nic wspólnego z kapitalistycznym „międzynarodowym podziałem pracy" trzymającym narody w zacofaniu i wyzyskującym ich zacofanie ekonomiczne do gromadzenia monopolistycznych zysków.

Nie ulega jednak wątpliwości, że zarówno optymalne wykorzystanie swoich własnych zasobów naturalnych, jak i osiąganie poważnych oszczędności na środkach inwestycyjnych w wyniku ich międzynarodowej koordynacji, uzyskiwanie obniżki kosztów wytwarzania w rezultacie podjęcia produkcji na większą skalę, zdobywanie światowego poziomu technicznego wyrobów przemysłowych na skutek koncentracji wysiłku konstruktorskiego w wybranych dziedzinach — to ogromnej wagi czynniki wzrostu ekonomicznego mniejszych krajów socjalistycznych. Czynniki te nie mogą być źródłem wzrostu w wielu dziedzinach w ramach izolowanego jednego kraju, przy wykorzystaniu samej tylko wymiany towarowej. Będą one miały coraz bardziej decydujące znaczenie dla utrzymania należytego tempa rozwoju gospodarczego tych krajów, tempa niezbędnego dla pomyślnego rozwiązywania wewnętrznych problemów wzrostu stopy życiowej i zapewnienia wkładu tych krajów w światowe współzawodnictwo socjalizmu z kapitalizmem.

Niektóre europejskie kraje socjalistyczne, w tym również Polska Ludowa, czynią obecnie wysiłki, aby ograniczyć liczbę wytwarzanych asortymentów maszyn, części i zespołów, podejmować poważniejsze inwestycje produkcyjne, zwłaszcza w przemyśle maszynowym i chemicznym, w porozumieniu z innymi krajami, ograniczyć liczbę tematów konstruktorskich i naukowych. Niedostateczne uwzględnianie korzyści tego typu podziału zadań i współpracy międzynarodowej przynosiło nam dotychczas straty. M. in. wystąpiło to na skutek przeceniania znaczenia istniejących, choć nader ograniczonych, własnych opracowań konstrukcyjnych bez należytego uwzględniania kosztów uruchomienia nowych rodzajów produkcji.

Byłoby nonsensem wchodzenie na drogę pseudosamodzielności, a w gruncie rzeczy w ślepy zaułek, z którego obecnie się wycofujemy.

Czy jednak dostrzegając korzyści międzynarodowej współpracy należy obawiać się dominacji interesów wspólnoty lub poszczególnych krajów w tej wspólnocie, zwłaszcza krajów najbardziej rozwiniętych ekonomicznie, nad interesami krajów mniejszych bądź mniej rozwiniętych ekonomicznie?

Trzeba powiedzieć otwarcie, że rzeczywiście istnieje żywotny problem kojarzenia interesów poszczególnych krajów z interesami całej wspól-

Digitized by Google

noty, że problem ten nie może być rozstrzygany po prostu na zasadzie bezwzględnego priorytetu interesów całości ze szkodą (choćby ona była tylko względna i na krótki okres czasu) dla interesów pojedynczego kraju. Możliwość ustanowienia takiego priorytetu jest zresztą nader teoretyczna: każdy kraj posiada i w pełni wykorzystuje swoje suwerenne prawo decyzji.

Problem ten jednak istnieje merytorycznie i wyraża się w sposobie pojmowania efektywności międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy. Jednocześnie winno się wcielać w życie zasadniczą wytyczną międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy w sprawie stopniowego wyrównywania poziomu ekonomicznego krajów socjalistycznych. Oznacza to konieczność szybszego niż przeciętnie rozwoju krajów, które odziedziczyły po kapitalizmie niższy poziom ekonomiczny.

*

Punktem wyjścia do rozważanego problemu jest stwierdzenie, że nie można przenosić metod planowania wewnętrznego, stosowanych na użytek jednego kraju, na planowanie międzynarodowe, a raczej na te pierwsze elementy planowania międzynarodowego, które obecnie znalazły się na porządku dziennym. Odnosi się to zwłaszcza do metod gałęziowego i terytorialnego podziału środków inwestycyjnych w celu ich możliwie najlepszego wykorzystania dla wzrostu produkcji, a także do podziału produkcji pochodzącej z istniejących już mocy wytwórczych. Wchodzi tu bowiem w rachubę bilans płatniczy, tzn. potrzeba wyrównania wartości przypływu z wartością odpływu dochodu narodowego do innych krajów w ramach określonego czasu. Przyjęcie samej tylko zasady rozdziału środków inwestycyjnych według kryterium maksymalnej efektywności w skali całej wspólnoty oznaczałoby siłą rzeczy w licznych wypadkach odpływ części dochodu narodowego z jednego kraju do innego, gdy efektywność danych inwestycji okazałaby się najwyższa w jednym z krajów. Wprawdzie są możliwe do zastosowania różne formy rekompensaty takiego odpływu, lecz nie zawsze rozwiązywałoby to sprawę maksymalnego wykorzystania własnych zasobów siły roboczej w kraju, który rezygnuje z danej inwestycji, i nie zawsze alternatywne zastosowanie środków inwestycyjnych byłoby równie efektywne jak to, z którego dany kraj rezygnuje na rzecz innego. Oznacza to, że dla zapewnienia maksymalnego wzrostu *społecznej wydajności pracy* (mierzonej ilością produkcji w stosunku do całości zasobów siły roboczej) za pomocą danych rozporządzalnych środków inwestycyjnych trzeba brać przede wszystkim pod uwagę cały układ wewnętrznych proporcji gospodarki danego kraju i to w taki sposób, aby zapewnić szybsze tempo rozwoju krajów stosunkowo mniej rozwiniętych ekonomicznie. Nawet w wewnętrznym planowaniu inwestycji nie bierze się pod uwagę jedynie tylko kryterium efektywności inwestycji, lecz cały zespół warunków ekonomicznych, które w całokształcie gospodarki narodowej decydują o podjęciu danego przedsięwzięcia. Oprócz sprawy wykorzystania zasobów siły roboczej trzeba przede wszystkim uwzględnić ogólne związki bilansowe, które sprawiają, że zaniechanie jakiejś budowy (choćby, biorąc tylko rachunkowo, mało efektywnej) spowodowałoby niemożliwość wyzyskania innych zdolności produkcyjnych lub dalszego rozwijania najbardziej korzystnych kierunków produkcji. Ponadto czynni-

Digitized by Google

kami decydującymi mogą się okazać po prostu techniczno-organizacyjne możliwości wykonawstwa, celowość dalszej przeróbki surowców i półproduktów na miejscu itd.

Na obecnym etapie może więc wystąpić obiektywna sprzeczność pomiędzy efektywnością zastosowania środków w skali całej wspólnoty a efektywnością ich zastosowania w skali jednego kraju. Rozwiązywanie tej sprzeczności może pójść, teoretycznie traktując problem, w dwóch kierunkach:

1) uznania na obecnym etapie priorytetu efektywności w ramach jednego kraju. Oznacza to branie pod uwagę tylko takich rozwiązań, które przynoszą zdecydowane korzyści wszystkim partnerom uczestniczącym w danym przedsięwzięciu (tj. również porozumienia dwu- lub trójstronne). Warunek równowagi płatniczej musi być w pełni zachowany. Taka jest obecna przeważająca praktyka i dlatego m. in. mówimy, że decydujące znaczenie ma dzisiaj koordynacja planów narodowych (a nie po prostu planowanie międzynarodowe);
2) uznania priorytetu efektywności w skali całej wspólnoty. Oznacza to konieczność wprowadzenia specjalnego międzynarodowego rachunku kosztów i korzyści podziału pracy dla poszczególnych uczestników oraz zastosowanie szerokiej gamy form wyrównywania tego rachunku przy jednoczesnym zapewnieniu szybszego rozwoju krajów o niższym poziomie. Także ta droga wymaga oceny efektywności nie tylko z samego rachunkowego punktu widzenia, tak jak to jest obecnie w planowaniu wewnętrznym.

Na dalszą metę wszystkie kraje socjalistyczne są głęboko zainteresowane w tym drugim kierunku rozwiązywania problemów efektywności inwestycji. Jednakże na krótszą metę kierunek ten kolidowałby z bieżącymi zadaniami i możliwościami rozwojowymi poszczególnych krajów. Ponadto, a jest to wzgląd decydujący, nie posiadamy obecnie takich narzędzi ewidencyjno-planistycznych, które by umożliwiły dostatecznie precyzyjne prowadzenie takiego rachunku. Chodzi o zastosowanie rachunku, który by zapewnił wyrównany udział każdego kraju w ogólnych nakładach i w efektach według średniej ogólnej lub gałęziowej stopy korzyści. Nawet wewnątrz gospodarki narodowej poszczególnych krajów istnieją poważne zniekształcenia w ewidencji nakładów, nieprawidłowe proporcje cen na środki produkcji, niewłaściwe stawki amortyzacji itp. zniekształcenia kosztów własnych. Chociaż te zniekształcenia wywierają ujemny wpływ na mechanizm gospodarki, a częściowo są uzasadnione polityką w danej dziedzinie — w ostatecznym rezultacie w skali całej gospodarki wyrównują się. Natomiast w skali międzynarodowej nie ma obecnie możliwości porównywania kosztów, gdyż istnieją różne systemy kształtowania cen oraz ich struktury. Możliwości takiego porównywania istnieją w szerszym zakresie w przemyśle surowcowym na podstawie wskaźników technicznych lub charakterystyk naturalnych (pozostaje problem sposobu liczenia „wartości" siły roboczej). Dlatego w dziedzinie bazy paliwowej i surowcowej możliwości wprowadzenia międzynarodowego rachunku efektywności są najbliższe. Koordynacja wysiłku w rozwoju tej bazy w najbliższym okresie ma zresztą merytorycznie najistotniejsze znaczenie.

Osiągnięcie zupełnej porównywalności wymagające ujednolicenia systemów ewidencji otworzy możliwość posługiwania się walutą między-

Digitized by Google

narodową z jej realnym kursem wymiennym na waluty narodowe. Wówczas dojrzeją warunki do przejścia na własną bazę cen, lepiej odpowiadającą rzeczywistym stosunkom wartości panującym w naszej wspólnocie. W tej dziedzinie prowadzi się w organach RWPG intensywne prace badawcze. Jest to niezwykle ważne, gdyż musimy znaleźć sposoby porównywania nakładów i wyników w skomplikowanych układach ekonomicznych (gdy np. kapitałochłonność danej produkcji jest korzystna, natomiast koszty eksploatacji niekorzystne lub odwrotnie).

Z tego, co powiedziano, wynika, że znajdujemy się dzisiaj w początkowym etapie rozwoju międzynarodowego, socjalistycznego podziału pracy, w którym przeważa wewnątrzkrajowy rachunek efektywności i decyduje historycznie ukształtowana całość wewnętrznych powiązań strukturalnych gospodarki. Płaszczyzna styku i przepływ wzajemny środków są jeszcze stosunkowo wąskie. Jednocześnie już dzisiaj dojrzewają warunki do stopniowego przechodzenia do drugiego etapu, w którym rachunek nakładów i korzyści w skali międzynarodowej znajdzie właściwe formy swej realizacji. Nie czekamy bowiem, aż analiza ekonomiczna i planowanie podniesie się na należyty poziom we wszystkich dziedzinach i nie chcemy zatrzymać naszej współpracy na pierwszym, ograniczonym etapie. Taką formą jest wspólne bilansowanie paliw i niektórych surowców, wzajemne kredytowanie inwestycji surowcowych traktowane jako rekompensata większej kapitałochłonności tego rodzaju nakładów. Wszystkie te i podobne formy zbliżają nas do osiągnięcia optymalnego rozdziału środków i sił w skali całej wspólnoty RWPG, odpowiadającego adekwatnie międzynarodowym socjalistycznym stosunkom produkcji.

Natomiast etap obecny wysuwa na czoło sprawę prawidłowej koordynacji planów gospodarczych, jako zasadniczej ramy współpracy. W szczególności podstawowe znaczenie ma koordynacja inwestycji, gdyż w 20-leciu 1960—1980 nakłady inwestycyjne wzrosną w krajach RWPG około 5-krotnie, co oznacza, że skala możliwych oszczędności i strat na tym głównym froncie zwiększa się bardzo szybko. Inwestycje te w wielkiej części będą przeznaczone na gałęzie produkcji, w których zrealizuje się największa liczba porozumień specjalizacyjnych.

Zajmiemy się pokrótce niektórymi ekonomicznymi aspektami specjalizacji produkcji w przemyśle przetwórczym.

Jak wiadomo, różnice w poziomie ekonomicznym poszczególnych krajów socjalistycznych wyrażają się, najogólniej biorąc, w różnych poziomach społecznej wydajności pracy. Szczególnie wysokie są różnice w wydajności pracy w przemyśle maszynowym. Gdyby więc kierować się wyłącznie kryterium minimalizacji nakładów pracy w skali międzynarodowej, należałoby koncentrować produkcję maszynową w krajach ekonomicznie najwyżej rozwiniętych. Produkcja tego przemysłu odznacza się znacznie niższą niż przeciętnie kapitałochłonnością. Dalszą konsekwencją tej koncentracji byłoby postawienie kraju o najwyższej wydajności pracy w uprzywilejowanej sytuacji, w której jednostka przyrostu produkcji wymaga mniejszych stosunkowo nakładów inwestycyjnych niż w kraju, w którym udział produkcji bardziej kapitałochłonnej jest wyższy. Oznacza to, że albo kraj ten mógłby przeznaczyć mniejszą część dochodu narodowego na inwestycje produkcyjne dla uzyskiwania danej stopy wzrostu, albo stopa wzrostu dochodu narodowego mogłaby być

Digitized by Google

wyższa. W rzeczywistości, nawet z punktu widzenia tego samego najwyżej rozwiniętego kraju ten kierunek rozwoju posiada swoje granice w braku siły roboczej i konieczności uzyskiwania wzrostu produkcji wyłącznie w drodze podnoszenia wydajności pracy. Brak siły roboczej stawia na porządku dziennym sprawę automatyzacji produkcji, a więc podniesienia kapitałochłonności wzrostu produkcji. Ten sam przyrost produkcji przemysłu maszynowego w krajach stosunkowo mniej rozwiniętych, lecz posiadających wystarczające zasoby siły roboczej można osiągać za pomocą stosunkowo niższego wyposażenia kapitałowego, przy mniejszych nakładach inwestycyjnych na jednostkę przyrostu produkcji. Jest to jedno z istotnych uzasadnień ekonomicznych rozwoju przemysłu maszynowego w krajach mniej rozwiniętych. Z drugiej strony, kraje bardziej rozwinięte powinny przeznaczać alternatywnie część środków na rozwój takich kapitałochłonnych gałęzi przemysłu, których produkcja jest niezbędna we własnych bilansach i w bilansach całości RWPG (np. podstawowe półprodukty metalurgii i chemii, a także korzystne wydobycie własnych surowców), aby niejako równoważyć preferencje, jakie posiadają w wysokim udziale maszyn, w swej produkcji i w eksporcie. Niezależnie bowiem od tendencji do wzrostu kapitałochłonności przemysłu maszynowego przy większej wydajności pracy pozostaje on najkorzystniejszą dziedziną zastosowania środków inwestycyjnych (a także zwykle daje najlepsze wskaźniki uzysku dewizowego z jednostki kosztów własnych produkcji). Dlatego wszystkie kraje socjalistyczne dążą do maksymalnego rozszerzania eksportu maszyn i przewidują rosnącą masę środków inwestycyjnych na rozwój tej gałęzi przemysłu. Niepodobieństwem jednak jest, aby wszystkie kraje były eksporterem netto maszyn i urządzeń. Dlatego tak ogromne znaczenie mają zamówienia radzieckie. ZSRR jest wielkim importerem netto maszyn z europejskich krajów socjalistycznych.

Ustalenia specjalizacyjne wewnątrz samego przemysłu maszynowego powinny na obecnym etapie kierować się zasadą względnych korzyści każdego kraju *). Oznacza to, że każdy kraj rezygnując z części wytwarzanych asortymentów i koncentrując się na pozostałych ma możliwość wydłużenia serii produkowanych wyrobów i obniżki kosztów (a także koncentracji prac konstruktorskich i badawczych, a więc stałego unowocześniania). Jeśli przyjąć, że obniżka kosztów wynosiłaby w każdym kraju określony ich odsetek, tj. byłaby proporcjonalna do ich wysokości — każdy kraj uzyskałby taką samą korzyść względną. Łączny efekt dla wszystkich krajów byłby sumą korzyści poszczególnych partnerów. Przyjęcie tej zasady pozostawia w ręku każdego partnera wystarczającą ilość środków płatniczych uzyskanych z eksportu specjalizowanej produkcji na zakup maszyn w innych krajach uczestniczących w porozumieniu. Natomiast skoncentrowanie produkcji w kraju, który osiągnął najwyższą wydajność pracy, oznaczałoby dla innych krajów zdobywanie środków płatniczych poprzez eksport towarów, w których osiągają wyższą wydajność. Ponieważ takich możliwości jest bardzo mało, musiałyby one wywozić towary o wyższej kapitałochłonności produkcji lub gorszych wskaźnikach opłacalności dewizowej. Byłyby to np. produkty rolne lub surowce naturalne. W rezultacie tak pojęta specjalizacja hamowałaby ich

*) Por. Z. Knyziak, M. Rakowski — Korzyści międzynarodowej współpracy. „Życie Gospodarcze" nr 14 z 7.IV.1963.

Digitized by Google

możliwości rozwojowe i nie sprzyjałaby wyrównywaniu poziomu ekonomicznego krajów socjalistycznych.

Powyższe rozumowanie jest oczywiście skrajnie uproszczone, aby wyrazić samą zasadę, o jaką chodzi. Zasada ta nie może być żadnym sztywnym schematem w praktyce specjalizacyjnej. Trzeba bowiem zrobić wszystko, aby nie utracić nic z nagromadzonego doświadczenia technicznego jako wielkiej skarbnicy przemysłu najwyżej rozwiniętych krajów socjalistycznych, doświadczenia, które częstokroć ma znaczenie większe dla powodzenia nowych zamierzeń konstruktorskich i produkcyjnych niż same posiadane moce produkcyjne.

Podobnie przedstawia się sprawa z wykorzystaniem istniejących mocy produkcyjnych. Dążenie do ich pełnego zatrudnienia, o ile pozwalają rezerwy siły roboczej, jest zadaniem zupełnie zrozumiałym, które stawiają sobie wszystkie kraje na bieżący okres, gdyż w ten sposób można zaoszczędzić na środkach inwestycyjnych, których nigdzie nie ma w nadmiarze. Dlatego należy rozróżniać cele i zadania specjalizacji na krótszą i na dalszą metę. Wtedy bowiem, gdy w grę wchodzi tworzenie nowych mocy produkcyjnych, należy wprowadzać do praktyki międzynarodowej koordynacji planów stosowanie jednolitych, wspólnych kryteriów efektywności inwestycji związanych ze specjalizacją produkcji, które będą możliwie najlepiej kojarzyły interesy poszczególnych krajów z interesami całej wspólnoty, a jednocześnie sprzyjały szybszemu rozwojowi krajów mniej rozwiniętych ekonomicznie.

Nie są to problemy proste i trudności łatwe do pokonania. Jednak kierując się wytycznymi zawartymi w „Podstawowych zasadach międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy" i ucząc się stale na coraz bogatszych doświadczeniach praktycznych zdołamy je stopniowo pomyślnie rozwiązać.

Digitized by Google

Państwowe ośrodki maszynowe — zaplecze usługowe dla rolnictwa

JAN BOJAŃCZYK

Obecny plan 5-letni charakteryzuje się poważnymi nakładami państwa na inwestycje związane z mechanizacją rolnictwa. Uchwały XII Plenum KC PZPR zwiększyły jeszcze te nakłady kosztem niewątpliwie dużego wysiłku całej gospodarki narodowej. Poważne kwoty zostaną wydatkowane na lepsze wyposażenie państwowych gospodarstw rolnych w traktory i maszyny rolnicze oraz na modernizację dotychczas posiadanych środków technicznych. Równocześnie XII Plenum postanowiło, ażeby w znacznie szerszym zakresie niż dotychczas realizować zasadę koncentracji traktorów i maszyn rolniczych w tych gromadach, które spełniają podstawowe warunki uzasadniające celowość koncentracji.

Wszystkie te posunięcia wyznaczają znacznie większe, a w wielu wypadkach zupełnie nowe, poważne zadania dla tych wszystkich organizacji, które zwykliśmy nazywać zapleczem usługowym rolnictwa. Bez takiego zaplecza zaś nie może dziś funkcjonować żadne rolnictwo, wyposażone we współczesne środki produkcji, charakteryzujące się ponadto odpowiednio wysokimi plonami i wydajnością pracy. Jeżeli dziś w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej około 5,7 mln ludzi zawodowo czynnych w rolnictwie potrafi wyżywić 180 mln osób (w Polsce w 1960 r. zawodowo czynnych w rolnictwie było 6,5 mln ludzi), to — uwzględniając nawet dużą wydajność pracy samych rolników amerykańskich i dobre wyposażenie ich w środki produkcji — nie należy jednak zapominać, że na rzecz tego rolnictwa pracuje potężny aparat usługowy, który zdejmuje z bark rolnictwa nie tylko troskę o transport, ale i dostawę niezbędnych środków produkcji oraz wykonuje bezpośrednio zabiegi (szczególnie z zakresu chemizacji rolnictwa) i świadczy usługi remontowo-instalacyjne.

W Polsce również w ostatnich latach znacznie rozszerzył się zakres usług dla rolnictwa, choć niewątpliwie stoimy właściwie dopiero u progu szerszego rozwoju tej formy pomocy dla wsi. Działa i rozwija się coraz bardziej organizacja rozprowadzania nasion i sadzeniaków, drzewek owocowych, skupu i dostaw w ramach Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" oraz w ramach Centrali Spółdzielni Ogrodniczych, rozszerzają różne formy pomocy kółka rolnicze, głównie w zakresie produkcji elementów budowlanych i przerobu roślin włóknistych.

W ostatnim okresie powołano do życia stacje chemiczne, które mają wykonywać poważną część zabiegów, głównie z dziedziny ochrony roślin.

W grupie tych wszystkich usługowych organizacji znaczną rolę odgrywają państwowe ośrodki maszynowe. Po decyzjach sprzedaży sprzętu rolniczego spółdzielniom produkcyjnym i chłopom zrzeszonym w kółkach

Digitized by Google

rolniczych siłą rzeczy uwaga POM skoncentrowała się na specjalistycznych pracach, które wchodzą w skład typowych usług dla rolnictwa. Prace te — to przede wszystkim ochrona roślin, wylew wody amoniakalnej, wywóz i wysiew wapna nawozowego, transport rolniczy i leśny, remont traktorów, maszyn rolniczych i innych urządzeń technicznych rolnictwa, remont i konserwacja instalacji elektrycznych oraz urządzeń do mechanizacji hodowli i tzw. „małej mechanizacji", sprzedaż paliwa z dostawą na miejsce i sprzedaż części zamiennych do traktorów.

Poza tymi typowo usługowymi pracami, POM koncentrował się na szkoleniu i doszkalaniu traktorzystów i rzemieślników dla rolnictwa, prowadzeniu instruktażu w zakresie mechanizacji w kółkach rolniczych, wykonywaniu gwarancji fabrycznej na traktory i maszyny rolnicze zarówno z produkcji krajowej, jak i z importu, na wytwarzaniu części zamiennych oraz niektórych maszyn i urządzeń dla rolnictwa.

Do listy tych głównych obecnie kierunków działalności POM uchwała XII Plenum wniosła nowy, dodatkowy element, a mianowicie: pełną opiekę techniczną nad sprzętem kółek rolniczych.

KADRY — GŁÓWNY WARUNEK DOBREJ PRACY POM

Praca POM jest bardzo różnorodna, wkracza często w dziedziny wąsko specjalistyczne, niełatwe do opanowania. Stąd też dalszy przewidywany rozwój tych głównych kierunków działalności POM, którego dynamika zależeć będzie przede wszystkim od dopływu dostatecznej liczby odpowiednio przygotowanych fachowców oraz od stałego i systematycznego podnoszenia ich kwalifikacji.

Kadra jest więc jednym z głównych warunków podnoszenia poziomu usług dla rolnictwa i to zarówno ilościowego, jak i jakościowego. Trzeba przyznać obiektywnie, że w tej dziedzinie POM zrobiły niemały wysiłek w ostatnich czasach. Bez dodatkowych środków inwestycyjnych, bez rozwiązania jeszcze całego szeregu ważnych problemów organizacyjnych POM są w tej chwili prawie równorzędnym partnerem dla szkół rolniczych w przygotowywaniu kadry mechanizatorskiej. Szkolenie traktorzystów prowadzi już przeszło 200 POM, obejmując przy tym około 8 tys. osób, tj. prawie połowę ogólnej liczby szkolonych traktorzystów. Prawie dwukrotnie wzrosła liczba uczestników kursów traktorzystów prowadzonych bezpośrednio w gromadach. W 450 przedsiębiorstwach mechanizacji rolnictwa przebywa na nauce zawodu 4.600 młodocianych. W tej chwili działa 10 szkół przyzakładowych w POM, a zgłaszane są dalsze wnioski o otwarcie jeszcze w roku 1963—1964 dalszych 17 takich szkół.

Poprawie ulegają systematycznie kwalifikacje kadry robotniczej w POM. Wśród 14 tys. robotników warsztatowych w POM 730 legitymowało się tytułem mistrza, 5.680 tytułem robotnika wykwalifikowanego, 2.480 miało ukończoną szkołę zawodową, a 5.380 nie posiadało formalnych kwalifikacji. W ostatnich latach wzrosło ogromnie zrozumienie potrzeby podnoszenia kwalifikacji zawodowych zarówno wśród kierownictwa zakładów, jak i wśród samych robotników. W latach 1960—1962 liczba robotników z tytułem mistrza wzrosła prawie o 50%, robotnika wykwalifikowanego — o 20%, a robotników z ukończoną szkołą zawodową — o 7%. Równocześnie zmalała o 12% liczba robotników bez formalnych kwalifikacji.

Digitized by Google

Procesowi temu towarzyszyło podwyższanie ogólnych kwalifikacji. Wyrażało się to we wzroście liczby robotników z wykształceniem podstawowym o 17% i w spadku o 15% liczby tych, którzy nie mieli podstawowego wykształcenia. Są to niewątpliwie pocieszające objawy. Jednakże trzeba wyraźnie stwierdzić, że *w najbliższych latach problem kadry fachowej w POM będzie jednym z głównych ogniw,* od którego poprawnego rozwiązania zależeć będzie w dużym stopniu wykonanie podstawowych zadań POM.

W celu zapewnienia remontów i dobrej eksploatacji maszyn w kółkach rolniczych, zwłaszcza w myśl uchwał XII Plenum, POM w okresie do 1965 r. powinny przystąpić do organizowania filii.

Samo zorganizowanie od nowa 379 filii POM w okresie do 1965 r. wymagać będzie prawie 4 tys. fachowców, którzy by potrafili szybko i dokładnie rozwiązać wszystkie podstawowe kłopoty związane z eksploatacją i remontem sprzętu kółek rolniczych w gromadach, w których zostanie przeprowadzona koncentracja sprzętu.

Wzrasta bardzo poważnie liczba sprzętu w kółkach rolniczych i w państwowych gospodarstwach rolnych i to często na tych terenach (np. województwa północne), gdzie do dziś odczuwa się wyraźny niedostatek fachowców. Zwiększa się w związku z tym poważnie zapotrzebowanie na mechaników gwarancyjnych, na pracowników czołówek warsztatowych, na instruktorów mechanizacji, na członków brygad instalacyjnych, którzy by zagwarantowali terminowe oddawanie do użytku urządzeń do mechanizacji hodowli (dojarki, suszarnie, transportery itp.) oraz instalacji elektrycznych i sprawowali opiekę techniczną w czasie ich eksploatacji. Rosną wreszcie wymagania w stosunku do zakresu wiadomości i umiejętności, które muszą posiadać pracownicy warsztatów, stykający się z coraz nowocześniejszym sprzętem opartym na silnikach Diesla, hydraulice, a często i automatycznej regulacji.

Głównym środkiem do rozwiązania problemu kadrowego, który już dziś stoi nie tylko przed POM, ale i przed PGR oraz kółkami rolniczymi, jest konieczność szybszego zwiększenia liczby szkół międzyzakładowych i przyzakładowych w POM do 50—60 w Polsce, lepszego wykorzystania podstawowego źródła dopływu fachowców warsztatowych, jakimi są zasadnicze szkoły zawodowe podległe Ministerstwu Oświaty, przez wzbogacenie form kontaktu między szkołą a POM oraz możliwie szybkie uruchomienie w całym kraju ośrodków wojewódzkich dla systematycznego podnoszenia kwalifikacji pracowników.

Ta działalność wymagać będzie niewątpliwie pewnego dodatkowego wysiłku inwestycyjnego, gdyż środków na ten cel nie planowano w czasie zatwierdzania obecnej 5-latki; wysiłek ten jednak jest chyba niezbędny, jeżeli wzrost ilościowy i jakościowy kadry ma dotrzymywać tempa wprowadzanym na wieś nowym traktorom i maszynom rolniczym.

Osobnym zagadnieniem jest kadra inżynieryjna i techniczna. Przygotowują tę pierwszą uczelnie podporządkowane Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego, drugą — głównie technika mechanizacji rolnictwa podległe Ministerstwu Rolnictwa oraz technika mechaniczne — podległe Ministerstwu Oświaty. Jeżeli pokusić się o charakterystykę stanu kadry mechanizatorskiej z wyższym wykształceniem zatrudnionej w POM, to ocena wypadłaby chyba bardzo skromnie, tym bardziej, że cała kadra kierownicza

Digitized by Google

z wykształceniem wyższym (o różnych kierunkach) liczyła w państwowych ośrodkach maszynowych na koniec 1962 r. około 13% w stosunku do całości kadry kierowniczej (około 1800 pracowników). Jest to stan o tyle niepokojący, że w okresie 1960—1962 r. obserwuje się prawie całkowitą stagnację kadry ze średnim wykształceniem, która w POM obejmuje nieco ponad 51% w stosunku do całej kadry kierowniczej. Takie tempo dopływu pracowników z wyższym i średnim wykształceniem nie rokowałoby szybkiej poprawy i przy jego zachowaniu oddziałałoby ujemnie na organizację i prężność rozwojową podstawowego zaplecza technicznego dla rolnictwa, jakimi są POM.

Dlatego też obok potrzeby dokonania ponownej analizy możliwości obu wydziałów politechnik — Warszawskiej i Poznańskiej, które przygotowują specjalistów od traktorów i maszyn rolniczych, i skąd rolnictwo jak dotąd dostaje minimalne liczby absolwentów, należałoby rozważyć możliwość szybkiego uruchomienia na 1—3 wyższych szkołach rolniczych (np. w Lublinie, Warszawie, Poznaniu) wydziałów mechanizacji rolnictwa, przygotowujących wyższych specjalistów z tej dziedziny. Na takich specjalistów czekają POM (kierownictwo POM i kierownictwo brygad specjalistycznych), PGR (zastępcy dyrektorów takich większych jednostek organizacyjnych, jak kombinaty, klucze, warsztaty) oraz inne jednostki związane z mechanizacją rolnictwa.

Należałoby również rozszerzyć zatrudnienie w POM absolwentów techników mechanizacji rolnictwa. Ostatnie dyrektywy XII Plenum w sprawie właściwego wykorzystania kadr, które otrzymały specjalistyczne wykształcenie rolnicze, niewątpliwie wywrą tu pozytywny wpływ. Niezależnie od tego jednak stworzenie lepszych warunków mieszkaniowych tej nowej kadrze mogłoby przynieść jakieś większe zainteresowanie się młodzieży pracą w POM.

Wreszcie trzeba będzie szerzej stosować zasadę tzw. „równoległych ciągów" (podwójnych klas) w technikach mechanizacji rolnictwa, aby zwiększyć dopływ młodzieży ze średnim wykształceniem technicznym do państwowych ośrodków maszynowych.

USŁUGI WYKONYWANE PRZEZ POM

Sprawę kadry fachowej wyeksponowano tak mocno, gdyż wiąże się ona integralnie z dynamiką usług specjalistycznych POM, jaką obserwujemy w ostatnich latach. *Te usługi i skala ich wykonywania wymagają już odpowiednich zastępów inżynierów, techników i robotników wykwalifikowanych*, którzy by potrafili je wykonywać i nadzorować na odpowiednim poziomie technicznym. Jeżeli np. w roku gospodarczym 1961/62 brygady specjalistyczne POM w 9 województwach wywiozły ponad 200 tys. ton wapna i wysiały część tej ilości na obszarze 4,2 tys. ha, to w roku 1962/63 wywóz objął już 17 województw i ponad 673 tys. ton a wysiew 56 tys. ha. Podobną dynamikę obserwujemy w zakresie *wylewu wody amoniakalnej* (w roku 1961/62 wylano ją na 14.3 tys. ha, a w 1962/63 na ponad 62 tys. ha, przy czym wzrost mógłby być znacznie szybszy i powszechniejszy, gdyby POM dysponowały dostateczną liczbą odpowiednich magazynów). Również wzrósł areał objęty *zabiegami ochrony roślin* z 375 tys. ha w roku 1961/62 do 420 tys. ha w roku 1962/63. Trzeba jednak podkreślić, że ten szybki wzrost odbywał się przy wysoce niedostatecznym

Digitized by Google

wyposażeniu POM w środki techniczne, niezbędne do prawidłowego wykonywania zadań. POM nie otrzymały koparek do wapna, niezbędnych do pracy w osadnikach cukrowni i na hałdach, nie otrzymały urządzeń przeładunkowych i środków transportowych, nie dostały zbiorników wody amoniakalnej do magazynów. Jeżeli mimo to można zanotować takie rezultaty, to jest to wynikiem ofiarności kadry POM oraz ich prężności organizacyjnej, okrzepłej w realizacji niejednego już trudnego zadania, jakie kierownictwo partii stawiało przed nimi.

Podobnie *silny rozwój usług notujemy w dziedzinie prac elektryfikacyjnych*. Tu POM naprawiają linie doprowadzające i rozprowadzające energię elektryczną we wsi, remontują silniki elektryczne oraz konserwują instalacje wewnątrz budynków mieszkalnych i inwentarskich.

Wartość tej grupy usług wzrosła w latach 1961—1962 ze 112 mln zł do 167 mln zł. Pracuje tu już ponad 1.000 elektromonterów. Przewiduje się znaczne rozszerzenie zakresu tych usług.

Jednym z czynników, który osłabia dynamikę rozwoju tych usług, tak niewątpliwie potrzebnych rolnictwu, jest niedostateczne zaopatrzenie materiałowe. Wydaje się, że należałoby tu sytuację poprawić przez bardziej prawidłowe ustalenie proporcji podziału materiałów przeznaczonych na inwestycje elektryfikacyjne i na remonty już istniejących instalacji. Bez tej korekty wydaje się rzeczą mało realną, aby dostatecznie szybko można było rozwinąć tę niezwykle potrzebną dziedzinę usług dla wsi.

Obok usług elektryfikacyjnych w ciągu ostatnich dwóch lat obserwuje się bardzo poważny *wzrost usług POM w dziedzinie montażu dojarek, suszarni, urządzeń podsuszających, urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych itp.* Wynika to konkretnie z realizacji znacznie wzmożonych dostaw tego sprzętu dla rolnictwa. Do tego celu przygotowano ponad 40 zakładów, gdzie utworzono wyspecjalizowane brygady. Ta dziedzina usług niewątpliwie będzie się bardzo szybko rozwijać. Należy jednak podkreślić, że w tej chwili odczuwa się już brak odpowiednich komórek konstrukcyjno-technologicznych, które by przygotowywały dokumentację dla instalowania pojedynczych maszyn lub urządzeń czy też całych ich kompleksów w nietypowych budynkach gospodarczych. Niektóre wojewódzkie zjednoczenia próbują powoływać takie komórki, ale napotykają szereg bardzo istotnych trudności związanych z uzyskaniem niezbędnych etatów, odpowiednich zaszeregowań itp. Chodziłoby o to, ażeby usunąć bariery, które niepotrzebnie obniżają możliwości POM i w konsekwencji opóźniają tempo modernizacji naszego rolnictwa.

REMONTY — GŁÓWNY KIERUNEK USŁUG POM

Głównym kierunkiem usług w POM są niewątpliwie remonty traktorów, maszyn oraz innych urządzeń technicznych spotykanych w rolnictwie. W tej dziedzinie widać systematyczny wzrost, tak że plan na 1963 r. obejmuje w tej grupie już prawie 1,5 mld zł. Należy jednak podkreślić, że możliwości remontowe POM są znacznie większe i gdyby nie niedostateczna dyscyplina PGR i kółek rolniczych w tej dziedzinie oraz określone braki części, można by przerób ten znacznie zwiększyć. Dziś w grupie warsztatów remontowych w tzw. sieci podstawowej mamy 424 obiekty, a w sieci pomocniczej, należącej do POM — 135 filii, które w latach 1964/65 powiększą się o dalsze 380 obiektów. Oznaczać to będzie zatrud-

Digitized by Google

nienie w pionie POM w 1965 r. około 22 tys. warsztatowców prawie w 940 obiektach.

Jest to już poważna baza techniczna, która powinna podołać zadaniom wynikającym ze stanu parku traktorowego na koniec 1965 r. W ciągu kilku ostatnich lat wiele z tych obiektów zostało unowocześnionych i w szeregu wypadków wprowadzono w nich postępowe metody pracy, jak np. remont traktorów na wózkach.

W roku 1962 odbyła się w Warszawie ogólnokrajowa konferencja remontowa, na której omówiono główne kierunki unowocześnienia metod wykonywania remontów i oprzyrządowania warsztatów. Szereg postulatów już zrealizowano lub też znajduje się w toku realizacji. W województwach stosuje się metodę polegającą na tym, że uruchamia się 1—2 kompletnie oprzyrządowane warsztaty i na tym przykładzie stopniowo modernizuje pozostałe obiekty. Kilka województw (poznańskie, szczecińskie) poczyniło znaczne kroki w upowszechnieniu modernizacji. Dużą pomocą dla województw stają się uruchomione przed 2 laty doświadczalne zakłady technologii napraw, które opracowują problemy technologii, oprzyrządowania i specjalizacji zakładów. Oczywiście musiały one przejść okres rozruchu, ale teraz szybciej będą mogły odpowiadać na pytania nurtujące praktyków warsztatowych w terenie. Powstaje pytanie, jakie newralgiczne punkty występują w pracy zakładów remontujących, z jednej strony utrudniające ich pracę, a z drugiej — wpływające ujemnie na jakość i koszt remontów?

Jak już wspomniano, *do sieci podstawowej nie trafia ta ilość sprzętu do remontu, która powinna przyjść przy uwzględnieniu aktualnych przeciętnych okresów jego pracy.* Część sprzętu więc remontuje się metodą prymitywną przy bardzo wątpliwych rezultatach technicznych i ekonomicznych tego rodzaju napraw. Wzmocnienie dyscypliny w tej dziedzinie jest niezbędne, gdyż ona warunkuje nie tylko podniesienie jakości napraw, ale i stopniowo możliwość wprowadzania bardziej postępowych metod napraw przy przestrzeganiu zasad specjalizacji. To wszystko jednak wymaga określonej minimalnej ilości sprzętu do naprawy, która czyni racjonalną specjalizację w danej metodzie. Nieuzyskiwanie tej minimalnej liczby powodowało, że szereg zakładów musiało od niej odstąpić. Rachunki wykazują, że przy wzmocnieniu dyscypliny można by i szerzej pójść na specjalizację przy przewidywanych stanach sprzętu i wykorzystać zwolnione moce produkcyjne na zaspokojenie innych potrzeb remontowo-produkcyjnych zaplecza usługowego rolnictwa.

Drugim podstawowym zagadnieniem jest *konieczność modernizacji i uzupełnienia oprzyrządowania warsztatów.* Tu trzeba naturalnie przestrzegać zasady specjalizacji, gdyż inaczej oprzyrządowanie przy jego zróżnicowaniu nadmiernie obciążałoby koszty remontów. Oprzyrządowanie, szczególnie natury diagnostycznej, tj. pozwalające ocenić stan techniczny sprzętu, ma zasadnicze znaczenie dla jakości remontów. Z nim jest niestety nie najlepiej: odczuwa się ciągły brak szeregu ważniejszych urządzeń technicznych. Stąd też zakłady remontowe rolnictwa starają się ten problem rozwiązać w poważnej mierze własnymi siłami przez podjęcie produkcji narzędzi w niektórych wyspecjalizowanych warsztatach dla potrzeb całego zaplecza remontowego. Oczywiście w ten sposób rozwiązuje się część spraw, gdyż nie wszystkie przyrządy da się wykonać w zakładach

Digitized by Google

remontowych. Jednakże ta droga powinna pozwolić na szybsze wyrównanie poziomu technicznego poszczególnych zakładów.

Trzecią sprawą jest *całkowite wykorzystanie zdolności produkcyjnych zakładów, szczególnie ich wydziałów obrabiarkowych.* Wydaje się, że w odniesieniu do tej sprawy panuje szereg nieporozumień, które wywodzą się bądź z przejaskrawionych i bardzo starych, historycznie biorąc, przykładów, bądź z uogólniania pewnych wypadków opóźniania remontów jakoby na skutek istnienia dodatkowej produkcji w zakładzie. Dla jasności rozumowania trzeba oczywiście przyjąć za pewnik, że nie można dopuścić w zakładzie remontowym do sytuacji, aby prowadzona w nim dodatkowa produkcja w jakikolwiek sposób wpływała ujemnie na tempo i jakość remontów. Jednakże opóźnienia remontów są jeszcze bardzo często wynikiem braku części zamiennych, a nieprodukowanie i niewykorzystanie drugiej lub trzeciej zmiany obrabiarek do wytwarzania części lub wyrobów przydatnych i potrzebnych rolnictwu nie wpłynie na złagodzenie braku części. Natomiast pełniejsze wykorzystanie zainwestowanych środków poprawia znakomicie efektywność pracy przedsiębiorstw.

Powstaje pytanie, *czy istnieją potrzeby rolnictwa nie zaspokojone dotychczas przez produkcję przemysłu?*

Jest ich bardzo wiele: przykładowo można podać wyroby, których przemysł bądź w ogóle nie produkuje ze względu na małe serie, bądź które stanowią dotychczas i stanowić będą jeszcze przez szereg lat jego „wąskie gardło". Należą do nich wozy ogumione i zestawy kołowe do tych wozów, niektóre elementy deficytowych przyczep rolniczych (np. podnośniki hydrauliczne), specjalne przyczepy do przewożenia zielonej masy, współpracujące z dużymi suszarniami, oprzyrządowanie warsztatów i filii, zbiorniki paliwowe i garaże dla kółek rolniczych, kabiny dla kierowców w ciągnikach, krótkie serie nietypowych urządzeń do mechanizacji hodowli, części zamienne do importowanych maszyn melioracyjnych lub do wycofanego z produkcji sprzętu krajowego itp.

Można by takich przykładów podać znacznie więcej, ale wydaje się, że i te wystarczą na poparcie tezy, że przy zawsze niestabilnej podaży remontowej, przy zasadzie wyprzedzania rozwoju bazy remontowej w stosunku do wzrostu parku traktorowego i przy zasadzie postępującej stopniowo koncentracji i specjalizacji remontów, można by w sposób kontrolowany i nie odbijający się na zadaniach remontowych kierować rozwojem tej produkcji w zakładach remontowych rolnictwa, która by rozwiązywała trudności występujące w rolnictwie i częściowo ułatwiała przemysłowi pokonywanie chwilowych braków mocy wytwórczych. Oczywiście trzeba by przy tym znieść hamulce wynikające z systemu premiowania, tworzenia funduszu zakładowego, które praktycznie biorąc uniemożliwiają jakieś planowane, na właściwą skalę przeprowadzone rozwiązanie problemu.

FORMY ORGANIZACJI

Coraz szerszy zakres usług POM, ściśle związany z modernizacją wyposażenia i metod pracy naszego rolnictwa, wymaga spojrzenia po nowemu zarówno na dotychczasowe możliwości kadrowe POM w tej dziedzinie, jak i na formy organizacyjne kierowania rozwojem mechanizacji rolnictwa w Polsce.

Digitized by Google

Trzeba stwierdzić, że zarówno stan ilościowy kadry inżynieryjno-technicznej, jak i formy organizacyjne nie odpowiadają obecnym zadaniom postawionym przed POM i hamująco oddziaływają na ich rozwój. Nowe, rozwinięte w ostatnich latach kierunki działania POM wymagają inżynierów i techników, którzy by mogli kierować odpowiednimi zespołami ludzi. Przyjęta niegdyś zasada 11 pracowników umysłowych w POM, przy tych wszystkich zmianach, jakie zaszły w ich działalności, jest już dziś przeżytkiem, hamującym rozwój usług.

Działalność specjalistyczna wymaga ponadto przeznaczenia pewnych środków na badania, na określanie nowych metod pracy, opracowywanie nowych technologii i oprzyrządowania, słowem — środków na postęp techniczny.

Jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczego od paru lat, mimo starań, Ministerstwo Rolnictwa nie może uzyskać prawa tworzenia funduszu postępu technicznego dla swoich przedsiębiorstw. Oczywiście swoistość tego resortu, obejmującego swym nadzorem oprócz przedsiębiorstw państwowych także indywidualną gospodarkę chłopską, wymaga chyba zróżnicowania przepisów regulujących tworzenie tego funduszu, określenia odmiennych zasad dla przedsiębiorstw typu POM (z narzutu) i odmiennych dla gospodarki chłopskiej i PGR (z dotacji). Jest to sprawa bardzo istotna dla rozwoju postępu technicznego w rolnictwie. Rozwiązać jej nie może forma udzielania skromnych dotacji i to często pod koniec roku, kiedy nie ma praktycznie możliwości rozpoczęcia prac w tym zakresie.

Zmian, i to dość istotnych, wymagają formy organizacyjne kierowania rozwojem mechanizacji i to zarówno w skali powiatu, województwa, jak i centralnej. Dla wszystkich tych szczebli nasuwa się konieczność wprowadzenia koordynacji branżowej. Sprawom mechanizacji służy szereg organizacji typu zaopatrzeniowego, przedsiębiorstw handlu maszynami, częściami zamiennymi oraz paliwem, zakładów produkcyjnych, szkoleniowych itp.

Dla właściwej koordynacji pracy tych wszystkich jednostek *wydaje się celowe powołanie koordynatorów odpowiednich szczebli na zasadach podobnych (choć może nieco zróżnicowanych) jak w przemyśle.* Przy koordynatorach powinny działać doradcze komisje porozumienia branżowego, które by ułatwiły podejmowanie decyzji zazębiających się o organizacje pracujące na rzecz mechanizacji.

Należałoby *umocnić rolę gospodarczą wojewódzkich zjednoczeń mechanizacji rolnictwa,* przyjąć za trwałą formę podporządkowanie bezpośrednie wszystkich przedsiębiorstw mechanizacji tym zjednoczeniom oraz umożliwić im prowadzenie szerszej działalności gospodarczej (bazy zaopatrzeniowe, bazy transportowe, specjalistyczne przedsiębiorstwa obsługi wszystkich podporządkowanych przedsiębiorstw, np. biura konstrukcyjno-technologiczne). Dla powiązania kadry wojewódzkich zjednoczeń mechanizacji rolnictwa z działalnością gospodarczą podporządkowanych im przedsiębiorstw należałoby zmienić zasadę premiowania i wynagradzania ich pracowników opartą na tabelach płac pracowników zjednoczeń przemysłu.

Przy nadawaniu trwałej formy gospodarczej wojewódzkim zjednoczeniom powinno się zaniechać tzw. eksperymentu wrocławskiego, jedynego w Polsce, gdzie POM podporządkowano bezpośrednio prezydiom powiatowych rad narodowych, a zjednoczenie w ten sposób pozbawiono prak-

Digitized by Google

tycznie możliwości gospodarczego działania. Eksperyment ten nie dał żadnych konkretnych korzyści, a narusza niewątpliwie jednolitą formę nadzoru nad POM. Podobnie jak w stosunku do zjednoczeń wojewódzkich *zasadnicze zmiany organizacyjne powinny nastąpić względem aparatu centralnego Ministerstwa Rolnictwa, kierującego sprawami mechanizacji.* Pomijając już wyżej omawianą sprawę koordynacji branżowej *niezbędne jest utworzenie jednolitego organu typu gospodarczego* (np. centralne zjednoczenie mechanizacji rolnictwa), który by mógł oddziaływać na wszystkie zjednoczenia mechanizacji rolnictwa, byłby przy tym jedynym ośrodkiem dyspozycji z ramienia Ministerstwa Rolnictwa w stosunku do zjednoczeń wojewódzkich i mógłby prowadzić jednocześnie działalność gospodarczą (np. podporządkowany sobie zakład kompletacji dostaw inwestycyjnych dla obiektów związanych z mechanizacją hodowli, biuro konstrukcyjne dla niektórych opracowań związanych z mechanizacją obiektów itp.). Można by przy tym zjednoczenia wojewódzkie powiązać podwójnie: z komórką centralną (część spraw szczególnie związanych z nadzorowaniem produkcji, postępu technicznego, polityki ekonomicznej, specjalizacji) i z prezydiami WRN (część spraw ogólnego powiązania działalności zjednoczen z zabezpieczeniem interesów rolnictwa w województwie, terminowości i jakości usług itp.). W każdym razie już *dziś nasuwa się konieczność poważnego wzmocnienia centralnego ośrodka kierującego sprawami mechanizacji.*

Szereg uwag dotyczących zarówno profilu pracy POM, jak i jego form działania nie wyczerpuje bynajmniej tych wszystkich problemów, które się wyłaniają w związku z coraz szerszym znaczeniem tego podstawowego członu zaplecza usługowego dla rolnictwa. Tempo wzrostu usług będzie musiało być bardzo szybkie. Wynika to i ze zbliżającego się ku końcowi programu elektryfikacji wsi, i z programu wapiennego, i z szeregu innych pociągnięć w stosunku do naszego rolnictwa. Baza usługowa, jaką jest POM, musi nadążać, a nawet wyprzedzać to tempo. Dlatego na czasie jest zgłoszenie kilku refleksji, które starały się oświetlić warunki podstawowego rozwoju tej działalności usługowej.

Digitized by Google

Dramaturgia i teatr wobec nowych zadań

ROMAN SZYDŁOWSKI

Teatr nasz zrobił w ciągu ostatnich kilku lat wielki krok naprzód. Rozwinęły się jego środki wyrazu, wzbogaciły się możliwości techniczne i interpretacyjne. Teatr nasz dysponuje dziś kadrą wybitnych reżyserów, aktorów, scenografów, którzy odnoszą sukcesy w kraju i za granicą. Wystarczy przypomnieć niedawną inscenizację „Kariery Artura Ui", Bertolta Brechta, zrealizowaną przez Erwina Axera i Ewę Starowieyską w Leningradzie, czy też występy gościnne Teatru Narodowego w Związku Radzieckim i rezonans, z jakim spotkały się tam inscenizacje „Historyi o Chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim" i „Słowa o Jakubie Szeli", dwie wybitne prace Kazimierza Dejmka.

A jednak nie jesteśmy z naszego teatru w pełni zadowoleni. Co więcej, sami ludzie teatru odczuwają, że „niedobrze dzieje się w państwie duńskim", że stan naszej sceny budzi w tej chwili niepokój. Grozi naszemu teatrowi jałowość, monotonia. Gdzie szukać przyczyny tego zjawiska? Jak mu zaradzić?

Wydaje się, że odpowiedź na pytanie: dlaczego teatr polski znalazł się w tej chwili w trudnościach, mimo tak pięknych możliwości? — znaleźć można przede wszystkim analizując jego repertuar. Tu tkwi klucz do zrozumienia sytuacji, jaka wytworzyła się w naszym życiu teatralnym.

Teatr musi zdobywać widzów, atakować ich, wciągać, intrygować. Czasem nawet budzić opory czy sprzeciw. Najgorzej jednak jest wtedy, kiedy widz wychodzi z teatru obojętny. Przez kilka lat walczył nasz teatr o odświeżenie swego repertuaru i swej formy artystycznej. Jego repertuar był wówczas odkrywczy, gdyż wystawiano sztuki nie grane nigdy dotąd w Polsce lub nie wznawiane po wojnie. Sięgnięcie po wybitne sztuki współczesne, o głębokiej treści moralnej, filozoficznej i politycznej oraz po nie grane od kilku dziesięcioleci arcydzieła klasyki polskiej i światowej przyniosło wiele przedstawień, które stały się poważnymi wydarzeniami artystycznymi. Pamiętamy wszyscy, jak wielkim ewenementem było wystawienie „Łaźni" czy „Święta Winkelrieda" w Teatrze Nowym w Łodzi inscenizacje „Kaukaskiego kredowego koła", „Dobrego człowieka z Seczuanu", „Opery za 3 grosze" i „Kariery Artura Ui" Brechta, „Wizyty starszej pani" i „Fizyków" czy „Franka V" Dürrenmatta. Z wielkim zainteresowaniem konfrontowali polscy widzowie po raz pierwszy po wojnie swoje wrażenia z lektury „Dziadów" czy „Kordiana", „Wesela" i „Wyzwolenia" z przedstawieniami, które pojawiły się na scenach Teatru Polskiego, Narodowego i Dramatycznego w Warszawie, teatru im. Słowackiego w Krakowie, Teatru Polskiego we Wrocławiu, czy teatru im. Wyspiańskiego w Katowicach oraz w wielu innych miastach kraju.

Digitized by Google

Dysponowaliśmy zapasem, nagromadzonym w ciągu blisko 10 lat, kiedy nasz teatr odcięty był praktycznie od najwybitniejszych dzieł współczesnej dramaturgii. Obecnie można śmiało powiedzieć, że okres ten wyraźnie ma się ku końcowi. Prawie wszystkie wybitne sztuki współczesnej literatury dramatycznej zostały w ostatnich latach wystawione w naszych teatrach. Co prawda wciąż jeszcze czeka na swój dzień w Polsce twórczość znakomitego pisarza irlandzkiego, komunisty Seana O'Caseya. Nie została w pełni wykorzystana twórczość Brechta i czeka na swą polską prapremierę „Święta Joanna szlachtuzów" oraz kilka innych wybitnych dzieł autora „Matki Courage". Wciąż jeszcze nieliczne tylko teatry sięgają po świetne komedie satyryczne Majakowskiego. Ale nawet wypełnienie tych luk nie zmieni zasadniczo stanu rzeczy. A tymczasem nie można w tej chwili liczyć na stały dopływ pokaźnej ilości wybitnych sztuk z zagranicy. Dramaturgia światowa nie jest ostatnio zbyt płodna i przeżywa raczej okres „lat chudych". Jeśli powstaje w świecie w ciągu jednego sezonu kilka sztuk dobrych czy więcej niż średnich — to już dużo. A nasze teatry potrzebują ich znacznie więcej. W braku sztuk współczesnych grają coraz częściej dzieła klasyków, a ponieważ ilość ich jest ograniczona i są one już dość ograne, próbują „udziwniać" spektakle za pomocą inscenizacji, zmieniających dość zasadniczo kształt, a nieraz i treść dzieła, przerabiają, poprawiają, wywracają na nice klasyków. Sądzą, że w ten sposób unikną monotonii i nudy, zainteresują widzów. Niekiedy to się udaje. Wielcy inscenizatorzy, tacy jak Leon Schiller czy Erwin Piscator, pisywali nieraz nowe scenariusze na kanwie dawnych utworów. Ale nie każdy „nowator" jest Schillerem. Częściej powstają dzięki takiej praktyce dziwolągi, które tylko odstraszają masowego widza od teatru. Pozostaje więc tylko jedno wyjście: grać nowe sztuki polskich pisarzy współczesnych, popierać i rozwijać rodzimą dramaturgię naszych czasów. Żaden żywy teatr nie może istnieć i nie istnieje bez własnego, ojczystego, współczesnego repertuaru. Wyłączność klasyki zamienia teatry w muzea.

POLSKIE SZTUKI WSPÓŁCZESNE — NA START

Istnieje już dziś w Polsce kilka teatrów, które zrozumiały, że bez dramaturgii współczesnej nie można budować repertuaru. Dokładają one starań, by zachęcić pisarzy do współpracy z teatrem, do pisania sztuk. Przoduje tu warszawskie „Ateneum" (dyrektor Janusz Warmiński), które nie tylko wystawia co rok kilka sztuk polskich pisarzy współczesnych, lecz także organizuje doroczny konkurs debiutów z bardzo istotnym warunkiem: zobowiązaniem do wystawienia nagrodzonej sztuki. Bardzo konsekwentnie realizuje program popierania polskiej twórczości współczesnej teatr im. Mickiewicza w Częstochowie od czasu, kiedy jego kierownictwo objął August Kowalczyk. W ciągu jednego sezonu wystawiono w Częstochowie kilka prapremier sztuk polskich pisarzy współczesnych, wśród których „Dzień oczyszczenia" Jerzego Preździeckiego i „Kanada" Jana Kurczaba odniosły sukces nie tylko w Częstochowie. Intensywnie pracował nad polską dramaturgią współczesną Teatr Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, którego dotychczasowe kierownictwo (Marek Okopiński i Stanisław Hebanowski) wykazało pełne zrozumienie jej znaczenia. Polskie sztuki współczesne pojawiały się w ubiegłym sezonie często na

Digitized by Google

scenach teatrów wrocławskich, którymi kierował Zygmunt Hübner, inicjator tak udanego festiwalu polskich sztuk współczesnych, a także w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie (dyrekcja Krystyny Skuszanki i Jerzego Krasowskiego) i w teatrze im. Słowackiego w Krakowie (dyrekcja Bronisława Dąbrowskiego). Teatry te odegrały też największą rolę w czasie festiwalu polskich sztuk współczesnych we Wrocławiu.

Słyszymy nieraz utyskiwania na stan naszej dramaturgii współczesnej. Dyrektorzy teatrów narzekają na brak sztuk współczesnych, na ich poziom. Jak przedstawia się sytuacja w świetle rzeczywistości? Wydaje się, że zarówno nadmierny pesymizm, jak i urzędowy optymizm byłby tu nie na miejscu. Przypomnijmy sobie dorobek dramaturgii Polski Ludowej. Ton nadawały jej sztuki Leona Kruczkowskiego, utwory zaangażowane po stronie socjalizmu, stojące na dobrym lub nawet wysokim poziomie artystycznym. Kruczkowski nie lękał się ostrych konfliktów. Już w roku 1947 ukazał w „Odwetach" najbardziej drażliwą sprawę tamtych czasów: walkę między komunistami a nielegalnym podziemiem. Podejmował problemy moralne i polityczne w „Niemcach", „Juliuszu i Ethel", „Odwiedzinach", „Pierwszym dniu wolności" i „Śmierci gubernatora". W ubiegłym sezonie odniosła sukces jego pierwsza sztuka „Spotkanie z Vaterlandem", wystawiona przez Bronisława Dąbrowskiego w Krakowie. Polityczna dramaturgia Kruczkowskiego wskazuje kierunek rozwoju naszego dramatopisarstwa. Nie tylko zresztą jego utwory, lecz także wypowiedzi teoretyczne. Był on przeciwnikiem „taryfy ulgowej", tzn. obniżania wymagań artystycznych wobec pisarzy, podejmujących aktualny, ważny, „potrzebny" temat polityczny. Dał temu wyraz w przemówieniu, wygłoszonym w Związku Literatów po zakończeniu niefortunnego i nieudanego Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych w roku 1951. Był przeciwnikiem schematyzmu i „wszystkoizmu", zwolennikiem dobrej, ideowej, wysoce artystycznej twórczości, służącej socjalizmowi. Warto dziś przypomnieć jego mądre słowa, wypowiedziane w roku 1955 w artykule pt. „Pisarze wobec dziesięciolecia", ogłoszonym w „Nowej Kulturze": „W okresie, w jakim żyjemy — w okresie gwałtownego przeobrażania się oblicza ludzkości, ale i wielkich grożących jej niebezpieczeństw — szczególnej wagi nabiera zwłaszcza polityczna odpowiedzialność pisarza-komunisty. Przy możliwie wysokiej ambicji artystycznej dzieło jego powinno być celowe, trafne i akuratne politycznie. Ten postulat ogólny nie budzi chyba wątpliwości. Mogą się one rodzić dopiero z chwilą, kiedy spytamy o *granice politycznej racjonalności dzieła literackiego*. Granice takie bowiem na pewno istnieją. Inne, ściślejsze, obowiązują publicystę politycznego w gazecie, w innych — o wiele szerszych — powinna rozwijać się twórcza myśl powieściopisarza czy dramaturga. Wiadomo, ile gwałtownych sprzeciwów, właśnie z politycznego punktu widzenia, wzbudziła ostatnia część «Cichego Donu», kiedy została po raz pierwszy opublikowana. I odwrotnie, bywają wypadki, że dzieło, w swoim czasie uznane za «prawidłowe» politycznie, po paru latach uderza nas błędnością swoich ujęć. Nie chodzi jednak tylko o granice w czasie, o mądrość polityczną dzieł, adresowanych przecież nie tylko do współczesnych, ale i do potomnych. Równie istotne jest zagadnienie wyboru, selekcji z «życiowego» materiału. W pełnym rozwinięciu stanowi ono zagadnienie stosunku pisarza do *prawdy*, do prawdy życia, do rzeczywistości... Sprawa dotyczy zwłaszcza dramaturgii, której funkcją jest nie tyle ukazywanie obrazu życia w całym jego

Digitized by Google

złożonym rysunku, ile raczej ostre stawianie wybranych «konfliktowych» problemów polityczno-ideowych czy moralnych. Najczęściej będzie to sygnalizowanie niebezpieczeństw, zjawisk zagrażających prawidłowości rozwoju; niekiedy będzie to wręcz alarmowanie społeczeństwa, że w tkance życia formują się zapalne ogniska infekcji. W takich wypadkach źle pojęta, chociaż uczciwa w intencjach «racjonalność» polityczna dzieła może przekreślać skuteczność jego działania. Ukazać takie czy inne zło istniejące w naszym życiu, ale i zadbać od razu o przeciwstawienie mu — w tym samym utworze — zwycięskiego «pozytywu», znaczy to, w pewnych przynajmniej wypadkach, wyrzec się mobilizującego działania dzieła, osłabić jego funkcję społeczną, uspokoić widza-słuchacza, że właściwie nie ma się czym przejmować, są bowiem siły, które... itd. Wykrywać istotę zła istniejącego jeszcze w naszym życiu, docierać do jego źródeł broczących tuż obok źródeł naszej siły, naszych wielkich i pięknych osiągnięć — oto jeden z ważnych obowiązków stojących przed pisarzem-komunistą".

W POSZUKIWANIU PROBLEMÓW POLITYCZNYCH, FILOZOFICZNYCH I MORALNYCH

Teatrowi naszemu potrzebna jest ideowa, polityczna dramaturgia problemów moralnych i filozoficznych. Potrzebne są sztuki o ostro zarysowanych konfliktach, sztuki mówiące prawdę o naszych czasach i o ich porywającej poezji, afirmujące naszą walkę i nasz trud, lecz także zwalczające zło i utwierdzające wiarę w zwycięstwo sprawiedliwości. Potrzebne są sztuki, których bohaterami będą współcześni ludzie, ukazani na tle spraw dnia dzisiejszego, w pracy, w domu, wśród swoich i obcych. Przeżywają oni liczne problemy, mają swoje radości i rozczarowania, walczą o niejedno, stoją w centrum różnorakich konfliktów moralnych, politycznych, obyczajowych. To wszystko stanowi wdzięczny temat dla współczesnego pisarza.

W walce o dzień dzisiejszy przodują komuniści. Cóż więc dziwnego, że pragniemy, aby nie zabrakło ich wśród bohaterów nowych sztuk. Nasza epoka obfituje w konflikty, które by mogły być punktem wyjścia pasjonujących dramatów i tragedii. Komuniści polscy, dawni członkowie KPP i PPR, przeżyli w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci bardzo wiele. Czyż tematy zaczerpnięte z ich życia, zdarzenia opisane w ich wspomnieniach i pamiętnikach nie czekają na swego autora? Z fragmentów sztuk i opowiadań jakie Leon Kruczkowski pozostawił wynika, że te właśnie problemy najbardziej frapowały go w ostatnich latach życia. We fragmencie sztuki, opublikowanym już po śmierci pisarza na łamach „Nowej Kultury", powraca do domu po kilku latach więzienia stary komunista, skrzywdzony w Polsce Ludowej. Czeka na niego syn, który wyparł się własnego ojca po jego aresztowaniu. Nowa wersja „Odwetów" w innej konfiguracji politycznej. Pasjonujący dramat postaw moralnych, który mógł stać się wielkim wydarzeniem w naszym życiu artystycznym. Kruczkowski rozumiał, że dramaturgia nie może wlec się w ogonie zdarzeń.

W swoim referacie na XIII Plenum KC PZPR mówił tow. Gomułka o twórczości, „która stawiała sobie za cel dokonanie rozrachunku z błędami i ujemnymi zjawiskami ubiegłego okresu". Stwierdził też: „Jest rzeczą zrozumiałą, że niektórzy pisarze i dramaturdzy tę tematykę podjęli po XX Zjeździe KPZR i po naszym VIII Plenum". Zastrzegł się jed-

Digitized by Google

nak, że „Jest to tematyka, wymagająca od autora, który chce ją przedstawić w dziele artystycznym, szczególnej odpowiedzialności i dojrzałości politycznej". Można więc podejmować tę problematykę pod warunkiem umiejętności właściwego jej oświetlenia. Epilog tragedii polskich komunistów napisała już historia. Epilog ten przyznał im rację. Tragedia polskich komunistów czeka na swego autora. Prawda jest po naszej stronie, trzeba ją tylko przedstawić.

Dramat polityczny to zresztą nie tylko problemy komunistów. Rozgrywają się w Polsce i na świecie wciąż wydarzenia, które interesują wszystkich. Teatr musi reagować na nie. Andrzej Kijowski słusznie zauważył niedawno w ciekawym felietonie opublikowanym na łamach „Teatru", że z teatru zdarzeń staje się nasza scena teatrem idei, że kurczy się jego skala. A tymczasem publiczność pragnie problemów, idei, zagadnień politycznych i moralnych, ale zobrazowanych konkretnie, wypowiedzianych poprzez zdarzenia, żywą akcję, prawdziwe postacie z krwi i kości. „Jaki jest stosunek sytuacji, którą ofiaruje mi teatr, do tej, w której żyję? — pyta Andrzej Kijowski. — Czy w teatrze odnajduję moje rzeczywiste, współczesne, społeczne ekscytacje, tak właśnie jak średniowieczna czy renesansowa gawiedź, która wróciwszy z prawdziwej koronacji lub prawdziwej egzekucji oglądała je potem na scenie, identyfikując się z królem, skazańcem i katem? Teatr był w pewnym stopniu tym, co dzisiejsza kronika filmowa, i tym trochę, co gazeta. Lecz czymś więcej jeszcze: powtarzał wydarzenia". Kijowski ma tu oczywiście na myśli przede wszystkim Szekspira, lecz nie tylko tego największego pisarza teatralnego świata. I oto co się dzieje z teatrem dzisiaj? „Teatr nie może mi pokazać żadnego z tych wydarzeń, których jestem świadkiem, ani żadnego z tych, których świadkiem być nie mogę, a których jestem ciekaw. Szekspir pokazywał ludowi tajemnice komnat. Współczesny dramaturg nie pokaże mi tajemnicy gabinetów, sal konferencyjnych, sztabów, miejsc, w których rozstrzyga się nasz los historyczny. Współczesny teatr nie może zadowolić moich pragnień... Chcę widzieć, jak żywy człowiek, w mojej obecności, dla mnie, podejmuje decyzję, angażuje się w walkę o wielkie sprawy, zwycięża, przegrywa, podli się, triumfuje — a wraz z nim moja sprawa, człowiecza, wznosi się lub upada; nie chcę znać z góry rezultatu, gdyż sprawdzam podczas spektaklu moje własne siły, znajduję odpowiedź na pytanie, czy byłbym zdolny stawić czoła sytuacji skrajnej, dramatycznej, wymagającej odwagi, godności, czy po prostu zręczności werbalnej i dobrego stylu... Zapełnię wtedy ogromny amfiteatr, będę gryzł pestki słonecznika, krzykiem będę wspomagał bohatera, który mi się spodoba, wygwizdam czarny charakter albo partacza-aktora. Mój krzyk i moje poruszenie, moje ciężkie milczenie, moja stutysięczna obecność przywróci spektaklowi sakralny patos — patos próby sił".

Mieliśmy w minionym dwudziestoleciu niejedną dobrą sztukę polityczną, która zdobyła sobie uznanie widzów i krytyki. Pamiętamy „Dom pod Oświęcimiem" Tadeusza Hołuja, sztukę o postawach moralnych i politycznych w czasie okupacji, wybiegającą już w czasy powojenne, ujawniającą prostą linię, jaka wiodła od wyczekującej i biernej postawy wobec okupanta do wrogiej postawy wobec władzy ludowej i od aktywnej walki z faszyzmem w czasie wojny do budowy nowego ustroju po wyzwoleniu. Pamiętamy „Wielkanoc", antyrasistowską sztukę Stefana Otwinowskiego, i „Dwa teatry" Jerzego Szaniawskiego, dramat o dwóch koncepcjach teatru

Digitized by Google

i sztuki, który pod płaszczem dyskusji artystycznej krył także określone treści polityczne, ideowe, podobnie jak grane tuż po wojnie sztuki Jerzego Zawieyskiego „Mąż doskonały“ i „Rozdroże miłości“. Pamietamy „Pociąg do Marsylii“ i „Wielkiego Bobby“ Krzysztofa Gruszczyńskiego, sztuki poświęcone walce o pokój, ostrzegające przed niebezpieczeństwem wojny. Duże powodzenie miała jedna z najlepszych sztuk powojennego dwudziestolecia: „Zwykła sprawa“ Adama Tarna, demaskująca prawdziwe oblicze amerykańskiej niepraworządności w smutnym okresie panoszenia się maccarthyzmu i „polowania na czarownice“. Pisał sztuki polityczne Juliusz Wirski, autor „Cementu“ i „Zwycięstwa Joanny“. Namiętne spory wywołała żywa sztuka Jerzego Lutowskiego „Ostry dyżur“, podejmująca bardzo aktualny w tym czasie problem braku zaufania do ludzi o „niepewnej“ przeszłości i niedobrej ankiecie personalnej, jak również kilka innych jego sztuk, takich jak: „Próba sił“, „Sprawa rodzinna“, „Wzgórze 35“ i „Kret“. Kazimierz Korcelli wystawił niedługo po wojnie swój „Bankiet“ i „Papugę“, a w kilka lat później „Dom na Twardej“, sztukę o narodzinach Krajowej Rady Narodowej w mrokach okupacji. Jarosław Iwaszkiewicz wystawił swą „Odbudowę Błędomierza“, niedawno zaś przeszła przez liczne sceny polskie sztuka Jerzego Broszkiewicza „Skandal w Hellbergu“, demaskująca prawdziwe oblicze niemieckiego militaryzmu i neofaszyzmu, odradzającego się w państwie kanclerza Adenauera. Odczuwamy brak współczesnych sztuk politycznych, ale przecież nie wolno zapominać, że taka sztuką jest „Dzień oczyszczenia“ Jerzego Przeździeckiego, dramat o konfliktach między polskimi i radzieckimi partyzantami w czasie ostatniej wojny, zakończony wspólną walką przeciw wspólnemu wrogowi. Sztukę tę wystawił z powodzeniem teatr im. Mickiewicza w Częstochowie. Sztuką polityczną z pierwszych lat formowania się władzy ludowej w Polsce i bratobójczych walk z bandami nielegalnego podziemia jest „Ostatni brat“ Bohdana Drozdowskiego, wystawiony w Białymstoku i w teatrze telewizji. Ciekawą próbą znalezienia syntezy sztuki poetyckiej i politycznej zarazem jest „Śmierć w Kongo“, sztuka Anny Świrszczyńskiej o tragicznym losie Patrice'a Lumumby. Istnieje zresztą kilka innych sztuk politycznych, które nie doczekały się dotąd premiery, jak ów „Towarzysz Gorący“ Safiana i Załuskiego, sztuki Stanisława Kowalewskiego, niektóre nieznane sztuki Juliusza Wirskiego czy „Jakobińskie gniazdo“ Wacława Kubackiego.

WIDZ PRAGNIE ROZRYWKI, KOMEDII, SATYRY

Problematyka polityczna ujawnia się zresztą nie tylko w sztukach o treści bezpośrednio związanej z walką klasową czy innymi wydarzeniami ściśle politycznymi. Można nieraz znaleźć ciekawe aspekty polityczne w sztukach obyczajowych, tak ważnych jako chleb powszedni naszych teatrów. Teatr wymaga różnorodnego repertuaru, a więc także sztuk obyczajowych, komedii, utworów poetyckich i groteskowych. W nich także zawrzeć można treści moralne, społeczne, polityczne, wypowiedzieć w tej formie część prawdy o ludziach naszego czasu oraz ich sprawach. Mówimy nieraz z przekąsem o sztukach obyczajowych, traktujemy je nieledwie z lekceważeniem. A jednak ileż prawdy o naszych sprawach zawierała komedia Jurandota „Takie czasy“ czy komedia Skowrońskiego „Kuglarze“, „Człowiek z głową“ Warmińskiego, czy „Duże jasne“ Abramowa i Jareckiego?

Digitized by Google

Widzowie pragną zobaczyć problemy życia swych bliźnich i swoje własne w krzywym zwierciadle sceny. Pragną śmiać się i myśleć o trudnościach i kłopotach, które łatwiej przezwyciężyć z pomocą teatru. Zofia Bystrzycka napisała nową sztukę pt. „Krzywe lustra". Nie jest to zapewne utwór wybitny. Ale ma tę wielką zaletę, że podejmuje aktualną sprawę postawy człowieka, kiedyś ofiarnego, dziś wydrążonego moralnie, odcinającego kupony od dawnych zasług, popadającego w konflikty nie tylko z etyką, ale i kodeksem karnym. Obserwujemy takie zjawiska w życiu. Dlaczego ma ich zabraknąć na scenie? Ciekawą sztukę o problematyce społeczno-obyczajowej z życia naszych żołnierzy pt. „Symulanci" napisał Albin Siekierski. Publiczność czeka na takie utwory, realistyczne, żywe, dowcipne. Cieszą się one zwykle dużym powodzeniem, jeśli tylko obserwacja życia jest zgodna z prawdą, a postacie autentyczne.

Sztuki obyczajowe mogą zresztą przybierać nie tylko formę komedii. W dorobku polskiej dramaturgii współczesnej ostatniego okresu są ciekawe dramaty obyczajowe — „Kondukt" Bohdana Drozdowskiego, „Drugi pokój" i „Lalek" Zbigniewa Herberta, jak również z talentem napisana sztuka Krzysztofa Choińskiego „Nocna opowieść". Zarówno „Lalek", jak i „Nocna opowieść", poruszają bardzo istotny problem rozbestwionego chuligaństwa, które staje się bandytyzmem, oraz znieczulicy i zobojętnienia społeczeństwa na jego zezwierzęcone przejawy. Pisał o tym zjawisku niedawno w ciekawym artykule, opublikowanym w „Życiu Literackim", Jan Paweł Gawlik. Wydaje się, że wymaga ono mobilizacji aktywnych sił społecznych, ofensywy opinii publicznej. Poważną rolę może odegrać w tym procesie dramaturgia i teatr.

Opatrzyły się nam trochę sztuki metaforyczne, poetyckie, owe parabole, groteski, pełne aluzji, działające na zasadzie wolnych skojarzeń. Ale przecież i w tej formie tkwiły problemy polityczne o wyraźnej wymowie. Wystarczy przypomnieć ostre sztuki satyryczne Sławomira Mrożka.

Jakże słuszne było stwierdzenie Władysława Gomułki w referacie, wygłoszonym w czasie XIII Plenum KC PZPR: „Nie jesteśmy przeciwko krytyce ujemnych zjawisk, panujących w naszym życiu, odwrotnie — zachęcamy do niej... Nie jesteśmy, oczywiście, przeciwko humorowi i satyrze, nie opowiadamy się za ponuractwem. Wiadomo jednak dobrze, zwłaszcza w naszym kraju, że humor i satyra — to nie tylko jedna z metod terapii społecznej, lecz to także ważny oręż w walce ideowo-politycznej".

Trudno odmówić poważnych walorów ideowych i artystycznych takim sztukom, jak „Kartoteka", „Nasza mała stabilizacja" i „Grupa Laokoona" Tadeusza Różewicza, utworom poetyckim, wyszydzającym postawę mieszczańską, snobizm, egoizm i wygodnictwo w nowych warunkach, ukazującym, jak mieszczuch przystosowuje się do nowego ustroju i jak pragnie korzystać z „naszej małej stabilizacji", przypochlebiając się działaczom i dygnitarzom. Przykładem udanej komedii, wyrażającej w formie metafory biblijnej bardzo aktualne treści, jest nowa sztuka Jerzego Jurandota „Dziewiąty sprawiedliwy", wyróżniona w tym roku nagrodą ministra Kultury i Sztuki i grana z powodzeniem w kilku teatrach, z Teatrem Dramatycznym m. st. Warszawy na czele. Formę przenośni wybrał też dla swej nowej sztuki pt. „Sodoma" Julian Stryjkowski, taki kształt ma „Król IV" Grochowiaka i kilka ciekawych dramatów Jerzego Broszkiewicza.

Digitized by Google

ŻYCIE W OBIEKTYWIE REPORTAŻU I FAKTOMONTAŻU

Dla zobrazowania pozytywnych przemian, dokonujących się w Polsce, dla ukazania pozytywnych bohaterów naszego czasu, bohaterów nie schematycznych i papierowych, lecz ludzi z krwi i kości, bardzo przydatną okazać się może forma reportażu scenicznego, która ma także wśród dramaturgów swych zwolenników. Można tu wymienić nagrodzoną na konkursie „Ateneum" sztuke Ryszarda Smożewskiego „Pięć pytań i nic więcej", sceniczny montaż autentycznych fragmentów akt sądowych i piosenek, opracowany przez Andrzeja Jareckiego i Agnieszkę Osiecką i wystawiony w STS pt. „Oskarżeni", reportaż sceniczny Jareckiego i Kąkolewskiego pt. „Szósta kolumna", który jest udramatyzowaną wersją „żywej gazety", zawiera sceny i scenki zaczerpnięte z szóstej strony gazety, a więc krótkie wzmianki, notatki, informacje, a także ogłoszenia, tyle zawsze mówiące o życiu współczesnym. Na pograniczu reportażu scenicznego i dramatu obyczajowego stoi oparta na reportażu R. Kapuścińskiego, opublikowanym w „Polityce", bardzo dobra sztuka Bohdana Drozdowskiego „Kondukt", uderzająca autentyzmem występujących w niej postaci, sytuacji i dialogów. Cechy podpatrzonego i uchwyconego na gorąco życia, słabo przefiltrowanego przez sito tworzywa literackiego i konstrukcji artystycznej, ma także zabawna komedia Abramowa i Jareckiego pt. „Duże jasne". Można tu zresztą wymienić jeszcze „Krzysztofa" i „Klementynę" Krystyny Salaburskiej, „Portret" i „Pokusę" J. P. Gawlika i kilka innych sztuk, w których tworzywo, surowiec zaczerpnięty z życia, góruje nad formą literacka. Czy sztuki te są przez to mniej ciekawe? Nie sądzę. Ich doraźne, aktualne znaczenie polega na ilustrowaniu i obrazowaniu życia. Ciekawią one widzów nie swą formą, czy walorami języka i stylu, nie walorami ściśle literackimi, lecz prawdą zdarzeń i ludzi. Mają tym większy rezonans im są autentyczniejsze, prawdziwsze. Grozi im niebezpieczeństwo naturalizmu? Tak, to prawda. Lecz niektóre z nich potrafiły się tego ustrzec przez przymieszkę poezji, siłę wyrazu, głębsze problemy, tkwiące pod powłoką zdarzeń dnia powszedniego.

SUKURS PROZY

Pewną pomocą i rezerwą mogą też być dla naszego teatru zwarte, zwięzłe powieści, o swoistej konstrukcji i rozbudowanym dialogu, przydatnym dla sceny. Jerzy Krasowski wystawił w Nowej Hucie adaptacje „Myszy i ludzi" Steinbecka, „Burzliwego życia Lejzorka Rojtszwańca" Erenburga i „Generała Barcza" Kadena-Bandrowskiego. Wszystkie te przedstawienia miały duże powodzenie. Jakub Rotbaum wystawił we Wrocławiu adaptację „Biegu do Fragala" Stryjkowskiego i „Tragedii amerykańskiej" Dreisera. Czy nie można by sięgnąć po inne utwory prozaiczne wybitnych pisarzy? Otwiera się tu szerokie pole do popisu dla autorów, kierowników literackich teatrów, dla reżyserów i inscenizatorów. Film polski produkuje obecnie co rok około 30 filmów fabularnych. I okazuje się, że można zdobyć dla naszych wytwórni dostateczną ilość scenariuszy. Telewizja daje dobry przykład teatrowi, przygotowując często premiery i prapremiery sztuk polskich nie granych dotąd w teatrach (jak np. „Nasza mała stabilizacja" Różewicza), wystawiając adaptację powieści („Urząd" Brezy), czy też zamawiając utwory pisane specjalnie dla

Digitized by Google

potrzeb teatru telewizyjnego (jak np. „15 sekund" Janusza Przymanowskiego).

Jak widać z powyższych wywodów, możliwości znalezienia polskiego repertuaru współczesnego istnieją. Można znaleźć sztuki o poważnych walorach ideowych, sztuki polityczne, obyczajowe, poetyckie, metaforyczne, reportaże sceniczne, a także sztuki satyryczne i komedie. Nie twierdzę, że przychodzi to łatwo. Sądzę jednak, że gdyby teatry wykazały więcej inicjatywy, nastawiły się bardziej na repertuar współczesny i związany z naszym życiem, zabrały się z większą energią do poszukiwań i realizacji scenicznych, wyniki byłyby lepsze i stan naszego teatru przestałby budzić taki niepokój. Nie wystarczy czekać jednak biernie, aż sztuki się zjawią, a autorzy zapukają grzecznie do gabinetu dyrektora, prosząc uniżenie o ich wystawienie.

Zbliża się 20-lecie Polski Ludowej. Pojawią się w związku z tym zapewne nowe sztuki naszych pisarzy, które wpłyną na oblicze repertuaru teatralnego. Warto już dziś jednak pomyśleć o zorganizowaniu retrospektywnego przeglądu najlepszych, ideowych, politycznych sztuk całego tego okresu. Warto przewertować i przeczytać na nowo dorobek naszej dramaturgii i wydobyć zeń to wszystko, co ostało się próbie czasu, nie straciło aktualności, ani walorów ideowych i artystycznych.

KRAJ PEŁEN TEMATÓW

W bardzo ciekawym artykule, ogłoszonym na łamach „Życia Literackiego" w cyklu „Moje dwudziestolecie" pt. „Kraj pełen tematów", pisze Kazimierz Wyka: „Im dłużej żyję w kraju pełnym tematów, tym mniej ten kraj znam. Zmienia się on szybciej, aniżeli możliwość dotrzymania kroku zza biurka. Tego kraju jestem piekielnie ciekaw". Wszyscy jesteśmy go piekielnie ciekawi. I nie znajdujemy odpowiedzi na pytanie: jaki on jest? Ani w powieści, ani na scenie. Określając rys podstawowy współczesnej literatury, pisze Wyka: „Będzie nim próba znalezienia jednoczesnego wyrazu dla dwu podstawowych zadań literatury: penetrować, wyprzedzać, proponować, dorzucać samą siebie do rzeczywistości, dorzucać jako fakt społeczny, którego nie można wytłumaczyć przez samo tylko odbicie świata otaczającego. A równocześnie — penetrować, wyprzedzać, proponować na własnym terenie, w oparciu o własne doświadczenie danego kraju, danej społeczności... W kraju pełnym tematów ten wyraz jednoczesny był w pierwszym dziesięcioleciu bardziej widoczny. To znaczy podówczas, kiedy doświadczenia okupacyjne i dramatyczna walka o pierwsze zręby Polski Ludowej stanowiła tworzywo na tę wyprzedzającą penetrację, a zarazem odzwierciedlenie doświadczeń szczególnie polskich... Krąg penetracji i tematów całkowicie typowy dla Polski Ludowej nie dotarł jeszcze do literatury w tym wymiarze, jaki każdemu z nas dyktuje jego znajomość, nawet odległa, nawet zza biurka. Powiem bluźnierstwo dla uszu różnych obrażonych lub też sfrustrowanych. Dziesięć lat temu za wcześnie było na tzw. literaturę produkcyjną, na powieść produkcyjną. Oglądało się rusztowania i zgłaszało fabularne schematy na temat perspektyw. Rusztowania już dawno obrosły realną, nie wydumaną siecią stosunków międzyludzkich. Ponadto świeże rusztowania przybywają wciąż i sama radość z tego faktu wystarczy co najwyżej do kroniki filmowej. Ten widoczny z emerytalnej ławki wysokościowiec Biprostalu buduje się i bu-

Digitized by Google

duje, buduje się i buduje, i ukończyć się nie pozwala". Wyciągając wnioski z tego faktu, wnioski aktualne nie tylko dla prozy, lecz także dla dramatu i teatru, apeluje Wyka do młodych pisarzy: „Następni na scenę: jakże wielu spośród nich opatrzonych piętnem frustracji. Jakże mię nudzą wasze nudy, młodzi panowie. Przybyszewski na raty, nic ponadto".

SOCJALISTYCZNA OFENSYWA

A oto co sądzi partyjny dramaturg, autor „Domu pod Oświęcimiem", Tadeusz Hołuj: „Pisarze na ogół nie są ani Syzyfami, ani Dawidami strzelającymi z procy do olbrzymów. Nie chcą podejmować się prób, o których z góry wiedzą, że będą trudne, kłopotliwe, że ich konkretny utwór stanie się przedmiotem takich badań, jakby był naukową encyklopedią historyczno-polityczną. Mówię to, bom sam nie bez winy. Chciałbym napisać powieść o polskim Dziś, namawiano mnie do tego nieraz w nielicznych zresztą recenzjach. Odpowiadałem: poczekajcie, jestem już w 1947 roku, a w opowiadaniach — nawet w latach sześćdziesiątych, wiem jednak, że to jest po prostu wymówka wywołana obawą klęski. Dlatego wołałem publicznie i wołam nadal o zielone światło dla utworów literatury socjalistycznej, o zielone światło nie pod względem artystycznym, lecz *politycznym*, o atmosferę życzliwości nie dla grafomanów, którzy teraz po plenum KC na pewno zwęszą dla siebie nowe możliwości, ale dla pisarzy podejmujących trudną problematykę współczesną z pozycji komunisty".

Czy możemy mieć dziś pewność, że przyszły sezon przyniesie nam zasadniczą zmianę w dramaturgii i w teatrach? Chyba nie. Przełomy nie dokonują się z dnia na dzień, ani z roku na rok. Wymagają lat żmudnej pracy, tym bardziej jeśli się nie chce ich zadekretować z góry, lecz osiągnąć w drodze wzmocnienia ideowego oddziaływania partii na pisarzy i teatry, w drodze argumentacji, perswazji i przekonywania, która jest dłuższa ale skuteczniejsza, gdyż prowadzi głębiej i dalej. Nie wątpię, że ilość polskich sztuk współczesnych wzrośnie w polskich teatrach znacznie już w nadchodzącym sezonie. Ale czy będą to w przeważającej mierze sztuki afirmujące socjalizm, głęboko ideowe sztuki polityczne, na których nam najbardziej zależy? Publiczność pragnie repertuaru urozmaiconego i różnorodnego, i jeśli w sumie będzie on mówił naszym widzom niejedno o naszym życiu i jego problemach, spełni w zasadzie swoje zadanie.

Co zaś zrobić, aby wzmocnić w istniejących warunkach wymowę polityczną naszego teatru, nadać mu bardziej zdecydowany profil ideowy? Sądzę, że trzeba obficiej niż dotąd sięgnąć po dorobek pisarzy krajów socjalistycznych, a także pisarzy-komunistów i pisarzy zaangażowanych po stronie postępu i pokoju, żyjących na Zachodzie. Trzeba więc wprowadzić do repertuaru i grać sztuki dramaturgów radzieckich: Gorkiego i Majakowskiego, Pogodina i Szwarca, Gorbatowa, Arbuzowa, Sztejna, Leonowa. Trzeba grać sztuki Brechta i Wolfa, klasyków socjalistycznej literatury niemieckiej, i sztuki Seana O'Caseya, najwybitniejszego dramaturga-komunisty, żyjącego na Zachodzie. Trzeba zainteresować się sztukami pisarzy czeskich i słowackich, naszych najbliższych sąsiadów zza Tatr, tym bardziej, że pojawiło się tam ostatnio kilka ciekawych utworów: „Blizna" Karvasza, „Walka z aniołem" Pavliczka, „Smok jest smokiem" Skali, Pantuczka i Fuchsa, „Koniec zapustów" Topola. Idą one z wielkim powo-

Digitized by Google

dzeniem nad Wełtawą i w innych miastach CSRS. A dodać do nich należy uwspółcześnioną wersję „Inwazji jaszczurów" Čapka (którego „Biała zaraza" też chyba godna jest uwagi), opracowaną dla teatru przez Pawła Kohouta. autora „Takiej miłości" i „Trzeciej siostry". Warto zainteresować się nowymi sztukami pisarzy węgierskich, a szczególnie „Odsłonięciem" Magdy Szabo, opublikowanym na łamach „Dialogu". Zbyt mało wiemy o dramaturgii rumuńskiej i o dziełach jej tak wybitnego przedstawiciela, jakim jest Horia Lovinescu, autor sztuk granych nie tylko w Rumunii, lecz także w wielu innych krajach Europy. Nie znamy prawie i nie gramy sztuk pisarzy jugosłowiańskich, a przecież np. „Długi żywot króla Oswalda" Lukieza i kilka innych utworów dramaturgii kraju południowych Słowian na pewno godny jest uwagi, podobnie zresztą jak niektóre sztuki pisarzy bułgarskich.

Postulat wprowadzenia na nasze sceny większej ilości polskich sztuk współczesnych i sztuk krajów obozu socjalistycznego nie oznacza wcale nawrotu do czasów „taryfy ulgowej". Wręcz przeciwnie, musimy dołożyć teraz wszelkich starań, aby nie powtórzyć błędów tamtego okresu, nie obniżać wymagań artystycznych, stawianych sztuce socjalistycznej. Toczy się teraz trudna walka o jej zwycięstwo. „W tej walce chodzi z jednej strony o afirmację socjalizmu, o krzewienie ideałów i postaw, które sprzyjają kształtowaniu się socjalistycznej świadomości narodu, a z drugiej strony — o zwalczanie wszystkiego, co ten proces hamuje" (Władysław Gomułka).

XIII Plenum KC PZPR stało się sygnałem do rozpoczęcia nowej ofensywy myśli socjalistycznej na froncie kultury i sztuki, a więc także w teatrze. Bogatsi o doświadczenia lat 1949—1954 możemy uniknąć błędów tamtego okresu. I to pozwala patrzeć w przyszłość z przeświadczeniem, że nowa ofensywa socjalistycznej kultury zakończy się zbudowaniem mocnych podstaw dramaturgii i teatru nowych czasów, które powiedzą prawdę o nich naszemu pokoleniu i pokoleniom przyszłym. Zaświadczą wobec historii o wielkości pełnej dramatyzmu epoki, walki o zwycięstwo pokoju i komunizmu, o zdobycie kuli ziemskiej i zaświatów kosmosu przez wyzwolonego człowieka.

Digitized by Google

Na łamach bratnich czasopism

„TARSADALMI SZEMLE"

Nie pretendując do pełnego omówienia tegorocznych numerów teoretyczno-politycznego organu Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej „TARSADALMI SZEMLE", wybraliśmy kilka artykułów dotyczących przede wszystkim problematyki wewnętrznej — bogatego w wydarzenia życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego bratniego narodu węgierskiego. Podajemy je w obszernych fragmentach, szeregując w chronologii ukazania się.

*

Lutowy numer „Tarsadalmi Szemle" przynosi m. in. artykuł **Jozsefa Balinta,** zastępcy kierownika wydziału ekonomicznego KC WSPR, zatytułowany **„Na drogach realizacji planu pięcioletniego".** Czytamy w nim m. in.: „Najbardziej charakterystycznym wskaźnikiem rozwoju gospodarki narodowej jest kształtowanie się dochodu narodowego. Drugi plan pięcioletni zakłada 36% wzrostu dochodu narodowego, tzn. przeciętnie rocznie 6,3%. W roku 1961 dochód narodowy przewyższył o 5,8% stan z roku poprzedniego, a w roku 1962 mniej więcej o 5%. Wzrost był niższy niż planowano, ponieważ w rezultacie niesprzyjających warunków klimatycznych rolnictwo słabiej niż przewidywano przyczyniło się do wzrostu dochodu narodowego. Plan na rok 1963 (...) przewiduje wzrost dochodu narodowego o 8%. W ten sposób w ciągu pierwszych trzech lat planu pięcioletniego dochód narodowy wzrośnie o 20%, a więc przeciętnie rocznie o 6,3%, co odpowiada tempu wzrostu, założonemu w planie pięcioletnim. W ciągu minionych dwóch lat podniosła się rola wydajności pracy w wytworzeniu dochodu narodowego. Dwie trzecie przyrostu produkcji przemysłowej pochodziło ze zwiększenia wydajności pracy.

W ciągu ostatnich dwóch lat nastąpiły pewne nie planowane odchylenia nie tylko w tempie przyrostu dochodu narodowego, ale również i w jego strukturze. Udział produkcji przemysłowej w dochodzie narodowym był wyższy niż planowano: wzrósł z 57,6% w 1960 r. do 60,2% w 1961 r. i do 61,1% w 1962 r., gdy tymczasem udział produkcji rolnej spadł z 22% w roku 1960 do 19,8% w roku 1961 i do 18,8% w roku 1962. Krajowa produkcja artykułów żywnościowych i paszy nie osiągnęła planowanego poziomu; wpłynęło to na ukształtowanie konsumpcji ludności i dochodów chłopstwa, nałożyło na handel zagraniczny pozaplanowe obciążenia i odbiło się na dewizowym bilansie płatniczym.

Drugi plan pięcioletni przewidywał 22—23% zwiększenia spożycia ludności, czyli rocznie przeciętnie 4—4,2%, zakładając jednocześnie niższy niż przeciętny wzrost w pierwszych latach, a wyższy niż przeciętny w drugiej połowie pięciolatki. W następstwie suszy kraj dysponował na cele konsumpcji mniejszą ilością żywności niż planowano. Poza tym skierowaliśmy na inwestycje w rolnictwie o wiele wyższe sumy niż uprzednio zakładano. Poważnych wydatków wymagało również unowocześnienie naszego wojska. Tym należy tłumaczyć, że fundusz spożycia wzrósł u nas w roku 1961 o 1,6%, a w roku 1962 o 3,0%. Plan na rok 1963 zakłada 5,4% wzrostu funduszu spożycia. Dzięki temu w cią-

Digitized by Google

gu trzech pierwszych lat pięciolatki fundusz spożycia wzrośnie o 10,2%, tzn. przeciętnie o 3,3% rocznie. Już na początku br. wydano kilka zarządzeń mających na celu podniesienie stopy życiowej.

W drugiej pięciolatce fundusz akumulacji wzrasta szybciej niż dochód narodowy, a więc także szybciej niż fundusz spożycia. W ciągu dwóch pierwszych lat planu dochód narodowy podniósł się o 11%, a fundusz akumulacji mniej więcej o 20%. Ogólnie biorąc nie odczuwało się braku dóbr materialnych potrzebnych do akumulacji. Susza nie wpłynęła tak dotkliwie na akumulację, jak na konsumpcję".

Również w lutowym numerze „Tarsadalmi Szemle" **Peter Rényi**, zastępca naczelnego redaktora „Népszabadsag", omawia cztery nowe węgierskie sztuki teatralne o tematyce współczesnej. Artykuł nosi tytuł **„Dramat i moralność"**. Oto krótkie streszczenia omawianych sztuk.

„Koło zamknęło się" Andrasa Berkesi: Jest rok 1954. Niewinnie skazany działacz robotniczy wychodzi z więzienia. Podsumowuje zachowanie swoich przyjaciół i rodziny. Wynik bilansu jest negatywny. Wszyscy, na których wierność liczył, zdradzili go. Samotny rusza naprzód w nowe życie.

„Godzina zamknięcia" Gabora Thurzo: Młody uczony, przed którym wyzwolenie i demokracja ludowa otwierają perspektywę świetnej kariery, zdradza w okresie kultu jednostki, a potem w czasie wydarzeń 1956 r., po kolei swojego mistrza-profesora, żonę, rodzinę, przyjaciół. W końcu wszyscy go opuszczają, a on sam osiada na życiowej mieliźnie, zostało mu już tylko szare życie samotnika.

„Jutro ciąg dalszy..." Imrego Dobozy: B. oficer horthy'owski inż. Agass obecnie jako ceniony uczony żyje i pracuje w kraju. Ale na sumieniu nosi piętno swoich czynów z czasu wojny. Ujawnia je. Ten jego dowód zaufania i szczerości wywołuje podejrzliwość w stosunku do niego. Agass dochodzi aż do zamiaru samobójstwa. W końcu jego sprawa i jego charakter znajdują właściwą ocenę w oczach społeczności.

„Odsłonięcie" Magdy Szabo: Odsłonięcie pomnika wielkiego uczonego-lekarza, który zginął jako antyfaszysta. Jego rodzina pozornie bardzo gorąco czci jego pamięć. Z jego zasług kuje dla siebie kapitał. Sprawa wyjaśnia się w końcu: rodzina go zdradziła, za jego śmierć odpowiada własna matka.

Przytoczywszy treść, Rényi zadaje sobie pytanie: co sądzić będą potomkowie o roku 1962, jeżeli przypadkiem zachowają się z tych czasów jedynie te cztery sztuki teatralne? I odpowiada: jedno jest pewne, że uznaliby go za rok zmagań, klęsk i zwycięstw, rok wielkich przemian społecznych i głębokich spowiedzi moralno-obyczajowych. Późniejszy badacz może sobie pomyśleć: w tysiącletniej historii dramatu rzadko zdarzył się taki okres, którego kilka sztuk teatralnych, wyciągniętych na chybił trafił, zawierałoby tyle społecznie poważnych tematów dramatycznych, tyle nagromadzonych konfliktów. I faktycznie — stwierdza Rényi — nasza epoka jest okresem wyjątkowo dramatycznym. I choć nie narodził się jeszcze Szekspir naszych czasów, niesłychany dynamizm współczesnych procesów życiowych jest tak silny, że domaga się ujęcia go w artystyczne ramy sceniczne, jeszcze bardziej niż domagały się tego czasy szekspirowskie. Dzisiaj dowodzi tego już nie tylko teoria, lecz również same utwory. A to rzecz bynajmniej niebagatelna.

Po powyższych rozważaniach Rényi przechodzi do krytycznego omówienia poszczególnych sztuk. Końcowa zaś część tego artykułu zawiera szereg ogólnych konkluzji.

W programie teatrów dramatycznych znalazły się sztuki poświęcone problemom nowej, kształtującej się moralności. Nie ulega wątpliwości, że podobnie

Digitized by Google

jak w życiu, także w sztuce znajdziemy rozwiązanie tych problemów. Jedno jest pewne, że nowy dramat moralny sięga tym głębiej, im ściślej stapia się w nim wytrwałość w obronie zasad z poszanowaniem jednostki. Nowe dramaty węgierskie są w coraz większym stopniu świadectwem poczucia odpowiedzialności za wykonanie niesłychanie doniosłego zadania, jakim jest wychowanie mas w duchu nowej moralności. Ambitne, pionierskie utwory budzą uzasadnioną nadzieję, że węgierska literatura dramatyczna spełni to szczytne zadanie, i to z coraz większą doskonałością artystyczną i na podłożu coraz bardziej wykrystalizowanej i czystej postawy ideologicznej — kończy Péter Rényi.

Artykuł wstępny marcowego numeru „Tarsadalmi Szemle", pióra **dra Ferenca Dallosa**, naczelnika wydziału w Urzędzie Rady Ministrów WRL, poświęcony jest problemom parlamentaryzmu i demokracji socjalistycznej. Nosi on tytuł **„Posłannicy narodu"** i nawiązuje do wyborów powszechnych przeprowadzonych w pierwszym kwartale br. na Węgrzech.

Wybory jako akt konstytucyjny — stwierdza autor — były doniosłym etapem na drodze rozwoju demokracji socjalistycznej. Społeczeństwo nasze miało możność skorzystania w praktyce z równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego, jakie przysługuje mu w myśl ustawodawstwa. Na 10.080.000 mieszkańców Węgier prawo głosowania posiada 7.114.855 obywateli. W wyborach wzięło udział 6.915.644 obywateli.

W toku ponad stu tysięcy zebrań przedwyborczych nastąpiła wymiana poglądów i dyskusja między przedstawicielami społeczeństwa a kierownictwem zarówno nad tematami o znaczeniu ogólnokrajowym, jak i nad zadaniami i bolączkami lokalnymi. W zebraniach tych, mimo szczególnie ostrej zimy, wzięło udział 52% wyborców. Pod względem frekwencji i aktywności zebrania przedwyborcze osiągnęły wyższy poziom niż w roku 1958. W wielu miejscowościach krytykowano w duchu socjalistycznej demokracji dotychczasowych posłów i radnych okręgu. W ponad 4300 okręgach wyborczych zebrania zmieniły skład proponowanych list kandydackich.

W wyniku wyborów skład parlamentu i rad narodowych uległ wymianie w poważnym procencie. Część dotychczasowych posłów i radnych nie przejawiała dostatecznej aktywności bądź nie posiadała odpowiedniej umiejętności potrzebnej do działania w życiu publicznym. Inni ze względu na stan zdrowia czy też zaawansowany wiek nie mogli być powtórnie wybrani. W życiu publicznym wybiło się również w ciągu minionych 4 i pół lat wielu młodych, zdolnych, oddanych sprawie narodu i kraju działaczy, którzy powinni byli znaleźć się w organach przedstawicielskich.

W końcowej części swego artykułu Dallos podkreśla wzrost roli w zarządzaniu państwem organów pochodzących z wyboru, stwierdza jednak, że spotyka się jeszcze dzisiaj kierowników, którzy stosują metody rządzenia obce duchowi i literze polityki partii, tępią krytykę, są nieczuli na sprawy ludzkie. Dallos uważa, że te niewłaściwe metody wyplenione zostaną w miarę dalszego rozwoju życia parlamentarnego i socjalistycznej demokracji.

Kwietniowy numer „Tarsadalmi Szemle" przynosi artykuł **„Społeczne i prawne gwarancje socjalistycznej praworządności"** pióra **dra Zoltana Nagy'ego**, pracownika Wydziału Administracyjnego KC WSPR. Czytamy w nim m. in.:

„Jeżeli porównamy politykę partii z lat kultu jednostki z polityką WSPR, okaże się, jak pierwszorzędne znaczenie ma polityka partii z punktu widzenia zapewnienia praworządności. WSPR już w pierwszym okresie, bezpośrednio po kontrrewolucji, na początku procesu konsolidacji, postawiła sobie za podstawowe zadanie zachowanie praworządności i czuwała, aby ciosy trafiały tylko w faktycznego nieprzyjaciela. Nie była jej potrzebna legitymująca łamanie praworządności »zasada«, że gdzie »drwa rąbią, tam wióry lecą«... Byli tacy,

Digitized by Google

którzy wówczas mówili, że ścisłe przestrzeganie praworządności — to »rezygnacja z prawdziwej walki klasowej«. Oni niewłaściwie rozumieli walkę klasową. Walka klasowa oznacza umacnianie władzy proletariatu, nie zaś zaostrzenie namiętności. Czy łamanie praworządności w okresie kultu jednostki zlikwidowało działalność wroga? Nie, raczej osłabiło władzę proletariatu, rozluźniło więź partii z masami i zepchnęło wielu ludzi pod wpływy wrogich sił. Podczas gdy organizowano bezprawne procesy przeciwko komunistom i innym postępowym jednostkom, wróg mógł nasilać swoją działalność, umacniać swoje szeregi. Takie były następstwa tej »walki klasowej«, która szukała wrogów przede wszystkim w partii i jako jedyną swoją broń uważała administracyjne postępowanie. A co osiągnęliśmy praworządnymi metodami? Pozyskaliśmy zaufanie i poparcie mas. Umocniliśmy bezpieczeństwo publiczne, zadaliśmy śmiertelny cios siłom kontrrewolucyjnym, obniżyliśmy stopień przestępczości. Rozbiliśmy tradycyjną bazę sił antypaństwowych — grupę elementów obcych klasowo. Większa ich część zresztą włączyła się w społeczeństwo budujące socjalizm, ponieważ otwarliśmy przed nimi taką możliwość. Historyczne doświadczenie nakazuje więc przeciwstawiać się lewackim krzykaczom, których działalność nie tyle pomaga walce klasowej, ile otwiera drogę wrogim podżegaczom i kontrrewolucji.

Z punktu widzenia praworządności naszym pierwszoplanowym zadaniem jest zachowanie leninowskiej linii w polityce partii, ponieważ odchylenie od niej, nawet w warunkach konsolidacji, może narazić na szwank praworządność...

Możemy stwierdzić, że podstawową przesłankę w tej dziedzinie stanowią gwarancje polityczne. Gwarancje prawne mogą być realizowane w pełni jedynie w warunkach właściwej polityki partyjnej. Kiedy natomiast polityka partii domaga się praworządności, tak jak obecnie u nas, wówczas wzrasta znaczenie gwarancji prawnych i zachodzi konieczność ich stałego rozwijania".

W dalszej części swojego artykułu autor dowodzi braku jakichkolwiek racjonalnych przesłanek na poparcie obaw tych, którzy twierdzą, iż nie ma jeszcze dostatecznej gwarancji przed nawrotem kultu jednostki i związanego z nim łamania praworządności.

Nagy podkreśla, iż „leninowska polityka partii i prawa zgodne z rozwojem społecznym stwarzają trwałą gwarancję praworządności".

W numerze majowym „Tarsadalmi Szemle" znajdujemy artykuł pod tytułem: **„Rozwój naszego socjalistycznego społeczeństwa a nauki ekonomiczne"**, poświęcony zagadnieniom roli i znaczenia nauk ekonomicznych w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Autor, dyrektor Instytutu Nauk Ekonomicznych Węgierskiej Akademii Nauk, **Istvan Friss**, rozważa głównie problematykę zgodności między teorią a praktyką oraz sprawę zastosowania naukowej analizy ekonomicznej przy podejmowaniu decyzji gospodarczych.

Podkreślając znaczenie zgodności pomiędzy teorią a praktyką, Friss stwierdza, że teoria stopniowo zdobywa wpływ na kształtowanie podstaw gospodarczych nowego społeczeństwa. Zadaniem nauki jest wykrycie praw rozwoju ekonomicznego, których znajomość pozwoli wysnuć z naukową dokładnością wnioski dotyczące kształtowania przyszłości. Ale rozwój jest zawsze barwniejszy, bardziej wielostronny, bogatszy niż mogliśmy to przewidzieć, toteż i teoria wymaga ciągłego rozwoju.

Istvan Friss przechodzi do omówienia niektórych obcych marksizmowi pojęć, które przeniknęły zarówno do teorii, jak i praktyki, hamując rozwój nauk ekonomicznych.

„Do roku 1953 w dziedzinie nauk ekonomicznych na Węgrzech dominował głównie dogmatyzm i scholastyka. Co powiedział Stalin, było pismem świętym; nie wolno było ani krytykować,

Digitized by Google

ani dyskutować. Podobnie nie wolno było krytykować ani poddawać pod dyskusję polityki gospodarczej; nie można jej było zresztą analizować, choćby tylko dlatego, że niezbędne po temu dane dostępne były tylko nielicznym, stanowiły tajemnicę państwową. W takich okolicznościach badania naukowe zastąpione zostały z jednej strony scholastycznymi rozważaniami, z drugiej zaś strony — pseudonaukowymi komentarzami aktualnych zarządzeń i decyzji gospodarczych.

Nasi ekonomiści nauczyli się, jak Lenin walczył z rewizjonizmem Bernsteina i Kautskiego, ale nie byli przygotowani do walki przeciwko rewizjonistom dostosowującym się do naszych warunków. Pojawiające się u nas różne poglądy rewizjonistyczne odzwierciedlały na ogół uprzedzenie do socjalizmu części miejskiego i wiejskiego drobnomieszczaństwa bądź ich opór w stosunku do budownictwa socjalizmu. Ich głosiciele natomiast twierdzili, że sami są zwolennikami socjalizmu, a występują jedynie przeciw pewnym przegięciom, bądź pragną usunąć lub naprawić błędy popełnione w toku socjalistycznego budownictwa".

Friss podkreśla, że chociaż znaleźli się ekonomiści-marksiści, którzy wystąpili przeciwko poglądom rewizjonistycznym, to jednak nie było naukowej, marksistowskiej analizy tych poglądów, dzięki której można by je było zdemaskować i odparować. Odczuwało się niedostatek niezbędnych danych i informacji. W konsekwencji skuteczną walkę z rewizjonizmem utrudniała niewystarczająca znajomość danych i brak opartych na nich badań oraz częściowo dogmatyczny i scholastyczny sposób rozumowania.

Oderwanie teorii od praktyki — stwierdza Friss — zaszkodziło nie tylko teorii, ale i praktyce. Prawda, że w szybkim tempie wzrastały siły wytwórcze, rozwinęły się w pełni różne dziedziny nauk technicznych i przyrodniczych, powstały nowe fabryki, zakłady, całe nowe gałęzie przemysłu, podnosił się stale, nie licząc przejściowego okresu, dobrobyt, poziom życia mas pracujących. Ale kult jednostki miał swoje szkodliwe następstwa również i w praktyce życia gospodarczego: w konsekwencji empiryzmu i subiektywizmu w polityce gospodarczej i w planowaniu pojawiły się dysproporcje i zaburzenia w gospodarce narodowej. Nie oznacza to, że kult jednostki stanowił przyczynę wszystkich kłopotów.

Friss podkreśla następnie, że usuwanie wpływów kultu jednostki stanowi również pewien proces, który nie może być przeprowadzony z dnia na dzień, bez sprzeczności, oporów, tarć i trudności.

Jeszcze dzisiaj — pisze autor — istnieją i działają niektóre następstwa przeszłości. Istnieje niedobór wykwalifikowanych ekonomistów, za mało ekonomistów zajmuje się naukową pracą badawczą. Również nie wszyscy aktywiści gospodarczy są przekonani, że tylko w oparciu o naukę można powziąć słuszną decyzję, że każda ważna decyzja powinna być poprzedzona gruntownym badaniem naukowym.

Autor konkluduje, że choć proces scalania teorii z praktyką w dziedzinie ekonomiki narodowej nie został jeszcze całkowicie zakończony, to jednak w ciągu kilku ostatnich lat zrobiono w tej dziedzinie wielki postęp i jedność teorii z praktyką wyraźnie się już kształtuje, realizuje. Friss wymienia również konkretne kroki, jakie zostały przedsięwzięte na Węgrzech w celu zastosowania naukowej analizy ekonomicznej jako podstawy zasadniczych decyzji:

Ministerstwo Pracy przygotowuje naukową ocenę systemu płac i bodźców materialnych. Ministerstwo Handlu Zagranicznego prowadzi naukowe badania koniunktur i rynków w krajach kapitalistycznych oraz efektywności handlu zagranicznego. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego zajmuje się problemem oddziaływania wzrostu stopy życiowej na kształtowanie popytu. Ministerstwo Bu-

Digitized by Google

downictwa bada kompleksowe zagadnienia związane z budownictwem, inwestycjami i planowaniem regionalnym. W Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego i w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego decyzje inwestycyjne podejmuje się na podstawie wyników badań naukowych. Ministerstwo Komunikacji i Poczty przeprowadza studia nad ekonomiką transportu.

Czerwcowy numer „Tarsadalmi Szemle" publikuje artykuł **Balinta Szabo** pt. „XV rocznica zjednoczenia dwóch partii robotniczych". Artykuł przypomina IV Zjazd Węgierskiej Partii Komunistycznej i XXXVII Zjazd Węgierskiej Partii Socjaldemokratycznej, które w czerwcu 1948 r. powzięły uchwały o zjednoczeniu obu partii. Podkreśla historyczne znaczenie tego faktu stwierdzając, że zjednoczona, rewolucyjna partia węgierskiej klasy robotniczej powstała pod znakiem zwycięstwa zasad marksistowsko-leninowskich a klęski oportunizmu. Zjednoczenie to wyzwoliło ogromne źródła energii dla budownictwa socjalistycznego.

Balint Szabo przypomina pierwsze zjednoczenie partii robotniczych na Węgrzech, po proklamacji Węgierskiej Republiki Rad w roku 1919. „Zjednoczenie było ogromnym zwycięstwem klasy robotniczej, realizacją żądań mas pracujących, przejawem tego, że rewolucyjne idee parti komunistycznej porwały masy, zmniejszył się natomiast, i to znacznie, wpływ prawicowych przywódców socjaldemokracji. Całkowite ideologiczne rozbicie reformizmu nie nastąpiło jednak, podobnie nie zostali całkowicie zdemaskowani przywódcy, którzy zdradzili klasę robotniczą. Kryło to w sobie poważne niebezpieczeństwo i wyrządziło wielkie szkody sprawie klasy robotniczej".

Szabo podkreśla, że jedność robotnicza z roku 1919, choć przestała istnieć po upadku Republiki Rad, dostarczyła cennych doświadczeń węgierskiemu i międzynarodowemu ruchowi robotniczemu.

Omawiając epokowe historyczne znaczenie zjednoczenia węgierskiej klasy robotniczej w roku 1948, autor artykułu podkreśla, jak wielką rolę odegrała jedność klasy robotniczej w roku 1956, kiedy siły kontrrewolucyjne wystąpiły na Węgrzech przeciwko władzy robotniczej.

W końcowej części artykułu czytamy m. in.:

„Ogromnego znaczenia zjednoczenia w roku 1948 nie mogą zamazać poważne błędy, jakie popełniła grupa Rakosiego i w tej sprawie. Prawda, że te ciężkie błędy i łamanie praw poczyniły znaczne szkody węgierskiemu i międzynarodowemu ruchowi robotniczemu, w istotny sposób opóźniły scementowanie byłych socjaldemokratów i komunistów, rozluźniły jedność klasy robotniczej, ale bynajmniej nie spowodowały zaprzepaszczenia osiągnięć zjednoczenia, a jedynie te osiągnięcia pomniejszyły. Partia nasza zdecydowanie potępiła i naprawiła te błędy. Przeważająca większość członków byłej partii socjaldemokratycznej — nie wyłączając tych, z którymi swego czasu tyle prowadziliśmy dysput — stoi dzisiaj niewzruszenie na platformie socjalizmu, a nawet znaczna ich część wyrosła na komunistów. Partia nasza scementowała się w walce z kontrrewolucją oraz z sekciarskim dogmatyzmem i z rewizjonizmem; całkowicie znikła wszelka linia podziału między komunistami a byłymi socjaldemokratami. Tym samym zakończył się ostateczny, jeżeli chodzi o treść polityczną, proces zjednoczeniowy, który w konsekwencji wcześniejszych błędów ciągnął się przez szereg lat. Jedność naszej partii jest dzisiaj niewzruszona, a jedyną miarą członków partii jest ich postawa zajmowana w walce i w pracy".

Opr. Jan Misiewicz

Digitized by Google

W zwierciadle prasy literackiej

(Przegląd wydarzeń kulturalnych miesiąca)

Sierpień nie należy dla kronikarza wydarzeń kulturalnych do miesięcy „łatwych“ i mimo upalnego lata okres kanikularny nie okazał się sezonem zupełnie martwym. W pismach literackich znaleźć można było nieco godnego uwagi materiału, a także parę okazji do sporów i polemik. Ciekawą i ubiegającą innych inicjatywą wykazało się „Życie Literackie“, które rozpoczęło druk cyklu wypowiedzi pisarzy pt. „Moje dwudziestolecie“, antycypującego bliską już dwudziestą rocznicę Polski Ludowej. W rozpisanej pod tym hasłem ankiecie redakcja zwróciła się do kilkudziesięciu autorów z prośbą o nakreślenie obrazu mijających dwudziestu lat z osobistej niejako perspektywy, perspektywy własnego dorobku twórczego i planów na najbliższą przyszłość. Cykl otworzyły wypowiedzi Kazimierza Wyki, Jerzego Zagórskiego i Juliana Kawalca; w następnych numerach ukazały się głosy Wilhelma Szewczyka, Tadeusza Hołuja, Juliana Przybosia i Mieczysława Jastruna.

Szczególnie interesująca, zarówno pod względem treści, jak i formy (nieco kokieteryjnie barokowej, co stanowi swoistą predylekcję świetnego historyka literatury), jest wypowiedź prof. Wyki pt. „Kraj pełen tematów“. Już na wstępie, w sposób pełen humoru i — jak na erudytę przystało — odwołując się do co przydatniejszych cytatów literackich, rzuca autor przed oczy czytelnika skontrastowany obraz „emerytalnych“ nastrojów starego Krakowa z jednej i zdumiewających przeobrażeń swego miasta z drugiej strony. Jeden cytat z „Walki z szatanem“ wystarczy, by uprzytomnić, jak dalece w owym „zagłębiu krakowskim“ wizja Żeromskiego, marzącego o „kominach fabryk i łańcuchach osad robotniczych“, które by otoczyły Kraków, dając „bezrolnej i małorolnej nędzy w ręce pracę, zamożność, wiedzę, siłę i moc pospólną“, stała się rzeczywistością. „Kraj pełen tematów nawet emerytalnym okiem widzieć się daje“ — stwierdza prof. Wyka, opisując jak to z ławki krakowskiej alei oglądać można kominy Nowej Huty i elektrownię w Skawinie „na tym właśnie garbie, gdzie Walgierz Udały miał kiedyś swoje grodziszcze“.

„Stary, rdzenny liberał, który nauczył się marksizmu (a to nie była nauka łatwa, moje dzieci znudzone) — pisze o sobie autor wypowiedzi — i nie myśli wyrzekać się wynikającego stąd trybu własnego myślenia, cóż taki człowiek? Zrozumieć nie może tych, którzy się nudzą w kraju pełnym tematów. Którzy się krzywią, z zasady wybrzydzają, którzy go przyjmują jako gotowy dar i dopiero grymaszą, ach jak kunsztownie grymaszą. Na melodię własnego pępka grymaszą“.

Interesująca jest również wypowiedź Juliana Kawalca, autora kilku sygnalizowanych swego czasu na tym miejscu książek o przemianach współczesnej wsi. „Mój literacki temat — pisze Kawalec — dotyczy myśli,

Digitized by Google

uczuć i wyobrażeń ludzi, którzy nagle ujrzeli nowe miasta obok swoich pól, i rozpoczęła się w nich wielka wewnętrzna rozmowa, która towarzyszyła i towarzyszy temu, co potocznie nazywamy awansem wsi".

„Pamięć dwudziestolecia — pisze Wilhelm Szewczyk — jest przede wszystkim pamięcią pracy, indywidualnych oraz zbiorowych wysiłków, porządkujących wszystkie dziedziny naszego życia i odczucia... Pisarze musieli angażować swoją wrażliwość we wszystkie społeczne i polityczne doświadczenia... Czemu zawdzięczam swoją własną wrażliwość na te sprawy? Przede wszystkim miejscu, w którym całe te lata przeżyłem i przepracowałem. Miejscem tym jest Śląsk, a to znaczy, że jest nim rejon z natury swej — społecznej, politycznej i ekonomicznej — najbardziej wrażliwy na wszystkie przemiany zachodzące w Polsce Ludowej. Chciałbym powiedzieć: aktywnie wrażliwy — bo to od razu tłumaczy dynamizm procesów, które w tej części kraju stworzyły wzorzec socjalistycznej pracy i współżycia..."

„Moje dwudziestolecie — stwierdza Tadeusz Hołuj — nauczyło mnie, że nie ma ucieczki od «społeczeńskich obowiązków», jak pisał Tadeusz Krępowiecki, polityk Wielkiej Emigracji, jeden z historycznych bohaterów «Królestwa bez ziemi», że teoria o osamotnieniu człowieka i literacka praktyka «outsiderów» w naszym społeczeństwie są sztuczne..."

Julian Przyboś opowiada się jako przeciwnik wspomnień, rzecznik ścisłego sojuszu pracy ze sztuką, a obu z wynalazczością. „Ścisłe przymierze sztuki z pracą zawrzeć będzie można dopiero wtedy — pisze on — kiedy homo faber posługując się narzędziami najwyższej techniki nabędzie z konieczności dyspozycji twórczych". „Poezja spełnia się wtedy — cytuje tytułowy wiersz ze swego ostatniego zbioru — gdy staje się powołaniem innych do stanu wynalazców".

Od przeszłości odcina się także, choć w inny nieco sposób, Mieczysław Jastrun, przeprowadzający surowy rozrachunek z własną twórczością z okresu mijającego dwudziestolecia: „Nikt nie jest jednolity, nikt samotny, wolny od własnych zaprzeczeń. Myśl nasza w tak wielkiej mierze przeniknięta jest i dyktowana emocją, że trzeba najpierw uwierzyć, aby zrozumieć... Ocalić wiarę to często ocalić swoją przeszłość... Ale czy wolno ocalić w sobie wiarę wbrew sobie, czy wolno z egoizmu, dla mitu wierności sobie dawnemu, poświęcać rzeczy ważniejsze?... To, co kiedykolwiek napisałem, nie liczy się dla mnie. Jak dla większości pisarzy istnieje dla mnie tylko to, co jeszcze mogę napisać, czyli sfera bliskiej nieobecności: przyszłość". Dla kogoś, kto zna, śledził i docenia zarówno artystyczny, jak i społeczny walor wielu wierszy Jastruna z tego okresu, który poeta dziś odrzuca jako obcą sobie przeszłość, jest to jednak również rozrachunek podyktowany emocją i niezupełnie sprawiedliwy. Warto — przy całym szacunku dla rzetelności postawy poety, odrzucającego z własnej twórczości to, co uznał za nie odpowiadające jego obecnej postawie — bronić w wielu wypadkach poezji autora „Rzeczy ludzkiej" przed nim samym.

A zresztą, właściwie nawet i bronić nie trzeba. Przyszłość najlepiej wykaże, które z emocji ożywiających poetę inspirowały treści najtrwalsze.

*

Ciekawe materiały przynosi ostatni (lipcowy) numer „Twórczości". Jarosław Iwaszkiewicz nowym opowiadaniem pt. „Heydenreich" poświad-

Digitized by Google

cza, czego zresztą i bez tego bylibyśmy pewni, że spoczywanie „na laurach" — w tym wypadku nagrody Ministra Kultury i Sztuki za „Sławę i chwałę" — bynajmniej nie należy do jego obyczajów pisarskich. Nowe opowiadanie bierze za temat epizod powstania styczniowego. Jego osobliwością — poza, jak zwykle u Iwaszkiewicza, wielkimi walorami narracyjnymi — jest przekorne do pewnego stopnia wyeksponowanie momentów „klasowo-internacjonalistycznych" w tym epizodzie walki powstańczej: w oddziałach armii carskiej występuję dwu oficerów-Polaków o nader nikłej świadomości narodowej, dowódcą oddziału powstańczego jest pułkownik Kruk-Heydenreich, u którego „kole w oczy" współczesnych nazwisko i pochodzenie niemieckie. Jedną z najsympatyczniejszych postaci opowiadania jest Kozak Podchaluzin, ledwie ukrywający sympatię dla powstańców. Nie ma jednak schematu w tych „antyschematach"; wszystkie postacie są żywo zindywidualizowane, a w wymowie utworu dominuje tak charakterystyczne dla Iwaszkiewicza podwójne spojrzenie na wypadki historyczne: z bardzo bliska, jak gdyby opowiadał o własnych przeżyciach, i zarazem z jakiejś dalekiej perspektywy, w której zaciera się już bezpośredni, aktualny sens i ocena wydarzeń, a zostaje tylko ich prawie beznamiętny wymiar epicki.

Do najbardziej interesujących pozycji ostatniego numeru „Twórczości" należy też wspomnienie Anny Brzozowskiej, córki autora „Legendy Młodej Polski", o sławnym ojcu, ściślej ostatnich latach jego życia i choroby we Florencji; wspomnienie napisane nader żywo i plastycznie, choć dotyczy zdarzeń, w których córka Brzozowskiego uczestniczyła jako ośmioletnia dziewczynka. Szkoda, że w numerze czytelnik nie znajduje żadnych danych o autorce wspomnienia.

Zasygnalizować wreszcie warto szkic Jana Śpiewaka o jednym z najoryginalniejszych poetów rosyjskich i eksperymentatorów poetyckich z pierwszej ćwierci naszego wieku, Wielemirze Chlebnikowie, będący zapewne wariantem przedmowy do mających się wkrótce ukazać nakładem PIW przekładów wierszy Chlebnikowa.

*

Sygnalizując wspomnienie o Brzozowskim w „Twórczości" warto odnotować także ciekawy szkic Mieczysława Sroki z ostatniego numeru „Kultury", nawiązujący do opublikowanego w swoim czasie przez to pismo artykułu L. Wudzkiego pt. „Jeszcze raz spór o Brzozowskiego". Sroka, badacz twórczości Brzozowskiego, prostuje szereg nieścisłości rzeczowych, których nie ustrzegł się w swym artykule Wudzki, zwraca przede wszystkim uwagę na dość pokaźną bibliografię prac o autorze „Płomieni", jakie się u nas ukazały w ostatnich latach (m. in. szkice Sandlera, Najdera, Maciąga, Kazimierza Wyki). Dla szerszego grona czytelników najciekawszą bodaj informacją na tle dość specjalistycznej polemiki, jaką Sroka przeprowadza z Wudzkim, jest wzmianka redakcji, powiadamiająca o przygotowującej się edycji dzieł Brzozowskiego. Nie ulega wątpliwości, że szersza dyskusja nad rolą historyczną i możliwością współczesnej recepcji dzieł tego krytyka i filozofa kultury pełny sens uzyska dopiero po częściowym choćby udostępnieniu jego prac czytelnikowi.

Digitized by Google

*

Cała prasa porusza ostatnio szeroko problemy związane z koegzystencją. Gdy chodzi o zagadnienia kultury, sprawa ma aspekt szczególny. Problemy te szeroko omawiane były na XIII Plenum KC PZPR. Pokojowa koegzystencja państw o różnych systemach i odmiennych ideologiach panujących nie może i nie powinna być równoznaczna z koegzystencją w dziedzinie samej ideologii. W jakim stopniu dotyczy to międzynarodowej współpracy w dziedzinie kultury? O tym, że istnieją tu możliwości nieporozumień, można było przekonać się na konferencji prasowej, która się odbyła w Moskwie po międzynarodowym sympozjum literatów, członków Europejskiej Wspólnoty Pisarzy (COMES), odbytym w dniach 5—8.VIII w Leningradzie. Dziennikarz z Agencji France-Presse zadał na niej pytanie, skierowane do Jean Paul Sartre'a, jakie widzi możliwości dialogu między pisarzami różnych orientacji, skoro niektórzy z nich odrzucają koegzystencję w dziedzinie ideologii. Sartre dał na to pytanie jedynie słuszną odpowiedź: aktywna koegzystencja w dziedzinie kultury — to walka poglądów. Nie o kompromis ideologiczny w niej chodzi i nie o wzajemne ustępstwa od zasad, ale o obronę własnego stanowiska. Stwierdzenie, że nie ma koegzystencji w dziedzinie ideologii, nie może zatem prowadzić w żadnym wypadku do wniosku, iż niecelowa, zbędna jest współpraca czy dyskusja twórców i w ogóle pracowników frontu ideologicznego na forum międzynarodowym, iż niecelowe jest szukanie w tych dyskusjach wspólnej płaszczyzny tam, gdzie można ją osiągnąć przy zachowaniu zasady ideologicznej pryncypialności.

Przykładem takiej, niewątpliwie owocnej i pożytecznej dyskusji było wspomniane sympozjum leningradzkie pisarzy-członków COMES, poświęcone sprawom współczesnej powieści. W spotkaniu tym — którego przebieg mogę zrelacjonować jako jeden z członków polskiej delegacji obok Jerzego Putramenta, Wilhelma Macha i Michała Rusinka — wzięła udział blisko setka pisarzy z kilkunastu krajów europejskich, w tym duże grono czołowych autorów radzieckich.

Dyskusja wykazała, że zarówno w pojmowaniu zadań i sensu nowatorskich poszukiwań, jak i w stosunku do tradycji literackiej zachodzą duże różnice między pisarzami różnych krajów, a zwłaszcza między pisarzami krajów socjalistycznych i zachodnioeuropejskich. Wykazała ona jednak również, że nie zawsze są to różnice dzielące schematycznie przedstawicieli poszczególnych literatur, że np. obok pewnych pojęć zasadniczych, wspólnych ogółowi pisarzy radzieckich, różnią się oni między sobą w wielu sprawach, dotyczących pojmowania zagadnień warsztatu artystycznego, podobnie, jak daleko idące różnice w poglądach artystycznych prezentowali ich koledzy francuscy, angielscy czy włoscy.

Dyskusja zaczęła się od dość istotnych starć, gdy chodzi o ocenę głównych nurtów żywych tradycji w prozie. Dla pisarzy radzieckich i autorów z innych krajów socjalistycznych były to przede wszystkim wielkie tradycje prozy realistycznej, podejmującej doniosłą problematykę społeczną. Jako naczelne kryterium jej przydatności wysuwano masowość odbioru, sprawdzian w szerokiej opinii czytelniczej. Nie znaczy to, by i ze strony autorów radzieckich oraz pisarzy z krajów demokracji ludowej nie formułowano uwag o potrzebie szukania nowych środków wyrazu, prawie

Digitized by Google

literatury do eksperymentu. Niewątpliwie jednak większy akcent na te sprawy, na prymat tendencji eksperymentatorskich, łącznie z odcinaniem się od „tradycjonalizmu“ prozy XIX-wiecznej, kładli np. przedstawiciele francuskiej „antypowieści“, Nathalie Sarraute i Alain Robbe-Grillet. Wiele spięć dyskusyjnych wywołała np. ocena tych nurtów prozy europejskiej, jakie wynikają z patronatu wielkich eksperymentatorów — Prousta, Joyce'a, Kafki. Inny rodzaj kontrowersji wywołał problem tzw. odpowiedzialności pisarza: czy jest to odpowiedzialność przede wszystkim o charakterze społecznym, wobec postulatów i wymagań czytelniczych, czy o charakterze indywidualnym, rozstrzygana przez pisarza w jego własnym sumieniu.

Po wstępnych przemówieniach K. Fiedina i L. Leonowa, obliczonych w dużej mierze na sprecyzowanie zasadniczego stanowiska pisarzy radzieckich i zawierających momenty, które sprowokowały repliki ich zachodnich kolegów, zasadniczy nurt dyskusji poszedł w kierunku obustronnych dążeń do odnalezienia nie tylko tego, co dzieli, ale przede wszystkim tego, co może łączyć pisarzy o różnych światopoglądach. Trzeba bowiem podkreślić, i podkreślano to niejednokrotnie w czasie dyskusji, że COMES grupuje pisarzy o poglądach różnych wprawdzie, ale na płaszczyźnie wyłączającej udział autorów wrogich, antykomunistycznych. Dyskusję tę więc ożywiał duch porozumienia, bez próby ustępstw i kompromisów ideologicznych, ale z nadzieją na znalezienie punktów stycznych. Taka właśnie dyskusja, jaka wynika z określenia roli dialogu między pisarzami, jako walki poglądów, walki ideologii, a nie „ideologicznej koegzystencji“. Niewątpliwie poważną funkcję w tym dialogu odegrały wystąpienia takich autorów jak Erenburg, Twardowski, Sartre czy Angus Wilson. Nie ulega też wątpliwości, że leningradzkie spotkanie i podjęta na nim próba dialogu na tematy literackie były przedsięwzięciem ważnym i sporo obiecującym na przyszłość, zarówno ze względu na duży udział wybitnych pisarzy, jak i na teren debaty, a wreszcie na jej moment nieoczekiwanie zbieżny z podpisaniem w Moskwie układu o częściowym zaniechaniu doświadczeń termojądrowych. Stworzyło to atmosferę sprzyjającą nie tyle może pełnemu porozumieniu w sprawach literackich, ile dobitnemu zamanifestowaniu wspólnej postawy wobec najważniejszych zagadnień rozstrzygających o losach ludzkości i jej kultury. Dała temu wyraz jednogłośnie uchwalona deklaracja zebranych w Leningradzie pisarzy.

*

Ze spraw, które w okresie wakacyjnym wywołały na łamach prasy literackiej wymianę poglądów i starcia polemiczne, wspomnieć warto o ocenie poetów tzw. „pokolenia wojennego“, ściślej zaś biorąc — grupy młodych poetów, skupionych w czasie okupacji wokół konspiracyjnego pisma literackiego „Sztuka i Naród“ i mniej lub bardziej ściśle związanych z organizacją „Konfederacja Narodu“. Polemikę — i to jak najbardziej uzasadnioną — wywołał przede wszystkim zamieszczony we „Współczesności“ szkic Zdzisława Jastrzębskiego pt. „W oczach pokolenia wojennego“, który całą sprawę stosunku do puścizny młodych, poległych w czasie okupacji poetów „Sztuki i Narodu“, postawił na najbardziej niewłaściwej i prowokującej ostry sprzeciw płaszczyźnie.

Digitized by Google

Sprawa nie jest zresztą bez antecedencji i — zabawna rzecz — przypada mi tu do odegrania rola Irzykowskiego, który lubił wołać „ja pierwszy“ i uskarżał się, że tez jego nikt nie zauważa, zaczynając później sprawę, jak gdyby nigdy nic, od pieca. Podejmując parę miesięcy temu, w jednym z ostatnich numerów „Nowej Kultury“, polemikę z piszącymi o poezji międzywojennego dwudziestolecia, wskazywałem na ryzykowny charakter tez, które na łamach „Tygodnika Powszechnego“ głosił Wiesław Szymański, autor artykułu „Sielankopisarze i barbarzyńcy“, powołujący się na krytyczne wypowiedzi młodych poetów „Sztuki i Narodu“, najzupełniej przeoczając ich ideologiczne podłoże, historyczne uwarunkowanie i po prostu fakt, że były to dość naiwne i mętne głosy dwudziestolatków, uwikłanych w spory ideowo-artystyczne epoki w sposób domagający się niewątpliwie dużego krytycyzmu przy ich cytowaniu. Błąd Szymańskiego był jednak fraszką wobec tego, jaki popełnił Jastrzębski, a przede wszystkim redakcja „Współczesności“, drukując jego artykuł. Jastrzębski bowiem, najprawdopodobniej nieświadomie, wyrządził wielką krzywdę poległym młodym poetom, a zwłaszcza Tadeuszowi Gajcemu, cytując z jego młodzieńczych tekstów w „Sztuce i Narodzie“ zdania, najwyraziściej uwidoczniające ciążące na nim wpływy ONR-owskiej frazeologii. Każdy, kto pamięta koniec lat międzywojennych, wie, że zacytowany przez Jastrzębskiego zwrot Gajcego: „...poezja dwudziestolecia była w 3/4 twórczością psychicznie obcą tej ziemi i duszy człowieka tej ziemi“, z przytoczeniem Tuwima, Słonimskiego i Leśmiana, jako tych, którzy są tego wyrazem, ze swą „ciągłą troską o «poprawność», polską poprawność“ — jest zwrotem z arsenału publicystycznego „Falangi“, „Prosto z Mostu“ i innych pism faszyzujących.

Byłoby oczywiście nonsensem dyskryminować poetów „Sztuki i Narodu“ na zasadzie ich dezorientacji politycznej. Reprezentowali oni coś więcej niż mętlik ideologiczny: reprezentowali — niezależnie od tego mętliku w młodych głowach — gorący i prawdziwy patriotyzm, poświadczony ceną najwyższą — życiem. Reprezentowali także zalążki talentów, które — gdyby nie przedwczesna śmierć — mogły się wspaniale rozwinąć. Krzywdą wobec ich bohaterstwa jest przemilczanie ich postaci, ich młodzieńczych prób poetyckich, nawet ich wypowiedzi publicystycznych. Pisać o nich, badać tę epokę trzeba. Ale badając ją i pisząc o nich, nie można być — tak jak autor artykułu „W oczach pokolenia wojennego“ — pijanym dzieckiem we mgle. Trzeba znać epokę, trzeba umieć krytycznie oceniać teksty, które się przytacza, nie wolno od pewnych tekstów się nie odciąć, nie wolno po *takich* fragmentach, jak przytoczony cytat z Gajcego, pisać, że „sądy pokolenia okupacyjnego do dziś nie straciły aktualności“ i tym zamykać artykuł niemądry, bezkrytyczny i szkodliwy.

Pisali o tej sprawie słusznie Kazimierz Koźniewski w „Polityce“ i Jan Szeląg w „Kulturze“. Obaj zwracają uwagę na absolutną bałamutność sądów, głoszonych przez młodych poetów „Sztuki i Narodu“ o literaturze międzywojennego dwudziestolecia, co więcej — na niedwuznaczne ideowe podłoże tych sądów. Poeci „Sztuki i Narodu“ nie tylko krytykowali poetów „Skamandra“ i awangardy z pozycji więcej niż wątpliwych, ale także — jak trafnie zauważa Szeląg — nie dostrzegali i nie doceniali, bo z tych pozycji dostrzec i docenić nie mogli, rewolucyjnego nurtu poezji i zja-

Digitized by Google

wiska walki klasowej w literaturze. Słusznie oponują też obaj przeciw sprowadzaniu przez Jastrzębskiego pojęcia „pokolenia wojennego poetów" do jednej ruchliwej grupki „Sztuka i Naród". „Nie rozumiem dlaczego — pisze Koźniewski — pasować na heroldów pokolenia, będącego również moim pokoleniem, Trzebińskiego czy Gajcego, młodych katolików i nacjonalistów, a nie Tadeusza Borowskiego, Karola Lipińskiego, Jana Strzeleckiego, Bohdana Czeszkę czy innych? Dlaczego głosem pokolenia ma być «Sztuka i Naród», a nie «Płomienie» czy krakowski «Miesięcznik Literacki»?... Dlaczegóż głosem pokolenia mają być tylko ci, którzy «skamandrytów» krytykowali, a nie ci — również młodzi, którzy wiersze Tuwima czy Słonimskiego w swojej konspiracyjnej prasie przedrukowywali?... Jastrzębski referując poglądy «Sztuki i Narodu» zauważa, że spośród «skamandrytów» uznawali oni jednego tylko: Jerzego Lieberta! Uwaga ta nie skłania go do jakiejkolwiek dalszej refleksji! Przecież Liebert reprezentował akurat ten sam typ twórczości poetyckiej (biorąc rzecz formalnie) co Słonimski lub Tuwim. Dlaczego jego jedynego akceptowali młodzi ze «Sztuki i Narodu»? Dlatego, że był katolikiem, katolickim poetą, przypisany był prawicy politycznej i społecznej! Cała ostra krytyka redaktorów «Sztuki i Narodu» skierowana przeciw «Skamandrowi» niewątpliwie koresponduje z gustami artystycznymi tych młodych, ale jawnie płynie ze źródeł najważniejszych: światopoglądowych — w tym wypadku ze źródeł katolickich i nacjonalistycznych".

Dziwna rzecz, że nie dostrzegł tego również Andrzej Lam, odpowiadający w imieniu redakcji „Współczesności" na list J. J. Lipskiego w tej samej sprawie. Z uporem trzyma się on dwóch jedynie aspektów: patriotycznego (poeci-żołnierze, którzy polegli w walce) i estetycznego (spór Skamander — awangarda), jak gdyby nie dostrzegając trzeciego aspektu, ideologicznego, który — wraz z tamtymi — musi być tu brany pod uwagę.

Artykuł Jastrzębskiego i słuszne sprzeciwy, jakie wzbudził, mimo woli przyczyniły się do zwrócenia uwagi na próbę szerszego przypomnienia wojennego pokolenia poetów w książce Lesława M. Bartelskiego „Genealogia ocalonych", omawianej ostatnio przez licznych recenzentów. Od czasów wojny działa u nas pewien zrozumiały i zawsze identycznie działający mechanizm psychologiczny. Wokół autorów przemilczanych, nie wydanych, rozrastać się zaczyna legenda, która stopniowo przerasta swój obiekt tak dalece, że z chwilą, gdy dana puścizna zostaje udostępniona, następuje rodzaj rozczarowania, legenda pryska i zapada na nowo spokojne milczenie wokół tych, o których przedtem dopominały się legiony publicystów i wspominkarzy. Trudno skądinąd nie uważać tego za zjawisko naturalne i pozytywne, i trudno nie uznać, że przerwanie milczenia oraz publikacja odpowiednich pozycji jest w danym wypadku najlepszym sposobem załatwienia sprawy, rodzącej legendy i kompleksy.

Nie sądzę, aby zagadnienie młodzieńczego dorobku poetów „Sztuki i Narodu" przedstawiało się inaczej. Na razie jednak znajdujemy się zdecydowanie na etapie legendy, z czego dojrzalsi zdają sobie sprawę. Już Wojciech Żukrowski w życzliwej recenzji z „Genealogii ocalonych" na łamach „Kultury" pisze oględnie, iż „pewne zastrzeżenia mogą budzić w książce Bartelskiego zbyt wysokie oceny faktów literackich czy zjawisk kulturalnych, które nam, z perspektywy lat, wydają się błahe, raczej zapowiedzi niż spełnienia". Surową i słuszną ocenę tej książki

Digitized by Google

z punktu widzenia jej braków intelektualnych, artystycznych, kompozycyjnych dał we „Współczesności" Stanisław Grochowiak w artykule „Nie spełnione oczekiwania". Recenzent słusznie zwraca uwagę, że w książce tej najzupełniej nie zsynchronizowane zostały: warstwa kronikarsko-wspomnieniowa, aspiracje krytyczno-literackie i ambicja syntezy zjawiska. Tylko w pierwszej z tych warstw dopatrywać się można pewnych godnych uwagi walorów informacyjnych, nierównomiernie zresztą rzucających światło na różne środowiska młodzieży okupacyjnej, z których jedne autor znał lepiej, inne gorzej. Klęską książki są natomiast zarówno jej ambicje krytyczno-literackie, jak i ambicje syntezy, do której stworzenia autor — jak to z uwag Grochowiaka wyraźnie wynika — nie posiadał dostatecznych danych.

Bartelski nie pomija, jak uczynił to w swoim artykule Jastrzębski, aspektu ideologicznego postaw młodych poetów „Sztuki i Narodu", dyskretnie napomyka o politycznych powiązaniach i podłożu ideowym ich poglądów artystycznych, ale nie wyciąga z tego żadnych wniosków, ani gdy chodzi o hierarchizację materiału, ani gdy chodzi o próby ocen artystycznych.

A przecież te wnioski nie tylko same się narzucają, ale zostały już swego czasu wyraźnie sformułowane, były przedmiotem ostrych, choć może zbyt powierzchownych ocen i dyskusji! Warto byłoby tu przypomnieć niektóre wypowiedzi na łamach „Kuźnicy", wykazujące, jak bardzo różnił się ciemny, metafizyczno-eschatologiczny, powikłany stylistycznie i myślowo nurt liryki poetów spod znaku „Sztuki i Narodu" od twórczości autorów, których ideowe oblicze wiązało się konsekwentnie z walką o postęp, o Polskę Ludową, demokratyczną.

Można to wszystko sprawdzić i dziś, i na pewno sprawdzić warto. Z młodych poetów okupacyjnych najczytelniejszym, najsilniej przemawiającym jest — mimo że później przerzucił się na prozę, a poezja stanowi tylko pierwociny jego dorobku — Tadeusz Borowski. Nawet największy talent poetycki lat okupacji, Krzysztof Baczyński, którego też zresztą wiele dzieliło od kolegów ze „Sztuki i Narodu", może i powinien dziś, kiedy cały jego dorobek został z pietyzmem opublikowany, być poddany, moim zdaniem, analizie krytycznej mniej fascynacyjnej, bardziej rzetelnie porównawczej, niż ta, której dokonał Kazimierz Wyka, urzeczony bogactwem tej młodzieńczej spuścizny. Nawet bowiem olbrzymi tom wierszy Baczyńskiego, największego — powtarzam — talentu pokolenia, wskazuje na jego wyraźne słabości, na przerosty estetyzmu, wielosłowia, na to, że z wierszy tych zaledwie cząstka ma szanse czytelności i przetrwania. Ta poezja ciąży nieodparcie ku przeszłości, ku estetycznym fascynacjom dwudziestolecia, nie da się porównać, gdy chodzi o zwartość, dramatyczną wymowę i siłę wyrazu nie tylko już z pierwszym zbiorem, jaki zaraz po wojnie wydał jego rówieśnik, Tadeusz Różewicz, ale nawet z tą siłą i wymową, jaką prezentują dziś dla nas młodzieńcze wiersze Borowskiego.

Zadziwiająca jest zbieżność między ideologicznym i intelektualnym stopniem dojrzałości młodych poetów lat okupacji, a trafnością ich intuicji

Digitized by Google

artystycznych. Borowski, który buntował się i przeciwstawiał nacjonalizmowi i „imperialnym" marzeniom „SiN-owców", był od nich nieskończenie mądrzejszy i dojrzalszy artystycznie. Dorobek Gajcego, Trzebińskiego czy Bojarskiego może przedstawiać się interesująco jako dokument epoki, ale doprawdy żałosne są próby tworzenia wokół niego legendy po dwudziestu latach walki o przemiany świadomości w kierunku socjalistycznym. Czym innym jest szacunek dla bohaterstwa, a czym innym trzeźwa ocena wartości ideowych i artystycznych.

Ryszard Matuszewski

Digitized by Google

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Piszą chłopi...

„Nowe pamiętniki chłopów" *) nie są już bardzo „nowe": stanowią wybór wspomnień napisanych na konkurs w roku 1955. Mimo to zachowały swą aktualność. Pisali je ludzie starszego i średniego pokolenia, mający dzisiaj 40, 50 czy 60 lat, to znaczy ludzie, którzy znali Polskę kapitalistyczną, poznali wojnę i okupację, doczekali się wyzwolenia, a dziś żyją i pracują w Polsce Ludowej.

Pamiętniki pisali rozmaici ludzie: mężczyźni i kobiety z wielu dzielnic kraju, z Ziem Zachodnich, chłopi z gospodarstw indywidualnych i członkowie spółdzielni produkcyjnych. „Żołnierz I Armii, obecny księgowy", „dawniejszy wyrobnik, obecnie naczelnik wiejskiego urzędu pocztowego", „gospodarz małorolny, dorabiający chałupnictwem", „córka i żona fornala, obecnie członek spółdzielni produkcyjnej i aktywistka wiejska" — oto anonimowi autorzy pamiętników. Ludzie o różnym wykształceniu, starsi — na ogół bez szkół, samoucy, którzy w najcięższych warunkach uczyli się czytać i pisać (i to jak pięknie pisać!), młodzi — już z wykształceniem podstawowym, czasem średnim, po szkole zawodowej, rolniczej lub oficerskiej.

Ludzie starsi wspominają swe życie w dawnej Polsce, piszą o biedzie na karłowatych gospodarstwach, o trudnym życiu rodzinnym, o ciężkiej pracy i jeszcze cięższym bezrobociu, o jakże niełatwej walce o naukę, o oświatę, o jakiś choćby najprostszy zawód.

„Pamiętam dobrze — pisze autor pamiętnika nr 613, obecnie gospodarz średniorolny w powiecie wieruszowskim — jak mając około trzech lat chodziłem w sukni uszytej ręką matki z czerwonego barchanu, gdy była już mocno brudna, matka prała mi ją, a ja siedziałem za piecem. Piec ten wymurował ojciec z cegły-surówki własnej roboty. ...Jak w piecu do chleba, tak i pod blachą paliło się z początku chrustem, a później już torfem. Węgla nie było. Poznałem węgiel, gdy miałem osiemnaście lat". „Przez okres wakacji zarobiłem kilkanaście złotych przy pasieniu gęsi... przez to mogłem skończyć drugi oddział. ...Potem, zamiast iść na dalsze studia, poszedłem paść krowy..." (str. 143—146).

A oto jak opisuje swoje dzieciństwo autorka pamiętnika nr 590, niegdyś wyrobnica wiejska, obecnie rencistka (niestety chora i samotna) w powiecie przemyskim: „W domu był wielki głód i nędza, raz na dzień się paliło i jakiejś kartoflanki matka ugotowała... Dla matki zawsze zabrakło. Czasem ojciec kupił kilogram kaszy lub kukurydzianki... To się człowiek nie najadł do syta, a troszkę głód zaspokoił" (str. 46). A potem, już po małżeństwie (w 1927 roku): „Pamiętam, jak zaraz po Wielkanocy musiał iść mój mąż do gliny, bosy, a nie było ciepło... Ile razy musiał nogi z gliny wyciągać, aby się do słońca ogrzać. Ja mu pomagałam w tej glinie... Zarobek był słaby, od tysiąca cegieł płacili 5 złotych, i to na trzech, chłop miał dwa złote, strycharz 2 złote, a odnoszak 1 złoty; jak się zrobiło 20 tysięcy cegieł,

*) Wyd. „Książka i Wiedza", Warszawa 1962. (Z przedmową Antoniego Olchy).

Digitized by Google

ło dla właściciela musiało się dać za darmo dwa tysiące cegieł, bo to była superata" (str. 53—54).

W tej biedzie był również pęd do nauki, do oświaty. Oto opowiada żona osadnika z powiatu giżyckiego (urodzona w 1905 r., 7 klas szkoły podstawowej, autorka pamiętnika nr 691): „Nauczycielem był wówczas syn gospodarza, umiejący czytać i pisać. W szkole były tylko trzy klasy, a ja... w ciągu kilku miesięcy przerobiłam wszystkie trzy klasy. Ale myślicie, że się wszystkie dzieci uczyły? U biednych ludzi to prawie wcale dzieci nie chodziły do szkoły... Jednak i dzieci bogatszych gospodarzy też dużo się nie uczyły, tylko tyle, aby mogły się podpisać" (str. 211).

Autor pamiętnika nr 292 (syn chłopa średniorolnego, później przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w powiecie biłgorajskim) opowiada, jak sam się uczył, jak z kolegą „w czasie jednych wakacji przerobiliśmy z matematyki materiał siedmiu klas szkoły powszechnej". „Byłem zmuszony — pisze dalej — całkowicie zająć się gospodarstwem. Zboże żęło się sierpem, młóciło się przeważnie cepem. Pomimo... trudnych warunków starałem się znaleźć trochę czasu w zimie, aby zająć się czytaniem. Były to lata wielkiego kryzysu gospodarczego i mimo żeśmy z matką ciężko pracowali, coraz trudniej było powiązać koniec z końcem... Materiały przemysłowe, odzież, obuwie, narzędzia rolnicze były drogie. Sekwestrator stał się stałym gościem wsi. Starzy ludzie mówili, że jeszcze takich ciężkich czasów nie pamiętają i nie umieli sobie wytłumaczyć przyczyny zła. Świadomość społeczna była niska... W zimowe wieczory starsi gospodarze często grali w karty, nieraz całymi godzinami rozprawiali o różnych strachach i złych duchach" (str. 357—359).

Oczywiście ludzie nie tylko o tym piszą, sięgają do różnych spraw. Autor pamiętnika nr 369, działacz chłopski z powiatu strzyżowskiego, daje w swych wspomnieniach bogaty obraz walk rewolucyjnych na wsi. (Autor ten zresztą pisał na konkurs jeszcze w roku 1935).

Wielu pisze o ciężkim chlebie tułaczym — na emigracji w Niemczech, we Francji, za oceanem.

Prawie wszyscy wspominają wojnę i okupację hitlerowską, wielu pisze o wrześniu 1939 r., o odpowiedzialności rządów burżuazyjnych za klęskę. To co piszą — przekreśla pokutujące jeszcze tu i ówdzie mniemanie o stosunkowo niezłej sytuacji chłopa w czasie okupacji. Autorzy piszą o ciągłych rekwizycjach, o przymusowej pracy dla urzędów cywilnych i dla Wehrmachtu, o wywożeniu na roboty do Niemiec, o prześladowaniach i masowych represjach, o ciężkim zwłaszcza losie kobiet, pozostawionych najczęściej z dziećmi bez pomocy.

Pamiętniki dają żywy obraz działalności politycznej na wsi w czasie okupacji, piszą o Batalionach Chłopskich, o AK, o Gwardii Ludowej, o partyzantce radzieckiej. W relacjach tych jasno widać szerokość zasięgu akcji, a także skuteczność walk i sabotażu partyzanckiego przeciwko okupantowi na wsi, ataki na oddziały, na intendentury wroga, na jego wiejskie zaplecze gospodarcze.

*

Przyszło wyzwolenie, powstała Polska Ludowa. „Nadeszła wiosna, ptaszki wesoło śpiewają, słońce tak miło świeci, a głowa wprost pęka od myśli: czym zasiać i gdzie zasiać" — pisze (str. 256) wspomniana już żona osadnika spod Giżycka.

Chłopi nie zapominają, jak trudne były początki: wszystko na wsi było zniszczone, pola często zaminowane, brak było nawozów, inwentarza, maszyn — wszystkiego.

Digitized by Google

Nie zapominają też sabotażu reformy rolnej, kul zza węgła, walki reakcyjnego podziemia. Praca ludzi, samopomoc — i pomoc z miasta przemogły wiele trudności. Chłopi opisują, jak wzięli się do budowy.

Ten pęd do twórczej pracy i wydajnej gospodarki, do zakładania rodzin i wychowywania dzieci — przebija w wielu pamiętnikach, pełen liryki, wigoru i optymizmu. Optymizm ten zresztą przybiera czasem i formy dość nieoczekiwane: autor pamiętnika nr. 618 tak np. kończy swoje wspomnienia: „Małżeństwo moje nie okazało się szczęśliwe. Zmarło dziecko, potem zmarła i żona. Ja natomiast nadal pracuję jako starszy księgowy. Zarabiam nieźle, dobrze mi się powodzi i mimo tych przeżyć jestem szczęśliwy" (str. 210).

„Posiadamy 8 hektary i coś arów — pisze gospodyni spod Mielca (urodzona w 1909 r., samouk) — chowamy 2 krowy i konia, i 8 bekony rocznie. Nawet najbiedniejszemu gospodarzowi nie jest tak źle, jak było ludziom przed wojną. Roboty u nas jest dosyć... Przed wojną, gdy mnie wziął bogacz do miasta, to musiałam cały dzień odrabiać. Pomimo takiej drogi już trzy razy było u nas kino, nawet bezpłatnie, i każdy mógł iść i zobaczyć. Ja i mąż byliśmy w kinie, bośmy dotychczas nigdy kina nie widzieli. Dzieci takie młode, a już bardzo dużo razy widziały kino, teatr i cyrk. Ten co ma piętnaście lat był na wycieczce w Krakowie i w Oświęcimiu, a jeszcze by kiedyś chciał jechać do Warszawy i może pojedzie. Teraz być młodym człowiekiem, to by się dobrze powodziło" (str. 802).

Prawie wszyscy autorzy piszą o awansie społecznym — swoim, dzieci i rodziny, przywiązują do niego największe chyba znaczenie. W wypowiedziach widać olbrzymi pęd do maszyny, do agrotechniki, do światła elektrycznego i radia na wsi. W kilku pamiętnikach chłopi bardzo sobie chwalą nowe ubezpieczenia, np. od pożarów, a także opiekę lekarską; z wzruszającą skromnością i wdzięcznością piszą o uzdrowiskach, w których przebywali i leczyli się — pierwszy raz w życiu obsługiwani jak pełnoprawni obywatele.

Jest kilka pamiętników o mieście, o wyjeździe młodych do miasta, do szkół; ze względu zapewne na wczesny okres (do 1955 r.) sprawa ta nie odgrywała jeszcze tak znacznej roli, jak później w życiu chłopów. W każdym razie widać w pamiętnikach, jak sprawa więzi z miastem narastała coraz bardziej, stawała się coraz ważniejsza w życiu wsi.

Kilku autorów pisze o spółdzielniach produkcyjnych, o ich osiągnięciach, a także o niedociągnięciach i trudnościach, o sposobach ulepszania zbiorowych form gospodarzenia.

Ludzie mówią szczerze, z jakąś głęboką siłą życiową i przekonaniem. Piszą przy tym pięknym językiem, językiem o niezwykłej sile wyrazu przy całej jego prostocie i czasem niezręczności. Sprawy, o których myślą, wydają się sprowadzone do podstawowych trosk ludzkich: o dziecko, o ziemię, o ziarno, o krowę. Jest to jednak tylko pozór. Bogactwo życia osobistego jest tu w rzeczywistości równie wielkie, jak w mieście. Tylko, że sprawy osobiste i sprawy społeczne ściślej może niż gdzie indziej splatają się tu w jedno, i bardziej wyraźnie niż w mieście widać ich układ i wzajemny wpływ.

Może to i anonimowość autorów (oznaczonych w książce nawet nie godłami konkursu, a numerami pamiętników) przyczynia się do tego, że traktujemy ich nieco symbolicznie, że raczej poprzez nich skłonni jesteśmy widzieć, jak się splatają „dzieje wielkie" i dni powszednie, jak sprawy osobiste i sprawy publiczne łączą się i składają na to, co tworzy naród i jego historię.

Przed prawie trzydziestu laty — w roku 1935 — ukazały się, po konkursie zorganizowanym przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, „Pamiętniki chłopów". Wstęp

Digitized by Google

do nich napisał wtedy Ludwik Krzywicki; w rok później opublikował on drugą serię „Pamiętników". Mimo obcięć, dokonanych z polecenia władz sanacyjnych, wywołały one prawdziwy wstrząs w opinii publicznej kraju. Stanowiły bowiem najprawdziwsze bo bezpośrednie świadectwo ciężkich warunków ówczesnej wsi, nędzy, braku ziemi i pracy dla milionów chłopów w ówczesnej Polsce — „matce bogatych, macosze dla biednych".

Pisał wtedy o tych pamiętnikach w czasopiśmie „Nowy Przegląd", organie teoretycznym KC KPP, Franciszek Fiedler *). Artykuł swój pod tytułem „Kryzys, z kryzysów kryzys" (sygnowany M. F.) kończył on tak: „Wieś polska w swej olbrzymiej większości to małorolni i bezrolni, i dziesiątki lat wędrówki za pracą do Warszawy, Łodzi, Zagłębia itd. nawiązały mocną nić między dzielnicami robotniczymi tych miast a pracującymi i wyzyskiwanymi warstwami wsi. Aby zwyciężyć, proletariat musi pociągnąć za sobą te warstwy, a »Pamiętniki« — tysiącem przykładów dają świadectwo, że proletariat może to zrobić". Należy „wykorzystać te »Pamiętniki« jako zbiór cennych wskazówek w realizowaniu antyfaszystowskiego frontu ludowego i rewolucyjnego, sojuszu robotniczo-chłopskiego".

Również dziś „Nowe pamiętniki chłopów" — i te najnowsze, które się ukażą w wyniku ostatniego konkursu z roku 1961 — należy szeroko rozpowszechniać, czytać i studiować. Unaocznią one każdemu, jaką rewolucyjną drogę rozwoju przebył nasz kraj. Stanowiąc bezcenny materiał z jednego z najbardziej burzliwych okresów historii, w którym dokonały się zasadnicze przemiany na wsi, w całej Polsce i w świecie, uczą one poznawać te przemiany nie tylko w ogólnych sformułowaniach polityki rolnej, postępu czy więzi robotniczo-chłopskiej, ale i w żywym, codziennym trudzie, w tym, co naprawdę nurtuje myśli i uczucia ludzi naszej szybko rozwijającej się wsi.

w.m.

*) „Nowy Przegląd" 1935 r., VI–VII, nr 8/79, str. 481–492.

Studium o brytyjskim kapitalizmie

Od czasu, gdy Marks zdemaskował mechanizm konfliktów społecznych kapitalizmu, a ruch robotniczy poniósł jego analizy do mas — ideologowie burżuazji robią co mogą, by uwolnić miły sobie ustrój od skompromitowanej nazwy. Rozumowanie jest proste: skoro „to" już nie jest kapitalizm, to „to" jest wolne od konfliktów, a więc i od walki klasowej, a więc i od perspektywy rewolucji socjalistycznej — czego się właśnie dowieść pragnęło. Temat stał się już co się zowie klasyczny; zawodowi profesorowie i nieutytułowani agenci od kapitalistycznej reklamy zalewają świat potokiem coraz to nowych „definitywnych" i „rozstrzygających" dowodów, że wczoraj to co prawda jeszcze był ten... jak go tam... kapitalizm, ale dziś to już staruszka Marksa do muzeum odnieść trzeba.

Dobrze się stało, że „Książka i Wiedza" przełożyła zwięzłą, ale bardzo wnikliwą i na rozległych studiach empirycznych opartą rozprawę Aaronovitcha *). Dobrze nie tylko dlatego, że książka Aaronovitcha zawiera wiele świeżego, na innej drodze nie-

*) Sam Aaronovitch — Klasa rządząca; Studium o brytyjskim kapitale finansowym; Książka i Wiedza 1963. Przekład Stanisława Łypacewicza.

Digitized by Google

dostępnego materiału o składzie i strukturze panującej w świecie kapitalistycznym potęgi — kapitału finansowego; dobrze także dlatego, że socjologowie polscy wciąż jeszcze nie podejmują całościowych analiz kapitalistycznego władztwa i jego następstw społecznych i krajowy rynek wydawniczy dotkliwie odczuwa brak ważnych ideologicznie analiz; dobrze wreszcie i dlatego, że marksistowska analiza współczesnego etapu kapitalizmu jest kwestią palącą i ukazanie się książki Aaronovitcha pobudzi na pewno do podjęcia wielu ważnych tematów. Szczególnie drugi i trzeci rozdział tej książki dowodzi raz jeszcze niezmierzonej płodności marksistowskiej empirii, podbudowanej marksistowską teorią.

W zgodzie z rolą, jaką książka Aaronovitcha powinna moim zdaniem w Polsce odegrać, pragnę podjąć trzy istotne problemy teoretyczne spośród wielu w niej zawartych.

PANOWANIE KAPITAŁU

Mniej więcej trzydzieści lat temu ideologowie burżuazji podnieśli krzyk: kapitaliści nie mają już u nas władzy, bo prywatnymi fabrykami zarządzają nie właściciele, ale najemni dyrektorzy. James Burnham obwieścił, że w krajach wysoko uprzemysłowionych obok właściciela akcji pojawił się zarządca kierujący bezpośrednio produkcją. Kapitalista sprawuje „już tylko" kontrolę nad uprzywilejowaniem w dystrybucji, traci natomiast kontrolę nad dostępem do środków produkcji. Własność zaś oddzielona od takiej właśnie kontroli jest, zdaniem Burnhama, „pozbawioną znaczenia fikcją" (The Managerial Revolution, London 1945, str. 83). Po paru latach wtórował już mu czołowy teoretyk socjaldemokracji, C. A. R. Crosland: „Klasyczny przedsiębiorca, tzn. właściciel-zarządca, stopniowo zanika; przy akcyjnej formie organizowania własności (...) kontrola ekonomiczna przeszła do rąk nowej klasy — nie posiadających (na ogół) zarządców. Klasa posiadająca utraciła swą tradycyjną kapitalistyczną funkcję eksploatacji techniki produkcyjnej za pomocą własnego kapitału, a skoro znikła ta funkcja, przepadła też władza" (The Transition from Capitalism, w „New Fabian Essays", London 1952, str. 37 i 38). Ostatnio w nowej formie i w mdłym apologetycznym sosie rozwinął tę teorię amerykański ekonomista Adolf A. Berle, obficie przez Aaronovitcha cytowany. Motywem centralnym tego chóralnego zgiełku jest władza: władza to wydawanie decyzji, władza ekonomiczna to wydawanie decyzji ekonomicznych, właściciele nie wydają już decyzji, więc właściciele nie mają władzy, a zatem kapitalizm nie jest kapitalizmem. Typowy mentlik, logicy mogliby wytknąć cytowanym teoretykom pospolity błąd ekwiwokacji: bierze się termin w weberowskim wydaniu i za jego pomocą „obala się" tezy Marksa, w których termin ten występuje w całkiem innym znaczeniu.

Bo cóż to jest dla Marksa władza ekonomiczna? Nic ponad możność zagarniania produktu cudzej pracy. A władza polityczna? Nic ponad ochronę przez organy przemocy państwowej tego typu stosunków, który pozwala zagarniać produkt cudzej pracy. To, czy decyzje w tej sprawie wydaje kapitalista osobiście, czy za pomocą najemnego pracownika, wynika z podziału pracy i z punktu widzenia panowania kapitalisty jest tak samo obojętne jak to, czy fabrykant sam przychodzi zabierać wartość dodatkową wytworzoną przez robotników i sam ją do rodzinnego schowka odnosi, czy też robi to za niego najemny buchalter, przekazując dochód na konto bankowe właściciela...

Na długo zanim ideologowie burżuazji „odkryli" zarządców fabrycznych, Marks dowiódł, że kierownicza rola kapitalisty-właściciela w procesie wytwarzania była tylko historycznie ukształtowaną i historycznie przejściową formą organizowania

Digitized by Google

produkcji. „Kapelmistrz wcale nie powinien być właścicielem instrumentów, na których gra orkiestra, ani też do jego funkcji dyrygenta bynajmniej nie należy troska o «płacę» pozostałych muzykantów (...). O ile praca kapitalisty nie wynika wyłącznie z kapitalistycznego procesu produkcji, a więc o ile nie przestaje istnieć wraz z kapitałem, o ile nie ogranicza się do funkcji wyzyskiwania cudzej pracy, o ile zatem wynika z formy pracy jako pracy społecznej, z połączenia wielu osób i ich kooperacji gwoli osiągnięcia wspólnego wyniku, praca ta jest tak samo zupełnie niezależna od kapitału, jak sama ta forma staje się niezależna od kapitału, z chwilą gdy rozsadzi swą kapitalistyczną powłokę. Twierdzenie, że praca ta jest niezbędna jako praca kapitalistyczna, jako funkcja kapitalisty, oznacza tylko tyle, że vulgus [ekonomista wulgarny] nie może wyobrazić sobie form, jakie rozwinęły się w łonie kapitalistycznego sposobu produkcji, jako form oderwanych i uwolnionych od ich antagonistycznego, kapitalistycznego charakteru" (Kapitał, t. III, cz. 1, str. 422).

Uwolnienie czynności zarządzania ekonomicznego od ich antagonistycznego charakteru może nastąpić dopiero w socjalizmie, ale już w łonie kapitalizmu następuje oddzielenie roli kapitalisty właśnie jako kapitalisty, czyli jako zagarniacza wyników cudzej pracy, od przejściowo złączonej z nim unią personalną trudnej i pracochłonnej roli zarządcy. Nastąpiła „przemiana rzeczywiście funkcjonującego kapitalisty po prostu w zarządcę, administratora cudzego kapitału (jakim był np. rządca feudalnego folwarku — Z. B.), a właścicieli kapitału — po prostu we właścicieli, w kapitalistów pieniężnych (..). W towarzystwach akcyjnych funkcja jest oddzielona od własności kapitałowej, a więc i praca jest zupełnie oddzielona od posiadania środków produkcji oraz od posiadania pracy dodatkowej" (tamże, str. 478 i 479). Z racji podziału pracy zarządcy są, bez względu na to, czy mają udział we własności przedsiębiorstwa, którym zarządzają — funkcjonariuszami wielkich organizacji gospodarczych; z racji struktury klasowej właściciele przedsiębiorstw są członkami klasy panującej, czyli tej, która przywłaszcza sobie cudzy produkt dodatkowy — znów bez względu na to, czy uczestniczą w podejmowaniu decyzji technologicznych lub handlowych w przedsiębiorstwie, którego zyski zagarniają.

Sprawa, zdawałoby się, jasna i nie budząca wątpliwości. Aby uwolnić miłe sercu porządki od przykrego odoru, emanowanego przez skompromitowaną nazwę, ideologowie burżuazji plączą strukturę klasową i podział pracy, panowanie i zarządzanie. W istocie panuje nie ten, kto zarządza, lecz ten, kto zagarnia dla siebie — dzięki swej własności środków produkcji — produkt społecznej pracy; pod tym zaś względem nic się nie zmieniło w krajach kapitalistycznych od czasów Marksa do dnia dzisiejszego.

Niestety, zdarza się, że marksiści przyjmują platformę dyskusji i terminologię wybraną przez ideologicznego przeciwnika i w rezultacie szukają dowodów dla swoich tez nie tam, gdzie trzeba. Taki los spotkał częściowo i Aaronovitcha. Postępuje on słusznie, gdy (str. 59) dowodzi panowania kapitalistów, wskazując, że 1% podatników angielskich uzyskało w latach 1954 i 1955 38% wszystkich dochodów i podkreślając, że jest to „dochód z **posiadania** — nie z posiadania lodówek i telewizorów, lecz z posiadania **środków produkcji**". Lub gdy stwierdza (str. 166), że władza polityczna kapitału finansowego polega nie na „podejmowaniu jednostronnych decyzji", lecz na „postępowaniu zgodnie z interesem klasowym w warunkach walki klas w ramach jednego państwa i w skali międzynarodowej". Przyjmuje wszakże platformę przeciwnika, gdy stara się dowieść, że wielcy akcjonariusze „rządzą" przedsiębiorstwem, a nie tylko nad nim panują (str. 18), że zarząd składa się z akcjo-

Digitized by Google

hariuszy (str. 22), że wreszcie „za kryterium przynależności do klasy uważamy rzeczywiste, a nie nominalne posiadanie środków produkcji (?!)" i dlatego „dyrektorzy, jako kategoria zawodowa, muszą posiadać największe pakiety akcji, uzyskiwać największe dochody i dlatego oni właśnie wydają rozkazy" (str. 42). Ostatnie zdanie jest po prostu niesłuszne, w poprzednich zaś przypadkach o tyle nieistotne dla marksistowskiego ujęcia sprawy, iż bez względu na to, czy się okaże, że najemni zarządcy mają pakiety akcji, czy nie, instytucja własności prywatnej rozstrzyga bezapelacyjnie o tym, że kapitaliści są klasą panującą, choćby i nie zarządzali bezpośrednio, lecz wylegiwali się na plaży. Stanie się to oczywiste, gdy tylko oderwiemy się od weberowskiego administracyjnego pojmowania władzy jako podejmowania decyzji, a nie jako zgodnego z interesem jednej klasy rozdziału produktu społecznego.

UWARSTWIENIE SPOŁECZNE JAKO PANOWANIE IDEOLOGICZNE

Rozważania o uwarstwieniu społecznym należą do najciekawszych partii książki Aaronovitcha i dla polskiego czytelnika szczególnie ważnych ze względu na zamęt, jaki to pojęcie u niektórych budzi. Aaronovitch słusznie wskazuje, że liczni niemarksistowscy socjologowie uprawiają teorię uwarstwiania *zamiast* teorii klas, co jest wygodne dla nich z wielu ideologicznych względów (m. in. i dlatego, że teoria klas podkreśla rozdzierające społeczeństwo konflikty, gdy teoria uwarstwienia podkreśla wspólnotę cech: wszyscy mają jakiś prestiż; i dlatego również, że teoria uwarstwienia przypisuje zróżnicowanie społeczne ludzkim opiniom, a nie ustrojowi społeczeństwa). Można by przytoczyć mnóstwo dodatkowych dowodów na rzecz tezy Aaronovitcha — choćby ostatnie „odkrycie" Seymoura Lipseta, że w Europie zachodniej podział klasowy stracił sens i został „zastąpiony" przez uwarstwienie prestiżowe.

Czy jednak istnieje jakiś fakt obiektywny, który badają socjologowie zajmujący się uwarstwieniem? Istnieje taki fakt obiektywny, którego nie dostrzega Aaronovitch, a tym faktem jest stopień panowania ideologicznego klasy panującej ekonomicznie i politycznie. Struktura klasowa, która stanowi podstawę wszelkich form panowania, nie ma „struktury hierarchicznej", nie ma „góry" ani „dołu"; kształt hierarchiczny nadaje jej dopiero ideologia klasy panującej, która po to, by utrwalić swe panowanie i skłonić poddanych do posłuchu, stara się w nieustannej propagandzie przedstawić cechy, jakie posiadają jej właśni członkowie, jako znamiona „wyższości", „lepszości", „czcigodności"; jeśli jej kryteria oceny ludzi zostaną ludziom wpojone, zyskuje ona panowanie ideologiczne. Zróżnicowanie prestiżu, jakim różni ludzie darzą innych ludzi, i wyłaniająca się stąd wizja „uwarstwienia prestiżowego" jest więc przejawem stanu walki o klasowe panowanie ideologiczne. Z tego względu badanie rozpowszechnionych w społeczeństwie wizji uwarstwienia jest ważne i pouczające także dla marksisty: informuje ono bowiem o stanie walki klasowej w sferze ideologii. Inna rzecz, gdy tę nadbudowę wysokiego piętra nad klasowymi konfliktami, daleki odblask walk klasowych przyjmuje się za strukturę społeczeństwa lub za przesłankę jego strukturalizacji! W tym wypadku mamy do czynienia z jawnym zafałszowaniem rzeczywistej kolei rzeczy. Marksiści powinni chyba wyraźnie zdać sobie sprawę, że struktura klasowa to zjawisko ze sfery ekonomicznej bazy społeczeństwa będące podstawą całokształtu społecznego życia, gdy uwarstwienie prestiżowe jest zjawiskiem ze sfery walki ideologicznej, która — zgodnie z marksizmem — stanowi produkt i nadbudowę bazy.

RUCHLIWOŚĆ SPOŁECZNA

Ruchliwości społecznej (nie wiadomo dlaczego nazwanej w polskim przekładzie wbrew przyjętej terminologii „przesunięciami społecznymi"; zaznaczmy przy okazji, że terminologia przekładu w wielu wypadkach budzi zdziwienie: dlaczego „klasa rządząca" zamiast ustalonego marksistowskiego terminu „klasa panująca", dlaczego „gestia" zamiast „zarządzanie"?!) Aaronovitch poświęca cały rozdział, wypełniony wieloma nader celnymi uwagami.

Słusznie więc Aaronovitch wskazuje na wielką teoretyczną i praktyczną wartość ruchliwości społecznej w warunkach uprzemysłowienia, która wprawia w ruch olbrzymie masy ludzkie (str. 143); słusznie też zarzuca niemarksistowskim socjologom, że umiejscawiają problematykę ruchliwości na mapie uwarstwienia społecznego, a nie struktury klasowej, dając w ten sposób wynaturzony obraz rzekomej „dynamiki" zróżnicowania społecznego; umieszczając ruchliwość na mapie uwarstwienia, które — jak zaznaczyliśmy poprzednio — jest zjawiskiem ze sfery świadomości, a nie ekonomiki, łatwo już dochodzą do jakże fałszywego wniosku, że przesłanki ruchliwości i jej zahamowań tkwią w motywacjach psychicznych ludzi, a nie w ekonomicznych, strukturalnych determinacjach ich sytuacji społecznej. Ginie wtedy klasowe uwarunkowanie losów ludzkich, a społeczeństwo kapitalistyczne ukazuje się oczom uradowanych ideologów w postaci zbioru motylków, skaczących niefrasobliwie z kwiatka na kwiatek. Słusznie zauważa Aaronovitch, że „wszelkie badania dotyczące przesunięć społecznych, a nie uwzględniające kapitału finansowego, mogą mieć tylko ograniczoną wartość" (str. 146); słusznie też powiada, iż „fakt, że wielu ludzi stawia lekarzy przed bankierami, nie znaczy bynajmniej, że lekarze w łonie klasy rządzącej stoją o stopień wyżej od bankierów" (str. 147). Badanie ruchliwości społecznej ma tylko wtedy rzeczywisty sens poznawczy, gdy umiejscowimy je na kanwie struktury klasowej, gdy badać będziemy przechodzenie z klasy do klasy, a nie z „warstwy prestiżowej" do innej „warstwy prestiżowej"; a wtedy okaże się zapewne, jak bardzo skostniała w istocie jest siatka sił klasowych w kapitalistycznym społeczeństwie, jak bezzasadny jest mit o pucybucie, który wyłącznie dzięki sprytowi został milionerem.

Do sedna sprawy dociera wszakże Aaronovitch wtedy, gdy powiada: „nawet gdyby zostało udowodnione, że odsetek przedsiębiorców pochodzących z klasy robotniczej lub z niższych warstw klasy średniej jest większy, nie zmieniłoby to w niczym istoty klas" (str. 152). Marksizm nigdy nie twierdził, że w kapitalizmie pojedynczy robotnicy nie mogą zostać kapitalistami. Nigdy też nie deklarował, że likwidacja wad organicznych kapitalizmu ma polegać na tym, by poniektóry robotnik mógł się wzbogacić i zacząć wyzyskiwać swych byłych towarzyszy. Marksizm postuluje zniesienie systemu społecznego, w którym jedni są kapitalistami, drudzy zaś są przez nich wyzyskiwani — i żadna ruchliwość społeczna, nawet ruchliwość społeczna m i ę d z y k l a s a m i, nie jest spełnieniem tego postulatu. Postulatom sprawiedliwości społecznej, głoszonym przez ruch komunistyczny, ideologowie burżuazji mogą przeciwstawić tylko jakże żałosną propozycję: „dziś ja wyzyskuję ciebie, jutro ty wraz ze mną wyzyskiwać będziesz innych".

Zygmunt Bauman

Digitized by Google

TREŚĆ

Str.

Przemówienie członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR tow. Zenona Kliszki, wygłoszone na XIII Plenum KC Partii dnia 6 lipca 1963 r. . . . 3

*

Artykuł wstępny — O rozbieżnościach między kierownictwem KPCh a międzynarodowym ruchem komunistycznym 13

Michał Hofman — Układ moskiewski 30

Ignacy Sachs — Ekonomiczne „odkrycie" krajów słabo rozwiniętych . . . 41

Adam Szeworski — O polityce zatrudnienia w rozwiniętych krajach kapitalistycznych *(Uwagi o klasowym charakterze interwencjonizmu państwowego)* 50

Jan Kleszcz — Cenna inicjatywa *(O doświadczeniach poziomej koordynacji pracy przemysłu w Bielsku-Białej)* 64

Problemy i dyskusje

Stanisław Kuziński — W sprawie międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy 75

Jan Bojańczyk — Państwowe ośrodki maszynowe — zaplecze usługowe dla rolnictwa 85

Roman Szydłowski — Dramaturgia i teatr wobec nowych zadań 94

Na łamach bratnich czasopism

„Tarsadalmi Szemle" — (oprac. **Jan Misiewicz**) 105

*

Ryszard Matuszewski — W zwierciadle prasy literackiej *(Przegląd wydarzeń kulturalnych miesiąca)* 111

Recenzje i bibliografia

Piszą chłopi... (rec. **w. m.**) 120

Studium o brytyjskim kapitalizmie (rec. **Zygmunt Bauman**) 123

Digitized by Google

Nowe drogi

R.R.

10 (173)

PAŹDZIERNIK - 1963

Digitized by Google

Digitized by Google

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

10 (173)

PAŹDZIERNIK 1963

ROK XVII

Digitized by Google

Druk RSW „Prasa", Warszawa, Al. Jerozolimskie 125
Zam. 1450 — L-80. Podpisano do druku 26 IX.1963 r.

Digitized by Google

Dwadzieścia lat budownictwa ludowej obronności

MARIAN SPYCHALSKI

Walka narodu polskiego w latach drugiej wojny światowej pod kierownictwem klasy robotniczej z jej marksistowsko-leninowską partią na czele o społeczne i narodowe wyzwolenie dostarcza nowych, oryginalnych dowodów nieuchronności praw rozwoju naszej epoki, rozwoju społeczeństwa na drodze do socjalizmu. Ogólne prawa rewolucji proletariackiej odkryte przez naukę marksizmu-leninizmu, zastosowane w praktyce przez klasę robotniczą ZSRR i jej partię pod kierownictwem wielkiego Lenina, przejawiają się w całym bogactwie szczegółowych form, w jakich rewolucja i zwycięstwo klasy robotniczej na czele mas ludowych dokonują się w społeczeństwach, które wkroczyły, wkraczają i wkraczać będą na drogę odkrytą, utorowaną i nadal torowaną przez pierwszy kraj rewolucji proletariackiej, pierwszy kraj epoki zwycięskiego socjalizmu — kraj komunistycznej perspektywy całej ludzkości.

W coraz bogaciej rozwijającą się epokę socjalizmu wnosi historyczny wkład również polska rewolucja socjalistyczna. Po przeszło 60 latach rozwoju i walk polskiego marksistowskiego rewolucyjnego ruchu stanął on wobec niezwykle trudnej sytuacji nie tylko polskiej klasy robotniczej, ale całego narodu polskiego. W planach hitlerowskich naród nasz skazany został na zagładę jako jeden z pierwszych. Uwolnić go od tej groźby mógł tylko polski marksistowsko-leninowski ruch rewolucyjny opierający się na ruchu międzynarodowym, na jego głównej i jedynej, ale jakże potężnej już w te lata sile — ZSRR, najbardziej konsekwentnie antyfaszystowskiej, antyhitlerowskiej, antyimperialistycznej i antywojennej.

Ta sytuacja wycisnęła piętno na formie naszej rewolucji, na jej zwycięstwie. Sprawy narodowego i społecznego wyzwolenia splotły się niepodzielnie. Partia marksistowsko-leninowska — Polska Partia Robotnicza odrodziła się nie tracąc nic z rewolucyjności swych poprzedniczek: SDKPiL, KPRP i KPP, a zyskując dodatkowe cechy — cechy partii wyzwolenia już nie tylko klasy robotniczej, mas pracujących, ale całego narodu. I cel swój chciała i mogła osiągnąć opierając się na powszechnej rewolucyjnej walce wyzwoleńczej całego narodu z jednej strony, a z drugiej — na międzynarodowych siłach rewolucyjnej klasy robotniczej, na rozstrzygającej, decydującej walce pierwszego kraju rewolucji socjalistycznej — ZSRR z najdzikszym z dotychczas znanych przejawów imperializmu i kapitalizmu, jakim był faszyzm w ogóle, a hitleryzm w szczególności.

Sprawa odrodzenia partii i jej działanie organicznie wiąże się z walką wyzwoleńczą narodu polskiego, z przebiegiem tej walki i pokierowaniem nią przez partię. A podjęcie sprawy wyzwolenia przez ruch rewolucyjny, przez same masy — jest nieodłączne od walki zbrojnej i od zorganizowania sił zbrojnych polskich mas ludowych.

Digitized by Google

Obchodzimy dwudziestolecie Wojska Polskiego jako dwudziestolecie wielkiej pracy partii w dziedzinie obronności, widząc w powstaniu naszych ludowych sił zbrojnych szczególny etap na drodze polskiej rewolucji, wydarzenie o poważnym znaczeniu dla jej zwycięstwa. Lata walki z hitlerowskim okupantem były jakby powtórzeniem w wielkim skrócie jeszcze raz, w ciągu paru lat, przeszło sześćdziesięcioletnich dziejów rozwoju polskiego ruchu rewolucyjnego — od zalążków kółkowych partii do partii działającej w warunkach najtrudniejszych, a jednocześnie wyjątkowych. Partia, która wskutek prowokacji została w 1938 r. rozwiązana i poniosła ogromne straty, odrodziła się w ciągu dosłownie dni na terenie większości kraju, w bastionach klasy robotniczej i rewolucyjnego ruchu chłopskiego oraz w rewolucyjnej Stolicy. Było to zjawisko w dziejach ruchu robotniczego nowe. Mimo całego terroru hitlerowskiego okupanta i faktycznego współdziałania z nim polskiej reakcji w prześladowaniu komunizmu, wyrosła partia, która poprowadziła działalność nie tylko polityczną.

Wiadomo, że w okresie wojny politykę trzeba prowadzić również, a nawet głównie, środkami militarnymi i właśnie partia po kilku zaledwie tygodniach swego istnienia podjęła działania militarne i rozwinęła je w ciągu trzech lat od drobnych zalążków walk partyzanckich, od pierwszego boju pod Lenino pierwszej regularnej jednostki — dywizji kościuszkowskiej — do zwycięskiego udziału w walkach o Berlin, o wyjście nad Łabę i o wyzwolenie stolicy sojuszniczej Czechosłowacji — Pragi; od drobnych, organizowanych w kraju oddziałów partyzanckich liczących po kilkunastu gwardzistów i dywizji o dziesięciu tysiącach żołnierzy, sformowanej na bratniej ziemi radzieckiej — do przeszło czterechsettysięcznego wojska.

Nigdy celem samym w sobie nie było dla partii wojsko ani działanie militarne, lecz wyzwolenie z hitlerowskiego jarzma, zwycięstwo ustroju socjalistycznego, wniesienie wkładu w rozgromienie sił ucisku i wojny. Doświadczenie jednak nauczyło klasę robotniczą — i to znowu oznacza wzbogacenie przez ZSRR teorii i praktyki rewolucji socjalistycznej — że nie wystarczy uwolnić się od kapitalizmu, od klas wyzyskiwaczy, lecz że nowy ustrój musi być zdolny się obronić, bo kapitalizm nie zostaje i nie może zostać obalony od razu we wszystkich krajach i zaciekle walczy z nowym ustrojem. Budując nowy ustrój, kierując główny wysiłek na rozwój gospodarki, kultury, techniki i polepszenie warunków bytu mas pracujących nie można więc zaniedbywać sprawy zorganizowania i umocnienia obronności kraju. Toteż kwestia ludowej obronności Polski w całej wielkiej dotychczasowej pracy partii i w planach działania na przyszłość nie wypada i nie może wypaść z pola widzenia. Przed 20 laty głównym dla partii zagadnieniem — którego rozwiązanie dało w wyniku ogromny dorobek nie tylko w dziedzinie obronności, lecz także w zakresie dalszego kształtowania się losów kraju — było niedopuszczenie do wyniszczenia narodu, wytknięcie prawidłowego kierunku działania mającego na celu narodowe i społeczne wyzwolenie oraz prawidłowe powiązanie tego działania z akcjami wewnętrznych i międzynarodowych sił wolności, postępu i socjalizmu. Dziś głównymi celami strategicznymi naszej partii, w pełni odpowiadającymi dążeniu wszystkich bratnich partii marksistowsko-leninowskich, są: zapewnienie dalszego socjalistycznego rozwoju w warunkach

Digitized by Google

pokoju, walka o pokój oraz osiągnięcie całkowitego zwycięstwa w tej walce.

I jak przed 20 laty ludobójczy hitleryzm, tak dziś na drodze do osiągnięcia naszych celów stoi światowy imperializm, zaciekły wróg postępu i wolności narodów. Dla urzeczywistnienia swych zbrodniczych celów, dla utrwalenia swego panowania agresywne siły imperializmu gotowe są bowiem do jeszcze bardziej ludobójczych poczynań, nie cofając się przed perspektywą unicestwienia setek milionów ludzi w ogniu wojny termonuklearnej. Realna sytuacja daleka jest jednak od możliwości wcielenia w życie zbrodniczych zamierzeń najbardziej agresywnych sił imperialistycznych czy to ze strony bońskich amatorów agresji i militarystów, czy innych agresywnych sił NATO, choć dysponują one potężnymi, groźnymi środkami. Inny jest dziś układ sił niż wówczas, gdy niełatwo było przewidzieć, że damy sobie radę. Dziś działają potężne i zorganizowane siły antywojenne, siły antyimperialistyczne z ich mocnym trzonem — głównym krajem socjalizmu, pierwszym w dziejach państwem wyzwolonych robotników i chłopów, Związkiem Radzieckim, i skupionymi wokół niego bratnimi krajami socjalistycznymi, z tak potężnymi sojusznikami, jak klasa robotnicza całego świata, której walka godzi coraz mocniej w panowanie monopoli nawet w jego zdawałoby się niewzruszonych bastionach, jak dążenia i walka narodów dopiero co wyzwolonych i wyzwalających się z okó w kolonializmu.

W tych warunkach możliwe jest poskromienie zapędów imperialistycznych sił wojny i agresji. A jednocześnie zupełnie realnie rysuje się perspektywa triumfu socjalizmu nad kapitalizmem bez wojen, lecz w drodze zwycięskiego współzawodnictwa na polu rozwoju ekonomiki, kultury, nauki i techniki. Toteż zasadniczą linią polityczną, celem strategii politycznej naszej i bratnich partii marksistowsko-leninowskich jest zapewnienie zwycięstwa socjalizmu na tej właśnie pokojowej drodze. Jednocześnie utrzymanie i utrwalenie pokoju leży w najlepiej rozumianym interesie mas pracujących całego świata, narodów wyzwolonych i wyzwalających się spod jarzma kolonializmu, całej ludzkości. Dlatego w walce o pokój wokół partii komunistycznych i robotniczych kierujących się w swej polityce zasadami twórczego marksizmu-leninizmu skupiają się wszystkie postępowe, demokratyczne siły świata, coraz bardziej izolując od reszty ludzkości najbardziej agresywne i awanturnicze koła imperialistyczne.

Jedność antyimperialistycznego frontu sił pokoju i postępu oraz wzrastająca izolacja sił wojny i agresji — takie są nieuchronne prawa rozwoju współczesnej rzeczywistości. I historia walk pierwszego kraju socjalizmu z hitlerowskimi barbarzyńcami, dzieje naszej walki i wszystkich miłujących wolność krajów, w tym tak wielkiego kraju i narodu, jak Chiny, dowodzi, że dzięki jedności sił antyfaszystowskich udało się wówczas odizolować najbardziej wściekłe siły imperializmu, że dzięki temu zwyciężyliśmy w najtrudniejszych warunkach. Dziś mamy warunki o wiele bardziej sprzyjające zwycięstwu w walce o pokój i socjalizm, dziś jedność postępowych sił świata nabiera jeszcze większego znaczenia.

Dążenie do zapobieżenia rozpętaniu przez imperialistów wojny, zdawanie sobie sprawy z realności walki o pokój, o współistnienie państw

Digitized by Google

o różnych ustrojach nie oznacza zamykania oczu na fakt, że pokój, aczkolwiek możliwy, nie został jeszcze zapewniony. Współczesny imperializm nie zmienia swej wilczej natury i wszelkimi środkami stara się przeciwdziałać nieuchronnym społecznym procesom rozwoju ludzkości, narastającej walce klasy robotniczej i mas ludowych, walce narodów uciskanych o swe wyzwolenie, zupełnemu rozpadowi przeżytego ustroju. Najbardziej agresywne i awanturnicze koła imperialistyczne wciąż jeszcze się łudzą, że rozwój ten uda im się powstrzymać siłą zbrojną.

Strategia wojenna imperializmu główny swój cel upatruje w wytworzeniu takiej sytuacji, w której by agresja przeciwko krajom socjalistycznym dawała szanse powodzenia, czyniła realne zwycięstwo nad socjalizmem w drodze przemocy zbrojnej. Toteż jednym z podstawowych czynników naszej walki o pokój musi być kształtowanie wręcz odwrotnych warunków, a mianowicie takich, w których imperializm nie mógłby mieć żadnych szans na osiągnięcie swych celów także w drodze agresywnej wojny. Wymaga to istnienia i rozwijania potężnych sił obronnych socjalizmu, budowy i umacniania obronności krajów socjalistycznych, która organicznie wiąże się z bezspornymi osiągnięciami naszego ustroju w dziedzinie rozwoju ekonomiki, techniki i kultury.

I takie siły obronne istnieją. Stworzone zostały one przy decydującym udziale pierwszego kraju socjalizmu, Związku Radzieckiego, przy wkładzie sojuszniczych krajów budujących socjalizm. Ta właśnie potęga, ta uwielokrotniona jednością siła gospodarcza, polityczna i obronna wspólnoty sojuszniczych państw socjalistycznych odgrywa zasadniczą rolę w walce o pokój, stwarza, wbrew usiłowaniom najbardziej awanturniczego odłamu sił imperialistycznych, przesłanki dla zachowania i utrwalenia pokoju. Potęga ta, wbrew poglądom głosicieli awanturniczych i pseudorewolucyjnych haseł, doprowadziła do zawarcia Układu Moskiewskiego o ograniczeniu prób z bronią jądrową. Ona stanowi realną podstawę walki o zaprzestanie wszelkich doświadczeń jądrowych, o zawarcie paktu o nieagresji między państwami Układu Warszawskiego a NATO, o zakaz broni jądrowej, o powszechne i całkowite rozbrojenie, rozwiązanie problemu Berlina zachodniego i podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami, słowem — o dalsze posunięcia zmierzające do eliminacji nie tylko groźby „gorącej wojny", lecz również „zimnej wojny".

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, opierająca się w swej polityce i działalności zarówno na ogólnych, odkrytych przez Marksa, Engelsa i Lenina prawach upadku kapitalizmu i zwycięstwa rewolucji proletariackiej, jak i na coraz dokładniej zbadanych prawach i właściwościach rozwoju ustroju socjalistycznego, w tym i na specyficznych przejawach tych praw w Polsce, uwzględniająca konkretne warunki walki o pokój i socjalizm w skali międzynarodowej, skupia główne siły społeczeństwa na froncie gospodarczym, na froncie ogólnego rozwoju kraju. Zarazem w pełni jednak uwzględnia ona wnioski wynikające z konieczności wnoszenia przez Polską Rzeczpospolitą Ludową optymalnego wkładu we wspólny system obronny bratnich państw socjalistycznych.

Obchodzimy 20-lecie Wojska Polskiego nie tylko jako rocznicę zdarzeń dziejowych o zasadniczym znaczeniu dla dokonania przełomowego zwrotu ku lepszej przyszłości w historii naszej klasy robotniczej, mas ludowych i całego narodu, lecz przede wszystkim dla podkreślenia wagi i znaczenia

Digitized by Google

naszej ludowej obronności na cały nadchodzący okres historyczny — dopóty, dopóki siłom postępu i pokoju nie uda się usunąć z życia ludzkości rodzonej przez imperializm groźby wojen agresywnych. Kierujemy swą uwagę ku zwrotnym momentom historii, aby uczyć się na doświadczeniach i uczyć młode pokolenia unikać popełniania błędów dziś, dostrzegać prawidłowo perspektywę przyszłości i realnie kształtować działanie dla jej realizacji.

W związku z 20-leciem budowy i rozwoju naszych sił zbrojnych partia zwraca uwagę, że podjęta przed dwudziestu laty sprawa obronności narodu pozostaje ciągle aktualna, że jest ona dziś sprawą każdego członka partii, każdego prawego obywatela.

W czasie okupacji, w sytuacji określonej przez powszechne dążenie mas ludowych do rozwiązania zasadniczego problemu wyzwolenia i stworzenia bezpieczeństwa kraju, wyrosła rola partii jako organizatora i kierowniczej siły w realizacji stojących przed narodem zadań, organizatora i przywódcy zbrojnej walki wyzwoleńczej.

W obecnym okresie, nieporównywalnym pod zasadniczymi względami z owymi czasami, najszersze masy jednoczą się coraz pełniej, coraz bardziej świadomie wokół programu rozwoju kraju do socjalizmu, wokół postępowych sił politycznych narodu, których trzon stanowi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Jednocześnie rozwija się i umacnia to zakotwiczone w okresie okupacji łączenie się mas narodu w imię wielkiej sprawy powszechnej, ludowej obronności. Opierając się na tej bazie społecznej, partia dokonała olbrzymiej pracy również nad umacnianiem i rozwojem obronności kraju.

Praca ta nie jest i nie może być jeszcze zakończona. Przewaga sił obronnych socjalizmu i pokoju nad imperialistycznymi siłami agresji i wojny musi być, z przytoczonych już wyżej względów, utrzymywana i rozwijana przez długi jeszcze prawdopodobnie okres historyczny.

Tak więc w pracy nad nie rozwiązaną przez klasy wyzyskujące, a podjętą i rozstrzygniętą przez masy pracujące z marksistowsko-leninowską partią na czele, sprawą obronności kraju wyraźnie zarysowały się do chwili obecnej trzy zagadnienia: walka o wyzwolenie i stworzenie podstaw bezpieczeństwa kraju, walka o umocnienie obronności w okresie powojennego dwudziestolecia oraz dalsze zadania w tej dziedzinie i perspektywa ich realizacji.

*

Wyzwolenie kraju, uratowanie narodu przed grożącym mu fizycznym unicestwieniem — oto zasadnicze, główne i najpilniejsze do realizacji zadania w momencie, gdy kraj nasz znalazł się pod okupacją hitlerowską w wyniku klęski wrześniowej spowodowanej zbrodniczą i głupią, antyludową i antynarodową polityką polskich klas posiadających.

Świadomość tych zadań była powszechna w narodzie, a coraz bezwzględniejszy terror okupanta wzmagał jedynie wolę walki o ich realizację.

W tej sytuacji potrzebą społeczną stawało się nadanie tej walce zorganizowanych form, złączenie samorzutnych aktów oporu wobec okupanta, sabotażu, dywersji gospodarczej w jeden nurt, wzbogacenie go nowymi, coraz wyższymi formami i kierowanie we właściwe łożysko.

Digitized by Google

Tej sprawy nie mogły i nie chciały podjąć klasy reakcyjne. W ich interesie leżała restytucja burżuazyjno-obszarniczej Polski. Dążyły one zatem do pozbawienia szerokich mas możliwości samodzielnego udziału w walce wyzwoleńczej w celu niedopuszczenia do uzyskania przez nie wpływu na kształtowanie się dalszych losów narodu.

Jednocześnie powszechne było zrozumienie, iż naród polski musi w swej walce wyzwoleńczej znaleźć pomoc i współpracę niezawodnego sojusznika. Konieczność oparcia się na przymierzu ze wszystkimi antyfaszystowskimi siłami w świecie, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, prowadzącym od czerwca 1941 r. bohaterską walkę przeciwko hitlerowskiej Rzeszy, stawała się coraz wyraźniejsza. Powszechne zrozumienie tej konieczności i wyciągnięcie stąd odpowiednich wniosków dla politycznego i militarnego powiązania walki wyzwoleńczej narodu polskiego z walką prowadzoną przez narody radzieckie stawało się potrzebą społeczną.

I tej sprawy, rzecz jasna, reakcja nie mogła i nie chciała podjąć ze względu na swe klasowe interesy.

Jedynie nowe, postępowe siły społeczne, klasa robotnicza i sprzymierzone z nią wszystkie warstwy pracujące mogły i musiały zaspokoić te obie potrzeby społeczne, mogły i musiały wkroczyć na arenę walki wyzwoleńczej i stanąć na jej czele. Masy te musiały mieć odpowiadające ich dążeniom i potrzebom kierownictwo, jasno widzące perspektywę walki, opierające się w swym działaniu na naukowej analizie rzeczywistości i na naukowym przewidywaniu rozwoju wydarzeń.

Odrodzona, jak legendarny Feniks z popiołów, partia wyrosła więc z najgłębszych potrzeb narodu, a jej program był skonkretyzowaniem dążeń i pragnień najszerszych mas. Na tym podłożu kształtowała się przodująca rola partii, następowało skupianie się wokół niej i kierowanej przez nią walki wyzwoleńczej coraz szerszych postępowych sił społecznych.

Wyrazem uznania tej kierowniczej roli partii, przyjęcia jej programu przez masy za swój, był szybki rozwój walki wyzwoleńczej i jej form, włączanie się do niej coraz to nowych, patriotycznych, postępowych odłamów społeczeństwa.

Ten proces jednoczenia się wokół partii umożliwił organizacyjne ukształtowanie demokratycznego frontu narodowego, powołanie do życia podziemnego parlamentu ludu polskiego — Krajowej Rady Narodowej, oraz utworzenie Armii Ludowej, której trzonem stała się zorganizowana przez partię Gwardia Ludowa i w której skład weszło wiele innych demokratycznych oddziałów i organizacji zbrojnych.

Ten proces wyrażał się jednocześnie w kurczeniu się wpływów reakcji, w wyzwalaniu się spod tych wpływów coraz większych odłamów obałamuconej części społeczeństwa, w przechodzeniu na pozycje walki wyzwoleńczej całych oddziałów organizacji zbrojnych podporządkowanych burżuazji — Batalionów Chłopskich, a nawet Armii Krajowej, które nie chciały ani „stać z bronią u nogi", ani prowadzić tylko „walki ograniczonej".

Zmuszało to jednocześnie reakcję do częściowego przynajmniej zrywania z biernością, aby w ten sposób zapobiec swej nieuchronnie postępującej izolacji w społeczeństwie. Nigdy jednak nie zmieniła ona swego wrogiego stosunku do sił postępu, wciąż wzmagała propagandę zohydza-

Digitized by Google

jącą Polską Partię Robotniczą i Związek Radziecki, nawoływała do mordów bratobójczych i organizowała je.

Toteż jedną z największych krzywd wyrządzonych przez reakcję była, obok cierpień ofiarnych ludzi i marnotrawstwa krwi, krzywda tej części uczciwych Polaków, którą udało się wykoleić, pozbawić udziału w zwycięstwie, tak jak jedną z największych zasług partii było jednoczenie uczciwych, budowanie jedności nie znanej w dziejach.

Niezmiernie ważne zadanie na drodze realizacji przez partię programu walki wyzwoleńczej — stworzenie ludowej siły zbrojnej — było niezwykle trudne. Starały się to udaremnić zarówno okupant, jak i rodzima reakcja. Niesłychanych trudności przysparzał brak wojskowo wyszkolonej kadry oraz uzbrojenia.

Mimo to, dzięki ofiarnej, pełnej poświęcenia pracy najlepszych ludzi partii, ludowe siły zbrojne w kraju — Gwardia, a potem Armia Ludowa formowały się i rozrastały w szybkim tempie, walka wyzwoleńcza w kraju przybierała coraz wyższe formy aż do przejawów powszechnej wojny partyzanckiej włącznie. Coraz ściślej i skuteczniej wiązały się akcje operacyjne i taktyczne z walką radzieckiej partyzantki, z decydującymi o wyniku wojny działaniami Armii Radzieckiej oraz walczących ramię w ramię z nią polskich regularnych oddziałów wojskowych.

Ten rozwój świadczył o bankructwie reakcyjnej teorii, że w Polsce nie ma sprzyjających warunków terenowych do wojny partyzanckiej na szerszą skalę. Warunki te tworzyła postawa ludności, stanowiąca dla ludowych partyzantów swoisty „las ludzki" — zaplecze, dzięki któremu można było prowadzić szerokie, przechodzące w wojnę partyzancką działania.

Przebyta droga walki polskiej partyzantki ludowej — to cały etap historyczny, który prowadził:

— od wyruszenia w pole z Warszawy w maju 1942 r. 14-osobowego oddziału partyzanckiego, przez organizację i walki dziesiątków oddziałów partyzanckich do liczącej 16 brygad prawie 60-tysięcznej Armii Ludowej, głęboko zrośniętej z najszerszymi masami, posiadającej bogate doświadczenia bojowe, zahartowanych w walkach żołnierzy i dowódców;

— od dwóch pociągów wykolejonych przez pierwszy oddział partyzancki Gwardii Ludowej, przez zorganizowane zmasowane uderzenia na linie komunikacyjne i łączność wroga na wybranym obszarze w określonym czasie, według z góry przyjętego planu, wiążącego te działania operacyjnie z działaniami partyzantki radzieckiej i bojami toczonymi przez Armię Radziecką oraz walczące ramię w ramię z nią polskie regularne ludowe siły zbrojne — do ogólnej sumy około 500 wykolejonych transportów;

— od potyczek pojedynczych, niewielkich oddziałów do wielkich bitew 1944 r., w których brało udział ogółem około 10 tysięcy partyzantów stawiających czoła jednostkom hitlerowskim odpowiadającym sile ośmiu dywizji;

— od pojedynczych uderzeń na posterunki policji i żandarmerii przez zaplanowane akcje z dokładnym wyliczeniem sił własnych i rozpoznaniem słabych punktów nieprzyjaciela — do wiązania w walce całych regularnych dywizji, zmuszenia okupanta do utrzymywania w pogotowiu sił równoważnych blisko 400 batalionom, do wyzwolenia całych obszarów kraju od okupanta.

Digitized by Google

Wraz z tym procesem rozwoju rewolucyjnego ruchu partyzanckiego, nasilania się działań na froncie okupowanego kraju zachodziły przemiany w świadomości społecznej. Gruntowało się uznanie roli partii jako kierownika w walce o nową Polskę, wolną nie tylko od obcego najeźdźcy, lecz również od niesprawiedliwości społecznej, wyzysku człowieka przez człowieka, zacofania gospodarczego i kulturalnego, o Polskę żyjącą w przyjaźni z narodami socjalistycznego Związku Radzieckiego, ze wszystkimi ludami miłującymi wolność i postęp. Wzrastało zrozumienie, że tylko w takiej Polsce możliwe jest szczęście człowieka pracy i że tylko taka Polska może być państwem zdolnym do życia i do obrony swej niepodległości.

W jeden nurt zlewało się działanie komunistów polskich walczących w kraju i przebywających poza jego granicami. Mimo braku zorganizowanej łączności ta jedność działania miała swe źródło w jedności idei marksizmu-leninizmu. Wszędzie — czy to we Francji, czy w Jugosławii, Czechosłowacji czy też innych krajach — komuniści polscy skupiali wokół siebie patriotyczne, postępowe kręgi emigracji polskiej i włączali się aktywnie w walkę toczoną przez narody z hitlerowskim agresorem.

Największe oczywiście znaczenie miała działalność komunistów polskich, których losy wojny rzuciły na ziemię pierwszego i jedynego wówczas kraju socjalizmu, Związku Radzieckiego. W rezultacie ich inicjatywy, wspartej pomocą rządu radzieckiego, strategiczno-polityczna koncepcja frontu walki narodu polskiego zyskała i ten tak ważny, decydujący o szybkim zorganizowaniu sił zbrojnych element, jakim były polskie ludowe regularne oddziały wojskowe. Walcząc ramię w ramię z radzieckimi towarzyszami broni przeciwko wspólnemu wrogowi zdobywały one doświadczenie bojowe, uczyły się jednocześnie w praktyce umiejętności współdziałania z oddziałami regularnej armii sojuszniczej.

O skali wysiłku komunistów polskich i powstałego z ich inicjatywy Związku Patriotów Polskich oraz wydatnych rozmiarach pomocy radzieckiej świadczy między innymi szybkie tempo budowy regularnych polskich sił zbrojnych na terenie ZSRR. Zorganizowana w maju—lipcu 1943 r. 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki przekształciła się na przełomie 1943/1944 r. w wyższy związek taktyczny. Był to 1 Korpus Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR rozwinięty następnie w maju 1944 r. w 1 Armię Polską w ZSRR, która w lipcu, w momencie wkroczenia na teren kraju, liczyła już ponad 100 tysięcy żołnierzy. Stan bojowy regularnych jednostek polskich działających na froncie wyniósł w lipcu 1944 r. przeszło 540% stanu z października 1943 r.

Z chwilą wyzwolenia pierwszych terenów Polski rozpoczęła się decydująca faza wielkiej batalii o siły zbrojne, będące jednym z zasadniczych elementów naszej rewolucji. Szybką i poważną dalszą rozbudowę Wojska Polskiego jako nowoczesnej armii utrudniały nie tylko niezmiernie ciężkie warunki obiektywne, brak własnego zaplecza gospodarczego i technicznego oraz szczupłość zasobów ludzkich, lecz również ostry, nie przebierający w środkach opór reakcyjnych klas społecznych. W swych planach odzyskania rządów w kraju liczyły one przede wszystkim na utrzymanie wojska pod swymi wpływami. Toteż usiłowały one uniemożliwić mobilizację, rozsadzić siły zbrojne od wewnątrz, wyobcować je ze społeczeństwa, kierując cały ogień swej plugawej i zakłamanej propagandy przeciwko woj-

Digitized by Google

sku, przeciwko ludowym partyzantom i żołnierzom Armii Polskiej w ZSRR. Reakcja liczyła na to, że klasie robotniczej, masom pracującym nie uda się bez dostatecznej własnej kadry oficerskiej i podoficerskiej stworzyć wojska, a sięgnięcie do pomocy radzieckiej w tym zakresie nie będzie możliwe, gdyż żołnierz polski nie zechce szkolić się i walczyć pod dowództwem radzieckich oficerów.

Ta robota reakcji załamała się dzięki zdecydowanej, świadomej postawie mas pracujących, kierowanych przez Polską Partię Robotniczą, która swą dotychczasową działalnością, swą odwagą, poświęceniem i umiejętnością naukowego przewidywania zaskarbiła sobie głębokie zaufanie mas społecznych.

Sformowano oddane ludowi, sprawie demokracji i socjalizmu wojsko, wytrącono reakcji z rąk to, na co najbardziej liczyła: siłę, która miała dać jej władzę.

Polski robotnik, chłop i inteligent pracujący stanęli ławą w szeregach nowo powstających sił zbrojnych. Nie do utrzymania stała się postawa bezczynna, a tym bardziej skierowana przeciwko siłom wyzwolenia, siłom postępu. Braki materialne i wyposażeniowe zostały zlikwidowane dzięki ogromnej pomocy Związku Radzieckiego. Do dyspozycji władz polskich oddano doświadczonych w boju radzieckich generałów i oficerów, w tym wielu Polaków z pochodzenia. Jednocześnie kierownictwo partii powzięło już w listopadzie 1944 r. uchwałę o skierowaniu do organizujących się na wyzwolonych terenach szkół i kursów oficerskich 10 tysięcy młodzieży wywodzącej się z klasy robotniczej i chłopstwa pracującego. Zdołali oni wytężoną pracą w krótkim czasie opanować niezbędne wiadomości wojskowe, w swej masie dobrze wykonywali funkcje dowódcze na froncie i zapleczu, a wielu z nich po uzupełnieniu wiadomości fachowych i ogólnych pełni dziś odpowiedzialne funkcje w ludowych siłach zbrojnych.

Wygranie bitwy z reakcją o wojsko, ofiarny wysiłek mas pracujących, aktywne poparcie udzielone przez nie Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego oraz braterska wszechstronna pomoc radziecka pozwoliły na doprowadzenie stanu sił zbrojnych już w połowie stycznia 1945 r. do 287 tys., a w maju do ponad 400 tys., w tym 200 tys. stanu bojowego (przeszło 16 razy więcej niż w październiku 1943 r.), w dwu armiach walczących na froncie. W krótkim czasie przetworzono w jeden zwarty organizm zbiór ludzi o rozmaitych uprzednio przekonaniach politycznych i bez przekonań, postępowych i zupełnie zacofanych. Wszyscy oni, jak bracia, w jednym szeregu szli do walki i pracy o nową Polskę, razem z komunistami, którzy ze względu na swą postawę, odwagę, ofiarność i mądrość polityczną byli naturalnie uznanymi kierownikami.

Jest to jedno z największych osiągnięć partii. Tak jak ze skłóconego, rozdartego różnymi politycznymi przedziałami klasowymi społeczeństwa wyrastała jedność, tak powstawało ważne ogniwo tej jedności w demokratycznym froncie narodu: nowe, ludowe wojsko.

Stoczone przez oddziały i związki tego wojska bitwy znamionują kształtowanie się procesu taktyczno-operacyjnego rozwoju naszych sił zbrojnych, zwiększanie się ich udziału w wyzwoleniu kraju i ostatecznym rozgromieniu najeźdźcy, a równocześnie wyznaczają pewne etapy realizacji określonych celów politycznych, podstawowych postulatów sformułowa-

Digitized by Google

nych w programie partii, stanowiącym odbicie najgłębszych interesów i dążeń narodu.

I tak pierwsza z tych bitew, bój pod Lenino, stanowiła dobry sprawdzian polityczno-moralnych wartości i fachowo-wojskowego poziomu dywizji kościuszkowskiej — zarówno pod względem umiejętności działania, jak i organizacji, uzbrojenia i dowodzenia, a także praktyki współpracy z Armią Radziecką w walce. A jednocześnie bitwa ta — z wojskowego punktu widzenia działanie w skali taktycznej — stała się pod względem politycznym wydarzeniem w skali strategicznej, zapoczątkowała bowiem walkę polskich regularnych jednostek wojskowych na najważniejszym z frontów, na kierunku wiodącym wprost do kraju i jego wyzwolenia. Znamionuje ona najlepiej ów historyczny zwrot, jaki dokonał się w kształtowaniu naszej obronności, nierozerwalnie związanej z sojuszem polsko-radzieckim oraz z narodzinami i rozwojem polsko-radzieckiego braterstwa broni.

Wykonując swe pierwsze zadanie już w składzie armii, dokonując latem 1944 r. przemarszu z rejonu zgrupowania w okolicy Kiwerc nad Wisłę i wspierając swą artylerią walki o sforsowanie Turii i granicznej rzeki — Bugu, oddziały polskie spełniły konkretnie określoną funkcję operacyjną właściwą dla armii drugiego rzutu Frontu, dowiodły swej gotowości do działania w skali związku operacyjnego, a jednocześnie zapoczątkowały realizację wielkiej, historycznej roli, do której były przede wszystkim powołane: uczestniczyły w wyzwalaniu okupowanego kraju.

Przechodząc z końcem lipca 1944 r. do pierwszego rzutu operacyjnego Frontu, walcząc w sierpniu o sforsowanie Wisły pod Dęblinem i Puławami, a następnie biorąc udział w bojach o utrzymanie przyczółka w rejonie Magnuszewa—Warki, 1 Armia WP wykonywała zadanie mające poważne operacyjne i nader doniosłe polityczne znaczenie. Chodziło tu o stworzenie podstaw wyjściowych do nowych planowanych operacji, które miały przynieść poważne rezultaty z punktu widzenia wojskowego, a zarazem wyzwolić dalsze połacie kraju, w tym jego stolicę przez manewr oskrzydlający. Pozwoliłoby to uniknąć trudnych walk w wielkim mieście i zaoszczędziłoby mu poważniejszych zniszczeń.

Działania bojowe 1 Armii we wrześniu 1944 r., walki o wyzwolenie Pragi, a następnie o przyczółki na lewym brzegu Wisły w rejonie Czerniakowa i Żoliborza, wiązały się z niesieniem pomocy walczącej ludności Warszawy, którą reakcyjne ośrodki, nie liczące się z niczym w swym antyradzieckim i antyludowym zacietrzewieniu, rzuciły do beznadziejnego powstania. W działaniach tych nasze jednostki zdobyły cenne doświadczenie bojowe, a jednocześnie krwią i trudem żołnierskim zadały kłam reakcyjnym twierdzeniom, jakoby nowa, demokratyczna Polska wraz ze swym sojusznikiem radzieckim nie chciały zrobić wszystkiego, co możliwe, by uchronić Warszawę i jej bohaterskich mieszkańców od okrutnych cierpień, które stały się ich udziałem z winy reakcyjnego kierownictwa powstania.

Walki pięciodywizyjnej 1 Armii w miesiącach styczeń—marzec 1945 r. — to udział w jednej z największych pod względem rozmachu operacji drugiej wojny światowej: operacji wiślańsko-odrzańskiej. W toku tych walk żołnierz polski wykonał zaszczytne zadanie bezpośredniego wyzwolenia

Digitized by Google

Warszawy i zrealizował je sprawnie, przeprowadzając złożony manewr — dwustronne oskrzydlenie nieprzyjaciela przy równoczesnym wiązaniu go częścią sił od czoła. Odniesiony sukces świadczy nie tylko o wysokim opanowaniu rzemiosła wojskowego przez pojedynczych żołnierzy i pododdziały, lecz zarazem o umiejętności dowódców i sztabów właściwego rozwiązywania skomplikowanych problemów operacyjnych.

Umiejętności te, a zarazem bohaterstwo i wysoka sprawność bojowa żołnierzy znalazły potwierdzenie w toku dalszego rozwoju wspomnianej operacji — podczas której armia początkowo ubezpieczała północne skrzydło 1 Frontu Białoruskiego nacierającego w kierunku zachodnim, następnie przełamała silnie umocnione pozycje „Wału Pomorskiego", ciągnące się wzdłuż dawnej granicy polsko-niemieckiej, wzięła udział w oczyszczaniu wybrzeża Morza Bałtyckiego w rejonie Szczecina, wyzwoliła Kołobrzeg. Równocześnie Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte współdziałała z wojskami radzieckimi w wyzwalaniu Gdyni i Gdańska.

Działania te były surowym i dobrze zdanym egzaminem dojrzałości bojowej i taktycznej dowództw i sztabów oraz sprawności bojowej żołnierzy. Jednocześnie nosiły one szczególny charakter polityczny wynikający z faktu, że zwycięski żołnierz wkroczył na tereny, które się stały pierwszym obiektem hitlerowskiej agresji na Polskę, oraz zadokumentował swój udział w realizacji jednego z podstawowych postulatów wysuniętych przez demokratyczny front narodowy: w wyzwoleniu Pomorza Zachodniego i wybrzeża Bałtyku od Gdańska do Szczecina.

Znaczenie wojskowe udziału dwu armii WP w decydującej, kończącej zwycięsko wojnę operacji berlińskiej Armii Radzieckiej uwypukla fakt, że armie nasze miały ważne zadanie zabezpieczenia obu skrzydeł ugrupowania wojsk radzieckich nacierających na Berlin. Zadanie to w pełni wykonały w ciężkich i skomplikowanych — zwłaszcza w pasie 2 Armii — bojach z silnymi odwodami operacyjnymi nieprzyjaciela, usiłującymi iść na odsiecz Berlinowi. Wagę tego udziału obrazuje również fakt, że ilość zaangażowanych na froncie w tej decydującej fazie wojny związków taktycznych ludowego Wojska Polskiego była większa niż liczba działających na froncie zachodnim w Niemczech związków taktycznych Francji, a nawet Anglii.

Ale niezmiernie doniosłe znaczenie miały działania bojowe 1 i 2 Armii WP w operacji berlińskiej również pod względem politycznym. Uwieńczenie drogi bojowej ludowego żołnierza polskiego największym triumfem w historii naszego oręża było wspaniałym potwierdzeniem słuszności i żywotności programu partii, jej dotychczasowej polityki, a zarazem wspaniałym sukcesem całego narodu, który zdradzony przez swych burżuazyjnych władców, opuszczony wbrew zobowiązaniom sojuszniczym przez rządy państw imperialistycznych, doznał goryczy klęski we wrześniu 1939 r. Ważny polityczny aspekt miało rozwinięcie naszego wojska na dwu odcinkach zachodniej granicy Polski: na północy — nad Odrą i na południu — nad Nysą Łużycką.

Walcząc na ziemi niemieckiej Wojsko Polskie niosło zarazem wolność ujarzmionemu przez hitleryzm narodowi niemieckiemu, wniosło wkład w nowe kształtowanie się jego losów. Żołnierz 2 armii WP, biorąc udział w operacji praskiej Armii Radzieckiej, wniósł także wkład w dzieło wyzwolenia bratnich narodów Czechosłowacji.

Digitized by Google

Ludowe Wojsko Polskie w ciągu krótkiego stosunkowo czasu zdobyło bogate i różnorodne doświadczenie zarówno w zakresie działań partyzanckich, jak i działań regularnych jednostek na szczeblu taktycznym i operacyjnym. Doświadczenia te, zarówno w zakresie prowadzenia rozmaitego rodzaju działań bojowych, jak i współdziałania z radzieckimi towarzyszami broni legły u podstaw budownictwa i rozwoju obronności Polski Ludowej oraz odgrywają poważną rolę w szkoleniu i wychowywaniu jej obrońców.

*

W toku trwającej blisko 6 lat wojny wyzwoleńczej przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu stworzone zostały — dzięki zrealizowaniu przez masy ludowe pod kierownictwem partii zasadniczych postulatów ludowej koncepcji obronnej — pomyślne warunki dalszego rozwoju Polski, która wkroczyła na drogę historycznych przemian, przystępując do budowy nowych, socjalistycznych zrębów swego życia politycznego i społecznego.

Zwycięskie zakończenie wojny i wkroczenie w okres pokojowy wysuwało przed partią, masami pracującymi i całym narodem nowe zadania związane z umacnianiem władzy ludowej, utrwalaniem i pogłębianiem demokratycznych zdobyczy społecznych, usuwaniem zniszczeń i odbudową kraju.

Dla ludowych sił zbrojnych zakończenie wojny oznaczało początek nowej fazy działalności — przechodzenia na stopę pokojową i pracy w tych warunkach nad dalszym rozwojem obronności kraju.

Przeprowadzona częściowa demobilizacja nie mogła się posunąć zbyt daleko. Wprawdzie zaraz po wojnie nie było bezpośredniej groźby agresji, lecz w dziedzinie wewnętrznej toczyła się jeszcze walka z rodzimą reakcją, która nie zamierzała się pogodzić z istnieniem władzy ludowej w Polsce. Najostrzejszym przejawem tej walki klasowej w owym okresie była działalność uzbrojonych band reakcyjnych.

Wojsko jako zdyscyplinowana, zorganizowana siła, posiadająca stosunkowo poważne wyposażenie w sprzęt techniczny i transport, zdolne było również zgodnie z dyspozycjami władzy ludowej efektywnie i bezzwłocznie włączyć się do akcji usuwania skutków wojny i normalizacji życia. W toku realizacji tych zadań nastąpiło już wtedy niezwykle ścisłe powiązanie spraw ludowej obronności z pokojowymi potrzebami kraju, dzięki czemu znajdowała praktyczny wyraz i rosła organiczna więź ludowych sił zbrojnych z masami pracującymi.

Jeszcze przed zakończeniem wojny jednostki wojskowe brały udział w usuwaniu zniszczeń, zagospodarowaniu ziem odzyskanych, organizowaniu administracji, czynnie angażując się jednocześnie w pracę polityczno-wychowawczą, mającą na celu przeciwdziałanie wrogiej propagandzie. Działalność tę kontynuowano ze wzmożoną siłą po zakończeniu wojny.

Zdemobilizowani żołnierze byli pionierami nowego życia na ziemiach zachodnich i północnych. Już w 1945 r. osiedliło się tam ponad 200 tys. byłych żołnierzy oraz ich rodzin. Na polecenie kierownictwa partii i władzy ludowej utworzono w 1945 r. specjalne oddziały wojskowe, które w latach 1945 i 1946 przeprowadzały prace rolne na ziemiach odzyskanych. Wojsko przekazało w tym czasie władzom terenowym poważne

Digitized by Google

ilości zwierząt gospodarskich, traktorów i maszyn rolniczych. Jednostki wojskowe unieszkodliwiły blisko 15 mln min i ponad 69 mln sztuk różnej amunicji oraz wykonały poważne prace związane z odbudową dróg i mostów, odgruzowaniem oraz odbudową miast i osiedli. Wojsko odegrało poważną rolę w przeprowadzaniu reformy rolnej, organizowaniu władz terenowych, w akcji referendalnej i wyborczej: zarówno przez pracę propagandową, jak i ochraniając lokale wyborcze, strzegąc spokoju i bezpieczeństwa.

Decydującą rolę odegrało wojsko w zapewnieniu wewnętrznego bezpieczeństwa kraju — rozgromieniu band reakcyjnych i ochronie granic. Na bazie doborowych oddziałów frontowych WP zorganizowany został Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wojska Ochrony Pogranicza.

Do walki z bandami skierowano zgodnie z decyzją kierownictwa partii cztery dywizje piechoty, które wspólnie z jednostkami KBW i WOP, oddziałami MO i lokalnymi grupami samoobrony przekształconymi następnie w ORMO rozpoczęły operacje w najbardziej zagrożonych rejonach kraju. Obszar państwa podzielono według województw na strefy działania, w których powołano wojewódzkie komitety koordynacyjne pod kierownictwem sekretarzy komitetów wojewódzkich PPR i władz administracyjnych, przy czym operacjami wszystkich sił zbrojnych w danej strefie, a więc wojska, KBW, WOP i MO, kierował wyznaczony dowódca wojskowy.

Zorganizowanie i działanie tego systemu dowodzenia różnorodnymi siłami i środkami typu wojskowego, obejmującego także grupy samoobrony ludności cywilnej, dostarczyło wielu cennych doświadczeń w zakresie utrzymania porządku i bezpieczeństwa w warunkach określonych przez istnienie frontu wewnętrznego.

Wkrótce wystąpiła konieczność wzmożenia wysiłków obronnych wobec zaostrzenia się sytuacji międzynarodowej, będącego skutkiem zainicjowanego przez anglosaskich imperialistów wyścigu zbrojeń, kwestionowania przez nich granic polskich na Odrze i Nysie Łużyckiej, spotęgowanego uprawianiem szantażu atomowego i przystąpieniem do odbudowy niemieckiego militaryzmu, a doprowadzonego do szczytowego punktu wybuchem wojny w Korei.

Początkowo praca nad umocnieniem obronności skierowana została przede wszystkim na dynamiczny, ilościowy wzrost sił zbrojnych oraz podnoszenie ich gotowości bojowej.

Szybko rozwijający się proces przeobrażeń we wszystkich dziedzinach teorii i praktyki współczesnej sztuki wojennej, wywołany operacyjno-strategicznymi właściwościami nowych rodzajów broni, a przede wszystkim broni rakietowo-jądrowej, wymagał dokonania nie tylko ilościowych, lecz także gruntownych jakościowych przeobrażeń we wszystkich dziedzinach obronności, opracowania i realizacji długofalowej koncepcji obronnej.

Koncepcja ta musiała w pełni zarazem uwzględnić tak ważne wydarzenie z punktu widzenia ogólnopolitycznego, jak i zewnętrznych podstaw naszej obronności, jakim było podpisanie Układu Warszawskiego i utworzenie Zjednoczonego Dowództwa Sił Zbrojnych. Umożliwiło to podniesienie na wyższy poziom prac nad uzgodnieniem i powiązaniem wysiłków

Digitized by Google

obronnych państw socjalistycznych w ramach jednolitego, zbiorowego systemu bezpieczeństwa.

Opracowana z uwzględnieniem tych wszystkich okoliczności koncepcja obronna Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej opiera się na dotychczasowym podstawowym założeniu, iż nasza obronność ludowa jest organicznie związana z całością rozwoju kraju, z poziomem gospodarki, techniki i kultury, z poziomem świadomości klasy robotniczej, mas ludowych, całego społeczeństwa, a więc że obronność ta wyrasta z istoty naszego ustroju, z aktywnego udziału klasy robotniczej, mas ludowych, całego narodu w budowie, pod kierownictwem partii, nowej, socjalistycznej Polski.

Jednocześnie z tym, podstawowym aspektem tej koncepcji jest założenie organizowania obrony kraju we wspólnocie sojuszniczych socjalistycznych narodów, wśród których główną siłę stanowi przodujące państwo świata — budujący komunizm Związek Radziecki ze swą najpotężniejszą armią.

Wszystkie doktryny strategiczne imperializmu, czy to tzw. „doktryna miecza i tarczy" zakładająca wyłącznie wojnę jądrową, czy też nowsza „strategia elastycznego reagowania", uwzględniająca w szerszym stopniu rolę wojsk klasycznych, przewidują, obok działań na froncie, objęcie zmasowanymi uderzeniami terytoriów krajów socjalistycznych. W związku z tym nasza koncepcja obronna, której opracowanie ułatwiły nam doświadczenia walk z hitlerowskim najeźdźcą i walk z reakcyjnymi bandami, w pełni uwzględnia konieczność organizowania obronności w dwu układach, a mianowicie: w układzie sił zbrojnych zdolnych do współdziałania z sojuszniczymi armiami w przeciwstawieniu się i rozgromieniu ewentualnego napastnika na zewnętrznym froncie działań oraz w układzie najpełniej zorganizowanego obronnie kraju zarówno pod względem militarnym, jak i zdolności do przeciwstawienia się niszczącemu działaniu współczesnych broni. Siły zbrojne przeznaczone do działania w tym pierwszym układzie nazwaliśmy w naszej terminologii wojskami operacyjnymi, część sił zbrojnych wykonujących swe zadania w drugim układzie — wojskami obrony terytorium kraju.

Wojska operacyjne, przystosowane do obrony całego obszaru socjalistycznego w ramach wspólnych działań połączonych sił armii Układu Warszawskiego, charakteryzuje odpowiadająca współczesnym wymaganiom struktura organizacyjna, wysoka gotowość do podjęcia natychmiastowych działań, duża manewrowość i przebojowość. Ich struktura, wyposażenie i plany szkolenia wynikają ze wspólnych, uzgodnionych w ramach Zjednoczonych Sił Zbrojnych, założeń i przewidywań.

Obrona terytorium kraju rozwija się zgodnie z koncepcją określającą podstawowe zadania i założenia obronnego przygotowania kraju, ogólną strukturę i zasady działania organizmu państwowego i społecznego, zadania sił i środków obrony terytorium kraju oraz zasady planowania operacyjno-obronnego i prac organizacyjno-mobilizacyjnych. W opracowaniu tej koncepcji uwzględniono odpowiednie doświadczenia z okresu wojny wyzwoleńczej i walk o utrwalenie władzy ludowej.

Zgodnie z tą koncepcją wojska obrony terytorium kraju przygotowane są do spełniania zadań przeciwawaryjnych, zwalczania dywersji, ochrony ważnych dla życia kraju obiektów, utrzymania ciągłości komunikacji i łączności oraz zapewnienia skutecznej obrony powietrznej w ramach

Digitized by Google

jednolitego systemu obrony powietrznej państw Układu Warszawskiego. Służba wojskowa w tych oddziałach odbywa się zgodnie z ustawą o powszechnym obowiązku wojskowym w zróżnicowanych formach, odpowiednio do swoistości danego rodzaju jednostek. W szeregu tych oddziałów młodzież wypełnia swój obowiązek wojskowy zgodnie z programem wiążącym szkolenie przygotowujące do zadań obrony terytorium kraju z pracami społecznie użytecznymi. Program ten opiera się na możliwościach, jakie daje wykonywanie zadań obronnych w ramach realizacji planów gospodarczych na terenie danego województwa czy powiatu — według wytycznych i zapotrzebowań resortów i województw.

Kompleksowy system obrony terytorium kraju włącza do wykonania tego zadania obok wojsk obrony terytorium kraju, również centralne i terenowe ogniwa aparatu administracyjnego i gospodarczego oraz organizacji społecznych, jak: Liga Obrony Kraju, Terenowa Obrona Przeciwlotnicza, Ochotnicze Straże Pożarne, Polski Czerwony Krzyż, Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej. Koordynację całokształtu działalności nad przygotowaniem obrony terytorium województw sprawują wojewódzkie sztaby wojskowe pod kierownictwem przewodniczących prezydiów WRN.

Rozwój obronności kraju wymaga ogromnego wysiłku całego społeczeństwa, wielkich nakładów, których optymalny rozmiar powinien zapewnić poziom sił zbrojnych nie ustępujący poziomom nowoczesnych armii, a jednocześnie być utrzymany w proporcjach nie grożących osłabieniem tempa gospodarczego i kulturalnego rozwoju kraju.

Nakłady takie przeznaczane zgodnie z wytycznymi kierownictwa partii i władzy ludowej na rozwój naszej obronności, naszych sił zbrojnych, używane i skierowywane są tak, aby dały największy, możliwy do uzyskania efekt. A więc przede wszystkim konsekwentnie realizowana jest zasada pierwszeństwa w wydatkach środków na nowoczesne uzbrojenie i inwestycje związane bezpośrednio z gotowością bojową. Ta właśnie część wydatków wyniosła już w ubiegłej pięciolatce ponad połowę całości wydatków MON, a w bieżącym okresie pięcioletnim jest jeszcze większa, przy czym najwyższe tempo wzrostu wykazują bezpośrednie nakłady na uzbrojenie i wyposażenie techniczne wojska. O tym zaś, jak ogromne są te koszty, i to nie tylko u nas, świadczyć mogą takie wskaźniki, jak 10-krotny wzrost w ciągu ostatnich 10 lat kosztów wytwarzania samolotu myśliwskiego, 4-krotny — armat przeciwlotniczych, nie mówiąc już o kosztach najnowszych rodzajów broni, której uprzednio u nas nie było, jak na przykład rakiety ziemia-ziemia, ziemia-powietrze, powietrze-powietrze, ziemia-morze, morze-morze.

W tej sytuacji ciągła modernizacja uzbrojenia jest możliwa dzięki wszechstronnemu rozwojowi całej naszej socjalistycznej gospodarki, a przede wszystkim przemysłu, dzięki zbudowaniu na tej bazie własnego przemysłu obronnego oraz dzięki rozwijającej się współpracy ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi w dziedzinie wzajemnej wymiany doświadczeń i osiągnięć technicznych, kooperacji przemysłowej i wzajemnych dostaw uzbrojenia, produkowanego zgodnie ze specjalizacją przez poszczególne państwa Układu Warszawskiego. Rodzimy przemysł obronny dostarczył i dostarcza wiele nowoczesnych rodzajów techniki wojskowej, jak: broń strzelecka i artyleryjska, samoloty, czołgi, okręty, samochody, różnorodne urządzenia elektroniczne itp. Eksport wy-

Digitized by Google

robów tego przemysłu pozwala również w poważnym stopniu równoważyć import uzbrojenia i sprzętu wojskowego. Środki przeznaczone na import wykorzystywane są przede wszystkim na zakup tych rodzajów uzbrojenia i sprzętu, które decydują o współczesnym poziomie armii, a więc broni rakietowej, sprzętu lotniczego i radioelektronicznego.

Modernizację techniczną wojska charakteryzuje pojawienie się takich nowych nazw i określeń, jak: rakietyzacja, mechanizacja, automatyzacja, radioelektronika — charakterystyczne dla nowoczesnych armii i znamionujące ich wartość.

W ślad za tym pojawiły się nowe rodzaje wojsk, jak wojska rakietowe, radioelektroniczne, do historii przeszło pojęcie piechoty, a podstawowymi typami naszych ogólnowojskowych związków taktycznych stały się dziś dywizje pancerne i zmechanizowane.

Wszedł do uzbrojenia wszystkich rodzajów wojsk sprzęt o najwyższych parametrach — rakiety różnego przeznaczenia, samoloty wysoko przekraczające barierę dźwięku, czołgi i wozy bojowe zdolne do pokonywania różnych przeszkód wodnych i terenowych, sprzęt łączności i elektroniczny o dużym zasięgu i odporny na zakłócenia, umożliwiający stały kontakt dowódców na wszystkich szczeblach i obserwowanie pola walki na ekranie radiolokatora, noktowizora, jak również już — odbiornika telewizyjnego.

O zasięgu i zakresie wzrostu gotowości bojowej naszych sił zbrojnych, o wartości posiadanego przez nie sprzętu i uzbrojenia, a zarazem o rozmiarach naszego wysiłku obronnego mogą świadczyć następujące dane:

Ilość KM przypadających na jednego żołnierza wszystkich rodzajów sił zbrojnych wzrosła 18-krotnie w stosunku do stanu z roku 1945.

Na uzbrojenie wojsk pancernych i zmechanizowanych weszły nowoczesne czołgi znacznie przewyższające znane i cenione czołgi T-34, a wkrótce wejdą jeszcze nowsze o dużych zdolnościach pokonywania terenu i salwie ognia odpowiadającej skuteczności salwy 2—3 dawnych czołgów.

Jeśli moc wszystkich silników czołgów i dział pancernych w Wojsku Polskim z roku 1955 przyjmiemy za 100, to wskaźnik ten w roku 1960 wynosił 150, a w 1965 r. osiągnie przeszło 200.

Postęp w zakresie wyposażenia wojska w broń strzelecką i artyleryjską pozwolił w 10-leciu 1950—1960 r. zwiększyć ilość pocisków wystrzeliwanych przez ogólnowojskowy związek taktyczny w ciągu 1 minuty przeszło dwukrotnie przy dwukrotnym wzroście ciężaru tych pocisków.

Przebojowość wojsk, tempo i zasięg ich działań wzmocnione zostały przez wprowadzenie do wyposażenia nowoczesnych pojazdów terenowych różnorodnego przeznaczenia, a szczególnie nowoczesnego opancerzonego transportera kołowego, zdolnego do pokonywania przeszkód terenowych i wodnych, posiadającego własne uzbrojenie, przewożącego na pole walki cały pododdział żołnierzy. Ilość ich w roku 1965 wzrośnie kilkakrotnie w porównaniu z rokiem 1960.

Wojska inżynieryjne otrzymują coraz sprawniejsze środki przeprawowe, maszyny do prac ziemnych, sprzęt minerski i maskowniczy. W latach 1961—1965 ilość parków przeprawowych wzrasta prawie dwukrotnie, a pływających transporterów gąsienicowych prawie trzykrotnie. Tempo budowy mostów przez szerokie przeszkody wodne jest obecnie 2—3-krot-

Digitized by Google

nie, a w najbliższej przyszłości będzie sześciokrotnie wyższe niż przed paru laty.

Powszechnym środkiem wyposażenia wojsk stały się urządzenia służące do dezaktywizacji oraz oparte na osiągnięciach elektroniki przyrządy do rozpoznawania skażeń promieniotwórczych.

Postęp w dziedzinie sprzętu lotniczego tylko w latach 1952—1962 znamionowały: wprowadzenie w tym okresie do wyposażenia naszego lotnictwa 9 typów nowych bojowych samolotów odrzutowych oraz średni roczny przyrost prędkości o około 120 km/godz. i wzrost pułapu o ok. 500 m rocznie.

Nowoczesny samolot naddźwiękowy, zastąpienie artylerii przeciwlotniczej — przeciwlotniczym pociskiem kierowanym i rozbudowa pola radioelektronicznego niepomiernie podniosły skuteczność działania wojsk obrony powietrznej kraju. Na przykład tylko jeden pocisk rakietowy zastępuje co do skuteczności ognia 400—800 pocisków klasycznej artylerii przeciwlotniczej przy znacznie wyższym pułapie i zasięgu, jak również większej skuteczności działania na małych wysokościach. Rozwój pola radiolokacyjnego ilustruje ponad 30-krotny dziś wzrost ilości sprzętu radiolokacyjnego w porównaniu do roku 1952, podniesienie pułapu wykrywania samolotów o przeszło 50% i znaczne obniżenie dolnej granicy. Możliwość skutecznego zwalczania współczesnych środków napadu powietrznego wzrosła znacznie wskutek wprowadzenia zautomatyzowanych systemów wykrywania i naprowadzania.

Do wyposażenia Marynarki Wojennej wprowadza się coraz bardziej nowoczesny sprzęt, a zwłaszcza okręty odpowiadające w pełni warunkom wykonania zadań w akwenie Morza Bałtyckiego i obrony wybrzeża.

Urządzenia radioelektroniczne nie tylko znalazły się w wyposażeniu wszystkich rodzajów wojsk i służb, ale również utworzono specjalne jednostki radioelektroniczne. Globalna ilość urządzeń radioelektronicznych osiągnie w roku 1965 wskaźnik 275 w porównaniu do przyjmowanego za 100 wskaźnika roku 1957. Na podłożu nowoczesnej elektroniki nastąpiły na przykład szczególnie szybki rozwój i modernizacja sprzętu łączności. W latach 1945—1963 ilość radiostacji średniej i dużej mocy wzrosła w całym wojsku ośmiokrotnie, ilość zaś radiostacji w podstawowych związkach taktycznych przeszło 10-krotnie, przy czym jeśli jeszcze w 1960 r. radiostacje nowego typu stanowiły 20—30%, to w 1965 r. stanowić będą niemal 100%.

Osiągniętemu poziomowi technicznemu wojsk i zmianom w ich organizacji odpowiada doskonalenie systemu szkolenia, poszerzanie zakresu i rozmachu przedsięwzięć szkoleniowych realizowanych zgodnie z własnymi planami szkolenia i w ramach Zjednoczonych Sił Zbrojnych. Na podkreślenie zasługuje fakt, że od roku 1962 weszliśmy w kolejną wyższą fazę rozwojową współdziałania z armiami zaprzyjaźnionymi, zapoczątkowując po raz pierwszy wielonarodowe szkolenie operacyjne sztabów i wojsk. W ostatnich latach dokonano wielkiego wysiłku dla podniesienia poziomu pracy dowództw i sztabów wszystkich szczebli, wyszkolenia bojowego wojsk do działań w warunkach współczesnego pola walki. Dzięki temu wysiłkowi nasze dowództwa i sztaby — od szczebla operacyjnego do taktycznego — są dziś całkowicie zdolne do planowania, organizowania

Digitized by Google

i kierowania współczesnymi operacjami, a wojska zdolne do wykonania manewrowych form działań prowadzonych w szybkim tempie, na dużą głębokość. W drodze odpowiedniego szkolenia przygotowywane są do spełnienia zadań obrony terytorium kraju kierownictwa resortowe i komórki administracji państwowej na wszystkich szczeblach od województwa w dół.

We wszystkich rodzajach sił zbrojnych tworzymy i nieustannie doskonalimy bazę materiałowo-techniczną szkolenia. Wyposażenie dzisiejszych sal wykładowych, gabinetów i laboratoriów w jednostkach wojskowych nie odbiega od wyposażenia średnich szkół technicznych, a place ćwiczeń i specjalne ośrodki szkoleniowe obfitują w różnorodne urządzenia oparte na szerokiej mechanizacji i automatyzacji.

Dzięki temu oraz wciąż doskonalonym, opartym na zdobyczach współczesnej pedagogiki, metodom szkolenia żołnierze nasi szybko opanowują zasady obsługi i wykorzystania powierzonego im sprzętu i broni — od strzeleckiej do rakietowej, zdając praktyczny egzamin swych umiejętności podczas ćwiczeń i strzelań.

Odpowiednio do założonego systemu obrony terytorium kraju rozwinęliśmy system szkolenia obronnego w wojskach OTK, w tym w wojskach wewnętrznych i w jednostkach wojskowych resortów gospodarki narodowej i administracji państwowej oraz układu terytorialnego na szczeblu województw i niżej.

Nasycenie wojska nowoczesną techniką wymaga odpowiednio wykwalifikowanych specjalistów do jej obsługi. Specjaliści tacy szkoleni są w czasie służby wojskowej, przy czym uzyskiwane kwalifikacje są w większości przydatne dla gospodarki narodowej. Corocznie szeregi wojska opuszczają dziesiątki tysięcy żołnierzy, którzy w czasie służby wojskowej nabyli takie kwalifikacje techniczne. Żołnierzom tym umożliwiono obecnie uzyskiwanie tytułu robotnika wykwalifikowanego w zawodzie.

O jakości naszych prac w dziedzinie obronności decydują nasze kadry wojskowe, których przygotowanie podjęliśmy już w oddziałach ludowej partyzantki, oraz na bratniej ziemi radzieckiej początkowo przy Szkole Podchorążych 1 Dywizji Piechoty, przy licznych radzieckich szkołach oficerskich, a następnie w szeroko rozwiniętej już w 1944 r. sieci szkół oficerskich na terenie kraju.

W toku dwudziestoletniego rozwoju naszych sił zbrojnych kształtowała się sylwetka nowego, ludowego oficera — doskonałego fachowca, dowódcy, wychowawcy, działacza politycznego. Kształtowała się ona również w pojęciu naszej klasy robotniczej, mas ludowych, całego społeczeństwa. Sylwetkę tę charakteryzuje ofiarna służba, wysoki poziom ideowy i moralny, dotrzymywanie kroku rozwojowi nauki i sztuki wojennej, doskonałe opanowanie sprzętu, dbałość o powierzone mienie społeczne, duża kultura osobista zarówno umysłowa, jak i fizyczna.

Kadra nasza prawie w całości otrzymała pierwsze stopnie oficerskie w ludowym Wojsku Polskim, wyższe i średnie kadry oficerskie mają prawie z reguły doświadczenie wojenne czy też walki o umacnianie ustroju.

W ostatnich latach rozwiązano w zasadzie problem średniego wykształcenia ogólnego oficerów. Jeśli w roku 1956 aż trzy czwarte oficerów nie

Digitized by Google

posiadało jeszcze średniego wykształcenia, to obecnie nie ma tego wykształcenia tylko 10% oficerów, przy czym większość z nich zdobędzie je w najbliższym czasie.

Znacznie wzrósł odsetek oficerów z wyższym wykształceniem wojskowym i cywilnym: prawie co czwarty oficer jest dziś absolwentem wyższej uczelni. Stanowiska, na których wymagane jest posiadanie wyższego wykształcenia, obejmują 32% ogólnej liczby etatów oficerskich.

W związku z systematycznym wyposażaniem wojska w nowoczesny sprzęt i uzbrojenie następuje szybki wzrost ilości stanowisk przewidzianych dla inżynierów i techników. Jeśli np. w 1958 r. ilość oficerskich stanowisk inżynierskich wynosiła 10,6% ogólnego stanu oficerów, to obecnie odsetek ten wynosi 15%, a łącznie ze stanowiskami przewidzianymi dla techników 41,3%. Jednocześnie obserwuje się poważny wzrost liczby oficerów z wykształceniem technicznym. W 1958 r. oficerowie z wyższym wykształceniem technicznym stanowili 4,2%, łącznie zaś z technikami 13,1%. Obecnie odsetek inżynierów wynosi 8,6%, łącznie zaś z technikami 24,5% stanu kadry oficerskiej. A w niedalekiej perspektywie oficerowie ze średnim i wyższym wykształceniem technicznym stanowić będą około 41% korpusu oficerskiego.

Wzrasta również nieustannie liczba oficerów posiadających stopnie i tytuły naukowe. Na początku 1963 r. wśród oficerów zawodowych było na przykład 28 profesorów, 22 docentów i 200 doktorów, gdy tymczasem w roku 1956 samodzielnych pracowników nauki w wojsku zupełnie prawie nie było.

Podstawowym źródłem uzupełniania korpusu oficerów zawodowych jest 13 szkół oficerskich Wojska Polskiego, w tym 8 nadających tytuł technika oraz dwie szkoły Wojsk Wewnętrznych.

Szkoła oficerska jest przy tym pierwszym szczeblem kształcenia kadry. Obowiązującym kolejnym szczeblem szkolenia po kilku latach praktyki są kursy doskonalące. Uzyskanie wyższego wykształcenia umożliwia 5 wyższych wojskowych uczelni w kraju oraz wyższe uczelnie zagraniczne. Liczba przyjmowanych do akademii wojskowych jest w bieżącym roku niemal dwu i półkrotnie wyższa niż w roku 1958. Oficerowie rezerwy coraz lepiej przygotowywani są przez ciągle udoskonalane studia wojskowe przy uczelniach cywilnych.

Drugim węzłowym problemem — obok przygotowania odpowiedniego korpusu oficerskiego — jest sprawa zapewnienia odpowiedniego poziomu kadry podoficerów, wykwalifikowanych znawców rzemiosła wojskowego pracujących bezpośrednio z ludźmi i sprzętem.

Niemal wszyscy podoficerowie zawodowi mają dziś ukończone szkoły podstawowe, a wielu ukończyło lub uczęszcza do szkół średnich. Około 30% stanu kadry podoficerskiej ukończyło poza szkołą podoficerską odpowiednie kursy doskonalenia. W celu zapewnienia dopływu wartościowego elementu do tego korpusu utworzono podoficerską szkołę zawodową dla niepełnoletnich, która już w bieżącym roku dostarczy pierwszych kilkuset wysoko kwalifikowanych absolwentów.

Partia nasza, przez cały dwudziestoletni okres istnienia ludowego Wojska Polskiego, traktowała je jako wielką szkołę wychowania nowego człowieka, świadomego, zaangażowanego bojownika o sprawę wolności narodu, o międzynarodową sprawę ludu pracującego.

Digitized by Google

Świadomość, zaangażowanie ideowe — to istotne, zasadnicze cechy żołnierza-patrioty, żołnierza w służbie mas pracujących, to uzbrojenie polityczne, którego nie posiada i nie może posiadać żaden żołnierz zaborczej armii imperializmu.

Te walory moralne były czynnikiem przewagi nad faszystą polskich żołnierzy ludowych i tych posiadających najlepszą broń, którzy wchodzili w skład regularnych oddziałów organizowanych na ziemi radzieckiej, i tych z partyzanckich szeregów Gwardii i Armii Ludowej, którzy często broń zdobywać musieli na wrogu.

I dziś partia przywiązuje do pracy wychowawczej w wojsku, do kształtowania ideowo-moralnej postawy żołnierza-obywatela największą wagę.

Praca ta nakierowana jest na kształtowanie u setek tysięcy młodych ludzi zaangażowanych postaw w służbie obronności, w służbie budownictwa socjalistycznego, na eliminowanie postaw, które obciążają jeszcze tu i ówdzie świadomość niektórych przedstawicieli młodego pokolenia: postaw nacechowanych oderwaniem od głównego nurtu życia narodu, jego walki o mocną gospodarkę, o wysoką kulturę, o siłę i trwałe bezpieczeństwo Ojczyzny.

Materiał do tej pracy wychowawczej czerpiemy pełną dłonią zarówno z bogatej w postępowe i patriotyczne tradycje przeszłości naszego narodu, jak i z aktualnej praktyki budownictwa socjalistycznego oraz wspaniałych perspektyw jego dalszego rozwoju.

Najcenniejszych tradycji służących wychowaniu żołnierzy w duchu patriotyzmu, oddania sprawie wolności ludu polskiego, a zarazem braterskiego współdziałania z żołnierzami Kraju Rad i innych krajów socjalistycznych, dostarczają dzieje wojny wyzwoleńczej narodu polskiego z hitlerowskim najeźdźcą. W tę wielką skarbnicę włączamy każdy czyn żołnierski przeciwko faszyzmowi, każdą kroplę krwi przelanej przez partyzantów z Gwardii i Armii Ludowej, i przez żołnierzy regularnych jednostek ludowego Wojska Polskiego, którzy główny i największy dali jej wkład, każdy czyn i każdą kroplę krwi tych wszystkich żołnierzy z BCh, AK czy innych organizacji podziemnych, jak również polskich sił zbrojnych na Zachodzie, którzy walczyli z hitleryzmem z myślą o Ojczyźnie, o lepszej, postępowej Polsce, a których wysiłkiem żołnierskim kupczyła burżuazja polska chcąca uzasadnić swe rzekome prawo do decydowania o losach narodu. Oczyszczamy konsekwentnie wspaniałą historię walk narodu polskiego przeciwko hitlerowskiemu faszyzmowi o narodowe i społeczne wyzwolenie z fałszów i prób zacierania podłości naszej reakcji, której polityka kosztowała nas tyle istnień ludzkich i strat materialnych. Czynimy tak po to, by coraz to nowe, wchodzące szeroką ławą w życie pokolenia uczyły się — na tym, co służyło Ojczyźnie — jak najlepiej pracować dla Polski socjalistycznej, jak najlepiej strzec wspólnego dobra, wspólnej sprawy.

Wydźwignięcie kraju ze zniszczeń wojennych i zacofania kapitalistycznego ofiarnym, pełnym wyrzeczeń wysiłkiem całego społeczeństwa, codzienna rzetelna praca nad zapewnieniem wspaniałej, socjalistycznej przyszłości, nasze wielkie osiągnięcia w rozwoju gospodarczym i kulturalnym stanowią nieprzebrane źródło przebogatych treści wychowawczych nowego człowieka, aktywnego współuczestnika twórczej, pokojowej pracy narodu, gotowego poświęcić wszystkie swe siły obronie pokoju i naszych socjalistycznych zdobyczy.

Digitized by Google

W wychowaniu świadomych obywateli-obrońców Polski Ludowej coraz większą rolę odgrywa współudział twórców dających artystyczną oprawę największej w naszych dziejach epopei walki z całą potęgą hitleryzmu i z całym obozem reakcji, artystyczny obraz ofiarnej pracy, sukcesów i trudności dnia dzisiejszego oraz wizję wspaniałej przyszłości, zdobywanej nie gładko, lecz w nieustannych zmaganiach, wysiłkiem rozumu i rąk oddanych sprawie nowego ustroju ludzi, zmieniających na lepsze Polskę i siebie.

Nadaniu konkretnej treści pracy ideowo-wychowawczej, umacnianiu praktycznej więzi ludowych sił zbrojnych z masami pracującymi dobrze służy łączenie wysiłku szkoleniowego wojska z pracami na rzecz gospodarki narodowej, udział w akcjach społecznych, w zapobieganiu klęskom żywiołowym i zwalczaniu ich skutków, rozwijanie kontaktów ze społeczeństwem w dziedzinie kulturalno-oświatowej.

Stały postęp w dziedzinie ścisłego związania kadry i mas żołnierskich z ideologią partii, pogłębianie się zaufania do jej polityki, upowszechnianie się aktywnej, zaangażowanej postawy znajdują między innymi wyraz w poważnym, ilościowym i jakościowym rozwoju organizacji partyjnych oraz kół młodzieży wojskowej, a także w rozwoju ruchu przodownictwa i współzawodnictwa oraz wszelkiego rodzaju pożytecznych inicjatyw żołnierskich.

W szeregi partii, w których znajduje się około 70% zawodowej kadry oficerskiej i 33% kadry podoficerskiej, przyjęto w 1960 r. dwa razy więcej kandydatów niż w 1959 r., a w 1962 r. aż cztery razy więcej. Szczególnie wysoka jest liczba nowo przyjętych do partii żołnierzy służby zasadniczej oraz podchorążych szkół oficerskich. Do szeregów kół młodzieży wojskowej, które zrzeszają obecnie ponad 60% żołnierzy, przyjęto w 1960 r. również dwa razy więcej członków niż w 1959 r., a w 1962 r. aż pięć razy więcej.

*

Rozwiązanie jednego z podstawowych, najbardziej życiowych dla naszego narodu zagadnień, sprawy zapewnienia obronności kraju, jest częścią wielkiego dorobku rewolucji socjalistycznej, która dokonała i dokonuje się w Polsce pod przewodnictwem naszej marksistowsko-leninowskiej partii z Komitetem Centralnym i jego pierwszym sekretarzem, towarzyszem Gomułką na czele. W ciągu 20 lat partia stale wzbogacała ten dorobek, godnie wypełniając zadanie kierowania budownictwem socjalizmu zarówno w dziedzinie gospodarczej, technicznej, kulturalnej, jak i w zakresie umacniania obronności kraju.

I w chwili obecnej, i na przyszłość partia, realizując nowy wielki program wszechstronego rozwoju kraju, otacza i otaczać będzie nieustanną troską sprawę naszej obronności, sprawę wnoszenia wkładu we wspólnotę obronną bratnich państw socjalistycznych, w utrzymywanie tej przewagi, jaką siły pokoju i socjalizmu posiadają i muszą jeszcze przez cały okres historyczny posiadać nad siłami wojny i agresji. Potrzebne jest to, by wygrać w drodze pokojowej dziejowe współzawodnictwo ze starym ustrojem.

Warunki historyczne, istota imperializmu, w którym tkwią stale siły rodzące wojnę, spowodowały, że to współzawodnictwo musiało być i było

Digitized by Google

wygrane w pierwszej kolejności w dziedzinie obronnej. Wymagała tego konieczność zapewnienia bezpieczeństwa pokojowej pracy nad budową socjalizmu i komunizmu. Dzięki temu imperializm nie ma dziś żadnych szans osiągnięcia swych celów, ani w drodze rywalizacji ekonomicznej, ani w drodze wojny. Agresja na jakiekolwiek państwo socjalistyczne straciła wszelki sens, stała się równoznaczna z samobójstwem agresora.

Ta sytuacja zmusza co rozsądniejszych polityków imperialistycznych do refleksji, do poszukiwania dróg pokojowego rozwiązywania problemów międzynarodowych. Stanowi to dowód siły socjalizmu, słuszności polityki pokojowego współistnienia, która przyniosła już i będzie przynosić dalsze sukcesy dla dobra budujących komunizm i socjalizm krajów, dla dobra narodów wyzwolonych i wyzwalających się z jarzma kolonializmu, dla dobra klasy robotniczej i mas pracujących całego świata. Właśnie taka polityka jest wyrazem prawdziwie rewolucyjnej, opartej na twórczym marksizmie-leninizmie postawy, a nie niesłuszne rozłamowe i awanturnicze stanowisko przywódców chińskich, którzy w ostatecznym rachunku nie zdołają powstrzymać procesu umacniania i rozwoju jedności wszystkich sił pokoju, postępu i socjalizmu na bazie jedynie słusznego programu rewolucyjnego ruchu robotniczego naszej epoki.

W imię pokoju więc i pokojowego współistnienia umacniamy naszą obronność, o której poziomie decyduje nieustannie trwający w naszej budującej socjalizm Polsce Ludowej rozwój gospodarczy, polityczny, społeczny i kulturalny, stanowiący dla nas i wszystkich krajów socjalistycznych zasadniczy, decydujący odcinek wszystkich naszych wysiłków. Wysiłki te, w tym praca nad przygotowaniem obronnym społeczeństwa i kraju, kształtują sprawny organizm społeczny, zwarty ideowo i politycznie, zdyscyplinowany, zdolny do pracy i działania w najtrudniejszych nawet warunkach — przekształcają nasz naród w samozdyscyplinowane, zwarte, bezklasowe, wysoko rozwinięte pod każdym względem społeczeństwo, kroczące jasną drogą komunizmu.

Digitized by Google

Aktualne problemy zatrudnienia i płac

ZBIGNIEW MADEJ

Problemy zatrudnienia i płac znajdują się zawsze w centrum uwagi całego społeczeństwa. Wiążą się one bowiem jak najściślej z całą sytuacją gospodarczą kraju, a zwłaszcza z produkcją i wydajnością pracy oraz siłą nabywczą, masą towarową i położeniem materialnym każdego obywatela. Są to więc bardzo istotne czynniki wzrostu gospodarczego i równowagi rynkowej oraz ważne elementy społecznej polityki państwa.

Wszyscy jesteśmy zainteresowani we wzroście dochodów płynących z podnoszenia przeciętnej płacy i zwiększania zatrudnienia. Jeśli jednak chcemy, by łącznie z tym coraz lepiej były zaspokajane potrzeby społeczne — musimy produkować coraz więcej dóbr konsumpcyjnych, przeznaczonych na rynek, i coraz więcej środków produkcji, stanowiących podstawę dalszego rozwoju. *Wzrost dochodów musi więc iść w parze ze wzrostem produkcji.* A ponieważ część produktów musi być — jak wiemy — akumulowana i przeznaczana na rozszerzanie skali produkcji, przeto wydajność pracy powinna wzrastać szybciej niż średnie płace. Z tej zależności wynikają już inne. Wysoką wydajność pracy można osiągnąć, gdy produkcja rośnie znacznie szybciej niż zatrudnienie. Taką sytuację mieliśmy właśnie w latach 1959 i 1960 i częściowo w roku 1961. Czynnikiem wzrostu produkcji i — co za tym idzie — wydajności pracy, był wówczas głównie postęp techniczny, a zwłaszcza doskonalenie organizacji wytwarzania.

Dziś sytuacja jest odmienna: od ponad dwóch lat zatrudnienie i fundusz płac zwiększają się coraz bardziej przy malejącym przyroście produkcji. Obniża się więc wydajność pracy, kurczą źródła akumulacji i pogorszeniu ulegają relacje między wartością towarów przeznaczonych na rynek a siłą nabywczą ludności. Osiągnęliśmy więc większe dochody, będące wynikiem wzrostu zatrudnienia i przeciętnej płacy, ale łącznie z tym nie wytworzyliśmy odpowiedniej ilości dóbr konsumpcyjnych i produkcyjnych. Zaznaczyło się to ze szczególną siłą w I półroczu 1963 r. Kontynuowanie takiego stanu musiałoby doprowadzić do spadku, a nie do wzrostu zaspokojenia potrzeb społecznych.

Stąd właśnie wyjątkowa aktualność problematyki zatrudnienia i płac oraz wydajności pracy i wzrostu produkcji. Z dzisiejszej sytuacji gospodarczej wynika pilne zadanie zwiększenia wydajności pracy przez poprawę jej organizacji, szersze wprowadzanie usprawnień technicznych, zaostrzenie dyscypliny i wykorzystanie wszelkich rezerw tkwiących w procesie wytwarzania. Łącznie z tym wyłania się potrzeba zaostrzenia dyscypliny w dziedzinie zatrudnienia i płac, oraz konieczność zwiększenia produkcji, zwłaszcza artykułów przeznaczonych na rynek krajowy i na eksport.

Digitized by Google

Zadania są — jak widać — bardzo rozległe. Dlatego też to, co się niekiedy nazywa porządkowaniem gospodarki w dziedzinie zatrudnienia i płac, należy traktować jako symbol o wiele szerszej sprawy. Chodzi bowiem o przywrócenie i zachowanie podstawowych proporcji gospodarczych, o wzrost produkcji i wydajności pracy, dostosowanie masy towarowej do siły nabywczej ludności, czyli o stworzenie mocniejszych podstaw dalszego rozwoju gospodarczego.

Głównym czynnikiem wzrostu wydajności pracy i — co za tym idzie — kluczem do rozwiązania pozostałych kwestii, stanowiących problemy pochodne — powinien być szeroko rozumiany postęp techniczny i organizacyjny, a więc nowe rozwiązania konstrukcyjne i technologiczne, poprawa organizacji zaopatrzenia, produkcji i zbytu, powszechna dyscyplina oraz ład i porządek na każdym stanowisku roboczym. Zanim jednak przejdziemy do szerszego omówienia tych problemów, przyjrzyjmy się bliżej rozwojowi sytuacji w pierwszym półroczu br.

DYSPROPORCJE PIERWSZEGO PÓŁROCZA

Od początku br. występuje nadmierny, przekraczający planowane zadania wzrost zatrudnienia, godzin nadliczbowych i funduszu płac. Przeciętna liczba zatrudnionych (bez uczniów) w gospodarce uspołecznionej wynosiła w I półroczu 1963 r. wg komunikatu GUS 7.657 tys. osób, tj. o 3,4% więcej niż w I półroczu 1962 r. Warto przypomnieć, że narodowy plan gospodarczy na 1963 r. zakładał tylko 2,2% wzrostu zatrudnienia. Tak więc już w pierwszym półroczu 1963 r. nastąpiło przekroczenie planowanych zadań o 1,2 punkta.

Poważną część przyrostu zatrudnienia pochłonął przemysł, gdzie wzrost w porównaniu z I półroczem 1962 r. wynosi 3%. Większy przyrost wystąpił przy tym w przemyśle wytwarzającym środki produkcji, mniejszy w przemyśle spożywczym i lekkim. W budownictwie zatrudnienie podniosło się w tym czasie o 6%, a w transporcie i łączności o 4,8%.

Wzrost zatrudnienia we wszystkich tych działach, a zwłaszcza w transporcie, zaznaczył się już w pierwszych miesiącach br., co wiązało się głównie z ciężkimi warunkami atmosferycznymi, utrudniającymi normalne funkcjonowanie urządzeń produkcyjnych i transportowych. W miesiącach wiosennych i letnich przystąpiono — jak pamiętamy — zwłaszcza w przemyśle i budownictwie, do forsownego odrabiania zaległości z miesięcy zimowych. Ponieważ osiągano to niejednokrotnie nie tyle przez usprawnienia organizacyjne i inne przedsięwzięcia, zwiększające wydajność pracy, ile przez zatrudnianie coraz to nowych pracowników, przeto zapotrzebowanie na siłę roboczą zaczęło gwałtownie rosnąć. Jeżeli liczba wolnych miejsc pracy, zarejestrowanych w prezydiach rad narodowych, wynosiła w styczniu 1963 r. 61 tys., a w lutym 72 tys., to w maju osiągnęła już rekordowy w tym półroczu poziom 166 tysięcy. Liczba ta przewyższała kilkakrotnie liczbę osób poszukujących pracy, toteż zaczęły występować zjawiska wzrostu fluktuacji kadr, zmniejszania wymagań kwalifikacyjnych wobec nowo przyjmowanych i osłabienia dyscypliny pracy. Wysoka dynamika wzrostu zatrudnienia utrzymała się również w lipcu. Świadczą o tym wstępne dane z zakładów warszawskich i z innych ośrodków oraz z poszczególnych ministerstw i zjednoczeń. Dla przykładu można

Digitized by Google

podać, że w resorcie przemysłu ciężkiego zatrudnienie w lipcu wzrosło o 6,5 tys. osób. Tak więc II półrocze 1963 r. rozpoczęliśmy z tą samą tendencją w dziedzinie zatrudnienia, która występowała w ciągu pierwszych sześciu miesięcy br. Dopiero we wrześniu nastąpiło bardziej widoczne zahamowanie wzrostu zatrudnienia.

Równocześnie ze wzrostem zatrudnienia zwiększała się pula godzin nadliczbowych. W samym przemyśle uspołecznionym przepracowano w I półroczu 1962 r. 128.419 tys. godzin nadliczbowych, co stanowi około 5% całego półrocznego czasu pracy. Na domiar złego wzrosła również liczba godzin nie przepracowanych (przestojowych i opuszczonych), przekraczając znacznie liczbę tych godzin z lat 1961 i 1962. Warto przy tym zaznaczyć, że w lipcu nastąpił dalszy wzrost godzin nie przepracowanych. Badania prowadzone w związku z realizacją uchwały Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych z 23 lipca 1963 r. wykazały, że w Zjednoczeniu Hutnictwa Żelaza i Stali absencja w lipcu była o ponad 27% większa niż w czerwcu br., w tym absencja chorobowa o 16%, a nieusprawiedliwiona o 28%. W niektórych przedsiębiorstwach podległych temu zjednoczeniu wzrost absencji nieusprawiedliwionej jest wręcz zatrważający. W koksowni Gliwice zwiększyła się ona w lipcu o 133%, w Centralnych Zakładach Koksowniczych o 150%, w Hucie Szczecin o 400%. Poważny wzrost absencji wystąpił również w całym budownictwie. Można więc z całą stanowczością stwierdzić, że *obok rozluźnienia dyscypliny zatrudnienia występuje również poważne rozluźnienie dyscypliny pracy.*

W wyniku wzrostu zatrudnienia, godzin nadliczbowych i przeciętnej płacy bardzo poważnie zwiększyły się wydatki na płace. Osobowy fundusz płac brutto w gospodarce uspołecznionej (bez wynagrodzeń uczniów) podniósł się — jak podaje komunikat GUS — o 6,4 mld zł, tj. o 8,1% w porównaniu z I półroczem 1962 r. Narodowy plan gospodarczy przewidywał natomiast, że wzrost funduszu płac wyniesie 4,4%, a po korektach — 5,8%. Nastąpiło więc znaczne przekroczenie planowanych założeń. Wykonanie planu kasowego w lipcu i sierpniu świadczy o utrzymaniu się wysokiej dynamiki wzrostu funduszu płac (8,6%) również w dwóch pierwszych miesiącach II półrocza.

Ponad 40% przyrostu funduszu płac w I półroczu 1963 r. wynika z większego zatrudnienia, a niecałe 60% z podniesienia przeciętnej płacy, która osiągnęła 1.837 zł, tj. 104,5% poziomu z I półrocza 1962 r. Warto przypomnieć, że narodowy plan gospodarczy przewidywał wzrost przeciętnej płacy o 2,1%. W ciągu półrocza przekroczyliśmy więc już założenia planu o 2,4 punkta. Prawda, że wpłynęły na to m. in. regulacje płac i decyzje o podwyższeniu zadań NPG, ale nie spowodowały one więcej niż 1,5% wzrostu. Po wyeliminowaniu tych czynników, wzrost przeciętnej płacy w ciągu pierwszego półrocza wyniesie ponad 3%, a więc i tak więcej niż 2,1%, które przewidywał plan. Różnica jest już rezultatem nie planowanego podnoszenia płac.

Wysoką dynamikę wzrostu wykazują również wypłaty z bezosobowego funduszu płac, z zasadniczego funduszu premiowego, zasiłków pracowniczych, wypłaty z tytułu rent, delegacji służbowych. Wszystkie wypłaty ujmowane planem kasowym wzrosły łącznie za 8 miesięcy br. o 5,7%. Na rynku znalazła się więc poważna ilość pieniędzy, której nie towarzyszył

Digitized by Google

odpowiedni strumień towarów, gdyż plany produkcji niektórych artykułów przemysłowych i plany skupu wielu płodów rolnych nie zostały wykonane w całości.

Spójrzmy teraz na relacje między produkcją, zatrudnieniem a funduszem płac. Szczególnie niekorzystna sytuacja wytworzyła się w budownictwie. Zatrudnienie i płace utrzymywały się tam w 1963 r. znacznie powyżej poziomu I półrocza 1962 r., mimo że produkcja była o 2,9% niższa niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Rezultatem tego musiał być oczywiście znaczny spadek wydajności pracy. W konsekwencji roczny fundusz płac w przedsiębiorstwach budowlanych wykorzystano w 46,6%, a roczne zadania produkcyjne wykonano tylko w 41,7%.

Nieco lepiej ukształtowały się te zależności w przemyśle. Wartość produkcji globalnej przemysłu uspołecznionego wzrosła w I półroczu 1963 r. o 3,3% w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Wzrost produkcji za 7 miesięcy wynosił 3,4%. Oznacza to wykonanie półrocznych planów operatywnych w 100,9%, a planów pierwszych 7 miesięcy w 100,8%. Nie może nas to jednak zadowalać, ponieważ tempo wzrostu produkcji w I półroczu i w pierwszych 7 miesiącach 1963 r. było znacznie niższe niż zakładano w narodowym planie gospodarczym (5%). Wystąpiło to — jak już wiemy — w sytuacji, gdy tempo wzrostu zatrudnienia i płac przewyższało założenia NPG. Stąd właśnie wysoce niekorzystne relacje między produkcją, zatrudnieniem, płacami a wydajnością pracy (porównaj tablicę 1).

Tablica 1

Podstawowe wskaźniki przemysłu uspołecznionego w I półroczu 1963 r.

Wyszczególnienie	NPG 1962 = 100	I półrocze 1963 r. I półrocze 1962 r. = 100
Produkcja globalna	105,0	103,3
Przeciętne zatrudnienie	101,7	103,0
Osobowy fundusz płac	103,8	108,5
Przeciętna płaca	102,1	105,3
Wydajność pracy	103,2	100,2

Rzeczywiste wyniki daleko odbiegają — jak widać — od założeń planu. Szczególnie niepokojący jest bardzo niski wskaźnik wzrostu wydajności pracy, wynikający ze zwiększenia zatrudnienia i niewielkiego wzrostu produkcji. W planie rocznym założono, że 64% przyrostu produkcji przemysłowej będzie rezultatem wyższej wydajności pracy, a tylko 36% wynikiem większego zatrudnienia. Faktycznie wyniki I półrocza są zgoła inne: 91% przyrostu produkcji osiągnięto na skutek wzrostu zatrudnienia, a tylko 9% dzięki wzrostowi wydajności pracy.

Z zestawienia wskaźnika wzrostu wydajności pracy (100,2) i wskaźnika wzrostu przeciętnej płacy (105,3) wynika, że naruszona została jedna z kardynalnych zasad gospodarowania, zakładająca szybsze zwiększanie wydajności pracy niż średnich płac.

Wyniki I półrocza 1963 r. w dziedzinie produkcji, zatrudnienia i funduszu płac są tym bardziej niezadowalające, że wystąpiły bardzo istotne zmiany w strukturze produkcji. Dane za I półrocze i za dwa miesiące

Digitized by Google

II półrocza 1963 r. wskazują, iż produkcja przemysłu lekkiego i spożywczego kształtuje się o 1,5—5% poniżej poziomu tego samego okresu roku ubiegłego. Jest to więc sytuacja znacznie trudniejsza niż w latach ubiegłych, gdyż spadkowi produkcji przeznaczonej na rynek towarzyszy ponad 8-procentowy wzrost funduszu płac. Pochodzi on w dużej mierze z gałęzi przemysłu wytwarzających głównie środki produkcji, które nie zawsze znajdują szybkie zastosowanie w procesie wytwarzania. Najświeższe dane wskazują, że przyrost zapasów w tych gałęziach przemysłu wyniósł w ciągu I półrocza br. ponad 7 mld zł, tj. ponad 11%, gdy tymczasem plan na cały rok 1963 przewiduje ich wzrost w granicach 4,5 mld zł. Oznacza to, że w pierwszym półroczu wydaliśmy bardzo poważne kwoty na sfinansowanie produkcji przeznaczonej na razie „na magazyn". Wynagrodzenie za pracę, które otrzymali pracownicy zatrudnieni przy produkcji tych wyrobów, trafiło na rynek, choć nie pociągnęło za sobą przyrostu masy towarowej i nie przyczyniło się nawet do zwiększenia zasobu funkcjonujących środków produkcji. Takie zjawiska są obecnie szczególnie niekorzystne, dlatego walka o wzrost wydajności pracy, ograniczenie zatrudnienia i wykrywanie rezerw powinny się wiązać z pewnymi przesunięciami w strukturze produkcji.

Dysproporcje między wykonaniem zadań produkcyjnych a wykorzystaniem funduszu płac znalazły wyraz we względnym przekroczeniu funduszu płac, które na dzień 30 czerwca 1963 r. wyniosło w całej gospodarce uspołecznionej kwotę 1.206,7 mln zł, wykazując wzrost w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego o 60%. W jeszcze większym stopniu (o 70%) zwiększyły się przekroczenia nieuzasadnione, podlegające obowiązkowi likwidacji. Podniosła się zresztą nie tylko kwota przekroczeń, ale i liczba przedsiębiorstw, w których one wystąpiły. Jeżeli bowiem na koniec czerwca 1962 r. przedsiębiorstw takich było 11.322, to na koniec czerwca 1963 r. liczba ta wzrosła do 11.866, tj. objęła 55,7% wszystkich przedsiębiorstw uspołecznionych kontrolowanych przez banki. Szczególnie wysoki wzrost przekroczeń wystąpił w transporcie i łączności (o 205%), gospodarce komunalnej (o 199%) i przemyśle (o 126%).

Spróbujmy zrekapitulować dotychczasowe wywody, by dojść do bardziej syntetycznej oceny sytuacji w 1963 r. i wynikających stąd wniosków. Przeciętne zatrudnienie w I półroczu 1963 r. osiągnęło liczbę 7.657 tys. osób, wykazując wzrost w porównaniu z I półroczem 1962 r. o 3,4% i przekraczając założenia planu pięcioletniego na 1963 r. o 3,2%. Wysoki wzrost zatrudnienia i funduszu płac przy stosunkowo niewielkim zwiększeniu produkcji spowodował niewykonanie założeń NPG i planu pięcioletniego w dziedzinie wzrostu wydajności pracy. Podczas gdy plan pięcioletni zakładał uzyskanie 84%, a plan na 1963 r. — 64% wzrostu produkcji przemysłowej wskutek większej wydajności pracy, to faktyczny przyrost w I półroczu 1963 r. wyniósł tylko 9%.

Wzrost ilości pieniądza na rynku — rezultat zwiększonych wypłat z osobowego funduszu płac i z innych tytułów — znalazł wyraz we wzroście obrotów w uspołecznionym handlu detalicznym o 5%, w zakładach gastronomicznych o 14,7% oraz w zwiększeniu wkładów oszczędnościowych o blisko 3 mld zł, tj. o 13,8% w porównaniu z I półroczem 1962 r. Wystąpiły przy tym pewne trudności rynkowe, gdyż w porównaniu z I półroczem 1962 r. zmniejszyły się dostawy mięsa o 2,1%, ryb i przetworów

Digitized by Google

rybnych o 13%, masła o 3%, kasz o 9% i ryżu o 3,3%. Zachowanie w tej sytuacji ogólnej równowagi rynkowej zawdzięczać należy pewnej zmianie struktury popytu ludności w kierunku artykułów przemysłowych. Zapasy tych artykułów wyraźnie się jednak skurczyły, mniejszy był również niż zakładano w planie przyrost zapasów niektórych artykułów konsumpcyjnych (niższe dostawy z przemysłu), toteż dalsze zwiększanie siły nabywczej ludności bez równoczesnego wzrostu masy towarowej może grozić poważnymi następstwami. Dysproporcje, jakie ujawniły się w I półroczu 1963 r. między produkcją, zatrudnieniem, wydajnością pracy a płacami, są częściowo rezultatem ostrej zimy, a częściowo następstwem rozluźnienia dyscypliny pracy, zatrudnienia i płac. Dlatego też zaostrzenie szeroko pojętej dyscypliny w gospodarce narodowej i poprawa racjonalności gospodarowania — to sprawy wymagające szybkiego i energicznego działania.

NIEKORZYSTNY TREND

Można wyrazić przypuszczenie, że niekorzystna sytuacja gospodarcza w I półroczu 1963 r. jest w jakimś sensie kontynuacją sytuacji z lat poprzednich. Pewne zalążki nadmiernego wzrostu zatrudnienia i funduszu płac wystąpiły już bowiem w dwóch poprzednich latach bieżącego planu pięcioletniego, a zwłaszcza w roku 1962. To przypuszczenie, jak i fakt, że znajdujemy się właśnie na półmetku pięciolatki 1961—1965, skłaniają do cofnięcia się myślą wstecz i włączenia do analizy lat 1961 i 1962.

Punktem wyjścia do ustalania planu gospodarczego na lata 1961—1965 był końcowy okres poprzedniej pięciolatki, w tym dosyć pomyślny rok 1960. Osiągnięto w tym roku wysoki wzrost produkcji przemysłowej wynoszący 11% w stosunku do roku poprzedniego i 3% w stosunku do zadań planu rocznego. Produkcja globalna rolnictwa wzrosła o 5,4%, przekraczając plan o 1,8%. W budownictwie plan został całkowicie wykonany, przy wzroście produkcji budowlano-montażowej o blisko 6% w porównaniu z rokiem poprzednim. Należy przy tym pamiętać, że w wyniku realizacji uchwały III Plenum KC te pomyślne rezultaty produkcyjne osiągnięto przy nieznacznie większym zatrudnieniu i niezbyt wysokim wzroście funduszu płac. Wzrost produkcji przemysłowej nastąpił głównie przez podniesienie wydajności pracy. W innych działach gospodarki przekroczono zadania produkcyjne przy niższym niż planowano zatrudnieniu, na co również wpłynął wzrost wydajności pracy.

Program gospodarczy na lata 1961—1965 był w swych założeniach kontynuacją roku 1960. Zaplanowano bowiem niewielki (10%) wzrost zatrudnienia, koncentrując go przy tym w końcowych latach planu, wysoki wzrost produkcji przemysłowej (52%) i rolnej (22%) oraz bardzo wysokie zwiększenie wydajności pracy, zapewniające 83% przyrostu produkcji w budownictwie i 84% w przemyśle. Jeśli dodamy do tego poważne zadania w dziedzinie obniżki kosztów materiałowych (6%) oraz kierunek na aktywizację eksportu i poprawę efektywności inwestycji, to otrzymamy program intensywnego rozwoju gospodarczego. Taki właśnie miał być plan na lata 1961—1965.

Realizacja pierwszej połowy planu pięcioletniego odbiegała jednak od pierwotnych założeń. W roku 1961 utrzymało się co prawda nadal wysokie tempo wzrostu produkcji w przemyśle, w rolnictwie i budownictwie;

Digitized by Google

wiele działów nawet przekroczyło planowane zadania. Równocześnie jednak wystąpił znacznie większy niż w latach poprzednich i większy, niż założono w planie rozwoju, wzrost zatrudnienia i funduszu płac. Wysoki wzrost zatrudnienia uzasadniony był w dużej mierze przyrostem produkcji, częściowo jednak wynikał on z osłabienia dyscypliny, szczególnie w I półroczu 1961 r. Rezultatem tego musiało być oczywiście osłabienie wzrostu wydajności pracy.

Ten niekorzystny trend, zapoczątkowany już w pierwszym roku bieżącej 5-latki, zaznaczył się bardzo wyraźnie w roku 1962. Zmniejszyło się bowiem tempo wzrostu produkcji przemysłowej do 8,5% w porównaniu z rokiem poprzednim (ograniczenie dostaw surowców dla przemysłu lekkiego i spożywczego), spadła produkcja globalna w rolnictwie o ponad 8%, a w budownictwie i transporcie, mimo większej produkcji i przewozów niż w 1961 r., zadania planowane nie zostały wykonane w całości. Tej osłabionej dynamice wzrostu produkcji towarzyszył wzrost zatrudnienia w całej gospodarce o 3,7%, w przemyśle o 4%, w transporcie i łączności o 4,2%, w budownictwie o 3,8%, a w gospodarce komunalnej aż o 6%. Jednocześnie z tym przekroczone zostały założenia NPG w tej dziedzinie mniej więcej o 1%, osiągając szczególnie wysokie odchylenie od planu w rolnictwie (+8,2%). O ponad 6% w stosunku do roku 1961 wzrósł również osobowy fundusz płac, a założenia planu rocznego przekroczone zostały o blisko 2%. Z tych względów udział osobowego funduszu płac w wartości produkcji przemysłowej wyniósł 12,9%, zamiast planowanych 12,6%. Charakterystyczną cechą roku 1962 było również dalsze wyraźne osłabienie wzrostu wydajności pracy. Plan zakładał, że 69% przyrostu produkcji przemysłowej będzie wynikiem wyższej wydajności pracy, a 31% skutkiem większego zatrudnienia. Faktyczne wyniki były całkiem inne: 38% przyrostu produkcji osiągnięto dzięki wyższej wydajności pracy, a 62% — na skutek większego zatrudnienia.

W pierwszym półroczu 1963 r. nastąpiło — jak stwierdziliśmy — dalsze zaostrzenie tych dysproporcji. Wzrosły bowiem zatrudnienie i płace przy niewielkim wzroście produkcji i zupełnie minimalnym wzroście wydajności pracy. Tak niekorzystnych relacji między wymienionymi wielkościami nie notowano (porównaj tablicę 2) ani w roku 1961, ani nawet w roku 1962.

Tablica 2

Podstawowe wskaźniki przemysłu uspołecznionego w latach 1961 i 1962 oraz w I półroczu 1963 r.

Wyszczególnienie	1961 / 1960	1962 / 1961	1963 (I półrocze) / 1962 (I półrocze)
Produkcja globalna w cenach porównywalnych	110,1	108,7	103,3
Przeciętna zatrudnienia (bez uczniów)	102,8	104,0	103,2
Osobowy fundusz płac (bez uczniów)	106,3	107,2	108,5
Wydajność pracy (produkcja globalna na 1 zatrudnionego)	106,8	104,6	100,2

Digitized by Google

W latach 1961—1963 wystąpiły więc odmienne procesy, niż się normalnie zakłada: spadek tempa przyrostu produkcji globalnej i wydajności pracy oraz ciągły wzrost tempa zatrudnienia (w 1963 r. — zahamowanie) i funduszu płac. Jest to właśnie ów niekorzystny trend, który w 1961 r. ledwie się zarysował, w roku 1962 przybrał znacznie na sile, a w I półroczu 1963 r. wystąpił w całej pełni.

W latach 1961 i 1962 przemysł realizował co prawda średnie roczne zadania przyrostu produkcji, założone w planie pięcioletnim (7%), ale w I półroczu 1963 r. nastąpiło już wyraźne zahamowanie. W dziedzinie zatrudnienia i wydajności pracy odchylenie od planu pięcioletniego zarysowało się jeszcze wcześniej. Już w końcu 1962 r. przyrost zatrudnienia wynosił 253 tys. osób, co stanowi 82% pięcioletniego limitu. W rezultacie średnie roczne tempo wzrostu wydajności pracy (7%) nie zostało osiągnięte ani w 1961 r. (6,8%), ani tym bardziej w roku 1962 (4,6%).W innych działach gospodarki sytuacja jest podobna, toteż wskaźniki zatrudnienia i płac dla całej gospodarki wyprzedziły już znacznie założenia planu pięcioletniego na lata 1961—1963 i sięgają poziomu przewidzianego na rok 1965 (porównaj tablicę 3).

Tablica 3

Zatrudnienie i płace w gospodarce uspołecznionej w latach 1960—1963

Lata	Plan 5-letni	NPG [1]	NPG w % do planu 5-letniego	Wykonanie	Wykonanie w % do planu 5-letniego
Przeciętne zatrudnienie (bez uczniów) w tys. osób					
1960	—	7.016,4	—	7.042,6	100,4
1961	7.095,1	7.095,1	100,0	7.293,5	102,8
1962	7.255,7	7.503,3	103,4	7.549,0	104,0
1963	7.417,0	7.738,2	104,3	7.656,5 (I półr.)	103,2
1964	7.574,4	—	—	—	—
1965	7.726,7	—	—	—	—
Osobowy fundusz płac (bez uczniów) w mln zł					
1960	—	140.091,0	—	142.950	102,0
1961	147.198,8	147.698,0	100,5	153.721,8	104,4
1962	152.008,1	161.372,0	106,2	165.814,0	109,0
1963	157.407,5	171.910,4	109,2	85.257 (I półr.)	108,3 [2]
1964	163.215,9	—	—	—	—
1965	168.994,0	—	—	—	—

[1] Według pierwotnych uchwał Rady Ministrów.

[2] Wskaźnik wyliczono przez odniesienie wykonania za I półrocze 1963 r. do połowy kwoty przewidzianej w planie pięcioletnim na 1963 r.

Większe zainteresowanie problematyką zatrudnienia i płac ze strony partii, związków zawodowych i wszystkich ogniw administracji gospodarczej doprowadzi na pewno do przywrócenia i zachowania właściwych pro-

Digitized by Google

porcji między produkcją, zatrudnieniem a funduszem płac. Zdecydowana poprawa w tej dziedzinie musi być przy tym osiągnięta co rychlej, gdyż wystąpiło znaczne odchylenie od założeń planu pięcioletniego, a na odrobienie zaległości pozostało zaledwie 2,5 roku.

ŹRÓDŁA DYSPROPORCJI

Ustalenie przyczyn dysproporcji między produkcją, zatrudnieniem a funduszem płac nie jest rzeczą łatwą, gdyż wchodzi tu w rachubę cały splot czynników o różnym znaczeniu. Pewien krok naprzód można jednak osiągnąć, gdy — choćby najogólniej — rozpatrzy się trzy następujące kwestie:

— **generalną koncepcję planu pięcioletniego na lata 1961—1965, a zwłaszcza założenie, że przyrost produkcji powinien nastąpić przede wszystkim w wyniku wyższej wydajności pracy przy niewielkim wzroście zatrudnienia;**
— jakość instrumentów planistycznych i kontrolnych stosowanych w okresie realizacji planu, a zwłaszcza mierników produkcji, bodźców i sposobów kontroli wydatkowania funduszu płac;
— sposoby realizacji założeń planu pięcioletniego w sprawie wysokiego wzrostu wydajności pracy oraz zagadnienie dyscypliny pracy, zatrudnienia i płac wraz z kwestią odpowiedzialności.

Generalna koncepcja planu pięcioletniego, zakładająca tzw. intensywny rozwój (wysoki wzrost wydajności pracy, poprawa efektywności gospodarowania), była całkiem słuszna, co więcej, była to koncepcja optymalna, możliwa do zrealizowania, choć niełatwa. Oznacza to, że przy istniejących w naszej gospodarce oczywistych rezerwach i potencjalnych możliwościach, tkwiących w postępie technicznym i organizacyjnym, można było zakładać wzrost produkcji przemysłowej o 52% przy wzroście zatrudnienia o 8,6%, tym bardziej że rezerwy te wskazano i nakreślono najogólniej pojęte sposoby ich wykorzystania. Tymi sprawami zajmowało się przecież III Plenum KC, poświęcone kwestii zatrudnienia, organizacji produkcji i dyscypliny pracy. Te sprawy znalazły również wyraz w obradach i uchwałach IV i X Plenum na temat postępu technicznego i wreszcie w obradach IX Plenum, które wskazywało na konieczność kompleksowego działania (organizacja pracy, postęp techniczny, oszczędność materiałów, racjonalne inwestowanie). Wytyczono, jak widać, nie tylko zadania, ale i środki, nie tylko cele, lecz i sposoby ich osiągnięcia.

Nie można więc powiedzieć, że już w samych założeniach planu gospodarczego na lata 1961—1965 w zakresie wzrostu wydajności pracy tkwiły przyczyny późniejszych niepowodzeń. Nie można tym bardziej, że podobne założenia zdały już wielokrotnie egzamin w praktyce. Wiadomo przecież, że w latach 1959 i 1960 osiągnęliśmy w przemyśle ponad 90% przyrostu produkcji na skutek większej wydajności pracy. Należy jednak z całą siłą podkreślić, że dla realizacji tych wyjątkowo napiętych zadań potrzebna była od początku i potrzebna jest nadal bardziej konsekwentna bieżąca polityka wszystkich ogniw gospodarczych w sprawie wdrażania postępu technicznego i organizacyjnego oraz bardziej wytrwała walka w zakładach produkcyjnych o nowe rozwiązania konstrukcyjne i technologiczne, lepszą organizację produkcji, o ład i porządek na każdym stanowisku roboczym.

Digitized by Google

Sprawy te nabierają tym większej wagi, że już częściowo w końcowej fazie pracy nad założeniami, a zwłaszcza w trakcie realizacji planu pięcioletniego, zarysowała się zmiana struktury wytwarzania polegająca na wzroście udziału środków produkcji, zwłaszcza surowców, i spadku udziału przedmiotów spożycia w produkcji globalnej. Wydajność pracy (wartość produkcji na 1 zatrudnionego) w przemyśle wydobywczym jest — jak wiemy — mniejsza niż w przemyśle przetwórczym. Dlatego właśnie zmiana struktury na niekorzyść udziału przetwórstwa wpływa ujemnie na ogólny wskaźnik wydajności pracy w całym przemyśle. Dalszą konsekwencją zmian w strukturze produkcji jest większe zatrudnienie i fundusz płac w przemyśle wytwarzającym środki produkcji, a więc wzrost siły nabywczej ludności bez odpowiedniego wzrostu masy towarowej. Stąd dodatkowy nacisk pieniądza na rynek, większy popyt na artykuły konsumpcyjne i trudności w utrzymaniu równowagi rynkowej. Czynnikiem przeciwdziałającym tym tendencjom może i powinna być wyższa wydajność pracy w przemyśle wytwarzającym środki produkcji oraz wzrost produkcji i wydajności pracy w przemyśle wytwarzającym przedmioty spożycia. Dlatego właśnie nieustannie podkreślamy, że coraz większego znaczenia nabierają postęp techniczny i organizacyjny oraz ład i porządek w każdym przedsiębiorstwie.

Zatrzymajmy się teraz nad jakością instrumentów planistycznych i kontrolnych. Nie można całej winy za ujawnione mankamenty w dziedzinie zatrudnienia i płac składać na karb niedoskonałości mierników produkcji, norm, sposobów kontroli wydatkowania funduszu płac i innych instrumentów zarządzania, jeśli się nie chce popaść w konflikt z logiką i faktami. Wiemy przecież, że w omawianym okresie nastąpił w tej dziedzinie dość znaczny postęp: wprowadzono nowy, doskonalszy system premiowania pracowników umysłowych, zapoczątkowano proces zastępowania mierników zbliżonych do produkcji brutto (produkcja globalna, produkcja towarowa) miernikami zbliżonymi do produkcji netto (wartość przerobu, normatywy pracochłonności), udoskonalono normy pracy wprowadzając normy technicznie uzasadnione zamiast tzw. norm zarobkowych, ulepszono system bankowej kontroli funduszu płac itd. Jeśli więc w tym samym czasie następowała z jednej strony ciągła poprawa w dziedzinie stosowanych instrumentów planistycznych i kontrolnych, a z drugiej — ciągłe pogarszanie relacji między produkcją, zatrudnieniem a płacami, to trudno nadmierny przyrost zatrudnienia i płac składać na karb niedoskonałości tych instrumentów.

Warto może przypomnieć, że w latach 1959 i 1960, przy znacznie gorszych instrumentach, osiągnęliśmy o wiele lepsze proporcje między produkcją, zatrudnieniem a funduszem płac. Jest to więc jeszcze jeden przyczynek do wniosku, że musiały tu wystąpić inne czynniki. Nie oznacza to oczywiście, że instrumenty te nie odegrały żadnej roli i że w tej dziedzinie osiągnęliśmy już stan zadowalający. Przyczyniły się one niewątpliwie do zużywania surowców droższych zamiast tańszych, wytwarzania wyrobów nie zawsze znajdujących zbyt, sztucznego podwyższania wskaźnika wydajności pracy i nieuzasadnionego wzrostu funduszu płac. Należy je zatem ciągle ulepszać, zwłaszcza że proces gospodarowania jest coraz bardziej złożony. Ale nie w tym kręgu zagadnień trzeba szukać głównych przyczyn nadmiernego wzrostu zatrudnienia i funduszu płac.

Digitized by Google

Przyczyny te — jak sądzę — tkwią przede wszystkim w niezbyt umiejętnym wykorzystaniu tych wszystkich sposobów realizacji zadań gospodarczych, które wskazano w okresie od III do X Plenum KC, oraz *w rozluźnieniu dyscypliny zatrudnienia i płac na wszystkich szczeblach zarządzania, spadku dyscypliny pracy w samych przedsiębiorstwach i słabym poczuciu odpowiedzialności za powierzone zadania.*

Mimo licznych przestróg przed kampanijnością i wyraźnych wskazań, że porządkowanie gospodarki w dziedzinie zatrudnienia, norm i płac, gospodarki materiałowej i inne kierunki działania wiążą się jak najściślej i stanowią zwarty zespół środków realizacji zadań gospodarczych, wystąpiła jeszcze raz stara choroba akcyjności. Program rozwoju techniki, pomyślany jako główny oręż w walce o realizację zadań III Plenum KC, wiele ogniw gospodarczych potraktowało jako swoiste zwolnienie od poprzednich zadań, jako nową akcję, która przysłania akcję poprzednią. Podobnie potraktowano w wielu ogniwach zadania w sprawie aktywizacji eksportu, efektywności inwestycji, oszczędności materiałów itd. W miarę oddalania się od III Plenum słabło zainteresowanie problematyką zatrudnienia i płac, a następnie i innymi sprawami. Otóż to niemal całkowite przestawianie się z zadania na zadanie, puszczanie w niepamięć poprzednich kierunków działania i brak umiejętności wiązania różnorodnych czynników wzrostu gospodarczego, a w szczególności niedostateczne wykorzystanie postępu technicznego i organizacyjnego jako głównej siły uderzeniowej w walce o rozwój sił wytwórczych na obecnym etapie, jest właśnie jednym z przejawów niedostatecznej umiejętności kierowania procesami gospodarczymi przez nasz aktyw gospodarczy. Słuszne założenia planu pięcioletniego w dziedzinie wzrostu wydajności pracy i poprawy efektywności gospodarowania realizowane są głównie właśnie dlatego z takimi trudnościami.

Na skutek akcyjności w działaniu, a zwłaszcza braku ścisłego powiązania między programem porządkowania gospodarki w dziedzinie zatrudnienia norm i płac a programem rozwoju techniki, nie zostały nawet całkowicie zdyskontowane rezultaty tej ogromnej pracy politycznej i organizacyjnej, jaką po III Plenum przeprowadziły instancje i organizacje partyjne, organy samorządu robotniczego i aktyw gospodarczy. W ślad za elementarnym uporządkowaniem gospodarki w dziedzinie zatrudnienia, norm i płac, po wykorzystaniu w 1960 r. namacalnych rezerw wzrostu wydajności pracy — nie przystąpiono (a przynajmniej nie wszędzie) do zdecydowanej ofensywy technicznej, do głębokich zmian w organizacji i technologii wytwarzania. Nie było więc trwałego gruntu do ciągłego wzrostu wydajności pracy. Dlatego też, gdy osłabł tylko nacisk wywierany na przedsiębiorstwa przez instancje partyjne, zaczęły odżywać niedobre przyzwyczajenia do rozwiązywania trudności produkcyjnych przez wzrost zatrudnienia *).

Słabnące zainteresowanie problematyką zatrudnienia i płac znalazło również wyraz w rozluźnieniu dyscypliny pracy w samych przedsiębiorstwach, wzroście absencji, spóźnieniach itp. Przeprowadzone ostatnio kontrole wykazały, że w wielu zakładach występuje masowe spóźnianie się do pracy, późniejsze rozpoczynanie czynności produkcyjnych i wcześniejsze

*) Na te zjawiska wskazywał przed dwoma laty J. Olszewski w swym artykule opublikowanym w „Nowych Drogach" w nrze 8/1961 r.

Digitized by Google

opuszczanie stanowisk roboczych. Notuje się także nadmierną ilość nieobecności nieusprawiedliwionych i wzrost zwolnień od różnorodnych prac społecznych, z których większość powinna być wykonana w godzinach pozasłużbowych. Niepokojącym zjawiskiem jest również rozluźnienie dyscypliny organizacyjnej, niedostateczny nadzór i rozluźnienie norm pracy. I tak np. wykonanie norm w Pomorskich Zakładach Aparatury Niskiego Napięcia w Toruniu wynosi od 120 do 200%, a w Hucie Stalowa Wola do 150%.

W wielu ogniwach gospodarki narodowej wystąpiły przejawy łamania dyscypliny płac i omijania istniejących przepisów. Znane są przykłady, że przedsiębiorstwa świadomie zaniżają plany produkcji eksportowej i postępu technicznego, by w trakcie realizacji zgłaszać bankom przekroczenie planów i uzyskać na tej podstawie dodatkowy fundusz płac. Wiadomo również, że przedsiębiorstwa — często wbrew opinii związków zawodowych — stosują zbyt dużą ilość godzin nadliczbowych. Występują wreszcie nagminnie nieuzasadnione przekroczenia funduszu płac. Oddziały banku stosują w tym przypadku sankcje, polegające na wstrzymywaniu odpowiedniej części funduszu premiowego pracowników umysłowych. W końcu I półrocza 1963 r. kwota wstrzymanych przez bank premii wynosiła 100.925 tys. zł (wzrost w porównaniu z I półroczem 1962 r. o 46%), co stanowi 12% kwoty przekroczeń funduszu płac podlegających obowiązkowi likwidacji.

Należy jednak zaznaczyć, że nie wszystkie ogniwa gospodarki korzystają ze środków wprowadzających dyscyplinę w gospodarce funduszem płac oraz innymi czynnikami produkcji. Jednym z warunków uruchomienia funduszu premiowego pracowników umysłowych jest również nieprzekraczanie przez przedsiębiorstwo planowanego udziału kosztów (osobowych, materiałowych i innych) w wartości produkcji towarowej. Otóż ten przepis jest dość często naruszany przez zjednoczenia i ministerstwa, które mogą uruchamiać fundusz premiowy (w niepełnej wysokości), jeśli przekroczenie planowanego udziału kosztów własnych w wartości produkcji towarowej nie jest przez przedsiębiorstwo zawinione. W resorcie przemysłu ciężkiego prawo takie przysługuje dyrektorom zjednoczeń, jeśli udział ten wzrósł nie więcej niż o 1%. Okazuje się jednak, że w Zjednoczeniu Przemysłu Kabli i Sprzętu Elektrotechnicznego uruchomiono dla wielu przedsiębiorstw fundusz premiowy za II kwartał wbrew tym przepisom, tzn. nawet wówczas, gdy przekroczenie planowanego udziału kosztów w wartości produkcji wynosiło 2,7, a nawet 4,1%.

W niedostatecznym stopniu korzysta się również z tak ważnego instrumentu oddziaływania, jaki stanowią istniejące przy ministerstwach, prezydiach wojewódzkich rad narodowych i zjednoczeniach komisje dyscypliny płac. Komisje te mają za zadanie rozpatrywać przypadki nieuzasadnionych przekroczeń funduszu płac i wyciągać w stosunku do winnych odpowiednie wnioski dyscyplinarne. Poza nielicznymi wyjątkami komisje nie spełniają swych funkcji. Niektóre z nich nie zebrały się ani razu. Nie działały one nawet w tak gorącym okresie, jak pierwsze miesiące po ukazaniu się uchwały RM i CRZZ z 23 lipca 1963 r. Niedostateczna jest także kontrola jednostek nadrzędnych w drodze normalnego nadzoru nad przedsiębiorstwami. Zdarzały się wypadki, że pracownicy resortów i zjednoczeń cały swój wysiłek kierowali na usprawiedliwienie przekroczeń fun-

Digitized by Google

duszu płac w przedsiębiorstwach, zamiast wyciągać wobec winnych odpowiednie wnioski.

Wysoce niepokojące jest wreszcie zobojętnienie aktywu gospodarczego na oczywiste fakty łamania dyscypliny pracy, zatrudnienia i płac oraz malejące tempo wydajności pracy. Przecież ten niekorzystny trend, o którym wspominano, zarysował się już co najmniej od dwóch lat, a mimo to nie zwracano na niego większej uwagi. Wypadło to również z pola widzenia niektórych instancji i organizacji partyjnych. Nawet po wydaniu uchwały RM i CRZZ — zwłaszcza w początkowym okresie — nie wszystkie organizacje partyjne włączyły się aktywnie do walki o dyscyplinę pracy, wykrywanie rezerw i wzrost wydajności pracy. Komitety zakładowe nie zawsze interesowały się tymi sprawami, nie żądały od dyrektorów bieżącej informacji o wykonaniu planu produkcji, zatrudnienia i funduszu płac. Sprzyjało to bez wątpienia osłabieniu poczucia odpowiedzialności za powierzone zadania.

Dodatkowe przyczyny niekorzystnych relacji między produkcją, zatrudnieniem a funduszem płac w latach 1961—1963 tkwiły w szeregu zjawisk obiektywnych. Były to m. in. bardzo słaby urodzaj w roku 1962, który wpłynął na znaczne obniżenie produkcji w przemyśle rolno-spożywczym oraz ograniczenie importu surowców dla przemysłu lekkiego i częściowo maszynowego, co również odbiło się ujemnie na rozmiarach produkcji. Przy niższych zadaniach produkcyjnych trudniej — jak wiadomo — osiągnąć zaplanowany wzrost wydajności pracy. Trzecim czynnikiem obiektywnym była wreszcie ostra zima 1962/63 r., która wywołała wiele zakłóceń w funkcjonowaniu gospodarki, wpłynęła na wzrost kosztów wytwarzania, m. in. przez wzrost zatrudnienia i wydatków na płace. Czynniki te — choć nie można ich pominąć — nie usprawiedliwiają jednak tych niekorzystnych relacji, które stwierdzamy, i nie powinny przesłaniać innych przyczyn natury subiektywnej.

KIERUNKI DZIAŁANIA

Skoro głównym źródłem nadmiernego wzrostu zatrudnienia i funduszu płac jest rozluźnienie dyscypliny, niedostateczny postęp techniczny, a zwłaszcza organizacyjny, i osłabienie poczucia odpowiedzialności, to główne uderzenie powinno się kierować na te właśnie odcinki. Do tego zmierza szeroka działalność instancji i organizacji partyjnych oraz wszystkich ogniw administracji gospodarczej, zapoczątkowana po wysłaniu listu sekretariatu KC i opublikowaniu uchwały RM i CRZZ z 23 lipca 1963 r. We wszystkich zakładach produkcyjnych powołane zostały zespoły, które przeanalizowały sytuację w dziedzinie organizacji produkcji, zatrudnienia, dyscypliny pracy i gospodarki funduszem płac. Wstępna ocena wykazuje, że mimo wielu niedociągnięć — zwłaszcza w początkowym okresie — kontrola przedsiębiorstw przeprowadzona przez te zespoły dała pozytywne efekty gospodarcze i społeczne. W licznych zakładach produkcyjnych wzmocniono nadzór i kontrolę, zwolniono pracowników wyjątkowo niezdyscyplinowanych i zgłoszono szereg usprawnień organizacyjnych. Są to częstokroć usprawnienia proste, łatwe do zastosowania, a przy tym bardzo efektywne. Najczęściej chodzi o właściwsze rozplanowanie czynności, sprawniejszy przepływ materiałów i obieg dokumentacji, lepszą pracę wypożyczalni narzędzi i różne usprawnienia technologiczne. Dzięki takim

Digitized by Google

usprawnieniem można będzie w tych zakładach odrobić zaległości i wykonać zadania produkcyjne II półrocza 1963 r. bez wzrostu zatrudnienia oraz przygotować dobry punkt startu do realizacji zadań w 1964 r. Wiele zasług położyły tu organizacje partyjne, organy samorządu robotniczego, aktyw gospodarczy oraz instancje partyjne, które kierowały całokształtem pracy na swoim terenie.

Przeprowadzone kontrole odegrały również poważną rolę społeczno-polityczną. Uświadomiły one bowiem wszystkim robotnikom, kierownikom jednostek gospodarczych i całemu społeczeństwu, jakie są rezultaty gospodarowania, gdzie tkwią przyczyny licznych mankamentów oraz co można osiągnąć, gdy do realizacji zadań zabrać się z całą powagą i odpowiedzialnością. Główne zadanie polega na tym, by zgromadzony ostatnio kapitał polityczny i organizacyjny umieć zdyskontować. Pierwszą lekcją umiejętności gospodarowania i odpowiedzialności aktywu gospodarczego będzie sporządzanie planów na rok 1964. W planach tych trzeba zapewnić znacznie korzystniejsze niż w latach poprzednich relacje między produkcją a zatrudnieniem. Musimy bowiem odrobić zaległości z lat 1961—1963 i zbliżyć się maksymalnie do założeń planu 5-letniego.

Wzrost zainteresowania sprawami zatrudnienia i funduszu płac oraz lepsze gospodarowanie wszystkimi środkami, zapoczątkowane w II połowie 1963 r., trzeba kontynuować w ciągu roku 1964 i w latach następnych. Wydaje się zatem, że organizacje partyjne, organy samorządu robotniczego i instancje partyjne powinny wzmóc swą działalność inspirującą i kontrolną. Powinny one zwrócić szczególną uwagę na powiązanie wszystkich kierunków działania, wytyczonych przez partię w okresie od III do X Plenum KC, a zwłaszcza na postęp techniczny, który zapewnia wzrost wydajności pracy, oszczędność materiałów oraz wyższą jakość wyrobów przeznaczonych na eksport i na rynek krajowy. Istnieje przy tym potrzeba podniesienia rangi odpowiedzialności partyjnej kierowników poszczególnych ogniw gospodarki za realizację tych zadań.

Wyłania się również potrzeba wzmocnienia kontroli nad przedsiębiorstwami i instruktażu ze strony jednostek nadrzędnych. Czynnikami ułatwiającymi tę działalność są niewątpliwie wzrost zainteresowania przebiegiem procesów gospodarczych, atmosfera wzmożonego wysiłku na rzecz poprawy dotychczasowych wyników oraz wydane ostatnio decyzje w sprawie wstrzymania przyjęć do pracy, ograniczenia wydatków osobowych i mocniejszego zaangażowania się jednostek nadrzędnych w proces porządkowania gospodarki. Na tej podstawie jednostki nadrzędne powinny rozwinąć własną inicjatywę, szerzej wyzyskiwać swe uprawnienia statutowe w dziedzinie kierowania przedsiębiorstwami, pełniej korzystać z wszelkiego rodzaju środków dyscyplinujących (komisje dyscypliny płac, sankcje finansowe itp.), upowszechniać dobre doświadczenia, strzec interesu społecznego i prowadzić racjonalną politykę gospodarczą.

Celowe jest również wzmocnienie kontrolnych funkcji banków i rozważenie w związku z tym kwestii zaostrzenia sankcji. Wiele pożytku może przynieść dalsze udoskonalenie informacji płynących z oddziałów banku do instancji partyjnych oraz zacieśnienie współpracy między oddziałami banku a organami samorządu robotniczego.

Zaostrzenie dyscypliny zatrudnienia i płac nie powinno, rzecz jasna, wieść do przekreślenia lub naruszenia tych pożytecznych rozwiązań, które

Digitized by Google

wprowadzono do systemu zatrudnienia i płac w związku z aktywizacją produkcji eksportowej, wdrażaniem postępu technicznego, rozwijaniem produkcji na rynek krajowy itp. Jednakże i w tych przypadkach niezbędne jest bardziej skrupulatne liczenie wydatków i głębsza analiza efektywności działania. Chodzi bowiem o racjonalniejsze gospodarowanie funduszem płac we wszystkich dziedzinach i o rzeczywiste zwiększenie korzyści społecznych. Wszystkie instrumenty planistyczne i kontrolne trzeba zatem doskonalić oraz umieć i chcieć właściwie stosować. Wyłania się w związku z tym potrzeba stałego podnoszenia kwalifikacji pracowników, wzmocnienia służb ekonomicznych we wszystkich działach gospodarki i na wszelkich szczeblach oraz podniesienia rangi myślenia ekonomicznego, przezorności, rozsądku i odpowiedzialności za powierzone zadania.

Digitized by Google

PROBLEM PASZOWY

STANISŁAW LINDBERG

Produkcja zboża waha się u nas ostatnio w granicach od 14 do 16 mln ton rocznie. Zbiory zbóż w Polsce w latach 1955—1963 kształtowały się, jak następuje:

Tablica 1.

	1955	1960	1961	1962	1963*)
Powierzchnia w tys. ha	9.351	9.224	8.948	8.683	8.750
Plony w q/ha	14,2	16,1	17,9	16,0	16,8
Zbiory w tys. ton	13.295	14.809	16.005	13.900	14.680

*) Według II szacunku Państwowej Inspekcji Plonów.

Dla wyżywienia posiadanego pogłowia zwierząt gospodarskich zużywamy rocznie przeszło 9 mln ton zboża, 20 mln ton ziemniaków, 12 mln ton siana i około 60—70 mln ton okopowych pastewnych oraz innych pasz soczystych. Każda zmiana ilości produkowanego zboża i ziemniaków pociąga za sobą wzrost bądź spadek przede wszystkim pogłowia trzody chlewnej. (Patrz wykres na str. 41).

W 1962 r. zebrano o przeszło 2.080 tys. ton zbóż mniej niż w roku poprzednim, a ziemniaków o 7.400 tys. ton mniej. Doroczny spis rolny, przeprowadzony w czerwcu 1963 r., wykazał spadek pogłowia trzody chlewnej o 14,4% w porównaniu ze stanem pogłowia z roku poprzedniego.

Najgłębszy spadek zbiorów zbóż i ziemniaków w 1962 r. wystąpił w województwach południowo-wschodnich. W tych województwach, a także w Warszawskiem i Łódzkiem, zarejestrowano z kolei najsilniejszy spadek pogłowia trzody.

Zbiory zbóż w 1962 r. w województwie kieleckim były o 20%, a zbiory ziemniaków o przeszło 1/3 niższe w porównaniu ze zbiorami w roku poprzednim; pogłowie trzody w tym województwie spadło w 1963 r. mniej więcej o 30%. W województwie łódzkim zbiory zbóż w 1962 r. były niższe o przeszło 12%, a zbiory ziemniaków prawie o 17% w porównaniu z ubiegłym rokiem; stan pogłowia trzody w tym województwie obniżył się w roku 1963 o przeszło 20%. W województwach krakowskim i rzeszowskim pogłowie trzody chlewnej zmniejszyło się o 16%. W poprzednim roku w tych województwach zarejestrowano znaczny spadek zbiorów zbóż i ziemniaków. Przedstawiony wyżej związek pomiędzy wysokością zbiorów zbóż i ziemniaków a stanem pogłowia jest o tyle nieprecyzyjny, że nie uwzględnia rozwoju hodowli bydła. Do województw, w których spadek zbiorów zbóż i ziemniaków w 1962 r. był szczególnie duży, skierowano w końcu 1962 r., a zwłaszcza w pierwszym kwartale i na przednówku 1963 r., znaczne ilości pasz treściwych z zasobów państwowych. Spadek

Digitized by Google

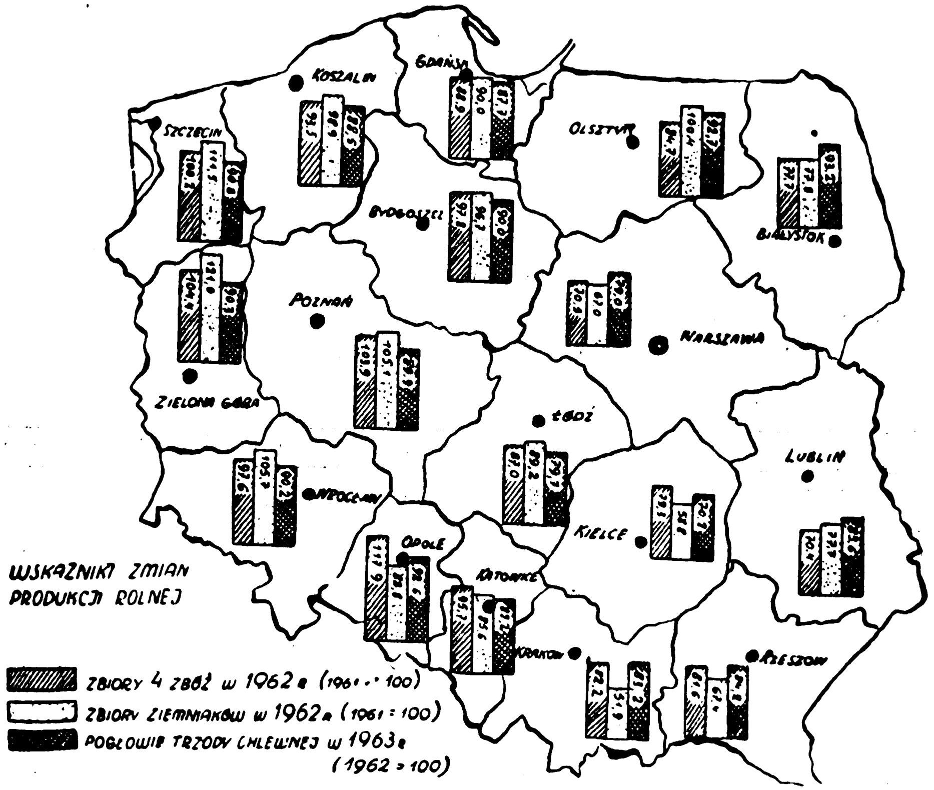

pogłowia trzody w całym kraju byłby prawdopodobnie jeszcze głębszy, a zwiększenie pogłowia bydła o prawie 250 tys. szt. w 1963 r. w porównaniu z rokiem 1962 byłoby niemożliwe bez dodatkowej pomocy paszowej państwa w roku gospodarczym 1962/63, m. in. w postaci zwiększonych ilości mieszanek paszowych o średniej zawartości białka i koncentratów wysokobiałkowych.

Pogłowie zwierząt gospodarskich kształtowało się w latach 1955—1963 następująco:

Tablica 2

	1955 r.	1960 r.	1961 r.	1962 r.	1963 r.
Bydło (w tys. szt.)	7.912	8.695	9.168	9.590	9.840
w tym krowy	5.455	5.885	5.915	6.022	6.070
Trzoda chlewna	10.888	12.615	13.434	13.617	11.653
Owce	4.243	3.661	3.494	3.251	3.056
Konie	2.560	2.805	2.730	2.657	2.620

Digitized by Google

Ogólne zapotrzebowanie na pasze wynosiło przy podanym w tablicy 2 poziomie pogłowia zwierząt gospodarskich:

Tablica 3*)

Lata	Jednostki karmowe (miliony)				Białko ogólne w tys. ton			
	zapotrzebowanie	zaspokojenie potrzeb	niedobór	% zaspokojenia potrzeb	zapotrzebowanie	zaspokojenie potrzeb	niedobór	% zaspokojenia potrzeb
1960/61	43.989,5	38.955,6	5.033,9	88,6	3.830,4	3.297,4	533,0	86,1
1961/62	44.279,1	41.121,1	3.158,0	92,9	3.823,0	3.597,7	225,3	94,1
1962/63	45.046,7	39.429,5	5.617,2	87,5	3.909,9	3.362,9	547,0	86,0

*) Dane Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Aby utrzymać pogłowie w 1963 r. na poziomie roku 1962 trzeba było mieć o przeszło 2 mld jednostek karmowych więcej i o przeszło 235 tys. ton białka więcej aniżeli rolnictwo faktycznie posiadało.

ROZWÓJ PRZEMYSŁU PASZOWEGO W POLSCE NA TLE INNYCH KRAJÓW

Jaką rolę winny i mogą odegrać pasze przemysłowe, a szczególnie koncentraty wysokobiałkowe i mieszanki paszowe o średniej zawartości białka, produkowane na podłożu koncentratów, dla zabezpieczenia hodowli przed wahaniami takimi, jakie wystąpiły u nas m. in. w roku 1959 i teraz w 1963 r.?

W obecnym bilansie paszowym przewiduje się na produkcję 100 kg żywca wieprzowego 760 jednostek karmowych i 65 kg białka. Duże zużycie jednostek karmowych wynika ze zbyt małej zawartości białka w paszach. Gdyby można było podnieść tę zawartość w jednostkach karmowych o 10—12%, to do wyprodukowania 100 kg żywca wystarczyłoby już tylko 685 jednostek karmowych (o 75 jednostek karmowych mniej). Tymczasem produkcja mieszanek paszowych o średniej zawartości białka i koncentratów wysokobiałkowych stanowiła — mimo znacznego wzrostu w porównaniu z poprzednimi latami — zaledwie 9% ilości zbóż przeznaczonych na spasanie.

U nas wypada obecnie przeciętnie na sztukę trzody 31 kg i na sztukę bydła 41 kg mieszanek pasz treściwych. W krajach, do których eksportujemy artykuły rolno-spożywcze, produkcja mieszanek paszowych jest wielokrotnie wyższa, przy czym Holandia osiągnęła w 1960 r. liczbę, którą zamierzamy uzyskać dopiero za 3 lata.

Dynamiczny wzrost produkcji mieszanek paszowych nastąpił w Związku Radzieckim w latach 1958—1959, uruchomiono 30 nowych większych zakładów paszowych oraz przeszło 400 mniejszych o zdolności produkcyjnej 35 ton na dobę każdy. W roku 1960 Związek Radziecki wytworzył 8.700 tys. ton mieszanek paszowych. Równocześnie w ZSRR rozwijają się badania naukowe nad produkcją mieszanek paszowych zarówno z punktu widzenia żywieniowego, jak i techniczno-technologicznego. Rozszerzono wytwarzanie surowców podstawowych i uzupełniających: witamin, antybiotyków i mikroelementów jako składników mieszanek paszowych.

Digitized by Google

W Czechosłowacji w 1962 r. w 376 mieszalniach terenowych wyprodukowano około 1.300 tys. ton mieszanek o średniej zawartości białka na podłożu koncentratów wysokobiałkowych, dostarczanych przez 16 zakładów przemysłu paszowego. Zaplanowano dalszą rozbudowę sieci mieszalni terenowych i zakładów przemysłowych wytwarzających koncentraty. Według planu produkcja mieszanek paszowych w CSRS w 1965 r. wyniesie 3.200 tys. ton, a w roku 1970 — 5 mln ton.

W Węgierskiej Republice Ludowej w 1962 r. wytworzono 750 tys. ton mieszanek paszowych. Do roku 1965 przewiduje się tu wzniesienie kilku dużych wytwórni koncentratów paszowych oraz adaptację bądź budowę 150—200 terenowych mieszalni, które będą dostarczać rocznie 2 mln ton mieszanki. Podobny program zwiększenia produkcji mieszanek paszowych do 2 mln ton w 1965 r. realizuje się w Bułgarii.

Do największych producentów mieszanek paszowych należą Stany Zjednoczone, Anglia i Holandia. W Stanach Zjednoczonych w 1962 r. wytworzono 40 mln ton mieszanek paszowych, z czego około 50% stanowiły mieszanki dla drobiu. Według prognoz produkcja mieszanek w Stanach Zjednoczonych w 1965 r. osiągnie 65 mln ton.

W Anglii w 1962 r. wytworzono około 8 mln ton mieszanek paszowych, w Holandii przeszło 5 mln ton. Również w innych krajach Europy zachodniej produkcja mieszanek paszowych szybko wzrasta i według oceny producentów w przyszłości decydującą większość wszystkich pasz skarmianych w rolnictwie stanowić będą mieszanki przemysłowe. Powszechnie stosuje się dodatki wszystkich niezbędnych witamin, składników mineralnych oraz innych środków stymulujących. Proces produkcji mieszanek jest z zasady całkowicie zmechanizowany, a duża część wszystkich mieszanek dostarczana odbiorcom w postaci granulowanej lub brykietowanej.

XII PLENUM KC PZPR A ROZWÓJ PRZEMYSŁU PASZOWEGO W POLSCE

Uchwały XII Plenum stwierdzają, że „kluczowym problemem, wymagającym szybkiego rozwiązania, jest zwiększenie i bardziej racjonalne wykorzystanie zasobów paszowych kraju. Niedobór białka w paszach, pogłębiony przez sezonowe wahania, powoduje nadmierne zużycie paszy na jednostkę produkcji, obniża jakość produktów, podnosi koszty ich wytwarzania i prowadzi do dalszego napięcia bilansu paszowego.

Dla wyrównania tego niedoboru należy znacznie powiększyć przemysłową produkcję wzbogaconych w białko mieszanek paszowych, tak ażeby w 1965 roku można było ich dostarczyć rolnictwu około 3 milionów ton".

Dla osiągnięcia tego celu przewiduje się wzrost produkcji składników białkowych pasz, a w szczególności drożdży pastewnych, mączki rybnej i mięsno-kostnej, suszu zielonek, znaczne rozszerzenie importu makuchów i mączek rybnych przy odpowiednim ograniczeniu importu zbóż, wreszcie uruchomienie produkcji bądź zapewnienie importu składników podnoszących wartość odżywczą pasz: witamin, antybiotyków, aminokwasów, przeciwutleniaczy i składników mineralnych.

W 1962 r. w 16 zakładach państwowego przemysłu paszowego wyprodukowano około 620 tys. ton pasz przemysłowych w przeliczeniu na mieszanki o średniej zawartości białka (nie wlicza się tu mieszanek wytwa-

Digitized by Google

rzanych przez mieszalnie należące do CRS „Samopomoc Chłopska", Związek Spółdzielczości Mleczarskiej i PGR).

Obecnie buduje się w całym kraju 14 nowych wytwórni pasz, w tym 7 o zdolności po 50 tys. ton rocznie oraz 7 — po 20 tys. ton rocznie.

W pierwszej połowie 1963 r. produkcja mieszanek paszowych w przeliczeniu na paszę o średniej zawartości białka przekroczyła 450 tys. ton. Do końca roku rolnictwo otrzyma łącznie 1.400 tys. ton mieszanek paszowych w przeliczeniu na paszę o średniej zawartości białka.

Po XII Plenum w całym kraju rozwinęła się ożywiona działalność w celu zwiększenia produkcji mieszanek paszowych. Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" uruchomiła w ciągu krótkiego czasu 108 lokalnych mieszalni pasz. Razem w spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu na koniec sierpnia br. było czynnych 140 mieszalni pasz o łącznej rocznej zdolności produkcyjnej na 1 zmianę przeszło 500 tys. ton.

Do końca 1965 r. ilość lokalnych mieszalni pasz, prowadzonych przez gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska", zwiększy się dwukrotnie.

Pomyślnie też realizują zadania w tej dziedzinie państwowe gospodarstwa rolne. Uruchomiły one dotychczas 42 mieszalnie pasz, które w 1963 r. wytworzą przeszło 100 tys. ton mieszanek paszowych.

Aby zapewnić wykonanie uchwał XII Plenum i osiągnięcie w 1965 r. produkcji 3 mln ton mieszanek paszowych wzbogaconych w białko, zachodzi konieczność powiększenia produkcji drożdży paszowych w przemyśle spirytusowym, cukrowniczym i piwowarskim z 13 tys. ton w 1962 r. do 34 tys. ton w 1965 r. i 44 tys. ton w 1966 r. Obecnie rozbudowuje się odpowiednie oddziały produkcji drożdży paszowych przy zakładach przemysłu spirytusowego.

Drożdże reprezentują dużą wartość paszową ze względu na zawartość białka (45%) i witamin. Białko drożdżowe ma wartość pośrednią między białkiem zwierzęcym a roślinnym. Jeśli wartość białka pełnego przyjąć za 100, to wartość białka mleka wynosi 95, białka mączki rybnej 78—85, a białka drożdży 80—85 *). Dodatek drożdży do paszy ma poza tym zapewnić optymalny skład mieszanki pod względem zawartości witamin. Przy dodatku 2—5% suszonych drożdży do mieszanek dla trzody chlewnej 1 kg drożdży o zawartości 450 g białka daje przyrost 720 g mięsa. Tym też tłumaczy się stały wzrost produkcji drożdży paszowych w krajach o wysokim poziomie hodowli.

Ogólna produkcja drożdży paszowych na świecie wyniosła w 1962 r. około 200 tys. ton, w tym w ZSRR (1961 r.) przeszło 30 tys. ton, NRD (1960 r.) około 18 tys. ton, NRF (1960 r.) 16 tys. ton. Bazę surowcową do produkcji drożdży stanowią wywar melasowy, ługi posiarczynowe i hydrolizaty odpadków drzewnych.

Produkcję drożdży paszowych zlokalizowano lub zlokalizuje się przy gorzelniach przemysłu spirytusowego, a także w drożdżowniach.

Opracowany przez Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego program zakłada wytworzenie w latach 1965—1968 przeszło 13 tys. ton drożdży paszowych na podłożu ługów posulfitowych pod warunkiem przydzielenia odpowiednich środków na inwestycje.

---

*) Wg danych cytowanych przez prof. Aleksandrowicza w artykule „300 tysięcy ton drożdży", „Życie Gospodarcze" z 27. I.1963 r.

Digitized by Google

Rozwojem produkcji drożdży paszowych w przemyśle spirytusowym, cukrowniczym i drzewnym zajmuje się obecnie powołana przez prezesa Rady Ministrów w maju 1963 r. międzyresortowa komisja do spraw rozwoju i przetwórstwa pasz, działająca pod przewodnictwem ministra rolnictwa.

W 1963 r. wyprodukuje się przeszło 26 tys. ton mączek zwierzęcych i rybnych, w roku 1965 — ponad 35 tys. ton, w roku zaś 1970 przewiduje się wytworzenie przeszło 60 tys. ton mączek zwierzęcych.

Od 1965 r. całość dostępnych surowców utylizacyjnych zostanie zagospodarowana w pełni i użyta do produkcji mączek pochodzenia zwierzęcego. Do tego czasu zakończona zostanie rozbudowa sieci zakładów utylizacyjnych umożliwiająca przerób około 150 tys. ton odpadów rzeźnianych oraz innych surowców.

W roku 1965 zatem przewiduje się produkcję w 64 zakładach utylizacyjnych przeszło 25 tys. ton mączki mięsno-kostnej, a w roku 1970 przeszło 30 tys. ton tych mączek i dodatkowo 2.400 ton mączki keratynowej. Produkcja zaś mączek rybnych wzrośnie z 5,5 tys. ton w 1963 r. do 10 tys. ton w 1965 r. i około 27 tys. ton w 1970 r.

W czerwcu br. sprawę rozmiarów produkcji mączki rybnej na tle szacunku potrzeb wynikających z planowanego rozwoju hodowli trzody i drobiu w latach 1965—1970 rozpatrywano na posiedzeniu grupy specjalistów krajów członkowskich Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w Moskwie. Produkcja mączek rybnych w tych krajach wynosiła w 1962 r. około 130 tys. ton. W 1965 r. w 8 krajach członkowskich RWPG produkcja mączki rybnej osiągnąć powinna około 220 tys. ton, a w 1970 r. około 400 tys. ton, co oznacza zaspokojenie zaledwie 20—30% potrzeb. Obecnie i w przyszłości niedobory mączki rybnej pokrywane są i będą częściowo w drodze importu bądź przez zwiększenie produkcji innych białkowych składników pasz oraz wzbogacenie białka aminokwasami.

Dalszym istotnym składnikiem mieszanek paszowych jest mleko w proszku. Produkcja proszku z mleka chudego osiągnąć winna 15 tys. ton w roku 1966. Nie rozwiązano dotychczas problemu wykorzystania serwatki na cele paszowe w postaci proszku.

Oprócz takich składników białkowych pasz, jak susz z roślin zielonych, którego produkcja ma wzrosnąć z 40 tys. ton w 1963 r. do 100 tys. ton w 1965 r., amoniakowania wysłodków buraczanych i wykorzystania na cele paszowe wycierek ziemniaczanych, a także wytłoków owocowych, głównie jabłecznych, które mogą być dostarczane przez przemysł owocowo-warzywny — jednym z podstawowych problemów produkcji przemysłowej pasz jest wprowadzenie do mieszanek paszowych środków stymulujących, podnoszących wartość żywieniową mieszanek paszowych, oraz dodatków w postaci aminokwasów (metionina, lizyna itp.) umożliwiających zaoszczędzenie surowców deficytowych.

Następnym problemem jest podnoszenie efektywności mieszanek paszowych w celu zmniejszenia zużycia pasz na jednostkę produkcji oraz stosowanie w mieszankach paszowych innych dodatków biologicznie czynnych, jak przeciwutleniacze, dodatki energetyczne (tłuszcze), smakowe, środki lecznicze itp.

Zapewnienie dostaw mieszanek wysokiej jakości dla rolnictwa jest niemożliwe bez wymienionych wyżej składników i bez uzupełnienia niedo-

Digitized by Google

boru witamin niezbędnych do normalnego funkcjonowania organizmu zwierzęcego i uzyskania wysokiej produkcyjności. Przewiduje się dostawy dla przemysłu paszowego dostatecznych ilości witamin.

Aby pokryć zapotrzebowanie na mieszanki i koncentraty paszowe z antybiotykami, konieczne jest osiągnięcie w 1965 r. produkcji około 80 ton antybiotyków paszowych. Po całkowitym zagospodarowaniu oddziału wytwarzającego antybiotyki w Pabianicach będzie można uzyskać w 1965 r. 70 ton produktu. Inna droga zaspokojenia potrzeb w tej dziedzinie — to produkcja bacitracyny. Badania nad efektywizacją tego antybiotyku w żywieniu zwierząt prowadzi Wyższa Szkoła Rolnicza w Poznaniu.

*

Rok 1963 jest drugim z kolei rokiem słabszego urodzaju w rolnictwie na skutek zmniejszenia się plonów okopowych. W 1963 r. nastąpił poważny spadek pogłowia trzody chlewnej. Upalne lato i brak opadów w miesiącach lipcu i sierpniu br. wpłynęły ujemnie na stan okopowych i zmniejszyły poważnie zasoby drugiego pokosu traw i zielonek. Plony zbóż są wyższe niż w roku ubiegłym, niemniej jednak globalna produkcja rolnicza zarówno roślinna, jak i hodowlana, nie osiągnie już w tym roku zaplanowanego poziomu.

W tej sytuacji postanowiono rozszerzyć import zbóż i zwiększyć dostawy pasz treściwych o 200 tys. ton w porównaniu z rokiem ubiegłym, tj. do 2 mln ton. Dostawy zaś pasz wysokobiałkowych wzrosną w ramach tej pomocy paszowej o 15%. Rozszerzona zostanie wymiana średniobiałkowych pasz przemysłowych na zboże na atrakcyjnych dla wsi warunkach. Obok zwiększonej pomocy paszowej ze strony państwa następuje z dniem 15 października 1963 r., ujednolicenie cen skupu trzody przez zniesienie niższej strefy cenowej, istniejącej dotychczas w województwach: warszawskim, łódzkim, kieleckim, lubelskim oraz w niektórych powiatach województw: białostockiego, rzeszowskiego i krakowskiego.

Jeżeli dodać do tego wzrost dochodów wsi w związku ze zwiększeniem o 11% cen skupu mleka oraz poprawę warunków skupu buraków cukrowych i tytoniu, od IV kwartału 1963 r. do końca 1964 r. dochody wsi z tytułu sprzedaży żywca wieprzowego, mleka, buraków cukrowych i tytoniu wzrosną mniej więcej o 2 mld zł.

Sprawne udzielanie pomocy paszowej w powiązaniu z dostawami trzody, mleka oraz w znacznie mniejszym stopniu drobiu i jaj, skierowanie w ramach tej pomocy do rolnictwa koncentratów wysokobiałkowych i pasz przemysłowych o średniej zawartości białka powstrzyma niewątpliwie spadek hodowli trzody oraz umożliwi wzrost hodowli bydła i produkcji mleka.

Na całym świecie postęp w żywieniu zwierząt wynika z szerszego wykorzystania pasz w miarę poznawania i wprowadzania do praktyki czynników wpływających na bardziej racjonalne i ekonomiczne żywienie.

Jednym z węzłowych kierunków poprawy żywienia jest szybkie zastępowanie zbóż mieszankami pasz treściwych. Zwiększenie produkcji mieszanek pasz treściwych powinno wywrzeć zasadniczy wpływ na stopniowe rozwiązywanie problemu zbożowego.

Digitized by Google

Ideowo-wychowawcze problemy szkoły

ZOFIA ZEMANEK

W kraju budującym socjalizm działalność oświatowo-wychowawcza wysuwa się na czoło spraw społecznie ważnych. Ta doniosłość zagadnień ideowo-wychowawczych wynika z podstawowych założeń marksizmu. Walka o powszechny i demokratyczny system oświaty była jednym z głównych haseł partii w okresie walki o społeczne i narodowe wyzwolenie. Sprawa rozwoju nauki i oświaty, uwolnienie ich z więzów mistyfikacji i oddanie w służbę ludzkości ściśle wiązała się ze sprawą socjalistycznej rewolucji.

Formowanie świadomości socjalistycznej społeczeństwa, szczególnie młodego pokolenia, było i jest troską partii od pierwszych chwil zwycięskiej rewolucji w naszym kraju. Od pierwszych dni istnienia Polski Ludowej podjęto z inspiracji i pod kierownictwem partii wielką sprawę rewolucji kulturalnej, w której demokratyzacja i upowszechnienie oświaty stanowiły element podstawowy. Polityka partii w tym okresie, oparta na zasadzie likwidacji elitarnego systemu i stworzenia równego startu dla wszystkich obywateli w dostępie do oświaty i kultury, w krótkim stosunkowo czasie przyniosła poważne sukcesy. Zlikwidowaliśmy analfabetyzm jako zjawisko społeczne i objęliśmy powszechnym, jednolitym nauczaniem podstawowym ogół dzieci w wieku szkolnym. Był to pierwszy krok w dziedzinie tych przemian. Wymowną, nie wymagającą komentarzy, ilustracją tych procesów jest fakt, że w kraju, w którym co piąty obywatel nie umiał czytać i pisać, co dziesiąte dziecko w wieku 7—14 lat było poza szkołą, a tylko 13% młodzieży w wieku powyżej 14 lat uczyło się dalej, mamy dzisiaj taką sytuację, że znajdujemy się na jednym z czołowych miejsc, jeśli chodzi o upowszechnienie oświaty, a spośród około 9 mln dzieci i młodzieży w wieku od 7 do 19 lat ponad 7,5 mln pobiera naukę w szkołach różnych typów i szczebli. Tym organizacyjnym niełatwym przekształceniom towarzyszyły zasadnicze zmiany ideowego oblicza szkoły. Założenia programowe i wychowawcze oświaty oparto na podstawach marksizmu-leninizmu rugując z treści dydaktycznych i wychowawczych wsteczne teorie i poglądy. Proces ten nie był prosty, a w jego przebiegu nie brak błędów i potknięć, dogmatycznych uproszczeń i ciążenia obcych ideologicznie koncepcji. Wyrażało się to m. in. w małej komunikatywności treści nauczania, przekraczających często możliwości recepcyjne wychowanka i nikłej efektywności ich ideowo-wychowawczych walorów. A w konsekwencji tego stanu rzeczy występowały częstsze na ogół, niż by to wynikało z określonych czasem potrzeb rozwoju, zmiany programów i podręczników.

Ale były i konsekwencje innej natury. Wbrew pozorom bowiem łatwą pożywkę w tych warunkach znajdowała np, idea apolityczności szkoły

Digitized by Google

i nauczania. może nie tyle głoszona wprost i w tej czystej postaci, co występująca pod hasłem autonomiczności nauczania i wychowania. Były też próby wyróżniania w procesie wychowawczym odrębnego nurtu wychowania „porządnego człowieka", opartego na trwałych, niezmiennych normach moralnych i obyczajowych, nurtu nie związanego z wychowaniem ideowym.

Celem socjalistycznej pedagogiki jest jak najbardziej wychowanie porządnego człowieka, jak się to zwykło potocznie formułować. Ubranie jednak tego potocznego sformułowania w togę postulatu pedagogicznego i oddzielenie go od wychowania ideowego zmienia jego sens. Zakłada bowiem, jakoby byt określonych wartości kulturalnych, a więc moralnych i obyczajowych, był autonomiczny, niezmienny i niezależny od warunków historycznych. Przystosowanie do tego świata niezmiennych wartości, wzbogacenie nimi osobowości poszczególnych jednostek — oto założenie postulatu wychowania „porządnego człowieka". Socjalistyczna pedagogika stawiając zadanie wychowania człowieka odpowiedzialnego za kierunek społecznego rozwoju podkreśla aktywną postawę i zaangażowanie w określone historycznie procesy społeczne. Jednym z celów wychowania w naszym kraju musi więc być umiejętność dokonania wyboru między postępowym a wstecznym, między dobrem a złem w określonych warunkach budownictwa socjalistycznego. Nie możemy więc godzić się z teoriami ograniczającymi i zubożającymi sens wychowania wynikający z założeń pedagogiki socjalistycznej. W tych warunkach też trudno mówić już dzisiaj o zakończonym procesie kształtowania ideowego oblicza szkoły.

Nasza partia doceniając wielką rolę oświaty i wychowania w formowaniu świadomości społecznej i postaw ideowych młodzieży poświęciła tym sprawom wiele uwagi na swym III Zjeździe. Kilkakrotnie powracał do nich KC PZPR rozpatrując na swych plenarnych posiedzeniach problemy rozwoju oświaty, wytyczając zadania w zakresie kształcenia kadr, rozwoju badań naukowych, reformy organizacyjnej i programowej szkolnictwa. Wytyczne te zmierzały do unowocześnienia systemu oświatowego oraz powiązania nauki, nauczania i wychowania z życiem oraz wysiłkami partii i narodu. Generalnie i kompleksowo sprawy te zostały ujęte na XIII Plenum KC. „Formowanie świadomości młodego pokolenia w duchu socjalizmu — przypomniał w swym referacie na XIII Plenum KC tow. Władysław Gomułka — to jedno z naczelnych zadań partii, szkoły, organizacji młodzieżowych i rodziców". XIII Plenum KC sformułowało szereg postulatów — zarówno pod adresem samej szkoły, jak i organizacji młodzieżowych, twórców i instytucji dysponujących środkami masowego przekazywania wartości kulturalnych, wreszcie rodziców i szeroko zainteresowanych kręgów społeczeństwa — postulatów, zmierzających do zintensyfikowania oddziaływania ideologicznego. A jednocześnie zaakcentowało centralną pozycję szkoły jako wiodącego ogniwa wychowawczego.

„Siła naszego ustroju i siła naszego kraju mierzy się zarówno rozmiarami, sprawnością i nowoczesnością produkcji, jak też świadomością, polityczno-aktywną postawą socjalistyczną ogółu obywateli kraju. Integralną częścią budowy socjalizmu, nierozłącznie związaną z tworzeniem materialno-technicznej bazy nowego ustroju, jest przekształcenie świadomości społeczeństwa w duchu socjalizmu, co oznacza upowszechnianie marksistowsko-leninowskiej ideologii i socjalistycznych zasad etyczno-moralnych

Digitized by Google

w stosunkach międzyludzkich, krzewienie nowego stosunku do państwa, pracy i własności społecznej oraz formowanie nowego, socjalistycznego oblicza kultury narodowej".

Tymi słowy zaraz na wstępie swego referatu określił tow. Władysław Gomułka wagę pracy ideowo-wychowawczej i jej rangę w hierarchii spraw określających aktualną i potencjalną siłę naszego kraju. Przechodząc następnie do omówienia konkretnych zadań wynikających ze wskazań XIII Plenum, tow. Władysław Gomułka sprecyzował również zadania stojące przed szkolnictwem. Akcentując znaczenie prac programowych, przeprowadzanych w ramach reformy szkolnej, a zmierzających do takiego wyboru treści, aby wzmacniały one proces kształtowania socjalistycznego oblicza szkoły, ostrzegał, że nie można jednak do tego tylko ograniczać aktualnych zadań stojących przed oświatą.

„Chodzi także o dokonanie takich przeobrażeń w praktyce szkolnej, w organizacji i metodach pracy z młodzieżą, aby całokształt poczynań nauczycieli i młodzieży sprzyjał umacnianiu więzi młodego pokolenia z partią, z wysiłkiem klasy robotniczej i najlepszych sił narodu, tworzących nowe wartości, podstawę dalszego rozkwitu naszej ojczyzny. Dopiero taka atmosfera sprzyjać będzie wychowaniu młodzieży wszechstronnie rozwiniętej, zaangażowanej społecznie, aktywnej i twórczej, rozumiejącej znaczenie dokonanych przemian w Polsce i gotowej do kontynuowania rozpoczętego dzieła rewolucji".

W tym sformułowaniu zawarte są zadania, wytyczające dalszą drogę przeobrażeń systemu oświatowego i cele wychowania w społeczeństwie budującym socjalizm. Celem wychowania jest wszechstronny rozwój, twórcza i aktywna postawa, zaangażowanie społeczne i gotowość do rozwijania przemian zapoczątkowanych przez socjalistyczną rewolucję. Cele te wynikają konsekwentnie z teoretycznych podstaw naszego ustroju. Społeczeństwo socjalistyczne tym bowiem różni się od dotychczasowych społeczeństw, że zamiast przystosowywania się do żywiołowo kształtujących się warunków społecznych pragnie ono w sposób świadomy, na podstawie znajomości praw rozwoju społecznego kształtować i zmieniać warunki swego życia. Wychowanie w warunkach socjalistycznych musi więc być oparte na wiedzy o kierunkach rozwoju obiektywnej rzeczywistości oraz kierunkach działalności ludzkiej dla rozumnego i społecznie użytecznego jej kształtowania. Bez takiej wiedzy nie może być prawidłowego rozumienia zjawisk, więc i aktywnej postawy, a co za tym idzie — poczucia odpowiedzialności i chęci świadomego współuczestnictwa we współczesnych wydarzeniach i zachodzących przemianach. Praktycznie biorąc bez takiej wiedzy nie można uzyskać pożądanych wyników wychowawczych. Jednocześnie wszelkie próby minimalizowania roli wychowania, ograniczania jego zakresu do autonomicznie, niezależnie od nauczania istniejącej funkcji, muszą w konsekwencji doprowadzić do obniżenia efektów nauczania szkodliwych społecznie, a także z punktu widzenia wychowanka. Nauczanie tylko wówczas może być efektywne, jeśli powiązane jest z realną rzeczywistością społeczną, jeśli pobudza zainteresowania ucznia, pomaga mu rozumieć otaczające go warunki i zjawiska, uczy poznawać prawa rozwoju i posługiwać się nimi dla przekształcania i ulepszania warunków, w których żyje. Na takim gruncie może wyrastać potrzeba czynnego angażowania się i świadomego społecznego działania,

Digitized by Google

Warto więc może na początek zastanowić się nad efektami dydaktycznymi naszego szkolnictwa. W jakim stopniu młodzież przyswaja sobie wiedzę objętą programem, wiedzę, która jest koniecznym warunkiem wychowania młodzieży „wszechstronnie rozwiniętej". Rozpatrzymy na razie problem od strony statystycznej, czyli zagadnienie tzw. sprawności nauczania. Znajdujemy takie dane w tak bardzo kompetentnej enuncjacji, bo w artykule ministra oświaty Wacława Tułodzieckiego pt. „Węzłowe problemy szkolnictwa w roku 1963" zamieszczonym w tegorocznym lutowym numerze „Nowej Szkoły". Dane te wskazują, że odsetek nie promowanych uczniów szkół podstawowych wynosił w kraju średnio w roku 1959/60 — 9,9, w roku 1960/61 — 8,8, a w roku 1961/62 — 8,3. Interesujące są przy tym dane, jaki odsetek dzieci urodzonych w latach 1942—1948 ukończył szkołę podstawową. Wynika z nich, że:

a) bez opóźnień po 7 latach nauki: 1942 — 53,1; 1943 — 51,1; 1944 — 50,8; 1945 — 49,9; 1946 — 53,4; 1947 — 55,3; 1948 — 56,4;

b) po 8, 9 i 10 latach łącznie: 1942 — 72,8; 1943 — 72,9; 1944 — 75,8; 1945 — 78,7.

Dowiadujemy się następnie, że sprawność nauczania w liceach ogólnokształcących w roku 1959/60 wynosiła 44,0%, a w roku 1961/62 — 54,9%. Średnia sprawność w technikach dla okresu 1957/58 — 1961/62 r. wynosiła 48,8%.

W jednym z artykułów „Trybuny Ludu" poświęconych tej sprawie znalazło się obliczenie, z którego wynikało, że koszt drugoroczności w szkole sięga sumy około 550 mln zł w skali rocznej. Nie biorę odpowiedzialności za te obliczenia, ale i nie one wydają mi się najważniejsze. Koszty społeczne tego stanu rzeczy są bez porównania wyższe i bardziej alarmujące. Rzeczą ciekawą byłoby na przykład zbadanie losów tych około 50% młodych ludzi, którzy nie kończą szkół średnich. Duża część z nich nie rezygnuje z ukończenia szkoły, uczy się dalej i zdobywa wykształcenie w innym trybie. Czy oznaczałoby to, że młodzież ta nie kończy w normalnych terminach szkoły tylko dlatego, że nie była dojrzała do zrozumienia potrzeby nauki w owym okresie? Jakie więc warunki wpłynęły na jej dojrzałość? Co robi te — średnio biorąc — około 25% młodzieży, która nie kończy szkoły podstawowej? Jaki wpływ te fakty mają na jej postawę, jej dalsze życie? Czy przestępczość i chuligaństwo nieletnich nie znajduje łatwej pożywki w tych właśnie środowiskach? Nie potrafię dokładnie odpowiedzieć na te pytania i nie można na nie odpowiedzieć bez szczegółowego zbadania problemu. Jeszcze większą trudność napotyka się przy próbach postawienia diagnozy, w czym tkwią przyczyny tak dużego odsetka nie promowanych i nie kończących nauki. Oto problem, nad którym warto się zastanowić. Niestety i tu dysponujemy raczej pewnymi impresjami niż badaniami. We wspomnianym już wyżej artykule minister W. Tułodziecki, podkreślając pewną poprawę sprawności w ostatnich latach, tak pisze o tym problemie: „...stan drugoroczności i sprawności nauczania uznać należy za wysoce niezadowalający, za stan, który powinien możliwie jak najszybciej ulec znacznej poprawie. Obecny stan w tym zakresie nie znajduje uzasadnienia ani w organizacji szkolnictwa, ani w programach nauczania i podręcznikach szkolnych, ani w formalnych kwalifikacjach nauczycieli. Co upoważnia nas do takiego stwierdzenia? Analiza drugoroczności i sprawności nauczania osiąganych obecnie w poszczegól-

Digitized by Google

nych szkołach w tych samych miejscowościach, w szkołach w tych samych powiatach, w szkołach w poszczególnych województwach. Jeżeli obecnie jest wiele szkół podstawowych we wszystkich powiatach i województwach, w których drugoroczność spadła poniżej 5%, a sprawność nauczania utrzymuje się w granicach 90—95%, to takie wskaźniki są możliwe do osiągnięcia w pozostałych szkołach, powiatach i województwach".

W „Życiu Literackim" z 1 września 1963 r. znajduję wypowiedź jednego z nauczycieli biorących udział w konkursie „Szkoła i ja — rzeczywistość i propozycje", w której poruszona jest również kwestia sprawności nauczania. Przeczytajmy co pisze: „Na pewno jakaś część winy obciąża bezpośrednio szkołę, ale jest to część raczej niewielka w stosunku do całego kompleksu zagadnień, które w moim rozumieniu kształtują ten stan rzeczy. Wspomnę już tylko o tak powszechnych trudnościach, jak brak zainteresowania dziećmi ze strony własnych rodziców (mam uczniów w klasie, których rodzice przez dwa lata nauki w szkole ani razu nie zainteresowali się ich postępami), czy też o przeciążeniu robotami gospodarskimi (na wsi). Są jednak i inne, mniej dostrzegane przyczyny nadmiernej ilości «repetentów». Do najważniejszych należą: trudność programów i niekonsekwencje w ich opracowaniu oraz przeładowanie zajęciami. Na każdej niemal radzie pedagogicznej mówimy o tych sprawach. Jest to jednak rozmowa dziada z obrazem. Postulaty nasze docierają najwyżej do kuratorium i tam skutecznie grzęzną i pozostają wśród papierów. Liczne rozmowy z kolegami uczącymi różnych przedmiotów oraz własne doświadczenia utwierdzają mnie w przekonaniu, że panuje jakiś zasadniczy bezwład koncepcyjny programowania w szkolnictwie. Wykonywanie rysunków w pierwszej klasie zasadniczej szkoły zawodowej wymaga bardzo dobrej znajomości geometrii wykreślnej (co jest mniej więcej możliwe po zrealizowaniu programu liceum). Sumienne przestrzeganie programu, obok niemożności pełnej realizacji, musi dać w efekcie znaczną ilość ocen niedostatecznych..."

Na tym kończę cytat, choć w dalszej części wypowiedź ta zawiera parę jeszcze interesujących przykładów przemawiających za tezą o przeładowaniu programów. Opinia nie jest odosobniona i w zamieszczonych w tym numerze wypowiedziach innych uczestników konkursu znajdziemy krytykę programów, a także metod pracy szkolnej oraz jej organizacji.

Klucz do zrozumienia przyczyn niepowodzeń szkolnych młodzieży oraz zmniejszonej w stosunku do założeń efektów dydaktycznych i wychowawczych szkoły stanowiłyby kompleksowe badania jej funkcji społecznej, a przede wszystkim uzyskanie możliwie obiektywnej informacji o zasobie wiadomości młodzieży kończącej naukę, określenie stopnia jej zaangażowania ideowego i jej potrzeb życiowych w określonych warunkach społecznych, a wreszcie jej przygotowania praktycznego do życia i pracy zawodowej. Badań takich niestety prowadzi się bardzo niewiele. Te, które są, dotyczą głównie studentów i absolwentów szkół wyższych, natomiast problem szkoły podstawowej i średniej w niewielkim tylko stopniu stanowi przedmiot badań uczonych.

Każdego roku w okresie egzaminów na wyższe uczelnie przechodzi przez kraj fala anegdot, opartych na prawdziwych czy też wymyślanych dla dowcipu odpowiedziach kandydatów na studentów. Sprawa nie byłaby jednak warta wzmianki, gdyby dotyczyła tylko sporadycznych wypowiedzi. Gorzej, że dowcipy te są wyostrzoną karykaturą realnego problemu,

Digitized by Google

który ogólnie określa się jako niski poziom ogólny kandydatów na studia wyższe. W tym stwierdzeniu mieści się zarówno zarzut z powodu skromnego w stosunku do założeń programowych i nie usystematyzowanego zasobu wiedzy absolwenta szkoły średniej, jak też z powodu braku aktywności umysłowej, co wyraża się w nieumiejętności samodzielnego wnioskowania, posługiwania się posiadanymi wiadomościami dla zrozumienia istoty przemian zachodzących w świecie, poszukiwań swego w nim miejsca, oraz trudnościami w formułowaniu swych myśli w mowie i piśmie i brakiem zaangażowania w problemy życia kraju. Wyrazem niepokoju opinii społecznej z powodu tego stanu rzeczy są również „wybuchające" od czasu do czasu dyskusje publiczne i publicystyka prasowa zajmująca się problemem ideowego wychowania młodego pokolenia. Problem ten z różnymi skutkami podejmują też twórcy. Mamy więc literaturę, dramaturgię i film poświęcone sprawom młodzieży współczesnej, jej stylu życia i postaw. W sumie można powiedzieć, że na tematy ideowego oblicza młodzieży w naszym kraju napisano i powiedziano wiele. Często jednak obok obserwacji, które mogą być prawdziwe i wierne w pojedynczych przypadkach, a podniesione do rangi „problemu młodzieżowego" mylą i dezorientują, najczęściej operowano wydedukowanymi obrazami i koncepcjami, wyprowadzanymi z jakichś z góry postawionych założeń. Nie bardzo poprawiały ten stan również badania ankietowe, które — jak wiadomo — mają wyraźnie ograniczony walor poznawczy i należy je traktować z umiarem i powściągliwością.

W większości jednak wszystkie te wymienione wyżej objawy zainteresowania sprawą wychowania młodzieży raczej omijały bezpośrednio szkołę. Owszem, w wielu dyskusjach wysuwano pod jej adresem pewne zarzuty, postulaty, wiązano z nią nadzieję. Ale w zasadzie, gdy przejrzy się „dokumentację" na ten temat, to można by sądzić, że raczej nie szkoła w ostatecznym bilansie decyduje o kształtowaniu postaw młodego pokolenia. Nie zmienia tego obrazu nawet fakt, że w szerokiej dyskusji prasowej nad programami uwzględniano przede wszystkim aspekty wychowawcze określonych treści nauczania. Chodzi jednak o to, że najczęściej szkołę poza deklaracjami nie traktowano jako centralny i wiodący ośrodek wychowawczy.

Ten obraz utrwalał się jako obowiązujący chyba i z tego powodu, że mało było — jak już wspominałam — rzeczowych, naukowych badań nad problematyką pracy szkoły. Badań, które dawałyby prawdziwy obraz wypełniania przez nią właściwych jej funkcji, wynikających z konkretnych warunków społeczno-politycznych naszego kraju, i pozwalały ustalić stopień zbieżności między teoretycznymi postulatami a istniejącą praktyką. Jedną z ciekawszych pozycji badawczych z tego punktu widzenia stanowi niedawno wydana przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych książka Adeli Bornholtz „O trudnościach w nauczaniu historii". Praca ta jest — jak informuje autorka — fragmentem większej całości, opartej na szeroko zakrojonych badaniach o stanie wiedzy uczniów kończących szkołę średnią. Obejmuje ona badania zmierzające do ustalenia zasobu wiedzy z zakresu historii. Wydaje się jednak, że obraz, który zarysowuje się na podstawie informacji zawartych w książce, przedstawiałby się podobnie w odniesieniu do innych przedmiotów. Nie wysuwam tego przypuszczenia zupełnie bezpodstawnie, opieram się na znajomości pewnych próbnych

Digitized by Google

badań prowadzonych w 1957 r. pod auspicjami Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN. Celem ich było również uzyskanie informacji o zasobie wiedzy, tym razem z zakresu szkoły podstawowej, u absolwentów tych szkół. Wyniki badań, prowadzone zresztą podobną metodą, za pomocą testów wiadomości, były nie pocieszające. Młodzież badana wykazywała brak podstawowych elementów wiedzy, znajomości zasadniczych faktów, bez których trudno wprost wyobrazić sobie możliwość dalszego rozwoju intelektualnego człowieka i jego uczestnictwo we współczesnym życiu. Nikłe zainteresowanie książką, przy braku najczęściej innych zainteresowań kulturalnych, dość powszechna nieznajomość ważniejszych aktualnych wydarzeń związanych z życiem kraju stanowiły niepokojący bilans tego sondażu. Odnosiło się to w tej samej mierze do wszystkich przedmiotów. Szeroko zakrojone i obejmujące szkoły całego kraju badania, na których opiera się A. Bornholtz, ukazują podobne zjawiska. Charakterystyczne jest np., że nawet znajomość faktów nie idzie często w parze z ich rozumieniem. Wyeksponowane jest to szczególnie w badaniach nad zasobem wiedzy historycznej, gdzie luźne fakty i wydarzenia nie są uplasowane w czasie i przestrzeni. Czasami odnosi się wrażenie, że tylko wiadomości zdobywane poza szkołą utrwalają się młodzieży w jakiejś logicznej i zwartej postaci. A. Bornholtz ilustruje to ciekawym przykładem szkół, w których młodzież w nikłym zaledwie odsetku może wykazać się znajomością postaci o doniosłym znaczeniu historycznym, a jednocześnie 90% daje poprawne odpowiedzi na pytanie, kim był, gdzie i kiedy żył Richelieu. Autorka wiąże to z lekturą Dumasa, chociaż możliwe, że to film „Trzej Muszkieterowie" stał się źródłem tej wiedzy. Jedno można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że nie jest to tylko wynikiem nauczania w szkole. Bo skąd wówczas taka nieproporcjonalna rozpiętość w utrwaleniu materiału.

Wartość wspomnianej książki — wydaje się — polega między innymi na tym, że autorka analizując konkretnie stan nauczania historii w szkole średniej formułuje wnioski, które mimo szeregu wysuniętych przez nią zastrzeżeń mogą mieć ogólniejsze znaczenie. Nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, że praca ta załatwia wszystkie trudne problemy, zarówno jeśli chodzi o dotarcie do źródeł i przyczyn małej efektywności dydaktyczno-wychowawczej szkoły, jak też poprawy istniejącego stanu. Podstawowy wniosek, który konsekwentnie da się wyprowadzić z dokonanej przez A. Bornholtz analizy sytuacji jako argument zarówno dla teoretycznych rozważań, jak i praktycznych wniosków, jest właśnie sprawa jedności nauczania i wychowania. Analizując powtarzające się braki z zakresu historii w wykształceniu uczniów kończących szkołę średnią autorka dochodzi do wniosku, że dowodzą one braku zrozumienia i utrwalenia podstawowego materiału, co oznacza, „iż źródła błędów kryją się nie w indywidualnym podejściu danego nauczyciela lub grupy uczniowskiej danej szkoły, lecz po pierwsze, w nie przystosowanej do obecnych potrzeb i wymogów organizacji i metodzie nauczania historii, w «tradycyjnym» nauczaniu; po drugie, w nie dość konsekwentnie dostosowanym do założeń materialistycznej nauki historycznej doborze i układzie materiału; wreszcie, po trzecie, w zbyt słabym uwzględnianiu w materiale nauczania treści poznawczych, odpowiadających obecnym potrzebom społecznym, i zbyt ostrożnym «odejmowaniu treści zastanych», utrzymujących się na

Digitized by Google

mocy tradycji". Ta diagnoza wydaje się słuszna nie tylko w odniesieniu do historii.

I na takiej właśnie podstawie wysuwa autorka sprawę zmiany programów, a równolegle ze zmianą treści nauczania stawia potrzebę odrzucenia przestarzałych metod dydaktyczno-wychowawczych i wprowadzenia nowych, zmierzających do aktywizacji ucznia, rozwijania jego samodzielności w myśleniu i działaniu. Myśl tę podejmuje wielu pedagogów-praktyków, a przy tym prezentują ją liczne prace naukowe i publicystyka pedagogiczna. Najpełniejszy wyraz tak formułowanych postulatów, wraz z propozycjami konkretnych rozwiązań organizacyjnych całego procesu dydaktyczno-wychowawczego w szkole podstawowej, można znaleźć w pracy zespołu Katedry Pedagogiki UW przeprowadzonej pod kierownictwem prof. B. Suchodolskiego i wydanej niedawno przez Ossolineum w zbiorze pt. „Szkoła podstawowa w społeczeństwie socjalistycznym". W części końcowej obszernej argumentacji, w której zawarto teoretyczne założenia uzasadniające praktyczne wnioski proponowane w wymienionej pracy zespołu, czytamy m. in.: „Stwierdzając, iż nowy program wymaga nowej organizacji pracy i że nowa jej organizacja wymaga nowego programu, pragniemy tym samym uwydatnić nieistotność tradycyjnych granic, jakie były i są stawiane między nauczaniem i wychowaniem. Wiążąc kształtowanie młodzieży z obiektywnym światem nauki, sztuki, techniki życia społecznego, formujemy równocześnie jej umysł i jej postawę".

Wychowanie odpowiadające potrzebom współczesnej epoki nie może być ujmowane jako suma wielorakich luźno powiązanych ze sobą funkcji, zmierzających niezależnie od siebie do osiągnięcia celów wychowawczych. Zasada jedności nauczania i wychowania jest naczelną i naruszenie jej prowadzi w konsekwencji do osłabienia zarówno efektów wychowawczych, jak i dydaktycznych szkoły. Sytuacja, w której szkoła ograniczałaby się tylko do przekazywania wychowankowi nawet najbardziej racjonalnych i metodologicznie prawidłowych elementów wiedzy, bez troski o odpowiedni układ tych treści i stosowanie takich metod i organizacji nauczania, które by rozbudzały jego aktywność, jest faktyczną rezygnacją zarówno z rzetelnej, utrwalonej wiedzy, jak i z kształtowania postawy ideowej i światopoglądowej. Wiedza oderwana od życia, nieprzydatna do analizy spostrzeganych zjawisk, do wyjaśniania konkretnych spraw, stanowi dla uczniów zbiór abstrakcyjnych, nie powiązanych w ciągi logiczne wiadomości. Taka wiedza nie może rozwijać ani zainteresowań ucznia, ani jego aktywności umysłowej i społecznej, ani też kształtować jego postawy zaangażowania w sprawy rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego kraju. Jednocześnie zaś praca wychowawcza prowadzona w oderwaniu od konkretnej rzeczywistości, tzn. od walki partii i mas pracujących o zbudowanie socjalizmu, od wiedzy służącej do zrozumienia i wy-

Digitized by Google

jaśnienia warunków tej walki, sprowadza wychowanie do mało efektywnego moralizatorstwa. Szkoła traci wówczas więź z wychowankiem, którego postawy ideowe, sposób myślenia i ujmowania zjawisk kształtują inne, jakże często żywiołowo działające czynniki.

Szkoła będzie mogła osiągnąć dobre wyniki w swej pracy, kiedy stanie się w pełnym tego słowa znaczeniu centralną, wiodącą instytucją wychowawczą. Aby temu podołać, trzeba doprowadzić do końca rozpoczęte przed wielu laty dzieło zbudowania systemu oświaty socjalistycznej. Droga tej przebudowy została nakreślona przez wytyczne partii. Powodzenie przeprowadzanej od dwu lat reformy systemu oświatowego w znacznej mierze zależeć będzie od prawidłowego odczytania i realizacji uchwał VII i XIII Plenum, które wskazują drogę do przyspieszenia procesu przekształcenia ideowego oblicza nowej szkoły.

Digitized by Google

Oświata rolnicza i przygotowywanie kadr dla rolnictwa w województwie warszawskim

STANISŁAW KANIA

Warszawskie nie należy do przodujących województw pod względem poziomu produkcji rolniczej. Może się wprawdzie szczycić największymi w kraju rozmiarami upraw warzywnych, rozwojem sadownictwa oraz stosunkowo szybkim tempem wzrostu produkcji towarowej mięsa i mleka. Mimo wyraźnego podniesienia plonów chłopi sprzedają państwu jednak znacznie mniej zbóż niż zakupują pasz i przetworów zbożowych. Słabo wykorzystuje się potężną „fabrykę" pasz, jaką stanowią łąki i pastwiska. Możliwości są bardzo duże. Gospodarka rolna województwa może się rozwijać znacznie szybciej niż dotychczas.

Jakie są podstawy do takiego twierdzenia?

W sposób wyraźny podnosi się społeczno-produkcyjna aktywność wsi. Szybko wzrasta wyposażenie gospodarki rolnej w ciągniki i maszyny rolnicze. Już dziś kółka rolnicze i spółdzielnie produkcyjne posiadają ich ponad 2 razy więcej niż kiedykolwiek posiadały POM w warszawskim województwie. Powoduje to również duże zapotrzebowanie wsi na wykwalifikowaną kadrę.

Z roku na rok rosną rozmiary inwestycji rolnych. Na przykład nakłady na meliorację w bieżącym 5-leciu są prawie 3 razy większe niż w latach 1956—1960. Szybko postępuje elektryfikacja wsi. Powstają warunki do powszechnego posługiwania się środkami chemicznymi w walce z chwastami, szkodnikami i chorobami roślin. Ale środków tych nie wykorzystuje się należycie. Na przeszkodzie stoi przede wszystkim brak zaufania i niska umiejętność posługiwania się nimi. Jeśli chodzi o nawozy mineralne, to na czoło wysuwa się potrzeba podnoszenia umiejętności racjonalnego ich stosowania, opartego na wiedzy o wymaganiach poszczególnych roślin i poznawaniu zasobności gleb w składniki pokarmowe. Wiele jest do zrobienia w gospodarstwach chłopskich w dziedzinie chowu i żywienia bydła, trzody i drobiu, tak by każdy kilogram paszy przynosił więcej mleka, mięsa i jaj. Szeroko toruje sobie drogę na wsi mazowieckiej wymiana nasion oraz sztuczne unasienianie krów. Rozmiary działalności w tych dziedzinach będą szybko wzrastać.

Oddziaływanie na produkcję rolną stawać się musi coraz skuteczniejsze. Spotykamy się w rolnictwie z coraz to nowymi trudnościami przyrodniczymi. Jeszcze kilkanaście lat temu stonka ziemniaczana była praktycznie nie znanym szkodnikiem. A co by się stało dzisiaj, gdyby nie prowadzono z nią walki, chociaż ciągle jeszcze niedoskonałej? Pojawiają się nowe choroby wirusowe roślin, których zwalczanie wymaga różnych zabiegów i stosowania nowych, odpornych odmian. Jest rzeczą bezsporną, że umiejętne wykorzystanie wszystkich środków, które państwo kieruje na wieś, i posługiwanie się zdobyczami nauki rolniczej wymaga innej wiedzy niż

Digitized by Google

ta, którą dzisiejsze pokolenie chłopów wyniosło z domu rodziców. Potrzeba też rolnictwu znacznie więcej agronomów, meliorantów, techników mechanizacji i wielu innych fachowców.

Robi się w tych sprawach niemało w województwie warszawskim. Corocznie w okresie jesienno-zimowym odbywają się we wsiach *zebrania szkoleniowe*, na których fachowcy rolnictwa omawiają z chłopami możliwości oraz metody podniesienia plonów. Na tej podstawie opracowuje się plany gospodarcze wsi. Takich zebrań urządzono w okresie ostatniej jesieni i zimy prawie 15 tysięcy.

Wybrano na wsi około 20 tys. *przodowników* różnych dziedzin gospodarki rolnej spośród wyróżniających się w produkcji światłych chłopów społeczników. Wiele faktów świadczy o dużych możliwościach ich wpływu na podnoszenie kultury rolnej. Zwiększyło się zainteresowanie wsi *literaturą rolniczą*. Prenumerata podstawowych czasopism rolniczych wzrosła w latach 1961—1962 o blisko 60%, a książek i broszur rolniczych zakupiono w 1962 r. ponad 3-krotnie więcej niż w 1959 r.

W województwie działa 319 *szkół przysposobienia rolniczego* (ponad 9.000 uczniów), tj. w ponad 60% gromad. Niezwykle cenną formą przygotowania młodzieży do pracy w rolnictwie są *zespoły przysposobienia rolniczego*, tworzone z inicjatywy Związku Młodzieży Wiejskiej i kółek rolniczych (ponad 12 tys. młodzieży zorganizowanej w 1.303 zespołach).

Poważny postęp uzyskano w szkoleniu *traktorzystów*. Tylko w ostatnim okresie jesienno-zimowym przeszkolono ponad 4 tys. traktorzystów.

Nie ma już poważniejszych kłopotów z kadrą *kierowników PGR*. Prawie w każdej gromadzie pracuje już *stały agronom*. Oto niektóre fakty świadczące o pozytywnej działalności w dziedzinie upowszechnienia wiedzy rolniczej.

Ale to wszystko już dziś nie wystarcza. Wiele przykładów świadczy o tym, że dysproporcja między szybko zwiększającymi się nakładami na rolnictwo, na jego wyposażenie w technikę i środki chemiczne, a stosunkowo niskim poziomem wiedzy rolniczej większości chłopów i stanem kadr nie zmniejsza się, a nawet wzrasta.

Nasuwa się więc kilka pytań: co należy robić, by działalność na rzecz podnoszenia poziomu zawodowego rolników była znacznie szersza i skuteczniejsza? Co zmienić w metodach przygotowania tzw. niższej kadry rolniczej, by całkowicie zaspokoić potrzeby związane z mechanizacją rolnictwa, chemizacją, melioracjami, inseminacją itp.? Jak pokryć zapotrzebowanie gospodarki rolnej, zwłaszcza w powiatach oddalonych od Warszawy, na techników i inżynierów rolnictwa?

Warszawski Komitet Wojewódzki podjął na swym plenarnym posiedzeniu próbę odpowiedzi na te pytania.

Potrzebny system. Słabą stroną działalności w dziedzinie podnoszenia rolniczych kwalifikacji chłopów jest to, że nie ma ona *programowego charakteru*. Chodzi tu jednak nie tylko o ustalenie kierunków i sprecyzowanie tematów zebrań szkoleniowych. To już potrafimy zrobić i „na górze", i „na dole". Brak jednak zsynchronizowania działalności wydawniczej zarówno pod względem tematyki, jak i wielkości nakładów z programem działalności szkoleniowej wśród chłopów. Dlatego uznaliśmy za konieczne wydanie w masowym nakładzie serii broszur, które byłyby podstawą szkolenia.

Digitized by Google

Wytyczną kierunkową dla ustalenia tematów poszczególnych broszur stanie się program „agrominimum", sformułowany w referacie ministra rolnictwa, tow. Jagielskiego na II Zjeździe Kółek Rolniczych. Broszury te ukażą się już w br. nakładem Państwowego Wydawnictwa Rolniczego i Leśnego.

Nie można ograniczać działalności w zakresie oświaty rolniczej wśród chłopów tylko do jesieni i zimy. Oczywiście wieczory jesienno-zimowe najbardziej sprzyjają organizowaniu różnych zebrań i zajęć. Nie można jednak liczyć tylko na pogadanki agronomów i spotkania. Niezwykle doniosłą rolę może odegrać *samokształcenie i doświadczalnictwo* rolnicze o charakterze demonstracyjnym. Chodzi o to, by w każdej wsi istniały liczne i przekonujące przykłady tego, co w rolnictwie chcemy upowszechnić. Inspirowanie i nadzorowanie takich doświadczeń powinno być jedną z podstawowych metod pracy agronoma. Koniecznością staje się znaczne rozszerzenie czytelnictwa literatury rolniczej. Mimo widocznej poprawy w tej dziedzinie, obecnie tylko co 20 gospodarstwo prenumeruje fachowe czasopismo rolnicze, a na książki i broszury rolnicze jedno gospodarstwo w województwie wydaje średnio mniej niż trzy i pół (3,4) złotówki rocznie. Tu wysiłek trzeba zwielokrotnić. Uznano za słuszne upowszechnianie praktyki zakładania wspólnych bibliotek rolniczych przez kółka rolnicze i koła Związku Młodzieży Wiejskiej. Tak więc wymienione formy oświaty rolniczej: zajęcia szkoleniowe, samokształcenie i doświadczalnictwo rolnicze winno się traktować jako nierozdzielne elementy działalności, którą prowadzić trzeba w ciągu całego roku.

Dąży się do tego, by udziałowi chłopów w zajęciach szkoleniowych nadać *zorganizowany charakter*. Chodzi tu zwłaszcza o zwiększenie roli kółek rolniczych w szkoleniu. Mogą one się wykazać dużym dorobkiem w zachęcaniu chłopów do wysłuchiwania pogadanek wygłaszanych przez agronomów. Funkcja ta pozostaje w dalszym ciągu ich ważnym zadaniem. Obecnie jednak na czoło wysuwają się wprowadzanie do praktyki zaleceń nauki rolniczej, które są przedmiotem szkolenia, upowszechnianie doświadczeń przodujących rolników wsi oraz organizowanie samokształcenia chłopów. W związku z tym przedmiotem systematycznie odbywanych zebrań szkoleniowych będą nie tylko pogadanki agronomów, lecz również informacje przodujących rolników o metodach ich gospodarowania, a także dyskusje nad różnymi pozycjami literatury rolniczej.

Każde kółko powoła *kierownika szkolenia rolniczego*, a wspólnie z kołem ZMW — bibliotekarza, który zajmować się będzie organizacją czytelnictwa literatury rolniczej i prenumeratą czasopism rolniczych. We wsiach, gdzie nie ma kółek rolniczych, powołane zostaną *zespoły szkolenia* rolniczego. Podnoszenie kwalifikacji załóg PGR będzie się odbywać nadal w formie kursów, których program przewiduje obok przedmiotów zawodowych uzupełnienie wykształcenia w zakresie 7 klas szkoły podstawowej.

W szkoleniu rolniczym brak dotąd koordynacji; finansuje je i planuje kilkanaście różnych organizacji i instytucji. „Każdy sobie rzepkę skrobie" — ustala tematy, ilość zajęć i opłaty dla prelegentów. Od tego nie przybywa tych, którzy mają uczyć chłopów. Utrzymuje się stan będący zaprzeczeniem organizacji.

Digitized by Google

Dlatego też niezbędne staje się *skomasowanie wszystkich środków materialnych* przeznaczonych na szkolenie rolnicze i będących do dyspozycji różnych instytucji województwa oraz ustalenie jednolitych zasad wykorzystywania tych środków. Pozwoli to między innymi poprawić zaopatrzenie w pomoce szkoleniowe, których brak bardzo się odczuwa. Byłoby dobrze, gdyby się udało przynajmniej uzyskać za 2—3 lata w każdej gromadzie filmowy aparat projekcyjny.

Najwięcej nadziei na poprawę w dziedzinie oświaty rolniczej wiąże Komitet Wojewódzki z agronomem gromadzkim, który przecież znajduje się najbliżej wsi, jej problemów i potrzeb.

Zachodzi w związku z tym konieczność stworzenia dogodniejszych warunków do stałego *doskonalenia kwalifikacji zawodowych agronomów* i służby rolnej. Zachodzi potrzeba ustalenia zasady, iż podnoszenie kwalifikacji zawodowych należy do obowiązków każdego pracownika służby rolnej, a zadaniem instytucji jest tworzenie fachowcom odpowiednich warunków do rozwijania ich umiejętności.

Poważną pomocą w podnoszeniu kwalifikacji agronomów gromadzkich oraz służby rolnej, nie związanej bezpośrednio z produkcją, mogą być krótkoterminowe praktyki zawodowe we wzorowych PGR i rolniczych zakładach doświadczalnych, jak również poznawanie i analiza wyników oraz metod przodujących gospodarstw chłopskich gromady.

Skuteczność pracy agronoma zależy w znacznej mierze od poznania środowiska, w którym on działa. Jest to możliwe wtedy, gdy agronom pracuje dłuższy okres w jednej gromadzie. Tymczasem mamy do czynienia **z dużą płynnością agronomów gromadzkich. W ciągu niecałych 3 lat zmieniło się w województwie warszawskim 96% ogólnej ich liczby. Zjawisko to występuje zresztą w całym kraju. Niepokoić też musi fakt, że nie przybywa wśród agronomów gromadzkich inżynierów rolnictwa; stanowią oni zaledwie 8% ogółu agronomów.**

Stabilizacji agronomów sprzyja budowa „agronomówek", istniejących już w 37% gromad. Zachodzi jednak pilna potrzeba zmiany systemu płac dla agronomów, tak by wysokość uposażenia zależała od wyników pracy w gromadzie oraz od wykształcenia.

Przygotowanie młodzieży do pracy w rolnictwie Podstawę działalności stanowią tu dwie główne formy: szkoły przysposobienia rolniczego (SPR), organizowane przez władze oświatowe, i zespoły przysposobienia rolniczego, tworzone przez ZMW i kółka rolnicze.

Od kilku miesięcy szkoły te, ich wyniki i perspektywa są przedmiotem ożywionej dyskusji. Wydaje się, że 9 tys. młodzieży, w systematyczny sposób zdobywającej wiedzę *o rolnictwie*, stanowi niewątpliwie poważne osiągnięcie, jeśli uwzględnić, że nauka w szkołach jest dobrowolna. Jednocześnie wiele faktów budzi niepokój, jak: niska jeszcze sprawność nauczania (nie gorsza jednak niż w technikach rolniczych) i brak stabilizacji sieci szkół (w roku szkolnym 1961/62 otwarto u nas 50 nowych szkół, a zamknięto 32). Sądzę, że nie mają jednak racji ci, którzy z powodu różnych słabości SPR mówią o konieczności zmniejszenia ilości tych szkół i poszukują innych form przygotowania młodzieży do pracy w rolnictwie.

Obecnie w województwie, gdy sieć SPR jest już dość gęsta (obejmują ponad 60% gromad), główny wysiłek kieruje się na objęcie nauczaniem

Digitized by Google

maksymalnej liczby młodzieży kończącej szkołę podstawową i pozostającej na wsi oraz na podnoszenie poziomu i sprawności SPR. Realizacja tego zadania zależy od spełnienia kilku węzłowych warunków.

Ważną sprawą jest *stabilizacja sieci SPR.* Prowadzi się obecnie w województwie analizę aktualnej oraz planowanej sieci szkół po to, by je zlokalizować tam, gdzie istnieją dogodne warunki ich stabilizacji (trwały dopływ młodzieży, centralne położenie w gromadzie) i odpowiednie pomieszczenia umożliwiające prowadzenie zajęć w godzinach dziennych, organizowanie bowiem zajęć w godzinach wieczornych odbija się ujemnie na frekwencji.

Istotny problem stanowi *dobór nauczycieli przedmiotów zawodowych.* W tej dziedzinie jest jeszcze bardzo dużo improwizacji. Zdarzające się jeszcze fakty zlecania zajęć w SPR osobom bez odpowiednich kwalifikacji obniżają poziom nauczania i zniechęcają młodzież do szkoły. Wśród personelu nauczycielskiego przeszło 50% stanowią tzw. nauczyciele dochodzący, którzy traktują pracę w SPR jako dodatkowe zajęcie. Są to głównie pracownicy administracji rolnej, agronomowie gromadzcy i fachowcy z różnych organizacji rolniczych. Wykazują oni zainteresowanie prowadzeniem zajęć najczęściej wieczorami, po godzinach swojej zasadniczej pracy, a więc wtedy, kiedy młodzież niechętnie idzie do szkoły. W takiej sytuacji fachowcy zatrudnieni jednocześnie i w szkołach, i w administracji nie mają też czasu na rozmowy z chłopami i na udzielanie pomocy kółkom rolniczym.

Nie można więc na takich zasadach opierać planów rozwoju szkół przysposobienia rolniczego. Dlatego też Komitet Wojewódzki partii uznał za konieczne wprowadzenie następującej zasady: „nauczyciel zawodu w szkole PR powinien posiadać wyższe lub średnie wykształcenie rolnicze i studium nauczycielskie, a praca w szkole winna być jego jedynym zawodowym zajęciem". Nowe szkoły będą otwierane tylko pod warunkiem zapewnienia *stałego* i odpowiednio przygotowanego nauczyciela.

Doświadczenie potwierdza, że wprowadzenie zasady tej jest konieczne, ale czy realne? Wydaje się, że tak. Przyczyną braku stałych nauczycieli przedmiotów zawodowych jest nie tylko niedobór kadr rolniczych. Często istniejący stan wynika z nacisku fachowców zatrudnionych w administracji na uzyskanie dodatkowych zarobków w szkołach PR. Obecnie, zgodnie z uchwałą Rady Ministrów, prowadzi się pracę nad zewidencjonowaniem i pozyskaniem dla rolnictwa fachowców zatrudnionych na stanowiskach nie wymagających wykształcenia rolniczego. Działalność w tym zakresie trwa krótko, dopiero kilka tygodni. Stwierdzono już, że takie stanowiska zajmuje w województwie 198 fachowców rolnictwa, w tym 39 z wyższym wykształceniem. W wyniku rozmów około 43 z nich wyraziło zgodę na pracę w państwowych ośrodkach maszynowych i przedsiębiorstwach melioracyjnych, objęcie stanowisk agronomów gromadzkich itp. Takie rozmowy zaczyna się prowadzić również w stolicy, gdzie zarejestrowano 427 fachowców-rolników (około 50% z wyższym wykształceniem rolniczym), wykonujących pracę nie mającą nic wspólnego z ich zawodowym przygotowaniem.

Jeśli do tego dodać, że powstały również realne warunki sprzyjające zahamowaniu odpływu fachowców z rolnictwa, to można uważać sprawę

Digitized by Google

stworzenia podstaw do wprowadzenia stałych nauczycieli przedmiotów zawodowych w szkołach PR za możliwą do rozwiązania.

Celowe jest również *dostosowanie programu SPR do swoistości różnych rejonów województwa*. Występują przecież zasadnicze różnice w kierunkach produkcji między poszczególnymi powiatami. Na przykład powiat grójecki jest znany w kraju z rzadko spotykanych rozmiarów sadownictwa, rolnictwo powiatu pruszkowskiego wytwarza ponad 10% krajowej produkcji warzyw, a w powiecie ostrołęckim łąki i pastwiska stanowią prawie połowę obszaru użytków rolnych. Te fakty nie znajdują dotychczas żadnego odbicia w programach SPR. Dokonanie odpowiednich zmian programowych uczyni szkoły bardziej atrakcyjnymi i pożytecznymi dla środowiska. Warto też zachęcić uczniów SPR do praktyk zawodowych we wzorowych i nowoczesnych PGR, spółdzielniach produkcyjnych oraz zakładach doświadczalnych.

Rozwój SPR nie ogranicza, lecz stwarza lepsze warunki rozwoju *zespołów przysposobienia rolniczego*. Ruch zespołów PR, którego istotą jest samokształcenie młodzieży i prowadzenie doświadczalnictwa oraz rozbudzanie jej dociekliwości w dziedzinie rozwoju produkcji rolnej, zasługuje na wszechstronne poparcie. Jednakże program obecnie obowiązujący należałoby unowocześnić, tak by on szerzej uwzględniał problematykę mechanizacji i chemizacji rolnictwa. Niezbędny jest również drugi program przeznaczony dla zespołów PR skupiających absolwentów szkół PR, który stanowiłby kontynuację programów SPR.

Wielotysięczne zastępy fachowców dla wsi. Okazuje się, że do końca bieżącej pięciolatki w województwie warszawskim należy przygotować około 20 tys. traktorzystów, dyspozytorów, księgowych, operatorów ciężkiego sprzętu i majstrów melioracji, warsztatowców, inseminatorów, sprzedawców środków ochrony roślin itp. Stan tej kadry oraz jej poziom określać bedzie możliwości efektywnego wykorzystania wielomiliardowych nakładów na rozwój rolnictwa w województwie.

Jak będzie się przygotowywać tę kadrę?

Słuszny jest obecny system przygotowania traktorzystów na 5-miesięcznych kursach organizowanych w POM i gromadach, gdzie koncentrować się będzie zestawy traktorowo-maszynowe. Jednocześnie rozwinie się praktyczne przyuczanie do zawodu traktorzysty przez odpowiednio przygotowanych traktorzystów, a następnie kierowanie takiej młodzieży na skrócone kursy.

Kandydatów na dyspozytorów maszyn w kółkach rolniczych będzie się dobierać spośród wyróżniających się traktorzystów. W okresie zimowym zorganizuje się dla nich w POM kilkutygodniowe kursy i zajęcia praktyczne. Rzemieślników-warsztatowców na potrzeby POM oraz ich filii przygotowywać będą POM, przyjmując młodzież ze wsi na 2-3-letnie przyuczenie, oraz zasadnicze szkoły mechanizacji rolnictwa. Zachodzi pilna potrzeba zwiększenia rozmiarów szkolenia księgowych dla kółek rolniczych. Kandydatami na księgowych będą głównie wyróżniające się aktywnością społeczną dziewczęta i kobiety wiejskie.

Konieczna jest zasadnicza poprawa w przygotowaniu inseminatorów. Zamierza się kontynuować przygotowanie majstrów melioracji w 2-letnich szkołach oraz operatorów ciężkiego sprzętu na 3-miesięcznych kursach. Podejmie się dokształcanie brygadzistów PGR i spółdzielni produkcyjnych

Digitized by Google

i stopniowo wprowadził zasadę, że brygadziści winni posiadać średnie wykształcenie rolnicze.

Agronom w każdej wsi. Województwo warszawskie odczuwa poważne trudności z pozyskaniem dla rolnictwa fachowców ze średnim i wyższym wykształceniem. Mamy szczególnie duże kłopoty z obsadą stanowisk agronomów gromadzkich, instruktorów mechanizacji, jak również wydziałów rolnictwa i biur związków kółek rolniczych w większości powiatów. Wśród agronomów gromadzkich aż 19% legitymuje się niepełnym średnim lub niższym wykształceniem rolniczym, 1/3 instruktorów mechanizacji posiada również tylko takie przygotowanie, a wśród 341 agromeliorantów aż 166 ukończyło tylko szkołę podstawową.

Wymienione dane tylko częściowo charakteryzują faktyczny stan. Trzeba mieć na uwadze nie tylko dzisiejsze potrzeby, których zresztą nie można oceniać tylko na podstawie aktualnego czy planowanego na następne lata stanu zatrudnienia fachowców na różnych etatowych funkcjach. Dziś jest agronom prawie w każdej gromadzie. A przecież agronom potrzebny jest *w każdej wsi.* Chodzi tu nie o pracowników na etacie państwowym, lecz o to, by przynajmniej jeden rolnik we wsi posiadał średnie wykształcenie rolnicze. Bez tego już dziś trudno rozwijać produkcję rolną. A czyż można sobie wyobrazić nową, socjalistyczną wieś bez takiej wykształconej kadry miejscowej? Już dziś należy tworzyć do tego warunki.

Jakie z tego wypływają wnioski?

Przede wszystkim nasze szkoły winny kształcić liczniejsze niż dotychczas zastępy techników i inżynierów rolnictwa. W związku z tym powzięto decyzję w sprawie uruchomienia w najbliższym roku szkolnym (1963/64) 4 nowych techników (na bazie zasadniczych szkół zawodowych) dla potrzeb mechanizacji rolnictwa (dotychczas istnieje jedno). Dokonano zmian w specjalizacji techników rolniczych, zamierza się zorganizować 1 technikum rolnicze w północnym rejonie województwa, które nie posiada średnich szkół rolniczych, oraz 1 technikum sadownicze w powiecie grójeckim; rozważa się również propozycję powołania technikum weterynaryjnego.

Duże możliwości zwiększenia dopływu fachowców do rolnictwa tkwią w podniesieniu poziomu nauczania techników rolniczych. Nikogo nie może zadowalać fakt, że tylko połowa przyjętych do techników opuszcza je ze świadectwem ukończenia nauki. Na pewno jednym ze źródeł takiego stanu jest ciągle jeszcze niski poziom szkoły podstawowej. Przyczyn słabej sprawności nauczania trzeba też szukać w pracy samych techników rolniczych.

Zespół towarzyszy przygotowujących materiały na plenarne posiedzenia WKW wskazuje, że do przyczyn niskiej sprawności szkół należą nadmierne obciążenie młodzieży nauką oraz nagminne fakty niepełnego realizowania programu nauczania. Nie docenia się należycie organizowania zajęć pozalekcyjnych. Zwraca się obecnie większą uwagę na praktyczne przygotowanie młodzieży do zawodu. Zależy to ściśle od poziomu gospodarstw szkolnych. Ich wyposażenie jest bardzo słabe. Odnosi się to również do rolniczych zakładów doświadczalnych Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Komitet Wojewódzki i Prezydium WRN podjęły starania o zmianę tego stanu.

Nie można jednak ograniczać starań o wyższy poziom gospodarstw szkolnych tylko do poprawy ich wyposażenia. Szkoły oraz ich gospodar-

Digitized by Google

stwa nie przodują w poszukiwaniu nowych odmian roślin, nowych metod uprawy, nawożenia czy żywienia zwierząt, a pozostają pod tym względem w tyle za państwowymi gospodarstwami rolnymi.

W bieżącym roku wszystkie gospodarstwa szkół rolniczych, gdzie tylko pozwalają warunki glebowe, wprowadzają nowe odmiany polskich i zagranicznych pszenic. Zastosowanie tych odmian w kilku państwowych gospodarstwach rolnych przyniosło imponujące wyniki. Jednakże nasze województwo ma małe doświadczenie związane z ich uprawą. Możliwe, że niektóre z tych odmian w innych niż dotychczas warunkach klimatycznych i glebowych mogą dać gorsze wyniki. Taka ewentualność, a wspominam o tym przykładowo, przemawia nie przeciw, ale za wprowadzeniem tych odmian do praktyki szkół rolniczych. Chodzi przecież o to, by u przyszłych specjalistów rolnictwa kształtować cechy i umiejętności nowatorów, którzy nie zadowalają się dzisiejszym stanem produkcji i nauki rolniczej. Taką sylwetkę absolwenta szkoły kształtuje nie tylko lekcja czy wykład, ale również w decydującej mierze szkolne gospodarstwo.

Potrzebna jest większa inicjatywa ze strony dyrektorów i szkolnych organizacji partyjnych. Wysuwany jest też postulat w sprawie roli kierowników gospodarstw szkolnych i podniesienia ich rangi do funkcji zastępcy dyrektora do spraw praktycznego szkolenia.

Od absolwentów średniej i wyższej szkoły rolniczej wymaga się nie tylko określonego zasobu wiedzy o produkcji rolnej. Zdecydowana ich większość w województwie warszawskim trafiać będzie obecnie nie do socjalistycznych gospodarstw, lecz do organizacji pracujących wśród indywidualnych chłopów. Będą oni uczestniczyć w dziele socjalistycznej przebudowy wsi. Zasadniczo odmienne są metody pracy np. kierownika PGR, dysponującego pracownikami i środkami produkcji, od metod agronoma gromadzkiego, który wpływa na produkcję w sposób pośredni. Wprawdzie obowiązki rolników w kilku zagadnieniach (nasiennictwo, ochrona roślin, konserwacja urządzeń melioracyjnych) normują przepisy prawa, ale główną metodą pracy agronoma jest przekonywanie chłopów. Dlatego szczególnie pożądane są takie cechy agronoma, jak: umiejętności organizatorskie, talent i wiedza pedagoga oraz żarliwość społecznika-działacza. Kształtowania odpowiedniej sylwetki agronoma nie uwzględnia się dostatecznie w pracy szkół. Wymaga to nie tylko odpowiedniej korekty programów, lecz głównie pracy wychowawczej prowadzonej przez kadrę pedagogiczną, organizacje partyjne i ogniwa Związku Młodzieży Wiejskiej. Podejmuje się starania o ściślejsze powiązanie szkół rolniczych ze środowiskiem okolicznych wsi. Przed nauczycielami stawia się zadanie stałej obserwacji i analizy metod działania agronomów gromadzkich oraz wykorzystywania wniosków z takiej obserwacji w pracy dydaktycznej i wychowawczej.

O zorganizowaną, planowaną rekrutację do szkół rolniczych. Wiadomo, że strumień dobrze przygotowanych fachowców przyniesie rolnictwu pożytek tylko wtedy, gdy płynąć będzie bez zahamowań do produkcji i nie zatrzyma się za biurkami instytucji i to jakże często nierolniczych. Dużo też jest do zrobienia w pracy wychowawczej wśród studentów i uczniów szkół rolniczych. Chodzi o rozbudzanie u młodzieży ambicji i zapału do przechodzenia na odcinki decydujące o wynikach produkcji rolnej.

Digitized by Google

Powzięta niedawno uchwała Rady Ministrów, w której określa się zasady zatrudniania fachowców, przyczyni się również w istotny sposób do przeciwdziałania odpływowi inżynierów i techników rolnictwa z gospodarki rolnej.

Trzeba też szukać i innych środków. Jednym z nich jest **planowanie rekrutacji** kandydatów do techników rolniczych i SGGW. Żywiołowy charakter tej rekrutacji doprowadził do takiego stanu, że ponad 50% uczniów techników z województwa warszawskiego pochodzi z 1/4 powiatów. Występują tu rażące dysproporcje. Z powiatu ciechanowskiego uczy się w technikach 176 chłopców i dziewcząt, z powiatu sokołowskiego — 137, a z innych kilkakrotnie mniej: żuromińskiego — 10, ostrołęckiego — 14, makowskiego — 19 i ostrowskiego — 16. Podobnie niezadowalająca jest sytuacja na SGGW. W ciągu 4 lat (1958—1961) uczelnię tę opuściło mniej absolwentów pochodzących z województwa (356) niż ze stolicy (417). Analiza składu studentów nie wskazuje na żadną poprawę. Planowanie rekrutacji oznacza, że ustalać się będzie corocznie liczbę miejsc dla poszczególnych powiatów w technikach rolniczych i SGGW. Kogo ma obowiązywać taki plan?

W pierwszej kolejności nasze komitety powiatowe, prezydia PRN i Związek Młodzieży Wiejskiej. Plan powinien być też wskazówką dla techników rolniczych i SGGW, które winny prowadzić przemyślaną i długofalową działalność popularyzatorską dla pozyskania odpowiedniej liczby dobrych kandydatów.

Mogą się budzić obawy, czy planowanie rekrutacji nie spowoduje obniżenia poziomu kandydatów do szkół. Odnosi się to zwłaszcza do kandydatów na studia w SGGW. Na pewno trzeba się liczyć z tym, że maturzysta po średniej szkole w Chorzelach, Sadownem czy Bieżuniu może być słabiej przygotowany niż absolwent szkoły z Warszawy. Składają się na to znane przyczyny obiektywne. Fakt ten powinno się uwzględnić w czasie egzaminów. Powinno się organizować dla słabiej przygotowanych kandydatów w znacznie szerszym zakresie kursy wstępne przed egzaminami i specjalną pomoc w toku studiów. Wydaje się jednak, że jeśli nawet uwzględnić słabe strony planowej rekrutacji, wprowadzenie takiej metody jest konieczne. Nie można być skazanym na ciągłe apele i odwoływanie się do patriotycznych uczuć inżynierów rolnictwa, którzy mieszkają w stolicy, by podejmowali pracę tam, gdzie są najbardziej potrzebni. Kadra rolnicza musi głównie wyrastać spośród miejscowej, przede wszystkim wiejskiej, młodzieży.

Podobne zjawisko żywiołowości występuje również w organizacji stażu zawodowego absolwentów SGGW. Czyni się wysiłki, by młodych inżynierów i techników kierować do dobrych PGR, położonych w powiatach, gdzie odczuwa się największe trudności kadrowe. Zainteresowanie organizacji partyjnych, rad narodowych i ogniw ZMW młodymi specjalistami, otaczanie ich opieką w ciągu roku może stanowić skuteczną metodę pozyskiwania fachowców.

Uczyniliśmy pierwszy krok zarówno w dziedzinie rekrutacji kandydatów, jak i organizacji stażu dla absolwentów. Na przykład studenci z województwa warszawskiego na wszystkich latach studiów na Wydziale Rolniczym SGGW stanowili grupę tylko o 15% większą od studentów pochodzących z Warszawy, a obecnie (1963/64) na I roku studiów na tym wydziale

Digitized by Google

jest ich o 90% więcej. Przykład tego wydziału świadczy o możliwościach wpływania na rekrutację kandydatów.

Podobne uwagi można uczynić o rekrutacji do techników rolniczych. Polityka planowego kierowania kadrami rolniczymi musi się zaczynać od doboru kandydatów do szkół „oficerów" rolnictwa.

Fundusz rolniczych studiów zaocznych. Rozwój rolniczych średnich i wyższych studiów zaocznych może znacznie złagodzić aktualne trudności kadrowe.

Jest to — jak wiadomo — najtańsza forma kształcenia inżynierów i techników rolnictwa. Na przykład wykształcenie 1 absolwenta technikum rolniczego w systemie stacjonarnym kosztuje ponad 40—50 tys. zł, a w systemie korespondencyjnym — około 3,4 tys. zł. Na studia zaoczne przychodzą ludzie zatrudnieni już w rolnictwie, po solidnym stażu produkcyjnym, tak że nie występuje już w zasadzie problem powrotu do gospodarki rolnej. Naukę zaoczną podejmuje młodzież starsza, o wyrobionej już pozycji i doświadczeniu życiowym, a w szkołach stacjonarnych, zwłaszcza średnich, mamy do czynienia ze znacznie młodszymi chłopcami i dziewczętami, dla których kształcenie się w zawodzie rolnika jest nierzadko sprawą nie świadomego wyboru, ale tylko przypadku. Wreszcie naukę w średnich rolniczych szkołach korespondencyjnych podejmuje młodzież chłopska i mieszkająca na wsi. Już obecnie stanowi ona w województwie warszawskim 41% ogółu uczących się i jej udział będzie szybko wzrastał. Stwarza to realną podstawę do realizacji zasady: agronom w każdej wsi. Warto jeszcze podkreślić, że zaoczne kształcenie młodzieży pracującej w gospodarstwach własnych lub rodziców nie obciąża państwa kosztami przejazdów do szkoły, urlopów itp. Wszystko to składa się na tworzenie warunków do przygotowania licznego i pracującego już w produkcji rolnej zastępu inżynierów i techników rolnictwa.

Dotychczasowy rozwój rolniczych studiów zaocznych nie może zadowolić. Nie stały się one jeszcze masową formą kształcenia. We wszystkich korespondencyjnych technikach rolniczych województwa warszawskiego pobiera obecnie naukę 831 osób, co stanowi 39% ogółu uczniów techników stacjonarnych. Na Wydziale Rolniczym SGGW studiujący zaocznie (304) stanowią mniejszą grupę niż studenci kursu stacjonarnego (466). Z województwa warszawskiego studiuje zaocznie na tym wydziale 90 osób na wszystkich (5) latach studiów.

Zamierza się w województwie warszawskim objąć korespondencyjnym kształceniem w technikach rolniczych co najmniej 2.000 młodzieży. Proponuje się też rozwinięcie studiów zaocznych w SGGW. Zachodzi w związku z tym potrzeba zwiększenia ilości korespondencyjnych techników rolniczych. Dotychczas działy korespondencyjnego kształcenia istnieją tylko przy 2 technikach. Od nowego roku szkolnego (1963/64) zorganizowane zostaną dalsze 3. Wprowadzone będzie po raz pierwszy w naszym województwie zaoczne kształcenie w dziedzinie mechanizacji. Oprócz tego każde technikum stacjonarne spełniać będzie określone zadanie w kształceniu korespondencyjnym.

Dotychczasowy przebieg rekrutacji do pierwszych klas korespondencyjnych techników rolniczych na rok szkolny 1963/64 świadczy o dużym zainteresowaniu młodzieży tą formą kształcenia. Dotychczas do I klas zgło-

Digitized by Google

siło się 534 kandydatów, tj. tylu, ilu uczy się obecnie we wszystkich klasach korespondencyjnych techników rolniczych.

Musimy też podjąć staranie o podniesienie sprawności studiów zaocznych, która jest bardzo niska i wynosi w SGGW poniżej 25%, a w technikach około 30%.

Ta ostatnia sprawa wiąże się ściśle z systemem zaocznego kształcenia. Zamierzamy tu wprowadzić kilka istotnych zmian.

Proponuje się zwiększenie ilości zajęć stacjonarnych zarówno w SGGW, jak i w technikach rolniczych mniej więcej do 1 roku. Sprawa nie jest prosta, ponieważ na przeszkodzie stoją obowiązujące przepisy o ilości dni zwolnienia od pracy na zajęcia w szkołach.

W SGGW zamierza się wykorzystać na ten cel soboty i niedziele. Trzeba będzie w związku z tym organizować zajęcia stacjonarne nie tylko w Warszawie, ale i w kilku ośrodkach województwa. Będą to prawdopodobnie: Płock, Ciechanów i Siedlce.

Byłoby rzeczą celową stworzenie możliwości organizowania kilkutygodniowych kursów stacjonarnych w początkowym i końcowym okresie studiów.

W technikach rolniczych nie ma tego rodzaju problemów. Poważna część uczniów techników korespondencyjnych może sobie pozwolić na przeznaczenie więcej czasu na zajęcia stacjonarne. Chodzi tylko o zapewnienie odpowiednich pomieszczeń na zajęcia oraz zwiększenie stanu zatrudnienia nauczycieli. Sprawy te można rozwiązać.

Dzięki zwiększeniu ilości zajęć stacjonarnych w systemie studiów zaocznych znacznie więcej niż dotychczas rozpoczynających naukę będzie kończyć szkoły.

Podjęcie nauki na studiach zaocznych wiąże się z dodatkowymi wydatkami na skrypty i podręczniki, przejazdy i koszty wyżywienia w czasie zajęć stacjonarnych. Jak już podkreślałem wcześniej, pracownicy przedsiębiorstw i instytucji państwowych oraz społecznych korzystają z określonych przywilejów. Natomiast młodzież z gospodarstw chłopskich takich możliwości nie ma.

Nie można jednak powiedzieć, że kształcenie się, zdobywanie szlifów technika lub inżyniera jest tylko osobistą sprawą. Dlatego też Komitet Wojewódzki postanowił utworzyć fundusz rolniczych studiów zaocznych, którego środki będą przeznaczane dla studiujących zaocznie w technikach rolniczych i SGGW.

Jak zdobyć środki na ten fundusz? Liczy się przede wszystkim na środki społeczne, głównie środki spółdzielczości wiejskiej.

Spółdzielczość wiejska w województwie warszawskim uznaje stworzenie tego funduszu za rzecz nie tylko potrzebną, ale i realną. Wpływają już pierwsze dziesiątki tysięcy złotych.

Kto będzie korzystał ze środków funduszu i na jakich zasadach? Chodzi głównie o młodzież chłopską, która nie korzysta dotychczas z żadnych przywilejów.

Nie można jednak stosować sztywno tej zasady: nie każdemu uczniowi i studentowi ze wsi taka pomoc jest potrzebna (różnice majątkowe), a dla

Digitized by Google

wielu pracujących w instytucjach, którzy znajdują się w trudnej sytuacji materialnej, może się ona okazać konieczna.

Nie przewiduje się tu wielkich kwot. Chodzi o to, by pokryć częściowo wydatki na zakup podręczników, przejazdy i część kosztów wyżywienia.

Przewiduje się, że pomoc dla studiujących może być przyznana pod warunkiem zdania przez nich wszystkich przewidzianych egzaminów.

Oczywiście, że warunki to nie wszystko. Żadna urzędowa pomoc nie zastąpi potrzeby codziennego interesowania się organizacji partyjnych, kierownictw instytucji postępami w nauce i pracy tych, którzy studiują zaocznie. A przecież im więcej wiedzy rolniczej na wsi, tym wyższa produkcja i głębsze przekonanie o konieczności socjalistycznych przemian, a więcej fachowców — to lepsze warunki do tych przemian.

Digitized by Google

O strategii ruchu komunistycznego w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych

WITOLD LEDER

Przywódcy Komunistycznej Partii Chin w swej walce przeciwko generalnej linii światowego ruchu komunistycznego szczególnie gwałtownie atakują dwa jej podstawowe elementy składowe: zasadę pokojowego współistnienia i tezę o różnych drogach prowadzących do socjalizmu, w tym również o drodze pokojowej. Jeśli wyłuskać z otoczki generalnych prawd i półprawd, rewolucyjnych deklaracji i zaklęć oraz przejaskrawień i przeinaczeń, w które towarzysze chińscy lubią ubierać swe akty oskarżycielskie, istotny sens zarzutu, to okaże się, że brzmi on niezwykle groźnie: kapitulacja.

„Jeżeli linię generalną międzynarodowego ruchu komunistycznego — mówi KP Chin — sprowadza się jednostronnie do «pokojowego współistnienia», «pokojowego współzawodnictwa» i «pokojowego przejścia», stanowi to gwałcenie rewolucyjnych zasad deklaracji z 1957 r. i oświadczenia z 1960 r., ignorowanie historycznej misji proletariackiej rewolucji światowej i odchylanie się od rewolucyjnych wskazań marksizmu-leninizmu".

Powiązanie „pokojowego współistnienia" i „pokojowego przejścia" w zacytowanym fragmencie listu KC KP Chin z dnia 14 czerwca 1963 r. nie jest przypadkowe. W rozumieniu autorów tego dokumentu potępiona przez nich zasada pokojowego współistnienia, jako generalnej linii w stosunkach między państwami o odmiennych ustrojach społecznych, paraliżuje walkę rewolucyjną i musiała wobec tego zrodzić koncepcję pokojowej drogi do socjalizmu, w której dopatrują się oni rezygnacji z walki o socjalizm.

Każdy więc, kto zdaje sobie sprawę, że świat jest podzielony na dwa przeciwstawne systemy społeczne i że każdy konflikt między tymi systemami grozi w epoce broni o nieznanej dotychczas sile niszczycielskiej katastrofą światową, każdy kto rozumie, że sprzeczność między tymi systemami jest decydującą sprzecznością naszych czasów i że w związku z tym nie ma innego wyboru dla ludzkości, jak wybór między ryzykiem atomowej zagłady a pokojową koegzystencją, każdy wreszcie, kto z tych względów za nią się opowiada — jest w oczach przywódców chińskich kapitulantem.

Podobnie ma się sprawa — zdaniem kierowniczych towarzyszy KP Chin — z tymi ludźmi czy partiami, którzy walczą, w określonych warunkach i konkretnym układzie sił społecznych, o izolację i osaczenie panującej garstki oligarchów finansowych przez szeroki front antymonopolistyczny, którzy usiłują zastosować najbardziej skuteczną strategię, zapewniającą zwycięstwo rewolucji socjalistycznej najmniejszym kosztem. Jeśli partia taka nie posłucha generalnego przepisu KP Chin, nie

Digitized by Google

skoncentruje wszystkich swych wysiłków na przygotowaniu do rewolucji zbrojnej, to:

„...sparaliżuje rewolucyjną wolę proletariatu, rozbroi się ideologicznie i popadnie w stan całkowitej bierności i nieprzygotowania politycznego i organizacyjnego. Rezultatem tego będzie pogrzebanie sprawy rewolucji proletariackiej".

Słowem — skapituluje przed imperializmem.

W tym artykule chcielibyśmy się zatrzymać nieco szczegółowiej na tym drugim właśnie zagadnieniu. Rozpatrzmy, jak wygląda w zestawieniu z rzeczywistością groźne i hańbiące oskarżenie, które kierownicy KP Chin rzucają w twarz międzynarodowemu ruchowi komunistycznemu, a przede wszystkim tym partiom, które walczą o socjalizm w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych.

*

W latach powojennych partie komunistyczne w krajach wysoko rozwiniętego kapitalizmu stanęły w obliczu wielu nowych problemów, a równocześnie otworzyły się przed nimi nowe możliwości działania w walce o socjalizm.

Wynikało to z ukształtowanego przez zwycięstwo nad faszyzmem i zmieniającego się układu sił między socjalizmem a imperializmem w świecie.

Wynikało to również z doświadczenia walki antyfaszystowskiej, z jej praktyką szerokich demokratycznych sojuszów i koalicji zmierzających do izolacji najgroźniejszego wroga.

Wynikało to wreszcie z nowych elementów w funkcjonowaniu mechanizmu kapitalistycznego, m. in. ze wzrastającej roli kapitalizmu państwowo-monopolistycznego, ktore wystąpiły ze szczególną wyrazistością w latach powojennej odbudowy kapitalistycznej Europy.

Te nowe elementy sytuacji, ta nowa, kształtująca się obiektywna rzeczywistość wymagały od ruchu komunistycznego pogłębionej analizy, śmiałej próby wypracowania nowych koncepcji politycznych, nowych form walki o obalenie kapitalizmu i takiej linii strategicznej, która by odpowiadała nowym wymaganiom i otwierającym się możliwościom.

Do wypracowania takiej nowej linii i takich nowych koncepcji konieczna była przede wszystkim właściwa ocena zmian, z którymi ruch rewolucyjny został skonfrontowany. I jeśli ogólnie biorąc zmiany te sprzyjały i ułatwiały osiągnięcie celów, które stawia sobie ruch robotniczy, to zawierały one również określone trudności i problemy.

Ogromny wzrost potęgi i autorytetu Związku Radzieckiego, zwycięstwo rewolucji socjalistycznych na wielkich obszarach Europy i Azji, ukształtowanie się systemu państw socjalistycznych — to zdobycz również ruchu robotniczego w państwach kapitalistycznych, zapewniająca mu trwałe i silne oparcie. Ale kontrofensywa sił imperialistycznych, rozpętana przez nie zimna wojna, która w okresie największego napięcia doprowadziła do podziału świata na dwa warowne obozy, utrudniała i hamowała pełne wykorzystanie tych możliwości przez partie komunistyczne w podstawowych ośrodkach kapitalizmu. W warunkach ostrego napięcia łatwiej było burżuazji operować wobec części niezdecydowanych i chwiejnych mas straszakiem rzekomej agresji komunistycznej. Łatwiej jej było również szkalować cele i dążenia naszego ruchu, gdy mogła żerować na wynaturzeniach, które ciążyły na ustroju i społeczeństwie socjalistycznym. Dążąc

Digitized by Google

do izolowania rewolucyjnej awangardy klasy robotniczej burżuazja ze szczególną lubością wykorzystywała i wyolbrzymiała wszelkie objawy nienormalnych stosunków łączących w owym okresie poszczególne partie komunistyczne z KPZR.

Słuszna zasada obrony interesów pierwszego państwa zwycięskiego proletariatu została przekształcona w latach przemożnego wpływu Stalina na cały nasz ruch w niesłuszną i szkodliwą praktykę, krępującą samodzielność i inicjatywę partii komunistycznych, szczególnie tych, które w latach wojny wyrosły na uznanych przywódców mas w swych krajach, głęboko tkwiły w ich rzeczywistości i ściśle związały się ze swoim narodem i z jego szczególnymi problemami. A równocześnie ten stan rzeczy utrudniał wyjście z izolacji tym partiom, które z różnych względów obiektywnych, ale niekiedy również subiektywnych, takiej pozycji jeszcze sobie nie zdobyły.

Z drugiej strony powojenna odbudowa gospodarcza Europy zachodniej przy pomocy amerykańskiej — również jeden z elementów kontrofensywy imperializmu — w sposób szczególnie wyrazisty uwypukliła przemiany i nowe zjawiska, które zaszły i zachodzą w systemie kapitalistycznym. Wzrost znaczenia i wpływu monopoli na gospodarkę i na funkcjonowanie państwa, kształtowanie się kapitalizmu państwowo-monopolistycznego, który niektórzy wolą określać mianem „neokapitalizmu", postępujący upadek i rozkład tradycyjnych form burżuazyjnej demokracji i burżuazyjnego parlamentaryzmu w szeregu krajów europejskich — oto tylko niektóre spośród tych nowych elementów. Ta nowa rzeczywistość stanowiła odbicie i wyraz pogłębiającej się sprzeczności między coraz węższą warstwą oligarchii finansowej, skupiającej w swoich rękach dyspozycję wszystkimi objawami życia współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego, a olbrzymią większością tego społeczeństwa. Tym samym stwarzała ona dla ruchu rewolucyjnego szeroką perspektywę mobilizacji najszerszych mas, różnorodnych warstw społecznych wokół klasy robotniczej w walce przeciwko ośrodkom reakcji, wyzysku i ucisku.

Ale równocześnie komuniści nie mogli zamykać oczu i nie uwzględniać w kształtowaniu swej strategii i taktyki tych czynników, które utrudniały mobilizację mas do rewolucyjnej walki o obalenie panowania kapitału. Długotrwała koniunktura w większości wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych, złagodzenie zjawisk kryzysowych i zmniejszone bezrobocie, chociaż bynajmniej nie usuwały podstawowych schorzeń ustroju, to jednak w pewnym stopniu utrudniały uświadomienie sobie tego faktu przez szerokie masy.

W kształtowaniu rewolucyjnej świadomości coraz większą rolę odgrywał — w podstawowych ośrodkach kapitalizmu — protest przeciwko niesprawiedliwemu podziałowi bogactwa społecznego, przeciwko wszelakim i różnorodnym formom poniżenia godności ludzkiej w pracy i w egzystencji, przeciwko okrojeniu demokratycznych praw, przeciwko groźbie wojny i zagłady setek milionów ludzi — słowem przeciwko wszystkiemu temu, co wrogiego człowiekowi niesie kapitalizm i co się z nim nierozerwalnie wiąże.

Dla pogłębienia tej świadomości i przekształcenia jej w czyn rewolucyjny nie wystarczały więc już stare hasła, chociażby nawet najbardziej słuszne, na innym etapie walki i w innych okolicznościach.

Digitized by Google

Po to, aby nadać właściwy kierunek walce rewolucyjnej, wytknąć konkretne cele tej walki i znaleźć właściwe etapy pośrednie, trzeba było odejść od poszczególnych wzorców i schematów, zachować to, co odpowiadało ogólnym prawom rozwoju ruchu rewolucyjnego, a odrzucić to, co wynikało z jednorazowych i niepowtarzalnych okoliczności. Leninowska myśl o bogactwie i różnorodności form, które przybierać będzie rewolucja socjalistyczna, pobudzała do własnych twórczych poszukiwań, znajdowała coraz głębszy oddźwięk i zrozumienie w naszym ruchu. Dotyczyło to przede wszystkim podstawowych spraw: przebiegu i taktyki walki o władzę oraz form i metod, jakimi zwycięska klasa robotnicza będzie sprawować zdobytą władzę — dyktaturę proletariatu.

Doświadczenie i teoria pierwszych rewolucji proletariackich odpowiadały niewątpliwie wymaganiom okresu, kiedy w skali światowej jeszcze przeważały siła i wpływy klasy panującej. Ale wydarzenia wzbogacały to doświadczenie. Krwawą ceną okupił ruch robotniczy nauki wydarzeń lat 1929—1933, kiedy burżuazja potrafiła znaleźć różnymi metodami wyjście z niezwykle ostrego kryzysu, a desperacja mas drobnomieszczańskich w Niemczech ułatwiła faszyzmowi ich zdobycie.

Równocześnie zmieniała się sytuacja. Uświadomienie sobie tych doświadczeń i tych zmian przez ruch robotniczy m. in. zapoczątkował VII Kongres Kominternu. Pogłębiły go wydarzenia wojny i pierwszych lat powojennych.

W szeregu krajów kapitalistycznych niepomiernie wzrosły siła i możliwości oddziaływania zorganizowanego ruchu robotniczego. Na czele tego ruchu stawały masowe, świadome swych celów i zadań marksistowsko-leninowskie partie rewolucyjne. Z drugiej strony wskutek pogłębiającego się ogólnego kryzysu kapitalizmu i jego podstawowych przejawów — zwycięstwa socjalizmu na jednej trzeciej kuli ziemskiej i kruszenia panowania kolonialnego imperializmu pod ciosami walki narodowowyzwoleńczej — kurczyły się na pewnych odcinkach możliwości manewru wielkiej burżuazji imperialistycznej. Postępująca koncentracja władzy ekonomicznej i politycznej w rękach coraz mniejszej grupy oligarchów zwężała jej bazę społeczną i stwarzała przesłanki do jej izolacji. Równocześnie coraz większa ingerencja państwa w przebieg procesów gospodarczych — wyraz postępującej monopolizacji ekonomiki, ale równocześnie daleko posuniętego uspołecznienia produkcji — dawała klasom pracującym możliwość zdobywania dogodnych pozycji do walki o wpływ na te procesy. Znalazło to m. in. wyraz w wielkich akcjach klasy robotniczej, jak strajki górników francuskich czy też strajk robotników belgijskich, stawiających sobie cele wykraczające daleko poza zaspokojenie doraźnych żądań ekonomicznych i zmierzające do określonych zmian strukturalnych.

Dodatkowym elementem nowej rzeczywistości stała się również wzrastająca tendencja kapitału monopolistycznego do ograniczania i wyjaławiania podstawowych form demokracji burżuazyjnej nawet wówczas, gdy jego panowanie bezpośrednio nie jest zagrożone. Tendencja ta, będąca odzwierciedleniem postępującej koncentracji władzy, stwarzała coraz szersze podstawy do ścisłego powiązania walki o demokrację, walki przeciwko monopolom z walką o socjalizm.

Digitized by Google

W tych okolicznościach siłą rzeczy musiało zrodzić się w ruchu robotniczym pytanie, czy dotychczasowa strategia i taktyka odpowiadały zmieniającym się warunkom.

Należało zastanowić się nad tym, czy uwielokrotniona sojuszami z najszerszymi masami siła rewolucyjnego ruchu robotniczego nie daje możliwości bardziej aktywnego oddziaływania na przebieg rozwoju społecznego, czy nie pozwala na bezpośrednią ingerencję klas pracujących w ten proces, tak aby nie czekając na dojrzewanie kryzysu rewolucyjnego świadomie i systematycznie, zdobywając jedną pozycję za drugą, przygotowywać i ułatwiać ostateczne rozwiązanie rewolucyjne.

Należało również zastanowić się nad tym, czy taka właśnie strategia, prowadząca do stopniowego ograniczania możliwości przeciwdziałania ze strony sił imperialistycznych, do ich paraliżowania i izolacji, nie powiększała szansy dokonania rewolucji socjalistycznej bez krwawej walki zbrojnej i z uniknięciem niszczycielskiej wojny domowej.

O istnieniu takiej szansy mówili zarówno Marks, jak też Lenin. Do jej urzeczywistnienia dążył Lenin wiosną 1917 r. Jednak w okresie, kiedy działał wódz rewolucji rosyjskiej, prawdopodobieństwo wygrania tej szansy ze względu na olbrzymią przewagę sił kontrrewolucji było jeszcze znikome. Dzisiaj wiele rzeczy na świecie się zmieniło i ruch robotniczy może, w określonych warunkach i w określonym układzie sił klasowych, przygotowując się do odparcia zbrojnego ataku kontrrewolucji, równocześnie dążyć do nagromadzenia takiej przewagi sił, która by ten atak w zalążku udaremniła.

Pozostanie poważną zasługą komunistów, działających w krajach kapitalistycznych, że już w pierwszych latach powojennych potrafili dostrzec te problemy i szukać ich rozwiązania. Poszukiwania te znajdowały odbicie w stopniowo krystalizujących się koncepcjach nowej strategii. Świadectwo ich znajdujemy w licznych dokumentach partyjnych i wypowiedziach czołowych działaczy komunistycznych, jak np. koncepcje przejścia do socjalizmu w ramach praworządności demokratycznej, wysuwane przez włoskich komunistów w latach 1944—1946, jak podobne tezy angielskich czy amerykańskich komunistów, jak wypowiedź z 1946 r. tow. Thoreza, sekretarza generalnego Francuskiej Partii Komunistycznej o istnieniu innych dróg do socjalizmu niż ta, którą kroczyli komuniści rosyjscy, i o tym, że drogi te są różne dla poszczególnych krajów.

Kształtowanie nowej linii politycznej ruchu komunistycznego w krajach zachodnich, mimo że zasadnicze jej kierunki i podstawowe założenia potwierdził dalszy bieg wydarzeń, nie odbywało się bez oporów i trudności. Ciążyły na nim podwójne ograniczenia, które nie pozwalały na pełne wykorzystanie nowych możliwości.

Z jednej strony trzeba było przezwyciężać opory tkwiące w samych ludziach, opory zrodzone przez konserwatyzm, przywiązanie do określonych dogmatów, starych formuł i schematów. Trudności te pogłębiała swoista sytuacja owego okresu, kiedy monopol na wszelką nową i twórczą myśl należał do Stalina i żadna taka myśl, bez jego uprzedniej aprobaty, nie mogła być w ruchu komunistycznym wyraźnie wypowiedziana. Tak więc, chociaż dyskusja i twórcze poszukiwania w naszym ruchu w takiej lub innej formie istniały, nie zostały przerwane, to były one stłamszone i toczyły się jak gdyby podskórnym nurtem. Ogólny zastój w rozwoju

Digitized by Google

myśli teoretycznej, który w mniejszym lub większym stopniu cechował każdą z naszych partii, pozostawił swoje głębokie ślady również w tej dziedzinie. Zmuszał on niejednokrotnie do wypowiadania rzeczy nowych w sposób nader ostrożny, posługując się językiem i sformułowaniami jak najmniej odbiegającymi od tych, które były już uświęcone i niejako skanonizowane.

Ale istniały również trudności zewnętrzne, w pewnym stopniu obiektywne, które ograniczały możliwości zastosowania w praktyce nowej linii politycznej. Wspominaliśmy już o tym, w jakim stopniu stan napięcia w stosunkach międzynarodowych, zimna wojna między dwoma blokami militarno-politycznymi utrudniały wykorzystanie przez partie komunistyczne na Zachodzie wszystkich tych możliwości, które tkwiły w nowym układzie sił światowych i w stosunkach wewnątrzkapitalistycznych. A przecież narastały już wówczas wraz z ewolucją broni masowej zagłady i ze złamaniem imperialistycznego monopolu atomowego przez Związek Radziecki przesłanki do systematycznej i konsekwentnej walki o odprężenie międzynarodowe, do narzucenia najbardziej agresywnym siłom imperializmu polityki pokojowego współistnienia.

Coraz wyraźniej występowała więc konieczność uwolnienia międzynarodowego ruchu komunistycznego od tych czynników, które hamowały zarówno w dziedzinie ideologii i teorii, jak też w praktycznej polityce jego dalszy rozwój. Wielką rolę odegrał XX Zjazd KPZR. Utorował on drogę śmiałym i twórczym poszukiwaniom teoretycznym w naszym ruchu, pogłębieniu i przyobleczeniu w realny kształt tych myśli i koncepcji, które nurtowały komunistów już od szeregu lat. Przede wszystkim jednak Zjazd ten stworzył przesłanki do zastosowania tych koncepcji w praktyce, w żywej działalności politycznej. Stworzył on wielkim partiom masowym warunki pogłębienia i rozszerzenia swej działalności, natomiast w tych krajach, gdzie ruch nasz pozostawał słaby, otworzył nowe możliwości przezwyciężenia tej słabości.

Dwie tezy spośród obfitego dorobku ideowego i teoretycznego XX Zjazdu odegrały szczególnie istotną rolę z punktu widzenia problematyki interesującej nas w tym artykule, a więc z punktu widzenia rozwoju ruchu komunistycznego w zachodnich krajach kapitalistycznych.

Teza o możliwości zapobieżenia wojnie i ściśle związana z nią zasada pokojowej koegzystencji jako generalnej linii polityki zagranicznej państw socjalistycznych stała się nowym, potężnym bodźcem do skupienia najszerszych mas w walce o utrwalenie i zachowanie pokoju. Systematycznie zaś realizowana przez Związek Radziecki i inne państwa socjalistyczne polityka pokojowego współistnienia, walka o zmniejszenie napięcia międzynarodowego, o likwidację zimnej wojny w istotny sposób przyczyniły się do przełamania prób izolacji komunistów, ułatwiły im tworzenie szerokich sojuszów, skierowanych przeciwko najbardziej agresywnym i reakcyjnym siłom. Świadczą o tym wymownie ostatnie sukcesy wyborcze włoskich komunistów i zarysowująca się we Francji jedność działania komunistów i socjalistów w walce o przywrócenie i odnowienie demokracji.

Druga przełomowa dla całego ruchu robotniczego teza, proklamowana przez XX Zjazd, stanowiła podsumowanie i skonkretyzowanie doświadczenia i dorobku myślowego ruchu rewolucyjnego, o których mówiliśmy

Digitized by Google

w niniejszym artykule. Była to teza o różnorodności form przejścia do socjalizmu, w tym również o możliwości pokojowej drogi do socjalizmu.

Nie ma potrzeby szczegółowszego zatrzymywania się w tym artykule na wielkiej roli, jaką odegrało — poza wymienionymi już tezami, bezpośrednio dotyczącymi strategii i taktyki międzynarodowego ruchu komunistycznego — podjęte przez XX Zjazd dzieło przezwyciężenia kultu Stalina i jego następstw. Wiadomo dziś już powszechnie, że dla partii komunistycznych na Zachodzie, tak jak dla całego naszego ruchu, walka o przywrócenie normalnych, leninowskich stosunków między partiami i wewnątrz poszczególnych partii stała się, mimo szeregu chwilowych trudności, czynnikiem wewnętrznego okrzepnięcia, umocnienia ich autorytetu i wpływów.

Praca i dorobek XX Zjazdu KPZR spotkały się z głęboką i szeroką aprobatą międzynarodowego ruchu komunistycznego. Znalazło to wyraz w 1957 r. w czasie moskiewskiej narady partii komunistycznych i robotniczych. Podejmując tezy XX Zjazdu, stosując je do własnej, narodowej rzeczywistości, wzbogacając i konkretyzując swoim doświadczeniem, liczne partie precyzowały je i pogłębiały. Stały się one podstawą ożywionej pracy teoretycznej, na ich podłożu rozwijały się nowe koncepcje polityczne, takie np. jak koncepcja włoskiej drogi do socjalizmu, jak te, które są zawarte w programowych dokumentach Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, jak linia polityczna ukształtowana przez Belgijską Partię Komunistyczną i wiele innych. Proces ten nie przebiegał i nie przebiega bez trudności i bez walki. Toczy się ona przede wszystkim na dwóch frontach: przeciwko rewizjonistycznym próbom podważenia — pod pozorem walki z dogmatami — tych podstawowych prawd i założeń rewolucyjnej teorii marksistowskiej, których słuszność niezbicie potwierdziła cała praktyka ruchu robotniczego, oraz przeciwko oporom sił konserwatywnych, tych wszystkich, którzy kurczowo trzymali się przeżytych dogmatów i nie umieli czy też nie chcieli dostrzec tego nowego, co niosło ze sobą życie.

I otóż okazało się, że wyrazicielem i reprezentantem tych sił konserwatywnych i tych oporów dogmatycznych przeciwko twórczemu rozwojowi teorii i praktyki rewolucyjnej stało się na arenie międzynarodowej kierownictwo Komunistycznej Partii Chin. Wiadomo o tym dziś powszechnie, m. in. na podstawie dokumentów tak licznie publikowanych przez samych towarzyszy chińskich.

A więc już w 1956 r., już w okresie XX Zjazdu, kierownictwo KP Chin sprzeciwiało się i wysuwało zastrzeżenia m. in. właśnie co do tych dwóch tez, które odegrały tak istotną rolę w rozwoju ruchu komunistycznego: przeciwko tezie o pokojowym współistnieniu i możliwości zapobieżenia wojnie oraz przeciwko tezie o pokojowej drodze jako jednej z możliwych i realnych form dokonania rewolucji socjalistycznej.

Sporo już powiedziano na temat stanowiska KP Chin w sprawie pokojowego współistnienia i możliwości zapobieżenia wojnie. Zatrzymajmy się natomiast nieco szczegółowiej na poglądach towarzyszy chińskich dotyczących związku między polityką pokojowego współistnienia a strategią walki o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych oraz na tych argumentach, którymi usiłują podważyć wypracowane przez ruch komunistyczny w tej sprawie koncepcje.

Digitized by Google

Gdy mowa o argumentacji, należy jednak przede wszystkim zastrzec jedną sprawę. W olbrzymiej ilości dokumentów, którymi od kilku miesięcy KP Chin zasypuje międzynarodowy ruch robotniczy, istotne argumenty, sprawy, o które rzeczywiście chodzi, nie zawsze formułowane są wyraźnie i niedwuznacznie. Niejednokrotnie trzeba się ich doszukiwać w podtekstach, z reguły zaś ukryte one są za dymną zasłoną bardzo swoistej polemiki ulubionej przez autorów tych dokumentów. Metody tej polemiki — jeśli to polemiką można nazwać — są już dostatecznie znane, ku wielkiemu ubolewaniu i zażenowaniu każdego, komu leżą na sercu interesy ruchu robotniczego. Polegają one, jak wiadomo, na tym, iż wszelkie poglądy i myśli, które nie znalazły aprobaty przywódców KP Chin, zostają przedstawione w formie tak dalece wypaczonej i zniekształconej, że chwilami nawet trudno zorientować się, o co właściwie chodzi i kto podobne bzdury mógł głosić lub nawet pomyśleć. Następnie zaś autorzy chińscy jednym celnym ciosem obalają spreparowaną przez siebie kukłę i zaopatrują jej rzekomych zwolenników w odpowiednią etykietkę i przymiotnik. Ale to na marginesie.

Trzonem argumentacji towarzyszy chińskich w odniesieniu do wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych jest myśl, że polityka pokojowego współistnienia, realizowana przez państwa socjalistyczne jako generalna zasada strategiczna, paraliżuje siły rewolucyjne w tych krajach, utrudnia lub uniemożliwia im walkę o rewolucję socjalistyczną. Dążenie zaś komunistycznych partii Zachodu do wypracowania takich dróg prowadzących do tej rewolucji, które by były najbardziej skuteczne, które by uwzględniały zmiany zaszłe w sytuacji światowej i wewnętrznej, oraz układ sił klasowych we własnym kraju, przywódcy chińscy uważają za rezygnację z rewolucji w ogóle. Wszelkie odejście od schematu — czy to będzie walka o takie reformy, które by ułatwiały akcję klasy robotniczej i podnosiły ją na wyższy szczebel, czy też walka w obronie demokracji, o coraz szersze możliwości oddziaływania mas pracujących na rozwój swojego kraju i instytucje demokratyczne, zostaje zakwalifikowane jako socjaldemokratyzm, jako kapitulanctwo i zdrada.

Przyjrzyjmy się niektórym sformułowaniom towarzyszy chińskich w podstawowym dokumencie opublikowanym przez nich, w liście KC KP Chin z 14 czerwca 1963 r.:

„Kiedy jednak partia marksistowsko-leninowska zaczyna wyznawać legalizm i popada w parlamentarny kretynizm, zamykając walkę w granicach dozwolonych przez burżuazję, prowadzi to nieuchronnie do rezygnacji z rewolucji proletariackiej i dyktatury proletariatu".

I w innym miejscu:

„...Jeśli komuniści w krajach kapitalistycznych zadowalają się walką o cele bezpośrednie i doraźne, jeśli ustalają swoje postępowanie od wypadku do wypadku, dostosowują się do bieżących wydarzeń i poświęcają zasadniczy interes proletariatu — jest to socjaldemokracja w pełnym znaczeniu tego słowa".

Wreszcie jeszcze jedno oskarżenie:

„Porzucenie sprawy rewolucji pod pretekstem uniknięcia ofiar w rzeczywistości równa się żądaniu, by ludzie pozostali na zawsze niewolnikami i znosili bezgraniczne cierpienia i ofiary... Ktokolwiek uważa, iż można dokonać rewolucji tylko, gdy jest to sprawa łatwa, gdy istnieje

Digitized by Google

gwarancja, iż nie będzie ofiar i porażki, ten na pewno nie jest rewolucjonistą".

A więc: parlamentarny kretynizm, socjaldemokratyzm i kapitulanctwo z obawy przed ofiarami. Oskarżenia te w cytowanym dokumencie nie są adresowane. Wystarczy jednak zapoznać się z polemiką KP Chin skierowaną przeciwko komunistycznym partiom Francji, Włoch i USA, aby nie pozostawało wątpliwości co do adresata. Są nim partie komunistyczne wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych. *Tak* więc towarzysze chińscy widzą i *tak* interpretują wypracowaną przez te partie linię polityczną i koncepcje strategiczne.

W naszych dotychczasowych wywodach staraliśmy się pokazać, na jakich ogólnych politycznych i klasowych przesłankach ta linia i ta strategia się opiera. Nie wchodziliśmy przy tym bliżej w podłoże ekonomiczne omawianych zjawisk, ponieważ byłby to temat dla odrębnego artykułu. Strategia ta, jak widzieliśmy, w przeciwieństwie do przytoczonych twierdzeń zmierza do stworzenia najkorzystniejszych warunków zwycięstwa rewolucji socjalistycznej. Rozpatrzmy jednak jeszcze raz pokrótce każdy z przytoczonych zarzutów.

Czy uwzględnienie możliwości pokojowego przejścia do socjalizmu opartego na walce masowej, zmierzającej m. in. do wykorzystania instytucji demokratycznych w interesach tej walki, przy jednoczesnym przygotowaniu się do zbrojnego odparcia ewentualnego ataku burżuazji oznacza kapitulanctwo i parlamentarny kretynizm? Czy równoznaczne jest z wiarą w to, że klasa panująca dobrowolnie odda władzę?

Wręcz przeciwnie: cała strategia partii komunistycznych walczących o tę alternatywę polega na tym, aby tam, *gdzie po temu istnieją warunki*, osaczyć i izolować burżuazję, aby opierając się na potężnym i jak najszerszym froncie antymonopolistycznym i rewolucyjnej aktywności klasy robotniczej jako jego kierowniczej sile stworzyć *tak przytłaczającą przewagę sił*, aby burżuazja *nie mogła* sięgnąć do siły zbrojnej, aby *zmusić* ją do odejścia.

Wystarczy zresztą skonfrontować interpretację chińską z rzeczywistymi poglądami którejkolwiek z zachodnich partii komunistycznych, aby przekonać się, jak dalece to, co nam prezentuje KP Chin, odbiega od rzeczywistości. Oto np. co piszą autorzy obszernego dokumentu pt. „Jeszcze o rozbieżnościach między tow. Togliattim a nami":

„W przeciwieństwie do leninizmu Togliatti i inni towarzysze twierdzą, że socjalistyczne stosunki produkcji mogą wytworzyć się stopniowo — bez rewolucji socjalistycznej i proletariackiej władzy państwowej, oraz że podstawowe interesy ekonomiczne proletariatu mogą być zabezpieczone bez rewolucji politycznej, w wyniku której dyktatura burżuazji zostaje zastąpiona przez dyktaturę proletariatu. Jest to punkt wyjściowy włoskiej drogi oraz teorii reform strukturalnych tow. Togliattiego i innych".

A spójrzmy teraz, co mówią na ten temat tezy X Zjazdu WPK:

„Coraz szerzej rozwój kapitalizmu państwowo-monopolistycznego wyraża obiektywnie dojrzewanie warunków dla przejścia do socjalizmu. Nie oznacza to oczywiście, jak twierdzą teoretycy reformistycznego rewizjonizmu, że kapitalizm samoczynnie przekształca się w socjalizm, co byłoby absurdalne",

Digitized by Google

I w innym miejscu:

„Ale kapitalizm nie może upaść i marsz do socjalizmu nie może się dokonać w nowych krajach, jeśli w ten proces nie włączy się świadomy ruch klasy robotniczej i mas pracujących, stawiający sobie za cel złamanie władzy klas burżuazyjnych i zmierzający do tego, aby stać się nową klasą panującą w społeczeństwie".

Cytaty można by mnożyć. Wydaje się, że przytoczone są dość wymowne.

Nie będziemy szerzej zatrzymywać się na poszczególnych elementach koncepcji strategicznej WPK. Była o niej niedawno mowa na łamach „Nowych Dróg".

Ale nasuwa się pytanie, co KP Chin ma do przeciwstawienia na poparcie swoich oskarżeń konkretnej analizie własnej rzeczywistości, jakiej dokonują towarzysze w bratnich partiach Europy zachodniej czy Ameryki. Zauważmy w związku z tym, że w liczącym blisko 140 stron dokumencie, poświęconym formalnie polemice z włoskimi komunistami, ale w rzeczywistości z całą linią partii zachodnich, znajdujemy niewiele takiej analizy.

Poza obszernymi wywodami poświęconymi burżuazyjnemu charakterowi włoskiej konstytucji (jak gdyby WPK ten charakter negowała) w jednej tylko sprawie autorzy wdają się w konkretną rzeczywistość włoską.

Po wyliczeniu ilości więzień, policjantów i sędziów we Włoszech (na poparcie również nie negowanej przez nikogo tezy, że państwo burżuazyjne dysponuje aparatem przemocy), autorzy artykułu poruszają epizod z rządem Tambroniego na dowód, iż burżuazja dobrowolnie władzy nie odda.

Cóż, wiadomo jak to było z prawicowym rządem Tambroniego. Kapitał włoski próbował go narzucić krajowi (chociaż bynajmniej nie wbrew konstytucji, ale w zgodzie z przyjętymi regułami gry parlamentaryzmu burżuazyjnego). Rzeczywiście — masy robotnicze i przedstawiciele postępowych warstw społeczeństwa włoskiego wyszli na ulicę. Rzeczywiście — policja strzelała. Rzeczywiście — jak stwierdzają towarzysze chińscy:

„W lipcu 1960 r. rząd Tambroniego zabił 11 osób, zranił 1000 i aresztował również 1000 osób — w toku tłumienia antyfaszystowskiego ruchu robotników włoskich".

Tylko jedno autorzy dokumentu zapomnieli dodać. W kilka dni później *rząd Tambroniego upadł*. Został *on zmieciony*, dzięki istnieniu *szerokiego sojuszu sił demokratycznych*, przez *potężną akcję klasy robotniczej* i jej rewolucyjnego kierownictwa — Włoskiej Partii Komunistycznej.

A teraz kilka słów w sprawie oskarżenia o socjaldemokratyzm. Czy rzeczywiście tak trudno zrozumieć różnice między *socjaldemokratyczną* wiarą w to, iż reformy stopniowo, krok za krokiem, *przekształcają* ustrój kapitalistyczny w socjalizm, a rewolucyjną *walką o reformy strukturalne*, które *w ramach kapitalizmu zmieniają układ sił na korzyść proletariatu i jego sojuszników*, a tym samym stwarzają dogodniejsze *warunki* do *obalenia* panowania kapitału?

Czy ponadto zarzut, że komuniści w krajach zachodnich zacierają różnice między sobą a socjaldemokracją nie stanowi jeszcze jednego dowodu głębokiego sekciarstwa i oderwania od rzeczywistości. Czy nie świadczy o niezrozumieniu wymagań obecnej sytuacji w tych krajach, znaczenia jedności klasy robotniczej dla budowy frontu antymonopolistycznego, po-

Digitized by Google

trzeby wspólnej walki i szukania dróg ułatwiających tę walkę przy zachowaniu własnych poglądów konsekwentnie rewolucyjnych?

Jeszcze raz musimy powtórzyć nasze pytanie: co towarzysze chińscy mają do przeciwstawienia realnej strategii i taktyce, która odpowiada konkretnym przesłankom i zmierza do tego, aby przybliżyć i ułatwić rewolucję socjalistyczną?

Czy przeciwstawiając tej strategii ogólne prawdy oraz nie znajdujące pokrycia w rzeczywistości oskarżenia towarzysze chińscy nie szkodzą ruchowi rewolucyjnemu w krajach Zachodu?

Czy starając się wnieść zamęt i prowadząc jak najbardziej realną działalność rozłamową w szeregach tego ruchu nie osłabiają go?

Czy — wbrew rewolucyjnym frazesom i niewątpliwie rewolucyjnym chęciom — nie służą w istocie rzeczy rozbrajaniu rewolucji socjalistycznej w podstawowych bastionach imperializmu?

Z tych właśnie powodów komuniści, działający na tym poważnym odcinku frontu walki z imperializmem i kapitałem monopolistycznym, w zdecydowany sposób odrzucają nieodpowiedzialne i szkodliwe stanowisko przywódców KP Chin.

Digitized by Google

Socjalizm, demokracja, humanizm

JERZY KOWALEWSKI

Na XXII Zjeździe KPZR tow. Chruszczow raz jeszcze uzmysłowił słuchaczom, co by było, gdyby Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego nie odrzuciła i nie potępiła kultu Stalina i nie przystąpiła do przezwyciężenia jego następstw politycznych i moralnych. „Groziłoby to oderwaniem się partii od mas, od narodu, poważnym pogwałceniem demokracji radzieckiej i praworządności rewolucyjnej, zahamowaniem ekonomicznego rozwoju kraju, zwolnieniem tempa budownictwa komunistycznego, a więc również zmniejszeniem dobrobytu mas pracujących. W dziedzinie stosunków międzynarodowych doprowadziłoby to do osłabienia pozycji Związku Radzieckiego na arenie światowej, do pogorszenia stosunków z innymi krajami, co byłoby brzemienne w poważne następstwa".

Doskonale wiadomo, że nie ma w tych słowach najmniejszej przesady i że sytuacja wyglądała właśnie tak, jak ją przedstawił tow. Chruszczow. Kierownictwo KP Chin jest jednak innego zdania. W publikacjach swych towarzysze chińscy atakują linię, jaką KPZR i inne partie komunistyczne obrały walcząc przeciwko kultowi Stalina. Tow. Chruszczow przedstawił realistyczny obraz sytuacji, jaka by nastąpiła, gdyby nie zlikwidowano kultu Stalina. Przywódcy KP Chin natomiast malują apokaliptyczny obraz konsekwencji, jakie — ich zdaniem — ma i będzie miało podjęcie walki z tym kultem. „Wysuwanie sprawy «zwalczania kultu jednostki» — napisali przywódcy chińscy w swych tezach o nowej linii generalnej ruchu komunistycznego — oznacza w rzeczywistości przeciwstawianie przywódców masom, podważanie zjednoczonego kierownictwa partii, które opiera się na demokratycznym centralizmie, rozpraszanie siły bojowej partii i powodowanie rozkładu w jej szeregach".

Są to stanowiska całkowicie przeciwstawne. W opinii KPZR i wszystkich innych partii komunistycznych, które poparły KPZR, odejście od metod rządzenia, określanych mianem kultu jednostki, miało znaczenie przełomowe. Potępiwszy kult jednostki i przystąpiwszy do walki z jego politycznymi i moralnymi następstwami, ruch nasz likwiduje sprzeczność wewnętrzną między humanistycznymi i wolnościowymi celami socjalizmu a metodą rządzenia opartą na samowoli, bezprawiu i nadużywaniu władzy. Natomiast według opinii głoszonej przez KP Chin odejście od kultu jednostki otwiera katastroficzną perspektywę rozbicia i rozkładu partii komunistycznych. Kto nie chce spowodować katastrofy rozbicia i rozkładu partii, winien zrezygnować nawet z wysuwania sprawy walki z kultem jednostki. Przywódcy chińscy odrzucają drogę działania obraną przez KPZR i inne partie. Czyżby nie wyobrażali sobie rozwoju na innych zasadach i przy zastosowaniu innych metod rządzenia niż te, które tak głęboko są obce socjalizmowi i które sami nieraz poddawali krytyce?

Digitized by Google

*

Jest to kwestia o znaczeniu *zasadniczym*. Idzie o to, *jaką perspektywę rozwoju* stwarza ustrój socjalistyczny:

— perspektywę metod rządzenia opartą na wyzuciu mas ludowych z ich prawa do udziału w rządzeniu na rzecz „nieomylnego" wodza,

— czy perspektywę stałego rozwoju ludowładztwa i wolności przez doskonalenie instytucji demokracji socjalistycznej.

Wiemy, z jaką ulgą światowy ruch komunistyczny i wszystkie siły postępowe w świecie przyjęły obalenie i odrzucenie kultu Stalina oraz metod rządzenia stanowiących jego nieodłączną część. Lata, które minęły od XX Zjazdu, pokazały, jak ogromne możliwości rozwojowe zawiera w sobie zapoczątkowany na tym Zjeździe proces odbudowy demokracji socjalistycznej i jej dalszego doskonalenia i pogłębienia. To, co mówią obecnie przywódcy chińscy, zmierza w praktyce do przekreślenia tych możliwości rozwoju, do narzucenia całemu międzynarodowemu ruchowi robotniczemu koncepcji odrzuconych jako sprzeczne z istotą socjalizmu. Gdybyśmy się na to zgodzili, znaczyłoby to, że głosząc postęp i rozwój uruchamiamy równocześnie wszystkie hamulce przeciw postępowi i rozwojowi. Gdybyśmy się na to zgodzili, zasłużylibyśmy na zarzut, że w naszych ustach słowa o socjalizmie jako ustroju ludowładztwa i wolności stają się pustym frazesem.

Kierownicy KP Chin twierdzą, że likwidacja kultu jednostki prowadzi do przeciwstawiania mas przywódcom. Przeczy temu cała praktyka, całe doświadczenie naszego ruchu. Walka z kultem jednostki nie poderwała autorytetu przywódców, którzy zdobyli ten autorytet swoją działalnością, swoją postawą i charakterem. Walka z kultem jednostki nie zmierzała bynajmniej do zakwestionowania autorytetu przywódców w ogóle. Zmierzała jedynie do tego, żeby przywódcy przestali się uważać i przestali być uważani za nieomylnych demiurgów i twórców historii, stojących ponad narodami i ponad partiami, przed nikim nie odpowiedzialnych, mogących arbitralnie decydować o wszystkich wydarzeniach w sposób subiektywistyczny i woluntarystyczny.

Faktem jest, że szok spowodowany ujawnieniem na XX Zjeździe KPZR prawdy o tragicznych skutkach metod rządzenia związanych z imieniem Stalina wywołał w ruchu robotniczym szereg wahań, a chwilami rozterkę. Trzeba jednak zamykać oczy na istotę zjawisk społecznych, aby winę za to przypisywać nie faktom, których istnienia nie negowali nawet towarzysze chińscy, lecz temu, że ruch nasz fakty te ujawnił. Towarzysze chińscy twierdzą, że XX Zjazd zdyskredytował Związek Radziecki, dyktaturę proletariatu, socjalizm i komunizm. Jeśli coś mogło zdyskredytować ruch komunistyczny, to właśnie dalsze ukrywanie prawdy przed partią i przed masami oraz niepodjęcie dzieła, które zainicjował XX Zjazd KPZR. XX Zjazd wywarł decydujący wpływ na uwalnianie się naszego ruchu od tego, co ciążyło na nim i namowało dalszy postęp. Autorytet kierownictwa partii komunistycznych wzrósł wskutek powiedzenia prawdy. Wbrew twierdzeniom przywódców chińskich właśnie odejście od kultu Stalina umożliwiło proces odbudowy demokratycznego centralizmu, tak jak go rozumiał Lenin. Po raz pierwszy od wielu lat ruch komunistyczny zaczął nadawać rzeczywistą treść temu po stokroć nadużywanemu dawniej określeniu.

Digitized by Google

Nie jest więc prawdą, jakoby walka z kultem jednostki doprowadziła do rozproszenia siły bojowej partii komunistycznych i spowodowała rozkład w ich szeregach. Nikt nie neguje, że był to proces trudny i bolesny. Ale zarówno dzieje KPZR, jak też dzieje PZPR i innych partii kierujących krajami socjalistycznymi, wreszcie dzieje partii komunistycznych w krajach kapitalistycznych świadczą o tym, że proces ten wzmocnił nasz ruch i pogłębił jego siłę oddziaływania. W życiu partii komunistycznych i robotniczych przyjęły się i rozwijają stopniowo normy i metody działania inne niż za czasów kultu Stalina. Zwartość i jedność nie w wyniku rozstrzygania o wszystkim przez nieomylną jednostkę i wszystkie jednostki pomniejsze, lecz w wyniku wymiany zdań i doświadczeń, w wyniku zbiorowych decyzji i świadomej dyscypliny — oto cel, do którego dążymy, a którego nie da się osiągnąć drogą zalecaną nam przez KP Chin. Droga przyjęta przez nas — to droga rozwoju partii oraz umacniania jej związku z masami pracującymi i z narodem.

*

Obrona kultu jednostki, a tym samym również jego następstw — to część tej ogólnej perspektywy rozwojowej, jaką ukazuje ludzkości Komunistyczna Partia Chin.

Współczesny ruch komunistyczny otwiera przed ludzkością po raz pierwszy w dziejach perspektywę świata bez wojen. Wskazuje na realną możliwość wywalczenia takiego świata. Kraje socjalistyczne zdecydowane są utrzymać, tak długo jak to będzie konieczne, pełną możliwość zadania druzgocącego ciosu każdemu agresorowi. Zmierzamy jednak do tego, żeby przenieść punkt ciężkości walki między socjalizmem a kapitalizmem z pola militarnego na pole współzawodnictwa ekonomicznego i walki ideologicznej. Był czas, kiedy wysunięcie podobnej perspektywy stanowiłoby przejaw krańcowego utopizmu. Teraz tak nie jest. Powstał, istnieje i rozwija się układ sił w świecie, który otwiera realną możliwość wyeliminowania wojen z życia ludzkości.

Socjalizm, który w zasadniczym stopniu przyczynił się do powstania tej możliwości, zdecydowany jest wykorzystać ją w całej pełni. Jest to zgodne z interesami, pragnieniami i dążeniami olbrzymiej większości ludzi. Jest to zgodne z fundamentalnymi, humanistycznymi założeniami socjalizmu.

Obraliśmy kurs na pokój, pokojowe współistnienie i pokojowe współzawodnictwo. Za historyczną misję i naczelne zadanie socjalizmu uznaliśmy obecnie niedopuszczenie do wojny termojądrowej i utrwalenie pokoju. Uważamy, że przesłanką zwycięstwa socjalizmu w świecie jest stworzenie sytuacji, gdy w rzeczywistości i w świadomości mas będzie on jednoznaczny z pokojem. W warunkach pokoju i zwycięstwa socjalizmu możliwe będzie wykonanie olbrzymich zadań, jakie stoją przed ludzkością w dziedzinie ekonomicznej i społecznej, w rozwoju kultury i nauki.

Wśród zadań tych znajduje się również rozwój ludowładztwa, rozwój wolności i swobód demokratycznych. Są to pojęcia nieodłączne od socjalizmu. Socjalizm powstał i rozwinął się jako ruch wolnościowy, dążący do zniesienia wszelkich form ucisku. Socjalizm walczył w całej swej historii o prawa i swobody demokratyczne i przeciwstawiał się wszelkim działaniom sił reakcyjnych zmierzających do ograniczenia i okrojenia

Digitized by Google

swobód oraz instytucji demokratycznych. Władza robotnicza — w rozumieniu Lenina — to była najszersza demokracja dla ludzi pracy.

Oczywiście socjalizm jest ruchem stojącym obiema nogami na ziemi. Nigdy teoria nasza nie pojmowała demokracji w sposób abstrakcyjny. Zawsze rozpatrywała ją w łączności z twardymi, nierzadko bezlitosnymi prawami i potrzebami walki klasowej, walki o zwycięstwo rewolucji, o utrzymanie i umocnienie władzy ludowej oraz o przebudowę społeczeństwa na zasadach socjalistycznych. Wynika z tego, że są sytuacje, które mogą narzucić — w imię rozwoju demokracji — konieczność jej ograniczenia na dłuższy czy krótszy okres.

Nie inaczej patrzymy na problemy demokracji również obecnie. Stawiamy sobie zadanie dalszego rozwoju demokracji socjalistycznej dlatego, po pierwsze, że istnieją warunki takiego rozwoju i dlatego, po drugie, że wielki rozwój demokracji socjalistycznej sam przez się stał się obecnie jednym z najbardziej niezbędnych w a r u n k ó w dalszego rozwoju socjalizmu i dalszego rozwoju ludzkości ku socjalizmowi.

W poszczególnych krajach socjalistycznych warunki dalszego rozwoju kształtują się rozmaicie w zależności od układu sił klasowych i od zadań, jakie przed tymi krajami stoją. Do oceny sytuacji i do wytknięcia kierunku postępowania powołane są same te kraje oraz ich partie.

Zdając sobie sprawę z odrębności warunków, w jakich działają poszczególne partie, zdajemy sobie sprawę również z istnienia *ogólnych* potrzeb rozwoju. Inaczej wyglądają np. i muszą wyglądać sprawy demokracji socjalistycznej w okresach, w których nie można było nie liczyć się z niebezpieczeństwem agresji i wojny, a inaczej w okresach, kiedy powstały czy powstają warunki do wyeliminowania wojen. Znaczna część uzasadnionych ograniczeń demokracji, które akceptował socjalizm i które nie były sprzeczne z jego istotą, wynikała właśnie z konieczności liczenia się z niebezpieczeństwem agresji. Nikt nie może powiedzieć, że niebezpieczeństwo agresji zostało już usunięte na zawsze i w sposób definitywny. Ale ruch robotniczy stworzył obecnie siłę zdolną do trzymania w szachu imperialistycznych zwolenników agresji. I jest rzeczą jasną, że im bardziej utrwalać się będą perspektywy utrzymania zwolenników agresji w szachu, tym szersze i jaśniejsze stają się perspektywy dalszego rozwoju demokracji socjalistycznej. Na pewno nie jest przypadkiem, że na tym samym XX Zjeździe KPZR powiedziano zarówno o konieczności likwidacji następstw kultu jednostki, jak i o możliwości uniknięcia wojny.

Inną perspektywę mają przed oczyma przywódcy KP Chin. Za odstępców od marksizmu-leninizmu uważają oni wszystkich tych, którzy uznają zasadę pokojowego współistnienia za generalną linię polityki zagranicznej krajów socjalistycznych. Przeciwstawiają się w praktyce wszystkim działaniom podjętym dotychczas dla zmniejszenia napięcia w świecie. Występują przeciw układowi o zakazie prób atomowych w atmosferze, przestrzeni kosmicznej i pod wodą. Domagają się dla siebie broni atomowej, krzyżując w ten sposób całą walkę o niedopuszczenie do dalszego rozpowszechnienia się broni atomowej. Perspektywa rozwoju, jaką mają przed oczyma przywódcy chińscy, różni się w sposób z a s a d n i c z y od perspektywy rozwojowej, jaką widzą KPZR, nasza partia i inne partie komunistyczne. Z tej różnicy ogólnych perspektyw rozwo-

Digitized by Google

jowych wynika też różnica w stosunku do kultu jednostki i do walki z jego następstwami.

*

Walka, jaką przywódcy KP Chin prowadzą przeciwko polityce zainicjowanej na XX Zjeździe KPZR, nie dotyczy tylko historii naszego ruchu. Dotyczy ona najważniejszych *aktualnych* zadań ruchu oraz jego poglądów na kierunek rozwojowy krajów socjalistycznych.

KPZR oraz inne partie komunistyczne i robotnicze odrzuciły kult Stalina pod hasłem powrotu do leninowskich, demokratycznych norm postępowania w państwie i partii. Przywrócenie i dalszy rozwój leninowskich norm życia partyjnego i leninowskich zasad kierownictwa uznano na XXII Zjeździe za jeden z najważniejszych aspektów działalności KPZR w całym okresie po XX Zjeździe. Pogląd ten podzielają i przetwarzają w życie również nasza partia oraz inne partie komunistyczne. Znalazło to wyraz nie tylko w uchwałach i dokumentach, ale i w czynach. Szczególne znaczenie ma program dalszego rozwoju demokracji socjalistycznej uchwalony na XXII Zjeździe KPZR.

Taki bowiem jest praktyczny sens i takie są praktyczne konsekwencje stwierdzenia zawartego w nowym programie KPZR o przekształceniu się Związku Radzieckiego z państwa dyktatury proletariatu w państwo ogólnonarodowe oraz KPZR — w partię ogólnonarodową. W ślad za sformułowaniem tej doniosłej tezy teoretycznej i politycznej znajdujemy w programie KPZR określenie g ł ó w n e g o kierunku rozwoju państwowości socjalistycznej w okresie budowy komunizmu. Tym głównym kierunkiem ma być „wszechstronne rozwijanie i doskonalenie demokracji socjalistycznej, aktywny udział wszystkich obywateli w rządzeniu państwem, w kierowaniu budownictwem gospodarczym i kulturalnym, usprawnienie pracy aparatu państwowego i wzmożenie kontroli narodu nad jego działalnością". Ruch komunistyczny w świecie poparł tę uchwałę z uznaniem. Partie komunistyczne uznały, że kierunek rozwoju przyjęty przez KPZR odpowiada interesom i poglądom całego naszego ruchu.

Przekroczylibyśmy ramy niniejszej publikacji, gdybyśmy chcieli omówić wszystkie praktyczne działania już podjęte i te, które zamierza się podjąć w przyszłości, dla wcielenia w życie programu demokratyzacji w Związku Radzieckim. Trzeba byłoby bowiem mówić o bardzo wielu dziedzinach działania, począwszy od nowych norm statutowych, dotyczących demokracji wewnątrzpartyjnej, od zmian w działalności rad, w sposobie zarządzania i kierowania gospodarką i rozlicznymi dziedzinami życia społecznego, aż do zmian w stosunkach między poszczególnymi republikami narodowymi a związkiem tych republik.

KPZR dając wyraz swej jasno sformułowanej woli rozwoju demokracji socjalistycznej czyni zadość tendencjom przejawiającym się z nieodpartą siłą w życiu. Życie radzieckie, potrzeby dnia dzisiejszego i dnia jutrzejszego określają zarówno konieczność, jak i zakres demokratyzacji. „Sformułowanie w programie założenia o przerastaniu państwa dyktatury proletariatu w państwo ogólnonarodowe — powiedział tow. Chruszczow na XXII Zjeździe — całkowicie odpowiada temu, co zachodzi w życiu. Państwo ogólnonarodowe zrodzone zostało przez życie i ono wyraża nasz kierunek w politycznej organizacji społeczeństwa, którym jest wszechstronny rozwój demokracji".

Digitized by Google

Tak jest w ekonomice. Budownictwo komunistyczne zakłada — przy umocnieniu i udoskonaleniu scentralizowanego kierownictwa — maksymalny rozwój demokratycznych metod i demokratycznych instytucji zarządzania. Zakłada rozwój samodzielności gospodarczej i uprawnień organów terenowych oraz rozszerzenie udziału załóg i związków zawodowych w rozstrzyganiu zagadnień wysuwanych przez życie.

Tak jest również we wszystkich dziedzinach życia społecznego i państwowego. Nie ma potrzeby wchodzenia tu w szczegółowe zagadnienia budownictwa komunistycznego w ZSRR. Ale nie sposób nie przypomnięć tu słów programu, że „przejście do komunizmu oznacza wszechstronny rozwój wolności jednostki i praw obywateli radzieckich" oraz że „rozwój państwowości socjalistycznej doprowadzi do przekształcenia jej *w społeczny samorząd komunistyczny*". Magistrala, po jakiej toczyć się będzie życie radzieckie, została wytyczona.

*

W Związku Radzieckim proces budowy nowego społeczeństwa i tendencja rozwoju demokracji socjalistycznej stwarzają podstawy do założenia programowego o przekształceniu państwa dyktatury proletariatu w państwo ogólnonarodowe ze wszystkimi konsekwencjami, jakie z tego założenia wynikają. Inne kraje socjalistyczne mają inną strukturę społeczną i inny układ sił klasowych.

Ale w krajach tych od szeregu już lat potępienie i odrzucenie kultu Stalina szło w parze z powrotem na drogę demokracji socjalistycznej i jasno wyrażoną wolą dalszego rozwoju tej demokracji. Na III Zjeździe PZPR w marcu 1959 r. tow. Gomułka powiedział, że główny kierunek naszych działań dla umocnienia państwa ludowego i jego bazy społecznej wyznaczają dwa czynniki: proces demokratyzacji socjalistycznej oraz prawidłowa polityka ekonomiczna.

„Pogłębienie socjalistycznego demokratyzmu i rozszerzenie aktywnej bazy społecznej państwa ludowego — podkreślił tow. Gomułka na III Zjeździe PZPR — odpowiada interesom klasy robotniczej i potrzebom narodu, wytwarza wśród mas poczucie odpowiedzialności za gospodarkę i za państwo, czyni sprawy budownictwa socjalistycznego zrozumiałymi, bliskimi ludziom pracy.

Prawidłowy przebieg tej ewolucji zależy przede wszystkim od kierownictwa partyjnego".

Zapewnienie kierownictwa partyjnego — to istotny element polityki partii we wszystkich dziedzinach jej działania. Decyduje ono również o tym, w jaki sposób wprowadzany będzie w życie proces demokratyzacji niezbędny dla dalszego rozwoju budownictwa socjalistycznego w naszym kraju i w innych krajach socjalistycznych.

Inaczej rozumują przywódcy chińscy. W obszernym dokumencie zawierającym propozycje nowej linii generalnej dla całego międzynarodowego ruchu komunistycznego, a więc w dokumencie par excellence programowym, przywódcy chińscy nie uważali w ogóle za stosowne wspomnieć o istnieniu tak kapitalnego zagadnienia, jakim jest rozwój demokracji socjalistycznej.

Digitized by Google

Przywódcy chińscy zaatakowali tezę programową KPZR o przekształceniu się państwa radzieckiego w państwo ogólnonarodowe i KPZR w partię ogólnonarodową. To ich stanowisko wiąże się jak najściślej z całą ich antydemokratyczną i niehumanistyczną koncepcją budownictwa socjalizmu i komunizmu. Dążąc do ograniczenia demokratycznej inicjatywy mas, chcąc uczynić z antydemokratycznych metod zarządzania podstawową instytucję społeczeństwa socjalistycznego, przywódcy chińscy nie widzą miejsca na rozwój demokracji socjalistycznej.

*

Socjalizm jest ustrojem zmierzającym do zapewnienia ludziom pracy nie tylko wolności, ale i dobrobytu materialnego. Dewizą komunizmu jest „każdemu według potrzeb". Troska o dobrobyt materialny ludzi pracy — to fundamentalny element socjalizmu, jako ruchu humanistycznego. Nie ma potrzeby przypominania trudności i przeszkód, jakie kraje socjalistyczne musiały i muszą wciąż jeszcze zwalczać, żeby zbliżyć się do tego celu. Ale jedną rzeczą jest uznanie, że sytuacja materialna ludzi pracy w krajach socjalistycznych kształtuje się w trudzie i w wyniku własnego wysiłku, a czymś zupełnie innym czynienie z socjalizmu filozofii ubóstwa i ascezy.

Socjalizm nie jest i nie chce być filozofią ubóstwa i ascezy. Każdego z nas napawa radością wszystko to, co prowadzi do polepszenia warunków życiowych ludzi pracy u nas, w Związku Radzieckim i we wszystkich innych krajach. Przywódcy chińscy mają jednak i w tej kwestii odmienny pogląd.

„Nawiązując do tego, że nasza partia proklamuje jako swe zadanie walkę o lepsze życie dla narodu — pisze KC KPZR w swoim liście otwartym do organizacji partyjnych i wszystkich komunistów w ZSRR — przywódcy KPCh czynią aluzje do jakiegoś tam «zburżuazyjnienia» i «zwyrodnienia» społeczeństwa radzieckiego",

Przytłoczeni ogromem trudności, z jakimi mają do czynienia w swym kraju, nie widząc możliwości szybkiego nadrobienia historycznego zapóźnienia przywódcy chińscy przejawiają w swoich poczynaniach pseudorewolucyjność i awanturniczość, które są nie do przyjęcia przez międzynarodowy ruch komunistyczny. Ograniczeni swym partykularnym punktem widzenia nie ogarniają problematyki ruchu socjalistycznego jako całości.

Nie sposób nie widzieć związku między różnicą zdań w kwestii zadań w dziedzinie gospodarczej socjalizmu a różnicą poglądów na c a ł y kierunek rozwojowy świata dzisiejszego i na całą strategię i taktykę ruchu komunistycznego.

KPZR i wszystkie nasze partie akcentują wzrastające znaczenie współzawodnictwa ekonomicznego między socjalizmem a kapitalizmem. Jest to logiczna konsekwencja naszej polityki pokojowego współistnienia. Walczymy o wyeliminowanie wojny. Nie chcemy, by historyczny spór między socjalizmem a kapitalizmem rozstrzygnięty został na polu wojny termojądrowej. Ale chcemy, żeby socjalizm odniósł zwycięstwo nad kapitaliz-

Digitized by Google

mem, żeby socjalizm zwyciężył na tych wszystkich frontach walki, które pozostaną po wyeliminowaniu wojen, tj. we współzawodnictwie ekonomicznym i w walce ideologicznej.

Do tego zmierzają wszystkie nasze wysiłki. Zwycięstwo we współzawodnictwie ekonomicznym stanowi najistotniejszy warunek zwycięstwa socjalizmu w świecie. Przyjęcie filozofii ascezy i ubóstwa skazałoby nas od razu i bezapelacyjnie na klęskę we współzawodnictwie ekonomicznym. My chcemy jednak nie klęski, lecz zwycięstwa. I to właśnie decyduje o kierunku i charakterze wszystkich naszych poczynań gospodarczych, o naszym uporczywym dążeniu do postawienia znaku równości między słowami socjalizm i najwyższa stopa życiowa. Socjalizm powstał jako ruch zmierzający do zapewnienia wszystkim ludziom możliwie najlepszych warunków egzystencji. Strategia naszej walki z kapitalizmem jest całkowicie zgodna z istotą socjalizmu.

Inaczej patrzą na to przywódcy chińscy. Kto jest przeciwny strategii współistnienia jako generalnej linii naszej polityki międzynarodowej, nie może mieć zrozumienia dla wagi zwycięstwa w pokojowym współzawodnictwie ekonomicznym. Odrzucając całą strategię pokojowego współistnienia przywódcy chińscy odrzucają też myśl o zwycięstwie nad kapitalizmem w drodze zapewnienia ludziom pracy warunków egzystencji lepszych od tych, jakie może stworzyć nawet najbardziej rozwinięty kapitalizm.

U podstaw koncepcji chińskiej leży niewiara w to, że socjalizm jako całość potrafi odnieść zwycięstwo nad kapitalizmem w walce ekonomicznej. Przywódcy chińscy pragną narzucić swój punkt widzenia całemu ruchowi komunistycznemu. Postępując tak ciągną cały nasz ruch wstecz, do okresu, kiedy nie był zdolny do stawiania sobie takich zadań, jakie stawia sobie obecnie. Podobnie jak czynią to we wszystkich dziedzinach, w których prowadzimy walkę o urzeczywistnienie humanistycznych zasad socjalizmu, a przede wszystkim w kwestii pokoju i rozwoju demokracji socjalistycznej.

Digitized by Google

Amerykańska propaganda antykomunistyczna

ZYGMUNT BRONIAREK

„Międzynarodowa walka o władzę — to nie zabawa. To, czy zwyciężymy, czy przegramy, ma istotne znaczenie. Jeżeli reguły gry (a nie sama walka) miałyby być decydujące, można by zapytać — co w takim razie robią w naszym arsenale śmiercionośne bronie, począwszy od miotaczy płomieni, a skończywszy na bombach wodorowych".

Te słowa senatora Williama Proxmire'a, wygłoszone w komisji spraw zagranicznych Senatu amerykańskiego 1 maja 1963 roku, wskazują na znaczenie, jakie kierownicze koła amerykańskie w coraz większej mierze przypisują walce ideologicznej między dwoma systemami społecznymi. Senator Proxmire składał bowiem swe oświadczenie w czasie przesłuchań na temat stworzenia centralnej akademii, która miałaby kształcić — według jednej z wersji projektu — zarówno pracowników różnych urzędów, jak też przedstawicieli prywatnego businessu i prywatnych organizacji w wojnie psychologicznej z obozem socjalistycznym.

Ofensywa psychologiczna i propagandowa Stanów Zjednoczonych jest różnorodna, elastyczna, obficie finansowana i korzysta z najnowszych urządzeń technicznych. Treść tej ofensywy jest jednoznaczna: walka z komunizmem w sferze ideologicznej. Stanowi ona próbę przeciwstawienia się oddziaływaniu idei socjalistycznej, ograniczenia jej wpływów, pomniejszenia siły atrakcyjnej, którą posiada teoria i zwycięska praktyka budowy socjalizmu.

Wojna psychologiczna, którą prowadzą Stany Zjednoczone, to jeden z podstawowych elementów nie słabnącej, również w warunkach pokojowego współistnienia — jak to zostało podkreślone na XIII Plenum naszej partii — walki, jaka się toczy między socjalizmem a kapitalizmem o wpływy na umysły ludzi. Ze znaczenia tego frontu dobrze zdają sobie sprawę kierownicze ośrodki burżuazji. Świadczy o tym, między innymi, olbrzymi zakres sił i środków przeznaczany na ten cel w Stanach Zjednoczonych oraz różnorodność form oddziaływania — od najbardziej prymitywnego oszczerstwa i kłamstwa do bardziej subtelnej insynuacji.

Dlatego ważna jest znajomość celów tej „ofensywy psychologicznej" i środków, którymi jest prowadzona. Trzeba nie tylko wiedzieć, że istnieje, że jest świadoma i koordynowana i że wytyka sobie cele sprzeczne z interesami narodów socjalistycznych. Trzeba również bliżej zapoznać się z mechanizmem działania tej potężnej machiny i jej poszczególnych ogniw. W Stanach Zjednoczonych pracuje wielu ludzi nad dalszym wzmocnieniem tej ofensywy. Nie można nie doceniać inteligencji i elastyczności tych, którzy kierują czy praktycznie prowadzą amerykańską ofensywę psychologiczną i propagandową przeciwko krajom socjalistycznym,

Digitized by Google

Omówieniu niektórych aspektów tej działalności poświęcony jest niniejszy artykuł, oparty w głównej mierze na trzech przesłuchaniach przed komitetami Izby Reprezentantów lub Senatu USĄ. Pierwsze — to przesłuchania przed podkomitetem budżetowym Izby Reprezentantów na temat Agencji Informacyjnej Stanów Zjednoczonych (USIA). Drugie — to przesłuchania na temat tzw. „narodów ujarzmionych" przed podkomitetem do spraw Europy komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów. Trzecie wreszcie — to przesłuchania przed komisją spraw zagranicznych Senatu na temat utworzenia akademii służby zagranicznej. Pierwszy i trzeci dokument obejmują przesłuchania z roku bieżącego; drugi — odnosi się do roku 1962, ale ogromna większość elementów z tych ostatnich przesłuchań ma znaczenie do dziś aktualne.

W tym miejscu należy się polskiemu czytelnikowi pewne „strukturalne" wyjaśnienie. Procedura Kongresu amerykańskiego przewiduje, że każdy ważniejszy projekt ustawy, bez względu na to, przez kogo zostanie wniesiony, musi przejść najpierw przez odpowiednie komisje Senatu i Izby Reprezentantów. Senatorzy i kongresmani, chcąc zapoznać się z zagadnieniem, wzywają na przesłuchania czy to ekspertów z danej dziedziny, czy też przedstawicieli różnych urzędów, łącznie z najwyższymi „oficjałami" — np. sekretarzem stanu.

Stenograficzne sprawozdania z takich przesłuchań publikowane są albo w całości, albo, jeżeli chodzi o sprawy wojskowe, po odpowiednim ocenzurowaniu. Dzieje się to z dwóch powodów: po pierwsze senatorzy i kongresmani pragną wykazać się przed swymi wyborcami, że znają swój przedmiot i że dbają o kieszeń podatników; po drugie dlatego, że mimo ujawniania w tych materiałach wielu niekorzystnych szczegółów nie obawiają się większej szkody dla interesu Stanów Zjednoczonych. Sprawozdania stenograficzne zajmują bowiem tysiące stron; mało kto, z wyjątkiem ludzi naprawdę zainteresowanych, jest zdolny je przeglądnąć, a cóż dopiero przeczytać. Są one jednak bogatym źródłem informacji, wykazującym różne aspekty amerykańskiego życia politycznego i gospodarczego.

Mówiąc w tym artykule o *ofensywie propagandowej* USA, jestem w zgodzie z wielu amerykańskimi autorami, którzy występują przeciwko zamazywaniu tego pojęcia słowami „informacja". Walter Joyce w swej książce „Luka w propagandzie" pisze: „(...) Jako naród musimy pozbyć się dziwacznego uczucia ckliwości w sprawie propagandy, jeżeli nasze postępowanie w konflikcie ideologicznym nie ma być czystym przypadkiem. Z tego powodu unikam eufemizmów. Nazywam propagandę propagandą. Tylko w nielicznych wypadkach, kiedy po prostu literacko jest to potrzebne, używam słów «program informacyjny». Nie używam także określeń, stosowanych przez przeciwników propagandy, choć pełnych właśnie propagandy, jak na przykład «manipulacja umysłów»".

A w innym miejscu, Joyce, jak gdyby chcąc zademonstrować zdolności angielskiego języka do ukrywania prawdziwego sensu słowa „propaganda", wydaje czytelnikowi prawdziwą ucztę lingwistyczną, pisząc:

„Bez względu na to, czy mówimy o wojnie psychologicznej, politycznej czy ideologicznej, krucjacie moralnej, kuszeniu, reklamie, kampanii politycznej, ewangelizacji, apelowaniu do specjalnych stron charakteru człowieka, działalności lobby'stów, nasycaniu wiadomości opiniami, reporterce interpretatywnej, zastraszaniu, apelowaniu do emocji, oświacie inspi-

Digitized by Google

rowanej czy też o zwykłej argumentacji, zawsze rozumiemy przez to komunikowanie myśli jednego człowieka drugiemu w celu przekonania go; a to właśnie znane jest na świecie jako propaganda".

„United States Information Agency" — „Agencja Informacyjna Stanów Zjednoczonych", znana poza granicami jako „United States Information Service" (USIS) — powstała w roku 1953 i od kolebki rośnie szybko. W roku bieżącym USIA zatrudnia 11.867 pracowników, na przyszły rok budżetowy dyrektor Agencji, znany komentator telewizyjny Edward R. Murrow, domaga się funduszów na powiększenie personelu do 12.508 pracowników; sam budżet ma wzrosnąć ze 156.770.000 dolarów do 208.236.000 dolarów. Według Joyce'a USIA posiadała w roku ubiegłym 219 placówek w 99 krajach, ale plany rozbudowy są ambitne.

Weźmy na warsztat Afrykę. Znamienny jest fakt, jak poważne znaczenie przypisuje się ofensywie propagandowej w stosunku do krajów „trzeciego świata". Wystarczy przyjrzeć się kilku liczbom ilustrującym rozbudowę aparatu USIA na terenie Afryki.

W roku 1962 USIA dysponowała na kontynencie afrykańskim w 32 krajach 50 placówkami i 2 czytelniami, zatrudniając tam 134 Amerykanów i 480 obywateli miejscowych. W roku 1963 planuje się założenie 6 nowych placówek: w Algierii, w Ghanie, Libii oraz w Kongo. Ponadto USIA zamierza otworzyć trzy czytelnie w Etiopii.

USIA domaga się dodatkowych kredytów budżetowych na rok 1964 na otwarcie pięciu nowych placówek. Planuje się ponadto stworzenie sztabu redakcyjnego w zachodniej Afryce w celu wydawania miesięcznego czasopisma dla młodzieży i studentów afrykańskich i innych publikacji, „specjalnie przykrojonych do potrzeb czytelników afrykańskich". Do końca więc roku 1964 USIA pragnie posiadać w Afryce 61 placówek i 8 czytelni w 33 krajach oraz dysponować 187 pracownikami amerykańskimi i 633 obywatelami miejscowymi.

W Ameryce Łacińskiej USIA posiada swe oddziały we wszystkich krajach z wyjątkiem Kuby. Mają one 45 placówek i 21 ośrodków dystrybujących materiały USIA, a także udzielają poparcia 119 tzw. „dwunarodowym towarzystwom" w 19 krajach. I tu Murrow domaga się zwiększenia funduszów, mówiąc przy tym, na jakie cele m. in. będą przeznaczone: „Nasz program w Ameryce Łacińskiej rośnie, w miarę jak ostrzymy narzędzia mające na celu zaspokojenie stawianych nam żądań. Tak na przykład grupy, na których koncentrujemy szczególną uwagę, to studenci i działacze związkowi; przydzieliliśmy do pracy z nimi specjalnie szkolonych urzędników. Rezultaty tej akcji są zachęcające".

Interesujący jest oficjalny opis działalności USIA za granicą, przedstawiony podkomitetowi budżetowemu jako usprawiedliwienie żądanych funduszów. Przedstawiamy kilka fragmentów tego dokumentu:

„Działalność radiowa:

Przygotowywanie na miejscu (tj. w danym kraju — Z. B.) wiadomości i programów radiowych dla użytku miejscowych stacji, umieszczanie w programach lokalnych materiałów dostarczanych z Waszyngtonu przez Służbę Radiową, przygotowywanie programów lokalnych, wykorzystywanych później centralnie przez Głos Ameryki i zachęcenie (miejscowych obywateli) do słuchania Głosu Ameryki.

Digitized by Google

Działalność telewizyjna:

To samo, co w dziedzinie radiowej z jednym wyjątkiem: Produkcja poszczególnych scen, które się później włącza do programów opracowywanych przez Służbę Telewizyjną w Waszyngtonie.

Działalność prasowa i wydawnicza:

Drukowanie na miejscu i rozprowadzanie czasopism — magazynów, dodatków do gazet, gazetek ściennych, komunikatów prasowych i biuletynów; dystrybucja publikacji, dostarczanych przez Służbę Prasy i Publikacji w Waszyngtonie lub też przez centra regionalne w Bejrucie, Meksyku i Manili; umieszczanie w miejscowych dziennikach i czasopismach artykułów opracowanych lokalnie (przez misje USIS — Z. B.), a także wiadomości i artykułów, dostarczanych z Waszyngtonu... łącznie z wiadomościami telegraficznymi; opracowywanie na miejscu i przekazywanie wybranym grupom i wyselekcjonowanym osobom broszur, ulotek plakatów i wystaw fotograficznych.

Działalność filmowa:

Produkcja na miejscu filmów dokumentarnych, kronik filmowych i specjalnych filmów, przeznaczonych dla określonych widzów; adaptacja do użytku lokalnego filmów wyprodukowanych lub zakupionych przez Służbę Filmową w Waszyngtonie; utrzymywanie filmotek; dystrybucja i wyświetlanie filmów w punktach ruchomych przez miejscowe przedsiębiorstwa handlowe, organizacje prywatne i rządowe — co może wymagać wypożyczania projektorów".

„...Dzierżawa, utrzymywanie i kierowanie ośrodkami informacyjnymi, czytelniami i punktami dystrybucyjnymi (...), rozprzestrzenianie przez przedsiębiorstwa prywatne tłumaczeń, a także publikowanie i dystrybucja za granicą książek autorów amerykańskich i obcych, które popierają cele Agencji; popieranie miejscowych autorów i publikacja książek na tematy aprobowane przez USIS; (...) kupowanie na miejscu i przekazywanie instytucjom oraz troskliwie dobranym kluczowym osobom kształtującym opinię publiczną książek i prenumerat czasopism".

O ile w Waszyngtonie, a zwłaszcza w Kongresie, który uchwala budżet, mówi się bardzo jasno, wyraźnie i z pewną nawet dumą o zakresie działalności USIA, nie ukrywając jej inspiracyjnej roli za granicą, o tyle „w krajach postoju" zajmuje się postawę znacznie dyskretniejszą. Wielu kongresmanów amerykańskich zdaje sobie sprawę z niepopularności USIA w znacznej liczbie krajów. Przekonywającym tego dowodem jest ostatni konflikt na temat transmitowania programów Głosu Ameryki przez radiostację położoną na terytorium Indii. Wskutek tego doszło do bardzo pouczającej i nieco nawet zabawnej wymiany zdań między kongresmanem Neal Smithem ze stanu Iowa a Murrowem:

„P. Smith: Czy ktoś zastanawia się nad pożytecznością, czy też niepożytecznością zmiany nazwy Agencji Informacyjnej Stanów Zjednoczonych po to, by ludzie, którzy włączają radio, nie odrzucali natychmiast tego, co słyszą?

P. Murrow: Nie, proszę pana. Nie, jeżeli chodzi o zmianę nazwy. Natomiast w ubiegłym roku wydaliśmy dyrektywę, która stwierdza, że żaden nasz produkt — telewizyjny, filmowy czy drukowany — nie powinien mieć nalepki USIA, chyba że miejscowe ustawy lub zwyczaj tego wyma-

Digitized by Google

gają; myślę, że można powiedzieć całkiem pewnie, iż jakieś 75% materiału, dystrybuowanego przez nas, nie ma naszego znaku".

„P. Rooney (John J. Rooney, przewodniczący podkomitetu budżetowego): Ale w tym, oczywiście, nie ma nic nowego, to trwa już od pewnego czasu, prawda?

P. Murrow: Nie, proszę pana, nie w takim zakresie, jak to my...

P. Rooney: Filmy, programy radiowe, telewizja...

P. Murrow: Nie w takim zakresie, w jakim to obecnie praktykujemy".

Ukrywanie prawdziwego źródła pochodzenia propagandy amerykańskiej, o czym mówił Murrow, nie jest procesem nagminnym; praktycznie jest to zresztą trudne do przeprowadzenia. Ale sprawa ma charakter szerszy, chciałoby się powiedzieć: „filozoficzny" i rzuca jaskrawy snop światła na mentalność niektórych amerykańskich kongresmanów.

Kiedy powstawała Agencja Informacyjna Stanów Zjednoczonych, postanowiono uczynić z Głosu Ameryki jednostkę wydzieloną, choć działającą w ramach USIA, mimo że Głos Ameryki przez wiele lat podlegał Departamentowi Stanu. Rozumowanie było równie cyniczne jak naiwne i doskonale streścił je senator republikański Karl Mundt, mówiąc:

„Kongres, w swej mądrości, prawie jednomyślnie odseparował Głos Ameryki od Departamentu Stanu, w którym znajdował się on przez lata, stwierdzając: słuchajcie. Jeżeli chcecie mieć ludzi pracujących w dyplomacji i prowadzących rokowania, nie możecie dopuścić do takiej sytuacji, w której ci, którzy odbywają konferencje rano, mieliby dźgać przymiotnikami swych partnerów po południu. To nie będzie dobrze działać. To zniszczy skuteczność czy efektywność obu tych instytucji".

Jeszcze ostrzej, i tym razem wyraźnie w odniesieniu do krajów socjalistycznych, wyraził to William Scranton, dziś republikański gubernator stanu Pensylwania, wówczas — kongresman z tego stanu. Scranton niepokoił się, że Departament Stanu nie idzie „na całego" w ofensywie politycznej wobec krajów socjalistycznych i stwierdził: „(...) Każdy, kto jest w naszej służbie zagranicznej lub w Departamencie Stanu, ma w tej sprawie automatycznie kompleksy, ponieważ pracuje" z *rządami* państw socjalistycznych. „W konsekwencji, niechętnie prowadzi on działalność, która byłaby wysoce antagonistyczna w stosunku do rządów, obowiązujących tam obecnie". Scranton uważa, że te kompleksy są „naturalne", ale „mimo wszystko, osłabiają one nasze możliwości w rozwinięciu tego narzędzia w całej jego użyteczności przeciwko komunistom".

Innymi słowy — konieczności dyplomatyczne zmuszają urzędników Departamentu Stanu do ostrożności; dlatego właśnie, by — według słów senatora Mundta — można było bezkarnie „dźgać przymiotnikami" przeciwnika, wydzielono Głos Ameryki spod władzy Departamentu Stanu.

Mądrzejsi kongresmani i senatorowie wiedzą, że to fikcja. „Powszechnie wiadomo — pisze Joyce — że USIA otrzymuje codziennie nastawienie od Departamentu Stanu i że nie odchyla się od jego linii". A Głos Ameryki jest przecież nieodłączną częścią USIA.

USIA została odseparowana organizacyjnie od Departamentu Stanu, by mogła mieć „wolną rękę" w działalności propagandowej. Jednakże praktyczne konieczności wojny psychologicznej zmuszają USIA do przekraczania linii granicznej między tymi dwiema dziedzinami, tym bardziej

Digitized by Google

że w Stanach Zjednoczonych mówi się coraz wyraźniej o „nowej roli dyplomacji", o „dyplomacji totalnej", o „dyplomacji dynamicznej".

Jest obecnie w terminologii politycznej Stanów Zjednoczonych bardzo modne słowo „counterinsurgency" oznaczające przeciwstawienie się działalności „wywrotowej". Na płaszczyźnie wojskowej odpowiednikiem tego słowa jest „walka antypartyzancka" — intensywne szkolenie na tym polu odbywa się w ośrodkach wojskowych w USA, w Ameryce Środkowej i w Niemczech zachodnich; na płaszczyźnie politycznej słowo to może oznaczać każdy instrument w walce z ruchami społecznymi czy politycznymi o zabarwieniu niechętnie widzianym przez Stany Zjednoczone.

USIA bierze w tej działalności czynny udział. W tzw. oświadczeniu wstępnym, tj. w zarysie działalności sekcji „Daleki Wschód", stwierdza się, co następuje:

„Counterinsurgency:

Rola USIS w counterinsurgency staje się coraz bardziej znaczna, w miarę jak coraz lepiej zdajemy sobie sprawę z wagi poparcia psychologicznego dla wysiłków dyplomatycznych, wojskowych i ekonomicznych. I tak w Syjamie i w Wietnamie poważne obowiązki spadają na misje USIS w poparciu dla ogólnych wysiłków USA. USIS stała się uznanym partnerem w tej krytycznej walce i musi reagować na zadania wysuwane pod jej adresem".

Praktycznie wygląda to w ten sposób, że „ruchome ośrodki informacyjne", składające się z personelu amerykańskiego i syjamskiego, „penetrują obszary, dotychczas rzadko odwiedzane przez urzędników (syjamskich) i nawiązują z ludnością kontakt na bazie osobistej i intymnej". Nazywa się to w fachowej terminologii USIA „programem pozytywnym i prewencyjnym".

„Penetrowanie dotychczas rzadko odwiedzanych terenów" nie tylko w sensie geograficznym jest, jak powiedzieliśmy, nowym hasłem dyplomacji amerykańskiej. Zrywa się z koncepcją dyplomacji „klasycznej" albo, jak się tu mówi, „dyplomacji w sztuczkowych spodniach" i wchodzi się na obszary jak najszerszej penetracji jak najszerszych środowisk. Zastępca sekretarza stanu George W. Ball sformułował to następująco: Wyzwanie komunistyczne „wymaga od nas nie tylko oparcia się na klasycznym doświadczeniu dyplomatycznym, ale na różnorodności talentów i dyscyplin w dziedzinach, które nie były dotychczas objęte amerykańską dyplomacją. Wymagamy szerszego zakresu ekspertyzy i techniki nawet w naszych stosunkach z wolnym światem. Ćwierć wieku temu dyplomacja nasza mogła koncentrować lwią część swego czasu i wysiłku na kilku krajach, które cieszyły się takim samym standardem życiowym i stosowały się do tych samych zasad postępowania, co i Ameryka. Kraje te z kolei kontrolowały losy dużej części świata poprzez wielkie imperia kolonialne.

Dziś ten system kolonialny został odrzucony przez przypływ nacjonalizmu. Oznaczało to stopniowe wycofywanie się wielkich metropolii Europy z odpowiedzialności światowej. Pozostawiło to niebezpieczne próżnie w zakresie władzy, *które z konieczności Stany Zjednoczone, w celu zapewnienia bezpieczeństwa wolnego świata, musiały wypełnić*". (podkreślenie moje — Z. B.).

Digitized by Google

Komitet pod przewodnictwem Christiana A. Hertera, sekretarza stanu w ostatnich latach prezydentury Eisenhowera, a obecnie głównego negocjatora amerykańskiego do spraw Wspólnego Rynku, stwierdzał w grudniu 1962 roku, że „nowi dyplomaci nie mogą tylko patrzeć, jak coś się dzieje, i raportować o tym, ale muszą powodować, by takie czy inne wydarzenia miały miejsce, a przynajmniej wywierać wpływ na to, by się działy", przy czym akcent postawiony został na słowo „powodować".

Sprawy nowego charakteru dyplomacji amerykańskiej, której bardzo istotnym elementem jest wojna psychologiczna, omówione zostały obszernie w przesłuchaniach przed komisją spraw zagranicznych Senatu na temat stworzenia wyższej uczelni politycznej. Przed komisją znalazły się trzy projekty ustawy w sprawie utworzenia akademii służby zagranicznej. Różnica między tymi projektami nie dotyczy *celów;* wszystkie one zmierzają do lepszego szkolenia dyplomatów i niedyplomatów amerykańskich w ich działalności za granicą. Różnica polega na taktyce. Departament Stanu, na przykład, wypowiada się przeciwko proponowanej przez senatorów „Akademii Wolności" uważając, że autorzy odpowiedniego projektu ustawy zwężają zakres jej działalności do czystego antykomunizmu, nie pozostawiając marginesu na elas·czność, tak — według Departamentu — potrzebną w walce z komunizmem. Ideologiczne przesłanki natomiast są we wszystkich wypadkach takie same lub bardzo podobne.

Ogromny nacisk w tych wszystkich projektach kładzie się na dwa zagadnienia: (a) na podkreślenie *globalnego* charakteru konfliktu między socjalizmem a kapitalizmem i (b) na koordynację wszystkich dziedzin działalności państwowej i prywatnej USA za granicą. Projekt ustawy nr 414 w taki sposób określa zadania proponowanej akademii:

„Prowadzenie badań, mających na celu polepszenie metod i środków, za pomocą których Stany Zjednoczone starają się osiągnąć swe cele narodowe w niewojskowych elementach globalnej walki. Powinno to obejmować polepszenie obecnych metod i środków i zbadanie pełnego wachlarza dodatkowych metod stojących do naszej dyspozycji zarówno w sektorze rządowym, jak i prywatnym".

Mimo że wojna psychologiczna nie ma charakteru wojskowego, jest rzeczą znamienną, iż we wszystkich projektach na temat szkolenia dyplomatów amerykańskich mówi się wiele o powiązaniach między obu tymi dziedzinami. „Prezes Akademii (Służby Zagranicznej) — stwierdza projekt ustawy nr S. 99 — może, na podstawie własnej decyzji, przydzielać tymczasowo studentów do Akademii Wojskowej, Akademii Marynarki lub Akademii Sił Lotniczych albo do wszystkich trzech razem w celu zdobycia przez studentów zaawansowanego instruktażu w obserwacji wojskowej".

Współpraca między wojskowymi a dyplomatami odbywa się zresztą już obecnie i to na dość szerokiej płaszczyźnie. Podsekretarz Ball stwierdził, że wielu studentów istniejącego obecnie Instytutu Służby Zagranicznej uczęszcza do college'ów wojskowych, i dodał: „Akademia nie ma na celu zastąpienia Narodowego College'u Wojskowego. College Wojskowy w swej pracy akcentuje silnie aspekty wojskowe problemu (konfliktu Wschód—Zachód — Z. B.), a w takim zakresie, w jakim polityka wojskowa i polityka zagraniczna wiążą się ze sobą — co oczywiście ma miejsce — ścisła współpraca między tymi dwiema instytucjami będzie kontynuowana".

Digitized by Google

„Zaprosiliśmy inne ministerstwa i urzędy do uczestnictwa w tym programie (szkolenie wojskowe — Z. B.) przyjmując w ograniczonym zakresie studentów i profesorów do naszych szkół" — stwierdził generał Maxwell D. Taylor, przewodniczący połączonych szefostw sztabów. „W ten sposób urzędnicy cywilni otrzymują cenne szkolenie w sprawach bezpieczeństwa narodowego, prowadzone w atmosferze wojskowej, po czym wracają do swych ministerstw z lepszą oceną problemów Departamentu Obrony". Generał Taylor jest zresztą zdania, że „nie możemy już relegować naszych problemów do oddzielnych komórek z napisem «polityczne», «wojskowe», «ekonomiczne», «socjalne»; istnieje konieczność traktowania zagadnień konfliktowych między Wschodem a Zachodem jako całości". Dlatego właśnie gen. Taylor sugeruje, by przyszli studenci Akademii Służby Zagranicznej zajmowali się „konkretnymi studiami na temat szczegółowych współzależności między naszymi operacjami wojskowymi a różnymi operacjami i funkcjami niewojskowymi, jak na przykład współzależność między pomocą wojskową i ekonomiczną".

Kompleksowy charakter zagadnienia podkreśla również silnie tzw. „zielona książka komitetu Orlando". Komitet ten, grupujący prywatne osobistości, które od lat propagują konieczność wzmocnienia amerykańskiej „ofensywy psychologicznej", a nazwany tak od miejscowości Orlando w Kalifornii, określa zadania ośrodka badawczego przy proponowanej akademii następująco:

„Przez zgromadzenie pod jednym dachem (różnych) ekspertów, ułatwimy w sposób maksymalny wzajemne zapładnianie ludzi ideami... Ekspert od rozwoju wsi ma wiele do powiedzenia specjaliście od wojny partyzanckiej, a ekspert od wojny psychologicznej oraz ludzie zajmujący się badaniem postaw ludzkich mogą przedstawić szereg propozycji, które pomogą w opracowaniu kontrstrategii przeciwko rewolucyjnej wojnie komunistycznej w Azji czy w Ameryce Łacińskiej. Eksperci od prasy, radia i telewizji i od organizacji masowych mogą przyczynić się do zmobilizowania opinii publicznej w innych krajach dla poparcia tej strategii (...)".

Innymi słowy — plan i koordynacja. Podciągnięcie „pod jeden dach" różnych elementów wojny psychologicznej zarówno w dyplomacji, jak i w akcjach pozadyplomatycznych. W tej ostatniej dziedzinie poważna rola przypada prywatnemu businessowi i prywatnym organizacjom.

Wykorzystywanie prywatnego businessu i prywatnych organizacji do celów politycznych przez rząd amerykański nie jest tajemnicą ani niczym wstydliwym. Poniższe omówienie celów „Biura Współpracy z Prywatnym Businessem" przy Agencji Informacyjnej Stanów Zjednoczonych mówi samo za siebie:

„Biuro Współpracy z Prywatnym Businessem pomaga placówkom USIS za granicą w osiągnięciu ich celów poprzez zachęcanie tych placówek do współpracy ze stowarzyszeniami businessmanów i poszczególnymi towarzystwami, z instytucjami oświatowymi, obywatelskimi, kulturalnymi, wypoczynkowymi i wojskowymi, a także z bardziej oficjalnie zorganizowanymi instytucjami".

„...Ostatnio Biuro Współpracy z Prywatnym Businessem poświęciło specjalną uwagę współpracy z firmami amerykańskimi. Wielu spośród 35.000 przedstawicieli amerykańskiego businessu stacjonujących za granicą i dyrektorów firm amerykańskich podróżujących często za granicę otrzymało

Digitized by Google

materiały informacyjne dotyczące amerykańskiej polityki zagranicznej w sensie ogólnym, Berlina, doświadczeń nuklearnych, rozbrojenia, groźby komunistycznej w Wietnamie i w Ameryce Łacińskiej. Amerykanie ci — z których około 7.000 dostało te materiały — mają kontakty z wpływowymi obywatelami innych krajów i okazję do przedyskutowania z nimi głównych problemów dotyczących amerykańskiej polityki zagranicznej. Im lepiej ci Amerykanie są poinformowani, tym bardziej pomocne będą te rozmowy. Około 450 firm amerykańskich współpracuje z nami w ramach tej akcji".

„W uzupełnieniu tej *ogólnej* akcji rozpoczęto akcję konkretną mającą na celu poparcie Sojuszu dla Postępu. Prawie 250 firm, których kontakty z Ameryką Łacińską są szerokie i od dawna zadzierzgnięte, wysyła regularnie materiały na temat rozwoju Sojuszu".

„Innym doskonałym instrumentem zastosowanym od kilku miesięcy, a działającym na Amerykanów zatrudnionych za granicą, jest współpraca z redaktorami czasopism, wydawanych przez poszczególne towarzystwa dla swych pracowników, a mających znaczny obieg. Artykuły przygotowywane przez USIA pozwalają czytelnikom tych publikacji na lepsze zorientowanie się w amerykańskiej polityce i amerykańskich akcjach oraz pomagają im w prowadzeniu w sposób bardziej poinformowany rozmów z zagranicznymi klientami".

„Ponadto Biuro Współpracy z Prywatnym Businessem znajduje się w ciągłym kontakcie z licznymi firmami i organizacjami przemysłowymi i handlowymi, pragnąc uzyskać poparcie dla akcji, które mogą popularyzować cele amerykańskiej polityki zagranicznej. Tak na przykład jeden z wielkich producentów aparatów fotograficznych i filmów używa wiele fotografii w swej reklamie zagranicznej. Współpracujemy z tą firmą we wspólnym wysiłku, starając się wybierać takie zdjęcia, które byłyby najbardziej korzystne zarówno dla amerykańskich celów narodowych, jak i dla działalności reklamowej owej firmy".

A oto przejawy innej działalności USIA na terenie prywatnym w oświetleniu Sanforda S. Marlowe'a, dyrektora Biura Współpracy z Prywatnym Businessem:

„Zasadniczo jesteśmy placówką usługową wobec naszych przedstawicielstw za granicą, starając się o zdobycie dla nich materiałów, za które nie mogą albo nie powinny płacić. Tak na przykład w ostatnim roku budżetowym posłaliśmy na placówki USIS ponad 850.000 książek, podarowanych nam. We współpracy z wieloma amerykańskimi liniami żeglugowymi wysłaliśmy ponad 59% tych książek bez żadnych kosztów dla podatnika amerykańskiego. W roku bieżącym współpracujemy z Korpusem Pokoju, starając się zaspokoić potrzeby obu instytucji. Przypuszczamy, że wyślemy około miliona książek".

Wysiłki zmierzające do „zatrudnienia" osób prywatnych w aktywnej działalności na rzecz amerykańskiej polityki zagranicznej nie tylko nie maleją, ale mają ulec wzmocnieniu. Koncepcje wysuwane są przez różne strony — oficjalnie i nieoficjalnie. Eugene H. Methvine, korespondent „Reader's Digest" pisząc o planach „komitetu Orlando" dotyczących systemu szkolenia w proponowanej Akademii, podkreśla:

„Studia komitetu Orlando, powiedział Grant (Alan G. Grant, przewodniczący komitetu — Z. B.), przekonały go, że szkolenie powinno odbywać się

Digitized by Google

na dwóch poziomach. Na jednym szczeblu urzędnicy rządowi otrzymywaliby 2 lata szkolenia w strategii zimnej wojny poprzez studia nad metodami demokratycznymi i taktyką komunistyczną. Drugi szczebel obejmowałby szkolenie w demokratycznej antykomunistycznej obronie *poza rządem*, poprzez krótkie kursy dla przywódców związkowych, dziennikarzy, techników rolnych, działaczy obywatelskich i oświatowych — zarówno ze Stanów Zjednoczonych, jak i spoza ich granic".

„Idea wykorzystania sektora prywatnego w zimnej wojnie może wydawać się nowa — stwierdza «zielona książka komitetu Orlando» — jednakże komitet Orlando po latach badań doszedł do przekonania, że wiele naszych problemów z zakresu zimnej wojny można rozwiązać przynajmniej częściowo metodami i środkami dostępnymi dla sektora prywatnego — pod warunkiem, że nasze organizacje obywatelskie i instytucje prywatne będą miały ludzi, którzy otrzymali choć trochę systematycznego wykształcenia o komunizmie, o globalnym charakterze konfliktu i o tym, co może zrobić sektor prywatny. Bez takich wykształconych i przekonanych ludzi sektor prywatny osiągnie niewiele. Z takimi ludźmi, nawet przy małej ich liczbie, zakres działalności... jest prawie nieograniczony...".

„Dziś sektor prywatny chce brać (w tej walce) udział... Wielu wyraża ochotę wciągnięcia się osobiście i zaangażowania swych organizacji do akcji, które mogą mieć istotny wpływ na wygranie zimnej wojny. Są odpowiedzialni przywódcy obywatelscy, którzy rozumieją, że walkę trzeba wygrać zarówno w Ameryce Łacińskiej i w Afryce, jak i w Hoboken (miejscowość pod Nowym Jorkiem — w tym wypadku symbol zainteresowań partykularnych — Z. B.) i to przez kombinacje programów pozytywnych, jak i negatywnych".

Joyce idzie jeszcze dalej i faktycznie chce wciągnąć do tej kampanii niemal wszystkich, którzy mają lub mogą mieć jakikolwiek kontakt z zagranicą. „(...)Prawie zupełnie — pisze — nie wykorzystuje się talentów i techniki największych specjalistów naszego kraju, przywódców w dziedzinie oświaty, reklamy, badań i projektów inżynieryjnych. A także pozostaje nie wykorzystana masa wiedzy opracowana przez naszych antropologów, psychologów, semantyków, historyków i filozofów politycznych, choć jest to właśnie materiał, przy którego pomocy prowadzi się zimną wojnę".

Plany są więc ambitne i można założyć bez obawy o przesadę, że wiele się już na tym „prywatnym" polu robi, a robić się będzie jeszcze więcej.

Nie ulega wątpliwości, że niezależnie od wielkiego zainteresowania propagandy amerykańskiej krajami „Trzeciego Świata" głównym celem ofensywy psychologicznej i propagandowej USA są kraje socjalistyczne oraz ruch robotniczy w krajach kapitalistycznych. Ten kierunek ofensywy rozwija się przede wszystkim na dwóch frontach: poprzez Agencję Informacyjną i Głos Ameryki oraz poprzez radio Wolna Europa i Komitet Wolnej Europy. Rozróżnienie to, z punktu widzenia skuteczności propagandy, jest dla Stanów Zjednoczonych bardzo wygodne; rząd amerykański zawsze zasłania się argumentem, że radio Wolna Europa jest organizacją prywatną, która z funduszów rządowych nie korzysta i która kontroli rządowej nie podlega. W rzeczywistości, jak wynika z wypowiedzi Henry Loomisa, dyrektora Głosu Ameryki, w USIA obie instytucje uzupełniają się wzajemnie. „Programy Głosu Ameryki — mówił Loomis —

Digitized by Google

informują o ważnych akcjach, przedsięwzięciach i oświadczeniach przywódców emigracyjnych i grup uchodźczych. Jednakże Głos Ameryki nie wchodzi tutaj na teren radia Wolna Europa. Ważne jest, by utrzymać podstawowe rozróżnienie między Głosem Ameryki a radiem Wolna Europa. Głos Ameryki jest oficjalnym głosem Stanów Zjednoczonych, narodu i przywódców, mówiącym do określonych obszarów, podczas gdy radio Wolna Europa jest głosem wolnych Europejczyków wschodnich, mówiących do ich ujarzmionych krajów".

„Wolność" emigrantów z radia Wolna Europa i „ujarzmienie" krajów socjalistycznych nabierają bardzo osobliwego znaczenia, jeżeli się zważy, że na czele „Komitetu Wolnej Europy" nie stoi ani Polak, ani Bułgar, ani Rumun choćby i emigrant — tylko czystej krwi Amerykanin, John J. Richardson jr., który też doskonale określił wzajemny stosunek Głosu Ameryki i radia Wolna Europa. „Programy radiowe do tych krajów (socjalistycznych) naszych dwóch organizacji uzupełniają się wzajemnie, to znaczy, nie znajdują się w konflikcie i nie dublują się".

W programach zarówno Głosu Ameryki, jak i radia Wolna Europa, Polska odgrywa rolę niepośledną. „Polska — mówił Loomis — jest jedną z wielkiej trójki. Polska, Węgry, Czechosłowacja — to właśnie wielka trójka".

W przesłuchaniach dyrektora USIA przed podkomitetem budżetowym Izby Reprezentantów sprawa audycji dla Polski zajmowała najwięcej miejsca w dyskusji na temat wszystkich omawianych krajów. Przewodniczący podkomitetu John J. Rooney z Brooklynu powracał do tej sprawy wielokrotnie, krytykując Głos Ameryki za niedostateczną „ofensywność", porównując programy tej rozgłośni z programami Wolnej Europy i BBC oraz otwarcie ujawniając, że w czasie swego pobytu w Polsce starał się i od obywateli amerykańskich na placówce dyplomatycznej, i od obywateli polskich uzyskać informacje na temat skuteczności tych audycji. Zainteresowanie Głosu Ameryki sprawami polskimi jest tak wielkie, że USIA powołała specjalną siedmioosobową komisję, składającą się z Amerykanów polskiego pochodzenia i jednego uciekiniera z Polski, która przesłuchiwała taśmy z audycjami BBC i Głosu Ameryki oraz omawiała skuteczność obu audycji. Oren M. Stephens, dyrektor wydziału badań i informacji USIA, ujawnił, że Głos Ameryki posiada w Niemczech zachodnich dwuosobowy zespół, którego celem jest „wyłuskiwanie" informacji na temat audycji od osób przyjeżdżających z Polski. Richardson mówił o podobnej placówce radia Wolna Europa tylko o znacznie szerszym zasięgu. „Posiadamy organizację badawczą — mówił Richardson — która ma poważny zakres i która położona jest w Monachium. Słuchamy i utrwalamy wszystkie audycje radiowe z Europy wschodniej. Czytamy wszystkie ich gazety. Prowadzimy rozmowy z ludźmi przyjeżdżającymi na Zachód. Staramy się o stałe otrzymywanie najświeższych informacji z tych krajów..."

Cele tej działalności są zakrojone na szeroką skalę. Jej filozofia polityczna opiera się już nie na próbach wzywania społeczeństwa do „obalenia" ustroju socjalistycznego w krajach Europy wschodniej, bo wszyscy realnie myślący ludzie zdają sobie sprawę z apriorystycznego fiaska takiej polityki, ale na dążeniu do podważenia jedności społeczeństw socjalistycznych i wykopania przepaści między narodem a partią i jej przywódcami.

Digitized by Google

„Wierzymy — mówił Richardson — że należy podjąć każdy wysiłek, by utrzymać i wzmocnić opór ujarzmionych społeczeństw. Jeżeli będzie on utrzymany, ludzie ci będą wiedzieli, jak wzmagać presje na reżim..." Richardson myśli na tyle realistycznie, że wie, iż pobożne życzenia o „rozpadnięciu się" obozu socjalistycznego są zwykłą iluzją, ale chce kraje socjalistyczne utrzymywać pod ciągłą, ba! jak mówi, pod „wieczną" presją.

*

Przytoczyłem zaledwie kilka fragmentów niezwykle obfitego materiału, który świadczy o celach, zakresie i treści prawdziwej wojny psychologicznej, którą prowadzą Stany Zjednoczone pod sztandarem antykomunizmu. Stanowią one tylko jeden z przykładów ilustrujących słowa wypowiedziane przez tow. Gomułkę na XIII Plenum KC PZPR:

„Antykomunizm stał się dla klas panujących świata imperialistycznego nie tylko ideologią, lecz czymś w rodzaju neurozy społecznej z typowymi objawami histerii".

Ale antykomunizm jest równocześnie, jak to podkreślił tow. Gomułka, „wyrazem słabości ustroju kapitalistycznego, strachu przed masami ludowymi, przed niepowstrzymanym postępem socjalizmu, jest wyrazem bezsilności imperializmu wobec problemów współczesności".

Pogłębiając naszą socjalistyczną ofensywę ideologiczną, realizując wytyczne nakreślone przez ostatnie plenum naszej partii i opierając się na konkretnych osiągnięciach budownictwa socjalistycznego odparujemy i zniweczymy wysiłki amerykańskich speców od ofensywy psychologicznej.

Digitized by Google

O zawodzie pracownika kultury

JANINA LUDAWSKA

Zagadnieniu, o którym mowa w tytule, nie poświęcono dotąd zbyt wiele miejsca w literaturze naukowej. Również w publicystyce kulturalnej problem ten był marginesem publicystyki poświęconej sprawom upowszechnienia kultury. A jednak jest to zagadnienie ważne, pilnie domagające się szerszego opracowania zarówno z punktu widzenia badawczego, teoretycznego, jak i prawnego, gdyż od odpowiedzi na pytanie, co jest treścią zawodu pracownika kultury, jakie kwalifikacje są potrzebne, by ten zawód wykonywać, i jaką przypisuje mu się rangę społeczną, w dużej mierze zależy praktyczna działalność kulturalno-oświatowa wśród szerokich rzesz naszego społeczeństwa.

Poruszam niektóre tylko istotne, jak mi się wydaje, aspekty tego problemu, aby zainteresować nim i zasygnalizować jego wagę.

NIEKTÓRE NOWE ELEMENTY SYTUACJI KULTURALNEJ

Przed 16 laty pisała Helena Radlińska o „wyspecjalizowanych zawodowcach oświaty dorosłych" [1]):

„Baczna obserwacja wskazuje, że życie polskie nie wymaga jeszcze bardzo licznego zastępu wyspecjalizowanych zawodowców oświaty dorosłych. Zasadniczo — są oni już potrzebni, ale społeczne instytucje oświatowe, zarówno jak i urzędy państwowe i samorządowe nie zawsze ich poszukują nawet do prac specjalnych, na placówki, które mogłyby całkowicie zatrudnić fachowca. Na ten stan rzeczy wpływa wiele przyczyn. Nie ostatnimi są brak dostatecznych środków materialnych i — dostatecznej liczby fachowców, stąd trudności znalezienia kandydatów wtedy, gdy zjawia się możliwość uzyskania etatu. Ale bodaj ważniejsze są przyczyny psychologiczne: tradycja działalności, budowanej na samej tylko „dobrej woli", lekceważącej sposób prowadzenia pracy i pewna niechęć działaczy na stanowiskach przedstawicielskich do fachowców, którzy mogą występować z uwagami i projektami kłopotliwymi dla zarządów".

Było to na samym początku naszej rewolucji, bezpośrednio po II wojnie światowej, kiedy nie ujawniły się jeszcze wyraźnie wszystkie implikacje zawarte w warunkach, w których żyliśmy i które przyszło nam kształtować. A jak jest dzisiaj?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, spójrzmy na warunki ekonomiczno-społeczne naszej rzeczywistości. Przemiany społeczne i polityczne, de-

[1]) Helena Radlińska — Oświata dorosłych, Ludowy Instytut Kultury, Warszawa 1947, str. 197—199.

Digitized by Google

mokratyzacja życia politycznego i stosunków międzyludzkich, a także szybkie tempo rozwoju nauki i techniki — oto czynniki determinujące aktualną sytuację kulturalną.

Przez sytuację kulturalną rozumiem nie tylko sam proces tworzenia dóbr kultury materialnej i duchowej. Chodzi też o sposób zachowania się jednostek i grup społecznych wobec nowych zjawisk, jakie zachodzą na świecie. Przy czym interesuje nas nie tylko stwierdzenie, jakie ono faktycznie jest w danym okresie, lecz także, jakie być powinno. Za normę przyjmujemy takie zachowanie, które prowadzi do możliwie pełnego zrozumienia zjawisk i spożytkowania ich dla coraz pełniejszego zaspokajania potrzeb materialnych i rozwoju życia duchowego, traktując przy tym własne dobro w powiązaniu z dobrem społeczeństwa. Obok czynników obiektywnych, determinujących takie postawy, jako najważniejsze spośród subiektywnych, wymieńmy racjonalistyczny, oparty na wiedzy o świecie, sposób myślenia, wrażliwość moralną i wrażliwość estetyczną. Kształtowanie takich właśnie postaw jest celem pracy w dziedzinie upowszechniania kultury.

Otóż w dobie obecnej istnieje poważna sprzeczność między powszechnie wzrastającą potrzebą zdobywania wiedzy o świecie a możliwością jej zaspokojenia. Pozornie rzecz przedstawia się inaczej: rozwija się szkolnictwo, radio i telewizja, przekazują informacje milionowym rzeszom ludzkim. A jednak...

Praktyczne konsekwencje rozwoju nauk teoretycznych sprawiły, że dziś częściej niż kiedykolwiek ludzie zadają sobie pytanie, jaki kształt materialny w postaci wynalazków ingerujących w życie każdego człowieka przybrać mogą nowe odkrycia i koncepcje teoretyczne. Z pytaniem tym łączy się potrzeba zrozumienia tych koncepcji. Jednocześnie wiedza ogólna zdobywana w szkole średniej, a nawet wyższej, nie daje ani niezbędnego quantum wiadomości, ani odpowiedniego aparatu pojęciowego do dość pobieżnego nawet rozszyfrowywania spraw dostępnych specjalistom. Stale rośnie i pogłębia się dystans między oświatą a nauką, między masą „nie wtajemniczonych" a uczonymi. Ze względu na charakter i zakres oświaty ogólnej obecnie do „nie wtajemniczonych" należą także ludzie wykształceni, lecz nie w danej specjalności. W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabierają funkcje popularyzatorskie, a „odbiorcami" popularyzacji w różnych dziedzinach stają się także ludzie z wyższym wykształceniem. W zawodach wymagających wyższego wykształcenia następuje bowiem coraz węższa specjalizacja, a jednocześnie narzuca się konieczność coraz szerszego wiązania jej z naukami pokrewnymi, poznawania jej uwarunkowań. Ponadto szybki postęp wiedzy wymaga permanentnego kształcenia się po to, aby utrzymać się we własnym zawodzie. A więc popularyzacja nauki jest gałęzią działalności kulturalnej, której znaczenie i ranga społeczna niezwykle wzrasta.

Dużą pomocą przy popularyzacji wiedzy może być rozwój techniki przekazywania dóbr kulturalnych, szczególnie zaś telewizji. Szansa ta nie jest niestety dotychczas należycie wykorzystana z powodu częstego operowania uproszczeniami. Radio i telewizja, dostarczając cennych skądinąd informacji — jednocześnie prymitywizują problem wychowania umysłowego społeczeństwa.

Digitized by Google

O niebezpieczeństwie stworzenia namiastek twórczego uczestnictwa w życiu kulturalnym słusznie pisze Marcin Czerwiński w „Kulturze i Społeczeństwie“ [2]):

„Kultura masowa, wyprzedzając swym pojawieniem się umasowienie wykształcenia (z wyższym łącznie) i wyrównanie różnic społecznych, nie może upowszechniać wszystkich przesłanek potrzebnych do pełnego, oryginalnego rozwoju osobowego. Jej rzeczywista popularność, jej charakter odpowiedzi na spontaniczne potrzeby świadczy o tym, że niepełne uwłaszczenie kulturalne mas przyjmowane jest ze skłonnością do traktowania go *nie jako zaliczki, ale jako dobra skończonego* (podkr. J. L.). Umacnia to z pewnością godność korzystających, dostarcza poczucia spełnienia. Oznacza minimalistyczną zgodę na świat, ograniczenie horyzontu, decyzję brania za rzeczywistość *tego*, co jest jej *maquillage'em*...

Kultura masowa jest satysfakcją, a zarazem omyłką współczesnej fazy odwiecznych prób upowszechnienia najwyższego z dóbr podlegających upowszechnieniu. Myślę o wolności wewnętrznego zmierzenia się ze światem, wolności rozumnego człowieka“.

Słuszne te uwagi, potwierdzone codzienną obserwacją, cenne są dla praktyków zajmujących się problematyką kulturalno-wychowawczą, ponieważ uczulają ich na kwestię powierzchownej równości wobec dóbr kulturalnych i chronią przed uwikłaniem się w pozory. Praktycy muszą sobie jednak odpowiedzieć na pytanie, jak przeciwdziałać zapanowaniu pozorów, zanim dokona się dość długi i trudny proces umasowienia wykształcenia, które zresztą też nie załatwia sprawy automatycznie. Wykształcenie wpływa bowiem na postawy, ale nie określa ich jednoznacznie. Kształtowanie postaw twórczych w myśl założeń polityki kulturalnej socjalistycznego państwa odbywać się musi w toku procesów wychowawczych i samowychowawczych, w których ważną rolę odgrywa osoba działacza kultury. Takiemu stanowisku praktyków z odsieczą przychodzi pogląd teoretyka, socjologa [3]):

„Nasuwa się hipoteza, że żadne wysiłki skierowane na działanie za pomocą środków masowego komunikowania nie wystarczą dla pokierowania wyborem i sądem masowej publiczności w kierunku uznanym przez politykę kulturalną za najbardziej pożądany. Dla skutecznej realizacji tego celu potrzebne są bezpośrednie wpływy wychowawcze, oddziaływające za pośrednictwem sformalizowanych instytucji oświatowych, ale wspierane także przez różnorodne czynniki socjalizacji, formalne i nieformalne grupy rówieśnicze i towarzyskie, kluby, kursy oświatowe“.

Przemiany ekonomiczne i polityczne, jakie dokonały się w naszym kraju i wynikające stąd zmiany struktury społecznej, procesy migracyjne i urbanizacyjne musiały wpływać również na sytuację kulturalną.

W toku tych przemian człowiek z jednej strony stwarza nowe typy zachowań, np. nowy stosunek do pracy i własności, z drugiej, styka się z już istniejącymi, ale dla siebie nowymi typami zachowań (np. w wypadku migracji ze wsi do miast), wśród których musi dokonać wyboru.

---

[2]) Marcin Czerwiński — Kilka myśli o kulturze masowej. Kultura i Społeczeństwo, kwiecień—czerwiec 1963. Tom VII, nr 2, str. 64.

[3]) Antonina Kłoskowska — Homogenizacja kultury masowej a poziom kultury. Kultura i Społeczeństwo, kwiecień—czerwiec 1963. Tom VII, str. 57.

Digitized by Google

Powstawanie nowych typów zachowań nie jest zjawiskiem automatycznie następującym wskutek zmiany stosunków produkcyjnych. Jest to proces, który rozwijać się będzie tym szybciej, im bardziej ludzie świadomi istoty zachodzących przemian reagować będą na wszelkie ich zakłócenia spotykane w praktyce. Zakłócenia te mają bowiem konsekwencje nie tylko ekonomiczne, ale i wychowawcze.

Przemiany rewolucyjne prowadzące w ostatecznej konsekwencji do socjalizacji życia, do jego głębokiej humanizacji, nie przebiegają po linii prostej. Ścieranie się różnych wartości i postaw, torowanie drogi nowemu nie odbywa się bez konfliktów i kosztów własnych. Koszty te można jednak zmniejszyć prowadząc przemyślaną działalność wychowawczą.

Całe wielkie grupy ludzi wymagają pomocy w przystosowaniu się do nowych warunków życia. Co więcej — gdy tę pomoc otrzymują, okazują się niezwykle chłonni i... wymagający. Jest to zjawisko niezwykle optymistyczne, jakkolwiek przysparza nowych trudności. Tak to bowiem jest już w pracy kulturalnej, że budząc coraz to nowe i wyższe potrzeby stwarza się sytuacje, którym w danej chwili nie można jeszcze sprostać. Jest to jednak gwarancja ciągłego rozwoju.

Usuwając przyczyny zła społecznego hamującego możliwości wszechstronnego rozwoju człowieka prowadzimy codzienną i żmudną walkę o realizowanie idealnego modelu. Trudy tej walki sprawiają, że mamy nierzadko do czynienia z dwoma wypaczeniami. Jedno z nich to przedstawianie rzeczywistości stwarzającej przesłanki wcielania w życie procesu realizacji modelu idealnego, który zresztą w trakcie tego sam ulega rozwojowi, za zakończoną jego realizację. Drugie — to rozczarowanie wobec ideału. Oba bardzo często mają swe źródło w szlachetnej niecierpliwości. Jest ona zrozumiała, gdyż każdemu człowiekowi dane jest przeżyć tylko jedno życie. Jest jednocześnie nierozsądna, gdyż przeszkadza przeżyć je z sensem. Szacunek dla obiektywnych praw rządzących życiem społecznym pomaga w zwalczaniu tych wypaczeń.

Życie człowieka przebiega w dwóch perspektywach: w perspektywie teraźniejszości i przyszłości. Realizacja celów idealnych w każdym konkretnym fragmencie rzeczywistości jest tylko realizacją cząstkową, częścią procesu ciągłego. Chodzi o to, aby nie było sprzeczności między ich realizacją w danym konkretnym czasie a założeniami idealnymi, które stanowią perspektywę działania. Inaczej łatwo wśród codziennych trudów zagubić podstawowe humanistyczne cele socjalizmu. Wszystkie te przykładowo wymienione kwestie muszą istnieć w polu widzenia ludzi zajmujących się problematyką kulturalno-wychowawczą.

ZADANIA PRACOWNIKÓW KULTURY

Podstawowe przesłanki kształtowania nowych socjalistycznych postaw tkwią w tych rewolucyjnych przemianach życia, które powoli oddziałują na zmiany w świadomości i rodzą, jako produkt uboczny, niemniej jednak ważny, nowe problemy moralno-obyczajowe. Ale budowanie ustroju socjalistycznego w oparciu o poznawanie praw rządzących życiem społecznym powinno być procesem świadomym. I jakkolwiek mogą i tu wystąpić pewne elementy żywiołowości, będą one tym bardziej ograniczone, im głębsze będzie poznanie naukowe zachodzących zjawisk, stwarzające podłoże do trafnego przewidywania, oraz gdy wzrastać będzie świadomy

Digitized by Google

udział społeczeństwa w kształtowaniu procesów ekonomiczno-społecznych. Na te zagadnienia, jako na ważny aspekt ofensywy ideologicznej, zwracało uwagę XIII Plenum naszej partii. Mówił o nich w swym referacie tow. Władysław Gomułka:

„W całej swej pracy propagandowo-ideologicznej partia nasza winna kierować się marksistowsko-leninowskimi kryteriami oceny zjawisk historycznych. Kształtując świadomość socjalistyczną społeczeństwa, kierujemy swój wzrok przede wszystkim na współczesność, na jej problemy i konflikty, by lepiej planować i organizować przyszłość. Współczesna problematyka walki o socjalizm u nas w kraju oraz w skali międzynarodowej — oto główna dziedzina naszej walki ideologicznej. Na tej współczesnej problematyce powinniśmy się też przede wszystkim skoncentrować. Na niej powinniśmy opierać wychowanie społeczeństwa w duchu patriotyzmu, odwołując się w tym celu do osiągnięć socjalizmu i kształtując patriotyzm naszego społeczeństwa jako patriotyzm socjalistyczny. Na niej również należy oprzeć wychowanie w duchu internacjonalizmu, odwołując się przede wszystkim do więzi braterstwa, jakie łączą nas z narodami krajów obozu socjalistycznego oraz z międzynarodowym ruchem rewolucyjnym klasy robotniczej i wyzwoleńczymi ruchami narodów".

Działalność wychowawcza rozumiana jak najbardziej wszechstronnie nabiera w ustroju socjalistycznym szczególnej wagi i powinna przenikać wszystkie dziedziny życia. Pedagodzy nazywają to słusznie prowadzeniem myśli wychowawczej przez wszystkie dziedziny życia. I tak — nie jest wolny od zadań wychowawczych ani inżynier czy majster kierujący produkcją, ani konduktor w tramwaju, ani milicjant czy urzędnik załatwiający interesantów. Celowo przytaczam przykłady jak najbardziej codzienne i powszednie, aby podkreślić powszechność zagadnienia. W tym układzie rzeczy pracownicy kultury są tylko jedną z grup podejmujących zadania wychowawcze. Tym jednak różnią się od innych, że — podobnie jak nauczyciele — podejmują je jako główną treść swojej pracy. Ponadto — wychowawcza działalność pracowników kultury jest faktem realnym, w odniesieniu zaś do innych grup zawodowych jest ona postulatem.

Mówiąc tu o pracownikach kultury obejmuję tym mianem wszystkich tych, którzy zajmują się zagadnieniami polityki kulturalnej w organach państwowych i organizacjach społecznych, oraz wszystkich prowadzących działalność merytoryczną kulturalno-wychowawczą w placówkach typu kulturalnego i wypoczynkowo-rozrywkowego dla młodzieży pozaszkolnej i dorosłych.

Operuję pojęciem „działalność kulturalno-wychowawcza", a nie przyjętym: „kulturalno-oświatowa". Jeśli bowiem dotąd mowa była o kulturze jako o typie zachowania się, dalej wystąpi także drugi zakres znaczeniowy tego pojęcia, a mianowicie kultura, jako całokształt dóbr lub wartości materialnych i duchowych.

Będzie to więc i nauka, i technika, i sztuka.

To szerokie rozumienie pojęcia „kultura" uzasadnia zakres upowszechnienia kultury. Jest to:

udostępnienie i uprzystępnienie wytworów kultury,

kształtowanie wartościowych społecznie i indywidualnie typów zachowań,

Digitized by Google

rozwijanie postaw twórczych sprzyjających świadomemu udziałowi mas w tworzeniu dóbr kulturalnych.

A więc — działalność par excellence wychowawcza. Powszechne pogłębianie oświaty i wiedzy jest tylko częścią tej działalności.

Wychowanie umysłowe, moralne, społeczne i estetyczne — to różne strony tej działalności, które występują, a w każdym razie powinny występować łącznie w jednym procesie wychowawczym.

Praca kulturalno-wychowawcza nie obejmuje jednak systematycznego kształcenia systemem szkolnym ani też zastępczych form kształcenia w zakresie szkoły podstawowej, średniej czy zawodowej.

Czas, którym dysponuje uczestnik zajęć kulturalnych — to jego czas wolny. Nie wdając się w tej chwili w szczegółowe spory definicyjne, **określmy go jako czas poza godzinami pracy, który człowiek może całkowicie zgodnie ze swoim wyborem poświęcić na zajęcia niezawodowe lub wypoczynek bierny.**

Czas wolny, w którym człowiek dokonuje swobodnego wyboru zajęć i może poświęcić się im bez pośpiechu i kłopotów ubocznych, jest szczególnie dogodny dla inicjowania okoliczności, w których rozwijają się procesy samowychowawcze.

Człowiek dorosły nie lubi, by go wychowywano, by go pouczano. Inaczej rzecz się ma, gdy w grupie towarzyskiej, która na gruncie wspólnoty zainteresowań podejmuje jakieś wspólne zadania, czy w innej zbiorowości powstają procesy samowychowawcze. Nie oznacza to oczywiście żywiołu. Można i trzeba je organizować przez dyskretne podsuwanie treści i najbardziej sprzyjające rozwojowi procesów wychowawczych formy organizacyjne i metody pracy kulturalnej. A więc i tu będziemy mieli do czynienia z intencjonalnym kształceniem osobowości w ramach jakiegoś stosunku wychowawczego, który jednak stanowczo nie może być podobny do stosunku: uczeń — nauczyciel.

Pracownik kultury w procesach samowychowawczych służy za doradcę danej zbiorowości lub jest jej uczestnikiem odgrywającym rolę pierwszego spośród równych.

Trzeba pamiętać, że grupa skupiona dzięki określonym zainteresowaniom kulturalnym (naukowym, oświatowym, artystycznym, kolekcjonerskim, technicznym czy praktyczno-domowym etc.) bardzo rzadko formułuje wprost jakieś cele wychowawcze. Natomiast każde dobrze prowadzone zajęcie kulturalne posiada faktycznie walory wychowawcze.

Wybór rodzaju zajęć zależy przede wszystkim od uczestników i ich zainteresowań. Przy czym nie można lekceważyć żadnych zainteresowań i żadnych propozycji. W jednym z klubów-kawiarni ZMW jego założyciele ustalili, że „biletem wstępu" do kawiarni będzie opowiedzenie anegdoty. Najbliższe władze organizacji skrytykowały tę inicjatywę nie podsuwając przy tym żadnej innej propozycji, młodzież zniechęciła się i działalność klubu-kawiarni zamarła. Nie dostrzeżono, że młodzież poszukiwała jakiejś ciekawszej formy rozrywki, a ponadto, że wymagała bądź co bądź od jej potencjalnych uczestników pewnej aktywności. Takiej, jaką w danym okresie swego kulturalnego rozwoju potrafiła wymyślić. Rzeczą pracownika kultury, gdyby taki znalazł się w pobliżu, byłoby więc nie skrytykowanie młodzieży, ale potraktowanie jej pomysłu, jej własnej inicjatywy jako pierwszego ogniwa łańcucha dalszych zajęć.

Digitized by Google

W żadnym wypadku nie należy negliżować inicjatywy wyrosłej z samej grupy, nawet jeśli wydaje się najbardziej prymitywna. Jest bowiem jej własna, jest wyrazem jakiejś aktywności, a rozwijanie procesów kulturalnych musi być rozwijaniem aktywności samych uczestników działalności kulturalnej. Zadaniem pracownika kultury jest wdrażanie danej zbiorowości do samodzielnego działania. Nie potrafi on tego dokonać, jeśli nie zasłuży na zaufanie. Nie może go przy tym opuszczać poczucie realizmu. Nie po to też poprzednio próbowałam poruszać pewne zagadnienia generalne, aby z nimi wprost i od razu przychodzić do każdego środowiska. Musi je natomiast zawsze widzieć w perspektywie swego działania pracownik kultury. Każde bowiem, najbardziej elementarne zadanie wykonywane *dziś* powinno prowadzić ku temu, co będzie *jutro*, i wpływać, aby to, co będzie jutro, reprezentowało już wyższy poziom kultury niż to, co jest dziś. Dlatego też pracownik kultury nie może schlebiać złym nawykom i gustom. One bowiem nie prowadzą nigdzie. Nie może on godzić się z nieuctwem i niechęcią do podejmowania umysłowego wysiłku, nie powinien działać za środowisko. Rzeczą jego jest pomóc każdemu środowisku, w którym — jak to się mówi — „nic się nie dzieje", znaleźć takie problemy wynikające ze struktury, pracy, codzienności tego środowiska, aby „coś się zaczęło dziać".

Jeśli więc napotyka marazm kulturalny, nie może dać się opanować uczuciu pogardy i niechęci. Musi zainteresować się jego źródłami i przyczynami. Poznawszy je zaś — obmyślić, jak temu przeciwdziałać. Wielką pomocą jest doświadczenie. Działalność kulturalna nie znosi jednak recept. Każda niemal sytuacja jest inna i niepowtarzalna. Nie znaczy to oczywiście, że nie można w tej dziedzinie czynić uogólnień. Chodzi jedynie o to, że stosując w praktyce wnioski i doświadczenia ogólnie spotykane nie można posługiwać się szablonem, lecz znaleźć trzeba ich konkretny wariant, modyfikację odpowiadającą danej sytuacji. Jest to trudne, ale właśnie dlatego praca kulturalno-wychowawcza jest tak bardzo interesująca. Nie znosi ona bowiem bierności umysłowej i rutyny.

Nie sposób przedstawić kompletny rejestr zadań pracownika kultury. Wyliczę więc tylko najogólniejsze spośród nich. Są to: wpływanie na dynamizację przemian kulturalnych w społeczeństwie, zaspokajanie, budzenie i rozwijanie zainteresowań kulturalnych, pomoc w wyborze treści cennych dla wszechstronnego rozwoju kulturalnego, pomoc w samokształceniu, popularyzacja nauki i sztuki, pomoc we wszelkiego typu zajęciach amatorskich (naukowych, artystycznych, technicznych, gospodarskich), propagowanie i organizowanie wartościowych form wypoczynku i rozrywki.

Nie konkretyzuję form działania, nadmienię jedynie, że ogólnie rzecz biorąc pracownik kultury powinien trafnie i umiejętnie stosować zarówno formy ekstensywne (w odniesieniu do szerokiego audytorium), jak i intensywne (pogłębione, systematyczne w odniesieniu do wąskiej grupy), dbając o zachowanie między nimi właściwych proporcji.

Naczelną dyrektywą doboru treści, form i metod pracy kulturalno-wychowawczej jest rozwijanie samodzielności myślenia, inicjatywy i aktywności kulturalnej i społecznej.

Digitized by Google

KWALIFIKACJE

Wśród pracowników kultury, zajmujących się jej upowszechnieniem, możemy z grubsza biorąc rozróżnić następujące grupy: organizatorów życia kulturalnego i kierowników placówek prowadzących działalność kulturalną, popularyzatorów nauki, techniki i sztuki, instruktorów prowadzących zajęcia amatorskie z różnych dziedzin, instruktorów zajmujących się poradnictwem metodycznym. Podział taki jest nam potrzebny dla omówienia różnic w kwalifikacjach wymaganych od pracowników kultury.

W praktyce spotykamy popularyzatorów dwojakiego rodzaju. Jedni, to specjaliści, którzy posiadają wykształcenie specjalne, uprawiają związany z nim zawód, a ubocznie zajmują się popularyzacją (lekarze, inżynierowie, agronomowie, prawnicy, historycy sztuki itd.). Inni posiadają wykształcenie specjalne, ale nie uprawiają związanego z nim zawodu, przerzucili się na popularyzację i ją uprawiają zawodowo. Moim zdaniem, przyszłość należy do pierwszej grupy. Sądzę bowiem, że jeśli człowiek zajmuje się jakąś gałęzią nauki bądź teoretycznie, bądź też wykonując związany z nią zawód praktyczny, jego wiedza z danej dziedziny jest bardziej aktualna, a przede wszystkim głębsza, co łatwiej pozwala uchronić popularyzację od wulgaryzacji. Jeśli przywiązuje się główną wagę do tej grupy popularyzatorów, to należy podjąć energiczne kroki, aby uczynić ją jak najliczniejszą, aby rozwinąć wśród specjalistów umiejętności popularyzatorskie. Popularyzację traktuję jako umiejętność, którą powinni zdobywać ludzie różnych zawodów, nie zaś jako zawód odrębny. Skłaniają mnie do tego obserwacje pracy zawodowych popularyzatorów. Nawet ci bowiem, którzy cieszą się dużym „wzięciem" i uznaniem, nie potrafią się ustrzec przed uproszczeniami.

Szczególny niepokój wzbudził we mnie przed dwoma laty pewien popularyzator, z wykształcenia inżynier-mechanik, który z dumą opowiadał, że zajmuje się też popularyzacją biologii, a właściwie może podjąć każde zagadnienie. Nasza wiedza o popularyzatorach nie pozwala stwierdzić, czy takich jest wielu. Obawiam się jednak, że nie jest to przypadek odosobniony.

Inaczej przedstawia się sprawa instruktorów prowadzących zajęcia amatorskie z różnych dziedzin. Najbardziej rozpowszechnione u nas grupowe zajęcia amatorskie — to zajęcia artystyczne. Wśród instruktorów amatorskich zespołów artystycznych spotykamy: po pierwsze — czynnych artystów zawodowych, którzy ubocznie zajmują się ruchem amatorskim, po drugie — ludzi, którzy zdobyli wykształcenie artystyczne, ale zajmują się wyłącznie ruchem amatorskim, po trzecie — amatorów, którzy w drodze praktyki i samouctwa zdobyli doświadczenie potrzebne do prowadzenia zespołów amatorskich i uzupełniają swą wiedzę na studiach i kursach organizowanych w tym celu specjalnie dla amatorów, po czwarte — amatorów, którzy prowadzą zespoły nie posiadając do tego żadnych kwalifikacji, przy czym zdolniejsi i bardziej świadomi spośród nich szukają porad i pomocy, najsłabsi zaś nie zdają sobie sprawy z własnych braków i najczęściej bywają ze siebie zupełnie zadowoleni.

Pewne przybliżone dane co do liczebności poszczególnych grup uzyskamy na początku roku 1964, tj. gdy opublikowane zostaną badania nad stanem amatorskiego ruchu artystycznego w Polsce w roku 1962. Z obser-

Digitized by Google

wacji w toku codziennej pracy wynika jednak, że w takich dziedzinach jak teatr i muzyka (najbardziej masowo uprawianych) najliczniejsza jest grupa ostatnia.

Wszystkie trzy pierwsze grupy instruktorów są w ruchu amatorskim cenne, czwarta zaś wymaga szczególnej opieki i troski o podniesienie poziomu jej kultury ogólnej i artystycznej, aby mogła także spełniać rolę pozytywną.

W każdym wypadku instruktor artystyczny powinien posiadać wiedzę i umiejętności z dziedziny uprawianej sztuki oraz z dziedziny pedagogiki. Ważne jest zrozumienie różnic zachodzących między zawodowym a amatorskim uprawianiem sztuki oraz specyficznych funkcji amatorskiego ruchu artystycznego.

Sądzę, że praca instruktorów artystycznych częściej będzie uprawiana jako zajęcie uboczne niż jako wyłączne zajęcie zawodowe. Między innymi ze względu na masowość i płynność zespołów amatorskich. Tym większej wagi nabiera sprawa fachowego poradnictwa w tej dziedzinie, traktowana jako systematyczna, a nie dorywcza pomoc dla zespołów.

W wypadku amatorstwa technicznego zespoły przeważnie korzystają z pomocy fachowców, często nauczycieli szkół technicznych.

Amatorstwo naukowe, najsłabiej chyba u nas dotąd rozwinięte, przeważnie uprawiane jest indywidualnie. W wypadkach pracy zespołowej (np. w kółkach astronomicznych) korzysta ono najczęściej z pomocy pracowników nauki.

Odrębną kwestię stanowi praca instruktorów zajmujących się poradnictwem metodycznym. Nie jest to praca stale prowadzona z jednym zespołem, jakkolwiek najlepiej jest, jeśli instruktor-metodyk w celach eksperymentalnych, poszukiwawczych, prowadzi także swój zespół. Jest to jednak przede wszystkim „nauczanie nauczycieli". Ten dział pracy kulturalno-wychowawczej wymaga pracowników zawodowych o wykształceniu tak specjalistycznym w uprawianej dziedzinie (muzyk, reżyser, choreograf, plastyk, fotograf, operator filmowy, radio-konstruktor, agrotechnik itd.), jak i pedagogicznym, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień metodologicznych, w tym — metodyki szczegółowej związanej z daną dziedziną. Normalne wykształcenie zdobywane obecnie na uczelniach wyższych nie daje tych kwalifikacji. Wyjście z tej sytuacji jest dwojakie: wprowadzanie na uczelniach specjalizacji z dziedziny metodyki poradnictwa w danym zakresie oraz stosowanie zastępczych form dokształcania pedagogicznego dla czynnych w ruchu amatorskim specjalistów. Ta ostatnia forma jest stosowana, choć jeszcze w niedostatecznej mierze, wobec plastyków pracujących z amatorami.

Praca instruktora poradnictwa musi być nie tylko stała i systematyczna, lecz także inicjatywna — tak wobec grup już pracujących, jak też w stosunku do środowisk, w których istnieją potencjalne możliwości prowadzenia zajęć amatorskich.

Zawodowi instruktorzy poradnictwa powinni skupiać się w poradniach instrukcyjno-metodycznych (których obecnie brak u nas — szczególnie w powiecie) i gromadzić wokół siebie aktyw społeczny złożony z czynnych instruktorów z poszczególnych dziedzin. Aktyw ten powinien się stale doskonalić i powinien stanowić pomocniczą kadrę poradnianą. Po-

Digitized by Google

tencjalne zapotrzebowanie na poradnictwo jest bowiem bardzo duże i nie da się go rozwiązać wyłącznie przy pomocy pracowników etatowych.

Sprawami organizatorów życia kulturalnego i kierowników placówek zajmuję się na końcu, gdyż im chciałabym poświęcić najwięcej uwagi. Jest to ta grupa pracowników kultury, w stosunku do której wymagania kwalifikacyjne są najmniej sprecyzowane, w której najmniej ceni się wykształcenie, a najbardziej praktykę. Wynika to z dyskusyjności problemu, co stanowi teoretyczną podstawę działalności kulturalno-wychowawczej, oraz z prymitywnego rozumienia funkcji organizatorskich. Wyjaśnię to na przykładzie. Dobry organizator widowni w teatrze w rozumieniu większości dyrektorów to taki człowiek, który potrafi zawsze zapełnić widownię. Wszystko jedno kim. A więc — funkcja handlowa. W istocie zaś powinna to być funkcja kulturalna powiązana tak ze znajomością teatru, jak i środowisk, do których teatr chce dotrzeć. W tym większym stopniu dotyczy to organizatorów życia kulturalnego w określonym środowisku. Ich funkcja — przy zadaniach organizatorskich — ma charakter wychowawczy. Zakłada więc posiadanie wiedzy pedagogicznej, socjologicznej oraz znajomość zasad organizacji i kierownictwa.

Bynajmniej nie neguję roli praktyki. Jeśli jednak podkreślam znaczenie teoretycznego przygotowania, to czynię to dlatego, że wśród wielu pracowników kultury pokutuje jeszcze taki stosunek do teorii, jak gdyby jej źródłem nie była rzeczywistość ujęta w system naukowo uzasadnionych praw, co z kolei pozwala tę rzeczywistość skuteczniej przekształcać. Kryje się za tym obawa, że odwrotną stroną podkreślania wagi teorii jest niechętny stosunek do doświadczonych i zasłużonych praktyków, którzy przecież podejmowali prace kulturalne w najtrudniejszym okresie. Nic bardziej mylnego. Kwestia specjalnego kształcenia kierowniczych pracowników kultury jest już dziś aktualna, lecz może owocować dopiero po pewnym czasie. Ludzie przygotowani w uczelni, którzy przyszli do niej nie z praktyki, podobnie jak w zawodzie lekarza, inżyniera czy nauczyciela — nie od razu mogą podjąć zadania wymagające dużego doświadczenia. Jak w innych zawodach tak i tu pierwsze lata pracy to lata dalszej edukacji w innej formie, nie mówiąc już o tym, że nie ma dziś zawodu, który nie wymagałby permanentnego samokształcenia.

Żadne zasługi nie mogą natomiast zwolnić czynnych dziś pracowników kultury od pracy nad sobą i myślę, że żaden twórczy pracownik kultury nie będzie się tego domagał. Obowiązkiem właściwych władz państwowych jest stworzenie sprzyjających warunków, ułatwiających im tę pracę.

Wśród czynnych obecnie organizatorów życia kulturalnego i kierowników placówek (zaliczam do nich także pracowników wydziałów czy referatów kultury rad narodowych, dyrektorów i kierowników domów kultury, klubów i świetlic, organizatorów życia kulturalnego w domach FWP, hotelach robotniczych, zakładach pracy) znajdują się obecnie ludzie przygotowani do różnych zawodów, a także bez specjalnego przygotowania zawodowego. Rozpiętość wykształcenia jest ogromna i na ogół zależna od tzw. szczebla. Większość kierowników świetlic wiejskich i spory procent kierowników świetlic zakładowych posiada wykształcenie podstawowe,

Digitized by Google

czasem nawet niepełne. Procent ludzi z wykształceniem wyższym rośnie w powiecie [4], a jeszcze bardziej w województwie.

Jak to konkretnie wygląda, ilustrują np. dane dotyczące wiejskich świetlic podległych GRN.

Wyszczególnienie	Liczba pracowników ogółem	z tego w pełnym czasie zatrudnienia	w niepełnym czasie zatrudnienia
Ogółem	2 784	675	2 109
wykształcenie:			
wyższe ukończone	105	25	80
średnie (matura)	1 653	340	1 313
podstawowe ukończone	990	296	694
podstawowe nie ukończone	36	14	22
Staż pracy KO			
poniżej 5 lat	1 845	408	1 437
5 — 10 lat	561	183	378
10 — 15 lat	209	45	164
powyżej 15 lat	169	39	130

Świetlice GRN stanowią tylko część świetlic wiejskich, które poza tym są pod opieką PGR, OSP i in.

Rozwiązywanie problemu podnoszenia kwalifikacji pracowników kultury musi pójść dwoma torami. Z jednej strony musi powstać bardzo zróżnicowany pod względem poziomu system dokształcania czynnych pracowników, stopniowo i przez wiele lat doprowadzający ich do zdobycia pełnych kwalifikacji. Jednocześnie musi się odbywać codzienny werbunek do pracy nowych ludzi (nawet istniejące etaty nie wszędzie są obsadzone), posiadających jednak co najmniej wykształcenie średnie dla placówek podstawowych i wykształcenie wyższe — dla kierowniczych i wiodących placówek powiatowych i wojewódzkich. Tych nowych ludzi objąć należy przysposobieniem do pełnionych funkcji.

Ministerstwo Kultury i Sztuki opracowało obecnie założenia programowe trzyletniej wyższej szkoły zawodowej dla pracowników kultury, która powinna rozpocząć pracę na początek w dwóch ośrodkach od roku akademickiego 1964/65. [5])

Program szkoły obejmować będzie te dyscypliny, które stanowią główną podstawę kształtowania naukowego poglądu na świat, a więc filozofię i ekonomię polityczną, oraz dyscypliny teoretyczne, bezpośrednio powiązane z praktyką kulturalno-wychowawczą.

Wychodząc z założenia, że pracownik kultury musi dobrze orientować się w procesach zachodzących w społeczeństwie oraz posiadać umiejętność badania zjawisk, z jakimi styka się w tym środowisku, z którym wiąże się jego działalność, włączono do programu problematykę socjologiczną,

[4]) Wśród kierowników PDK i MDK 16,2% posiada już wykształcenie wyższe, 12,5% — niepełne wyższe. Dokształca się na uczelniach wyższych 21,3%, z tego 11,5% w wyższych szkołach pedagogicznych.

[5]) Szkoła posiadać będzie wydział bibliotekarski i pracowników KO. Wydziału bibliotekarskiego tu nie omawiam.

Digitized by Google

a także problemy z zakresu psychologii i pedagogiki społecznej. Specjalne miejsce zajmują w niej zagadnienia teorii kultury.

Przyszła uczelnia przygotowywać ma kierowników placówek kulturalnych oraz organizatorów poszczególnych dziedzin życia kulturalnego współpracujących ze specjalistami. Dlatego też należało określić zakres ich orientacji w sferze kultury ogólnej — tak w dziedzinie nauki i techniki, jak też i sztuki. W tej ostatniej główny nacisk położono na rozwijanie wrażliwości estetycznej. Z drugiej zaś strony osobne miejsce zająć muszą sprawy związane z charakterem pełnionych funkcji, a więc nauka o organizacji pracy i kierownictwie — ze szczególnym uwzględnieniem specyficznych warunków placówki kulturalnej, w której poważną rolę odgrywa aktyw społeczny.

Prace nad programem nie są jeszcze zakończone. Wielość niezbędnych dyscyplin przy krótkim okresie studiów wymaga bardzo pieczołowitego wyboru problematyki szczegółowej. Następnie istotne jest, aby wybrana problematyka dawała możliwości dalszego samodzielnego studiowania. Wreszcie sposób ujęcia poszczególnych kwestii powinien nie tylko zapewniać zdobycie pewnego kwantum wiedzy, lecz kształtować jednostki o dużej kulturze intelektualnej, zdolne do samodzielnego myślenia. Zadania nie są więc łatwe, i chyba dobrze, że program szczegółowy nie będzie opracowywany w pośpiechu.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby uczelnię mogli kończyć czynni obecnie pracownicy kultury. Jednak ani system stypendialny, ani boleśnie odczuwany brak kadr nie pozwalają na wyrwanie ludzi na trzy lata z praktycznej działalności. Dopiero mniej więcej za cztery lata, gdy uczelnia okrzepnie, będzie ona mogła rozpocząć nauczanie zaoczne i korespondencyjne, dostępne dla czynnych działaczy.

Poruszone tu sprawy kształcenia, dokształcania i doskonalenia dotyczą przede wszystkim zawodowych pracowników kultury. Jednak formy przysposabiania do pracy, dokształcania i doskonalenia są organizowane (jakkolwiek w niewystarczającej mierze) także dla pracowników społecznych. Pracę taką prowadzą np. WDTL w Gdańsku, ośrodki metodyczne w Łodzi, Krakowie i innych województwach.

Czym różnią się obie grupy pracowników?

Pracownicy społeczni zajmują się działalnością kulturalną obok pełnionych funkcji zawodowych w czasie wolnym od pracy zawodowej. Przeważnie nie są oni za swoją działalność wynagradzani, ale bywają wynagradzani — jak np. prelegenci TWP, którzy ubocznie zajmują się popularyzacją wiedzy.

Pracownicy zawodowi poświęcają się całkowicie działalności kulturalnej i jest ona ich źródłem utrzymania. Pracownicy zawodowi w przyszłości powinni zdobywać przygotowanie zawodowe w specjalnych zakładach naukowych albo uzupełniać posiadane wykształcenie specjalistyczne (artystyczne, techniczne, inne) wiedzą pedagogiczną, socjologiczną lub poznawaniem innych niezbędnych dziedzin w drodze samokształcenia.

Niezależnie od wagi pracy społecznej we wszelkich dziedzinach, a więc także w dziedzinie kultury — uważam w dobie obecnej fachową zawodową pracę w dziedzinie upowszechniania kultury za podstawę umożliwiającą dalszy prawidłowy rozwój pracy społecznej.

Digitized by Google

Niestety, rozpowszechniony jest raczej pogląd odwrotny. Składa się na to wiele przyczyn. Nawet najzagorzalsi zwolennicy nowoczesności ulegają tradycji pracy budowanej na samej tylko „szczerej chęci". Chociaż od wyzwolenia mija już blisko dwadzieścia lat i wielkim zmianom uległa także kadra zawodowych pracowników kultury, na ich opinii ciąży jeszcze dawna praktyka posyłania „do kultury" ludzi, którzy nie byli dostatecznie przygotowani do pełnienia żadnych innych funkcji zawodowych. Z drugiej strony po dziś dzień nierzadko spotyka się w pracy kulturalnej ludzi, którzy nie mają do niej żadnego przygotowania. Na kulturze bowiem „każdy się zna" i rodzaj niezbędnego przygotowania nie został dotąd określony. Trudno bowiem uznać za wystarczające określenie wymagań kwalifikacyjnych zarządzeniem nr 64 z 10 kwietnia 1959 r. zamieszczonym w Biuletynie Ministerstwa Kultury i Sztuki nr 7. Precyzuje ono dokładnie jedynie wymagania dotyczące praktyki. Natomiast nie określa i nie może określać wykształcenia ze względu na brak odpowiednich zakładów naukowych. Cóż to bowiem oznacza „wykształcenie wyższe"? Czy w tym wypadku wykształcenie np. stomatologa (wyższe) ma tę samą wartość co pedagoga, socjologa lub psychologa? Wreszcie — zawodowi pracownicy kultury często uznawani są w opinii publicznej za gorszych, gdyż „pobierają pieniądze za to, co pracownik społeczny robi za darmo". To wartościowanie jest jak najbardziej niesłuszne. Skąd ma bowiem czerpać środki utrzymania człowiek, który cały swój czas poświęca sprawom kultury — w przeciwieństwie do społecznika, który poświęca im jedynie czas wolny od pracy zarobkowej.

W grę wchodzą także sprawy motywacji podejmowania działań kulturalnych. Czesław Maziarz [6]) u pracowników społecznych widzi „wyższe ideowe cele i motywy". Natomiast o pracownikach zawodowych powiada, że:

„Powyższe cechy pracy społecznej *mogą* (podkr. moje J. L.) występować również w kategoriach pracy zawodowej".

Jest to chyba głębokie nieporozumienie. Prawda, wraz z instytucjonalizacją upowszechniania kultury i wzrostem liczby placówek, a więc i zapotrzebowania na kadry pracowników, zjawia się wśród nich typ „poszukującego posady" w mniemaniu, że będzie to posada względnie łatwa i nie wymagająca specjalnych umiejętności. Szybko jednak nastąpić musi rozczarowanie. I jeśli pracownicy tacy dłużej utrzymują się na swoich stanowiskach, to dzieje się tak albo dzięki „poparciu", albo ze względu na to, że nie ma innych. Często bowiem ludzie o wiele bardziej predestynowani i przygotowani do tej pracy nie podejmują jej na stałe i wolą zajmować się nią dorywczo, społecznie, gdyż uważają sytuację pracownika kultury za nie ustabilizowaną, podlegającą stałym fluktuacjom, a jego pracę za utrudnioną przez częste zmiany koncepcyjne.

Byłoby jednak niesprawiedliwością pominięcie faktu, że spory odsetek pracowników kultury, którzy przyszli „na posadę", połyka haczyk i z uporem i samozaparciem pokonuje wszystkie trudy tej pracy.

Nieporozumienie natomiast polega na tym, że zawodowy pracownik kultury *musi* kształtować w sobie te cechy, o których pisze Maziarz w odniesieniu do pracowników społecznych,

---

6) Czesław Maziarz — Pracownicy kulturalno-oświatowi. Podstawowe zagadnienia pracy kulturalno-oświatowej. Warszawa 1961, Wydawnictwo Związkowe, str. 227.

Digitized by Google

W przeciwnym wypadku bowiem działalność ich nie może być pełnowartościowa.

Liczba pracowników kultury o pełnym i niepełnym czasie zatrudnienia (w tym także bibliotekarzy) wynosi szacunkowo ponad 20.000 osób.

Liczba ta w stosunku do potrzeb rozwijającego się życia kulturalnego jest na pewno za niska i oblicza się, że w ciągu następnego dwudziestolecia powinna zostać mniej więcej podwojona. Jeśli założymy, że powszechna działalność kulturalna nie jest i nie powinna być tak zinstytucjonalizowana, jak to jest konieczne w oświacie szkolnej, i że jej rozwój jest tym cenniejszy, im szersze kręgi ludzi różnych zawodów wciąga do pracy czynnej, w im większym stopniu opiera się na aktywności całego społeczeństwa, we wszystkich jego warstwach, to na pewno uznamy te proporcje za prawidłowe. Tym bardziej jednak rola doradców i organizatorów tak masowego ruchu musi być powierzona ludziom o wysokich kwalifikacjach tak osobistych, jak i nabytych przez wykształcenie.

Praca kulturalna nie znosi zastoju i rutyny. Konieczne jest ciągłe zadawanie sobie pytań — dlaczego? i — jak lepiej?, konieczny jest więc stały analityczny stosunek do własnej pracy i umiejętność wnioskowania. Pomagają też one w zachowaniu niezbędnej skromności i skłaniają do uporczywego i cierpliwego działania.

Porzucanie podejmowanych inicjatyw, gdy szybko nie dają błyskawicznych rezultatów, na rzecz nowych oszałamiających pomysłów jest poważną bolączką naszego masowego życia kulturalnego. Bolączką premiowaną najczęściej przez prasę, która o wiele bardziej interesuje się wszelkimi „wystrzałowymi" imprezami aniżeli codzienną, mało efektowną, lecz decydującą o przemianach w myśleniu i postawach pracą kulturalną.

Zawód pracownika kultury jest trudny. Nie operując bowiem gotowym programem, nie może on posługiwać się podręcznikami ani z roku na rok powtarzać tego samego. Wszystko zależy od jego osobistych walorów, wykształcenia i umiejętności, od tego, w jakiej mierze potrafi wdrażać do działania siły społeczne, zdobyć zaufanie i sympatię.

Zawód pracownika kultury nie ma jeszcze takich tradycji, jak inne zawody, a więc i takiego autorytetu społecznego. Znane są wypadki, kiedy pedagodzy mający większe zamiłowanie do pracy kulturalno-wychowawczej aniżeli do wykładania w szkole nie podejmują tej pracy zawodowo, gdyż przeszliby z zawodu, który daje określoną pozycję społeczną, uregulowanie spraw awansu itp. do zawodu, który — jak mówią, jest zawsze na lodzie.

Czy nie warto się nad tym zastanowić? Jeśli państwo przywiązuje wagę do działalności kulturalno-wychowawczej wśród młodzieży pracującej i dorosłych, to czy nie warto uregulować spraw zawodu pracownika kultury?

Dwuletnie studia (po maturze) kulturalno-oświatowe w Łodzi i Wrocławiu miały wiele kłopotów z rekrutacją. Wpływał na nie spory odsetek młodzieży, która nie dostała się na inne wyższe uczelnie, choć na jeden rok przyjmowano zaledwie 30—40 osób.

Digitized by Google

Mamy nadzieję, że przekształcenie tych studiów na wyższe uczelnie [7]) zawodowe wpłynie na zmianę tego stanu rzeczy.

Otwarcie szkoły wyższej oraz zaakceptowanie i wprowadzenie w życie systemu dokształcania i doskonalenia czynnych kadr doświadczonych, wieloletnich praktyków powinno przekreślić oparte zresztą na bardzo powierzchownej obserwacji i ocenie opinie, że „pracownicy kultury nic nie umieją". O podniesienie autorytetu zawodu pracownika kultury muszą jednak starać się z jednej strony sami pracownicy przez podnoszenie kwalifikacji i poziomu swej pracy, z drugiej strony — władze państwowe przez stworzenie warunków sprzyjających podnoszeniu kwalifikacji oraz uregulowanie sytuacji prawnej tego zawodu i formalne rozstrzygnięcie sztucznego dylematu: zawód czy nie zawód?

---

[7]) Jednocześnie z programem uczelni opracowuje się dla absolwentów obu studiów program uzupełniający, aby mogli oni także otrzymać dyplomy wyższej szkoły zawodowej.

INFORMACJE

IX Powszechny Zjazd Historyków Polskich

Wagę Zjazdu unaocznia zasięg działalności jego organizatora — Polskiego Towarzystwa Historycznego (PTH). W szeregach PTH skupia się około 2.700 członków zorganizowanych w 39 oddziałach i szeregu kół, łącznie w 65 miejscowościach. Są to nie tylko czołowe ośrodki nauki i kultury, jak Warszawa, Poznań, Wrocław, Łódź i Kraków, lecz także niejeden mniejszy, aż po Nowy Sącz i Cieszyn, liczące po 50—100 członków.

Członkowie PTH — to tylko w 20 procentach historycy-naukowcy, archiwiści itd. Połowa masy członkowskiej Towarzystwa — to nauczyciele, 30 procent zaś — to miłośnicy historii, przeważnie miejscowa inteligencja.

PTH w jednym 1962 r. zorganizowało 850 odczytów, z czego prawie jedna czwarta dotyczyła wieku XX, a jedna siódma (ponad 50) bezpośrednio dziejów i walki mas pracujących.

Zatem działalność Towarzystwa — to pomoc nie tylko, a czasami nawet nie tyle w pracy badawczej naukowców, ile w dziele popularyzacji wiedzy historycznej. Ale dążymy do tego, by była to popularyzacja wiedzy nie przestarzałej, lecz najnowszej, opartej na marksistowskich wytycznych metodologicznych, zaangażowanej — co jest powinnością każdej nauki społecznej w naszym kraju — w kształtowanie socjalistycznej świadomości społeczeństwa. Podkreślił to w swym wystąpieniu na otwarciu Zjazdu sekretarz KC partii, tow. W. Jarosiński *). Zaakcentował on przy tym szczególnie obowiązek naukowców pomocy dla nauczycieli i oświatowców w ogóle. Słowem, dla tych, którzy — według trafnego określenia sekretarza naukowego PAN, prof. Henryka Jabłońskiego — „podejmują trud dydaktyki masowej i wyniki pracy badawczej przekształcają we własność powszechną".

Upowszechnianie najnowszych osiągnięć nauki historycznej przez jej badaczy nie odbywa się, oczywiście, w próżni.

Poglądy marksistowskie ścierają się z poglądami wręcz odmiennymi. Te ostatnie, nie napotykając należytego odporu w postaci przekonywającej, naukowej kontrargumentacji, występują dość jawnie. Mówił o tym Wł. Gomułka na XIII Plenum KC PZPR.

Nieporównanie szersze jest —, jak wskazywał tow. W. Jarosiński — oddziaływanie publicystyki historycznej, często autorstwa niezawodowych historyków. Niektóre tego typu artykuły i szkice głosiły poglądy przestarzałe, sprzeczne z danymi marksistowskiej nauki historii. Nieraz były to pogłosy starych, nacjonalistycznych mitów.

Rozpraszała je i rozprasza rosnąca kadra badaczy-marksistów, zarówno starszego, jak i młodszego pokolenia.

Okazją do podsumowania osiągnięć naukowych i wysunięcia kolejnych zadań, a zarazem do popularyzacji najnowszego dorobku naukowego był zwołany przez PTH w dniach 13—15 września br. do Warszawy kolejny, IX Zjazd Powszechny Historyków Polskich. Zgromadził on ponad 600 uczestników — badaczy i nauczycieli (ostatnich — około połowy). Przybyli także na Zjazd przed-

*) Pełny tekst przemówienia tow. Witolda Jarosińskiego zamieściła „Trybuna Ludu" z 14 września br.

Digitized by Google

stawiciele nauki historycznej innych krajów. Wśród nich znajdowała się delegacja uczonych radzieckich na czele z członkiem Akademii Nauk ZSRR — J. Żukowem, który też powitał Zjazd w imieniu historyków — gości.

Zjazd zebrał się w odmiennych, pod niejednym względem korzystnych warunkach, po odbudowie i rozbudowie warsztatu naukowego, zwycięstwie wśród historyków metodologii marksistowskiej, po zapewnieniu warunków wzrostu młodej kadry naukowej, wreszcie w atmosferze uwagi zwróconej na zadania nauki historycznej przez XIII Plenum KC PZPR.

1. ZASADNICZA PROBLEMATYKA NAUKOWA OBRAD ZJAZDU

Zjazd, zwołany w okresie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, stulecia powstania styczniowego i przygotowań do 20-lecia Polski Ludowej, skupił swą uwagę na trzech głównych problemach: kulturze Polski średniowiecznej, powstaniu 1863 r. i powstaniu oraz kształtowaniu się Polski Ludowej. Tym tematom poświęcono trzy referaty na posiedzeniach plenarnych: prof. A. Gieysztora, prof. S. Kieniewicza i wreszcie prof. Cz. Madajczyka i prof. H. Zielińskiego. Nad referatami tymi oraz szeregiem dodatkowych, o węższej, konkretnej tematyce dyskutowano na posiedzeniach trzech odpowiednich sekcji.

Nadto w przeddzień Zjazdu i w dzień po jego zamknięciu odbyło się kilkanaście spotkań specjalistycznych, m. in. na temat: problematyki teoretycznej badań historycznych; metodyki nauczania historii, historii gospodarczej; historii ustroju; historii kultury materialnej; historii starożytnej; historii wsi; Odrodzenia; historii klasy robotniczej; historii ruchu ludowego; problematyki kolonializmu; historii wojskowości i inne. I trzeba powiedzieć, iż ich waga była niejednokrotnie nie mniejsza, a może nieraz nawet i większa niż obrad w sekcjach.

Na Zjeździe przedstawiono czterdzieści parę referatów, w większości wydanych lub powielonych i dostarczonych przed obradami uczestnikom. W dyskusji miało miejsce trzysta wystąpień. Było to, jak się wyraził prezes PTH, prof. St. Herbst, sto kilkadziesiąt godzin myślenia. Zjazd dał wreszcie okazję do wielu naukowych spotkań i rozmów indywidualnych.

2. PROBLEMY KULTURY ŚREDNIOWIECZNEJ

Jaki był plon obrad?

Był nim, po pierwsze, szeroki krąg poruszonych i pogłębionych zagadnień polskiego średniowiecza. Na podłożu starego i nowego niemałego dorobku starsze i młodsze pokolenie mediewistów, inspirowane przez metodę marksistowską, wysunęło szereg nowych problemów i rzuciło nowe światło na sprawy omawiane już dawniej.

W referacie prof. Gieysztora i referatach oraz przemówieniach na posiedzeniach sekcji oświetlano wielostronnie sprawy polskiej kultury średniowiecznej. Poinformowano o nowych, nieraz doniosłych odkryciach w postaci nie tylko znalezisk archeologicznych, ale również źródeł mówiących o kulturze duchowej — filozofii (w Uniwersytecie Jagiellońskim, jednym z ówczesnych ośrodków intelektualnych Europy), przede wszystkim zaś świadczących o bardzo wczesnym rozwoju kultury muzycznej w Polsce.

Podkreślano integralność kultury — łączność kultury duchowej i materialnej. Akcentowano rolę miast wczesnośredniowiecznych w tworzeniu kultury ogólnonarodowej począwszy od nabierającego własnego wyrazu rzemiosła w grodach i podgrodziach — aż po powstający w nich język ogólnonarodowy. Uwydatniono przy tym trzy społeczne nurty tej kultury: rycerski, ludowy i mieszczański. Stwierdzono, iż historia kultury średniowiecznej nie mieści się w granicach jednego kraju. Zarazem wskazywano,

Digitized by Google

że przez stare lub cudzoziemskie formy (np. prawa rzymskiego) przebijały treści nowe, wynikające z rodzimych potrzeb. To podejście pozwoliło także odpowiednio ocenić rolę Kościoła i przebieg chrystianizacji Polski. Wyciągnięto wniosek o stopniowości, a nawet powolności tego procesu. Chrześcijaństwo przeniknęło do mas ludowych dopiero w XIII wieku.

Istotna była konkluzja o roli powstającej kultury polskiej w kształtowaniu się poczucia wspólnoty narodowej, przeświadczenia o istnieniu narodu polskiego. Przetrwało ono okres rozbicia dzielnicowego, tj. rozdrobnienia politycznego. A to właśnie stanowi największą wartość kultury wczesnego średniowiecza polskiego.

3. POWSTANIE 1863 R.

Obfity był plon sekcji historii powstania styczniowego. W referacie plenarnym (prof. S. Kieniewicza), w referatach i przemówieniach skupiono się na przemianach społecznych w przededniu wybuchu i na składzie społecznym uczestników ruchu.

W referacie zespołu prof. W. Kuli analizowano fakt, że u progu 1863 r. znacznemu rozpadowi podlegała feudalna, stanowa struktura społeczeństwa polskiego: rozpadał się stan szlachecki, emancypowało mieszczaństwo, a zwłaszcza — chłopstwo; formowała się nie tylko burżuazja, lecz także klasa robotnicza, wyodrębniały się warstwy wolnych zawodów. Podkreślano, że jeśli początkowo nawet klasa robotnicza była pod względem społeczno-politycznym „wielkim niemową", to właśnie w przededniu powstania zaczynała się ona „uczyć mówić". Chodzi tu o aktywność najemników i czeladników w ruchu miejskim 1861 r. w Warszawie.

Próbowano — przynajmniej metodą sondażu (naukowo uzasadnionego) — określić społeczny skład uczestników walk powstańczych i organizacji cywilnej. W przemówieniu radzieckiego uczonego prof. I. Millera opartym na zestawieniach statystycznych, aktach sądownictwa wojskowego itp., wskazywano na stosunkowo duży udział w oddziałach powstańczych chłopów (do 1/3 ogółu osądzonych), szczególnie na terenie samego Królestwa Polskiego, tj. na ziemiach etnicznie polskich. Zwracano także uwagę (w innych wystąpieniach) na dużą — przynajmniej w niektórych oddziałach — rolę młodzieży inteligenckiej, rzemieślników i robotników. Na Litwie i Białorusi, im dalej na wschód, tym bardziej rósł udział szlachty, a malał — chłopów. Szlachta ta była jednak w znacznym stopniu zdeklasowana. Zresztą i w Królestwie w obrębie ziemiaństwa zarysowała się znamienna różnica społeczna w stosunku do powstania. Według świadectwa jednej ze współczesnych kurierek powstańczych: „dworek nie zawiódł mnie nigdy, gdy dwór... różnie bywało". W organizacji narodowej stanowiska centralne w Warszawie obsadzała — jak podkreślano w dyskusji — inteligencja, zresztą raczej umiarkowana. W województwach i powiatach kierowało ziemiaństwo; im niżej, tym więcej było drobnego mieszczaństwa, aż do robotników włącznie.

Omówiono też (analizował te zagadnienia uczony radziecki prof. Djakow) na podstawie analizy archiwaliów carskich liczebność i skład społeczno-narodowy sieci rosyjskich oficerskich kół rewolucyjnych w garnizonach wojskowych Królestwa. Dowiedziono, że była to organizacja liczna, jak na owe czasy (400 osób); że składała się ze zdeklasowanej szlachty i że wreszcie wchodzili do niej przedstawiciele różnych narodów: Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, Polacy itd. Ten wielonarodowościowy skład pomagał w nawiązywaniu kontaktów, realizacji rewolucyjnej współpracy polsko-rosyjskiej. Akcentowano, że od tego czasu stała się już ona nieprzerwaną, ciągłą, przechodząc w latach siedemdziesiątych i później przez stadia rewolucyjnego narodnictwa i socjalistycznego ruchu robotniczego.

Digitized by Google

Nie sposób omówić na tym miejscu międzynarodowe i militarne aspekty powstania (referaty doc. I. Koberdowej i prof. Halicza) oraz jego ujęcie i rolę roku 1863 w historii literatury pięknej (doc. Frybes), choć oświetlano je w ożywionej dyskusji.

W pewnym sensie podsumowaniem współczesnego poglądu historyków na powstanie były końcowe słowa referatu prof. S. Kieniewicza, zaznaczającego zarówno nasz pietyzm dla bohaterstwa powstańców, jak i ujemną ocenę słabości i omyłek czy tym bardziej intryg i zdrad.

4. POLSKA LUDOWA

Szczególnie ważne było społeczne znaczenie obrad nad dziejami powstania i kształtowania się Polski Ludowej. Tradycje walk o zwycięstwo i utrwalenie władzy ludowej, o budowę socjalizmu zawierają wyjątkowo cenne wartości ideowo-wychowawcze. Badania naukowe nad historią lat 1944—1948 dopiero niedawno się rozpoczęły i są opóźnione w porównaniu z potrzebami.

Zagadnieniu dziejów Polski Ludowej poświęcono 10 referatów i 23 wystąpienia w dyskusji. W posiedzeniach na te tematy brało udział od 100 do 300 uczestników Zjazdu.

W krąg zagadnień wprowadzał referat plenarny prof. Cz. Madajczyka i prof. H. Zielińskiego. Skupił on przede wszystkim uwagę na sprawach warsztatowych, jak np. selekcja źródeł archiwalnych, unowocześnienie warunków pracy archiwów i korzystania z ich zbiorów. Autorzy wskazali na problemy już podjęte i analizowane przez badaczy, odnoszące się do okresu lat 1944—1947: przemiany gospodarczo-społeczne (reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, osadnictwo na ziemiach odzyskanych), problem granic zachodnich i północnych, walka o umocnienie władzy ludowej — przeciwko zbrojnemu podziemiu i PSL, działalność organizacyjna PPR, częściowo sprawy SL. W przeglądzie dorobku naukowego autorzy nie zajmowali się oceną prac socjologów w zakresie badań przemian społecznych w Polsce Ludowej, badań, które właśnie przekroczyły granicę 1947/1948 r. Wskazano na Zjeździe na tematy, które wymagają opracowania — na wydarzenia polityczne 1947—1948 r. i dzieje polityczne lat następnych, a w szczególności: taktykę polityczną PPR i PPS, plany trzy i sześcioletni, przemiany w świadomości społeczno-politycznej, rewolucję kulturalną, proces laicyzacji i inne. Problemy te może podjąć rosnąca młoda kadra skupiona w szeregu ośrodków. Duże możliwości i zadania mają tu historycy regionalni. Konieczna jest także współpraca z naukowcami z innych dziedzin: ekonomistami, prawnikami, demografami itd.

Poważne znaczenie mają dzieje naszych ziem zachodnich. Wreszcie pilna jest sprawa jeszcze szerszego zaznajomienia z naszą historią najnowszą społeczeństw zachodnich, które otrzymują informacje z wydawnictw NRF (np. „Handbuch Polen", prace H. Roosa), wybitnie nieprzychylnych Polsce Ludowej.

Spośród przedstawionych referatów praca B. Drukiera o pewnych aspektach sytuacji międzynarodowej w okresie PKWN charakteryzuje zmiany w stosunkach między aliantami w drugiej połowie 1944 r., umacnianie się roli zwyciężającego na froncie wschodnim ZSRR, górujące — mimo wszystkie tarcia — dążenie aliantów do utrzymania jedności. Na tym tle referat wykazał nierealność polityki rządu emigracyjnego z jego „stawką" na konflikt między mocarstwami anglosaskimi a Związkiem Radzieckim.

Następny referat, K. Sobczaka — omówił działania wojsk radzieckich i polskich w rejonie Warszawy od lipca 1944 do stycznia 1945 r., zakończone jej wyzwoleniem. Referat przedstawił przejściowe trudności Armii Radzieckiej, np. jej niepowodzenie w starciu armii pancernych pod Wołominem i Radzyminem

Digitized by Google

w początkach sierpnia 1944 r. Ale wykazał, jak klasyczny manewr dwustronnego obejścia i oskrzydlenia miasta, zaplanowany jeszcze latem 1944 r. i umiejętnie wykonany, doprowadził do wyzwolenia Warszawy. Przy czym zrealizowano je bez konieczności czołowego forsowania Wisły i bez konieczności stoczenia krwawych walk ulicznych.

Referat niedawno zmarłego doc. B. Wiewióry skupił się na sprawie zachodniej granicy Polski na tle sytuacji międzynarodowej w latach 1945—1960. Referat stanowił przykład analizy na styku historii i prawa międzynarodowego. Odnosił się do węzłowych zagadnień nie tylko naszej przeszłości, lecz także teraźniejszości.

Referat W. Góry i H. Słabka podjął problemy reformy rolnej i akcji osadniczej (w tym aspekcie) w latach 1946—1949. Autorzy ukazali i walkę wokół koncepcji tej reformy (projekty PSL i Rady Naukowej do Zagadnień Ziem Odzyskanych), i — na jej tle — linię polityczną PPR. Zatrzymali się też nad sprawą praktycznej realizacji reformy rolnej, czasami, jak w Poznańskiem oraz Bydgoskiem, wypaczanej przez terenowe organy władzy.

Prof. Ryszka w swym referacie o problemach historii państwa i prawa w latach 1944—1947 podkreślił m. in. znaczenie formowania się aparatu państwowego nowej, rewolucyjnej władzy oraz jego dorobek w obronie przed kontrrewolucją, z której rąk zginęło około 20 000 PPR-owców, żołnierzy i oficerów WP, pracowników służby bezpieczeństwa i innych. Walkę władzy ludowej z siłami kontrrewolucji w latach 1944—1947 przedstawili również w zwięzłym ujęciu J. Borkowski i Z. Skarżyński.

Problematykę ziem odzyskanych oświetlili w swych referatach N. Kołomejczyk i M. Orzechowski. Pierwszy zobrazował życie polityczne na ziemiach zachodnich w latach 1945—1947. Drugi — procesy integracyjne na tychże ziemiach. Obaj referenci wskazali na ogromne trudności osiedlenia, przystosowania się do nowych warunków. Zwracano uwagę na przewagę początkową osadnictwa rolnego nad przemysłowo-robotniczym, stopniowo przecież narastającym. Zarazem akcentowano łamanie się — w nowych warunkach — starych, tradycyjnych powiązań i sentymentów politycznych.

Przeobrażenia demograficzne zreferował prof. E. Rosset, bilans planu 3-letniego i 6-letniego — prof. B. Minc.

Dyskusja — o dość szerokim wachlarzu tematycznym — uzupełniła referaty, a zawierała czasem i akcenty krytyczne. Dotyczyło to nieraz niekompletnej podstawy źródłowej, braków metodycznych lub też niedostatecznego pogłębienia podjętych problemów. Uwydatniono potrzebę szerszego oświetlenia zbrojnego wkładu nowej Polski w zwycięską wojnę z hitleryzmem w latach 1944—1945 oraz roli Wojska Polskiego w umacnianiu władzy ludowej i w podstawowych przemianach społeczno-gospodarczych, w realizacji linii partii, pod jej kierownictwem. Jest to nie tylko zadanie „resortowe" historyków wojskowości. Wymaga ono wspólnej, solidarnej pracy wszystkich historyków — i wojskowych, i „cywilnych".

5. SPOTKANIA SPECJALISTYCZNE

Kilkanaście spotkań specjalistycznych odbyło się przed i po Zjeździe.

Spotkanie o teoretycznych problemach warsztatu historycznego zainaugurowało słowo wstępne prof. C. Bobińskiej. Dyskusja toczyła się tu nad pogłębieniem marksistowskiej metody w badaniach historycznych. Akcentowano konieczność społecznej, klasowej analizy źródeł historycznych, motywów społecznych działania mas (klas i grup), a nawet poszczególnych postaci historycznych (ostatnia sprawa wywołała żywą dyskusję). Wskazywano na wciąż potwierdzaną przez praktykę doniosłość materializmu historycznego, który prowadzi do nowator-

Digitized by Google

stwa w analizie starych źródeł, do poszukiwania nowych kategorii źródeł.

Zwracano uwagę, że w badaniu dziejów najnowszych coraz częściej stykamy się z „oceanem" źródeł, a zatem z koniecznością ich jakościowo trafnego doboru. Ten celowy dobór umożliwia tylko świadomie i konsekwentnie stosowana metoda materializmu historycznego. Wreszcie, podkreślano, iż zrozumieć z martwych dokumentów życie społeczne przeszłości, szczególnie niedawnej, nie sposób, jeśli badacz sam nie zna praktycznie współczesnego życia społecznego, nie jest w nie zaangażowany.

Cenne dla nauczycieli było spotkanie poświęcone metodyce nauczania historii w szkole; na spotkaniu tym opracowano szereg postulatów merytorycznych.

Tematyka prac historyków polskich rozszerza się i wzbogaca stosownie do nowych zjawisk współczesnej epoki, a w szczególności — ruchów narodowowyzwoleńczych i ogólnej emancypacji krajów i ludów kolonialnych. Świadectwem tego było spotkanie dotyczące problemów kolonializmu. Między innymi wskazano na nim (np. w referacie prof. M. Małowista) na wsteczną rolę, odegraną przez Europejczyków w nowo odkrytych krajach kolonialnych w XVI w., na wykrwawienie tych krajów przez masowe polowania na Murzynów oraz ich wywóz do Ameryki. W referacie I. Sachsa omawiano perspektywy gospodarki krajów zacofanych.

Dyskusje metodologiczne i informacje o nowym dorobku faktograficznym toczyły się na spotkaniach historyków kultury materialnej, wsi, klasy robotniczej, ruchu ludowego, wojskowości i innych. Plon ich jest duży.

*

IX Zjazd historyków charakteryzowały niejednokrotnie żywe spory metodologiczne. Liczny i poważny był udział młodej kadry naukowej. Znamienne było także uczestnictwo szeregu przedstawicieli innych dyscyplin (ekonomistów, demografów, prawników, historyków wojskowości, literatury, sztuki, muzyki itd.).

Jakie są wnioski ogólne odnoszące się do samej nauki historycznej?

Sformułował je Zjazd, wskazując w swej uchwale na potrzebę: rozwoju metodologii, historii nowożytnej i najnowszej (specjalnie 20-lecia międzywojennego, II wojny światowej i Polski Ludowej), kontynuacji badań już zaawansowanych (archeologia, dzieje gospodarczo-społeczne, państwa i prawa, wojskowości), intensyfikacji badań nad dziejami klasy robotniczej, chłopstwa, walk narodowowyzwoleńczych i historii myśli społecznej; rozwijania współpracy z historykami bratnich krajów i zacieśniania więzi międzynarodowych polskiej nauki w ogóle. Zjazd zaapelował także do władz oświatowych o usilniejszą realizację nowoczesnych założeń metodycznych i wychowawczych w nauczaniu historii w szkole.

Toteż Zjazd był poważnym wydarzeniem naukowym i społecznym. Rokuje nowe sukcesy nauki historycznej. W przyjętej jednomyślnie rezolucji Zjazd podkreślił, iż: „Obrady toczyły się wkrótce po XIII Plenum KC PZPR, którego uchwały stawiają przed nauką historyczną w Polsce szczególnie odpowiedzialne zadania... Pracownicy nauki, jak wykazały obrady, doceniając rolę tradycji narodowej, przywiązują szczególną wagę do rozwijania i kształtowania świadomości społeczeństwa budującego socjalizm". Zjazd dał wyraz dążeniu historyków polskich do „ściślejszego związania pracy badawczej z kształceniem socjalistycznej świadomości oraz z rozwojem uczuć patriotycznych i internacjonalistycznych".

J. K.

Digitized by Google

Przyjęcia na wyższe uczelnie

Egzaminy wstępne na wyższe uczelnie są okazją do ocen i wniosków dla stron najbardziej zainteresowanych, a więc szkół średnich, których wychowankowie ubiegają się o przyjęcie na studia, a także uczelni, które mają ich dalej kształcić. Ale nie tylko. Problem ten interesuje i skłania do refleksji znacznie szersze kręgi społeczne. Warto więc zatrzymać się nad sprawami tegorocznej rekrutacji.

Na pierwszy rok studiów w bieżącym roku wstępuje w zasadzie młodzież urodzona w roku zakończenia wojny. Fakt ten ma znaczenie nie tylko symboliczne. Oznacza on, że w orbitę szkół wyższych zaczynają wchodzić liczniejsze roczniki powojenne. Okoliczność ta jest nie bez znaczenia dla uczelni, których zadania ilościowe w zakresie kształcenia kadr z wyższym wykształceniem poważnie wzrastają. Zgodnie z zaleceniami XI Plenum KC PZPR zakłada się w okresie najbliższych lat siedemnastu blisko 2,5-krotny wzrost kadr wysoko kwalifikowanych. Oznacza to, że ogólny bilans kadr z wyższym wykształceniem w naszym kraju powinien osiągnąć w roku 1980 ponad 800 tys. specjalistów różnych dziedzin. A dla uczelni obok innych zadań oznacza to zwiększenie zadań rekrutacyjnych. Spróbujmy więc spojrzeć na przebieg tegorocznych przyjęć na wyższe uczelnie pod kątem widzenia tych wzrastających zadań.

Powodzenie akcji rekrutacyjnej w niewielkiej tylko mierze zależy od samej uczelni. Uczelnie przystępują bowiem do selekcji już wyselekcjonowanego „materiału". Przyczyny, które powodują, że właśnie ci młodzi ludzie ostatecznie zakwalifikowani przez uczelniane komisje egzaminacyjne podejmują naukę w szkołach wyższych, są różnorodne i trudno w tej chwili byłoby zajmować się ich analizą. Jedno można jednak stwierdzić, że stadium, w którym uczelnia wyższa włącza się do tego procesu, w nikłym tylko stopniu zmienia obraz kształtowany przez czynniki wchodzące w grę znacznie wcześniej. Ale tylko to stadium może być rozważane w aspekcie przyjęć do szkół wyższych.

Szkolnictwo wyższe włącza się do akcji popularyzacją mniej znanych i często wskutek tego mniej atrakcyjnych dla młodzieży kierunków studiów, często jeszcze w okresie ostatnich dwóch lat, ale w zasadzie w ostatnim roku nauki w szkole średniej. W jakim stopniu ma to jednak wpływ na kształtowanie zainteresowań uczniów oraz ich decyzji o wyborze kierunków studiów, trudno z całą pewnością określić. Ankieta przeprowadzona w klasach dziesiątych wśród rocznika, który wstąpił obecnie na pierwszy rok studiów, wykazała znaczną zbieżność między faktycznie wybraną drogą życiową a projektami wyrażonymi blisko dwa lata wcześniej przed ostateczną decyzją. Wynika z tego, że popularyzacja określonych kierunków studiów w ostatnich latach szkoły średniej daje raczej ograniczone rezultaty. Czyli praktycznie biorąc rola uczelni polega głównie na dobraniu spośród zgłoszonych kandydatów najlepszych w jej rozumieniu do studiów na określonym kierunku.

W każdym roku kandydatami na studia jest przede wszystkim młodzież kończąca w danym roku szkołę średnią. Jest zatem rzeczą pożyteczną wyodrębnienie przede wszystkim tej młodzieży z ogólnej sumy kandydatów, zgłaszających się na wyższą uczelnię, wśród których poważną część stanowią kandydaci z lat poprzednich. W zgłoszeniach tegorocznych maturzystów wystąpiły dwie niesłychanie cenne z punktu widzenia zadań szkolnictwa wyższego tendencje, warte odnotowania. Wzrosła, po pierwsze, w porównaniu z rokiem ubiegłym ilość samych maturzystów, a wśród nich

Digitized by Google

także odsetek chętnych do kontynuowania dalszej nauki w szkołach wyższych. Wzrost ilości maturzystów wyraża się stosunkiem 89.554 w roku bieżącym do 83.877 w 1962 r. W związku z tym zwiększyła się liczba kandydatów na studia z 34.765 w 1962 r. (co stanowiło 41,4% ogółu maturzystów), do 39.400 (43,9%) w roku bieżącym. Rozwój tych zarysowanych w bieżącym roku tendencji może mieć, jak już zaznaczyłam, znaczny wpływ na wykonanie trudnych zadań uczelni w zakresie przygotowania potrzebnej liczby wysoko kwalifikowanych specjalistów. Oczywiście spośród tych dwóch tendencji bardziej stabilna jest tendencja pierwsza, do zwiększania liczby absolwentów szkół średnich, znamienna dla roczników powojennego wyżu demograficznego, i ona też w znacznej mierze warunkuje rozwój tendencji drugiej — do zwiększania liczbowego i procentowego liczby kandydatów na studia.

Zgodnie ze wspomnianymi już zadaniami wyższych uczelni zakłada się systematyczny wzrost limitów przyjęć. Wzrost ten wystąpił już w bieżącym roku. Nie ma on bynajmniej charakteru mechanicznego i nie występuje równomiernie na wszystkich kierunkach studiów, dyktowany jest bowiem konkretnymi potrzebami wynikającymi z planu rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju. Tempo wzrostu liczbowego kandydatów na studia spośród tegorocznych absolwentów szkół średnich, jak wykazuje konfrontacja z zaplanowanymi limitami przyjęć, nie jest jednak wystarczające i kształtuje się nawet mniej pomyślnie niż w roku ubiegłym. Albowiem w 1963 r. liczba zgłoszonych kandydatów przekroczyła tylko o 25% planowane limity, podczas gdy w roku ubiegłym o 27,3%. Praktycznie biorąc oznacza to, że tempo zadań planowanych jest szybsze niż wzrost liczby kandydatów spośród aktualnych absolwentów szkół średnich. W pierwszym etapie zgłoszeń wystąpiło to szczególnie w politechnikach, wyższych szkołach pedagogicznych, i w trochę mniejszym stopniu na uniwersytetach i akademiach medycznych. Proporcje omawianych dwóch wartości zmieniają się jednak, po włączeniu do bilansu zgłoszeń również kandydujących na studia absolwentów lat ubiegłych. Ilustracją tego może być procentowy stosunek zgłoszeń do limitów przyjęć w latach 1962 i 1963 dla uczelni podległych Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego, obejmujących 3/4 planowanych zadań całego planu rekrutacyjnego.

Grupa szkół	% wzrost w 1963 r. w stosunku do roku 1962	
	limitów przyjęć	zgłoszeń
Ogółem	+ 5,5	+ 17,0
w tym:		
uniwersytety	+ 9,0	+ 15,8
politechniki	+ 1,0	+ 18,0
wyższe szkoły rolnicze	+ 5,7	+ 9,8
wyższe szkoły ekonomiczne	+13,3	+ 30,0

Ogółem podania o przyjęcia na studia wyższe złożyło 77.741 kandydatów, ale do egzaminów przystąpiło tylko 85% zgłoszonych, tzn. 66.040. Liczba egzaminowanych podniosła się więc w stosunku do 1962 r. o 10.628, tj. średnio o 19,1%, w tym w szkołach dziennych o 17%, a na studiach dla pracujących o 22,8%. Warto podkreślić, że wzrost ten rozkłada się równomiernie i występuje we wszystkich szkołach i niemal na wszystkich kierunkach studiów. Dzięki temu zmniejszyła się liczba kierunków dotychczas deficytowych, takich jak górnictwo, hutnictwo, mechanika, mechanizacja rolnictwa, geodezja, inżynieria sa-

Digitized by Google

sitarna, rolnictwo, melioracje wodne, filologia rosyjska i inne. Niemniej jednak niektóre z ważnych kierunków studiów, jak matematyka, fizyka, chemia uniwersytecka czy farmacja, mimo wzrostu liczby zgłoszeń, pozostały jeszcze wciąż deficytowe i w rezultacie globalnie biorąc nie osiągnęły planowanej liczby kandydatów. Sprawa ta łączy się najjaskrawiej z niedostatecznym przygotowaniem, wyniesionym przez młodzież ze szkoły średniej i stanowi odrębny problem. Na ogół jednak biorąc wybór kierunków studiów przez tegorocznych maturzystów rozwiewa w znacznej mierze mit o „marsjańskich" zainteresowaniach młodzieży, niezgodnych z potrzebami rozwojowymi kraju. Nie znajduje również potwierdzenia głoszona niekiedy opinia o „niepokojącej" przewadze zainteresowań humanistycznych nad przyrodniczymi i technicznymi. Nadmiar zgłoszeń wykazywały obok takich kierunków, jak prawo, psychologia, pedagogika czy socjologia, kierunki biologiczne i rolnicze, technologia chemiczna, elektrotechnika, łączność, mechanika, budownictwo lądowe czy inżynieria sanitarna, które nie mogły przyjąć — mimo pozytywnych ocen egzaminacyjnych — sporej liczby zgłaszających się kandydatów.

Wyniki egzaminów wstępnych spowodowały jednak znacznie mniej korzystne zmiany w obrazie kształtowanym przez zgłoszenia. Spójrzmy bowiem na liczby przyjętych kandydatów w grupach poszczególnych szkół.

Liczba kandydatów przyjętych na I rok studiów w roku 1963/64

Uczelnia	Limit przyjęć	Liczba kandydatów, którzy przystąpili do egzaminu	Przyjęci
I. Studia dzienne			
politechniki	9.720	17.286	10.146
uniwersytety	8.185	14.799	7.209
wyższe szkoły rolnicze	3.650	5.236	3.602
wyższe szkoły ekonomiczne	2.460	4.179	2.400
wyższe szkoły pedagogiczne	1.400	1.465	1.070
akademie medyczne	4.230	6.338	3.348
wyższe szkoły muzyczne	340	393	271
wyższe szkoły sztuk plastycznych	310	864	326
wyższe szkoły teatralne i filmowe	112	444	78
akademie wychowania fizycznego	510	982	541
razem:	30.917	51.986	28.991
II. Studia zaoczne i wieczorowe			
wyższe szkoły pedagogiczne	1.150	2.311	1.351
uniwersytety, politechniki, wyższe szkoły rolnicze, wyższe szkoły ekonomiczne	10.520	16.943	10.169
studia wieczorowe techniczne i ekonomiczne	4.095	7.039	3.828
wyższe szkoły muzyczne (wieczorowe)	85	142	90
razem:	15.850	26.435	15.438

Digitized by Google

Z danych tych widać, że ogólnie biorąc przyjęto mniej kandydatów niż wynosił limit przyjęć. Na studia dzienne przyjęto 28.991 osób, tj. o blisko 2 tys. mniej niż zaplanowano. Nieco lepiej kształtuje się sytuacja na studiach dla pracujących dzięki znacznemu wzrostowi **zgłoszeń na ten typ studiów. W rezultacie deficyty wystąpiły dość ostro na takich kierunkach, jak medycyna. Mimo że zgłosiło się na ten wydział o ponad 2 tys. osób więcej niż wynosił limit przyjęć, planowanej liczby nie osiągnięto nawet na tradycyjnie nadmiarowych** wydziałach, takich jak lekarski i stomatologiczny. Poważne braki wystąpiły również na studiach uniwersyteckich, szczególnie na matematyce (211), fizyce (152), chemii (122), ale także na filologii polskiej i innych kierunkach. Stan ten może ulec nieznacznej poprawie na matematyce i fizyce, jeśli można będzie na te studia w ośrodkach, które nie wypełniły limitów, skierować kandydatów (32 osoby matematyka i 43 fizyka), którzy mimo zdania egzaminów nie zostali przyjęci z powodu braku miejsc na Uniwersytet Warszawski. Również znacznie odbiega od zaplanowanych limitów liczba przyjętych do wyższych szkół pedagogicznych. Ale nawet na kierunkach technicznych, **które globalnie biorąc przyjęły o 4,4% słuchaczy więcej niż wynosił zaplanowany limit, wystąpiły niedobory na dwóch wydziałach Politechniki Szczecińskiej: budownictwa lądowego i wodno-melioracyjnego** oraz ekonomiki i organizacji transportu samochodowego.

Przyczyny niewypełnienia planowanych zadań rekrutacyjnych przez uczelnie są co najmniej dwie: występująca mimo poprawy w tym zakresie nierównomierność zgłoszeń oraz gorsze niż w ubiegłym roku wyniki egzaminów wstępnych. Nadmierna ilość zgłoszeń na niektóre kierunki studiów, przy braku dostatecznej ilości kandydatów na inne mniej dla młodzieży atrakcyjne, choć z punktu widzenia planowanych zadań **tak samo ważne, powoduje, że mimo zdania** egzaminu wstępnego duża część kandydatów nie uzyskuje możliwości studiów na obranych kierunkach. Występujące na niektórych kierunkach nadmierne ilości zgłoszeń miały co prawda znacznie łagodniejszy charakter niż występowało to niejednokrotnie w poprzed**nich latach i w większości wypadków było zgodne z podstawowymi założeniami rozwoju ekonomicznego i kulturalnego kraju. Nie powodowało też w geografii zgłoszeń rażących** dysproporcji między poszczególnymi kierunkami, niemniej stało się przyczyną, że część młodzieży wypadła w ten sposób z rachunku młodzieży studenckiej, mimo istnienia teoretycznej możliwości umieszczenia jej w tym rachunku. Problem jest zresztą niesłychanie trudny do uregulowania. Zwłaszcza gdy się zważy, że o wyborze danego kierunku w jakimś stopniu decyduje młodzież na podstawie realnych ocen własnych możliwości, planów życiowych i zainteresowań. I dlatego wszelkie próby korygowania tych planów w toku przyjęć na uczelnie dają, jak wykazują doświadczenia lat ubiegłych, nie najlepsze rezultaty.

Inny problem stanowi fakt wzrostu liczbowego i procentowego nie zdanych egzaminów wstępnych. Jak wygląda to w szkołach podległych Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego, wskazuje tabelka, która porównuje liczby i wskaźniki dwóch ostatnich lat. (zob. tab. na str. 124).

Jak widać, odsetek nie zdanych egzaminów wzrósł w tych szkołach średnio o ponad 4%. Byłoby rzeczą pochopną wiązać te wyniki z poziomem przygotowania młodzieży szkół średnich. Nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, że poziom ten nie budzi zastrzeżeń. W tym wypadku chodzi mi jednak o to, że różnice poziomów dwu kolejnych lat nie mogą być tak znaczne, nie ma bowiem po temu realnie umotywowanych przyczyn. Nie mogła również wystąpić w tym właśnie roczniku jakaś szczególnie niekorzystna selekcja wstępna powodująca

Digitized by Google

Grupa szkół	Nie zdali egzaminu			
	1962 r.		1963 r.	
	Liczby	%	Liczby	%
Ogółem	10.698	29,8	14.270	33,9
w tym:				
uniwersytety	4.078	31,9	5.355	36,1
politechniki	4.473	30,5	5.924	34,2
wyższe szkoły rolnicze	1.260	23,9	1.634	28,3
wyższe szkoły ekonomiczne	887	27,6	1.357	32,4

tak wyraźne obniżenie poziomu. Czyli, że źródeł tego zjawiska należy szukać we wzroście wymagań egzaminacyjnych, a może ściślej mówiąc w stosowaniu różnych kryteriów ocen. Problem ten nie jest zupełnie nowy. Znaczne różnice kryteriów ocen stosowanych na egzaminach wstępnych występowały często w poszczególnych ośrodkach czy na poszczególnych kierunkach studiów. Jedną z istotnych przyczyn tych różnic była większa lub mniejsza ilość zgłaszających się kandydatów, a co za tym idzie, większa lub mniejsza możliwość wyboru i selekcji pośród nich.

Należy się jednak zastanowić, czy dobrze będzie, jeśli w miarę zarysowującej się perspektywy wzrostu liczby kandydatów będą zaostrzały się również kryteria ocen egzaminów wstępnych. W praktyce prowadzić to będzie do zwiększenia odsetka osób nie zdających egzaminów i znacznej trudności w wypełnieniu planów rekrutacyjnych uczelni. Problem byłby sztuczny, gdyby zależność między dobrze zdanym egzaminem wstępnym a późniejszymi powodzeniami w okresie studiów była prosta i dawała realne perspektywy zwiększenia efektywności dydaktycznej i wychowawczej szkół wyższych. Tymczasem doświadczenie dotychczasowe wykazuje, że zjawisko przyjmowania większego odsetka zgłaszających się kandydatów, co było charakterystyczne szczególnie dla pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, wcale nie wiązało się z większym odsiewem i odpadem w toku studiów. Natomiast wystąpienie w pewnym okresie zjawiska zaostrzenia kryteriów egzaminacyjnych, a wraz z tym i zwiększenia odsetka osób nie zdających egzaminów wstępnych, wystąpiło razem ze zmniejszoną efektywnością studiów. Można by oczywiście pokusić się o uzasadnienie tych zjawisk, pozornie pozytywnych lat pięćdziesiątych, liberalizmem i zmniejszonymi wymaganiami w stosunku do młodzieży, co dawało ujemne konsekwencje w postaci niższego poziomu kadr kształconych w owym okresie na wyższych uczelniach. Praktycznie jednak byłoby niesłychanie trudno udowodnić tę tezę rzeczowymi, obiektywnymi faktami, upoważniającymi do takich generalnych stwierdzeń.

Sprawa wbrew pozorom jest niesłychanie skomplikowana; świadczy o tym choćby szeroka dyskusja prowadzona od wielu lat na temat właśnie roli i funkcji egzaminu wstępnego. Niepokój wyrażany przez wielu poważnych doświadczonych profesorów wyższych uczelni, zabierających głos w tej dyskusji, budził fakt dużego odpadu i odsiewu, zarówno na pierwszym roku, jak i dalszych latach młodzieży, która przecież uzyskała pozytywne oceny egzaminacyjne. Problem, czy obecna forma egzaminu wstępnego jest środkiem selekcji czy kontrselekcji, nie został w tej dyskusji jednoznacznie rozstrzygnięty. Nie oznacza to bynajmniej, że istnieją podstawy do zakwestionowania w ogóle celowości egzaminu wstępnego. Wydaje się tylko, że występuje realna potrzeba zrewidowania zasadniczej koncepcji i w związku z tym również i metody przeprowa-

Digitized by Google

dzania takiego egzaminu. Ku wnioskom tym zbliżało się wiele głosów wspomnianej już dyskusji poświęconej tym sprawom, choć sama dyskusja wykazała, jak wielka jest rozbieżność w ujmowaniu samej koncepcji egzaminu wstępnego, jego funkcji i metod jego przeprowadzania. W tych warunkach formułowanie jasno i jednoznacznie sprecyzowanych opinii o roli egzaminu wstępnego jako środka doboru najlepszych wśród zgłoszonych kandydatów wydaje się nieco ryzykowne.

„Podwyższanie kryteriów" i powiększanie ilości nie zdanych egzaminów, przy niezupełnie jasnych konsekwencjach tego zabiegu, wydaje się posunięciem mało celowym stwarzającym tylko dodatkowe trudności uczelniom w wykonaniu zaplanowanych zadań, a także stawiającym samych zdyskwalifikowanych kandydatów w trudnej sytuacji życiowej. Jest to problem społecznie biorąc nie bez znaczenia, jeśli weźmiemy pod uwagę, że wykształcenie średnie w liceach ogólnokształcących, których absolwenci stanowią trzon kandydatów na wyższe uczelnie, nie daje już dzisiaj przygotowania do podjęcia pracy zawodowej. Świadczy o tym choćby fakt, że nikły zaledwie odsetek absolwentów tych szkół podejmuje bezpośrednio po ukończeniu szkoły pracę zawodową. Większość wybiera poza studiami wyższymi inne, krótsze formy kształcenia zawodowego. Dla tych, którzy nie przechodzą przez sito egzaminów wstępnych, przynajmniej na okres najbliższego roku, szanse te poważnie się kurczą, powodując wypadanie ich na krótszy czy dłuższy okres z kręgu ludzi uczestniczących w określony sposób w pracy i wysiłku całego społeczeństwa. Sprawa jest ważna, bo dotyczy ludzi młodych, wchodzących dopiero w życie, dla których problem startu może mieć niezwykle poważne znaczenie.

Wnioski, jakie się w związku z tymi uwagami nasuwają, mogą być rozmaite. Jedno jednak nie ulega wątpliwości, że chcąc regulować mechanizm selekcji, w którego wyniku wyłania się warstwa wysoko kwalifikowanych kadr, trzeba rozpoczynać znacznie wcześniej, już w szkole podstawowej, która jest niewątpliwie pierwszym ogniwem tej selekcji. Egzaminy wstępne na wyższe uczelnie są jej końcowym fragmentem i wskutek tego są raczej konsekwencją i pewną ilustracją procesów zaczynających się znacznie wcześniej.

Czy wskutek działania mechanizmów tej selekcji trafiają na uczelnie najbardziej odpowiednie jednostki spośród setek tysięcy dzieci rozpoczynających naukę w szkole podstawowej — oto problem, który nasuwa się przy rozważaniu roli egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. A w związku z tym staje pytanie, czy podwyższanie wymagań egzaminów wstępnych będzie w stanie poprawić w odczuwalny sposób sytuację w zakresie właściwego i trafnego doboru kandydatów do studiów wyższych? Na pytanie to wypadnie odpowiedzieć, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności i trudne zadania stojące przed szkolnictwem wyższym w najbliższych latach.

A. Z.

Digitized by Google

Na łamach bratnich czasopism

„Kommunist" w polemice ze stanowiskiem KPCh

W kolejnych trzech ostatnich numerach organu teoretycznego i politycznego KC KPZR „*Kommunist*" zamieszczono szereg artykułów zawierających zasadniczą krytykę stanowiska przywódców KPCh w najistotniejszych zagadnieniach współczesnej epoki i generalnej linii strategicznej międzynarodowego ruchu komunistycznego.

Całość poglądów, które towarzysze chińscy przeciwstawiają ruchowi komunistycznemu jako swą propozycję linii generalnej dla wszystkich partii świata, poddaje krytyce artykuł wstępny „*O zwycięstwo twórczego marksizmu-leninizmu, przeciwko rewizji linii światowego ruchu komunistycznego*" (nr 11 z 1963 r.).

Na wstępie artykuł przypomina, jak przebiegała historia pogłębiania się rozbieżności oraz akcji podjętej przez KPCh przeciwko KPZR i innym partiom. Wskazując na fakt, że po raz pierwszy towarzysze chińscy publicznie wystąpili przeciwko Deklaracji z 1957 r. w znanym zbiorku „Niech żyje leninizm" (1960 r.), „Kommunist" pisze: „Co stanowiło powód wydania zbiorku? Może towarzysze chińscy mieli na względzie jakieś fakty, które kazały im podać w wątpliwość rewolucyjność polityki partii marksistowsko-leninowskich?

Nie, takich faktów nie było.

Artykuł «Co wywołało rozbieżności?» ogłoszony w dzienniku «Żenminżipao» w lutym 1963 r. rzuca światło na to zagadnienie. W artykule tym towarzysze chińscy wprost wiążą początek swych jawnych wystąpień przeciwko innym partiom marksistowsko-leninowskim z faktem, że kraje socjalistyczne i partie komunistyczne nie poparły stanowiska Chin w konflikcie granicznym z Indią".

Artykuł podkreśla, że KPZR we wszystkich swych wystąpieniach starała się zawsze o przyjazne wyjaśnienie oraz o przezwyciężenie rozbieżności. W przeciwieństwie do tego przywódcy chińscy rozwinęli agresywną kampanię przeciwko KPZR i innym partiom komunistycznym, uczynili to również w swym liście z 14 czerwca, tj. przed samym spotkaniem delegacji obu partii w Moskwie, na którym miały przedyskutować rozbieżności i znaleźć ich rozwiązanie w duchu jedności i przyjaźni, jaki powinien panować w stosunkach między dwiema bratnimi partiami.

List przywódców chińskich z 14 czerwca — stwierdza artykuł — pretenduje w istocie do narzucenia całemu ruchowi komunistycznemu swych pozycji, swojej własnej „linii generalnej", która nie jest niczym innym, jak rewizją — z pozycji lewicowo-oportunistycznych i nacjonalistycznych — programowych dokumentów światowego ruchu komunistycznego, przyjętych i podpisanych przez 81 partii, w tym również przez partię chińską. W dalszym ciągu konieczna jest krytyka i demaskowanie prawicowego oportunizmu, ale obecnie szczególnie pilnym zadaniem stała się walka przeciwko lewicowemu oportunizmowi, przeciwko dogmatyzmowi, sekciarstwu i awanturniczości w polityce.

„Mamy przed sobą — czytamy w artykule — próbkę wypaczenia marksizmu-leninizmu w duchu lewicowego oportunizmu z właściwymi mu pseudorewolucyjnymi hasłami, dogmatyczną składanką z cytat, z jego rozłamową, sekciarską platformą.

Digitized by Google

Rzecz jasna, że obecna linia towarzyszy chińskich wiąże się z tymi trudnościami, które pojawiły się w ostatnich latach w Chinach wskutek realizowania szeregu błędnych decyzji KPCh. Kierownicy KPCh próbują odwrócić uwagę mas od tych rzeczywistych przyczyn, które doprowadziły do niepowodzeń w życiu wewnętrznym Chin. W związku z tym KC KPCh zaczął przekonywać naród, że wyjście z sytuacji polega na przyśpieszaniu i popychaniu światowej rewolucji. Takimi manewrami, posługując się lewicowymi, ultrarewolucyjnymi frazesami, towarzysze chińscy próbują osłonić swoją niewiarę w wewnętrzne siły ustroju socjalistycznego. W tym samym celu zaczęto w Chinach podsycać nacjonalizm, głosić narodową, a także rasową wyjątkowość. Pojawiły się gromkie frazesy o zgniłym i bezsilnym Zachodzie (bądź Północy), o młodym i potężnym Wschodzie. Kierownictwo KPCh liczy także, iż za pomocą owej rzekomej rewolucyjności uda mu się przyciągnąć na swoją stronę chwiejne i podatne na rewolucyjny frazes elementy.

Błędne poglądy i rozłamowa działalność kierownictwa jednej z największych partii komunistycznych nie mogły nie stworzyć określonych trudności w światowym ruchu komunistycznym. Nadaje to szczególnej wagi i aktualności walce przeciwko lewicowemu oportunizmowi, sekciarstwu i dogmatyzmowi".

Rozbieżności między kierownictwem KPCh z jednej a KPZR i innymi partiami marksistowsko-leninowskimi z drugiej strony dotyczą podstawowych spraw: wojny i pokoju, rozwoju i roli światowego systemu socjalistycznego, walki z ideologią i praktyką „kultu jednostki", strategii i taktyki światowego ruchu robotniczego oraz walki narodowowyzwoleńczej.

Kierownictwo KPCh stara się narzucić własną, odmienną linię, która w rzeczywistości stanowi jedynie zestawienie najogólniejszych zadań klasy robotniczej, nie uwzględniające rzeczywistego układu sił klasowych ani swoistych cech współczesnego etapu historycznego.

„Towarzysze chińscy utrzymują — czytamy w artykule — że wysunięte przez nich w liście z dnia 14 czerwca twierdzenia oparte są na zasadach Deklaracji i Oświadczenia. W rzeczywistości pozostają one w jawnej sprzeczności z tymi programowymi dokumentami. Nieprzypadkowo na przykład teoretycy chińscy rozprawiając o linii generalnej pomijają całkowitym milczeniem następującą tezę Oświadczenia: *Główną treść, główny kierunek i główne właściwości historycznego rozwoju społeczeństwa ludzkiego we współczesnej epoce określa światowy system socjalizmu, siły, które walczą z imperializmem o socjalistyczną przebudowę społeczeństwa.*

Cała rzecz w tym, że towarzysze chińscy nie dostrzegają bądź nie chcą dostrzec, jakim przemianom ulegają zadania ruchu komunistycznego w konkretnych warunkach naszych czasów. Sprowadzając linię generalną do ogólnych zadań pozbawiają ją konkretności, określonych celów, rzeczywistej efektywności".

Przywódcy chińscy negują charakterystykę głównej sprzeczności naszej epoki, zawartej w Oświadczeniu. Nie uznając za główną sprzeczność naszej epoki sprzeczności między socjalizmem a kapitalizmem, wysuwają oni pojęcie istniejącej rzekomo „między USA a obozem socjalistycznym" „strefy pośredniej", twierdzą, że stałym celem imperializmu amerykańskiego jest agresja w tej strefie (do której zresztą włączają wszystkie, poza USA, państwa imperialistyczne, nowe państwa niepodległe oraz pozostałości imperiów kolonialnych). Stanowi to oczywiście — stwierdza artykuł — niesłuszne zastąpienie społecznego podejścia podejściem geograficznym.

„Nie ma potrzeby dowodzić — czytamy w artykule — że kraje słabo rozwinięte mają ostre sprzeczności nie tylko z USA, lecz także z innymi państwami imperia-

Digitized by Google

listycznymi — Anglią, Francją, NRF, Japonią. Natomiast teoria strefy pośredniej w istocie jednoczy w jedną całość kraje imperialistyczne (prócz USA) i w ogóle wszystkie rozwinięte kraje kapitalistyczne z krajami, które niedawno wyzwoliły się z zależności kolonialnej. Jest zaś rzeczą jasną, że o żadnej jedności interesów krajów słabo rozwiniętych i krajów imperialistycznych nie może być mowy. Przeciwnie, w istocie istnieje jedność (a równocześnie sprzeczność) wszystkich państw imperialistycznych w walce przeciwko ruchowi narodowowyzwoleńczemu".

Nie uznając widocznie podstawowej, a wielokrotnie przypominanej przez Lenina tezy marksizmu o tym, że w końcu we współzawodnictwie ekonomicznym zwycięży ten ustrój, który potrafi stworzyć wyższą wydajność pracy — przywódcy chińscy w swym liście świadomie pomijają milczeniem problem międzynarodowego znaczenia gospodarczych osiągnięć krajów socjalistycznych, a twierdzą, że „decydujące znaczenie dla całokształtu sprawy międzynarodowego proletariatu" ma walka uciemiężonych narodów Azji.

„Nie ma żadnych podstaw do twierdzenia — wykazuje artykuł — że w obecnych warunkach realne perspektywy dla ruchu rewolucyjnego istnieją jedynie w krajach Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej". Wiodłoby to do niedocenienia walki o socjalizm w krajach Europy i Ameryki Północnej, byłoby szkodliwe dla całokształtu spraw pokoju i postępu, demokracji i socjalizmu.

Rozważając problem wojny i pokoju artykuł podkreśla, że należy uwzględnić swoiste cechy konkretnej sytuacji ostatnich czasów, a zwłaszcza głębokie zmiany jakościowe we współczesnej technice wojennej.

Wojnie termojądrowej i masowemu zniszczeniu można zapobiec — oświadcza list otwarty KC KPZR. Towarzysze chińscy i w tej sprawie zajmują jednak odmienne stanowisko: twierdzą oni, że najważniejszą rzeczą jest poparcie dla „wojen sprawiedliwych". Artykuł stwierdza, że istota imperializmu rzeczywiście się nie zmieniła, ale zmianie uległ — i to na korzyść socjalizmu — układ sił na arenie międzynarodowej i to pozwala obecnie prowadzić skuteczną walkę o pokój, o zapobieżenie wojnie termojądrowej.

Towarzysze chińscy niesłusznie przeciwstawiają pokojowe współistnienie — walce klasowej. W rzeczywistości pokojowe współistnienie — stwierdza artykuł — nie hamuje, ale przyśpiesza, otwiera nowe mozliwości przemian rewolucyjnych i postępu w świecie.

„Towarzysze chińscy w słowach podtrzymują jakoby zasadę pokojowego współistnienia. W istocie jednak występują oni przeciwko niej. Dość powiedzieć, że kierownictwo chińskie nie krępowało się oświadczyć w swoim liście z czerwca, że błędnie jest rozpatrywać pokojowe współistnienie jako generalną linię polityki zagranicznej krajów socjalistycznych. Dla określenia obecnej pozycji zajmowanej przez kierownictwo KPCh słowa te mają bardzo istotne znaczenie. Świadczą one o tym, że KPCh nie uważa walki o pokój za zadanie pierwszoplanowe, tak jak to jest określone w Deklaracji i Oświadczeniu, i że kierownictwo KPCh całkowicie odrywa to zadanie od rewolucyjnej walki narodów o socjalizm i narodowe wyzwolenie".

Partie komunistyczne, działające w krajach kapitalistycznych, wychodzą z założenia, ze w obecnej sytuacji otwierają się nowe możliwości mobilizacji szerokiego frontu antymonopolistycznego mas pracujących.

„Przywódcy chińscy — czytamy dalej — chcą odmówić komunistom Włoch, Francji, USA oraz innych krajów prawa do uważania się za partie marksistowsko-leninowskie jedynie na tej podstawie, że partie te starają się w twórczy sposób wykorzystać doświadczenie międzynarodowego ruchu komunistycznego, znaleźć najbar-

Digitized by Google

dziej prawidłowe drogi doprowadzenia mas pracujących do rewolucji socjalistycznej w konkretnych warunkach swych krajów".

Przywódcy chińscy przeciwstawili się przyjętej linii międzynarodowego ruchu komunistycznego również w kwestii różnorodności dróg przejścia do socjalizmu, uznając jedynie drogę niepokojową, drogę walki zbrojnej.

Artykuł wykazuje, że jest to stanowisko doktrynerskie, które utrudnia szeroką mobilizację mas pracujących w walce przeciwko monopolom, utrudnia zdobywanie przez proletariat sojuszników oraz wykorzystywanie nowych możliwości w różnorodnych, a zmieniających się sytuacjach wielu krajów.

Przechodząc do zagadnień ruchu narodowowyzwoleńczego artykuł dowodzi, że choć przywódcy chińscy uważają się za jedynych kompetentnych teoretyków w tych sprawach, nie widzą jednak zjawisk „głębinowych" w tej dziedzinie; nie dostrzegają przemian, zjawisk nowych, wysuwanych przez życie i głoszą nacjonalistyczną, antymarksowską, demagogiczną „teorię" o rzekomej swoistej geopolitycznej i rasowej wspólnocie narodów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

„Ten, kto przeciwstawia walczące narody Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej krajom socjalistycznym, międzynarodowemu ruchowi robotniczemu, wyrządza szkodę zarówno sprawie rewolucji narodowowyzwoleńczej, jak i sprawie międzynarodowego socjalizmu. A przecież niczego bardziej nie pragnęliby kolonizatorzy, jak rozdzielenia narodów walczących przeciwko imperializmowi, odosobnienia ruchu narodowowyzwoleńczego od ZSRR, od socjalistycznej wspólnoty, oderwania tego ruchu od ruchu robotniczego rozwiniętych krajów kapitalistycznych".

Wykazując, że przywódcy chińscy podchodzą do spraw krajów wyzwalających się z pęt kolonializmu w sposób jednostronny, negując możliwość rozwoju tych krajów drogą niekapitalistyczną, propagując dla nich ustrój demokracji ludowej, „Kommunist" stwierdza: „Jeśli chodzi o ustanowienie tu demokracji ludowej jako jednej z form dyktatury proletariatu, to oznacza to przeskakiwanie przez nieurzeczywistnione etapy, co by doprowadziło do złamania jednolitego frontu w ruchu narodowowyzwoleńczym, do osłabienia walki przeciwko imperializmowi. A kto, powiedzmy, ma stanąć na czele walki o dyktaturę proletariatu w tych krajach, gdzie nie ma proletariatu ani jego partii? I co to za dyktatura proletariatu bez proletariatu?"

Artykuł wyjaśnia następnie postępową rolę walki o budowę państw narodowo-demokratycznych jako jednej z form niekapitalistycznego rozwoju; wykazuje przy tym, że przywódcy chińscy nie mają jasnych poglądów na perspektywy ruchu narodowowyzwoleńczego, które są związane przede wszystkim z osiągnięciami i zwycięstwami światowego systemu socjalistycznego.

Artykuł polemizuje następnie z tymi wypowiedziami przywódców chińskich, w których krytykują oni tezy programu KPZR o prawidłowościach przejścia od socjalizmu do komunizmu, opartych na doświadczeniach Związku Radzieckiego.

Wysuwając sprawę walki klasowej w społeczeństwie radzieckim — czytamy w artykule — towarzysze chińscy „mechanicznie przenoszą prawidłowości rozwoju społecznego z okresu przejścia od kapitalizmu do socjalizmu na okres przejścia od socjalizmu do komunizmu".

Polemizując z krytyką towarzyszy chińskich pismo dowodzi, że „teza programu KPZR o socjalistycznym państwie ogólnonarodowym w warunkach rozwiniętego budownictwa komunizmu nie tylko nie jest sprzeczna, lecz całkowicie zgodna z marksistowsko-leninowską nauką o państwie w ogóle, a nauką o państwie dyktatury proletariatu w szczególności, zgodna jest z twórczym duchem marksizmu-leninizmu".

Digitized by Google

W jawnej niezgodzie z poprzednimi swymi oświadczeniami kierownictwo KPCh otwarcie broni teraz kultu jednostki i potępia walkę z nim, prowadzoną przez KPZR.

„Chodzi tu nie po prostu o ocenę działalności Stalina — wywodzi artykuł. — Chodzi o to, by wykorzenić haniebne metody i formy kierownictwa, które szeroko rozpowszechniły się przy kulcie jednostki". „Żadna partia, żaden konsekwentny marksista-leninowiec — kontynuuje pismo — nigdy nie zgodzi się na przywrócenie porządków i metod, właściwych kultowi jednostki". Artykuł akcentuje znaczenie rozwoju demokracji socjalistycznej i ścisłego przestrzegania leninowskich norm w życiu partyjnym i państwowym, wagę rozwoju twórczej działalności najszerszych mas — dla Związku Radzieckiego, dla wszystkich krajów socjalistycznych, dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego.

Wyrażając opinię, że wśród doświadczeń chińskich są i takie, których uwzględnienie może być pożyteczne dla innych bratnich partii, „Kommunist" wykazuje, że przywódcy chińscy mają jednak tendencję do fetyszyzowania swoich doświadczeń, do narzucania ich innym, do pozytywnej oceny i propagowania nawet tych doświadczeń, które przyniosły negatywne rezultaty (np. „komun ludowych").

Artykuł podkreśla szkodliwą dla jedności kampanię prowadzoną przez przywódców chińskich w sprawach takich, jak: współpraca gospodarcza krajów socjalistycznych, współpraca z socjalistyczną Jugosławią, rozłamowa działalność przywódców Albańskiej Partii Pracy, współdziałanie wszystkich partii komunistycznych oraz ich akcja w międzynarodowych instytucjach i organizacjach masowych.

„W swym liście otwartym — czytamy w końcowej części artykułu — Komitet Centralny KPZR oświadczył, że robiliśmy i będziemy robić wszystko co w naszej mocy, aby umocnić jedność z Komunistyczną Partią Chin, aby zespolić międzynarodowy ruch komunistyczny pod sztandarem Lenina, zespolić kraje światowego systemu socjalistycznego, udzielić rzeczywistej pomocy wszystkim narodom walczącym przeciwko kolonializmowi, umocnić dzieło pokoju i doprowadzić do zwycięstwa wielkich ideałów komunizmu na całym świecie".

W numerze sierpniowym (12) czasopisma E. *Żukow* publikuje artykuł pt. *„Ruch narodowowyzwoleńczy na nowym etapie"*.

„Chińscy przywódcy — pisze autor — utrzymując, jakoby sprawa rewolucji całego międzynarodowego proletariatu zależała w końcowym rachunku od rewolucyjnej walki narodów krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, wypaczają sprawę stosunku ruchu narodowowyzwoleńczego do międzynarodowego ruchu robotniczego. W liście KC Komunistycznej Partii Chin z 14 czerwca 1963 roku duże obszary Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej nazywa się «główną strefą burz rewolucji światowej». Ta poetycka formuła służyć ma do tego, by pomniejszyć rzeczywistą rolę światowego systemu socjalistycznego, pomniejszyć walkę klasy robotniczej krajów kapitalistycznych oraz znaczenie i rozmach ruchów ogólnodemokratycznych, zwłaszcza ruchu w obronie pokoju, przeciwko światowej wojnie termojądrowej".

Tow. E. Żukow wykazuje, że wpływ i pomoc obozu socjalistycznego doprowadziły do tego, że w ciągu 45 lat sfera panowania kolonializmu zmniejszyła się z 77% terytoriów i 69% ludności świata do 7,6% terytoriów i 1,5% ludności. Przypomina, że w okresie po II wojnie światowej wywalczyło i obroniło swą niepodległość przeszło 50 nowo utworzonych państw, wyzyskując w tym celu własne środki oraz korzystając z pomocy ZSRR i innych państw socjalistycznych.

Autor polemizuje ze stanowiskiem przywódców chińskich, którzy nie widzą nowego, wyższego etapu, na jaki wzniosła się walka narodowowyzwoleńcza, i ciągle uważają, że podstawową metodą tej walki winna jedynie pozostać, jak i poprzednio, walka zbrojna, wojna partyzancka.

Digitized by Google

Autor stwierdza, iż sytuacja poszczególnych krajów słabo rozwiniętych kształtuje się bardzo różnie zarówno z punktu widzenia samodzielności politycznej, jak też jeżeli chodzi o ich rozwój gospodarczy. Również bardzo niejednolity jest stopień rozwoju społecznego, rozmaite są siły i postawa poszczególnych klas i warstw społecznych. W krajach tych podstawowym zadaniem staje się stworzenie jednolitego frontu antyimperialistycznego.

Tow. Żukow podkreśla jednocześnie, że Związek Radziecki uważa w dalszym ciągu wojny wyzwoleńcze za sprawiedliwe, że udzielał zawsze i udziela dalej narodom zmuszonym do ich prowadzenia wszechstronnego poparcia i pomocy.

Oprócz Kuby wszystkie niedawno wyzwolone z pęt kolonializmu narody stanowią teren ścierania się dwóch systemów: kapitalistycznego i socjalistycznego. W krajach tych u władzy znajdują się przedstawiciele burżuazji, zajmujący stanowisko często chwiejne i pełne sprzeczności.

Poszczególne reformy jednak mają charakter postępowy, choć czasem dotyczą zagadnień nie pierwszorzędnych i służą poniekąd nawet do odsunięcia reform strukturalnych bardziej radykalnych, jak nacjonalizacja przemysłu czy reforma rolna. Oczywiście sprawy te wyglądają bardzo różnie w każdym z osobna wziętym kraju.

Walka toczy się jednak wszędzie o *rozwój po drodze niekapitalistycznej*, przez ugruntowanie państw o charakterze postępowym, antyimperialistycznym, narodowo-demokratycznym.

Otóż — stwierdza autor — przywódcy chińscy w swym liście z 14 czerwca i w artykułach prasowych nie uwzględniają tej bardzo ważnej tezy twórczego marksizmu o możliwości niekapitalistycznej drogi rozwoju, wysuwając hasło demokracji ludowej, stanowiącej jedną z form dyktatury proletariatu.

Podobnie przywódcy chińscy nie uznają, jak wiadomo, podstawowego znaczenia walki o rozbrojenie, przeciwstawili się pierwszemu, ważnemu aktowi na rzecz rozbrojenia i odprężenia międzynarodowego, jakim jest podpisanie Układu Moskiewskiego o częściowym zakazie prób z bronią jądrową.

„Próby przywódców chińskich — pisze tow. E. Żukow — oderwania ruchu narodowowyzwoleńczego od światowego systemu socjalistycznego, przeciwstawienia narodów walczących z imperializmem międzynarodowej klasie robotniczej, próby zmierzające w istocie do osłabienia walki antyimperialistycznej, do hamowania procesu likwidacji pozostałości systemu kolonialnego, prowadzą do pomniejszenia znaczenia ruchu wyzwoleńczego. Przeciwstawianie sobie całych kontynentów i ras pod fałszywym pretekstem troski o interesy uciemiężonych — pcha przywódców chińskich, niezależnie od ich deklaracji, w błoto nacjonalizmu i rasizmu. Taki kierunek oznacza wprost oderwanie się od marksizmu-leninizmu".

Jak wiadomo, w 25 tezach KC KPCh teoretycy chińscy usiłują dowieść, że KPZR odstąpiła od nauki marksizmu-leninizmu, gdyż przekształciła się w partię ogólnonarodową. Wykazaniu bezzasadności tej krytyki i wyjaśnieniu rzeczywistego sensu linii historycznego rozwoju KPZR poświęcony jest artykuł *N. Łomakina „Partia całego narodu" (nr 12 z 1963 r.)* „W związku z tym — pisze autor — że ZSRR wkroczył w nowy okres, okres rozwiniętego budownictwa komunizmu, XXII Zjazd KPZR uogólniając doświadczenie historyczne i twórczo rozwijając na tej podstawie marksistowsko-leninowską teorię, wyprowadził wniosek, że KPZR, która pojawiła się jako partia klasy robotniczej, *stała się partią całego narodu radzieckiego*. Wniosek ten odzwierciedla nową sytuację partii, która stanowi rezultat całkowitego i ostatecznego zwycięstwa socjalizmu i związanych z tym zasadniczych zmian w strukturze socjalnej społeczeństwa radzieckiego". Wniosek ten nie ma nic wspólnego

Digitized by Google

z subiektywistycznymi konstrukcjami, wynika z teoretycznego uogólnienia rzeczywistości radzieckiej po latach zwycięskiego budownictwa socjalistycznego.

Oczywiście w społeczeństwie, w którym występują wrogie sobie klasy antagonistyczne, klasy eksploatowane i eksploatatorskie, istnienie partii ogólnonarodowej jest zgoła niemożliwe. Partia polityczna reprezentuje interesy określonej klasy i tak, jak niemożliwe jest pogodzenie interesów wyzyskiwanych i wyzyskujących, tak samo niemożliwe jest, aby jedna partia reprezentowała przeciwstawne sobie klasy. Toteż marksiści zawsze demaskowali oszustwo partii burżuazyjnych, które usiłowały występować w charakterze partii ogólnonarodowej, ponadklasowej itp. N. Łomakin pisze, że nawet po rewolucji socjalistycznej, gdy toczy się walka klasowa, gdy sprzeczności między klasami antagonistycznymi nie zostały rozwiązane przez zwycięstwo socjalizmu, powstanie partii ogólnonarodowej nie jest możliwe. W związku z tym przytacza autor interesujące zestawienie statystyczne, które wskazuje na ogromne przemiany, które dokonały się w strukturze społeczeństwa radzieckiego w toku dziesięcioleci walk o zwycięstwo nowej formacji społecznej. W 1928 r. robotnicy i urzędnicy stanowili zaledwie 17,6% ogółu ludności, chłopi indywidualni 74,9%, zaś obszarnicy, burżuazja i kułacy 4,6%.

Z przytoczonych danych jasno wynika, że w 11 lat po zwycięstwie rewolucji ZSRR był jeszcze krajem głębokich różnic i antagonizmów klasowych i partia radziecka musiała w całej pełni troszczyć się o swój klasowy, proletariacki charakter. Natomiast w 1959 r. klasa robotnicza i urzędnicy stanowili już 68,3% ogółu ludności, chłopstwo kołchozowe i chałupnicy-spółdzielcy 31,4%, klasy zaś wyzyskiwaczy w ogóle zostały wyrugowane z życia społecznego kraju. ZSRR stał się pod względem struktury klasowej zupełnie nowym społeczeństwem. Przede wszystkim znikła całkowicie klasa wyzyskiwaczy, ogromnie wzrosła liczebnie i jakościowo klasa robotnicza, która ugruntowała swą kierowniczą rolę w całokształcie życia społecznego, chłopstwo pracujące stało się, dzięki uspołecznieniu gospodarki rolnej, jeszcze bliższe klasie robotniczej i jego rozwój zgodny jest z socjalizmem. Również inteligencja radziecka jest nową inteligencją ludową, wyrosłą i najściślej związaną z klasą robotniczą i chłopstwem kołchozowym.

Stosowanie do dzisiejszego społeczeństwa radzieckiego kryteriów dotyczących partii, wypracowanych w warunkach społeczeństwa antagonistycznego, oznaczać może tylko przeciwstawianie litery marksizmu jego duchowi, tzn. dialektyce. A tak właśnie postępują teoretycy chińscy, którzy powołując się na liczne twierdzenia Marksa i Lenina o partii, odnoszące się do diametralnie różnej sytuacji, usiłują wykazać, że KPZR sprzeniewierzyła się ich nauce.

N. Łomakin przypomina, że nauka marksizmu wymaga, aby każde zjawisko rozpatrywać: 1) w historycznym związku z innymi zjawiskami; 2) z punktu widzenia powstania danego zjawiska i etapów, które przebywa w swym rozwoju; 3) czym dane zjawisko jest obecnie. Tymi dyrektywami metody marksistowskiej kierował się XXII Zjazd uogólniając nową sytuację, w której znalazła się KPZR w warunkach rozwiniętego budownictwa komunizmu. „KPZR — pisze N. Łomakin — stawszy się partią całego narodu nie przestaje, oczywiście, być przede wszystkim partią klasy robotniczej... Społeczno-polityczne i ideowe zespolenie narodu radzieckiego nastąpiło nie w drodze przystosowania się klasy robotniczej do nieproletariackich warstw pracujących, lecz w drodze zasadniczego i całkowitego przejścia tych ostatnich na pozycje klasy robotniczej, na pozycje jego polityki, ideologii, moralności".

N. Łomakin podkreśla, że klasowy charakter partii oraz jej miejsce w społeczeństwie określają przede wszystkim cele, które sobie ona stawia, a więc to, czyich interesów broni. Jeśli chodzi o KPZR, to reprezentuje ona obecnie interesy

Digitized by Google

wszystkich warstw społecznych i grup ludności, interesy całego narodu. KPZR nie prowadzi polityki, która by odpowiadała klasie robotniczej, a nie odpowiadała kołchoźnikom, nie prowadzi polityki, która by odpowiadała tym dwóm klasom, a nie odpowiadała inteligencji. W socjalistycznym społeczeństwie bowiem najżywotniejsze interesy robotników, chłopów i inteligencji stają się jednością, stają się najżywotniejszymi interesami całego narodu. Dotyczy to zarówno polityki budownictwa komunizmu w ZSRR, jak i polityki zagranicznej państwa radzieckiego.

Niekiedy — pisze autor — zapytują: czy to, że partia w ZSRR stała się obecnie partią ogólnonarodową, nie odzwierciedla faktu, że partia wypełniła już swą misję historyczną? Zgodnie z nauką marksizmu dopiero całkowite zwycięstwo komunizmu w skali światowej oznaczać będzie kres w rozwoju organizacji państwa i partii politycznych; dopiero wówczas obumrą zarówno państwo, jak i partia. Ale komunizm — rzecz jasna — nie oznacza bynajmniej braku organizacji społecznej kierującej podstawowymi funkcjami życia społecznego i regulującej je. Nowe społeczeństwo wyłoni nowe organy i instytucje samorządu komunistycznego. Zagadnienie pozycji i roli partii w warunkach budowy komunizmu w ZSRR precyzyjnie ujął program KPZR, który wskazuje na jeszcze większe jej zadania na obecnym etapie rozwoju, gdy walka o nową formację społeczną toczy się równolegle z obroną świata socjalistycznego przed agresją imperialistyczną. Toteż autor podkreśla potrzebę rozróżnienia między obiektywną koniecznością wzmacniania kierowniczej roli KPZR w budowie komunizmu a rzeczywistą sytuacją partii w społeczeństwie, która uwarunkowała przekształcenie się jej w partię ogólnonarodową.

Teoretycy chińscy na równi z tezą o przekształceniu się KPZR w partię ogólnonarodową poddają krytyce tezę programu KPZR o przekształceniu się dyktatury proletariatu w ZSRR w państwo ogólnonarodowe. Również i w tym nowym ujęciu współczesnego charakteru państwa radzieckiego dopatrują się oni odstępstwa od nauk Marksa-Lenina. *A. Butienko* w artykule *„Radzieckie państwo ogólnonarodowe (nr 13 z 1963 r.)* wyjaśnia teoretyczne przesłanki tezy o państwie ogólnonarodowym i wykazuje błędność interpretacji marksistowskiej nauki o państwie przez teoretyków chińskich.

Autor przypomina na wstępie, że w liście KC KPCh z 14 czerwca 1963 r. twierdzi się, iż według Marksa i Lenina przez cały okres od kapitalizmu do komunizmu, tj. do zniesienia wszelkich różnic klasowych i stworzenia bezklasowego społeczeństwa, konieczna jest dyktatura proletariatu. Jest to oczywiście błędna interpretacja teorii marksizmu. Marks istotnie twierdził w Krytyce Programu Gotajskiego, że okresowi przeobrażenia społeczeństwa od kapitalizmu do komunizmu w sferze politycznej odpowiadać musi rewolucyjna dyktatura proletariatu. Wiadomo wszakże, iż Marks w samym pojęciu komunizm rozróżniał dwie fazy: niższą, socjalistyczną i wyższą, właściwy komunizm. Żaden marksista nigdy nie kwestionował konieczności dyktatury proletariatu dla okresu przejściowego od kapitalizmu do pierwszej fazy komunizmu, tj. socjalizmu. Jednakże teoretycy chińscy utrzymują, nie wiadomo na jakiej podstawie, że jest ona konieczna również w procesie przerastania społeczeństwa socjalistycznego w komunistyczne i w tym duchu interpretują wypowiedzi Marksa i Lenina.

Autor przytacza wypowiedzi Lenina, z których zupełnie jasno wynika, że dyktatura proletariatu ma być w rękach klasy robotniczej orężem w walce przeciwko klasom eksploatatorskim i w budowie ustroju socjalistycznego. Dyktatura proletariatu zakłada istnienie klas antagonistycznych w stosunku do sił socjalizmu, które przy jej pomocy są dławione i rugowane z życia społecznego. Towarzysze chińscy wykorzystując fakt, że zarówno Marks, jak i Lenin często określali socjalizm jako

Digitized by Google

komunizm (mieli oni wtedy zawsze na myśli formację komunizmu), wypaczają sens ich wskazań.

A. Butienko wskazuje na związek między twierdzeniem o konieczności dyktatury proletariatu do czasu zbudowania wyższej fazy komunizmu a błędnym pojmowaniem przez towarzyszy chińskich właściwego okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu. „Jeszcze w 1960 r. organ KC KPCh dziennik «Żenminżipao» zaczął usilnie propagować «szczególne» pojmowanie okresu przejściowego od kapitalizmu do komunizmu, «swoją» interpretację socjalizmu...

Sens tej koncepcji, w pełni odpowiadającej żądaniom drobnomieszczańskiego, chłopskiego «socjalizmu», polega na awanturniczym przeskakiwaniu etapów, negowaniu socjalizmu jako jakościowo określonej fazy komunizmu. Według tej niemarksistowskiej koncepcji, socjalizm nie stanowi pierwszej fazy nowej formacji utwierdzającej się po okresie przejściowym, lecz sam jest właściwym okresem przejściowym prowadzącym od kapitalizmu do komunizmu. Dziennik «Żenminżipao» pisał: «Społeczeństwo socjalistyczne», to jest cały okres przejściowy od kapitalizmu do komunizmu... Zgodnie z tym twierdziło się, jakoby od 1949 r. «socjalny charakter społeczeństwa w naszym kraju (w Chinach), należy powiedzieć, był w zasadzie socjalistyczny». W rzeczywistości natomiast ekonomika chińska tego okresu była wieloukładowa, społeczeństwo socjalistyczne dopiero co zaczęło się tworzyć. Nic dziwnego, że przedstawiając okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu jako «społeczeństwo socjalistyczne», teoretycy chińscy odkrywają następnie, że w takim «socjalistycznym» społeczeństwie istnieją eksploatatorskie elementy, istnieją warstwy, wobec których konieczne jest stosowanie władzy proletariackiej. Z tego wyprowadza się ogólny wniosek: nie tylko w Chinach, gdzie buduje się socjalizm, lecz także w jakimkolwiek innym kraju, gdzie socjalizm zwyciężył całkowicie i ostatecznie, niedopuszczalne jest odejście od dyktatury proletariatu; powinna ona być utrzymana znacznie dłużej, aż do zwycięstwa komunizmu".

Ujęcie okresu przejściowego przez towarzyszy chińskich pozostaje w całkowitej sprzeczności z teorią marksizmu-leninizmu. Przez to, że traktują oni ten okres jako „permanentną rewolucję", aż do osiągnięcia wyższej fazy komunizmu, tracą zupełnie z pola widzenia socjalizm jako społeczeństwo bez klas eksploatatorskich, będące tą „własną podstawą", z której wyrosnąć może dopiero właściwe społeczeństwo komunistyczne.

Doświadczenie ZSRR oraz innych krajów socjalistycznych, pisze A. Butienko, potwierdza wniosek marksizmu, że państwo socjalistyczne może powstać tylko jako dyktatura proletariatu. Jest to podstawowy warunek przekształcenia ustroju burżuazyjnego w socjalistyczny. Ale właśnie w ZSRR dyktatura proletariatu całkowicie wypełniła swoją misję, gdyż dzięki niej klasa robotnicza mogła zdławić opór klas wyzyskiwaczy i wyrugować system wyzysku z życia społecznego, mogła przekształcić wielomilionowe masy chłopskie w chłopstwo kołchozowe, potężnie rozwinąć ekonomikę radziecką i tym samym gruntownie zmienić oblicze społeczne, ekonomiczne i ideologiczne ZSRR.

W odróżnieniu od socjalizmu — podkreśla autor — komunizm jako następna faza nowego społeczeństwa pojawia się nie w rezultacie zburzenia istniejącego porządku społecznego, lecz w drodze dalszego jego rozwoju i doskonalenia. Toteż przerastanie jednej fazy (socjalistycznej) w drugą (komunistyczną) zakłada także jako swą przesłankę przemianę państwa, jego charakteru. Państwo tego okresu nie może bowiem nie odzwierciedlać tych ogromnych przemian, które zaszły w strukturze społeczeństwa, w jego ekonomice i ideologii. ZSRR wstąpił w okres rozwiniętego budownictwa komunizmu w warunkach, kiedy całkowicie i niepodzielnie

Digitized by Google

zapanował socjalistyczny sposób produkcji. Nie ma tu podstaw do żadnych antagonizmów klasowych.

„Dawniej — pisze A. Butienko — radzieckie państwo socjalistyczne nie mogło wyrażać interesów wszystkich klas społeczeństwa: było ono skierowane przeciwko eksploatatorskim klasom, prosto i bezpośrednio wyrażało tylko interesy klasy robotniczej (w tym czasie jedynego nosiciela socjalistycznego sposobu produkcji), natomiast interesy dwoistego w swej naturze chłopstwa wyrażało tylko jako interesy ludzi pracy, a nie posiadaczy. Obecnie w społeczeństwie nie ma już wyzyskiwaczy, znikł dwoisty charakter chłopstwa: i klasa robotnicza, i chłopstwo kołchozowe są nosicielami socjalistycznego sposobu produkcji, interesy wszystkich warstw narodu kierują się w jedno łożysko i wyraz im daje ogólnonarodowe państwo socjalistyczne".

Teoretycy chińscy sądzą, że są wierni nauce marksizmu, gdy w ogóle nie dopuszczają myśli o możliwości istnienia państwa ogólnonarodowego. Przypominają, jak to Marks i Engels wyśmiewali tzw. „wolne państwo ludowe". Ale zapominają oni, że wówczas chodziło o zdemaskowanie burżuazyjnych złudzeń, które robotnicy żywili wobec państwa. Przeniesienie owej krytyki na stosunki panujące w ZSRR jest zapoznawaniem historyczno-konkretnej metody marksizmu.

W dalszej części artykułu autor cytuje ten fragment tez chińskich, który bezpośrednio atakuje radzieckie państwo ogólnonarodowe, i wykazuje błędność rozumowania i argumentacji teoretyków chińskich w tej sprawie. Wskazuje, że w wywodach ich pomieszane zostały różne zagadnienia:

1) Towarzysze chińscy twierdzą, że nie ma do chwili obecnej żadnego kraju socjalistycznego, w którym nie byłoby klas i walki klasowej. Stąd konieczność dyktatury proletariatu. Autor odpowiada na to: oczywiście w ZSRR istnieją klasy i nikt nie twierdzi, że przestały już one istnieć. Ale są to klasy, które nie pozostają do siebie w stosunku antagonistycznym, nie ma między nimi walki klasowej.

2) Towarzysze chińscy twierdzą, że w ZSRR istnieją „nowe burżuazyjne elementy", które będą dążyły do restauracji kapitalizmu. Stąd konieczność dyktatury proletariatu. Autor zaprzecza temu twierdzeniu i wykazuje, że stosunki własności w ZSRR wykluczają w ogóle możliwość, aby środki produkcji mogły się stać w rękach prywatnych narzędziem eksploatacji człowieka przez człowieka.

Szukając uzasadnienia dla swej tezy o konieczności dyktatury proletariatu w okresie rozwiniętego budownictwa komunizmu w ZSRR, teoretycy chińscy głoszą, że jest ona potrzebna, by klasa robotnicza zachowała kierowniczą rolę w stosunku do chłopstwa.

„Przy takim podejściu — pisze A. Butienko — wynika, jakoby klasa robotnicza mogła urzeczywistnić kierowniczą rolę w stosunku do chłopstwa i innych warstw pracujących tylko za pośrednictwem swojej dyktatury. Tym samym neguje się różnicę istniejącą między *hegemonią* klasy robotniczej a jej *dyktaturą*. Jest to wulgarne wypaczenie marksizmu.

Jak wiadomo, klasa robotnicza może urzeczywistniać swoje kierownictwo i za pomocą dyktatury, i bez niej: jeszcze przed zdobyciem władzy, właśnie w celu zdobycia władzy, klasa robotnicza występuje jako hegemon walki rewolucyjnej, jednoczy i organizuje ludzi pracy do obalenia burżuazji. Sojusz robotniczo-chłopski wymagał dyktatury proletariatu w celu zbudowania socjalizmu, przekształcenia charakteru chłopstwa. Wraz ze zbudowaniem socjalizmu główne różnice między klasą robotniczą a chłopstwem zacierają się, społeczeństwo staje się coraz bardziej jednorodne pod względem socjalnym. Dlatego też znika podstawa do przejawiania się panowania klasowego".

Oprac. J. M.

Digitized by Google

W zwierciadle prasy literackiej

(Przegląd wydarzeń kulturalnych miesiąca)

Pewną martwotę tygodników literackich, dającą się wyjaśnić zapewne sezonem wakacyjnym (doświadczeni wiedzą, że najbardziej daje się ona we znaki właśnie pod koniec urlopowego okresu), przerwała zainicjowana równocześnie przez „Politykę" i przez „Życie Literackie" dyskusja, która — nawiązując do sformułowań z referatu na XIII Plenum — podjęła, jako węzłowe dla oblicza naszego życia literackiego, problemy funkcjonowania krytyki.

Tadeusz Drewnowski w artykule pt. „Krytyka i giełda" przypomniał zarówno ocenę stanu krytyki na Plenum, jak i zeszłoroczną dyskusję o krytyce w „Przeglądzie Kulturalnym", w której pewna część uczestników podkreślała „czysto indywidualny i ograniczony charakter własnej pracy, prawo do subiektywizmu, osobistego gustu, licencji literackiej w pracy krytycznej".

Drewnowski rozróżnił z dużą słusznością dwa zjawiska: codzienną praktykę krytyczną, która „tworzy bieżącą giełdę literacką, mody i grymasy, jednodniowe wielkości jednych, a dyskwalifikacje innych autorów", która rodzi „klimat, udzielający się nawet pisarzom, nie mówiąc o czytelnikach", oraz fakt powstawania w ostatnich latach wartościowych książek krytycznych, jak np. „książki Żółkiewskiego, Wyki, Sandauera — żeby wymienić główne i najbardziej charakterystyczne". Książki te stanowiły — zdaniem Drewnowskiego — „różne i sporne, ale na pewno poważne i dalekie od dowolności i powierzchowności propozycje dla literatury. Propozycje o niejednakowym kalibrze, zasięgu i kierunku postulatów, lecz stanowiące doping dla literatury, konieczne dla życia literatury napięcie intelektualne, podstawy wyjściowe dla walki o treść literatury polskiej w nowej fazie". Problem leży w tym — pisze Drewnowski — że pomiędzy tymi poważnymi, wartościowymi książkami a codzienną „giełdą literacką" nie ma związku lub istnieje związek niewystarczający. Że — co swego czasu stwierdzał również w odniesieniu do sytuacji w literaturze Żółkiewski — „nie ma u nas poważnego ruchu krytycznego, ktory by potrafił przeciwstawić się modom, snobizmom, mętniactwu".

Drewnowski zwraca uwagę na zanik poważniejszych ośrodków myśli krytycznej, na brak szerszego programu w dziedzinie krytyki w czasopismach literackich, oraz minimalizm ambicji, jaki w tej dziedzinie cechuje Instytut Badań Literackich, ograniczający się do kontynuacji bibliografii Korbuta, która „acz niezwykle cenna i pomnikowa, nie może być wyłączną miarą uczestnictwa w dzisiejszej kulturze polskiej". Podkreśla on brak ośrodka żywej, krytycznej myśli marksistowskiej, choćby w tej postaci, jaką stanowiły środowiska młodych krytyków w pierwszych latach po wojnie przy łódzkiej „Kuźnicy" (Żółkiewski) czy krakowskiej „Twór-

Digitized by Google

czości" (Wyka). Akcentuje, że właśnie teraz takie ośrodki wydają się szczególnie potrzebne. „Dzisiejsze ideowe zadania krytyki nie polegają bowiem jedynie na sprzeciwie wobec rozbrojenia ideowego, na trzebieniu arystokratycznego, pięknoduchowskiego stosunku do literatury... Polegają one na konieczności aktywnego, twórczego rozważenia wielu kwestii istotnych dla postępu sztuki socjalistycznej". Autor artykułu wymienia tu takie problemy, jak określenie stosunku do całego skomplikowanego obrazu współczesnej sztuki mieszczańskiej, jak ustosunkowanie się do dotychczasowych wzorców literatury socjalistycznej, praca nad ich recepcją i rozszerzeniem na miarę potrzeb dzisiejszych, bardziej rozwiniętych społeczeństw socjalistycznych oraz ich masowego odbiorcy, jak wreszcie poważne, krytyczne rozliczenie się z dorobku naszego (bliskiego już) dwudziestolecia. „Te zadania — podkreśla słusznie Drewnowski — nie są na miarę felietonu gazetowego".

„Charakterystyczna «felietonizacja» krytyki w prasie literackiej — stwierdza on — odbyła się również pod znakiem masowości i przystępności. Tego rzekomo żądał masowy czytelnik. Ale czy rzeczywiście jego potrzebom odpowiadają recenzje — bezkrytyczne «reklamówki» wszystkich książek u nas wydawanych (od czego są prospekty wydawnicze?). Czy jego edukacji służą kumoterskie opinie lub — odwrotnie — napaści personalne, biorące swe źródło ze sfer towarzyskich?... Obawiam się, że prasa literacka dopuściła się tutaj mistyfikacji: ten styl traktowania literatury nadaje się bardziej do pogaduszek na imieninach u cioci niż dla czytelnika serio poszukującego w literaturze nowych wartości i nowej wiedzy". Cytując Saint-Beuve'a, który pisał, że „krytyka ma uczyć publiczność", a dola jej „to dola owych dobrych nauczycieli, o których powiadał Fontenelle, iż pracują nad tym, by usługi swe uczynić niepotrzebnymi". Drewnowski zadaje pytanie: „Który krytyk ośmieliłby się powtórzyć to dzisiaj, kiedy wszelkie oświatowe i społeczne ambicje poczytywane są za tępe belferstwo?!"

Z podobnych założeń wychodzi również Alicja Lisiecka w opublikowanym na łamach „Życia Literackiego" artykule pt. „Krytyka — także zamulająca?", podkreślając konieczność liczenia się krytyki i publicystyki w prasie literackiej z szerokim zapleczem jej potencjalnych odbiorców: nauczycieli, studentów, młodej inteligencji robotniczo-chłopskiej. Domagają się oni od krytyki literackiej „przede wszystkim wyjaśniania i udostępniania książek". „Właśnie z tymi czytelnikami może i powinna nawiązać kontakt krytyka literacka, pisma kulturalne", dokonując „oceny naszej tradycji literackiej, wyboru kulturowego". Lisiecka podaje szereg przykładów rozmijania się naszej publicystyki literackiej z tymi zadaniami. Brak systematycznej i po marksistowsku zhierarchizowanej oceny zjawisk literackich, polskich i obcych, brak jakiegokolwiek programu i konsekwentnego kierunku w ocenach, które się pojawiają, to niestety zjawisko, które w ostatnich miesiącach doznało w dużej części naszej prasy literackiej szczególnego nasilenia.

Trudno tu mówić zresztą o krytyce. Artykuł Lisieckiej nie dotyczy właściwie krytyki, a w każdym razie nie dotyczy najpoważniejszego aktywu naszych krytyków, którzy w tych praktykach pism literackich nie biorą żadnego udziału. Lisiecka ma niewątpliwie rację pisząc, że jej „pytania i wątpliwości... będą w dużej mierze pretensjami pod adresem prasy kultu-

Digitized by Google

ralnej". W niektórych pismach literackich częściej spotykało się w ostatnich miesiącach napastliwe ataki na krytyków-marksistów niż ich współudział.

Nie sprawa współpracy tego czy innego krytyka jest zresztą najważniejsza. Chodzi o coś znacznie istotniejszego. O sprawę właściwego, szeroko pojętego wyboru naszej, socjalistycznej tradycji kulturalnej. I pod tym względem zasadnicze zarzuty Lisieckiej są niewątpliwie jak najbardziej słuszne. Czym wytłumaczyć niejednolitą reakcję naszej prasy na omawiany szeroko w naszym poprzednim przeglądzie artykuł Z. Jastrzębskiego we „Współczesności", jeśli nie brakiem świadomego rozeznania w ocenie naszych tradycji ideowych? Czym wytłumaczyć analogiczną niewrażliwość licznych recenzentów na taką książkę, jak „Genealogia ocalonych" Bartelskiego? Trudno nie widzieć związku między tymi zjawiskami a rezygnacją z pryncypialności ideowej także przy ocenie zjawisk innych, które właśnie się wywodzą z ducha naszych, postępowych i marksistowskich tradycji.

Wydaje mi się, że już od dość dawna nie było w części naszej prasy literackiej takiego pomieszania pojęć na temat tego, co stanowi naszą socjalistyczną tradycję, nasz wzorzec ideowy, a co się w nim nie mieści, jak w ciągu kilku ostatnich miesięcy. Sytuacja dojrzała do zasadniczej dyskusji nad *właściwym wyborem tradycji, szacunkiem dla tradycji nam bliskich, tradycji polskiej lewicy, tradycji socjalistycznych i marksistowskich.*

Toteż ma rację Władysław Machejek, nawiązujący w swoim artykule pt. „Krytyka literacka i ideologia" („Życie Literackie", nr 37 z dnia 15 września br.) do wywodów Lisieckiej, kiedy pisze, że niezależnie od tych czy innych zastrzeżeń wobec jej przykładów i argumentów, uważałby „za wielki błąd zlekceważenie słusznych intencji autorki i jej zachęty do szukania pryncypialnych, ideowych rozwiązań w krytyce literackiej. Do uporządkowania kryteriów ideowych. Do odpowiedniej polityki redakcyjnej... Wszystko z myślą o szerokim odbiorcy czytelniczym".

Nad zagadnieniem, czym jest właściwie „powieść polityczna", zastanawiał się jeszcze w zeszłym miesiącu Kazimierz Koźniewski na łamach „Polityki". Wyszedł on z założenia, że jeśli tyle mówi się ostatnio o potrzebie powieści „zaangażowanej", powieści współczesnej, a zarazem ważnej, kluczowej problematyce, to sednem sprawy, „marzeniem i dylematem naszej współczesnej literatury pięknej" jest właśnie „powieść polityczna". Przeprowadził on w swoim artykule rozróżnienie między powieścią „o polityce", która może traktować o zagadnieniach dawno zamkniętych, z historycznego niejako punktu widzenia, oraz „powieścią polityczną" sensu stricto, za jaką uważa „utwór wyraźnie, z intencji twórcy angażujący się zarówno fabułą, jak i wymową w kontrowersje sił politycznych lub ideowych aktualnie ścierających się w społeczeństwie..." Za „klasyczne dzieła polityczne" uważa Koźniewski takie utwory, jak „Przedwiośnie" Żeromskiego, „Czarne skrzydła" Kadena, „Popiół i diament" Andrzejewskiego, natomiast wśród przykładów powieści „o polityce" wymienia „Węzły życia" Nałkowskiej, „Mury Jerycha" Brezy, a nawet „Wrzesień" Putramenta.

Rozróżnienie wprowadzone przez Koźniewskiego zakwestionował autor przeglądu prasy „Współczesności" (pseud. KARO) pisząc: „Aktualność zjawisk społecznych, przez fakt powiązań przeszłego z teraźniejszym, a teraź-

Digitized by Google

niejszego z przyszłym — wykracza daleko poza moment ich aktualności doraźnej, gdy są one politycznym problemem do rozwiązania". Pojmowanie terminu „powieść polityczna" u Koźniewskiego wydaje się przeto publicyście „Współczesności" zbyt schematyczne, wiodące raczej do eksponowania walorów publicystycznych niż artystycznych. Według niego na nic się nie zda wysuwany przez Koźniewskiego „wymóg harmonii między talentem pisarza a zmysłem taktycznym polityka — ten drugi w domenie polityki zawsze musi wziąć górę, jeśli pisarz nie zechce zbyt często stawać w kolizji z polityką właśnie, czy ściślej — taktyką tejże". Obiektem kontrowersji stały się oczywiście przede wszystkim konkretne przykłady Koźniewskiego: dlaczego np. „Wrzesień" Putramenta ma być tylko powieścią „o polityce", skoro — mimo obrazu historycznych już w pewnym sensie wydarzeń — angażuje ona czytelnika przeciw określonym siłom społecznym, mającym przecież swoje przedłużenia i dzisiaj? Niemniej publicysta „Współczesności" stwierdza, że „kwestia podjęta przez Koźniewskiego wydaje się niezmiernie istotna przez to, że dotyka całego splotu spraw związanych z koncepcją zaangażowania pisarza w węzłowe problemy naszej rzeczywistości społecznej. Ta koncepcja — dodaje — musi jednak uwzględniać niegdysiejsze doświadczenia i może być słuszna tylko wówczas, gdy wyciągniemy z analizy tych doświadczeń wszystkie wnioski".

Wydaje mi się, że „Współczesność" ma o tyle rację, że wszelkie próby rozróżnień, a tym bardziej definicji, określających gatunki i podgatunki powieściowe, w konfrontacji zwłaszcza z konkretnymi przykładami, spalają zazwyczaj na panewce. Przecież upominając się o powieść o tematyce współczesnej, nie możemy nie zastrzec się zawsze, że są wypadki, kiedy powieść o wydarzeniach odległych w czasie jest bardziej „współczesna" niż powieść o fabule z ledwie minionego roku kalendarzowego. Przykładami mogą być czy to cytowany przez Koźniewskiego „Wielki tydzień" Aragona, czy chociażby „Kordian i cham" Kruczkowskiego. Tak samo mówiąc o powieści „politycznej" nie potrafimy nigdy wykreślić ścisłej granicy między utworem walczącym o sprawy jeszcze żywe, nie rozstrzygnięte, a takim, który już po trosze zanurza się w historię. Biorąc rzecz logicznie, od strony zewnętrznie pojętego tematu, wszystko, co nie jest przyszłościową utopią, stanowi historię, nawet dzień wczorajszy. O tym, czy ta „historia" jest żywa, decyduje nie odległość w czasie, ale żywotność problematyki — i w gruncie rzeczy nie o co innego Koźniewskiemu chyba chodziło. Chciał on przeprowadzić rozróżnienie między artystyczną rejestracją spraw zamkniętych a literaturą walczącą, ale to nie jest łatwe w praktyce. Podkreślał też nie bez słuszności, że warunkiem artystycznego sukcesu i trwałości utworów poruszających żywe, aktualne problemy polityczne jest możliwie maksymalne uwolnienie się od serwitutów doraźnej taktyki. Pamiętać trzeba chyba jednak i o tym, że takie uwolnienie się od względów doraźnych pisarz osiąga zazwyczaj z większym sukcesem artystycznym nie tyle przez „liberalizm" polityków w kwestiach tzw. drażliwych, ile przez umiejętność tworzenia wielkich uogólnień problemowych. Do tego niewątpliwie zmierza dziś z większym czy mniejszym sukcesem wielu pisarzy, i w tym sensie rozumiem zdanie „Współczesności" o wyciągnięciu wniosków z doświadczeń minionych. W sprzeciwie wobec rozróżnień Koźniewskiego wyczuwam obawę przed zawężonym pojmowaniem „polityczności". Można jednak te próby rozróżnień rozumieć inaczej: jako

Digitized by Google

niechęć do literackiego „antykwaryzmu". Antykwaryczna, martwa może być bowiem powieść jak najbardziej tematycznie związana z ideologią, polityką, walką klasową, ale nie wnosząca żadnych aktualnych propozycji myślowych, nie stawiająca otwartych problemów, nie angażująca czytelnika emocjonalnie. Odwrotnie: żywa, pełna aktualnych treści problemowych, wiążących się ze wszystkim, czym żyje człowiek, a więc i z polityką, i z moralnością, i światopoglądem filozoficznym, może być powieść, której tematem jest np. życie artysty przed pół czy ćwierć wiekiem, jak w „Doktorze Faustusie" Tomasza Manna. Chociaż byłoby zapewne przesadą mówić, że jest to powieść „polityczna" lub „o polityce".

*

Dość szeroko zreferowane zostało w prasie literackiej leningradzkie spotkanie Europejskiej Wspólnoty Pisarzy, o którym informowałem, jako jeden z jego uczestników, w poprzednim przeglądzie. Lakonicznie natomiast odnotowano inne, mniej szerokie, ale sympatyczne i ciekawe — sądząc z tonu nielicznych relacji — spotkanie grupy pisarzy polskich i duńskich w Kopenhadze. Wzięli w nim udział ze strony polskiej Wisława Szymborska, Jan Błoński, Tadeusz Breza, Tadeusz Konwicki, Antoni Olcha i Andrzej Szczypiorski. W sprawozdaniu tego ostatniego na łamach „Kultury" znajdujemy — po słowach podkreślających serdeczność i gościnność gospodarzy — następującą charakterystykę wzajemnej wymiany doświadczeń:

„Literatura duńska, jak można wnioskować z referatów przygotowanych przez gospodarzy i z ich wypowiedzi, egzystuje na marginesie życia społecznego. J. F. Jensen w obszernym referacie na temat wyobcowania twórcy w warunkach «ery obfitości» przedstawił nam nader pesymistyczną panoramę życia intelektualnego swej ojczyzny. Nie tylko z towarzyskiego obowiązku, ale powodowani szczerą wewnętrzną potrzebą staraliśmy się z naszej strony cieniować ten pesymizm i odstąpić duńskim kolegom szczyptę naszej nadziei... Zgiełk polski wydał nam się przez te kilka dni odległy i trochę nierzeczywisty. Toczyliśmy rozmowy z ludźmi sztuki, którzy tęsknią do nawiązania kontaktu z własnym społeczeństwem, uskarżają się na kompletną obojętność odbiorcy i władzy państwowej i są spragnieni walki, polemiki, batalii, bezskutecznie poszukując adwersarzy. W tej sytuacji niepodobna dziwić się rozpowszechnieniu pewnych mitów artystycznych, tak jak nie sposób podrwiwać z hermetyzmu dzisiejszej duńskiej liryki i upodobań do psychologii głębi, jakie ogarnęły dzisiejszą duńską prozę". Krótko mówiąc, spotkanie duńskie unaoczniło naszym pisarzom nie tylko odmienność, ale i zdecydowaną przewagę moralną sytuacji pisarza w kraju socjalistycznym, mimo tylu nurtujących nas trudnych problemów życia kulturalnego.

*

W ostatnim (8) numerze „Twórczości" znajdujemy kilka pozycji eseistycznych, dotyczących kręgu literatury międzywojennego dwudziestolecia. Zygmunt Greń pisze o „Dzienniku" Irzykowskiego, Anna Micińska, córka interesującego eseisty i filozofa, Bolesława Micińskiego, zamieszcza

Digitized by Google

szkic o swoim ojcu (szkoda, że obok tej bardzo osobistej pracy nie zamieszczono analityczno-krytycznego opracowania oświetlającego twórczość Micińskiego), wreszcie ładnie napisany szkic pióra Janiny Katz poświęcony jest twórczości Zbigniewa Uniłowskiego, rozpatrywanej na tle literatury epoki i z wyraźnym zamiarem uczynienia z tego tematu odskoczni do wniosków o naszej współczesności literackiej. „Refleksje nad Uniłowskim — stwierdza sama autorka w zakończeniu — są bowiem tutaj tylko pretekstem dla wyrażenia pretensji do współczesnej literatury polskiej. Konkretnie — do młodych, którzy debiutowali w okolicach roku 1956, do tych, którzy według wyrażenia Błońskiego «zmienili wartę»". Skonstatowawszy, że twórczość Uniłowskiego była typowym przejawem buntu jednego z tych, którzy w epoce, jaka nastąpiła po I wojnie światowej, określili się jako tzw. „stracone" czy też „tragiczne pokolenie", zestawiając tragizm tego buntu z tym, jaki w tym samym czasie doprowadził do krańcowych konsekwencji artystycznych L. F. Céline'a, oraz z tym, jakiego po nieskończenie głębszym kataklizmie II wojny światowej reprezentantem był Tadeusz Borowski, autorka zastanawia się, dlaczego „wbrew różnym próbom literackim wskazującym na potrzebę, możliwości i powody kontynuowania tej formy i problematyki" obecny „bunt" naszej młodej literatury jest płytki, powierzchowny i nie przypomina w niczym pasji tamtych demaskatorów.

Otóż oczywiście już zreferowane wyżej zestawienie nazwisk — Uniłowskiego, Céline'a i Borowskiego budzi pewien sprzeciw. Czy można bowiem tworzyć takie jednorodne kategorie literackich pokrewieństw na zasadzie „integralnego zbuntowania", nie biorąc pod uwagę, kto przeciwko czemu i jak się buntuje, w jakich okolicznościach? Czy można bunt Céline'a, którego „konsekwencja" polegała nie tylko na podstawieniu ludziom, którzy „na nic lepszego nie zasługują... najokrutniejszego lustra", ale także na doszlusowaniu do tych, którym okazał pogardę, zestawić z buntem Borowskiego, który miał wprawdzie odwagę włączyć siebie w literacki krąg wielkiego oskarżenia, ale równocześnie zostawił po sobie świadectwo osobistej, głęboko uczciwej etycznie postawy? Czy można zestawić artystę, który spojrzał na dno natury ludzkiej i osobistą postawą poświadczył protest przeciw temu, z artystą, który — tak jak Céline — sam się jako człowiek moralnie unicestwił? Tkwi w tym jakieś prowokujące sprzeciw przekonanie o autonomiczności zjawisk literackich, ich absolutnym wyizolowaniu, odcięciu od problemów osobistej moralności twórcy, o jakiejś absolutnej niezależności wymowy dzieła od postawy pisarza. Można być jak najdalszym od uproszczonego utożsamiania tych różnych kategorii zjawisk, można podać wiele przykładów rozmijania się intencji autora i wymowy społecznej czy też moralnej jego dzieł, ale całkowite — a priori — przekreślanie tych związków trudno uznać za słuszne.

Konsekwencją takiego założenia są dalsze wnioski autorki szkicu. Wymieniając jednym tchem Uniłowskiego, Céline'a i Borowskiego stwierdza ona: „Wszyscy rozprawili się w literaturze ze swoim pokoleniem, z problemami najistotniejszymi swojego czasu. Wyrazili stosunek do historii, polityki, literatury, ludzi uwarunkowanych miejscem i czasem swojej egzystencji". Otóż nie z „pokoleniem", fałszywość kategorii „pokoleniowych" trudno wyraźniej ujawnić niż w zacytowanym zdaniu. Poza tym autorki wcale zdaje się już nie interesowało, jaki konkretnie stosunek do historii,

Digitized by Google

polityki, literatury i ludzi swojego czasu wyraził każdy z owych pisarzy. A przecież nie był to taki sam stosunek. Pojęcie „zbuntowania integralnego" zostało przez nią gruntownie zmitologizowane.

Nic dziwnego, że i wnioski oraz sugestie dla współczesnych młodych pisarzy doprowadzają do skrajnej mitologii. Autorka zakłada, nie bez słuszności zresztą, że skoro mamy młodą literaturę „buntującą się", to znaczy że istnieją po temu powody i że lepiej, aby była to twórczość buntująca się mniej niezdarnie i bardziej serio. A przy tym — dodajmy — z talentem. Nie może ona jednak abstrahować od odmiennej sytuacji społecznej, która rodziła bunt tamtych. Na pewno nie określa to wszystkiego, na pewno nie można powiedzieć, że współczesny pisarz w kraju budującym socjalizm nie ma przeciwko czemu toczyć boju, ale jednak znaków równania, tak jak autorka szkicu, stawiać chyba nie można. Tym bardziej że sugestie autorki są tu niesłychanie dwuznaczne. Ma ona na pewno sporo racji, kiedy pisze, że duża część naszej młodej prozy jest albo „bezradnie zbuntowana", albo „bezradnie afirmująca", a w obu wypadkach miałka. Kiedy ironizuje, że „swoim pretensjom do świata młodzi nadają taką formę, że najbardziej wyobcowanego może to zachęcić do spontanicznej radości życia". Kiedy stwierdza, że „zniknęła nawet wspaniała sztuka ciekawego opisywania", a „wszyscy za to potrafią posługiwać się monologiem wewnętrznym i pisać krótkie antypowieści". Kiedy wreszcie konstatuje, że cały powierzchowny nihilizm moralny naszych, a także zachodnich, europejskich i amerykańskich „gniewnych" jest podszyty „sentymentalizmem, podniesionym do rangi metafizyki", oraz przeważnie pusty intelektualnie.

Ale jakie wnioski autorka z tego wyciąga? Zauważa, że „na Zachodzie obok ogromnej produkcji literatury podobnie realizowanej istnieje inna (także pisana przez młodych), pokrewna w źródłach, ale głębsza i bardziej uniwersalna", która „podejmuje problemy ludzkiej samotności, przerażenia własną kruchością, proponuje heroiczne wyjście z beznadziejności lub równie heroiczną klęskę. Obydwa rozwiązania za cenę oślepiającej, ale i oczyszczającej świadomości. Proponuje człowiekowi o nim samym wiedzę psychoanalityka, o prawach rozwoju społeczeństwa — socjologa polityki i kronikarza, o Bogu — że nie istnieje". I dodaje: „Dzisiaj... wiadomo, że część tej literatury, szczególnie ta, która rozwija się pod wpływem filozofii egzystencjalistycznej, wyrosła z littérature noire, z Céline'a. Historyczno-społeczne uwarunkowania jej źródeł były bardzo podobne".

Ponieważ autorka zgłasza równocześnie do naszej młodej prozy pretensję o brak konsekwencji, o to, że kreacje naszych pisarzy na modłę Lafcadiów nie są nimi, gdyż „ich kreatorów nie stać na sytuacyjną lub psychologiczną motywację" buntowniczych manifestacji, rodzi się pytanie: a gdyby ich było stać? A gdyby byli konsekwentni? Czy u nas, hic et nunc, „historyczno-społeczne uwarunkowania" literatury są też podobne, jak u Céline'a, jak w świecie, w którym tworzą dziś zachodni młodzi egzystencjaliści?

Inaczej mówiąc: do czego autorka szkicu namawia naszych młodych pisarzy? Do littérature noire, tylko lepszej, konsekwentniejszej? Do głębszego traktowania problemów ludzkiej samotności i „przerażenia własną kruchością"? A może właśnie nie ma u nas głębszych, historyczno-społecznych uwarunkowań źródeł takiej literatury? A może właśnie żałosny charakter tych naszych zbuntowań literackich jest uwarunkowany wtórnością

Digitized by Google

inspiracji i nie ten nurt należałoby pogłębiać? Czy można wyobrazić sobie Borowskiego, to, czym stały się jego opowiadania w literaturze, bez doświadczeń Oświęcimia? Czy mamy starać się o sztuczne piekła dla rodzimych filozofów rozpaczy? Nie jest to chyba najlepsze lekarstwo na nasze prawdziwe trudności i kłopoty.

Mówiąc o ostatnim numerze „Twórczości", warto wspomnieć o jeszcze jednej pozycji, przekładowej wprawdzie i ukrytej w końcowej części numeru, ale doprawdy znakomitej. Jest nią krótka rozprawka czeskiego filozofa Karela Kosika pt. „Haszek i Kafka". Szkic ten miałem okazję słyszeć swego czasu na konferencji poświęconej problemom współczesnej prozy w styczniu br. w Pradze. Dobrze, że uprzystępniony został polskiemu czytelnikowi, stanowi bowiem bardzo interesującą konfrontację dzieł dwu wybitnych pisarzy związanych z Pragą, a wynikające z niej wnioski, dotyczące zwłaszcza możliwości głębszego spojrzenia na filozoficzną stronę dzieła Haszka, wydają się szczególnie godne uwagi.

*

Do ciekawszych pozycji krytycznych w ostatnich numerach „Kultury" należy recenzja Stefana Treugutta o wydanym niedawno tomie opowiadań Leona Kruczkowskiego „Szkice z piekła uczciwych". „Kruczkowski znalazł pytania — pisze Treugutt — które trzeba i warto stawiać, które trudno stawiać tak, żeby zza tych pytań nie wystawała pusta retoryka albo prywatna pretensja. To są pytania socjalisty, człowieka partyjnego, pytania o prawdę słów dawno znanych, prostych, o prawdę, która «stała się nagle śliska, jak mydło w wilgotnych dłoniach». Opowiadania Kruczkowskiego są wszystkie — tak czy inaczej układa się ich fabuła — o jednym: o kryzysie i odnowie życia partyjnego po śmierci Stalina, o odpowiedzialności za przeszłość i przyszłość socjalizmu". Treugutt przeprowadza interesującą analizę niedokończonego opowiadania pt. „Judycki", urwanego w momencie, w którym bohaterowi utworu, znanemu pisarzowi, zwierza się i zadaje pytanie o najgłębszej i praktycznej w konsekwencjach treści moralnej urzeczony jego sztuką pisarską 18-letni chłopak. Nie znamy odpowiedzi pisarza, tekst urywa się w takim miejscu, które pozwala dostrzec całą perspektywę możliwości rozwiązań trudnego zagadnienia, rysującego związki między wielką problematyką moralną i polityczną. Zdajemy sobie sprawę, że jakkolwiek autor rozstrzygnąłby to zagadnienie, nie mogłoby to być w żadnym razie rozstrzygnięcie „wygodne", łatwe. Samo postawienie kwestii jest miarą tego, jak Kruczkowski rozumiał zadania literatury. Treugutt słusznie podkreśla, że ten skromny przecież, z papierów pośmiertnych pisarza skomponowany tom opowiadań, nie będący żadnym sztandarowym dziełem naszej literackiej współczesności, „bardziej chyba niż dzieła donioślejsze świadczy, że żyje dalej wielka, obywatelska tradycja literatury polskiej, tradycja Żeromskiego".

I jakby na zasadzie kontrapunktu, na tej samej stronie, publikuje „Kultura" felieton Marka Nowakowskiego, inicjujący cykl wypowiedzi pisarzy pt. „Przygoda z książką". O ile rozumiem, ma to być szereg głosów, wskazujących na to, co dla poszczególnych autorów stanowi istotę przeżycia związanego z literaturą. Wypowiedź młodego pisarza stanowi wyraźne zaprzeczenie klamry końcowej artykułu Treugutta, wskazując, że Nowakow-

Digitized by Google

skiego w dwu wymienionych przezeń, przeczytanych utworach: „Chrystus zatrzymał się w Eboli" Carlo Leviego i w „Wertepach" Buczkowskiego — fascynuje wyłącznie gęsta materia prozy, wyłącznie plastyka opisu, że problematyka myślowa tych książek uchodzi absolutnie jego uwagi. Ten kontrast na jednej stronie pisma, zapewne przypadkowy, daje jednak wiele do myślenia. Wyrażone przez Treugutta przekonanie, że „żyje dalej wielka obywatelska tradycja literatury polskiej", staje się niepostrzeżenie pytaniem, i chyba rzeczywiście jest dziś w kontekście większości utworów współczesnych i postaw współczesnych prozaików — jednym z najbardziej ważkich pytań, jakie możemy sobie postawić.

Ryszard Matuszewski

Digitized by Google

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Energia jądrowa w Polsce)*

W ciągu kilku ostatnich lat powstała w Polsce nowa, pełna perspektyw gałąź wiedzy i techniki — energia jądrowa. Jej narodziny i droga rozwoju były u nas niezwykle trudne, ale dają chlubne świadectwo tym, którzy z uporem starali się dotrzymać kroku postępowi nauki i techniki na świecie.

Druga wojna światowa zniszczyła wszystkie polskie pracownie fizyki i chemii jądrowej oraz dotkliwie przetrzebiła szeregi pracowników naukowych: wielu zginęło, niektórzy znaleźli się za granicą, przerwane zostało również na kilka lat systematyczne kształcenie nowych kadr.

Zorganizowanie po wojnie podstaw rozwoju badań w tej dziedzinie wymagało przede wszystkim zdobycia niezbędnej, bardzo kosztownej aparatury, zbudowania odpowiednich urządzeń, a następnie wyszkolenia kadry teoretyków i nowych specjalistów w laboratoryjnych metodach współczesnej fizyki i chemii jądrowej. Dlatego w latach 1945—1955 główny wysiłek skoncentrowano na pracy dydaktycznej oraz organizacyjnej.

W roku 1956 powołano Pełnomocnika Rządu do Spraw Wykorzystania Energii Jądrowej oraz organy doradcze i opiniujące: Państwową Radę do Spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej i Komitet do Spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej Polskiej Akademii Nauk.

Poważny rozwój prac w dziedzinie nukleoniki w Polsce stał się możliwy dopiero dzięki pomocy ZSRR, który zaproponował na początku 1955 r. dostarczenie reaktora i cyklotronu, aparatury i urządzeń do badań jądrowych, izotopów promieniotwórczych, oraz zobowiązał się do przeszkolenia odpowiedniej kadry specjalistów. Pomoc ta miała fundamentalne znaczenie dla nowo powstających ośrodków badawczych: Instytutu Badań Jądrowych w Warszawie i Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie. W roku 1958 oba ośrodki: warszawski i krakowski w podstawowych zrębach przekazano do użytku.

Równolegle z rozwojem prac w powyższych placówkach zagadnienia nukleoniczne stały się przedmiotem zainteresowania innych instytucji, jak instytutów naukowych PAN, instytutów resortów gospodaczych, wyższych uczelni i dużych zakładów przemysłowych. W ten sposób stworzono w ciągu kilku lat podstawy do prowadzenia badań naukowych i prac technicznych w różnych dziedzinach nukleoniki.

*

Próba przeglądu całokształtu badań i zastosowań energii jądrowej w Polsce w latach 1955—1960 i prac organizacyjnych w tej dziedzinie, z krótkim rzutem oka na czas poprzedni, oraz ukazanie perspektyw rozwoju stanowi treść pierwszej pu-

*) „Energia jądrowa w Polsce w latach 1955–1960" – publikacja zbiorowa Komisji Wydawnictw i Popularyzacji Państwowej Rady do Spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej i Komitetu do Spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej Polskiej Akademii Nauk oraz Ośrodka Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej przy Pełnomocniku Rządu do Spraw Wykorzystania Energii Jądrowej. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.

Digitized by Google

...likacji, jaką opracowała Państwowa Rada do Spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej i Komitet do Spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej Polskiej Akademii Nauk.

Publikację tę, pod tytułem „Energia jądrowa w Polsce w latach 1955—1960", opracował zespół autorów, którzy tworzyli podstawy i biorą czynny udział w rozwoju nukleoniki w kraju. Przy czym w publikacji tej starano się unikać oceny, lecz raczej podać fakty.

Zebranie danych z bardzo rozrzuconego materiału nie było rzeczą łatwą. Poza tym wadą każdej pracy zbiorowej jest jej niejednolitość. Redakcja pod kierunkiem prof. Józefa Hurwica starała się w miarę możności o jej usunięcie, co się jednak udało tylko częściowo. Ponadto skompletowanie zbioru przeciągało się bardzo długo i dlatego ukazał się on ze znacznym opóźnieniem.

Publikacja ta składa się z trzech części:

W pierwszej części omówiono wyniki badań i zastosowań energii jądrowej w nauce i gospodarce narodowej oraz wysiłki organizacyjne. Tak np. prof. J. Hurwic omówił badania jądrowe w Polsce przed rokiem 1955. Pełnomocnik Rządu do Spraw Wykorzystania Energii Jądrowej, W. Billig, przedstawił rozwój polskiej nukleoniki w latach 1955—1960 i perspektywy jej rozwoju do 1970 roku.

Działalność Instytutu Badań Jądrowych i Instytutu Fizyki Jądrowej oświetlili dyrektorzy tych placówek: profesorowie Paweł Jan Nowacki i Henryk Niewodniczański.

Poważna część publikacji poświęcona jest problemom fizyki jądrowej. Prof. Z. Wilhelmi opisał osiągnięcia warszawskiego ośrodka badań fizyki jądra atomowego, którego kierownictwo objął po zmarłym prof. Andrzeju Sołtanie. Profesorowie Marian Danysz i Marian Mięsowicz omówili prace i osiągnięcia kierowanych przez siebie ośrodków badań fizyki promieni kosmicznych i cząstek elementarnych; prof. J. Werle przedstawił wysiłki i osiągnięcia stworzonej przez prof. Leopolda Infelda szkoły fizyki teoretycznej w zakresie teorii jądra atomowego i cząstek elementarnych. Prof. B. Buras scharakteryzował wyniki kierowanych przez niego i prof. J. Janika laboratoriów badania ciała stałego metodami fizyki jądrowej.

Przedstawiając prace i osiągnięcia chemii jądrowej prof. W. Trzebiatowski omówił badania w zakresie chemii paliw i materiałów reaktorowych, a prof. S. Minc badania w dziedzinie radiochemii i chemii radiacyjnej, doc. T. Adamski opisał wysiłki Instytutu Badań Jądrowych w zakresie opanowania technologii materiałów reaktorowych i paliw jądrowych, a w szczególności w zakresie otrzymywania uranu z polskich rud. Prace z chemii analitycznej paliw i materiałów reaktorowych omówił prof. J. Minczewski. Mgr R. Plejewski przedstawił stan produkcji izotopów promieniotwórczych w kraju.

Pierwsze próby opanowania nowej techniki, jaką jest inżynieria reaktorowa, a w szczególności budowę i rozruch pierwszego w Polsce reaktora doświadczalnego przedstawił prof. S. Andrzejewski.

Prof. B. Skarżyński i doc. W. Ostrowski omówili zapoczątkowane przez nich badania izotopowe w biologii i medycynie w Polsce, prof. E. Kowalski — badania w dziedzinie radiobiologii, a prof. W. Jasiński — lekarskie zastosowania izotopów promieniotwórczych. Pierwsze próby zastosowania izotopów w naukach rolniczych opisał prof. Marian Górski, a zastosowanie izotopów w naukach technicznych i gospodarce narodowej prof. L. Jurkiewicz.

Zagadnienia organizacji ochrony przed promieniowaniem jądrowym przedstawił mgr J. Rotnicki.

Digitized by Google

Na koniec doc. T. Rzymkowski scharakteryzował poczynania szeregu instytucji w zakresie konstrukcji i budowy aparatury elektronicznej do badań i zastosowań jądrowych.

W części drugiej podano strukturę organizacyjną oraz wykaz instytucji, które biorą udział w badaniach i zastosowaniach energii jądrowej w Polsce.

W części trzeciej zestawiono wykaz prac (1294 pozycje) opublikowanych w latach 1955—1960, z których pokaźną część, a z niektórych dziedzin nawet większość, opublikowano w najpoważniejszych czasopismach zagranicznych. Wykaz ten nie obejmuje jednak wszystkich prac ogłoszonych w tym okresie.

Historia rozwoju polskiej nukleoniki w latach 1955—1960, opisana w tej publikacji, tylko w niewielkim stopniu odzwierciedla ogrom pracy, jaką wykonała garstka pozostałych po drugiej wojnie światowej naukowców-entuzjastów energii jądrowej. Należy zauważyć, że ludzie ci przez czas wojny i potem nie utrzymywali żadnych kontaktów naukowych ani ze Wschodem, ani z Zachodem. Wszystkie niemal prace z energii jądrowej do roku 1955 uchodziły za tajne.

Prof. Leopold Infeld we wstępie do zbioru pisze: „Podziwiać należy, że tym kilku fizykom nie opadły ręce ze zniechęcenia w tej atmosferze izolacji i braku reaktorów, cyklotronów... Pracowali w pustce, przy bardzo słabej pomocy władz i, pomimo najlepszych chęci, niewiele mogli osiągnąć. W Warszawie zbudowano pomieszczenie nazwane dumnie »halą atomową« chyba tylko dlatego, że pełno było w tej sali atomów... Dodajmy do tego fakt, że tych kilku fizyków jądrowych zajętych było elementarnym nauczaniem, administracją z przerostami biurokratycznymi, a będziemy mieli nieco pełniejszy obraz nędzy fizyki jądrowej w latach 1950—1955. W latach 1955—1960 stan fizyki jądrowej ulega nagłej, niespodziewanej naprawie... Dwie kurtyny, które dzielą Polskę do roku 1955 zarówno od Wschodu, jak i Zachodu, nagle załamują się".

Związek Radziecki ofiarowuje nam cenną pomoc w postaci urządzeń (cyklotronu i reaktora), a przede wszystkim buduje kosztem wielu miliardów rubli w Dubnej pod Moskwą Międzynarodowy Zjednoczony Instytut Badań Jądrowych, w którym kształcą się młodzi naukowcy państw socjalistycznych, a między innymi i Polski. U nas w kraju w coraz większym stopniu przywiązuje się wagę do rozwoju pokojowego zastosowania energii jądrowej, jako jednej z podstaw bazy materialnej budownictwa socjalistycznego w Polsce. Jednocześnie rozsuwa się kurtyna na Zachód. Tak więc kształcą się nowe zastępy naukowców jądrowych w kraju oraz na Wschodzie i Zachodzie.

Decydującym czynnikiem i warunkiem rozwoju nukleoniki, a zarazem najważniejszą chyba zdobyczą omawianego okresu, było wyszkolenie odpowiedniej kadry specjalistów w większości w zupełnie nowych dziedzinach. Dla wykonania tego skomplikowanego zadania uruchomiono cały system szkolenia. W kilku uniwersytetach i politechnikach stworzono specjalizację w dziedzinie fizyki jądrowej, inżynierii reaktorowej, chemii jądrowej, która corocznie obejmuje około 150 absolwentów. Ponadto czynne są roczne studia podyplomowe, które około 50 magistrom dostarczają kwalifikacji w specjalnościach jądrowych, w tym również kierowniczej dla przemysłu kadrze w dziedzinie stosowania techniki jądrowej.

W ciągu omawianego okresu liczba specjalistów zatrudnionych tylko w instytutach jądrowych wzrosła do 2000, w tym 700 osób z wyższym wykształceniem. Liczba samodzielnych pracowników nauki wzrosła z 18 w 1956 r. mniej więcej do 60 w 1960 r., a liczba doktorów z kilkunastu do prawie 100 w 1961 r. Można

Digitized by Google

stwierdzić, że polska kadra w zakresie nukleoniki przedstawia już poważną siłę, zdolną do wykonywania coraz trudniejszych zadań, jak na przykład budowy przemysłu i energetyki jądrowej oraz szeregu innych zastosowań w licznych dziedzinach życia.

Janusz Kiełbasiński

Z teorii rozwoju gospodarczego krajów słabo rozwiniętych

(Na marginesie prac Ragnara Nurksego)

I.

Znany polskiemu czytelnikowi z szeregu prac[1]) Ragnar Nurkse należy do najwybitniejszych znawców problemu krajów gospodarczo zacofanych.

Opracowując strategię rozwoju gospodarczego Nurkse w pracach swych wychodzi z założenia, że obecna sytuacja krajów słabo rozwiniętych wymaga innych metod niż te, dzięki którym rozwinęły się kraje wysoko uprzemysłowione.

Rozwój uprzemysłowionych obecnie krajów kapitalistycznych dokonywał się w przeszłości dwutorowo. Ważne były wówczas zarówno rynki zewnętrzne, jak rynek wewnętrzny; wiązało się to z możliwością produkcji na odpowiednią skalę, przy równoczesnym zapewnieniu odpowiedniej stopy zysku. Ale taki rozwój mógł przebiegać właśnie dlatego, że pozostałe kraje stały na niższym poziomie ekonomicznego rozwoju i można im było narzucić formy i warunki wymiany.

Dzisiaj, choć politycznie jest inaczej, i rynki światowe są bardziej ustabilizowane, to jednak sytuacja krajów słabo rozwiniętych stale się pogarsza. Świadczy o tym spadek udziału krajów słabo rozwiniętych w eksporcie świata kapitalistycznego (z 32,7% w 1948 do 23,6% w roku 1961); z drugiej strony stwierdzić można wzrost udziału krajów uprzemysłowionych w eksporcie surowców i żywności, artykułów charakterystycznych dla krajów słabo rozwiniętych.

Nurkse dochodzi do wniosku, że w tych warunkach główny kierunek strategii rozwoju powinien się opierać na rozszerzaniu rynku wewnętrznego.

Nurkse trafnie skonstatował, że zalecenia, jakie daje tradycyjna ekonomia burżuazyjna krajom zacofanym dla pogłębienia istniejącej specjalizacji w ramach kapitalistycznego podziału pracy, nie mogą przyczynić się do szybkiego rozwoju tych krajów, i dlatego postuluje „zrównoważony wzrost" gospodarczy tych krajów. W ramach teorii „wzrostu zrównoważonego" Nurkse wysuwa dwa argumenty. Są to: po stronie popytu — „potrzeba zrównoważonej diety", a po stronie podaży — zasada „komplementarności" działania poszczególnych przemysłów. Sprawy te omówimy poniżej.

---

[1]) W przekładzie polskim ukazały się: „Równowaga wewnętrzna i międzynarodowa", artykuł zamieszczony w „Teorii i polityce handlu międzynarodowego w kapitalizmie", PWG, 1960; „Problemy tworzenia kapitału w krajach gospodarczo słabo rozwiniętych", PWN 1962; oraz ostatnio wydany „Wpływ obrotów międzynarodowych na rozwój gospodarczy", PWE, 1963.

Digitized by Google

II.

Koncepcje Nurksego zawierają elementy postępowe. Zasadniczą jednak słabością tych koncepcji jest pogląd, upatrujący główne, jeśli nie jedyne, trudności rozszerzania rynku wewnętrznego w ograniczonej podaży kapitału oraz w braku niektórych warunków, zabezpieczających działanie kapitału prywatnego.

Z charakterem i funkcjonowaniem rynku w krajach o gospodarce zacofanej wiążą się — obok teorii „zrównoważonego" i „nie zrównoważonego wzrostu" — koncepcje „błędnego koła ubóstwa" oraz „wielkiego pchnięcia", mogącego przełamać to błędne koło. We wszelkich teoretycznych rozważaniach na temat tych koncepcji za punkt wyjścia przyjmuje się stagnacyjny czy na wpół stagnacyjny stan gospodarki w krajach zacofanych. Założenie to sugeruje, że w gospodarkach krajów zacofanych brak jest sił wewnętrznych, zdolnych pobudzić je do rozwoju. Brak tych sił wynika z niskiej stopy oszczędności, która z kolei jest uwarunkowana niskim dochodem, ten wynika z niskiej wydajności, będącej w dużym stopniu rezultatem małej podaży kapitału, mała zaś podaż kapitału jest uwarunkowana niską stopą oszczędności. W ten sposób koło zostaje zamknięte.

Koncepcja ta trafna jest w dwóch kwestiach: w generalnym stwierdzeniu, że gospodarka zacofana znajduje się w warunkach prawie stagnacyjnych, i brak jest wewnętrznych bodźców do wyrwania jej z tego stanu, oraz w ukazaniu niektórych zależności, występujących w tego typu gospodarce, a pogłębiających jej charakter stagnacyjny (np. związków między dużym przyrostem naturalnym a nie rozwijającym się albo bardzo wolno rozwijającym się rolnictwem).

Jednakże obok tych słusznych elementów koncepcja „błędnego koła ubóstwa" ma kilka istotnych wad, które czynią ją nie do przyjęcia, gdy chodzi o wyjaśnienie istoty zacofania i przyczyn stagnacji w prawie dwóch trzecich świata kapitalistycznego.

W samych strukturach krajów słabo rozwiniętych, znajdujących się zresztą na bardzo różnych stopniach rozwoju, występują cechy, którymi ekonomiści zachodni starają się wyjaśnić przyczyny zacofania (np. wysoki przyrost naturalny, mała skłonność do oszczędzania, małe plony itp.). Nie są to jednak główne przyczyny. U źródeł stagnacji tkwią przyczyny odmienne, dwie mianowicie, które spowodowały wpadnięcie gospodarki krajów zacofanych w „pułapkę równowagi ubóstwa": po pierwsze, zależność ekonomiczna i polityczna od mocarstw imperialistycznych (przy czym szczególną rolę odegrał tu ukształtowany w XIX stuleciu międzynarodowy podział pracy); po drugie, takie ukształtowanie struktury klasowo-ekonomicznej, że pozostałości gospodarki feudalnej zostały dosyć ściśle powiązane z nie rozwiniętą gospodarką kapitalistyczną.

Ale wady koncepcji „błędnego koła ubóstwa" nie sprowadzają się wyłącznie do niesłusznego przedstawienia historycznych przyczyn niedorozwoju.

Za podstawowy argument tłumaczący niemożność przełamania „błędnego koła ubóstwa" ekonomia burżuazyjna uważa niską stopę oszczędności oraz wysoki udział konsumpcji w dochodzie. Z tego — jej zdaniem — wynika niemożność podwyższenia akumulacji: albo inwestycje, albo konsumpcja — innej drogi nie ma. Z tego schematu wynika — nierzadko występujące w zachodniej publicystyce, a także w pracach naukowych — twierdzenie, że szybki rozwój może czasem oznaczać stagnację albo nawet spadek konsumpcji.

Rozumowanie to jest tylko pozornie słuszne, główną jego wadą jest statyczne podejście do rozważanego problemu. Zapewne, kiedy rozpatrujemy dochód jakiegoś kraju czy grupy ludzi w określonym czasie, to dochód ten dzieli się na inwestycje

Digitized by Google

i konsumpcję. Im większa jest jedna część, tym mniejsza jest druga. Jednakże dzieje się tak tylko przy przyjęciu dwóch założeń: po pierwsze, że inwestycje nie dają żadnych efektów konsumpcyjnych; po drugie, że gospodarka nie rozporządza żadnymi rezerwami produkcyjnymi. Otóż przyjęcie — świadome czy nieświadome — takich założeń nie jest uzasadnione Rozwój oraz jego skutki z istoty rzeczy należy rozpatrywać dynamicznie, i to nie w skali jednego roku, lecz co najmniej kilku czy kilkunastu lat. A jeśli tak się czyni, to należy uwzględnić, że w swych skutkach inwestycje dają również efekty konsumpcyjne (zakładam przy tym, rzecz prosta, wybór właściwej strategii działania gospodarczego). Ponadto w każdej gospodarce występują jakieś rezerwy produkcyjne (w rolnictwie, rzemiośle, w istniejących zakładach przemysłowych), które z chwilą zapoczątkowania rozwoju gospodarczego zostają uruchomione.

Można tu wysunąć jeszcze jeden zarzut. Dotyczy on przyjęcia istniejącej struktury społeczno-ekonomicznej za podstawę dalszego rozwoju. Otóż przyjęcie takiej struktury stanowi element apologetyki kapitalistycznej drogi rozwoju krajów zacofanych.

Na czym polega istota zagadnienia? W większości tych krajów, właśnie wskutek trwałego zacofania, nigdy nie wykształciła się w pełni klasa kapitalistów; równocześnie nie uległa likwidacji klasa wielkich właścicieli ziemskich. Trwały charakter stagnacji powoduje, że te dwie klasy posiadające nie tylko współżyją ze sobą, ale w wielu wypadkach upodobniają się, mają zwłaszcza takie same motywy i cele produkcyjne. W klasie kapitalistów występuje na szeroką skalę zjawisko nieprodukcyjnego wykorzystywania kapitału. Przejawia się ono w różnych postaciach, jak budowa luksusowych pomieszczeń i inne nieprodukcyjne lokaty, przekazywanie zysków do banków krajów wysoko rozwiniętych itp. Wreszcie zjawisko, które uzyskało nazwę „efektu demonstracji". Polega ono na tym, że klasy posiadające krajów zacofanych naśladują model konsumpcji burżuazji krajów wysoko rozwiniętych. Na to ostatnie zjawisko zwracają również uwagę ekonomiści burżuazyjni; jednym z pierwszych z nich był Nurkse.

Otóż to postępowanie klas posiadających powoduje, że nie są one w stanie samodzielnie spełniać funkcji rozwojowych; w tych warunkach teorię, która, wymieniając przyczyny zacofania i wskazując drogi wyjścia, nie wspomina o antyrozwojowym charakterze klas posiadających, trudno inaczej określić niż jako apologetykę tych klas.

III.

Teoria „błędnego koła ubóstwa" stanowi próbę wyjaśnienia okoliczności, wskutek których gospodarka krajów zacofanych nie może znaleźć dostatecznych sił do rozwoju. Teoriami zaś, które próbują wskazać drogi i mechanizmy wyjścia z zacofania, są: teoria zrównoważonego wzrostu oraz jej przeciwieństwo — teoria niezrównoważonego wzrostu.

Koncepcja zrównoważonego wzrostu zakłada, że następuje równoczesny rozwój szeregu gałęzi przemysłu, a więc zakłada działalność na szerokim froncie inwestycyjnym. Ma to zapewnić zbyt wytworzonej produkcji i w rezultacie ułatwić wzrost wyspecjalizowanych dziedzin produkcji Zdaniem Nurksego „...głównym problemem jest zbadanie, jak tego rodzaju frontalny atak — w wielu różnych gałęziach gospodarki — może być ekonomicznie skuteczny, gdy ograniczenia narzucone przez rynek, w jego dotychczasowej postaci, mogą hamować lub zniechęcać pojedynczego przedsiębiorcę do jakichkolwiek poważniejszych inwestycji w poszczególnych gałęziach gospodarki. Otóż tam, gdzie pojedyncze przedsięwzięcie mogłoby się wy-

Digitized by Google

dawać całkowicie chybione i nie do przeprowadzenia, tam przystąpienie szerokim frontem do inwestycji w różnych gałęziach gospodarki może być uwieńczone powodzeniem, ponieważ inwestycje te będą wzajemnie się podtrzymywały" [5]).

Obok Nurksego szereg innych zwolenników teorii zrównoważonego wzrostu uzasadnia konieczność tego typu strategii rozwojowej charakterem *popytu* w krajach słabo rozwiniętych (np. P. N. Rosenstein-Rodan). Trudności w zakresie popytu biorą się stąd, że konsumenci są zbyt ubodzy, aby mogli dawać rękojmię opłacalności nowych inwestycji. Gdyby wybudowano jakąś jedną fabrykę, to jej produkcja mogłaby nie znaleźć zbytu, miałaby bowiem charakter jednostronny. Jeżeli jednak wybuduje się wiele fabryk różnych gałęzi przemysłu, to nowo zatrudnieni pracownicy, reprezentujący popyt dodatkowy, komplementarny, będą w stanie zapewnić zbyt produkowanych artykułów. Akcentowanie przede wszystkim komplementarności w zakresie popytu stanowi równocześnie sugestię, że głównym odbiorcą produkcji będzie rynek dóbr konsumpcyjnych. Wprawdzie nie jest to dostatecznie jasno sformułowane, niemniej wynika ze znaczenia, jakie w ogóle przypisuje się popytowi konsumpcyjnemu w ramach „potrzeby zrównoważonej diety".

Podobne jest rozumowanie drugiej grupy zwolenników teorii zrównoważonego wzrostu (np. W. A. Lewis, T. Scitowsky), którzy jednak w przeciwieństwie do pierwszej — akcentują potrzebę komplementarności po stronie *podaży*. Zapewnienie stałego wzrostu gospodarczego wymaga rozwoju wszystkich (albo większości) gałęzi wytwórczych. Wynika to nie tyle z warunków popytu, ile z trudności produkcji. Współczesna produkcja oparta jest na daleko posuniętym podziale pracy i specjalizacji. Dlatego też, z wyjątkiem dóbr prymitywnych, i to jedynie w przemyśle wydobywczym, produkcja wymaga wielu odpowiednich surowców i półfabrykatów. Nie można ich dostarczyć w drodze importu, byłaby to bowiem wymiana surowców na surowce, co w praktyce w ogóle uniemożliwiałoby wymianę na rynkach międzynarodowych. A zatem dla zapewnienia wzrostu i wymiany oraz wzajemnego uzupełniania różnych gałęzi przemysłu konieczny jest atak inwestycyjny na szerokim froncie. W istocie więc warunkiem zrównoważonego wzrostu jest komplementarność zarówno po stronie popytu, jak i po stronie podaży. Każda inna strategia rozwoju musi być w kraju zacofanym skazana na niepowodzenie.

Oto główna idea teorii zrównoważonego wzrostu. Nim przejdę do przedstawienia kilku argumentów przeciwników tej teorii, a także do własnej krytyki, kilka uwag poświęcę cechom mechanizmu, który ma urzeczywistnić ów atak inwestycji na szerokim froncie.

Nurkse formułuje ów problem następująco: „Zagadnienie, czy siły postępu ekonomicznego powinny być w sposób celowy organizowane, czy też pozostawione działaniu prywatnej przedsiębiorczości, krótko mówiąc, czy zrównoważony wzrost jest dziełem organów planowania, czy też realizują go spontanicznie twórczy przedsiębiorcy — jest oczywiście problemem ważnym i bardzo dyskutowanym. Wszelako, z punktu widzenia naszych obecnych zainteresowań, jest to w istocie rzeczy tylko kwestia metodologiczna. Nie odczuwam potrzeby zgłębiania tutaj tego tematu, zajmujemy się tu bowiem ekonomiczną istotą rozwiązania, a nie jego administracyjnym rozwiązaniem... Ekonomista jako taki nie powinien formułować kategorycznych zaleceń" [6]).

---

[5]) R. Nurkse — „Problemy tworzenia kapitału w krajach gospodarczo słabo rozwiniętych", str. 38.

[6]) R. Nurkse — „Problemy tworzenia kapitału..." (op. cit.) str. 41—42.

Digitized by Google

Ale tenże Nurkse w innym miejscu wyraźnie twierdzi, że równoczesny proces inwestycyjny winien być przeprowadzony przez prywatnych przedsiębiorców (kapitalistów)[4]).

Problem ten ma zasadnicze znaczenie. I to nie tylko dlatego, że przeciwnicy teorii zrównoważonego wzrostu (np. Hirschman) uważają, iż zawiera ona sama w sobie zasadę planowania. (Niektórzy zresztą zwolennicy tej teorii, jak Nath, wyrażają podobny pogląd). Chodzi również o to, że problem organizacji sił ekonomicznych jest problemem par excellence ekonomicznym. Forma organizacji ekonomicznej uzależniona jest bowiem, obok czynników ustrojowych, od charakteru sił wytwórczych oraz od sposobu rozwiązywania bieżących zadań rozwojowych. Gdy w systemie kapitalistycznym mówi się o planowaniu, o nowych formach organizacji ekonomicznej, z natury rzeczy rozumie się przez to tradycyjną organizację kapitalistyczną, z prywatnymi kapitalistami jako głównymi rzecznikami rozwoju gospodarczego.

Twierdzenia, jakimi przeciwnicy teorii zrównoważonego wzrostu podważają jej słuszność, są różnego rodzaju. Przede wszystkim wysuwają oni argumenty natury historycznej i podkreślają, że motorem rozwoju, bodźcem dla nowych inwestycji były wąskie gardła, a więc brak równowagi, a nie równowaga. Wynalazki, dzięki którym przezwyciężano wąskie gardła, były — i są — wynikiem właśnie nieharmonijnego rozwoju.

Obok tych historycznych argumentów (które notabene trafiają na ogół w próżnię, gdyż kraje zacofane rozwijają się w oparciu o *adaptowaną* technikę wytwarzania) wysuwa się zastrzeżenia o charakterze rozwojowym. Słusznie przy tym podkreśla się, że obok przemysłów, które mają charakter komplementarny, to znaczy, których produkcja wzajemnie się uzupełnia, istnieją gałęzie przemysłu o charakterze konkurencyjnym.

*

Przeciwko obu teoriom, a w szczególności przeciwko teorii zrównoważonego wzrostu przemawiają argumenty historyczne, ustrojowe oraz rozwojowe. Pierwsza grupa argumentów jest stosunkowo najmniej ważka. Nie wydaje się bowiem dostatecznie uzasadnione twierdzenie, jakie z historii rozwoju kapitalizmu wyprowadzają niektórzy krytycy, stając na stanowisku wzrostu nie zrównoważonego. Mówiliśmy już, że wskazują oni na usuwanie wąskich gardeł jako na czynnik dynamizujący rozwój gospodarczy. Wprawdzie trudności te odegrały pewną rolę w krajach kapitalistycznych, które pierwsze wkroczyły na drogę uprzemysłowienia, ale słabiej już wystąpiły w krajach, które korzystały — w pewnym przynajmniej stopniu — z adaptacji techniki wytwarzania. Dla współczesnych krajów zacofanych ten proces nie ma już większego znaczenia.

Historycznie rzecz biorąc, kraje kapitalistyczne rozwijały się nierównomiernie z tego względu, że rynek wewnętrzny rozwijał się wolniej, niż to było niezbędne dla jednoczesnego rozwoju różnych gałęzi przemysłu. Równomierny rozwój nie zapewniłby ani odpowiedniej skali produkcji, ani odpowiedniej stopy zysku. Popyt konsumpcyjny społeczeństwa (dochody) wzrastał wolniej aniżeli produkcja. Czynnikiem, który umożliwiał nierównomierny rozwój, były pozanarodowe rynki zbytu.

Gdybyśmy uwzględniali tylko historię, to więcej podstaw miałaby koncepcja zrównoważonego wzrostu, ponieważ obecnie, jak już wspomniałem na wstępie, wej-

---

[4]) R. Nurkse — „Wzrost zrównoważony i wzrost niezrównoważony" w książce „Wpływ obrotów międzynarodowych..." (op. cit.).

Digitized by Google

ście nowych, niedoświadczonych producentów na międzynarodowe rynki jest niezwykle trudne. W tym zresztą zakresie handel zagraniczny nie może dziś odgrywać takiej samej roli w przyspieszaniu rozwoju, jaką odgrywał niegdyś. I dlatego strategia rozwoju krajów zacofanych powinna uwzględniać pewien wzrost samowystarczalności produkcji.

Na historię powołują się zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy koncepcji zrównoważonego wzrostu. I jedni i drudzy przyjmują za punkt wyjścia charakterystyczne dla kapitalizmu zasady działania, formy instytucjonalne, mechanizm alokacji itd. Podstawowa różnica między np. Nurksem a Hirschmanem, przeciwnikiem zrównoważonego wzrostu, polega na tym, że pierwszy wywodzi swą koncepcję z teoretycznych twierdzeń Say'a, uzasadniających optymistyczną wizję rozwoju kapitalizmu, drugi natomiast z bardziej rzeczywistego procesu rozwojowego kapitalizmu.

Obie koncepcje w gruncie rzeczy przyjmują tradycyjny mechanizm rozwoju. Jednakże doświadczenia rozwojowe kapitalistycznych krajów Europy zachodniej i Ameryki wskazują, że: po pierwsze — wolne siły rynkowe pobudzały przede wszystkim rozwój gałęzi rentownych; po drugie — rozwój przemysłu środków produkcji następował z reguły później, bądź też wiązał się z dużym „zastrzykiem" środków z zewnątrz, po trzecie — działanie systemu rynkowego powodowało i powoduje wzrost tendencji do nierównomiernego rozwoju poszczególnych gałęzi, regionów, krajów itp.; po czwarte — system rynkowy dopiero ex post koryguje i daje podstawę do takiej czy innej oceny decyzji inwestycyjnych; wreszcie po piąte — system rynkowy oddziałuje różnie na decyzje inwestycyjne poszczególnych prywatnych inwestorów, w szczególności nie zapewnia on jednoczesności i komplementarności decyzji.

Wszystkie te cechy są związane z systemem kapitalistycznym i obrazują charakterystyczny dla niego rozwój. W gospodarce krajów zacofanych siły rynkowe działają jeszcze słabiej, aniżeli działały niegdyś w krajach obecnie rozwiniętych. Wynika to z następujących przyczyn: rozwój nowych gałęzi przemysłu musi być w zasadzie oparty na zbycie produkcji przede wszystkim w obrębie danej gospodarki krajowej. Możliwości ekspansji zewnętrznej poszczególnych gałęzi, jakie istniały niegdyś, są dzisiaj raczej nierealne. Z drugiej strony tworzenie rynku wewnętrznego — zarówno na dobra produkcyjne, jak i konsumpcyjne — dokonuje się wśród dużych trudności, ze względu na małe bodźce inwestycyjne oraz małą siłę nabywczą.

Dlatego też proces rozwojowy musi być realizowany przez państwo, i to w oparciu o planowanie gospodarcze. Oczywiście, planowanie to nie będzie tożsame z planowaniem w gospodarce socjalistycznej. Niemniej jednak przewaga systemu planowania nad systemem rynkowym w inicjowaniu procesu rozwojowego jest bezsporna, ponieważ państwo ma możność określenia tempa, kierunków oraz bodźców rozwoju. Okazuje się w każdym razie, że teza o systemie rynkowym jako sile zapewniającej zrównoważony wzrost jest również nie do utrzymania.

Pozostaje wreszcie odpowiedzieć na pytanie ostatnie: czy w kapitalistycznym kraju zacofanym zrównoważony wzrost jest możliwy, nawet jeżeli założyć, że będzie on realizowany w sposób planowy. Również na to pytanie odpowiedź jest, moim zdaniem, przecząca, a wynika to z przyczyn ustrojowych i rozwojowych.

Wskazywałem już uprzednio, że system rynkowy nie zapewnia jednoczesności i komplementarności decyzji, natomiast system planowy może je zapewnić. Występuje tu jednak zasadnicza trudność, wynikająca z zakresu możliwości ingerencji państwa w prawo własności. Państwo, jak długo będzie miało charakter kapitali-

Digitized by Google

styczny, nie zniesie praw związanych z prywatną własnością. Istnieją pewne granice — niestałe i czasem trudne do ustalenia — których państwo kapitalistyczne przekroczyć nie może. Wskutek tego nie określa ono dla sektora prywatnego dokładnego zakresu, zadań, form ich realizacji itp.

Nie tylko w tym jednak upatruję nieadekwatność teorii zrównoważonego wzrostu. Przemawiają przeciwko niej również inne względy, które nazwałem „rozwojowymi". Sądzę mianowicie, że w krajach gospodarczo zacofanych przeciwko zrównoważonemu wzrostowi przemawia mała podaż kapitału. Przesądza to niejako o konieczności stworzenia priorytetów, o słuszności koncepcji „priorytetowej". Zrównoważony wzrost zakłada bowiem rozwój wszystkich, albo większej części gałęzi przemysłu. Przy małych zasobach rozporządzalnego kapitału oznacza to konieczność dokonania wyboru, które gałęzie przemysłu i jakie przedsiębiorstwa powinny rozwijać się w pierwszym rzędzie. W tych warunkach rozdrobnienie inwestycji staje się prawie niemożliwe.

Zalety koncepcji „priorytetowej" w porównaniu z koncepcją zrównoważonego wzrostu są następujące: Koncentracja inwestycji w kilku gałęziach przemysłu pozwala na skrócenie cyklu inwestycyjnego, a zatem przyspiesza rzeczywiste tempo wzrostu. Ponadto ułatwia ona likwidację „wąskich gardeł" również w zakresie kwalifikowanej siły roboczej, której kraje zacofane mają niewiele.

Czy priorytetowy rozwój nie jest sprzeczny z zasadą komplementarności? Wydaje się, że nie, ponieważ priorytetowy rozwój nie oznacza rozwoju, który by nie uwzględniał żadnych, nawet technicznych, proporcji. Oznacza on jedynie konieczność zrezygnowania z rozproszenia, z szerokiego frontu inwestycyjnego, który w kraju zacofanym grozi istotnym niebezpieczeństwem.

Gdy państwo bierze na swoje barki procesy rozwoju, znaczenie szeroko rozumianej komplementarności w poważnym stopniu zanika, gdyż państwo nie kieruje się w swej działalności jedynie kryterium zysku; ponadto samo stwarza ono pewien rynek zbytu dla własnego sektora, wytwarzającego dobra produkcyjne.

Ponadto istnieją dla zrównoważonego wzrostu techniczno-produkcyjne trudności. Związane są one przede wszystkim z różnymi cyklami inwestycyjnymi w poszczególnych gałęziach przemysłu. Rozpiętość pod tym względem może być bardzo duża. Poza tym pułapy i proporcje wyznaczone przez czynniki techniczne są tu istotne, a czasem decydujące, zwłaszcza w warunkach, kiedy poszczególne gałęzie przemysłu buduje się od podstaw. Jeśli nawet założylibyśmy, iż rozpoczynamy atak inwestycyjny szerokim frontem, to budowa na pustym placu doprowadziłaby do wielu, wcale nie drobnych, dysproporcji.

Dla Nurksego rozwój oznacza przede wszystkim rozwój przemysłów konsumpcyjnych w szerokim tego słowa znaczeniu. Wiąże on te przemysły z rynkiem, ze zdolnością nabywczą konsumentów. Innymi słowy, koncepcja zrównoważonego wzrostu w jego ujęciu jest uogólnieniem doświadczeń zachodniokapitalistycznej drogi rozwoju, połączonym z założeniem, że początkowy impuls, „wielkie pchnięcie" uda się osiągnąć przez jednoczesność decyzji inwestycyjnych prywatnych przedsiębiorców.

Jak natomiast przedstawia się omawiany problem z punktu widzenia popytu? Czy tutaj również grają istotną rolę czynniki komplementarności? Wydaje się, że tak, ale w znacznie mniejszym zakresie niż sądzą zwolennicy koncepcji zrównoważonego wzrostu. Komplementarność po stronie popytu dotyczy w zasadzie stosunkowo wąskiej grupy towarów żywnościowych, odzieżowych oraz mieszkań. Rynek indywidualnego konsumenta nie może być w początkowym okresie dostatecznym odbiorcą wytworzonych dóbr. Jeśli jednak dodam, że infrastruktura,

Digitized by Google

a także przemysł środków produkcji, które rozwija sektor państwowy, są jednocześnie odbiorcami, to okaże się, że początkowy wąski i słaby rynek konsumenta nie jest przeszkodą nie do przezwyciężenia. W tym stanie należy przyjąć, że również trudności po stronie komplementarności popytu mogą być przynajmniej częściowo przezwyciężone.

Można powiedzieć, że państwo inicjuje rozwój nie tylko we własnym sektorze, ale ze również, przez dodatkowe zatrudnienie i stworzenie dodatkowego popytu wpływa na rozwój sektora prywatnego. W procesie tym niezbędny jest jednak priorytet dla sektora państwowego, zarówno kapitałowy, jak i czasowy.

Z tego co powiedzieliśmy można wywnioskować, że teoria zrównoważonego wzrostu, której zwolennikiem i jednym z twórców jest Nurkse, nie nadaje się do stosowania w krajach gospodarczo zacofanych, przynajmniej w początkowym okresie ich rozwoju, zwłaszcza jeśli zakłada kapitalistyczne instytucje oraz kapitalistyczny mechanizm i motywy działania. W kraju dążącym do przezwyciężenia zacofania gospodarczego w początkowej fazie nie może mieć miejsca wzrost zrównoważony, i to niezależnie od charakteru systemu społecznego; natomiast w dalszych fazach uprzemysłowienia socjalizm stwarza po temu warunki, czego kapitalizm z systemem rynkowym nie jest w stanie urzeczywistnić.

Jerzy Kleer

Z prac ekonomistów jugosłowiańskich

Czytelnik polski był w ostatnich latach na ogół informowany o rozwoju gospodarki jugosłowiańskiej i jej zasadach organizacyjnych. Ukazało się na ten temat sporo informacji prasowych, publicystyki ekonomicznej, wydano też kilka książek poświęconych rozwojowi ekonomicznemu i stosowanej w Jugosławii polityce gospodarczej.

Dalszą kontynuacją tej literatury stała się omawiana książka *). Jej odmienność od publikacji dotychczasowych polega na tym, że zawiera ona teoretyczne prace ekonomistów jugosłowiańskich i prezentuje wkład tych ekonomistów do rozwoju teorii socjalistycznego gospodarowania. Kwestie związane z rozwojem gospodarki Jugosławii oraz konkretne rozwiązania czy propozycje natury gospodarczo-organizacyjnej pozostają tu na dalszym planie. Zamieszczone w książce prace traktują właśnie o węzłowych problemach teoretycznych, a swoiste dla Jugosławii rozwiązania praktyczne stanowią tylko ilustrację wywodu.

Zamieszczone w zbiorze opracowania pochodzą z lat 1956—1959, a reprezentując szeroki wachlarz tematyczny pozwalają wyrobić sobie dość dobry pogląd o stanie i dorobku marksistowskiej myśli jugosłowiańskiej w zakresie ekonomii politycznej socjalizmu. Książka ukazała się dzięki inicjatywie i współpracy Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego oraz Federacji Towarzystw Ekonomicznych Jugosławii. Warto przypomnieć, że podobny zbiór prac polskich ekonomistów został wydany

*) Z prac ekonomistów jugosłowiańskich. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963. Konsultant naukowy Włodzimierz Brus.

Digitized by Google

w Belgradzie w 1960 r. Właśnie dzięki takiej a nie innej koncepcji wyboru uzupełniono lukę w naszej informacji o stanie i kierunku rozwoju marksistowskiej myśli ekonomicznej w Jugosławii.

Przydatność omawianej książki dla polskiego odbiorcy wynika też z podobieństwa zadań obu krajów w procesie rozwoju socjalistycznego, a to daje w rezultacie zbieżności podejmowanych badań teoretycznych. Ekonomiści jugosłowiańscy korzystają zresztą, jak nam wiadomo, z literatury krajów socjalistycznych, z literatury radzieckiej i polskiej. Ponadto zainteresowanie naszego odbiorcy wynika również stąd, że pewne cechy swoiste mechanizmu funkcjonowania gospodarki jugosłowiańskiej, różniące ją od innych gospodarek socjalistycznych, dyktują także badanie tych cech swoistych. Obydwa więc powody dotyczące i zbieżności, i różnic — wpływają na to, że recenzowaną książkę bierze się do ręki ze szczególnym zainteresowaniem.

W wyborze wyraźnie wyodrębniają się dwie części: problematyka wzrostu ekonomicznego i problematyka funkcjonowania mechanizmu gospodarczego. Rozmiary recenzji pozwalają jedynie na wielce skrótową prezentację całej zawartości książki, każąc skoncentrować się na tezach zasadniczych.

Dwa pierwsze opracowania, a mianowicie: Nikoli Cobeljicia *Trzy podstawowe zagadnienia w teorii rozwoju krajów słabo rozwiniętych* oraz Radmili Stojanović *Stopa wzrostu gospodarki socjalistycznej* są bardzo sobie bliskie, i tematycznie, i pod względem treści wysuniętych tez. Cobeljić analizuje warunki i czynniki rozwoju gospodarczego kraju słabo rozwiniętego w instytucjonalnych ramach kapitalizmu i socjalizmu, wykazując zalety i przewagę socjalistycznych metod przezwyciężania zacofania. Dokonuje tego na tle przekonywającej analizy porównawczej burżuazyjnej i socjalistycznej teorii i praktyki. Charakteryzując socjalistyczną koncepcję rozwoju autor pisze: „Nowe kryteria znajdują wyraz w jednolitym traktowaniu dynamicznych elementów rozwoju, na które składają się: stopa reprodukcji rozszerzonej, stopa wzrostu wydajności pracy i stopa wzrostu zatrudnienia w produkcji materialnej. Łączne zastosowanie tych kryteriów prowadzi do innej (niż w kapitalizmie — przyp. A. Ł.) logicznej całości, która stanowi złożony proces przyspieszonego uprzemysłowienia. Przyspieszony rozwój gospodarczy w tym wypadku implikuje znacznie szybszy wzrost przemysłu niż rolnictwa, szybszy wzrost udziału akumulacji w dochodzie narodowym i wreszcie takie zastosowanie akumulacji, które oznacza szybszy rozwój działu I, a szczególnie produkcji środków pracy" (str. 16). Takie samo stanowisko zajmuje R. Stojanović. Obaj autorzy uważają to słusznie za jakościowo nową koncepcję rozwoju.

Mówiąc o zagadnieniach równowagi we wzroście Cobeljić dowodzi, że burżuazyjna koncepcja równowagi powoduje w konsekwencji podporządkowanie rozwoju dążeniu do maksymalizacji zysków i ostatecznie prowadzić musi do zastoju. W socjalizmie zaś równowaga jest ważnym, ale podporządkowanym rozwojowi zagadnieniem ogólnej strategii planu: „...granica rozwoju działu I jest (tu) znacznie szersza i zostaje osiągnięta dopiero wtedy, gdy jego nadmierne oddalenie od działu II zaczyna obniżać stopę wzrostu gospodarczego z powodu powstania wielkich dysproporcji między poszczególnymi dziedzinami i sektorami produkcji" (str. 25).

Do dyskusyjnych jednak należy zaliczyć twierdzenie autora, że ogólna równowaga ulega zachwianiu i przywracaniu w miarę następowania po sobie cyklów inwestycyjnych, w miarę kolejnych „skoków" gospodarki. Tutaj autor pominął dowód na możliwość wyodrębnienia takich cyklów w czasie, jak też dowód na to, jaki stan w konkretnych warunkach można uznać za stan równowagi. Ta teza Cobeljicia (oraz R. Stojanović, która poświęca jej jeszcze więcej uwagi) zadowala tym

Digitized by Google

mniej, że pomija wiele innych ważkich — poza cyklem inwestycyjnym — czynników zakłócenia równowagi. Jak dotąd teza ta w teorii marksistowskiej nie znalazła potwierdzenia, dyskusje nad tym tematem trwają; dlatego też kategoryczne jej formułowanie wydaje się przedwczesne, tym bardziej że nie zostało poparte dowodem statystycznym.

Cobeljić słusznie — moim zdaniem — krytykuje dwa skrajne stanowiska: jedno z nich sugeruje, że zawsze i stale dział I musi rosnąć szybciej niż dział II. Drugie znów sugeruje, że — zwłaszcza w kraju słabo rozwiniętym — uprzednio należy stwarzać nadwyżkę artykułów żywnościowych dla dodatkowej siły roboczej w dziale I po to, żeby móc w ogóle zapoczątkować wzrost przyspieszony. Stanowisko pierwsze powinno być skorygowane i uzupełnione przez uwzględnienie okoliczności, w których proporcje między działami mogą dawać jednakową, a nawet wyższą stopę wzrostu działu II. Stanowisko drugie Cobeljić w ogóle kwestionuje, gdyż jego przyjęcie może zupełnie uniemożliwić przyspieszony rozwój. O kwestiach tych mówi również w swym artykule R. Stojanović.

Dla obu autorów charakterystyczny jest akcent, położony na problemach granic akumulacji oraz na sprawie optymalnych proporcji między akumulacją a spożyciem. R. Stojanović jako optymalną podaje taką wielkość akumulacji, która umożliwia najwyższą długookresową stopę wzrostu gospodarczego, przy zachowaniu wymaganego w danym czasie poziomu konsumpcji.

Ważki w teorii wzrostu problem wyboru techniki Cobeljić stara się ująć wielostronnie, konkludując, że nie ma raz na zawsze danej recepty bądź na technikę kapitałochłonną, bądź na technikę pracochłonną. Potrzebna jest zawsze elastyczna kombinacja czynników produkcyjnych, która zapewnia maksymalne wykorzystanie czynników najłatwiej osiągalnych w danym kraju.

Kolejne studium zbioru to *Naukowe i metodologiczne zagadnienia wyboru wariantów produkcyjnych i inwestycyjnych* Albina Orthabera. Problem polega tu głównie na znalezieniu właściwych kryteriów wyboru. Zdaniem autora: „...możliwe jest sprowadzenie wszystkich różnorodnych i licznych czynników tylko do dwóch zasadniczych kryteriów wyboru. Jeśli bowiem uogólnimy różne momenty, które wpływają na wybór, natrafimy w końcu tylko na dwa najbardziej zasadnicze, które wyrażają wszystkie inne. Jednym z nich jest kryterium *wartości* użytkowej, czyli użyteczności, drugim zaś kryterium *wartości* (wymiennej), czyli kryterium *oszczędności nakładów pracy uprzedmiotowionej i żywej na jednostkę wartości użytkowej*" (str. 119, podkr. Orthabera). Między tymi kryteriami dochodzi do sprzeczności, ale w socjalizmie sprzeczność ta nie ma charakteru antagonistycznego. Tutaj bowiem przez określenie wielkości i struktury produkcji oraz inwestycji następuje wybór na szczeblu gospodarki narodowej, a w tych dopiero ramach jest miejsce na wybór za pomocą kryteriów wartościowych. I tutaj jednak obowiązuje zasada użyteczności, jako że nie zysk stanowi motyw produkcji.

Te ogólne tezy rozwija autor szerzej, zwłaszcza w zastosowaniu do systemu jugosłowiańskiego. Ponieważ jednak nie wychodzi w zasadzie poza dyrektywy metodologiczne, studium to można uznać tylko za wstępny przyczynek do jednego z najtrudniejszych zadań polityki gospodarczej w socjalizmie. Jest to zadanie harmonijnego kojarzenia obu kryteriów w toku dynamicznego rozwoju, kiedy wszystkie wielkości gospodarcze, struktury i relacje ulegają nieustannym zmianom.

Z poprzednim studium koresponduje praca Dmitrija Mišicia *Problemy konkretyzacji polityki inwestycyjnej*. Również ten autor uważa, że ustalenie struktury inwestycji, a więc kierunku i tempa rozwoju, nie może być pozostawione żywiołowemu działaniu prawa wartości, ale obiektywne mierniki wartościowe trzeba brać pod

Digitized by Google

uwagę przy wyborze różnych alternatyw lokalizacyjnych, procesu technologicznego, okresu budowy i trwania obiektu inwestycyjnego, kosztów inwestycji itp. Wobec stale możliwej sprzeczności między rentownością a efektywnością inwestycji (mierzoną efektem użytkowym) autor opowiada się za prymatem efektywności. Uzgodnienie obu kryteriów jest możliwe, jeśli się weźmie pod uwagę kategorię społecznej rentowności, w której społeczna korzyść wyraża się w oszczędności łącznych nakładów pracy (żywej i uprzedmiotowionej); w rezultacie, dzięki zwiększonej sile produkcyjnej pracy, spada wartość, a rośnie masa wartości użytkowych. Na tym też polega zasadnicza różnica między społeczną rentownością w socjalizmie a rentownością kapitalistyczną. Jednak kategoria rentowności społecznej występuje na szczeblu gospodarki narodowej, a nie poszczególnych jednostek produkcyjnych. Stąd hierarchia podporządkowania interesu częściowego interesowi całości.

Problemy efektywności i rentowności rozpatruje autor z punktu widzenia postępu technicznego, kiedy wzrost technicznego uzbrojenia pracy umożliwia jej oszczędność dzięki wzrostowi wydajności. Znajdujemy tu interesujące rozważania nad złożonością warunków jugosłowiańskich. W decyzjach inwestycyjnych poważną rolę odgrywają: kredytowanie inwestycji przez banki, wysokość funduszu płac, procent, renta oraz stosunek między kosztem własnym a ceną rynkową; autor jest zdania, że również przedsiębiorstwa przy daleko posuniętej decentralizacji powinny się kierować kryterium społecznej rentowności.

W Jugosławii, podobnie jak w innych krajach, które zapoczątkowały rozwój z niskiego poziomu — wobec istniejącego przeludnienia agrarnego, bardzo istotny jest wybór techniki. Trzeba się zgodzić ze stanowiskiem autora, kiedy stwierdza: „Zawsze gdy możliwe są alternatywne rozwiązania, tzn. gdy stoi się przed wyborem między niższą a wyższą techniką, oraz gdy istnieje wielka różnica między kosztami utrzymania bezrobotnych na wsi i przeciętnymi płacami poza rolnictwem, należy opowiedzieć się za wyższym poziomem techniki. Im większa jest różnica wydajności pracy między dwoma poziomami techniki, tym korzystniejszy jest wybór wyższej techniki. Taki sam wniosek wynika z różnicy między kosztami utrzymania osób pozostających na wsi i płacami zatrudnionych poza rolnictwem" (str. 175).

Kosta Michajlović w opracowaniu *Problematyka polityki produkcyjnej w rolnictwie* koncentruje uwagę na warunkach intensyfikacji produkcji rolnej, związanej z zasadniczą zmianą struktury jugosłowiańskiego rolnictwa.

Kolejne dwa opracowania poświęcone są problematyce planowania i rynku. Na szerokiej kanwie porównań międzynarodowych przedstawia się rozmaite typy i sposoby planowania przy różnym stopniu uwzględniania w planie czynnika rynku. Głównym celem rozważań i punktem odniesienia jest oczywiście system jugosłowiański. Opracowania te to: Borivoje Jelicia *Niektóre aspekty działania planu i rynku w gospodarce jugosłowiańskiej* oraz Jakova Sirotkovicia *Systemy planowania gospodarczego i ich społeczne uwarunkowanie.*

Tematykę powyższych prac zna na ogół polski czytelnik z innych publikacji. Mniej natomiast wie on o funkcjonowaniu w systemie jugosłowiańskim istotnego ogniwa procesu gospodarczego, jakim jest kredyt. Tym bardziej więc interesującą wydaje się rozprawa Vojina Guziny *Kredyt i reprodukcja społeczna w socjalizmie.*

W Jugosławii bankowe kredyty inwestycyjne mogą być mniejsze lub większe od realnej akumulacji, przez co mogą bezpośrednio wpływać na tendencje inflacyjne lub deflacyjne. Tym ważniejsze więc i wrażliwsze są środki państwowej kontroli polityki kredytowej i pieniężnej w celu utrzymania rynkowych skutków kredytowania w ramach wyznaczonych przez plan społeczny. Autor szeroko analizuje funkcjonowanie tych środków, ich zalety i wady.

Digitized by Google

Studium Vidosava Tričkovicia *Badania struktury i elastyczności popytu* zawiera bogaty materiał analityczny, a wobec tego, że w Polsce tego rodzaju badania są szeroko rozwinięte, stanowić będzie na pewno pożyteczny materiał porównawczy dla naszych badaczy. W ścisłym związku z powyższym pozostaje praca Evy Berković *Niektóre problemy wyżywienia w procesie rozwoju gospodarczego*, interesująca zwłaszcza dzięki analizie struktury wyżywienia w poszczególnych republikach Jugosławii oraz zmian tej struktury.

Dzięki pracy Miloša Macury *Funkcje niegospodarcze i ich miejsce w gospodarce narodowej* uzyskujemy obszerną informację o zakresie i strukturze sfery usług nieprodukcyjnych w gospodarce jugosłowiańskiej. Autor postuluje uzależnienie funkcjonalne rozwoju tej sfery od realnych możliwości ekonomicznych poszczególnych kategorii konsumentów usług. Proponuje, aby dziedziny niegospodarcze, służące bezpośredniemu zaspokojeniu potrzeb ludności, były finansowane z osobistych dochodów ludności; dziedziny służące gospodarce — przez tę gospodarkę, funkcje zaś ogólnospołeczne — ze środków ogólnospołecznych. Tymczasem, jak podkreśla autor, takie usługi, jak mieszkanie, usługi komunalne, rozrywki itp. są jeszcze w poważnym stopniu subwencjonowane przez państwo. Takie usługi, jak oświata, szkolnictwo, ochrona matki i dziecka, autor chce widzieć w ramach finansowania społecznego, koszty jednak pozostałych usług powinien, jego zdaniem, w coraz większej mierze ponosić sam użytkownik. Usługi dla ludności powinno się traktować bardziej ekonomicznie, co pozwoli także na lepsze zróżnicowanie i uelastycznienie systemu płac, a więc wzmocnienie ich roli jako bodźca materialnego zainteresowania. Ekonomiczne traktowanie usług dla ludności ma szczególnie duże znaczenie w obliczu postępującego procesu industrializacji i urbanizacji kraju.

Zbiór kończy opracowanie Savy Obradovicia *Zagadnienie parytetu walutowego w rozwoju gospodarczym Jugosławii*. Znajdujemy tu mało znaną historię tego zagadnienia oraz dowód na to, że znaczenie parytetu walutowego dla gospodarki Jugosławii jest ograniczone głównie dzięki środkom zapewniającym planowany poziom produktu społecznego oraz strukturę cen krajowych. Jednakże wobec nieistnienia państwowego monopolu handlu zagranicznego, parytet walutowy ma dla gospodarki jugosłowiańskiej znaczenie, albowiem powinien prawidłowo odzwierciedlać relacje między cenami w kraju i za granicą.

*

Jak więc widać, zbiór stanowi logiczną całość; opracowania postępują od najogólniejszych i zasadniczych do coraz bardziej konkretnych i szczegółowych, przy czym książka wyraźnie uwypukla cechy szczególne systemu jugosłowiańskiego. W zakresie węzłowych problemów teorii gospodarki socjalistycznej zbieżności naszych problemów, badań i zainteresowań z jugosłowiańskimi są duże. Potwierdza to fakt, że recenzowana książka jest pożyteczną publikacją, która na pewno pobudzi do dalszej dyskusji i w konsekwencji do rozwoju ekonomii marksistowskiej.

Trzeba również wspomnieć o takiej zalecie książki, jak przejrzystość i przystępność wykładu wszystkich opublikowanych prac.

Aleksander Łukaszewicz

Digitized by Google

TREŚĆ

Marian Spychalski — Dwadzieścia lat budownictwa ludowej obronności . . . 3
Zbigniew Madej — Aktualne problemy zatrudnienia i płac 25
Stanisław Lindberg — Problem paszowy 40
Zofia Zemanek — Ideowo-wychowawcze problemy szkoły 47
Stanisław Kania — Oświata rolnicza i przygotowywanie kadr dla rolnictwa w województwie warszawskim 56
Witold Leder — O strategii ruchu komunistycznego w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych 68
Jerzy Kowalewski — Socjalizm, demokracja, humanizm 79
Zygmunt Broniarek — Amerykańska propaganda antykomunistyczna . . . 87

Problemy i dyskusje

Janina Ludawska — O zawodzie pracownika kultury 99

Informacje

IX Powszechny Zjazd Historyków Polskich — (J. K.) 114
Przyjęcia na wyższe uczelnie — (A. Z.) 120
Na łamach bratnich czasopism:
„Kommunist" w polemice ze stanowiskiem KPCh (oprac. J. M.) 126

*

Ryszard Matuszewski — W świetle prasy literackiej (*Przegląd wydarzeń kulturalnych miesiąca*) 136

Recenzje i bibliografia

Energia jądrowa w Polsce (rec. **Janusz Kiełbasiński**) 145
Z teorii rozwoju gospodarczego krajów słabo rozwiniętych (rec. **Jerzy Kleer**) . 148
Z prac ekonomistów jugosłowiańskich (rec. **Aleksander Łukaszewicz**) . . . 155

Digitized by Google

Nowe drogi

H. L.
DEC 27 1963

11 (174)

LISTOPAD - 1963

Digitized by Google

Digitized by Google

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

**ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ**

11 (174)

LISTOPAD 1963

ROK XVII

Digitized by Google

Druk. RSW „Prasa", Warszawa, Al. Jerozolimskie 125
Zam. 1609 — L-84. Podpisano do druku 26.X.1963 r.

Digitized by Google

O niektórych zadaniach pracy ideologicznej wśród młodzieży

EDWARD OCHAB

Wieloletnie doświadczenie polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego potwierdza słuszność starej formuły, że związki rewolucyjnej młodzieży są najbliższymi bojowymi pomocnikami partii robotniczych i komunistycznych.

Problem polega na tym, aby na każdym etapie rozwoju ruchu rewolucyjnego partia prawidłowo wskazywała również organizacjom młodzieżowym ich konkretne, węzłowe zadania w walce o cel postawiony przez kierownictwo partii przed całym krajem, przed klasą robotniczą i masami chłopskimi.

W obecnym okresie poważnego ożywienia politycznego po XIII Plenum KC, u progu kampanii przedzjazdowej wydaje się rzeczą celową podjęcie próby oświetlenia niektórych elementów sytuacji w naszym ruchu młodzieżowym i krótkiego omówienia niektórych zadań stojących przed tym ruchem.

Październikowe posiedzenia plenarne KC ZMS i ZG ZMW jeszcze raz potwierdziły, że zorganizowana młodzież w świetle wskazań XIII Plenum stara się podnieść poziom swej pracy ideologicznej, wychowawczej i organizacyjnej.

Wypowiedzi tysięcy działaczy młodzieżowych na zebraniach terenowych instancji związkowych, na tak licznych w tym roku wakacyjnych spotkaniach, na obozach i kursach, na zebraniach zakładowych grup działania i kół ZMW, świadczą o zaufaniu do partii, o wierze we własne siły, o pogłębieniu się wśród aktywu młodzieżowego poczucia swej roli współgospodarza kraju, o chęci umacniania własnej organizacji i zwiększenia pomocy dla partii, dla Frontu Jedności Narodu.

Ma obiektywną wymowę fakt, że z szeregów ZMS i ZMW przyjęto w poczet kandydatów partii w 1962 r. 26 tysięcy, a w ciągu 9 miesięcy br. 21 tysięcy młodych robotników, chłopów i inteligentów.

Zasługuje na podkreślenie, że dyskusja na zebraniach instancji młodzieżowych jest najczęściej konkretna, rzeczowa, można powiedzieć gospodarska, bez pustych ogólników i stereotypowej deklaratywności.

Aktyw młodzieżowy miał uzasadnione prawo powoływać się na niemały dorobek w różnych dziedzinach swej działalności, na duży rozmach ruchu brygad pracy socjalistycznej lub na uporczywą, wytrwałą i owocną pracę kół ZMW, w szczególności dziewcząt, w trudnym, często jeszcze tradycyjnie patriarchalnym, środowisku wiejskim.

Poważny jest wzrost liczby zrzeszonej młodzieży w ZMS do 666 tys., w ZMW do 698 tys. i w ZHP do 1.100 tys. Należy jednak zaznaczyć, że we

Digitized by Google

wszystkich tych organizacjach można by uzyskać dalszy bardzo silny dopływ dobrej i sympatyzującej z nami młodzieży, gdyby kierownictwa młodzieżowe systematycznie i poważnie zajmowały się problematyką pracy organizacyjnej, a zwłaszcza pracy z nowo pozyskanymi członkami swych organizacji.

Oceniając pozytywnie bilans pracy naszych organizacji młodzieżowych należy również zwrócić uwagę na słabe strony tej pracy. Do takich słabości należą dość często występujące fakty powierzchownego traktowania problematyki ideologicznej i brak systematycznego wysiłku dla konkretnego i zróżnicowanego w każdym środowisku kreślenia perspektyw budownictwa socjalistycznego w naszym kraju oraz związanych z tym zadań młodzieży.

Żaden masowy ruch polityczny, a tym bardziej ruch młodzieżowy, nie może się prawidłowo rozwijać bez wyraźnej perspektywy, bez sformułowania jasnych i bliskich masom celów tego ruchu.

Wbrew oszczerstwom systematycznie głoszonym przez wrogie nam imperialistyczne ośrodki propagandy, że młodzież polska jest rzekomo apolityczna i cyniczna, miliony młodych robotników, chłopów, inteligentów i uczniów głęboko interesują się sprawami swego kraju i gorąco pragną dopomóc w jego szybkim rozwoju socjalistycznym.

Młodzież swym gorącym sercem odczuwa nieraz boleśnie i gniewnie te liczne, często dotkliwe braki i niedostatki, które dają się we znaki szerokim masom, te znaczne pozostałości starego ustroju, które jeszcze ciążą nad naszym dniem dzisiejszym, a także potknięcia i biurokratyczne wypaczenia, z którymi wciąż jeszcze spotykamy się w naszym marszu ku socjalistycznemu jutru.

Część młodzieży nie dostrzega i nie analizuje przyczyn różnych ujemnych zjawisk w naszym życiu, ale po prostu protestuje przeciw tym zjawiskom, nie widzi jasno swej własnej roli w walce o zwycięstwo socjalizmu, ale domaga się od innych, zwłaszcza od partii i rządu, aby szybko i gruntownie poprawić obecny, niezadowalający stan rzeczy.

Nie ma żadnego sensu obrażać się na tych młodych, często pochopnych i powierzchownych krytyków, należy natomiast zastanowić się nad tym, jak poprawić i pogłębić naszą pracę propagandową i wychowawczą wśród szerokich mas młodzieży, jak najlepiej trafić do serc młodych ludzi i najbardziej sugestywnie nakreślić im ich własne zadania, ich własne miejsce w walce o socjalistyczne, szczęśliwe jutro.

Powinniśmy wskazywać, zwłaszcza powinny to czynić same związki młodzieży, na ogromne, historyczne osiągnięcia naszego narodu w okresie władzy ludowej, aby podkreślić słuszność polityki partii i właściwy wybór drogi, po której szybko idziemy naprzód, ale uwagę powinniśmy skupić głównie na zadaniach przyszłości, zwłaszcza zadaniach samej młodzieży.

Pod kierownictwem partii i władzy ludowej kraj nasz przezwyciężył dawne zacofanie, osiągnął dość poważny poziom rozwoju gospodarczego, jednak daleko nam jeszcze do poziomu krajów wysoko rozwiniętych.

Stawiamy przed całym narodem, a zwłaszcza przed milionami naszych młodych towarzyszy, wielki cel — zbudowanie socjalizmu w Polsce. Wymaga to dalszego, wszechstronnego rozwoju naszych sił wytwórczych. Stawiamy sobie zadanie doścignięcia najbardziej rozwiniętych krajów Europy

Digitized by Google

pod względem poziomu gospodarki i stopy życiowej. Przy wytrwałej i dobrze zorganizowanej pracy całego narodu możemy to osiągnąć w ciągu najbliższych kilkunastu lat. Możemy i powinniśmy podkreślać realność i wielkość naszego celu, zwłaszcza wówczas, gdy z młodymi robotnikami i technikami mówimy o problemach postępu technicznego i wzrostu wydajności pracy, o socjalistycznej, świadomej dyscyplinie, o konieczności zapewnienia wzorowego porządku w socjalistycznych zakładach produkcyjnych.

Będziemy wszechstronnie rozwijać nasz przemysł socjalistyczny, główną dźwignię rozwoju całej gospodarki narodowej, ale na żadnym etapie dalszego rozwoju kraju nie możemy zaniedbywać rolnictwa, ani zapominać o skomplikowanym problemie stopniowej przebudowy jego struktury, problemie zwycięstwa stosunków socjalistycznych nie tylko w mieście, ale i na wsi. Doświadczenia nasze własne i bratnich krajów socjalistycznych uczą nas, jak wiele trzeba hartu i wysiłku, cierpliwości i rozsądku, aby prawidłowo rozwiązać ten szczególnie trudny problem budownictwa socjalistycznego.

Walka młodego i starszego pokolenia o szybki i wszechstronny rozwój Polski, o całkowite zwycięstwo socjalistycznych stosunków w mieście i na wsi, nierozerwalnie splata się z walką o nową, socjalistyczną kulturę, o umocnienie dotychczasowych osiągnięć i dalszy wszechstronny rozwój rewolucji kulturalnej. Głównym naszym przeciwnikiem na froncie ideologicznym jest ideologia burżuazyjna i jej nosiciele. Nie należy jednak zapominać, że w naszym kraju średniowiecze ciąży jeszcze na świadomości zacofanych grup naszego społeczeństwa.

Instancje partyjne muszą systematycznie udzielać pomocy organizacjom młodzieżowym w tej trudnej walce, która na terenie młodzieżowym często nabiera szczególnej ostrości. Obrońcy okopów Św. Trójcy, antysocjalistyczna hierarchia kościelna i agresywne elementy klerykalne nie szczędzą sił, aby osłabiać oddziaływanie ideologii socjalistycznej na młodzież. Laicyzacja naszego życia, praca nad upowszechnianiem naszego naukowego, racjonalistycznego światopoglądu wymaga wytrwałości, opanowania i umiejętności. Hierarchia kościelna, związana z siłami kapitalistycznej przeszłości, a często nawet z anachronicznymi pogrobowcami średniowiecza, stara się oddziaływać na młodzież, usiłuje wzbudzić w niej lęk przed nie istniejącymi siłami mistycznymi, choć w gruncie rzeczy zmierza do celów wcale nie mistycznych.

Musimy nauczyć organizacje młodzieżowe, jak mówić o tych faktach spokojnie, rzeczowo i umiejętnie, aby nie urażać uczuć ludzi wierzących, nie budzić fanatyzmu religijnego, zdobywać ludzi dla naszej socjalistycznej ideologii, demaskować obłudników, stopniowo rugować średniowiecze.

Sprzymierzeńcem naszym będzie szybki wzrost oświaty i poziomu kultury milionowych mas, będzie rozwój nowych, socjalistycznych stosunków między ludźmi, rozwój pozostawiający coraz mniej pola dla reliktów średniowiecza.

Szybki rozwój kultury i gospodarki narodowej będzie umacniał siłę i znaczenie Polski na forum międzynarodowym, będzie ułatwiał konsekwentną politykę obrony pokoju i bezpieczeństwa naszego kraju w ramach potężnej wspólnoty państw socjalistycznych.

Digitized by Google

Nasze instancje partyjne zbyt rzadko i niedostatecznie pomagają instancjom młodzieżowym w popularyzowaniu wśród młodzieży problematyki związanej z umocnieniem obronności i bezpieczeństwa Polski, z pokojową polityką całej wspólnoty krajów socjalistycznych, skutecznie paraliżującą machinacje sił agresji i wojny.

Wychowanie młodzieży w duchu patriotycznym nierozerwalnie splata się z wychowaniem internacjonalistycznym, z umacnianiem braterskiej więzi przyjaźni z krajami socjalistycznymi i braterskiej solidarności z robotnikami i chłopami walczącymi o swą wolność w krajach, gdzie jeszcze panuje przemoc kapitału.

Młodzież nasza głęboko interesuje się problemami walki klasowej w metropoliach imperializmu i walki narodowowyzwoleńczej w krajach kolonialnych i zależnych.

Wydaje się, że prasa młodzieżowa zbyt fragmentarycznie oświetla tę problematykę, za mało informuje o walce mas ludowych przeciwko monopolom kapitalistycznym i siłom reakcji, o demokrację i pokój, za mało informuje o okrutnym prześladowaniu naszych braci komunistów w krajach terrorystycznej dyktatury, w Hiszpanii, Portugalii, Iraku, oraz o systematycznym szczuciu i gnębieniu komunistów w krajach zachwalających swą obłudną demokrację, jak w USA czy w NRF. Reakcjoniści w NRF pozbawili organizacje postępowe możliwości swobodnego korzystania z praw formalnie zapisanych w konstytucji, zdelegalizowali Komunistyczną Partię Niemiec, organizują haniebne kampanie oszczerstw przeciw komunistom i wszystkim ludziom postępowym, ośmielającym się protestować przeciw pogrobowcom hitleryzmu i heroldom nowego rewanżu.

W naszej pracy nad wychowaniem milionów młodych robotników i chłopów w duchu internacjonalizmu nie tylko musimy starać się o rzetelną informację i ilustrowanie konkretnymi faktami, jak komuniści w krajach dyktatury kapitału walczą o prawa i wolność mas ludowych, ale równocześnie winniśmy budzić i umacniać przekonanie, że praca dla Polski Socjalistycznej i wzrost potęgi wspólnoty państw socjalistycznych ułatwi walkę o obalenie rządów monopoli na Zachodzie, przyspieszy zwycięstwo socjalizmu w skali międzynarodowej.

W oparciu o twórczą marksistowską analizę, przedstawmy aktywistom młodzieżowym, jak piękne i bogate będzie życie wszystkich narodów po zwycięstwie socjalizmu w skali światowej, po zrzuceniu z bark ludu pracującego ogromnych ciężarów zbrojeń, narzucanych przez politykę imperializmu, po likwidacji ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka w krajach dyktatury kapitału i zniesieniu różnych ograniczeń i rygorów narzucanych nam dziś przez surowe warunki walki z imperializmem oraz jego agenturami.

W Polsce Ludowej obchodzimy XX-lecie naszego Ludowego Wojska i szykujemy się do godnego uczczenia 20 rocznicy zdobycia władzy przez robotników i chłopów. W związku z tymi obchodami, w naszej prasie, radiu, telewizji wiele jest wspomnień z dramatycznego okresu walki na śmierć i życie z okupantem i zbrojnym podziemiem rodzimej reakcji. Spotykamy się czasem z dziwacznymi twierdzeniami, że w ówczesnym okresie łatwiej wyrastali bohaterowie i łatwiej było wskazać młodzieży ideał

Digitized by Google

i wzór do naśladowania. Z całego serca życzymy dzisiejszej młodzieży, aby nie musiała, tak jak starsze pokolenie, przeżywać dramatu wojny światowej i tragedii milionów ofiar faszyzmu. Na frontach pokojowego współzawodnictwa z kapitalizmem chcemy zapewnić zwycięstwo socjalizmu.

Stoi przed nami ogrom pracy w walce o silną, socjalistyczną Polskę. Młodzieżowe organizacje powinny upowszechniać dobre przykłady walki o wyższą wydajność pracy, o właściwy stosunek do pracy, do własności społecznej, dobre przykłady właściwego stosunku do nauki, do podnoszenia kwalifikacji.

Wzorem dla dzisiejszego młodego pokolenia winni się stać bohaterowie pokojowej, twórczej pracy — patrioci, którzy służą Polsce swym wytrwałym trudem i wiedzą, łamiąc trudności i przykładem swym pociągając innych, a zarazem internacjonaliści solidarni z walką mas ludowych w krajach przemocy kapitalistycznej, nieugięci bojownicy o zwycięstwo socjalizmu w mieście i na wsi, o socjalistyczne oblicze naszej kultury, o socjalistyczne, słoneczne jutro Polski i świata.

Digitized by Google

Rurociąg naftowy „Przyjaźń" i petrochemia

BRONISŁAW TABAN

Wśród wielu inwestycji realizowanych w bieżącym planie pięcioletnim budowa polskiego odcinka magistrali ropociągu „Przyjaźń" oraz związanego z nim kombinatu petrochemicznego w Płocku ma dla naszej gospodarki szczególne znaczenie.

Znaczenie to wiąże się z rolą, jaką odgrywają ropa i produkty naftowe w rozwoju nowoczesnej gospodarki, w rewolucji technicznej, w walce o najwyższą wydajność pracy.

Ropa i produkty naftowe stanowią podstawę rozwoju mechanizacji rolnictwa, transportu samochodowego, lotniczego, żeglugi morskiej i śródlądowej, modernizacji kolei, gdzie maszynę parową zastępują silniki spalinowe, o 3—4-krotnie wyższych współczynnikach sprawności cieplnej.

Zwiększa się znacznie i szybko udział ropy, a w szczególności oleju opałowego i gazu, w bilansie energetycznym większości krajów. Jeśli w roku 1938 udział ten wynosił około 25%, to w roku 1962 ropa i gaz stanowiły ponad 50% paliw w światowym bilansie energetycznym.

Nie wymaga wyjaśnienia, jaką wielką rolę odgrywają ropa i produkty naftowe dla obronności kraju.

Produkty naftowe służą intensyfikacji szeregu procesów technologicznych w hutnictwie. Oleju opałowego używa się dla zwiększenia wydajności pieców martenowskich. Zabieg ten znalazł już zastosowanie w naszym hutnictwie i w rezultacie umożliwił wzrost produkcji z 1 m^3 pieca o 10%.

Z pozytywnymi wynikami prowadzi się prace nad intensyfikacją procesów wielkopiecowych przez użycie oleju opałowego jako nośnika ciepła. Zabieg ten obniża zużycie koksu i zwiększa wykorzystanie pojemności wielkiego pieca.

Przodujące miejsce wśród surowców energetycznych zyskała ropa naftowa dzięki swym wartościom energetycznym, wielkim i bogatym zasobom światowym, łatwości transportu i wyjątkowej podatności na chemiczne przemiany. Jej ciekła postać oraz wysoka kaloryczność zadecydowały o wszechstronnym jej zastosowaniu wszędzie tam, gdzie chodzi o ruch: na lądzie, na wodzie, powietrzu, a dziś już nawet w Kosmosie.

Zastosowanie ropy naftowej nie ogranicza się tylko do dziedziny paliw i energetyki.

W ostatnim dwudziestoleciu ropa, a szczególnie jej produkty przerobu, stają się w coraz szerszym stopniu bazą surowcową chemii.

Digitized by Google

Szczegółowe poznanie fizyko-chemicznych własności węglowodorów wchodzących w skład ropy, zastosowanie nowoczesnych procesów katalitycznych, łatwość wchodzenia w reakcję chemiczną węglowodorów naftowych przy produkcji wielu związków syntezy organicznej oraz prawie nieograniczone zapasy surowca naftowego zadecydowały o rozwoju nowej dziedziny chemii, tzw. petrochemii. Już obecnie petrochemia reprezentuje ponad 25% światowej produkcji chemicznej. Przewiduje się, że w najbliższych latach 50% produkcji chemicznej oprze się na przerobie węglowodorów z ropy naftowej i gazu ziemnego.

Największy rozwój petrochemii notuje się w Stanach Zjednoczonych. W oparciu o surowce naftowe i gaz ziemny produkuje się tam 80% środków piorących, 100% butadienu do produkcji kauczuków syntetycznych, 75% alkoholi syntetycznych, 90% amoniaku, ponad 50% nawozów azotowych, 33% środków ochrony roślin, 45% mas plastycznych i 40% włókien syntetycznych.

W chwili obecnej otrzymuje się w świecie ponad 600 różnych produktów na bazie petrochemicznej. Rozwój nauki o nowych procesach i technologii stale rozszerza możliwości zastąpienia tradycyjnych surowców naturalnych i pochodzenia węglowego tanimi surowcami pochodzenia naftowego. Surowce te dają w obecnym układzie cen bardzo wysokie wskaźniki uszlachetnienia. Jeśli wartość paliw otrzymywanych z ropy jest dwukrotnie wyższa od wartości ropy, to produkty petrochemiczne dają wartość 3—15 razy większą. Kauczuk syntetyczny uzyskiwany z gazów rafineryjnych daje wartość 25, a włókna syntetyczne 50 razy większą od surowca naftowego. Surowce naftowe i petrochemia pozwalają zastąpić deficytowe surowce pochodzenia roślinnego lub zwierzęcego. Tłuszcze roślinne lub zwierzęce do produkcji mydła zastąpić można syntetycznymi kwasami tłuszczowymi, które wytwarza się z parafiny otrzymywanej przy przerobie ropy. 1 tona syntetycznych kwasów tłuszczowych zastępuje 1,4 tony tłuszczów zwierzęcych lub roślinnych. Ekonomiści radzieccy obliczyli, że do produkcji mydła w roku 1955 zużyto w ZSRR 300 tys. ton tłuszczów roślinnych. Aby otrzymać tę ilość, trzeba było zebrać plony słonecznika z 1,5 mln ha i użyć do tego 100 tys. ludzi, 30 tys. traktorów, 5 tys. kombajnów i 1 tys. samochodów ciężarowych. Przykład ten wskazuje, jak stosowanie syntetycznych wyrobów chemicznych przyczynia się do zdecydowanego zwiększenia wydajności pracy. Dla produkcji 1 000 ton kauczuku syntetycznego na bazie petrochemicznej zatrudnia się obecnie w nowoczesnych zakładach 15 ludzi, do uzyskania 1 000 ton kauczuku naturalnego potrzeba 3 mln drzew kauczukonośnych i pracy 5,5 tys. ludzi w ciągu roku.

Syntetyczny alkohol etylowy (surowiec do wielu produktów chemicznych, m. in. kauczuku syntetycznego) pochodzenia petrochemicznego jest w przeciwieństwie do alkoholu rolniczego 5 razy tańszy, nakłady inwestycyjne na jego produkcję 2,5 raza niższe, a wydajność pracy przy jego produkcji 54 razy wyższa.

Wyższość procesów petrochemicznych wyraźnie występuje w porównaniu z produkcją opartą na surowcach pochodzenia węglowego.

Przyjmując wskaźniki dla surowców węglowych za 100, otrzymamy następujący wskaźnik dla surowców pochodzenia naftowego:

Digitized by Google

	Nakłady inwestycyjne	Koszty własne produkcji
amoniak	66	50
syntetyczny alkohol	53	80
polimery do tworzyw sztucznych	42	77
kauczuk syntetyczny	63	70
acetylen	80	37

Ropa jest również źródłem szeregu surowców, jak benzen, toluen, ksylen i naftalen, które dotychczas całkowicie otrzymywano z węgla przy produkcji koksu.

W związku z burzliwym rozwojem chemii ta baza już nie wystarcza i w sukurs jej przychodzi ropa.

Petrochemia otworzyła drogę do burzliwego rozwoju przemysłu włókien syntetycznych, środków piorących, licznej gamy tworzyw sztucznych i kauczuków syntetycznych.

Ale najbardziej rewolucyjne możliwości wykorzystania ropy otwierają w chwili obecnej prace uczonych w dziedzinie wytwarzania z ropy drogą biosyntezy związków proteinowych (białka paszowego), których deficyt staje się coraz większy. Oblicza się, że dla pokrycia deficytu białka w skali światowej, określonego na podstawie danych FAO, trzeba zużyć około 10 do 15 mln ton ropy na rok, co stanowi 1% obecnego wydobycia światowego. Rzecz zrozumiała, że stoimy przed nowym historycznym wydarzeniem w nauce i technice, które pozwoli rozwiązać na podłożu taniego i dostępnego surowca jeden z ważnych problemów żywnościowych obecnej doby.

Zalety ropy i produktów naftowych, oraz ich znaczenie w dokonywanej w XX wieku rewolucji technicznej spowodowały olbrzymi i szybki wzrost wydobycia ropy. Olbrzymie, realnie dostępne światowe zasoby ropy naftowej, które szacuje się na około 50 mld ton, oraz nowoczesne metody eksploatacji pozwalają na znaczną obniżkę kosztów wydobycia. Ilustruje to średniodobowe wydobycie z 1 otworu w Stanach Zjednoczonych wynoszące około 1,6 t i wydobycie z nowo odkrytych złóż ropy naftowej na Środkowym Wschodzie, gdzie osiąga ono blisko 600 ton. Koszt wydobycia wynosi tutaj 1,5 dolara za 1 tonę przy cenie zbytu 14 dolarów za tonę.

Gdy w roku 1900 wydobycie światowe wyniosło 20 mln ton, to w roku 1962 osiągnęło ono ponad 1,2 mld ton. Tempo wzrostu wydobycia ropy jest znacznie większe od tempa wzrostu wydobycia węgla i przekracza je w ostatnim 20-leciu — 7-krotnie.

Rozwojowi wydobycia ropy na świecie towarzyszy w naszym stuleciu potężny rozwój przemysłu naftowego, tworzenie się wielkich i wszechpotężnych monopoli naftowych w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Monopole te prowadzą imperialistyczną ekspansję w celu opanowania źródeł ropy i rynków zbytu, zwiększenia wywozu surowej ropy z Bliskiego i Środkowego Wschodu, Wenezueli oraz innych krajów.

W powojennej imperialistycznej walce o ropę szczególnie zwiększyła się ekspansja monopoli naftowych Stanów Zjednoczonych. Obecnie monopole amerykańskie skupiły kontrolę nad lwią częścią kapitału przemysłu naftowego krajów kapitalistycznych. Areną imperialistycznej walki o za-

Digitized by Google

soby ropy i rynki zbytu są przede wszystkim najbogatsze źródła ropy naftowej krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu, północnej Afryki, krajów Ameryki Łacińskiej, Kanady, Indonezji, jak również rynki zbytu produktów naftowych w krajach kapitalistycznych Europy.

Szczególne zainteresowanie monopoli amerykańskich krajami Bliskiego Wschodu wynika z wyjątkowych warunków ekonomicznych i strategicznych tego rejonu: olbrzymich zasobów ropy, bardzo niskich kosztów wydobycia, niewielkich głębokości zalegania, bliskości rynków zbytu w Europie i Azji, bardzo wysokiej wydajności otworów wydobywczych przewyższających 400-krotnie wydajność kopalń w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Monopole naftowe żerują na bogactwach tych krajów, czerpiąc z nich olbrzymie zyski. Według danych H. O'Connora, jeden tylko koncern „Standard Oil Company of California", którego wkład kapitału na Bliskim Wschodzie wynosił 13 mln dolarów, uzyskał w latach 1948—1954 337 mln dolarów zysku.

*

Wyjątkowo szybki rozwój wydobycia ropy naftowej notuje Związek Radziecki, zajmując w produkcji ropy w świecie jedno z czołowych miejsc. Przed pierwszą wojną światową wydobycie ropy w Rosji osiągało 12 mln ton rocznie. W pierwszych latach władzy radzieckiej odkryto potężne obszary roponośne między Wołgą a Uralem, znacznie zwiększono wydobycie ropy w rejonie Baku i morza Kaspijskiego. Obecnie wydobycie osiągnęło poziom ponad 180 mln ton rocznie.

Przeprowadzone na szeroką skalę badania geologiczne doprowadziły do nowych odkryć wielkich zasobów ropy, w szczególności na obszarach Syberii. Przewiduje się, że już w roku 1965 wydobycie osiągnie poziom 250 mln ton, a w roku 1980 — 725 mln ton.

Wzrostowi wydobycia ropy w ZSRR towarzyszy większe zużycie produktów naftowych na 1 mieszkańca. Jeśli w roku 1950 wynosiło ono 190 kg, to w roku 1960 już 600 kg, czyli przekroczyło wskaźniki zużycia wysoko uprzemysłowionych krajów Europy zachodniej.

Rozwój gospodarki krajów socjalistycznych postawił sprawę zaopatrzenia w produkty naftowe wśród podstawowych problemów bilansu energetycznego i surowcowego tych krajów.

Większość europejskich krajów socjalistycznych, z wyjątkiem Związku Radzieckiego i Rumunii, nie posiada dostatecznych zasobów ropy naftowej, aby własnym wydobyciem móc zaspokoić potrzeby gospodarki. Polska, Niemiecka Republika Demokratyczna, Czechosłowacja, Węgry, Bułgaria importują produkty naftowe i ropę. Wydobycie ropy w naszym kraju wynosi w br. 200 tys. ton, gdy tymczasem zużycie produktów naftowych przekroczyło 3,7 mln ton.

Przewiduje się, że średni roczny wzrost spożycia produktów naftowych w naszym kraju wynosić będzie w najbliższym 15-leciu około 17%. Podobnie zwiększać się będzie zużycie produktów naftowych we wszystkich europejskich krajach demokracji ludowej. Problemem, jak zaspokoić te wzrastające potrzeby w krajach nie posiadających własnych zasobów ropy, zajmowała się Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej bądź jej stałe komisje w toku prac nad koordynacją planów do roku 1965.

Digitized by Google

Dzięki pomocy Związku Radzieckiego, który udostępnił swoje bogate zasoby ropy naftowej dla pokrycia wzrastających potrzeb europejskich krajów RWPG, można było ustalić wyjątkowo korzystny dla tych krajów sposób rozwiązania problemu. Kraje otrzymują zamiast produktów naftowych ze Związku Radzieckiego ropę, którą będą przerabiać u siebie. Takie rozwiązanie pozostawia krajom całą korzyść wynikającą z uszlachetnienia surowca i jego kompleksowego wykorzystania, oraz bardzo poważnie odciąża wydatki tych krajów na import gotowych produktów naftowych. Import ropy upraszcza znacznie transport, który ogranicza się do jednego asortymentu, w przeciwieństwie do importu kilkudziesięciu różnych asortymentów produktów naftowych.

*

Te ustalenia w ramach RWPG doprowadziły do decyzji budowy rurociągu naftowego „Przyjaźń", największego w świecie systemu ropociągów, który zasilać będzie ropą z nadwołżańskich złóż — Czechosłowację, Węgry, Polskę i NRD. Wybór transportu rurociągowego podyktowany został geograficznym położeniem złóż ropy i odbiorców, odległością i ilością transportowanej ropy.

Transport rurociągowy ropy jest najtańszy. Według obliczeń specjalistów radzieckich koszty transportu 1 tony ropy na 1 km rurociągiem wynoszą 0,11 kop., transportem morskim 0,12 kop., rzecznym 0,16 kop., a koleją 0,32 kop.

Transport rurociągowy ma tę zaletę, że rurociągi mogą być układane praktycznie w dowolnych kierunkach i na dowolne odległości po najkrótszych trasach. Transport ropy i produktów rurociągami prowadzić można w sposób ciągły, niezależnie od pory roku i w różnych warunkach klimatycznych. Straty ropy przy transporcie rurociągowym są wielokrotnie niższe niż przy innych rodzajach transportu. Przy transporcie rurociągowym zużywa się energię tylko na przemieszczenie transportowanego produktu, gdy tymczasem przy transporcie innymi środkami zużywa się ją również do transportu środków transportu, tj. cystern czy tankowców. Ciężar ich jest niemały, bo wynosi w wypadku zestawu cysternowego połowę przewożonego produktu. Zużycie umownego paliwa do transportu 100 ton ropy na odległość 100 km rurociągiem wynosi około 50 kg, a koleją około 200 kg. Transport rurociągiem jest wyjątkowo prosty w eksploatacji, całkowicie zmechanizowany i może być całkowicie zautomatyzowany.

Te zalety transportu rurociągowego spowodowały szeroki jego rozwój na świecie, a szczególnie w Związku Radzieckim. Do drugiej wojny światowej w ZSRR wybudowano tylko 4 000 km rurociągów naftowych. W roku 1956 długość tych rurociągów wynosiła już 10,5 tys. km, a w 1961 r. — 17.2 tys. km.

W latach 1961—1965 zostanie oddanych do użytku jeszcze 18,5 tys. km. Długość rurociągów do transportu ropy i produktów naftowych w roku 1980 przewyższy 80 tys. km. Transport ropy w ZSRR rurociągami objął w roku 1960 około 40% przewożonej ropy, a w najbliższych latach prawie cała wydobywana ropa będzie transportowana rurociągami.

Ilość transportowanej ropy rurociągami zwiększy się nie tylko w wyniku budowy nowych sieci rurociągów, ale głównie przez wzrost przepustowości linii, tj. przez zwiększenie średnic rurociągów. W ostatnich la-

Digitized by Google

tach buduje się w Związku Radzieckim głównie rurociągi dużych średnic od 529 mm do 1 020 mm. Na początku 1961 r. ponad 47% rurociągów miało średnicę 529—720 mm, a tylko 42% średnicę 233—377 mm.

W krajach kapitalistycznych największą sieć rurociągów naftowych posiadają Stany Zjednoczone. W roku 1961 było tam 131,5 tys. km rurociągów do przesyłania ropy i 73,5 tys. km do produktów naftowych. Przeważająca część tych rurociągów zbudowana jest z rur małych średnic. Według danych z roku 1960, rurociągi ropy o średnicy do 305 mm stanowiły tam 80,8%, o średnicach zaś 356—762 mm — 19,2%.

Duża sieć rurociągów naftowych w USA tłumaczy się tym, że w wielu kierunkach zbudowane zostały równolegle linie rurociągów, należące do poszczególnych konkurujących ze sobą firm lub monopoli. Ten fakt wyjaśnia również, dlaczego w USA średnice rurociągów są małe, mimo niższego kosztu transportu przy średnicach większych.

W przeciwieństwie do tego obrazu, rurociąg naftowy „Przyjaźń", którego budowa oparta jest na założeniach planowego rozwoju socjalistycznej gospodarki oraz długoletnich gospodarczych powiązań zainteresowanych krajów, reprezentuje pod względem technicznym i ekonomicznym najlepsze w obecnej chwili rozwiązania tego największego systemu ropociągów.

Generalny schemat systemu opracowany został przez wyspecjalizowane biuro projektów Związku Radzieckiego i zatwierdzony po szczegółowej analizie przez zainteresowane kraje. Schemat ten dał zasadnicze rozwiązanie przebiegu trasy rurociągu oraz jego nowoczesnego uzbrojenia technicznego, w szczególności w zakresie automatyki i łączności pozwalającej na harmonijne sterowanie pracą rurociągu, jako jednolitego systemu, oraz na współpracę odcinków rurociągu, przebiegających przez poszczególne kraje. Założył on budowę sieci rurociągów składającej się z linii głównej, której początek umieszczony jest na bogatych nadwołżańskich złożach ropy i który biegnie na odcinku 1550 km do Mozyrza na Białorusi. W Mozyrzu kolektor ten rozgałęzia się na tzw. nitkę południową o długości 1730 km, biegnącą przez Ukrainę do Czechosłowacji i Węgier, oraz na tzw. nitkę północną o długości 1240 km, która biegnie do naszej granicy wschodniej, skąd przez Płock, Wisłę, Wartę i Odrę do Schwedt w NRD.

Ogólna długość rurociągu wynosi około 4500 km i zmienia swoją średnicę z 1020 mm na 820, 630 i 529 mm. Rurociąg, na którym znajdują się stacje pomp, będzie w miarę ich uruchamiania zwiększał swą przepustowość. System rurociągu „Przyjaźń" pracuje jako jedna całość, sterowana z jednego punktu dyspozycyjnego. Poszczególne odcinki w granicach państwowych sterowane są automatycznie według jednolitego systemu z centralnych dyspozytorni poszczególnych krajów.

W roku ubiegłym weszła do eksploatacji część południowa rurociągu, zaopatrująca w ropę Czechosłowację i Węgry. Przez tę część rurociągu przetransportowano już do chwili obecnej około 5 mln ton ropy. Część północna, tj. nitka rurociągu od Mozyrza przez Polskę do NRD, znajduje się w przededniu uruchomienia. Zbudowana ona została na podstawie projektu technicznego, opracowanego przez nasze krajowe biura projektów przy konsultacji specjalistów radzieckich. Zarówno projektowanie, jak i budowa ropociągu była w tej skali dla naszych projektantów i budowniczych zagadnieniem zupełnie nowym i pionierskim. Trzeba było nie tylko

Digitized by Google

wybrać najodpowiedniejszą trasę rurociągu, ale rozwiązać szereg trudnych problemów, związanych z pokonaniem wielu przeszkód wodnych (rzeki, jeziora), błot, dróg kołowych i żelaznych. Należało rozwiązać właściwie ochronę rurociągu przed korozją, a przede wszystkim uzbroić go w nowoczesne urządzenia automatyczne, które pozwolą sterować jego pracą, a także sygnalizować, wkroczyć i zadziałać w razie awarii na trasie rurociągu lub w pompowniach. Projekt musiał również zapewnić bezpieczeństwo obiektów, osiedli i terenów, wzdłuż których przebiega rurociąg.

Budowniczowie opracowali dla tej ruchomej budowy specjalną organizację, która pozwoliła prawidłowo przeprowadzać roboty na blisko 700-kilometrowej trasie rurociągu i licznych przeszkodach terenowych.

Budowa tego wielkiego systemu magistralnych rurociągów o wielkiej, dotychczas niestosowanej przepustowości wymagała opracowania i przygotowania nowych materiałów, jak rury dużych średnic na wysokie ciśnienie, armatura, pompy o dużej wydajności, materiały izolacyjne i agregaty katodowej ochrony rurociągu przed korozją, specjalne układy automatyki i łączności. Aby budowę w tej skali wykonać, niezbędne były specjalne maszyny i urządzenia do pełnej mechanizacji robót ziemnych, spawalniczych, izolacyjnych, montażowych i transportu.

Wszystkie te elementy mogły zostać zapewnione i szybko postawione do dyspozycji budowniczych rurociągu dzięki dobrze zorganizowanej współpracy krajów zainteresowanych budową. Współpraca ta nie ograniczała się tylko do wzajemnej pomocy w przekazywaniu doświadczeń, w projektowaniu i budowie, ale opierała się na zasadach specjalizacji i podziału pracy w produkcji wszystkich podstawowych elementów, niezbędnych do budowy rurociągu. Specjalizacja i podział pracy w tym zakresie zostały uzgodnione i ustalone w ramach stałej Komisji Przemysłu Naftowego i Gazowego RWPG. Na podstawie tych ustaleń NRD opracowała i uruchomiła produkcję szeregu pomp typowych do przetłaczania ropy, NRD i Polska podjęły wytwarzanie rur spawanych kilku średnic dla potrzeb północnej nitki rurociągu oraz radzieckiego kolektora. Czechosłowacja uruchomiła produkcję i dostarczyła wszystkim krajom armaturę. Węgierska Republika Ludowa opracowała i dostarcza elementy automatyki liniowej i łączności. Wreszcie Związek Radziecki dostarczył doskonały sprzęt do budowy rurociągu, pozwalający na całkowitą mechanizację robót.

Tak więc budowa rurociągu „Przyjaźń" stanowiła w praktyce realizację zasady specjalizacji opartej na socjalistycznym międzynarodowym podziale pracy; potwierdziła ona, że zasada ta pozwala sprawnie, ekonomicznie i szybko przeprowadzać tego rodzaju wielkie budowy. Dostawy elementów przez specjalizujące się kraje wykonywane były terminowo, kompletnie i pozwoliły w krótkim stosunkowo cyklu przedterminowo zakończyć budowę.

Północny odcinek ropociągu, którym płynąć będzie ropa do kombinatu w Płocku i do NRD, budowany jest wspólnymi siłami NRD i Polski. Udział NRD w budowie odcinka rurociągu w granicach naszego kraju ustaliła umowa między naszym rządem a rządem NRD w sprawie współpracy w budowie rurociągu „Przyjaźń" w granicach naszego państwa dla potrzeb naszych i NRD. Umowa ta przewiduje, że NRD udziela na ten cel Polsce kredytu w wysokości takiej części nakładów inwestycyjnych na budowę

Digitized by Google

rurociągu, jaka wynika ze stosunku transportowanej ropy do NRD i Polski. Kredyt realizowany jest w formie dostaw maszyn, rur i materiałów niezbędnych do budowy oraz artykułów szerokiego użytku w wysokości pokrywającej wydatki na robociznę. Kredyt ten zostanie spłacony przez Polskę, począwszy od drugiego roku eksploatacji rurociągu, połową opłat z NRD za transport ropy. Wysokość opłat za transport rurociągiem wynosi 1/3 opłat przewozowych, jakie NRD pokrywała dotychczas w ramach tranzytu kolejowego. Jak z tego wynika, dwustronna umowa o współpracy w budowie polskiego odcinka rurociągu „Przyjaźń" opiera się na obopólnych korzyściach stron.

W trakcie budowy wyrosły kadry wykwalifikowanych budowniczych różnych specjalności, doskonałych organizatorów trudnych robót inżynierskich. Stała łączność projektantów i budowniczych odcinków rurociągu „Przyjaźń" w poszczególnych krajach, wspólne rozwiązywanie skomplikowanych problemów tej budowy stworzyły wyjątkową atmosferę prawdziwej internacjonalistycznej współpracy i przyjaźni budowniczych rurociągu.

Należy podkreślić szczególną rolę w tej budowie młodzieży, która pod kierownictwem ZMS włączyła się od samego początku do jej realizacji. Pierwszymi robotnikami na trasie rurociągu były hufce pracy ZMS. Młodzież zdobywała w nich kwalifikacje mechanizatorów budowy, spawaczy i inne. ZMS, który patronował budowie, mobilizował młodzież wszystkich biorących udział w budowie instytucji i przedsiębiorstw w kraju do sprawnego i terminowego wykonania robót i dostaw. Młodzież zainteresowanych krajów z inicjatywy ZMS wymieniała doświadczenia w projektowaniu i budowie rurociągu oraz nawiązywała robocze i przyjazne kontakty.

Budowa naszego polskiego odcinka stała się znana nie tylko dlatego, że przebiegała przez cały kraj od wschodniej do zachodniej granicy, ale dlatego, że społeczeństwo nasze śledziło ją jako część budowy wielkiego systemu międzynarodowego rurociągu „Przyjaźń" i łączyło ją słusznie z dużym znaczeniem gospodarczym tej surowcowej magistrali, na której wyrasta nowy wielki płocki kombinat naszej chemii.

Płocki kombinat jest jednym z kilku wielkich rafinerii ropy naftowej i kombinatów petrochemicznych, które równocześnie z rurociągiem powstawały i powstają na jego trasie we wszystkich krajach. Ropociąg pozwolił na zaprojektowanie i budowę w centrum naszego kraju wielkiego na skalę europejską i nowoczesnego kombinatu, łączącego przerób ropy naftowej na produkty naftowe dla potrzeb transportu, przemysłu i energetyki z zakładami petrochemicznymi, przetwarzającymi gazy odpadowe rafinerii ropy oraz niektóre produkty przerobu ropy na wiele asortymentów cennych artykułów chemicznych. Rafineria ropy naftowej rozbudowywana w kilku etapach zwiększać będzie przerób ropy z 2 mln t do 10—12 mln t rocznie. Będzie więc należała do grupy największych rafinerii w świecie. Pięć obecnie pracujących rafinerii w kraju przerabia łącznie 1,4 mln t rocznie.

Obok paliw, rafineria płocka wytwarzać będzie wysokogatunkowe oleje smarowe, parafinę, asfalty i koks oraz półprodukty do syntez organicznych, jak ksyleny, benzol i toluen. Część petrochemiczna kombinatu wytwarzać będzie z gazów odpadowych szereg tworzyw sztucznych, jak po-

Digitized by Google

lietylen i polipropylen, kauczuki syntetyczne, półwyroby do produkcji włókien syntetycznych, syntetyczne środki piorące, amoniak do produkcji nawozów oraz wiele nowych i ważnych dla gospodarki wyrobów petrochemicznych.

Założona skala kombinatu pozwoliła na budowę dużych jednostek produkcyjnych, należących do największych, stosowanych w obecnej technice. Projekt kombinatu opracowany został w kraju przy dużej pomocy Związku Radzieckiego, który przekazał dokumentację i dostarcza urządzenia dla wielu oddziałów produkcyjnych. Stosowane w kombinacie procesy technologiczne należą do najnowocześniejszych, a stopień automatyzacji przekracza dotychczasowe rozwiązania w przemyśle chemicznym.

W efekcie w kombinacie osiągnięte zostaną przodujące wskaźniki techniczno-ekonomiczne. Jeśli w starych rafineriach roczna wydajność pracy wynosiła 365 ton przerobu ropy na 1 robotnika, to w rafinerii płockiej wynosić będzie 1400 ton. Koszt przerobu ropy w kombinacie płockim będzie o 38% niższy od kosztu przerobu ropy w starych rafineriach, mimo zastosowania procesów znacznie głębszego i bardziej uszlachetniającego przerobu.

Skojarzenie w jednym kombinacie rafinerii ropy naftowej i zakładu petrochemicznego, przy równoczesnym zastosowaniu optymalnych wielkości produkcyjnych z dużym stopniem automatyzacji, pozwoli osiągnąć poważny skok w wydajności pracy w przemyśle chemicznym. Wydajność pracy, mierzona wartością produkcji globalnej na 1 pracownika grupy przemysłowej, przy pełnej realizacji programu produkcyjnego, wyniesie w kombinacie płockim 2,4 mln zł. Wydajność pracy osiągana zaś obecnie w największych kombinatach chemicznych w kraju wynosi:

w Kędzierzynie	400 tys. zł
w Oświęcimiu	510 „ „
w Tarnowie	315 „ „
w Brzegu Dolnym („Rokicie“)	370 „ „

Kombinat płocki pozwoli w oparciu o nową bardzo korzystną bazę surowcową rozwinąć produkcję chemiczną, zwalniając poważne ilości surowca pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, zastąpić deficytowe już w chwili obecnej surowce koksochemiczne, wprowadzić nowe, ważne dla dalszego procesu chemizacji gospodarki wytwory syntezy chemicznej. Budowa kombinatu jest obecnie jednym z największych przedsięwzięć inwestycyjnych w kraju.

Na początku 1964 r. oddany zostanie do eksploatacji pierwszy etap budowy, po czym corocznie wchodzić będą do ruchu nowe wytwórnie kombinatu.

Budowa kombinatu postępuje na ogół zgodnie z normatywnymi cyklami, a w zakresie przygotowania inwestycji i organizacji budowy stanowi poważny postęp w naszym budownictwie przemysłowym. Jest ona równocześnie szkołą stosowania nowoczesnych metod budownictwa, kuźnią kadr dla wielkich i trudnych robót inżynierskich, montażowych, dotychczas nie wykonywanych asortymentów robót w budownictwie przemysłowym. Również i w budowie kombinatu płockiego młodzież odgrywa szczególną

Digitized by Google

rolę. ZMS przez objęcie patronatu włączył młodzież do aktywnego i świadomego udziału w budowie kombinatu i przygotowaniu kadr dla przyszłych zakładów.

Załoga kombinatu będzie młoda, w większości stawiająca pierwsze kroki w swej pracy zawodowej. Dlatego też przygotowaniu tej załogi poświęcono dużo uwagi i środków. Ponad 1 100 osób przyszłej załogi pobierało naukę w szkołach i w zakładach produkcyjnych.

Nowe procesy technologiczne i nowa technika, jak również dalsze zadania rozwoju kombinatu, wymagały stworzenia poważnego zaplecza projektowego i naukowo-badawczego. Zaplecze to stanowi specjalistyczne biuro projektów oraz dwie placówki badawcze: Instytut Technologii Nafty w Krakowie i Instytut Ciężkiej Syntezy w Blachowni.

Surowiec naftowy stanowi niewyczerpane źródło cennych indywiduów, których wykorzystanie daje również nieograniczone możliwości ich zastosowania w syntezach chemicznych, i otwiera drogę do nowych, znacznie korzystniejszych, prostych i wydajniejszych procesów technologicznych. Dlatego też nieodzowne się staje intensywne prowadzenie prac badawczych, mających na widoku wyjątkową perspektywę rozwoju petrochemii w kraju, opartej na nowym źródle surowcowym, w jakie wzbogaca naszą gospodarkę ropociąg „Przyjaźń", ropa Związku Radzieckiego i kombinat płocki.

Digitized by Google

O pogłębienie treści ideowych w nauczaniu ekonomii politycznej

MAKSYMILIAN POHORILLE

XI Plenum Komitetu Centralnego rozpatrywało zadania szkolnictwa wyższego i nauki pod kątem widzenia potrzeb dalszego rozwoju naszej gospodarki narodowej. XIII Plenum poświęcone było aktualnym problemom pracy ideologicznej partii. W obu dziedzinach rola ekonomii politycznej jest wyjątkowo duża.

W naszym rozwoju gospodarczym doszliśmy do punktu zwrotnego, w którym brak pewnych naukowych rozwiązań w dziedzinie metodyki planowania i zarządzania gospodarką daje się szczególnie boleśnie odczuwać. Gospodarka coraz intensywniej się rozrasta, coraz bardziej skomplikowane stają się powiązania między poszczególnymi jej działami, coraz trudniej przeto rozwiązywać w drodze empirycznej problemy, jakie wysuwa życie, coraz oczywistsza staje się potrzeba pogłębienia naukowych metod planowania i zarządzania gospodarką narodową.

Z drugiej strony, należy podkreślić, że analiza prawidłowości ekonomicznego rozwoju społeczeństwa jest konieczna do zrozumienia naszej epoki, do kształtowania świadomości socjalistycznej społeczeństwa.

„Socjalistyczne stosunki produkcji — mówił tow. Gomułka na XIII Plenum — i uspołeczniona gospodarka rozwijają się w ścisłym związku ze stanem świadomości społecznej. Jeśli szerokie rzesze narodu zdają sobie sprawę z sytuacji kraju, jeśli prawidłowo widzą drogi wiodące naprzód, na wyższy szczebel rozwoju gospodarczego, społecznego i cywilizacyjnego, jeśli zdają sobie sprawę z historycznych interesów narodu, jego potrzeb i środków zapewniających jego niepodległość i rozwój — to ta świadomość staje się potężną materialną siłą i dźwignią ogólnego postępu.

Jeśli natomiast świadomość społeczna pozostaje w tyle, jeśli brak należytego zrozumienia węzłowych zadań politycznych i ekonomicznych, jeśli zatraca się perspektywę dziejowej walki socjalizmu z kapitalizmem — to zasoby ludzkiej energii, inicjatywy i ofiarności nie mogą być w pełni wykorzystywane, a siła przewodnia naszej partii w praktyce ulega osłabieniu".

Zadania w dziedzinie kształcenia i w dziedzinie kształtowania świadomości należy traktować łącznie, służą one jednemu celowi. Rozwój budownictwa socjalistycznego zależy od tego, w jakim stopniu masy ożywia wiara w cele, które stawia sobie to budownictwo, i wola ich realizacji, oraz od tego, jak one uzbrojone są w konkretną wiedzę, umiejętność skutecznego działania.

Nauki ekonomiczne w Polsce osiągnęły niewątpliwe sukcesy. Marksizm wyszedł z burzliwych dyskusji lat 1956—1958 nie tylko zwycięską ręką, lecz wzmocniony i wzbogacony w nowe doświadczenia. Burzliwemu roz-

Digitized by Google

wojowi badań naukowych nie zawsze towarzyszyła jednak dojrzała refleksja metodologiczna, w nauczaniu nie brak jeszcze wielu słabych stron.

Z dyskusji, jakie toczyły się u nas w ubiegłym okresie, trzy miały szczególne znaczenie dla wykładu ekonomii politycznej. Chodzi tu, po pierwsze, o dyskusję nad stosunkiem ekonomii marksistowskiej do ekonomii burżuazyjnej, po drugie, o dyskusję nad przedmiotem ekonomii politycznej, i po trzecie, o dyskusję nad modelem gospodarki socjalistycznej, na którym należy rozpatrywać prawidłowości systemu.

We wszystkich tych trzech dyskusjach zwyciężył marksistowski punkt widzenia. Odrzucono teorię jednolitego nurtu myśli ekonomicznej i rzekomego uzupełniania się marksistowskiej i burżuazyjnej ekonomii. Uznano, że krąg zainteresowań ekonomistów marksistowskich powinien zostać znacznie rozszerzony, że w centrum ich uwagi powinny się znaleźć konkretne zagadnienia rachunku ekonomicznego we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego (inwestycji, handlu zagranicznego, rozmieszczenia przemysłu itp.) oraz problemy programowania. Nie oznacza to jednak, że zmienia się przedmiot ekonomii politycznej, że przedmiotem badań stają się abstrakcyjne i ahistoryczne zasady racjonalnego gospodarowania. I wreszcie, dyskusja doprowadziła do wniosku, że nie można uczyć ekonomii na wymyślonym modelu, pozbawionym istotnych cech rzeczywistej gospodarki socjalistycznej. Takim nierealnym modelem jest niewątpliwie model zakładający, że przedsiębiorstwa podejmują zupełnie autonomiczne decyzje ekonomiczne, bądź też model gospodarki całkowicie scentralizowanej, działającej na podobieństwo jednej wielkiej fabryki.

Ekonomia polityczna jako nauka zawiera wiele elementów normatywnych, tzn. nie ogranicza się ona do opisu tego, co jest, lecz mówi również, jak być powinno. Musi ona jednak uwzględniać konkretny proces rozwoju sił wytwórczych i stosunków klasowych, nie może wymyślać systemu. W przeciwnym wypadku stacza się na bezdroża bezpłodnych rozważań, podobnych np. do rozważań „welfare economic" o wyższości doskonałej konkurencji nad monopolem.

Przypominamy te dyskusje nie z poszanowania dla historii, lecz dlatego, że powracają wciąż i w tej czy innej mierze ciążą na nas jeszcze obecnie.

Nie ma już dziś prób przyjmowania burżuazyjnych teorii z całym bogactwem inwentarza, inkorporowania ich do ekonomii marksistowskiej. Brak jednak nadal zupełnej jasności co do tego, w jakim stopniu problemy podjęte przez burżuazyjną ekonomię, niektóre techniki badawcze oraz rezultaty szczegółowych badań mogą być wykorzystane przez ekonomię marksistowską. Słuszną odpowiedź można dać jedynie rozpatrując konkretne problemy i tezy.

Należy niewątpliwie odrzucić sekciarski punkt widzenia prowadzący do potępienia en bloc wszystkiego, co pochodzi od ekonomistów niemarksistowskich, i do utożsamiania zbliżających się do nas ekonomistów Zachodu z ekonomistami jawnie reakcyjnymi. Krytyczny stosunek do burżuazyjnej ekonomii nie może prowadzić do popadania w zależność od niej „poprzez negację". (Przyjęcie zasady, iż powinniśmy np. zrezygnować z badań ekonometrycznych tylko dlatego, że zajmują się nimi ekonomiści burżuazyjni, doprowadziłoby nas do swoistej zależności od przeciwnika ideologicznego).

Z drugiej jednak strony należy w świetle dotychczasowych doświadczeń podkreślić kilka istotnych momentów:

Digitized by Google

W okresach burzliwych przemian w dziedzinie sił wytwórczych i stosunków produkcji zasadnicze znaczenie ma słuszna ocena *dominujących tendencji rozwojowych*. Tylko ona pozwala na prawidłową orientację w skomplikowanym splocie zjawisk i procesów, których wymowa nie jest często jednoznaczna. Interpretacja tych procesów przez burżuazyjną ekonomię stanowi najczęściej zamaskowaną, a niekiedy wręcz jawną apologię kapitalizmu. Badania szczegółowe i problemy technik badawczych nie powinny przeto przesłonić problemów zasadniczych, podstawowych rozbieżności, jakie występują między ekonomistami burżuazyjnymi a marksistami w interpretowaniu aktualnej rzeczywistości.

Jakie są główne kierunki apologii kapitalizmu? Burżuazyjna ekonomia nie szczędzi wysiłków, aby wykazać, że nastąpiła gruntowna rzekomo transformacja właściwych kapitalizmowi struktur i mechanizmów gospodarczych, że współczesna gospodarka kapitalistyczna nie jest już w istocie rzeczy kapitalistyczna, lecz wieloukładowa i oparta na zasadach gospodarki planowej, że wzrost ekonomicznej roli państwa umożliwia eliminację wahań koniunkturalnych.

Innym kierunkiem apologii kapitalizmu są najrozmaitszego rodzaju teorie o „rewolucji" w dochodach i „państwie dobrobytu", w którym decydujący głos mają rzekomo nie interesy prywatno-kapitalistyczne, lecz względy natury ogólnospołecznej.

Trzeci kierunek apologii reprezentują burżuazyjne teorie wzrostu. Cechą charakterystyczną tych teorii jest rozpatrywanie stosunków ilościowych między określonymi wielkościami ekonomicznymi w całkowitym oderwaniu od warunków społeczno-ekonomicznych i stosunków klasowych. Rzeczywiste więc siły napędowe decydujące o procesie wzrostu gospodarczego pozostają poza zasięgiem analizy. Na to miejsce wysuwa się sformalizowane modele wzrostu „zrównoważonego" lub „ustabilizowanego", sugerujące, iż wystarczy odpowiednio skorelować rozpatrywane wielkości, aby zapewnić optymalną stopę wzrostu.

Niemniej apologetyczny charakter mają burżuazyjne teorie dotyczące rozwoju krajów zacofanych. Teorie te również abstrahują od stosunków społeczno-ekonomicznych oraz sugerują, iż jedyną drogą rozwoju krajów słabo rozwiniętych jest droga, jaką niegdyś przebyły rozwinięte obecnie kraje kapitalistyczne.

Nasza ofensywa ideologiczna powinna skoncentrować się na krytyce tych podstawowych kierunków apologii kapitalizmu.

Byłoby oczywiście uproszczeniem twierdzić, iż burżuazyjna ekonomia pełni *jedynie* funkcje obrony ideologicznej kapitalizmu. Nie może ona pozostać głucha na praktyczne zamówienia, jakie zgłaszają pod jej adresem państwo burżuazyjne i monopole; musi ona przeto badać w zakresie, jaki jest niezbędny dla praktyk interwencjonistycznych, rzeczywiste związki i zależności między zjawiskami ekonomicznymi. Wyniki szczegółowych badań oraz udoskonalenie niektórych metod i technik badawczych nie powinny jednak przesłonić klasowego charakteru ekonomii burżuazyjnej.

Nie wolno u nas lekceważyć oddziaływania ideologicznego teorii burżuazyjnych. Znajduje ono wyraz w pomniejszaniu roli i dorobku marksistowskiej teorii ekonomicznej i wyolbrzymianiu osiągnięć ekonomii burżuazyjnej, w próbach odgrzebania starych, reakcyjnych tez o rzekomej niemo-

Digitized by Google

żliwości racjonalnego rachunku ekonomicznego w ustroju socjalistycznym, w gloryfikacji lesseferyzmu, w bezkrytycznym przyjmowaniu burżuazyjnych mitów o niekapitalistycznym rzekomo rozwoju rolnictwa w Stanach Zjednoczonych, w bezkrytycznym powtarzaniu opinii wyolbrzymiających rezultaty osiągnięte przez kapitalizm państwowo-monopolistyczny w dziedzinie regulowania gospodarki.

Ekonomia marksistowska wyszła wprawdzie zwycięsko ze starcia ideologicznego z burżuazyjnymi i rewizjonistycznymi teoriami, spowodowały one jednak wiele zamętu w umysłach. Ideologiczna ofensywa przeciw wypaczonej i zakłamanej interpretacji rzeczywistości kapitalistycznej nie tylko nie może ustać, lecz powinna być wzmocniona.

Dorobkiem dyskusji jest przeświadczenie, dziś powszechne, iż pogłębiona krytyka burżuazyjnych teorii możliwa jest tylko na gruncie pozytywnego rozwoju teorii marksistowskiej; tylko naukowe uogólnienie zachodzących w świecie procesów może być skutecznym orężem w walce z przeciwnikiem. Niedostrzeganie tych procesów i dogmatyczne wciskanie nowych zjawisk w stare formuły i schematy prowadzi w konsekwencji do rozbrojenia ideologicznego partii.

Podstawowym problemem dalszego rozwoju ekonomii marksistowskiej jest rozwój twórczych badań wywodzących się z inspiracji wielkich marksistowskich tradycji, doskonalenie i śmiałe stosowanie marksistowskiej metody do analizy współczesnej gospodarki socjalistycznej i kapitalistycznej. Na tym przede wszystkim gruncie może się oprzeć rozkwit marksizmu i dostosowanie go do aktualnych potrzeb ruchu robotniczego oraz gospodarki socjalistycznej.

Wreszcie rzeczą istotną jest, aby zwracać uwagę na szersze niż dotychczas uwzględnianie w nauczaniu ekonomii dorobku badań ekonomicznych innych krajów socjalistycznych, dorobku dyskusji i rozwoju myśli naukowej w tych krajach.

Jeśli chodzi o przedmiot ekonomii politycznej, istotne znaczenie ma należyte uwzględnienie dwóch jej stron.

Z jednej strony wykład ekonomii wpływa na kształtowanie świadomości społecznej, z drugiej — przygotowuje kadry ekonomiczne i techniczne do rozwiązywania szeregu konkretnych problemów budownictwa socjalistycznego. Obie te strony bywają niekiedy odrywane, a nawet przeciwstawiane sobie.

Są ekonomiści i socjologowie, którzy stawiają sprawę w sposób następujący:

Ogólne prawa rozwoju społeczeństwa zostały odkryte przez klasyków marksizmu. Obecnie nauki społeczne przekształcają się w coś w rodzaju inżynierii społecznej; cele zostają określone przez kompetentne organy polityczne, rzeczą ekonomisty czy socjologa jest udzielić odpowiedzi na pytanie, jak cele te w sposób najbardziej oszczędny i efektywny osiągnąć.

Nietrudno dostrzec, że jest to w istocie rzeczy swoista próba ucieczki od polityki i ideologii. Cel, któremu służy organizacja życia społecznego, kierunki i treść działalności społecznej nie są czymś zewnętrznym i obojętnym dla samych form działania. Ale właśnie dlatego, nie można się również zgodzić z przeciwstawnym do poprzedniego punktem widzenia. Znajduje on wyraz w równie jednostronnym pojmowaniu funkcji nauk społecznych i ideologii. Towarzysze, podzielający ten punkt widzenia, w nieuzasad-

Digitized by Google

nlony sposób atakują rzekomo pragmatyczne podejście do problemów naszego budownictwa socjalistycznego, nazywając to pogardliwie spełzaniem na pozytywistyczne pozycje pracy organicznej. Krytyka ta jest przesadna i niesprawiedliwa; praca ideologiczna to kształtowanie nie tylko wzorców patrzenia na świat, lecz i działania. W naszych warunkach zrozumienie treści i charakteru dokonujących się przeobrażeń społecznych musi iść w parze z konkretną wiedzą pozwalającą na aktywne kształtowanie tych procesów. Ważna jest perspektywa, lecz potrzebne są również zbliżenia, konkrety, szczegóły.

Co się tyczy pytania o model gospodarki socjalistycznej, to znaleźliśmy na nie ogólną odpowiedź. Mimo to napotykamy tu nadal szereg praktycznych trudności. Wykład ekonomii politycznej odszedł od scholastycznych rozważań na temat wymagań praw ekonomicznych i opisu instytucjonalnych urządzeń, kładąc coraz większy nacisk na funkcjonowanie mechanizmu gospodarczego w socjalizmie. Nie można jednak oderwać się całkowicie od ram instytucjonalnych (podobnie jak nie można np. rozpatrywać roli kredytu w kapitalizmie bez ogólnej znajomości systemu bankowego i funkcji banków). Trudność polega na oddzieleniu istotnych cech i zasad systemu gospodarczego od przemijających, konkretnych form wcielania tych zasad w życie.

Istotny jest np. związek między systemem bodźców a miernikami rezultatów działalności ekonomicznej przedsiębiorstwa, jak również zasada, iż podstawowym kryterium musi być interes ogólnospołeczny. Wtórny jest natomiast system premiowania zależny od produkcji globalnej czy też produkcji czystej, zysku itd. Do istotnych cech należy np. regulowanie rynku produktów rolnych. Przemijającą formą są natomiast obowiązkowe dostawy.

Sądzę zatem, że należy przedstawić zasadnicze problemy występujące przy takim czy innym rozwiązaniu instytucjonalnym, rozważać alternatywy wyboru w ramach określonych przez podstawowe zasady socjalistycznego systemu gospodarczego.

Sprawa nie jest, oczywiście, ani prosta, ani łatwa. Dyskusja, jaka ostatnio rozgorzała wokół problemu bezpośredniego i pośredniego rozrachunku gospodarczego, świadczy o tym, iż możliwe są różne interpretacje tego, co nazywamy podstawowymi zasadami systemu. Trudno w tym miejscu szczegółowiej zatrzymać się nad meritum zagadnienia, uważam jednak za celowe sformułowanie trzech wniosków dotyczących samego wykładu ekonomii politycznej.

Po pierwsze, w kwestiach, w których występują różnice poglądów między marksistami, należy, moim zdaniem, przedstawić wszystkie główne stanowiska.

Po drugie, dyskusyjność nie może oznaczać wieloznaczności ideowej; student musi uzyskać w trakcie poznawania przedmiotu ugruntowane i głębokie przekonanie o wyższości systemu socjalistycznego nad kapitalistycznym.

Po trzecie, wykład kursowy winien być oparty na podstawowych tezach i programie, które uzyskały ogólną aprobatę. Innymi słowy, zakres swobody wykładu musi być z natury rzeczy węższy niż swobody badań naukowych, dyskusji i publikacji. Wykład kursowy zgodnie z planem powi-

Digitized by Google

nien dać całościowy obraz funkcjonowania gospodarki socjalistycznej oraz stanowić podstawę, na której opiera się cały gmach ekonomik branżowych.

Istotne znaczenie dla sprawy pogłębienia treści ideowych zawartych w wykładzie ekonomii politycznej ma sposób argumentowania i dowodzenia wyższości socjalizmu nad kapitalizmem. Wszyscy są zgodni co do tego, że nie chodzi tu o wpajanie młodzieży frazesu rewolucyjnego, lecz o naukową argumentację. Funkcja ideologiczna ekonomii politycznej łączy się ściśle z jej funkcją poznawczą. Cele budownictwa socjalistycznego stają się tym bliższe, im lepiej poznaje się siły napędowe, którym socjalizm zawdzięcza swój dynamizm, im lepiej opanowuje się system bodźców i dźwigni ekonomicznych, których wprawienie w ruch pozwala na pełne wykorzystanie czynników wyższości gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną. Niektórzy jednak wyciągają z tego niesłuszne, w moim przekonaniu, wnioski. Uważają oni, że problem wartości dodatkowej i wyzysku, który uważano zawsze za kamień węgielny teorii marksistowskiej, stracił obecnie na znaczeniu. Innymi słowy, zdaniem tych towarzyszy, należy akcentować nie ten fakt, iż socjalizm znosi wyzysk, lecz to, iż jest on ustrojem bardziej efektywnym, umożliwiającym szybszy rozwój społeczeństwa i racjonalniejsze wykorzystanie czynnika ludzkiego i zasobów materialnych. Za tym kierunkiem rozumowania przemawiają rzekomo dwa momenty: po pierwsze, fakt, że doświadczenie kapitalizmu jest obce naszej młodzieży, po drugie, że to, czy produkt dodatkowy przejmuje kapitalista czy państwo, jest dla wielu pracowników zupełnie obojętne.

Rozumowanie takie wydaje mi się jednostronne i błędne. Prawdą jest, że młodzież nasza korzysta z innego kręgu doświadczeń życiowych niż nasze pokolenie: nie zna ona bezrobocia, kryzysu i wyzysku. Pokojowe współzawodnictwo dwóch systemów oznacza jednak rozszerzenie płaszczyzny styku i konfrontacji nie tylko w dziedzinie wzrostu gospodarczego, lecz i stylu życia, moralności, postaw i ideałów życiowych. Musimy zatem młodzieży dać prawdziwy obraz kapitalizmu i zapewnić naukowe zrozumienie praw jego rozwoju. Nie jest to możliwe bez gruntownego przyswojenia sobie marksowskiej teorii wartości dodatkowej. Wyzysk nie jest bowiem, jak to utrzymuje wielu ekonomistów burżuazyjnych, kategorią moralną, lecz par excellence ekonomiczną; dążenie do maksimum zysku stanowi motor rozwoju kapitalizmu; bez teorii wyzysku nie da się zrozumieć sprzeczności wewnętrznych i konfliktów kapitalizmu oraz hamulców występujących w jego rozwoju. Problemy wyzysku i efektywności ekonomicznej zatem się nierozerwalnie ze sobą wiążą. Negliżowanie jednego i akcentowanie drugiego — to sztuczny zabieg wypaczający obraz rzeczywistości. Uciekają się do niego często teoretycy burżuazyjni w jawnie apologetycznych celach.

Przyjęcie za dobrą monetę tezy o tym, że pracownika nie obchodzi właściwie, co się dzieje z wartością dodatkową, oznacza stoczenie się na pozycje najmniej uświadomionych warstw społeczeństwa. Znamienna jest w tej dziedzinie ewolucja jaką przebyła socjologia burżuazyjna. Przecież cała teoria „human relations" opiera się na założeniu, że same płace nie są wystarczającym bodźcem do wzrostu wydajności pracy. Efektywność poszczególnych systemów ekonomicznego stymulowania zależy od całokształtu stosunków produkcji i społecznej motywacji, od tego, czy robotnik jest wyzyskiwany, czy też jest współwłaścicielem uspołecznionych środków produkcji.

Bez teorii wyzysku nie da się wreszcie zrozumieć stosunków między krajami wysoko uprzemysłowionymi i pokolonialnymi, nie można dać prawidłowej, tzn. dokonanej z klasowych pozycji, oceny procesów integracyjnych zachodzących obecnie w zachodniej Europie, nie można pojąć właściwie sensu tzw. kompensacyjnej polityki w rolnictwie wielu krajów kapitalistycznych itp. Nie będę rozwijał szerzej mej argumentacji, gdyż główny jej kierunek jest, jak mi się wydaje, dostatecznie jasny. Pragnę tylko zaznaczyć, iż nie oznacza to bynajmniej, jakobym odrzucał pogląd akcentujący potrzebę większego niż dotychczas skoncentrowania się na problemach efektywności ekonomicznej socjalizmu. Wypowiadam się jedynie przeciw odrywaniu tej problematyki od tła społecznego i ogólnej charakterystyki stosunków produkcji w socjalizmie.

Rewizjonistyczna teoria o przeciwstawności marksizmu instytucjonalnego marksizmowi intelektualnemu dokonała wielu spustoszeń w środowisku naukowym. Teoria ta oznacza próbę przeciwstawienia inteligencji partyjnej — partii, próbę oderwania marksizmu od jego korzeni. Jest bowiem nie do pomyślenia, aby teoria marksistowska mogła się rozwijać w oderwaniu od praktyki i doświadczeń ruchu rewolucyjnego, od żywej działalności mas i partii. Chodzi o to, aby owym błędnym koncepcjom przeciwstawić nie tylko słuszne argumenty teoretyczne, lecz i *praktykę* — praktykę, w której nauka służy ruchowi rewolucyjnemu i jego potrzebom.

W moim najgłębszym przekonaniu wykład ekonomii politycznej znacznie bardziej przekonuje dziś studentów o walorach ustroju socjalistycznego i lepiej przygotowuje ich do działalności praktycznej niż czynił to dawniej. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż nastąpił poważny rozwój ekonomii i argumentacja nasza jest znacznie pełniejsza i bardziej trafna.

Niemałe znaczenie przy tym ma fakt, iż odrzuciliśmy szereg błędnych tez, które miały rzekomo dowodzić wyższości socjalizmu nad kapitalizmem, a w rzeczywistości stanowiły obronę niesłusznej praktyki gospodarczej. Mam tu na uwadze takie tezy, jak zaprzeczenie istnienia moralnego zużycia maszyn w socjalizmie, twierdzenie o konieczności szybszego rozwoju siły nabywczej niż produkcji, negliżowanie problemu równowagi podaży i popytu itp. Występuje jednak i druga strona zagadnienia. Jeżeli słabą stroną dawnego wykładu była nieudolność czy nienaukowy wręcz charakter niektórych naszych argumentów, to obecnie głównym mankamentem stał się niedostateczny wysiłek dla *wykorzystania wszystkich argumentów,* jakie można i należy rozwinąć, aby studenci wyrobili sobie właściwy pogląd na nasz system gospodarczy. Obowiązkiem naszym jest wydobyć wszystko *to, co przemawia za socjalizmem.* Mylą się ci, którzy sądzą, że byłby to nawrót do lakiernictwa i płytkiej propagandy.

Godne przemyślenia jest miejsce, jakie powinna zająć w wykładzie problematyka krajów gospodarczo zacofanych oraz krajów rozwiniętych. Wzrastające zainteresowanie pierwszą grupą krajów jest zupełnie zrozumiałe i uzasadnione. Należy sobie jednak zdawać sprawę z politycznego znaczenia zachowania prawidłowych proporcji przy rozpatrywaniu problemu współczesnego kapitalizmu. Głównym problemem naszej epoki jest walka między kapitalizmem a socjalizmem. W najbliższych dziesięcioleciach o obliczu świata będzie decydować przede wszystkim współzawodnictwo ekonomiczne między obozem socjalistycznym a przodującymi kra-

Digitized by Google

jami kapitalistycznymi. Zainteresowanie nasze procesami zachodzącymi w ośrodkach świata kapitalistycznego nie może zatem ani na chwilę osłabnąć.

Z drugiej strony ważne jest oświetlenie — z marksistowskiego punktu widzenia — podstawowych zadań gospodarczych, od których rozwiązania zależy likwidacja zacofania krajów pokolonialnych i zaspokojenie ich aspiracji narodowych.

Kładąc słusznie nacisk na krytykę burżuazyjnej teorii „błędnego koła ubóstwa", „wielkiego pchnięcia", „krytycznego minimum" wysiłku itp. zbyt fragmentarycznie ujmujemy sprawę pozytywnej koncepcji rozwoju tych krajów. Istnienie obozu socjalistycznego stanowi dla krajów gospodarczo zacofanych ogromną szansę przyśpieszenia rozwoju. Teza ta wymaga oświetlenia od wielu stron:

a) znaczenia praktycznych doświadczeń krajów socjalistycznych dla „strategii wzrostu" krajów zacofanych,
b) wpływu pomocy gospodarczej ZSRR na charakter inwestycji dokonywanych w krajach rozwijających się według modelu rewolucyjno-demokratycznego,
c) możliwości uzyskania przez kraje gospodarczo zacofane *określonych, obliczalnych i trwałych rynków* w obozie socjalistycznym,
d) wzmocnienia pozycji przetargowej krajów gospodarczo słabo rozwiniętych w wyniku złamania monopolu kapitalistycznego na wielu rynkach,
e) perspektyw związanych z realizacją polityki ogólnego rozbrojenia.

Z zagadnieniem tym łączy się trzeci problem, który chciałbym zamarkować. Chodzi tu o wpływ socjalizmu na rozwój kapitalizmu. Podkreślamy niejednokrotnie — i całkowicie słusznie — iż jest on bardzo istotny dla zrozumienia wielu zjawisk. Istnienie obozu socjalistycznego wzmacnia niewątpliwie pozycje klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych, wpływa na przebieg walki klasowej, zmusza burżuazję do szeregu ustępstw i kompromisów w zakresie płac czy ustawodawstwa socjalnego, skłania ją wreszcie do podejmowania wysiłków w dziedzinie walki z bezrobociem, forsowania inwestycji itd. Zasadniczym jednak skutkiem istnienia i rozwoju obozu socjalistycznego stało się pogłębienie ogólnego kryzysu kapitalizmu, znajdujące wyraz w kurczeniu się świata kapitalistycznego, w rozpadzie systemu kolonialnego i zaostrzaniu walki klasowej.

Wszechstronne oświetlenie aspektów ekonomicznych współistnienia socjalizmu i kapitalizmu oraz rywalizacji między obu systemami społeczno-ekonomicznymi nabiera obecnie wyjątkowo dużego znaczenia. Nie można zatem ograniczyć się do ich omówienia w jednym wykładzie zatytułowanym w programie „Komunizm a kapitalizm". Konieczne jest szersze uwzględnienie tej problematyki w całym kursie ekonomii politycznej oraz zwrócenie baczniejszej uwagi na niektóre zagadnienia szczegółowe, istotne z punktu widzenia pogłębienia analizy procesów zachodzących we współczesnym kapitalizmie oraz kierunków rozwoju budownictwa socjalistycznego. Chodzi tu o takie zagadnienia, jak: czynniki wzrostu gospodarczego; cel produkcji socjalistycznej; zagadnienie konsumpcji i akumulacji w socjalizmie; wykorzystanie bodźców ekonomicznych i moralnych w procesie

Digitized by Google

przyśpieszonego rozwoju gospodarczego; demokratyczny centralizm jako metoda zarządzania gospodarką; tendencje w rozwoju międzynarodowego podziału pracy; charakter integracji gospodarczej w kapitalizmie i socjalizmie.

Poruszone przeze mnie problemy nie są ani nowe, ani nie wymagają jakiejś gruntownej przebudowy programu nauczania ekonomii. Chodzi tu raczej o sposób realizacji programu i akcentowanie oraz szersze potraktowanie poszczególnych spraw. Rzeczywiste postępy w tej dziedzinie nie zależą, rzecz jasna, od dorywczych nastawień. Zasadnicze znaczenie ma twórczy rozwój ekonomii marksistowskiej oraz zbliżenie środowiska ekonomistów do partii, jej codziennej walki i jej potrzeb.

Digitized by Google

Historia i nasze potrzeby

(Niektóre refleksje z IX Zjazdu Historyków Polskich)

BOGUSŁAW LEŚNODORSKI

Nie ulega wątpliwości, że IX Powszechny Zjazd Historyków Polskich obradował we wrześniu br. w Warszawie w chwili szczególnie ważnej dla dalszego rozwoju polskich nauk o przeszłości oraz ich związku z życiem współczesnym, jak i w sprzyjających po temu warunkach. Jedno i drugie wiąże się z rosnącym znaczeniem nauk społecznych, a wśród nich historii, i ich zadań w Polsce Ludowej. Jedno i drugie wywołane jest zainteresowaniem okazywanym historii i roli, jaka przypada jej w udziale w formowaniu wiedzy o świecie i świadomości społecznej współczesnych Polaków. Dziwaczne i sztuczne przeciwstawianie sobie historii i współczesności, spotykane czy to w krajach zachodnich, czy to wśród naszych „ultranowoczesnych", nie ma — jak można sądzić — większych szans powodzenia. Cyprian Kamil Norwid przecinał kiedyś tego rodzaju sądy spostrzeżeniem: „Przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej..."

Zjazd obradował w szczególnie korzystnej atmosferze. Historycy odczuli istotny sens referatu Władysława Gomułki na XIII posiedzeniu plenarnym Komitetu Centralnego PZPR. Szczególnie żywo odczuliśmy „ton pełen godności i spokoju, rzetelnej troski o to trudno wymierne, lecz ważne ostatecznie dobro, jakim jest idea socjalistyczna". Nauk historycznych dotyczy bezpośrednio jeden ustęp referatu, który poprzedza dłuższą część poświęconą przede wszystkim innym naukom o społeczeństwie. Ale w gruncie rzeczy całość referatu jak najbardziej obejmuje także historię, a zatem zarówno uprawianie badań, jak i szerokie upowszechnianie ich wyników, wzajemne związki pomiędzy nauką historii a życiem społecznym. Oczywiście, również do naszych nauk należy odnieść stwierdzenie: „Partia nie chce wtrącać się do spraw warsztatowych i nie zamierza dawać recept, w jaki sposób trzeba pisać książki..." Ale również dla wszystkich dyscyplin historycznych, które traktują o społeczeństwie i człowieku, o klasach społecznych, narodzie i państwie, o związkach zachodzących pomiędzy narodami, o cywilizacji i kulturze, ogromnie ważny i pobudzający jest fakt, że partia „środkami ideowymi walczy o socjalistyczny kierunek rozwoju kultury polskiej".

Nie mógł nie przemówić do przekonań i uczuć ogółu historyków stwierdzony raz jeszcze na Plenum fakt zainteresowania partii rozwojem całości kultury narodowej. Nie mogło nie zostać przyjęte wezwanie do troskliwej uprawy w naszym kraju „kultury uczuć i stosunków międzyludzkich" i należytego traktowania „wielkich problemów filozoficznych i moralnych". Nauka i jej wyniki, wdrażane do wiedzy o świecie i świadomości powszechnej, są przecież nader istotną częścią kulturowego dorobku.

Digitized by Google

Także nauk historycznych, rozumiemy to, tyczą się wszystkie rozważania Plenum zarówno o tworzeniu, jak i upowszechnianiu wartości kultury. Warto i należy zatrzymać się nieco dłużej nad tym kompleksem zagadnień. Nie od dziś przed ogółem historyków stają zadania upowszechniania wiedzy o przeszłości i wiązania jej z życiem kraju przy zastosowaniu wszystkich możliwych środków od najbardziej tradycyjnej i najstarszej formy odczytu, przez książkę i prasę — do najnowocześniejszych środków słuchowych i wizualnych, filmu o tematyce historycznej, radia i telewizji. Udziału w wielkim, różnorakim, ożywionym po obu stronach dialogu nauki z człowiekiem współczesnym. Trzeba niestety stwierdzić — mówił o tym na otwarciu Zjazdu Historyków sekretarz KC PZPR, Witold Jarosiński — że dość liczne wyniki najnowszych i wciąż pomnażanych badań naukowych nie dochodzą do szerokich kół społeczeństwa, które często grzęzną w mocno przestarzałych wyobrażeniach. Daje się też odczuć, na pewno, nieumiejętność sporej części historyków właściwego przemówienia do wyobraźni i sądu współczesnych czytelników. Dużo czynników składa się na to, że o ile w ostatnich latach w całym świecie okres rozciągający się pomiędzy odkryciami dokonywanymi w naukach przyrodniczych i technice a ich wdrożeniem do praktyki szybko maleje, o tyle wprowadzanie do świadomości powszechnej osiągnięć nauk społecznych napotyka częstokroć poważne przeszkody. Oczywiście, technika i umysłowość ludzka to coś innego. Niemniej ważkie są fakty; miejsce naukowych osiągnięć w umysłowości wielu ludzi zajmują czy to obciążenia przeszłości, czy to nie zawsze szczęśliwe poczynania bieżącej publicystyki.

O współodpowiedzialności historyków za całokształt poziomu oświaty w naszym kraju mówił na posiedzeniu inauguracyjnym IX Zjazdu sekretarz naukowy PAN, Henryk Jabłoński: „My wszyscy więc, historycy, niezależnie od tego, jak wygląda ściślejszy podział pracy między nami, czuć się musimy odpowiedzialni za wpływ, jaki wywierać powinna nasza nauka na stan umysłów i serc obywateli naszego kraju. Wyraz »serc« nie został tu użyty przypadkowo. Zaangażowanie się uczuciowe wobec zjawisk historycznych jest czymś jak najbardziej naturalnym i koniecznym. Rozumieli to zawsze nasi najwięksi poprzednicy". Przykładem Lelewel. Domagając się bezwzględnej rzetelności badawczej, osądzał on równocześnie surowo tych, którzy bezdusznie zwykli podchodzić do przeszłości. Wynikiem takich poczynań „będzie nie umysłu wzniesienie — pisał Lelewel — rozumu przeświadczenie lub serca uczucie, ale głośne echo pamięci; kwiat znikomy, owoc martwy; na jałowy odłóg, próżno rzucone nasienie".

Godzi się jednak zauważyć, że wezwanie, o którym mowa, dotyczy dziś nie tylko wykładowców i autorów. W nie mniejszym stopniu, jak twórców, przy jeszcze większym ciężarze odpowiedzialności społecznej, w dzisiejszym, planowanym życiu kraju dotyczy organizatorów upowszechniania wiedzy i całej kultury, dysponentów wszystkich wymienionych środków. Ważna, pilna, paląca jest tu w szczególności potrzeba racjonalnej koordynacji podejmowanych wysiłków, jakże często na wszystkich połaciach Polski rozrzuconych, nierzadko marnotrawionych. W granicach jednego z bliżej mi znanych województw wrześniowe plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie rozwinęło interesującą dyskusję o różnych problemach kultury i powzięło decyzję powołania na szczeblu wojewódzkim i we wszystkich powiatach komisji mających, przy czynnym

Digitized by Google

udziale partii, popierać i koordynować działania w tym zakresie. Przykład godny naśladowania. Należy ufać, że komisje tego rodzaju obejmą m. in. poczynania mające za przedmiot upowszechnianie wiedzy.

Powracając do XIII Plenum, nie mogło także do historyków nie przemówić wezwanie do wzmożenia ideowej ofensywności, a zatem przede wszystkim do ożywienia krytyki naukowej, która jest jednym z warunków rozwoju wszelkiej działalności twórczej. Przy wielu osiągnięciach, o których wspomina referat, nauki historyczne w Polsce Ludowej wykazują w swoim bilansie dwudziestolecia także niedomagania i braki. Na inauguracji IX Zjazdu wspomniał o nich Witold Jarosiński: „przyswajanie marksistowskiej metody badań w naukach historycznych nie jest procesem zakończonym..." Dodajmy, że nie jest też zamknięty rozwój teoretycznych rozważań w zakresie dla historii przede wszystkim tak ważnym, jak teoria społecznego rozwoju, jak dziedziny pomocnicze dla historii typu psychologii zbiorowej itd. Wypada też stwierdzić, że również w naukach historycznych z pozytywnymi objawami kojarzą się niektóre braki, także te, o których wspomina rozdział referatu na Plenum, poświęcony naukom społecznym. Wzmożenie i uściślenie dyskusji i sporów naukowych z odmiennymi od marksizmu kierunkami badań, jak i pogłębienie właściwych marksizmowi dociekań teoretycznych, będzie ważnym czynnikiem dalszego rozwoju nauk historycznych.

Przypomnijmy wreszcie, że w tej części referatu Władysława Gomułki, która bezpośrednio była poświęcona historii, znalazły się trzy główne zagadnienia. Po pierwsze, referat dał wyraz zrozumieniu, jak ważne jest badanie „całego procesu historycznego, oświetlenie z marksistowskiego punktu widzenia całej historii narodu i jej związków z historią powszechną..." Mowa tu zatem o całości dziejów od tworzenia podstaw polskiej państwowości i kultury, wielkiego dziedzictwa narodu, gromadzonego przez stulecia, do czasów najnowszych przy założeniu, że „politycznie najważniejsza jest historia najnowsza". W tej ostatniej dziedzinie zaznaczają się szczególnie duże potrzeby i zadania. Historia najnowsza niewątpliwie znajduje się na pierwszych, najbardziej wysuniętych liniach frontu ideologicznego. Ale dorzućmy, że to, co aktualne, bynajmniej nie oznacza tylko tego, co jest z daty, chronologicznie najnowsze. Oznacza to wszystko, co jest żywe w społeczeństwie, co drąży jego zainteresowania, ekscytuje, pomaga nam lub utrudnia... Cała historia to również, rzeczowo biorąc, możliwie wszystkie dziedziny i czynniki ludzkiego życia, od jego podstaw przyrodniczych i geograficznych, opanowywanych przez człowieka, przez ekonomikę do wielu dziedzin nadbudowy, życia politycznego i wartości kultury.

Sprawa druga, której staranne wyważenie w referacie znalazło również oddźwięk w środowisku naukowym, to właściwe w praktyce badawczej i pisarskiej ustosunkowanie do siebie dwu zadań, a zatem zarówno „ zachowania wartości tradycji narodowych", które wchodzą w skład narodowego i powszechnego dorobku, jak i „klasowej oceny zjawisk, oceny tego, co było istotnie w danej epoce postępowe, a co wsteczne, co istotnie służyło interesowi narodu i ludu pracującego, a co hamowało rozwój społeczny".

I wreszcie, z podobnym uczuciem przyjęto w naszym środowisku potraktowanie dalszych dwu zadań: swobody dyskusji i jednocześnie polemiki. Ta pierwsza „nie może być rozumiana jako zasada równorzędnej pre-

Digitized by Google

zentacji różnorodnych poglądów bez należytego podejmowania zdecydowanej polemiki z błędnymi poglądami". Referat wskazał przykładowo braki dające się odczuć w Towarzystwie Miłośników Historii w Warszawie (oddziale stołecznym PTH). Grupuje ono w tej chwili z górą 500 członków, w tym znaczną liczbę nauczycieli, działaczy oświatowych, publicystów. Pracuje intensywnie. Historia najnowsza i wojskowa cieszą się wśród członków Towarzystwa największym zainteresowaniem. Należyty, dalszy rozwój dyskusji i sporów naukowych w Towarzystwie będzie przedmiotem pogłębionej troski jego aktywu.

W takiej oto perspektywie, powtórzmy, znaczenia badań historycznych nad wieloma kartami przeszłości, szczególnie zaś nad dziejami nowszymi i najnowszymi, roli możliwie szybkiego i integralnego wdrażania wyników tych badań do wiedzy o świecie i świadomości współczesnych Polaków, jak **i potrzeby wzmożenia naukowej krytyki — spójrzmy na przebieg i niektóre ważniejsze wyniki ostatniego, warszawskiego Zjazdu Historyków Polskich.**

*

Zjazdy historyków, organizowane przez Polskie Towarzystwo Historyczne, to imprezy masowe. Taka jest ich tradycja. I Zjazd odbył się Krakowie w roku 1880, obejmując już wówczas historyków ze wszystkich stron Polski. VII Zjazd obradował w roku 1948 we Wrocławiu, przynosząc przede wszystkim przegląd okrutnych strat naszej nauki w toku wojny i okupacji, ale także wzrost zainteresowań historycznych tematyką ziem zachodnich i północnych, jak i pierwsze wystąpienie marksistów polskich w tym gronie. Duża i znana impreza, jaką była „Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich", obradująca w Otwocku na przełomie lat 1951/1952, formalnie i niesłusznie nie nosiła co prawda tradycyjnej nazwy zjazdu, jednakże o jej związku z Polskim Towarzystwem Historycznym świadczyły niektóre prace przygotowawcze. VIII Zjazd znalazł się w roku 1958 w murach Krakowa. Na masowość zjazdów wpływają również aktualne zainteresowania i potrzeby. Świadczą o tym liczby. IX Zjazd, który obradował we wrześniu br. w Warszawie, liczył 789 zarejestrowanych uczestników, niekiedy jednak faktyczna liczba uczestników różnych obrad wzrastała do 900. We wspomnianej liczbie 789 uczestników 326 — to pracownicy nauki, 360 — nauczyciele, ponad 100 — działacze oświatowi i inni miłośnicy historii. W toku obrad odbyły się trzy posiedzenia plenarne. Pracowały 3 sekcje: historii kultury polskiego średniowiecza, epoki powstania 1863 r. i Polski Ludowej. Poprzedziło Zjazd i zamknęło go 13 zebrań specjalistycznych, kolokwiów poświęconych wybranym dziedzinom i problemom. W związku ze Zjazdem Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie zorganizowało nadto spotkanie historyków Mazowsza i Podlasia poświęcone badaniom regionalnym. O rozmiarze i żywości wszystkich obrad świadczy nie tylko liczba kilkudziesięciu referatów, które poprzedziło inaugurujące Zjazd przemówienie prezesa Zarządu Głównego PTH, Stanisława Herbsta, lecz i druga liczba — 313 wystąpień w dyskusji.

Tak masowa impreza, obejmująca cały kraj oraz wszystkie jego ośrodki i instytucje zainteresowane w uprawianiu historii, miała, rzec można, dwa ściśle ze sobą złączone oblicza. Była to wielka konferencja naukowa ze swoimi cennymi odgałęzieniami w postaci wspomnianych kolokwiów, która umożliwiła dokonanie przeglądu stanu badań i najważniejszych, spor-

Digitized by Google

nych częstokroć problemów, wymiany zdań na najbardziej aktualne badawczo kwestie, posłużyła nasyceniu badań szczegółowych elementami syntezy, konfrontacji ze sobą praktyki badawczej oraz założeń teorii i metodologii. Dominowały tu prace, które nie zawsze, w każdym razie na tym swoim etapie, mogą już przemówić do szerszego grona miłośników historii. Drugie oblicze Zjazdu zostało mu nadane przez posiedzenia bardziej otwarte, zarówno w swej tematyce, jak formie, dla szerszego grona przybyłych na Zjazd historyków i miłośników historii. W tej części Zjazdu, a zatem na zebraniach plenarnych i sekcyjnych, dominowały ujęcia syntetyczne, wielkie rzuty ogarniające wybrane epoki i problemy. Tutaj również doszło niejednokrotnie do konfrontacji stanowisk nauki i nauczania historii, badaczy i miłośników.

Są różne zdania co do tego, jak powinny wyglądać następne (organizowane w zasadzie co 5 lat) zjazdy historyków. Wydaje się, iż szala nie powinna się przechylić ani na jedną, ani na drugą stronę. Potrzebne są narady robocze, a zjazd ogólnopolski otwiera przed nimi szczególne możliwości. Równie jednak konieczne — i to nie tylko dla upowszechniania wiedzy, lecz i postępu badań, które rozkwitają w klimacie szerszych zainteresowań społecznych — są wielkie konfrontacje różnych dziedzin procesu historycznego, ostre światła rzucone na te czy inne problemy i choćby tymczasowe, na jakie nas stać w danym momencie, ujęcia syntetyczne.

Na jednej i drugiej płaszczyźnie IX Zjazdu zetknęli się z sobą historycy wszystkich generacji. Rzucał się w oczy aktywny udział w Zjeździe przede wszystkim historyków średniej i młodszej generacji, który w tym ostatnim przypadku dobrze świadczył o rosnącym dorobku tej części historyków. Warto ponadto zaznaczyć, że Zjazd był również widownią wystąpień historyków najmłodszego pokolenia, które czy to, jak pamiętam, w obradach sekcji historii średniowiecznej, czy to na zebraniu poświęconym teoretycznym problemom historii, spotkały się z dużym uznaniem. Uderzającym zjawiskiem był i jest w obrębie nauk historycznych brak jakiegoś konfliktu pokoleń. To nie tyle generacje wpływają na te czy inne różnice, ile zaangażowanie w unowocześnianiu warsztatu naukowego i prac konstrukcyjnych oraz po prostu aktywność badawcza. Na IX Zjeździe Historyków silnie zaznaczyło swą obecność i pracę pokolenie, na którego ukształcenie intelektualne i ideowe — niezależnie od wieku — decydująco wpłynęły wydarzenia i przeżycia czasu wojny, a następnie okresu Polski Ludowej Gdy piszę te słowa, dokonuję w myśli przeglądu różnych ośrodków historycznych. Wśród najbardziej aktywnych badaczy widzę bardzo dużą liczbę w Warszawie i wszystkich częściach Polski równie aktywnych działaczy oświatowych i społecznych. Fakt ten ma duże znaczenie dla związku nauki z życiem.

Przebieg i charakter IX Zjazdu odbiegł znacznie od poprzedniego VIII Zjazdu, na którym — w roku 1958 — zaznaczyły się u niektórych uczestników wyrosłe na fali rozrachunków z poprzednimi laty — postawy i orientacje sprzeczne z nurtem marksistowskim.

*

Jakie są osiągnięcia Zjazdu traktowanego oczywiście nie „sam w sobie", lecz jako wskaźnik aktualnego stanu naszych nauk o przeszłości, ich dążeń, ich dorobku, zgromadzonego w toku wszystkich ubiegłych lat.

Digitized by Google

Biorąc pod uwagę perspektywy, o których była mowa na wstępie, należy stwierdzić, że rozszerzając krok po kroku zakres badań obejmuje się nimi w Polsce coraz pełniej, niekiedy ze szczególnie widocznymi sukcesami, naszą ojczystą historię w jej powiązaniu z historią innych krajów Europy. Chronologicznie rzecz biorąc, badania te sięgają, jak dobrze wiadomo, od starożytnej historii ziem polskich do czasów najnowszych. Po raz pierwszy tak obficie zostały zaprezentowane na Zjeździe ożywione ostatnio badania nad genezą i pierwszymi latami Polski Ludowej. Wydaje się, że niezależnie od ewidentnych, ale koniecznych w takiej koncepcji braków, organizatorzy Zjazdu słusznie uczynili, skupiając prace — na poprzednich zjazdach rozstrzelone w najrozmaitszych, równolegle obradujących sekcjach — na 3 wybranych grupach zagadnień. Umożliwiło to daleko idącą koncentrację tematyki i rozwinięcie tym pełniejszej dyskusji. Szkoda, że osobnego kolokwium nie poświęcono badaniom nad okresem lat 1918—1939 i tak niezmiernie istotnej próbie bilansu tamtego okresu.

Całość historii, o której mowa, prócz chronologii wyraziła się przede wszystkim w rzeczowym objęciu obradami wielu wątków i czynników procesu historycznego, różnych jego dziedzin, szeroko pojętego (nie tylko w obrębie wieków średnich) dorobku kultury. Jest to wynikiem torującego sobie drogę integralnego, a zatem właśnie całościowego spojrzenia na dzieje dawniejsze i nowsze, jak i nierównomiernej jeszcze w różnych epokach i zakresach rzeczowych, lecz również postępującej integracji nauk społecznych.

Jeszcze przed z górą pięćdziesięciu laty pisał Ludwik Krzywicki, wybitny polski humanista, który z taką swobodą uprawiał kilka dyscyplin naukowych: „Wprawdzie nie wrócą czasy Hellady, gdy filozofia była macierzą nauk i uczeni ogarniali cały obszar wiedzy, nie wrócą dlatego, że mały strumyk zamienił się na olbrzymią rzekę. Ale ujemne skutki stąd wypływające są tak możne, że trzeba coś przeciw nim przedsiębrać, zwłaszcza w tych specjalnościach, w których całość, będąca sztucznym rozczłonkowaniem czegoś szerszego, rozpadła się jeszcze na drobniejsze i sztuczniejsze podziały".

Rzecz jak najbardziej dotyczy wszystkich nauk o społeczeństwie i człowieku. I oto w niektórych dziedzinach, przede wszystkim w najbardziej zaawansowanych w tym względzie studiach nad średniowieczem, uwalnianym od wielu dawniejszych wyobrażeń i mitów, zarysowało się na IX Zjeździe dość już wyraźnie, na pewno interesująco, sięganie przez coraz większą liczbę historyków zarówno pomocniczo, jak i w celach syntezy, do ujęć i metod stosowanych w innych naukach społecznych. W wielu częściach Zjazdu widziano też dyskutujących z historykami dziejów gospodarczo-społecznych czy politycznych referentów z innych dyscyplin, przede wszystkim spośród samych nauk o przeszłości, więc historyków literatury i sztuki (ci ostatni mogą pochwalić się szczególnie ciekawymi wynikami swoich nowych ujęć i przebudową warsztatu), a także muzykologów (piękny jest i w tym względzie dorobek polskiego średniowiecza), jak i demografów, ekonomistów czy prawników. Jest to objaw bardzo dodatni. Przyniosło to niewątpliwy pożytek dyskusjom zjazdowym nad badanymi zagadnieniami z przeszłości dawnej i nowszej, zapowiada także nie mniej pożądany, większy niż dotychczas wkład historyków w badania nad współ-

Digitized by Google

czesnością, zatem zarówno nad tym wszystkim, co metaforycznie nazywamy „korzeniami współczesności", jak i świadomością społeczną.

Niemniej Zjazd raz jeszcze ujawnił także pewne braki. Do nich należy nieuwzględnianie przez część historyków socjologicznego aspektu badanych zjawisk, jak i szczególnie uderzający na Zjeździe brak socjologów. Szkoda tym większa, że niektóre wspólnie podejmowane badania, np. nad strukturą klasy robotniczej, są wyraźnie obiecujące. Szkoda tym większa także, że była okazja nie tylko do wymiany doświadczeń i konfrontacji stanowisk, lecz i do wyjaśnienia nieporozumień i niejasności, które z krzywdą dla postępu badań wloką się od lat po jednej i drugiej stronie tych dwu tak przecież spokrewnionych nauk, jakimi są historia i socjologia. Pora, by w każdym razie coraz śmielej przekraczać granice oddzielające od siebie zbyt sztywno różne nauki społeczne i obalać mury graniczne.

Zbliżenie do siebie różnych dyscyplin — przede wszystkim w samej rodzinie nauk o przeszłości — dało o sobie znać na Zjeździe m. in. w terminologii, służącej do bliższego i ściślejszego niż dotąd oznaczania zjawisk. Do swego rodzaju nowości na naszym gruncie naukowym należały propozycje referatu plenarnego, który dotyczył kultury Polski średniowiecznej, zastosowania w prowadzonych badaniach terminów „strukturacja" czy „destrukturacja" na ściślejsze oznaczenie fluktuacji, głęboko drążących życie społeczne, i przeobrażeń struktury społecznej, jak i „akkulturacja" na oznaczenie przyspieszonego w określonych warunkach wzrostu kultury. Pełne i słuszne prawo obywatelstwa uzyskuje również w naukach o przeszłości termin „wzrostu" — i to nie tylko ekonomicznego, który źródło swoje ma w teorii ekonomii, po części także w socjologii. Prawda, że nie zawsze — i ze stratą dla siebie — używający tego terminu zdają sobie dostatecznie sprawę z faktu, że te czy inne teorie wzrostu ekonomicznego w nauce współczesnej poprzedza marksowska teoria reprodukcji rozszerzonej.

Niewątpliwie z różnym jeszcze nasileniem i powodzeniem w poszczególnych dziedzinach, ale z reguły coraz udatniej nasze nauki o przeszłości wychodzą poza wyłączne gromadzenie faktów i ich opis. Przedmiotem badań uprawianych w Polsce dzisiejszej staje się w coraz większym stopniu społeczeństwo, grupy i klasy społeczne, naród i państwo. Rozpatruje się zagadnienia więzi społecznej, źródła i rodzaje społecznej aktywności i wytwórczości, źródła i czynniki przeobrażeń społecznych oraz ich dynamiki, fluktuacje, postępy życia. Nie ma historyka, który by nie starał się o uchwycenie w swych szerszych i węższych badaniach znamion rozwoju dziejowego.

Chyba najszerzej i w sposób szczególnie sugestywny te problemy zostały potraktowane w referacie plenarnym Aleksandra Gieysztora: Podstawy społeczne i treści ideowe kultury wcześniejszego średniowiecza. Referat ukazał, jak nowe pytania, które historyk stawia przeszłości i jej przekazom źródłowym — od tekstów pisanych przez zabytki materialnej kultury do dzieł literackich i sztuk pięknych, architektury, rzeźby, także muzyki... — prowadzą do coraz pełniejszego rozejrzenia się w życiu poprzedzających nas pokoleń. Referat ukazał także od tej strony powiązania nowocześnie rozumianej historii ze współczesnością przez wyakcentowanie problemów, które szczególnie interesują dzisiejszego człowieka. Dał przykład historyzmu. Doskonalenie tego, co nazywamy warsztatem, więc metod, środ-

Digitized by Google

ków, technik badawczych, wiązanie ze sobą różnych nauk o społeczeństwie i kulturze, łączy się najściślej z tymi pytaniami i nowymi punktami widzenia. Ciekawe było tu m. in. laickie spojrzenie na wartości średniowiecza. Referat zwrócił uwagę na zjawiska, które dotyczą bynajmniej nie tylko wieków średnich:

„Racjonalne ziarno i emotywna łuska naszych upodobań (tzn. współczesnych zainteresowań dorobkiem narodowego tysiąclecia i jeszcze wcześniejszym ogólnosłowiańskim tysiącleciem — B. L.) — to także godzien zachodu przedmiot badania historycznego. Nie przyniesie ono, zagłębiając się w korzenie naszej kultury i badając jej rozrost, jakiegoś wykazu grzechów głównych czy cnót kardynalnych naszego narodu, bo zadaniem historyka nie jest reifikacja abstraktów. Ukaże natomiast, skąd idziemy i wśród jakich przeobrażeń, z jaką świadomością działania i z jakim dorobkiem. Badanie to może i powinno, gdy taka sposobność się nadarzy, przywracać wartości zapomniane lub pomijane po to, aby ponownie obejrzeć ich treść i pożytek ludzki. A także po to, ażeby w dzisiejszej partyturze kulturalnej świata można było im przez porównanie przypisać miejsce właściwe, ani za wysokie, ani za niskie, po prostu własne, z nadzieją tylko, aby za każdą następną stronicą, którą zapisują wysiłek materialny ludzi i świadomość społeczna, było ono coraz godniejsze nowej ludzkości".

W naszym zainteresowaniu przeszłością nie chodzi tylko o tradycje. We współczesnej wiedzy i świadomości historycznej, stanowiącej istotną cząstkę ogólnej świadomości społecznej oraz jej czynnik, tradycje odgrywają oczywiście funkcję nader czynną, winny jednak łączyć się ze zrozumieniem historycznego d r a m a t u, z odpowiedzią na owo wielkie pytanie: s k ą d i d z i e m y, jakimi drogami, jakie napotykając przeszkody, jakie zaś czynniki wzrostu.

Podobnie jak sekcja poświęcona kulturowemu dorobkowi średniowiecza poważnie zaawansowała się w ustalaniu czynników rozwoju, zasobu i dorobku kultury, tak sekcja obradująca nad epoką powstania styczniowego na podstawie licznych w ostatnich latach nowych badań i materiałów wydobytych z polskich i radzieckich archiwów poważnie zaawansowała się nie tylko w wyważeniu bilansu styczniowej partyzantki, lecz także w syntetycznym obrazie polskiego społeczeństwa ubiegłego wieku. Siły wytwórcze i stosunki społeczne, społeczeństwo i kultura — oto, jak widzimy, najbardziej generalne zagadnienia, które stara się rozpatrywać dzisiejsza nauka. Wszystkie te badania, a dość podobnie jest dziś coraz częściej również w najnowszej historii, traktują równocześnie o historii nie anonimowej, lecz „uczłowieczonej", historii klas i ludzi. Ale klasy te, grupy i jednostki widzi ona właśnie w większych całościach, w społeczeństwie, także w stosunkach międzynarodowych.

Stefan Kieniewicz, który był referentem na zebraniu plenarnym i organizatorem sekcji 1863 r., inni referenci (wśród nich historyk literatury), liczni dyskutanci (wśród nich wybitni radzieccy historycy I. Miller i W. Diakow, tudzież dobrze znający polskie sprawy XIX wieku profesor Uniwersytetu w Londynie, R. Leslie) raz jeszcze rzucili sporo światła na rozmiary powstania, jego charakter i powiązania z Europą, przede wszystkim zaś na kontakty polskich patriotów z rewolucjonistami rosyjskimi. Co więcej, po raz pierwszy ukazano na Zjeździe nowsze badania nad przeobrażeniami społecznymi epoki (także poza terenem wsi). Reforma uwłasz-

Digitized by Google

czeniowa, narzucona caratowi przez powstańcze dekrety i akcje, zachwiała dotychczasową przewagą konserwatywnej szlachty, otwarła szeroko wrota rozwojowi kapitalizmu i stała się przełomem w dziejach polskich chłopów Królestwa. „Pnące się w górę krzywe produkcji fabrycznej i liczby robotników zapowiadały już ukazanie się na widowni nowych ideologii i nowej politycznej siły...“ Powstanie wpłynęło na emancypację polskiej inteligencji; usunięta z urzędów państwowych tym bardziej ruszyła wkrótce do produkcji, do prac organicznych, do rozległej twórczości kulturalnej, jak i w swym radykalnym nurcie do ruchu robotniczego.

„Czy znaczy to — zapytywał Stefan Kieniewicz — że przy sposobności stulecia podejmujemy apologię wszystkiego tego, co działo się w Polsce lat 1861—1864 pod patriotycznym sztandarem? Na pewno nie. Chylimy, owszem, czoła wobec tysięcznych ówczesnych przejawów bohaterstwa, poświęcenia, energii i wytrwałości. Ale nie zamykamy też oczu na tak liczne ówczesne pomyłki, lekkomyślności, słabości, na przejawy intryg i zdrady. Nie tracimy czasu na dociekanie, czy powstanie mogło wygrać; wiemy na pewno, że mogło być lepiej przeprowadzone. W tej chwili ważne jest dla nas co innego: że nie zamknęło się bilansem jednostronnie ujemnym (a więc: klęski — B. L.) — nawet w skali jednego tylko pokolenia“.

Jak było do przewidzenia, tego rodzaju zaawansowanie w integralnym spojrzeniu na dzieje nie mogło równomiernie wystąpić we wszystkich częściach Zjazdu.

Sekcja Polski Ludowej ukazała genezę i czynniki wzrostu naszego państwa. Podkreślono w dyskusji, że historycy czują się również na siłach przekroczyć dotychczasową cezurę tych badań, to jest roku 1947. Jeśli jednak cieszymy się ze znacznego w ostatnich latach wzrostu badań i liczby badaczy zainteresowanych historią najnowszą, nie możemy zamykać oczu na ich niektóre słabości. Wiążą się one z najrozmaitszymi trudnościami warsztatowymi i metodycznymi, o czym mówił referat plenarny Czesława Madajczyka i Henryka Zielińskiego poświęcony historiografii Polski Ludowej. Uderza fakt, że dość wielu badaczy w skali ogólnopolskiej i regionalnej ogranicza się w tym zakresie do rejestracji faktów oraz ich opisu, do mikrografii terenowej czy przedmiotowej, do wąsko pojętej historii politycznej, co może razić na tle ogólniejszego kierunku naszych nauk historycznych. W obrębie historii najnowszej najmniej też można jeszcze mówić o współdziałaniu ze sobą nauk społecznych. Niemniej Sekcja Historii Polski Ludowej, w której przy bardzo dużym zainteresowaniu ogółu uczestników obrad warszawskich (największe audytorium Uniwersytetu Warszawskiego, w którym mieściła się sekcja, gromadziło niekiedy z górą połowę ogółu uczestników Zjazdu) dyskutowali ze sobą historycy różnych zagadnień, a także demografowie i ekonomiści, również działacze reprezentujący nieraz tęgi dorobek praktyki, będzie, chciejmy wierzyć, początkiem przełomu. Jednak należy pamiętać, że w tak świeżych dziedzinach badań potrzebna jest również rozsądna mikrografia i to bodaj w pierwszej kolejności. Jakiż sens miałyby poważniej traktowane uogólnienia i rzuty syntezy bez ściślejszego zbioru faktów? A zaczyna się tu z reguły od samych podstaw ustalania biegu wydarzeń. Wśród najżywiej dyskutowanych w sekcji problemów na jedno z pierwszych miejsc wysunęło się zagadnienie polskiego wkładu w ostatni rok wojny i zwycięstwo nad hitleryzmem. Nie ulega wątpliwości, że obok trafnej

Digitized by Google

koncepcji jest to sprawa przede wszystkim możliwie dokładnego ustalenia rozmiaru naszego wkładu militarnego, ludzkiego i gospodarczego, że jest to — jak wszędzie, gdzie tylko to możliwe — sprawa l i c z b y. Trzeba zgodzić się z poglądem Ewy Maleczyńskiej (w artykule ogłoszonym w 3 zeszycie „Kwartalnika Historycznego" z br.): „aby historia mogła wszystkie swoje zadania spełnić, aby się rodzić mogły pełne mądrości, talentu i ekspresji dzieła historyczne — nauka historyczna potrzebuje odskoczni — gromadzenia i udostępnienia szerokiego materiału źródłowego... Domagać się licznych, dojrzałych, rzeczywiście służących sprawie dzieł historycznych bez owej podbudowy — byłoby to samo, co spodziewać się nowych kłosów z ugoru, na którym nie było ani orki, ani siewu".

W pewnym stopniu ten sam postulat dotyczy publicystyki czy eseistyki historycznej. Bądź co bądź jednak w mniejszym. Także z tego względu odróżnić trzeba prace ściśle naukowe i związane z nimi popularne oraz książki, broszury, artykuły o charakterze publicystycznym czy literacko-historycznego eseju.

Powracając do nauki samej, niezmiernie ważne jest jednak racjonalne i planowe prowadzenie wszystkich badań, także owej mikrografii, nakierowanie całości wysiłków na drogi wiodące do wielkich celów. Bardzo wiele zależy od ogólnego kierunku naukowego natarcia i metodologicznej refleksji.

*

Kronika Zjazdu ukazała się w poprzednim zeszycie „Nowych Dróg". Nie ma potrzeby do niej powracać, swoją zaś drogą nie sposób przedstawić tutaj wszystkich efektów Zjazdu oraz osiągnięć i braków polskiej historiografii.

Wydaje się jednak, że do wysuniętych już poprzednio spostrzeżeń warto i należy dorzucić jeszcze jedno. Oto w całości Zjazdu dał o sobie znać godny uwagi i poparcia ferment oraz wzrost ambicji i poszukiwań badawczych, zainteresowań metodologią i teorią, rosnącego poczucia, że nie tylko warsztat dzisiejszych historyków musi zostać znacznie udoskonalony, ale że poszerzone być winny i zaostrzone punkty widzenia. Formalnie rzecz biorąc w programie Zjazdu przewidziano tylko jedno skupienie problemów metody i teorii. Termin „metodologia", dodajmy, prowadzi nas raczej w stronę stosowanych w naszych naukach o przeszłości metod i narzędzi, również technik badawczych o dużej doniosłości (na przykład do zastosowań metod matematycznych i statystyki, w ogóle rozbudowy nauk pomocniczych historii itd.). Chodzi nam jednak także o coś więcej; o teoretyczne wzbogacenie prowadzonych badań, które prowadzi m. in. do podejmowania nowych problemów, o „teorie" ogólne czy bardziej wyspecjalizowane. Oznacza to nie jakieś przeciwstawienie sobie teorii i praktyki, ale powiązanie ich z sobą, trochę podobnie, jak to jest dziś wśród nauk przyrodniczych i technicznych, w których coraz trudniej oddzielić teorię i eksperyment, „problemy podstawowe" i praktykę. Skupieniem na Zjeździe, o którym mowa, było zebranie specjalistyczne, poświęcone omówieniu paru wybranych problemów z zakresu źródłoznawstwa (społeczne uwarunkowanie przekazów źródłowych, ich klasowa analiza, źródła do dziejów mas ludowych, szczególnie upośledzonych dawniej w takim zwłaszcza zakresie źródeł, jak materiały pisane). I oto wszelkie oczekiwania organizatorów prze-

Digitized by Google

szedł fakt, że zebranie to (na którym referat-zagajenie wygłosiła Celina Bobińska) stało się jednym z najbardziej licznych i ożywionych. Zaproszono imiennie 25 osób (licząc się z bardziej znanymi zainteresowaniami tematem), przybyło z górą 160. Toczyła się ożywiona, wielostronna, chwilami zacięta dyskusja. Fakt, o którym mowa, słusznie znalazł swoją kontynuację w powołaniu przez Instytut Historii PAN komisji metodologicznej — teoretycznych zagadnień historii.

Jeśli jednak przyjrzymy się bliżej obradom Zjazdu, to zobaczymy, że wspomniane tu bardziej ogólne zainteresowania, acz z różnym natężeniem, znalazły swoje ujście bez mała we wszystkich sekcjach i na wszystkich kolokwiach.

O czym to świadczy? To prawda, że niewielu jest u nas historyków, którzy by specjalnie poświęcali się dociekaniom metodologicznym czy teoretycznym jako głównemu przedmiotowi studiów. Ponad tego rodzaju ogólne rozważania cenią oni badania konkretne, z zagadnień bardziej ogólnych najbardziej rozwinięte są u nas studia nad historią historiografii. Takiej jednak postawy nie należy mieszać z upodobaniami idiograficznymi i niechęcią do szerszych perspektyw, bo te dawno już ustąpiły miejsca u większości historyków nowoczesnemu pojmowaniu historii. Wpływ marksizmu na znaczną większość historyków polskich jest niewątpliwy. Ale też tylko laikom może się wydawać, że zadanie nauki — w naszym przypadku badań historycznych — można zamknąć w stwierdzeniu, że celem jest intelektualne odtwarzanie świata i ustalanie prawdy. Już Arystoteles za ogromną „wartość dodatkową" nauki uważał ogólność. Wiedza naukowa, twierdził, nie tyczy się zdarzeń przypadkowych, ale faktów powtarzających się. Wyrazem takich faktów są zdania ogólne i one przede wszystkim należą do nauki. By tworzyć coraz udatniejsze zwierciadło, które może ukazać współczesnym ich poprzedników i po części także ich samych, blaski i nędze jednych i drugich, tęsknoty i upadki, drogi rozwoju — bynajmniej nie wystarczy samo zbieractwo faktów. Wspomniałem poprzednio o jego istotnej roli. Oznacza ono jednak dopiero krok pierwszy. Historyk to nie kronikarz i antykwariusz starych pamiątek ani też — czego dziwnie nie chcą zrozumieć niektórzy nasi publicyści — tylko pisarz o historii. Nie chodzi mu tylko o tematy, coraz częściej wysuwa dziś problemy. Formułując je, układa odnajdywane przez siebie i analizowane fakty oraz hipotezy w większe i sprzężone ze sobą grupy zjawisk i wydarzeń. Konstruuje je. Bitwa i wojna, traktat handlowy i pokój pomiędzy narodami, doktryny i herezje, rządy i rewolucje, produkcja ekonomiczna i dzieła umysłowej twórczości, ludzie wielcy i po prostu ludzie, ich grupy i klasy — to w perspektywie historycznej kompleksy faktów w wielkiej, społecznej historii.

I oto nauki o przeszłości, dążąc do zaspokojenia intelektualnych potrzeb człowieka, a także nie tracąc, jak już wspomniano, z pola widzenia jego doznań uczuciowych, nie mogą poprzestać na odtwarzaniu faktów. Muszą opracowywać teorie. Na gruncie marksizmu — jako „metahistorii" i „metasocjologii" ogółu nauk społecznych — zbiegają się one wszystkie przede wszystkim w najogólniejszej i najważniejszej teorii społecznego rozwoju. Inne, bardziej szczegółowe, mówią o narodzie, o strukturze i roli klas, inne jeszcze o roli jednostek itd. Żadna teoria nie jest „czystym" odtworzeniem faktów, każda zawiera pierwiastki twórcze. Liczne przykłady z nauk przyrodniczych, fizyki, techniki wskazują, jak bardzo też mobilizu-

Digitized by Google

jąca jest ich rola, chociażby pomiędzy sformułowaniem pewnej teorii a jej praktycznym zastosowaniem w tej czy innej dziedzinie zachodził nawet spory odstęp czasu. W skład teorii — wykładał to kiedyś pięknie logik Jan Łukasiewicz w rozważaniach *O nauce* — wchodzą zdania jednostkowe, odtwórcze o faktach, one to przede wszystkim p o b u d z a j ą potrzeby intelektualne. To są elementy rekonstrukcyjne. Ale do teorii należą również zdania twórcze ogólne, prawa i hipotezy. One z a s p o k a j a j ą potrzeby intelektualne — badacza i odbiorcy jego robót. „Nauka jest, tak jak sztuka, twórczym dziełem człowieka".

W tym świetle szczególnie interesująco prócz wspomnianej sekcji średniowiecza zarysowały się debaty 13 kolokwiów towarzyszących głównej części Zjazdu. Zdarzało się, że nawet niezależnie od niektórych referatów dyskusja z siłą żywiołu atakowała zagadnienia ogólne, metodologiczne czy teoretyczne. Świadczyło to o bardzo wartościowym w nauce głodzie teorii, „problemów podstawowych". Przestarzałe zaś i tradycyjne ujmowanie przeszłości w ogóle nie znajdowało ani rzeczników, ani obrońców. Odrzucenie sztywnych schematów, które krępowały myśl marksistowską, skutecznie przyczyniło się do wyrobienia nowego spojrzenia na wspomniane zagadnienia.

Na paru kolokwiach podjęto ważką próbę ściślejszego samookreślenia danych dyscyplin, ich zakresu, podstawowych pojęć i środków badawczych, powiązania — przy zasadzie obalania murów granicznych — z innymi naukami (historia kultury materialnej — czym ona jest, dzieje klasy robotniczej, jak zmienne treści obejmuje to pojęcie w różnych okresach; ruch ludowy — czym on był i jest, jakie wchodzą doń składniki; historia państwa i prawa — jaki jest jej stosunek do innych nauk prawnych i historycznych, jakie są jej szczególne zadania; historia wojskowa — jakie są jej cele i nauki pomocnicze; historia gospodarcza — jaki charakter nadają jej różne szkoły historyczne; na tym ostatnim zebraniu dyskusja skupiła się wokół książki Witolda Kuli — „Problemy i metody historii gospodarczej").

*

Dotychczasowemu rozwojowi badań nad historią Polski nie towarzyszył — prócz niektórych dziedzin — odpowiedni wzrost badań nad historią innych krajów i kręgów cywilizacyjnych. Składa się na to wiele przyczyn. Gorzej, że nie wszyscy u nas odczuwają potrzebę radykalnej zmiany. Do ujemnych zjawisk należą przeciętnie biorąc małe zainteresowania czytelnicze, od nich zaś przecież w dużej mierze zależy rozkwit lub stagnacja tych czy innych prac twórczych. Żywsze zainteresowania skupiają się na historii powszechnej starożytności i jej zamarłych cywilizacjach, jak i na pracach traktujących o czasach ostatniej wojny i w ogóle o najnowszych dziejach świata, natomiast liczne „środkowe" obszary historii powszechnej nie budzą większej uwagi. Nawet dobre książki polskie, także popularnonaukowe i tłumaczenia leżą na składzie, pokrywa je kurz w bibliotekach, nie polecają ich nauczyciele w szkołach. Żałośnie ciąży przysłowiowy kompleks „słonia". Stan ten winien ulec gruntownej poprawie. Sytuacja dzisiejsza grozi parafiańszczyzną, wywołuje niezrozumienie podstawowych praw historii, której nie da się zamknąć w granicach jednego kraju.

Co nas tu jednak interesuje przede wszystkim, to wyraźne zaniedbania

Digitized by Google

wielu historyków także od strony traktowania polskiej historii jako integralnej części dziejów powszechnych.

I oto tym bardziej miło jest zauważyć, że historia powszechna wystąpiła na ostatnim Zjeździe w Warszawie lepiej niż na poprzednich zjazdach powojennych.

Przede wszystkim dość silnie zaznaczyło się badanie związków i styków polskiej historii z dziejami innych krajów, zwłaszcza sąsiednich. Można wyraźnie odnotować rosnącą tu skalę obserwacji i odkrywania interesujących powiązań. Zgodnie z dawną już na naszym gruncie tradycją tej części historii powszechnej obradowało kolokwium poświęcone powszechnej historii starożytności, skupione na zagadnieniach kultury i romanizacji terenów podbijanych przez Rzym, szczególnie nad morzem Czarnym. Okazale zaprezentowała swój dorobek historia starożytna ziem polskich, czyli dotycząca ich prehistoria i archeologia. Referent Witold Hensel tłumaczył pierwsze z tych pojęć jako naukę obejmującą całość badanych zjawisk i rekonstruującą przeszłość, wybiegającą też zdecydowanie poza samo gromadzenie znalezisk i ich opis, tę drugą — archeologię jako stosowaną w tych badaniach metodę. Wysunął on tezę, że przy obecnym stanie rozwoju tej dyscypliny w Polsce należy pokusić się o wyjście poza badania regionalne w stronę większych perspektyw prehistorii powszechnej.

I wreszcie do najciekawszych części Zjazdu należało nie pozbawione w najlepszym tego słowa znaczeniu pierwiastka naukowej sensacji kolokwium poświęcone dziejom krajów słabo rozwiniętych, krajów „trzeciego świata". Organizatorem i animatorem konferencji był Marian Małowist. Na przykładzie trzech kontynentów: Afryki, Ameryki Południowej i Azji przy udziale historyków, językoznawców (kierownik Studium Afrykanistycznego UW Stefan Strelcyn) i ekonomistów (Ignacy Sachs) rozwinęła się debata nad genezą zacofania, nad wspólnymi cechami krajów znajdujących się na podobnym szczeblu rozwoju czy niedorozwoju, nad metodą badań i współpracą przedstawicieli różnych nauk. Kolokwium dowiodło, że również w tym zakresie — historii powszechnej — istnieją możliwości naszego wyjścia poza zaklęte koło Europy.

*

Jakie ogólne wnioski nasuwa IX Powszechny Zjazd Historyków Polskich? Powtórzmy założenia niniejszego szkicu, według których chodziło o spojrzenie na Zjazd — reprezentujący ogólną sytuację, jaka zaznacza się w naszych naukach o przeszłości — od strony badań nad całym dramatem historii, nad dziejami zaś nowszymi w szczególności — od strony potrzeby wzmożenia metodologicznej i teoretycznej refleksji, wreszcie od strony możliwie szybkiego i integralnego wdrażania wyników badań do wiedzy o świecie i świadomości współczesnych Polaków.

Nauki historyczne w Polsce Ludowej wykazują poważny dorobek, w niektórych dziedzinach szczególnie obfity, ceniony także poza granicami naszego kraju, coraz szerzej wprowadzany do nauki światowej i przez nią uwzględniany. Silnie i ciekawie rysuje się w nich pozycja młodszych badaczy. Braki i potrzeby nie przekraczają na ogół już dziś istniejących możliwości. Jednym z dodatnich objawów jest wzrost badań nad historią najnowszą po czasy Polski Ludowej włącznie. W najbliższych latach należy

Digitized by Google

oczekiwać dalszego ich wzrostu oraz pogłębienia stosowanych w nich ujęć i metod.

Zjazd rzucił w toku obfitej, niejednokrotnie ostrej dyskusji, nowe światło na torujące sobie drogę zainteresowania metodologiczne i teoretyczne, na dążenia do udoskonalenia warsztatu, do integralnego spojrzenia na historię i integrację dyscyplin społecznych w „olbrzymiej rzece", o której pisał Krzywicki, nauki współczesnej. Rokuje to uzasadnione nadzieje dalszego postępu, wymaga m. in. znacznego poszerzenia krytyki naukowej.

Zjazd raz jeszcze unaocznił (wyraziła to jedna z jego uchwał), jak poważne jest znaczenie upowszechniania wiedzy historycznej i jakie są w tym obrębie zebrane już doświadczenia, zadania i obowiązki wszystkich ogniw Polskiego Towarzystwa Historycznego. Funkcja popularyzacji przemawiającej skutecznie do wyobraźni i sposobu myślenia i odczuwania współczesnych Polaków przede wszystkim przez rozwój pisarstwa historycznego nabiera dziś jeszcze bardziej znaczenia. Winna ona służyć nie tylko upowszechnianiu wiadomości, lecz kształceniu umiejętności historycznego rozumienia zjawisk i właściwej oceny przeobrażeń społecznych. Nie tylko poszukiwaniu prawdy, lecz także zaspokajaniu potrzeb intelektualnych. Odrodzenie i dalszy rozwój naukowego pisarstwa historycznego jest sprawą ze wszech miar ważną dla dalszego ożywienia kontaktów nauki ze społeczeństwem.

Do najpilniejszych potrzeb należy opracowanie i opublikowanie w dwu wersjach — dla kraju i dla czytelników zagranicznych — zwięzłej, „dającej się czytać" i cenić, historii ojczystej. Bardzo istotne w niej miejsce winna zająć synteza związków kulturalnych Polski i świata oraz odpowiedź na pytanie, co nasz naród w swoich granicach etnicznych i poprzez skupiska polskie w innych krajach dał światu.

Materiały Zjazdu ukazują, że wprowadzana do wiedzy i świadomości współczesnych wiedza historyczna może i powinna coraz skuteczniej służyć za siłę moralną, kształtującą uczucia oraz za czynnik racjonalny, porządkujący nasze postawy, kształtujący idee, umiejętności pracy i współżycia. Jest to wiedza, która wraz z całą ulegającą odnowie humanistyką dowodzi, iż życie społeczne stanowi twór ludzkiej działalności, twór jeszcze dziś nieraz nieświadomy i równie często mistyfikowany, ale w przyszłości, chciejmy wierzyć, coraz bardziej świadomy i zamierzony.

Digitized by Google

PO XIII PLENUM KC PZPR

(Z obrad plenarnych posiedzeń komitetów wojewódzkich)

Podstawowe kierunki ideowo-wychowawczej pracy organizacji partyjnych w województwie poznańskim

JAN SZYDLAK
I sekretarz KW PZPR w Poznaniu

W ciągu 4 miesięcy, jakie minęły od XIII Plenum KC, problemy na nim omawiane znajdowały się w centrum uwagi wojewódzkiej organizacji partyjnej. Odbyte po Plenum KC narady informacyjne aktywu partyjnego w miastach i powiatach oraz szereg plenarnych posiedzeń komitetów miejskich i powiatowych wniosło do życia partyjnego ożywienie i wzbogaciło pracę partyjną twórczymi poszukiwaniami, mającymi na celu wzmożenie ofensywy ideologicznej partii wśród mas.

Przygotowując plenarne posiedzenie KW dokonano po raz pierwszy od szeregu lat poważnej i krytycznej oceny stanu działalności ideowo-wychowawczej w organizacji partyjnej i społeczeństwie. Przy pomocy ponad 50 towarzyszy zgrupowanych w zespołach poddano ocenie pracę ideowo-wychowawczą partii we wszystkich środowiskach społecznych, pracę ideologiczną wewnątrz partii oraz środki i metody naszego działania politycznego.

Tak opracowany materiał wykraczał poza ramy jednego plenarnego posiedzenia KW. Szereg bowiem problemów, jak socjalistyczne wychowanie młodzieży, problemy nauk społecznych, działalność ideowo-wychowawcza partii w środowisku naukowym i studenckim oraz całokształt zagadnień związanych z pogłębieniem rewolucji kulturalnej — ze względu na swoje znaczenie dla Wielkopolski — wymaga samodzielnego omówienia. Skoncentrowanie uwagi ostatniego plenum KW na podstawowych treściach i kierunkach naszej działalności ideowo-wychowawczej wśród klasy robotniczej, w środowisku wiejskim, na poszukiwaniu dróg wiodących do wzbogacenia treści oraz doskonalenia metod i środków naszego działania, w niczym nie zubożyło, jak to potwierdził przebieg plenarnych obrad, jego wartości.

W szerokim wachlarzu problematyki podjętej przez uczestników obrad, a dotyczącej głównie treści pracy ideowo-wychowawczej, znalazły swe odbicie również zagadnienia ideowego umocnienia POP, procesy ideowego dojrzewania członków partii, przeciwdziałanie naciskom obcej ideologii, zwłaszcza tendencjom drobnomieszczańskim czy nacjonalizmowi i klerykalizmowi, problemy ideowego dojrzewania klasy robotniczej i złożony proces walki o socjalistyczną świadomość w naszych ośrodkach robotniczych, takich jak ośrodek koniński, czy wreszcie skomplikowany

Digitized by Google

proces narastania elementów socjalistycznych w świadomości społecznej wsi poznańskiej.

To bogactwo problematyki w połączeniu z faktem, iż obok działaczy ze środowisk robotniczych i wiejskich w przygotowaniu plenum KW, jak i w jego obradach, aktywny udział wzięli przedstawiciele poznańskich środowisk literatów, socjologów, działaczy oświaty i kultury — wniosło nowe wartości i poważnie wzbogaciło dorobek plenum.

Przebieg obrad KW potwierdził zgodność poglądów kierowniczego aktywu Wielkopolski z oceną i kierunkami pracy ideologicznej zawartymi w referacie tow. Gomułki na XIII Plenum KC, co stanowi gwarancję skutecznej realizacji wytycznych Plenum KC w naszych poznańskich warunkach.

Dużym dorobkiem plenum jest samokrytyczna ocena sytuacji na froncie ideologicznym wojewódzkiej organizacji partyjnej. Przy pryncypialnej bowiem krytyce braków i niedostatków takich dziedzin naszej działalności, jak: prasa, radio, telewizja, obrady ujawniły słabości życia ideologicznego we wszystkich dziedzinach życia partyjnego, niedostatki w całokształcie pracy partyjnej, ujemnie odbijające się na efektach działalności ideowo-wychowawczej.

Plenum KW poddało krytycznej ocenie sytuację w dziedzinie kształtowania się stosunków międzyludzkich w niektórych zakładach pracy i PGR, niedorozwój funkcji wychowawczych samorządu robotniczego i chłopskiego, niedocenianie przez szereg POP i aktywistów partyjnych wielkich wartości ideowo-wychowawczych, tkwiących w działalności tych instytucji i w istocie socjalistycznej demokracji, wskazując, iż odchylenia od demokratycznych norm współżycia i współgospodarowania w zakładzie pracy wyrządzają szkodę socjalistycznemu wychowaniu kolektywów robotniczych.

Na duże znaczenie prawidłowego kształtowania stosunków międzyludzkich dla pracy ideowo-wychowawczej w nowym ośrodku robotniczym, jakim jest Zagłębie Konińskie, wskazał między innymi I sekretarz KP w Koninie, tow. Lamprycht. Stwierdził on, że „nieumiejętność społecznej pracy z ludźmi, nieumiejętność społecznego ich mobilizowania, skłonność do podejmowania decyzji bez szerszej dyskusji, bez szerokiego udziału załogi, traktowana przez niektórych działaczy gospodarczych jako «łatwiejsza» metoda, zuboża pracę wychowawczą z załogą, prowadzi do efektów błyskotliwych, ale niedługotrwałych i nie powoduje emocjonalnego zaangażowania, pełnej ofiarności i wzrostu świadomości załogi",

O niedocenianiu wagi prawidłowego kształtowania stosunków międzyludzkich przy wykorzystaniu badań socjologicznych mówił docent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, tow. Władysław Markiewicz. Zauważył on m. in.: „Rywalizacja pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem odbywa się nie tylko w sferze ekonomicznej, politycznej i ideologicznej, dokonuje się ona również w dziedzinie wzajemnych stosunków między ludźmi. A jednak, jeżeli prawie wszystkim trafia do przekonania twierdzenie, iż weźmiemy górę nad kapitalizmem, to rzadko wykorzystujemy bezsporny fakt, że będziemy również górowali w dziedzinie stosunków międzyludzkich. Tymczasem w szeregu zakładów pracy najczęstszą formą kierowania ludźmi jest mieszanka autorytatywna i paternalistyczna, objawiająca się w tym, że raz się na ludzi pokrzyczy, a drugi raz przy okazji pogłaszcze".

Digitized by Google

Stąd wniosek tow. Markiewicza, postulujący uwzględnianie w działalności instancji partyjnej wśród kierownictw zakładów i aktywu partyjnego problemów socjologii pracy w przedsiębiorstwach.

Niemniej istotną cechą obrad plenum były poszukiwania form i metod działalności ideowo-politycznej. Krytyczna ocena szkolenia partyjnego, odczytów, słabości ideowej zebrań partyjnych, niedorozwoju czytelnictwa, zwłaszcza w łonie aktywu partyjnego, niedostatków propagandy materialistycznego światopoglądu wśród klasy robotniczej i młodzieży, spowodowała żywe i twórcze poszukiwania sposobów doskonalenia form i metod.

Plenum KW położyło nacisk na rozwój samokształcenia ideologicznego członków i aktywistów partii, m. in. w drodze wzrostu czytelnictwa teoretycznych wydawnictw partyjnych oraz szerszego wykorzystania w szkoleniu partyjnym odpowiednich pozycji literatury współczesnej i filmów. Z drugiej strony podkreślano konieczność doskonalenia umiejętności posługiwania się przez aktyw partyjny w pracy ideowo-wychowawczej prasą i wydawnictwami partyjnymi. Główny jednak kierunek poszukiwań w tym zakresie dotyczył konieczności rozszerzenia dyskusyjności w szkoleniu, pogłębienia atmosfery swobodnej wymiany poglądów i rozwoju polemiki przy zachowaniu partyjnej pryncypialności. Plenum stwierdziło: „w szkoleniu partyjnym trzeba dokonać wielu zmian, które doprowadzą do istotnej poprawy jego treści, poziomu i ofensywności".

Szeroki wachlarz problemów, jak i twórcze poszukiwania, które stanowiły istotę plenum, wynikały ze swoistych warunków Wielkopolski oraz trudności, które napotykamy w rozwoju ofensywy ideologicznej. Dotyczą one takich spraw, jak kierunki naszej pracy nad pogłębianiem laicyzacji życia społecznego i rozwoju tolerancji, umocnienie patriotycznego i internacjonalistycznego wychowania w walce z poglądami nacjonalistycznymi, sięgając przy tym do ich przyczyn — różnych przecież w Wielkopolsce, kierunki przezwyciężania mieszczańskiej ideologii i obyczajów w różnych grupach naszego społeczeństwa.

Nie na wszystkie pytania wysunięte na plenum KW udzielono wyczerpującej odpowiedzi. Zresztą nie można oczekiwać, by na jednym plenarnym posiedzeniu, pomimo bogatej dyskusji, można było dostatecznie szeroko oświetlić wszystkie złożone procesy zachodzące w kształtowaniu się świadomości społecznej. Pogłębienie jednak i skonkretyzowanie twórczych dyskusji i poczynań, jakie zapoczątkowało XIII Plenum KC, stanowić będzie trwały dorobek w życiu naszej organizacji wojewódzkiej.

Mimo faktu, że **podstawowy dla naszej ofensywy ideologicznej kierunek na umocnienie socjalistycznej świadomości klasy robotniczej** był centralnym punktem obrad, niedostatki naszej praktycznej działalności w tej dziedzinie zaciążyły jednak na ich przebiegu. Dyskusja koncentrowała się nad problemami pracy ideowo-wychowawczej w nowo powstałych skupiskach klasy robotniczej, dokonano głębokiej analizy procesów zachodzących wśród robotników, którzy jeszcze parę lat temu pracowali na roli, analizy złożonego zjawiska robotniko-chłopów — nie podjęto jednak problemu dostatecznej ofensywy ideologicznej **w tradycyjnych skupiskach robotniczych** wielkich zakładów pracy m. Poznania, Kalisza czy Ostrowa. Jest to sprawa poważna, gdyż

Digitized by Google

zarówno przeszłość, jak i teraźniejszość wskazują na szereg istotnych słabości w kształtowaniu socjalistycznej świadomości wielkich kolektywów robotniczych.

Niedostatek ten jest tym dotkliwszy, że świadomość klasy robotniczej oraz jej poszczególnych oddziałów **wpływa w sposób decydujący na kształtowanie ogólnej świadomości społecznej.** Sygnalizuje on również potrzebę pogłębienia naszego działania właśnie w środowisku robotniczym.

Plenum KW podkreśliło konieczność przezwyciężenia w pracy ideowo-wychowawczej wśród robotników formalizmu i funkcjonalizmu, zwężających tę działalność (do szkolenia partyjnego, pracy odczytowej, propagandy wizualnej), a utrudniających **przepojenie ideowymi treściami całokształtu pracy partyjnej i kompleksowe jej ujęcie.**

Plenum wskazało na potrzebę rozszerzenia zakresu pracy ideowo-wychowawczej w działalności administracji, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i konferencji samorządu robotniczego. Kierunek tej działalności — to umocnienie socjalistycznej demokracji, szersze wykorzystanie zebrań załogi, walka z klikowością i kumoterstwem. Wszystko to powinno się stać poważną pomocą i dźwignią w pracy ideowo-wychowawczej wśród załóg.

W obradach plenum sporo uwagi poświęcono działalności ideowo-wychowawczej na wsi. Stwierdzono istnienie **poważnej dysproporcji między aktualnym stanem polityczno-społecznego zaangażowania większości wsi, jej praktycznego poparcia dla polityki rolnej partii a poziomem i efektami naszej działalności ideowo-wychowawczej.** Szukając odpowiedzi na pytanie, dlaczego wyniki naszej pracy ideowo-wychowawczej wśród chłopów są nadal niewspółmierne z gospodarczym i społecznym rozwojem wsi, plenum jednoznacznie wskazało na słabości ideowo-polityczne większości POP na wsi i na naszą nieumiejętność wykorzystywania dogodnych warunków ofensywy ideologicznej. Krytycznie oceniono utarty w praktyce poznańskiej stereotyp przemawiania do rolnika i przekonywania go prawie wyłącznie argumentami ekonomicznymi. Postulowano, aby w działalności na wsi w większym niż dotychczas stopniu sięgać po argumenty ideowo-polityczne. Mówił o tym I sekretarz KP w Krotoszynie, tow. Majerczak.

Podkreślając konieczność rozszerzenia ideowo-politycznego oddziaływania na wieś i wzmożenia ofensywności w pracy POP, plenum jednocześnie przestrzegło przed nieuwzględnianiem obiektywnych warunków tego okresu, jaki na wsi przeżywamy. Działalność ideowo-polityczna na wsi, jej główny kierunek, powinna się rozwijać zgodnie z aktualną polityką rolną partii.

W szeregu wystąpień, jak i w referacie KW wskazano, iż poważne źródło naszej słabości na wsi tkwi w nieumiętności pełnego wykorzystania bogatych treści wychowawczych, zawartych w istocie samorządu chłopskiego i działalności kółek rolniczych, w umacnianiu świadomego, społecznego stosunku rolnika do swych obowiązków wobec państwa, w niedocenianiu wychowawczych aspektów czynów społecznych oraz w wolnej jeszcze, ale stale postępującej rewolucji technicznej na wsi, jaką przez społeczną własność traktorów i maszyn wnoszą w życie wsi dobrze pracujące kółka rolnicze.

Digitized by Google

Podkreślano także konieczność silniejszego oddziaływania na wieś państwowych gospodarstw rolnych i to nie tylko w sensie produkcyjnym, ale i społecznym — przez kształtowanie należytych stosunków międzyludzkich w samych PGR oraz stosunków między PGR a wsią indywidualną.

Oceniając pozytywnie ogrom przemian, jakie zachodzą na wsi wielkopolskiej, plenum podkreśliło konieczność dalszego pogłębienia rewolucji kulturalnej i upowszechnienia oświaty na wsi, jako dźwigni przyspieszających postęp społeczny i wpływających na wzrost elementów socjalistycznej świadomości mas chłopskich.

Aczkolwiek zagadnienia dotyczące ideologicznego umocnienia POP, ożywienia tętna ich życia ideowego i przyspieszenia procesu ideowego dojrzewania mas partyjnych przewijały się w toku całej dyskusji, to jednak główne ogniwo naszej ofensywy ideologicznej nie zostało w sposób wszechstronny oświetlone. Jest to jeden z podstawowych problemów w życiu wielkopolskiej organizacji partyjnej, w której co trzeci członek przyjęty został do partii w ciągu ostatnich czterech lat.

Zjawisko to w życiu naszej organizacji należy ocenić ze wszech miar pozytywnie. Szeregi partii zasilili bowiem robotnicy, inżynierowie i technicy oraz spora grupa rolników, przeważnie ludzie młodzi, nie obarczeni reliktami przeszłości, wykształceni w znacznym stopniu w naszym systemie oświaty, ale równocześnie politycznie i ideowo niezupełnie dojrzali. Proces ten z całą ostrością stawia przed nami konieczność wzmożenia ideowo-wychowawczej pracy w samej partii, w życiu POP, tak aby przyspieszyć ideowe ukształtowanie i dojrzewanie również tej części organizacji partyjnej.

Plenum wskazało na szczególnie korzystny okres dla wzbogacenia życia wewnątrzpartyjnego w nowe treści, jakie otwarło XIII Plenum KC i jaki stwarza **kampania wyborcza w organizacjach partyjnych i przygotowanie do IV Zjazdu partii.** Chodzi przede wszystkim o głęboką i krytyczną analizę, bez formalizmu i schematyzmu, całokształtu życia wewnątrzpartyjnego, każdej POP w świetle wskazań XIII Plenum. Chodzi o ocenę nie tylko form i metod naszej pracy ideowo-wychowawczej w POP, ale również o przejawy nacisku obcej ideologii na partyjne organizacje, różne wahania i wątpliwości, jakie występowały w życiu POP, o ocenę postawy członków partii oraz wypracowanie konkretnych programów ożywienia życia ideologicznego POP.

Przebieg plenum uwidocznił poważne zmiany, jakie zaszły wśród aktywu partyjnego Wielkopolski, a zwłaszcza poważny wzrost jego poziomu teoretycznego i politycznego, umiejętność rzeczowej analizy i twórczych poszukiwań. Szczególnie zaś budzi nadzieję wyrastanie grupy młodych działaczy o poważnym przygotowaniu naukowym, dotychczas niedostatecznie wykorzystywanych w pracach kierownictwa KW.

Plenum KW, kierując się wytycznymi XIII Plenum KC, uchwaliło wnioski określające węzłowe kierunki działania KW oraz postulujące szereg konkretnych rozwiązań. Ustalono, że w najbliższej przyszłości należy omówić na plenarnych posiedzeniach KW:

— zadania wojewódzkiej organizacji partyjnej w socjalistycznym wychowaniu młodzieży,

— treści i kierunki rozwoju kultury w Wielkopolsce.

Digitized by Google

Postanowiono wespół z Komitetem Miejskim Poznania, na jego plenarnym posiedzeniu, przeanalizować zadania organizacji partyjnej w środowisku naukowym i studenckim.

W celu pomocy kierowniczemu aktywowi powiatów, plenum uchwaliło przeprowadzenie seminarium ze wszystkimi członkami egzekutyw KP i KM, poświęconego najbardziej aktualnym zagadnieniom, a mianowicie:

— wytycznym XIII Plenum KC,

— sytuacji w międzynarodowym ruchu robotniczym,

— sytuacji gospodarczej w przemyśle i rolnictwie.

Równocześnie, dla dalszego skonkretyzowania zadań pracy partyjnej w niektórych środowiskach, plenum zobowiązało egzekutywę do odbycia narad w środowiskach pracowników: prasy, radia, telewizji, teatrów i oświaty oraz plastyków. Plenum zleciło wszystkim instancjom powiatowym i miejskim odbycie plenarnych posiedzeń dla omówienia węzłowych zadań wynikających z wytycznych XIII Plenum KC i opracowania szczegółowych programów działania, dokonanie przez egzekutywy KP i KM krytycznej oceny pracy powiatowych ośrodków propagandy partyjnej w celu pogłębienia treści ich działalności i dostosowania do potrzeb i warunków terenu. Postanowiono powołać przy komitetach zakładowych partii **komisje propagandowe**, mające koordynować całokształt zagadnień w pracy polityczno-masowej.

Plenum postanowiło powołać przy KW **społeczny zespół partyjnych socjologów** w celu rozwinięcia badań socjologicznych nad zagadnieniami dotyczącymi problematyki pracy partyjnej w poszczególnych środowiskach. Inne wnioski plenum dotyczyły usprawnienia kierownictwa państwowego działalnością kultury, usamodzielnienia programu rozgłośni poznańskiej, pomocy dla telewizji oraz innych spraw.

Plenum KW nie wyczerpało pełnej i bogatej tematyki XIII Plenum KC, nie zamknęło twórczej dyskusji i poszukiwań, ale skonkretyzowało ją w warunkach poznańskich i dlatego dorobek jego powinien stać się dalszym krokiem ku pełnej realizacji wytycznych XIII Plenum.

O działalności polityczno-wychowawczej koszalińskiej organizacji partyjnej

ZDZISŁAW KANAREK
Sekretarz KW PZPR w Koszalinie

XIII Plenum KC wysuwając zadanie rozwinięcia ofensywy ideologicznej oraz podkreślając konieczność wiązania pracy ideowo-wychowawczej z codziennym życiem, z budownictwem socjalistycznym wyszło naprzeciw dążeniom aktywu partyjnego.

W dyskusjach i ocenach pracy partyjnej prowadzonych przed XIII Plenum spotykaliśmy się często z ostrą krytyką za niedostateczne wiązanie

Digitized by Google

pracy ideologicznej z działalnością gospodarczą, za zbyt małe nasilenie pracy masowo-politycznej z młodzieżą i szerokimi rzeszami bezpartyjnych.

Dlatego szukaliśmy form, które pomogłyby usunąć te braki. W komitetach gromadzkich i w większych zakładach produkcyjnych utworzyliśmy grupy propagandowe, których zadaniem miały być rozwój oraz koordynacja pracy ideowo-wychowawczej i kulturalno-oświatowej. W większych ośrodkach wiejskich i miasteczkach tworzyliśmy społeczne ośrodki propagandy partyjnej i stałe punkty odczytowe.

Wykorzystujemy uniwersytety powszechne, szkolenie ekonomiczne w zakładach pracy, kursy zawodowe do prowadzenia pracy wychowawczej, do informowania o bieżącej sytuacji gospodarczej i politycznej oraz wynikających stąd zadaniach.

Działalność ta miała istotne braki i często jej efekty były niewspółmierne do wkładu pracy. Prowadzona była bowiem nie przez całą organizację partyjną, nie przez komitet gromadzki, lecz przez „wyspecjalizowane grupy" aktywu propagandowego KW i KP. Praca wyjaśniająca była często powierzchowna, prowadzona bez znajomości problemów gospodarczych, a gdy nawet wysuwano wnioski i zadania, to nie zawsze wynikały one z planów pracy organizacji partyjnych.

Winę za brak efektów składano najczęściej na niewłaściwe metody pracy propagandowej. Często zamiast oceny treści spotykaliśmy się z oceną form pracy propagandowej, stąd też zamiast szukać trafnych dla danego środowiska argumentów szukaliśmy formy, szukaliśmy nowych środków.

Plenum KW, opierając się na materiałach XIII Plenum KC, dało ocenę stanu pracy polityczno-wychowawczej w niektórych środowiskach naszego województwa. Zwróciło przede wszystkim uwagę na konieczność uwzględniania specyfiki kształtowania się sytuacji etnicznej, ekonomicznej i politycznej naszego województwa.

Społeczeństwo koszalińskie — to: ludność rodzima, osiedleńcy z różnych stron Polski, wreszcie repatrianci. Fakt ten wywiera znaczny wpływ na kształtowanie się koszalińskiej społeczności, nastrojów i opinii politycznych.

Dziś jednak, po blisko 20 latach władzy ludowej, obok tamtych starych cech przybyło społeczeństwu koszalińskiemu wiele cech nowych. Młodzi bowiem decydują obecnie w coraz większym stopniu o obliczu województwa. Młodzież w wieku do lat 18 stanowi 53 procent ogółu mieszkańców. To młode pokolenie wolne jest od obciążeń dzielnicowości, ono kształtuje nowe, własne tradycje.

Województwo nasze jest stosunkowo słabo uprzemysłowione. Nie posiadamy dużych zakładów przemysłowych, a w związku z tym brak jest silnych środowisk robotniczych. Jesteśmy województwem rolniczym, ale w odróżnieniu od innych regionów prawie połowa ziemi uprawnej należy do państwa. Mimo trudności, jakie jeszcze przeżywa wiele PGR, fakt istnienia tak silnego sektora socjalistycznego na wsi oddziałuje na świadomość ludzi, kształtuje nowy stosunek do własności społecznej.

Wiadomo, że niejednokrotnie trzeba wysiłku i czasu, aby zaszczepić pogląd, że *co państwowe to nasze*. Wśród społeczeństwa naszego województwa PGR są traktowane jako *nasza własność*. Ten stosunek przejawia się często w formie krytyki ze strony robotników przemysłowych i rolników indywidualnych pod adresem instancji partyjnych i władz państwowych

Digitized by Google

za zaniedbania niektórych gospodarstw państwowych, za zbyt słabą pomoc, za brak opieki nad załogami PGR.

Plenum dużo uwagi poświęciło wychowaniu młodzieży, w tym młodzieży szkolnej, i roli nauczyciela. Podstawowym bowiem problemem działalności ideowo-wychowawczej w naszym województwie jest praca z młodzieżą oraz z aktywem działającym w organizacjach młodzieżowych.

Organizacje młodzieżowe zrzeszają ponad 72 tys. młodzieży (ZMS — 12 tys., ZMW ponad 20 tys. i ZHP ponad 40 tys.). Nasze organizacje młodzieżowe, a szczególnie ZMS, nie dotarły jeszcze co prawda do wszystkich środowisk młodzieży. Jednakże w toku pracy kształtuje się coraz szerszy aktyw działaczy młodzieżowych.

Jeszcze przed 2–3 laty ZMS i ZMW miały trudności ze skupieniem wokół swych komitetów odpowiednio przygotowanego aktywu. Obecnie każdy powiat posiada już grupę doświadczonego aktywu młodzieżowego, aktywu o dużych zdolnościach organizatorskich i właściwym przygotowaniu do prowadzenia pracy ideowo-wychowawczej i kulturalno-oświatowej.

Życie zadało kłam twierdzeniom, że młodzież wykazuje obojętność na wydarzenia życia politycznego. Organizowane przez ZMS i cieszące się powodzeniem „koszalińskie spotkania ze współczesnością" wykazały, że młodzież żywo interesuje się aktualnymi problemami świata. Ta sama młodzież, która tańczy madisona i twista, ciekawie dyskutuje o polityce międzynarodowej, trafnie na ogół ocenia wydarzenia polityczne i sytuację ekonomiczną. Dlatego za słuszny uznaliśmy postulat aktywu młodzieżowego, by działacze partyjni w większym niż dotychczas stopniu zajmowali się pracą wychowawczą wśród młodzieży.

Poważna rola przypada środowisku nauczycielskiemu w działalności polityczno-wychowawczej. Jest to bowiem u nas najliczniejsza i najaktywniejsza grupa inteligencji. Na ogólną liczbę 5.800 nauczycieli, prawie 3.500 pracuje w zawodzie poniżej 9 lat. W br. w naszych szkołach podjęło pracę 700 młodych nauczycieli. A więc znaczna grupa wychowawców ma stosunkowo mało doświadczenia zawodowego i życiowego. Kadra ta wymaga szczególnej opieki i pomocy. Konieczne to jest między innymi z powodu niskiego jeszcze w niektórych szkołach poziomu nauczania oraz niedostatecznego wykorzystania procesu nauczania do kształtowania u młodzieży podstaw naukowego poglądu na świat.

Również grupa inteligencji technicznej w naszym województwie jest młoda i nie posiada odpowiedniego doświadczenia pracy politycznej. Mimo to za mało wykorzystuje się ją do prowadzenia pracy wychowawczej w zakładach przemysłowych, gospodarstwach rolnych, a nawet instytucjach.

W czasie dyskusji na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych organizacji partyjnych często nawiązuje się do poniższego fragmentu przemówienia tow. Gomułki na XIII Plenum KC:

„W naszym ustroju, w którym stosunek do pracy jest najwyższym miernikiem wartości ideowo-moralnych — praca jest najważniejszą szkołą życia i szkołą myślenia nowymi, socjalistycznymi kategoriami".

Nawiązując do tego fragmentu rozszerza się pojęcie stosunku do pracy na całokształt stosunków w zakładzie. Ostro krytykuje się tzw. postawę „dobrego wujka" jako fałszywą zasadę współżycia kierownictwa zakładu z załogą. Ostro występuje się przeciwko faktom nieuzasadnionych zwolnień

Digitized by Google

lekarskich. Wskazuje się szereg przykładów, że kontrola społeczna (m. in. członków samorządu robotniczego) spotykała zwolnionych przy wykonywaniu innych zajęć. Np. na zebraniu wyborczym w Fabryce Urządzeń Budowlanych obok innych ciekawych spostrzeżeń, jako przykład niewychowawczego stosunku nadzoru do własności społecznej, przytoczono fakt, że niszczenie narzędzi uzasadnia się z reguły naturalnym zużyciem, wskazywano fakty psucia narzędzi wskutek niedbalstwa. W innym wypadku wskazywano, jak to trzeba było rozwiązać brygadę młodzieżową, bo nie potrafiono zapewnić jej ciągłej pracy na cały miesiąc.

Każde lub nieomal każde z obecnie odbywających się zebrań dostarcza przykładów potwierdzających, że u robotników i kadry inżynieryjno-technicznej wzrasta poczucie współodpowiedzialności za stan zakładów pracy, za rozwój gospodarki.

Dobre i cenne doświadczenia upowszechnia się jeszcze w niedostatecznym stopniu. Za mało wykorzystuje się je w pracy propagandowej i wychowawczej. Argumenty czerpane z życia są szczególnie przekonywające, a o tej prawdzie niejednokrotnie zapominamy.

Wspomniałem, że często zbyt wiele wysiłku wkładaliśmy w poszukiwanie nowych form zamiast zastanawiać się, czy treść naszej pracy odpowiada zapotrzebowaniu życia.

Weźmy dla przykładu szkolenie partyjne. Na pewno w pewnym stopniu udoskonaliły się metody zajęć, dysponujemy lepszymi podręcznikami i coraz lepiej przygotowaną kadrą wykładowców. Jednak o obliczu szkolenia nie decydują tylko te elementy, lecz przede wszystkim fakt, czy tematyka budzi zainteresowanie słuchaczy, czy też nie.

Ostatnio poważnie wzrosło zainteresowanie tematami z dziedziny światopoglądowej. W ubiegłym roku działał 1 zespół samokształcenia z problematyki religioznawczej, dziś mamy ich 8, zespołów studiujących wybrane zagadnienia z filozofii nie było wcale, dziś istnieje ich 10. Z czego wynika powstała u naszego aktywu potrzeba poznawania tej problematyki? Zainteresowanie tym tematem u wielu towarzyszy powstało między innymi w związku z potrzebą głębszego wyjaśnienia sobie odmienności naszego światopoglądu i światopoglądu religijnego. Potrzeba ta zrodziła się w szczególności w ostatnim okresie. Np. pewną zbieżność poglądów naszych i poprzedniego papieża na walkę o pokój próbowali niektórzy interpretować jako zbieżność poglądów w ogóle, a przynajmniej jako stopniowe zacieranie różnic światopoglądowych. A to wymagało przygotowania się, uzbrojenia w szereg argumentów. Nie wystarczało samo twierdzenie, że partia nasza wyklucza kompromisy ideologiczne, że nie ma ideologicznego zawieszenia broni. Prawidłowe wyjaśnianie stanowiska partii wymaga głębszej znajomości problematyki i stąd tak znaczny wzrost chętnych do studiowania zagadnień światopoglądowych.

Drugi przykład: ciekawe wydarzenia w świecie, szybko zmieniający się na korzyść socjalizmu układ sił, zygzaki w sytuacji politycznej w niektórych rejonach świata spowodowały znaczne zainteresowanie problemami polityki międzynarodowej. Ilość zespołów studiujących te problemy wzrosła z 42 do 89. O wzroście zainteresowania tymi tematami świadczy coraz większa frekwencja na odczytach, coraz liczniejszy udział w różnych zajęciach poświęconych tym tematom.

Digitized by Google

Samo więc życie podsuwa tematy. Chodzi o to, aby tego typu zjawiska wychwytywać wychodząc naprzeciw zainteresowaniom członków partii i bezpartyjnych.

Plenum KW zwróciło uwagę, że instancje partyjne niedostatecznie śledzą, jakiego rodzaju pytania nurtują aktyw, i nie zawsze we właściwym czasie spieszą z ich wyjaśnianiem.

Zachodnioniemieccy rewizjoniści i odwetowcy nie szczędzą sił, aby przez swą kłamliwą propagandę wpływać na nastroje ludności zamieszkującej nasze województwo. A my w niedostatecznym stopniu demaskujemy oszczercze ataki i kalumnie rzucane na nasz kraj i województwo. Często jeszcze zostawiamy bez odpowiedzi kłamstwa odwetowców sączone za pośrednictwem „Freie Europa".

Równocześnie plenum zwróciło uwagę na konieczność rozszerzenia informacji o NRD oraz na lepsze propagandowe wykorzystanie kontaktów, jakie utrzymujemy z przygranicznym okręgiem Neubrandenburg.

Uznaliśmy za istotne wytyczne XIII Plenum KC, wskazujące, że propaganda partyjna, praca ideowo-wychowawcza nie mogą być zadaniem tylko określonych propagandowych ogniw aparatu, że pracę tę powinny prowadzić wszystkie instancje i organizacje partyjne. Wymaga to od organizacji ścisłego wiązania się z życiem załóg bądź środowiska, śledzenia nastrojów, systematycznej ich oceny i podejmowania działalności mającej na celu kształtowanie tych nastrojów zgodnie z zadaniami wysuwanymi przez partię. A to wymaga, by **każdy członek partii miał obowiązek prowadzenia pracy wychowawczo-ideologicznej zgodnie z wymaganiami statutu partyjnego.**

Jakże często jeszcze słyszy się lekceważące słowa pod adresem wykładowcy lub lektora: „zajmujesz się mało konkretną, niewiele wartą pracą". Ten sam aktywista lekceważący pracę wychowawczą dziwi się, gdy spotyka się np. z niedbalstwem, marnotrawstwem, brakiem poszanowania mienia społecznego. Uważamy, że od tego statutowego obowiązku nie może być wolna administracja zakładów. Dyrektorzy i kierownicy — członkowie partii czują się odpowiedzialni za plany produkcyjne, za inwestycje, ale na ogół dopiero na końcu albo wcale, za nastroje polityczne, za postawę ideową załogi. Również zbyt mało uwagi poświęcaliśmy temu, jak wygląda działalność członków partii w organizacjach społecznych, jak przyczyniają się oni do kształtowania poglądów szerokich rzesz ludzi pracy. Przy ocenie organizacji społecznych najczęściej dostrzega się tylko aktywistów partyjnych, a zbyt mało zwraca się uwagi, jak pracują szeregowi członkowie partii w tych organizacjach.

Nasz aktyw wojewódzki zrozumiał dyrektywy XIII Plenum KC przede wszystkim jako konieczność zaszczepienia każdej instancji i organizacji partyjnej, każdemu członkowi partii poczucia odpowiedzialności za ścisłe powiązanie całej działalności gospodarczej i kulturalnej z oddziaływaniem ideowo-politycznym, z krzewieniem świadomości socjalistycznej wśród całego społeczeństwa województwa koszalińskiego. I w tym kierunku realizujemy wytyczne XIII Plenum KC naszej partii.

Digitized by Google

Znaczenie badań naukowych dla rozwoju produkcji zwierzęcej

HENRYK JASIOROWSKI

Ogół naszego społeczeństwa zna i rozumie już proces uprzemysławiania kraju. Zdaje sobie sprawę z tego, że zjawisko to nierozerwalnie wiąże się ze wzrostem potencjału gospodarczego kraju i podniesieniem stopy życiowej narodu. Wydaje się jednak, że sprawy produkcji rolniczej, a szczególnie zmiany struktury i asortymentu tej produkcji, są o wiele mniej znane i rozumiane.

W ostatnim okresie wzrasta u nas udział produkcji zwierzęcej w ogólnej produkcji rolnej. Proces ten jest ściśle związany ze wzrostem stopy życiowej społeczeństwa i zmianą struktury spożycia. O coraz większej u nas wadze hodowli zwierząt świadczy fakt, że udział jej w produkcji końcowej rolnictwa wynosił w 1961 roku 61,7% (udział produkcji roślinnej = 38,3%). Udział wartości eksportowanych najważniejszych artykułów zwierzęcych w całym eksporcie rolno-spożywczym wynosi około 70%.

Po wojnie zrobiono wiele dla intensyfikacji produkcji zwierzęcej. Nie tylko udało nam się stosunkowo szybko odbudować pogłowie zwierząt gospodarskich, ale co ważniejsze, jednocześnie zwiększyliśmy jego produkcyjność. Wzrost produkcji w naszym kraju najlepiej obrazują dane o ilości wytwarzanych artykułów na jednego mieszkańca:

Produkcja na 1 mieszkańca

	1938 r.	1961 r.	Wzrost w % w stosunku do 1938 r.
Mięso ogółem w kg	27,9	63,9	129,0
Mleko litrów	288,3	413,4	43,4
Jaja sztuk	92,3	204,9	122,0
Wełna owcza potna kg	0,13	0,29	123,1
4 główne zboża ogółem kg	387,9	514,8	32,7

Z przedstawionej tabeli wynika, że wzrost produkcji zwierzęcej znacznie wyprzedza wzrost produkcji roślinnej (porównanie oparto na produkcji czterech zbóż). Jest to zjawisko niewątpliwie korzystne. Trend taki obserwuje się we wszystkich krajach o rozwiniętym rolnictwie. W naszych jednak warunkach, przy stosunkowo słabo rozwiniętej produkcji upraw pastewnych i niewystarczającej produkcji pasz przemysłowych, stwarza to pewne trudności, których wynikiem jest między innymi konieczność sprowadzania z zagranicy dość znacznych ilości zbóż.

Jakkolwiek ogromny wysiłek włożony w zwiększanie produkcji zwierzęcej w kraju dał niewątpliwie poważne rezultaty, to jednak okresowo

Digitized by Google

przeżywamy pewne trudności w tej dziedzinie. Trudności te wiążą się ze stale podnoszącym się spożyciem społeczeństwa oraz ze wskaźnikami naszych planów gospodarczych, których celem jest zapewnienie szybkiego rozwoju wszystkich gałęzi produkcji. Na tle takiej sytuacji lata nieurodzaju muszą potęgować trudności w produkcji zwierzęcej. Przykładem mogą tu być ostatnie dwa lata z niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi dla produkcji roślinnej. „Skutki dwóch kolejnych niepomyślnych lat w rolnictwie — powiedział tow. Gomułka w br. na centralnych dożynkach — rzutują na całą gospodarkę narodową, na zaopatrzenie rynkowe ludności, zmniejszają dochody wsi, powodują konieczność zwiększania bardzo kosztownego importu zbóż i pasz, przy równoczesnym zmniejszaniu naszego eksportu rolno-spożywczego, co z kolei ogranicza możliwości importu surowców i innych dóbr niezbędnych dla produkcji przemysłowej, dla rozwoju całej gospodarki narodowej". W zakresie produkcji zwierzęcej spowodowało to, jak stwierdził tow. Gomułka, zmniejszenie pogłowia trzody chlewnej mniej więcej o 2 mln sztuk i spadek skupu żywca prawie o 12%.

Wahania produkcji zwierzęcej, spowodowane urodzajnymi lub nieurodzajnymi latami, występują nawet w krajach bardzo rozwiniętych rolniczo, jak np. w Holandii czy Danii. W obecnych warunkach nie da się ich uniknąć w żadnym kraju. Wahania te można jednak poważnie niwelować przede wszystkim w drodze zwiększenia produkcji pasz, posiadania w gospodarstwach większych zapasów pasz objętościowych (siana, kiszonki) oraz przez wzrost produkcji pasz przemysłowych. Są to środki znane. Do przedsięwzięcia ich potrzeba jednak pewnego czasu, nakładów materiałowych no i — jak wszędzie — wzrostu wiadomości fachowych u producentów.

Ostatnio podjęto u nas realne kroki dla przeciwdziałania ujemnym wpływom ostatnich dwu niepomyślnych lat w dziedzinie produkcji zwierzęcej. Przyniosą one niewątpliwie rezultaty. Należy jednak pamiętać, że przezwyciężenie skutków ostatniej suszy nie wyczerpuje zagadnienia. Plany gospodarcze nakładają na nas obowiązek dalszego pokaźnego zwiększenia produkcji zwierzęcej.

Jaką rolę odgrywa i może odegrać w tej dziedzinie działalność naukowa naszych zootechnicznych placówek naukowych? Niewątpliwie dalszy wzrost produkcji zwierzęcej będzie coraz silniej uzależniony od wprowadzenia do tej dziedziny rolnictwa postępu technicznego, opartego na przeprowadzanych badaniach naukowych.

Po wojnie sieć rolniczych placówek naukowych została znacznie rozbudowana. Trzy placówki naukowe o charakterze instytutów oraz katedry w siedmiu wyższych uczelniach rolniczych, zajmujące się problematyką zootechniczną, otwierają szerokie możliwości wprowadzania dalszego postępu w produkcji zwierzęcej.

POSTĘP W OSTATNIM PÓŁWIECZU

Jest rzeczą znaną, że w ostatnich dziesiątkach lat w produkcji zwierzęcej nastąpił ogromny postęp. Dokonano go głównie dzięki licznym i żmudnym wysiłkom badawczym na całym świecie. O ile jeszcze na początku bieżącego stulecia można było zaliczyć hodowlę zwierząt raczej do sztuki niż nazwać ją dyscypliną naukową, o tyle dziś tego powiedzieć już nie można. Talent, intuicję i tzw. iskrę hodowlaną, dzięki którym tworzono

Digitized by Google

w przeszłości nowe rasy i ustalano systemy żywienia, muszą obecnie zastępować badania naukowe.

Oto przykłady z zakresu hodowli trzody chlewnej. W Stanach Zjednoczonych przeprowadzono ostatnio ciekawy eksperyment ilustrujący postęp dokonany w tej dziedzinie. Trzy grupy świń żywiono według ustaleń obowiązujących w 1910 r., 1930 r. i 1953 r. W wieku 140 dni świnie te ważyły przeciętnie w grupie I — 49 kg, w grupie II — 60 kg, a w grupie III, żywionej według współczesnych zasad — 92 kg. Dane z tych samych źródeł mówią, że przeciętne przyrosty wagowe (w okresie kiedy zwierzę ważyło 22—92 kg) w 1910 r. wynosiły 450 g na dobę przy użyciu 4,40 kg paszy na 1 kg przyrostu. W roku 1953 analogiczne dane wynosiły 800 g przy zużyciu 3,44 kg paszy na 1 kg przyrostu.

W zakresie hodowli trzody chlewnej uzyskany postęp nie polega tylko na ulepszaniu metod żywienia. Ogromnego wysiłku dokonano w dziedzinie selekcji. Typ tłustych tuczników został wyparty całkowicie przez tuczniki mięsne.

Oto wyniki zaczerpnięte z duńskich stacji oceny wartości użytkowej, które obrazują postęp osiągnięty w latach 1925—1956. W tym okresie przeciętną długość ciała trzody chlewnej zwiększono z 88 do 94 cm, a grubość boczku z 3 do 3,4 cm; jednocześnie warstwa słoniny została zmniejszona z 4,2 cm do 3,1 cm. Uzyskanie trwałych zmian dziedzicznych wymagało oczywiście naukowych metod selekcji i doboru.

Weźmy inny przykład, który dotyczy produkcji mięsa wołowego. O ile w latach 1910—1915 na 1 kg przyrostu bydła opasowego zużywano przeciętnie w USA 9,6 jednostki kukurydzianej (1 jednostka = 1 kg kukurydzy), o tyle w latach 1950—1955 już tylko 8,2 jednostki. Jakkolwiek brak konkretnych danych liczbowych, to jednak znany jest fakt, że obecnie bydło mięsne dużo wcześniej uzyskuje odpowiednią wagę rzeźną niż kilkadziesiąt lat temu.

Typowym przykładem wkładu nauki w postęp produkcji zwierzęcej i efektów jej współpracy z praktyką jest metoda produkcji broilerów. Wysiłek żywieniowców, genetyków, lekarzy weterynarii itp. doprowadził do opracowania szybkiej metody tuczu kurcząt przy nakładach zaledwie 2,5 kg paszy na 1 kg przyrostu żywej wagi. Jakie znaczenie gospodarcze ma ta nowa gałąź produkcji drobiarskiej, niech świadczy fakt, że Anglicy, którzy zainteresowali się tą gałęzią produkcji w roku 1953, w roku 1958 już produkowali 50 mln sztuk broilerów rocznie.

Przykładów takich można by podać więcej. Np. Holendrzy w ciągu ostatnich 20 lat zwiększyli przeciętny odsetek tłuszczu w mleku z 3,5 do 4%. Duńczycy dzięki należytej współpracy nauki z praktyką postawili produkcyjność swego bydła czerwonego na jednym z pierwszych miejsc w świecie.

ZNACZENIE I WYNIKI BADAŃ W KRAJU

Rola nauki zootechnicznej w Polsce polega nie tylko na dostarczaniu praktyce wyników badań oryginalnych, ale — co nie mniej ważne — w transponowaniu światowych zdobyczy nauki na nasz teren. Często te dwie drogi oddziaływania nauki na naszą praktykę produkcyjną są ze sobą związane, zazębiają się, ale nie zawsze tak się dzieje.

Digitized by Google

Dla lepszego zobrazowania tej tezy posłużę się przykładami. Jak wiadomo, metodę sztucznego unasieniania zwierząt zastosowano po raz pierwszy jeszcze w carskiej Rosji. Później bardzo wiele wniosły badania radzieckie. Tuż po wojnie przodowali w tym zakresie Duńczycy, skąd metodę tę przejęło wiele krajów. Można śmiało powiedzieć, że metoda ta wprowadziła rewolucyjne zmiany, szczególnie w hodowli bydła. Umożliwia ona ponad 50-krotną redukcję buhajów. Dla każdego staje się jasne, że jeżeli spośród 50 buhajów, które byłyby używane do rozpłodu, wybiera się tylko jednego — oczywiście najlepszego — to postęp hodowlany może być kilkakrotnie szybszy. Jeżeli do tego dodać ułatwioną walkę z jałowością i możliwość eliminowania chorób krycia widać, że trudno przecenić znaczenie tej metody dla hodowli.

W Polsce pierwsze stacje sztucznego unasieniania utworzono w roku 1946. Obecnie unasienia się u nas tą metodą 39% całego pogłowia krów (w niektórych województwach 82%). Jeżeli by szukać w naszej naukowej literaturze zootechnicznej bezpośrednich badań, które poprzedziły wprowadzenie sztucznego unasieniania w Polsce, to po prostu byśmy ich nie znaleźli. Czy to znaczy, że rola naukowców we wprowadzeniu tej nowej metody była żadna? Nic bardziej fałszywego od takiego wniosku. W tym czasie do wprowadzenia sztucznego unasieniania w Polsce wystarczyło przyswojenie i adaptowanie doświadczeń naukowych i praktyki innych krajów. Pracownicy naukowi pierwsi przekonywali w prasie fachowej i w odpowiednich komisjach o celowości wprowadzenia sztucznego unasieniania i pod ich kierunkiem uruchamiano pierwsze stacje. Dla wielu z nich udział w tej pracy stał się impulsem do rozwijania własnej oryginalnej tematyki w tym zakresie.

Takich przykładów można by przytoczyć wiele: choćby wprowadzenie sztucznych lęgów drobiu, uruchomienie w Polsce produkcji broilerów, wprowadzenie mechanizacji, nowych asortymentów pasz itp.

Celowo ten rodzaj działalności naukowców podkreśliłem we wstępie. Wydaje mi się, że czasem się go nie dostrzega, a przez niektóre koła lekceważy. W takim kraju jak nasz nie ma mowy o tym, aby jakakolwiek gałąź wiedzy mogła wziąć na swoje barki cały zakres badań w danej dziedzinie. Zawsze w innych krajach osiągać się będzie wyniki, których zastosowanie jest możliwe bez powtórnego badania we własnym warsztacie naukowym. Czasem próby powtórnego badania rzeczy rozstrzygniętych całkowicie gdzie indziej mogą być wręcz szkodliwe, opóźniają bowiem ich zastosowanie w praktyce.

Pracownik naukowy nie może się, rzecz jasna, ograniczać jedynie do wdrażania badań obcych. Rezygnacja z własnego warsztatu badawczego oznacza wcześniej czy później naukowe „zdeklasowanie się". Ale nie tylko o to chodzi. Praktyce naszej nie wystarczą choćby najpełniejsze i najbardziej owocne badania obce. Zawsze pozostanie wiele niezmiernie ważnych problemów, które muszą być rozstrzygnięte w rodzimych warsztatach badawczych. Zawsze duża część pracowników będzie miała zdrowe ambicje stworzenia oryginalnego polskiego dorobku w nauce światowej. I to jest oczywiście bardzo dobrze.

Dla ilustracji konieczności rozwijania badań własnych posłużę się przykładem nawiązującym do upowszechniania u nas metody sztucznego unasieniania bydła. Skoro przy sztucznym unasienianiu jeden buhaj może dać

Digitized by Google

w ciągu swego życia 50 tys. cieląt, to posiadanie dokładnych wiadomości o przekazywanych przez niego cechach dziedzicznych może mieć decydujące znaczenie dla przyszłości naszej hodowli bydła. Tu już stare metody rejestracji i porównywania wydajności matek i córek nie wystarczają. Nauka musiała przyjść z bezpośrednią pomocą. W zakładzie Instytutu Zootechniki w Balicach zorganizowano duży ośrodek maszyn matematycznych, którego jednym z zadań jest szeroka analiza wpływu poszczególnych buhajów na potomstwo. Pozwala to na szybkie eliminowanie buhajów złych, a szerokie wykorzystanie dobrych.

Jak jednak przy zmniejszonej ilości buhajów użytkowanych w kraju uniknąć bezplanowego, szkodliwego chowu w pokrewieństwie? I tu z bezpośrednią pomocą przyszli naukowcy opracowując dla wielu już rejonów perspektywiczny plan kojarzeń.

Wprowadzenie na szeroką skalę sztucznego unasieniania nastręcza jednak szereg o wiele trudniejszych, a koniecznych do zbadania problemów. Oto przykładowo jeden z nich. W Polsce dokonujemy bardzo szybko masowego uszlachetniania pogłowia bydła. W tym celu wybieramy dla stacji unasieniania najcenniejsze buhaje, wiele z nich nawet z czołowych hodowli holenderskich. Matki tych buhajów pochodzą zwykle z najcenniejszych stad, których produkcyjność oceniano w warunkach często prawie optymalnego żywienia, pielęgnacji itp. Takie „wysokiej krwi" reproduktory po umieszczeniu ich w stacjach sztucznego unasieniania wykorzystuje się w szerokiej praktyce. Nasieniem ich zapładnia się krowy przebywające w przodujących gospodarstwach zarodowych, jak i krowy gospodarstw chłopskich powiedzmy w województwie kieleckim. Powstaje chyba uzasadnione pytanie: jak potomstwo tych szlachetnych buhajów będzie bytowało w prymitywnych warunkach drobnych gospodarstw, jaka będzie jego zdrowotność i produkcyjność? Czy będzie ono lepsze niż potomstwo buhajów „miejscowej krwi"?

Nie stawiam tego pytania, aby poddawać wątpieniu celowość masowego i szybkiego uszlachetniania bydła w kraju. Jest to postępowanie absolutnie konieczne i uzasadnione choćby z tego względu, że musi w przyszłości nastąpić zmiana warunków bytowania na lepsze. Chodzi jednak o to, że powinniśmy umieć udzielać naukowo uzasadnionej odpowiedzi na wyżej postawione pytania. A jest rzeczą symptomatyczną, że odpowiedzi takiej nie możemy dać nie tylko my, ale nie może jej w pełni udzielić także nauka światowa. Jest to zatem nie tylko konieczny, ale także bardzo atrakcyjny temat badawczy. Problem to trudny i skomplikowany. Dlatego chyba nie zdziwi nikogo, że w pierwszym etapie między innymi chcemy go badać na myszach.

Przejdźmy jednak do przykładów konkretnych osiągnięć polskiej nauki zootechnicznej, które mają bezpośrednie znaczenie dla praktyki. Wybaczą mi czytelnicy, jeśli posłużę się przykładami bliższymi własnej tematyce badawczej lub z terenu zakładu, w którym pracuję.

Tuż po wojnie zaledwie kilka ośrodków zagranicznych zaczęło się zajmować grupami krwi zwierząt. Kiedy z inicjatywy prof. Czaji zaczęto w roku 1956 badać to zagadnienie w Zakładzie Hodowli Doświadczalnej PAN, mało kto zdawał sobie w pełni sprawę z dużego znaczenia tego kierunku badań. A już na pewno nie zdawało sobie sprawy z dużego znaczenia ich badań dla praktyki dwoje entuzjastów, którzy badania na ten temat

Digitized by Google

podjęli. Pierwsze rezultaty — to publikacje naukowe i doniesienia na kongresy międzynarodowe. Następny krok objął próbę transponowania wyników do praktyki. Znajomość dziedziczenia grup krwi i posiadanie surowic testowych otwarło przed naszą pracownią grup krwi, która w tym czasie znacznie się rozrosła, możliwość badania rzeczywistego pochodzenia potomstwa. Dotychczas cała dokumentacja hodowlana opierała się właściwie na stwierdzeniu hodowcy, że cielę pochodzi od danego ojca i od danej matki. Na tej podstawie określano rodowody, zapisywano zwierzęta do ksiąg, ustalano plany selekcji itp. Rozwój badań nad grupami krwi umożliwił obiektywną weryfikację tych stwierdzeń.

I cóż się okazało? Np. w województwie białostockim stwierdzono, że 30% buhajków odprzedanych państwu przez prywatnych hodowców bydła czerwonego polskiego nie pochodziło od tych rodziców, na które opiewały ich świadectwa pochodzenia. W wielu wypadkach były to omyłki, w innych natomiast chęć oszustwa. Przed rozwojem badań nad grupami krwi wszystkie takie wypadki były praktycznie niewykrywalne. Trudno dziś stwierdzić, jak daleko w przeszłość sięgała i jak szerokie rozmiary przybierała nieuczciwa praktyka hodowców i jak częste były omyłki. Dla każdego jest jednak rzeczą jasną, że trudno o bardziej destrukcyjny dla hodowli proceder, że miliony złotych wydawane przez państwo na dokumentację hodowlaną, kontrolę użytkowości itp. nie mogły dawać w takiej sytuacji oczekiwanych rezultatów.

Dziś każdy buhaj zakupiony przez stację sztucznego unasieniania musi mieć stwierdzone pochodzenie na podstawie grup krwi. Wspomniany zespół pracowników, prócz wykonywania analiz usługowych dla praktyki, pracuje obecnie nad znalezieniem korelacji między cechami użytkowymi bydła a grupami krwi.

Sądzę, że trudno przecenić znaczenie wspomnianych badań dla gospodarki narodowej.

Oto jednak inny przykład osiągnięć rodzimych. Polska jest krajem, w którym w stosunku do pogłowia bydła zabija się największą ilość młodych cieląt w wieku 1—2 tygodni, o ciężarze 40—50 kg. Przeciętnie rocznie na ubój przeznacza się u nas 2,5—3 mln takich cieląt. Jest to niezaprzeczalnie ogromne marnotrawstwo. Przetrzymywanie większości tych cieląt dłużej i opasanie do wagi 300—400 kg natrafia na zasadniczą przeszkodę w postaci szczupłości bazy paszowej. Jednocześnie znany jest fakt rozwinięcia w Holandii na dużą skalę opasu cieląt do wagi 120—130 kg na tzw. białe mięso. Eksportując tego typu cielęta na rynek włoski, niemiecki i francuski, Holendrzy uzyskują bardzo wysokie ceny za ten produkt. Mięso takich cieląt winno jednak posiadać szereg cech, których uzyskanie jest możliwe przez karmienie zwierząt wyłącznie mlekiem pełnym lub specjalnym preparatem zastępującym mleko, którego skład i technologia zostały opatentowane w Holandii. Licencję na produkcję wspomnianego preparatu Holendrzy sprzedali wielu krajom.

W uruchomieniu w Polsce tego typu opasu cieląt zakład nasz widział od kilku lat możliwości zwiększenia eksportu. Po licznych próbach udało nam się opracować skład i technologię produkcji preparatu zastępującego mleko, który użyty do wspomnianego typu opasu cieląt nie ustępował w niczym preparatowi holenderskiemu. Opracowana przez nas technologia umożliwia produkcję wspomnianego preparatu w każdej rozpyłowej prosz-

Digitized by Google

kowni mleka bez dodatkowej adaptacji i to z surowców dostępnych w kraju. Jak ogromne korzyści gospodarcze mogą dać wspomniane wyżej wyniki badań, niech świadczy fakt, że za cielęta opasane na naszym preparacie i wyeksportowane próbnie do Włoch (tusze w skórach) uzyskano 880 dolarów za 1 tonę, gdy tymczasem za eksportowane najlepsze części tusz bydła dorosłego uzyskujemy około 500 dolarów za 1 tonę.

Według ekspertów włoskich nasze cielęta nie ustępowały eksportowanym tam cielętom holenderskim.

Opracowanie składu i technologii produkcji preparatu mlekozastępczego dla opasu cieląt stało się bodźcem do opracowania analogicznego preparatu dla żywienia cieląt przeznaczonych do dalszej hodowli. W Polsce rocznie przeznacza się na odchów cieląt około 1 mld litrów mleka pełnego. W br. Związek Spółdzielni Mleczarskich otrzymał od nas pełne opracowanie technologii produkcji preparatu zastępującego mleko do żywienia cieląt hodowlanych i przystąpił do produkcji serii próbnych. Zastosowanie tego preparatu w żywieniu cieląt umożliwi nie tylko wyeliminowanie z ich diety mleka pełnego już po 5 dniach życia, ale ułatwi ogromnie walkę z gruźlicą oraz innymi schorzeniami. W gospodarstwach wielkotowarowych zastosowanie preparatu dzięki łatwości jego transportu umożliwi lokalizację wychowalni cieląt w obiektach pozbawionych całkowicie krów, ułatwi zmechanizowanie obsługi itp. Teraz już tylko od naszych instytucji gospodarczych zależy, kiedy i w jakich ilościach preparat ten pojawi się na rynku.

Przykładów konkretnych osiągnięć polskiej nauki zootechnicznej w ostatnim dwudziestoleciu o praktycznym zastosowaniu można by podać znacznie więcej. Np. liczne prace nad ulepszaniem rodzimych ras zwierząt, nad sposobami zmniejszenia deficytu białka, nad racjonalnym żywieniem zwierząt itp. Wszystko to dowodzi, że nakłady państwa na tę gałąź wiedzy nie są daremne.

OD NAUKI DO PRAKTYKI

Dla każdego, kto ma do czynienia z rolnictwem, widoczny jest postęp dokonany w naszej produkcji zwierzęcej w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat.

Oczywiście istnieje i ciągle będzie jeszcze istniała w pewnym stopniu dysproporcja między stopniem i zakresem poznawania nowych metod produkcji i technologii a stopniem zastosowania ich w praktyce. Nauka musi jednak zawsze wybiegać w przyszłość, otwierać przez badania nowe horyzonty praktyce i to także wtedy, gdy pewnej części ich zdobyczy z doby obecnej nie można jeszcze zastosować w praktyce. Stąd obok doświadczeń praktycznych, badań jak je nazywamy wdrożeniowych, winny być stale prowadzone badania teoretyczne. Obowiązkiem jednak każdego pracownika nauki jest troska o to, aby wyniki jego badań możliwie szybko wprowadzano do praktyki, aby służyły one życiu. Piszę „obowiązkiem jest troska", ale właściwie wiemy doskonale, że troska tu nie wystarcza. Nader często potrzebna jest dość uporczywa walka, aby nowe osiągnięcia badawcze, nowe metody, szybko wprowadzano w życie.

Oto chyba najbardziej drastyczny przykład dotyczący metod ulepszania bydła polskiego czerwonego. Ta rodzima rasa odznacza się niestety niską wydajnością mleka, miernymi cechami mięsnymi, a zawartość tłuszczu w mleku (około 4%), uważana jeszcze kilkanaście lat temu za wysoką,

przestała imponować w związku z postępem, jaki w tym zakresie osiągnięto u innych ras bydła. Na długo przed wojną opracowano w Polsce metodę ulepszania tej rasy w drodze chowu w czystości, tj. nie dopuszczając do krzyżowania z innymi rasami. Chęć posiadania „czystej" rodzimej rasy była podyktowana między innymi swoiście pojętym patriotyzmem. Po wojnie kultywowano tę metodę przez szereg lat. Nie pomagały dowody, że ten kierunek pracy nie przynosi żadnych rezultatów, ani przykłady, że wszędzie na świecie w podobnych wypadkach uciekano się do krzyżowania z rasami pokrewnymi, ale znacznie bardziej uszlachetnionymi. Nie pomagały też wyniki badań własnych placówek naukowych (Grodziec Śląski), że przez krzyżowanie np. z bydłem czerwonym duńskim otrzymywano pozytywne rezultaty. Trzeba było przez kilka lat toczyć ostre polemiki w prasie fachowej, trzeba było wniosków chłopów do Ministerstwa Rolnictwa o zmianę rejonizacji ras, aby wreszcie konserwatywne kręgi działaczy hodowlanych ustąpiły i aby otwarto szeroko możliwości masowego ulepszania rasy polskiej czerwonej za pomocą innych ras.

Konserwatyzm to jednak nie jedyna przeszkoda na drodze wprowadzania osiągnięć nauki do praktyki. Często przeszkodą jest niedostateczna baza materialna. Oto gdybyśmy mieli dostateczną ilość proszkowni mleka, można by wprowadzić masowo w żywieniu cieląt opracowany przez nas preparat zastępujący mleko. Zwolniłoby to dla konsumpcji ludzkiej około 35 tys. ton tłuszczu mlecznego. Inny przykład z tej samej dziedziny. Ostatnio ustalono w naszym zakładzie skład i opracowano technologię produkcji preparatu do żywienia prosiąt ssących, co umożliwia odsadzanie ich od macior. już w wieku 10 dni. To z kolei pozwala na uzyskanie od maciory trzech zamiast — jak dotąd — dwu miotów rocznie. Znaczenia gospodarczego tego systemu odchowu prosiąt chyba nie trzeba wyjaśniać. I tu jednak masowemu wprowadzeniu preparatu do praktyki będzie przeszkadzał niedostatecznie jeszcze u nas rozbudowany przemysł mleczarski.

Mimo tych braków i trudności trzeba jednak obiektywnie przyznać, że nasze instytucje gospodarcze na ogół bardzo szybko reagują na wyniki badań naukowych. Do stosowania zdobyczy nauki w praktyce przywiązuje się u nas coraz większą wagę. I to niewątpliwie stanowi ogromną zachętę dla kadry pracowników nauki.

CZEGO MOŻNA OCZEKIWAĆ OD NAUKI W NAJBLIŻSZYM CZASIE

Horyzonty każdej nauki, w tym i nauki o hodowli zwierząt, są nieograniczone. Z dużym prawdopodobieństwem można przewidywać, że w najbliższych kilkudziesięciu latach możemy oczekiwać następujących zdobyczy w tej dziedzinie wiedzy w skali światowej:

W dziedzinie żywienia zwierząt badania najbliższych lat przyczynią się niewątpliwie do dokładniejszego poznania zapotrzebowania zwierząt na składniki pokarmowe. Np. można przewidywać z całą pewnością, że układanie dawek pokarmowych dla zwierząt jednożołądkowych pod względem potrzeb białkowych zostanie zastąpione układaniem ich pod kątem widzenia zaspokojenia potrzeb w zakresie poszczególnych aminokwasów. A zagadnienie jest ważne. Na tej drodze można uzyskać olbrzymie oszczędności. Ilustruje to następujący przykład. W uniwersytecie Purdua (USA) stwierdzono, że przez odpowiedni zestaw aminokwasów w diecie rosnących młodych świń poziom białka można obniżyć

z 20% do 11%; zatem można zaoszczędzić około 50% białka. Niewątpliwie opracowanie metod taniej syntezy najważniejszych aminokwasów: tryptofanu, lizyny, metioniny może doprowadzić do iście rewolucyjnych zmian w zakresie żywienia zwierząt. Zbliżamy się już do tego milowymi krokami. Dość powiedzieć, że w roku 1946 produkcja 1 kg metioniny kosztowała 13.400 dolarów, w roku 1956 zaś już tylko 5 dolarów.

Dużego postępu należy spodziewać się w dziedzinie żywienia zwierząt przeżuwających. Dziś np. wiemy już, że stosując syntetyczne związki azotowe (mocznik) możemy u tych zwierząt zastępować nimi do 30% potrzeb białkowych. W najbliższej przyszłości uda się zapewne znaleźć metody takiego wpływania na zespół drobnoustrojów bytujących w żwaczu, by zmusić je do intensywniejszej syntezy białka z azotu niebiałkowego, d› większego trawienia celulozy oraz innych węglowodanów. Badania doprowadzą też niewątpliwie do możliwości wykorzystania w żywieniu zwierząt tej energii, która tkwi w ligninowej części pasz.

Lata dwudzieste i trzydzieste bieżącego stulecia — jak wiadomo — były erą witamin. Dotąd zidentyfikowano ich 16. Dalsze badania wykryją niewątpliwie nowe witaminy oraz bliżej określą zapotrzebowanie na nie, jak również i pierwiastki chemiczne (dotychczas uznaje się za faktycznie niezbędne 15 pierwiastków). Przyszłość przyniesie na pewno szersze stosowanie w żywieniu zwierząt dalszych dodatków do pasz z grupy hormonów, enzymów, antybiotyków, arsenianów, tranquilajzerów, detergentów itp.

Wyniki tych badań przyczynią się niewątpliwie do znacznego zmniejszenia nakładów paszowych na jednostkę produkcji zwierzęcej. Jeśli do tego dojdą wyniki badań nad wykorzystaniem w żywieniu zwierząt glonów morskich, zwiększeniem i potanieniem syntezy drożdżowej i bakteryjnej, nad nowymi, bardziej wydajnymi gatunkami roślin pastewnych, to staną się jasne ogromne jeszcze rezerwy produkcji zwierzęcej, uwarunkowane zasobami paszowymi.

Postęp produkcji hodowlanej zależy nie tylko od osiągnięć nauki w zakresie żywienia zwierząt. *Konieczne jest stałe doskonalenie pogłowia*, ulepszanie metod selekcji i doboru. Mimo że coraz konsekwentniej odrzuca się selekcję opartą na wyglądzie zwierząt (punktacji) i rodowodzie, wprzęgnięto do oceny wartości hodowlanej zdobycze genetyki i wyższą matematykę, ciągle jeszcze wydaje się, że ślizgamy się w tym zakresie zaledwie po powierzchni tych ciekawych zjawisk biologicznych. Najbliższa przyszłość musi przynieść dalsze postępy w zakresie skuteczniejszych metod hodowlanych.

Nie ulega wątpliwości, że biologom uda się wreszcie znaleźć metody regulowania płci. Dla hodowli zwierząt będzie to miało kolosalne znaczenie.

Podobnie można się spodziewać opracowania metod pełnego regulowania dat zapłodnień i porodów. Jeżeli do tego dodać opracowaną już i stosowaną w praktyce metodę przechowywania nasienia samców przez czas nieokreślony, widać, jak głęboka jest i będzie ingerencja człowieka w te zagadnienia.

Automatyzacja obsługi zwierząt oraz możliwość klimatyzowania budynków inwentarskich — to także kierunek badań, których wyniki

Digitized by Google

w najbliższym czasie wpłyną na zmianę dotychczasowych norm hodowli zwierząt.

Ludzkość od zarania swego istnienia oparła byt na hodowli zwierząt i nic nie wskazuje na to, aby miało nastąpić kiedykolwiek zmniejszenie znaczenia tej gałęzi produkcji. Wprost przeciwnie, podniesienie stopy życiowej społeczeństw, jak również wzrost zaludnienia wymagają stałej intensyfikacji hodowli zwierząt. Rola badań naukowych w tym procesie była i będzie jeszcze długo ogromna. Wszystkim nam powinno zależeć na tym — i to bynajmniej nie tylko ze względów patriotyczno-ambicyjnych — aby wkład nauki polskiej w tę dziedzinę wiedzy był możliwie duży.

WARUNKI ROZWOJU NAUKI ZOOTECHNICZNEJ W POLSCE

Truizmem byłoby twierdzenie, że w Polsce Ludowej państwo dokłada wszelkich starań, aby stworzyć nauce dogodne warunki rozwoju. Po wojnie wraz z innymi młodymi dyscyplinami naukowymi nastąpił duży rozwój nauki o hodowli zwierząt. Utworzono Instytut Zootechniki w ramach Ministerstwa Rolnictwa, Instytut Fizjologii i Żywienia Zwierząt oraz Zakład Hodowli Doświadczalnej Zwierząt w Polskiej Akademii Nauk; w wyższych szkołach rolniczych powstały wydziały hodowli zwierząt oraz kilkanaście nowych nie istniejących przed wojną katedr specjalistycznych. Obecnie w naukach zootechnicznych zatrudnionych jest kilkuset pracowników badawczych. Wydano wiele milionów złotych na kształcenie kadr i wyposażenie laboratoriów. Czy można powiedzieć dziś, że nauka o hodowli zwierząt spełnia całkowicie nadzieje, jakie praktyka rolnicza wiązała z jej rozwojem?

Niestety, chyba na to pytanie nie można odpowiedzieć w pełni twierdząco. Jakie są więc główne momenty, które ograniczają efektywność badań naszych placówek zootechnicznych?

W zasadzie do pełnej efektywności badań każdej dyscypliny nauki potrzebne są dwie rzeczy: baza materialna i odpowiednio przygotowani ludzie.

Jeżeli chodzi o bazę materialną, to w zasadzie nasze placówki naukowe dysponują dostatecznymi funduszami i aparaturą do realizacji swych planów badawczych. Wyposażenie laboratoriów i pracowni może często nie jest najnowocześniejsze, ale wystarczające. Znacznie gorzej przedstawia się jednak sprawa z funduszami na inwestycje podstawowe. Nauki zootechniczne wymagają tych inwestycji sporo. Nie wystarczy oddanie do użytku laboratoriów, często muszą być budowane pomieszczenia dla zwierząt, mieszkania, wiele pieniędzy pochłaniają urządzenia nowoczesnej mechanizacji itp. Odczuwa się przeważnie niedosyt kredytów na te cele. Jakkolwiek nie jest to może główny czynnik limitujący efektywność badań, to jednak niewątpliwie niedoinwestowanie gospodarstw doświadczalnych ogranicza ich możliwości oddziaływania na praktykę, uniemożliwia wręcz przeprowadzenie szeregu ważnych badań.

Tym, co jednak zmniejsza głównie efektywność nakładów na naukę zootechniczną, to niedostatecznie przygotowana kadra. Nowe gałęzie nauki tworzą się wolno. Nie wszystkie placówki naukowe w Polsce zdają sobie całkowicie sprawę z konieczności sięgania po nowe metody badań. Dziś nie można opierać rozwoju nauk zootechnicznych głównie na absolwentach wydziałów hodowli zwierząt, choćby i najzdolniejszych. Zootech-

Digitized by Google

niczne placówki naukowe muszą obecnie zatrudniać coraz więcej specjalistów nauk podstawowych, jak biologia, genetyka, biochemia, matematyka, fizyka, farmacja itp. Jest to chyba obecnie zasadniczy warunek powodzenia badań i to nie tylko badań podstawowych, ale także tych, które mają lub mogą mieć bezpośrednie znaczenie praktyczne. Zatem przyciąganie do problematyki zootechnicznej przedstawicieli nauk podstawowych to zasadniczy warunek rozwoju i efektywności nauki zootechnicznej.

Inną nie mniej ważną sprawą jest doskonalenie kadry pracowników badawczych. Zootechnika jak każda młoda, rozwijająca się dyscyplina naukowa, wymaga pod tym względem szczególnej opieki. Na kształcenie młodych, zdolnych i oddanych sprawie pracowników naukowych nie powinno skąpić się wydatków wewnątrz kraju, jak i na stypendia zagraniczne.

W następnej kolejności wymieniłbym sprawę właściwego rozdziału funduszów przeznaczanych na badania naukowe. Winna tu obowiązywać zasada: każdemu (każdej placówce badawczej) według pracy, a nie — jak dotąd — zasada przyznawania kredytów proporcjonalnie do stopnia, jaki w hierarchii naukowej zajmuje kierownik placówki. Fundusze na postęp techniczny w poszczególnych resortach winny być dostępne dla wszystkich placówek badawczych bez względu na to, do jakiego resortu należą. O przyznawanych kredytach winien decydować wyłącznie podejmowany temat i osiągane wyniki.

Spełnienie tych niezbyt wygórowanych, jak mi się wydaje, postulatów przyczyniłoby się do zwiększenia efektywności badań zootechnicznych w kraju, co może mieć bezpośrednie znaczenie dla gospodarki narodowej.

Digitized by Google

Japonia i wspólny rynek

JERZY LOBMAN

W marcu br. organ finansjery japońskiej „Oriental Economist" pisał: „Przyjęcie przez rząd zalecenia Międzynarodowego Funduszu Monetarnego ma dla Japonii epokowe znaczenie".

Szumne to stwierdzenie dotyczy zalecenia MFM w sprawie przyjęcia przez Japonię statusu tzw. państwa artykułu VIII Karty Funduszu. Artykuł ten przewiduje, że poza krótkim okresem rekonwersji powojennej państwa uznające jego zalecenia nie mogą stosować administracyjnych ograniczeń i tzw. kwot w handlu międzynarodowym, w wymianie walutowej itp. W świecie kapitalistycznym uważa się, że „państwa artykułu VIII" są jedynymi państwami w pełni rozwiniętymi gospodarczo, że stanowią one swego rodzaju ekonomiczną arystokrację w rodzinie narodów. W ślad za przyjęciem zalecenia MFM, w lipcu br. Japonia została zaproszona do OECD (Organizacji Współpracy Ekonomicznej i Rozwoju), w której skład wchodzi 18 państw kapitalistycznej Europy, a także Kanada i Stany Zjednoczone. Jest to organizacja najbardziej gospodarczo rozwiniętych państw kapitalistycznych, spadkobierca Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej (OEEC), wyrosłej na podłożu planu Marshalla. Japonia będzie więc pierwszym azjatyckim członkiem również tego ekskluzywnego „klubu".

Tak więc formalnie w określeniu „Oriental Economist" nie ma żadnej przesady. Zalecenie dyrektoriatu MFM i przyjęcie tego zalecenia przez rząd japoński ma być niejako pasowaniem gospodarki Japonii na pełnoprawnego rycerza ekonomicznej czołówki świata kapitalistycznego.

Czy jednak omawiane posunięcie oznacza tylko uznanie szybkiego rozwoju powojennej gospodarki japońskiej, uznanie osiągnięć japońskiego „cudu gospodarczego"? I czy rząd japoński przyjął zalecenie MFM tylko jako należny akt uznania za dokonane postępy ekonomiczne?

Przystąpienie do wspomnianych organizacji pociąga za sobą dla Japonii wiele nowych uprawnień i obowiązków. Kryje w sobie zarówno nowe szanse, jak i niebezpieczeństwa dla wielkiego kapitału japońskiego. Posunięcie to wynika z długiej i skomplikowanej gry, jaką na płaszczyźnie konkurencji międzynarodowej prowadzą kierownicze koła kapitalistycznej Japonii. Jest też w tej grze istotnym etapem. Jego następstwa dadzą się odczuć zarówno w polityce zewnętrznogospodarczej, jak i wewnętrznej Japonii. I tylko w tej perspektywie da się ocenić jego właściwe znaczenie.

OGÓLNA SYTUACJA GOSPODARCZA JAPONII

Gospodarka japońska rozwijała się po wojnie w bardzo szybkim tempie. W latach 1955—1961 wskaźnik produkcji przemysłowej i wydobycia wzrósł ze 100 do 197. Produkcja przemysłowa w 1962 r. była o 29% wyższa niż w roku 1960. Średnie roczne tempo przyrostu produkcji przemysłowej

Digitized by Google

w latach 1953—1960 wynosiło w Stanach Zjednoczonych 2,5%, w Anglii — 3,6%, we Francji — 8,2%, w NRF — 8,8%, a w Japonii — 14,7%. Jeżeli ogólny wskaźnik produkcji krajów kapitalistycznych w roku 1961 w porównaniu z rokiem 1953 wynosił 143, to wskaźnik ten w Japonii osiągnął 318. Japonia zajmuje dzisiaj pierwsze miejsce na świecie w dziedzinie budowy okrętów, pierwsze miejsce w świecie kapitalistycznym w produkcji motocykli i maszyn do szycia, drugie miejsce w produkcji łożysk kulkowych, aparatów fotograficznych i filmowych, radiowych i telewizyjnych oraz włókien sztucznych. Trzecie miejsce pod względem produkcji cementu, kwasu siarkowego i przetwórstwa ropy naftowej. Czwarte — pod względem produkcji stali itd. Japonia przoduje też w dziedzinie przemysłu elektronicznego.

Mimo niesprzyjających warunków naturalnych, poważne postępy poczyniło rolnictwo japońskie.

Przyczyny szybkiego tempa rozwoju są różnorakie *). Odegrały tu rolę liczne czynniki. Wysoki stopień akumulacji (w ostatnich trzech latach np. Japonia inwestowała średnio około 10 mld. dolarów rocznie), duże tempo unowocześnienia bazy produkcyjnej, wysoka wydajność pracy, fakt, że w początkowym okresie rozwoju Japonia nie ponosiła wydatków na zbrojenia, korzystanie z koniunktury wojennej w okresie wojny koreańskiej, niepołączone z zakłóceniami, jakie normalnie wojna wprowadza do życia gospodarczego, pomoc amerykańska udzielana od chwili, gdy po klęsce Czang Kai-szeka na kontynencie imperialistyczne koła Stanów Zjednoczonych zaczęły przekształcać Japonię w bastion antykomunizmu na Dalekim Wschodzie i wiele innych. Do najistotniejszych jednak należy większy niż w innych rozwiniętych krajach kapitalistycznych wyzysk robotnika. Według obliczeń ekonomistów japońskich wartość dodatkowa osiąga w Japonii 300%.

POŁOŻENIE ŚWIATA PRACY

System zatrudnienia i płac jest w Japonii zorganizowany w ten sposób, aby najlepiej służył wyzyskowi i rozbijaniu jednolitej postawy klasy robotniczej. Robotnicy wielkich zakładów są wynagradzani o wiele lepiej aniżeli zakładów małych. W samych zakładach wielkich istnieją kategorie tzw. robotników stałych i okresowych, przy czym ci ostatni mogą być zatrudniani przez bardzo długi czas, ale nie korzystają z przywilejów ekonomicznych i socjalnych, które wywalczyli sobie robotnicy stali.

Zjawiska te występują także w innych krajach kapitalistycznych, jednakże stosunek procentowy różnych grup kształtuje się w Japonii bardzo swoiście. Jeżeli np. w Stanach Zjednoczonych w zakładach zatrudniających poniżej 49 robotników pracuje 16,3%, a w zakładach powyżej 500 — 45,1% ogółu robotników, to w Japonii w zakładach zatrudniających poniżej 49 robotników pracuje 49,8%, a w zakładach zatrudniających powyżej 500 — 21%.

Średnia płaca miesięczna robotnika wyniosła w Japonii w 1960 r. równowartość 62,78 dolara amerykańskiego. Jednakże 31,9% robotników zarabia mniej niż 27,78 dolara. Robotnicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach, w których pracuje poniżej 30 ludzi, zarabiają 50—60% tego, co robotnicy dużych

*) Starałem się je omówić częściowo w artykule pt. „Japonia na rozdrożu" zamieszczonym w „Nowych Drogach" nr 10 (137) z 1960 r.

Digitized by Google

zakładów, a w zakładach zatrudniających poniżej 500 robotników — 75%. Nominalna wartość płac jest w Stanach Zjednoczonych 8,8 raza, w Anglii — 2,9 raza, NRF — 2,4 raza, Francji — 1,6 raza, a we Włoszech — 1,4 raza wyższa niż w Japonii.

Dochody wszystkich pracujących w produkcji materialnej i w dziedzinie nieprodukcyjnej stanowiły w Japonii w latach 1956—1960 średnio równowartość około połowy dochodu narodowego rocznie. W roku 1955 w USA analogiczne dochody stanowiły 59,6% dochodu narodowego, a w Anglii w latach 1951—1958 średnio 57—58% dochodu narodowego.

W produkcji szeroko rozwinięty jest system kooperacji, w którym dużą część procesów wykonują zakłady małe, przekazując półfabrykat czy nawet często gotowe części do montażu zakładom wielkim. Tak więc na wartość produktu końcowego dużych zakładów istotny wpływ mają również płace gorzej wynagradzanych warstw klasy robotniczej.

Mimo systematycznie wywalczanych podwyżek płac, wyzysk klasy robotniczej nie maleje. Według danych SOHYO w latach 1955—1960 średnia wydajność pracy w przemyśle wzrosła o 61,8%, a przeciętne płace o 12,9%. Każdej wiosny i każdej jesieni Japonię ogarnia tradycyjna już fala walk ekonomicznych.

W przyszłości, nabyte doświadczenie walk, ale również i obiektywne możliwości dają szanse dla szerszych akcji. Wpływa na to sytuacja na rynku pracy. Do niedawna jeszcze Japonia posiadała dość istotne nadwyżki siły roboczej. Ostatnio sytuacja zaczyna się zmieniać. Według oficjalnych statystyk japońskich w roku 1960 na każde zaoferowane miejsce pracy pojawiało się 1,4 reflektantów. W roku 1961 na każde miejsce pracy reflektował już 1 pracownik, a w roku 1962 — 0,7. Jeszcze poważniej przedstawia się sytuacja przy zatrudnianiu pracowników z pewnymi kwalifikacjami. Według danych Białej Księgi opublikowanej przez ministerstwo pracy w roku ubiegłym, na każdego absolwenta gimnazjum oczekiwało w roku budżetowym 1961 — 2,7 stanowisk roboczych, a na każdego absolwenta liceum 2 stanowiska robocze. Jeżeli nawet przyjmiemy, że powyższe dane zawarte są w statystykach oficjalnych, mających tendencję do szczególnie optymistycznego przedstawienia sytuacji ekonomicznej i społecznej Japonii, to pozostaje jednak faktem, że stanowią one odbicie pewnego kierunku rozwojowego i że koła rządzące wykazują zaniepokojenie sytuacją na rynku pracy.

Poważny wyzysk siły roboczej stwarza dla gospodarki japońskiej korzystne możliwości konkurencyjne na rynkach krajów rozwiniętych. Tym bardziej, że możliwość obniżania cen łączy się już obecnie z bardzo wysoką jakością poszczególnych produktów (np. wyroby elektroniczne, stal, optyka itd.). Sytuacja ta stała się jednym z pretekstów do dyskryminacji, jakiej kraje wysoko rozwinięte poddawały dotychczas produkty japońskie.

ŻYCIODAJNY HANDEL

Dotychczasowe osiągnięcia gospodarcze zachęciły rząd premiera Ikedy do ogłoszenia programu podwojenia dochodu narodowego Japonii w latach 1960—1970. Program ten wymaga od gospodarki japońskiej nowych wielkich wysiłków.

Trudności Japonii polegają przede wszystkim na tym, że jest to kraj bardzo ubogo wyposażony w dobra mineralne i w gleby uprawne.

Digitized by Google

Japonia musi importować prawie cały potrzebny węgiel koksujący, prawie wszystkie rudy, naftę itd. W roku 1961 wartość importu równa była 13—14% całego dochodu narodowego. Dalsze rozwijanie gospodarki w myśl planu Ikedy doprowadzi do konieczności wydawania na import równowartości 16% albo i więcej dochodu narodowego. Tak poważny import musi być oczywiście zrównoważony dochodami z eksportu. Rozwijanie eksportu pociąga jednak za sobą konieczność wzrostu importu, albowiem przeważająca część surowców do produkcji eksportowej pochodzi spoza kraju. Tak więc handel zagraniczny odgrywa w gospodarce tego państwa olbrzymią rolę.

Najogólniej struktura handlowa wygląda w ten sposób, że Japonia wywozi do krajów wysoko rozwiniętych wyroby pracochłonne, a do krajów mniej rozwiniętych — wyroby kapitałochłonne. W pierwszym wypadku umożliwia jej to konkurencję. W drugim — stwarza normalne w świecie kapitalistycznym stosunki handlowe ze słabszymi partnerami. W zamian — i to znów stanowi japońską swoistość — Japonia nabywa przeważnie surowce i paliwa nie tylko w krajach zacofanych, ale i w krajach rozwiniętych. Produkty te stanowią np. niekiedy do 80% w imporcie japońskim ze Stanów Zjednoczonych.

Około 1/3 obrotów japońskiego handlu zagranicznego przypada na USA. Mniej więcej podobny wolumen stanowi handel z krajami południowo-wschodniej Azji. Powyższe zestawienie wskazuje już na olbrzymią zależność Japonii od Stanów Zjednoczonych. Kraj ten nie tylko kontroluje poważną część tak istotnego w gospodarce japońskiej handlu, ale ponadto w drodze różnych pożyczek finansuje import czy część importu drugiego najpoważniejszego dla Japonii obszaru (import krajów południowo-wschodniej Azji był w istotnej części finansowany z funduszów ICA). Zależność tę potęguje jeszcze fakt, że dużą część niedoborów w handlu zagranicznym pokrywa Japonia z wpływów z tzw. amerykańskich zamówień specjalnych (głównie wojskowych). Prowadzona przez administrację Kennedy'ego polityka „buy american" była poważnym ciosem dla Japonii.

Handel zagraniczny Japonii wykazuje systematycznie ujemne saldo, przy czym najpoważniejszym jego składnikiem jest stale ujemne saldo w handlu z USA. Jednym z najistotniejszych problemów jest więc wyrównanie tych niedoborów. Najprostszą drogą byłoby tu zwiększanie eksportu do Ameryki. Kapitaliści amerykańscy bronią się jednak energicznie przed towarami japońskimi, stosując różnego rodzaju ograniczenia administracyjne. Japonia musi więc szukać źródeł wpływów dolarowych i rynków zbytu.

Następny wielki partner handlowy: kraje południowo-wschodniej Azji nie dają tych możliwości. Kraje te mają co prawda olbrzymie potrzeby, ale ograniczone możliwości płatnicze. Ponadto stanowią one rynek dla innego typu wyrobów aniżeli rynek amerykański. W latach 1957—1960 nadwyżki Japonii w handlu z tymi krajami wyniosły prawie miliard dolarów, ale deficyt w handlu z USA osiągnął sumę 1,9 mld dolarów. Rozwijając nadal intensywnie handel z tym terenem, Japonia musi więc szukać nowych rynków zbytu. Szuka ich w Afryce i Ameryce Południowej, jednakże napotyka tam podobne trudności jak w krajach południowo-wschodniej Azji. I oto w okresie, gdy w związku z szybkim rozwojem gospodarki japońskiej problemy te stawały się coraz ostrzejsze, zaszły

Digitized by Google

w Europie zachodniej procesy, które otwierają nowe możliwości i kryją nowe niebezpieczeństwa dla ekspansji japońskiej. Mówię tu o procesach integracyjnych, w wyniku których utworzony został zachodnioeuropejski Wspólny Rynek.

W OBLICZU WSPÓLNEGO RYNKU

Utworzenie Wspólnego Rynku wydawało się w pierwszej chwili wyłącznie nową poważną groźbą dla gospodarki japońskiej. Kraje Europy zachodniej pozostają na wszystkich rynkach światowych, a w szczególności na rynkach krajów rozwijających się, w ostrej walce konkurencyjnej z Japonią. W handlu bezpośrednim kraje te stosowały wiele zarządzeń dyskryminacyjnych wobec Japonii, na co Japonia odpowiadała skomplikowanym systemem ochronnym rynku własnego. Tak więc obroty handlowe były bardzo niewielkie. W roku 1962. w przeliczeniu na głowę ludności, import z Japonii wyniósł w Stanach Zjednoczonych 5,90 dolara, w NRF — 1,50, we Włoszech — 0,55, a we Francji — 0,35 dolara. W całości obrotów handlowych Japonii cała Europa zachodnia przyjmowała w 1962 r. 13,8% japońskiego eksportu, przy czym ponad połowa tego przypadała na Anglię i inne kraje nie wchodzące do Wspólnego Rynku. System ceł ochronnych, wprowadzany przez Wspólny Rynek, groził jeszcze większym ograniczeniem możliwości japońskich na tym terenie.

W tym stanie rzeczy cała produkcja japońska, przeznaczona na eksport do krajów wysoko rozwiniętych, ostatecznie związałaby się z rynkiem amerykańskim, przy czym zależność Japonii od USA wzrastałaby nadal. Pierwsze reakcje Japończyków były tu pełne poważnych obaw. Otwierając sesję parlamentarną 19 stycznia 1962 r. premier Ikeda oświadczył m. in., że fakt iż Europejska Wspólnota Gospodarcza stała się potęgą gospodarczą na miarę Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych oraz to, że Waszyngton usiłuje ściśle się z nią związać, jest dla Japonii „przedmiotem wielkiej troski". Wiele podobnych deklaracji złożyli przedstawiciele różnych kół gospodarczych Japonii.

W środowiskach ekonomistów japońskich zaczęły powstawać koncepcje mające uchronić gospodarkę japońską od następstw procesów zachodzących w Europie. Jedną z takich koncepcji były projekty utworzenia wspólnego rynku południowej i wschodniej Azji. Inną — projekty utworzenia tzw. wspólnego rynku Pacyfiku.

Obie koncepcje są — przynajmniej doraźnie — nierealne. Wśród krajów, które miałby objąć rynek południowo-wschodniej Azji, jedynie Japonia jest wysoko rozwinięta gospodarczo. Inne kraje mają zacofaną strukturę gospodarczą, są producentami surowców i mają gospodarki nieuzupełniające się wzajemnie, lecz raczej konkurencyjne. Szereg przyczyn historycznych rodzących antagonizmy polityczne, stopień uzależnienia od krajów imperialistycznych, wreszcie ciążące wspomnienia agresji japońskiej — wszystko to sprawia, że w najlepszym dla Japończyków wypadku wspólny rynek południowej i wschodniej Azji, jako organizm dostatecznie silny, by mógł wystąpić do walki z zachodnioeuropejskim Wspólnym Rynkiem, jest sprawą dalekiej przyszłości, jeżeli w ogóle jest realny.

Digitized by Google

Wspólny rynek Pacyfiku miałby obejmować Stany Zjednoczone, Kanadę, Japonię, Australię i Nową Zelandię. W odróżnieniu od poprzedniej koncepcji, Japonia należałaby w nim do partnerów słabszych. Autorzy projektu liczyli jednak najwidoczniej na to, że zniesienie barier w USA, które normalnie towarzyszy tworzeniu organizacji wspólnorynkowych, zapewni Japonii tak poważny wzrost eksportu do tego kraju, że zrównoważy inne, niekorzystne zjawiska. Abstrahując od tego, jak dalece obliczenia te były słuszne, należy stwierdzić, że Stany Zjednoczone absolutnie nie są gotowe do zniesienia ograniczeń w handlu z Japonią, co czyni cały projekt (który nie może być zrealizowany bez udziału USA) nierealnym.

W tym stanie rzeczy, kierownicze ośrodki japońskie podjęły i realizują obecnie śmiały plan.

W istniejącej dzisiaj sytuacji cechą dominującą stosunków, jakie mogą istnieć między Japonią a Wspólnym Rynkiem, jest konkurencja i co za tym idzie antagonizm. Antagonizm ten stanowi normalny wyraz sprzeczności wewnątrzkapitalistycznych, walki o rynki itd. Niemniej jednak istnieją i inne elementy. Nie tylko rynek zachodnioeuropejski jest bardzo ponętny dla Japończyków, ale i rynek japoński — rynek 95 mln ludności na dość wysokim poziomie ekonomicznym — jest nie do pogardzenia dla producentów z Europy zachodniej. Poza tym oba organizmy gospodarcze mają bardzo skomplikowane stosunki ze Stanami Zjednoczonymi i oba wykazują tendencję do szukania dróg rozluźnienia absolutnej hegemonii amerykańskiej.

Pozostaje jeszcze jeden, niezmiernie istotny czynnik, jakim jest dążenie krajów zachodnich do jak najsilniejszego związania Japonii z obozem antykomunizmu. OECD jest nie tylko organizacją gospodarczą, ale i politycznym blokiem państw kapitalistycznych. Japonią rządzą co prawda ugrupowania prawicowe, niemniej jednak silne są w niej tendencje neutralistyczne, pokojowe, wypływające zarówno z tragicznych doświadczeń Hiroszimy, jak i z potrzeb tak żywotnego dla niej handlu międzynarodowego. Zachód gotów byłby pójść na pewne ustępstwa w zamian za mocniejsze związanie Japonii ze swoją polityką. Japończycy zdają sobie z tego sprawę i umiejętnie rozgrywają możliwości rozwijania stosunków z krajami socjalistycznymi.

W tej dziedzinie zresztą krzyżują się również rozmaite tendencje. Kraje socjalistyczne, a konkretnie wschodnie połacie Związku Radzieckiego i Chiny, są naturalnymi partnerami handlowymi Japonii. Obroty handlowe Japonii z ZSRR i Chinami utrzymują się na minimalnym poziomie ze względów politycznych i w wyniku nacisku Stanów Zjednoczonych. Z punktu widzenia czysto gospodarczego tak niski poziom obrotów jest absurdem. Nawet w kapitalistycznych kołach japońskich istnieją ugrupowania, które niezależnie od całokształtu swych poglądów politycznych, szczerze dążą do rozwijania handlu z ZSRR i Chinami. Inne ugrupowania traktują możliwości rozwijania tego handlu jako wygodny atut w przetargach z partnerami kapitalistycznymi. Wreszcie cała polityka kół rządzących pozostaje pod stałym naciskiem ruchu masowego, przede wszystkim związków zawodowych, lewicy socjalistycznej i organizacji studenckich, które domagają się uregulowania stosunków z najbliższymi wielkimi sąsiadami Japonii oraz wyzwolenia się spod amerykańskiej kurateli.

Digitized by Google

Problem polityki rządzących kół japońskich wobec krajów socjalistycznych jest zagadnieniem niezmiernie szerokim i przekraczającym ramy niniejszego artykułu. Wchodzą tu w grę różne interesy poszczególnych ugrupowań kapitalistów i polityków japońskich, nastawionych przecież antykomunistycznie, ale widzących duże możliwości gospodarcze w wymianie z krajami naszego obozu, wchodzą w grę spekulacje dotyczące układu stosunków wewnątrz obozu itd., itp. Dla naszego tematu istotnym jest tylko fakt, że możliwość rozwijania stosunków ze Wschodem i efektywne podejmowane w tym kierunku przez stronę japońską kroki są środkiem nacisku na Stany Zjednoczone, kraje Wspólnego Rynku i zachodni obóz kapitalistyczny jako całość, a jednocześnie stanowią realne możliwości pewnego uniezależnienia się gospodarki japońskiej od nacisków tego obozu.

Handel z obozem socjalistycznym stanowił w roku 1961 2% globalnego eksportu japońskiego i 3,5% japońskiego importu. W 1962 r. obejmował on już 4,7% japońskiego eksportu i 3,9% japońskiego importu, a więc ciągle jeszcze wielkości znikome. Niemniej jednak tempo wzrostu wymiany jest tu dużo szybsze niż tempo wzrostu całego handlu zagranicznego. Już w 1960 r. ZSRR zakupił 56% japońskiego eksportu bawełny, 20% stali, 17% sztucznego jedwabiu i 14% materiałów dla przemysłu chemicznego. W zamian Japonia otrzymała 33% swego importu rudy żelaznej, 22% rudy chromowej, 18% sody kaustycznej, 13% drewna piłowanego itd. Według podpisanego 2 lutego br. porozumienia na lata 1963—1965 Japonia dostarczy ZSRR do 1965 r. m. in. 54 statki, co — jak przyznają liczne źródła japońskie — wybawiło japoński przemysł stoczniowy z poważnych kłopotów. Istnieją tu więc duże możliwości rozwijania stosunków, podporządkowane jednak przez stronę japońską względom politycznym.

ZWROT

Cały ten splot zagadnień gospodarczych i politycznych sprawił, że zarówno rząd japoński, jak i państwa Wspólnego Rynku zdecydowały się na poważny zwrot we wzajemnych stosunkach gospodarczych. Zwrot ten sprowadza się do tego, że w Europie zachodniej następuje stopniowe odchodzenie od dyskryminacyjnej polityki wobec Japonii, w zamian za co Japonia rozluźnia bariery, jakie wzniosła wokół własnego rynku. Inicjatywa tych przemian wyszła od strony japońskiej, bardziej zainteresowanej w szybszym znalezieniu rynków europejskich. Przemysł japoński poczuł się dosyć silny, aby spróbować wystąpić do bezpośredniej walki konkurencyjnej z państwami europejskimi nie tylko na rynkach krajów zacofanych, gdzie dotąd najczęściej spotykały się towary japońskie i zachodnioeuropejskie, ale i na rynkach rodzimych — państw Europy zachodniej z jednej i Japonii — z drugiej strony.

Operacja ta jest nader skomplikowana i to dla obu stron. W Europie zachodniej kraje Beneluxu i NRF, a z krajów spoza Wspólnego Rynku Anglia stosowały wobec Japonii tzw. artykuł 35 GATT. Artykuł ten przewiduje możliwość wprowadzenia restrykcji administracyjnych względem importu, który by mógł „zakłócić rynek wewnętrzny". Francja i Włochy formalnie artykułu 35 nie stosowały, jednak ograniczenia dla towarów japońskich były tam jeszcze dotkliwsze niż w pozostałych krajach. Sytuację najlepiej ilustruje tabelka na str. 69.

Digitized by Google

Ilość towarów, których import podlegał ograniczeniom ilościowym:

	z innych krajów Europy zachodniej	ze strefy dolarowej	z Japonii
Włochy	51	75	287
Francja	123	124	389
Benelux	20	20	58
NRF	65	105	105

Jeszcze w 1959 r. zaledwie 33% towarów importowanych do Japonii było „zliberalizowanych".

W wyniku żmudnych pertraktacji, a niekiedy zarządzeń jednostronnych rządu japońskiego, które miały pertraktacje te ułatwiać, obie strony zaczęły znosić opisane wyżej ograniczenia. Należy przy tym podkreślić, że nie chodzi tu bynajmniej o likwidację wszelkich ograniczeń. Wspomniana liberalizacja nie eliminuje ceł. Dotyczy ona wyłącznie administracyjnie ustalanych kwot importowych.

Do stycznia 1960 r. Japonia zliberalizowała 37% importowanych towarów, do stycznia 1961 r. — 44%, do kwietnia 1962 r. — 73%, a do kwietnia 1963 r. — 89%. Pierwsze kroki liberalizacyjne na zasadzie dwustronnej podjęto dopiero w czerwcu 1962 r., kiedy to kraje Wspólnego Rynku zrezygnowały z barier w stosunku do towarów stanowiących w wyrażeniu wartościowym 3% importu z Japonii, w zamian za co Japonia zliberalizowała równowartość 2% importu z krajów Rynku. Jednakże już w 1962 r. eksport japoński do krajów szóstki osiągnął 230 mln dolarów. Od tego czasu kraje zachodnie poszły na dalsze ustępstwa, rezygnując ze stosowania artykułu 35 GATT (NRF i Benelux) oraz innych ograniczeń (Francja i Włochy). Francja pozostawiła na liście dyskryminacyjnej 80 rodzajów towarów, Włochy — 115 itd.

Japonia przystąpiła więc do swobodniejszej walki konkurencyjnej ze Wspólnym Rynkiem. Swobodniejszej, ale nie całkiem wolnej, gdyż równolegle ze znoszeniem ograniczeń i kwot, podwyższała ona taryfy celne na poszczególne towary europejskie. Podobnie towary japońskie w Europie podlegają w wielu wypadkach wysokim obciążeniom celnym.

Niemniej jednak może być rzeczą ciekawą zorientowanie się w szansach tej walki konkurencyjnej. Pozornie Japonia znajduje się tu w sytuacji bardzo niekorzystnej. Ilustruje to poniższa tabelka.

W roku 1960 podstawowe wskaźniki USA, Japonii i Wspólnego Rynku przedstawiały się jak następuje:

	USA	Wspólny Rynek	Japonia
Ludność (w mln)	180,5	169,2	94,3
Produkt narodowy (mld dol.)	504.—	181.—	41.—
Dochód narodowy na głowę (dol.)	2.288.—	771.—	349.—
Eksport (mld dol.)	20,3	29,7	4,1
Import (mld dol.)	14,7	29,6	4,5
Indeks produkcji przemysłowej (1953=100)	117.—	180.—	280.—

Digitized by Google

Jak widać, Japonia zaangażowała się w walkę z dwoma kolosami, których potencjał ekonomiczny jest dużo większy od jej własnego. Niemniej jednak tabela powyższa wskazuje, że rozwój gospodarki japońskiej jest nieporównanie bardziej dynamiczny od pozostałych partnerów. Kierownicy japońskiej nawy państwowej liczą najwyraźniej na to, że dynamika ta oraz wspomniane wyżej niższe ceny wielu towarów japońskich pozwalają im podjąć zapoczątkowaną obecnie grę.

Zdolność konkurencyjna towarów japońskich jest naprawdę bardzo poważna. W odróżnieniu od okresu przedwojennego, Japończycy zdobywają dzisiaj rynki nie tylko dzięki taniości, ale i dzięki jakości swych towarów. W ogłoszonym w 1962 r. sprawozdaniu na temat handlu japońsko-amerykańskiego radca handlowy ambasady francuskiej w Waszyngtonie podkreślał np., że niemożliwe jest dziś porównywanie cen niektórych wyrobów elektronicznych, aparatów tranzystorowych japońskich i amerykańskich, gdyż trudno znaleźć tego typu wyroby amerykańskie, które nie zawierałyby przynajmniej poszczególnych części wyprodukowanych w Japonii. Dzieje się tak na rynku amerykańskim broniącym się przed eksportem japońskim różnymi przepisami administracyjnymi. Mimo tych utrudnień, Japonia prześcignęła na rynku Stanów Zjednoczonych Anglię i stała się drugim po Kanadzie partnerem handlowym USA. Doświadczenia zebrane w Stanach Zjednoczonych mają posłużyć przemysłowcom japońskim w Europie.

Wspomniane wyżej manewry gospodarcze i polityczne oraz zawarte w ich wyniku porozumienia są najważniejszym, ale nie jedynym posunięciem kierowniczych kół japońskich w związku z tworzeniem Wspólnego Rynku. Jak mówił pewien dziennikarz japoński, „jeśli Wspólny Rynek otacza się murami, to my powinniśmy się znaleźć w środku". Gospodarcze koła japońskie usiłują znaleźć sposoby ominięcia „delikatnego problemu" kraju pochodzenia poszczególnych towarów. Według przepisów obowiązujących w krajach Wspólnego Rynku towary wyprodukowane na obszarze organizacji traktowane są inaczej od pochodzących z zewnątrz. I oto przedsiębiorcy japońscy podjęli szeroką akcję, w wyniku której towar japoński ma się ukazać na rynku europejskim jako „produkt lokalny".

Pomysł to nienowy. Kraje rozwinięte gospodarczo nieraz tworzyły filie swoich przedsiębiorstw w krajach zacofanych, aby — poza normalną działalnością wynikającą z eksportu kapitału — zadowolić lokalne ambicje lub przystosować się do miejscowych przepisów, dając swym wyrobom markę made in... W tym jednak wypadku, chyba po raz pierwszy, na akcję taką odważa się partner słabszy na terenie partnera silniejszego i to wyłącznie dla ominięcia przepisów administracyjnych. Eksport kapitału japońskiego do krajów zachodniej Europy, w których praca jest droższa, nie ma przecież innego uzasadnienia gospodarczego.

W każdym razie powstaje już w Hamburgu zakład montażowy japońskich samochodów, w Holandii zbudowana została fabryka montażowa maszyn do szycia z części japońskich, kilka japońskich firm elektrotechnicznych zamierza montować swoje aparaty radiowe w NRF i we Włoszech, w południowych Włoszech ma powstać japońska fabryka elektrod grafitowych, stocznia i zakłady metalurgiczne. Jednocześnie powstają w Europie firmy handlowe będące filiami firm japońskich.

Digitized by Google

Oczywiście, działalności tej nie należy przeceniać. Ma ona nieporównanie mniejszy zakres aniżeli opisana wyżej ofensywa gospodarczo-dyplomatyczna. Niemniej jednak eksport kapitału do wysoko uprzemysłowionych krajów zachodniej Europy jest o tyle symptomatyczny, że świadczy o olbrzymim znaczeniu, jakie japońskie koła gospodarcze przywiązują do możliwości ekspansji w krajach Wspólnego Rynku.

Podobna sytuacja wytworzyła się w stosunkach japońsko-angielskich, z tym jednak, że zbliżenie jest tu jeszcze wyraźniejsze. Po załamaniu się koncepcji wstąpienia Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku, znalazło się więcej nawet czynników zbliżających Japonię i Anglię aniżeli Japonię i inne kraje zachodnie. 14 listopada 1962 r. w obecności premiera Ikedy podpisano w Londynie umowę handlową brytyjsko-japońską. Akt ten poprzedziły 7-letnie pertraktacje; Anglia zrzekła się stosowania wobec Japonii artykułu 35 GATT i zobowiązała się zliberalizować wwóz różnych towarów japońskich w latach 1964—1968. Pełna liberalizacja obejmie 100 rodzajów towarów spośród ograniczanych obecnie 180. Dalsze 61 Japonia ma regulować „dobrowolnie". W pierwszych dziewięciu miesiącach roku 1962 import angielski z Japonii był większy o 30,5% niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. We wspólnym komunikacie lorda Home i japońskiego ministra spraw zagranicznych, wydanym po wizycie angielskiego ministra w Tokio, znalazł się też passus o zgodności poglądów obu rządów na sprawę konieczności rozwijania handlu z krajami socjalistycznymi, w tym z Chinami.

*

Omawiane procesy stanowią odbicie szerszego zjawiska w świecie kapitalistycznym. Jest nim ogólne osłabienie pozycji Stanów Zjednoczonych w świecie kapitalistycznym. Udział Stanów Zjednoczonych w ogólnoświatowym eksporcie wynosił w 1956 r. 20,4%, a w roku 1962 już tylko 17,8%. Podobnie zresztą udział Anglii obniżył się z 9,5% do 8,7%. W tym samym jednak okresie udział NRF, Francji, Japonii i Włoch w eksporcie światowym systematycznie wzrastał. Japonia jest więc jednym z młodszych partnerów kapitalistycznych, wykazujących olbrzymią dynamikę i rozbudowujących swoje znaczenie w świecie.

Widać to zresztą wyraźnie ze statystyk handlu zagranicznego. W porównaniu z rokiem 1956 w poszczególnych krajach kapitalistycznych eksport w roku 1962 przedstawiał się jak następuje: eksport USA wzrósł o 15%, Kanady — o 15%, Anglii — o 20%, Francji — o 63%, NRF — o 75%, Japonii — o 77% i Włoch — o 110%. I chociaż w tej grupie państw Japonia znajdowała się jeszcze na 7 miejscu za Stanami Zjednoczonymi, NRF, Anglią, Francją, Kanadą i Włochami, to tempo rozwoju handlu japońskiego należało do najszybszych.

Proces liberalizacji wymiany gospodarczej Japonii ma stworzyć przesłanki dla dalszego przyspieszenia tego rozwoju. Ukoronowaniem jego stała się w jakimś sensie wspomniana na wstępie decyzja Międzynarodowego Funduszu Monetarnego i OECD oraz związane z nimi postanowienia rządu japońskiego. Nie stanowią one sprawdzianu rozwoju gospodarki japońskiej, jakkolwiek bezspornie byłyby niemożliwe bez tego rozwoju. Natomiast istotna ich treść odpowiada przede wszystkim wzmożonemu zainteresowaniu Japonii rynkiem zachodnioeuropejskim. W zamian za

Digitized by Google

ułatwienia penetracji tego rynku, Japonia zdecydowała się zliberalizować dostęp do własnego rynku, czego wyrazem jest przyjęcie statusu „państwa artykułu VIII“, oraz decyzja — faktycznie już powzięta — przystąpienia do OECD.

Postanowienia te będą miały na pewno olbrzymie znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków zewnętrznogospodarczych Japonii, a w jakimś stopniu wpłyną na całokształt stosunków między czołowymi państwami kapitalistycznymi. Trudno dzisiaj przewidzieć, czy na płaszczyźnie międzynarodowej kapitalistom japońskim uda się w pełni zrealizować swe plany. Jeżeli towary japońskie w dużo większym niż dotychczas stopniu wejdą na rynki Europy zachodniej i jeżeli jednocześnie kapitał japoński zdoła obronić się przed konkurencją zachodnioeuropejską na rynku własnym, to Japonia wzmocni się dalej, uniezależni w większym stopniu od Stanów Zjednoczonych i utrwali swą pozycję w czołówce ekonomicznej świata kapitalistycznego. Jeżeli ekspansja w Europie zachodniej załamie się i nie da zamierzonych rezultatów, to stopień zależności Japonii od USA się utrwali, a ponadto grozi jej wiele niebezpieczeństw wynikłych z rezygnacji z zarządzeń ochronnych na własnym rynku. W tym wypadku gospodarkę japońską oczekiwać może wiele bardzo poważnych trudności.

Zarządzenia liberalizacyjne dotyczą nie tylko kwot importowych, ale również przepisów w sprawie wymiany walutowej, wywozu zysków za granicę. W razie niepowodzenia przeprowadzanej obecnie operacji grozi więc Japonii zalew jej rynku wewnętrznego towarami obcymi, odpływ dewiz, szczególnie dotkliwy wskutek ujemnego bilansu handlu zagranicznego itp.

Niezależnie jednak od tego, jak rozwinie się sytuacja na arenie międzynarodowej, podjęte postanowienia mają już i będą miały w przyszłości poważne reperkusje wewnętrzne.

Wśród posunięć obronnych związanych z liberalizacją należy wymienić wzmożoną kartelizację w życiu gospodarczym Japonii. Większość dużych karteli japońskich, tzw. „Zaibatsu“, które rozwiązywano bezpośrednio po klęsce Japonii, odbudowała się już dawniej. W tej chwili, pod pretekstem konieczności koncentracji sił do ciężkiej walki konkurencyjnej, przeprowadza się szybką dalszą kartelizację życia gospodarczego Japonii. Często z inicjatywą odgórną występuje tu nawet rząd. Przeprowadza się „rekonstrukcję“ organizacji firm shippingowych, reorganizuje się przemysł stalowy itd. Posunięcia te mogą na pewno wzmocnić pewne grupy kapitalistów japońskich w walce z kapitałem europejskim i amerykańskim. Niemniej jednak jest rzeczą pewną, że następstwa wewnętrzne w Japonii, w szczególności następstwa dla mas pracujących, nie będą inne niż normalne następstwa kartelizacji.

Jest również rzeczą niewątpliwą, że przeważająca część ciężarów wynikłych z prowadzonej obecnie walki spadnie na najszersze warstwy społeczeństwa japońskiego. Jeśli nawet kapitał japoński zdobędzie poważne pozycje w Europie, to związane to będzie ze stałą ostrą walką konkurencyjną, koniecznością dalszej intensyfikacji pracy, utrzymywania niskich cen kosztem m. in. płac robotniczych itp. W razie niepowodzenia obecnej akcji, trudności gospodarcze, wynikłe z dopuszczenia do zalewu rynku japońskiego obcymi towarami i umocnienia eksploatacji przez kapitał obcy, spadną znów na barki mas pracujących.

Digitized by Google

Doświadczenia ostatnich lat wykazują, że robotnicy japońscy, a także chłopstwo i inteligencja zdobyli duże doświadczenie w prowadzeniu walk politycznych i ekonomicznych, że warstwy te stanowią siłę, z którą coraz bardziej liczyć się muszą koła rządzące. Środowiska głoszące politykę pokojową, politykę uniezależnienia się od Stanów Zjednoczonych, neutralizmu i szerokich kontaktów międzynarodowych, m. in. z krajami socjalistycznymi, nie znajdowały się — jak dotąd — u władzy w Japonii. Niemniej jednak okazały się one już kilkakrotnie dostatecznie silne, ażeby zmusić do ustąpienia rządu podejmującego szczególnie niepopularne kroki. Przykładem może tu być chociażby upadek rządu Kishi.

*

Reasumując należy stwierdzić, że przyjęcie zalecenia MFM, o czym wspomniałem na wstępie artykułu, stanowi wyraz bardzo istotnych nowych zjawisk w życiu gospodarczym Japonii, zjawisk, których następstwa w stosunkach zewnętrznogospodarczych i wewnętrznych Japonii będą miały bardzo istotne znaczenie dla rozwoju sytuacji w tym kraju w najbliższych latach. W tym sensie szumne deklaracje prasy japońskiej związane z tym wydarzeniem nie były chyba przesadzone.

Digitized by Google

W sprawie badań wpływu industrializacji na przeobrażenia społeczno-gospodarcze wsi

(Na marginesie prac Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych)

WŁADYSŁAW MISIUNA

Industrializacja Polski jest faktem. Faktem, który wplata się coraz silniej w całokształt życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego miast i wsi. Z industrializacją wiążemy realne nadzieje zapewnienia stałej poprawy warunków życia oraz wzrostu poziomu oświaty i kultury ludzi pracy w Polsce. Industrializacja również staje się istotnym czynnikiem reorganizacji rolnictwa oraz przeobrażeń społeczno-gospodarczych i kulturalnych wsi w jak najszerszym zakresie.

Ona stała się czynnikiem przekształcającym miasta, osiedla oraz ich zaplecze wiejskie. Ona wywołuje procesy migracyjne ludności. Prowadzi do istotnych zmian w strukturze społeczno-zawodowej ludności, a w szczególności do wzrostu liczebności klasy robotniczej i inteligencji technicznej. Wpływa w istotny sposób na podnoszenie się poziomu życia, oświaty i kultury społeczeństwa, wzory postaw i zachowań różnych środowisk społecznych i zawodowych. Industrializacja w naszym systemie ma charakter socjalistyczny, prowadzona jest w interesie ludzi pracy i przyczynia się do przekształcania stosunków społecznych w mieście i na wsi na zasadach socjalistycznych. Prowadzona w sposób planowy uwzględnia ona ogólne zadania rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego kraju. Niemniej industrializacja wywołuje również szereg nie zamierzonych skutków społecznych oraz ujemnych zjawisk. Mają one jednakże charakter przejściowy. W większości wypadków ujemne społeczne skutki industrializacji wynikają z niedostatecznej znajomości jej procesów i ogromnej skali podejmowanych zadań, rozwiązywanych w krótkim historycznie czasie i przy braku odpowiednich doświadczeń. Stąd też paląca potrzeba badań społecznych problemów industrializacji obok badań technicznych, technologicznych i innych, umożliwiających prawidłowe kierowanie realizacją wielkich inwestycji przemysłowych.

Badania tego rodzaju podjęły w Polsce liczne placówki naukowe, wiążąc je ściśle z praktyką socjalistycznej industrializacji kraju. Jednakże udział nauk społecznych w tych badaniach nie jest na tyle dostateczny, aby mogły one pomóc praktycznie w zapobieganiu ujemnym zjawiskom procesów społecznych industrializacji. Potrzeba więc poważnej aktywizacji

Digitized by Google

w badaniach nauk społecznych, zwłaszcza w badaniach empirycznych, na wsi w zapleczu wielkich inwestycji przemysłowych obecnego planu pięcioletniego i planu perspektywicznego.

W celu wzmożenia badań społecznych problemów industrializacji i pokierowania nimi powołano w Polsce Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk. W tym celu również organizuje się w ramach Polskiej Akademii Nauk ośrodek naukowo-badawczy, którego zaczątki stanowi Pracownia Badań Rejonów Uprzemysławianych.

Industrializacja Polski znajduje się nadal w tej fazie swojego rozwoju, w której rolnictwo i wieś odgrywają istotną rolę w całokształcie życia społeczno-gospodarczego kraju. Procesy zachodzące na wsi pod wpływem industrializacji, kontaktów z szybko rozwijającymi się ośrodkami przemysłowo-miejskimi są stosunkowo mniej znane. Ich gruntowna znajomość stanowi niezbędny warunek stopniowego przekształcania stosunków społecznych na wsi.

*

Industrializacja otworzyła ogromne perspektywy rozwojowe przed wsią. Szczególnie problemy wsi, wynikające z sytuacji odziedziczonej po rządach burżuazyjno-obszarniczych, nie mogłyby być rozwiązane w krótkim historycznie czasie bez industrializacji. Stąd też godne podkreślenia zainteresowanie wsi industrializacją i zrozumienie potrzeby świadczeń wsi na rzecz jej rozwoju.

Jest rzeczą bezsporną, że tego rodzaju spuścizna po latach rządów burżuazyjno-obszarniczych, jak przeludnienie agrarne wsi, zaciążyła w znacznym stopniu na przebiegu procesów industrializacji i jej rozwiązaniach. Zasoby siły roboczej w poszczególnych rejonach kraju były często głównym czynnikiem wyznaczającym lokalizację nowych zakładów pracy. Z tym się wiązały niejednokrotnie wyższe nakłady, konieczność inwestycji komplementarnych, budowy ośrodków przemysłowych na nowym, nieuzbrojonym terenie. Znalazło to wyraz w tezie planu sześcioletniego o zniesieniu dysproporcji w rozwoju ekonomicznym kraju oraz jego poszczególnych rejonów. Tego rodzaju rozwiązania narzucała potrzeba likwidacji przeludnienia agrarnego, zatrudnienia nadwyżki siły roboczej z najbardziej dotąd rolniczych i opóźnionych w rozwoju rejonów kraju.

Zadanie likwidacji bezrobocia na wsi w naszym kraju mogła skutecznie rozwiązać tylko polityka industrializacji prowadzona przez partię. Stanowi to historyczną zasługę partii wobec mas pracujących wsi i istotny czynnik umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego w praktyce budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Dalszy rozwój industrializacji — to pełniejsze zatrudnienie nadwyżek siły roboczej występujących jeszcze w poszczególnych rejonach. Burzliwy rozwój przemysłu od czasu zakończenia odbudowy kraju z dotkliwych zniszczeń wojennych stał się dobrodziejstwem dla mas pracujących wsi i otworzył nieznane dotąd możliwości dalszego rozwoju wsi.

Ogólne warunki, w jakich przebiega industrializacja w Polsce, wpłynęły w sposób dość szczególny na jej skutki w zapleczu wiejskim. Na niektóre z nich wypadnie zwrócić uwagę.

Przesuwanie się przemysłu i ośrodków przemysłowych na nowe dotąd rolnicze obszary kraju ma swoje różnorodne następstwa, których uważne

Digitized by Google

śledzenie powinno się stać przedmiotem wnikliwych studiów. Przesuwaniu temu, podobnie jak rozwojowi przemysłu w starych ośrodkach, towarzyszy od szeregu lat równoczesna stopniowa odbudowa miast i osiedli. Wejście przez przemysł na nowe obszary komplikuje trudny problem powojennej odbudowy oraz rozbudowy ośrodków miejskich. Problem budownictwa mieszkaniowego ma jeszcze, jak wiadomo, aktualnie w Polsce wyjątkową wagę.

Ta okoliczność wywierała i wywiera nadal istotny wpływ na kształtującą się w jej wyniku sytuację w zapleczu wiejskim ośrodków przemysłowych.

*

W wyniku realizacji planu sześcioletniego w 1955 r. odsetek ludności rolniczej w Polsce wyniósł 45% wobec 60% ludności utrzymującej się z rolnictwa w Polsce przedwrześniowej. Obecnie odsetek ten jeszcze oscyluje wokół 40%, ale składa się na niego również znaczna część ludności rolniczej, uzyskującej dochody z pracy poza rolnictwem. *Przeważająca część ludności Polski utrzymuje się więc z pracy poza rolnictwem.* Ale wskutek szczególnych warunków industrializacji w naszym kraju *główna liczba ludności mieszka na wsi.* W 1963 r. na wsi mieszka ponad 50% ludności kraju. Fakt ten wywiera wpływ na kształtowanie się sytuacji w ośrodku przemysłowo-miejskim, jego zakładach pracy oraz ma szczególne następstwa dla zaplecza wiejskiego tych ośrodków. Wypada zwrócić uwagę na niektóre aspekty tej sytuacji, wymagające wnikliwych studiów i wszechstronnego działania partii i organów państwowych.

Powstanie i rozwój ośrodka przemysłowego otwiera natychmiast nowe perspektywy dla jego zaplecza wiejskiego. Pojawiają się możliwości dodatkowego zatrudnienia i dochodów z pracy poza rolnictwem, podniesienia poziomu życiowego, poprawy sytuacji prowadzonego jeszcze gospodarstwa dzięki niezbędnym inwestycjom itd.

Zaplecze wiejskie powstających ośrodków przemysłowych jest jednakże niejednolite, zróżnicowane. Różny także wpływ wywierają procesy, jakie wywołuje powstanie ośrodka przemysłowo-miejskiego w zapleczu wiejskim. Stąd też potrzeba gruntownego rozpoznania sytuacji i uchwycenia zróżnicowania oraz różnorodnego wpływu na przekształcenie społeczno-gospodarcze tego zaplecza. Dlatego też Komitet i Pracownia Badań Rejonów Uprzemysławianych główną uwagę zwróciły w swoich pracach na zaplecze wiejskie powstających nowych ośrodków przemysłowo-miejskich.

Przede wszystkim w wyniku powstania i rozwoju ośrodka przemysłowo-miejskiego następuje poważny odpływ ludności ze wsi do pracy w tym ośrodku. Nowe ośrodki buduje w swojej głównej masie ludność wiejska. Stąd rekrutuje się głównie załoga budowniczych nowych zakładów pracy i osiedli. W toku tej budowy pewna liczba tej ludności zdobywa nowe kwalifikacje i na stałe wiąże się z pracą w danym ośrodku. W miarę powstawania nowych zakładów przemysłowych pewna liczba tej ludności, po zdobyciu odpowiednich kwalifikacji, wchodzi w skład ich załóg. Określona liczba tejże ludności wiąże się także na stałe z pracą w zakładach usługowych: produkcyjnych i handlowych czy też w innych działach gospodarki rozwijającego się ośrodka przemysłowego. Jest to zjawisko normalne, z którym trzeba się liczyć. Należy powziąć dość wcześnie decyzje o szkoleniu i kształceniu kadr potrzebnych w danym ośrodku. Badania Komi-

Digitized by Google

tetu i Pracowni uwzględniają konieczność odpowiednich studiów w tej sprawie i wiążą się ściśle z odpowiednimi pracami organów terenowych.

W wyniku okoliczności, o których już mówiliśmy, i innych tylko jednak część ludności ze wsi może uzyskać wraz ze stałym nawet zatrudnieniem możliwość zamieszkania w danym ośrodku. Pewna również część przez dłuższy czas nie decyduje się z bardzo różnych przyczyn na porzucenie wsi i połowicznej pracy na własnej, często małej gospodarce. Zbadanie zróżnicowania w tym zakresie, w szczególności przyczyn obiektywnych i subiektywnych kształtującej się sytuacji, może mieć istotne znaczenie dla prawidłowego pokierowania procesami industrializacji.

Industrializacji w Polsce towarzyszy masowe *zjawisko rozwoju ludności dwuzawodowej*. W zapleczu wiejskim ośrodków przemysłowo-miejskich powstała poważna grupa ludzi, która już związała się z pracą poza rolnictwem, ale jeszcze nie rozstaje się z zajęciami rolniczymi. Liczbę tej ludności szacuje się aktualnie w Polsce na 900 tysięcy, przy czym wykazuje ona tendencje do wzrostu. Z jej istnieniem i rozwojem wiążą się rozliczne trudności, które trzeba pokonywać w rolnictwie i przemyśle. Tak powstał problem o charakterze społeczno-gospodarczym, daleko wybiegający poza sprawy wsi i rolnictwa, ciążący na rozwiązaniach polityki ekonomicznej w skali całej gospodarki narodowej, problem, który został nie dość precyzyjnie nazwany problemem chłopa-robotnika.

Problem chłopa-robotnika zarówno ze względu na swe rozmiary, jak i skutki stanowi niewątpliwie cechę szczególną rozwoju społeczno-gospodarczego Polski w obecnej fazie industrializacji. Zwróćmy uwagę tylko na niektóre aspekty tego problemu istotne zarówno dla studiów, jak i polityki ekonomicznej. Do takich należy wpływ tego problemu na kształtowanie się zmian w strukturze agrarnej.

*

Powstanie ośrodka przemysłowo-miejskiego w rejonie rolniczym otwiera możliwości poprawy struktury agrarnej. Tego rodzaju możliwości można by wiązać właśnie z odpływem ludności ze wsi do pracy poza rolnictwem. Zasobne w ręce do pracy, wielodzietne gospodarstwa chłopskie niejednokrotnie ulegają podziałowi z braku możliwości zatrudnienia poza rolnictwem. Pojawienie się możliwości tego zatrudnienia mogłoby w określonych warunkach zapobiec zbędnym działom rodzinnym, rozdrabnianiu gospodarstw, pogarszaniu struktury agrarnej. Rzecz właśnie w tym, że samo pojawienie się możliwości pracy poza rolnictwem stwarza szanse poprawy struktury agrarnej tylko wtedy, gdy zostaną spełnione określone warunki.

Przedmiotem studiów powinno więc być badanie tego wpływu i warunków, w jakich zatrudnienie poza rolnictwem może być wykorzystane do poprawy struktury agrarnej i zapobieżenia jej pogarszaniu.

Problem jest niezwykle istotny, ponieważ w dotychczasowym rozwoju obserwujemy nie tylko brak dodatniego wpływu rynku pracy, jaki stwarza powstanie ośrodka przemysłowo-miejskiego na polepszenie struktury agrarnej, ale nawet wprost przeciwną tendencję, która zaskakuje swoim przebiegiem i rozmiarami. Oto wraz z rozwojem ośrodka przemysłowego nie zmniejszają się działy rodzinne, nie maleje liczba drobnych gospodarstw, ale wprost przeciwnie — zwiększa się. Okazuje się więc, że wpływ

Digitized by Google

innych czynników przeciwstawnych, o odmiennych tendencjach, musiał być silniejszy, skoro nie wykorzystano możliwości, jaką stwarza rynek pracy.

Jest się nad czym zastanawiać i podejmować skuteczne działanie. Okazuje się bowiem, że w ciągu 10 lat szybkiej industrializacji kraju nastąpiło rozdrobnienie gospodarstw. W okresie pomiędzy spisem powszechnym z 1950 i 1960 r. liczba drobnych gospodarstw, poniżej 5 ha, zwiększyła się mniej więcej o 450 tys. W ogólnym wyniku liczba gospodarstw chłopskich wzrosła z 3 166 tys. w 1950 r. do 3 584 tys. w 1960 r. i wykazuje tendencje do wzrostu. Może się, rzecz jasna, nasunąć pytanie, czy liczba ta nie byłaby większa, gdyby w tym okresie nie rozwijano industrializacji? Pytanie to jest na miejscu i wymaga wyjaśnienia na podstawie konkretnych studiów. Niemniej jednak z faktem tym trzeba się liczyć.

Badania prowadzone w zapleczu wiejskim ośrodków przemysłowych wskazują, że nie można tego niepokojącego co prawda zjawiska narastania liczby drobnych gospodarstw traktować jednolicie, tak jak może to sugerować wymowa statystycznych liczb. Różnorodne bowiem, niejednolite są przyczyny tego zjawiska, a także jego skutki.

Pewna część tej niepokojącej liczby to działki rolne, które są zjawiskiem normalnym, towarzyszącym procesom industrializacji nie tylko w Polsce.

Jednak pewnej części tej liczby nie można uznać za zjawisko normalne, gdyż jest ono wynikiem szczególnych warunków rozwoju industrializacji w Polsce. Trzeba zapobiegać szerzeniu się tego zjawiska dostępnymi środkami i uważać je za przejściowe. Jest to konieczne z powodu ujemnych skutków powstawania tej części drobnych gospodarstw chłopskich, odbiegających rozmiarami i charakterem od działki rolnej w znaczeniu ogródka działkowego. Dotyczy to przede wszystkim takich drobnych i dzielonych gospodarstw, którymi właściciele zajmują się w dużym stopniu poza swoją pracą w mieście. W efekcie bowiem, zwłaszcza gdy nie zorganizowano sprawnego dojazdu do pracy, poważna część takich gospodarstw zostaje zaniedbana, a na wielu stanowiskach pracy w zakładzie właściciele tych gospodarstw nie wywiązują się należycie ze swoich obowiązków. W wyniku występuje szereg ujemnych zjawisk w zakładach pracy zatrudniających większą liczbę chłopów-robotników, jak niska wydajność pracy, absencja, sezonowe trudności w zatrudnieniu, a obok tego różnorodne konflikty o charakterze społecznym pomiędzy częścią załogi rekrutującej się ze wsi i miasta. A obok tych ujemne następstwa w rolnictwie łączące się z zaniedbaniem gospodarstw, których właściciele dojeżdżają do pracy w oddalonym mieście, niewywiązywaniem się z zobowiązań wobec państwa i wsi, z rozluźnianiem się więzi społecznych wsi oraz rozlicznymi konfliktami społecznymi powstającymi na tym tle.

Sprawy więc wybiegają daleko poza skutki zmian w strukturze agrarnej oraz ich wpływ na sytuację rolnictwa i wsi jako całości.

Chłopi-robotnicy stanowią zróżnicowaną kategorię społeczną. Różna jest również sytuacja gospodarstw prowadzonych przez ludność pracującą poza rolnictwem. Z badań wynika, że część właścicieli tych gospodarstw dzięki zarobkom poza rolnictwem mogła podnieść nawet poziom produkcji, lepiej wykorzystać pracę rodziny itd. Jest oczywiście także taka część właścicieli gospodarstw, która w wyniku pracy poza rolnictwem zaniedbała swoje gospodarstwa i doprowadziła do ich upadku.

Digitized by Google

Występuje również zjawisko odchodzenia od upraw intensywnych, bardziej pracochłonnych, następuje pewnego rodzaju ekstensyfikacja produkcji rolnej. Zjawiska tego nie można tolerować. Zwłaszcza że powstanie i rozwój ośrodka przemysłowego zwiększa zapotrzebowanie na artykuły rolne wyższego rzędu, jak: mleko, jaja, mięso, warzywa i owoce. Są to z reguły produkty pracochłonne. Sprawy różnorodności gospodarstw chłopów-robotników zależą od wielu czynników. A więc od wielkości prowadzonego gospodarstwa, odległości i warunków dojazdu do pracy poza rolnictwem, zasobności w ręce do pracy itd. Poznanie tych przyczyn powinno doprowadzić do zapobieżenia ujemnym skutkom dojazdów do pracy ludności ze wsi, zajmującej się jeszcze rolnictwem. Jest to m. in. sprawa uregulowania wielkości działki chłopów-robotników, usprawnienia dojazdów do pracy, budowy hoteli robotniczych, domków jednorodzinnych oraz innych rozwiązań dotyczących m. in. możliwości opuszczenia wsi przez część tej ludności. Problemów jest wiele. Wszystkie one są dostatecznie złożone, a ich poznanie konieczne dla polityki ekonomicznej i społecznej. Sprawy te są zresztą przedmiotem wnikliwych studiów Komitetu i Pracowni Badań Rejonów Uprzemysławianych.

Obok tych problemów dotyczących spraw gospodarczych wsi i miasta występują inne, o charakterze w poważnej mierze społecznym. Dojazdy do pracy ze wsi komplikują procesy adaptacji tej ludności do warunków środowiska przemysłowo-miejskiego, które podlega stałym procesom przemian społecznych, społeczno-zawodowych itd. Następuje tu złożone przenikanie wpływów środowiska miejskiego i wiejskiego, które stwarza całą mozaikę trudnych problemów obyczajowych, kulturowych, w zakresie postaw społecznych i zachowań. Studiowanie tych problemów jest ważne dla wyjaśnienia procesów zachodzących pod wpływem industrializacji zarówno w mieście, jak i w zapleczu wiejskim ośrodka przemysłowego.

*

Badania społecznych skutków industrializacji nabierają coraz większego znaczenia.

W obecnym dwudziestoleciu konieczne staje się prawie podwojenie rozmiarów produkcji rolnej. Z tym wiążą się nie tylko zwiększenie tempa wzrostu ogólnego produkcji rolnej, ale i istotne zmiany jej struktury. Stąd konieczność dalszej intensyfikacji produkcji rolnej.

Intensyfikacja produkcji rolnej przebiegać będzie w warunkach określonych przez dalszy odpływ ludności ze wsi do pracy poza rolnictwem. Spowoduje to wielorakie następstwa. Przed wsią otwierają się dalsze perspektywy poprawy warunków życia, bytu i podniesienia poziomu kultury. W wyniku dalszego rozwoju przemysłu wieś ma szanse zwiększyć dochody zarówno z pracy w rolnictwie, jak i pracy poza rolnictwem. Industrializacja daje poważniejsze niż dotąd szanse technicznej przebudowy wsi i ogólnego postępu społecznego. Zwiększenie tempa produkcji rolnej, intensyfikacja rolnictwa, przy odpływie ludności ze wsi na tak dużą, jak się przewiduje, skalę, zaostrzy konieczność gruntownej technicznej przebudowy rolnictwa i szerokiego zastosowania postępu społeczno-gospodarczego na wsi. Niezbędna stanie się rekonstrukcja zwłaszcza techniczna bazy produkcyjnej rolnictwa, umożliwiająca wzrost wydajności pracy.

Digitized by Google

Z tym wiąże się szeroko zakrojony program elektryfikacji i mechanizacji rolnictwa, który przewiduje pełną elektryfikację wsi do 1970 r. i wszechstronną mechanizację rolnictwa do 1980 r. Już po 1967 r. przemysł ma wytwarzać ponad 40 tys. ciągników rocznie wraz z odpowiednim zestawem maszyn towarzyszących. Pozwoli to na stworzenie już w 1975 r. parku traktorowego w rolnictwie przekraczającego 500 tys. sztuk. Istotnym wynikiem realizacji tego rodzaju zamierzeń będą wzrost wydajności pracy oraz dalsze zmiany w strukturze społeczno-zawodowej wsi. Rekonstrukcja techniczna rolnictwa sprzyjać również będzie przeobrażeniom stosunków społecznych na wsi, choć nie można liczyć na żywiołowe wpływy w tym zakresie.

Industrializacja kraju stwarza szanse intensyfikacji produkcji rolnej. Temu celowi służy rozwój przemysłu maszynowego, chemicznego oraz szeregu innych gałęzi przemysłu związanych z rolnictwem, z wyposażeniem rolnictwa w środki produkcji bądź z przetwórstwem płodów rolnych. Otwiera to nowe możliwości przed wsią i rolnictwem. Ale trzeba się liczyć z pogłębianiem się trudności w rozwiązywaniu spraw rolnictwa, wynikających zarówno z potrzeby zwiększenia tempa wzrostu produkcji rolnej, jak i rozwiązań produkcyjnych i organizacyjno-technicznych. Obok starych problemów pojawią się niewątpliwie nowe, które trzeba przewidzieć i w porę podjąć ich rozwiązanie.

Już obecnie coraz wyraźniej zarysowuje się problem przygotowania wsi, ludności rolniczej do wchłonięcia i efektywnego wykorzystania tych nowoczesnych środków produkcji, które dostarcza, a będzie dostarczać w coraz większych ilościach i zakresie przemysł. W związku z tym wyłania się dająca o sobie znać sprawa przygotowania zawodowego ludności rolniczej. Stosowanie nowoczesnych środków w rolnictwie wymaga nowych umiejętności od właścicieli gospodarstw rolnych i załóg PGR czy kolektywów spółdzielni produkcyjnych. Aktualna sytuacja w tym zakresie jest niedobra. Właściciele gospodarstw indywidualnych w swojej ogromnej masie nie mają należytego przygotowania zawodowego. Rutyny i zacofanych sposobów prowadzenia gospodarstwa, uprawy i hodowli nie da się utrzymać na dłuższy czas. Wprowadzane przez kółka rolnicze masowe doszkalanie rolników metodą tzw. agrominimum tylko częściowo rozwiązuje istniejące trudności.

Rysuje się problem uzawodowienia ludności rolniczej. Podstawowym środkiem może tu być szkoła rolnicza o odpowiednim programie. Nie można, rzecz jasna, rezygnować z innych, bardziej masowych środków dokształcania rolniczego, ale należy sobie zdać sprawę z tego, że tylko szkoła zawodowa będzie mogła przygotować kadrę potrzebną rolnictwu.

Na tym tle należałoby rozpatrzyć dwa istotne problemy, jakie zarysowały się w badaniach prowadzonych przez Pracownię Badań Rejonów Uprzemysławianych w rejonie Płocka i Puław (przy udziale Katedry Polityki Agrarnej SGGW).

W toku badań gospodarstw podupadłych, podjętych w celu rozpoznania warunków, w jakich mają być realizowane przepisy dotyczące gospodarstw podupadłych, zwrócono uwagę na gospodarstwa, które obecnie znajdują się w dobrym stanie, ale którym grozi upadek, ponieważ właściciele osiągają wiek emerytalny, a nie mają następców do prowadzenia go-

Digitized by Google

spodarstwa. Gospodarstwom tym brak w związku z tym perspektyw rozwojowych. Odsetek tych gospodarstw nie jest wcale bagatelny, mieści się w granicach 4—6% ogólnej liczby gospodarstw w badanych wsiach, a ich liczba wcale nie jest mniejsza od liczby gospodarstw podupadłych, dla których wydano wspomniane przepisy. Problem wymaga więc zasygnalizowania i wcześniejszego znalezienia sposobów rozwiązań sytuacji, zanim te gospodarstwa znajdą się w krytycznej sytuacji. Można się zupełnie realnie liczyć z tym, że skala tego problemu będzie narastać.

Ze wsi do pracy poza rolnictwem odchodzi przede wszystkim młodzież. Można i należy się liczyć, że wskutek dużego odpływu ze wsi do pracy poza rolnictwem ludność wsi będzie się starzeć, pogorszy się struktura wieku ludności rolniczej w porównaniu z aktualną sytuacją i z tendencjami występującymi w mieście. Jest więc się nad czym zastanawiać już dzisiaj w obliczu zadań rolnictwa, wymagających młodych, przygotowanych do zawodu rolniczego rąk.

Tendencje obecnie kształtujące się wśród młodzieży zaostrzają sygnalizowany tu problem. Z badań preferencji zawodowych młodzieży wiejskiej, przeprowadzonych przez Pracownię Badań Rejonów Uprzemysławianych, wynika, że młodzież ucieka od zawodu rolnika, nieznaczny tylko jej odsetek pragnie się uczyć tego zawodu i pozostać w rolnictwie.

Można zrozumieć powody, jakimi się kieruje młodzież wiejska, ale nie można się nie liczyć ze skutkami tych tendencji, zwłaszcza że mogą one zaostrzyć i tak nieuchronne zjawisko starzenia się wsi. Wymaga to pracy z młodzieżą wiejską, wyjaśniającej nowe perspektywy wsi, w której młodzież może znaleźć swoje miejsce. Praca ta jest konieczna, aby obecna sytuacja, określona przez poważne zacofanie społeczno-gospodarcze, nie przesłoniła realnej wizji rozwojowej wsi, do której krok po kroku, ale nieuchronnie zmierzamy.

Szereg problemów spośród zarysowujących się w badaniach zaplecza wiejskiego rejonów uprzemysławianych, zaznaczonych powyżej, będzie można rozwiązać generalnie w drodze socjalistycznej przebudowy wsi. Ale tymczasem nie można się przyglądać niektórym żywiołowym tendencjom występującym w zapleczu wiejskim rejonów uprzemysławianych. Zwłaszcza że oddala to perspektywę socjalistycznej przebudowy wsi i może zaciążyć w przyszłości na jej rozwiązaniach. Do takich należy żywiołowy odpływ ludności ze wsi do pracy poza rolnictwem.

Badania rezerw siły roboczej na wsi, jej terytorialnego rozmieszczenia, mobilności tych rezerw itd., prowadzone przez Pracownię Badań Rejonów Uprzemysławianych w zapleczu wiejskim Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych k. Płocka oraz Zakładów Azotowych k. Puław — ujawniają tendencje do żywiołowego kształtowania się sytuacji w tym zakresie. Werbuje się załogi, w znacznym stopniu nie uwzględniając sytuacji w zapleczu wiejskim bądź nie licząc się z tą sytuacją. A można i należy temu zapobiec w drodze bardziej planowego działania i kompleksowych rozwiązań polityki ekonomicznej, a w tych ramach polityki zatrudnienia.

Wiele problemów zaplecza wiejskiego powstających ośrodków przemysłowo-miejskich można by rozwiązać lepiej i rozsądniej, przy efektywniejszym wykorzystaniu nakładów inwestycyjnych, gdyby budowę nowych zakładów pracy planowano kompleksowo, z uwzględnieniem całego zaple-

Digitized by Google

cza miejskiego i wiejskiego. Gdyby plany inwestycji przemysłowych uwzględniały te różnorodne następstwa w zapleczu wiejskim, które da się przewidzieć.

*

Realizacja wielkich zamierzeń inwestycyjnych obecnego planu 5-letniego i perspektywicznego doprowadzi do powstania dużej liczby nowych ośrodków przemysłowych. Już dotychczas wyjaśnione propozycje lokalizacji zakładów przemysłowych przewidują ich rozmieszczenie w 140 miastach i miasteczkach różnej wielkości i rangi gospodarczej w stosunku do swojego zaplecza wiejskiego. Mapa Polski pokryje się o wiele większą jeszcze liczbą ośrodków przemysłowych w obecnym dwudziestoleciu. Zasięg oddziaływania tych ośrodków, jak można przewidywać, obejmie około 2/3 całego zaplecza wiejskiego w Polsce. Taki przewidywać można zasięg najbliższego wpływu zakładu przemysłowego na zaplecze wiejskie. Przemysł przybliży się do rolnictwa także w układzie przestrzennym, co nie pozostanie bez określonych następstw.

W kilkunastu dzisiaj niewielkich miastach czy miasteczkach plany przewidują lokalizację wielkich inwestycji przemysłowych, które doprowadzą do burzliwego rozwoju ośrodka przemysłowo-miejskiego i mogą wywołać istotne perturbacje w swoim zapleczu wiejskim, jeśli się w porę nie uwzględni szeregu następstw. A przede wszystkim tak normalnego i zrozumiałego odpływu ludności z pobliskich wsi do pracy w nowych ośrodkach.

Dotyczy to szybkiego rozwoju m. Płocka, związanego z budową Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. Miasto to w obecnym dwudziestoleciu ma perspektywę powiększenia liczby mieszkańców mniej więcej z 40 do 120 tysięcy. Łatwo sobie wyobrazić, jakie następstwa może spowodować tak szybki rozwój w zapleczu wiejskim, jeśli nie zostaną przedsięwzięte odpowiednie kroki.

Szybki rozwój czeka Puławy, w związku z budową Zakładów Azotowych; mają one w ciągu najbliższych 15 lat podwoić liczbę swoich mieszkańców. Burzliwy rozwój nastąpi w rejonach eksploatacji odkrytych niedawno źródeł surowcowych: węgla brunatnego — w rejonie Konina, Turoszowa i Bełchatowa, siarki w rejonie Tarnobrzega, miedzi w rejonie legnicko-głogowskim oraz innych. Trzeba się liczyć z dalszym rozwojem już ukształtowanych rejonów przemysłowych, jak Nowa Huta czy Górnośląski Okręg Przemysłowy.

W zapleczu wiejskim tych najpoważniejszych inwestycji planu perspektywicznego trzeba się liczyć z większym nasileniem procesów społecznych industrializacji, które dają o sobie znać od szeregu lat w skali całego kraju. Stąd potrzeba skoncentrowania uwagi na tych rejonach i wyjątkowo uważnych badań skutków uprzemysławiania rejonu dla jego zaplecza wiejskiego.

W pierwszej fazie budowy zakładów i rozwoju ośrodka przemysłowo-miejskiego szczególnej wagi nabierają sprawy planowego bądź przynajmniej regulowanego werbunku załóg, osiedlania ludności, zabudowy nowych terenów itd. Sprawy te muszą być przedmiotem studiów i znaleźć się w kompleksowym planie zagospodarowania rejonu.

Digitized by Google

Nie można nie liczyć się w tych planach z następstwami dla rolnictwa odpływu ludności ze wsi. Powinny więc one przewidywać niektóre skutki tego odpływu. Z tym należałoby wiązać sprawę doinwestowania PGR położonych w najbliższej strefie powstającego ośrodka, ponieważ mogą one być zagrożone zmniejszeniem się załogi mimo wzrostu zadań. Zapewne w tych rejonach należy koncentrować środki mechanizacji i zwrócić szczególną uwagę na działalność kółek rolniczych oraz różnego rodzaju instytucji obsługujących wieś i rolnictwo. W pierwszej kolejności w tych rejonach powinno się szybko rozwiązać problem dróg, transportu podmiejskiego itd. z punktu widzenia poprawy warunków dojazdu do pracy.

W tych rejonach należałoby w sposób planowy i śmielszy poszukiwać rozwiązań problemu chłopa-robotnika.

Już w pierwszej fazie budowy ośrodka przemysłowego staje się problemem wyjątkowej wagi przygotowanie zawodowe kadry dla nowych zakładów i szerzej dla powstającego miasta oraz jego zaplecza wiejskiego. Stąd znaczenie problemu budownictwa szkolnego, właściwego profilu zakładów kształcenia zawodowego itd. Dotyczy to wsi i miasta.

Polityka ekonomiczna, jaką prowadzić wypadnie w rejonach uprzemysławianych, musi uwzględniać złożoność sytuacji w zapleczu wiejskim pod wpływem szybkiego rozwoju ośrodka przemysłowo-miejskiego. Na złożoność tej sytuacji składa się konieczność integracji środowiska gromadzkiego, które zgodnie z zamierzeniami polityki ekonomicznej kształtować się powinno jako organizm społeczno-gospodarczy i ośrodek administracyjny. Procesy zachodzące w wyniku powstawania i rozwoju ośrodka przemysłowo-miejskiego nie sprzyjają temu. Sprawy te nie są dostatecznie znane, stanowią bodajże najistotniejszą lukę w dotychczasowych badaniach społeczno-gospodarczych procesów przeobrażeń wsi. Trzeba będzie w podejmowanych badaniach poświęcić im więcej niż dotychczas uwagi. Jest to konieczne w związku z bieżącą sytuacją na wsi i rolą gromadzkich ośrodków w planowym oddziaływaniu na rozwój wsi i produkcji rolnej, jak też w perspektywie społecznej przebudowy rolnictwa. Aktualnie gromadzkie rady narodowe zdobywają doświadczenia w rozwijaniu produkcji rolnej w ramach planów gromadzkich. W gromadach skupia się działalność licznych instytucji gospodarczych i społeczno-politycznych wsi Od nich zależy kształtowanie się i rozwój życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego wsi.

*

Nie sposób przedstawić wszystkich, choćby najistotniejszych problemów dotyczących procesów społeczno-gospodarczych i kulturalnych, wywołanych industrializacją kraju. Te, które zaznaczono, są częścią szczególnie istotnych zarówno w skali ogólnokrajowej, jak i mniejszych obszarów poddanych silniejszym wpływom ośrodka przemysłowo-miejskiego na przeobrażenia zaplecza wiejskiego.

Digitized by Google

„Kommunist" na łamach „Nowych Dróg"

КОММУНИСТ

Publikujemy artykuły przygotowane specjalnie dla „Nowych Dróg" przez redakcję czasopisma „Kommunist", organu teoretycznego i politycznego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Artykuły dotyczą istotnych problemów rozwoju społeczeństwa radzieckiego, omawiają nowe kierunki poszukiwań w różnych dziedzinach życia Kraju Rad.

W grudniu ub. roku „Kommunist" opublikował przygotowane przez redakcję „Nowych Dróg" artykuły czołowych polskich działaczy i specjalistów, omawiające problemy rozwoju naszej gospodarki, socjalistycznej państwowości, nauki, a także osiągnięcia przemysłu okrętowego.

Wymiana materiałów odzwierciedlających problemy rozwoju naszych bratnich krajów i partii sprzyja głębszemu poznaniu doświadczeń budownictwa socjalizmu i komunizmu.

Reorganizacja instancji partyjnych w świetle uchwał listopadowego Plenum KC KPZR

MICHAIŁ POLECHIN

Kierownik Wydziału Instancji Partyjnych KC KPZR do Spraw Rolnictwa RFSRR

Na rozległych obszarach Kraju Rad toczy się wielka bitwa o zbudowanie komunizmu — świetlanego jutra całej ludzkości. Plan strategiczny tej walki sformułowany został w Programie KPZR, uchwalonym na XXII Zjeździe partii.

Wielomilionowa armia budowniczych komunizmu pracuje z ogromnym entuzjazmem, leninowska partia wytycza słuszny kierunek na drodze do komunizmu. Jest ona ściśle związana z każdym oddziałem ludu pracującego; w każdym takim oddziale pracują, jako siła awangardowa, dziesiątki i setki komunistów.

Nowe czasy, nowe zadania wymagają nowego podejścia i przebudowy naszych szeregów. Dotyczy to przede wszystkim partii komunistycznej, której czołowa rola znacznie wzrasta w okresie prowadzonej szerokim frontem budowy komunizmu. „Rozwiniętemu budownictwu komunizmu — głosi Program KPZR — odpowiada nowy, wyższy etap rozwoju samej partii, jej pracy politycznej, ideologicznej i organizacyjnej. Partia będzie nieustannie usprawniać formy i metody swej działalności, aby poziom kierowania przez nią masami, tworzeniem materialno-technicz-

Digitized by Google

nej bazy komunizmu i rozwojem duchowego życia społeczeństwa odpowiadał wzrastającym wymaganiom epoki budowy komunizmu".

Konsekwentnie realizując to założenie programowe, nasza partia, zgodnie z uchwałą listopadowego Plenum KC KPZR (1962 rok), dokonała reorganizacji partyjnego kierownictwa gospodarką narodową; u podstaw tej reorganizacji leży produkcyjna struktura instancji partyjnych wszystkich szczebli.

*

Realizowanym przez KPZR posunięciom w dziedzinie reorganizacji partyjnego kierownictwa przemysłem, budownictwem i rolnictwem przyświecają idee Włodzimierza Lenina. Wielki Lenin uczył, że z chwilą, gdy klasa robotnicza, masy pracujące odniosły zwycięstwo nad burżuazją i ujęły władzę w swe ręce, na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia ekonomiki, organizacji gospodarki narodowej, ewidencji i kontroli, zarządzania produkcją. „Zadanie rządzenia państwem, które wysunęło się obecnie przed władzą radziecką na pierwszy plan — wskazywał Lenin — ma tę jeszcze specyfikę, że chodzi teraz — i to bodaj po raz pierwszy w najnowszej historii narodów cywilizowanych — o takie rządzenie, przy którym prymat należy nie do polityki, lecz do ekonomiki".

Przywiązując wyjątkową wagę do zadań zarządzania, Lenin nieustannie badał organizacyjną praktykę budownictwa socjalistycznego, wnikliwie analizował i uogólniał doświadczenie zarządzania i na tej podstawie opracował harmonijny system zasad kierowania produkcją społeczną. Podstawową i decydującą jest zasada centralizmu demokratycznego; łączy ona w sobie scentralizowane kierownictwo państwowe z maksymalnym demokratyzmem, z samodzielnością i inicjatywą mas.

Równocześnie Lenin wskazywał, że w budownictwie socjalistycznym musimy iść nieutartymi drogami, że na różnych etapach budownictwa trzeba szukać nowych form zarządzania gospodarką narodową i formy te znajdywać. Innymi słowy, jeśli produkcja podniosła się na nowy, wyższy poziom, to powinny zostać również udoskonalone formy organizacyjne, i to tak, aby zapewnić najlepsze wyzyskanie wszystkich powstałych możliwości.

Uwzględniając potrzeby współczesnego okresu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR, partia komunistyczna i jej Komitet Centralny z towarzyszem N. S. Chruszczowem na czele nieugięcie i konsekwentnie realizują linię zmierzającą do przywrócenia leninowskich norm życia partyjnego i zasad kierownictwa. Zdecydowanie przezwyciężając szkodliwe następstwa kultu Stalina, partia po rozgromieniu i odsunięciu grupy antypartyjnej dokonała wielkich, rzeczywiście rewolucyjnych posunięć w dziedzinie reorganizacji zarządzania przemysłem, budownictwem i rolnictwem. Utworzone przed 6 laty rady gospodarki narodowej (sownarchozy), a także powstałe wiosną 1962 r. nowe organy kierowania kołchozami i sowchozami — kołchozowo-sowchozowe zarządy produkcyjne — w pełni zdały już egzamin życia.

Wszystkie te posunięcia doprowadziły do ugruntowania leninowskiej zasady centralizmu demokratycznego w gospodarce narodowej, podniosły rolę republik związkowych w budownictwie gospodarczym, wyzwoliły inicjatywę terenowych instancji partyjnych, państwowych i gospodarczych, stworzyły szerokie pole działania dla twórczej inicjatywy mas,

Digitized by Google

pozwoliły lepiej wykorzystywać rezerwy i możliwości ustroju socjalistycznego, przyspieszyły nasz marsz naprzód.

W okresie 4 lat planu siedmioletniego globalna produkcja przemysłu wzrosła o 45% (wobec 39% przewidzianych w planie siedmioletnim na ten okres). W ciągu jednego tylko 1962 r. w Związku Radzieckim wyprodukowano więcej wyrobów przemysłowych niż w ciągu 12 lat przedwojennych. Szybsze stało się tempo rozwoju rolnictwa, ogromne sukcesy osiągnięto w rozwoju nauki, techniki i kultury.

Stale podnosi się stopa życiowa i dobrobyt obywateli radzieckich. W ciągu 4 lat planu siedmioletniego dochód narodowy ZSRR zwiększył się o 31%, a realne dochody mas pracujących w przeliczeniu na jednego zatrudnionego — o 18%. Przeszło 50 mln obywateli radzieckich wprowadziło się do nowych mieszkań.

Ale życie nie stoi w miejscu. Coraz większego rozmachu nabiera budownictwo komunistyczne. Jego skala staje się niebywała, doprawdy gigantyczna; struktura ekonomiki jest coraz bardziej skomplikowana, podnosi się naukowo-techniczny poziom produkcji.

Spośród zadań społeczno-ekonomicznych, które stanęły przed społeczeństwem radzieckim w nowych warunkach, zadaniem głównym i decydującym jest zbudowanie materialno-technicznej bazy komunizmu. Tylko bowiem potężny rozwój przemysłu i rolnictwa zapewnia wysoką stopę życiową ludności, stwarza warunki do kształtowania się komunistycznych stosunków społecznych i wychowania ludzi w duchu świadomości komunistycznej.

Wszystko to wymaga od partii gruntownego wnikania w wielostronne procesy ekonomiki, bez porównania doskonalszego kierowania gospodarką, stałego ulepszania treści, form i metod pracy wśród mas. Tak więc, dalszy wzrost roli partii przejawia się przede wszystkim w zwiększeniu jej wpływu na produkcję materialną. Stąd konieczność właściwego prowadzenia polityki partii zarówno w skali ogólnopaństwowej, jak i w terenie, konieczność świadomej celu pracy wszystkich organizacji partyjnych.

„Obecnie — mówił towarzysz Chruszczow — kiedy przystąpiliśmy do prowadzonej szerokim frontem budowy komunizmu, trzeba tak zorganizować kierowanie gospodarką narodową ze strony partii, aby nasze kadry mogły skoncentrować wszystkie siły, całą wiedzę i talent organizacyjny na rozwiązywaniu konkretnych zagadnień produkcji".

Struktura instancji partyjnych, oparta na zasadzie terytorialnej, nie zapewniała takiego poziomu kierownictwa. Jednocząc wszystkie organizacje partyjne, znajdujące się na danym terenie, komitety partyjne (komitety rejonowe, miejskie, obwodowe i krajowe) musiały zajmować się równocześnie i przemysłem, i budownictwem, i rolnictwem. I jakkolwiek nasze kadry są obecnie bardziej wykształcone i doświadczone niż dawniej, to jednak nie mogą one ogarnąć wszystkich zagadnień, które wysuwa przed nimi życie. Instancje partyjne rozpraszały swe siły i pracowały zrywami.

Terytorialna zasada struktury instancji partyjnych, która odpowiadała zadaniom i konkretnej sytuacji wcześniejszych lat władzy radzieckiej i która odegrała pozytywną rolę w budownictwie socjalistycznym, zaczęła w pewnym stopniu krępować działalność instancji partyjnych i odbijać się ujemnie na kierowaniu ekonomiką. Dlatego też listopadowe Plenum

Digitized by Google

KC KPZR (1962 r.) uznało za konieczne przejście od terytorialnej zasady struktury organizacji partyjnych do zasady produkcyjnej.

Plenum wychodziło z założenia, że do oparcia struktury instancji partyjnych na zasadzie produkcyjnej powstały wszelkie niezbędne warunki: zmienił się skład partii, wzrosła jej liczebność i ilość organizacji podstawowych, lepsze stało się ich rozmieszczenie według poszczególnych gałęzi gospodarki. Podczas gdy w okresie wprowadzania zasady terytorialnej partia zrzeszała zaledwie około 300 tys. komunistów, to obecnie liczy ona przeszło 10 mln członków, z czego 3 655 tys. komunistów pracuje w przemyśle i budownictwie, a około 2 mln w rolnictwie. Obecnie pełnowartościowe, podstawowe organizacje partyjne istnieją nie tylko we wszystkich przedsiębiorstwach, lecz również we wszystkich sowchozach i w każdym niemal kołchozie. Z roku na rok wzrasta liczba komunistów-fachowców z różnych dziedzin. Wszystko to stwarza przesłanki do zwiększenia wpływu partii na wszystkie odcinki ekonomiki i kultury. Tak więc zasada produkcyjna opiera się obecnie na realnej podstawie.

Główny sens reorganizacji — podkreślił towarzysz Chruszczow — **polega na tym, aby skoncentrować wysiłki partii i jej instancji na rozwiązaniu generalnych zadań budownictwa komunistycznego,** na zbudowaniu materialno-technicznej bazy komunizmu, na stworzeniu obfitości dóbr materialnych i duchowych. Na zadaniach tych koncentruje się uwaga wszystkich instancji partyjnych od dołu do góry, wszystkich organizacji dołowych; rozwiązaniu tych zadań partia podporządkowuje całą swą działalność, swą strukturę organizacyjną.

*

Jak wiadomo, socjalistyczna produkcja społeczna dzieli się na dwie najważniejsze dziedziny: przemysł i rolnictwo. Odpowiednio do tego kształtuje się struktura organizacji partyjnych oraz ich kierowniczych instancji. Komitety partyjne kierujące produkcją przemysłową zrzeszają komunistów zatrudnionych w przemyśle, a komitety partyjne kierujące produkcją rolną — komunistów pracujących w rolnictwie i przedsiębiorstwach przetwarzających surowce rolnicze.

Taka struktura organizacji partyjnych nie jest sprzeczna z ustalonymi zasadami kierownictwa partyjnego. Komuniści zatrudnieni zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie będą nadal zrzeszać się w organizacjach terytorialnych (zarządu produkcyjnego, rejonu, miasta, obwodu, kraju i republiki), ale przy tym zrzeszaniu przestrzegać się będzie zasady produkcyjnej.

Na terenach rolniczych, na podstawie scalenia rejonów, powołano do życia kołchozowo-sowchozowe zarządy produkcyjne. W celu kierowania organizacjami partyjnymi związanymi z rolnictwem powołano 1 538 komitetów partyjnych przy zarządach produkcyjnych zamiast dotychczasowych 3 263 wiejskich rejonowych komitetów partii. Nie jest to zwykła zmiana szyldu. Już z samej nazwy wynika, że te komitety partyjne powinny zajmować się przede wszystkim produkcją rolną.

Uwzględniając znaczną odległość od ośrodków obwodowych i rozproszenie terytorialne, utrzymano w poprzedniej postaci 162 rejony na północy kraju, w tajdze i na terenach górskich.

Digitized by Google

W celu kierowania organizacjami partyjnymi przedsiębiorstw i obiektów budowlanych położonych na terytorium zarządów kołchozowo-sowchozowych, tam, gdzie nie ma miejskich komitetów partii, powołano 352 strefowe, przemysłowo-produkcyjne komitety partii.

Strukturę wiejskich i przemysłowych, produkcyjnych komitetów partyjnych zilustrować można na następującym przykładzie: w obwodzie kałuskim scalono trzy rejony — małojarosławiecki, borowski i ugodzko-zawodzki; na terenie tym przed reorganizacją rejonowe komitety partii zajmowały się równocześnie i rolnictwem, i przemysłem. Obecnie powstał tu małojarosławiecki zarząd kołchozowo-sowchozowy i powołano rolniczy komitet partyjny. Na terytorium podległym zarządowi mieszka 78 tys. osób; są tu 52 kołchozy i sowchozy oraz szereg przedsiębiorstw przetwarzających surowce rolnicze. 120 podstawowych organizacji partyjnych zrzesza 3 228 komunistów. W celu kierowania organizacjami partyjnymi przedsiębiorstw przemysłowych i obiektów budowlanych położonych na terytorium tego zarządu utworzono borowski strefowy przemysłowo-produkcyjny komitet partyjny, zrzeszający 99 podstawowych organizacji partyjnych, liczących ogółem 2 563 komunistów.

Rozszerzona została nieco sieć miejskich komitetów partii i komitetów dzielnicowych w miastach. Równocześnie w większości ośrodków obwodowych, w których istnieje podział na dzielnice, uznano za niepotrzebne utrzymanie miejskich komitetów partii jako ogniwa pośredniego, oddzielającego przemysłowy komitet obwodowy od dzielnicowych komitetów partyjnych i podstawowych organizacji partyjnych danego miasta.

W większości krajów i obwodów utworzono po dwie samodzielne organizacje partyjne: do kierowania produkcją przemysłową i rolną; na ich czele stoją obwodowe i krajowe komitety partii. Obecnie istnieje u nas 75 przemysłowych i 86 wiejskich komitetów obwodowych i komitetów krajowych KPZR. W niektórych obwodach, krajach i republikach autonomicznych, gdzie w ekonomice dominuje bądź przemysł, bądź rolnictwo, utrzymano komitety obwodowe i krajowe w ich poprzedniej postaci.

Utworzone obecnie instancje partyjne kierują się odpowiednimi przepisami Statutu KPZR: wiejskie i przemysłowe produkcyjne komitety partyjne — przepisami dotyczącymi miejskich i rejonowych organizacji partyjnych, a komitety krajowe i obwodowe — przepisami dotyczącymi krajowych i obwodowych organizacji partyjnych.

W celu zapewnienia jednolitego kierownictwa nad całokształtem życia ekonomicznego i kulturalnego, uznano za celowe pozostawienie jednolitych komitetów centralnych partii komunistycznych w republikach związkowych. Jednakże dla bardziej celowego i wykwalifikowanego kierowania konkretnymi gałęziami gospodarki narodowej w każdym komitecie centralnym republiki związkowej utworzono biuro kierujące produkcją przemysłową i biuro kierujące produkcją rolną. W celu rozwiązywania zagadnień o znaczeniu ogólnorepublikańskim oraz w celu koordynowania działalności biur branżowych, we wszystkich komitetach centralnych wybrano prezydia. W ten sam sposób zreorganizowano instancje partyjne w większości republik autonomicznych, z tą jedynie różnicą, że rozwiązywanie zagadnień o charakterze ogólnorepublikańskim należy tu do kompetencji wspólnej egzekutywy komitetów obwodowych partii,

Digitized by Google

Najwyższym szczeblem struktury organizacji partyjnych oraz ich instancji partyjnych jest Komitet Centralny KPZR. Utworzono w nim biuro kierujące przemysłem i budownictwem, biuro kierujące przemysłem chemicznym i lekkim, biuro kierujące rolnictwem, a także biuro kierujące przemysłem i budownictwem RFSRR oraz biuro, kierujące rolnictwem RFSRR. Ponadto utworzono Środkowo-Azjatyckie i Zakaukaskie Biura KC KPZR. W celu lepszego koordynowania pracy z kadrami i gruntowniejszego uogólniania doświadczeń organizacyjnej i ideologicznej działalności produkcyjno-branżowych organizacji partyjnych kraju, powołano przy Komitecie Centralnym KPZR komisje do spraw organizacyjno-partyjnych oraz komisję ideologiczną.

Według zasady produkcyjnej zbudowane są obecnie również instancje państwowe. W ramach wszystkich kołchozowo-sowchozowych zarządów produkcyjnych i we wszystkich prawie strefach działalności przemysłowych komitetów partyjnych utworzono rejony — jednostki administracyjno-terytorialne z radami rejonowymi na czele. We wszystkich krajach i obwodach, gdzie istnieją obecnie instancje partyjne kierujące przemysłem i instancje partyjne kierujące produkcją rolną, utworzono również po dwie samodzielne rady delegatów ludu pracującego: wiejską i przemysłową. Analogicznie zreorganizowano również instancje związkowe i komsomolskie.

Zasady produkcyjnej przestrzega się ściśle również w strukturze utworzonych zgodnie z uchwałami listopadowego Plenum KC KPZR organów kontroli partyjno-państwowej. Każdy przemysłowy czy wiejski komitet obwodowy, krajowy komitet partii i rada delegatów ludu pracującego mają odpowiedni komitet kontroli partyjno-państwowej oraz jego organy w terenie.

Tak więc reorganizacja umożliwiła bardziej konkretne i planowe kierowanie przemysłem, budownictwem i rolnictwem. Jednakże, wbrew temu, co twierdzi propaganda burżuazyjna, reorganizacja bynajmniej nie prowadzi do rzekomego przekształcania się Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w organizację gospodarczo-administracyjną, która przejmuje funkcje operatywnego kierowania produkcją. Partia pracuje za pomocą właściwych sobie metod, nie biorąc na siebie funkcji bezpośrednio gospodarczych i administracyjnych: instancje partyjne były i są nadal instancjami kierownictwa politycznego i organizacyjnego, są nadal organizatorami mas.

Reorganizacja instancji partyjnych, podział obwodowych i krajowych organizacji partyjnych na przemysłowe i wiejskie nie oznacza również (wbrew temu, co twierdzi propaganda burżuazyjna), że w naszym kraju nastąpił podział całej partii, że obecnie istnieć będą dwie odrębne i nie związane ze sobą części partii: jedna w mieście, druga na wsi. Partia komunistyczna była, jest i będzie jednolita i zwarta, będzie posiadać jednolity statut, jednolity program i jednolitą instancję kierowniczą w postaci Komitetu Centralnego KPZR.

Produkcyjna zasada struktury instancji partyjnych przyczynia się w ogromnej mierze do dalszego zacieśnienia więzi partii z narodem. Stanowi to jeszcze jeden dowód, że KPZR — partia klasy robotniczej — przekształciwszy się w awangardę całego narodu radzieckiego coraz bardziej zwiększa swój ideowo-polityczny i organizacyjny wpływ na naj-

Digitized by Google

szersze warstwy ludu pracującego, na wszystkie aspekty życia społeczeństwa.

„Życie dowodzi — głosi list otwarty KC KPZR z 14 lipca br. — że KPZR, stając się ogólnonarodową organizacją polityczną, umocniła swe więzy z masami, stała się jeszcze silniejsza, wykazuje coraz większy stopień zdyscyplinowania. Z chwilą zwycięstwa socjalizmu ideologia klasy robotniczej — marksizm-leninizm — stała się ideologią całego narodu, jego awangardy. Cel klasy robotniczej — zbudowanie komunizmu — stał się celem ogólnonarodowym. Z tego wzrostu wpływów ideologii komunistycznej marksiści-leninowcy oczywiście mogą się jedynie cieszyć. Możemy powiedzieć, że nigdy jeszcze po śmierci W. I. Lenina nasza partia nie była tak silna, tak zdolna do rozwiązywania najśmielszych zadań związanych z budową nowego świata".

*

Od listopadowego Plenum KC KPZR (1962 r.) upłynął prawie rok. Okres to stosunkowo niewielki, ale i on wykazuje niezbicie, że partia znalazła skuteczne formy kierowania produkcją.

Walory produkcyjnej zasady struktury organizacji partyjnych występowały od pierwszych chwil reorganizacji. Dowiodły tego niezbicie przeprowadzone w końcu roku ubiegłego i na początku roku bieżącego konferencje partyjne, które cechowała konkretność, rzeczowość i gruntowne wnikanie w szczegóły produkcji.

Duże zmiany zaszły również w składzie wybranych na konferencjach komitetów partyjnych. Znaczną część ich składu stanowią komuniści zatrudnieni bezpośrednio w produkcji przemysłowej bądź rolniczej. Tak na przykład wśród 105 członków i zastępców członków Kujbyszewskiego Obwodowego Komitetu KPZR ubiegłej kadencji było 34 robotników, kierowników przedsiębiorstw oraz inżynierów i techników. W obecnym natomiast składzie Kujbyszewskiego Obwodowego Komitetu Przemysłowego komuniści zatrudnieni bezpośrednio w produkcji stanowią przeszło połowę. W poprzednim komitecie obwodowym w Kujbyszewie kołchoźnicy, robotnicy sowchozów, kierownicy kołchozów i sowchozów, specjaliści rolniczy stanowili 11%, w nowym zaś wiejskim obwodowym komitecie partyjnym Kujbyszewa stanowią oni przeszło 40%. Na Ukrainie w komitetach partyjnych kołchozowo-sowchozowych zarządów produkcyjnych kołchoźnicy, robotnicy sowchozów i specjaliści rolniczy stanowią przeszło 57%, gdy tymczasem w wiejskich komitetach rejonowych stanowili oni zaledwie około 45%. Taka zmiana składu przyczyni się bez wątpienia do wzmożenia wpływu instancji partyjnych na produkcję.

Struktura instancji partyjnych, oparta na zasadzie produkcyjnej, pozwala im w sposób bardziej wykwalifikowany i planowy kierować przemysłem i rolnictwem, głębiej wnikać w ekonomikę i technikę produkcji, w sposób bardziej celowy zajmować się uogólnianiem i stosowaniem zdobyczy nauki i przodujących doświadczeń, lepiej wykorzystywać rezerwy i możliwości naszej gospodarki narodowej.

Obecnie komitety partyjne nie muszą rozpraszać swej uwagi w dążeniu do ogarnięcia mnóstwa problemów, wyłaniających się w różnych dziedzinach gospodarki narodowej. Każda instancja partyjna otrzymała określony kierunek, ponosi odpowiedzialność za określoną gałąź produkcji.

Digitized by Google

Warto przytoczyć następujący przykład. Na listopadowym plenum Komitetu Centralnego partii, pragnąc zilustrować „akcyjne" podejście do sprawy, cytowano następujące liczby: w ciągu ostatniego roku w 25 największych przemysłowych obwodach, krajach i republikach autonomicznych RFSRR na posiedzeniach plenarnych komitetów obwodowych i krajowych rozpatrzono 215 zagadnień, przy czym zaledwie 14 spraw dotyczyło pracy przemysłu, transportu i budownictwa. Po reorganizacji sytuacja uległa radykalnej zmianie. W ciągu 7 miesięcy br. w tych samych krajach i obwodach na posiedzeniach plenarnych przemysłowych obwodowych i krajowych komitetów partii omówiono około 40 zagadnień związanych z rozwojem przemysłu i budownictwa. Oczywiście chodzi nie tylko o liczbę rozpatrzonych zagadnień, lecz o sam fakt bardziej skoncentrowanej pracy komitetów partyjnych.

Przemysłowe organizacje partyjne skupiają swe wysiłki na zapewnieniu szybkiego postępu naukowo-technicznego, dalszej mechanizacji, automatyzacji i chemizacji procesów produkcyjnych, szerokiej specjalizacji, kooperacji i koncentracji produkcji. Uwaga komitetów partyjnych w coraz większym stopniu skupia się na problemie wykonania planów wprowadzania nowej techniki, podniesienia współczynnika zmianowości w wykorzystaniu parku obrabiarkowego, wzmożenia pracy ekonomicznej w każdym przedsiębiorstwie i w każdym obiekcie budowlanym, likwidacji nieprodukcyjnych wydatków i strat spowodowanych brakoróbstwem.

Z głębszym zrozumieniem zadań stojących przed rolnictwem przystąpiły do pracy komitety partyjne kołchozowo-sowchozowych zarządów produkcyjnych. Struktura organizacyjna aparatu przyczynia się do większej konkretności ich pracy. W tych komitetach partyjnych powołano, oprócz wydziału organizacyjnego i wydziału ideologicznego, którymi kierują zastępcy sekretarza komitetu partyjnego, grupę inspektorów-organizatorów partyjnych przy sekretarzu komitetu partyjnego. Ta nowa instytucja działaczy partyjnych zaprezentowała się z najlepszej strony. Inspektorzy-organizatorzy partyjni, spędzając większą część swego czasu pracy w kołchozach i sowchozach, gruntownie badają życie podstawowych organizacji partyjnych, pomagają im skupiać siły na decydujących odcinkach produkcji i występują w roli organizatorów poważnych i ciekawych inicjatyw.

Dużo miejsca w pracy nowych instancji partyjnych zajmuje szeroka popularyzacja patriotycznej inicjatywy przodowników produkcji. Z aktywnym poparciem spotkała się inicjatywa mas pracujących Moskwy i Leningradu, które rzuciły hasło współzawodnictwa o przedterminowe wykonanie planów piątego roku siedmiolatki; podchwycona została również inicjatywa budowniczych z Ługańska i pracowników przemysłu chemicznego z Gorkiego, którzy rozwinęli współzawodnictwo o przedterminowe oddanie do eksploatacji nowych mocy przemysłu chemicznego, o zwiększenie produkcji chemicznej na istniejącej powierzchni zakładów; pracownicy przemysłu rybnego gorąco odpowiedzieli na apel rybaków z Dalekiego Wschodu i walczą o przekroczenie planu połowów.

Szeroki oddźwięk wśród wszystkich pracowników rolnictwa wywołała inicjatywa rolników z Ust-łabińskiego Zarządu Produkcyjnego (Kraj Krasnodarski), którzy zobowiązali się zebrać po 200 pudów zboża z hektara, w ciągu jednego roku półtorakrotnie zwiększyć produkcję zboża, a także znacznie podnieść produkcję i skup artykułów hodowlanych.

Digitized by Google

Inicjatorzy współzawodnictwa dotrzymali słowa i wykonali z nadwyżką podjęte zobowiązania. W całym kraju spotkał się z poparciem apel mechanizatorów z Woroneża, którzy wzywali do maksymalnie wydajnego wykorzystywania sprzętu technicznego, do wykonywania i przekraczania zmianowych norm przy najlepszej jakości robót polowych. Z inicjatywy rolników Kubania rozwinęło się ogólnonarodowe współzawodnictwo kołchoźników i pracowników sowchozów o zwiększenie dostaw zboża dla państwa.

Zbliżywszy się do produkcji materialnej, do załóg, instancje partyjne bardziej skutecznie oddziałują na budownictwo gospodarcze, wciągają do współzawodnictwa miliony ludzi pracy, dążą do stworzenia warunków sprzyjających uzyskiwaniu wysokiej wydajności pracy, otaczają szacunkiem przodowników, popularyzują i wprowadzają w życie ich doświadczenia.

Nowa struktura instancji partyjnych stworzyła większe możliwości powoływania do kierowniczej pracy partyjnej ludzi dobrze znających się na produkcji. Stworzono wszelkie warunki do przezwyciężenia dawnych niedociągnięć, kiedy to przy doborze czołowych działaczy komitetów partyjnych w obwodach, rejonach i krajach o rozwiniętej produkcji przemysłowej i rolnej trzeba było przyznawać pierwszeństwo bądź specjalistom przemysłu, bądź specjalistom rolnictwa, wskutek czego tylko jedna dziedzina produkcji miała wykwalifikowane kierownictwo partyjne.

Obecnie uczyniono pierwsze kroki w kierunku właściwszego rozmieszczenia i bardziej racjonalnego wykorzystania kadr. 98,6% sekretarzy przemysłowych i 96,2% sekretarzy rolniczych, obwodowych i krajowych komitetów partii posiada wyższe wykształcenie; większość z nich to specjaliści. Jest wśród nich wielu kandydatów nauk, a nawet ludzi mających stopień doktora. Tak np. w RFSRR na 84 pierwszych i drugich sekretarzy przemysłowych obwodowych i krajowych komitetów partii 82 ma wykształcenie fachowe w dziedzinie przemysłu; wśród 84 pierwszych i drugich sekretarzy rolniczych komitetów obwodowych i krajowych jest 67 agronomów, zootechników i inżynierów — mechanizatorów rolnictwa.

Na stanowiska sekretarzy i zastępców sekretarzy komitetów partyjnych rolniczych zarządów produkcyjnych skierowano wykształconych i doświadczonych pracowników. Absolutna większość ma wyższe, a trzecia część — średnie, specjalne wykształcenie rolnicze. Jeśli chodzi o sekretarzy przemysłowych komitetów partyjnych, to około 2/3 posiada wyższe i średnie wykształcenie techniczne.

Zapewnienie właściwego rozmieszczenia sił, racjonalne wykorzystanie specjalistów, zasilenie pozostających w tyle odcinków doświadczonymi kierownikami, zorganizowanie szkolenia kadr — wszystkie te zagadnienia zajęły główne miejsce w pracy większości nowo powstałych instancji partyjnych.

Tak np. w ostatnim okresie znacznie lepiej wykorzystywani są specjaliści rolni w kołchozach i sowchozach. Do niedawna niektórzy z nich nie byli odpowiedzialni za stan rzeczy w brygadach i na farmach, występowali w roli doradców, nie zaś w roli organizatorów. W roku bieżącym z inicjatywy czernihowskiego obwodu USRR tysiące agronomów, zootechników i innych specjalistów w całym kraju przystąpiły do pracy w charakterze brygadzistów, kierowników farm, i gospodarstw państwo-

Digitized by Google

wych, stając się bezpośrednimi organizatorami produkcji rolnej. W samej tylko Federacji Rosyjskiej przeszło 7 tys. specjalistów objęło do chwili obecnej pracę brygadzistów i kierowników farm.

Organizacje partyjne poświęcają wiele uwagi sprawie szkolenia kadr. Dla działaczy partyjnych i gospodarczych przedsiębiorstw, kołchozów i sowchozów stworzono w komitetach partyjnych szeroką sieć seminariów ekonomicznych, na których słuchacze zapoznają się z zagadnieniami ekonomiki i organizacji produkcji. Komitety partyjne kołchozowo-sowchozowych zarządów produkcyjnych wespół z władzami rolnymi rozwinęły na masową skalę szkolenie kołchoźników i robotników sowchozów, którzy pragną zdobyć zawód mechanizatora. W roku bieżącym w ramach szkolenia mechanizatorów w samej tylko Federacji Rosyjskiej ponad 238 tys. osób zdobyło zawód traktorzysty i kombajnera. Pozwoliło to zaniechać praktyki przerzucania traktorzystów i kombajnerów z jednego obwodu do drugiego w okresie napiętej pracy w polu i umożliwiło w zasadzie dwuzmianowe wykorzystanie parku traktorowego.

Nowa struktura organizacji partyjnych oraz wprowadzenie jednolitej kontroli partyjno-państwowej pozwoliły instancjom partyjnym lepiej kontrolować wykonanie dyrektyw partii i rządu. Opierając się na szerokich rzeszach ludzi pracy, na licznym aktywie kontrolerów społecznych, na placówkach związkowych, oddziałach „Komsomolskiego Reflektora“, na korespondentach robotniczych i „rajdach“ brygad korespondentów robotniczo-chłopskich, organy kontroli partyjno-państwowej prowadzą nieprzejednaną walkę z niedociągnięciami. Wzmożenie kontroli jest poważnym środkiem wychowania kadr w duchu ścisłej dyscypliny partyjnej i państwowej, pomyślnej realizacji polityki partii, wcielenia w życie linii generalnej KPZR.

Reorganizacja pozwoliła uaktywnić, podnieść na jeszcze wyższy poziom działalność organizacji partyjnych, w tym również pracę organizacyjną i ideologiczną.

Skupiając uwagę na rzeczy najważniejszej, na zagadnieniach ekonomiki, organizacje partyjne zaczęły bardziej konkretnie zajmować się również zagadnieniami bytu i wychowania mas pracujących w ścisłym powiązaniu z produkcją przemysłową i rolną.

Partyjne kierownictwo produkcją ma na celu przede wszystkim rozwój aktywności ludzi, zwiększenie ich zainteresowania i odpowiedzialności za usprawnienie pracy przedsiębiorstw, obiektów budowlanych, sowchozów, kołchozów i instytucji. Wychowanie człowieka wiąże się ściśle z pracą, z kolektywem, w którym człowiek się znajduje. Inicjatywa ludzi, ich twórczość, ich entuzjazm przejawiają się przede wszystkim w procesie produkcji. Dlatego zbliżenie instancji partyjnych do produkcji pomaga w rozwiązaniu zadań komunistycznego wychowania mas pracujących. Organizacje partyjne mogą obecnie prowadzić bardziej konsekwentną i zróżnicowaną pracę polityczną, łatwiej docierać do każdego człowieka.

Plenum KC KPZR, które odbyło się w czerwcu br., omówiło aktualne zagadnienia ideologicznej pracy partii w obecnych warunkach, wywarło niezwykle dodatni wpływ na życie ideologiczne partii i narodu, było konsekwentnym kontynuatorem ogromnej pracy, jaką prowadzi obecnie nasza partia i leninowski Komitet Centralny w dążeniu do usprawnienia

Digitized by Google

metod kierowania ekonomiką, do udoskonalenia form i metod działalności organizacji partyjnych.

Pierwsze doświadczenie pracy instancji partyjnych po reorganizacji zostało zanalizowane na przeprowadzonych przez KC KPZR naradach sekretarzy komitetów partyjnych i kierowników kołchozowo-sowchozowych zarządów produkcyjnych wespół z sekretarzami rolniczych obwodowych i krajowych komitetów partii Federacji Rosyjskiej, jak również na naradzie kierowników przemysłowych komitetów partyjnych RSFRR.

Uczestnicy narad mówili o pozytywnych przykładach pracy, ujawniali też istniejące niedociągnięcia. Zabierając głos na obu naradach towarzysz N. S. Chruszczow wytyczył i uzasadnił najważniejsze kolejne zadania pracowników rolnictwa i przemysłu, wysunął doniosłe problemy kierowania produkcją, udoskonalonego stylu i metod pracy instancji partyjnych w nowych warunkach.

*

Opracowane na listopadowym plenum KC KPZR posunięcia zmierzające do reorganizacji partyjnego kierownictwa gospodarką narodową obejmują wszystkie dziedziny życia i działalności naszej partii, pozostają w ścisłym związku, w jedności z posunięciami mającymi na celu podniesienie poziomu planowania, realizację jednolitej polityki technicznej, udoskonalenie struktury państwowych organów zarządzania ekonomiką.

Wszystko to odegra niewątpliwie ogromną rolę w rozwoju gospodarki narodowej, w dalszym podnoszeniu stopy życiowej ludności, przyczyni się do pomyślnego wykonania wielkiego programu budowy komunizmu w naszym kraju.

Rola Komsomołu w budowie komunizmu

SERGIEJ PAWŁOW
Pierwszy sekretarz KC WLKZM

W tym roku kraj nasz obchodzi 45-lecie Komunistycznego Związku Młodzieży, dziecięcia partii leninowskiej. Cała działalność leninowskiego Komsomołu, wszystkie jego troski i cele wiązały się zawsze jak najściślej z partią komunistów. Nikita Siergiejewicz Chruszczow powiedział, że Komsomoł zdobył miłość i szacunek całego narodu radzieckiego i naszej partii. A jakaż może być większa nagroda ponad szacunek oraz zaufanie narodu i partii!

Digitized by Google

Być wiernymi i niezawodnymi pomocnikami partii w budowie nowego życia, w budowie komunizmu — oto linia generalna, główny cel związku młodych komunistów. Historia WLKZM *) nie znała dotychczas takiego masowego twórczego zrywu, takiego entuzjazmu dla pracy, jakiego dziś jesteśmy świadkami. Nie znaczy to oczywiście wcale, że pomniejszamy zasługi komsomolców z lat dwudziestych i trzydziestych: przeciwnie, to właśnie ich ofiarność, ich heroizm z nową siłą występują w czynach ich dzieci. Dzisiejszej młodzieży przypadło w udziale wielkie szczęście — doprowadzenia do końca dzieła ojców, urzeczywistnienia odważnych marzeń Marksa, Engelsa, Lenina. Każdy dzień przybliża nas do czasów, kiedy komunizm w całej pełni zatriumfuje w naszym życiu. Młode pokolenie ma świadomość tego, że jego zadaniem jest wcielić w życie trzeci program partii, doprowadzić do końca budowę społeczeństwa komunistycznego i to budzi jego niesłychany entuzjazm.

Rozszerzyła się skala spraw, którymi zajmuje się młodzież radziecka w naszych czasach. Jeżeli w latach dwudziestych kraj nasz należał do najbardziej zacofanych, to obecnie radzieckie mocarstwo socjalistyczne jest jednym z najpotężniejszych krajów na świecie. Ale zmienił się i związek młodzieży. Jeżeli w 1918 roku, kiedy Komsomoł rozpoczynał swą drogę życiową, skupiał on zaledwie 22 000 osób, to obecnie liczy on prawie tysiąc razy więcej członków. Zmienił się i jakościowy skład związku. Co drugi komsomolec ma dziś średnie lub wyższe wykształcenie, w szeregach WLKZM znajduje się prawie 1,5 mln inżynierów, techników i specjalistów rolniczych.

Najbardziej charakterystyczną cechą młodego pokolenia jest dążenie do aktywnego udziału w budowie komunizmu, do świadomej twórczej pracy. Czy należałoby się obawiać, że ostry zwrot ku problemom gospodarowania utrudni Komsomołowi wychowanie młodzieży? Bardziej przekonująco niż wszelkie słowa odpowiada życie, praktyka — nie! Jak prawdziwi gospodarze idą dziś młodzi patrioci do oddziałów fabrycznych i na budowy, na pola i do ferm, w głusze tajgi i na bezwodne pustynie. Idą, świadomi swego obowiązku i odpowiedzialności przed starszymi i przed przyszłymi pokoleniami.

Plenum Komitetu Centralnego partii, które odbyło się w czerwcu 1963 r., poświęciło Komsomołowi i młodzieży wiele uwagi. Partia wskazała drogi dalszej poprawy ideowo-wychowawczej działalności wśród młodzieży, zwiększenia roli WLKZM w budownictwie komunistycznym. Dlaczego partia poświęca tyle uwagi wychowaniu narodu radzieckiego, a zwłaszcza młodzieży? „Zwiększone zainteresowanie problemami wychowania młodego pokolenia — powiedział sekretarz KC KPZR, tow. L. F. Iljiczow, w swym referacie na czerwcowym plenum — podyktowane jest nie jakimiś okolicznościami nadzwyczajnymi, lecz większymi wymaganiami, jakie stawia nasze społeczeństwo każdemu człowiekowi radzieckiemu, a przede wszystkim młodzieży, tej przyszłości kraju, oceniając oblicze moralne, świadomość i postępowanie... Nasza młodzież zawsze była i nadal jest wspaniałą i aktywną częścią społeczeństwa socjalistycznego, oddaną wielkim ideałom komunizmu".

---

*) WLKZM — Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży.

Digitized by Google

Ludzie radzieccy są pionierami zarówno w dziedzinie budowy nowego społeczeństwa, jak i wychowania nowego człowieka. Na tych niezbadanych dotąd drogach spotykało się — i jeszcze się spotyka — niemało trudności. A jedną z głównych jest przezwyciężenie przeżytków przeszłości w świadomości ludzi. Przecież wszystkie oparte na wyzysku systemy społeczne od wieków krzewiły w ludziach takie negatywne cechy, jak chciwość, egoizm, bierność społeczna. Całkowite ich wykarczowanie jest zadaniem niełatwym. Darmozjad, pasożyt, pijak — to dziś nasi wrogowie niemniej groźni od wrogów klasowych. Są oni jak wrak, jak na wpół zatopiony w rzece pień, który sam przez się nie stanowi poważnej siły, ale utrudnia statkowi szybkie posuwanie się naprzód.

Oto dlaczego oceniając swą pracę Komsomoł kieruje się przede wszystkim tym, jaki realny wpływ wywiera na kształtowanie ideowego i moralnego oblicza młodzieży, jak skutecznie pomaga chłopcom i dziewczętom stać się prawdziwymi komunistami.

Praca, produktywna działalność dla dobra całego narodu — to podstawowy, główny środek komunistycznego wychowania dorastającego pokolenia. Nowy człowiek rośnie pracując, biorąc aktywny i świadomy udział w budowie komunizmu. W walce o zbudowanie komunizmu młode pokolenie przechodzi szkołę komunistycznego wychowania, przygotowuje się do życia w warunkach społeczeństwa komunistycznego. To właśnie w procesie pracy zmierzającej do zbudowania komunizmu kształtuje się komunistyczny światopogląd człowieka, krzepnie jego niezłomność w walce o idee marksizmu-leninizmu.

XXII Zjazd KPZR stworzył nowe możliwości zwiększenia roli Komsomołu w budownictwie komunistycznym. „Partia uważa młodzież — stwierdza program KPZR — za twórczą siłę w walce narodu radzieckiego o komunizm". Partia wezwała młodzież, by jeszcze silniej rozpaliła płomień socjalistycznego współzawodnictwa pracy, by bojowo włączyła się do walki o postęp techniczny, o podniesienie wydajności pracy, o lepsze wykorzystanie rezerw produkcyjnych, o podniesienie poziomu kultury rolnictwa.

Komsomoł objął szefostwo nad najważniejszymi budowami w kraju. Czym jest szefostwo nad budową? Jest to jak najbardziej bezpośredni, praktyczny udział we wznoszeniu najważniejszych obiektów gospodarczych kraju. To rekrutacja młodych ochotników, których Komsomoł kieruje na budowy. To organizowanie współzawodnictwa o wysokie wskaźniki pracy, o przedterminowe oddanie do użytku potrzebnych narodowi przedsiębiorstw. To przyspieszenie tempa i doskonalenie — przez organizacje komsomolskie — pracy biur projektowych, różnych resortów, przedsiębiorstw dostarczających projekty i sprzęt. To troska o podniesienie kwalifikacji młodzieży, poziomu jej wykształcenia, o poprawę warunków jej pracy i bytu.

W ciągu ostatnich pięciu lat około 1,5 mln młodych patriotów rozpoczęło pracę na szturmowych budowach. Obecnie na różnych budowach w kraju pracują 3 miliony młodych ludzi. W 1962 r. oddano do użytku ponad 150 obiektów przemysłowych, nad którymi WLKZM sprawował szefostwo. Popłynął pierwszy metal z czterech potężnych wielkich pieców w hutach w Czerepowcu, Nowej Tule, Krzywym Rogu i Nowolipiecku. Uruchomiono nowe walcownie w żdanowskiej hucie im. Iljicza i w orsko-chalilowskim kombinacie hutniczym. Oddano do eksploatacji osiem pie-

Digitized by Google

ców stalowniczych, trzy maszyny spiekające, moce produkcyjne pozwalające na wydobycie prawie 16 mln ton rudy żelaza, 54 fabryki chemiczne, rafinerie nafty o zdolności przetwórczej 6,3 mln ton ropy, 20 turbin, 15 linii technologicznych do produkcji cementu, 10 obiektów przemysłu celulozowo-papierniczego. Ponad dwa tysiące poważnych obiektów uznano obecnie za szturmowe budowy komsomolskie, wśród nich 160 — na skalę ogólnokrajową.

Młodzież pragnie dorównać partii, bierze przykład ze starszych braci i ojców — bohaterów wojny domowej i Wojny Narodowej, budowniczych Magnitogorska i Komsomolska nad Amurem, Kuzbasu i Turksibu. W szumie turbin bratskiej i irkuckiej elektrowni wodnej, w każdej tonie węgla, zboża i nawozów mineralnych kryje się rewolucyjny poryw młodzieży. Nasza młodzież wzbogaca bojowe tradycje starszego pokolenia.

Na łamach gazet i czasopism bardzo często znaleźć można wzmianki o magistrali kolejowej „Abakan-Taiszet". Przed oczyma każdego, kto przebywał w tych miejscowościach, staje drzemiąca tajga, nieprzebyte lasy, grząskie bagna, no i oczywiście surowy mróz zimą. W tych warunkach — w tych trudnych warunkach — młodzież zbudowała linię kolejową. Tu każdy dzień pracy był prawdziwym wyczynem. Chciałbym przytoczyć jeden, bynajmniej niewyjątkowy, przykład. Któregoś dnia na kolejce linowej przerzuconej przez wąwóz koziński zdarzyło się nieszczęście — wagonik zatrzymał się i zawisł nieruchomo prawie pośrodku wąwozu. Ustała dostawa betonu, budowa zamarła. Co robić? Kto usunie awarię? Zgłosił się Wiktor Lemieszonok; poprosił, żeby mu powierzono to bardzo niebezpieczne zadanie. Komsomolec. Na trasę przyjechał po odbyciu służby w szeregach Armii Radzieckiej. Pracuje jako maszynista dźwigu kablowego. Wiktor niczym nie wyróżnia się wśród setek innych pracujących na tym odcinku. Gdyby nie podjął się tego zadania, wypełniłby je kto inny. I oto znajduje się już na zawrotnej wysokości, zbliża się po linie do unieruchomionego wagonika. Trzeba przejść 150 metrów. Na ziemi to głupstwo, ale nad wąwozem... Silny wiatr rozkołysał linę. Z napięcia drętwieją ręce. Tym, którzy stoją na dole, zamierają serca, nie odrywają oni oczu od filigranowej figurki tam w górze. Czterdzieści minut ryzyka, zaciętej walki — i awaria została usunięta. Popłynął beton. A po pracy Wiktor idzie do domu wesoły, radosny, w poczuciu spełnionego obowiązku. Nikt go nie zmuszał do dokonania tego czynu i nie na zapłatę liczył — uznał go po prostu za swój obowiązek jako gospodarza swojej ziemi i wszystkich jej bogactw. Wypadek ten zdarzył się na jednym z odcinków linii Abakan-Taiszet. A ileż podobnych przykładów można by przytoczyć z każdej dosłownie szturmowej budowy komsomolskiej!

W życiu naszym utrwaliły się takie pojęcia, jak szturmowa budowa komsomolska, komsomolski wielki piec, komsomolska ferma, komsomolskie hektary, komsomolsko-młodzieżowe brygady, strefy komsomolskiego wpływu itd.

Komsomoł bierze dziś z zapałem udział w każdej wielkiej budowie. Komsomolcy budują elektrownie atomowe, zakłady syntetycznego kauczuku, poskramiają Angarę i Jenisej, zmieniają geografię kraju. Zupełnie niedawno za poradą partii Komsomoł objął szefostwo nad budową 34 fabryk nawozów mineralnych.

Digitized by Google

Również wiejscy chłopcy i dziewczęta nie pozostają w tyle za młodzieżą miejską; po gospodarsku poszukują rezerw produkcji rolnej.

Bojowym zadaniem Komsomołu na wsi jest dziś nauczenie każdego młodego kołchoźnika, robotnika i pracownika umysłowego w sowchozie specjalności mechanizatora. Pod koniec 1962 r. organizacje komsomolskie zaktywizowały swą działalność w tej dziedzinie i dziś przekształciła się ona w masowy ruch na rzecz technicznego przeszkolenia całej młodzieży wiejskiej. Na zasadach pracy społecznej zorganizowano tysiące szkół i kursów, w których młodzież zapoznaje się z obsługą traktora, kombajnu oraz innych maszyn. Organizacje komsomolskie przeprowadziły rajdy mające na celu skontrolowanie stanu zabezpieczenia sprzętu rolniczego.

Interesujące jest doświadczenie organizacji komsomolskich Tałowskiego Zarządu Produkcyjnego w obwodzie woroneskim. W każdym kołchozie i sowchozie komsomolcy w szkołach i na kursach mechanizatorów uczyli się prowadzić traktor, samochód, pracować kombajnem, studiowali ekonomikę i organizację produkcji rolnej. Komsomolcy wraz ze specjalistami skrupulatnie rozważyli swoje możliwości i przeprowadzili siew zbóż w najlepszym terminie, stosując wyłącznie wysokojakościowe ziarno selekcyjne; skompletowali 64 komsomolsko-młodzieżowe grupy remontowe, 110 zmechanizowanych ogniw hodowli kukurydzy i grochu. Każdemu młodzieżowemu ogniwu i agregatowi przydzielono działki. Wiele brygad młodzieżowych rozrzuciło na polach ponad 200 tys. ton nawozów, mieszanek organiczno-mineralnych i kompostu.

W 1964 roku będziemy obchodzić dziesięciolecie pochodu na ziemie niezagospodarowane. W gołym stepie wyrosły wielobranżowe, w wysokim stopniu zmechanizowane gospodarstwa. Nietknięte stopą ludzką przestrzenie przecięły linie kolejowe i szosy. Na obszarach stepowych pojawiły się dziesiątki wielkich zakładów przemysłowych. 700 tys. chłopców i dziewcząt skierował Komsomoł do Kazachstanu, na Ałtaj, na Syberię. W krótkim okresie zagospodarowano 19 mln ha ugorów. Jak symbol przyjaźni i braterskiej jedności narodów radzieckich dźwięczą nazwy sowchozów na odłogach: Moskiewski, Kijowski, Miński, Leningradzki, Sewastopolski.

Jednym z głównych rezultatów ujarzmienia odłogów są przede wszystkim ludzie, wspaniali radzieccy pracownicy, wychowani przez partię i Komsomoł w procesie bohaterskiej pracy. Cały kraj zna imiona bohaterów odłogów. W pierwszym roku zagospodarowywania odłogów do obwodu kokczetajewskiego przyjechał z Donbasu skierowany tu przez Komsomoł osiemnastoletni chłopaczek Włodzimierz Murzin. Na odłogach uzyskał swą pierwszą specjalność — usiadł za kierownicą traktora. To on wykonał pierwszą bruzdę w sowchozie „Czernichowski". Potem uzyskał drugą specjalność — kombajnisty, a następnie trzecią — hodowcy kukurydzy. W sowchozie szwankowała hodowla trzody chlewnej i Wołodia przeniósł się na fermę świń. I tak oto zdobył czwarty zawód! A rezultaty jego pracy? W 1960 r. utuczył 1000 świń, w 1961 r. — 1200, w 1962 r. — 1450. Dobrze pracuje Wołodia; lubi pracę społeczną, całe swe życie chce ułożyć zgodnie z kodeksem moralnym budowniczego komunizmu. Na odłogach Wołodia znalazł również szczęście rodzinne. Dziś ma już dwoje dzieci. Włodzimierz Murzin ma umysł dociekliwy i różnorodne zainteresowania. I za to wszyst-

Digitized by Google

ko — za umiłowanie pracy, za życzliwość dla ludzi, za wysoko rozwinięte poczucie koleżeństwa — został przyjęty do partii komunistycznej.

Latem ubiegłego roku w Moskwie, Kijowie, Leningradzie w odpowiedzi na wezwanie towarzysza N. S. Chruszczowa, aby „stale oświetlać reflektorem komunistycznej kontroli wszystkie odcinki produkcji", powstał ruch młodzieżowy „Komsomolski Reflektor". Jasne promienie „reflektora" bezlitośnie ujawniają nierobów, trwonicieli dobra narodowego, darmozjadów, piętnują niegospodarność i biurokratyzm, wykrywają wciąż nowe rezerwy produkcyjne.

Wiele uwagi poświęca Komsomoł podniesieniu komunistycznej świadomości młodzieży, wykorzenieniu przeżytków burżuazyjnej mentalności i moralności, dzięki czemu ugruntowuje w młodzieży komunistyczny stosunek do pracy. Program Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego formułuje szczytne zasady kodeksu moralnego budowniczych komunizmu. Moralność komunistów — to moralność reformatorów, twórców, którzy całe swe życie poświęcili budowie nowego społeczeństwa, odznaczającego się wiedzą, kulturą i prawdziwym pięknem stosunków międzyludzkich. To nowe społeczeństwo powstaje dzięki pracy, pracy i tylko pracy milionów ludzi. Komunizm i praca są nieodłączne od siebie. Wyzwolona praca staje się podstawą rozwoju najlepszych cech ludzkich, przepaja człowieka wiarą w siłę własnego rozumu, rodzi w nim świadomość pana własnego losu.

Partia komunistyczna uważa, że działalność ideologiczna jest nie tylko jednym z decydujących czynników wychowania nowego człowieka, lecz również potężnym środkiem pomyślnego wykonania ekonomicznych, politycznych i kulturalnych zadań budownictwa komunistycznego. Leninowskiemu Komsomołowi powierzone zostało odpowiedzialne zadanie: ma on brać udział w kształtowaniu człowieka przyszłego społeczeństwa komunistycznego, ugruntowywać w świadomości ludzi zasady kodeksu moralnego budowniczych komunizmu. Ustrój socjalistyczny, praca, zdrowa koleżeńska atmosfera w zakładzie pracy i w życiu osobistym — oto główne środki wychowawcze. Aby jednak te obiektywne czynniki mogły wpływać na kształtowanie się nowego człowieka, potrzebna jest jak najbardziej energiczna praca organizatorska i propagandowa organizacji komsomolskich.

Ciekawą działalność rozwinęli komsomolcy w kołchozie im. XXII Zjazdu Partii w obwodzie winnickim. W kołchozowych świetlicach organizowane są interesujące odczyty, wieczory tematyczne, koncerty, spotkania z przodownikami pracy, komsomolskie wieczory odpoczynku. Przy świetlicach działają zespoły amatorskie, sekcje sportowe. Wszystkie wielkie wydarzenia w życiu młodzieży obchodzone są kolektywnie. Chłopca, który został powołany do służby wojskowej, żegna muzyką i kwiatami cała wieś. Nowożeńcom urządza się huczne komsomolskie wesele i to takie, że wszystkich nieżonatych ogarnia zazdrość. W świetlicach kołchozu młodzież obchodzi urodziny najlepszych przodowników pracy oraz inne uroczystości rodzinne, składając solenizantom gorące i radosne powinszowania, wręczając im podarki. Kołchoz dawno już wyplenił tak niemoralne zjawiska, jak chuligaństwo i pijaństwo. Praca wychowawcza wśród młodzieży przewiduje żywe, komunikatywne dyskusje, konferencje teoretyczne, wieczory pytań i odpowiedzi, żywe gazetki, wieczory tematyczne.

Digitized by Google

Po to, by młody człowiek mógł aktywnie pracować, potrzebna mu jest solidna wiedza, wykształcenie, określony poziom przygotowania politycznego, kulturalnego i estetycznego. Bez tego nie można z należytym rozmachem uczestniczyć w budownictwie komunistycznym, włączyć się do masowej działalności społecznej, uczyć się kierować sprawami państwa. Niezwykle istotną rolę odgrywa w tej dziedzinie wychowanie ideowe. Oto dlaczego Komsomoł wytrwale doskonali jednolity system wychowania ideowego młodzieży, oparty na trzeźwej ocenie realnych procesów zachodzących w życiu, specyfiki wieku i różnych zawodów — tak by systemem tym można było objąć całą młodzież i wpływać na każdego od lat dziecinnych poczynając.

Dzięki swej pracy w przedszkolach, w organizacji pionierskiej, w szkole Komsomoł bierze aktywny udział w kształtowaniu radosnego, pracowitego, fizycznie i moralnie zdrowego pokolenia. Poważne zadania w dziedzinie ideowo-politycznego wychowania młodzieży w duchu zasad etycznych kodeksu moralnego budowniczych komunizmu stoją przed szkołą. Przecież wiedza, nawyki, przekonania polityczne nabyte w szkole stanowią podstawę dalszego rozwoju i doskonalenia osobowości ludzkiej!

Zasada „szkoła bliżej życia", ścisłe połączenie nauki z pracą produkcyjną w nader istotny sposób wpłynęły na zmianę metod nauczania i wychowywania. Poważne znaczenie ma to, że obecnie na wykładowców „Podstaw wiedzy politycznej" zaprasza się starych komunistów, specjalistów i kierowników produkcji — ludzi, których życie wiele nauczyło. Pomagają oni uczniom lepiej opanowywać idee polityczne, traktować je nie tylko jako formułki teoretyczne, ale i jako żywy przykład, jako wytyczną działania.

Na polecenie partii WLKZM kieruje Wszechzwiązkową Organizacją Pionierską im. Lenina. 19 maja 1962 r. minęło 40 lat od dnia powstania Wszechzwiązkowej Organizacji Pionierskiej im. Lenina. W szeregach pionierów było wówczas 18,5 mln dzieci. Dążeniem każdego pioniera jest uczyć się i pracować po leninowsku. Wstępując do organizacji pionierskiej dzieci radzieckie uroczyście przyrzekają gorąco kochać ojczyznę, uczyć się i żyć tak, jak nakazywał wielki Lenin, jak uczy partia komunistyczna. We wszystkich zakątkach radzieckiego kraju interesującymi sprawami pochłonięte są sztaby pionierskie, strefy pionierskiej działalności, połączone oddziały i drużyny, „zwiad pożytecznych uczynków". Praca wychowuje pionierów w duchu przyjaźni i kolektywizmu, przepaja ich dążeniem, by każdego dnia uczynić coś pożytecznego, potrzebnego narodowi.

Leninowski Komsomoł dysponuje dziś ogromnymi siłami, umiejętnymi kadrami, ma nieograniczone możliwości wnoszenia ważkiego wkładu w dzieło zbudowania komunizmu. Szeregi WLKZM skupiają ponad 11 mln młodych ludzi zatrudnionych bezpośrednio w produkcji przemysłowej i rolniczej. Stanowi to jeszcze jedno potwierdzenie tezy, że Komsomoł stać na wielkie czyny.

Starsze pokolenie ludzi radzieckich dokonało rewolucji, założyło fundamenty pod gmach komunizmu. Obecne pokolenie naszego narodu — to dzieci i wnuki rewolucjonistów, tych samych, którzy szturmowali Pałac Zimowy, którzy wznieśli Magnitogorsk, rozbili hordy hitlerowskie — pokolenie to przejęło od swoich ojców i dziadów sztafetę budowy komunizmu. Swą bohaterską postawą Komsomoł pragnie wykazać, że zasłużył

Digitized by Google

na zaufanie partii, że jest godnym spadkobiercą największych wartości — radzieckiego ustroju społecznego, zwycięskich idei marksizmu-leninizmu.

Partia jest naszą siłą i naszą chwałą. Partia to mądry nauczyciel życia i genialny budowniczy komunizmu. Polityka partii Lenina, jej wytyczne — to bojowy program Komsomołu. Blaskiem wielkich idei marksizmu-leninizmu program partii oświetlił drogę w przyszłość, wskazał, dokąd iść, do czego dążyć, czemu poświęcić pracę młodych rąk.

Nauka a społeczeństwo

WŁADIMIR KIRILLIN

Wiceprezes Akademii Nauk ZSRR

Charakterystyczną cechą naszej doby jest coraz większy wpływ, jaki wywiera nauka na życie społeczeństwa. Im głębiej uczeni wnikają w tajniki przyrody, tym większe ma ludzkość możliwości dalszego rozwijania sił wytwórczych, podnoszenia poziomu technicznego produkcji, zwiększania wydajności pracy, a więc i tworzenia bogactw materialnych, które by wystarczyły do całkowitego zaspokojenia potrzeb wszystkich ludzi.

W społeczeństwie socjalistycznym nauka rzeczywiście i w szerokiej mierze służy narodowi, sprawie pokoju i rozkwitu społeczeństwa. W Związku Radzieckim stworzono wszystkie niezbędne warunki do rozkwitu nauki dzięki temu, że partia komunistyczna i rząd poświęcają tej sprawie niesłabnącą uwagę. Program Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego głosi, że wykorzystanie zdobyczy nauki staje się decydującym czynnikiem potężnego rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa.

Uchwała czerwcowego (1963 r.) plenum KC KPZR, które omawiało zagadnienia kolejnych zadań ideologicznej pracy partii, wskazuje na konieczność zwiększenia roli nauki w kształtowaniu światopoglądu komunistycznego, w ideowo-naukowym wychowaniu narodu. Jak wskazało plenum, szczytnym obowiązkiem uczonych radzieckich jest nieść wiedzę w masy.

Radzieckie państwo socjalistyczne, partia komunistyczna od pierwszych chwil istnienia Związku Radzieckiego nieustannie ogromną pieczołowitością otaczają rozwój nauki, troszczą się o pracę uczonych. Dzięki temu nauka szybko się rozwijała i osiągnęła ogromne sukcesy.

Natychmiast po rewolucji, mimo ciężkiej sytuacji młodej republiki radzieckiej, stworzono szereg nowych instytutów naukowo-badawczych, które odegrały następnie doniosłą rolę w rozwoju nauki i techniki. Należy do nich założony w 1918 r. Leningradzki Instytut Fizyko-Techniczny Akademii Nauk ZSRR, noszący obecnie imię wybitnego fizyka radzieckiego A. F. Joffego. Trudno przecenić znaczenie tego insty-

Digitized by Google

tutu. Wystarczy podać, że właśnie tu zaczęli swą działalność i pracowali przez wiele lat wspaniały fizyk radziecki I. W. Kurczatow, członkowie Akademii Nauk A. P. Aleksandrow, L. A. Arcimowicz, L. N. Siemionow, D. W. Skobielcyn, J. B. Chariton i wielu innych.

Oczywiście i w przedrewolucyjnej Rosji było niemało wielkich uczonych, których imiona przeszły do historii nauki światowej. Na całym świecie znane są nazwiska D. I. Mendelejewa, który odkrył układ periodyczny pierwiastków chemicznych, A. S. Popowa — wynalazcy radia, D. I. Iwanowskiego, który pierwszy odkrył wirusy, i wielu innych. Niestety, wskutek konserwatyzmu i bezwładu rządu carskiego osiągnięcia uczonych rosyjskich nie mogły mieć i nie miały takiego wpływu na życie kraju, na jaki zasługiwały. Częstokroć zdarzało się również, że wyniki badań uczonych przedrewolucyjnej Rosji szerzej stosowano poza granicami kraju niż we własnej ojczyźnie.

Dopiero po Rewolucji Październikowej nauka rzeczywiście stała się dorobkiem całego narodu. Odkrycia uczonych radzieckich służą narodowi radzieckiemu, interesom całego systemu socjalistycznego. Obecnie istnieją wszelkie możliwości szerokiego wykorzystywania osiągnięć nauki w praktyce, w produkcji, nawiązania ścisłych, konkretnych kontaktów między pracownikami nauki a pracownikami produkcji.

W latach władzy radzieckiej naukę zasiliły wspaniałe kadry wywodzące się z ludu pracującego, które przed rewolucją nie miały możliwości zdobycia wykształcenia. Liczba pracowników nauki wraz z profesorami i wykładowcami wyższych uczelni wzrosła w Związku Radzieckim w porównaniu z okresem przedrewolucyjnym przeszło 40-krotnie i obecnie wynosi ponad 400 tysięcy. W przytłaczającej większości są to specjaliści o wysokich kwalifikacjach, którzy kształcili się już w latach władzy radzieckiej. Potrafią oni rozwiązać te ogromne zadania, które stawia przed nimi epoka budowy komunizmu.

Oczywiście, stopnie i tytuły naukowe nie stanowią jedynego kryterium kwalifikacji pracowników nauki. Ale mimo wszystko są one pewnym obiektywnym wskaźnikiem rozwoju kadr naukowych. Obecnie w Związku Radzieckim około 110 tys. osób posiada stopień kandydata nauk i przeszło 10 tys. — stopień doktora nauk.

Szczególną radością napawa fakt, że nauka i oświata rozwinęły się szeroko wśród wszystkich narodów Związku Radzieckiego, we wszystkich bez wyjątku republikach związkowych. A przecież w czasach przedrewolucyjnych w wielu z nich panował powszechny analfabetyzm. Obecnie we wszystkich republikach związkowych istnieje wiele instytutów naukowo-badawczych i wyższych uczelni, wielka armia narodowych kadr pracowników nauki. We wszystkich republikach powołano akademie nauk. Znamienny jest postęp w rozwoju nauk, osiągnięty w ciągu ostatnich pięciu lat na Syberii i Dalekim Wschodzie. W latach tych utworzono Syberyjską Filię Akademii Nauk ZSRR, szereg nowych dobrze wyposażonych instytutów naukowo-badawczych; armię uczonych Syberii i Dalekiego Wschodu zasilił wielki oddział wysoko wykwalifikowanych specjalistów. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu stworzono ośrodek Syberyjskiej Filii Akademii Nauk ZSRR — zupełnie nowe miasteczko naukowe, położone 20 km od Nowosybirska, na brzegu malowniczego Obskiego Zbiornika Wodnego. Przed pięciu zaledwie laty na miejscu tego miasteczka naukowego szumiał

Digitized by Google

las; obecnie są tam wspaniale wyposażone instytuty naukowo-badawcze, ośrodek matematyczny z nowoczesnymi maszynami cyfrowymi, uniwersytet, dzielnice domów mieszkalnych, sklepy, kina. Tak wcielana jest w życie linia partii komunistycznej, proklamująca rozwój nauki w naszym kraju.

Można byłoby przytoczyć wiele przykładów osiągnięć naukowych uczonych z republik związkowych i z Syberyjskiej Filii Akademii Nauk ZSRR. W Związku Radzieckim i daleko poza jego granicami dobrze znane są nazwiska wielkiego astrofizyka, prezesa Akademii Nauk Armeńskiej SRR, W. A. Ambarcumiana, wybitnego mechanika, prezesa Akademii Nauk Gruzińskiej SRR, N. I. Muscheliszwili, wybitnego specjalisty od spawania elektrycznego, prezesa Akademii Nauk Ukraińskiej SRR, B. J. Patona, znanego geologa, prezesa Akademii Nauk Kazachskiej SRR, K. I. Satpajewa i wielu innych uczonych. Nauka radziecka osiągnęła ogromne sukcesy w wielu ważnych dziedzinach.

Od dawna już minęły czasy, kiedy nieliczni uczeni pracowali nad swymi koncepcjami w samotności, a wyniki ich twórczości nie znajdowały praktycznego zastosowania, często nie były rozumiane przez współczesnych i docenione zostały dopiero po upływie wielu lat. Można stwierdzić, że minęły już i te czasy, kiedy nowe osiągnięcia nauki były owocem wysiłków tylko pojedynczych wybitnych uczonych, którzy prowadzili badania przy pomocy wąskiego kręgu współpracowników i uczniów. Teraz, aby wnieść wielki wkład w naukę i technikę, potrzebna jest w większości wypadków praca licznego zespołu naukowców, dysponującego bogatą nowoczesną aparaturą naukową i wielkimi możliwościami materialnymi. Nieprzypadkowo mówi się obecnie o nowym typie uczonego — o uczonym, którego by cechowały nie tylko szeroki horyzont naukowy, lecz również zalety organizatora na wielką skalę.

To co powiedzieliśmy wyżej nie pomniejsza w żadnej mierze znaczenia pracy twórczej poszczególnych uczonych. Podobnie jak we wspaniałej orkiestrze muszą być wybitni soliści, tak i kolektyw naukowy nie może owocnie pracować bez wybitnych uczonych wysuwających nowe idee i koncepcje, co podnosi na wysoki poziom naukowy wysiłki całego kolektywu.

Szczególne znaczenie ma szeroka, swobodna wymiana poglądów między pracownikami nauki, nie krępowana ani oddziaływaniem wielkich autorytetów naukowych, ani ustalonymi punktami widzenia, które stały się już tradycyjne. Jak wiadomo, wiele idei stanowiących nową epokę w nauce i życiu społeczeństwa bynajmniej nie zawsze spotykało się od razu z jednomyślnym uznaniem. Tak było z przyjęciem heliocentrycznego systemu świata, z ugruntowaniem się zasad materializmu w poglądach na rozwój przyrody i społeczeństwa, z upowszechnieniem teorii względności i z wieloma innymi poglądami, które później legły u podstaw myślenia. Nie ulega wątpliwości, że i nadal będziemy się spotykać z wieloma nowymi koncepcjami, w zupełnie nowy sposób wyjaśniającymi problemy nauk przyrodniczych.

Dla naszych czasów charakterystyczne jest to, że nowe odkrycia nauki coraz szybciej wzbogacają praktykę. Do niedawna wiele dziesięcioleci dzieliło nowe odkrycie naukowe od zastosowania go w praktyce. Teraz zaś częstokroć trzeba bardzo niewiele czasu, aby praktycznie zastosować

Digitized by Google

nowe wyniki nauki. Coraz trudniej jest dzielić naukę na kierunki dające wnioski praktyczne i kierunki nie dające takich wniosków. Jeszcze niedawno trudno było przewidzieć, że wiele problemów logiki matematycznej mieć będzie ogromne, praktyczne, konkretne zastosowanie. A tak się właśnie stało. Szybki rozwój techniki obliczeniowej, tzw. „matematyki maszynowej", wysunął te problemy — wydawałoby się czysto abstrakcyjne — do rzędu niezwykle ważnych z punktu widzenia zastosowania praktycznego.

Wszystko to spowodowało, że rola podstawowych nauk przyrodniczych znacznie wzrosła i nadal wzrasta. Szybkie podniesienie technicznego poziomu produkcji, będącej nieodzownym warunkiem pomyślnego rozwoju przemysłu i rolnictwa, jest obecnie nie do pomyślenia bez wykorzystania zdobyczy nauk przyrodniczych, bez intensywnego rozwoju samych nauk przyrodniczych.

Nie ulega wątpliwości również ogromne znaczenie, jakie ma dla społeczeństwa rozwój nauk społeczno-ekonomicznych. Nauka i technika osiągnęły taki poziom, że w sprawiedliwym, rozumnym ustroju społecznym, wykluczającym wyzysk człowieka przez człowieka i wybuchy niszczycielskich wojen, cała ludność kuli ziemskiej mogłaby żyć szczęśliwie i w całej pełni korzystać z owoców swej pracy. Pomyślny rozwój nauk społeczno-ekonomicznych, zapoznawanie mas ludowych z ich wnioskami są ważną przesłanką postępu społecznego. W krajach socjalistycznych, w których zagwarantowana jest rzeczywista wolność i równość wszystkich członków społeczeństwa oraz rozkwit ekonomiki i kultury, rozwój nauk społeczno-ekonomicznych staje się niezbędnym warunkiem najpomyślniejszego rozwoju ekonomicznego i kulturalnego.

Ogromną, coraz większą rolę zarówno w rozwoju rozmaitych gałęzi nauki, jak i bezpośrednio w praktyce odgrywa np. matematyka. Najrozmaitsze kierunki nauki w coraz większym stopniu korzystają z aparatu matematyki. Do niedawna uczeni-chemicy prawie zupełnie nie stosowali metod matematycznych. Obecnie sytuacja uległa zmianie i matematyka znajduje coraz pełniejsze i szersze zastosowanie w chemii. Teraz kolej na biologię.

Szczególne znaczenie ma stworzenie szybko liczących maszyn oraz szerokie ich zastosowanie. Współczesna nauka i technika, przede wszystkim dzięki wysiłkom matematyków i inżynierów, rozwiązała poważne zadanie zbudowania elektronicznych maszyn cyfrowych, które mogą w ciągu sekundy wykonać setki tysięcy operacji matematycznych i logicznych. Zastosowanie maszyn matematycznych otwarło nowe ogromne możliwości przed badaczami i konstruktorami. Nie mniej doniosłe znaczenie ma zastosowanie maszyn matematycznych oraz ich elementów do kierowania procesami produkcyjnymi, do wprowadzania automatyzacji. Stwarza to również nowe możliwości podniesienia wydajności pracy, osiągnięcia wyższego poziomu techniki.

Istnieje jeszcze jedna dziedzina zastosowania maszyn matematycznych, która ma niewątpliwie wielką przyszłość. Mamy na myśli wykorzystanie ich w planowaniu i kierowaniu gospodarką narodową, w obliczeniach ekonomicznych. W gospodarce socjalistycznej znaczenie właściwego, naukowego planowania jest szczególnie wielkie. Ale wskutek skomplikowanego i uciążliwego charakteru obliczeń ekonomicznych nie są wykluczone błędy

Digitized by Google

i czasem trzeba rezygnować z wielu, co prawda potrzebnych, ale bardzo pracochłonnych obliczeń. Zastosowanie szybkich urządzeń liczących pozwala zdecydowanie podnieść poziom planowania, wykonywać szybko i z precyzją takie obliczenia, które bez techniki obliczeniowej są w ogóle w praktyce niemożliwe. Daje to socjalistycznej gospodarce planowej ogromne korzyści. Oczywiście jest rzeczą konieczną, aby ekonomiści dokonali wielkiej pracy i stworzyli metodykę odpowiednich obliczeń ekonomicznych. Niestety, do niedawna tej ważnej sprawie nie poświęcano dostatecznej energii. Sytuację tę trzeba jak najszybciej naprawić, a wyniki nie dadzą na siebie czekać.

Bardzo wielkie znaczenie dla rozwoju produkcji mają badania fizyków. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat szczególną uwagę poświęcano badaniu jądra atomu oraz cząstek elementarnych. Na tej drodze dokonano szeregu interesujących odkryć, rozszerzających naszą wiedzę o budowie materii. Szczególnie wielkie są osiągnięcia fizyki doświadczalnej. Przesłanką było stworzenie nowoczesnej techniki doświadczalnej, a przede wszystkim potężnych akceleratorów cząstek elementarnych. Badania doprowadziły do odkrycia nowych cząstek elementarnych, których liczba przewyższa obecnie trzydzieści. Ustalono, że przy zderzeniu może powstać wiele nowych cząstek elementarnych, że cząstki elementarne mogą się wzajemnie w siebie przekształcać. Ustalono również, że przekształceniami tymi rządzą określone prawa.

Niestety, nie ma jeszcze ogólnej teorii fizycznej, nie sformułowano matematycznych praw przyrody, rządzących obserwowanymi zjawiskami. Stworzenie takiej teorii będzie wielkim wkładem w fizykę.

Jak wiadomo, badania w dziedzinie fizyki jądrowej doprowadziły już w praktyce do poważnego wyniku: można wykorzystać energię zawartą we wnętrzu atomu do celów energetycznych i uzyskania izotopów promieniotwórczych. Radzieccy fizycy i technicy są pionierami wykorzystania energii jądrowej pierwiastków ciężkich — uranu i toru — w celach pokojowych. W Związku Radzieckim uruchomiono pierwszą elektrownię atomową i zbudowano atomowy lodołamacz „Lenin". Prace w tej dziedzinie trwają. Prowadzą je wspólnie uczeni Związku Radzieckiego i wielu bratnich krajów socjalistycznych. Głównym celem jest podniesienie wskaźników ekonomicznych jądrowych stacji energetycznych. Rozwiązanie tego zadania pozwoli przejść do szerokiej masowej budowy elektrowni atomowych i ruchomych urządzeń energetycznych.

Wielkie znaczenie praktyczne ma rozwiązanie problemu kierowania reakcją termojądrową, wykorzystania energii powstającej w toku reakcji termojądrowej do celów pokojowych. Jest to energia rzeczywiście ogromna. Przekształcenie jednego grama ciężkiego izotopu wodoru — deuteru — pozwala wydzielić energię mniej więcej dziesięciokrotnie większą niż przy spalaniu jednej tony węgla wysokiej jakości. A naturalne zasoby ciężkich izotopów wodoru — deuteru i trytu — są praktycznie niewyczerpane. Dość powiedzieć, że ogólną ilość deuteru zawartego w wodzie mórz i oceanów ocenia się na ogromną liczbę 10^{17} kilogramów. Energia elektryczna, która mogłaby być uzyskana dzięki tym zapasom deuteru sięgałaby co najmniej 10^{24} kilowatogodzin, co z punktu widzenia obecnego zużycia energii elektrycznej na ziemi jest liczbą zaiste astronomiczną. W zwykłej wodzie deuter zawarty jest w bardzo małych ilościach, rzędu

Digitized by Google

1/50.000 wagi wody. Ale dzięki temu, że energia powstająca przy przekształcaniu jąder deuteru w bardziej trwałe jądra litu jest ogromna, jeden litr zwykłej wody potencjalnie zawiera energię równą ciepłu powstającemu przy spalaniu 150 litrów benzyny. Fizycy radzieccy przodują w rozwiązywaniu niezwykle skomplikowanego problemu kierowania reakcją termojądrową. Niedawno podano do wiadomości, że w Instytucie Energii Atomowej im. I. W. Kurczatowa udało się uzyskać plazmę o temperaturze około 40 mln°C. Jest to ważny krok na drodze do rozwiązania skomplikowanego problemu — zdobycia umiejętności kierowania przebiegiem reakcji termojądrowej.

Być może nie mniejsze znaczenie niż fizyka jądrowa ma obecnie fizyka ciała stałego. Ta dziedzina fizyki budzi ogromne zainteresowanie i rokuje nadzieje na wielkie rezultaty, cenne z praktycznego punktu widzenia. Można z zadowoleniem stwierdzić, że również w tej dziedzinie uczeni radzieccy wysuwają się na czoło. Współczesnej technice są bardzo potrzebne materiały konstrukcyjne o wysokich walorach. Jeśliby się udało, na przykład, uzyskać materiały o zasadniczo lepszej charakterystyce wytrzymałości (a taka możliwość w zasadzie istnieje), to byłoby to niezwykle ważne dla przemysłu maszynowego. Maszyny stałyby się lżejsze, mogłyby mieć mniejsze rozmiary, wiele procesów udałoby się zintensyfikować, dzięki czemu wzrosłaby sprawność maszyn.

Nasi fizycy osiągnęli duże sukcesy na polu uzyskiwania nowych substancji w drodze syntezy. W tym kontekście warto wspomnieć o sztucznych diamentach. Jak wiadomo, węgiel może istnieć w dwóch odmianach alotropowych: jako grafit i diament. Z warunków równowagi termodynamicznej wynika również, że grafit może przekształcić się w diament przy temperaturze około 2000 °C i ciśnieniu rzędu 100.000 atmosfer. Uczonym radzieckim udało się opracować skuteczne metody i doskonałe urządzenia do produkcji sztucznych diamentów. Niezadługo nasz przemysł budowy maszyn i przyrządów otrzyma dużą ilość sztucznych diamentów. Będzie to miało ogromne znaczenie praktyczne. Powstanie np. możliwość znacznego przyspieszenia szybkości obróbki metali, ponieważ diament jest doskonałym materiałem ściernym.

Przed fizyką i chemią otwierają się porywające perspektywy tworzenia materiałów syntetycznych, których własności można określić z góry. Już obecnie produkuje się niemało materiałów syntetycznych zarówno dla celów produkcyjnych, jak i dla codziennego użytku; własności ich są nie tylko nie gorsze, ale często znacznie lepsze od własności materiałów naturalnych. Zapewne najbardziej rozpowszechnione staną się w przyszłości substancje uzyskiwane w wyniku syntezy organicznej — polimery: masy plastyczne, włókno syntetyczne, sztuczny kauczuk, sztuczne futra i wiele innych. Należy sądzić, że sztuczne materiały w wielu wypadkach z powodzeniem zastąpią metale i wiele innych substancji naturalnych. Wiadomo np., że dobre stale mają wytrzymałość na rozerwanie rzędu 16 kilogramów na milimetr kwadratowy przekroju stali. A wytrzymałość na rozerwanie materiałów syntetycznych, otrzymanych na bazie włókna szklanego, sięga 40 kilogramów na milimetr kwadratowy.

KPZR i jej Komitet Centralny poświęcają wiele uwagi wszechstronnemu rozwojowi chemii i przemysłu chemicznego, który przyczyni się do

Digitized by Google

postępu technicznego całej gospodarki narodowej i szybkiego rozwoju produkcji rolnej. Najbliższe plenum KC KPZR zostanie całkowicie poświęcone problemom chemii. Nie ulega wątpliwości, że i w przyszłości chemia będzie się szybko rozwijać.

Coraz większego znaczenia nabiera chemia w rolnictwie. Wzrost wydajności upraw z hektara zależy w dużym stopniu od zwiększenia produkcji nawozów chemicznych. Dla pomyślnego rozwoju hodowli niezbędna jest produkcja takich preparatów, jak aminokwasy, antybiotyki i witaminy, których dodatek do paszy dla bydła daje doskonałe efekty. Wiadomo np., że dodając odpowiednie preparaty do karmy dla drobiu można kilkakrotnie zmniejszyć rozchód karmy na 1 kg przyrostu wagi. Przytoczone przykłady nie wyczerpują oczywiście wkładu, jaki chemia może i powinna wnieść do rozwoju rolnictwa.

W krótkim artykule nie można nawet wyliczyć najważniejszych kierunków nauk przyrodniczych, których rozwój rokuje wspaniałe wyniki. Najbardziej i z pełnym uzasadnieniem ludzie radzieccy chlubią się osiągnięciami w badaniu przestrzeni kosmicznej. Osiągnięcia te stały się możliwe dzięki wytężonej pracy twórczej uczonych, inżynierów i robotników w najważniejszych dziedzinach nauki i techniki. Sukcesy w badaniu Kosmosu — to, rzec można, świadectwo dojrzałości nauki radzieckiej, która może rozwiązać każde zadanie, jakie wysuwa praktyka budownictwa komunistycznego.

W ostatnich czasach w Związku Radzieckim uczyniono wiele, aby jak najlepiej zorganizować pracę badawczą, szerzej wykorzystać osiągnięcia nauki w praktyce. Powołano specjalne organy państwowe, które są odpowiedzialne za rozwój nauki. Jest rzeczą oczywistą, że wszelka gałąź produkcji może się pomyślnie rozwijać jedynie na gruncie osiągnięć nauki, nieustannego doskonalenia techniki. Organami, które wytyczają drogi rozwoju nauki i techniki w poszczególnych dziedzinach produkcji, są obecnie komitety państwowe i ministerstwa. Obarczono je odpowiedzialnością za planowanie i koordynację badań naukowych, za poziom techniczny gospodarki narodowej. Do ich zakresu działania przekazano wielkie organizacje naukowo-badawcze i projektowo-konstruktorskie, które wraz z przedsiębiorstwami przemysłowymi mają zapewniać postęp techniczny. Komitety państwowe i ministerstwa uzyskały odpowiednie uprawnienia.

Akademię Nauk ZSRR obarczono trudnym i odpowiedzialnym zadaniem — ma ona kierować badaniami w dziedzinie nauk przyrodniczych i społecznych. Akademia Nauk ZSRR w ścisłym kontakcie z akademiami nauk republik związkowych, z organami kierującymi wyższymi uczelniami, z ministerstwami, komitetami państwowymi i radami gospodarki narodowej ma zapewnić racjonalne wykorzystanie wszystkich rezerw w celu jak najowocniejszego rozwoju nauk przyrodniczych i społecznych i tym samym wnieść wielki wkład w rozwój ekonomiki i kultury Związku Radzieckiego.

Działalność Akademii Nauk ZSRR oraz akademii nauk republik związkowych koncentruje się na sprawie rozwoju badań w głównych dziedzinach nauk przyrodniczych, tak aby głębiej wnikać w tajniki praw rządzących przyrodą, torować nowe drogi postępu technicznego; wiele uwagi poświęca ona badaniom naukowym związanym bezpośrednio z rozwojem produkcji, jak również głównym problemom nauk społecznych. Akademia

Digitized by Google

Nauk ZSRR kieruje działalnością naukową w zakresie najważniejszych problemów nauk przyrodniczych i społecznych, nad którymi pracują instytuty naukowo-badawcze Akademii Nauk ZSRR i akademii nauk republik związkowych, wyższe uczelnie i instytucje wszystkich ministerstw i resortów prowadzących badania w danej dziedzinie.

Zadania postawione przed Akademią Nauk ZSRR są odpowiedzialne i skomplikowane. Aby je lepiej wykonać, zmieniono strukturę Akademii: zamiast dotychczasowych dziewięciu wydziałów (z których każdy w większości wypadków ogarniał niezwykle szeroki krąg problemów naukowych) stworzono piętnaście bardziej wyspecjalizowanych wydziałów, które właśnie będą kierować badaniami naukowymi w dziedzinie nauk przyrodniczych i społecznych: wydział matematyki i astronomii; wydział fizyki ogólnej i stosowanej; wydział fizyki jądrowej; wydział fizyczno-technicznych problemów energetyki; wydział mechaniki i procesów sterowania; wydział nauki o Ziemi; wydział chemii ogólnej i technologii chemicznej; wydział chemii fizycznej materiałów nieorganicznych; wydział biochemii, biofizyki i chemii związków organicznych; wydział fizjologii; wydział biologii ogólnej; wydział nauk ekonomicznych; wydział nauk historycznych; wydział nauk filozoficznych i prawnych; wydział literatury i języka. Chyba nie potrzeba tu szczegółowszych wyjaśnień. Dziedziny nauki, jakimi zajmować się ma każdy z wydziałów akademii, są jasne. Przy tym częstokroć jeden wydział łączy ważne problemy z dziedziny nauk przyrodniczych i technicznych. Przykładem może być wydział fizyczno-technicznych problemów energetyki, nauk o Ziemi, chemii ogólnej i technologii chemicznej i inne. Istnieją podstawy, by sądzić, że takie połączenie będzie pożyteczne i dla nauki, i dla techniki.

Przyszłość nauki radzieckiej niesie z sobą mnóstwo niezwykle interesujących zadań: „Sprawą honoru uczonych radzieckich — głosi Program KPZR — jest utrzymanie przez naukę radziecką czołowych pozycji już zdobytych w najważniejszych dziedzinach wiedzy i zajęcie czołowego miejsca w nauce światowej we wszystkich jej podstawowych kierunkach".

Można nie wątpić, że tak właśnie będzie.

Digitized by Google

W zwierciadle prasy literackiej

(Przegląd wydarzeń kulturalnych miesiąca)

Tak się złożyło, że nasze czasopisma literackie czytałem w tym miesiącu nie „na bieżąco", śledząc z zaangażowaniem najbliższego obserwatora i współuczestnika cotygodniowe porcje polemik, ale hurtem i z pewnego dystansu, jaki daje kilkutygodniowa nieobecność w kraju.

Co się z tej nieco zmodyfikowanej perspektywy dostrzega i konstatuje przede wszystkim? Niewątpliwie dużą wagę tego typu materiału, jakiego dostarczają periodyki o charakterze miesięczników, czyli tzw. w Związku Radzieckim „tołstych żurnałow".

Czy oznacza to jakiś z góry założony i bezapelacyjny sceptycyzm co do roli tak mocno osadzonych w naszej tradycji literackich pism tygodniowych i — przeciwnie — jakąś integralną pochwałę ciężkich machin, jakimi są — zwłaszcza w naszych warunkach drukarskich — miesięczniki typu „Dialogu" i „Twórczości"? Na pewno nie. Wydaje mi się, że można sobie doskonale wyobrazić, zwłaszcza u nas, przy naszym żywym tempie polemik i życia literackiego, sytuację odwrotną. Piszę wyłącznie o tym, co narzuciło mi się jako wrażenie z lektur ostatniego miesiąca. Miesięczniki dostarczyły mi sporo okazji do rozważań na tematy ważne i mniej przemijające, chociażbym się miał niezupełnie zgadzać z tezami niejednego z przeczytanych szkiców. Dostarczyły mi też więcej satysfakcji poznawczej i estetycznej dobranymi w nich tekstami literackimi. Przez prasę tygodniową natomiast przedzierałem się z pewną niecierpliwością, z rzadka zatrzymując się na materiale zawierającym spostrzeżenia frapujące lub nowe. Tak np. raczej niecierpliwość niż satysfakcję odczuwałem czytając kolejne wypowiedzi w dość jałowej dyskusji o krytyce, w całej też prasie tygodniowej miesiąca nie znalazłem bodaj ani jednego celnego szkicu krytycznego, który by mówił o jakimś ważnym i aktualnym zjawisku literackim większej miary. Powódź recenzyjek i felietoników z mojej, może trochę „olimpijskiej" w tym wypadku, perspektywy, wydała mi się czymś zgoła nieznośnym, będąc zresztą w pewnym sensie potwierdzeniem niektórych opinii, głoszonych w tejże dyskusji o krytyce. Nie w tym bowiem rzecz, że w dyskusji tej nie mówiono również rzeczy słusznych. Rzecz w tym, że — jak ktoś trafnie zauważył w tej dyskusji — źle jest, jeśli szewcy za dużo rozprawiają o szyciu butów. Niech je szyją.

Z tego właśnie względu chciałbym zacząć od zwrócenia uwagi na pozycje w moim przekonaniu trwalsze, bo bardziej merytoryczne i ważniejszych czy też ogólniejszych zjawisk dotyczące: te zaś znalazłem przede wszystkim w ostatnich numerach „Dialogu" i „Twórczości".

Na czym opiera się sąd o tym, że pismo jest „dobrze redagowane"? Niewątpliwie m. in. na właściwej kompozycji materiału, na jego „nie-

Digitized by Google

przypadkowości". Nasz miesięcznik poświęcony sprawom dramaturgii, „Dialog", ma od dawna słuszną chyba opinię pisma dobrze redagowanego nie dlatego, że drukuje same arcydzieła (to przy stanie naszej dramaturgii byłoby dość trudne), ale m. in. właśnie dlatego, że respektuje zasadę odpowiedniej kompozycji materiału.

Swego czasu J. A. Szczepański w „Kulturze", pisząc o blaskach i cieniach naszej dramaturgii, zastanawiał się nad szansami współczesnych sztuk obyczajowych. Sprawa poruszoną była w ogólnym rzucie, obecnie „Dialog" ją niejako opracował. Znajdujemy w ostatnim numerze teksty sztuk: jednej polskiej (Zofii Bystrzyckiej — „Krzywe lustra") i jednej węgierskiej (Magdy Szabó — „Odsłonięcie"), nie wzorcowych bynajmniej, raczej po prostu przykładowych, czyli charakterystycznych, ale też znajdujemy obok merytoryczne uzasadnienie ich prezentacji — szkic Elżbiety Wysińskiej pt. „Szansa tematu: obyczaje i moralność", oświetlający wiążący się z nimi problem.

Problem zaś jest niewątpliwie ważny. „Kroniki teatralne — pisze Wysińska — nie mają dziś do odnotowania ani komedii wielkiego tematu i formatu (za takimi można tylko tęsknić, nigdy i nigdzie nie rodziły się na kamieniu), ani utworów komediowych «codziennych», seryjnych, związanych ściśle ze współczesną obyczajowością. Sztuki, którymi w ostatnim dziesięcioleciu czy piętnastoleciu dysponowaliśmy — choć niektóre stanowiły ewenement literacki — nie wystarczyły na stworzenie repertuaru rozrywkowego. Różne były ich zalety i wady, o ich charakterze przesądzało jedno: stopień onieśmielenia wobec współczesności".

Termin „onieśmielenie" pochodzi — stwierdza autorka — od Brechta i wydaje się jej w tym wypadku „pojęciem najbardziej obrazowym". „Kryje się za nim niechęć do podejmowania ryzyka w analizowaniu ludzkich powiązań, tworzących się nowych zasad postępowania, i w próbach stawiania diagnozy. Innymi słowy — minimum inicjatywy w stosunku do opisywanej rzeczywistości".

„Nie mając w teatrze stałego repertuaru rozrywkowego — pisze dalej Wysińska — nie mamy też bliskiego mu repertuaru zajmującego następny szczebel w hierarchii, na który składają się sztuki o problematyce obyczajowo-moralnej. Tę dziedzinę cechuje także efemeryczność i wątłość. Mógłby ktoś powiedzieć, że przeciwnie: utwory takie powstają ciągle, pełno ich na konkursach, sporo na biurkach kierowników literackich i trochę na scenach, przede wszystkim w tzw. teatrach terenowych; że to teatry, w obawie przed oskarżeniem o brak ambicji, krzywdzą i zniechęcają autorów polskich. Przyznam jednak, że rozumiem kierowników literackich odrzucających wiele proponowanych im sztuk — i jurorów, z niechęcią odkładających nadesłane maszynopisy. Panuje bowiem nie wypowiadana zresztą głośno opinia, że temat obyczajowy broni się sam — wystarczą sytuacje «jak z życia», rozmowy «jak z życia», historyjka «jak z życia» i sztuka gotowa. Ale najczęściej to właśnie nie jest sztuka i tego nie chcą grać teatry".

Digitized by Google

Wysińska podkreśla tu kilka istotnych momentów, decydujących o tym, czy współczesne sztuki obyczajowe mogą odegrać właściwą rolę i sprostać stawianym im wymaganiom. Podkreśla oczywistą rolę konstrukcji: „Różne są — pisze — reguły gry w twórczości dramatycznej, ale zawsze są to reguły czy inaczej — konwencje. Dlatego właśnie «Matysiakowie» i bogate w wydarzenia korespondencje do «Przyjaciółki» nie są dramaturgią". Podkreśla też sprawę stosunku elementów tradycyjnych, niezmiennych w problematyce obyczajowej oraz tych, które akcentują dzisiejszość problemu: „Aby doszukać się w sztuce obyczajowej współczesności, trzeba postawić na to, co się w obyczajowości zmieniło, a nie na to, co jest trwałe... Wiele sztuk pisanych dziś przypomina do złudzenia te sprzed lat trzydziestu, bo i forma jest im wspólna, i obracają się w kręgu tych samych spraw. Tylko temat może je wyróżnić, ożywić, usprawiedliwić. Cały rodzaj jest anachroniczny na tle współczesnej dramaturgii. Temat więc nie może być anachroniczny. Postulaty krytyczne i ciche życzenia widowni sprowadzają się w gruncie rzeczy do tego samego — idzie o to, by sztuka, opowiadająca o sprawach z najmniej nawet zmiennej dziedziny życia osobistego, uwzględniała typowe współczesne związki przyczynowe i aktualne kłopoty z moralnością, nie ograniczając się do pozorów, jakie stwarzają realia zewnętrzne..."

Analizując dwa opublikowane równocześnie w „Dialogu" teksty współczesnych sztuk obyczajowych, autorka dokonuje również krótkiego przeglądu naszego dorobku w tej dziedzinie. „Gdy mowa o dramacie obyczajowym, wymienia się zwykle parę sztuk Jerzego Lutowskiego, które przewędrowały sceny przed kilku laty. Ich sukcesy były typowym przejawem wyższości tematu nad «robotą» pisarską w dramaturgii użytkowej. Utwory takie nie mają wielkich szans wznowienia. Dezaktualizują się bardzo szybko, patyny nabierają wolno (patyna wymaga literackiego podkładu); są zbyt stare lub zbyt młode. Przesadą byłoby jednak twierdzić, że od czasu «Sprawy rodzinnej» i «Ostrego dyżuru» nie było w teatrze sztuk obyczajowych." Wysińska wymienia sztuki J. P. Gawlika („Portret" i „Pokusa"), „Kanadę" Kurczaba, „Czy to jest miłość?" Bystrzyckiej, „Klementynę" Salaburskiej i parę innych utworów. Sztuki te, zdaniem autorki, zaspokajają częściowo głód określonej tematyki, są jednak na ogół „wątłe", gdyż konflikty występują w nich częściej w odautorskim komentarzu, sugestii, rzadziej „w swojej właściwej roli — jako motor sytuacji". Korzystnie na tym tle wyróżnia się, zdaniem Wysińskiej, sztuka Albina Siekierskiego „Symulanci" z życia rekrutów, w której autor „umie posłużyć się krótkim spięciem, polemiczne starcia mają miejsce na scenie, nie poza sceną".

Oddzielnie omawia autorka sztuki, „których tematem są także obyczaje i moralność", ale w których „fabuła ma tzw. drugie dno i rzutuje na najbardziej uniwersalne zagadnienia moralne, a nie tylko na doraźne rozwiązania obyczajowe". Zalicza tu ona sztuki Broszkiewicza („Głupiec i inni", „Dziejowa rola Pigwy", „Bar wszystkich świętych"), dalej „Kondukt" Drozdowskiego oraz ostatnią sztukę Krzysztofa Choińskiego „Nocna opo-

Digitized by Google

wieść'. Na tym tle analizuje Wysińska komedię Bystrzyckiej, zarzucając jej „technikę publicystyczną", „przewagę informacji nad akcją", „zachowanie postaci na scenie... określone przydzielonymi im z góry cechami, podczas gdy można by się spodziewać czegoś odwrotnego — ujawnienia cech postaci przez ich zachowanie na scenie". „W tradycyjnej komedii tego rodzaju — pisze autorka artykułu — autorzy postępowali na ogół inaczej: malowali tzw. typy, starając się wmówić widzowi ich prawdziwość i witalność, budowali sytuacje z szybkich konfrontacji wielu występujących osób". „Nasi autorzy — konkluduje — często stają w pół drogi — nie przykładają wagi do tradycyjnych doświadczeń, ale ich także nie przełamują". „A przecież — kończy ona swój artykuł — istotniejsza jest inna sprawa: nie zwracamy uwagi na technikę, gdy na scenie dzieje się coś ważnego, gdy mówi się o rzeczywiście aktualnych, zapalnych sprawach. Dramat o problematyce moralnej i obyczajowej ma przecież nie byle jakich patronów: Ibsena i Shawa. Ibsen zrobił tę rewolucję w dziewiętnastowiecznej dramaturgii, od której zaczęła się — przechodząc na wiek XX — hegemonia tematu, s p r a w y, polemiki. Shaw jako krytyk dowodził przełomowego znaczenia dramatu ibsenowskiego, walczył z jego przeciwnikami, nie maskował pasji". To on — przypomina autorka — napisał warte przypomnienia słowa: „Kiedy dramaturg potrafi ugodzić widza prosto w serce, pokazując mu podłość czy okrucieństwo zamierzonego czy popełnionego czynu, wszystkie stare sztuczki obliczone na pobudzenie zainteresowania stają się idiotycznymi bzdurami..."

Drugi — obok problemu współczesnej „dramaturgii użytkowej" — blok zagadnień, podjętych w ostatnim „Dialogu", stanowią ciekawe analizy dorobku wybitnych indywidualności naszego dramatu: dzisiejszego i wczorajszego. Dwa szkice — Marty Piwińskiej i Krzysztofa Wolickiego — poświęcone zostały twórczości Tadeusza Różewicza i jego drodze od liryki do dramaturgii; interesujący szkic Jana Błońskiego omawia zbiorowe wydanie dramatów Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Krzysztof Wolicki w szkicu pt. „Różewicza droga na scenę" rozpatruje trzy dotąd napisane sztuki Różewicza: „Kartotekę", „Grupę Laokoona" i „Świadków czyli naszą małą stabilizację" — na tle całokształtu moralno-filozoficznej problematyki jego poezji, starając się dowieść, że przejście od liryki do dramatu nie było w twórczości poety przypadkiem, lecz logiczną koniecznością rozwojową, z drugiej zaś strony — nie uwidoczniło jeszcze w pełni, w dramatycznej formie tego, co potrafił ogarnąć on, jako swoją propozycję widzenia świata, w skrótowej formule lirycznej. Wolicki pokazuje, jak w liryce Różewicza zmieniała się stopniowo konkretna treść i zawartość pojęciowa tego, co można by określić mianem „czasu życia" i „czasu śmierci", jak ten ostatni, stanowiący początkowo strefę realnych reminiscencji wojennych, później strefę osobistych obsesji i podłoże osobistego prawowania się o prawdę moralną współczesności, z kolei zmienił całkowicie swoją treść, oznaczając kategorię jak najbardziej dzisiejszą, społeczną — w życiu współczesnym — martwicę, niewrażliwość moralną, brak międzyludzkiej solidarności. Podkreślając socjologiczny w zasadzie rodowód krytyki społeczno-moralnej, której wyrazem jest ostatnia sztuka Różewicza „Świadkowie czyli nasza mała stabilizacja", Wolicki stawia jej jednak zarzut, że „rozszerza na całe społeczeństwo tę krytykę

Digitized by Google

środowiskową, która zrodziła się z bystrej zapewne obserwacji elity (czy elit)". „Nie możemy się zgodzić na prawomocność tego zabiegu — konkluduje Wolicki. — Uznajemy jednak jego dramatyzm i przyjmujemy ostrzegawczy krzyk".

„Czy i kiedy Tadeusz Różewicz zrealizuje w dramaturgii (a może w epice?) tę intensywność i integralność przekazu twórczego, która cechuje najlepszą jego lirykę" — zapytuje na zakończenie Wolicki. Sugestia krytyka brzmi niezbyt może jasno: „wówczas, gdy przestanie tak wielką wagę przywiązywać do dotrzymywania kroku «teraźniejszości żywej», jej kalejdoskopowej zmienności, modzie i stabilizacji: małej zmienności, małej modzie i małej stabilizacji. Powierzchnia nie jest jednak identyczna z istotą, codzienność z poezją, teraźniejszość z historią". Rozszyfrujmy tę nazbyt powikłaną sugestię. Wydaje mi się, że krytykowi chodzi o głębszą i na szerszych społecznych przesłankach opartą analizę rzeczywistości u poety, który swoje obrazy dramatyczne opiera na szczególnie godzących w jego wrażliwość fenomenach, na które reaguje w sposób nieograniczenie emocjonalny, subiektywny, liryczny. Czy jest to możliwe tam, gdzie — jak u Różewicza — mamy do czynienia ze strukturą osobowości tak zdecydowanie „lirycznej"? Trudno osądzić.

Marta Piwińska w inny sposób dochodzi do podobnych wniosków, dotyczących dramaturgii Różewicza, w swoim szkicu „Różewicz albo technika collage'u". „Teatr Różewicza — stwierdza ona — wcale nie krystalizuje w sobie wszystkiego «co Różewiczowskie», i nie przenosi tego na scenę. Jego dramaty robią wrażenie, jakby tylko pewne — nie wszystkie bynajmniej — sprawy, postacie, motywy «domagały się» od pisarza sceny... Inne, którym scena nie była potrzebna, zostały w wierszach i prozie. Teatr Różewicza jest w tym sensie «uboższy» od całokształtu jego pisarstwa. Jest z nim związany, ale jest odrębny".

Autorka zastanawia się właśnie nad istotą tej odrębności. Widzi ją w swoistej „marionetkowości", automatyzacji postaci z dramatów Różewicza: postaci, które są jak gdyby sztucznie odcięte od tego, co stanowi najistotniejszą strefę przeżyć bohaterów lirycznych poety, z ich dialogiem z umarłymi, z przeszłością, z historią. Wszystkie niedopowiedzenia dramatów Różewicza zdają się polegać na tym, że są konstruowane „syntetyczną techniką snu", gesty oderwane zostają od swych historycznych uwarunkowań, które wyraźnie zarysowują się w jego liryce.

Szkic J. Błońskiego o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu zasługuje na uwagę jako przykład rzetelnych rozważań krytyka w trudnej właściwie sytuacji: niedawne wydanie dramatów Witkacego zaopatrzone zostało w znakomity i niezwykle wyczerpujący wstęp pióra Konstantego Puzyny, który swego czasu sygnalizowałem na tym miejscu. Puzyna bardzo trzeźwo ocenił dorobek tego „genialnego grafomana", jak nazwał niegdyś Witkiewicza Irzykowski. Co pozostało w tej sytuacji krytykowi, który nie zamierza podważać tez Puzyny, a pragnie wnieść swoje własne myśli do problemu spuścizny tak mimo wszystko niepokojącej i nieobojętnej? „Eks-

humacja teatru Witkiewicza, dokonana przez Puzynę — pisze Błoński — niosła ze sobą znaczne niebezpieczeństwa: mitologiczny stwór zasiadł wreszcie do dyskusyjnego stolika, możemy go zrozumieć, skompromitować, unicestwić. Z tego spotkania Witkiewicz wyjdzie zwycięsko tylko pod warunkiem, że zostanie przez nas domyślany do końca — do niewesołych konsekwencji, które go przez całe życie dręczyły".

Inaczej mówiąc, Błoński postanowił zająć się problemem katastroficznej historiozofii Witkiewicza. Historiozofii, którą nietrudno „obalić", zarzucić jej ograniczoność, uwarunkowaną przesłankami filozoficznymi i społecznymi, wykazać jej wewnętrzne niekonsekwencje. „Systemy światopoglądowe można zbić zawsze, trudniej uchylić się od pytań, które zostawiają w spadku pisarze" — stwierdza nie bez słuszności Błoński. „W Witkiewiczu krzyczy pustka, rozpacz, zagłada. Ale ten duch przeczenia, ta Kassandra polskiej literatury, właśnie siłą swej negacji przypomina nam nieustannie, że celem społeczeństwa jest człowiek, jest tworzenie wartości, w imię których jednostka gotowa będzie żyć — i może nawet umierać... Wydając, wystawiając, rozważając Witkiewicza składamy dowód, że — chociaż trawi nas niepokój o przyszłość — gotowi jesteśmy stawić mu czoła i że świadomie przyjmujemy wyzwanie..."

*

W podobny właściwie sposób należałoby odnieść się do innej interesującej analizy krytycznej dorobku pisarza — tym razem światowej sławy: myślę tu o zamieszczonym w ostatnim numerze „Twórczości" szkicu Zbigniewa Bieńkowskiego o dziełach Faulknera pt. „Zbrodnia i kara cywilizacji". Recepcja Faulknera, którego dorobek w większej części uprzystępniony został w ostatnich latach polskiemu czytelnikowi, stanowi niewątpliwie wciąż aktualny problem, wciąż otwarte, trudne zadanie dla naszej krytyki. Tak, tylko jak to zrobić?

Faulkner należy niewątpliwie do tych wielkich pisarzy, których „wielkość" musi być przyjmowana niejako z dobrodziejstwem inwentarza postawy filozoficznej twórcy, jego metafizyki, jego kultu instynktu i fatalistycznego pojmowania losów ludzkich. Czy można wyobrazić sobie krytyka, który analizując dzieło Faulknera, analizując przede wszystkim jego, trudną zresztą do wyłuskania, warstwę światopoglądową, zmierzy się z nim równocześnie na płaszczyźnie wyraźnie podjętego sporu? Jest to niewątpliwie możliwe, ale chyba tylko na bazie bardzo gruntownej znajomości zarówno realiów społecznych, rzeczywistości, która epikowi amerykańskiego Południa posłużyła jako swobodny pretekst do jego autonomicznej wizji artystycznej, jak na bazie głębokich studiów, dotyczących (chyba?) sfery psychologii tej tak niezwykłej i odrębnej w swoim wyrazie twórczości. Krótko mówiąc: analiza dzieła Faulknera wymaga na pewno nie mniejszych studiów i nie mniejszej znajomości uwarunkowań tego dzieła niż np. analiza twórczości Dostojewskiego, z którym pisarz ten nie bez racji bywa zestawiany. Wszelkie próby „osądzenia" tego pi-

Digitized by Google

sarza w trybie skróconym i „przyspieszonym" gwoli wykazania jedynie rzeczy skądinąd dość oczywistej, że jego metafizyka i jego biologiczna konstrukcja ludzkiego losu nie są zbieżne z tym sposobem rozumienia historii, jakie przyjmujemy, musiałyby okazać się w rezultacie dość jałowym przedsięwzięciem.

W tej sytuacji trochę inaczej, niż to by wynikać mogło z czysto „pryncypialnych" założeń, spojrzeć należałoby chyba na tę próbę rozszyfrowania twórczości Faulknera, jaką w ostatnim numerze „Twórczości" dał Zbigniew Bieńkowski. Z Bieńkowskim spierałem się nieraz, polemizując z jego metodą „krytyki immanentnej", ukazującej artystyczny świat każdego pisarza z absolutnym zaniechaniem wyjścia poza jego stanowisko własne, z jego ujęciem czysto emocjonalnym każdego fenomenu w poezji, rezygnacją z wszelkiej obiektywizacji materiału. W tym wypadku gotów jestem zgodzić się na zawartą we wstępie do jego szkicu propozycję metodologiczną, która stanowiąc rodzaj małej apologii krytyki immanentnej w ogóle zawiera postulat, w danym wypadku chyba jedynie celowy, przystępowania do dzieła bez z góry powziętego sądu, bez obowiązków wobec własnej koncepcji, „z gotowością do uruchomienia w sobie odpowiedniej aparatury na sygnał dany przez dzieło". Nie twierdzę bynajmniej, że jest to metoda wystarczająca i „ostateczna". Wydaje mi się jednak, że w wypadku Faulknera stanowi ona poniekąd konieczny punkt wyjścia, a ciekawy szkic Bieńkowskiego może z pewnością służyć na poparcie takiej tezy.

Tak się składa, że o Faulknerze napisano już u nas sporo. Ukazało się o nim wiele recenzji, pisał o nim sam Bieńkowski w swojej książce „Piekła i Orfeusze", pojawiła się wreszcie, i to w dwu wydaniach, książka Bronisława Wiśniowskiego „Faulkner, Hemingway, Steinbeck", której część — jak już z tytułu wynika — jest próbą analizy twórczości tego pisarza. Zarzut nieprzejrzystości jest chyba najłagodniejszym, ale i najbardziej zasadniczym, jaki trzeba postawić książce Wiśniowskiego. I pod tym właśnie względem szkic, który dał obecnie Bieńkowski, zasługuje niewątpliwie na korzystne wyróżnienie. Powstrzymując się od nadużywanych często w innych pracach emocjonalnych wartościowań, Bieńkowski z dużą jasnością referuje treść i przewodnią koncepcję najbardziej zasadniczych utworów trudnego pisarza. Nie będę chyba w błędzie twierdząc, że jest to — ze wszystkich dotychczasowych — najklarowniejszy w naszej krytyce przewodnik po splątanej dżungli Faulknerowskiej epopei. Czy można mówić tu o braku osądu? Dla przyzwyczajonych do przyjmowania takiego osądu w kategoriach pełnej, marksistowskiej aparatury pojęciowej, będzie to niewątpliwie materiał zawierający jedynie jego pierwsze przesłanki. Ale cóż ponad takie pierwsze przesłanki dać można w stosunku do dzieła, które — by pełny jego osąd mógł zostać uwiarogodniony — wymaga przede wszystkim zwykłego, rozumowanego przewodnika po ogromnym labiryncie, jaki stanowi? Szkic Bieńkowskiego referuje, wyjaśnia, czyni to ze stosunkowo niedużym balastem „agitacyjności", której zresztą dzieło Faulknera przecież nie potrzebuje. Oczywiście jest — już w samym

Digitized by Google

założeniu — szkicem dla tych, którzy przynajmniej część przełożonego w Polsce dorobku Faulknera znają. Pod tym względem zadanie Bieńkowskiego było w pewnym sensie łatwiejsze niż to, którego podjął się Egon Naganowski, autor niedawno wydanej, doskonałej książki o Joyce'ie pt. „Telemach w labiryncie świata".

*

W tymże numerze „Twórczości" znajdujemy ciekawy szkic Leszka Elektorowicza o amerykańskiej „beat generation". Tu już nie istniały takie trudności w uzyskaniu interpretacyjnego dystansu i mamy do czynienia ze szkicem wyraźnie, choć nienatrętnie osądzającym ruch młodzieżowych „rebeliantów", anarchiczny, aintelektualny, nazwany przez jednego z amerykańskich krytyków „cyganerią nieuków". Rozgłos zjawiska dobrze tłumaczy zresztą zakończenie szkicu Elektorowicza. Ci „anarchiści", manifestacyjnie zrywający wszelkie więzy ze społeczeństwem, obrażający jego rygory, zasady i nawyki — zdobyli (nie pierwszy to podobny wypadek w dziejach ruchów literackich) sobie nie zawsze usprawiedliwione wartością ich dzieł powodzenie właśnie u tego typu odbiorcy, wobec którego manifestowali najostrzej swoją pogardę: u owych „squares" (dosłownie „kwadratowy", pejoratywne określenie odpowiadające trochę takim naszym wyrażeniom jak „kołtun", „tępak" — wyjaśnia to Elektorowicz), „epatując ich jednocześnie swą dezynwolturą i — w gruncie rzeczy — schlebiając im konwencjami swej sztuki pisarskiej". „Tak więc — kończy swoje rozważania o beatnikach Elektorowicz — społeczny przedmiot ataku literatury stał się jej adresatem i rzeczywistym odbiorcą. Nie pierwszy raz".

*

Do ciekawszych tekstów literackich, jakie mogliśmy przeczytać w prasie ostatniego miesiąca, należało niewątpliwie opublikowane w „Kulturze" opowiadanie Aleksandra Sołżenicyna pt. „Dla dobra sprawy". Wskazuje ono na niejednokrotnie już podkreślany w krytyce radzieckiej fakt, że bynajmniej nie sam „sensacyjny" temat „Jednego dnia Iwana Denisowicza" przesądził o zwróceniu nań uwagi powszechnej i o jego rozgłosie pisarskim. „Dla dobra sprawy" jest opowiadaniem o tematyce współczesnej, jak najbardziej związanej z aktualnym typem konfliktów społeczeństwa socjalistycznego. W prowincjonalnym mieście technikum kształcące konstruktorów radiowych i telewizyjnych, gnieżdżące się w starym, nieodpowiednim budynku i pozbawione locum na internat dla uczniów, oczekuje na nowy gmach, którego budowa jest na wykończeniu. Nie oczekuje zresztą biernie. Od roku uczniowie pomagają w pracach budowlanych, łącząc z oczekiwaną przeprowadzką swoje nadzieje i ambicje. Wychowawczy moment współpracy przy budowie nowego gmachu jest przez autora dobitnie podkreślony. Ale wkrótce przed przewlekającym się terminem odda-

Digitized by Google

nia szkole nowego gmachu zjeżdża jakaś komisja i dyrektor szkoły dowiaduje się, że „z ważnych przyczyn państwowych" nowy budynek, po odpowiednich (zresztą kosztownych) przeróbkach, przejmie kto inny. Zainteresowani uzyskali już decyzję „centrali" i interwencja dyrektora u władz miejscowych odnosi więcej niż połowiczny skutek. Zaczynać trzeba wszystko od nowa, a co do „ważnego znaczenia państwowego" naukowo-badawczego ośrodka, który odebrał uczniom technikum ich gmach — autor nie ukrywa swego sceptycyzmu. Po prostu ktoś zręczny, ambitny i „oblatany" zakręcił się i swoje załatwił. Sylwetka owego „kogoś" w postaci zażywnego dyrektora Chabałygina zarysowana jest niedwuznacznie i dość wyraźnie, aby czytelnik mógł wyrobić sobie pogląd na to, co ukrywa się pod pięknym, oficjalnym szyldem nagłej, krzywdzącej szkołę decyzji. Opowiadanie nie ma łatwego happy-endu, choć nie ma też akcentów uogólniających i „tragizujących" sprawę. Ot, epizod z trudnego i twardego życia ludzi walczących z przeciwnościami, którzy, mimo zrozumiałej goryczy, trudności takie potrafią zwalczyć.

Oczywiście o jakości opowiadania decyduje nie zarysowany tu szkic jego fabuły, ale spokojny i subtelny, bardzo charakterystyczny zresztą dla typu prozy, jaki wykształcił się w literaturze radzieckiej, sposób przeprowadzenia akcji, zarysowania sytuacji i konfliktu. Wydaje mi się, że zestawiając ów utwór z wieloma innymi, z takimi chociażby jak „Cisza" Bondariewa czy „W pół drogi do księżyca" Aksionowa, można by wysnuć pewne, ważne dla naszej literatury wnioski, dotyczące tego, co — nie bez racji — autorka szkicu o współczesnej naszej dramaturgii użytkowej nazywa „onieśmieleniem wobec współczesności". Dotyczy ono przecież u nas nie tylko dramaturgii. Nowsza proza radziecka daje sporo do myślenia o tym, jakimi sposobami to „onieśmielenie" przezwyciężać.

Skoro mowa o prozie radzieckiej, trudno — sięgając w tym wypadku do rzeczy już historycznych, (których mistrzostwa jednak czas nie tylko nie zatarł, ale przeciwnie, wyostrzył w naszym odczuciu jego świetność) — nie zasygnalizować kilku nowych fragmentów prozy Izaaka Babla („Przejście przez Zbrucz", „U naszego bat'ki Machny", „Gedali", „Beresteczko"), opublikowanych w ostatnim numerze „Twórczości" w doskonałych przekładach Jerzego Pomianowskiego.

*

W ostatnim numerze „Polityki" znajdujemy garść niezwykle interesujących fragmentów korespondencji Tomasza Manna z okresu jego pobytu na emigracji. Są to fragmenty listów pisanych m. in. do takich ludzi, jak Albert Einstein, Bertolt Brecht, a także do mniej znanych pisarzy i krytyków: nie o adresatów chodzi tu zresztą. Istotnym momentem celnie dobranego zestawu wypowiedzi wielkiego pisarza jest zarysowująca się w nich postawa Manna wobec hitleryzmu i wobec własnego narodu. A raczej nie to, co zazwyczaj określa się potocznie mianem „postawy antyfaszystowskiej", ale wielki trud, wysiłek woli i walka wewnętrzna, która doprowadziła Manna do zajęcia tej postawy. Kwintesencję jej znaleźć można w liście autora „Doktora Faustusa" do Einsteina z 1933 r., kiedy

Digitized by Google

pisze on o tym, jak „nienaturalna" wydaje mu się w jego życiu sytuacja emigranta, zerwanie z własnym krajem: „...jestem w gruncie rzeczy zbyt dobrym Niemcem, aby myśl stałego wygnania nie była mi uciążliwa, a zerwanie z moim krajem, które jest prawie nieuniknione, przygnębia mnie i trwoży — co jest objawem tego, że myśl ta nie godzi się z moją naturą ukształtowaną raczej przez tradycyjne elementy Goethe'owskiej reprezentacji, że tak właściwie i zgodnie z powołaniem nie czuje się ona stworzona do męczeństwa. Aby narzucić mi tę rolę, musiało się rzeczywiście stać coś niezwykle fałszywego i złego, a fałszywa i zła jest w moim najgłębszym przekonaniu ta cała «rewolucja niemiecka»..."

W kolejnych, dalszych listach Mann wyraża swoje stanowisko wobec takich spraw, jak prohitlerowskie deklaracje Hamsuna, sprawa pokojowej nagrody Nobla dla Ossietzky'ego, jak antysemityzm i wojna w Hiszpanii, odebranie mu honorowego doktoratu uniwersytetu w Bonn. Bardzo interesujące są też dwa już powojenne listy Manna, w których określa on swoją postawę względem prób obrony, jaką podejmowali po wojnie artyści kolaborujący z hitleryzmem. Z całej korespondencji Manna bije wielka powaga, czystość i pełna godności świadomość wagi własnego stanowiska, jakie zajął, bo zająć musiał, by być w zgodzie z własnym sumieniem. Mimo że uważał się za stworzonego bardziej na „reprezentanta" aniżeli na „męczennika"...

Ryszard Matuszewski

Digitized by Google

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Wojna wyzwoleńcza narodu polskiego 1939—1945

Dzieje najnowsze naszego narodu, a szczególnie historia wojny wyzwoleńczej w latach 1939—1945, cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem społeczeństwa.

Nic w tym dziwnego, tym bardziej gdy uwzględni się fakt, że Polska była jedną z pierwszych ofiar hitlerowskiej agresji, że w latach II wojny światowej rozstrzygała się sprawa istnienia i dalszych losów narodu, że wtedy też wykuwał się nowy kształt państwa i społeczeństwa polskiego, które buduje dziś socjalizm.

O walce narodu polskiego z faszystowskim najeźdźcą opublikowano już wiele przyczynków i monografii. Mimo to odczuwaliśmy stale pewien niedosyt z braku całościowego, syntetycznego opracowania tego okresu.

Dlatego z dużym zadowoleniem możemy odnotować pojawienie się na półkach księgarskich książki, która zapełni tę lukę w naszej historiografii. Jest nią historia wojny wyzwoleńczej narodu polskiego w latach 1939—1945 — pierwsza marksistowska próba syntezy, opracowana przez zespół historyków i opublikowana nakładem Wydawnictwa MON *).

Już wstępne zapoznanie się z treścią książki i jej poszczególnych rozdziałów wskazuje, że autorzy nie ograniczyli się jedynie do ukazania zbrojnego wysiłku narodu polskiego w II wojnie światowej. Mimo braku całościowych opracowań z zakresu społeczno-politycznej czy dyplomatycznej historii Polski tego okresu, podjęli oni próbę przedstawienia najbardziej istotnych i złożonych procesów rozwojowych, zjawisk i wydarzeń wojny wyzwoleńczej, rozumianej nie tylko jako walka o niepodległość, lecz również jako doniosły etap walki o wyzwolenie społeczne.

Głównym motywem książki — jak piszą sami autorzy — było ukazanie etapów kształtowania się, rozwoju i zwycięstwa ludowego, rewolucyjnego nurtu w wojnie wyzwoleńczej. Za najistotniejszy czynnik wewnętrzny, decydujący o treści, kierunku i etapach rozwojowych wojny wyzwoleńczej, uznano więc, zgodnie z prawdą historyczną, działalność sił lewicy, realizujących w imię interesów narodu strategiczne koncepcje Polskiej Partii Robotniczej. Autorzy dążyli również do przedstawienia

---

*) „Wojna Wyzwoleńcza Narodu Polskiego w latach 1939—1945. Węzłowe problemy". Autorami pracy są: Tadeusz Rawski, Zdzisław Stąpor i Jan Zamojski, przy współpracy i pomocy zespołu pracowników naukowych Wojskowego Instytutu Historycznego. Redaktor naukowy Ernest Wiśniewski. Praca zawiera 755 stron tekstu wraz z indeksami i przypisami, poza tym 80 barwnych map, szkiców i schematów w oddzielnej teczce, jest też bogato ilustrowana.

Digitized by Google

wysiłków wyzwoleńczych narodu w ścisłym powiązaniu z wydarzeniami II wojny światowej, a szczególnie z wydarzeniami na najbardziej decydującym jej froncie — froncie radziecko-niemieckim.

Jak wynika z powyższych założeń książki, autorzy podjęli się ambitnego zadania i posługując się metodą materializmu historycznego wcielili w życie postulaty, które w ostatnim okresie stawiane były przed historykami.

Szczególnie doniosłą rolę w wykrystalizowaniu się koncepcji dzieła odegrała I sesja naukowa PAN w 1958 r. z okazji XV-lecia Ludowego Wojska Polskiego, na której przedyskutowano wstępną próbę syntezy historii wojny wyzwoleńczej. Dalsza intensyfikacja badań w ostatnim pięcioleciu pozwoliła na konfrontację postawionych wówczas tez i sformułowań z opublikowanym dorobkiem naukowym w tej dziedzinie oraz z nowymi wynikami badań przedstawionymi na sesjach naukowych z okazji 40 rocznicy założenia Komunistycznej Partii Polski i 20-lecia powstania Polskiej Partii Robotniczej

Wszystkie te oraz inne czynniki ułatwiały autorom pokonywanie piętrzących się trudności materiałowych, lepsze orientowanie się w gąszczu skomplikowanych zagadnień oraz precyzowanie roboczych tez i założeń.

Niemniej zgromadzenie odpowiedniej bazy materiałowej, przebadanie wielu źródeł i szczegółowych opracowań, ustalenie licznych faktów i wydarzeń, często nieznanych i niepublikowanych, wymagało wiele czasu i wysiłku. Zadanie, jakiego podjęli się autorzy przy pomocy kolektywu naukowego Wojskowego Instytutu Historycznego, było trudne również ze względu na polityczną wagę zagadnień, wymagających dobrej znajomości okresu, niezbędnego doświadczenia i pełnego ideowego zaangażowania, a także wyjątkowej trzeźwości sądów i ocen z powodu braku dostatecznej perspektywy historycznej wydarzeń, które były przecież udziałem żyjącego jeszcze dziś pokolenia, i które mogą być przez to pokolenie natychmiast konfrontowane.

Dlatego z tym większym uznaniem należy podnieść, że autorzy wzięli na siebie trud opracowania tego tak ważnego w najnowszych naszych dziejach tematu, wychodząc naprzeciw postulatom naukowym i politycznym oraz zapotrzebowaniu społecznemu.

Znamienne jest, że książka ta ukazuje się na 20-lecie Wojska Polskiego oraz kilka zaledwie miesięcy po XIII Plenum KC PZPR, które wyraźnie akcentowało potrzebę zwiększenia roli frontu historycznego w walce partii o kształtowanie świadomości społecznej w duchu socjalistycznym na przykładzie pięknych kart postępowych i rewolucyjnych walk wyzwoleńczych narodu. Plenum KC wskazywało m. in. na wielki ładunek ideowo-wychowawczy naszej historii najnowszej w wychowaniu młodego pokolenia i zaszczepianiu mu socjalistycznego patriotyzmu i internacjonalizmu.

Wydaje się, że omawiana publikacja spełnia te postulaty i że przyczyni się skutecznie do spopularyzowania i upowszechnienia rzetelnej wiedzy o pełnej chwały walce narodu w latach wojny z hitlerowskim okupantem.

Digitized by Google

Dając syntetyczny obraz i analizę wojny wyzwoleńczej, autorzy umieli pogodzić zwięzłość sformułowań i ocen z podstawowym zasobem faktów, pogodzić ścisłe naukowe ujęcie i bogaty aparat źródłowy — z jasnością myśli i popularnym językiem wykładu.

Treść książki podzielona jest na pięć części (zgodnie z przyjętym przez autorów podziałem periodyzacyjnym wojny na pięć okresów) i 36 rozdziałów.

Poszczególne okresy są następujące:

I — Walka narodu polskiego z najazdem hitlerowskim w 1939 r.
II — Początkowy okres walki wyzwoleńczej z okupantem hitlerowskim (jesień 1939— lato 1941).
III — Przechodzenie do rewolucyjnej wojny wyzwoleńczej (lato 1941— wiosna 1943).
IV — Siły rewolucyjne na czele wojny wyzwoleńczej (lato 1943— lato 1944).
V — Zwycięstwo w rewolucyjnej wojnie wyzwoleńczej (lato 1944 — wiosna 1945).

Przyjęte cezury periodyzacyjne mogą budzić pewne uwagi i dyskusje, niemniej odzwierciedlają one generalnie nie tylko wewnętrzne, ale i zewnętrzne etapy rozwojowe II wojny światowej.

Pracę poprzedza szeroki wstęp pod tytułem „Na drodze do drugiej wojny światowej", w którym scharakteryzowane zostały przesłanki narastania konfliktu zbrojnego w Europie, ukazane podstawowe źródła wojny (przede wszystkim działalność hitlerowskiego agresora, polityka monachijska i jej następstwa) oraz stan sił obronnych burżuazyjno-obszarniczego państwa polskiego przed II wojną światową.

Na podstawie licznych źródeł autorzy wykazują, że burżuazyjno-obszarnicze rządy Polski nie potrafiły właściwie oceniać sytuacji i podjąć efektywnych wysiłków politycznych i ekonomicznych w celu unowocześnienia armii i pozyskania realnych sojuszników oraz w ogóle prowadzenia polityki zgodnej z interesami narodu.

W pracy dobitnie też wykazano, że w latach poprzedzających agresję hitlerowską skrystalizowały się siły społeczne i polityczne, które walcząc przeciw sanacji i jej awanturniczej polityce reprezentowały rzeczywistą troskę o obronność i niepodległość Polski. Trzonem tych sił była polska lewica rewolucyjna.

Nakreślając operacyjny przebieg działań wojennych we wrześniu 1939 r. autorzy na licznych przykładach udowodnili, że agresja hitlerowska zastała Polskę nieprzygotowaną do stawiania skutecznego oporu. O wiele słabsza, zwłaszcza technicznie, nieudolnie dowodzona armia polska została w krótkim czasie pokonana. W książce zobrazowano szybki proces rozkładu aparatu państwowego, a z drugiej strony masowe bohaterstwo żołnierza i patriotyzm mas ludowych. Końcowe partie I części poświęcono omówieniu najistotniejszych źródeł i przyczyn klęski wrześniowej.

W drugiej części syntezy (okres II) oświetlono tragiczną sytuację narodu pod okupacją hitlerowską oraz początki kształtowania się żywiołowego ruchu oporu w kraju. Autorzy scharakteryzowali również ówczesną działalność polskiej emigracji we Francji i Wielkiej Brytanii. Na podstawie analizy faktów sformułowali oni wniosek, że koncepcja rządu Sikorskiego oparcia się na Francji zawiodła, a konty-

Digitized by Google

nuowanie tej linii politycznej przez oparcie się na Wielkiej Brytanii również nie rokowało nadziei na szybkie wyzwolenie kraju.

Charakteryzując przemiany, jakie zachodziły w świadomości społeczeństwa w ciągu pierwszych lat okupacji, autorzy wiele miejsca poświęcają problematyce kształtowania się dwóch nurtów walki wyzwoleńczej oraz dążeń kół burżuazyjnych do utrzymania swej hegemonii w kierowaniu walką podziemną.

Następna część pracy (okres III) oświetla proces przechodzenia mas ludowych do rewolucyjnej wojny wyzwoleńczej. Autorzy przeprowadzają tu analizę nowego układu sił w wyniku wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej i wynikającego stąd nowego etapu wojny wyzwoleńczej narodu polskiego.

Mężny opór Armii Czerwonej wzmacniał wiarę w zwycięstwo nad hitleryzmem, dawał narodowi polskiemu perspektywę wyzwolenia.

Zaistniały również warunki utworzenia rewolucyjnej partii klasy robotniczej. Synteza w pełni ukazuje historyczne znaczenie powstania Polskiej Partii Robotniczej, jej koncepcję walki wyzwoleńczej, a nade wszystko konsekwentną realizację strategicznych założeń partii, realizowaną przez czynną walkę zbrojną Gwardii Ludowej, a następnie Armii Ludowej. Na wielu przykładach i faktach autorzy wykazali, że reakcyjnej teorii „dwóch wrogów" i taktyce biernego „stania z bronią u nogi" lewica polska z PPR na czele przeciwstawiła program ogólnonarodowego czynu zbrojnego, przy oparciu się na sojuszu i pomocy Związku Radzieckiego.

Książka ukazuje również proces kształtowania się ośrodka politycznego, jakim był zorganizowany przez polskich komunistów Związek Patriotów Polskich w ZSRR, oraz tworzenie regularnych sił zbrojnych, które u boku Armii Radzieckiej wybrały jedynie słuszną i najkrótszą drogę walki o wyzwolenie umęczonego kraju. Charakteryzując kształtowanie się nowych stosunków polsko-radzieckich na zasadach sojuszu klasowego i braterskiej przyjaźni, autorzy unikają zbędnych uproszczeń i gładkich słów, starają się przedstawić ten proces zgodnie z prawdą historyczną, co jeszcze pełniej uwypukla wielkość dokonanych na tym polu przemian, uwypukla czynniki dające gwarancję trwałego sojuszu.

W następnej części pracy (okres IV), na tle zmieniającego się — w wyniku zwycięstw armii radzieckiej — układu sił w świecie, autorzy ukazują proces umacniania się ogólnonarodowego frontu walki z okupantem, kierowniczą rolę PPR w tym froncie. Wyraźnie przeprowadzona tu została teza, że zdecydowana walka zbrojna z okupantem i poparcie dla niej szerokich mas narodu — przekreśliły wszystkie rachuby i próby reakcji zmierzające do zachowania kierownictwa kapitalistycznego i restauracji ustroju burżuazyjnego w Polsce.

W końcowej części pracy omówiona jest ostatnia zwycięska faza wojny wyzwoleńczej. W wyniku praktycznej realizacji społeczno-politycznego programu Polskiej Partii Robotniczej, w wyniku zwycięstw Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku ludowego Wojska Polskiego — nastąpiło odrodzenie Polski jako państwa ludowego.

Digitized by Google

Autorzy charakteryzują tu również proces jednoczenia się narodu wokół władzy ludowej i realizowanego przez nią programu Manifestu Lipcowego. Niemało faktów przytaczają także na potwierdzenie tezy, że koncepcje polityczno-wojskowe burżuazji polskiej poniosły całkowitą klęskę, że reakcyjne siły, skupione wokół rządu londyńskiego i jego ekspozytur w kraju, szybko traciły wpływy w społeczeństwie.

Oceniając wielki wkład Polski w dzieło zwycięstwa nad faszyzmem autorzy wskazują równocześnie na najistotniejsze źródła i czynniki tego zwycięstwa. Analizując, w jaki sposób naród polski obronił się przed zagładą i wywalczył niepodległość, autorzy podkreślają, iż wskrzesił on swój niezależny byt państwowy na nowych, ludowo-demokratycznych zasadach ustrojowych, stanowiących podstawę budowy socjalizmu w naszym kraju.

*

Nie sposób w krótkim omówieniu wymienić chociażby podstawowe fakty i liczby, czy przedstawić wszystkie nowe tezy i sformułowania zawarte w omawianej syntezie. Jest rzeczą niewątpliwą, że ogromną zasługą autorów jest zebranie bogatego materiału oraz całościowe i syntetyczne przedstawienie dziejów wojny wyzwoleńczej naszego narodu.

Publikacja w pełni ukazuje dzieje naszej walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, służyć ona będzie sprawie wychowywania młodego pokolenia przez wyjaśnianie procesów dziejowych, które przechodził nasz naród w okresie walk z hitlerowskim najeźdźcą. Publikacja ta pobudzi też niewątpliwie do dalszych badań, do dyskusji i polemik. Zapewne będą przy tym również poglądy odmienne na te lub inne tezy, osądy czy sformułowania, będą też chyba uwagi krytyczne pod adresem książki, jej treści lub formy.

Dalsza twórcza praca badawcza w tej dziedzinie przyczyni się do pogłębienia naszej wiedzy o tym tak ważnym w dziejach narodu okresie.

Eugeniusz Kozłowski

Pół wieku historii – oczami hiszpańskiego socjalisty

Matka wywodząca się z kół liberalnej, choć powiązanej z wysokimi dostojnikami kościoła, arystokracji, ojciec — komendant szkoły wojskowej królewskiego Escorialu, takie było pochodzenie rodzinne Julio Alvareza del Vayo, działacza socjalistycznego, publicysty, szefa Komisariatu Wojennego i ministra spraw zagranicznych Republiki Hiszpańskiej.

Digitized by Google

Oto wyszły teraz w polskim przekładzie wspomnienia del Vayo z okresu przeszło 50 lat, lat najbardziej burzliwych, brzemiennych w następstwa, bogatych w doświadczenia, jakie znała historia [1]).

To prawdziwy kalejdoskop krajów, środowisk, ludzi, idei, wydarzeń, pisany piórem wiecznie młodego, zakochanego w życiu publicysty, pełnego werwy i humoru obserwatora, szeroko widzącego sprawy i ludzi działacza.

Czego w tej książce nie ma! Dwór Alfonsa XII, książęta hiszpańskiego kościoła i bomby anarchistów, salony szefów państw i wiece na przedmieściach robotniczych, koła literackie i polityczne Madrytu, Londynu, Paryża, Berlina, Nowego Jorku, Zurychu. Pierwsza wojna światowa, wojna hiszpańska, druga wojna światowa...

I takie oto wspomnienie ze spotkania z Leninem w Zurychu w domu szewca Kammerera, z Leninem, u którego „wszędzie leżały sterty książek i papierów", który odczuwał... brak roweru, ale „na czyjąś uwagę, że rower dobrze by mu zrobił, wybuchnął serdecznym śmiechem, mówiąc: »To zbyt powolny pojazd, jak na współczesne tempo wydarzeń«". Tempo rzeczywiście było szybkie, gdyż wkrótce wybuchła rewolucja lutowa i „w nędznej, skąpo oświetlonej sali" na Lengenstrasse w Bernie Lenin przemawiał — w przeddzień powrotu do Rosji — „chodząc drobnymi krokami tam i z powrotem po mównicy, chwytając się za poły marynarki... Nie widziałem nigdy kogoś — dodaje del Vayo — kto byłby bardziej pewny wygranej" (str. 130).

Alvarez znał i Różę Luksemburg, tego, jak pisze „wcielonego ducha rewolucji, której mowie lekko polski akcent nadawał jeszcze więcej charakteru i wdzięku". 1 maja 1916 roku — pisze del Vayo — „niektórzy z nas trzymali się blisko Róży, gotowi bronić jej przed napaścią jakiegoś rozwścieczonego nacjonalisty. Była cała rozpłomieniona, dodawała odwagi towarzyszom, witając wielu z nich po imieniu, śpiewała »Międzynarodówkę« i bardzo zabawną parodię »Marszu Socjalistów«: każda strofka niby żądło kłuła tych socjalistów, którzy z powodu zamętu w głowach czy też ze strachu zdezerterowali z posterunku".

I tak lata 1917—1920—1922, rozmowy z Cziczerinem i Rathenauem po traktacie w Rapallo, wyjazd pod egidą Ligi Narodów w „nansenowskiej misji" na głodującą Ukrainę, powrót do Madrytu, wreszcie cała epopea wojny hiszpańskiej aż do ostatniej chwili, gdy w marcu 1939 r., po zdradzie gen. Casado i złamaniu przezeń frontu centralnego, wylatuje ostatnim samolotem nad terytorium — już zajętym przez frankistów — do Francji, na wygnanie. I znów dalsza działalność publicysty, mówcy i działacza na rzecz jedności robotniczej i demokratycznej.

Nie bardzo słuszny wydaje się tytuł polskiego wydania książki. „Edukacja radykała" — to raczej tytuł jednego z pierwszych rozdziałów, odnoszących się do lat młodości [2]). A książka cała — to nie tylko „edukacja radykała", to edukacja autora,

---

[1]) Julio Alvarez del Vayo — „Edukacja radykała". Czytelnik 1963. Z angielskiego tłumaczyła Edda Werfel. Przedmowę i rozdział końcowy tłumaczył z hiszpańskiego Józef Welker.

[2]) Wydanie polskie stanowi wybór z dwóch książek: „The Last Optimist" oraz „Freedom's Battle"; do tego dołączono specjalnie napisaną dla polskiego czytelnika przedmowę oraz rozdział końcowy pt. „Dwadzieścia lat tułaczki".

Digitized by Google

narodu hiszpańskiego i nas wszystkich — w jakże trudnej szkole dziejów, edukacja, która już od lat doprowadziła autora do zrozumienia praw historii i konieczności walki, do uznania decydującego znaczenia, jakie w tej walce ma budowa szerokiej demokratycznej jedności mas pracujących. „Tylko krok za krokiem, wspinając się na Kalwarię własnych gorzkich osiągnięć — cytuje del Vayo Różę Luksemburg (str. 120) — rewolucja proletariacka może osiągnąć pełną jasność i dojrzałość".

*

Internacjonalista z kultury, wykształcenia i wrażliwości, najżarliwiej pisze jednak del Vayo o Hiszpanii, o historycznej walce jej ludu w latach 1936—1939.

Autor przypomina niezwykłe bohaterstwo walczących na froncie, a także ludności cywilnej, gdy mimo braku sprzętu wojennego i żywności, mimo wzmagających się bombardowań i długotrwałej blokady — nie ustawała wola walki, nie ustawały natarcia i roboty fortyfikacyjne, dwunastogodzinna praca o głodzie w fabrykach, i praca na roli — po raz pierwszy należącej do chłopa, często tuż za linią okopów.

„Nawet dzieci — pisze del Vayo — dawały na swój sposób wzruszające przykłady godności. Pamiętam taki dzień latem 1938 r., kiedy nieprzyjacielskie lotnictwo bombardowało Madryt kromkami bardzo dobrego białego chleba... Zaskoczone dzieci brały do rąk spadłe z nieba kromki. Mechanicznie podnosiły je do ust, ale potem rzucały na ziemię, jak gdyby je parzyły... Tej samej nocy żołnierze republikańscy w dzielnicy uniwersyteckiej odesłali do okopów buntowników chleb zapakowany w papier z napisem: Madrytu nie można kupić chlebem ani żadną inną łapówką. Jeśli chcecie Madrytu, przyjdźcie i weźcie go". Po czym del Vayo przypomina, jak „podczas kampanii wyborczej 1936 roku pewien bardzo ubogi chłop kastylski, którego faszyści próbowali przekupić, odpowiedział: »Dziękuję, panowie, ale co się tyczy mojego głodu, sam sobie jestem panem«" (str. 331 i 332).

Autor nawiązuje stale do wielkich tradycji kultury hiszpańskiej, podkreśla talent ludu, jego umiłowanie sztuki, jego pęd do nauki i oświaty. Przypominając działalność Komisariatu Wojennego, którego był szefem, opisuje pełną poświęcenia pracę komisarzy politycznych i tych „milicianos de la cultura", którzy w okopach i na tyłach każdą wolną od boju czy bombardowań chwilę wykorzystywali na nauczanie żołnierzy, gdy często za godzinę czy dzień paść mieli razem w walce (str. 320).

Lub też, gdy w czasie ewakuacji z największym trudem gromadzono ostatnie ciężarówki, odbierając je nawet wojsku, by pod bombami lub osłoną nocy wywieźć zagrożone skarby sztuki hiszpańskiej. W ten sposób przekazano specjalnej międzynarodowej komisji pod opiekę Sekretariatu Generalnego Ligi Narodów bezcenne obrazy z muzeum Prado — Velasqueza, El Greco, Goyi — by po wojnie „zwrócone rządowi Hiszpanii pozostały wspólną własnością narodu hiszpańskiego" (str. 332—384).

Digitized by Google

Ten to naród, który w walce po stokroć potwierdził prawa swej suwerennej woli, zdusiła tragiczna farsa „nieinterwencji". Partie książki poświęcone tej sprawie (str. 273, 292, 323, 354) stanowią wstrząsającą ilustrację zaślepienia kół rządzących Anglii i Francji, ilustrację ich polityki „zaspokajania apetytów" niemieckiego i włoskiego faszymu. Del Vayo przypomina (str. 294 i 295), jak to już na samym początku agresji, w sierpniu 1936 r., rząd Chamberlaina ostrzegł Francję, że gwarancja brytyjska nie sięga poza Pireneje i że w razie udzielenia pomocy Republice Hiszpańskiej i popadnięcia przez to w konflikt z państwami Osi, Wielka Brytania będzie się uważała za zwolnioną ze swych zobowiązań. Był to — już wtedy — początek „nieinterwencji", początek polityki grzebania zbiorowego bezpieczeństwa i ustępstw wobec faszyzmu, polityki, która prostą drogą prowadziła do Monachium, do klęski Republiki Hiszpańskiej, do drugiej wojny światowej.

Del Vayo przypomina swą działalność (już w charakterze ministra spraw zagranicznych) wobec rządów Anglii i Francji oraz w Lidze Narodów w Genewie. Wykazuje, że ich bierne lub czynne wspólnictwo w „nieinterwencji" w Hiszpanii oznaczało śmiertelne niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego, a także dla samego istnienia Ligi Narodów. Mimo wielkiej akcji „kontrinterwencyjnej" Związku Radzieckiego oraz pomocy całego międzynarodowego ruchu robotniczego, mimo przedstawienia przez dra Negrina 13 punktów programu rządu Republiki dla szybkiego zakończenia wojny, pod warunkiem zagwarantowania niepodległości i suwerennych praw narodu — „nieinterwencja" Ligi Narodów i Komitetu Londyńskiego trwała dalej, gdy jednocześnie wzmagała się coraz bardziej interwencja faszymu w Hiszpanii. Del Vayo stwierdza, że ta bierność Ligi Narodów była jedną z głównych przyczyn rozpadnięcia się Ligi, porażki demokracji oraz wybuchu drugiej wojny światowej [3]).

Równie ważkie, pełne doświadczeń i wniosków z „edukacji historycznej" są części wspomnień, omawiające stosunki między rozmaitymi partiami Frontu Ludowego w Hiszpanii. Najważniejsza była jedność; ona, mimo wszystkich niesnasek i partykularyzmów, zwyciężała: w sytuacjach trudnych antyfaszyści jednoczyli się dokoła demokratycznego rządu Republiki. Nie mogła ona jednak przeszkodzić zdradzie gen. Casado i przełamać brutalnej przewagi sił zbrojnej interwencji faszyzmu.

Ciekawe co pisze del Vayo o stanowisku anarchistów lub socjalistów hiszpańskich wobec tej jedności, a zwłaszcza najmniej może przychylnego dla komunistów ministra wojny Indalecio Prieto, który — w obliczu rosnącej bierności demokracji zachodnich, wobec pomocy ZSRR — opowiedział się za jednością z komunistami (a nawet w pewnym momencie — za zjednoczeniem partii socjalistycznej i komunistycznej, str. 294). Nie zawsze jednak tak było i z Prieto, i z innymi; stosunek prawicowych socjalistów do KPH był wrogi, co zgubnie ciążyło na losach demokracji hiszpańskiej.

---

[3]) — O „komitecie nieinterwencji" por.: I. M. Majski „Ispanskie tietradi", Moskwa 1962. — O niesławnej roli ówczesnych rządów polskich w sprawie Hiszpanii por.: Seweryn Ajzner, „Państwo Polskie wobec wojny domowej w Hiszpanii 1936—1939", w tomie VI „Najnowszych dziejów Polski", PAN, Instytut Historii, PWN 1963.

Digitized by Google

Książka del Vayo stanowi wymowne świadectwo bohaterskiej epopei owych lat, walki z agresją, z wojną i faszyzmem oraz decydującego znaczenia jedności w tej walce. Jak wiemy, to hasło jedności jest i dzisiaj podstawowe w walce o zwycięstwo demokracji w Hiszpanii.

*

Faszyzm od przeszło ćwierć wieku rządzi Hiszpanią. Del Vayo podkreśla, że Franco miał więc dosyć czasu, by wykazać czy jest zdolny, jak o tym zapewniali katoliccy i falangistowscy ideolodzy reżimu, dać Hiszpanom, jeśli nie demokrację, to przynajmniej gospodarkę zapewniającą znośny poziom życia. Egzamin ten, jak wiadomo, wypadł jak najgorzej. Oddając Hiszpanię w pacht monopolom, wyprzedając jej terytorium dla obcych, służących agresji i niebezpiecznych dla pokoju baz strategicznych, Franco nie potrafił podnieść gospodarki kraju, który pozostał na poziomie półfeudalnym, na poziomie nędzy dla milionów pracujących. Del Vayo cytuje reportaż pani Danielle Hunebelle w piśmie francuskim „Réalités", którego w żaden sposób nie można przecież posądzić o lewicowość. Reportaż nosi tytuł „Ukrzyżowana Hiszpania modli się o koniec małego świata pana Caudillo" i tak charakteryzuje raj „organicznej demokracji" i „pionowych" korporacji zawodowych: „Kraj, w którym samochód jest zewnętrznym symbolem korupcji; gdzie siedemdziesiąt procent maszyn i narzędzi funkcjonuje już siedemdziesiąt lat; gdzie express Barcelona-Madryt przebywa tę trasę w czasie dłuższym niż w 1935 roku; gdzie od ministra do młodego księdza wszyscy uważają, że chłopi są pozbawieni opieki, że prawa są gwałcone... Jednym słowem kraj, w którym połowa proletariatu jest ofiarą, drugiej połowie się patronuje, zaś reszta ludności oscyluje pomiędzy zaniepokojonymi o swe jutro klasami średnimi i oligarchią multimilionerów, których zainteresowania datują się ze złotego wieku. Tak wygląda Hiszpania po dwudziestu latach frankizmu" (str. 429—431).

*

Książka Alvareza del Vayo jest zbiorem świetnie napisanych wspomnień pełnego temperamentu działacza socjalistycznego, szczerego zwolennika jedności robotniczej i demokratycznej, którego życie i działalność postawiły obok wielu historycznych postaci, w centrum wielu historycznych wydarzeń, stanowiących olbrzymi kapitał ludzkiego i społecznego doświadczenia. Można by jej zarzucić i pewne luki tematyczne, i brak pogłębionej analizy sił ekonomicznych i politycznych. Ale zbiór wspomnień nie jest traktatem naukowym, a w zbiorze del Vayo, poza żywą i bogatą treścią, nie brak na pewno jednego: aktywności w myśleniu i działaniu oraz szczerości i pasji w uczuciach.

Książka pobudza do myślenia o wielu ważkich i ciągle aktualnych sprawach. Zawiera rozważania o wadze godności i postawy ideowej działacza, o roli indywidualności politycznej, o znaczeniu tradycji narodowej i kulturalnej — setki myśli, obrazów, doświadczeń z 50 lat walki o pokój i postęp, o jedność i zwycięstwo demokracji.

w. m.

Digitized by Google

TREŚĆ

Str.

Edward Ochab — O niektórych zadaniach pracy ideologicznej wśród młodzieży . 3

Bronisław Taban — Rurociąg naftowy „Przyjaźń" i petrochemia 8

Maksymilian Pohorille — O pogłębienie treści ideowych w nauczaniu ekonomii politycznej 18

Bogusław Leśnodorski — Historia i nasze potrzeby *(Niektóre refleksje z IX Zjazdu Historyków Polskich)* 27

Jan Szydlak — Podstawowe kierunki ideowo-wychowawczej pracy organizacji partyjnych w województwie poznańskim 41

Zdzisław Kanarek — O działalności polityczno-wychowawczej koszalińskiej organizacji partyjnej 46

Henryk Jasiorowski — Znaczenie badań naukowych dla rozwoju produkcji zwierzęcej 51

Jerzy Lobman — Japonia i wspólny rynek 62

Problemy i dyskusje

Władysław Misiuna — W sprawie badań wpływu industrializacji na przeobrażenia społeczno-gospodarcze wsi 74

„Kommunist" na łamach „Nowych Dróg"

Michail Polechin — Reorganizacja instancji partyjnych w świetle uchwał listopadowego Plenum KC KPZR 84

Siergiej Pawłow — Rola Komsomołu w budowie komunizmu 94

Władimir Kirillin — Nauka a społeczeństwo 101

*

Ryszard Matuszewski — W zwierciadle prasy literackiej *(Przegląd wydarzeń kulturalnych miesiąca)* 109

Recenzje i bibliografia

Wojna wyzwoleńcza narodu polskiego 1939—1945 (rec. **Eugeniusz Kozłowski**) . 119

Pół wieku historii — oczami hiszpańskiego socjalisty (rec. **w. m.**) 114

Digitized by Google

Nowe drogi

H. L.
JAN 24 1964

12 (175)

GRUDZIEŃ - 1963

Digitized by Google

Digitized by Google

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

12 (175)

GRUDZIEŃ 1963

ROK XVII

Digitized by Google

Druk. RSW „Prasa". Warszawa, Al. Jerozolimskie 125
Zam. 1806 — L-85. Podpisano do druku 2.XII.1963 r.

Digitized by Google

Węzłowe problemy planu gospodarczego na rok 1964

Referat Biura Politycznego na XIV Plenum
Komitetu Centralnego PZPR

I.

ANALIZA SYTUACJI GOSPODARCZEJ NA TLE WYKONANIA ZADAŃ 3 PIERWSZYCH LAT 5-LATKI

Podstawowe wytyczne planu 5-letniego i kierunki rozwoju gospodarki narodowej

W celu zobrazowania aktualnej sytuacji ekonomicznej w kraju zachodzi potrzeba nawiązania do podstawowych ustaleń 5-letniego planu gospodarczego. Bez tego bowiem nie byłoby miary dla oceny zjawisk zachodzących w życiu gospodarczym.

Obecny 5-letni plan, opierając się na potencjale ekonomicznym osiągniętym w roku 1960, na doświadczeniu zdobytym w realizacji poprzednich planów wieloletnich oraz na rozeznaniu najważniejszych potrzeb kraju, wyznaczył kierunek dalszego, wydatnego rozwoju sił wytwórczych, któremu powinien towarzyszyć wszechstronny postęp w zakresie oświaty, nauki, kultury i ochrony zdrowia oraz odczuwalny wzrost stopy życiowej ludności zarówno w mieście, jak i na wsi. Decydującym czynnikiem w realizacji tych zamierzeń miał być poważny wzrost wydajności pracy i zasadnicze zwiększenie ekonomicznej efektywności działania wszystkich ogniw gospodarki narodowej.

W rezultacie rozwoju tych podstawowych działów produkcji materialnej i obniżki kosztów materiałowych, założonej dla przemysłu o 6%, dla transportu o 9,7%, a dla budownictwa obniżki kosztów ogółem o ok. 8,3%, wytworzony w kraju dochód narodowy powinien być w roku 1965 mniej więcej o 40% większy niż w roku 1960. Oznacza to średnie roczne tempo wzrostu o około 7%. Wskaźnik ten w nieznacznym tylko stopniu odbiega od osiągniętego faktycznie w ubiegłym 5-leciu (37%). Decydującego znaczenia w wykonaniu nakreślonych zadań nabrało kształtowanie się stosunków w naszym handlu zagranicznym.

Obecna 5-latka przewiduje, że wzrostowi importu o 27,2% winien odpowiadać 55% wzrost eksportu. Ponieważ równocześnie założono nadwyżkę dewizową o charakterze specjalnej, nienaruszalnej rezerwy, wyodrębnionej w podziale dochodu narodowego, oznaczało to, że pozostały dochód narodowy do podziału wzrośnie w tym 5-leciu wolniej niż dochód wytworzony. Jak wiadomo, w ubiegłym pięcioleciu na skutek wzrostu zadłużenia wzrost dochodu narodowego do podziału był nieco wyższy od wzrostu dochodu wytworzonego.

Przy 34-procentowym wzroście dochodu dzielonego, poszczególne jego pozycje składowe, obliczone według ówczesnej metody planowania, miały się zwiększyć następująco:

a) fundusz spożycia indywidualnego	—	o około 32%
b) fundusz spożycia zbiorowego	—	„ 16%
c) inwestycje netto	—	„ 48%
d) przyrost zapasów	—	„ 7%

Digitized by Google

Jak wynika z tych wskaźników, centralnym założeniem planu 5-letniego w zakresie proporcji w podziale dochodu narodowego było poważne zwiększenie udziału inwestycji, wyprzedzające wzrost pozostałych członów. Wzrost funduszu spożycia indywidualnego miał być tylko nieznacznie niższy od ogólnego wzrostu dochodu narodowego. Natomiast w dziedzinie spożycia zbiorowego, a także zapasów powinno było nastąpić poważne osłabienie tempa.

Innymi słowy, plan postulował w porównaniu z ubiegłym 5-leciem zwiększony wysiłek inwestycyjny gospodarki narodowej, opierając go głównie na znacznym przyspieszeniu obiegu środków obrotowych i wolnym rozwoju spożycia zbiorowego. Założenia dotyczące wzrostu zapasów, a zwłaszcza wzrostu spożycia zbiorowego, odbiegały przy tym poważnie od rzeczywistej dynamiki w całym poprzednim okresie.

U podstaw zwiększenia wysiłku inwestycyjnego naszej gospodarki w bieżącym 5-leciu, po stosunkowo ustabilizowanym poziomie inwestycji w poprzedniej 5-latce, legły, jak wiadomo, następujące doniosłej wagi motywy:

— konieczność rozbudowy krajowej bazy surowcowo-energetycznej dla pełniejszego wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych przemysłów przetwórczych oraz potrzeba zapewnienia na tym odcinku dalszej perspektywy rozwojowej, przede wszystkim przez zagospodarowanie na czas złóż węgla kamiennego, zwłaszcza koksującego, i odkrytych zasobów siarki, miedzi, węgla brunatnego oraz gazu;
— konieczność zagwarantowania niezbędnego dla kraju rozwoju rolnictwa;
— konieczność częściowego zastąpienia własną produkcją trudnego do otrzymania na światowym rynku importu;
— potrzeba przygotowania na czas frontu produkcyjnej pracy dla licznych roczników powojennych młodzieży, które w masie swej będą wchodzić w wiek zdolności do pracy na przełomie obecnej i następnej 5-latki.

Wszystkie te ważne przyczyny dyktowały zarówno zwiększenie inwestycji, jak i podjęcie tego zwiększonego wysiłku, przede wszystkim w pierwszych latach 5-lecia.

Łączny wzrost spożycia indywidualnego na 1 mieszkańca kraju miał wynieść za 5-lecie 23%. W takim samym też stopniu miały wzrosnąć płace realne.

W planie przyjęto postulat umiarkowanego wzrostu zatrudnienia, wynikający przede wszystkim z analizy wzrostu zasobów siły roboczej w latach 1961—1965. Wzrost ten miał być zresztą w pełni objęty zatrudnieniem i szkolnictwem przyzakładowym. Ważniejszą jednak przesłanką planu była tendencja, aby wzrost stopy życiowej ludzi pracy oprzeć przede wszystkim na wzroście realnej płacy, a nie na wzroście zatrudnienia w rodzinie, i aby również od tej strony wzmocnić generalne założenia rozwijania gospodarki narodowej w decydującym stopniu przez powszechny wzrost wydajności pracy społecznej, oparty na stałym doskonaleniu organizacji produkcji i intensywnym wdrażaniu w niej postępu technicznego.

Digitized by Google

Z tego też względu plan 5-letni założył wzrost wydajności pracy w przemyśle o około 40%, tj. średnio rocznie o około 7%, w budownictwie zaś o 32%, czyli średnio rocznie — 5,7%.

Rozwój produkcji w latach 1961—1963 oraz odchylenia od dyrektyw planu 5-letniego

W trakcie realizacji planu wystąpiły odchylenia od jego założeń w poszczególnych dziedzinach gospodarki narodowej. Ponieważ najważniejsze znaczenie ma dla kraju rozwój produkcji i on przede wszystkim przesądza o sytuacji we wszystkich innych dziedzinach życia gospodarczego, słuszne będzie zobrazowanie w pierwszym rzędzie stanu rzeczy w tym właśnie zakresie.

Nie ma jeszcze ostatecznych liczb, obrazujących faktyczny rozwój produkcji we wszystkich działach i gałęziach gospodarki narodowej za rok ostatni i tym samym za wszystkie trzy minione lata. Istnieją jednak wiarogodne szacunki tegorocznych wyników, od których — jak wykazała to wieloletnia praktyka — stan faktyczny może tylko nieznacznie odbiegać. W ich świetle można już stwierdzić, że nie osiągniemy założonego przez plan 5-letni poziomu dochodu narodowego na rok 1963.

Według obliczeń dokonanych przez GUS dochód narodowy wytworzony wzrósł w roku 1961 o 8,0%, a w roku 1962 tylko o 2,1%. W roku zaś bieżącym, według istniejących szacunków, wzrost jego wyniesie około 4,7%. Łącznie więc za trzy lata otrzymujemy wzrost o około 15,5%, gdy tymczasem według założeń 5-latki winien on osiągnąć ponad 20%. Różnica rzędu 4,5% oznacza prawie roczne opóźnienie w rozwoju w stosunku do tempa założonego w planie 5-letnim. Ponieważ w roku bieżącym wytworzony dochód narodowy wyniesie w cenach bieżących około 450 mld zł, wynika stąd, że jest on o około 20 mld zł niższy niż zakładał to plan 5-letni. Całe to odchylenie spowodowały wyniki gospodarcze przede wszystkim roku ubiegłego i konsekwencje tego w roku bieżącym. W roku 1961 zadania wynikające z planu 5-letniego zostały wykonane z poważną nadwyżką.

Źródło różnicy między pierwotnie planowanym, a faktycznie osiągniętym wzrostem produkcji czystej tkwi przede wszystkim w rolnictwie. Plan 5-letni, po uwzględnieniu zmian metodologicznych, wyznaczył dla roku 1963 poziom produkcji globalnej rolnictwa w cenach porównywalnych na 240,5 mld zł. Faktyczny poziom wyniesie tylko 223,2 mld zł. Niewykonanie w roku bieżącym zadań 5-latki tłumaczy się spadkiem produkcji rolnej w roku ubiegłym o 8,3%. Chociaż więc w br., który należy uznać za średnio dobry pod względem urodzaju, produkcja rolna wzrośnie o 3,6%, ogólny jej wzrost za 3 lata łącznie wyniesie tylko 4,8% w porównaniu z rokiem 1960. Wynika z tego, że jeśli nie nastąpi jakiś szczególnie pomyślny układ warunków, nie uda się nam osiągnąć poziomu produkcji rolnej, założonego w planie 5-letnim.

O niewykonaniu założeń planu w tym zakresie zadecyduje produkcja hodowlana, gdzie odchylenie od zamierzeń jest większe (12 mld zł w roku 1963) i gdzie same warunki naturalne nie pozwalają szybko likwidować skutków załamania czy też zastoju w produkcji. Wynika to — jak już wspomniano — z wybitnie niesprzyjających warunków klimatycznych i z nieurodzaju w roku 1962. Skutkiem tego nieurodzaju był spadek produkcji roślinnej o ponad 14%, co cofnęło nas w tej dziedzinie do poziomu

Digitized by Google

roku 1959. Spowodowało to w 1962 r. wyrwę w dochodzie narodowym w stosunku do planowanych zamierzeń w wysokości około 18 mld zł, co oznacza mniej więcej 4% jego ogólnej wielkości.

Wpływ nieurodzaju na rozwój całej naszej ekonomiki nie ogranicza się jednak tylko do omówionego ubytku w dochodzie narodowym, spowodowanego spadkiem czystej produkcji rolnictwa. Jest on znacznie szerszy i sięga do wszystkich niemal działów gospodarki narodowej. Przede wszystkim zaś odbija się wyraźnie na ogólnych rozmiarach naszej produkcji przemysłowej i na handlu zagranicznym. W naszej produkcji przemysłowej np. w roku 1960 około 24,3% przypadało na przemysł spożywczy, przerabiający produkty dostarczane przez rolnictwo. Udział tego przemysłu w ogólnym produkcie netto sięga około 12%. Podobnie głęboki związek z wynikami produkcji rolnej występuje w naszym handlu zagranicznym. W roku 1960 ponad 18% całego eksportu, a w eksporcie do krajów kapitalistycznych — ponad 39% stanowił wywóz towarów rolno-spożywczych.

Wszystko to razem powoduje znaczną podatność naszej gospodarki w jej węzłowych odcinkach na wpływ takiego lub innego układu sytuacji w rolnictwie. Słuszna polityka gospodarcza państwa może tę podatność w pewnym stopniu zmniejszyć, nie może jej jednak w żadnym stanie rzeczy całkowicie wyeliminować.

Skutki nieurodzaju w roku 1962 zaciążyły na sytuacji w rolnictwie w bieżącym roku. Spadek produkcji roślinnej w roku ubiegłym, mimo podjętych przez państwo środków zapobiegawczych, spowodował z kolei spadek produkcji hodowlanej w roku bieżącym.

Ten stan rzeczy pociągnął za sobą w roku bieżącym spadek produkcji przemysłu spożywczego w stosunku do roku 1962, który w Ministerstwie Przemysłu Spożywczego i Skupu wynosił około 1,2 mld zł, czyli prawie 1,4%, a w Centralnym Związku Spółdzielni Mleczarskich około 1,2 mld zł czyli blisko 10%. A plan roczny, nie mówiąc już o 5-letnim, zakładał pewien nieznaczny wzrost zarówno na pierwszym, jak i na drugim odcinku.

Znacznie lepsze niż rolnictwo łączne wyniki za 3 lata osiągnął przemysł. Poziom globalnej produkcji w cenach porównywalnych za rok bieżący wyniesie tu — według przewidywanego wykonania — 607 mld zł, co stanowi w porównaniu z rokiem 1960 wzrost o 25,8%. Uwzględniając zmiany w metodologii jest to poziom o około 1,5 mld zł niższy od założonego w planie 5-letnim. Ta stosunkowo niewielka różnica jest jednak wynikowa. Składa się na nią przekroczenie zadań wyznaczonych dla grupy „A" o ponad 8,6 mld zł (2,3%) przy niewykonaniu zadań produkcji środków spożycia na kwotę 10,1 mld zł (około 4,2%). Oznacza to poważne odchylenie od wyznaczonych wzajemnych proporcji w rozwoju obu tych grup. Według planu 5-letniego produkcja grupy „A" winna wzrosnąć za 3 pierwsze lata o około 28%, a produkcja grupy „B" o około 23%. Rozpiętość w tempie ich rozwoju miała zatem wynosić 5 punktów. Faktyczny wzrost produkcji w grupie „A" za omawiany okres wynosi jednak około 31%, a w grupie „B" tylko około 17%. Rozpiętość sięga więc 14 punktów i jest prawie trzykrotnie większa od planowanych zamierzeń. Musiały stąd wyniknąć określone konsekwencje dla podziału dochodu narodowego.

Digitized by Google

Na 10-miliardowy niedobór w produkcji środków spożycia złożyły się w decydującej mierze niższe wyniki przemysłu podległego Ministerstwu Przemysłu Lekkiego — o 4,3 mld zł, przemysłu podległego Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu — o 1,8 mld zł i przemysłu skupionego w Związku Spółdzielni Mleczarskich — o około 4,3 mld zł. Z liczb tych wynika, że związany bezpośrednio z dostawami płodów rolnych dla przetwórstwa niedobór produkcji w grupie „B" wyraża się wielkością około 6 mld zł. Reszta wiąże się bądź to ze zmniejszonym importem surowców i materiałów dla przemysłów przetwórczych, bądź też jest spowodowana innymi przyczynami, a wśród nich przede wszystkim zmniejszonym popytem rynku na artykuły produkowane w ich obecnym układzie asortymentowym.

Wzrost produkcji przedmiotów spożycia za trzy lata tylko o 17% oznacza, że do realizowania w tej dziedzinie zadań postawionych przez plan 5-letni musiałby w dwóch końcowych latach tego planu nastąpić wzrost o około 23%, czyli mniej więcej o 11% rocznie. Ponieważ od 1957 r. nie osiągaliśmy na tym odcinku tak wysokich wyników, wypada stwierdzić, że chociażby tylko z tego powodu, nie mówiąc już o innych przyczynach, plan 5-letni w tej dziedzinie nie może być wykonany.

W produkcji środków wytwarzania poziom wyznaczony dla roku 1963 został, ogólnie biorąc, przekroczony. Nie oznacza to jednak równomiernego wykonania zadań na wszystkich odcinkach.

Poważne ujemne skutki dla gospodarki narodowej i poziomu produkcji w roku bieżącym pociągnęła za sobą również bardzo surowa ubiegła zima. Spowodowane przez nią ogólne straty w gospodarce narodowej nie zostały dotychczas w pełni obliczone. Szacuje się je jednak na ponad 5 mld zł. Silne mrozy zniszczyły część drzewostanu owocowego i część zasiewów ozimych, zdezorganizowały transport i spowodowały konieczność okresowego wyłączenia z ruchu szeregu zakładów przemysłowych, zwłaszcza energochłonnych. Odbiło się to szczególnie na chemii, w przemyśle materiałów budowlanych i produkcji aluminium. Tym właśnie w znacznej części tłumaczy się niedobór, jaki wykazują te przemysły w stosunku do poziomu dyktowanego przez plan roczny i przez plan 5-letni. Jakkolwiek bowiem część strat spowodowanych przez zimę udało się odrobić, to jednak w produkcji o ruchu ciągłym nie było to w całości możliwe.

Część zakłóceń naszej gospodarki i związanych z tym odchyleń w stosunku do dyrektyw planu 5-letniego związana jest z niepomyślnym dla nas układem stosunków na kapitalistycznym rynku światowym. I tak np. w 1962 r. w porównaniu z 1960 r. straty naszej gospodarki związane z niepomyślnym układem cen na tym rynku sięgały około 185 mln zł dewizowych, co w przeliczeniu na złote obiegowe czyni kwotę około 2 mld zł.

Z tego, co zostało wyżej powiedziane o charakterze i sile działania obiektywnych, zewnętrznych przyczyn hamujących rozwój naszej produkcji i powodujących w niej zaburzenia wynika, że ich wpływ w tym zakresie trzeba uznać za poważny.

Nie wolno jednak wiązać wszystkich ujemnych zjawisk zachodzących w rozwoju naszej gospodarki tylko z przyczynami obiektywnymi. Wypada przede wszystkim stwierdzić, że wpływ zmian klimatycznych i ujem-

Digitized by Google

nego działania sił zewnętrznych na gospodarkę jest tym większy, im mniej jest ona na to przygotowana, tzn. im mniejszymi rozporządza celowymi zapasami i rezerwami. A to w decydującym stopniu zależy od charakteru polityki ekonomicznej, od tego, czy się takie rezerwy gromadzi, czy też nie. Idzie tu przy tym o długofalowe działanie. Żaden kraj bowiem nie jest w stanie odłożyć z roku na rok czy też w ciągu kilku lat rezerw zabezpieczających go w pełni przed wszelkimi możliwymi komplikacjami, w postaci chociażby nieurodzaju.

Gromadzenie rezerw oznacza wyłączenie z cyklu produkcyjnego pewnej części wytworzonych dóbr. W związku z tym istnieje tu konieczność wyboru między maksymalnie możliwym do uzyskania tempem wzrostu produkcji, a zabezpieczeniem gospodarki na wypadek nieprzewidzianych okoliczności. Gospodarka bez rezerw lub też przy zbyt małych rezerwach jest sztywna, nieelastyczna. Każde większe odchylenie od planu, będące rezultatem działania nieprzewidzianych czynników — zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych — prowadzi do poważnych zaburzeń w gospodarce i wywołuje często konieczność podejmowania odpowiednich decyzji, niekiedy drastycznych, mających na celu przywrócenie właściwych proporcji w rozwoju gospodarczym.

Postulat konsekwentnego i systematycznego gromadzenia celowych rezerw i dostosowywania doń tempa rozwoju gospodarki narodowej nie był dostatecznie uwzględniany w naszej gospodarce.

Podział dochodu narodowego w latach 1961—1963

Odbiegająca w poważnym stopniu od wytycznych planu 5-letniego realizacja zadań produkcyjnych i na tym tle niższy poziom dochodu narodowego same przez się wykluczały możliwość realizacji wszystkich założeń co do sposobu podziału tego dochodu i co do wielkości jego poszczególnych członów.

Powstała konieczność bieżącej adaptacji do zmienionych warunków. Powinna ona była znaleźć swój wyraz — i częściowo zresztą znalazła — w kolejnych, rocznych planach gospodarczych. Dyrektywy i wytyczne tych planów uwzględniły jednak nie tylko to, co w sposób konieczny wynikało z innych, niż początkowo zakładano, możliwości produkcyjnych. Korekty w planach rocznych coraz szerzej uwzględniały elementy odbiegające od generalnej tezy 5-latki — oparcia naszego rozwoju ekonomicznego na szybkim wzroście wydajności pracy i maksymalnej efektywności procesu inwestycyjnego. Jednak nawet i w stosunku do tak skorygowanych rocznych dyrektyw następowały dalsze, niekorzystne odchylenia. W rezultacie faktyczne proporcje w podziale dochodu narodowego odbiegły w znacznym stopniu od nakreślonych przez plan 5-letni. Zasadnicze odchylenie polega na wyższym, niż zakładano, udziale inwestycji oraz spożycia zbiorowego w dochodzie narodowym, a mniejszym udziale spożycia indywidualnego. Fundusz spożycia indywidualnego z kolei w mniejszym stopniu, niż zamierzano, został skonsumowany przez wzrost płac realnych, a w znacznie wyższym przez wzrost liczby zarobkujących. Taki kierunek zmian w proporcjach podziału dochodu społecznego doszedł do głosu już w pierwszym roku planu. Następnie zaś uległ on dalszemu pogłębieniu.

Digitized by Google

W ciągu trzech lat planu 5-letniego największą dynamikę wzrostu wykazują nakłady inwestycyjne. Również wzrost spożycia zbiorowego poważnie wyprzedzał wzrost dochodu narodowego. Natomiast wskaźnik wzrostu spożycia indywidualnego był niższy od wskaźnika wzrostu dochodu narodowego.

Łączne wydatki budżetu państwa w sferze objętej spożyciem zbiorowym są znacznie wyższe od wielkości tego spożycia. Tak np. łączne wydatki państwa z budżetu na urządzenia socjalne i kulturalne wzrosły z około 30,1 mld zł w roku 1960 do około 39,2 mld zł według przewidywanego wykonania w roku bieżącym. Jest to wzrost nominalny o 30%. Wydatki bieżące na rozwój urządzeń socjalnych i kulturalnych stanowią około 44% ogólnych wydatków bieżących budżetu, przy czym udział ten systematycznie wzrasta.

Tzw. materialne zbiorowe spożycie ze środków pozabudżetowych, obejmujące takie pozycje, jak usługi komunalne, wczasy pracownicze, różnego rodzaju usługi kulturalne nie dotowane z budżetu, lecz np. z funduszu zakładowego itp., kształtuje się w roku bieżącym na poziomie 6,3 mld zł, jest więc w nominalnym ujęciu o 40% wyższe niż w roku 1960.

Nakłady inwestycyjne zarówno w całej gospodarce narodowej, jak i w większym jeszcze stopniu w gospodarce uspołecznionej wyprzedziły w pierwszych dwóch latach 5-latki zarówno wzrost dochodu narodowego, jak i poziom wyznaczony dla nich w planie 5-letnim. W roku 1962 wysokość ich w ujęciu brutto wyniosła 117,8 mld zł w cenach roku 1963, gdy tymczasem plan 5-letni, licząc w tych samych cenach, postulował poziom 114,9 mld zł.

W bieżącym roku mimo ostrej zimy wielkość nakładów w gospodarce uspołecznionej będzie w zasadzie odpowiadać założeniom w 5-latce (plan pięcioletni na 1963 r. wynosi 111,5 mld zł, a przewidywane wykonanie około 111,1 mld zł).

Skoro więc w ciągu 3 lat spożycie zbiorowe znacznie wyprzedziło wyznaczony poziom, a inwestycje osiągnęły poziom przewidziany, to — przy jednocześnie nie osiągniętym poziomie dochodu narodowego — skutki takich proporcji w podziale musiały się odbić w dużej mierze na funduszu spożycia osobistego.

Odchylenia w produkcji rolniczej w ciągu 3 lat 5-latki spowodowały, że w zasadzie prawie cały wzrost funduszu spożycia przypadł w udziale ludności czerpiącej dochody z tytułu pracy w gospodarce uspołecznionej i ze świadczeń społecznych. Ponieważ we wzroście zatrudnienia partycypowała w dużej części ludność rolnicza, przeto z tego tytułu zwiększyło się także spożycie wsi. Natomiast przeznaczone na konsumpcję dochody chłopskie z produkcji rolnej obniżyły się w 1963 r. w stosunku do 1962 r. i ukształtowały się na poziomie osiągniętym w 1960 r.

Niepomyślna dla chłopów sytuacja byłaby jeszcze gorsza, gdyby nie zwiększona pomoc kredytowa państwa dla nich i gdyby nie powzięte przez państwo decyzje o podniesieniu cen niektórych produktów rolnych. Decyzje te zmierzały do pobudzenia produkcji rolnej i niedopuszczenia na tym odcinku do strat, które później trzeba by długo odrabiać.

Kredyty długoterminowe i średnioterminowe udzielone chłopom przez państwo wzrosły z 2.285 mln zł w roku 1960 do 2.930 mln zł w roku 1963 (o 28%).

Digitized by Google

Z tytułu zaś podniesionych przez państwo cen skupu dochody chłopskie w roku 1963 w proporcji do roku 1960 zwiększyły się o około 910 mln zł.

Realne łączne dochody ludności z tytułu pracy w gospodarce uspołecznionej i świadczeń społecznych wzrosły w całości według nieostatecznego jeszcze szacunku za trzy lata o 17,5%, realna zaś wartość całego osobowego funduszu płac o 17,8%. Realna płaca przeciętna zwiększyła się jednak tylko o 5,6%.

Zestawienie podanych wyżej trzech wskaźników mówi, że sposób podziału funduszu spożycia jest niezgodny z założeniami planu 5-letniego. Plan zmierzał bowiem do tego, aby przeważająca część wzrostu funduszu spożycia ludności pozarolniczej dokonała się w formie wzrostu płac realnych oraz wzrostu rent. Tymczasem odchylenie w realizacji wzrostu realnych średnich płac jest znacznie głębsze niż odchylenia w zakresie realnej wartości całego funduszu płac.

Wskazuje to na nieopanowanie sytuacji w dziedzinie zatrudnienia wraz ze wszystkimi płynącymi stąd ujemnymi skutkami gospodarczymi i przede wszystkim — społecznymi.

Nie jest to bowiem dla klasy robotniczej obojętne, w jakiej formie rośnie ogólne spożycie: czy za pośrednictwem wyższej płacy realnej, czy też większej liczby zatrudnionych. Wzrost realnej płacy poprawia sytuację materialną szerokiego kręgu rodzin pracowniczych, a zwłaszcza rodzin kadrowych robotników. Jednocześnie stanowi on dźwignię wzrostu wydajności pracy. Wzrost zaś zatrudnienia poprawia sytuację materialną tylko tych rodzin, gdzie liczba zatrudnionych się zwiększa, a ponadto osłabia pęd do poprawy organizacji pracy w zakładach.

Zestawienie 5—6-procentowego wzrostu średniej realnej płacy ze wzrostem za trzy lata przeciętnej płacy nominalnej netto o 13,7% wskazuje na działanie w gospodarce narodowej czynników powodujących ruch w górę cen i kosztów utrzymania. Jednym z nich były odgórne decyzje państwa, które podniosło niektóre ceny rekompensując je odpowiednimi podwyżkami płac, z wyjątkiem podwyżek cen wódki, które nie były rekompensowane. Z tego tytułu koszty utrzymania zwiększyły się za trzy lata około 3,5 pkt. Ogólny zaś wzrost kosztów utrzymania według nie ostatecznych jeszcze szacunków wyniósł około 7,7%.

W 1959 r. te same co obecnie czynniki, powodujące nadmierny w stosunku do możliwości kraju wzrost siły nabywczej, wywołały zaburzenia na rynku i groziły ogólnej równowadze ekonomicznej kraju. Decyzje powzięte wówczas przez Komitet Centralny na III Plenum w październiku 1959 r. pozwoliły opanować sytuację i zapewniły gospodarce narodowej względną równowagę. W ich następstwie poprawiła się znacznie praca naszych przedsiębiorstw i nastąpił poważny wzrost wydajności pracy. Wystarczy przypomnieć, że w roku 1960 ponad 95% przyrostu ogólnej produkcji przemysłowej osiągnęliśmy przez wzrost wydajności pracy. Ówczesne osiągnięcia nie zostały jednak utrwalone.

Sytuacja rynkowa, zatrudnienie, dyscyplina płac

Ważnym problemem dla pomyślnego rozwoju gospodarki planowej są prawidłowe proporcje między wzrostem produkcji i masy towarowej a wielkością siły nabywczej.

Digitized by Google

Aby pobudzać wytwórców do postępu w zakresie bogactwa asortymentowego towarów i do stałego podnoszenia jakości, wzrost produkcji winien wyprzedzać rozmiary popytu. Tak też została ta sprawa postawiona w planie pięcioletnim. W praktyce jednak stało się inaczej.

Wzrost dochodu narodowego do podziału wyniósł za trzy lata w porównywalnym ujęciu 14,9%, a wzrost produkcji przemysłowej w grupie „B" — 17%. W tym samym czasie osobowy fundusz płac brutto w gospodarce uspołecznionej zwiększył się o 25,4%, a łączne dochody pieniężne ludności od państwa o około 21,3%.

Jesteśmy za stabilizacją cen, chroniącą już osiągnięty ogólny poziom stopy życiowej, i za sprawiedliwą, kierowaną przez państwo podwyżką płac. Chcemy realizować podwyżki płac przede wszystkim ze zwiększonego dochodu narodowego. Abyśmy jednak mogli tak właśnie regulować podział nadwyżek w funduszu spożycia, musimy panować nad wzrostem siły nabywczej i nie dopuszczać do jej nadmiernego wzrostu. Wówczas grozi bowiem naruszenie równowagi między podażą a popytem.

W określonych warunkach może zaistnieć konieczność regulacji cen, jeśli powodują one z tych czy innych względów ujemne następstwa gospodarcze lub społeczne. Na przykład gdy są źródłem marnotrawstwa lub hamują rozwój produkcji przez jej nierentowność, gdy powodują zbyt silny popyt na towary, których produkcji nie można odpowiednio zwiększyć i które dlatego stają się przedmiotem spekulacji.

W takich wypadkach państwo, aby uniknąć gorszego zła, powinno ceny właściwie ustawić, czyniąc to jawnie i wyjaśniając motywy. Nie powinno to jednak pociągać za sobą obniżki realnych dochodów ludności. Winna więc temu towarzyszyć rekompensata dla ludności w postaci bądź obniżki innych cen, bądź też podwyżki zarobków, a więc w formie, która byłaby jak najbardziej sprawiedliwa i powodowała jak najmniejszą redystrybucję dochodów wśród ludności.

Wyrazem tej polityki były dwie dokonane w roku bieżącym podwyżki cen, z których pierwsza dotyczyła opału i energii elektrycznej, druga zaś mleka i artykułów pochodnych oraz zapałek, denaturatu i wódki.

Motywy tych podwyżek i sposób rekompensaty za nie zostały szeroko przedstawione społeczeństwu. Nie ma więc potrzeby jeszcze raz ich omawiać.

Głównym źródłem niekorzystnych proporcji między wzrostem produkcji i siły nabywczej jest nadmierna dynamika zatrudnienia. Jak bardzo stan w tej dziedzinie odbiega od założeń planu 5-letniego, świadczy dobitnie to, że wzrost liczby zatrudnionych za trzy lata przekroczył przyrost założony w planie na całe pięciolecie. W ciągu całej 5-latki przyrost zatrudnienia (bez uczniów) w gospodarce uspołecznionej miał wynieść 735 tys. osób, a według obecnych przewidywań w ciągu trzech lat 1961—1963 przyrost ten wyniesie 785 tys. osób, tj. o 50 tys. więcej niż zakładano w planie na całe 5-lecie.

Na wyższy o 360 tys. osób przyrost zatrudnienia w latach 1961—1963 niż zakładany na ten okres w planie 5-letnim złożyło się przekroczenie w przemyśle o 143,5 tys. osób, czyli około 39,9% całości, w budownictwie o 49,4 tys. osób, czyli około 13,7% całości, w oświacie, nauce i kulturze o 22,9 tys. osób, czyli około 6,4% całości, w rolnictwie o 20,3 tys. osób, czyli około 5,6% całości.

Digitized by Google

Jeżeli jednak chodzi o dynamikę wzrostu zatrudnienia, to obraz jest odmienny. Procentowy wzrost zatrudnienia w poszczególnych działach gospodarki był następujący: cała gospodarka uspołeczniona — 11.1%; przemysł — 10,0%; budownictwo — 12,8%; rolnictwo — 5,1%; leśnictwo — 8,7%; transport i łączność — 8,5%; obrót towarowy — 5,8%; gospodarka komunalna — 19,1%; oświata, nauka, kultura — 16,6%; zdrowie — 17,1%; administracja — 2,3%; instytucje finansowe — 14,1%.

Największą dynamikę wzrostu zatrudnienia wykazuje gospodarka komunalna oraz urządzenia socjalne i kulturalne. Łączny wzrost zatrudnienia w sferze produkcji materialnej (pierwsze pięć działów) wynosił 489 tys. osób, czyli 9,8%, w sferze usług zaś 296 tys. osób, a więc 14,2%. Nastąpiło więc przesunięcie w strukturze zatrudnienia na rzecz działów usługowych. Obecny udział sfery produkcji materialnej w ogólnym zatrudnieniu wynosi 70%, a działów usługowych 30%.

Na ogół we wszystkich uprzemysłowionych krajach wzrost zatrudnienia w sferze usług wyprzedza wzrost zatrudnienia w sferze produkcyjnej, zwłaszcza tam, gdzie gospodarka ma charakter intensywny i opiera rozwój produkcji na dużym wzroście wydajności pracy. Jednakże we wszystkich tych krajach ogólne tempo wzrostu zatrudnienia jest wolniejsze. U nas zaś nastąpił bardzo duży wzrost zatrudnienia i w jednej i w drugiej sferze. Nie w tym więc tkwi zło, że dynamika zatrudnienia w sferze usług wyprzedza dynamikę w sferze produkcji materialnej, lecz w tym, że zdąża ona zbyt stromo w górę i to przede wszystkim w zakresie usług opłacanych przez państwo. Gdyby było inaczej, tzn. gdyby rosło zatrudnienie w sferze usług, opartych na wtórnym podziale dochodu wśród ludności, czyli usług opłacanych całkowicie przez ludność, to takie zjawisko byłoby ze wszech miar korzystne. Stworzyłoby to bowiem szersze możliwości pracy dla ludności, a jednocześnie dawałoby obywatelom bogatszy wybór sposobu zaspokajania potrzeb. Niestety w tej sferze usług wzrost zatrudnienia jest właśnie najsłabszy.

Nadmierny w stosunku do wytycznych planu 5-letniego był również wzrost zatrudnienia w produkcji, w wyniku czego postęp wydajności pracy jest skromny. Zgodnie z założeniami planu 5-letniego wydajność pracy w przemyśle, mierzona produkcją globalną, miała wzrosnąć za 3 lata o 20%. Rzeczywisty zaś wzrost wyniósł tylko 15%. Ponieważ wzrost produkcji przemysłowej wyniesie około 26%, oznacza to, że zaledwie 60% uzyskamy w rezultacie wzrostu wydajności pracy. Tymczasem, jak wiadomo, plan 5-letni postulował uzyskanie ponad 80% przyrostu przemysłowej produkcji w tej właśnie drodze.

Co prawda, inaczej też ułożyła się struktura produkcji. Mniejszy, niż zakładano, jest udział produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego, gdzie przerób na 1 pracownika jest szczególnie wysoki. To jednak nie zmienia w zasadniczy sposób sytuacji. Albowiem w przemyśle ciężkim, który jest przecież u nas najbardziej nowoczesny i najlepiej uzbrojony technicznie, tylko 64,3% ogólnego przyrostu uzyskano w wyniku wyższej wydajności pracy.

Nieprawidłowo również kształtuje się struktura zatrudnienia w produkcji: zbyt wysoki jest wzrost liczby pracowników umysłowych w stosunku do liczby przyjmowanych robotników. W latach 1960—1962 przyjmowano do pracy jednego pracownika umysłowego na 5,9 przyjętych ro-

Digitized by Google

botników. W tym roku w okresie 8 miesięcy na jednego nowo przyjętego pracownika umysłowego przyjmowano tylko 2,2 robotników. I nie wynika to bynajmniej z sezonowych wahań liczby robotników w skali roku czy 8 miesięcy. W gałęziach przemysłu, gdzie czynnik ten nie odgrywa w ogóle roli, sytuacja była taka sama. Tak np. w przemyśle ciężkim przyjmowano w tym roku na 2,1 nowo przyjętych robotników jednego pracownika umysłowego.

W latach 1960—1962 wzrostowi zatrudnienia robotników w przemyśle o 6,2% towarzyszył wzrost personelu inżynieryjno-technicznego o 11,7%, a personelu administracyjno-biurowego o 5,6%. W ciągu ośmiu miesięcy br. następuje poważne pogorszenie w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Liczba robotników zwiększyła się o 2,6%, pracowników inżynieryjno-technicznych o 8,3%, a administracyjnych o 4,3%.

Trudno uznać tego rodzaju dynamikę za prawidłową. Liczba pracowników administracyjnych nie powinna w zasadzie wzrastać szybciej niż liczba robotników, natomiast liczba inżynierów i techników — wobec rozwoju biur konstrukcyjnych i technologicznych i w związku z coraz większym uzbrojeniem technicznym przemysłu — może rosnąć szybciej niż liczba robotników.

W roku 1962 na tysiąc pracowników grupy przemysłowej było u nas 89 pracowników inżynieryjno-technicznych. Nie jest to wskaźnik za wysoki, gdyż np. w RFSRR wyniósł on 94. Idzie jednak o to, aby byli to rzeczywiście inżynierowie i technicy, których liczba w poszczególnych gałęziach przemysłu jest u nas jeszcze niedostateczna, chociaż na przestrzeni ostatnich lat sytuacja uległa poprawie. Skład tej wydzielonej statystycznie grupy winien być starannie badany, nierzadkie bowiem są wypadki, że podciąga się pod nią pracowników bez kwalifikacji technicznych i mających niewiele wspólnego z pracą o charakterze technicznym.

Stanowczo również niedopuszczalny jest wysoki wzrost zatrudnienia w nieprodukcyjnej grupie pracowników. Np. liczebność straży przeciwpożarowej i przemysłowej łącznie zwiększyła się w naszym przemyśle za lata 1960—1962 aż o 7,8%. Wynosiła ona w roku 1962 ogółem prawie 33 tys. osób.

Pogoń za dużymi wskaźnikami zatrudnienia jest powszechna i o ten wskaźnik wszyscy zainteresowani toczą najbardziej zażarte boje z Komisją Planowania przy Radzie Ministrów. Bywa tak, że cały plan z jego bogatą problematyką przyjmuje się bez dyskusji, a o zatrudnienie toczy się spór tygodniami i trafia aż do Sejmu. Tymczasem każda lokalna wizja w zakładach pracy ujawnia oczywiste przerosty zatrudnienia i słabe wykorzystanie czasu pracy ludzi i maszyn.

A oto przykłady jakich można przytoczyć znacznie więcej. Orientacyjna fotografia dnia roboczego w hucie szkła i kryształów „Julia" wykazuje w wydziale formowania straty czasu około 33%. W zakładach ceramicznych w Zielonce straty czasu na poszczególnych stanowiskach wynoszą od 12 do 27%. W zakładach im. Szatkowskiego w Krakowie wykorzystanie nominalnego czasu pracy wynosiło w roku 1963 tylko 83,1% przy 86,8% przyjętych w obliczeniach planowych. W „Pafawagu" tylko tzw. straty czasu z winy robotników wynosiły w marcu 1961 r. 8,1%; w październiku zaś 1962 r. podniosły się do 8,58%. W hucie „Hortensja" w dziale formowania zatrudnionych jest aż 250 tzw. odnoszących, lecz próby wprowadze-

Digitized by Google

nia na tym wydziale krzywodrożnego transportera nie powiodły się, gdyż dyrekcja ma trudności ze zwolnieniem 100 robotników.

Ogólnemu naciskowi na wzrost zatrudnienia ulega również wiele instancji i organizacji partyjnych w obawie przed powstawaniem na ich terenie zjawisk nadwyżek siły roboczej. Obawy te nie mają uzasadnienia od strony bilansu siły roboczej w skali kraju. Przyrost ludności w wieku zdolności do pracy w całym obecnym 5-leciu wyniesie około 940 tys. osób, z czego około 735 tys. miało być przyjętych do pracy, a reszta do szkół przyzakładowych.

Jeśli więc zatrudnienie wzrasta znacznie silniej, to dzieje się to zarówno wskutek coraz szerszego wciągania kobiet do pracy produkcyjnej, jak i w wyniku zwiększonego odpływu z rolnictwa do zawodów pozarolniczych. Plan zakładał, że cały przyrost ludności wiejskiej w wieku zdolnym do pracy znajdzie zatrudnienie poza rolnictwem. Jak wykazują jednak obliczenia, w ciągu 3 lat odpłynęło dodatkowo z rolnictwa do innych zawodów ponad 150 tys. ludzi.

Przy nadmiernym przekroczeniu planowanego poziomu zatrudnienia w całym przemyśle — poszczególne jego branże cierpią na brak siły roboczej. Ma to np. miejsce w górnictwie i w budownictwie okrętowym.

Wszelkie tolerowanie przerostów zatrudnienia przez resorty, zjednoczenia i przedsiębiorstwa oraz usprawiedliwianie tych przerostów obawami przed powstawaniem nadwyżek siły roboczej, pozbawione jest jakichkolwiek podstaw. Polityka taka jest szkodliwa dla gospodarki narodowej, gdyż nie pobudza, ale osłabia wysiłek w celu poprawy organizacji pracy i szerokiego wdrażania postępu technicznego. Nadmierna liczba ludzi w zakładach zawsze dezorganizuje produkcję i prowadzi do rozluźnienia dyscypliny pracy.

To szkodliwe zjawisko zaostrza nasze trudności i wywołuje dodatkowe napięcie w naszej gospodarce.

Drugą przyczyną nadmiernego wzrostu siły nabywczej jest rozluźnienie dyscypliny finansowej i dyscypliny płac, przejawiające się w wyprzedzeniu wzrostu wydajności pracy przez wzrost średnich płac.

Wzajemny stosunek między wzrostem wydajności pracy a wzrostem średniej płacy był w naszym przemyśle i budownictwie za 3 lata następujący:

rok poprzedni = 100

Wyszczególnienie	1961 r.	1962 r.	1963 r. dane za 8 miesięcy
1. **Przemysł**			
a) wzrost wydajności mierzonej produkcją globalną na 1 pracownika	107,4	104,2	100,7
b) wzrost przeciętnej płacy	103,7	102,8	103,9
2. **Przedsiębiorstwa budowlano-montażowe**			
a) wzrost wydajności pracy mierzonej wartością produkcji na 1 robotnika w produkcji podstawowej	109,2	108,4	96,4
b) wzrost przeciętnej płacy	103,9	103,8	100,4

Digitized by Google

Wynika z tego, że kardynalna zasada szybszego wzrostu wydajności pracy niż średnich płac została w tym roku w przemyśle i w budownictwie naruszona. Pogarszający się stan i powstałe proporcje przeciwne, niż założono, spowodowały podjęcie w sierpniu br. przez rząd w porozumieniu z CRZZ specjalnej akcji przeciw łamaniu dyscypliny płacy i pracy.

Nadmierny wzrost funduszu płac w produkcji i przekroczenie w tej dziedzinie założeń planu pochłaniały wszelkie zakładane w planie rezerwy bilansowe i odbierały państwu możliwość dokonywania poprawy płac pracowników o stabilnych stawkach, jak np. nauczycieli i pracowników służby zdrowia. Poziom ich płacy obniżał się w stosunku do poziomu płac w przemyśle i budownictwie.

Jak wykazują kontrole, ponadplanowy wzrost średniej płacy odbywał się wieloma kanałami: drogą przeszeregowania robót, drogą nieuzasadnionego awansu w grupach z pominięciem obowiązujących rygorów, drogą nieprzestrzegania rygorów regulaminów premiowania, a czasem wręcz drogą tzw. „długiego ołówka".

Bardzo dużą rolę odgrywał również w roku bieżącym silny wzrost ilości godzin nadliczbowych. Niestety nie ma możliwości rozliczenia wpływu każdego z tych czynników na przekroczenie funduszu płac w całym przemyśle czy budownictwie. Należy jednak oświetlić nieco szerzej społeczny problem godzin nadliczbowych. Ilość ich, przypadająca przeciętnie w roku na jednego robotnika, poza ruchem ciągłym, gdzie są one konieczne i zupełnie uzasadnione, wynosiła: w 1960 r. — 63,6, 1962 r. — 68,2, w I—VIII 1962 r. — 42,1, w I—VIII 1963 r. — 51,4.

Jak widać, w roku bieżącym nastąpił gwałtowny wzrost na tym odcinku (o 22%), wskazujący na to, że szereg przedsiębiorstw dla wyrównania ubytku w produkcji, spowodowanego przez warunki zimowe, wybrało metodę odrabiania strat za pomocą godzin nadliczbowych, co oczywiście podnosiło koszty.

Nie oznacza to jednak wcale, że stan w latach poprzednich można uznać za prawidłowy. Praca produkcyjna powinna być zarówno rozplanowana, jak i wykonana w godzinach normalnych. Nie tylko dlatego, że godziny nadliczbowe kosztują drożej, chociaż i to ma duże znaczenie, lecz przede wszystkim dlatego, że praca w godzinach nadliczbowych dezorganizuje produkcję, a osłabia dyscyplinę pracy. Do godzin nadliczbowych należy uciekać się tylko w nadzwyczajnych przypadkach, np. awarii, lub tam, gdzie nie można przerwać procesu technologicznego z końcem zmiany. Czasem dyktują to również okoliczności związane z dostawami ładunków przez kolej, szczególnie w okresie zimy. Na te cele nie może być jednak potrzebne aż 2,9% czasu średnio przepracowanego przez robotnika, jak to ma miejsce w roku bieżącym. Musi niepokoić stan, że ilość godzin normalnych przepracowanych przez robotnika spadła z 2.068 w roku 1960 do 2.043 w roku 1962 i że ich liczba za 8 miesięcy wyniosła w br. 1.350, gdy tymczasem w analogicznym czasie roku ubiegłego osiągnęła 1.362. Okazuje się więc, że mniej więcej o tyle, o ile skróciła się w br. praca w godzinach normalnych, wzrosła ona w godzinach nadliczbowych.

Zjawisko to sygnalizuje złą gospodarkę czasem pracy w zakładach przemysłowych. Część spadku ilości godzin normalnych tłumaczy się wprawdzie

Digitized by Google

wzrostem ustawowych urlopów, główną rolę grają tu jednak zwolnienia do prac społecznych oraz absencja chorobowa, która wzrosła przeciętnie z 92,7 godz. na robotnika w roku 1960 do 108,1 godz. w roku 1962. Wynikałoby z tego, że stan zdrowotny społeczeństwa ulega pogorszeniu, co oczywiście sprzeczne jest z rzeczywistością i wyraźnie wskazuje na bardziej liberalne traktowanie zwolnień z pracy zarówno przez służbę zdrowia, jak i przez administracje zakładów.

Rozszerza się niepokojąco zakres tzw. delegacji i zwolnień do prac społecznych. Tak np. w „Pafawagu" liczba osób delegowanych do prac społecznych w br. podwoiła się w stosunku do roku 1960.

Nierytmiczna praca naszych zakładów, wykonywanie planów za wszelką cenę powodują poważne przerosty w zatrudnieniu i nadmierny wzrost liczby godzin nadliczbowych. Jeśli na przykład w „Konstalu" we wszystkich miesiącach I kwartału 1962 r. wykonanie produkcji miesięcznej wynosiło w III dekadzie miesiąca 40%, a w I kwartale br. wzrosło przez pogłębienie nierytmiczności aż do 43% — to oczywiście zakład musi stosować godziny nadliczbowe. Z przytoczonego wskaźnika wynika jednak, że zakład ma przerosty zatrudnienia, gdyż inaczej, mimo godzin nadliczbowych, nie mógłby wykonać prawie połowy planu produkcji w jednej dekadzie. Oznacza to, że w pozostałych dekadach ludzie nie mają dostatecznej roboty.

Zwiększona ilość godzin nadliczbowych na 1 robotnika świadczy dobitnie o braku poprawy organizacji pracy w zakładach. A zarówno liberalizm przy finansowaniu w planie nadmiernej ilości godzin nadliczbowych, jak i łatwość uzyskania zgody na ich wykorzystanie sprzyjają utrzymaniu obecnego stanu.

W osłabieniu dyscypliny zatrudnienia i gospodarki funduszem płac poważną rolę odgrywa niedoskonałość naszych systemów premiowania zarządów przedsiębiorstw i zjednoczeń. Kierownictwo zakładu odpowiada tylko połową regulaminowej premii za przekroczenia funduszu płac. Premia ta nie odgrywa obecnie większej roli w zarobku kierownictwa, stanowi bowiem, zależnie od przemysłu, tylko od 8 do 12% płac podstawowych. Pozostałe tzw. pozaplanowe premie i nagrody nie zależą od wyników ekonomicznych zakładu. Wielkość ich jest w sumie niemała. Wystarczy powiedzieć, że gdy suma wszystkich premii pracowników umysłowych objętych planem funduszu płac wynosiła w przemyśle w roku 1962 około 1,7 mld zł, to kwota samych nagród poza planowanym funduszem płac dla pracowników umysłowych w przemyśle według istniejących danych osiągnęła około 391 mln zł. Niezależnie od tego pracownicy ci partycypują również w innych wypłatach spoza planowanego funduszu płac, których łączna wysokość razem z podanymi wyżej nagrodami wynosi w całej gospodarce 4,7 mld zł, a w przemyśle 2 mld zł.

Również zasady gospodarowania funduszem płac nie są dostatecznie jednoznaczne i precyzyjne. Istnieje w nich wiele luk i niedopowiedzeń. Najbardziej jednak istotną przyczyną jest tu osłabienie w całym wykonawczym aparacie gospodarczym, poczynając od przedsiębiorstw, przez zjednoczenia aż do resortów, poczucia odpowiedzialności państwowej i partyjnej za interesy ogólnopaństwowe i za stan dyscypliny finansowej na kierowanym przez siebie odcinku.

Digitized by Google

Na działalność inwestycyjną i potrzebę dokonania zasadniczej poprawy w tej dziedzinie partia zwracała uwagę już niejednokrotnie. Problemom tym poświęcone było V Plenum i w dużej mierze IX Plenum KC.

Odcinek inwestycyjny, mimo pewnej poprawy, pozostaje jednak nadal jednym z najsłabszych ogniw w naszej gospodarce narodowej, przy czym nieprawidłowości występują w całym procesie inwestycyjnym.

Zdarzają się fakty podejmowania decyzji o rozpoczynaniu nowych inwestycji bez zbadania ich niezbędności lub możliwości zmniejszenia nakładów przez lepsze wykorzystanie zdolności produkcyjnych w istniejących zakładach. Powszechnie występuje zjawisko przedłużania się cykli budowy i nieterminowego oddawania inwestycji do użytku. Ciągle jeszcze występuje niedostateczna koncentracja nakładów, nadmierne poszerzanie frontu robót, wzrost kosztów inwestycyjnych. Nadal zbyt długie są okresy osiągania projektowanych zdolności produkcyjnych w nowo uruchamianych zakładach przemysłowych itp.

Można by podać liczne przykłady rozpoczynania inwestycji w rzeczywistości niekoniecznych. Tak np. według danych NIK w hucie szkła „Murów" wybudowano kosztem 49 mln zł oddział produkcji szkła opakowaniowego, które okazało się zbędne wskutek braku zapotrzebowania. W związku z tym oddział zlikwidowano i wybudowano oddział szkła okiennego, co spowodowało straty związane z wyburzeniem i przestojem w produkcji w okresie inwestowania w wysokości około 50 mln zł.

W Zakładach Chemicznych „Oświęcim" wybudowano kosztem 12 mln zł rozpyłownię syntetycznych środków piorących, której nie uruchomiono na skutek braku surowca.

Nie poprawia się również sytuacja pod względem terminowego oddawania do użytku nowych inwestycji. Tak np. w 1960 r. oddano w gospodarce narodowej do użytku tylko 42% planowanych do oddania obiektów, w roku 1961 — 69%, w roku 1962 — 63%, a w I połowie 1963 r. plan wykonano w 54,5%.

Szczególne zastrzeżenia budzi nieterminowe oddawanie do użytku inwestycji priorytetowych, gdzie znaczne opóźnienia występują wbrew ustalonym terminom w uchwałach rządowych. Np. w roku 1960 oddano tylko 42% planowanych do oddania obiektów priorytetowych, w roku 1961 — 72%, w 1962 r. — 58%.

Szczególnie niekorzystnie kształtuje się to zjawisko w resorcie przemysłu ciężkiego, chemicznego, górnictwa i energetyki oraz budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych.

Powoduje to nieuzasadniony wzrost zamrożenia nakładów inwestycyjnych i w konsekwencji hamuje wzrost dochodu narodowego, opóźnia bowiem planowane przyrosty produkcji, przeznaczonej zarówno na zaopatrzenie krajowe, jak i na eksport.

Jedną z ważnych przyczyn tego zjawiska jest nieprawidłowe planowanie nakładów inwestycyjnych oraz ich podział na lata, niezgodnie z normatywnymi cyklami budowy.

Inwestorzy w dalszym ciągu rozdrabniają przyznane im limity nakładów przez rozpoczynanie zbyt wielu obiektów równocześnie. Jeżeli w 1961 r. ilość obiektów w budowie wynosiła 64.200, to w 1962 r. osiągnięto już 72.900,

Digitized by Google

Normatywne cykle inwestycyjne nie są przestrzegane ani w fazie planowania przez inwestorów, ani potem, w fazie realizacji przez budownictwo. W Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego na objętych analizą 37 nowo rozpoczynanych zadań w latach 1961 i 1962, aż 28 zaplanowano w cyklach dłuższych od normatywnych, w tym 14 zadań miało zaplanowane cykle dłuższe od normatywnych o ponad 18 miesięcy. W Ministerstwie Przemysłu Chemicznego na 50 zbadanych obiektów, rozpoczynanych w 1963 roku, tylko w 4 przypadkach istniała zgodność między cyklami zaplanowanymi a normatywnymi.

Z kolei następuje przedłużenie okresu inwestycji w fazie budowy w stosunku do ustaleń normatywnych. Tak np. wśród zbadanych w 1962 r. 350 zadań inwestycyjnych stwierdzono przekroczenie normatywnych cykli budowy w 70 % przypadków.

Utrzymuje się nadal tendencja do wzrostu kosztów inwestycji zarówno w fazie planowania i projektowania, jak również potem w fazie realizacji, przy zachowaniu w zasadzie niezmienionego zakresu rzeczowego.

Na przykład w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki na zbadanych 126 zadań inwestycyjnych w 45 przypadkach wzrastają planowane koszty o 9,6%; w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego koszty te się podnoszą o 29% w 29 zadaniach na 261 zbadanych; w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych na zbadanych 79 zadań w 18 przypadkach występuje wzrost kosztów o 24,3%.

Na wzrost kosztów inwestycji wywierają poważny wpływ braki w dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Mimo pewnej poprawy w tej dziedzinie sytuacja przedstawia się nadal niedobrze, zwłaszcza w dziedzinie inwestycji priorytetowych. Wykorzystując szczególne znaczenie tych inwestycji dla gospodarki narodowej — inwestorzy domagają się ulg od powszechnie obowiązujących wymagań dotyczących przygotowania tych inwestycji i w większości wypadków ulgi te są im przyznawane. Inwestycje priorytetowe są z reguły szczególnie kosztowne i ważne, i w związku z tym należy je przygotować nie gorzej, ale lepiej od innych inwestycji. W szczególności oznacza to, że inwestycje priorytetowe powinny posiadać wstępne opracowania projektowe w wariantach.

W bieżącym roku stwierdzono, że jednostki podległe Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego, Ministerstwu Komunikacji, Ministerstwu Przemysłu Chemicznego oraz Ministerstwu Górnictwa i Energetyki prowadziły inwestycje bez ostatecznie zatwierdzonych projektów wstępnych, i resorty nie reagowały na ten stan rzeczy.

Zaostrzenie wymagań powinno dotyczyć nie tylko terminowości w zaopatrzeniu inwestycji w wymaganą dokumentację projektowo-kosztorysową, ale również jej kompletności i jakości. Zdarzają się bowiem nadal wypadki zatwierdzania niekompletnych projektów wstępnych, w których nie uwzględniono niezbędnych obiektów, aby potem, w trakcie realizacji inwestycji, występować o dodatkowe środki.

Zasadnicza rola w oszczędnym gospodarowaniu środkami inwestycyjnymi i w terminowym oddawaniu obiektów do użytku przypada wykonawstwu budowlanemu. Realizacja uchwał V i IX Plenum KC jest w tym zakresie wyraźnie niedostateczna.

Poważnym problemem jest niskie tempo wzrostu wydajności pracy, a w roku bieżącym nawet jej spadek. Jeśli w 1961 r. w całym budow-

Digitized by Google

nictwie uspołecznionym osiągnięta wydajność pracy, liczona wartością produkcji podstawowej na jednego pracownika, osiągnęła poziom przewidziany w NPG, to już w 1962 r. była ona niższa w stosunku do ustaleń NPG o 218 zł (99,8% wydajności planowanej). Przewidywana wydajność pracy w 1963 r. będzie niższa od ustaleń NPG o około 6.600 zł (co stanowi 93,1% planu). W konsekwencji produkcja budowlana np. w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych wzrasta w 1963 r. tylko o 2,4% mimo poważnego przyrostu zatrudnienia. Planowanej wydajności się nie osiąga, mimo że stale poprawia się wyposażenie budownictwa w sprzęt i urządzenia. Przyczyny niepodnoszenia się wydajności pracy, mimo przydzielonego sprzętu, tkwią w złej gospodarce tym sprzętem. Kontrola przeprowadzona przez NIK wykazała, że efektywnie wykorzystany czas pracy maszyn budowlanych, należących do przedsiębiorstw podległych Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, wynosił w I połowie 1962 r. zaledwie 5,8 godz. na dobę. W pierwszej połowie 1963 r. wskaźnik ten uległ dalszemu pogorszeniu i wyniósł 5,3 godz. na dobę.

Zbyt długie są również okresy przebywania sprzętu w remontach. Na ogólną liczbę 117 żurawi wieżowych poddanych remontom w 1962 r., 37 przebywało w zakładach remontowych od 100 do 400 dni. Średni okres przebywania w remontach żurawi typu „Październik" wynosił w 1962 r. 118 dni, gdy tymczasem prawidłowo powinien on wynieść najwyżej 50 dni.

Od wielu lat występuje w budownictwie nierytmiczność produkcji w ciągu roku.

Nierytmiczność wykonania planu budownictwa prowadzi do obniżenia jego jakości, powoduje konieczność przedwczesnych napraw i remontów budynków. Koncentracja zadań w końcu roku powoduje również niewykonywanie zadań rocznych i powstawanie w roku następnym poślizgów rzeczowych z roku poprzedniego. Istnieje w dalszym ciągu zjawisko wyższego wykonywania przez przedsiębiorstwa budowlane planów przerobu finansowego niż planu rzeczowego.

Problem zapasów i gospodarki materiałowej

Jednym z najsłabiej opanowanych i najtrudniejszych centralnych zagadnień w kierowaniu gospodarką jest sprawa zapasów. Wskazuje na to od lat występująca rozbieżność między planowanym a rzeczywistym udziałem przyrostu zapasów w dochodzie narodowym. Ponadplanowy, nadmierny udział zapasów oznacza zwiększenie obciążenia dochodu narodowego akumulacją, które nie wynika ze zwiększenia inwestycji, lecz po prostu ze zwiększenia stanu zamrożenia części nowo wytworzonej produkcji.

Czynnikiem niezmiernie utrudniającym kontrolę ruchu zapasów w gospodarce i walkę z nadmiernymi zapasami jest niedostateczne rozeznanie problematyki zapasów przez organy planujące i brak odpowiedzi na podstawowe pytanie: jaka powinna być optymalna wielkość zapasów. Uniemożliwia to dokładne planowanie przyrostu zapasów i stanowi przesłankę ciągłego odchylania się stanu faktycznego od planowanych założeń. Nie opracowano w związku z tym dotychczas nie tylko skutecznych metod przeciwdziałających nadmiernemu wzrostowi zapasów, ale nawet właściwych metod analizy, umożliwiających kompleksową ocenę. W rezultacie również w latach 1961—1963 wyraźnie zwiększył się udział zapasów w do-

Digitized by Google

chodzie narodowym w stosunku do założeń planu 5-letniego, jakkolwiek w porównaniu z rokiem 1960 nastąpił jego spadek.

Środki zamrożone w przyroście zapasów ponad założenia planu 5-letniego są poważne. W roku 1961 szacować je można w gospodarce uspołecznionej na sumę około 9 mld zł, w roku 1962 — na około 8,6 mld zł, w roku 1963 — na prawie 2 mld zł. To są właśnie środki, które przy lepszym planowaniu struktury produkcji i lepszej gospodarce materiałowej powinny być zużytkowane albo na zaspokojenie pilnych potrzeb inwestycyjnych, albo na wzrost spożycia.

Jedną z podstawowych przyczyn ponadplanowego przyrostu zapasów jest brak należytej synchronizacji między strukturą i wielkością produkcji a faktycznymi potrzebami gospodarki. Równocześnie więc występuje i zjawisko ostrego deficytu pewnych produktów, i odkładania się zapasów zbędnych i nadmiernych. Np. udział zapasów zbędnych i nadmiernych, w stosunku do wartości zapasów ogółem, zwiększył się w przemyśle z 6,1%, tj. z 7.226 mln zł w końcu roku 1962, do 6.5%, tj. 7.988 mln zł w połowie roku 1963. Wskaźniki przyrostu zapasów w przemyśle są więc w znacznej mierze określone przez przyrost zapasów zbędnych i nadmiernych. W rezultacie w latach 1961—1963 tempo przyrostu zapasów w przemyśle wyprzedzało tempo przyrostu produkcji, mimo niewykonania planowanych zadań w zakresie wielu ważnych dla gospodarki narodowej asortymentów. Dynamikę narastania zapasów i produkcji przemysłowej obrazuje poniższa tabela:

Tempo przyrostu produkcji przemysłowej i zapasów w przemyśle w latach 1961—1963 (rok poprzedni = 100)

	1961	1962	1963
Produkcja przemysłowa	110,4	108,6	104,9
Przyrost zapasów	112,5	108,7	107,6

Jak wielką rolę w narastaniu nadmiernych zbędnych zapasów w przemyśle odgrywa wadliwa struktura produkcji, wykazać może ocena sytuacji w przemyśle lekkim. W 1962 r. w tym przemyśle 83% przyrostu nadmiernych zapasów wynikało z produkcji nie objętej zamówieniami, z produkcji ponadplanowej, z wadliwego wykonania, z opóźnienia dostaw itp., co musiało się odbić na zaopatrzeniu rynku.

Dużą rolę w narastaniu zbędnych zapasów odgrywa również zbytnia zmienność planów i niewłaściwe przygotowanie produkcji.

Niemały wpływ na nadmierny przyrost zapasów w przemyśle ma wadliwy system bodźców ekonomicznych, skłaniający do przekraczania planów produkcji bez względu na zapotrzebowanie. Największą rolę odgrywa tu stosowane w ogromnej większości naszych przedsiębiorstw planowanie i korygowanie osobowego funduszu płac, oparte na wartości produkcji globalnej bądź towarowej, i odpowiednio automatyczny wzrost funduszu płac w razie przekroczenia planów produkcji. Wiąże się to również z uzależnieniem uruchomienia funduszu premiowego dla pracowników umysłowych od wykonania planu produkcji globalnej i towarowej. Taki układ bodźców kieruje uwagę przedsiębiorstw przede wszystkim na wykonanie

Digitized by Google

i przekroczenie planów produkcji bez względu na potrzeby społeczne i koszty wytwarzania.

W celu uzdrowienia sytuacji w dziedzinie zapasów przedsięwzięte już zostały pewne środki, polegające na udoskonaleniu systemu planowania i bodźców. Z początkiem roku 1963 wprowadzono zasadę planowania zapasów w przedsiębiorstwach i rozszerzono zakres stosowania norm zużycia materiałów. Dla stworzenia warunków umożliwiających skuteczniejsze oddziaływanie banków na gospodarkę zapasami wprowadzono zasadę częściowego udziału kredytu bankowego w pokryciu normatywu środków obrotowych. Udział ten w I połowie roku 1963 wynosił w poszczególnych resortach 47—53% normatywu wobec 25—40% w połowie roku 1962.

Dalszym krokiem było upoważnienie banków do nieuwzględniania przy korekcie funduszu płac wartości tej produkcji, która nie odpowiada faktycznemu zapotrzebowaniu, oraz przygotowanie wniosków w sprawie ograniczenia zakresu stosowania miernika produkcji globalnej i towarowej.

Dla usprawnienia procesu upłynniania zapasów zbędnych i nadmiernych szeroko stosuje się giełdy materiałowe, przygotowuje również zmiany przepisów w sprawie trybu i cen sprzedaży tych materiałów.

Wszystkie te przedsięwzięcia nie rozwiązały jednak — jak wykazuje praktyka — najważniejszych trudności związanych z gospodarowaniem zapasami. W wielu przypadkach występuje niczym nieuzasadnione opóźnianie w przygotowaniu i wprowadzeniu w życie odpowiednich przepisów oraz nieśmiałe, ograniczające się tylko do pewnych odcinków, wprowadzanie zmian w planowaniu i systemie bodźców. Istnieje więc konieczność dalszych, pogłębionych badań w tej dziedzinie i potrzeba usprawnień.

W szczególności dążyć należy do pełniejszego zharmonizowania produkcji w poszczególnych ogniwach przemysłu z rzeczywistymi potrzebami, tak aby brak lub opóźnienie dostaw niektórych elementów nie zamrażały zapasów wyrobów nie zakończonych.

Należy także bilansować program inwestycyjny z produkcją i importem maszyn. Szybszy bowiem wzrost produkcji i importu maszyn niż zdolności ich montażu przez budownictwo powoduje zamrożenie zapasów w przemyśle.

W celu lepszego zaopatrzenia rynku oraz przeciwdziałania powstawaniu nadmiernych zapasów konieczne jest powiązanie premiowania w przedsiębiorstwach z wykonaniem planu zgodnie z zamówieniami odbiorców. Zamierza się więc wprowadzić od 1 stycznia 1964 r. nowe zasady planowania w części przemysłu bawełnianego i wełnianego, które uwzględnią ten postulat, oraz stopniowo rozszerzać te zasady na dalsze branże przemysłu lekkiego.

Dalszym czynnikiem przeciwdziałającym powstawaniu nadmiernych zapasów powinno być szersze stosowanie obustronnych kar umownych, znacznie zaostrzone w stosunku do stanu obecnego.

Niezbędne jest zastosowanie całego zespołu środków nowoczesnej organizacji gospodarki zapasami, poczynając od szerokiego tworzenia handlowych składów określonych surowców, półproduktów, części, normalii, a kończąc na ekonometrycznych metodach planowania obrotu materiałami.

Digitized by Google

Podkreślaliśmy już, że obok nadmiernych zapasów jednych produktów występuje w naszej gospodarce równolegle zjawisko niedostatecznych zapasów innych produktów. Dotyczy to w szczególności wielu podstawowych surowców, co przy lada zakłóceniach odbija się ujemnie na rytmiczności produkcji. Łącznie więc z podjęciem energicznej walki przeciw produkcji niecelowej zwracać trzeba baczną uwagę na oszczędne wykorzystanie surowców i materiałów, a więc na koszty materiałowe produkcji.

Plan pięcioletni zakładał obniżkę kosztów materiałowych w przemyśle o 4%. Łącznie z dodatkowymi zadaniami, które miały być osiągnięte w trakcie opracowywania i realizacji planów rocznych, obniżka ta miała wynosić 6%. Na lata 1961—1963 przypada z tego około 3,8%. Dotychczasowy przebieg realizacji planu jest niestety dość odległy od osiągnięcia tego zadania. W narodowym planie gospodarczym na rok 1961 założono 1,1% obniżki kosztów materiałowych w stosunku do roku 1960, a osiągnięto faktycznie 0,9%. Niedobór wyniósł około 830 mln zł. Według planu na rok 1962 wskaźnik obniżki kosztów materiałowych wynieść miał 0,9% w porównaniu z rokiem poprzednim, a faktycznie wyniósł tylko 0,5%. Niedobór w stosunku do planowanych zadań wyniósł więc około 1.500 mln zł. Również niepomyślne wyniki na tym odcinku rysują się w roku 1963. Plan przewidywał obniżkę kosztów materiałowych w wysokości 0,8%, wykonanie szacuje się natomiast na 0,5—0,6%. Łączna obniżka kosztów materiałowych za lata 1961—1963 wyniesie więc zaledwie około 1,9%, gdy tymczasem plany roczne zakładały 2,8%, a plan pięcioletni — 3,8%. Zadania planu pięcioletniego na tym odcinku wykonane zostaną w związku z tym tylko w 50%.

Jedną z ważniejszych gałęzi przemysłu, która w dużym stopniu przyczyniła się do takich wyników w zakresie obniżki kosztów materiałowych, jest hutnictwo. Nie wykonuje ono od 1961 r. zaplanowanej obniżki kosztów, a od roku 1962 koszty w hutnictwie wykazują nawet ciągłą tendencję do wzrostu. Plan na rok 1961 zakładał obniżkę kosztów materiałowych o 2,1%, a faktycznie osiągnięto 1%. Niedobór, stanowiący 1,1%, wyniósł więc ponad 450 mln zł. W roku 1962 planowany wskaźnik obniżki kosztów materiałowych ustalony został na 1,9%, a w praktyce nastąpił wzrost tych kosztów o 1%. Niedobór w stosunku do planu, stanowiący 2,9%, wyniósł już ponad 1.600 mln zł. Niepomyślne wyniki przewiduje się również w roku 1963. Zamiast planowanej obniżki o 1,2%, przewiduje się przekroczenie kosztów materiałowych o 0,6%, co wywoła dalszy niedobór w stosunku do planu rzędu 900 mln zł.

Na wzrost kosztów w hutnictwie wpływa pogorszenie się wskaźników uzysku w stalowniach i walcowniach oraz pogorszenie się jakości surówki. Dla ilustracji można podać, że w I półroczu 1963 r. nastąpiło pogorszenie uzysku stali w porównaniu z I połową 1962 r.:

w stalowniach martenowskich	o 1,1%,
w stalowniach elektrycznych	o 0,7%,
w walcowniach rur ciągnionych	o 2,0%,
w walcowniach rur ze szwem	o 11,2%.

Główna przyczyna niewykonywania planów obniżki kosztów w naszej gospodarce, w tym i w hutnictwie, tkwi w opieszałej i niekonsekwentnej realizacji wytycznych IX Plenum KC i opracowanego na ich podstawie

Digitized by Google

programu porządkowania gospodarki materiałowej. Wiele przedsiębiorstw i resortów nie wyszło w gruncie rzeczy dotychczas poza wstępny etap prac organizacyjnych i przygotowawczych w tym zakresie, nie mówiąc już o rzeczywistej realizacji programu. Prace te trzeba przyspieszyć, a równocześnie wyjść im naprzeciw przez takie zmiany systemu oceny wyników działalności przedsiębiorstw, które wzmocnią zainteresowanie przedsiębiorstw obniżką kosztów materiałowych.

Handel zagraniczny

Założenia planu 5-letniego na lata 1961—1963 w dziedzinie eksportu ogółem zostały wykonane mniej więcej w 100%. Tempo wzrostu eksportu uległo pewnemu przyspieszeniu w stosunku do ubiegłego pięciolecia.

Założenia planu 5-letniego w dziedzinie importu ogółem zostały przekroczone o 4,4%. Wyjątek stanowi tu rok 1963, w którym obserwujemy wyraźne zahamowanie tempa wzrostu importu.

W rezultacie znacznego przekroczenia zadań w dziedzinie importu przy wykonaniu zadań w dziedzinie eksportu tylko mniej więcej w 100% saldo bilansu obrotów towarowych w stosunku do planu na lata 1961—1963 uległo pogorszeniu o 922 mln zł dewizowych.

Na ten ogólny wynik składają się następujące elementy. Czynnikiem pogarszającym rzeczywiste saldo bilansu obrotów towarowych w stosunku do założeń planu na lata 1961—1963 był wynik obrotów maszynami, urządzeniami i środkami transportu oraz artykułami rolno-spożywczymi. Czynnikiem wyrównującym, aczkolwiek daleko nie w pełnej mierze, był wynik obrotów paliwami, surowcami i materiałami do produkcji oraz dobrami konsumpcyjnymi pochodzenia przemysłowego.

Założenia planu 5-letniego na lata 1961—1963 w dziedzinie eksportu maszyn, urządzeń i środków transportu nie zostały wykonane w 7,1%. Mimo to w latach 1961—1963 roczne przyrosty eksportu maszyn kształtowały się na dosyć wysokim poziomie.

Odmiennie kształtowała się sytuacja w dziedzinie importu maszyn, urządzeń i środków transportu. Założenia planu 5-letniego na lata 1961—1963 zostały tu bardzo poważnie przekroczone, bo o 10,4%. Najwyższy wzrost importu maszyn i urządzeń nastąpił w latach 1961—1962. Tempo wzrostu importu inwestycyjnego zostało wydatnie zahamowane dopiero w roku 1963. Tak więc saldo obrotu maszynami pogorszyło się o sumę 1.126 mln zł dewizowych w stosunku do założeń 5-latki (przekroczenie importu o 675 mln zł dewizowych, niewykonanie zadań eksportu w kwocie 451 mln zł dewizowych). Jest to poważne odchylenie od założeń planu. Zaważyło też ono najsilniej na pogorszeniu wyników w dziedzinie obrotów towarowych ogółem, choć obciążyło przede wszystkim obroty z krajami socjalistycznymi.

Takie ukształtowanie stosunku eksportu do importu miało swoje źródło zarówno w niedoszacowaniu planu inwestycyjnego w dziedzinie zapotrzebowania na importowany sprzęt inwestycyjny, jak i w niewykonaniu planu uruchomienia produkcji szeregu nowych ważnych artykułów przemysłu maszynowego.

Niemały wpływ mają i takie niedomagania, jak nieprawidłowy stosunek kosztów importowanych maszyn i urządzeń do ich cen krajowych, liberalizm w uzasadnianiu konieczności importu i to zarówno na etapie plano-

Digitized by Google

wania nowych obiektów i wyrobów, jak i realizacji zamówień. Wreszcie ciągle jeszcze niski pozostaje stopień wykorzystania importowanych maszyn i urządzeń.

Zamówienia na maszyny i urządzenia produkcji krajowej ze strony inwestorów są częstokroć ilościowo nieuzasadnione, przedwczesne i nie zupełnie przemyślane. Prowadzi to często do wykonywania przez przemysł maszynowy planów na zamówienie krajowe ze szkodą dla jego zobowiązań eksportowych.

Założenia planu 5-letniego na lata 1961—1963 w dziedzinie eksportu artykułów rolno-spożywczych nie zostały wykonane. Eksport ten był w latach 1961—1963 o 2,7% niższy niż planowano, głównie wskutek załamania eksportu rolnego w 1963 r.

W dziedzinie importu rolno-spożywczego założenia planu na lata 1961—1963 zostały poważnie przekroczone, a mianowicie o 19,3%. O wielkości importu rolno-spożywczego zadecydował import zbóż, który poważnie się zwiększył w latach 1962 i 1963.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynikają następujące wnioski:

Jeśli pominąć rok 1963, bilans obrotów artykułami rolno-spożywczymi wykazał zarówno w roku 1961, jak i w roku 1962 wysokie saldo dodatnie. Opierało się to na świadomej polityce importu zbóż i eksportu mięsa. Politykę tę chcieliśmy kontynuować, jednak ze stopniowym i coraz większym uniezależnieniem się od importu zbóż. W tym celu partia nakreśliła poważny program inwestycyjny w rolnictwie, stanowiący podstawę rozwoju produkcji roślinnej i bazy paszowej. Jednakże nieurodzaj 1962 r. sprawił, że import zbóż nie służył utrzymaniu eksportu mięsa oraz innych bardziej szlachetnych produktów rolnych, lecz stał się niezbędny z punktu widzenia potrzeb konsumpcji krajowej. Poważne odchylenie realizacji od założeń planu w dziedzinie obrotów artykułami rolno-spożywczymi ma swe źródła w niedostatecznym rozwoju krajowej bazy paszowej oraz mniejszych, niż zakładano, możliwościach importu rolno-spożywczego z krajów socjalistycznych. Zmienił się ekonomiczny charakter kredytu zbożowego i gotówkowych zakupów zbóż: nie są one narzędziem umożliwiającym eksport, zdobywanie dewiz, lecz rezultatem normalnego bilansu produkcji i konsumpcji żywności w Polsce.

Założenia planu 5-letniego na lata 1961—1963 w dziedzinie eksportu surowców zostały przekroczone o 7,2%. Jak widać, eksport surowców i półfabrykatów był czynnikiem wyrównującym pogorszenie w stosunku do założeń planu w obrocie maszynami, urządzeniami i środkami transportu oraz artykułami rolno-spożywczymi.

Jednocześnie założenia planu 5-letniego w dziedzinie importu surowców nie zostały wykonane o 2,8%. Niewykonanie zadań planu w dziedzinie importu surowców i półfabrykatów — podobnie jak przekroczenie zadań w dziedzinie ich eksportu — wpływało na poprawę salda obrotów towarowych ogółem. Tempo wzrostu importu surowców i półfabrykatów w latach 1961—1963 uległo wyraźnemu osłabieniu, nawet jeśli wyłączyć rok 1963, w którym wiązało się to z ograniczeniem produkcji w niektórych gałęziach gospodarki narodowej.

Ten sposób wyrównywania bilansu płatniczego, wyrównania koniecznego przede wszystkim z powodu pogorszenia salda obrotu maszynami, uznać należy za niekorzystny, nie sprzyjający rozwojowi gospodarki na-

Digitized by Google

rodowej. Niezapewnienie bowiem odpowiedniego wzrostu importu surowców bezpośrednio hamuje możliwości wzrostu gospodarki. Ucierpiał na tym zarówno rozwój grupy „A“, jak i rozwój grupy „B“. W tym też tkwi jedna z istotnych przyczyn poważnego niewykonania założeń 5-latki w rozwoju produkcji przedmiotów spożycia. W świetle stojących przed nami prac nad planem 5-letnim na lata 1966—1970 i podstawowego znaczenia tych zagadnień, winny być one w możliwie szybkim czasie przeanalizowane.

Założenia planu 5-letniego na lata 1961—1963 w dziedzinie eksportu przemysłowych artykułów konsumpcyjnych zostały przekroczone o 2,4%, a w dziedzinie importu — o 1,9%. Roczne przyrosty eksportu były tu dość wysokie, choć dokonywały się one z niskiego poziomu wyjściowego.

Należy jednak podkreślić, że bilans obrotów w tej grupie jest znacznie korzystniejszy, jeśli uwzględnić, iż import surowców dla przemysłu konsumpcyjnego kształtował się znacznie poniżej kwot założonych w pięciolatce.

Analiza sytuacji w dziedzinie obrotu przemysłowymi artykułami konsumpcyjnymi nasuwa następujące uwagi:

1. Saldo bilansu obrotów artykułami konsumpcyjnymi pochodzenia przemysłowego było w ciągu wszystkich omawianych lat dodatnie, przy czym w latach 1961—1963 wykazuje ono niewielką poprawę.
2. Na niewykonanie zadań planu 5-letniego na lata 1961—1963 w dziedzinie eksportu artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego do krajów kapitalistycznych składa się szereg przyczyn. Należą do nich: zbyt wolny wzrost i niedomagania w produkcji oraz niedostateczna aktywność aparatu handlu zagranicznego.
3. Plan w dziedzinie całości obrotów artykułami konsumpcyjnymi pochodzenia przemysłowego ogółem został wykonany z nadwyżką. Ograniczenia importu surowców w roku 1963 dotyczyły przede wszystkim surowców dla przemysłu lekkiego, gdy tymczasem w tym samym okresie eksport wyrobów przemysłu lekkiego został poważnie zwiększony. Wpłynęło to ujemnie na możliwości poprawy zaopatrzenia rynku wewnętrznego.

Sytuacja w rolnictwie

Na każdym Plenum KC, poświęconym sprawom gospodarczym, nieustannie powracamy do spraw rolnictwa. Wynika to z konieczności systematycznego pobudzania wzrostu produkcji rolnej, intensyfikacji naszego rolnictwa, unowocześnienia jego bazy technicznej, wszechstronnego wykorzystania rezerw wzrostu produkcji rolnej. Wykonanie tych zadań zależy od stałego wzrostu nakładów inwestycyjnych przeznaczonych na rolnictwo i gałęzie przemysłu obsługujące jego potrzeby.

W roku 1964 przy zachowaniu rozmiarów inwestycji w gospodarce narodowej w zasadzie na poziomie br. — wydatki inwestycyjne państwa ogółem na rolnictwo będą zwiększone o 32% i wyniosą około 13 mld zł.

Rozwijając społeczne formy działania na wsi oraz umacniając PGR konsekwentnie dążymy do najlepszego wykorzystania istniejących rezerw wzrostu produkcji rolnej. Realizacji tego celu podporządkowane jest upowszechnienie kultury rolnej. Wielkie zadania w dziedzinie upowszechniania kultury rolnej przypadają kółkom rolniczym. Realizacja uchwały

Digitized by Google

II Zjazdu Kółek Rolniczych w sprawie tzw. agrominimum powinna przynieść szybszy postęp w produkcji rolnej.

W wyniku poważnych wysiłków ze strony państwa, zmierzających do zapewnienia właściwych warunków wzrostu produkcji rolnej, do poprawy warunków bytowych i kulturalnych na wsi, nasza produkcja rolna wykazuje wyraźną tendencję do wzrostu. Wzrost ten dokonuje się mimo przejściowych wahań w latach nieurodzaju. Przeciętne rozmiary globalnej produkcji rolnictwa w ciągu ostatnich 4 lat 1960—1963 są o 11,6% wyższe w porównaniu ze średnią z lat 1956—1959.

Przeciętne plony z ha w latach 1960—1963 w porównaniu z okresem 1956—1959 zwiększyły się w zakresie 4 zbóż z 14,8 q do 16,9 q, ziemniaków — ze 130 q do 145 q, buraków cukrowych — ze 199 q do 260 q i oleistych — z 9 q do 12,7 q. Równocześnie w okresie tym produkcja żywca wieprzowego wzrosła o 6,5%, żywca wołowego — o 38,5%, a produkcja mleka — o 11.8%.

Z analizy danych o rozwoju naszego rolnictwa w 1962 r. wynika, że na ogólnym spadku produkcji rolnej zaważyły niższe plony zbóż, w tym szczególnie duży spadek plonów ziemniaków, a także buraków cukrowych.

Poważne odchylenia od planu w 1962 r. dyktują potrzebę bardziej ostrożnego ustalania szacunków wzrostu produkcji rolnej. Należy więc rozważyć celowość oparcia rocznych planów w rolnictwie na wynikach dłuższych okresów niż obecnie. Równocześnie z tym wyłania się problem stopniowego gromadzenia rezerw paszowych w celu łagodzenia wpływu wahań w produkcji roślinnej na wysokość hodowli i zapewnienia większej stabilności na tym odcinku.

Mimo mroźnej zimy i niesprzyjającego lata, w 1963 r. nastąpił w stosunku do roku 1962 znaczny wzrost plonów roślin uprawnych, z wyjątkiem rzepaku ozimego, który prawie w 30% wymarzł. Na skutek dobrych warunków wegetacji, jakie zapanowały począwszy od III dekady sierpnia, początkowo źle zapowiadające się plony okopowych uległy poprawie, przekraczając znacznie poziom ubiegłoroczny. Letnia susza odbiła się natomiast szczególnie ujemnie na plonach zielonek.

W ramach produkcji zwierzęcej szczególnie duże zmiany nastąpiły w okresie ostatnich dwóch lat w pogłowiu trzody chlewnej. Wyraźne zahamowanie tempa wzrostu trzody wystąpiło już na przełomie lat 1961/1962. Spis czerwcowy w 1962 r. wykazał wzrost pogłowia tylko o 1,3%. Ogólnie jednak w latach 1961 i 1962 pogłowie macior nieco wzrosło oraz utrzymywała się wysoka cena prosiąt.

Ze względu na nieurodzaj w 1962 r. zebrano w skali kraju o blisko 2 mln ton zbóż i ponad 7 mln ton ziemniaków mniej niż w roku poprzednim. Pomoc paszowa państwa dla rolnictwa, zwiększona w latach 1962 i 1963 do wysokości 2.160 tys. ton, nie mogła zrekompensować skutków spadku zbiorów zbóż oraz ziemniaków i pokryć potrzeb karmowych osiągniętego stanu pogłowia trzody chlewnej. Zwłaszcza że dostawy tych pasz poczęto realizować dopiero późną jesienią (import). Nastąpił więc spadek pogłowia trzody chlewnej.

Wyniki spisu czerwcowego z 1963 r. wykazały, że pogłowie trzody chlewnej zmalało w ciągu roku prawie o 2 mln sztuk, tj. o 14,4%. Najwyższy spadek pogłowia trzody chlewnej wystąpił w najmłodszych gru-

Digitized by Google

pach wieku. Oznacza to, że poważniejsze zwiększenie podaży żywca wieprzowego na rynku może nastąpić dopiero od drugiej połowy 1964 r.

Ocena tegorocznych plonów i zbiorów wykazuje, że sytuacja w dziedzinie wewnętrznych zasobów paszowych w gospodarstwach rolnych uległa poprawie. Ponadto państwo przeznaczyło dla rolnictwa więcej pasz treściwych (2 mln ton), niż sprzedano w ubiegłym roku gospodarczym (1,8 mln ton). Równolegle z tym umożliwiono obecnie hodowcom w szerszej skali nabywanie za zboże wysokobiałkowych pasz przemysłowych (200 tys. ton) na dogodnych warunkach wymiennych. Wymiana mieszanek przemysłowych za zboże stanowi jedną z bardzo istotnych form wdrażania postępu w produkcji zwierzęcej. Wobec trudności paszowych, z jakimi spotykamy się od szeregu lat, w tym dużego deficytu zbóż pastewnych, upowszechnienie skarmiania mieszanek pasz treściwych pozwala zaoszczędzić poważne ilości zbóż przy tej samej produkcji mięsa.

O poprawie sytuacji w dziedzinie zasobów pasz świadczy spadek cen zbóż i ziemniaków w obrotach wolnorynkowych, wzrost cen prosiąt oraz znaczne zmniejszenie podaży macior.

W tym samym okresie, w którym początkowo zmalał przyrost pogłowia trzody chlewnej, a później nastąpił głęboki jego spadek, bydło — w wyniku lepszej sytuacji paszowej — utrzymało swój trend rozwojowy. Najwyższy był przyrost bydła młodego. Pozwoliło to na znaczne odmłodzenie pogłowia krów oraz na rozwój produkcji żywca wołowego. Sprzyjały temu posunięcia polityki gospodarczej, ustalone w tej dziedzinie jeszcze na początku 1959 r. (kontraktacja młodego bydła rzeźnego, korzystne ceny, ulgi hodowlane).

W 1963 r. osiągnęliśmy dalszy (choć nieco mniejszy niż w latach poprzednich) wzrost pogłowia bydła. Trudna sytuacja paszowa dla bydła, jaka powstała w miesiącach letnich na skutek suszy, spowodowała przede wszystkim spadek produkcji mleka. Letni szczyt skupu mleka, przypadający zwykle na czerwiec i lipiec, nie został w tym roku osiągnięty. Ostra zima wpłynęła ujemnie na mleczność krów. W sumie globalna produkcja mleka w 1963 r. będzie znacznie niższa od możliwej do uzyskania w normalnych warunkach, a skup mleka obniży się prawie do poziomu osiągniętego w 1958 r.

Deszcze i ciepła jesień wydatnie poprawiły sytuację, jaka istniała w końcu lata w zakresie pasz dla bydła. Wtórna wegetacja na użytkach zielonych, duży wysiłek chłopów w gromadzeniu pasz gospodarskich dla bydła, jak i dobre zbiory okopowych dają podstawy do twierdzenia, że mamy możliwość nie tylko zachowania posiadanego stanu liczebnego pogłowia bydła, ale i utrzymania nadal jego wzrostu. Stwarza to również perspektywę przezwyciężenia spadku produkcji i skupu mleka. Zachowanie należytych warunków w rozwoju hodowli bydła nadal wymaga dużej uwagi ze strony administracji gospodarczej oraz służby weterynaryjnej, dalszego rozwoju inseminacji, hodowli zarodowej, poradnictwa żywieniowego na wsi, a także szczególnego wsparcia (materiały budowlane i kredyt) na terenach posiadających duże ilości użytków zielonych, objętych programem melioracji.

W celu podniesienia poziomu opłacalności produkcji państwo dokonało podwyżki cen skupu mleka. Równocześnie ujednolicono ceny skupu trzody i tym samym podniesiono je w województwach: warszawskim, łódzkim,

Digitized by Google

kieleckim i lubelskim oraz w częściach województwa białostockiego, rzeszowskiego i krakowskiego. Zostały również podniesione ceny skupu tytoniu i chmielu. Ogólne wpływy z tych podwyżek cen pokryły dodatkowe wydatki wsi z tytułu wcześniej dokonanych w skali całego kraju podwyżek cen węgla i energii elektrycznej oraz niektórych maszyn rolniczych. Mimo trudnej sytuacji finansowej wsi, spowodowanej głównie spadkiem pogłowia trzody chlewnej oraz produkcji mleka, poziom nakładów pieniężnych wsi na zakup materiałów inwestycyjnych się nie obniżył. Jednocześnie wzrosły nakłady na produkcję bieżącą. Oznacza to, że wobec zmniejszonych przychodów z produkcji rolnej wieś ograniczyła konsumpcję. Ten sposób reakcji gospodarki chłopskiej wskazuje, iż polityka rolna państwa spotkała się z zaufaniem i poparciem wśród mas chłopskich. Chłopi, w świetle dotychczasowych posunięć polityki rolnej, obliczonej na podniesienie poziomu gospodarki rolnej, opłacalności produkcji, traktują trudności bieżące jako trudności o charakterze przejściowym. Ogólnym potwierdzeniem tej oceny jest również fakt stosunkowo niewielkiego wzrostu przychodów gospodarstw chłopskich ze sprzedaży produktów rolnych poza handlem uspołecznionym (sprzedaż bazarowa).

Postawa ta wynika z całokształtu naszej polityki agrarnej i szeregu konkretnych przedsięwzięć gospodarczych państwa realizowanych w ciągu ostatnich lat.

Należy tu przede wszystkim wymienić:

1. Szeroko zakrojony program nasienny.

W roku 1962/63 dostawy zbóż kwalifikowanych osiągnęły poziom 400 tys. ton, a sadzeniaków ziemniaków ponad 850 tys. ton. Trzyletnie doświadczenie, a szczególnie obserwacje terenowe w ostatnim roku, świadczą o potrzebie dalszego organizacyjnego i ekonomicznego usprawnienia tego systemu, tak aby stał się on jeszcze efektywniejszym narzędziem podnoszenia produkcji rolnej.

2. Szybko wzrastający zakres stosowania chemicznych środków ochrony roślin i rozwój specjalistycznych usług w tej dziedzinie.

O ile w 1961 r. zabiegami ochrony roślin objęto 3.000 tys. ha zbóż, to w 1963 r. areał ten wzrósł do 4.000 tys. ha. Odpowiednie liczby dla ziemniaków wynoszą 1.530 tys. ha i 2.403 tys. ha, dla buraków cukrowych 252 tys. ha i 411 tys. ha, dla warzyw 22,2 tys. ha i 130 tys. ha, dla sadów 8.430 tys. drzew i 15.000 tys. drzew. Dalsze szybkie zwiększanie obszaru objętego chemiczną ochroną roślin wymaga jednak znacznego podniesienia jakości oraz wprowadzenia nowych asortymentów środków chemicznych i aparatury ochrony roślin, a także szybkiej rozbudowy specjalistycznych przedsiębiorstw usługowych, gdyż dotychczasowe postępy w tym zakresie są niezadowalające.

3. Znaczne rozszerzenie nakładów inwestycyjnych na meliorację.

Nakłady te wzrastają w latach 1961—1965 w porównaniu z okresem 1956—1960 prawie dwu- i półkrotnie. Na podkreślenie zasługuje dokonująca się zmiana struktury robót melioracyjnych. Wzrastają przede wszystkim melioracje szczegółowe. Ponadto prawie 2,5 raza zwiększają się rozmiary renowacji i odbudowy starych drenowań.

4. Dalszy wzrost zaopatrzenia rolnictwa w traktory i maszyny rolnicze, pozwalający na lepsze wykonywanie prac polowych we właściwych terminach agrotechnicznych.

Digitized by Google

Proces nasilenia mechanizacji, zapoczątkowany w 1961 r. w 52 gromadach, rozszerzył się obecnie na ponad 1.300 gromad. W związku z postępującym procesem mechanizacji rolnictwa, jedną z najistotniejszych spraw jest rozwiązanie problemu zaplecza remontowo-technicznego wsi. Sprawom mechanizacji rolnictwa poświęciliśmy wiele uwagi na XII Plenum KC. Wskazania tego Plenum muszą być konsekwentnie wykonywane.

5. Nieustanny postęp w produktywizacji PGR.

Dzięki zasadniczemu usprawnieniu organizacji i zarządzania państwową gospodarką rolną oraz dzięki systematycznemu wzrostowi nakładów inwestycyjnych w PGR, dysponują one obecnie warunkami do bardziej wydajnej i ekonomicznej gospodarki. Tym samym mają one możliwość stałego rozszerzania swego wpływu na rozwój całego rolnictwa, o czym mówiliśmy już na XII Plenum KC. O znaczeniu PGR dla gospodarki narodowej świadczą m. in. następujące fakty: w roku gospodarczym 1962/1963 udział PGR w ogólnokrajowym skupie zbóż wyniósł około 35%, rzepaku — 34%, buraków cukrowych — 12%, mleka — 20%, żywca — ogółem — 8%, w tym żywca wołowego — 16%. W ostatnim okresie znacznie wzrosła także rola PGR w zaopatrzeniu całego rolnictwa w kwalifikowany materiał siewny. W roku 1962/63 PGR dostarczyły całemu rolnictwu: 92% zbóż nasiennych, 73% nasion strączkowych jadalnych, 72% nasion oleistych, 43% sadzeniaków ziemniaków itd.

Wzrost nakładów inwestycyjnych państwa na rolnictwo oraz stabilizacja nakładów inwestycyjnych gospodarki chłopskiej i wzrost nakładów eksploatacyjnych tej gospodarki — mimo zmniejszonych przychodów z produkcji rolnej — nakłada na nas obowiązek pilnego śledzenia możliwie pełnej realizacji planów zaopatrzenia rolnictwa w zespół niezbędnych środków produkcji pochodzenia przemysłowego.

Analiza zadań planu 5-letniego w dziedzinie zaopatrzenia rolnictwa w ważniejsze przemysłowe środki produkcji wykazuje, że plan zaopatrzenia rolnictwa w latach 1961—1963 w nawozy sztuczne, traktory i maszyny konne został wykonany, a w dziedzinie niektórych asortymentów nawet znacznie przekroczony.

Niemniej jednak nie zaspokoiło to w pełni szybko wzrastającego popytu wsi na te artykuły. Nie wykonano w znacznym procencie zadań w dziedzinie zaopatrzenia rolnictwa w wapno nawozowe, materiały budowlane i maszyny ciągnikowe.

Duży wzrost popytu rolnictwa na środki produkcji pochodzące z przemysłu jest wynikiem zmian w strukturze produkcji rolnej i — przede wszystkim — postępującego procesu intensyfikacji rolnictwa.

Wobec szybkiego wzrostu powierzchni upraw kontraktowanych, potrzeby dalszego rozwoju produkcji ziemniaków oraz zwiększenia obszaru zmeliorowanych użytków zielonych, narasta konieczność znalezienia sposobów pełniejszego pokrycia zapotrzebowania rolnictwa na nawozy sztuczne.

Wielkie znaczenie dla podnoszenia urodzajności ma wapnowanie gleb, które w większości — jak wskazują badania — są zakwaszone. Niedostateczny postęp w tym zakresie wynika zarówno z niewystarczających dostaw wapna nawozowego, jak i z nie rozwiązanych jeszcze problemów trasportu wapna, jego magazynowania i mechanicznego rozsiewu. Należy szybko zwiększać dostawy wapna i w pełni wykonać w tym zakresie

Digitized by Google

uchwały Rządu, przewidujące podniesienie dostaw z ok. 1 mln ton w roku 1963 do 1,6 mln ton w roku 1965.

W zakresie maszyn konnych plan 5-letni nie przewidywał pełnego zaspokojenia potrzeb chłopów. W toku realizacji planu znacznie powiększono pierwotne zadania produkcyjne w tym zakresie. Mimo to dostawy tych maszyn nie zaspokajają obecnych potrzeb wsi. Dotyczy to szczególnie kosiarek, kopaczek do ziemniaków, narzędzi do pielęgnacji i zbioru buraków cukrowych oraz innych. Nie wykonano planu dostaw szeregu maszyn ciągnikowych a zwłaszcza siewników zbożowych, kopaczek ziemniaczanych, kombajnów ziemniaczanych, jak również młocarń o wyższej wydajności. Niezbędne środki do zasadniczej poprawy zaopatrzenia rolnictwa w te maszyny ustaliliśmy na XII Plenum KC.

Szczególnie dotkliwie odczuwa wieś braki w zaopatrzeniu w materiały budowlane. W tej dziedzinie nie udało się nam wykonać pierwotnych założeń 5-latki. W związku z tym ilość materiałów budowlanych, dostarczanych na rynek w latach 1962 i 1963, była niższa niż w 1961 r. Pewna poprawa w tym zakresie nastąpi dopiero w 1964 r. Tego rodzaju sytuacja wpływa niestety ograniczająco na rozmiary budownictwa inwentarskiego w gospodarstwach chłopskich, co jest zjawiskiem niepokojącym wobec kurczących się rezerw wolnych stanowisk dla zwierząt gospodarskich.

Równocześnie postęp w uprzemysłowieniu metod budownictwa inwentarskiego na wsi jest dotychczas wysoce niezadowalający; wymaga to pełnej realizacji postanowień XII Plenum KC.

Analiza obecnej sytuacji w rolnictwie wykazuje, że istnieje realna możliwość, aby w ciągu ostatnich dwóch lat bieżącego 5-lecia polepszyć sytuację w zakresie realizacji założeń planu 5-letniego w rolnictwie. Wymaga to jednak zapewnienia dalszej poprawy zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji oraz przedsięwzięcia szeregu środków organizacyjnych i ekonomicznych, wzmacniających regulującą rolę państwa i jego oddziaływanie na produkcję rolną.

Przewiduje się, że w 1963 r. wartość produkcji globalnej rolnictwa będzie o 3,6% wyższa niż w 1962 r. Wyniki roku bieżącego wskazują, że zostaną przekroczone zadania planu w zakresie skupu produktów roślinnych (zboże, ziemniaki, tytoń, chmiel). Natomiast nie zostaną wykonane, z wyjątkiem żywca wołowego, zadania skupu produktów zwierzęcych (mleko, żywiec wieprzowy i jaja). Tego rodzaju sytuacja stwarzać będzie duże trudności w pełnym pokryciu popytu ludności na produkty zwierzęce. Sytuacja ta może ulec stopniowej poprawie dopiero w drugiej połowie 1964 r.

Aktualne założenia NPG na 1964 r. przewidują wzrost produkcji globalnej rolnictwa w stosunku do poziomu osiągniętego w 1963 r. o około 1,6%. Nasz program konkretnego działania w dziedzinie rolnictwa nakreśliliśmy w uchwałach III Zjazdu partii oraz II, VI i XII Plenum KC. Uchwały te, podobnie jak dotychczas, trzeba konsekwentnie wcielać w życie. Musimy bowiem w ciągu niewielu lat rozszerzyć i unowocześnić naszą bazę paszową, wyposażyć wieś w nową technikę i podnieść kulturę rolną, tak aby nasze rolnictwo — druga obok przemysłu podstawowa gałąź gospodarki narodowej — mogło w pełni zaspokoić potrzeby kraju.

Digitized by Google

II.

NAJWAŻNIEJSZE CELE I WARUNKI REALIZACJI PLANU NA 1964 R.

Przedstawiona analiza sytuacji gospodarczej stanowi podstawę do nakreślenia zasadniczych linii przewodnich planu na 1964 r. Główne linie planu zmierzają do ustalenia realnych wskaźników wzrostu produkcji społecznej i dostosowania proporcji podziału dochodu narodowego do ukształtowanych warunków i istniejących możliwości.

Tempo wzrostu dochodu narodowego zostaje w znacznym stopniu wyznaczone przez możliwości importu surowców i materiałów oraz przez rezultaty produkcyjne rolnictwa.

Nasze możliwości importowe w 1964 r. zostały określone przez bardzo skromny wskaźnik wzrostu. Pomimo daleko idących ograniczeń importu inwestycyjnego nie pozostaje wiele możliwości wzrostu importu surowców dla przemysłu ze względu na wysoki poziom importu zbóż.

Warunkiem podstawowym poprawy w handlu zagranicznym jest wykonanie trudnych zadań eksportowych.

Zakłada się wzrost eksportu w roku 1964 o 12,1%. To założenie stawia przed wieloma dziedzinami naszej gospodarki trudne zadania. Szczególnie ważne jest pełne wykonanie zadań eksportu maszyn i urządzeń, który w porównaniu z rokiem bieżącym ma się zwiększyć ogółem o 17,9%. W niektórych dziedzinach, jak kompletne obiekty przemysłowe, maszyny rolnicze, maszyny elektryczne itp., a także przemysłowe artykuły konsumpcyjne, wzrost ten będzie jeszcze większy.

Zwiększyć ma się także w porównaniu z rokiem 1963 eksport artykułów rolno-spożywczych. Należy jednak zauważyć, iż w br. zmuszeni byliśmy ograniczyć eksport tych towarów. Wzrost eksportu rolno-spożywczego wiąże się z potrzebą uzyskania niezbędnych ilości wolnych dewiz, które zmuszeni jesteśmy przede wszystkim przeznaczyć na finansowanie koniecznego importu zbóż oraz innych surowców.

Zmniejszenie inwestycji

W dziedzinie podziału dochodu narodowego zasadniczą linią przewodnią będzie zmniejszenie względnego ciężaru inwestycji. Ta linia dyktowana jest przez potrzebę zmniejszenia obciążenia importu kwotami przeznaczonymi na import sprzętu inwestycyjnego. Poza tym wzrost nakładów inwestycyjnych w dotychczasowym tempie pogłębiałby ujemne zjawiska, jak rozproszenie inwestycji, wydłużenie cyklu budowy. Stworzenie w planie gospodarczym 1964 r. warunków do szerokiego porządkowania frontu inwestycyjnego należy więc również do podstawowych motywów zwolnienia tempa wzrostu nakładów. Oczywiście, towarzyszy temu odpowiednie zmniejszenie zatrudnienia i funduszu płac w budownictwie, co oznacza mniejszy wzrost siły nabywczej.

Jednakże utrzymanie nakładów inwestycyjnych na poziomie niewiele wyższym od osiągniętego w 1963 r. nie zdoła dostosować rozmiarów siły nabywczej ludności do możliwości produkcji rynkowej i nie zapewni należytej równowagi płatniczej, jeśli nie zostanie wsparte dalszą mobilizacją całej gospodarki. Samo tylko przesunięcie sił i środków mogłoby nawet oznaczać zmarnowanie szansy, którą stwarzają ogólne proporcje

Digitized by Google

planu 1964 r. Dlatego zadania produkcyjne i zadania uruchomienia rezerw, nakreślone w planie 1964 r., mają na celu:

1. W dziedzinie produkcji przemysłowej:

— zapewnienie szybkiego wzrostu produkcji eksportowej i dalszej zmiany jej struktury na rzecz eksportu gotowych produktów przemysłowych;
— pełne wykorzystanie możliwości produkcyjnych w dziedzinie surowców, paliw, energii i półproduktów;
— mobilizację całego przemysłu dla rozszerzenia produkcji rynkowej, szczególnie — poszukiwanych artykułów przemysłowych.

2. W dziedzinie rezerw gospodarki:

— zahamowanie nieuzasadnionego wzrostu zarówno funduszu płac, jak i innych wypłat;
— ograniczenie przyrostu zatrudnienia i zasadniczą zmianę stosunku wzrostu zatrudnienia do wzrostu produkcji;
— zmniejszenie zbyt szybkiego wzrostu spożycia zbiorowego;
— dokonanie istotnej poprawy na całym froncie walki o obniżkę kosztów własnych produkcji i kosztów inwestycji, obniżenie zapasów produktów gotowych, produkcji w toku, zbędnych zapasów materiałów.

Przedstawione powyżej cele planu 1964 r. i środki ich realizacji są bezwzględnie konieczne dla zapewnienia dalszego harmonijnego rozwoju gospodarki.

Bliższa charakterystyka głównych linii planu na 1964 r. uwydatnia się przede wszystkim we wzajemnych proporcjach wzrostu produkcji środków produkcji i wzrostu produkcji środków spożycia.

Plan zakłada wzrost produkcji przemysłowej ogółem o 6,4%, w tym grupy „A“ o 7,1% i grupy „B“ o 5,2%. Jak oceniać te proporcje wzrostu?

Niewątpliwie znajdujemy się głęboko poniżej założeń 5-latki w dziedzinie wzrostu produkcji grupy „B“. W planie na 1964 r. założono już pewną poprawę wzajemnego tempa wzrostu obydwu grup produkcji.

Rozwój bazy paliwowo-energetycznej

Jednym z istotnych hamulców rozwoju produkcji przemysłowej była dotychczas niedostatecznie rozwinięta baza paliwowo-energetyczna. Mimo poważnych nakładów inwestycyjnych na przemysł paliw, które w ostatnich kilku latach obejmowały blisko 20% ogółu nakładów na przemysł, produkcja paliw nie nadążała za wzrostem zapotrzebowania. Dotyczy to głównie węgla kamiennego, którego udział w krajowym zużyciu surowców energetycznych jest decydujący, wynosi bowiem blisko 90%. W latach 1950—1962 wydobycie węgla kamiennego wzrosło o około 48%, podczas gdy zużycie wzrosło w tym samym okresie o ok. 81%. Zmusiło nas to do poważnego ograniczenia eksportu węgla, co pogorszyło i tak przecież niełatwą sytuację w handlu zagranicznym. Skutki dysproporcji między produkcją a zużyciem paliw odczuliśmy dotkliwie w okresie ubiegłej ostrej zimy.

Zwrócenie przez partię baczniejszej uwagi na ten odcinek gospodarki, uruchomione środki oraz aktywizacja aparatu gospodarczego i załóg fabrycznych spowodowały, że możemy dzisiaj stwierdzić rysującą się w tej dziedzinie perspektywę poprawy.

Digitized by Google

Dzięki znacznym inwestycjom, wydobycie węgla brunatnego wzrośnie w roku bieżącym o 4.829 tys. ton, w roku 1964 zaś o dalsze 3.370 tys. ton, a więc do wysokości 19.290 tys. ton. Ten przyrost wydobycia węgla brunatnego jest prawie całkowicie wykorzystywany do produkcji energii elektrycznej. W roku 1964 elektrownie zawodowe wytworzą 8.380 mln kWh energii elektrycznej na bazie węgla brunatnego, tj. 21% całkowitej produkcji energii elektrycznej. Odciąży to zapotrzebowanie na węgiel kamienny. Pewien wpływ na bilans paliwowo-energetyczny zaczyna również wywierać wzrastające wydobycie gazu ziemnego.

Dzięki ofiarnej pracy górników, do których apelowaliśmy o pomoc, wydobycie węgla kamiennego przekracza wielkości przewidziane w planie 5-letnim. W roku bieżącym liczymy na wydobycie 112.825 tys. ton węgla, w roku 1964 — 114.300 tys. ton. Ten wzrost produkcji powinien przynieść poprawę zaopatrzenia przemysłu i ludności, a także sytuacji w dziedzinie zapasów.

Utrwalenie rysującej się od strony wydobycia poprawy bilansu paliwowo-energetycznego zależy jednak w równej mierze od oszczędnej i racjonalnej gospodarki paliwami i surowcami. W zakresie decyzji centralnych sprzyjać temu będzie zwłaszcza dalszy kierunek na elektryfikację i dieselizację kolejnictwa. Umożliwi to zmniejszenie zużycia węgla przez PKP, mimo wzrostu przewozów.

Najistotniejszą sprawą jest osiągnięcie założonych w bilansie na koniec każdego roku zapasów węgla kamiennego u użytkowników, tj. w przedsiębiorstwach przemysłowych i w elektrowniach. Opracowane w przedsiębiorstwach programy oszczędnego użytkowania paliw i energii należy aktualizować, rozszerzać, a przede wszystkim skrupulatnie i w pełni realizować.

Ważną rzeczą jest także pełne wykonanie wszystkich zamierzonych na rok 1964 przedsięwzięć, mających na celu m. in. zwiększenie dostawy węgla brunatnego dla potrzeb opałowych, całkowite wykorzystanie zbadanych zasobów gazu ziemnego, jak najbardziej efektywne wyzyskanie olejów opałowych.

W pełni wykorzystać możliwości przemysłu

Drugim — obok niedostatku paliw — wąskim przekrojem, hamującym wydatnie rozwój produkcji i powodującym zakłócenia, jest niedobór wyrobów walcowanych.

W roku 1963 hutnictwo miało wyprodukować 8.020 tys. ton stali, w tym 90 tys. ton jako zobowiązania ponadplanowe i 5.440 tys. ton wyrobów walcowanych, w tym 65 tys. ton w postaci zobowiązań ponadplanowych. Z dotychczasowych wyników pracy hutnictwa wnioskować można, że zobowiązania ponadplanowe nie będą w pełni wykonane. W 1964 r. produkcja stali ma wzrosnąć o 4,2%, a produkcja wyrobów walcowanych — o 4,7%. Zrealizowanie tego przyrostu będzie oznaczało, że poziom założony w planie 5-letnim nie będzie osiągnięty. Różnica wyniesie około 100 tys. t stali. Należy więc uczynić wszystko, aby w pełni wykonać założoną produkcję hutniczą. Jest to zadanie trudne, lecz całkowicie realne. Wymaga ono sprawnego wykonania zaplanowanych inwestycji i remontów, szybszego osiągnięcia pełnej zdolności produkcyjnej

Digitized by Google

nowych jednostek, zasadniczej poprawy podstawowych wskaźników charakteryzujących pracę hutnictwa.

Sytuacja w zakresie bilansu wyrobów hutniczych stawia na porządku dziennym z nową siłą potrzebę poprawy gospodarki materiałowej również w tej dziedzinie. Jednym z czynników pogłębiających ostrość deficytu wyrobów ze stali jest niezadowalające wykonywanie wytycznych partii i uchwał rządu w sprawie oszczędności stali. Szczególnie duże możliwości oszczędności stali istnieją w samym hutnictwie. Tylko z powodu nieosiągnięcia w br. zaplanowanego uzysku wyrobów walcowanych z wlewka, efektywne straty wyrobów walcowanych wyniosą około 50 tys. ton. Hutnictwo nie wywiązuje się więc jak należy z dostaw wyrobów ze stali o podwyższonych własnościach i z dostaw profili oszczędnościowych.

Napięcie na odcinku bilansu wyrobów hutniczych wpływa na sytuację w przemyśle maszynowym. W roku 1963 przyrost produkcji maszynowej i elektrotechnicznej wynosi 12%, a w 1964 r. — 7,7%, a więc będzie znacznie niższy niż w latach 1960—1962, w których kształtował się w granicach 17—20%.

Nie należy fetyszyzować tempa rozwoju przemysłu maszynowego i rozważać tego tempa w oderwaniu od całokształtu możliwości i potrzeb gospodarki narodowej i w oderwaniu od przeobrażeń, które niezbędne są w profilu produkcji tego przemysłu. Fakt znacznego zwolnienia rozwoju w tej dziedzinie musi jednak niepokoić. Przemysł maszynowy jest przecież bazą techniczną do rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki narodowej; jego produkcja odgrywa coraz poważniejszą rolę w zaopatrzeniu rynku i zajmuje coraz istotniejsze miejsce w naszym eksporcie.

Poważnym problemem w przemyśle maszynowym jest wykorzystanie istniejących rezerw produkcyjnych, szczególnie teraz, przy ograniczonym programie inwestycyjnym.

Prowadzone od pewnego czasu przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego badania stopnia wykorzystania zdolności produkcyjnych już we wstępnych wynikach wykazały, że przemysł maszynowy zgrupowany w MPC posiada potencjalne możliwości wzrostu produkcji o ok. 36 mld zł, z czego rezerwy możliwe do wyzwolenia bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych wynoszą około 12 mld zł.

Możliwości te kryją się w niepełnym zatrudnieniu na drugiej zmianie. Współczynnik zmianowości wynosi obecnie w całym przemyśle maszynowym średnio 1,35, a analizy i badania wykazują, że optymalnym współczynnikiem zmianowości dla tego przemysłu jest 1,6 — 1,8. Należy więc rozważyć potrzebę rozszerzenia budownictwa mieszkaniowego w tych ośrodkach, w których przez zwiększenie zmianowości można osiągnąć znaczny wzrost produkcji.

Uzyskane w ostatnich latach nowe powierzchnie także nie są należycie zagospodarowane i wykorzystane. Tak np. w Krakowskiej Fabryce Armatury czy w Fabryce Głośników we Wrześni część nowo zbudowanych powierzchni produkcyjnych zajmują magazyny, a więc jest ona wykorzystana niezgodnie z przeznaczeniem. Nie są wykorzystane właściwie hale Warszawskiej Fabryki Pomp. Szczególnie niezadowalająco wykorzystuje posiadane powierzchnie produkcyjne przemysł elektroniczny i obrabiarkowy.

Digitized by Google

Duże możliwości wzrostu produkcji, a także obniżenia kosztów wytwarzania stwarza koncentracja i specjalizacja produkcji, jeżeli połączona jest z jednoczesnym przechodzeniem na nowoczesne metody wytwarzania. W br. całkowitą lub częściową koncentracją produkcji w MPC objęto około 100 wyrobów, na rok 1964 przewiduje się objęcie koncentracją około 130 pozycji wyrobów. Nawet pobieżny rachunek korzyści, wynikających ze specjalizacji i koncentracji produkcji, oparty na przykładzie maszyn do szycia i wodomierzy, mówi o wadze tego problemu. Przeprowadzana obecnie, oparta na nowoczesnej technologii, koncentracja produkcji wodomierzy w Toruńskiej Fabryce Wodomierzy pozwoli lepiej wykorzystać istniejące w tym zakładzie zdolności produkcyjne, przy równoczesnym obniżeniu kosztów własnych wytwarzania. Zwolniona w związku z tym powierzchnia produkcyjna w Fabryce Wodomierzy we Wrocławiu wykorzystana zostanie do wyspecjalizowanej produkcji sprzętu spawalniczego, co umożliwi rezygnację z budowy nowego zakładu o koszcie około 300 mln zł, przewidzianego do uruchomienia tej produkcji.

Przemysł chemiczny będzie należeć w dalszym ciągu do najszybciej rozwijających się gałęzi naszej gospodarki. Zaplanowano tu wzrost produkcji rzędu 11,3%. Jednakże na skutek opóźnień w oddawaniu inwestycji do eksploatacji założenia planu 5-letniego, przewidziane dla 1964 r., nie będą wykonane w podstawowych gałęziach tego przemysłu w skali kilku procent.

Produkcja przemysłu materiałów budowlanych wzrośnie o 7,2%, w tym cementu — o 12,2%. Ten dość wysoki wzrost wynika ze stosunkowo niskiego poziomu 1963 r., wiążącego się ze spadkiem produkcji w okresie ubiegłej zimy. Produkcja przemysłu materiałów budowlanych w 1964 r. umożliwi lepsze zaopatrzenie rynku wewnętrznego, zwłaszcza wiejskiego, oraz wzrost eksportu cementu.

Bardzo poważne i trudne zadania stoją przed przemysłem lekkim, dla którego zakłada się w planie wzrost produkcji o 6%. Zadania te są tym trudniejsze, że będą musiały być realizowane w warunkach dalszych oszczędności w zużyciu surowców importowanych oraz znacznego rozszerzenia asortymentu i poprawy jakości użytkowej wyrobów.

Rolnictwo i przemysł spożywczy

Na produkcję przemysłu rolno-spożywczego decydujący wpływ będą miały możliwości zaopatrzenia w surowce pochodzenia rolniczego. Produkcja tego przemysłu ma wzrosnąć o 3,7%. Odbudowa stanu pogłowia zacznie przynosić rezultaty we wzroście produkcji zwierzęcej nie wcześniej niż w drugiej połowie przyszłego roku. Natomiast w pierwszej połowie przyszłego roku odczuwać będziemy jeszcze skutki głębokiego spadku pogłowia, jaki nastąpił w roku bieżącym. Jednocześnie jednak, dzięki zachowaniu pogłowia bydła, będziemy mogli w roku przyszłym podnieść produkcję mleka konsumpcyjnego w przemyśle mleczarskim o 7,3% i masła o 7,2%. Wzrośnie także produkcja jaj o 12,3%, tłuszczów i olejów jadalnych -- o 11,5%, margaryny — o 13,1%.

Ze wskaźników tych wynika, że w roku przyszłym będziemy mieli ciągle jeszcze poważne trudności w zrównoważeniu popytu i podaży, zwłaszcza w zakresie mięsa.

Digitized by Google

Produkcja rolna w roku 1964 wzrośnie według założeń planu o 1,2%. Wobec tego, iż w roku 1963 osiągnięto wysoki poziom plonów roślin okopowych i dość istotny przyrost plonów zbóż, plan szacuje bardzo ostrożnie możliwości dalszego wzrostu produkcji roślinnej w roku 1964. Zadania planu mogą więc być przekroczone przy sprzyjających warunkach klimatycznych.

Spadek pogłowia trzody chlewnej, który nastąpił w roku gospodarczym 1962/63, w sposób decydujący wpłynie na poziom produkcji żywca wieprzowego w roku 1964. Dlatego też szacuje się, że produkcja i skup żywca wieprzowego w roku przyszłym nie przekroczą poziomu osiągniętego w br.

Zakłada się natomiast, iż na podstawie wysokich plonów ziemniaków osiągniętych w br. i korzystnych plonów zbóż zostanie uzyskany w roku przyszłym przyrost pogłowia trzody o około 650 tys. sztuk w stosunku do roku 1963.

Ponieważ przyrost pogłowia krów osiągnięty w br. jest minimalny, a równocześnie susza letnia ujemnie wpłynęła na stan zimowych zasobów pasz objętościowych dla bydła, przyrostu produkcji i skupu mleka można spodziewać się dopiero od czerwca przyszłego roku. Plan zakłada, iż w roku 1964 produkcja mleka w rolnictwie przekroczy poziom br. o 3,0% przy wzroście skupu o 4,8%. Ogółem szacuje się, iż w roku 1964 wartość produkcji zwierzęcej przekroczy poziom br. o 1,6%.

W przyszłym roku przewiduje się dalszy wzrost dostaw środków produkcji dla rolnictwa. Pod zbiory roku 1964 rolnictwo otrzyma 1.030 tys. ton nawozów sztucznych w czystym składniku, co oznacza wzrost o 12,1% w stosunku do roku 1963. Dostawy wapna nawozowego zwiększą się o 17% w przeliczeniu na CaO. Rolnictwo otrzyma również znaczną ilość, bo 19.880 traktorów. Poważnie zwiększą się dostawy maszyn traktorowych, takich jak siewniki zbożowe, kosiarki, snopowiązałki, kopaczki do ziemniaków. Wzrosną także dostawy niektórych maszyn konnych, np. siewników i kopaczek.

Dostawy pasz dla rolnictwa powinny umożliwić uzyskanie, a nawet przekroczenie założonych w planie wskaźników wzrostu pogłowia trzody chlewnej i wyrównać jednocześnie straty, jakie poniosło rolnictwo w zakresie pasz objętościowych dla bydła. Na rok gospodarczy 1964/65 zakłada się dalszy wzrost dostaw pasz treściwych dla rolnictwa, przy równoczesnym uruchomieniu szerokiego programu wymiany tych pasz za zboże, dostarczane przez chłopów.

Główne kierunki inwestowania

W działalności inwestycyjnej niezbędne jest uzyskanie zasadniczej poprawy sytuacji. Istotnym wnioskiem, nasuwającym się z doświadczeń ostatnich lat, jest konieczność zmniejszenia napięcia w planie inwestycyjnym. Napięcie planu inwestycyjnego w latach 1961—1963 było duże. Szczególnie silne napięcie planu inwestycyjnego w 1962 r. — pogłębione dodatkowo ostrą zimą 1962/63 r. — utrudniło usuwanie ujemnych zjawisk w procesie inwestycyjnym, a na niektórych odcinkach wręcz je pogłębiło. Nieosiągnięcie zamierzonego przyrostu dochodu narodowego i ujemne zjawiska w dziedzinie realizacji inwestycji wywołały konieczność dokonania poważnych ograniczeń nakładów na lata 1964 i 1965.

Digitized by Google

Według założeń planu 5-letniego nakłady inwestycyjne w gospodarce narodowej określono na lata 1961—1965 w wysokości 619,7 mld zł (w cenach 1963 r.). W okresie lat 1961 i 1962 wykonanie planu inwestycyjnego wyniosło 224,0 mld zł. Jeśli dodać do tego przewidywane wykonanie w 1963 r. w wysokości 123,2 mld zł, to łącznie wydatkowane zostanie w latach 1961—1963 — 347,2 mld zł.

Wytyczne planu 5-letniego na lata 1964 i 1965 przewidywały nakłady inwestycyjne w wysokości 274,6 mld zł. W stosunku do tych wytycznych nastąpiło w przedstawionym projekcie planu zmniejszenie nakładów do kwoty 257,8 mld zł, a więc o 16,8 mld zł, czyli o 6,1%. Oznacza to, że 2,3% 5-letniego planu inwestycyjnego nie zostanie wykonane.

Jednakże główne kierunki inwestowania zostaną w zasadzie zachowane. Są to:

— kierunek na rozwój bazy surowcowo-energetycznej,
— kierunek na dalszy rozwój rolnictwa,
— kierunek na rozszerzenie bazy produkcyjnej dla zwiększenia eksportu i zmniejszenia importu.

W trakcie realizacji planu 5-letniego zaszła konieczność znacznego zwiększenia nakładów inwestycyjnych w rolnictwie i w przemysłach zaopatrujących rolnictwo, o czym była mowa na XII Plenum KC. Obecne ograniczenie nakładów inwestycyjnych nie dotknęło rolnictwa. Jest to bowiem ten odcinek naszej gospodarki, od którego rozwoju zależą wyniki w całej gospodarce narodowej. Wzrost nakładów inwestycyjnych państwa w rolnictwie w roku 1964 wynosi 32% w stosunku do 1963 r., w tym około 38% na roboty budowlano-montażowe.

Wzmożony potok środków dla rolnictwa wymaga szczególnego skoncentrowania sił dla ich efektywnego zagospodarowania, w celu uzyskania możliwie szybkich rezultatów w produkcji rolniczej. Znaczny wzrost nakładów w krótkim okresie stwarza bowiem niebezpieczeństwo rozwlekania frontu robót i marnotrawstwa części środków z wielkim trudem wygospodarowanych dla rolnictwa z innych działów gospodarki.

Zmniejszenie nakładów inwestycyjnych odnosi się do niektórych przetwórczych gałęzi przemysłu i do działów nieprodukcyjnych. Dotyczy to w szczególności przemysłu lekkiego i drobnego, spożywczego i materiałów budowlanych, gospodarki komunalnej, budownictwa mieszkaniowego, szkół, szpitali i inwestycji socjalnych oraz niektórych innych inwestycji nieprodukcyjnych.

Zmniejszenie nakładów finansowych na budownictwo mieszkaniowe jest większe aniżeli zmniejszenie efektów rzeczowych. Wynika to z osiągnięcia pewnej obniżki kosztów budownictwa mieszkaniowego i kosztów zasiedlenia jednej rodziny. Jednakże koszt 1 m^2 jest nadal wysoki i istnieją dalsze możliwości jego obniżenia. Może to przynieść wzrost efektów rzeczowych ponad wielkości obecnie planowane w ramach przyznanych środków finansowych, między innymi przez szersze stosowanie budownictwa oszczędnego. Jeśli bowiem bezpośredni koszt 1 m^2 powierzchni użytkowej kształtuje się w 1963 r. na poziomie 2.313 zł, to osiągany już koszt 1 m^2 w budownictwie oszczędnym wynosi 1.900 zł, a nawet 1.700 zł, jak w Gdańsku.

Istotnej redukcji ulegają również nakłady na inwestycje realizowane ze środków własnych przedsiębiorstw.

Digitized by Google

Należy stwierdzić, iż resorty nie panowały w pełni nad wzrostem nakładów na inwestycje własne przedsiębiorstw zarówno w odniesieniu do wysokości nakładów, jak i ich kierunków. Przekroczenie tych nakładów w okresie 3 lat w stosunku do szacunków 5-latki wyniosło 2,7 mld zł, gdy tymczasem nakłady inwestycyjne w gospodarce narodowej zostały przekroczone o 2,2 mld zł. Inwestycje podejmowane ze środków własnych przedsiębiorstw były w wielu wypadkach mało efektywne, a nawet niecelowe. Dlatego też w ogólnych zmniejszeniach nakładów inwestycyjnych nie można było pominąć również i tych inwestycji.

Ze względu na ogólny kierunek ograniczeń inwestycyjnych konieczne jest wprowadzenie przejściowego zakazu rozpoczynania budowy obiektów administracyjnych i inwestycji socjalno-kulturalnych (w tym sportowych) ze środków własnych przedsiębiorstw. Niezbędne jest również poddanie ściślejszej kontroli udzielania kredytów bankowych na tzw. inwestycje szybko rentujące.

Ograniczenie nakładów inwestycyjnych dotyczyło przede wszystkim inwestycji nowo rozpoczynanych, co oznacza, że rozpoczęcie budowy wielu obiektów zostało przesunięte na dalsze lata.

Zmniejszenie tempa inwestowania w 1964 r. oznaczać będzie określone ofiary w postaci ograniczenia nieprodukcyjnej części nakładów inwestycyjnych (gospodarka mieszkaniowa i komunalna, ochrona zdrowia), a także pewne straty na skutek ograniczenia inwestycji produkcyjnych, zwłaszcza nowo rozpoczynanych, w tym także w działach przetwórstwa przemysłowego.

Zmiany dokonane w planie pociągają za sobą szereg skutków, które trzeba będzie wziąć pod uwagę przy ustalaniu następnego planu 5-letniego. W przyszłej pięciolatce trzeba będzie m. in. zwiększyć nakłady inwestycyjne na przetwórcze gałęzie przemysłu, także w celu zapewnienia nowych miejsc pracy, umożliwiających wchłonięcie wyżu demograficznego, którego szczyt przypada na najbliższe lata. Trzeba będzie również dążyć do pełniejszego zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych, socjalnych i kulturalnych, ponieważ obecne ograniczenia inwestycyjne dotknęły tych dziedzin.

*

Rozwój sił wytwórczych w Polsce i w innych krajach socjalistycznych ściśle wiąże się z pogłębieniem międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy, opartego na specjalizacji i kooperacji produkcji, łączeniu wysiłków w dziedzinie postępu technicznego oraz koordynacji całości planów rozwoju gospodarczego.

Najbliższe półtora roku będzie okresem wytężonych prac w ramach dwustronnej i wielostronnej współpracy przy koordynacji planów na lata 1966—1970. Koordynacja ta rozszerzy warunki do harmonijnego rozwoju gospodarki polskiej i innych krajów.

W ostatnich latach uczyniono pewne postępy w dziedzinie specjalizacji produkcji przemysłu maszynowego. Na sprawę tę trzeba położyć szczególny nacisk w związku z koordynacją planów na lata 1966—1970. Kierunki tej specjalizacji powinny jak najszerzej uwzględniać możliwości międzynarodowej specjalizacji i kooperacji w produkcji gotowych wyrobów, a także ich części i podzespołów. Ma to szczególne znaczenie w przemyśle

Digitized by Google

elektronicznym i elektrotechnicznym, w produkcji wielu urządzeń dla przemysłu chemicznego, w przemyśle motoryzacyjnym i innych, o dużej wadze dla postępu technicznego w całej gospodarce narodowej. W wyrobach i gałęziach objętych specjalizacją musimy szybciej i śmielej niż dotychczas, wspólnie z innymi bratnimi krajami, zwiększać wysiłki w dziedzinie projektowania nowych konstrukcji, opracowywania nowych procesów technologicznych.

Poważnym zadaniem w planie 1964 r. jest ograniczenie przyrostu zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej. Poprzednio zostało przedstawione zjawisko nadmiernego wzrostu zatrudnienia w ciągu ostatnich trzech lat i konsekwencje tego wzrostu dla dynamiki płac realnych. Tylko na tym tle można oceniać przyjęte mobilizujące założenia wzrostu zatrudnienia w 1964 r. o 100 tys. osób w porównaniu z 1963 r. (bez uczniów). Niemniej planowany przyrost zatrudnienia w 1964 r. oznacza, że osiągniemy ogólną liczbę zatrudnionych o 300 tys. osób wyższą, niż to przewidywał plan pięcioletni na ten rok.

Wzrost zatrudnienia o 100 tys. osób będzie rezultatem przyrostu zatrudnienia o 55.200 osób w przemyśle, 11.000 osób w transporcie, 31,1 tys. osób w dziedzinie oświaty, służby zdrowia i gospodarki komunalnej, 10 tys. osób w uspołecznionym rolnictwie, a z drugiej strony spadku zatrudnienia w budownictwie o 20 tys. osób i w administracji o 1,3 tys. osób.

Centralnym zadaniem jest osiągnięcie planowanego wzrostu wydajności pracy w przemyśle i budownictwie, wydobycie rozlicznych rezerw w dziedzinie zatrudnienia.

Wzrost wydajności pracy w przemyśle o 4,5% w stosunku do 1963 r. nie jest bynajmniej wskaźnikiem rekordowym, zwłaszcza jeżeli uwzględnić, że w roku tym działały przecież z dużą siłą obiektywne czynniki hamujące wzrost wydajności pracy (głównie w pierwszym kwartale).

W 1964 r. nie należy dopuszczać do przekraczania przyjętych w NPG wskaźników wzrostu zatrudnienia. Inaczej niż dotychczas spojrzeć trzeba na sprawę zwiększania zatrudnienia w związku z ponadplanowym przyrostem produkcji. Niedopuszczalne jest w 1964 r. przekraczanie planów produkcji w niektórych gałęziach przetwórczych oparte na ponadplanowym wzroście zatrudnienia, po to, aby uzyskany przyrost odłożyć w zbędnych zapasach i pogłębić trudności surowcowe, trudności rynkowe, a często także dewizowe.

*

Na podstawie założeń wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej, założeń w zakresie rozwoju usług materialnych i przy uwzględnieniu salda handlu zagranicznego szacuje się, że w roku 1964 wytworzony dochód narodowy wzrośnie o 4,1%, a dochód do podziału — o 2,1%. W związku z dokonanymi przesunięciami podstawowe proporcje podziału dochodu narodowego ulegają dość istotnym zmianom w porównaniu z latami 1962 i 1963. Wynika to przede wszystkim ze zmniejszenia tempa wzrostu akumulacji. Jeżeli w roku 1963 fundusz akumulacji wzrósł o około 12,4% w stosunku do roku 1962, to w roku 1964 (w warunkach porównywalnych) będzie on niższy od poziomu przewidywanego w 1963 r.

Zmniejszenie tempa wzrostu funduszu akumulacji wyrazi się w spadku jego udziału w dochodzie narodowym podzielonym z 22,5% w roku 1962

Digitized by Google

i 23,8% w roku 1963 do 22,5% w roku 1964 (w cenach porównywalnych z planem na 1964 r.).

Udział zapasów i rezerw w dochodzie narodowym podzielonym ulega pewnemu zmniejszeniu w porównaniu z rokiem 1963. Przyrost zapasów i rezerw w gospodarce narodowej założono w wysokości 24,6 mld zł wobec przewidywanego wykonania w 1963 r. w wysokości 28,3 mld zł. Przewiduje się również zmniejszenie w 1964 r. przyrostu zapasów w gospodarce uspołecznionej o około 2,1 mld zł. Wewnątrz gospodarki uspołecznionej przewiduje się wzrost zapasów w obrocie towarowym o 3,6 mld zł, co oznacza poprawę w stosunku do sytuacji w roku 1963, w którym założono spadek stanu zapasów rynkowych. Mówi to o większej realności założeń w zakresie wzrostu obrotów handlu wewnętrznego. Należy podkreślić, iż dodatnią cechą planu w zakresie gospodarki zapasami w roku 1964 jest założenie dyspozycyjnych rezerw artykułów konsumpcyjnych, które stwarzają pokrycie dla rozdysponowanej i nie rozdysponowanej siły nabywczej.

Zmniejszenie udziału akumulacji w dochodzie narodowym oznacza tym samym wzrost udziału funduszu spożycia ogółem. Istotnym zadaniem planu na rok 1964 w zakresie wewnętrznych proporcji funduszu spożycia jest ograniczenie tempa wzrostu funduszu spożycia zbiorowego. Należy bowiem przypomnieć, że w roku 1963 przy wzroście funduszu spożycia ogółem o 3,0% w stosunku do roku 1962, wzrost funduszu spożycia indywidualnego wyniesie tylko 2,8%, gdy tymczasem wzrost funduszu spożycia zbiorowego — 4,1%. Wystąpiła tu więc rozpiętość, co nie jest właściwe ze względu na bardzo słabe oddziaływanie funduszu spożycia zbiorowego na wzrost wydajności pracy. Założenia na rok 1964 przewidują poprawę tych proporcji. Przy wzroście funduszu spożycia ogółem o 3,4% fundusz spożycia indywidualnego ma wzrosnąć o 3,3%, a fundusz spożycia zbiorowego o 4,2%. Wzrost funduszu spożycia indywidualnego jest zabezpieczony od strony łącznej wartości masy towarowej artykułów konsumpcyjnych.

III.

KIERUNKI ZMIAN W PLANOWANIU I METODACH ZARZĄDZANIA

Narastające od pewnego czasu rozluźnienie dyscypliny w gospodarce ujawniło się wyraziście i wykazało swój ujemny wpływ w momencie, kiedy sytuacja gospodarcza kraju stała się trudniejsza. Zachodzi pilna potrzeba podniesienia sprawności działania całego aparatu zarządzającego. Zbyt słaby bowiem i mało skuteczny jest wpływ organów rządowych i centralnych ogniw administracji gospodarczej na działalność terenowych organów władzy, zjednoczeń i przedsiębiorstw. Odnosi się to przede wszystkim do niezbyt precyzyjnego ustalania zasad i trybu postępowania niższych ogniw i do niedostatecznej kontroli ich działalności.

Zdarza się, że ogólne dyrektywy partii, odnoszące się do gospodarki narodowej jako całości, przekazywane są w tej samej formie wszystkim ogniwom gospodarki, bez próby ich skonkretyzowanego przystosowania do poszczególnych dziedzin życia gospodarczego.

Nieodłączną konsekwencją ogólnikowego kierowania życiem gospodarczym jest nieprecyzyjna — a co za tym idzie — mało skuteczna kontrola

Digitized by Google

procesów gospodarczych i niedostateczny wpływ na bieg wydarzeń. Wszystkie niepożądane procesy, które ujawniły się w ciągu ostatnich lat, takie np. jak nadmierny przyrost zatrudnienia i funduszu płac, rozluźnienie dyscypliny pracy, niewykonywanie planów obniżki kosztów własnych itp., wystąpiły przecież pod okiem organów rządowych i centralnych ogniw gospodarczych.

Mimo rażących odchyleń od założeń planowych nie zawsze w porę podejmowano środki zaradcze. Niedociągnięcia w kierowaniu procesami gospodarczymi i kontrolowaniu pracy poszczególnych ogniw gospodarczych sprzyjały — przy braku spojrzenia na całość gospodarki — rozwinięciu się partykularyzmu i wąskoresortowego stanowiska w sprawach gospodarczych. Taki stan rzeczy nie może być tolerowany i trzeba znaleźć środki skutecznego zwalczania partykularyzmu oraz zaściankowych interesów.

Praktyka wykazuje, że istnieje konieczność wzmocnienia autorytetu dyrektywnych wskaźników w zakresie zadań i środków wyznaczonych dla resortów, zjednoczeń i przedsiębiorstw. Ponieważ podstawową rękojmią wzrostu autorytetu dyrektyw planistycznych jest przede wszystkim słuszność i trafność planów gospodarczych, przeto łącznie z podnoszeniem dyscypliny planistycznej należy doskonalić metody i narzędzia planowania, zarówno na szczeblu centralnym, jak i w zjednoczeniach i przedsiębiorstwach.

Wielką rolę w prawidłowym ustalaniu zadań i środków odgrywają odpowiednio dobrane mierniki produkcji, pozwalające ustalić właściwe relacje między produkcją a zatrudnieniem i funduszem płac oraz sprzyjające racjonalnemu gospodarowaniu i dostosowaniu produkcji do potrzeb. Zrobiono już w tej dziedzinie pierwsze kroki, zmierzające do ograniczenia zakresu stosowania mierników produkcji globalnej i towarowej, jako podstawy wyliczania i korygowania funduszu płac w przedsiębiorstwach, i do rozszerzania zakresu stosowania wartości przerobu, normatywów pracochłonności oraz innych mierników. Mierniki te nie wywołują bowiem tych ujemnych skutków gospodarczych, które wiążą się ze stosowaniem miernika produkcji globalnej. Jest to jednak dopiero początek wielkiej i trudnej pracy, która musi objąć swym zasięgiem całą gospodarkę.

Poważne i odpowiedzialne zadania wyłaniają się w związku z tym przed Komisją Planowania przy Radzie Ministrów, resortami i placówkami naukowymi, które powinny zbadać możliwości rozszerzenia tych mierników produkcji, które zdały już egzamin w życiu, oraz opracować nowe, dostosowane do potrzeb i specyfiki poszczególnych branż. Wprowadzanie nowych mierników produkcji wymaga rozwagi i wszechstronnych badań. Równocześnie jednak wymaga ono przezwyciężenia występującej w niektórych ogniwach gospodarki niechęci do zmian na tym odcinku, a także opieszałości w realizacji odpowiednich uchwał rządowych. Takie zjawiska uwidoczniają się między innymi w hutnictwie, które zbyt wolno odchodzi od wadliwego systemu planowania i rozliczania produkcji w tonach, nie sprzyjającego oszczędnemu gospodarowaniu surowcami i materiałami.

Zmierzając do udoskonalenia narzędzi i metod planowania należy krytycznie ocenić dotychczasową praktykę wyznaczania zadań i środków w procentach w stosunku do stanu faktycznego osiągniętego w poprzednim okresie, niezależnie od tego, czy stan ten jest dobry czy zły. Ten

Digitized by Google

swoisty kult dla dnia dzisiejszego, dla osiągniętych już rezultatów sprawia, że zjednoczenia i przedsiębiorstwa, czyniące duże wysiłki i uzyskujące dobre wyniki, otrzymują trudne zadania, natomiast zakłady źle pracujące korzystają z taryfy ulgowej. Wywołuje to niezadowolenie i skłania przedsiębiorstwa, a często i zjednoczenia, do ukrywania rezerw — a co za tym idzie — do niewykorzystywania wszystkich możliwości produkcyjnych. Zadania planowe należy opierać na faktycznie istniejącym poziomie oraz na planowanym przyroście mocy produkcyjnych a nie wyłącznie na osiągniętych wynikach produkcji w poprzednim okresie. Środki służące do realizacji tak określonych zadań muszą z kolei być wyznaczone zgodnie z rzeczywistymi potrzebami, a nie tylko na podstawie doświadczeń z lat ubiegłych lub życzeń przedsiębiorstw i branż.

Trzeba przypomnieć znaną zasadę ekonomiczną, że rozwój inwestycji oraz działów nieprodukcyjnych musi być dostosowany do realnych możliwości gospodarki narodowej, do wytworzonych i nagromadzonych uprzednio środków materialnych i finansowych. Próby odwrócenia tej zasady, polegające na przystosowaniu funduszu akumulacji do życzeń i zamierzeń rozwojowych, muszą doprowadzić wcześniej czy później do napięć w gospodarce i do zaburzeń w tempie rozwoju gospodarczego. Dlatego o rozmiarach zamierzeń w zakresie inwestycji i spożycia zbiorowego winien decydować ustalony nieprzekraczalny limit finansowy.

Ważnym odcinkiem systemu planowania jest tryb opracowywania, zatwierdzania i przekazywania wytycznych dotyczących planu, następnie tryb opracowywania projektu planu i wreszcie narodowego planu gospodarczego. Od wielu lat występują na tym odcinku poważne zahamowania i opóźnienia. Odbija się to w konsekwencji na funkcjonowaniu całej gospodarki i pracy przedsiębiorstw, które często otrzymują wskaźniki planowe dopiero w lutym i marcu, a nawet w kwietniu roku objętego planem.

W takich warunkach dyrekcje przedsiębiorstw nie mogą na czas opracować planu techniczno-ekonomicznego, konferencje samorządu robotniczego — zatwierdzić go, a wydziały produkcyjne nie pracują w rezultacie na pełnych obrotach. Konsekwencją tego bywa niezupełne wykonywanie planowanych zadań pierwszego kwartału i nadrabianie zaległości w okresach późniejszych.

Aby uniknąć tych ujemnych skutków, utrudniających sprawne działanie przedsiębiorstw, należy usprawnić prace nad przygotowaniem planu i przyspieszyć przekazywanie wskaźników, tak aby co najmniej na miesiąc przed rozpoczęciem okresu planowego znajdowały się one w przedsiębiorstwach. W tym celu należy podjąć takie kroki w resortach i Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, które by przyspieszyły, w stosunku do stanu istniejącego, opracowanie i zatwierdzenie narodowego planu gospodarczego.

W celu stworzenia na przyszłość warunków do wcześniejszego opracowania i przekazywania planów przedsiębiorstwom, należałoby podjąć wysiłek w kierunku wdrożenia do naszego planowania gospodarczego tzw. planowania ciągłego, przynajmniej w zakresie sporządzania kolejnych planów rocznych. Wytycznym na dany rok powinna towarzyszyć wynikająca z nich korekta podstawowych założeń planowych następnego planu rocznego.

Digitized by Google

W związku z potrzebą rezerw w naszej gospodarce, należy stworzyć system rezerw, który winien być traktowany jako ważny instrument polityki gospodarczej. System taki winien zawierać rezerwę centralną, stanowiącą nie rozdysponowaną część dochodu narodowego, która w zależności od potrzeb powinna być rozdysponowana albo na zwiększenie akumulacji, albo na wzrost spożycia. Z rezerwą centralną powinna korespondować rezerwa bilansu finansowego państwa i budżetu oraz bilansu pieniężnych dochodów i wydatków ludności. Oprócz tego powinny istnieć rezerwy odcinkowe, umiejscowione w najważniejszych i najbardziej podatnych na wpływ nieprzewidzianych wypadków dziedzinach życia gospodarczego, takich jak handel zagraniczny, inwestycje, rolnictwo.

Wysokość takich rezerw winna być rozsądnie dostosowana do potrzeb poszczególnych dziedzin gospodarki, wynikających ze specyfiki danej dziedziny i istniejących na tym odcinku zagrożeń.

Niezbędne jest także dokonanie zwrotu w metodach planowania i realizacji inwestycji. Podstawową sprawą dla poprawy obecnego stanu jest dokonanie zmiany w podejściu do zagadnień programowania inwestycji. Chodzi o to, aby inwestycje podejmowane były jedynie po wszechstronnym zbadaniu ich celowości i ekonomicznej efektywności. Dlatego należy przede wszystkim zakończyć rozpoczęte prace nad ustaleniem istniejących rezerw produkcyjnych w czynnych zakładach przemysłowych. Sporządzone w br. bilanse zdolności produkcyjnych nie mogą pozostać jedynie papierowym osiągnięciem, a muszą stać się podstawą do konkretnych wniosków, zapewniających racjonalne i oszczędne inwestowanie. Również pilnego zakończenia wymagają prace nad ustaleniem wskaźników kapitałochłonności produkcji, bez czego nie można prawidłowo wskazać kierunków inwestowania, właściwie wyszacować kosztów inwestycji i określić ich efektywności.

O konieczności wprowadzenia tych zmian w metodologii planowania inwestycji była już mowa na IX Plenum KC. Jednakże ustalone uchwałami rządu zadania w tym zakresie są wykonywane z poważnymi opóźnieniami. Należy więc podjąć wszelkie niezbędne kroki dla przyspieszenia tych prac, aby można je było wykorzystać już przy analizie i ocenie planu inwestycyjnego na lata 1966—1970.

Większość obecnie opracowywanych zmian dotyczyć będzie mogła dopiero następnego planu 5-letniego. Jednakże już obecnie możliwe jest dokonanie szeregu posunięć w zakresie planowania i realizacji inwestycji.

Zmiany dokonane w planie inwestycyjnym lat 1964 i 1965 stwarzają lepsze warunki do prawidłowej realizacji inwestycji kontynuowanych i zwiększają koncentrację nakładów. Niezbędne jest wykorzystanie tych warunków w toku realizacji planu. Chodzi głównie o to, aby zapewnić pierwszeństwo realizacji inwestycji kontynuowanych i praktycznie uniemożliwić rozpoczynanie nowych inwestycji bez właściwego ich przygotowania i pewności, że będą one wykonane w planowanych terminach. W tym właśnie celu pogłębia się istniejący podział planu inwestycyjnego na dwie części: inwestycje kontynuowane i nowo rozpoczynane.

Już obecnie obowiązuje zasada, że warunkiem włączenia inwestycji nowo rozpoczynanej do planu jest posiadanie wymaganej dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Jednakże część inwestycji jest od tego wymagania zwolniona w momencie formułowania planu rocznego. W myśl

Digitized by Google

nowej zasady uruchomienie środków na realizację inwestycji nowo rozpoczynanych będzie następować bieżąco w ciągu roku pod następującymi warunkami:

— ponownego sprawdzenia posiadania pełnej dokumentacji projektowo-kosztorysowej,
— pełnego udokumentowania sprawy zapewnienia w odpowiednich terminach dostaw maszyn i urządzeń, zarówno krajowych, jak i zagranicznych,
— potwierdzenia przez przedsiębiorstwa budowlano-montażowe (generalnego wykonawcę i subwykonawców) zapewnienia wykonawstwa robót zgodnie z ich cyklami budowy.

Dokumenty potwierdzające spełnienie powyższych warunków powinny być zweryfikowane przez banki finansujące inwestycje.

Znacznie więcej uwagi niż dotychczas należy zwrócić na sprawę obniżki kosztów realizowanych inwestycji. Jak wykazuje doświadczenie, wprowadzona zasada kosztów normatywnych przyczyniła się do potanienia budownictwa mieszkaniowego. Należy więc rozszerzyć tę zasadę na inne działy budownictwa ogólnego oraz na niektóre obiekty w budownictwie przemysłowym. Koszty normatywne powinny być z reguły niższe niż koszty występujące obecnie, istnieją bowiem nadal w tej dziedzinie poważne rezerwy.

Walka o oszczędność koncentrowała się dotychczas głównie na budownictwie mieszkaniowym, chociaż i tu rezerwy dalekie są jeszcze od wyczerpania. Zarówno inwestorzy, jak i projektanci powinni obecnie znacznie skromniej programować i projektować zakłady przemysłowe, oszczędzając na kubaturze budynków, wyposażeniu części administracyjnej i usługowej, na wielkości uzbrojonych terenów. Należy znacznie skromniej wyposażać obiekty handlowe. Również w budownictwie socjalnym trzeba podjąć walkę o obniżenie kosztów.

Konieczna jest dalsza typizacja procesów technologicznych i metod wykonawstwa budowlanego, a także ograniczenie typów i rozmiarów produkowanych elementów i materiałów. Ustalenia rządowe w tym zakresie nie są należycie wykonywane przez zainteresowane resorty i podległe im jednostki. Należy tu przyspieszyć prace i wzmóc na szczeblu centralnym i terenowym koordynację poczynań w tej dziedzinie.

Jak wspomniano poprzednio, w ciągu ostatnich lat nastąpiło obniżenie kosztów budownictwa mieszkaniowego. Jest ono jednak nadal niewystarczające.

Od dłuższego czasu prowadzone są w kraju, między innymi na terenie województw gdańskiego, warszawskiego i łódzkiego, doświadczenia, mające na celu obniżkę kosztów budownictwa mieszkaniowego. Zachodzi pilna potrzeba podsumowania uzyskanych wyników dla rozszerzenia tych doświadczeń na teren całego kraju.

Sprawa budownictwa doświadczalnego i prototypowego z jednej strony i masowego z drugiej — wymaga pilnego uregulowania. Dla masowego budownictwa mieszkaniowego należy wydatnie obniżyć ilość stosowanych rozwiązań projektowych, stosując w szerszym zakresie projekty typowe. Ministerstwo Gospodarki Komunalnej i Komitet Budownictwa, Urbanistyki i Architektury winny wydać odpowiednie wytyczne dla inwestorów i służby architektoniczno-budowlanej.

Digitized by Google

Uregulowania wymaga również sprawa budownictwa wysokościowego. Buduje się u nas sporo wysokościowych budynków mieszkalnych bez oglądania się na koszt ich budowy i eksploatacji.

Już obecnie występuje brak terenów uzbrojonych pod budownictwo mieszkaniowe, a konieczność ograniczenia nakładów inwestycyjnych na gospodarkę komunalną braki te znacznie pogłębi w najbliższych latach. W związku z tym występuje pilna potrzeba opracowania programu budownictwa mieszkaniowego na terenach nieuzbrojonych.

Jednym z pilnych zadań w usprawnieniu procesu inwestycyjnego jest wzmocnienie kadr i poprawa pracy aparatu inwestorskiego. Konieczne jest więc m. in. zasilenie nadzoru technicznego służb inwestorskich kadrą inżynierską.

Wykorzystując fakt, że w najbliższym okresie zadania inwestycyjne wzrastają jedynie w nieznacznym stopniu, inwestorzy powinni zwiększyć wymagania w stosunku do wykonawstwa budowlanego, tak pod względem terminowości, jak i jakości oddawanych do użytku obiektów. Wzmocnić należy z drugiej strony odpowiedzialność samych inwestorów za działalność inwestycyjną.

Poważne zadania stoją nadal przed biurami projektowymi, zwłaszcza że dokonując ograniczeń w planie inwestycyjnym nie zmniejszono nakładów na dokumentację projektowo-kosztorysową. Kierownictwa biur projektowych powinny zaostrzyć kontrolę jakości prac projektowych; nierzadkie są bowiem wypadki, że w pogoni za wysokim zarobkiem projektanci dostarczają dokumentację słabej jakości, o złej wycenie kosztów. W biurach projektowych istnieją poważne rezerwy zatrudnienia, jednocześnie zaś występują braki inżynierów w wykonawstwie budowlanym i służbach inwestorskich. Możliwe więc staje się przesunięcie inżynierów z biur projektowych budownictwa ogólnego i z pracowni budowlanych w biurach technologicznych do wykonawstwa i aparatu inwestorskiego.

Decydujące znaczenie dla poprawy procesu inwestycyjnego ma sprawnie działające wykonawstwo budowlane. Szereg istniejących w wykonawstwie niedomagań scharakteryzowano już uprzednio. Nie są to bolączki nowe. Mówiono już o nich na kilku kolejnych posiedzeniach plenarnych KC. Jednakże tempo, w jakim przystępuje się do poprawy istniejącego stanu rzeczy, należy uznać za zupełnie niewystarczające.

Zmniejszenie planu inwestycyjnego stwarza dla wykonawstwa budowlanego korzystne warunki do uporządkowania wewnętrznej sytuacji organizacyjnej, kadrowej i materiałowej. Dlatego też konieczne jest dokonanie w ciągu najbliższych dwóch lat zasadniczej poprawy na tym odcinku. Na każdej budowie, w każdym przedsiębiorstwie i zjednoczeniu trzeba opracować konkretny program działania, zmierzający do wzmożenia dyscypliny pracy, lepszego wykorzystania sprzętu, likwidacji marnotrawstwa materiałów budowlanych i zwiększenia wydajności pracy.

Oceniając sytuację w dziedzinie inwestycji wskazywano m. in. na brak rytmiczności w pracy przedsiębiorstw, na spiętrzenie zadań w ostatnim kwartale roku i na przedłużanie cyklu budowy. Aby przeciwdziałać tym szkodliwym zjawiskom, trzeba — po pierwsze — nadać zasadniczo inną rangę harmonogramom robót. Powinny one prawidłowo rozkładać zadania w czasie, tak aby realizacja planu mogła przebiegać płynnie, bez „szturmowości". Harmonogram prac musi stać się ważnym dokumentem dla

Digitized by Google

kierownika budowy, a jego nieprzestrzeganie powinno pociągnąć za sobą pozbawienie premii tych, którzy opóźnienie spowodowali. Trzeba pod tym kątem widzenia przeanalizować regulaminy premiowania i nagradzania. W szczególności należy zerwać z praktyką polegającą na tym, że stary, nie wykonany harmonogram zastępuje się nowym, bez wyciągania odpowiednich konsekwencji.

Istotną przyczyną nieterminowej pracy przedsiębiorstw i spiętrzania robót pod koniec każdego kwartału, w szczególności zaś w IV kwartale, jest nierytmiczne zaopatrywanie budownictwa w materiały i urządzenia. Jednakże rzadko się zdarza, aby za nieterminowe dostawy obciążano karami dostawców.

Trzeba więc wzmocnić nacisk, także przez egzekwowanie kar umownych, aby dostawy materiałów i urządzeń napływały na budowę w ustalonych terminach. Istotnym wreszcie czynnikiem, który mógłby znacznie skrócić okres budowy i wpłynąć na rytmiczną pracę wykonawstwa, jest koncentracja sił i środków na mniejszej ilości budów.

Jednym z decydujących czynników obniżki kosztów inwestycji są oszczędności materiałowe: stanowią one bowiem największą część kosztów budowlanych. Główne zadania stoją w tym zakresie przed projektantami. Jednak niemałe możliwości oszczędzania ma również wykonawstwo budowlane. Podstawowym warunkiem uzyskania tych oszczędności jest prawidłowe i terminowe rozliczanie rozchodowanych materiałów. Dotąd nie została jednakże doprowadzona do każdego stanowiska roboczego, do każdej brygady, zasada pełnego i ścisłego rozliczania się z pobranych materiałów. Świadczy o tym chociażby fakt, że na placu budowy pozostają często materiały, mimo że budowa została już dawno zakończona. Konieczne jest więc zasadnicze udoskonalenie systemu rozliczeń materiałowych.

W celu zainteresowania pracowników fizycznych i umysłowych (np. służby magazynowej) na placu budowy oszczędnym gospodarowaniem materiałami, należy eksperymentalnie wprowadzić zasadę, polegającą na tym, że uzyskane oszczędności materiałowe stanowić będą podstawę do wypłaty premii, odpowiadającej poważnej części tych oszczędności.

Osiągnięcie poprawy sytuacji w wykonawstwie budowlanym wymaga wzmocnienia roli kierownika budowy, który w obecnym układzie zbyt wiele czasu poświęca obowiązkom administracyjno-sprawozdawczym, z wyraźnym uszczerbkiem dla pracy nad usprawnieniem gospodarki materiałowej i organizacji procesu produkcyjnego, nad pełniejszym wykorzystaniem sprzętu itp. Konieczne więc jest spowodowanie, aby kierownik budowy stał się rzeczywistym gospodarzem ogromnych środków, które państwo powierza jego pieczy. Wymaga to również podniesienia kwalifikacji tej kadry.

Zmiany w dziedzinie zatrudnienia i płac

Dotychczasowa praktyka planowania, sprowadzająca się do określania w planach rocznych wyłącznie ogólnego, przeciętnego poziomu zatrudnienia i łącznego funduszu płac dla resortów i zjednoczeń, nie zapewnia właściwego gospodarowania w tej dziedzinie. Stwarza ona luzy w płacach i zatrudnieniu dla szeregu przedsiębiorstw i możliwości manewrowania

Digitized by Google

w grupach zatrudnienia. To właśnie było w wielu przedsiębiorstwach przyczyną szybszego wzrostu liczby pracowników administracji i personelu obsługującego niż pracowników produkcyjnych.

Na tle doświadczeń realizacji planów zatrudnienia i funduszu płac w latach ubiegłych, a w szczególności doświadczeń br., rysuje się konieczność szeregu przedsięwzięć, zmierzających do podniesienia dyscypliny w gospodarowaniu siłą roboczą i funduszem płac, zwłaszcza w przedsiębiorstwach znajdujących się na rozrachunku gospodarczym. Aby zapobiec spiętrzaniu stanów liczbowych załóg na koniec roku i stwarzaniu w ten sposób wysokiego punktu wyjścia do planu na rok następny, niezbędne jest ustalenie w planach zatrudnienia — obok poziomu średniorocznego — także poziomu zatrudnienia na koniec danego roku. Plan winien również zapewnić prawidłowe proporcje poszczególnych grup w ogólnym stanie zatrudnienia, zarówno w przedsiębiorstwach, jak też w skali zjednoczeń i poszczególnych resortów. Dlatego należy określić w narodowym planie gospodarczym, a także w planach techniczno-ekonomicznych przedsiębiorstw, wskaźniki dla pracowników umysłowych, w tym dla pracowników administracyjno-biurowych. Wskaźniki te winny być traktowane jako dyrektywne.

Konsekwencją takiego wydzielenia w zatrudnieniu wskaźników dyrektywnych dla powyższych grup jest analogiczne wyodrębnienie w funduszu płac dla pracowników umysłowych — funduszu płac pracowników administracyjno-biurowych. Na tle doświadczeń z ubiegłych lat należy rozważyć celowość nadania dyrektywnego charakteru wskaźnikom średnich płac dla obu wymienionych grup.

Zwiększenie dyscypliny w gospodarce siłą roboczą i funduszem płac nie może się ograniczać do omówionych przedsięwzięć. Zasadniczej zmianie winna ulec przedstawiona w analitycznej części referatu gospodarka czasem pracy, a w szczególności praktyka w dziedzinie stosowania godzin nadliczbowych.

W związku z tym należy zmienić dotychczasowy sposób finansowania w planach przedsiębiorstw godzin nadliczbowych. Wydaje się konieczne określenie, że przedsiębiorstwa muszą tak zaplanować rozłożenie produkcji w czasie, aby poza ruchem ciągłym nie było w zasadzie potrzeby uciekania się do godzin nadliczbowych. Równocześnie z tym należy podjąć wszystkie niezbędne środki organizacyjne, zapewniające tak zaplanowaną rytmikę produkcji. Dla zapewnienia środków na nieprzewidziane wypadki, które w konsekwencji mogą spowodować konieczność stosowania godzin nadliczbowych, celowe jest stworzenie odpowiedniego funduszu rezerwowego. Rezerwę tę należy jednak traktować jako nieprzekraczalną dla danego okresu planowego. W przypadkach konieczności stosowania godzin nadliczbowych przedsiębiorstwo winno uzyskać na to zgodę odpowiednich organów. Po wyczerpaniu rezerwy, jednostki nadrzędne nie powinny udzielać żadnych zezwoleń na pracę w godzinach nadliczbowych. Zasada zgody związków zawodowych na pracę w godzinach nadliczbowych winna być utrzymana.

Niezależnie od omówionych wyżej zmian w planowaniu zatrudnienia i płac należy podjąć w roku 1964 szereg poczynań organizacyjnych, zmierzających do zahamowania dynamiki wzrostu zatrudnienia w całej gospodarce oraz do zmniejszenia jego obecnego stanu w administracji gospo-

Digitized by Google

darczej i pomocniczego personelu w przedsiębiorstwach, a także stanu straży. Zakres liczbowy redukcji na tych odcinkach powinien być wyznaczony przez rząd w ciągu najbliższych tygodni na gruncie analizy rzeczywistych potrzeb.

W celu dokonania odpowiedniego zmniejszenia zatrudnienia w administracji państwowej i gospodarczej, bez potrzeby stosowania zwolnień, należy w zasadzie zakazać przejściowo w roku 1964 przyjmowania przez zakłady pracy (poza zakładami nowo uruchomianymi) a także przez instytucje — pracowników administracyjnych. Nie można jednak ograniczyć się do tego przejściowego środka o charakterze administracyjnym; trwałych źródeł oszczędności w zatrudnieniu, przede wszystkim w administracji gospodarczej, szukać należy w usprawnieniach organizacyjnych zarządzania gospodarką. W związku z tym należy między innymi przygotować program celowej komasacji szeregu przedsiębiorstw przemysłowych, a także przedsiębiorstw handlowych. W obecnym okresie szereg ogniw zarządzających, uprzednio potrzebnych, traci z punktu widzenia interesu gospodarki narodowej rację odrębnego istnienia. Dotyczy to na przykład odrębnych pionów hurtu handlowego. Podział jego na trzy człony obecnie raczej przeszkadza w sprawnej obsłudze placówek handlu detalicznego.

Stan liczebny straży należy zmniejszyć przez połączenie funkcji dozoru z ochroną przeciwpożarową. Należy także dążyć do stworzenia w uzasadnionych wypadkach wspólnych straży przeciwpożarowych dla zakładów blisko siebie położonych oraz do wykorzystania w szerokim zakresie dla ochrony zakładów służb społecznych, np. ORMO.

Należy w zdecydowany sposób ograniczyć ilość stałych delegacji oraz doraźnych zwolnień do prac społecznych. Właściwa organizacja pracy w budownictwie i niektórych innych działach, jak np. w melioracji i robotach drogowych, wymaga dostosowania wielkości zatrudnienia do wymagań sezonu. Zwyżone zatrudnienie w okresie zimy ma poważny wpływ na obniżkę wydajności pracy w budownictwie. Konieczne jest więc dostosowanie zatrudnienia w budownictwie i innych działach w okresie zimy do rozmiarów odpowiadających przygotowanemu frontowi robót. W tym sensie budownictwo uznać trzeba za przemysł sezonowy. Stałej kadrze budowlanej, która nie znajdzie zatrudnienia w budownictwie w tym okresie, zapewnić trzeba przywileje m. in. uzyskania zamiennej pracy sezonowej.

Dla zwiększenia wydajności pracy należy również znacznie rozszerzyć stosowanie dwuzmianowej pracy, zwłaszcza na budowach wyposażonych w sprzęt ciężki, oraz rozpowszechnić stosowanie umów zryczałtowanych z brygadami.

Niezależnie od wszystkich wspomnianych wyżej przykładowo poczynań konieczne jest staranne zbadanie struktury zatrudnienia w zakładach produkcyjnych z punktu widzenia udziału w nim pracowników bezpośrednio produkcyjnych, pomocniczo-produkcyjnych i usługowych, przy uwzględnieniu poziomu wyposażenia technicznego i mechanizacji prac, zwłaszcza transportowych. Na podstawie wyników tej analizy należy ustalić kierunki poprawy proporcji i zadania ograniczenia zbędnego zatrudnienia.

Poza przedsięwzięciami w zakresie metod planowania funduszu płac należy podjąć szereg innych praktycznych środków, mających na celu

Digitized by Google

zdyscyplinowanie gospodarki na tym odcinku. Wydaje się konieczne ograniczenie wypłat poza planowanym funduszem płac, a przede wszystkim poddanie ich również kontroli bankowej. Jak już bowiem podano, łączna ich wysokość wynosi w całej gospodarce narodowej około 4,7 mld zł. W kwotach tych niemałą pozycję stanowią nadmierne nagrody i premie o charakterze uznaniowym, działające w różnych, często sprzecznych ze sobą kierunkach i nie zawierające zachęty do oszczędnej gospodarki płacami. Konieczne wydaje się zmniejszenie, a nawet skomasowanie niektórych tytułów nagród i premii o charakterze uznaniowym, wypłacanych niezależnie od ogólnych wyników, uzyskiwanych przez przedsiębiorstwa.

Sprawnie działający w przedsiębiorstwach system premiowania wymaga przede wszystkim zmian w kierunku wzmocnienia siły oddziaływania premii — podstawowego bodźca materialnego zainteresowania pracowników wynikami przedsiębiorstwa jako całości. Z tym postulatem wiąże się ściśle konieczność zwiększenia materialnej odpowiedzialności personelu kierowniczego w przedsiębiorstwach za wyniki ekonomiczne, za gospodarkę zatrudnieniem i funduszem płac. Należy przy tym rozważyć przypadki, w których kierownictwo winno odpowiadać całą premią. Zasada ta obowiązuje formalnie obecnie w odniesieniu do członków dyrekcji przedsiębiorstwa i kierowników działów odpowiedzialnych za przekroczenie funduszu płac. Podstawową słabość stanowił brak przestrzegania tej zasady i brak ścisłego egzekwowania warunków uruchomienia wypłaty funduszów premiowych.

Równocześnie podstawowe bodźce ekonomiczne w przedsiębiorstwach są w znacznym stopniu osłabione na skutek stosowania całego systemu nagród i premii, nie związanych ściśle z wynikami ekonomicznymi. Szereg tych premii i nagród przyznaje się za wykonanie zadań objętych planową działalnością przedsiębiorstw.

Nadmierna rozbudowa tytułów premiowych, a zwłaszcza możliwości kumulacji różnych tytułów na stanowiskach kierowniczych, powoduje stan, w którym nagrody i premie dodatkowe z powodzeniem rekompensują ewentualne straty premii podstawowych, w razie niewykonania przez przedsiębiorstwo zadań wynikających z planu techniczno-ekonomicznego.

Nadmierna koncentracja na stanowiskach kierowniczych nagród i premii dodatkowych, luźno związanych lub całkowicie pozbawionych związku z rzeczywistymi osiągnięciami ekonomicznymi przedsiębiorstwa, wypłacanych obok premii za wyniki syntetyczne, powoduje w konsekwencji rozproszenie kierunków zainteresowania materialnego tych pracowników. Przy równoczesnym wyrównaniu ewentualnych strat premii podstawowych, oznacza to wielostronność działania bodźców materialnego zainteresowania i mało skuteczne ich powiązanie z odpowiedzialnością za całokształt pracy.

Także system bodźców materialnego zainteresowania, obowiązujący w zjednoczeniach przemysłowych, nie sprzyja oszczędnej gospodarce funduszem płac w nadzorowanych przedsiębiorstwach. System ten jest całkowicie oderwany od wyników przedsiębiorstw i działa nawet w kierunku przeciwnym niż system premiowy przedsiębiorstw. Zjednoczenia nie są zainteresowane ani w maksymalizacji wyników finansowych, uzyskiwanych przez przedsiębiorstwa, ani też w wysokim stopniu napięcia planów produkcyjnych. Są natomiast zainteresowane w wykonywaniu pla-

Digitized by Google

nów produkcyjnych, co utrwala ich prymitywny sposób oceny pracy przedsiębiorstwa na podstawie wykonania przez nie jedynie wartościowego planu produkcji.

W systemie premiowania zjednoczeń brak również bodźców ekonomicznych, skłaniających do oddziaływania na rozwijanie produkcji asortymentów pożądanych na rynku, a także bodźców, skłaniających do obniżenia materiałochłonności produkcji i podnoszenia wydajności pracy. Również i w zjednoczeniach działa rozbudowany nadmiernie system nagród wyspecjalizowanych (m. in. premie za postęp techniczny, eksport).

Szeroko rozbudowany system identycznych, dodatkowych nagród, zarówno w przedsiębiorstwach, jak i zjednoczeniach, a także czerpanie środków finansowych z tych samych tytułów nagród, powoduje w konsekwencji liberalizm w ocenie przez zjednoczenia zadań wykonywanych przez przedsiębiorstwa. Osłabia to również nadzór i kontrolę w systemie zarządzania przedsiębiorstwami.

Niezbędne zatem wydaje się rozważenie możliwości dokonania szeregu zmian w obowiązujących przepisach o premiowaniu i nagradzaniu pracowników umysłowych. Główne kierunki niezbędnej reformy winny zmierzać do wzmocnienia siły oddziaływania funduszów premiowych w przedsiębiorstwach przemysłowych i budowlano-montażowych, przez likwidację szeregu tytułów nagród (premii) specjalnych i odpowiednie zwiększenie podstawowych funduszów premiowych o kwoty zlikwidowanych nagród. Równocześnie należy pozostawić, a nawet wzmocnić działanie premii typu oszczędnościowego, za zmniejszenie zużycia surowców i materiałów deficytowych, zwłaszcza importowanych, a także paliw stałych i płynnych oraz energii elektrycznej.

Odpowiednie wnioski, zmierzające do zwiększenia w tym kierunku zachęty dla załóg, powinny być możliwie szybko przygotowane przez odpowiednie organy państwowe w porozumieniu ze związkami zawodowymi.

W ślad za reformą systemu premiowania pracowników przedsiębiorstw należałoby dokonać zmian w systemie nagradzania pracowników zjednoczeń w kierunku powiązania ich premii z wynikami podległych przedsiębiorstw. System premiowania zjednoczeń powinien zawierać zachętę do oddziaływania na poprawę wyników ekonomicznych przedsiębiorstw, na rozwój produkcji na zamówienie oraz produkcji rynkowej, i winien w zasadzie tworzyć jednolity system premiowy z podległymi przedsiębiorstwami. Modyfikację systemu premiowania należałoby w tym przypadku powiązać z likwidacją wszystkich wyspecjalizowanych nagród i premii, włączając jednocześnie kwoty uzyskane z likwidacji dodatkowych nagród do podstawowego systemu premiowego zjednoczeń.

Dyscyplinowanie gospodarki funduszem płac wymaga realizacji zasady jawności nagród przyznawanych przez jednostki zwierzchnie. Należałoby przyjąć nienaruszalną zasadę, że jakiekolwiek uruchomienie funduszów premiowych bądź nagród nie może nastąpić w razie niewykonania przez przedsiębiorstwo podstawowych zadań.

Odrębnym problemem wymagającym rewizji jest dominujący obecnie system bankowej kontroli funduszu płac. Obowiązujący obecnie system automatycznej korekty funduszu płac nie zapewnia zachowania ustalonej w planie narodowym proporcji między funduszem płac a rozmiarami produkcji w trakcie realizacji planu. Dopuszcza on przekroczenia przez przed-

Digitized by Google

siębiorstwo planu produkcyjnego w niepożądanych asortymentach, legalizując związany z tym wzrost funduszu płac. Niezależnie od tego system automatycznej korekty funduszu płac wzmacnia tendencje przedsiębiorstw do zniżania planów produkcyjnych, gdyż w razie przekroczenia planu przedsiębiorstwo uzyskuje dodatkowy fundusz płac w relacji wyższej od ustalonej w planie. Osłabia to bankową kontrolę funduszu płac.

W celu usunięcia wyżej scharakteryzowanych wad systemu kontroli funduszu płac przez banki niezbędne jest dokonanie reformy na tym odcinku.

Zbadać należy także celowość zmiany zasad normowania i wypłaty funduszu zakładowego w kierunku silniejszego związania go ze wzrostem wydajności pracy i obniżką kosztów materiałowych. Należy również zaostrzyć kryteria dotyczące wypłat z funduszu podzielnego spółdzielczości. Ponadto skrupulatnego skontrolowania wymagają wydatki rzeczowe oraz wydatki na płace z funduszu postępu technicznego, tak aby wyeliminować wszelkie nienormalności i możliwości nadużyć.

W nowych przepisach o funduszu postępu technicznego należy ściśle określić, jakie wydatki płacowe i rzeczowe mogą być z niego pokrywane. Łącznie z tym należy opracować nowe kryteria przyznawania nagród z funduszu postępu technicznego oraz zaostrzyć kryteria opłacania z tego funduszu prac doświadczalnych i badawczych, tak aby uniemożliwić wykorzystywanie funduszu postępu technicznego dla opłacania prac należących do normalnego zakresu obowiązków przedsiębiorstwa.

Dążąc do zdyscyplinowania wydatków płacowych w całej gospodarce należy w zasadzie zakazać finansowania organizacji społecznych i stowarzyszeń ze środków obrotowych przedsiębiorstw. Jedynym źródłem dotowania tych organizacji winien być budżet państwa. Równocześnie z tym należy zbadać zasadność i wysokość opłat za szkolenie, konsultacje i inne usługi świadczone przez stowarzyszenia i organizacje społeczne.

IV.

ZADANIA ORGANIZACJI PARTYJNYCH

Zadania nakreślone w referacie dla polityki gospodarczej wymagają mobilizacji sił całej partii, podniesienia na wyższy poziom jej aktywności politycznej. Dyktują one również potrzebę krytycznej analizy metod i form pracy partyjnej, udoskonalenia metod partyjnego kierownictwa gospodarką, a przede wszystkim wzrostu poczucia partyjnej odpowiedzialności za stan gospodarki narodowej we wszystkich instancjach i organizacjach.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że instancje i organizacje partyjne ponoszą również część odpowiedzialności za niepomyślne zjawiska w naszej gospodarce. Często bowiem organizacje partyjne nie wykorzystują należycie swych statutowych uprawnień do kontroli pracy administracji gospodarczej i nie rozwijają dostatecznie aktywnej działalności organizatorskiej wśród załóg.

W szczególności szereg instancji i POP nie prowadziło dostatecznej pryncypialnej walki o pełną realizację planowanych zadań gospodarczych według zasad maksymalnej gospodarności, zalecanej przez uchwały KC. Tolerowane są niekiedy jaskrawe fakty zakładowego, branżowego i tere-

Digitized by Google

nowego partykularyzmu. Znajduje to swój wyraz w faktach nieujawnienia w fazie planowania wszystkich rezerw produkcyjnych, w walce o minimalny plan a maksymalny fundusz płac i poziom zatrudnienia, w walce o środki inwestycyjne przeznaczone na realizację nie zawsze rzeczywiście niezbędnych celów. Zjawiska te występują nie tylko w zakładach pracy, ale także w zjednoczeniach i ministerstwach oraz radach narodowych. Odpowiedzialni członkowie partii w tych organach często nie przeciwstawiają się takim tendencjom.

Takie postawy dezorganizujące realizację planu nie powinny być tolerowane przez żadną instancję, POP, przez żadnego członka partii.

Polityka kadrowa partii, a w szczególności ocena kadr kierowniczych, polityka wysuwania na kierownicze stanowiska w gospodarce narodowej powinna bardziej niż dotychczas brać pod uwagę, obok kwalifikacji fachowych i politycznych, wyniki pracy kandydatów na poprzednich stanowiskach. Należy zerwać z praktyką przesuwania z jednego kierowniczego stanowiska na drugie ludzi, którzy nie potrafią w praktyce realizować wytycznych partii. Należy podnieść odpowiedzialność kadr kierowniczych za wyniki powierzonych im odcinków gospodarki narodowej.

Partia, kierując życiem gospodarczym kraju, reprezentuje w swej polityce ogólnonarodowe i społeczne interesy klasy robotniczej i narodu. Ścisła realizacja wysuwanych zadań i przestrzeganie ustalonych zasad gospodarowania najlepiej te interesy zabezpiecza. Dlatego też żaden odpowiedzialny działacz nie może zadaniom, wynikającym z polityki partii, przeciwstawiać celów lokalnych czy branżowych. Wszystkie POP, instancje partyjne i każdy członek partii z osobna winni zapewniać przede wszystkim realizację celów ogólnospołecznych i należycie wyjaśniać załogom i społeczeństwu słuszność polityki gospodarczej partii, zdecydowanie zwalczać tendencje do partykularyzmu we wszystkich formach, w jakich one występują.

Niezadowalający i często schematyczny jest poziom i formy pracy polityczno-uświadamiającej w zakładach. Celem tej pracy winno być uzmysłowienie członkom partii i całym załogom wagi, znaczenia i sensu dobrego gospodarowania w przedsiębiorstwie.

Obok niezadowalającego poziomu pracy uświadamiającej i organizatorskiej, daje się zauważyć w pracy szeregu POP i w postawie części członków partii zjawisko ulegania tendencjom liberalnego podejścia do faktów niegospodarności w zakładach. Występuje niedostatek pryncypialnej, jawnej krytyki ze strony sekretarzy i egzekutyw POP w odniesieniu do wadliwej pracy i postawy towarzyszy, zajmujących odpowiedzialne stanowiska w administracji przedsiębiorstw. Poufna, kameralna krytyka, zamiast publicznej, obniża poziom zaangażowania szeregowych członków partii i bezpartyjnych robotników. Między innymi ma to swe źródło w istnieniu w przedsiębiorstwach dorażnych tzw. kolektywów „trójek" i „czwórek" z udziałem sekretarza POP, przewodniczącego RZ i RR. Zdarza się często, że te kolektywy, niekiedy bez konsultacji ze statutowymi organami, podejmują decyzje w sprawach, którymi winna się zajmować cała POP lub co najmniej jej egzekutywa.

Kierownicza rola partii w procesie socjalistycznego budownictwa polega nie tylko na określaniu etapów i celów tego budownictwa, ale przede

Digitized by Google

wszystkim na aktywnym organizowaniu wysiłku mas pracujących dla osiągnięcia wytkniętych celów.

Potrzebna jest więc stała aktywność całej POP i należyte rozstawienie sił partyjnych w zakładach, konkretne określanie zadań dla członków partii, a następnie systematyczna kontrola, jak w wyniku działalności członków partii zmienia się na lepsze sytuacja w zakresie im powierzonym, jak ich osobisty przykład wpływa na środowisko, w którym działają.

Walka o postęp w technice, w organizacji pracy, o racjonalną gospodarkę, o oszczędność i dyscyplinę finansową, o dyscyplinę pracy — ofensywna postawa wobec trudności, konsekwentne zwalczanie marnotrawstwa, bumelanctwa, brakoróbstwa oraz liberalizmu wobec zaniedbań i zwalczanie braku poczucia odpowiedzialności, winno cechować postawę aktywu partyjnego w jego codziennej pracy w przedsiębiorstwie.

Podstawowym warunkiem prawidłowej realizacji uchwał partii w przedsiębiorstwach jest więź partyjnych organizacji z załogami. Rozwój demokracji socjalistycznej w zakładach, aktywna działalność samorządu robotniczego oraz innych organów robotniczych — to ważne i skuteczne narzędzie służące umacnianiu więzi podstawowych organizacji partyjnych z załogami.

Należy organizować dla robotników informacje o tym, jak przedsiębiorstwo gospodaruje funduszem płac, za co i komu przyznaje się nagrody i premie, jak kształtuje się zatrudnienie, jak kształtują się koszty produkcji, jak przebiega realizacja planu asortymentowego, jak wygląda gospodarka materiałami i surowcami, jak rozwija się eksport wyrobów w przedsiębiorstwach, jak wykonywany jest plan postępu technicznego, nowe uruchomienia itd. Znajomość tych problemów przez załogę jest podstawowym warunkiem jej aktywnego działania na wszystkich odcinkach pracy w przedsiębiorstwach.

Jednocześnie więcej uwagi należy zwracać na właściwe kształtowanie socjalistycznych stosunków i atmosfery w zakładzie. Przede wszystkim organizacje partyjne muszą się troszczyć o faktyczne przestrzeganie uprawnień przysługujących załodze, eliminowanie przejawów biurokratycznego, bezdusznego stosunku do spraw, wniosków i postulatów załogi, prowadzić nieustępliwą walkę z przejawami kumoterstwa i klikowością. Rozbudzać należy poczucie koleżeńskich więzi wśród załogi w oddziałach, brygadach, we wzajemnych stosunkach robotników i kadry inżynieryjno-technicznej. Znacznie więcej uwagi należy poświęcić problemom młodzieży, kształtowaniu sumiennego stosunku do wykonywanej pracy, zapewnieniu warunków podnoszenia kwalifikacji zawodowych, jak również sprawom właściwego wzajemnego stosunku młodzieży i starszej załogi. W tym zakresie konieczne jest zwracanie większej uwagi ze strony POP na działalność ZMS w zakładzie, udzielanie poparcia młodzieżowym inicjatywom produkcyjnym, zapewnianie należytego udziału ZMS w pracach KSR oraz społecznej i kulturalno-oświatowej działalności w zakładzie.

Partyjne reagowanie na naruszenie zasad i celów polityki partii oznacza, że partia wprawdzie nie zastępuje administracji i bezpośrednio nie wtrąca się do bieżącego zarządzania gospodarką narodową, ale stwierdzone uchybienia i niedociągnięcia śledzi, reaguje krytyką, a gdy to zawodzi —

Digitized by Google

stosuje środki organizacyjne. Im bardziej krytyka będzie na czasie, tym będzie ona skuteczniejsza i zapewni należyte wykonywanie obowiązków przez administrację gospodarczą. Te same zadania partyjnej kontroli dotyczą również instancji partyjnych i zespołów radnych, członków PZPR, w odniesieniu do działalności rad narodowych, w zakresie należytej dyscypliny w gospodarce budżetowej i działalności inwestycyjnej. Szczególnej uwagi wymaga zwłaszcza ten drugi odcinek. Instancjom partyjnym nie wolno tolerować różnych kosztownych, nie przemyślanych inicjatyw, nie zawsze wynikających z rzeczywistych potrzeb terenu. Inicjatywę w zakresie czynów społecznych należy cenić i popierać. Równocześnie jednak trzeba skierować ją we właściwe łożyska i starannie kontrolować co do realności i celowości ekonomicznej. Ileż to mamy wypadków, kiedy dane zamierzenie inwestycyjne rozpoczyna się od wysiłku społecznego, ale już po krótkim czasie okazuje się, że decydującą jego część musi wziąć na swe barki państwo, albo też cały podjęty wysiłek pójdzie na marne. Do takich rzeczy dopuszczać nie wolno.

Słabością naszej pracy partyjnej jest niedostateczna bezpośrednia więź z organizacjami partyjnymi, z aktywem i załogami zakładów pracy. Szeregowi członkowie partii, a często i aktyw partyjny nie są dostatecznie informowani przez instancje o polityce ekonomicznej partii, o trudnościach zachodzących w aktualnej sytuacji i przedsiębranych środkach.

Dlatego należy w pracy instancji partyjnych przyjąć zasadę częstego — co najmniej raz w miesiącu — publicznego występowania przez członków danej instancji z informacją na zakładowych zebraniach partyjnych i związkowych, na spotkaniach środowiskowych oraz na naradach aktywu. W trakcie tych wystąpień należy udzielić szerokiej i przekonywającej odpowiedzi na problemy i niejasności wyrażone w dyskusji bądź podniesione w bezpośrednich pytaniach. Nie ukrywając trudności, należy przede wszystkim wskazać na ich charakter, źródła i przyczyny, na środki, jakie podejmuje rząd, i wyjaśnić, co należy zrobić we własnym zakresie dla ich przezwyciężenia.

W tym celu należy usprawnić okresową i bieżącą informację o polityce gospodarczej i przebiegu realizacji bieżących zadań planu. Wydziały Komitetu Centralnego: Organizacyjny. Ekonomiczny i Propagandowy powinny opracować system wewnątrzpartyjnej informacji ekonomicznej, który zapewni szybkie i należyte informowanie instancji partyjnych, a zarazem pozwoli pogłębić znajomość opinii i wniosków ludzi pracy.

W znacznie szerszym niż dotąd zakresie należy w całym kraju włączyć do pracy propagandowej wśród aktywu gospodarczego partyjnych ekonomistów, zatrudnionych w placówkach naukowych.

Te kontakty będą sprzyjać zacieśnieniu wciąż jeszcze niedostatecznej więzi nauk ekonomicznych z życiem i potrzebami naszej gospodarki, będą inspirować ekonomistów do podejmowania palących problemów naszej praktyki, czekających na rozwiązanie.

W dalszym ciągu ulepszać należy poziom bieżącej informacji gospodarczej w prasie, radio, telewizji, ożywić jej formy np. przez częstsze wystąpienia czołowych działaczy gospodarczych i społecznych, zarówno szczebla centralnego, jak i terenowego.

Przy popularyzacji produkcyjnych osiągnięć zakładów więcej uwagi i miejsca poświęcić trzeba ludziom, którzy swą świadomą pracą zadecy-

Digitized by Google

dowali o tych wynikach, ukazywać formy działania brygad pracy socjalistycznej, klubów i zespołów racjonalizatorskich oraz upowszechniać cenne inicjatywy terenu.

Prawidłowe realizowanie uchwał XIV Plenum KC będzie miało decydujące znaczenie dla realizacji zadań planu gospodarczego w latach 1964 i 1965. Osiągnięcie tego celu w decydującej mierze zależy od należytego zrozumienia istotnego sensu tych uchwał przez wszystkich członków partii i od systematycznej realizacji konkretnych programów działania przez wszystkie POP w przedsiębiorstwach, instytucjach gospodarczych i organach zarządzania przemysłem. W tym celu główną uwagę w toku przebiegającej aktualnie w partii kampanii sprawozdawczo-wyborczej należy skoncentrować na wyjaśnieniu problemów objętych uchwałą XIV Plenum KC i skonkretyzowaniu zadań dla każdej POP. Prace te należy kontynuować w toku przygotowań do Zjazdu partii.

Praca instancji i POP po XIV Plenum winna koncentrować się na ulepszaniu metod pracy wewnątrzpartyjnej i partyjnego kierownictwa problemami gospodarczymi i życiem społecznym zakładu. Można to będzie osiągnąć tylko w drodze krytycznej oceny występujących w zakładzie niedociągnięć.

Znacznej uwagi wymaga ocena pracy członków partii w samorządzie robotniczym, w szczególności w zakresie organizowania wysiłku załogi do realizacji uchwał KSR. Ta strona działalności w praktyce bywa najbardziej niedoceniana.

Organizowanie tego wysiłku będzie łatwiejsze i skuteczniejsze, jeśli każdy robotnik w praktyce będzie widział, że w zakładzie faktycznie panuje ład i gospodarność i że jego wysiłek produkcyjny nie jest marnotrawiony w innych ogniwach przedsiębiorstwa.

Dlatego POP winny zwracać uwagę, by przygotowywanie obrad KSR poprzedzała dostatecznie szeroka dyskusja z załogą.

Dla właściwej realizacji uchwały trzeba nie tylko opracować konkretny plan działania dla POP, KZ, ZMS, kół NOT oraz grup partyjnych i członków partii w tych organizacjach, ale jednocześnie przez rady robotnicze rozwijać kontrolę prawidłowości realizacji uchwały KSR ze strony administracji przedsiębiorstw, a o wynikach i wnioskach informować załogę.

Wśród ważnych zadań bieżących na jedno z czołowych miejsc wysuwa się pełne wykonanie uchwał KSR, podjętych w wyniku realizacji lipcowej uchwały Rady Ministrów i CRZZ. Główną uwagę należy skupić na opracowaniu realnego i uwzględniającego wszystkie istniejące w zakładzie techniczne i organizacyjne rezerwy — planu na 1964 r. W tym zakresie węzłowymi problemami są:

- ustalenie poziomu zatrudnienia na niezbędnie potrzebnym minimalnym poziomie, dostosowanym do lepszej organizacji pracy i prawidłowo ustalonych norm pracy;
- prawidłowe stosowanie podstawowego systemu płac, opartego na właściwym, sumiennym przestrzeganiu zasad zaszeregowania robót i osobistych grup kwalifikacyjnych;
- przestrzeganie przyznawania premii i wynagrodzeń głównie z tytułu postępu technicznego i eksportu w sposób jawny i wyłącznie za rzeczywiste osiągnięcia;

Digitized by Google

- analiza asortymentowego planu produkcji pod kątem widzenia zapewnienia warunków do jego pełnego wykonania; szczególną uwagę należy zwrócić na zapewnienie wykonania produkcji eksportowej;
- analiza zakładowego planu postępu technicznego, a w szczególności tych jego zamierzeń, które zapewniają wykonanie planu wzrostu wydajności pracy i obniżkę kosztów materiałowych; przedmiotem specjalnej troski organizacji partyjnych winno być zabezpieczenie planu nowych uruchomień, dbałość o ich nowoczesność i wysoką jakość, a także o skrócenie cyklu uruchomienia nowej produkcji, zwrócenie większej uwagi na rozmieszczenie kadr technicznych w przedsiębiorstwie, na pracę biur konstrukcyjnych i technologicznych;
- usprawnienie gospodarki materiałowej, eliminacja marnotrawstwa surowców, materiałów, paliw i energii, analiza i uaktualnienie norm zużycia surowców i materiałów na jednostkę produkcji, podniesienie na wyższy poziom organizacji i kultury magazynowania;
- ulepszenie systemu organizacji pracy przez stałą kontrolę zakłóceń i postojów w produkcji oraz przyczyn stosowania godzin nadliczbowych;
- zwiększenie racjonalności w gospodarowaniu środkami inwestycyjnymi, wyeliminowanie zamierzeń zbędnych, potanienie kosztów budowy oraz skrócenie okresu ich realizacji i szybkie uzyskanie planowanych efektów;
- na budowach specjalną uwagę należy zwrócić na podniesienie dyscypliny i organizacji pracy, na optymalne wykorzystanie sprzętu i na gospodarkę materiałową;
- w transporcie decydującą sprawą jest dyscyplina pracy i wzrost odpowiedzialności za sprawne wykonanie powierzonych zadań.

W pracy partyjnej na wsi oraz w zakresie partyjnego kierownictwa rozwojem rolnictwa nastąpiły istotne zmiany, związane z powołaniem komitetów do spraw rolnictwa.

Upłynęło zaledwie kilka miesięcy od czasu ich powołania. Zbyt krótki okres, aby dokonać oceny ich pracy. Na podstawie pierwszych doświadczeń w pracy komitetów do spraw rolnictwa można sądzić, że ogniwa te będą zdolne do rozwiązywania bieżących zadań w rolnictwie o charakterze polityczno-ekonomicznym.

Należy jednak wskazać na pewną dysproporcję pomiędzy operatywnym działaniem w sprawach gospodarczych, głównie przez aparat gospodarczy, a niedostateczną jeszcze umiejętnością działania komitetów do spraw rolnictwa przez organizacje partyjne. Instancje partyjne powinny szukać nowych, właściwych form pracy z organizacjami partyjnymi na wsi.

Więcej też uwagi muszą zwracać komitety do spraw rolnictwa na działalność podstawowych organizacji w instytucjach i organizacjach pracujących dla potrzeb rolnictwa. KW i KP powinny poświęcać więcej uwagi pracy komitetów do spraw rolnictwa, zwłaszcza w obecnym okresie ich działalności.

W aktualnej sytuacji w rolnictwie uwaga instancji i organizacji partyjnych winna być zwrócona na:
- wykorzystanie wszystkich rezerw produkcyjnych w każdej wsi, PGR i spółdzielniach produkcyjnych oraz w każdym gospodarstwie chłop-

Digitized by Google

skim; w szczególności organizacje partyjne winny zajmować się realizacją programu nasiennego, a więc obsiewu kwalifikowanym ziarnem i sadzeniakami w rotacji ustalonej dla danego rejonu;

- przestrzeganie zasady zwalczania chwastów i szkodników oraz właściwą gospodarkę nawozami organicznymi i mineralnymi; systematyczne rozszerzanie wapnowania gleb;
- rozwijanie pracy wokół właściwego zagospodarowania użytków zielonych, zwłaszcza zmeliorowanych, i podejmowanie wysiłków w kierunku zwiększenia bazy paszowej;
- zwiększenie troski o należyte wykorzystanie sprzętu mechanicznego w kółkach rolniczych; szczególna uwaga winna być zwrócona na gromady, w których koncentruje się mechanizację w kółkach rolniczych;
- otoczenie opieką nowo powstających filii POM oraz przygotowanie odpowiedniej kadry dla mechanizacji rolnictwa;
- pobudzanie do sprawnego działania samorządnych organizacji chłopskich, zwłaszcza kółek rolniczych i spółdzielczości wiejskiej, w kierunku dalszej aktywizacji produkcyjnej.

W spółdzielniach produkcyjnych zwrócić należy szczególną uwagę na umocnienie gospodarki zespołowej, zwłaszcza na dalszy rozwój hodowli.

Organizacje partyjne w PGR powinny rozwijać wszechstronną działalność, zmierzającą do dalszego zwiększania produkcji i rentowności. Szczególna uwaga winna być zwrócona na te PGR, które przynoszą straty.

*

Przedstawiliśmy aktualną sytuację gospodarczą kraju, przyczyny odchyleń od pierwotnie planowanych wyników oraz zadania na najbliższe lata 1964 i 1965. Analiza ta dowodzi, że nasza gospodarka mimo trudności nieprzerwanie się rozwija. Przezwyciężenie błędów i nieprawidłowości wskazanych w materiałach stworzy możliwość nie tylko realizacji zadań wysuniętych na lata 1964 i 1965, ale również ich przekroczenia.

Komitet Centralny jest głęboko przekonany, że wszystkie instancje i podstawowe organizacje partyjne, wszyscy członkowie partii przyjmą wytyczne XIV Plenum z pełnym zrozumieniem i że będą je praktycznie realizować przy najszerszym współudziale wszystkich ludzi pracy miast i wsi w zrozumieniu, że tylko wytężoną pracą całego narodu osiągnąć można trwałe efekty we wszechstronnym podniesieniu jego stopy życiowej.

Digitized by Google

Przemówienie wstępne tow. Stefana Jędrychowskiego

wygłoszone na XIV Plenum KC PZPR 29 listopada 1963 r.

Przedmiotem obrad obecnego plenum Komitetu Centralnego są sprawy gospodarcze. Partia poświęca im stale maksimum uwagi dlatego, że decydują one o całokształcie przeobrażeń ustrojowych kraju, za które ponosimy odpowiedzialność wobec klasy robotniczej i narodu. Spośród trzynastu posiedzeń Komitetu Centralnego, które odbyły się od ostatniego zjazdu, osiem poświęcono w całości problematyce ekonomicznej. Na II Plenum KC w czerwcu 1959 r. wytyczone zostały generalne kierunki rozwoju rolnictwa w latach 1959—1965. III Plenum z października 1959 r. skierowało uwagę partii głównie na porządkowanie gospodarki w dziedzinie zatrudnienia, norm i płac. W trzy miesiące później IV Plenum zajęło się sprawami postępu technicznego w gospodarce. Na V Plenum, które odbyło się w czerwcu 1960 r., ustalone zostały kierunkowe zadania w dziedzinie inwestycji i handlu zagranicznego w latach 1961—65. VI Plenum z września 1960 r. poświęcono bieżącym problemom rolnictwa w nawiązaniu do uchwał II Plenum. IX Plenum z listopada 1961 r. wytyczyło podstawowe zadania gospodarki narodowej w 1962 r. W kwietniu 1962 r. na X Plenum powróciliśmy do spraw postępu technicznego ze szczególnym uwzględnieniem przemysłu maszynowego. Na XII Plenum w lutym 1963 r. omówione zostały sprawy zwiększenia inwestycji w rolnictwie i zapewnienia dalszego wzrostu produkcji rolnej.

Już samo podane wyżej wyliczenie mówi, jak wielką wagę mają w pracach i uchwałach Komitetu Centralnego problemy partyjnego kierownictwa socjalistycznym budownictwem gospodarki. Dotychczasowe plenarne posiedzenia Komitetu Centralnego poświęcone sprawom gospodarczym zajmowały się poszczególnymi problemami naszego życia ekonomicznego. Obecne plenum ma szerszy nieco zakres i stawia sobie za zadanie ocenę sytuacji ekonomicznej kraju i podjęcie w związku z tym decyzji co do zmiany szeregu ważnych dyrektyw obecnego 5-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej na 1964 i częściowo na 1965 r.

Należy zdać sobie sprawę, że pewne zmiany planów wieloletnich w trakcie ich realizacji są nieuniknione. Wynika to z ciągłej zmienności warunków, w jakich przebiega życie gospodarcze, ze zmieniających się stale stosunków ekonomicznych w kraju i poza jego granicami, których przy obecnym stanie planowania gospodarczego nie da się w perspektywie wieloletniej w pełni uchwycić przy opracowywaniu dyrektyw planu, z wpływu takich czynników, jak warunki atmosferyczne, koniunktura i układ cen na światowym rynku kapitalistycznym, zmiany w kierunkach popytu ludności itp.

Istnieją dwa możliwe rodzaje takich zmian planu: zmiany korygujące oraz zmiany bardziej zasadnicze. Zmiany nie naruszające podstawowych proporcji wyznaczo-

Digitized by Google

nych głównych kierunków rozwoju nie wymagają decyzji instancji partyjnych. Mogą one i powinny być dokonywane w formie korekt wnoszonych do planu wieloletniego przez kolejne plany roczne. Natomiast zmian bardziej zasadniczych dla całokształtu rozwoju gospodarczego nie można przeprowadzać w takim samym trybie. Wymagają one decyzji kierowniczego organu partii jako siły politycznej kształtującej kierunek rozwoju gospodarki narodowej i określającej jej główne cele.

Sytuacja gospodarcza, w jakiej się kraj znajduje, dyktuje potrzebę dokonania rewizji niektórych ważnych zadań wytyczonych przez III Zjazd dla gospodarki narodowej, a jednocześnie powzięcia szeregu kierunkowych decyzji w zakresie polityki gospodarczej. W związku z tym zaszła potrzeba zobrazowania Komitetowi Centralnemu sytuacji ekonomicznej w kraju i przedłożenia do jego akceptacji programu środków zmierzających do przezwyciężenia dysproporcji, jakie wyszły na jaw w gospodarce narodowej, oraz usunięcia wytworzonych przez nie napięć i zagrożeń. W tym też kierunku zmierza referat, który Biuro Polityczne przedstawiło Komitetowi Centralnemu. Ujmuje on główne problemy i zakreśla najważniejsze w chwili obecnej kierunki działania w polityce ekonomicznej. Zarysowany program reform posiada z natury rzeczy charakter ramowy. Dyskusja na plenum powinna go rozwinąć i uzupełnić. Konkretną zaś już, pełną i szczegółową treść, ściśle dostosowaną do poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, winien nadać tym dyrektywom rząd i wszystkie jego organy.

W rozesłanym referacie Biura Politycznego szczegółowo przedstawiono odchylenia w wykonaniu planu 5-letniego od jego założeń i przyczyny powstania tych odchyleń. Dlatego ograniczę się tylko do podkreślenia i uszeregowania najważniejszych zagadnień omówionych w referacie.

Odchylenia w wykonaniu założeń planu 5-letniego dotyczą zarówno sfery tworzenia dochodu narodowego, tj. produkcji materialnej, jak i sfery podziału dochodu narodowego. Trzeba podkreślić z całą stanowczością, że podstawowe decydujące znaczenie mają odchylenia, które zachodzą w sferze produkcji materialnej, one bowiem decydują o wielkości dochodu narodowego do podziału, o tym, co można podzielić. Odchylenia w sferze podziału dochodu narodowego odnoszą się do zagadnienia, jak to, co było do podzielenia, zostało podzielone pomiędzy spożycie i akumulację, a w obrębie spożycia pomiędzy spożycie indywidualne i spożycie zbiorowe.

Jeżeli więc decydujący wpływ na wielkość dochodu narodowego ma produkcja materialna, to trzeba stwierdzić, że główną przyczyną nieosiągnięcia w 1962 i 1963 r. założeń planu 5-letniego w dziedzinie produkcji materialnej, a tym samym i w dziedzinie dochodu narodowego, było niepowodzenie, które spotkało nas w 1962 r. w rolnictwie wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych. Wpływ niekorzystnych warunków atmosferycznych nie ograniczył się do produkcji rolnej samego roku 1962, lecz rozciągnął się na dwa lata. Spadek produkcji roślinnej w 1962 r. i będące jego skutkiem trudności paszowe w roku gospodarczym 1962/63 spowodowały obniżenie się pogłowia trzody chlewnej o około 2 mln sztuk i zmniejszenie się produkcji hodowlanej w 1963 r. Odrobienie niedoborów hodowli będzie możliwe dopiero w 1964 r. i to w niektórych pozycjach, jak np. pogłowie trzody chlewnej i produkcja żywca wieprzowego, jedynie częściowo.

Jeżeli zważyć, że udział rolnictwa w tworzeniu dochodu narodowego w roku przeciętnego urodzaju, jakim był 1960 r., stanowi około 23 proc., a łącznie z zależnym od dostaw surowców rolniczych przemysłem rolno-spożywczym około 35 proc., oznacza to, że spadek produkcji czystej rolnictwa o 10 proc. pociąga za sobą zmniejszenie rozmiarów całego dochodu narodowego o 3,5 proc.

Digitized by Google

Niedobór dochodu narodowego w 1963 r. w stosunku do założeń planu 5-letniego na ten rok wyniesie według szacunku około 20 mld złotych, w tym niedobór produkcji czystej samego tylko rolnictwa partycypuje kwotą około 10—11 mld złotych.

Pewien niedobór w produkcji przemysłowej w stosunku do planu 5-letniego w 1963 r., a także założony w planie na 1964 r., jest zjawiskiem wtórnym. Poza niedoborami produkcji w niektórych asortymentach, wynikającymi ze skutków surowej zimy czy innych przyczyn, w decydującej mierze na obniżeniu produkcji przemysłowej w stosunku do planu 5-letniego zaważył fakt, że wskutek niedostatecznych dostaw surowców dla przemysłu rolno-spożywczego produkcja tej gałęzi przemysłu obniżyła się w 1963 r. w porównaniu z 1962 r. o 1,5 proc., a w 1964 r. możemy założyć tylko niewielki jej wzrost o 3,7 proc. w porównaniu z 1963 r. Oznacza to jej zwiększenie w stosunku do poziomu 1962 r. tylko o 2,1 proc.

Niepowodzenia w rolnictwie mają większy wpływ na całą gospodarkę narodową. Zmusiły one nas do zwiększenia importu zbóż i pasz z krajów kapitalistycznych przy jednoczesnej konieczności zmniejszenia eksportu artykułów rolno-spożywczych, a więc tej gałęzi eksportu, która odgrywa bardzo znaczną rolę w obrotach z krajami kapitalistycznymi, zwłaszcza z krajami rozwiniętymi pod względem ekonomicznym. Obok napięcia w bilansie handlowym i płatniczym spowodowało to konieczność ograniczenia dewizowego importu surowców dla przemysłu oraz zwiększenia eksportu różnego rodzaju dewizowych surowców i półfabrykatów, przede wszystkim wyrobów hutniczych, które w innych warunkach mógł z powodzeniem przerobić nasz przemysł.

Wskutek tego przemysł lekki mógł w 1963 r. osiągnąć wzrost w stosunku do roku poprzedniego tylko o 1,6 proc., a w 1964 r. musimy ograniczyć tempo wzrostu przemysłu maszynowego do 7,7 proc. Trudności w zaopatrzeniu w surowce importowane odbiły się też na tempie wzrostu produkcji przemysłu chemicznego w 1963 r. Tak więc niedobór produkcji rolniczej w stosunku do planu 5-letniego w 1962 r. stał się pośrednio przyczyną pewnego ograniczenia tempa wzrostu produkcji przemysłowej, a także zmian w proporcjach pomiędzy produkcją środków produkcji a produkcją przedmiotów spożycia, o których mowa w referacie.

W związku z tym może nasuwać się pytanie, czy nasze założenia wzrostu produkcji rolnej w planie pięcioletnim 1960—1965 były prawidłowe i czy zrobiliśmy wszystko dla realizacji tych założeń? Założyliśmy wzrost produkcji rolnej o 22 proc. w ciągu 5 lat, co oznacza konieczność osiągnięcia przeciętnego wzrostu o 4,1 proc. W latach 1956—1960 osiągnęliśmy wzrost produkcji o 20 proc. w ciągu pięciolecia, a przeciętnie rocznie o 3,7 proc. Tak więc wzrost produkcji założony w obecnym planie pięcioletnim nie był nadmierny czy z góry nierealny. Natomiast nierealne okazały się niektóre założenia przyjęte do bilansu paszowego w planie 5-letnim, jak np. założenia w dziedzinie rozszerzenia uprawy kukurydzy na silos i osiągniętych z tej uprawy efektów, założenia stosowania mocznika paszowego, wprowadzenia do żywienia zwierząt wysłodków amoniakowanych, założenia dotyczące oszczędności pasz z tytułu zmniejszenia pogłowia koni. Nie w pełni realne okazało się także założenie wzrostu powierzchni zasiewów.

Partia i rząd podjęły ogromny wysiłek zarówno organizacyjny, jak i w dziedzinie mobilizacji środków materialno-technicznych, aby stworzyć trwałe podstawy wzrostu produkcji rolnej na bazie jej intensyfikacji. Omawialiśmy te sprawy i powzięliśmy odpowiednie decyzje na III Zjeździe oraz na II, VI i XII Plenum KC.

Podjęty wysiłek na rzecz intensyfikacji rolnictwa dotyczy takich węzłowych zagadnień, jak: rozwój prawidłowej gospodarki nasiennej, zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne, rozwój wapnowania gleb zakwaszonych, rozwój chemicznej

Digitized by Google

ochrony roślin, większe inwestycje w dziedzinie melioracji gruntów, stworzenie podstaw mechanizacji rolnictwa, stworzenie warunków rozwoju hodowli bydła rzeźnego, wzrost produkcji pasz przemysłowych, organizacja służby agronomicznej, rozwój oświaty rolniczej i form podnoszenia kultury rolnej, zwiększenie inwestycji mających na celu przekształcenie państwowych gospodarstw rolnych w wielkie, wzorowe przedsiębiorstwa rolne. Jest to w sumie cały, bogaty, konsekwentny program pomocy dla rolnictwa, podniesienia jego poziomu.

Nie wszystkie części tego programu są w realizacji jednakowo zaawansowane. Niektóre z nich, jak np. rozwój na większą skalę wapnowania gleb czy produkcji pasz przemysłowych, zostały dopiero zapoczątkowane. Jednak już obecnie możemy stwierdzić pozytywny wpływ realizacji tego programu polityki rolnej partii na sytuację w rolnictwie. Mówi o tym szczegółowo referat. Śmiało można powiedzieć, że skutki niepomyślnych warunków atmosferycznych w 1962 r. byłyby jeszcze dotkliwsze, gdyby nie mobilizacja środków i sił na rzecz pomocy rolnictwu. Jeżeli w 1963 roku udało nam się osiągnąć w sumie stosunkowo pomyślne wyniki w produkcji roślinnej mimo niebywałej suszy latem tego roku, zawdzięczamy to niewątpliwie nie tylko poprawie warunków atmosferycznych w jesieni, ale również działaniu takich czynników, jak rozszerzenie stosowania kwalifikowanych nasion i sadzeniaków, intensywniejsze nawożenie, chemiczna ochrona roślin, staranniejsza uprawa, lepsze przestrzeganie terminów agrotechnicznych itp.

Niepowodzenie z 1962 roku bynajmniej nie pozbawia słuszności założeń polityki rolnej. Uczy nas ono, że należy jeszcze bardziej konsekwentnie, z jeszcze większym uporem realizować program intensyfikacji rolnictwa. Tym się także tłumaczy, że przy konieczności obniżenia tempa ogólnego wzrostu inwestycji w latach 1964 i 1965 nie proponujemy obniżenia nakładów inwestycyjnych w rolnictwie i w przemyśle pracującym na potrzeby rolnictwa. Przeciwnie, nakłady państwa na rolnictwo wzrosną zgodnie z uchwałami XII Plenum Komitetu Centralnego o około 9 mld złotych jeszcze w tej pięciolatce. Stworzono podstawy organizacyjne do realizacji tego wielkiego programu inwestycyjnego, zreorganizowano służbę nadzoru inwestycyjnego w rolnictwie, a w 9 województwach o największym nasileniu inwestycji w państwowych gospodarstwach rolnych stworzono 6 przedsiębiorstw budowlanych podporządkowanych Ministerstwu Rolnictwa, aby usprawnić procesy inwestycyjno-budowlane.

Inne wnioski, które wyciągamy z dotychczasowych doświadczeń, to propozycja ostrożniejszego planowania w zakresie założeń wzrostu produkcji roślinnej w planach rocznych oraz stopniowego gromadzenia w rękach państwa rezerw paszowych na wypadek nieurodzaju, aby uchronić hodowlę przed skutkami gwałtownych wahań plonów zbóż i ziemniaków.

Obok produkcji materialnej na wielkość dochodu narodowego ma wpływ stała, systematyczna obniżka kosztów materiałowych. Znaczenie tego czynnika w naszej gospodarce jest często w praktyce niedoceniane. Referat podaje liczby świadczące o niewykonywaniu zadań planu pięcioletniego i planów rocznych w tym zakresie. Warto dodać, że na niedobór dochodu narodowego w 1963 r., jak i w latach 1961—1963, w stosunku do poziomu założonego na te lata w planie pięcioletnim, w dużym stopniu wpłynęło niewykonanie zadań obniżki kosztów materiałowych. Zagadnienie obniżki kosztów materiałowych mimo wagi tego zagadnienia i mimo zwrócenia na nie uwagi w uchwałach Komitetu Centralnego, a zwłaszcza IX Plenum, nie znalazło jeszcze należytego miejsca zarówno w praktyce planowania na wszystkich szczeblach, jak zwłaszcza w praktyce kontroli wykonania planu.

Digitized by Google

Opracowywane przez przedsiębiorstwa, zjednoczenia i ministerstwa projekty planów z reguły nie zawierają mobilizujących zadań w zakresie obniżki kosztów materiałowych odpowiednio do zadań planu pięcioletniego. Nie uwzględniają dostatecznie możliwości wynikających z postępu technicznego i z organizacyjnego porządkowania gospodarki materiałowej. Mimo że istnieją już dostateczne dane sprawozdawczo-statystyczne dla oceny wyników działalności przedsiębiorstw w tej dziedzinie, mimo że istnieje bogaty materiał porównawczy, pozwalający na stwierdzenie ogromnej oszczędności w poziomie kosztów jednostkowych, m. in. materiałowych, między przedsiębiorstwami przodującymi a zacofanymi, dane te nie są należycie analizowane przez administrację gospodarczą i organy samorządu robotniczego, nie wyciąga się z nich właściwych, długofalowych wniosków.

Wielu działaczy gospodarczych postulując lub uzasadniając nadmierny wzrost zatrudnienia i funduszu płac operuje często argumentem zwiększenia pracochłonności produkcji przeznaczonej na eksport lub na rynek wewnętrzny. Ale zwiększenie pracochłonności, jeżeli nie wynika po prostu ze zmniejszenia wydajności pracy lub ze zmiany struktury produkcji wyrażającej się w zwiększeniu udziału produkcji nierentownej, co w skali ogólnej nie powinno mieć miejsca, oznaczać powinno równocześnie zmniejszenie materiałochłonności produkcji. Tymczasem proces zmniejszenia materiałochłonności produkcji przebiega wysoce niezadowalająco. Również wykonanie szeregu specjalnych uchwał rządu w sprawie oszczędności niektórych materiałów, jak np. stali, metali nieżelaznych, drewna, paliwa i energii, następuje nierównomiernie i z opóźnieniami. Jednym z pilnych i ważnych zadań administracji gospodarczej, samorządu robotniczego i organizacji partyjnych powinno być zwrócenie baczniejszej uwagi na gospodarkę materiałową, w powiązaniu z działalnością rządu w kierunku poprawy istniejących bodźców ekonomicznych i mierników oceny działalności przedsiębiorstw, w kierunku stworzenia korzystnych warunków dla oszczędności materiałów.

Towarzysze! Na wielkość dochodu narodowego do podziału wpływa w znacznym stopniu sytuacja w handlu zagranicznym, w bilansie płatniczym kraju. Zrównoważenie obrotów płatniczych z zagranicą, posiadanie pewnych rezerw na tym odcinku jest warunkiem niezakłóconego rozwoju gospodarki narodowej, warunkiem utrzymania równowagi na rynku wewnętrznym. Toteż troska o umocnienie równowagi w obrotach z zagranicą była zawsze jedną z głównych trosk partii i rządu. Plan pięcioletni zakładał osiągnięcie pewnej poprawy sytuacji płatniczej, zmniejszenie zadłużenia kraju. Aby to osiągnąć, eksport towarów i usług miał wzrosnąć w latach 1961—1963 o 33,2 proc. przy wzroście importu o 20,4 procent. Oczywiście, takie ukształtowanie eksportu i importu związane jest z wolniejszym nieco tempem wzrostu dochodu narodowego do podziału niż dochodu wytworzonego, ponieważ nadwyżka eksportu nad importem musi być pokryta przez wydzieloną na ten cel część wytworzonego w danym okresie dochodu narodowego. Wskutek szeregu przyczyn założenia poprawy w bilansie handlowym nie zostały wykonane, a ogólne zadłużenie kraju wzrosło. Eksport towarów i usług w 1963 r. był większy o 30,5 proc. w porównaniu z 1960 r., a import wzrósł o 26,4 proc. Referat szczegółowo omawia wykonanie planu eksportu i importu w poszczególnych grupach towarów.

Obok spowodowanego sytuacją w rolnictwie dodatkowego importu zbóż i pasz i niewykonania eksportu rolno-spożywczego, przyczyniło się do tych wyników niepełne wykonanie planów eksportu maszyn i urządzeń i środków transportu, przy jednoczesnym przekroczeniu importu w tej grupie, a w obrotach z krajami kapitalistycznymi także niepełne wykonanie założeń eksportu przemysłowych artykułów konsumpcyjnych. Można więc powiedzieć, że niedostateczny był wysiłek w zakresie

Digitized by Google

produkcji eksportowej i eksportu tych towarów, które gospodarka narodowa mogła wyeksportować, przy jednoczesnym nadmiernym nacisku na import maszyn i urządzeń, a także na dostawy kooperacyjne dla przemysłu maszynowego.

Oczywiście, nie można mieć nic przeciwko zaciąganiu kredytów zagranicznych na dogodnych warunkach, jeżeli jest to związane z rozwojem sił wytwórczych kraju, jeżeli przyczynia się do stworzenia nowych wartości, do wzrostu potencjału eksportowego. Zaciągamy i w przyszłości będziemy zaciągali takie kredyty zarówno w krajach socjalistycznych, jak i w krajach kapitalistycznych, sami też udzielamy kredytu krajom słabiej od nas rozwiniętym w związku z eksportem kompletnych obiektów do tych krajów. Nie każdy jednak wzrost zadłużenia może być uważany za korzystny dla kraju. Przy planowaniu naszych obrotów handlowych i płatniczych na przyszłość musimy się liczyć z realnymi możliwościami zaciągania kredytów i z koniecznością umocnienia równowagi obrotów bieżących. To zmusza nas do przyjęcia na rok 1964 założenia wyższego wzrostu eksportu towarów i usług niż importu. W projekcie planu na 1964 r. przyjmuje się, że eksport towarów i usług wzrośnie o 11,4 proc. w porównaniu z 1963 r., przy wzroście importu towarów i usług o 2 proc. W związku z tymi założeniami dochód narodowy do podziału wzrośnie w 1964 r. tylko o 2 proc. przy wzroście dochodu wytworzonego o 4,1 proc.

Takie założenie jest konieczne, jeżeli rozwój gospodarki narodowej i równowaga na rynku wewnętrznym nie mają być zakłócone wskutek trudności i fluktuacji w handlu zagranicznym. Jednocześnie osiągnięcie takiego założenia wymaga znacznego zwiększenia wysiłku w zakresie aktywizacji eksportu, zwłaszcza w dziedzinie maszyn i urządzeń oraz konsumpcyjnych towarów przemysłowych, a także utrzymania importu w zakreślonych granicach. Sprawa rozwoju produkcji eksportowej, realizacji dodatkowych inwestycji, mających powiększyć zdolności produkcyjne w tej dziedzinie, musi być stale otoczona opieką ministerstw i administracji gospodarczej, a także terenowych instancji i organizacji partyjnych.

Rozesłany towarzyszom referat przedstawia w sposób szczegółowy odchylenia, jakie nastąpiły w podziale dochodu narodowego w latach 1961—63. Odchylenia te sprowadzają się do następujących spraw:

Po pierwsze, część dochodu narodowego przeznaczona na akumulację wzrosła w ciągu 3 lat szybciej, niż założono w planie pięcioletnim, do czego przyczynił się rok 1961. W latach 1962 i 1963 wzrost akumulowanej części dochodu narodowego był niższy niż założony w planie pięcioletnim, jednak nie zrównoważyło to znacznego wzrostu w 1961 r. Na takie ukształtowanie wyników wpłynął znacznie większy, niż założono w planie, przyrost zapasów w gospodarce uspołecznionej w 1961 r. oraz wyższe od planowanego tempo wzrostu inwestycji netto w 1961 i w 1962 r. W 1963 r. wzrost inwestycji netto jest niższy od zakładanego na ten rok w planie pięcioletnim, tak że za całe trzy lata tempo wzrostu inwestycji nieznacznie tylko przekracza tempo założone w planie pięcioletnim.

Po drugie, fundusz spożycia wzrósł tylko w roku 1961 w tempie szybszym, niż założono w planie 5-letnim. W ciągu całego trzyletniego okresu utrzymywał się poniżej tempa wzrostu założonego w planie pięcioletnim.

Po trzecie, w obrębie funduszu spożycia tzw. spożycie zbiorowe wzrosło znacznie silniej niż zakładano, podczas gdy fundusz spożycia indywidualnego wzrósł o 11,7 proc. zamiast założonego wzrostu o 16,5 proc.

Po czwarte, w obrębie funduszu spożycia indywidualnego wzrosło spożycie ludności utrzymującej się z pracy w gospodarce uspołecznionej. Dochody chłopskie z produkcji rolnej, przeznaczone na konsumpcję, po przejściowym wzroście w roku 1961 ukształtowały się w roku 1963 na poziomie 1960 r. Ludność chłopska

Digitized by Google

jako warstwa uczestniczyła we wzroście funduszu spożycia w takim stopniu, w jakim wzrosły jej zarobki z tytułu pracy w gospodarce uspołecznionej łączonej z pracą we własnym gospodarstwie indywidualnym.

Po piąte, w obrębie wzrostu realnych dochodów z pracy w gospodarce uspołecznionej dochody wzrosły w większym stopniu w drodze przyrostu funduszu płac nowo zatrudnionych niż w drodze wzrostu średniej płacy. Przy wzroście realnych łącznych dochodów ludności z tytułu pracy w gospodarce uspołecznionej za 3 lata o 17,5 proc., realna płaca przeciętna zwiększyła się tylko o 5,6 proc. Jest to rezultatem przede wszystkim tego, że przyrost zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej łącznie z działami usługowymi założony w planie 5-letnim na trzy lata na 425.000 osób, czyli wzrost o 6,1 proc., faktycznie wyniósł 785.000 osób, czyli 11,1 proc. Oznacza to, że w produkcji materialnej, a w szczególności w przemyśle i w budownictwie, przyrost produkcji w znacznie większej mierze został osiągnięty w drodze wzrostu zatrudnienia, a w znacznie mniejszym stopniu przez wzrost wydajności, niż to zakładano w planie 5-letnim. Również w działach usługowych, jak oświata, nauka i kultura, służba zdrowia i gospodarka komunalna, wzrost zatrudnienia przekroczył poziom założony w planie 5-letnim. Częściowo wiąże się to z rozszerzeniem ilości i podniesieniem poziomu usług, częściowo jednak ze szkodliwym zjawiskiem zastępowania usprawnień i lepszej organizacji usług nadmiernym wzrostem zatrudnienia.

Nie ma potrzeby powtarzać szczegółowej krytycznej analizy tych odchyleń w proporcjach podziału dochodu narodowego zawartej w referacie. Uzupełniającego oświetlenia wymaga tylko pozycja funduszu spożycia zbiorowego.

Pojęcie funduszu spożycia zbiorowego w dochodzie narodowym obejmuje zużycie materiałów i usług materialnych w szeregu jednostek sfery nieprodukcyjnej lub takich jednostek produkcyjnych, które świadczą swoje usługi w sposób nieodpłatny, jak np. drogi publiczne. Zużycie to obejmuje zużycie materialne jednostek budżetowych, w tej liczbie w dziale gospodarki narodowej, np. wydziałów rolnictwa terenowych rad narodowych, dróg terenowych, w działach oświaty i wychowania, nauki i szkolnictwa wyższego, kultury i sztuki, zdrowia i kultury fizycznej, świadczeń społecznych, ubezpieczeń społecznych, administracji i wymiaru sprawiedliwości oraz resortów obronnych, zużycie materialne ze środków pozabudżetowych, zużycie materialne zarządu dróg publicznych, zużycie materialne przedsiębiorstw świadczących usługi niematerialne, jak np. teatry, kina oraz instytucji i organizacji społecznych. Nie wszystkie te elementy objęte były szacunkiem planu 5-letniego — szacunkiem spożycia zbiorowego ujętym planem 5-letnim.

Szacunek ten np. nie uwzględniał zużycia materialnego Centralnego Zarządu Dróg Publicznych i jednostek pozabudżetowych, np. zakupu żywności w szkołach ze środków komitetów rodzicielskich, wpływów pochodzących z działalności pomocniczej, funduszu zakładowego itp.

W rozesłanym referacie podany jest realny wzrost funduszu spożycia zbiorowego o około 27 proc. Jeżeli sprowadzić tę liczbę do zakresu porównywalnego z planem 5-letnim, faktyczny wzrost wyniósł 24 proc. Nie zmienia to jednak zasadniczej tezy o przekroczeniu założeń planu 5-letniego w tej dziedzinie, które za trzy lata wynosiły 10,1 proc.

Niecały ten wzrost jest nieuzasadniony. Częściowo znajduje on uzasadnienie w decyzjach rządu, a nawet Komitetu Centralnego. Tak np. uchwała VII Plenum Komitetu Centralnego partii w sprawie reformy szkolnej pociągnęła za sobą zwiększenie wydatków na dodatkowe wyposażenie szkół przysposobienia rolniczego i politechnizację szkół, na domy akademickie, na wydatki związane ze zwiększe-

Digitized by Google

niem liczby studentów oraz z wyższym od planowanego rozwojem szkolnictwa zawodowego. W związku z uchwałami plenum w zakresie rozwoju nauki i techniki powiększone zostały wydatki materialne na badania naukowe. Poważną pozycję stanowi wzrost wydatków na zakup leków dla ubezpieczonych. Wzrost ten wynika ze zwiększenia liczby ubezpieczonych w związku z ponadplanowym wzrostem zatrudnienia, ze zwiększenia udziału leków droższych w związku z postępami w medycynie, z wprowadzenia bezpłatnego leczenia gruźlicy, poprawy norm zużycia leków w lecznictwie zamkniętym.

W związku z likwidacją skutków powodzi i szkód zimowych wzrosły ponad plan wydatki przeznaczone na utrzymanie dróg publicznych. W niektórych działach ponadplanowy wzrost funduszu spożycia zbiorowego związany jest z wykorzystywaniem przez terenowe rady narodowe swych uprawnień w zakresie przeznaczenia nadwyżek budżetowych, np. na poprawę wyżywienia w zakładach służby zdrowia, na organizację większej niż ustalona w planie liczby przedszkoli i kolonii dziecięcych itd.

Jakkolwiek prawdopodobnie w większości przypadków wzrost funduszu spożycia zbiorowego ponad plan można uznać za całkowicie społecznie uzasadniony, to jednak ujawniona dysproporcja w tempie rozwoju funduszu spożycia zbiorowego nie tylko w stosunku do założeń planu, ale również w stosunku do funduszu spożycia indywidualnego, zmusza do zaostrzenia uwagi na tym odcinku i wzmocnienia kontroli prawidłowości jego rozwoju. Należy przy tym zaznaczyć, że liczby założone w planie 5-letnim dotyczące spożycia zbiorowego stanowią tylko orientacyjny szacunek, gdyż rzeczywistą kontrolę tych wydatków sprawuje się w większości poprzez budżet, który jak dotychczas opracowywany jest tylko w okresach rocznych.

Druga część tych wydatków jest ponoszona z różnych funduszów rządzących się własnymi statutami i środków pozabudżetowych, a także ze środków obrotowych przedsiębiorstw w strefie niematerialnej, przy czym ewidencja i sprawozdawczość z tej części podziału dochodu narodowego pozostawia wiele do życzenia. Z tej analizy sytuacji wypływa konieczność uściślenia szacunku planów, ewidencji i sprawozdawczości, kontroli budżetowej i analizy ekonomicznej kształtowania się funduszu spożycia zbiorowego.

Z analizy odchyleń i dysproporcji, jakie powstały w toku dotychczasowego wykonania planu 5-letniego, wyciągamy kilka podstawowych wniosków dla naszej polityki gospodarczej na lata 1964 i 1965.

Za jedno z podstawowych zadań Biuro Polityczne uznało zagwarantowanie utrzymania i pogłębiania równowagi rynkowej przy jednoczesnym zapewnieniu w latach 1964 i 1965 wzrostu spożycia indywidualnego przez stworzenie odpowiedniej rezerwy środków na konieczne regulacje płac i świadczeń, mającej pokrycie w nadwyżce towarów i usług nad siłą nabywczą ludności. W tym celu proponuje się ustalić m. in. wzrost inwestycji na lata 1964 i 1965 na stosunkowo niskim poziomie. Projekt planu na 1964 r. przewiduje wzrost inwestycji o 1,7 proc. w porównaniu z 1963 r. Wzrost nakładów inwestycyjnych w r. 1965 w porównaniu z 1964 r. proponuje się ustalić wstępnie na 5,7 proc., z tym że wskaźnik ten może być skorygowany w zależności od sytuacji przy ustalaniu planu na 1965 r.

Oczywiście, tego rodzaju założenie wymagało dość gruntownej zmiany w strukturze planu inwestycyjnego, zwłaszcza że nakłady inwestycyjne państwa na rolnictwo i przemysł pracujący na potrzeby rolnictwa nie ulegają zmniejszeniu w porównaniu z planem 5-letnim, a przeciwnie zostają powiększone.

Analizę kierunków zmian w planie inwestycyjnym zawiera rozesłany referat.

Rzecz jasna, że przy takiej przebudowie w wielu dziedzinach nastąpi zmniej-

Digitized by Google

szenie nakładów inwestycyjnych w stosunku do roku bieżącego, a wiele inwestycji nowo rozpoczynanych musi być skreślonych z planu obecnego 5-lecia. Okres lat 1964 i 1965, okres stosunkowo niskiego tempa wzrostu inwestycji, powinien być wykorzystany dla uporządkowania procesów inwestycyjnych i budownictwa, dla konsekwentnego zrealizowania uchwał V Plenum Komitetu Centralnego w tej sprawie. Referat Biura Politycznego wskazuje także na konieczność zaostrzenia odpowiedzialności za prawidłową wycenę kosztów inwestycji w planach i projektach inwestycyjnych, opracowanie skutecznych środków przeciw szkodliwemu zjawisku zniżania szacunku kosztów inwestycji, co nas zmuszało do głębokich rewizji struktury planu inwestycyjnego i rzeczowego programu inwestycji. Należy opracować ekonomiczne środki zwiększenia efektywności i oszczędności w działalności inwestycyjnej.

Drugie podstawowe posunięcie poza zmniejszeniem tempa wzrostu inwestycji, to utrzymanie wzrostu zatrudnienia w planie na r. 1964 w wysokości ok. 100.000 osób, co oznacza znacznie mniejszy przyrost niż w latach ubiegłych,, a także znaczne zwiększenie dyscypliny planowania i realizacji funduszu płac.

Referat Biura Politycznego KC zawiera program działania partii i rządu w walce z przerostami zatrudnienia, o lepszą organizację pracy, o prawidłowe wykorzystanie czasu pracy i rytmiczność produkcji, o poprawę dyscypliny płac, o właściwą politykę wdrażania norm uzasadnionych technicznie, o uporządkowanie systemu premii i nagród oraz poprawę dyscypliny finansowej.

Te dwa podstawowe posunięcia są niezbędne dla złagodzenia i przezwyciężenia napięcia rynkowego, poprawienia równowagi rynkowej, stworzenia podstaw do bardziej właściwych proporcji w podziale dochodu narodowego, do umożliwienia wzrostu spożycia indywidualnego w 1964 r. o 2,6 proc. Jednocześnie nastąpi poprawa struktury produkcji przemysłowej, zmniejszenie nadmiernej obecnie rozpiętości pomiędzy tempem wzrostu produkcji środków produkcji a tempem wzrostu produkcji przedmiotów spożycia.

Rzecz jasna, że zmiany w ukształtowaniu proporcji w gospodarce narodowej w latach 1964 i 1965 wywrą wpływ na proporcje i tempo wzrostu gospodarki narodowej również w następnym planie 5-letnim, 1966—1970. Komisja Planowania przy Radzie Ministrów została zobowiązana do opracowania podstawowych założeń nowego planu 5-letniego przed IV Zjazdem partii, aby Zjazd mógł wypowiedzieć się w sprawie podstawowych kierunków i tempa dalszego rozwoju gospodarki narodowej.

Towarzysze! Okres lat 1964 i 1965, okres złagodzenia tempa i przywrócenia proporcji, powinien być wykorzystany do wprowadzenia w życie szeregu zmian w metodach planowania i w systemie zarządzania gospodarką narodową, mających na celu zwiększenie efektywności gospodarowania. Na osiągniętym etapie rozwoju gospodarki socjalistycznej udoskonalenie systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową stało się koniecznością. Dotyczy to zarówno całego wielkiego obszaru działalności inwestycyjnej i budownictwa, problematyki planowania i kontroli wykonania planu zatrudnienia i funduszu płac, systemu bodźców ekonomicznych i mierników oceny działalności gospodarczej przedsiębiorstw oraz metod i trybu opracowywania planu na wszystkich szczeblach.

Jednym z istotnych problemów jest włączenie i należyte wykorzystanie postępu technicznego, planów rozwoju techniki jako potężnej dźwigni wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów materiałowych produkcji. Instrument ten mimo stworzenia korzystnych warunków rozwoju postępu technicznego nie jest jeszcze należycie wykorzystany, a plany w tym zakresie wykonywane są nierównomiernie i z dużymi opóźnieniami.

Digitized by Google

W całej naszej działalności partyjnej i państwowej należy podnieść na wyższy szczebel odpowiedzialność wszystkich ogniw centralnych, branżowych i terenowych za wykonanie planów, za realizację zadań planowych, za ekonomiczne wyniki każdego terenu i każdego odcinka gospodarki narodowej.

Jedynie pod warunkiem zwiększenia tej odpowiedzialności, odpowiedzialności za **całość gospodarki, przezwyciężenia wąskoresortowego punktu widzenia na rzecz myślenia kategoriami interesu ogólnospołecznego, kategoriami całości gospodarki** narodowej potrafimy przezwyciężyć istniejące trudności w wykonaniu planu, za**pewnić dalszy, harmonijny rozwój sił wytwórczych kraju i wzrost stopy życiowej mas pracujących.**

W dyskusji na Plenum głos zabrali: tow. tow. **Jerzy Albrecht, Jan Ptasiński, Józef Machno, Julian Tokarski, Tadeusz Gede, Bronisław Ciuła, Mieczysław Lesz, Zygmunt Ostrowski, Aleksander Burski, Czesław Przewoźnik, Eugeniusz Szyr, Stanisław Kowalczyk, Tadeusz Janczyk, Bolesław Rumiński, Franciszek Wachowicz, Marian Miśkiewicz, Marian Kuliński, Stanisław Opałko, Ludwik Drożdż, Stanisław Tomaszewski, Henryk Szafrański, Witold Trąmpczyński, Oskar Lange, Bolesław Jaszczuk, Tadeusz Wieczorek, Stanisław Grudziński, Leon Kasman, Julian Kole, Janusz Brych, Tadeusz Kunicki, Mieczysław Tokarz i Mieczysław Marzec.**

Na zakończenie dyskusji zabrał głos I sekretarz KC PZPR tow. **Władysław Gomułka.**

Plenum przyjęło jednomyślnie uchwałę w sprawie węzłowych zadań planu gospodarczego na rok 1964.

W drugim punkcie porządku dziennego Plenum postanowiło:

1. Uzupełnić skład komisji zjazdowej. wybierając do niej tow. tow. **Jerzego Albrechta, Franciszka Blinowskiego, Stefana Jędryszczaka, Władysława Kozdrę, Władysława Kruczka, Antoniego Kuligowskiego, Arkadiusza Łaszewicza, Władysława Piłatowskiego, Jana Ptasińskiego, Stanisława Tomaszewskiego, Franciszka Wachowicza, Antoniego Walaszka, Tadeusza Wieczorka i Pawła Wojasa.**

2. Przyjąć rezygnację tow. **Władysława Matwina** i zwolnić go ze stanowiska sekretarza KC.

W numerze następnym opublikujemy dalsze materiały XIV Plenum KC.

Digitized by Google

Struktura obrotów zagranicznych a proporcje gospodarki narodowej

STANISŁAW KUZIŃSKI

Gdy mówimy, że sytuacja w dziedzinie handlu zagranicznego od szeregu lat stanowi główną przeszkodę do osiągnięcia szybszego tempa rozwoju całej gospodarki narodowej — mamy na myśli niedostateczną dynamikę eksportu i zbyt powolne zmiany w strukturze obrotów zagranicznych (na rzecz większego udziału w eksporcie gotowych produktów przemysłowych przy zmniejszeniu udziału surowców i artykułów rolnych).

Twierdzenie to powinno być zweryfikowane przez zbadanie wpływu obrotów zagranicznych na wzrost produkcji środków produkcji i wzrost produkcji środków spożycia. Dynamika rozwoju tych dwóch działów ma zasadnicze znaczenie dla proporcji podziału dochodu narodowego na akumulację i spożycie.

Obecnie brak jeszcze dostatecznego materiału statystycznego do pełnej oceny zależności pomiędzy strukturą obrotów a dynamiką wzrostu produkcji grupy A i grupy B. Możemy wskazać jedynie na tendencje i zarysować pierwsze ogólne wnioski.

Kończąc trzeci rok obecnego planu 5-letniego zadajemy sobie pytanie, jak faktycznie przebiega jego realizacja w porównaniu z założeniami dotyczącymi głównych proporcji dynamiki i podziału produkcji społecznej.

Według szacunkowych obliczeń, wzrost wytworzonego dochodu narodowego w ciągu trzech lat (1961—1963) wyniesie 15,5%, co oznacza 4,5% różnicę w stosunku do odpowiedniego wycinka 5-latki, zakładającej dla tego okresu wzrost mniej więcej o 20%. Na różnicę tę (w kwotach absolutnych wynosi ona około 20 mld zł) składa się przede wszystkim mniejszy przyrost produkcji rolniczej oraz tej części produkcji przemysłowej, która zależy bezpośrednio od rezultatów rolnictwa. Łącznie przemysł środków spożycia daje produkcję globalną o 10 mld zł (tj. 4,2%) niższą od przewidywanej w planie 5-letnim.

Przemysł rolno-spożywczy i mleczarski razem osiągną w br. poziom produkcji o 6 mld zł niższy od przewidywanego w planie 5-letnim. Wielka cześć tego niedoboru jako produkcja czysta stanowi właśnie o różnicy w przyroście między planowanym a faktycznym przyrostem dochodu narodowego w ubiegłym 3-leciu.

Nieosiągnięcie planowanego przyrostu dochodu narodowego wynika przede wszystkim z tych samych przyczyn, które złożyły się na trend produkcji rolniczej w latach ostatnich. Wiąże się więc najsilniej z niższymi rezultatami produkcji przemysłu rolno-spożywczego.

Jednakże również inne gałęzie przemysłu tzw. grupy B nie przyczyniły się w przewidywany sposób do przyrostu dochodu narodowego. Należy do nich przemysł ciężki w zakresie produkcji przeznaczonej na rynek

Digitized by Google

(głównie artykuły metalowe trwałego użytku), a przede wszystkim — przemysł lekki. Ten ostatni osiąga w br. poziom o 4,3 mld zł niższy od przewidywanego w planie 5-letnim. Większość produkcji przemysłu lekkiego zależy bezpośrednio od rozmiarów dostaw surowców z importu. W ten sposób jej dynamikę określa w wysokim stopniu całokształt sytuacji w handlu zagranicznym. Chodzi tu głównie o import bawełny, wełny i skór surowych. Co więcej, jest to import najbardziej „elastyczny" z punktu widzenia możliwości jego zwiększania lub zmniejszania w krótkim okresie. To samo odnosi się do produkcji chemicznej przeznaczonej na zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych ludności. Oprócz tego import ten pochodzi w dużej części z rynków kapitalistycznych, na których napotykamy najwięcej trudności.

Natomiast możliwości zmiany kwot importu surowców dla przemysłu ciężkiego są znacznie mniejsze ze względu na zaangażowanie wielkiego majątku wytwórczego oraz ciągłe procesy technologiczne. W związku z tym niecałkowite wykorzystanie potencjału tego przemysłu oznaczałoby wielkie straty. Surowce pochodzą tu przeważnie z krajów socjalistycznych, gdzie łatwiejsze są problemy płatnicze. Import maszyn i urządzeń dla tego przemysłu charakteryzuje się znacznie dłuższym cyklem realizacji zamówień. Dlatego też trudności, wiążące się z jego zmniejszeniem wraz z pogorszeniem się ogólnych wyników gospodarki w stosunku do uprzednich przewidywań, są znacznie poważniejsze.

To właśnie stanowi jedną z istotnych przyczyn głębokiego niedoboru w przyroście produkcji środków spożycia i znacznie lepszej sytuacji pod tym względem w produkcji środków produkcji.

Przemysł środków produkcji przekroczył bowiem zadania wyznaczone w planie 5-letnim dla 1963 r. o 2,3%, tj. mniej więcej o 8,6 mld zł. W ten sposób za ogólnym wskaźnikiem realizacji przyrostu produkcji przemysłowej, który odchyla się w dół od poziomu wyznaczonego w planie 5-letnim niewiele więcej niż o 0,5% (około 1,5 mld zł), kryją się poważne dysproporcje produkcji społecznej.

Można by powiedzieć, że przecież samo przyspieszenie rozwoju przemysłu ciężkiego w stosunku do produkcji środków spożycia nie jest jeszcze żadną dysproporcją, że szybszy rozwój grupy A niż grupy B jest prawidłowością rozszerzonej reprodukcji, negowaną dzisiaj już dość rzadko. Rzecz polega jednak na rozmiarach tej rozpiętości w tempie rozwoju obu grup oraz na włączeniu czynnika wymiany zagranicznej do oceny przebiegu procesów rozszerzonej reprodukcji. Rozmiary tej rozpiętości można zmierzyć i próbować ocenić, biorąc za układ odniesienia relacje ukształtowane w przeszłości lub w innych krajach. Włączenie wymiany zagranicznej (od której zwykle abstrahujemy w schematycznym rozumowaniu) może wskazać, że np. w pewnych warunkach nie tyle szybszy rozwój produkcji środków produkcji, lecz rozwój produkcji eksportowej lub „antyimportowej" decyduje o niezakłóconym i możliwie szybkim wzroście gospodarczym.

W ubiegłym 5-leciu (1956—1960) produkcja grupy A wzrosła o 67,1%, a grupy B — o 51,6%. Oznacza to, że jeśli przyjąć tempo wzrostu grupy A za 100, to tempo wzrostu produkcji grupy B wynosiło 81%. Rozpiętość tempa wyniosła więc 19 punktów, przy czym zakres inwestycji osiągnął w tym okresie w stosunku do wzrostu dochodu narodowego znacznie

Digitized by Google

niższy poziom niż w poprzednich latach. Oznacza to, że główny odbiorca środków produkcji, jakim jest sfera inwestycji, absorbował ich stosunkowo mniej.

Wzrost produkcji w latach 1956—1960 opierał się w dużej części na mocach produkcyjnych wybudowanych w 6-latce. Dlatego lepiej będzie uchwycić wzajemne relacje tempa wzrostu w całym dziesięcioleciu 1950—1960, w którym zawiera się pełny cykl budownictwa przemysłowego: od szybkiego rozszerzenia działalności inwestycyjnej w przemyśle ciężkim i wzrostu udziału akumulacji w dochodzie narodowym przez jednorazowe wyzyskanie potencjalnych możliwości produkcyjnych, jakie stworzono poprzednio dla wzrostu produkcji środków spożycia i samego spożycia, do okresu zrównoważonego wzrostu jednego i drugiego działu produkcji społecznej w latach 1958—1960. Ogromny wpływ na przebieg tego cyklu miała oczywiście produkcja rolnicza.

Wskaźnik produkcji globalnej w dziesięcioleciu 1950—1960 wynosi dla całego przemysłu 347%, w tym produkcja grupy A — 384,8%, a produkcja grupy B — 290,8%. Tempo wzrostu grupy B, wyrażone w odsetkach tempa wzrostu grupy A (tempo wzrostu grupy A przyjęte za 100), wyniosło więc 78% *).

Porównajmy interesujące nas relacje z sytuacją w niektórych innych krajach socjalistycznych. Dysponujemy danymi za ostatnie dwa lata (1961 i 1962). Tempo wzrostu grupy B w stosunku do tempa wzrostu grupy A wynosiło w tych latach: w Polsce — 68%, w Bułgarii — 82%, w Czechosłowacji — 88%, w Rumunii — 72%, na Węgrzech — 92%. Z wyjątkiem Rumunii ogólne tempo wzrostu produkcji przemysłowej było dość wyrównane i wynosiło za 2 lata łącznie 18—22% (w Rumunii — 32%). Wskaźnik ten był więc w Polsce znacznie niższy od tego, jaki kształtuje się w innych krajach demokracji ludowej. Okres dwuletni należy jednak uznać za zbyt krótki dla osiągnięcia wystarczającej porównywalności, gdyż eliminacja wpływu (zresztą bardzo różnego w poszczególnych krajach) urodzaju w rolnictwie na dynamikę przemysłu spożywczego może nastąpić w trendach o większej ilości lat. Nie zmniejsza to jednak wartości ilustracyjnej tych wskaźników.

Posłużymy się jeszcze danymi dla Polski z ostatnich lat. Produkcja grupy A miała wzrosnąć według planu 5-letniego w ciągu lat 1961—1963 — o 28%, a faktycznie wzrosła o 31%, produkcja zaś grupy B miała się zwiększyć o 23%, a zwiększyła się o 17%. Jak wynika z porównania, założono tempo wzrostu grupy B w wysokości 82% wysokości tempa grupy A. Rzeczywiste tempo wzrostu grupy B osiągnęło tylko 57% tempa wzrostu grupy A. Na ten rezultat złożyły się jednak bardzo różne wyniki poszczególnych lat: w 1961 r. tempo wzrostu grupy B wynosiło 71% tempa wzrostu grupy A, w 1962 r. — 64%, a w 1963 r. — tylko 26%. Ten ostatni wskaźnik wynika z dużego spadku produkcji przemysłu spożywczego, przerabiającego surowce z nieurodzajnego roku 1962 (wzrost grupy B w całości tylko o 1,8%) przy utrzymaniu wzrostu grupy A w granicach rzędu 7% (6,9%).

*) Wzrost grupy B był w omawianym dziesięcioleciu faktycznie niższy od ujętego w wyżej wymienionych odsetkach, gdyż do wzrostu produkcji w tym dziale zaliczono upaństwowioną i uspółdzielczoną prywatną drobną wytwórczość (na początku lat 50). Drobna wytwórczość prywatna koncentrowała się właśnie w grupie B. Rozpiętość rzeczywista była więc większa.

Digitized by Google

Na tle przytoczonych danych można stwierdzić, że normalna rozpiętość w tempie wzrostu produkcji obydwu grup przemysłu przekształciła się w poważną dysproporcję w strukturze produkcji społecznej, w sytuacji, gdy obroty zagraniczne nie stały się (a stać się mogły w nieznacznym stopniu) amortyzatorem tego odkształcenia struktury produkcji.

Dlatego projekt planu na 1964 r. przewiduje wzrost grupy A o 7,1%, a grupy B — o 5,2% (zakładając średnie warunki klimatyczne dla produkcji rolniczej). W ten sposób wzajemny stosunek wzrostu poprawi się wydatnie, wyniesie bowiem 73%. Jeszcze głębsze zmiany w tej dziedzinie nie mogą nastąpić w krótkim okresie czasu, przede wszystkim ze względu na sytuację w handlu zagranicznym.

Rezultaty dotychczasowego przebiegu omawianego procesu ujawniają się ze szczególną siłą w br. Przemysł rolno-spożywczy wskutek niskich ubiegłorocznych zbiorów daje produkcję niższą niż w roku ubiegłym, przemysł lekki wykazuje wobec ograniczeń importu surowców stagnację poziomu produkcji, a przemysł grupy A tylko w nieznacznym stopniu osłabił swoje tempo wzrostu (7,1%).

Jednocześnie z takim ukształtowaniem struktury produkcji tworzy się struktura przyrostu zatrudnienia. Średnie roczne zatrudnienie w przemyśle rolno-spożywczym jest w br. nieco niższe niż w roku ubiegłym, w przemyśle lekkim — mniej więcej takie samo, a cały wysoki tegoroczny przyrost zatrudnienia pochłonięty zostaje przez przemysł środków produkcji.

Bardzo wysoki trend wzrostu zatrudnienia nie tylko w przemyśle i budownictwie, lecz także w dziale spożycia zbiorowego (łącznie za trzy lata w całej gospodarce uspołecznionej — 785 tys. osób wobec 425 tys. osób planowanych w 5-latce do 1963 r.), wiąże się z szeregiem negatywnych zjawisk, wymagających odrębnego omówienia. W tym miejscu podkreślamy, że przyrost zatrudnienia oznacza wydatkowanie wielomiliardowej kwoty na wzrost funduszu płac w działach nie wytwarzających środków spożycia.

Zmiany dynamiki i struktury produkcji wywierały decydujący wpływ na dynamikę akumulowanej i spożywanej części dochodu narodowego. Przy wzroście dochodu narodowego do podziału o 14,9% w latach 1961—1963 fundusz akumulacji wzrósł o 20,0%, a fundusz spożycia — o 13,3%. Wzrost inwestycji (30,7%) był dwukrotnie szybszy od wzrostu dochodu narodowego, a spożycie indywidualne podniosło się tylko o 12%. Liczby te świadczą o znacznym przesunięciu w podziale dochodu narodowego na rzecz akumulacji, co samo przez się odpowiadałoby potrzebom dalszego rozwoju naszej gospodarki, gdyby nie zbyt krótki odcinek czasu, w jakim nastąpiło to przesunięcie. Doświadczenie uczy bowiem, że zbyt gwałtowne zmiany w podziale dochodu narodowego wiążą się nie tylko z trudnościami zapewnienia zrównoważonego wzrostu spożycia, lecz także z obniżeniem efektywności procesów inwestycyjnych, wynikającym głównie z trudności opanowania szybko rozszerzającego się frontu robót inwestycyjnych.

Możliwość dokonania manewru odciążającego, a jednocześnie najmniej kosztownego, wiąże się z dwoma zasadniczymi czynnikami:

— ze stopniem zaangażowania środków inwestycyjnych przez obiekty już znajdujące się w budowie (tzw. inwestycje kontynuowane), zwłaszcza wysoko kapitałochłonne, o długim cyklu budowy,

Digitized by Google

— z możliwością przesunięcia części importu inwestycyjnego oraz importu surowców dla grupy A na potrzeby konsumpcyjne (lub możliwością zmniejszenia eksportu konsumpcyjnego przy rozszerzeniu eksportu środków produkcji).

Zwiększenie udziału inwestycji kontynuowanych w ogólnych nakładach jest niewątpliwą zdobyczą projektu planu na lata 1964 i 1965, gdyż umożliwia skrócenie okresu oddawania obiektów do eksploatacji przez koncentrację wysiłku wykonawczego na istniejących budowach. Jednocześnie zaś daje to możliwość lepszego przygotowania dokumentacji technicznej i ekonomicznej dla nowych obiektów, których rozpoczęcie budowy odłożono na 1—2 lata.

Udział inwestycji kontynuowanych będzie się zwiększać przy stabilizacji absolutnego poziomu nakładów w roku 1964, co oznacza konieczność głębszych ograniczeń w programie nowo rozpoczynanych inwestycji niż w wypadku utrzymania silnej dynamiki wzrostu inwestycji. Ponieważ zaś program inwestycji nowo rozpoczynanych charakteryzuje się znacznie lepszą strukturą z punktu widzenia kapitałochłonności niż struktura inwestycji kontynuowanych, ograniczenie dynamiki globalnych nakładów musi oznaczać pewne dalsze, choć tylko przejściowe, pogorszenie struktury całości programu inwestycyjnego. Innymi słowy, trzeba ograniczać program nowego budownictwa przede wszystkim w przemyśle przetwórczym, gdzie stopień zaangażowania środków w obiektach kontynuowanych jest — wobec krótszego cyklu budowy — znacznie mniejszy niż w inwestycjach surowcowych bądź w inwestycjach mających na celu rozwój produkcji podstawowych materiałów wyjściowych (w metalurgii i chemii) lub w energetyce i przemyśle paliw.

Z tych względów (jeśli założyć, że nie wolno dopuścić do poważnych strat wynikających z zamrożenia nakładów w inwestycjach już rozpoczętych oraz zrezygnować z nakładów na zamówiony sprzęt inwestycyjny dla „bazowych" gałęzi przemysłu) przesunięcie nakładów na inwestycje dające szybkie efekty w postaci wzrostu produkcji środków spożycia byłoby, praktycznie biorąc, niemożliwe lub mogłoby odnosić się do niewielkiego zakresu tytułów. Powinno to być zresztą starannie zbadane i szybko realizowane, zwłaszcza w przemyśle metalowym, gdzie nie wchodzi w grę import surowców. Tak się sprawa przedstawia na krótszą metę i o takiej perspektywie ostatnich dwóch lat bieżącego 5-lecia tutaj mówimy. W dłuższym odcinku czasu możliwości przesunięcia nakładów i uniknięcia takiej sytuacji, w jakiej się znajdujemy, są, rzecz prosta, znacznie większe.

Jaki natomiast w związku z tym wpływ wywierają obroty zagraniczne na kształtowanie się proporcji wzrostu obydwu grup produkcji w dłuższym i krótszym okresie?

Aby spróbować odpowiedzieć na to pytanie, trzeba bliżej przedstawić problemy struktury obrotów zagranicznych, jakie uwydatniają się w ciągu ostatnich lat.

Struktura obrotów handlu zagranicznego wykazuje w ostatnich latach zmiany tym istotniejsze, że następują one przy jednoczesnym szybszym wzroście eksportu i importu.

Średnie roczne tempo wzrostu eksportu w latach 1956—1960 wynosiło 7,6%, a w latach 1961—1963 osiągnęło 8,3%. Wyprzedzenie wzrostu dochodu narodowego w ostatnich latach przez tempo wzrostu eksportu jest

Digitized by Google

więc bardzo wydatne. Średnie roczne tempo wzrostu importu było jednak jeszcze wyższe i wynosiło w latach 1961—1963 — 9,7%, gdy tymczasem w pięcioleciu 1956—1960 osiągnęło 7,3%. Z punktu widzenia płatniczego (pomijając kwestię salda usług) sprawa polega na niedostatecznym wzroście globalnego eksportu w stosunku do dynamiki importu. Zmiany w strukturze obrotów wyrażają się w następujących danych, charakteryzujących udział poszczególnych grup towarowych w odsetkach całości eksportu i importu (w cenach bieżących każdego roku, dane dla 1963 r. według przewidywanego wykonania):

	Eksport		Import	
	1960	1963	1960	1963
Maszyny i urządzenia inwestycyjne	28,0	34,0	27,1	34,0
Surowce, materiały, paliwa	43,8	38,4	51,5	44,4
Artykuły rolno-spożywcze	18,1	14,8	16,0	15,5
Przemysłowe wyroby konsumpcyjne	10,1	12,8	5,4	6,1

Przede wszystkim rzuca się w oczy silny wzrost udziału maszyn i urządzeń inwestycyjnych zarówno w eksporcie, jak i w imporcie (z przewagą dynamiki importu nad dynamiką eksportu). Wzrost eksportu maszyn osiągnął w ostatnich trzech latach nader wysokie tempo (wzrost o 54%). Jednakże mimo to nie osiągnięto przewidywanego w planie 5-letnim poziomu i w rezultacie zabrakło wpływu 451 mln zł dewizowych (7,1% eksportu tej grupy). Natomiast zadania importu maszyn i urządzeń przekroczono o 10,4%, tj. o poważną sumę 675 mln zł dewizowych. W sumie zabrakło więc ponad 1,1 mld zł dewizowych, na które liczono przy układaniu planu 5-letniego.

Zjawisko powyższe wymaga głębszej oceny, którą obecnie trudno jeszcze przeprowadzić, gdyż nie posiadamy obliczeń podziału importowanych maszyn i urządzeń na przeznaczone dla inwestycji w grupie A i w grupie B. Niemniej jednak można już dziś stwierdzić, że wchodzą tu w grę następujące elementy.

Import maszyn i urządzeń pochodzi w ogromnej większości z krajów socjalistycznych (około 77% w 1962 r.), a w obrotach z nimi nie występują, przynajmniej do pewnej granicy, trudności płatnicze, gdyż za import płacimy właśnie eksportem naszych maszyn i urządzeń (udział krajów socjalistycznych w naszym eksporcie tej grupy wynosi 88%). Niemniej jednak rachuby na poważną poprawę salda obrotu maszynami zawiodły głównie dlatego, że nie byliśmy dostatecznie przygotowani pod względem inwestycyjnym i technicznym do szybszego wzrostu eksportu. U podstaw tego leży brak wypracowanych koncepcji specjalizacyjnych, umożliwiających koncentrację wysiłku konstruktorskiego i inwestycyjnego na wybranych kierunkach. Koncentracja taka nie wyklucza szerokiego frontu eksportu maszynowego z każdej niemal fabryki, eksportu dziesiątków tysięcy drobnych kwotowo towarów, które w sumie składają się na poważne pozycje. Ani nasz przemysł, ani aparat handlu zagranicznego nie opanował jeszcze tej trudnej sztuki (typowym przykładem jest tu przemysł wyrobów metalowych). Eksport zaś maszyn na rynki kapitalistyczne napotyka znane przeszkody, w wielkim stopniu niezależne od nas.

Digitized by Google

Natomiast przekroczenie planowanego importu maszyn i urządzeń wiąże się przede wszystkim ze sposobem układania wieloletniego planu inwestycyjnego, w którym możliwość prawidłowego wyszacowania niezbędnego importu maszyn i urządzeń jest na wstępnym etapie bardzo trudna. Wystąpiło to tak silnie w bieżącym planie 5-letnim ze względu na rozpoczęcie budowy zupełnie nowych obiektów (głównie w chemii i hutnictwie), w których rozpoznanie niezbędnego importu opierało się często na prowizorycznych danych. Zaważyło tu także niecałkowite wykonanie planu nowych uruchomień w przemyśle maszynowym.

Niedopracowanie planu inwestycyjnego od strony jego obciążenia importowego pociągnęło za sobą daleko idące skutki w całej gospodarce.

Z punktu widzenia zależności pomiędzy proporcjami wzrostu produkcji środków produkcji i produkcji środków spożycia a strukturą obrotów trzeba powiedzieć, że takie kształtowanie się salda obrotu maszynami i urządzeniami powodowało restrykcje wobec importu urządzeń dla przemysłu grupy B. Wynikało to przede wszystkim z konieczności zapewnienia dostaw z importu dla kontynuowania wielkich inwestycji przemysłu ciężkiego, gdyż brak terminowych dostaw (nawet niewielkich wartościowo) opóźniałby oddanie do eksploatacji wielkich mocy produkcyjnych o znaczeniu podstawowym.

Można wyliczyć długą listę pozycji zaniechanego importu dla programu inwestycyjnego (a także licencji zagranicznych) przemysłu grupy B. Dotyczy to w szczególności przemysłu włókienniczego, skórzanego, przetwórstwa chemicznego, wyrobów metalowych, artykułów trwałego użytku. Zrealizowanie tego importu pozwoliłoby przede wszystkim na urozmaicenie asortymentu, podniesienie jakości wyrobów, otworzyłoby nowe możliwości zbytu na rynku wewnętrznym dla przemysłu środków spożycia i złagodziłoby nieco nasze dzisiejsze trudności. Jednakże kwota globalna, jaka tu wchodzi w rachubę, nie jest wielka. Być może oscyluje wokół 100—200 mln zł dewizowych, co wobec 2.700 mln zł dewizowych całego importu maszyn i urządzeń nie stanowiłoby zbyt wielkiego przesunięcia. Trudność polega raczej na możliwościach zakupu w krajach socjalistycznych, gdyż w krajach kapitalistycznych brak na to środków. Niemniej wysiłek był tu niedostateczny i powinien być znacznie wzmożony. Zwłaszcza w następnym 5-leciu powinniśmy sobie zupełnie zdawać sprawę z zagrożeń, automatycznie niejako rugujących ten import.

Cały ciężar zagadnienia szybszego rozwoju grupy B leży jednak w możliwościach wzrostu importu surowców i materiałów do produkcji środków spożycia.

W przytoczonej poprzednio tablicy uwidocznia się, że przy spadku udziału surowców w eksporcie o 5,4 punkta wystąpił jeszcze głębszy spadek ich udziału w imporcie — o 7,1 punkta. W porównaniu z założeniami planu 5-letniego, eksport surowców kształtuje się na poziomie o 7,4% wyższym, a import surowców na poziomie o 2,8% niższym. Na skutek tego wpływ do bilansu handlowego z całego obrotu surowcami jest wyższy mniej więcej o ok. 300 mln zł dewizowych od przewidywanego i pokrył częściowo niedobór wynikający z obrotu maszynami i urządzeniami inwestycyjnymi. Forsować eksport i ograniczać import surowcowy jest więc w praktyce łatwiej niż rozwijać żmudny i skomplikowany eksport maszyn. Nie wdając się w ocenę realności założeń 5-latki w tej dziedzinie,

Digitized by Google

możemy stwierdzić, że nie tylko nie osiągamy tutaj pożądanej ewolucji struktury obrotów, która by się przyczyniła do obniżenia kapitałochłonności naszego rozwoju, lecz sam rozwój jest ograniczany przez niedostateczny przypływ surowców z zagranicy. W 1963 r. bezpośrednią przyczyną ustalenia niskiego wskaźnika wzrostu całej produkcji przemysłowej (5%) była konieczność redukcji importu wielu surowców dla przemysłu, w tym także już i dla grupy A. Wiązało się to z nieurodzajem 1962 r.: potrzeby importu zbóż wyparły przyrost importu surowców dla przemysłu, a eksport rolno-spożywczy zmniejszył się w kwotach absolutnych. W latach poprzednich ograniczenie importu surowców dotyczyło przede wszystkim przemysłu lekkiego i chemicznego (w części przeznaczonej do produkcji wyrobów rynkowych). Import surowców dla przemysłu lekkiego kształtuje się znacznie poniżej założeń planu 5-letniego.

Jak już wspomniano, inna jest geograficzna struktura importu surowców dla grupy A i dla grupy B. Import dla grupy B pochodzi w większości z krajów kapitalistycznych. Skoro zaś na tych rynkach spotykamy się z różnego rodzaju przeszkodami w eksporcie, pozostaje albo ograniczać import, albo rozwijać w rozsądnych granicach antyimportową produkcję surowców zastępczych. W rozwoju produkcji surowców syntetycznych i sztucznych poczyniliśmy już znaczne postępy, szczególnie we włókiennictwie. Gdyby nie to, sytuacja na rynku przemysłowych artykułów konsumpcyjnych byłaby znacznie gorsza. Ten sektor naszej gospodarki zawsze jednak będzie się bardziej wiązał z obrotami zagranicznymi niż inne.

Sfera produkcji środków produkcji jest bardziej „autarkiczna" (energetyka, przemysł paliw, przemysł maszynowy, przemysł materiałów budowlanych) lub mniej narażona na trudności importowe (hutnictwo żelaza i metali kolorowych, chemia oparta na ropie) niż sfera produkcji środków spożycia. Dlatego zawsze trudności handlu zagranicznego będą uderzały z większą siłą w produkcję środków spożycia i to tym bardziej, że poziom konsumpcji żywności zależy (wprawdzie tylko w jednym roku wyjątkowo niepomyślnym w rolnictwie i to na sumę kwotowo niewielką) od importu zbożowego.

Z tablicy przedstawiającej zmiany w strukturze obrotów wynika, że spadek udziału artykułów rolno-spożywczych w eksporcie był głębszy niż spadek ich udziału w imporcie, a w 1963 r. występuje ujemne saldo obrotów w tej dziedzinie. Ewolucja ta byłaby sama przez się nader korzystna, gdyby nie brać pod uwagę, że nasz eksport rolno-spożywczy miał charakter znacznie bardziej przetwórczy (mięso, jaja, masło, cukier) niż import (zboża i pasze). Import kredytowy i gotówkowy zbóż, jeśli już w ogóle ma istnieć, służyć powinien utrzymaniu eksportu przetworzonych płodów rolnych, bez obciążania bilansu żywności przeznaczonej do spożycia krajowego. Ujemne saldo w tej dziedzinie obrotów pojawiło się w rezultacie głębokiego nieurodzaju w 1962 r. i nie powinno mieć charakteru stałego. Jest raczej pożądane, ze względu na „geografię" tego eksportu, uzyskiwanie stałego salda dodatniego.

W obrotach przemysłowymi artykułami konsumpcyjnymi poprawiła się struktura, przede wszystkim dzięki szybkiej dynamice eksportu. Założenia 5-latki co do salda obrotów zostały w tej grupie przekroczone (wprawdzie tylko o kwotę 28 mln zł dewizowych). Zestawiając jednak ten wynik łącznie z bardzo poważnym ograniczeniem importu surowców dla przemysłu

Digitized by Google

lekkiego, trzeba stwierdzić, że luka, powstała w bilansie handlowym na skutek nieosiągnięcia zamierzonego salda w obrocie maszynami i na skutek importu zbożowego, została zrekompensowana także w dużej części kosztem przemysłowych artykułów konsumpcyjnych.

Z przedstawionego powyżej zarysu sytuacji wynika, że możliwość przesunięć pomiędzy rozwojem przemysłu środków produkcji a rozwojem produkcji środków spożycia była silnie krępowana przez charakter struktury obrotów zagranicznych. Jednak nie można powiedzieć, że w toku realizacji zadań pierwszych trzech lat bieżącego 5-lecia dokonano wystarczającego wysiłku dla poprawy proporcji między wzrostem obu grup przez szersze uwzględnienie potrzeb grupy B w handlu zagranicznym.

Pierwotną przyczyną wadliwego kształtowania się omawianych proporcji był sposób budowy i struktura programu inwestycyjnego pod względem jego kapitałochłonności oraz przebieg realizacji tego programu. Mianowicie już w samym dokumencie planu 5-letniego rozdysponowano całość środków inwestycyjnych, które miały zostać wygospodarowane z oczekiwanego dochodu narodowego. Ponieważ jednak dynamika dochodu narodowego okazała się niższa od przewidywanej, a środki na inwestycje zostały już nie tylko zaangażowane, lecz okazały się niewystarczające do realizacji rzeczowego programu, spowodowało to, oprócz licznych perturbacji w samym procesie inwestycyjnym, ograniczenie dynamiki sektora środków spożycia. Ograniczenie to nie byłoby tak głębokie, gdyby nie wiązało się w wysokim stopniu z sytuacją w handlu zagranicznym i to na najtrudniejszym odcinku obrotów z krajami kapitalistycznymi. Możliwość ograniczenia nakładów inwestycyjnych w toku realizacji planu, wtedy gdy nie osiągnięto spodziewanego wzrostu produkcji, jest tym mniejsza, im bardziej przeważają w programie inwestycje kapitałochłonne i długotrwałe. Odłożenie na 1—2 lata budowy już rozpoczętej — to wielka strata, przed którą bronimy się z całą energią, poświęcając rozpoczęcie wielu nowych obiektów o krótszym cyklu, mniej kosztownych i bardziej efektywnych.

Dlatego zachowanie odpowiedniego stosunku pomiędzy kapitałochłonnymi i kapitałooszczędnymi inwestycjami w planie wieloletnim ma zasadnicze znaczenie nie tylko dla podniesienia efektywności samego programu rozwojowego, lecz także dla uchronienia gospodarki przed trudnym do wycofania się zaangażowaniem w program ponad siły, wtedy gdy warunki realizacji są mniej pomyślne.

Zachowanie powyższego stosunku w odpowiednich granicach posiada także wpływ na wolumen i elastyczność importu inwestycyjnego, a także umożliwia uczynienie samego programu eksportowego bardziej efektywnym i mniej wrażliwym na zmiany koniunktur. Wchodzimy w okres, w którym już nie tylko proporcjonalny rozwój grupy A i grupy B decyduje o możliwościach wzrostu gospodarczego przy odpowiednim wzroście spożycia, lecz w coraz większym stopniu decyduje o tym stworzenie potencjału eksportowego, który umożliwia z kolei import surowców i sprzętu inwestycyjnego dla grupy B i dostosowywanie wzrostu spożycia do ogólnego tempa rozwoju. Również jednak wtedy, gdy przyjęlibyśmy priorytet sektora eksportowego za podstawowy warunek rozwoju, moglibyśmy nie ustrzec się przed nadmiernym napięciem planu. W związku z tym należy stwierdzić, że sprawa rezerw planu wieloletniego, zwłaszcza w dziedzinie

Digitized by Google

inwestycji i handlu zagranicznego, jest kluczowym warunkiem prawidłowego rozwoju gospodarczego. Nie omawiając tutaj tego zagadnienia powiedzmy jedynie, że rzeczowe skonkretyzowanie inwestycji nie powinno obejmować całego zakresu programu, lecz należy pozostawić co najmniej 10—15% rezerwę niewyspecjalizowanych tematycznie nakładów. Pełne lub częściowe wydatkowanie tych nakładów, w zależności od ogólnych warunków, pozostawiono by na okres późniejszy. Rezerwa taka stać się może poważną dźwignią optymalizacji programu inwestycyjnego i umożliwi m. in. korygowanie zakłóceń w proporcjonalnym wzroście grupy A i grupy B.

W handlu zagranicznym, oprócz rezerw operacyjnych, utworzenie rezerw związanych z niewykonaniem zadań eksportu lub przekroczeniem planu importu powinno uchronić nie tylko przebieg procesów produkcyjnych w przemyśle ciężkim przed zbyt dotkliwymi skutkami, lecz także grupę B przed pełnieniem roli amortyzatora niepomyślnych zjawisk w obrotach zagranicznych.

Utworzenie takich rezerw oznacza niewątpliwie pewne ograniczenie środków przeznaczonych na rozwój gospodarki. Dlatego mogą one być tworzone tylko stopniowo. Potrzebna tu jest jednak bezwzględna konsekwencja. Doświadczenie bowiem uczy, że w wyborze pomiędzy szybszym tempem przy braku rezerw a wolniejszym tempem przy tworzeniu rezerw to ostatnie posiada zdecydowaną preferencję.

Nie ulega wątpliwości, że rezerwy, o jakich mowa, nie mogą całkowicie zapobiec skutkom wyjątkowo niskich zbiorów, co zdarza się raz na kilka lat. Wchodzą tu bowiem w grę zbyt wielkie różnice w poziomie produkcji. Chociaż więc i przy istnieniu rezerw nieurodzaj odbije się na poziomie produkcji i konsumpcji, to jednak możliwość zahamowania w takim wypadku wzrostu także grupy A i inwestycji sprawi, że równowaga gospodarki na tym nie ucierpi. Lata bardzo dobrego urodzaju są zaś szansą wzmożonego gromadzenia rezerw, której nie wolno utracić.

W planie na 1964 r. można było, ze względu na krótki okres czasu, tylko złagodzić rozpiętość tempa rozwoju obu grup. Uczyniono także poważny wysiłek dla nagromadzenia nadwyżki towarów na rynku wewnętrznym przy ograniczeniu przyrostu siły nabywczej, głównie przez zahamowanie wzrostu zatrudnienia. W handlu zagranicznym dokonano odpowiednich przesunięć dla realizacji tej zasadniczej linii. Poczynania na krótszą metę, zmierzające do umocnienia równowagi gospodarki, będą, miejmy nadzieję, punktem wyjścia do poczynań głębszych, do których potrzeba dłuższego okresu czasu.

Digitized by Google

Aktualne problemy spółdzielczości wiejskiej

ZOFIA STAROŚ

Gospodarcza i społeczno-wychowawcza działalność wiejskich organizacji spółdzielczych z grupowej, mającej na celu zaspokajanie lokalnych potrzeb członków, przekształca się w szeroką działalność w interesie całego społeczeństwa. Świadczy o tym przede wszystkim rozwój i szeroki zasięg spółdzielczości wiejskiej. Tak np. spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu kontraktuje rocznie około 5—6 mln sztuk trzody chlewnej, około 200 tys. ha jęczmienia, około 220 tys. ha pszenicy, zaopatruje kółka rolnicze w traktory i sprzęt towarzyszący, wszystkich rolników w maszyny konne, materiały budowlane, nawozy sztuczne, środki ochrony roślin. Podobnie spółdzielczość mleczarska prowadząc powszechny skup mleka produkuje mleko spożywcze na zaopatrzenie ludności nierolniczej. Sprzedaż mleka dostarczonego przez przedsiębiorstwa spółdzielcze miejskim odbiorcom wzrosła z 750 mln litrów w 1957 r. do 1.200 mln l w 1963 r.

Społeczna własność organizacji spółdzielczych odgrywa istotną rolę w ekonomice naszego kraju. Wyrazem tego jest wartość środków trwałych, jaką reprezentują poszczególne organizacje spółdzielczości wiejskiej.

W spółdzielczości samopomocowej wartość środków trwałych z 2.743 mln zł w 1955 r. wzrosła do 6.559 mln zł w 1960 r. Analogicznie wartość środków trwałych spółdzielczości mleczarskiej zwiększyła się z 780 mln zł w 1949 r. — do 4 mld zł w 1962 r.

Łącznie trwały majątek wiejskich organizacji spółdzielczych przekracza dziś wartość 16 mld zł. Tak poważna baza gospodarcza pozwala organizacjom spółdzielczym na podejmowanie coraz szerszej działalności, wykonywanie szeregu czynności w sposób sprawniejszy i bardziej efektywny.

Innym dowodem wagi własności spółdzielczej w ekonomice naszego kraju jest aktywne oddziaływanie spółdzielni na intensyfikację produkcji rolnej i rozwój towarowo-pieniężnych stosunków między nimi a szerokimi rzeszami producentów. W rezultacie np. na terenie działania szeregu gminnych spółdzielni powstają rejony gospodarcze charakteryzujące się określonym kierunkiem rozwoju produkcji rolnej i specjalizacji produkcji.

Do kształtowania rejonów uprawy warzyw i owoców przystąpiła też spółdzielczość ogrodnicza. Organizacja ta rozwija swoją działalność na terenie prawie 900 gromad. Głównie w tych gromadach koncentruje się nakłady inwestycyjne, zaopatrzenie produkcyjne, specjalistyczny fachowy instruktaż oraz sieć usług.

Digitized by Google

W pierwszym okresie rozwoju spółdzielczości wiejskiej dużą rolę odgrywa własność społeczna, powstała przez gromadzenie wpłat pieniężnych członków na działalność gospodarczą. Jest to istotne nie tylko dlatego, że przyzwyczaja rolników do zespołowego gospodarowania, lecz również ze względu na ogólną politykę ekonomiczną państwa.

Podstawą rozwoju własności spółdzielczej jest aktywna pomoc państwa, znajdująca wyraz nie tylko w kredytach udzielanych spółdzielniom przez państwo, lecz również w powierzaniu spółdzielczości określonych zadań ogólnokrajowych, wspieraniu tych zadań różnymi środkami materiałowymi i pieniężnymi. Fakt ten, zrozumiały sam przez się, bywa często nie doceniany. A przecież upowszechnienie przez spółdzielczość określonych kierunków rozwoju gospodarki, odgrywanie przez nią istotnej roli w ekonomice kraju nie mogą być skuteczne bez konkretnej pomocy państwa. Środki pieniężne, gromadzone w ramach funduszu udziałowego, i własna akumulacja nie stwarzają możliwości prowadzenia szerokiej działalności gospodarczej.

W 1962 r. w spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu fundusz udziałowy stanowił zaledwie 5,6% funduszów własnych spółdzielni, w spółdzielczości mleczarskiej — zaledwie 3% funduszów własnych, a w spółdzielczości ogrodniczej blisko 4,6% funduszów własnych.

Tymczasem trzy wyżej wymienione organizacje korzystały w 1962 r. z kredytów obrotowych i inwestycyjnych w kwocie przekraczającej 20 mld zł. Stanowią one większą część środków niezbędnych do prowadzenia bieżącej działalności gospodarczej spółdzielni.

Tradycje spółdzielczości, zrozumiałe powszechnie formy organizowania licznych rzesz użytkowników, możliwości uruchomienia bezpośrednich bodźców zainteresowania wspólną własnością i jej rozwojem czynią ze spółdzielczości wiejskiej szczególnie przydatną formę wciągania szerokich mas do współudziału w budownictwie socjalistycznym.

Rozwój własności spółdzielczej wywiera z kolei mobilizujący wpływ na aktywność społeczną i zaangażowanie materialne zrzeszonych członków. Praktyka dowodzi, że im większe wartości materialne i społeczne reprezentuje określone przedsiębiorstwo spółdzielcze, tym szerszy i bardziej konkretny jest stopień zainteresowania oraz udział członków w kształtowaniu kierunków jego działalności.

W latach 1957—1962 spółdzielczość mleczarska w 650 spółdzielniach skupiała prawie 900 tys. rolników — hodowców bydła. Członkowie spółdzielni mleczarskich posiadali około 38% ogółu krów. O wzroście zainteresowania członków działalnością spółdzielni mleczarskiej świadczy np. fakt, że członkowie jej przez 4 lata na walnych zgromadzeniach podejmowali uchwały o stworzeniu funduszu na lokalne potrzeby inwestycyjne spółdzielni przez opodatkowanie się po 3 grosze od każdego dostarczonego do sprzedaży litra mleka. W ciągu 4 lat zgromadzono pokaźną kwotę ponad 250 mln zł. Ze środków tych finansowano budowę zlewni mleka, zakupy urządzeń do ochładzania mleka w zlewniach, budowę pomieszczeń do przyrządzania mieszanki pasz treściwych itp. W wielu województwach członkowie z własnej inicjatywy organizują nowe punkty skupu mleka. W br. w województwie lubelskim powstało ponad 100 komitetów budowy, które dla uczczenia XX-lecia PRL zobowiązują się wykonać określone prace społeczne.

Digitized by Google

We wspomnianym okresie szeregi członków spółdzielni ogrodniczych wzrosły z 35.000 do 240.000. Organizacja ta obejmuje pokaźną większość rolników specjalizujących się w uprawach warzyw i produkcji owoców.

Liczba rolników należących do spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych podwoiła się i wynosi prawie 2,5 mln. Lokaty członków, czyli czasowo przechowywane w spółdzielniach środki pieniężne, przekroczyły w br. 4 mld zł. Te sumy umożliwiają spółdzielniom rozszerzenie rozmiarów kredytów dla rolnictwa.

Najliczniejszą i najpotężniejszą organizacją spółdzielczą na wsi są gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska". Spółdzielnie te zrzeszają obecnie 3.800 tys. członków, w tym prawie 1 mln kobiet.

W organach społecznego zarządzania i kontroli społecznej, jakimi są rady spółdzielni i komitety członkowskie, uczestniczy (łącznie w organizacjach spółdzielczości wiejskiej) prawie 350 tys. wybranych działaczy wiejskich. Wywierają oni istotny wpływ na kierunki i treść działalności gospodarczej i społecznej.

*

Organizacje spółdzielczości wiejskiej coraz szerzej wkraczają w dziedzinę produkcji rolnej.

Np. spółdzielczość ogrodnicza rozwinęła pracę nad krzewieniem wiedzy i doskonaleniem produkcji warzyw i owoców. Zorganizowano służbę instrukcyjną w spółdzielniach. Liczy ona obecnie około 400 specjalistów — inżynierów i techników. W poszczególnych wsiach powołano prawie 2.500 przodowników produkcji. Są to członkowie spółdzielni — wyróżniający się producenci, którzy pod kierownictwem instruktorów (w ramach pracy społecznej) organizują kontraktację, udzielają porad fachowych, ułatwiają rolnikom zaopatrywanie się w środki i sprzęt niezbędny do produkcji. W okresie lata br. dzięki pomocy przodowników w powiecie łowickim zakontraktowano 89 ha truskawek i prawie cały areał zasadzono. Corocznie w okresie zimowym prowadzi się szkolenie producentów na 4—5-dniowych kurso-konferencjach. Wykłady prowadzą naukowcy z katedr uczelni rolniczych, Instytutu Sadownictwa oraz innych naukowo-rolniczych zakładów doświadczalnych. Spółdzielczość prowadzi dosyć liczną sieć punktów specjalistycznych zaopatrzenia w nasiona i sprzęt uprawowy. Trzeba podkreślić, iż zasługą tej organizacji jest przyczynienie się do uruchomienia w kilku zakładach produkcji sprzętu ogrodniczego, jak np. noży i sekatorów oraz wielkich opryskiwaczy-atomizatorów. W ostatnim okresie zorganizowano około 400 punktów świadczących usługi fitosanitarne. Poważnym czynnikiem ułatwiającym zbyt, zwłaszcza owoców miękkich, jest produkcja i zaopatrywanie dostawców w opakowania. Rokrocznie spółdzielnie dostarczają rolnikom łubianek i skrzynek za kilkaset milionów zł.

Istotny wpływ na rozszerzanie i doskonalenie produkcji ma działalność eksportowa prowadzona przez spółdzielnie. Zapoczątkowana w 1957 r. od kilku mln zł dewizowych przynosi ona w br. wpływy w wysokości 60 mln zł dewizowych. Wypada zaznaczyć, iż eksport ten kieruje się prawie w 80% na rynki dolarowe. W okresie tych 6 lat upowszechniono wśród producentów np. truskawek wiedzę o wymaganiach odbiorcy zagranicznego, a uzyskiwany dochód sprzyja doskonaleniu dostaw dla zagranicy.

Digitized by Google

Całość dotychczasowych poczynań spółdzielczości ogrodniczej zmierza do wykonywania planów kontraktacji warzyw i owoców, zwiększenia produkcji z uprawianego obszaru oraz zagwarantowania dostaw od kontraktujących producentów.

Krótki okres działania spółdzielni ogrodniczych, brak głębszych tradycji i szerszych doświadczeń powodują, iż więzy między członkami zawierającymi kontrakty a spółdzielnią nie są tak ścisłe, jak by należało oczekiwać. Wciąż jeszcze część dostawców mimo umowy ze spółdzielnią zbywa swe plony przygodnemu odbiorcy lub wprost na lokalnych bazarach; winić za ten stan rzeczy należy nie tyle producentów, ile spółdzielnie, które nie zawsze mogą sprostać występującemu okresowo „nadmiarowi" podaży. Wynika to z braku niezbędnych urządzeń, jak przechowalnie w skupiskach produkcji, chłodzone składy w ośrodkach zbytu, szczupłych zasobów środków transportu, dużej liczby uczestników obrotu nie kontraktujących, a wykupujących masę towarową, nie przestrzegających obowiązujących cen itp.

Spółdzielczość mleczarska rozwija działalność szkoleniowo-instruktażową wśród swych członków — dostawców mleka. Podstawową formą tej działalności jest poradnictwo handlowo-żywieniowe. Spółdzielczość mleczarska zatrudnia prawie 1.200 specjalistów i praktyków z przygotowaniem zootechnicznym, wyspecjalizowanych w hodowli bydła. Dotychczas stosowane formy pracy sprowadzają się do organizowania w wyznaczonych gospodarstwach pokazów racjonalnego żywienia bydła, higienicznego doju krów, gromadzenia i konserwowania pasz, budowy zbiorników kiszonek, uprawy wysoko wydajnych roślin pastewnych, pielęgnacji użytków zielonych itp. Prace te koncentrują się w wyznaczonych wsiach o średnim lub niskim poziomie hodowli; prowadzi się je w kilku lub kilkunastu gospodarstwach w ciągu dwu—trzech lat w sposób poglądowy, tak aby z kolei reszta gospodarstw ze wsi mogła się zapoznać z przykładem. Łącznie poradnicy pracują w 6—7 tysiącach wsi. Można przyjąć, iż w ciągu 5 lat zorganizowanej działalności tej służby dotarto z nowoczesnymi zaleceniami hodowlanymi do kilkunastu tysięcy wsi. W tych wsiach organizuje się u przodujących hodowców społeczne punkty instruktażu, wyposażone na ogół w apteczki weterynaryjne, sprzęt do pielęgnacji bydła, bielenia obór, formy do produkcji elementów na budowę silosów, sieczkarnie do zielonek itp.

W ostatnich 3 latach zorganizowano przy zarządzie każdej spółdzielni mleczarskiej koła hodowców. Zrzeszają one prawie 23 tys. przodujących rolników, posiadających wydajne bydło, często zarodowe, stosujących postępowe metody pracy i osiągających dobre rezultaty. Zadaniem kół jest organizowanie razem ze służbą poradnictwa prac nad podnoszeniem hodowli w rejonie działania spółdzielni i kontraktacji wartościowego przychówka.

W 1960 r. spółdzielnie rozpoczęły organizowanie kontroli wartości użytkowej krów. Najwartościowsze sztuki o trwałych walorach użytkowych uzyskują licencje sztuk hodowlanych i zarodowych. Obecnie 56.700 krów znajduje się pod kontrolą spółdzielczych specjalistów. Trzeba zaznaczyć, iż działalność tę prowadzi się z upoważnienia i w imieniu państwa, gdyż tylko organy władzy wydają decyzje o urzędowym uznaniu wartości zwierząt.

Digitized by Google

Wiele spółdzielni rozpoczęło pracę nad wprowadzeniem sztucznej inseminacji krów. Obecnie przy 617 większych punktach skupu mleka działają inseminatorzy o kwalifikacjach rolniczo-hodowlanych.

Spółdzielczość zaopatruje dostawców w nasiona roślin pastewnych, głównie drobnoziarnistych (seradela, koniczyna, lucerna). W ub. roku sprzedano rolnikom prawie 7 tys. ton tych nasion.

Od kilku lat spółdzielczość jest głównym dostawcą pasz przemysłowych i naturalnych dla hodowców. Rokrocznie spółdzielnie rozprowadzają wśród członków około 300 tys. ton pasz. W br. sprzedaż pasz powiązano z dostawami mleka. Uruchomiono produkcję mleka paszowego w proszku oraz własne mieszalnie, które wytwarzają z koncentratów specjalne mieszanki dla bydła. W roku ubiegłym zapoczątkowano wdrażanie nowego sposobu wychowu cieląt za pomocą witaminowo-mineralnej odżywki zastępującej mleko („Bovitan"). W br. zamierza się dostarczyć hodowcom około 900 ton „Bovitanu". Stosowany prawidłowo pozwala zaoszczędzić na wychowie jednego cielęcia około 200 litrów pełnego mleka. W roku przyszłym zamierza się tą formą odchowu objąć 650 tys. cieląt. Zakupy nasion, pasz treściwych, bydła są kredytowane przez spółdzielnie mleczarskie. W roku ubiegłym spółdzielnie udzieliły członkom ponad 800 mln zł kredytu, spłacanego następnie mlekiem. Kredyt udzielony na zakup krów jest spłacany mlekiem w ciągu 5 lat.

W roku ubiegłym w 31 tysiącach gospodarstw zbadano zasoby wytwarzanego mleka oraz kierunki jego rozchodowania. Dało to podstawę do sporządzenia bilansu mleka w każdej spółdzielni.

Tak więc spółdzielnie mleczarskie dysponują szerokim wachlarzem środków oddziaływania na rozwój i doskonalenie hodowli bydła w Polsce. Wypracowane metody oraz zgromadzone doświadczenia pozwalają na stwierdzenie, że stosowane dotychczas formy poradnictwa hodowlanego są istotnym czynnikiem krzewienia wiedzy i kultury hodowli. W poważnym stopniu wpływają one na wzrost produkcji mleka, na rozszerzenie liczebności pogłowia, polepszenie struktury stada. Niedostatecznie natomiast wpływa spółdzielnia na sposób gospodarowania mlekiem u rolników. Stąd też mimo wzrostu średniej rocznej mleczności krów skup mleka utrzymuje się na niskim poziomie — około 30—33% wyprodukowanego mleka. Istnieją — wydaje się — warunki, aby spółdzielczość wykorzystując posiadane środki oraz wprowadzoną z dniem 15 września br. podwyżkę cen skupu mleka rozpoczęła działalność obliczoną na zwiększenie sprzedaży mleka przez rolników. Wymaga to ograniczenia spasania mleka przy odchowie cieląt i prosiąt, upowszechnienia metod zastępowania mleka odżywkami przy odchowie prosiąt i warchlaków. Bez przeprowadzenia konkretnej pracy wyjaśniającej, popartej zaopatrzeniem w pasze i sprzęt hodowlany oraz inne niezbędne środki, trudno będzie osiągnąć wzrost skupu. Nie należy czekać, aż rolnicy sami się przekonają o oczywistych korzyściach wynikających z obniżenia kosztów odchowu młodego pogłowia.

Należy dokonać krytycznej oceny dotychczasowych form skupu mleka. Do rozważenia jest np. zastosowanie formy zawierania z rolnikami porozumień co do rocznych dostaw mleka. Wiązać się to musi, rzecz jasna, z zaopatrzeniem ich w pasze, nasiona upraw pastewnych, narzędzia, niezbędny sprzęt, materiał hodowlany, kredyt itp. Korzyści płynące z ta-

Digitized by Google

kich kontraktów przy istniejącej opłacalnej cenie mleka przekonają, być może, rolników o konieczności oszczędzania mleka we własnym gospodarstwie.

Odrębnym problemem jest rola spółdzielczości mleczarskiej w rozszerzeniu pogłowia bydła na terenach wielkich melioracji. Tu wydaje się potrzebne nie tylko kredytowanie zakupów krów, ale i oddziaływanie na rozbudowę pomieszczeń inwentarskich, gdyż istniejące nie były obliczone na tę ilość pogłowia, którą można utrzymać przy obecnie uzyskiwanych zasobach pasz. Konieczne więc jest głębsze inspiratorskie i organizatorskie wkraczanie w sprawy związane z gospodarką hodowlaną rolników.

Na aktywizację produkcyjną często tego samego producenta i ściślejsze jego powiązanie z planowym systemem naszej gospodarki oddziaływa wiele ośrodków dyspozycyjnych. Rolnicy mają całkowitą możliwość wyboru kierunków intensyfikacji produkcji w swoich gospodarstwach.

Pozostawienie rolnikowi możliwości wyboru przynosi jednak obok dodatnich i ujemne rezultaty. Gospodarstwo indywidualne jest bowiem wrażliwe i podatne na zmiany sytuacji rynkowej. Stąd też wahania rozmiarów produkcji i podaży.

Dlatego też w br. powzięto decyzje o połączeniu organizacyjnego działania w wykonywaniu zadań kontraktacyjnych w poszczególnych wsiach. Organizatorem kontraktacji wszystkich upraw roślinnych został wiejski przodownik kontraktacji. Jego zadaniem jest rozprowadzenie wśród rolników zadań kontraktacyjnych przypadających na daną wieś. Przodownik kontraktacji ma zatem powierzone wykonanie planu kontraktacji kilku podstawowych masowo uprawianych kultur, których odbiorcą będą poszczególne przetwórcze gałęzie przemysłu.

Wiejscy przodownicy kontraktacji mają swego opiekuna w osobie agronoma gromadzkiego, który w ramach nadzoru nad realizacją gromadzkiego planu wzrostu produkcji rolnej będzie udzielał przodownikom instruktażu fachowego, a GRN pomocy organizacyjnej. Obecnie powołuje się wiejskich przodowników kontraktacji. W okresie zimowym prowadzone będzie dla nich szkolenie rolnicze i organizacyjne. Ten kierunek rozwiązań nie podważa zasady wyboru specjalizacji produkcyjnej w indywidualnym gospodarstwie, a jednocześnie ma służyć zapewnieniu stabilizacji produkcji pożądanej z punktu widzenia potrzeb przemysłu przetwórczego, zaopatrzenia ludności i eksportu.

Na uwagę zasługuje jednak fakt, iż ośrodkiem koordynacji zadań kontraktacyjnych pozostaje jednostka administracyjna. Zaopatrzenia produkcyjnego, obsługi czynności uprawowych i zbytu nie powiązano z instytucją przodownika wiejskiego. Aktualnie osiągnięty potencjał gospodarczy organizacji spółdzielczych, jak i posiadanie doświadczonych, znających problematykę wiejską kadr, wskazuje na potrzebę wykorzystania organizacji spółdzielczych do precyzyjniejszej i bardziej efektywnej realizacji zadań polityki państwa w rolnictwie indywidualnym.

Organizacją najszerzej powiązaną z rolnikami jest spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu. Dysponuje ona bogatym wachlarzem środków oddziaływania i więzi produkcyjnych z ogółem chłopów. Rozprowadza bowiem ponad 80% ogólnej masy nawozów sztucznych, około 70% ogólnej masy materiałów budowlanych przeznaczonych na zaopatrzenie rynku, całość kwalifikowanych nasion zbóż na zaopatrzenie kontraktacji i na planową

Digitized by Google

wymianę w ramach wieloletniego planu nasiennego — ziarna siewnego i sadzeniaków, całą masę przemysłowych i naturalnych pasz treściwych (z wyłączeniem pasz dla bydła), sprzęt i narzędzia rolnicze trakcji konnej i mechanicznej, środki opałowe itp.

Wypada zauważyć, że np. spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu kontraktując trzodę mięsno-słoninową czy też młode bydło rzeźne nie zaopatruje na razie producentów w materiały służące do ulepszenia rasy bydła czy też rozbudowy pomieszczeń inwentarskich, nie stara się wpływać na lokowanie materiału wyjściowego prosiąt, tzn. nie planuje rozmieszczenia gniazd wytwarzających najlepszy materiał hodowlany. Obejmując dość szeroki wachlarz kontraktacji roślinnej i całość kontraktacji zwierzęcej (oprócz bekonów) spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu nie prowadzi żadnego instruktażu produkcyjnego. Ta sfera działalności powierzona została zrzeszeniom branżowym i agronomom gromadzkim. Zrzeszenia zaś branżowe nie utrzymują żadnej lub prawie żadnej więzi ze spółdzielczością. Można zatem bez przesady stwierdzić, iż spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, jak dotychczas, wykonuje administracyjno-organizacyjne i ewidencyjne zadania w zakresie kontraktacji.

Niewątpliwie poważną dziedziną więzi z członkami i producentami są usługi. Jednak działalność usługowa gminnych spółdzielni dla producentów nie wkracza jak dotychczas w sferę produkcji. Ogranicza się ona do ułatwiania zbytu towarów oraz podnoszenia ich jakości.

Tymczasem spółdzielczość samopomocowa pokryła teren całego kraju siecią dobrze zorganizowanych przedsiębiorstw. Posiada nieźle przygotowane kadry zarówno pod względem fachowym, jak i społecznym. A zatem spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu mogłaby bardziej oddziaływać na kształtowanie procesów produkcyjnych w gospodarstwach indywidualnych.

Jednym z głównych kierunków tego oddziaływania powinno być zorganizowanie instruktażu dla rolników, którzy kontraktują produkcję roślinną i zwierzęcą. Pozwoliłoby to w sposób możliwie wielostronny wpływać na celowe i najbardziej efektywne lokowanie środków produkcji w tych gospodarstwach.

*

Istnienie w ponad 50% wsi kółek rolniczych stanowi bazę i oparcie dla zorganizowanego działania w tej dziedzinie.

Powstaje potrzeba poszukiwania form wzajemnych powiązań i wzajemnego oddziaływania obu tych organizacji działających na wsi. Dotychczasowa praktyka nie dostarcza zbyt wielu pozytywnych doświadczeń w tym zakresie.

Gminne spółdzielnie mogłyby również łączyć swoją działalność instrukcyjną z działalnością prowadzoną przez zrzeszenia producentów. Przykładowo wymienić można trzy najbardziej masowe organizacje producentów: Zrzeszenie Producentów Roślin Okopowych, Zrzeszenie Plantatorów Roślin Oleistych i Zrzeszenie Hodowców Trzody Chlewnej. Bliższe wielostronne powiązanie działalności w dziedzinie poradnictwa produkcyjnego tych zrzeszeń z gminnymi spółdzielniami pozwoliłoby na lepsze wykorzystanie specjalistów rolnych zatrudnionych w zrzeszeniach. A jest to dość duża armia wysoko wykwalifikowanych fachowców: prawie 800 osób.

Digitized by Google

Obecnie na przykład niezbędne jest zorganizowanie szerokiej akcji poradnictwa żywieniowego dla hodowców trzody chlewnej. Dotychczas tylko część rolników przekonała się o wysokich walorach karmowych pasz wytwarzanych przez przemysł. Jest to zresztą zupełnie nowa metoda tuczu, wymagająca opracowania odpowiednich dziennych norm skarmiania i wdrożenia ich do praktyki. Ponieważ gminne spółdzielnie prowadzą kontraktację trzody, im więc przypada zadanie zorganizowania w tej dziedzinie szeroko zakrojonej akcji popularyzującej nowe metody tuczu. Oparciem dla tej sprawy mogą być grupy przodujących hodowców, członków zrzeszenia, pomocnym czynnikiem może się stać aparat fachowy zrzeszenia liczący ponad 300 osób. Jest tu również miejsce na współdziałanie z kółkami rolniczymi.

Istnieje także potrzeba zorganizowania dla rolników pomocy w gromadzeniu i przechowywaniu pasz wyprodukowanych we własnym gospodarstwie rolnym. Tegoroczna susza i groźba znacznego niedoboru soczystych i objętościowych pasz wyostrzyła uwagę organizacji partyjnych, działaczy i producentów. Widać dosyć znaczną dążność do kiszenia zielonek, parowania i kiszenia ziemniaków. Jednakże poczynania te hamuje brak materiałów na budowę silosów, nie wystarczający instruktaż i wykonawstwo. Fakt ten wskazuje na potrzebę zorganizowania produkcji gotowych elementów zbiorników na kiszonki i wykonawstwa w gospodarstwach chłopskich. Inspiratorską rolę pełni, a także pewne czynności organizacyjne wykonuje służba poradnictwa żywieniowego spółdzielczości mleczarskiej. Jednakże wobec szerokiego zapotrzebowania nie może ona sprostać zadaniom. Również aktywność organizatorska kółek rolniczych w tej dziedzinie napotyka przeszkody wskutek braku synchronizacji zamierzeń z zaopatrzeniem. Wydaje się, iż współdziałanie gminnych spółdzielni w tej sprawie pozwoliłoby rozwiązać ten węzeł trudności.

Poczynaniom produkcyjnym rolników, inspirowanym przez gminne spółdzielnie za pomocą kontraktów, powinna towarzyszyć pomoc kredytowa spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych.

Gminne spółdzielnie powinny wskazywać lokalizację kredytu pieniężnego. Na określonych terenach wymagających kompleksowego oddziaływania powinien zostać uruchomiony dogodny dla rolników kredyt towarowy. Działalność SOP w zakresie bezgotówkowej wymiany towarów z producentami rolnymi nie rozwinie się bez udziału gminnych spółdzielni.

Z faktu, że gminne spółdzielnie kontraktują podstawową masę produkcji roślinnej (poza uprawami specjalistycznymi i nasiennymi) i całość produkcji zwierzęcej (bez bekonów), a ostatnio przystępują do kontraktacji jaj, wynika postulat powiązania ich działalności w tej dziedzinie z pracą wiejskich przodowników kontraktacji. Do rozważenia pozostaje sposób i zakres tych powiązań. Wydaje się np., że zaopatrując rolników w przysługujące im z tytułu umowy środki produkcji mogłyby one na podstawie informacji przodowników planować i wykonywać szereg usług transportowych, fitosanitarnych oraz innych usprawniających zbyt.

Na znacznym obszarze naszego kraju coraz wyraźniej odczuwa się sezonowe niedobory siły roboczej w rolnictwie. W związku z tym wzrasta zapotrzebowanie na różnorodne usługi w gospodarstwie rolnym. Na uwagę zasługuje rozpatrzenie potrzeb rolnictwa w dziedzinie wykonawstwa

Digitized by Google

inwestycyjnego. Rozpoczęcie najprostszej choćby budowy w gospodarstwie chłopskim wysuwa na porządek dzienny wiele niesłychanie skomplikowanych problemów. Przebrnięcie przez gąszcz przepisów prawnych wymaga nie lada zachodów i straty cennego czasu. Zgromadzenie potrzebnych materiałów budowlanych przy niskim dochodzie szeregu gospodarstw i szczupłym zaopatrzeniu trwa latami. Wreszcie same czynności wykonawcze realizowane są często ze szkodą dla prac produkcyjnych. Wszystkie wymienione trudności odnoszą się w jednakowym stopniu do budownictwa nowego, jak i do gruntowniejszych remontów czy przebudowy pomieszczeń gospodarskich. W tych warunkach istnieje zapotrzebowanie na usługi organizacyjno-prawne, jak i budowlane. Od dawna wysuwa się postulat uruchomienia przez gminne spółdzielnie produkcji gotowych elementów zabudowań gospodarczych, jak i wykonawstwa w gospodarstwie rolnym. Praktycznie nie ma innego odbiorcy tego zamówienia. Powstałe w br. dyrekcje budownictwa rolnego będą miały w ciągu szeregu lat pełne ręce roboty z obsługą inwestycyjną sektora uspołecznionego w rolnictwie.

Dawno już postuluje się wprowadzenie formy zawierania z rolnikami długookresowych umów kontraktacyjnych.

W produkcji zwierzęcej na uwagę zasługuje rozpatrzenie możliwości zawierania rocznych umów o produkcję bekonów czy też tuczników typu mięsno-szynkowego. Umowa taka stanowiłaby zobowiązanie dwustronne.

W produkcji roślinnej postuluje się wprowadzenie wieloletnich umów kontraktacyjnych, zwłaszcza w tak masowych uprawach, jak burak cukrowy, pszenica, jęczmień, ziemniaki jadalne i przemysłowe, rośliny oleiste i włókniste. Wprowadzenie wieloletnich, np. 5- czy 3-letnich umów byłoby korzystne dla obu stron. Rolnikowi należałoby przede wszystkim dostarczyć odpowiedni materiał siewny, przysługujące nawozy sztuczne, środki ochrony roślin, zapewnić pomoc w pracach pielęgnacyjnych, sprzęcie i przygotowaniu do zbytu. Oczywiście, nie należy zakładać generalnego wprowadzenia tej formy. Istnieją jednak rejony kraju, gdzie rolnicy podejmą określoną produkcję pod warunkiem świadczenia im odpowiednich usług. Z drugiej strony instytucja kontraktująca organizując zespół usług produkcyjnych wymagać powinna czynnego udziału rolnika w osiągnięciu jak najwyższych plonów.

Wydaje się, iż stopniowe wprowadzanie wieloletnich umów o uprawę określonych rodzajów roślin przemysłowych wywarłoby pozytywny wpływ na ich rejonizację. Sprzyjałoby specjalizacji poszczególnych terenów i określonych grup gospodarstw. Ułatwiałoby szersze stosowanie sprzętu mechanicznego do prac uprawowych i pielęgnacyjnych. Zorganizowanie usług produkcyjnych i transportowych pozwoliłoby szybciej eliminować żywą siłę pociągową z gospodarstw chłopskich.

Spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu przy współudziale SOP oraz spółdzielczość ogrodnicza i mleczarska mogłyby podjąć te prace początkowo na zasadach prób i doświadczeń. Byłyby to jakościowo nowe kierunki działania — sprzyjające zaszczepianiu nowych jakościowo procesów organizacyjno-produkcyjnych w rolnictwie.

Digitized by Google

Nowe aspekty ruchu społeczno-kulturalnego

ZYGMUNT GARSTECKI

Udział środków masowego przekazu w kształtowaniu socjalistycznej kultury w naszym kraju stale wzrasta. Stają się one coraz bardziej jednym z głównych czynników upowszechniania kultury. Dzięki codzienności i masowości, niemal powszechności oddziaływania wywierają one ogromny wpływ na życie kulturalne i umysłowe naszego społeczeństwa. Przenikając głęboko do wszystkich dziedzin życia zbiorowego, publicznego oraz rodzinno-prywatnego, rewolucjonizują i zmieniają w radykalny sposób sytuację kulturalną kraju. Tradycyjnymi już środkami takiego przekazu są prasa i książka, film i radio. Ostatnio wkroczył nowy potężny czynnik upowszechniania kultury, telewizja. Pozwala ona przełamywać w jeszcze szerszym stopniu bariery ograniczające wielu środowiskom społecznym możliwości korzystania z dorobku oraz osiągnięć artystycznych i kulturalnych przeszłości i współczesności. Słowo mówione i drukowane, obraz i dźwięk są już dzisiaj niemal wszechobecne jako nosiciele wiedzy, treści artystycznych i kulturalnych. Nie uświadamiamy sobie jeszcze wszystkich możliwości i konsekwencji, jakie zaczyna przynosić bitwa o estetykę produkcji przemysłowej, o oblicze współczesnej architektury, organizację plastyczną miast, osiedli, ośrodków przemysłowych, architekturę wnętrz. Są to czynniki masowego formowania plastycznej wyobraźni ludzkiej i upowszechnienia kultury estetycznej, wkraczającej do mieszkań, zakładów pracy, szkół, instytucji życia publicznego. Środki masowego przekazu otwierają przed polityką upowszechniania kultury coraz to nowe, szersze możliwości oddziaływania.

Przypomnijmy niektóre podstawowe liczby obrazujące ich zasięg. Jednorazowy nakład dzienników w Polsce — bez czasopism — wynosi 5.700 tys. egzemplarzy. Aparatów radiowych było w ub. r. 4.385.632, w tym na wsi 1.293.631. Kin tylko w sieci państwowej działało 2.828, w tym na wsi 1.769. W ub. r. liczba widzów w tych kinach osiągnęła 160.500 tys., w tym na wsi 32.470 tys. Z księgozbiorów bibliotek publicznych, liczących 35.755 tys. tomów, korzystało w ub. r. 4.184 tys. czytelników, w tym na wsi 2.160 tys., a liczba wypożyczeń wynosiła 78.626 tys., w tym na wsi 33.566 tys. W państwowej sieci księgarskiej sprzedano 89,5 mln książek (w tym 21,5 mln egzemplarzy podręczników szkolnych) za 1,031 mld zł. W końcu ub. r. były zarejestrowane 959.433 telewizory, z tego na wsi 105.242.

Oczywiście bliższa analiza tych liczb odsłoniłaby duże rozpiętości w nasyceniu tymi środkami poszczególnych regionów Polski. Nie zmienia to jednak faktu, że są to w tej chwili środki najbardziej szerokiego zasięgu oddziaływania, a dostępność ich będzie się przecież dalej zwiększała. Dzięki nim można prezentować najszerszym kręgom odbiorców najlepsze, stojące na najwyższym poziomie artystycznym osiągnięcia sztuki i kul-

Digitized by Google

tury i w ten sposób wpływać na kształtowanie ich poglądów, gustów i wrażliwości estetycznej. Są to w pracy ideowo-wychowawczej czynniki umożliwiające oddziaływanie w najbardziej masowej skali na przeobrażanie świadomości ludzkiej.

*

Jedną z konsekwencji oddziaływania środków masowego przekazu jest wzrost ogólnego poziomu kulturalnego i intelektualnego społeczeństwa, w szczególności środowisk do niedawna skazanych na wegetację kulturalną, przede wszystkim wsi i małych miasteczek. Zachodzące zmiany znajdują wyraz przede wszystkim wśród młodego pokolenia mieszkańców tych osiedli. Byłoby nieporozumieniem przypisywać tu wyłączną czy nawet dominującą rolę samym tylko środkom masowego przekazu. Niemniej jest to jeden z najpoważniejszych czynników szybkich przemian w życiu kulturalnym, głównie ośrodków pozawielkomiejskich. Ich udział w rozbudzaniu nowych potrzeb, w poszerzaniu zainteresowań i podnoszeniu wymagań odbiorców, widzów i czytelników jest ogromny. Nie może to pozostać bez wpływu na działalność instytucji, placówek i na dotychczasowe formy organizacji życia kulturalnego. Powstaje nowa jakościowa sytuacja, w której rozwijają działalność dotychczasowe placówki upowszechniania kultury. Stają one pod naciskiem coraz wyższych wymagań własnego środowiska i muszą odpowiadać na nowe zapotrzebowanie zgłaszane przez *nowego jakościowo* odbiorcę.

Sytuacja ta oddziałuje również na cały społeczny ruch kulturalno-oświatowy. Stawia w nowym świetle sprawę roli i funkcji, jakie w obecnych warunkach powinien on spełniać. Pojawiają się nawet poglądy zapowiadające zmierzch społecznej działalności kulturalnej lub daleko posunięte zwężenie jej roli w naszym życiu kulturalnym. Najostrzej zagrożenie to ma godzić w szanse dalszego powodzenia amatorskiego ruchu *artystycznego* i podważać w ogóle rację jego istnienia w oczach uczestników i środowisk, w których on działa. Radio, film, magnetofon, a zwłaszcza telewizja mają prowadzić nieuchronnie do obumierania „namiastek", jakie amatorska działalność artystyczna może oferować swoim uczestnikom i odbiorcom.

Czy rzeczywiście życie kulturalne w naszym kraju rozwija się w takim właśnie kierunku? Czy naprawdę istnieje nieprzezwyciężalna sprzeczność i konkurencyjność pomiędzy tymi elementami naszej socjalistycznej kultury?

Jest to niewątpliwie problem bardzo złożony. Potrzebne są tu do pełniejszej oceny szersze i głębsze badania naukowe, które dopiero zaczyna się u nas podejmować. Istniejący w tej dziedzinie dorobek naukowy — bardzo cenny — ma jeszcze charakter raczej przyczynkarski i wycinkowy. Nie daje jeszcze podstaw do szerszych uogólnień i wniosków. Z konieczności więc rozważania nad tym problemem mogą opierać się na obserwacji faktów i tendencji, jakie można zarejestrować w praktycznej działalności, i na niektórych opublikowanych pracach z tego zakresu.

Wydaje się, że oddziaływanie środków masowego przekazu, a zwłaszcza telewizji, można zaobserwować najwidoczniej w amatorskim ruchu artystycznym. Dotyczy to głównie amatorskich zespołów *teatralnych*, wśród których można mówić o pewnym hamującym ich rozwój wpływie telewizji. Natomiast nie zauważa się tego — przynajmniej w takim stopniu —

Digitized by Google

w zespołach tanecznych, chóralnych czy muzycznych. Być może, badania mogłyby i tutaj ujawnić w jakimś zakresie podobne tendencje. Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego wydała pracę dra Jerzego Rudzkiego pt. „Wpływ telewizji na aktywność kulturalną młodzieży wiejskiej". Na podstawie badań przeprowadzonych w 1962 r. w 31 wsiach kilku województw autor dochodzi do wniosku, że „zespoły dramatyczne wraz z postępującym rozwojem telewizji skazane są na powolną zagładę, podobnie jak się to stało w wielkich miastach, gdzie zespoły dramatyczne utrzymywały się w zasadzie tylko w szkołach i w domach kultury. Większe szanse przetrwania mają chóry, orkiestry, zespoły recytatorskie, albowiem utrzymanie ich wymaga mniejszego wysiłku, mniej absorbuje i zaspokaja naturalne pragnienie zabawy. Ale i te zespoły będą poważnie osłabione z powodu konkurencji telewizji, co w badanych wsiach ujawnia się nader wyraźnie" (str. 33).

Inaczej jednak przedstawia się ten problem w świetle szerszych porównań. CPARA przeprowadziła w 1958 r. badania nad stanem amatorskiego ruchu artystycznego w województwach: krakowskim, łódzkim i poznańskim. Powtórzyła je dla uzyskania porównań w 1962 r. Badania te wykazały, że część zespołów istniejących w 1958 r. zaprzestała swojej działalności. Przybyły jednak nowe zespoły i ogólna ich liczba pozostała w zasadzie niezmieniona. W okresie czterech lat we wsiach wspomnianych trzech województw liczba telewizorów wzrosła z 820 w 1958 r. mniej więcej do 21 tys. w 1962 r., a liczba amatorskich zespołów z 1.943 w 1958 r. do 2.000 w 1962 r. Dane porównawcze z *całego kraju* z tych lat przedstawiają się następująco:

Rok	Telewizory	w tym na wsi	Zespoły artystyczne	w tym teatralne	Zespoły artystyczne na wsi	w tym teatralne na wsi
1958	73.949	6.715	około 12.000	około 5.000	około 7.000	4.300
1962	1.065.550	122.150	około 12.000	około 4.500	około 6.000	4.000

Spadek liczby zespołów teatralnych obserwujemy przede wszystkim na wsi. Odgrywają one tam w dużo szerszej mierze niż w mieście rolę zastępczą w stosunku do teatru zawodowego. Telewizja dokonuje właśnie na wsi największej rewolucji; jest ona dla ludności wiejskiej najczęściej pierwszym kontaktem z „prawdziwym" zawodowym teatrem. To także zapewne stanowi przyczynę pewnego osłabienia rozwoju zespołów wiejskich. Telewizja może na pewien czas spowodować cofnięcie ilościowe amatorskich zespołów artystycznych. Jednocześnie może jednak oddziaływać na podnoszenie poziomu pozostałych, a w konsekwencji powodować ponowny ilościowy przyrost.

Przedstawione liczby wymagają głębszej analizy opartej na badaniach naukowych podjętych bardziej szerokim frontem. Wydaje się jednak, że nie ma podstaw do podnoszenia alarmu o „zmierzch" amatorskiego ruchu artystycznego, chociaż nie wolno lekceważyć sygnalizowanych zjawisk. Organizatorzy tego ruchu nie mogą zamykać na nie oczu i powinni z nich wyciągać odpowiednie wnioski. Czynne uczestnictwo w zespołowej rozrywce i zajęciach artystycznych na zasadzie miłośnictwa jest głęboką, duchową potrzebą aktywnego człowieka. Korzystanie tylko w bierny sposób z przekazu ekranu telewizora, taśmy magnetofonu czy obrazu filmo-

Digitized by Google

wego nie może jej całkowicie zaspokoić. Jeden z aktywistów objętych badaniami w powiecie bocheńskim oświadczył: „Nigdy nie wystawimy przedstawienia tak jak w telewizji, więc po co się męczyć". Jeśli pierwsza część tego zdania jest słuszna, to wniosek wyciągnięto na pewno fałszywy. Zespół amatorski nie może i nie powinien pretendować do zawodostwa. Powinien pozostać zespołem amatorów-miłośników, ożywionych ambicją nie tylko grania i przedstawiania swego dorobku. *Poza kulturalną rozrywką jedną z ważnych funkcji amatorskich zespołów artystycznych, warunkującą ich istnienie w nowej sytuacji, jest praca oświatowo-wychowawcza, rozwijająca znajomość uprawianej amatorsko sztuki, i miłośnictwo określonej dziedziny sztuki wśród uczestników zespołów.* Właśnie spośród amatorskiego ruchu artystycznego powinni wywodzić się wrażliwi, wyrobieni i krytyczni widzowie oraz słuchacze odpowiednich audycji radiowych i telewizyjnych czy publiczność zawodowych instytucji artystycznych. Pogłębianie pracy wychowawczej i rozwijanie wiedzy o sztuce w amatorskim ruchu artystycznym przy jednoczesnym podnoszeniu amatorskiego warsztatu może ustrzec ten ruch od niepotrzebnych porażek, rozczarowań i pomyłek, które zagrażają mu ze strony rzekomo „konkurencyjnych" środków masowego przekazu i zawodowych instytucji artystycznych.

Dotychczasowe uwagi dotyczyły tradycyjnych form amatorskiego ruchu artystycznego. O żywotności i prężności tego ruchu świadczą nowe inicjatywy, w które wzbogacił się on w ostatnich kilku latach. Na pierwszym miejscu trzeba tu wymienić *ruch recytatorski*. Rokrocznie uczestniczy w nim czynnie ponad 100 tys. osób z różnych środowisk społecznych. Jest to ruch ideowo, treściowo niezwykle nośny, a w zakresie form bardzo plastyczny. Z tego ruchu wyłoniły się już teatry poezji (około 200), mogące inspirować nowe formy twórczości literackiej dostosowane do ich potrzeb. Można się spodziewać, że dalszy rozwój tego ruchu przyniesie nowe propozycje w dziedzinie form, jakimi może się on posługiwać. Pole do inwencji jest tu szerokie. Warto, żeby zainteresowało się nim szerzej środowisko literackie, a wydaje się, że wzbogacenie go w elementy muzyczne czy plastyczne jest również możliwe. Popularność zdobyły sobie również tańce towarzyskie, amatorskie zespoły jazzowe i estradowe, studenckie teatrzyki satyryczne, amatorska fotografika czy kluby filmowe.

Trzeba liczyć się z tym, że wciąż rosnące zainteresowanie telewizją ulegnie po pewnym czasie stabilizacji. Podobnie działo się po pierwszym okresie „szturmu i naporu" w rozwoju radia i filmu. Być może, postęp techniki telewizyjnej zapewni jej większą popularność, ale nie przekreśli szans amatorskiego ruchu artystycznego, jeśli dalszy kierunek jego rozwoju będzie odpowiadał zainteresowaniom uczestników i potrzebom wychowawczym społeczeństwa socjalistycznego.

Przed amatorskim ruchem artystycznym — obok żywych jeszcze tradycyjnych form — stoją otworem możliwości podejmowania nowych inicjatyw i świeżej inwencji. Społeczno-wychowawcza i kulturalna rola tego ruchu jest w naszym życiu poważna i zasługuje na poparcie, troskliwą opiekę i konkretną pomoc. Pomoc ta powinna wyrazić się również w szybkim opracowaniu metod umiejętnego korzystania ze środków masowego przekazu i przeciwdziałania niewątpliwej groźbie kształtowania przez nie biernej i konsumpcyjnej postawy wśród milionów odbiorców. Wymaga

Digitized by Google

to również odpowiednio przemyślanej, inspirującej roli ze strony ośrodków programowych, przede wszystkim radia i telewizji.

*

Amatorskie zespoły artystyczne — to tylko jedna z wielu dziedzin działalności społecznego ruchu kulturalno-oświatowego. Tereny jego aktywności są znacznie szersze i bogatsze; nie widać w jego rozwoju oznak regresji. Przeciwnie, obserwujemy stały przybór społecznej aktywności kulturalnej. Jej rola w naszym życiu kulturalnym stale wzrasta. Jest ona współtwórcą wielu cennych osiągnięć o trwałym i nieprzemijającym znaczeniu. Społeczne inicjatywy kulturalno-oświatowe uczestniczą twórczo w kształtowaniu socjalistycznej kultury, a ich udział w aktywizacji terenów i środowisk kulturalnie zaniedbanych i pasywnych jest bardzo duży, a często rozstrzygający. Poważną zasługą tego ruchu i wielu tysięcy jego ideowych działaczy są zachodzące zmiany w życiu kulturalnym wsi i małych miasteczek. Oni stanowią tam nieraz jedynych inicjatorów i organizatorów poczynań kulturalnych i oświatowo-wychowawczych. Społeczny ruch kulturalny znajduje się w naszym kraju w nieustannym rozwoju, jest ruchem żywym, podejmuje i inspiruje nowe inicjatywy i formy działalności. Stanowi on doniosły czynnik socjalistycznego wychowania.

Trudno byłoby omawiać tu wielki dorobek i udział w upowszechnianiu kultury głównego nurtu tego ruchu — społecznych organizacji masowych, a przede wszystkim związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i spółdzielczych. Problem to zbyt rozległy, a na ogół dostatecznie znany. Dynamika kulturalna tych organizacji wyraża się nie tylko w rozwijaniu tradycyjnych kierunków i form działalności, lecz również w podejmowaniu nowych problemów i inicjatyw, odpowiadających potrzebom i zadaniom współczesnego życia umysłowego i kulturalnego. Upowszechnianie plastyki, organizowanie licznych inicjatyw dla zainteresowania środowiska robotniczego teatrem zawodowym, rozwijanie różnych form pracy klubowej czy na wsi klubo-kawiarni, organizowanie dojazdów ludności wiejskiej do teatrów, oper i na koncerty, wiele interesujących inicjatyw w dziedzinie popularyzacji techniki, różne formy aktywizowania inteligencji — to tylko przykładowe formy działalności tych organizacji. Powołanie Centralnej Komisji Koordynacyjnej było podyktowane nie tylko potrzebą samego koordynowania działalności kulturalnej. Rosnąca rola tych właśnie organizacji w naszym życiu kulturalnym stworzyła sytuację, w której ich udział w programowaniu i realizacji polityki upowszechniania kultury stał się już nieodzowny. Stąd też coraz wydatniej uczestniczą one w opracowywaniu i realizacji programów rozwoju kulturalnego poszczególnych województw, a ostatnio także wielu powiatów.

Geografia społecznego ruchu wzbogaca się nowymi inicjatywami i formami, świadczącymi o stałym wzroście aktywności wielu środowisk społecznych. Różny jest zasięg i zakres ich działania, ale spełniają one niezwykle pożyteczną rolę i mają na swoim koncie nieraz poważny dorobek. Na pierwszym miejscu trzeba wymienić ponad 400 towarzystw regionalnych i lokalnych. Znana jest działalność „Lubuskiego Towarzystwa Kulturalnego", „Dolnośląskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego", „Pojezierza" i wielu podobnych towarzystw na terenie całego kraju. One są inspiratorami i organizatorami różnorodnych inicjatyw kulturalnych, artystycznych i oświatowych. Podejmują interesujące prace edytorskie,

organizują społeczne budownictwo obiektów kulturalnych, zajmują się porządkowaniem i upiększaniem swoich miast czy osiedli, zakładają i prowadzą kluby, powołują zespoły artystyczne i oświatowe, popularyzują swój region, prowadzą badania nad jego przeszłością i gromadzą dokumenty z tej przeszłości, zakładają muzea regionalne czy lokalne. W większości stają się rzeczywistymi współautorami przeobrażeń kulturalnych własnego środowiska i terenu. Towarzystwa regionalne i lokalne są w krajobrazie kulturalnym naszego kraju zjawiskiem oryginalnym, a działalność ich stanowi jeden z licznych przejawów głębokich zmian zachodzących w życiu kulturalnym Polski powiatowej. Poparcie, jakiego udzielają im instancje polityczne i rady narodowe, znajduje swoje odbicie w dalszych tendencjach rozwojowych tych towarzystw. W ostatnim okresie wystąpiło to np. w Białymstoku, Poznaniu czy w Szczecinie, gdzie problem tego ruchu oraz jego dalszego rozwoju stał się ważkim czynnikiem polityki kulturalnej.

Inne formy społecznej inicjatywy rozwijają się wokół placówek kulturalnych i instytucji artystycznych. Z działalnością bibliotek wiąże się interesująca i pożyteczna inicjatywa w postaci kół przyjaciół bibliotek, których jest około 2.000. Ich działalność przyczynia się w dużym stopniu do zwiększenia czytelnictwa książek. Niektóre z nich rozwijają na podłożu bibliotek znacznie szerszą i bogatszą działalność kulturalną. Przykładem może być takie właśnie towarzystwo przy Bibliotece Powiatowej w Pułtusku. Stało się ono ośrodkiem wielu pożytecznych poczynań w samym Pułtusku i w całym powiecie. Podobny charakter mają kluby miłośników teatru, skupiające sympatyków sztuki teatralnej z różnych środowisk społecznych. Klubów takich jest aktualnie 200. Działalność wielu z nich, chociażby klubu przy teatrze w Gnieźnie, przemawia za potrzebą rozwijania tej formy więzi środowiska z zawodowym teatrem. Otwiera się tu piękne pole do inicjatywy Związku Teatrów Amatorskich, który powinien otoczyć je opieką i udzielać im pomocy. Takie formy społeczne zaczynają powstawać również wokół muzeów.

Inną poważną inicjatywą, podjętą w 1960 r. w powiecie węgrowskim, jest organizowanie życia kulturalno-oświatowego w szkołach wiejskich. Objęła ona dotychczas około 80 powiatów, w których powstało blisko 2.000 różnych ognisk, zależnie od istniejących na każdym terenie warunków. Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego przeprowadziła w kilku powiatach badania działalności tych ognisk. Ich wyniki zostały opublikowane w pracy mgr H. Adamczewskiej. Wynika z nich, że „działalność ognisk daje szersze możliwości korzystania z dóbr kulturalnych, sprzyja rozbudzaniu zainteresowań, pobudza do czynnego udziału w życiu wsi — aktywizuje środowiska wiejskie“ (str. 81). Cenną formą społecznej inicjatywy jest budownictwo obiektów kulturalnych. W 1962 r. działały w kraju 822 społeczne komitety budowy placówek kulturalnych. Z ich inicjatywy wzniesiono 237 obiektów, uzyskując na ten cel ze środków społecznych 52,5 mln zł.

*

Przytoczone fakty są dostateczną ilustracją dynamicznego rozwoju społecznego ruchu kulturalnego w naszym kraju. Nie obejmują one wielu jeszcze innych inicjatyw społecznych, których często nie można objąć urzędową dokumentacją i statystyką. Bogactwo, różnorodność i ruchli-

Digitized by Google

wość społecznej aktywności kulturalnej jest więc procesem stale rosnącym i wzmagającym się. Przy tak burzliwym rozwoju społecznego ruchu trudno mówić o wysychaniu jego źródeł w wyniku narastania środków masowego przekazu kulturalnego. Można mówić raczej o wspieraniu społecznych inicjatyw przez te środki i wykorzystywaniu ich w działalności społeczno-kulturalnej. Jednym z istotnych zadań społecznego ruchu jest zapobieganie biernemu, często konsumpcyjnemu tylko stosunkowi milionów odbiorców masowo upowszechnianych treści przez rozwijanie inicjatyw i zajęć pobudzających aktywność intelektualną i kulturalną ich uczestników. Trwałym i niezwykle ważnym polem do działalności tego ruchu pozostanie dalsze aktywizowanie wszystkich środowisk w organizowaniu własnego życia kulturalnego. Odwołując się w naszej polityce kulturalnej do coraz szerszego udziału społecznej inicjatywy dążymy konsekwentnie do tego, żeby system państwowych placówek kulturalno-oświatowych stał się oparciem i pomocą dla tego ruchu, żeby biblioteki, muzea, domy kultury, świetlice, kluby, poradnie i instytucje artystyczne otwierały szeroko podwoje dla współpracy z organizacjami społecznymi i towarzystwami kulturalnymi.

Ten bujny rozwój społecznego ruchu nie jest pozbawiony pewnej żywiołowości; nie zostały w nim także przezwyciężone do końca — podobnie jak w sieci placówek państwowych — skłonności do partykularyzmu organizacyjnego. Działalność Centralnej Komisji Koordynacyjnej oraz jej odpowiedników terenowych przyczyniła się już do znacznego ograniczenia tego zjawiska, chociaż wiele pozostaje tu jeszcze do zrobienia. Coraz ściślejsze i wielostronne stają się powiązania pomiędzy systemem państwowych placówek upowszechniania kultury a społecznym ruchem kulturalno-oświatowym. Coraz więcej tu wspólnych inicjatyw i codziennej współpracy w rozwiązywaniu wielu jeszcze trudnych problemów, wymagających zespalania sił i środków. Coraz częściej też ten pożyteczny proces zacieśniania współpracy dokonuje się na gruncie wspólnego opracowywania i realizowania programów rozwoju kulturalnego poszczególnych terenów i środowisk. Przynosi to dużo dobrych rezultatów — jak o tym świadczą osiągnięcia Łukowa, Jeleniej Góry, Szubina, Piszu czy Lubartowa. Dużym jeszcze mankamentem jest słabość państwowego systemu poradnictwa, zwłaszcza powiatowego. Liczba 100 poradni powiatowych o różnym zasięgu i poziomie pracy nie wystarcza do zaspokojenia wielu potrzeb i coraz wyższych wymagań zgłaszanych przez placówki kulturalne, zespoły artystyczne i oświatowe. Organizacja nowoczesnego poradnictwa — to problem pomocy dla wielu tysięcy pracowników i działaczy społecznych w doborze treści, form i metod pracy, w upowszechnianiu dobrych doświadczeń, w inspirowaniu nowych inicjatyw i w umiejętnym posługiwaniu się środkami masowego przekazu. Konieczne jest tu znacznie większe zainteresowanie i wysiłek ze strony wojewódzkich i powiatowych rad narodowych, żeby można szerzej i skuteczniej realizować w tej dziedzinie uchwały XIII Plenum KC PZPR. Postęp kulturalny wymaga u nas usunięcia wielu jeszcze dysproporcji, jakie występują w naszym życiu kulturalnym, i przezwyciężenia zacofania, na którym żerują ośrodki reakcyjne. Tworzenie klimatu i warunków sprzyjających dalszemu rozwojowi społecznej aktywności — to wielka szansa dla kształtowania socjalistycznego oblicza naszej kultury.

Digitized by Google

Z działalności organizacji partyjnej przy budowie płockiej petrochemii

(Spostrzeżenia i fakty)

JÓZEF KAPLIŃSKI

Na placu budowy Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych trwają gorączkowe przygotowania do rozruchu pierwszych obiektów produkcyjnych, który nastąpi w pierwszym półroczu 1964 r. Po przeszło trzech latach ofiarnej pracy robotników, inżynierów, techników, pracowników administracji — partyjnych i bezpartyjnych — zakończony zostanie I etap budowy wielkiego, nowoczesnego kombinatu, w którym rafineria ropy naftowej połączona została z produkcją wyrobów petrochemicznych. Początkowa zdolność przerobu kombinatu wyniesie 2 mln ton ropy rocznie. Później — do roku 1968, wzrośnie ona do 6 mln ton, a wartość produkcji wyniesie około 20 mld zł rocznie. W następnych latach kombinat zostanie rozbudowany do zdolności przerobowej 10—12 mln ton ropy rocznie. Dodatkowe instalacje zostaną uruchomione na obecnym terenie kombinatu, który zajmuje około 900 ha.

Równolegle z budową kombinatu formuje się i rośnie załoga — kadry budowniczych oraz przyszli pracownicy samego kombinatu. Powstała i rozwija się organizacja partyjna — prężna, aktywnie uczestnicząca we wszystkich ważnych sprawach dotyczących budowy i budowniczych.

Skład organizacji, jej struktura, działalność polityczna i organizacyjna zmieniają się zależnie od sytuacji na placu budowy — wzrostu liczebności załogi i stawianych przed nią zadań produkcyjnych, wewnętrznego jej okrzepnięcia, pomocy udzielanej przez instancje partyjne — Komitet Miasta i Powiatu w Płocku oraz Warszawski Komitet Wojewódzki.

Gdy w połowie 1960 r. we wsi Biała, oddalonej o 11 km od Płocka, wbijano pierwsze pale pod przyszły kombinat, przy budowie pracowało 400 osób, a do partii należało 17 członków i kandydatów. W końcu tego roku załoga liczyła już 1.500 ludzi, a organizacja partyjna — 85. W następnych latach front robót szybko się rozszerzał, powiększała się załoga, rosły szeregi partii. Obecnie liczba zatrudnionych wynosi około 9.500, a stan organizacji partyjnej — 970 członków i kandydatów.

Do budowy kombinatu oraz jego zaplecza technicznego i miejskiego, do montażu konstrukcji stalowych oraz najróżniejszych instalacji i urządzeń potrzeba było tysięcy wykwalifikowanych robotników różnych specjalności oraz setek inżynierów i techników. W Płocku i jego okolicach nie było wykwalifikowanych spawaczy konstrukcji i naczyń ciśnieniowych, monterów rur i aparatury chemicznej, operatorów ciężkiego sprzętu, elektryków-instalatorów i innych specjalistów. Ale była pewna liczba robotników budowlanych (murarzy, cieśli, malarzy) i metalowców w starych zakładach Płocka, których dało się zastąpić innymi i wielu z nich rozpo-

Digitized by Google

częło pracę w kombinacie. Z różnych instytucji miejskich i zakładów szli do pracy w kombinacie pracownicy umysłowi na stanowiska administracyjne, do księgowości, wydziałów kadr, sekcji finansowych, działów socjalnych. Ogółem robotnicy i pracownicy umysłowi Płocka zatrudnieni w kombinacie stanowią 20 proc. załogi.

Poważna część załogi — to robotnicy o wysokich kwalifikacjach oraz pracownicy inżynieryjno-techniczni czasowo oddelegowani do kombinatu w Płocku przez poszczególne przedsiębiorstwa budowlano-montażowe z różnych stron kraju.

Najliczniejsza grupa pracowników kombinatu (około 60 proc. załogi), to robotnicy dojeżdżający ze wsi. Są to przeważnie pracownicy fizyczni, którzy zawód zdobyli lub zdobywają w kombinacie i na różnych kursach szkoleniowych. Rekrutują się oni głównie z małorolnych chłopów lub młodzieży chłopskiej regionu płockiego, tj. z powiatów płockiego, sierpeckiego, gostynińskiego i płońskiego. A więc lokalizacja tej wielkiej inwestycji, jaką jest kombinat, na Mazowszu, w regionie płockim, przyczyniła się zarazem do aktywizacji terenu, na ogół słabo dotąd rozwiniętego pod względem gospodarczym. Płocka organizacja partyjna i władze miejskie prowadziły budowę kombinatu pod hasłem „kombinat — budową dla podniesienia stopy życiowej ludności miasta i regionu płockiego", dbając o to, aby jak najwięcej ludzi poszukujących pracy z tych terenów znalazło tu zatrudnienie.

Mimo intensywnego szkolenia zawodowego robotników i młodzieży, któremu organizacja partyjna, ZMS, kierownictwo budowy kombinatu i władze miejskie udzielają dużo uwagi, kombinat stale odczuwał i odczuwa brak wykwalifikowanych kadr, co — obok opóźniania dostaw instalacji i urządzeń oraz nienadążania biur projektowych — stanowi nieraz poważną przeszkodę w realizacji planów produkcyjnych. W 1962 r. np. na wykonanie zadań przez „Petrobudowę", generalnego wykonawcę robót budowlanych, ujemnie wpłynął niedobór w zatrudnieniu, który w okresie nasilenia robót wynosił 400 robotników, w tym 200 wykwalifikowanych. Również ujemny wpływ wywiera fluktuacja kadr, która dotyczy także inżynierów i techników. W 1962 r. w „Petrobudowie" zaangażowano 136 pracowników inżynieryjno-technicznych, ale w tym samym czasie zwolniło się ich 126.

ORGANIZACJA PARTYJNA — SKŁAD I STRUKTURA

Spośród 970 członków i kandydatów, którzy należą do organizacji partyjnej kombinatu, większość (ponad 600) — to osoby przyjęte do partii nie w kombinacie, lecz w innych zakładach pracy, a więc o doświadczeniu pracy społecznej wyniesionym z różnych organizacji. Znacznie mniejszą część organizacji stanowią ci, którzy do partii wstąpili na terenie kombinatu.

Oto jak wyglądał ruch członków i kandydatów partii w 1962 r., o którym mamy bliższe dane. Na początku tego roku do partii należało 423 członków i kandydatów; w ciągu roku z innych organizacji przybyło 317; sama zaś organizacja partyjna kombinatu przyjęła 100 nowych kandydatów; odeszło z kombinatu i skreślono — 124. W rezultacie w końcu roku organizacja partyjna liczyła 716 członków i kandydatów, w tym 356 robotników i 360 pracowników umysłowych. Inżynierów i techników było 127

Digitized by Google

(z tego 96 inżynierów). Stanowili oni ponad 16 proc. całej organizacji partyjnej. 296 członków i kandydatów partii posiadało wykształcenie niepełne podstawowe i podstawowe, 296 osób — niepełne średnie i średnie, 124 osoby — wykształcenie wyższe.

Pod względem wieku stan przedstawiał się następująco:

od 18 do 24 lat	25—29	30—39	40—49	50—59	powyżej 60	Razem
50	226	287	113	32	8	716

Obecnie, jak już wspomnieliśmy, liczba członków i kandydatów partii w kombinacie wynosi 970, tj. ponad 10 proc. załogi. Szybki wzrost organizacji partyjnej odbywał się nie tylko dzięki temu, że wśród nowo przyjmowanych do pracy lub oddelegowanych czasowo do kombinatu było wielu członków partii. W dużym stopniu jest on wynikiem działalności partii, jej autorytetu wśród załogi, wśród kierownictwa administracyjnego i młodzieży, autorytetu komitetu zakładowego, do którego każdy robotnik może się zawsze zwrócić ze swoimi bolączkami i żalami. Jest wynikiem ofiarności wielu jej członków, których organizacja partyjna kieruje na najtrudniejsze odcinki budownictwa.

Istotne znaczenie dla działalności i rozwoju organizacji partyjnej miała sprawa jej struktury.

Na terenie budowy kombinatu działa inwestor — Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne, dwóch generalnych wykonawców: Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane „Petrobudowa" i „Betonstal", który buduje elektrociepłownię, oraz 25 przedsiębiorstw podwykonawczych, zatrudniających nieraz po kilkuset robotników i pracowników. W tej sytuacji można było w poszczególnych przedsiębiorstwach, nieraz prawie od siebie niezależnych, stworzyć samodzielne podstawowe organizacje partyjne, kierowane przez Komitet Miasta i Powiatu.

Ale aktyw partyjny kombinatu, w porozumieniu z instancją miejską i wojewódzką, wybrał inną strukturę. *Stworzono jedną organizację partyjną,* która obejmuje zarówno inwestora, jak i generalnych wykonawców i podwykonawców. W poszczególnych przedsiębiorstwach powołano jedną lub kilka organizacji oddziałowych, zależnie od liczby członków partii i podziału na mniejsze obiekty wewnątrz danego przedsiębiorstwa. Na czele wszystkich organizacji oddziałowych stoi *komitet zakładowy.* Ta struktura organizacyjna zdała egzamin, umożliwia bowiem koncentrację uwagi i wysiłków aktywu oraz wszystkich członków partii na odcinkach pracy uważanych w danej chwili za najważniejsze. Pozwala ona także komitetowi zakładowemu koordynować działalność poszczególnych członów wielkiej organizacji partyjnej.

W pierwszym okresie organizacja partyjna składała się z 2 OOP: jednej przy Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych, drugiej przy „Petrobudowie", obecnie liczba ich wzrosła do 28. Przy wszystkich prawie przedsiębiorstwach działają oddziałowe organizacje, istnieje też kilka organizacji zbiorczych. Tworzy się je wtedy, gdy liczba członków partii w danym przedsiębiorstwie jest mała. Są organizacje oddziałowe, których liczebność wzrasta, i takie, których liczebność maleje. Coraz liczniej-

Digitized by Google

sze stają się organizacje oddziałowe przy inwestorze — Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych. Maleją nieraz organizacje przy przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, które po wykonaniu postawionych przed nimi zadań schodzą z placu budowy. Tak np. OOP przy przedsiębiorstwie wodno-inżynieryjnym początkowo liczyła 30 członków partii, teraz 18, a za pół roku prawdopodobnie przestanie istnieć.

Obecna struktura organizacji partyjnej w niedługim czasie jednak się zmieni. Zakończą się bowiem niektóre prace budowlane i montażowe niezbędne do uruchomienia rafinerii. Na DRW (Destylacji Rurowo-Wieżowej) powstanie pierwszy oddział przeróbki ropy, zakończy się montaż reformingu, którego zadaniem jest uszlachetnienie benzyny, gotowy będzie oddział produkcji asfaltu. Obiekty te przejmie inwestor. Rozpocznie się okres przygotowania ich do rozruchu, okres pełen napięcia, wymagający mobilizacji wysiłków na każdym odcinku frontu robót. Przed Mazowieckimi Zakładami wysuną się nowe zadania, ich rola się podniesie, załoga się zwiększy (z 2.150 do 2.800), wzrośnie także liczba członków partii, powstaną nowe organizacje oddziałowe. W związku z tym organizacja partyjna kombinatu zostanie podzielona na dwie samodzielne organizacje: jedną, przy Mazowieckich Zakładach, drugą, przy wszystkich przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, które pozostaną jeszcze długo na placu budowy, chociaż zakres ich zadań będzie stopniowo malał. Na czele tych organizacji staną dwa komitety zakładowe, które od czasu do czasu odbywać będą wspólne plenarne zebrania, wspólne posiedzenia egzekutyw i sekretariatów.

Obecny komitet zakładowy, wybrany dwa lata temu, w swojej pracy opiera się na licznym aktywie partyjnym (150—160 osób), czynnym w egzekutywach OOP, radach zakładowych, radach robotniczych, Związku Młodzieży Socjalistycznej. Część tego aktywu, zwłaszcza spośród personelu inżynieryjno-technicznego, pracuje także poza kombinatem w komisjach Komitetu Miasta i Powiatu oraz Miejskiej Rady Narodowej. Robotniczy zaś aktyw partyjny, wywodzący się ze wsi, zorientowany w problemach pracy partyjnej na wsi, bierze udział w obsługiwaniu wiejskich organizacji podstawowych.

Komitet zakładowy przez dłuższy czas więcej uwagi udzielał działalności organizacji partyjnych przy inwestorze niż organizacjom przy przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, wychodząc z założenia, że pracownicy inwestora zostaną, a budowlani wcześniej czy później opuszczą plac budowy. Ten stan rzeczy, spowodowany chyba również tym, że znaczna część aktywu partyjnego pracuje u inwestora (wśród 2.150 pracowników Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych jest ok. 600 inżynierów i techników), krytykowali towarzysze z organizacji budowlanych. Mówili oni, że wprawdzie nie pomniejszają roli i zasług pracowników inwestora, ale większość załogi stanowią przecież robotnicy budowlani i montażowi, którzy w okresie budowy kombinatu odgrywają nie mniejszą rolę niż pracownicy inwestora. Wskazywano na konieczność zwrócenia większej uwagi na organizacje partyjne działające w środowisku byłych chłopów. Domagano się od komitetu zakładowego, aby częściej oceniał pracę tych organizacji. Komitet zakładowy przyjął do wiadomości krytyczne uwagi towarzyszy i wzmocnił pracę z organizacjami partyjnymi przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

Digitized by Google

Znalazło to m. in. wyraz w przeprowadzonych w tym roku konferencjach samorządów robotniczych, na których przedstawiciele robotników budowlanych wykazali znaczną aktywność.

PRACA POLITYCZNO-WYCHOWAWCZA

W działalności organizacji partyjnej od samego początku na czoło wysuwały się zagadnienia pracy polityczno-wychowawczej wśród załogi, ściśle związane z zadaniami produkcyjnymi.

W różnych okresach różne były te zadania. Rok 1960 był rokiem organizowania pierwszych przedsiębiorstw budowlano-montażowych i placu budowy; główne miejsce zajmowały prace ziemne, geodezyjne, budowa dróg. Programem prac następnego roku było uzbrojenie terenu, budowa oddziałów pomocniczych (np. centralne warsztaty), magazynów, bazy transportowej, rozpoczęcie montażu zbiorników produktów naftowych. W roku 1962 szło głównie o wykonanie zasadniczych robót budowlanych w części rafineryjnej, umożliwiających prace montażowe, oddanie do użytku szeregu budynków administracyjno-socjalnych. Plan robót na rok 1963 przewidywał zakończenie robót budowlano-montażowych przy obiektach produkcyjnych I etapu. Jak widać, zakres zadań oraz ich znaczenie wzrastały z roku na rok.

Gdy na teren budowy zaczęły napływać liczne rzesze ludzi, głównie ze wsi, powstało wiele specyficznych zadań. Ludzi stykających się bezpośrednio po raz pierwszy z przemysłem, przywykłych do pracy w pojedynkę, trzeba było powoli przysposabiać do pracy w kolektywie, w brygadach robotniczych, przyswajać im nawyki kulturalnego współżycia (zwłaszcza w hotelach robotniczych), uczyć dyscypliny. W stosunku do całej załogi szło o kształtowanie jednolitej, zgranej społeczności pracowniczej, zdolnej do wykonywania poważnych zadań budowy kombinatu. W tym celu na zebraniach partyjnych i naradach, na zebraniach organizowanych przez ZMS i związki zawodowe zapoznawano nowych robotników z tym, co budują, w jakim celu buduje się tak wielki kombinat, ile wyniesie koszt budowy, mówiono o aktualnych i dalszych zadaniach produkcyjnych. Jednocześnie prowadzono szeroką pracę wyjaśniającą i organizacyjną, aby skłonić setki ludzi do uczenia się zawodów potrzebnych kombinatowi.

W pracy wychowawczej napotykano, oczywiście, trudności. Zwłaszcza w pierwszym okresie budowy, na skutek oderwania robotników, a zwłaszcza młodzieży, od rodzin i przejścia do nowego, nie ukształtowanego jeszcze środowiska, dość często w hotelach robotniczych i na miejscu pracy zdarzały się wypadki nieodpowiedniego zachowania się, zadrażnienia i konflikty. Organizacje społeczne łagodziły je i usuwały. W pracy wychowawczej udało się uniknąć wielu błędów dzięki temu, że uwzględniono doświadczenie budownictwa wielkich obiektów przemysłowych w pięćdziesiątych latach.

W pracy wśród załogi były i inne trudności. Teren budowy jest rozległy, a komunikacja wewnętrzna bardzo słaba. Członkowie jednej i tej samej organizacji oddziałowej pracują nieraz przy różnych obiektach. Dojeżdżający ze wsi robotnicy spieszą po pracy do czekających na nich autobusów.

Digitized by Google

Wielu robotników (w grupie dojeżdżających aż 700) nie ma podstawowego wykształcenia. W organizacji pracy kulturalno-oświatowej sporo trudności sprawia rozproszenie robotników — część mieszka w mieście, inni w hotelach, większość na wsi.

Dla przezwyciężenia tych trudności wiele zrobiono. Pracę kulturalną prowadzi się w kilku ośrodkach. Przy kombinacie w Białej zbudowano Dom Kultury, w którym mieści się kino, czytelnia i biblioteka. Większe imprezy organizuje się w pomieszczeniach stołówki. Tu odbywają się od czasu do czasu koncerty Filharmonii Warszawskiej, która sprawuje patronat nad kombinatem. Przyjeżdżają na tego rodzaju imprezy robotnicy ze wsi, czasem razem z członkami rodzin. Autobusy kombinatu przewożą nieraz robotników do teatrów warszawskich, a po przedstawieniu odwożą ich do domu. Ta forma pracy kulturalnej obejmuje jednak tylko część załogi. Kombinat stworzył również w mieście własny ośrodek kulturalny w postaci klubu kulturalno-wypoczynkowego nad Wisłą. Poważnym osiągnięciem jest przeszkolenie — przeważnie na kursach wieczorowych przy Uniwersytecie Robotniczym ZMS — 600 osób, które zdobyły zawód i stały się wykwalifikowanymi robotnikami. Wielu robotników uzupełniło swoje wiadomości zawodowe. W wyniku tych wysiłków znaczna część robotników ze wsi mocno związała się z kombinatem, a praca w nim przestała dla nich być zajęciem dodatkowym. Można by więc stwierdzić, że załoga kombinatu stanowi dziś dość zwarty oddział klasy robotniczej.

Aby móc przyczyniać się wydatniej do realizacji planów produkcyjnych, aktyw partyjny i poszczególne organizacje oddziałowe głębiej wnikały w problemy produkcji i ekonomiki. Ułatwiało im to pracę wśród załogi, pozwoliło wyjaśnić wiele spraw trudnych.

Formy udziału partii w wykonywaniu zadań produkcyjnych są bardzo różne. Tak np., aby w porę zakończyć i oddać do użytku inwestorowi centralne warsztaty, trzeba było przyspieszyć roboty instalacyjne i elektryczne, od czego zależała wentylacja i ogrzewanie tych warsztatów. Członkowie KZ razem z sekretarzami OOP „Elektromontażu" przeprowadzali rozmowy z robotnikami i kierownikami brygad, którzy mieli wykonać te prace. Z rozmów tych wynikało, że konieczne jest usprawnienie transportu wewnętrznego, a także dokładniejsze sprecyzowanie umów określających warunki wypłaty wynagrodzeń zryczałtowanych. Po pomyślnym załatwieniu tych spraw centralne warsztaty oddano w terminie do użytku.

Dla wzmocnienia więzi między KZ a budowniczymi w pewnym okresie przy poszczególnych obiektach powołano *trójki partyjno-społeczne*. W ich skład weszli aktywiści partyjni oraz przedstawiciele nadzoru — inwestora i przedsiębiorstw budowlanych. Członkowie trójek badali sytuację na miejscu pracy, przeprowadzali rozmowy z robotnikami i kierownikami, wyjaśniali znaczenie harmonogramów. Sygnalizowali oni komitetowi zakładowemu i administracji, jaki jest postęp robót i co należy poprawić. Dbali o to, aby w stosunkach między załogą a kierownictwem poszczególnych odcinków istniała atmosfera wzajemnego zaufania, a różnego rodzaju sprawy załatwiano szybko i bez zbędnego formalizmu. Dzięki temu trójki zdobyły sobie autorytet. Na naradach produkcyjnych poważnie się liczono z ich oceną i opinią.

Digitized by Google

W pracy załogi wiele trudności sprawiały opóźnienia w dostawach sprzętu, instalacji lub całych zespołów, które miały dostarczyć zakłady pracy różnych resortów. Gdy starania administracji nie odnosiły skutku, zwracała się ona o pomoc do partii lub ZMS. Komitet zakładowy nieraz interweniował w komitetach wojewódzkich partii (np. w Katowicach i Opolu), na ogół z dobrym wynikiem.

W pracy tej znaczny jest udział organizacji ZMS, która stworzyła specjalny sztab interwencyjny. Gdy grozi opóźnienie dostaw, sztab zwraca się do zarządu ZMS odpowiedniego zakładu pracy z prośbą o pomoc. W zakładzie tym powstają wtedy specjalne brygady młodzieżowe, które pod hasłem „zielone światło dla Płocka" przyspieszają wykonanie zamówienia.

W ostatnim roku poważnie rozwinął się ruch współzawodnictwa pracy. Początek (druga połowa 1962 r.) był trudny, niektórzy uważali, że w kombinacie, gdzie istnieje tyle przedsiębiorstw i rodzajów prac, trudno powiedzieć, kto wypełnia swe obowiązki lepiej, a kto gorzej. W tym roku sytuacja się zmieniła. Nadano ruchowi szeroki zakres i rozmach, dzięki czemu w pierwszej połowie br. z 25 przedsiębiorstw działających na placu budowy 17 brało udział w międzyzakładowym współzawodnictwie o tytuł najlepszego przedsiębiorstwa. W ramach poszczególnych przedsiębiorstw rozwinęło się współzawodnictwo o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Uczestniczy w nim 136 brygad, w których pracuje około 1.400 robotników. Przedmiotem współzawodnictwa jest m. in. wydajność pracy, oszczędność materiałów, postęp techniczny, udział w ruchu racjonalizatorskim, doszkalanie zawodowe, czystość miejsca pracy itd.

Współzawodnictwem między brygadami kierują organizacje związkowe i samorząd robotniczy poszczególnych przedsiębiorstw, współzawodnictwem międzyzakładowym — Komisja Koordynacyjna Związków Zawodowych.

Powołanie takiej komisji stało się nieodzowne z tego względu, że na terenie budowy kombinatu działają 4 związki zawodowe: pracowników budowlanych, przemysłu chemicznego, kolejarzy i górników, 5 rad zakładowych tych związków i wiele rad oddziałowych. W kierowaniu ruchem współzawodnictwa dużą rolę odgrywają okresowe konferencje samorządu robotniczego, na których spotyka się niemal cały aktyw społeczno-gospodarczy kombinatu.

ROLA ODDZIAŁOWYCH ORGANIZACJI PARTYJNYCH

Jak wygląda w świetle tego, co mówiliśmy o pracy całej organizacji partyjnej, rola i działalność poszczególnych OOP? Zilustrujemy to na kilku przykładach.

OOP przy Zarządzie Sprzętu i Remontu „Petrobudowy" liczy 46 członków i kandydatów. Większość z nich — to wykwalifikowani robotnicy. Ma ona w swoim składzie 2 inżynierów i 7 techników. Zarząd Sprzętu i Remontu powstał w 1961 r. Okres organizacji Zarządu był trudny. W połowie 1962 r. zaczął on normalnie pracować. Zatrudnia on obecnie 320 pracowników fizycznych: operatorów, ślusarzy, kierowców i 43 pracowników umysłowych. Z inicjatywy OOP zorganizowano szkolenie zawodowe, 70 osób zdobyło zawód operatora, a 50 ślusarzy przyuczonych po 4-miesięcznych kursach stało się ślusarzami wykwalifikowanymi. OOP podzielona jest na 4 grupy partyjne: dwie czynne są w warsztatach remontowych

Digitized by Google

(ślusarze), trzecia składa się z operatorów, do których włączono członków partii pracujących w administracji, czwarta grupa skupia kierowców. Grupy partyjne w warsztatach reagują na usterki w pracy, przeprowadzają rozmowy z osobami niedbale wykonującymi obowiązki. Na szkolenie ideologiczne uczęszczają nie tylko członkowie partii, ale i wielu bezpartyjnych. Szkolenie odbywa się raz w tygodniu podczas przerwy śniadaniowej i trwa 20 minut.

Przedsiębiorstwo „Mostostal“ — Płock („Mostostal“ wykonuje montaż konstrukcji stalowych) istnieje niedługo. Pracuje w nim 700 robotników, a zarząd przedsiębiorstwa zatrudnia 100 pracowników. OOP skupiała początkowo 13 członków, obecnie liczy ich 72. Wśród nich — 14 inżynierów i techników oraz 1 ekonomista (dyrektor). Większość członków wstąpiła do partii przed rozpoczęciem pracy w „Mostostalu“. Nieraz organizuje się otwarte zebrania partyjne. 12 brygad „Mostostalu“—Płock bierze udział we współzawodnictwie o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej.

Oddziałowa organizacja partyjna Zarządu Budowy Miasta przy „Petrobudowie“ liczy 70 członków i kandydatów. Na posiedzeniach egzekutywy i na ogólnych zebraniach omawia się istotne sprawy Zarządu, jak postęp techniczny, organizacja pracy itp. OOP interesuje się i zajmuje stosunkami międzyludzkimi, sprawami socjalno-bytowymi, umie doradzać organizacji związkowej i administracji, jak do tych zagadnień podejść, jak je rozwiązać. Dzięki swojej pracy OOP cieszy się uznaniem załogi, z jej opinią liczy się kierownictwo Zarządu.

Wymieniliśmy 3 nieźle pracujące organizacje oddziałowe. Nie można tego jednak powiedzieć o wszystkich OOP. Na ogół oddziałowe organizacje partyjne wykazują dużo samodzielności, czują się odpowiedzialne za realizację planów, interesują się i zajmują sprawami socjalno-bytowymi robotników, warunkami pracy. Na zebraniach OOP szczerze się mówi o błędach w organizacji pracy, zgłasza propozycje ich usunięcia. Ze spraw bytowych, które są nieraz przedmiotem rozważań na zebraniach, należy wspomnieć o słabym zaopatrzeniu kiosków, przedwczesnym zamykaniu stołówki, na skutek czego część robotników nie ma możności spożycia obiadu, częstym braku ciepłej wody do umycia się po pracy, braku wody do picia.

Ale są pewne zagadnienia, które zasługują na poważne potraktowanie, a którymi organizacje oddziałowe mało się interesują. Dotyczy to np. działalności związków zawodowych i rad robotniczych. Prowadzi to często do zastępowania tych organizacji, ich wyręczania przez KZ lub egzekutywy OOP. Poza tym doświadczenie dobrze pracujących organizacji oddziałowych nie jest upowszechniane, sekretarze jednych OOP nie wiedzą o pracy sąsiadujących z nimi organizacji. Poprawa tego stanu dużo by pomogła nowym, często młodym sekretarzom OOP. Jest to pilne zadanie KZ, a także „Petroecha“ — drukowanego dwutygodnika, który od niedawna ukazuje się na terenie kombinatu.

STOSUNKI MIĘDZY KZ A KOMITETEM MIASTA I POWIATU W PŁOCKU

Wzajemne stosunki między komitetem zakładowym organizacji partyjnej kombinatu a Komitetem Miasta i Powiatu mają różne aspekty. Rozpatrywać je należy nie tylko z punktu widzenia organizacyjnego, wewnątrzpartyjnego, ale także w płaszczyźnie stosunków kombinat-miasto.

Digitized by Google

Budowa płockich zakładów petrochemicznych, napływ inteligencji technicznej, powołanie nowych instytucji, powstanie zakładowej organizacji partyjnej liczącej prawie tysiąc członków — *wywiera ogromny wpływ na Płock i okolicę*. Wyciska ona swoje piętno na życiu ekonomicznym i kulturalnym miasta, powoduje zmiany w strukturze społeczno-zawodowej ludności, wywołuje dyskusje o dokonujących się przeobrażeniach i perspektywach miasta, wpływa na działalność Miejskiej Rady Narodowej i organizacji partyjnej w mieście i powiecie.

W związku z budową kombinatu przed Komitetem Miasta i Powiatu w Płocku stanęło zadanie przystosowania działalności partyjnej do nowej sytuacji, rozszerzenia zakresu pracy politycznej i objęcia nią nowych mieszkańców, podniesienia na wyższy poziom propagandy partyjnej zdolnej do wyjaśniania nowych zjawisk społecznych, związanych z procesem uprzemysłowienia.

Nie ulega wątpliwości, że mimo poważnych osiągnięć, jakimi może się szczycić Płock w swoim rozwoju gospodarczym w ciągu ostatnich kilkunastu lat, budowa kombinatu oznacza *zwrot w rozwoju miasta*. Znaczna większość ludności miasta rozumie to, docenia, zdając sobie sprawę z perspektyw tego rozwoju. Wśród niektórych jednak dał się odczuć jakby utajony żal i obawa przed gwałtownymi zmianami towarzyszącymi budowie kombinatu. Ludzi, kochających swój cichy i piękny gród na szczytach skarpy wiślanej, miasto o tysiącletniej przeszłości i bogatych zabytkach historycznych, raził zgiełk uliczny, ciasnota w autobusach, powstające kontrasty, wzrost spożycia alkoholu, nienadążanie sieci handlowej i usługowej za zwiększaniem się liczby ludności i jej potrzeb. Na pewno niełatwo było niektórym starym mieszkańcom miasta, którzy żyją w trudnych warunkach mieszkaniowych, pogodzić się z faktem, że nowe bloki mieszkalne zasiedla się w dużym stopniu osobami spośród nowo przybyłych, a oni muszą jeszcze czekać na przydział.

Komitet Miasta i Powiatu, aktyw partyjny i społeczny, władze miejskie zdawały sobie sprawę z konieczności wyjaśniania tych zagadnień, umacniania poczucia wspólnoty interesów mieszkańców miasta i pracowników kombinatu, zbliżania organizacji partyjnej kombinatu do organizacji miejskiej, zespalania nowego aktywu z aktywem działającym tu od wielu lat. W sprawozdaniu Komitetu Miasta i Powiatu przedstawionym na konferencji partyjnej w 1962 r. czytamy m. in.:

„Łatwiej będzie przełamać trudności, łatwiej będzie pracować budowniczym, jeśli będą się spotykać ze zrozumieniem i poparciem społeczeństwa. Z drugiej strony musimy dołożyć maksimum wysiłku, ażeby nowo przybyli do Płocka pracownicy jak najszybciej poznali to miasto, jego historię, rewolucyjne tradycje, zżyli się ze «starymi» mieszkańcami, żeby się stali patriotami tego miasta. To zależy przede wszystkim od «starych» mieszkańców, ich stosunku do nowo przybyłych".

Partia wyjaśniała znaczenie miasta dla budowy kombinatu i rolę kombinatu w rozwoju miasta. Dzięki zapleczu miejskiemu (rezerwy siły roboczej w starych zakładach pracy, możliwości zakwaterowania pewnej liczby pracowników kombinatu już w pierwszym okresie jego budowy, istnienie instytucji kulturalno-oświatowych) w budowie kombinatu uniknięto wielu trudności typowych dla innych rejonów uprzemysłowienia. Z drugiej strony — kombinat podnosi rangę Płocka jako miasta, które staje się

Digitized by Google

ośrodkiem wielkiego przemysłu, stolicą polskiej chemii. Zmienia to także oblicze społeczne Płocka, które przekształca się w miasto robotnicze ze znacznym odsetkiem inteligencji technicznej.

W związku z tym znacznie rozszerza się krąg problemów pracy partyjnej na terenie Płocka. Szczególnie wiąże się to z rozwojem działalności oświatowej i kulturalnej. W Płocku powstało wiele nowych szkół, zwłaszcza zawodowych. W latach 1961 i 1962 zbudowano zasadniczą szkołę budowlaną „Petrobudowy" z internatem, w której setki młodzieży zdobywają wielostronne wykształcenie zawodowe. Otwarto technikum mechaniczne, zasadniczą szkołę chemiczną i technikum chemiczne. W 1964 r. zostanie oddane do użytku technikum ekonomiczne. Stworzono wiele placówek oświaty dla dorosłych. Szczególną rolę pod tym względem odgrywa Uniwersytet Robotniczy ZMS, który stale rozszerza sieć kursów zawodowych. Niedawno w Płocku powstały punkty konsultacyjne Politechniki Łódzkiej i warszawskiej SGPiS. Umasowieniu działalności kulturalnej, wzbogaceniu jej treści ideowych i artystycznych sprzyjają tradycje miasta, kulturalne aspiracje jego mieszkańców, bliskość największego ośrodka kulturalnego — Warszawy. W Płocku rozszerzono Dom Kultury, przebudowano muzeum, odnowiono wiele zabytków kultury narodowej. ZMS założył w mieście klub młodzieżowy „Marabut" itd. Ale praca kulturalna wyraźnie nie nadąża za rosnącymi potrzebami ludności, nie obejmuje znacznej części młodzieży i dorosłych. W aktywie partyjnym zdają sobie z tego sprawę, a mimo to problem ten nie zajmuje należytego miejsca w pracy organizacji i instancji partyjnych.

Wraz z powstaniem dużej zakładowej organizacji partyjnej przy budowie Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych miejska organizacja partyjna wzrosła, zasilona została nowym aktywem. Znaczna część tego aktywu — to inteligencja techniczna, ludzie przeważnie młodzi, którzy do Płocka przybyli w związku z budową kombinatu i *swoją przyszłość związali z nowym miejscem pracy i pobytu*. Zbliżenie między aktywem nowym a „starym", przezwyciężenie pewnych przegród między nimi postępuje naprzód. Odbywa się ono w drodze przyciągnięcia, zaangażowania nowych organizacji i nowego aktywu do ogólnomiejskiej działalności partyjnej.

Komitet zakładowy organizacji partyjnej kombinatu ma uprawnienia komitetu powiatowego i sprawy wewnątrzpartyjne rozstrzyga samodzielnie. KMiP czuje się jednak odpowiedzialny za całokształt spraw kombinatu. Na plenarnych posiedzeniach Komitetu Miasta i Powiatu szeroko uwzględnia się sytuację w kombinacie. KMiP i Miejska Rada Narodowa pomagają kombinatowi w przezwyciężaniu wielu trudności. Dużo uwagi budowie kombinatu i organizacji partyjnej poświęca również Warszawski Komitet Wojewódzki. Pomoc instancji partyjnych w poważnym stopniu przyczynia się do osiągnięć budowniczych płockiego kombinatu.

Digitized by Google

NRF w sojuszu atlantyckim

(Po utworzeniu rządu Erharda)

JERZY KOWALEWSKI

Za rządów Konrada Adenauera Niemiecka Republika Federalna zdobyła sobie dobrze zasłużoną opinię ostoi zimnej wojny i zapory na drodze do odprężenia. Jeszcze w ostatnich tygodniach i dniach swego urzędowania Adenauer ze starczą wprost nienawiścią atakował każdą myśl i każde słowo o odprężeniu i ustąpił z rządu złorzecząc tendencjom, które zwalczał w ciągu wszystkich lat swych rządów. Od 15 października br. Niemiecką Republiką Federalną rządzi profesor Ludwik Erhard. W jakim kierunku poprowadzi nowy kanclerz politykę Niemieckiej Republiki Federalnej?

Pierwsza deklaracja rządowa nowego kanclerza zawierała kilka myśli n o w y c h. Erhard powiedział, że przejmuje władzę w momencie, w którym „zarysowują się zmiany w stosunkach między Zachodem i Wschodem", wówczas kiedy polityka państw „przeszła w stan ruchu" i kiedy podejmuje się działania zmierzające do tego, by „wyjść z epoki powojennej".

Są to tony i sformułowania odmienne od tych, którymi raczył nas dotychczas Konrad Adenauer. Nie bez pewnego zainteresowania też przyjęto je w świecie, mimo że nikt nie oczekiwał, by Erhard chciał i mógł wyciągnąć z nich dostatecznie daleko idące wnioski. Jedyna dziedzina, w której przewidywano możliwości pewnych zmian, dotyczyła stosunków między NRF a jej sojusznikami zachodnimi, tj. Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Francją. W artykule, na który zwrócono uwagę, „New York Times" pisał, że Erhard zechce te stosunki ułożyć inaczej niż za czasów Adenauera. Jeżeli idzie jednak o — posługując się wyrażeniem gazety amerykańskiej — prawa Niemiec do samostanowienia, Erhard będzie równie nieustępliwy jak Adenauer. „New York Times" nie wyliczył co — jego zdaniem — mieści się w ramach formuły o prawie do samostanowienia, ale wiadomo, że w interpretacji zachodnioniemieckiej obejmuje ona znaczną część tzw. polityki wschodniej NRF łącznie z kwestią stosunków wobec NRD, Polski i Berlina.

„New York Times" wychodził z realistycznego założenia, że Erhard jest wprawdzie nowym człowiekiem na urzędzie kanclerskim, ale że w żaden sposób nie można go uznać za nowego człowieka w polityce zachodnioniemieckiej w ogóle. Dziedzictwo, jakie przejmuje on po Adenauerze, jest w dużej mierze również jego — Erharda — dziełem. Konstytucja NRF przyznaje wprawdzie kanclerzowi wyłączne prawo wytyczania polityki rządu i od tego, kto jest kanclerzem NRF, zależy bardzo wiele, ale nawet najpotężniejszy kanclerz działa w określonym układzie sił i może robić to, na co ten układ sił zezwala.

Digitized by Google

Deklaracja rządowa prof. Erharda potwierdziła na ogół przewidywania i przypuszczenia gazety amerykańskiej. W dość wyraźny sposób zakreśliła ona możliwości i granice ewentualnych zmian w polityce zachodnioniemieckiej. O zmianach w polityce wschodniej na ogół nie ma w niej mowy. Nawet skąpe zapewnienia słowne w tej mierze nie wykraczają poza to, co w różnych okolicznościach słyszeliśmy również od Adenauera i jego ministrów. W sprawach dotyczących polityki wobec krajów socjalistycznych prof. Erhard potwierdził podstawowe tezy starego rządu, o czym będzie jeszcze obszerniej mowa w dalszej części artykułu.

Interesuje nas jednak całokształt polityki zachodnioniemieckiej i całokształt stosunków między Wschodem a Zachodem. Kto chce urobić sobie sąd o problemach, z jakimi ma do czynienia nowy rząd NRF i nowy kanclerz, musi przede wszystkim scharakteryzować sytuację, jaką zastał i z jakiej wystartował Erhard. Omówienie wszystkich zagadnień nie byłoby oczywiście możliwe w ramach jednego artykułu. Muszę się ograniczyć do zasadniczych problemów polityki zagranicznej i wojskowej. Zacząć zaś należy od owej sprawy stosunków wewnątrz obozu zachodniego, którą — jak się przewiduje — Erhard będzie uważał za jedną z głównych dziedzin swej działalności.

*

Żeby zrozumieć centralną sprawę sporną, tj. sprawę kierownictwa w bloku atlantyckim — kilka przypomnień historycznych.

NRF weszła w skład NATO w momencie, w którym żadne państwo atlantyckie nie kwestionowało kierowniczej roli Stanów Zjednoczonych w tej organizacji i w całym bloku zachodnim w ogóle. Niemcy zachodnie nie tylko nie miały wówczas zamiaru kwestionować tego kierownictwa, ale umacnianie go uznały za jedno ze swych czołowych zadań. W marcu 1952 r. Adenauer w taki oto sposób sformułował zadania polityki zachodniej w ogóle, a polityki zachodnioniemieckiej w szczególności: „Dopiero wtedy, kiedy Zachód będzie dostatecznie silny, stworzony zostanie rzeczywiście punkt wyjścia do rokowań, których celem będzie wyzwolenie, pokojowe wyzwolenie nie tylko strefy radzieckiej, ale i całej zniewolonej Europy na wschód od żelaznej kurtyny". Żeby móc w ogóle snuć tego rodzaju plany, trzeba było nie tylko liczyć na Stany Zjednoczone, ale mieć pewność, że Stany Zjednoczone pokierują ich realizacją. Kto inny mógłby się tego podjąć?

Ani na chwilę nie zapominali politycy zachodnioniemieccy w całym tym okresie o rozbudowie i zwiększaniu swoich własnych sił. Ale rozwijać te siły chcieli w ramach NATO i przy największym współudziale i pomocy kierowniczej siły bloku, tj. Stanów Zjednoczonych. Dewizą polityki zachodnioniemieckiej było wówczas wszechstronne umacnianie bloku atlantyckiego pod kierownictwem amerykańskim i wszechstronne umacnianie pozycji NRF w bloku atlantyckim.

Już wówczas można było dojść do wniosku, że druga część tego członu myślowego (umacnianie pozycji NRF w bloku atlantyckim) może znaleźć się któregoś dnia w sprzeczności z pierwszą częścią, mówiącą o kierownictwie amerykańskim. Własne siły gromadzi się zwykle po to, żeby umocnić i poprawić swoją pozycję, a nie po to, żeby utrwalać kierow-

Digitized by Google

niczą pozycję innych. Zwłaszcza gdyby się już w trakcie gromadzenia sił okazało, że interesy i poglądy obu partnerów nie we wszystkich kwestiach pokrywają się ze sobą.

Okazywało się to w ciągu owych lat niezbyt wprawdzie często, ale okazywało się. NRF była przeciwna wszystkim próbom nawiązania przez USA rozmów ze Związkiem Radzieckim. Występowała przeciw opracowanym w Stanach Zjednoczonych planom ograniczenia zbrojeń konwencjonalnych (plan Radforda). Z oburzeniem zareagowano w Bonn na sugestie wysunięte przez Johna Fostera Dullesa w listopadzie 1958 r. o dopuszczeniu funkcjonariuszy NRD do kontroli ruchu granicznego w charakterze tzw. pełnomocników radzieckich.

Konflikty, jakie wynikały w związku ze wszystkimi tymi kwestiami, nie trwały długo i mogły być stosunkowo szybko usuwane. Ale byłoby przesadą powiedzieć, że mijały one bez echa i bez śladu. Każdy z tych konfliktów pozostawiał pewien osad w świadomości zarówno polityków zachodnioniemieckich, jak i amerykańskich. Rezultaty różnic zdań kumulowały się, co odegrało określoną rolę w toku dalszych wydarzeń.

Na razie jednak Stany Zjednoczone i Niemiecka Republika Federalna rozwijały i umacniały swą współpracę w ramach NATO, kierując się wzajemnymi swoimi interesami. W Niemieckiej Republice Federalnej Stany Zjednoczone zdobyły sobie niezawodne oparcie dla wszystkich swych działań. Dla NRF współpraca z USA (której integralną częścią było uznawanie amerykańskiego kierownictwa) stała się warunkiem rozwoju siły politycznej i wojskowej. Tylko we współpracy z USA Niemcy zachodnie mogły rozbudować tak szybko i na tak wielką skalę swą pozycję polityczną i swoją armię. Tylko we współpracy z USA możliwe było przystąpienie w 1958 r. do wprowadzenia w życie planu wyposażenia armii zachodnioniemieckiej w urządzenia do wojny atomowej, z wyjątkiem głowic jądrowych, które pozostały pod kontrolą amerykańską.

*

Sytuacja taka trwała do roku 1960. Jesienią 1960 r. kanclerz Adenauer wystąpił z oficjalnym żądaniem reformy struktury NATO, a przede wszystkim wprowadzenia zmian do systemu dysponowania bronią atomową. Politycy zachodnioniemieccy żądali dla siebie prawa współdysponowania bronią nuklearną.

Wysunięcie tego żądania oznaczało, że Niemcy zachodnie przechodzą od polityki akceptowania amerykańskiego kierownictwa w NATO do odrzucania prawa Stanów Zjednoczonych do wyłącznego decydowania o polityce i strategii bloku atlantyckiego. Żądanie prawa współdysponowania bronią atomową było żądaniem podzielenia się przez Stany Zjednoczone władzą atomową z NRF. Gdyby żądanie to zostało przyjęte, Waszyngton przestałby być jedynym miejscem w świecie zachodnim, w którym podejmuje się najważniejsze decyzje o pokoju i wojnie. Oznaczałoby to, że i Bonn brałoby udział w podejmowaniu takich decyzji. Stworzyłoby to sytuację, w której Stany Zjednoczone straciłyby panowanie nad polityką bloku zachodniego, a ponadto nie zawsze potrafiłyby całkowicie panować nad polityką własną.

Wystąpienie Niemiec zachodnich z tak daleko idącymi żądaniami atomowymi było jednym z przejawów wielostronnego procesu, jaki zacho-

Digitized by Google

dził w tych latach w świecie. Zmienił się układ sił między krajami socjalistycznymi a krajami kapitalistycznymi. Zmienił się układ sił między krajami Europy zachodniej a Stanami Zjednoczonymi na niekorzyść USA. Stare dogmaty polityczno-militarne Zachodu upadły i kraje Europy zachodniej przystąpiły do szukania rozwiązań militarno-politycznych na własną rękę bądź też zaczęły domagać się od Stanów Zjednoczonych dopuszczenia ich, w szerszym niż dotychczas zakresie, do współkierowania strategią i polityką Zachodu.

Alastair Buchan i Philip Windsor, autorzy wydanej ostatnio w Londynie pracy pt. „Arms and Stability in Europe", stwierdzają na podstawie analizy polityki brytyjskiej, francuskiej i zachodnioniemieckiej, że tendencja do zdobycia przez kraje Europy zachodniej broni atomowej przybierała w ostatnich latach na sile. Zdaniem autorów angielskich wynika to po części z braku zaufania do strategii amerykańskiej, a po części z „ambicji" tych krajów. „Są ludzie, którzy uważają — piszą oni — że ekonomiczna i polityczna odbudowa Europy zachodniej będzie niezupełna, dopóki nie uzyska ona całkowitej niezależności, a ta niezależność wydaje się dziś niezupełna bez «niezależnej nuklearnej siły odstraszającej». Pogląd ten, od dawna podzielany przez Wielką Brytanię, przyjęła teraz Francja".

Zachodnioniemieckie żądanie, żeby Stany Zjednoczone podzieliły się z NRF panowaniem atomowym, należało do zjawisk tej samej kategorii; ze względu na bliskie stosunki, jakie już od pewnego czasu łączyły NRF i Francję, w obecnej sytuacji doszło między nimi do dalszego zbliżenia i do zinstytucjonalizowania współpracy.

Ponieważ Stany Zjednoczone nie były skłonne do zaakceptowania żądań zachodnioniemieckich (jak również żądań innych krajów Europy zachodniej), rozpoczął się między nimi okres długotrwałej polemiki. Między Stanami Zjednoczonymi a NRF polemika ta w bardzo burzliwej formie toczyła się dwa lata. W nieco złagodzonej postaci trwa ona po dzień dzisiejszy. W niewątpliwym związku z tą polemiką pozostają m. in. dwa tak dramatyczne wydarzenia, jak dymisja gen. Norstada ze stanowiska naczelnego dowódcy wojsk atlantyckich i dymisja Straussa ze stanowiska ministra obrony NRF.

W najbardziej zasadniczych kwestiach spór pozostał nierozstrzygnięty do chwili obecnej. Na żądanie dopuszczenia NRF do prawa współdysponowania bronią atomową rząd Stanów Zjednoczonych dotychczas się nie zgodził. Nie doszło również do tego, żeby — jak w swoim czasie sugerowano w Bonn — zachodnioniemiecki oficer objął stanowisko doradcy naczelnego dowódcy NATO do spraw strategii atomowej. Stanowisko to zajmuje oficer belgijski. Istnieją w dalszym ciągu różnice zdań w wielu zasadniczych zagadnieniach strategii Zachodu między sztabowcami amerykańskimi a zachodnioniemieckimi. Ale politycy zachodnioniemieccy, którzy wszczęli polemikę, wiele rzeczy potrafili jednak wytargować.

Stany Zjednoczone zgodziły się na szereg ustępstw dla NRF (i dla innych krajów Europy zachodniej). Zgodziły się m. in. na dopuszczenie oficerów Bundeswehry wraz z oficerami innych krajów NATO do udziału w opracowywaniu planów strategii atomowej. Na konferencji parlamentarzystów krajów NATO w listopadzie 1963 r. naczelny dowódca wojsk NATO, gen. Lemnitzer, zakomunikował, że w sztabie łącznikowym między do-

Digitized by Google

wództwem NATO a amerykańskimi organami planowania strategicznego w Omaha (Nebraska) zatrudnionych jest już ponad tysiąc oficerów z krajów NATO, w tym również z NRF. Wiosną 1963 r. na posiedzeniu Rady NATO w Ottawie przyjęto zachodnioniemieckie jednostki do tzw. międzysojuszniczej siły. Wreszcie rząd Stanów Zjednoczonych wysunął projekt utworzenia wielostronnych sił nuklearnych bloku atlantyckiego z udziałem NRF.

Projekt sił wielostronnych NATO znajduje się wciąż jeszcze w stadium rozważań i dyskusji. Zwolennicy utworzenia takich sił zapewniają, że zintegrowana atlantycka potęga atomowa zamknie drogę do tworzenia narodowych sił nuklearnych i między innymi zamknie drogę do utworzenia narodowej, zachodnioniemieckiej siły nuklearnej. Coraz więcej jest jednak w świecie ludzi, dla których nie ulega wątpliwości, że dostęp do wielostronnych sił nuklearnych będzie dla NRF nie przeszkodą, lecz etapem do zdobycia współpanowania nad bronią atomową. Frontalny atak na prawo współdysponowania bronią atomową nie dał dotychczas wyników; udział w wielostronnych siłach nuklearnych ma więc być dla NRF sposobem zbliżenia się do broni atomowej drogą okrężną.

*

Spór o panowanie nad bronią atomową wiąże się ściśle ze sporem na temat całokształtu polityki i strategii Zachodu w obecnej sytuacji i wobec możliwości odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Interesujące spostrzeżenie w tej kwestii zawiera wspomniana już wyżej książka Buchana i Windsora, którzy nie starają się zresztą ukrywać swych sympatii dla polityki NRF.

Autorzy angielscy stwierdzają, że od chwili, kiedy strategiczna pozycja Związku Radzieckiego uległa umocnieniu, Stany Zjednoczone zabiegają o to, by wspólnie z ZSRR wziąć wojnę atomową „pod kontrolę". Tendencja ta napotyka opór szeregu krajów Europy zachodniej, w tym również NRF. Oficjalny punkt widzenia NRF Buchan i Windsor charakteryzują w taki oto sposób: „Skoro nowy układ sił między dwoma gigantami stworzył konieczność bardziej elastycznej postawy militarnej w Europie zachodniej, nie wolno dopuścić, żeby przekształciło się to w odwrót nuklearny".

Nie dopuścić do odwrotu nuklearnego — to wyrażenie oczywiście eufemistyczne. W rzeczywistości politycy i wojskowi NRF atakują samą możliwość „bardziej elastycznej polityki militarnej" i domagają się, by strategia i polityka amerykańska przyjęła koncepcję, która przewiduje użycie broni atomowej natychmiast i na najdalej wysuniętej linii frontu, tj. na samej granicy z krajami socjalistycznymi. Są oni przeciwni omawianym w Stanach Zjednoczonych koncepcjom podniesienia „progu atomowego", czyli uruchomienia broni nuklearnej nie na początku konfliktu, lecz dopiero w późniejszej jego fazie. Są oni również przeciwni żywo omawianym obecnie w USA i częściowo już realizowanym planom przeniesienia wyrzutni rakietowych na morza lub do rejonów odległych od Europy środkowej. Nikt w krajach socjalistycznych nie uważa tych projektów i tych posunięć amerykańskich za przejaw polityki odprężenia. Politycy zachodnioniemieccy odnoszą się jednak do tych planów z naj-

Digitized by Google

większą nieufnością. Mówią otwarcie, że tego rodzaju rozważania i działania osłabiają zaufanie do amerykańskiej polityki odstraszania. Niektórzy twierdzą wręcz, że obecna polityka strategiczna Stanów Zjednoczonych pachnie odprężeniem.

Żądają też, by Stany Zjednoczone zrezygnowały z tych zamierzeń, domagają się zwłaszcza, żeby odpowiednikiem i uzupełnieniem rakiet międzykontynentalnych na lądzie amerykańskim były rakiety o średnim zasięgu w Europie środkowej. Krytykują „ostrożność" strategiczną Stanów Zjednoczonych i postulują działania, które by nie dopuściły do osłabienia napięcia międzynarodowego.

I oto właśnie w kwestii j a k przeforsować wyłożone wyżej zachodnioniemieckie żądanie polityczne i strategiczne zarysowały się w drugiej połowie 1961 r. d w i e orientacje w łonie rządzącej partii chadeckiej.

Był to fakt znamienny. W swoim czasie Adenauer miał do czynienia z silną opozycją przeciw prowadzonej przez siebie polityce bezwzględnego identyfikowania się z NATO. Przeciw tej polityce występowała socjaldemokracja i znaczna część FDP. Jednakże w połowie 1960 r. siły opozycyjne wycofały się z walki. W czerwcu 1960 r. SPD proklamowała kierunek na wspólną politykę zagraniczną i wojskową z CDU. Jeżeli zaś idzie o FDP, to w jakiś czas później weszła ona w ogóle w skład koalicji rządowej. Zdawało się, że polityka zagraniczna przestaje być przedmiotem walki na oficjalnej arenie życia publicznego w NRF. Stan taki nie trwał jednak długo. W rok po proklamowaniu przez opozycję zawieszenia broni w sprawach zewnętrzno-politycznych zarysowała się nowa linia podziału, tym razem przede wszystkim w łonie rządzącej CDU. Okazało się mianowicie, że poszczególni politycy chadeccy mają różne wyobrażenia o tym, w jaki sposób polityka NRF może rozegrać i wykorzystać do swoich celów przeciwieństwa, jakie ujawniły się w stosunkach między Stanami Zjednoczonymi a Europą zachodnią, przede wszystkim zaś między Stanami Zjednoczonymi a Francją.

Część polityków CDU, której poparcia udzielają również przedstawiciele SPD i współrządzącej FDP, uważa, z grubsza biorąc, że cel ten można osiągnąć utrzymując i umacniając współpracę ze Stanami Zjednoczonymi. Ludzie ci pragną kontynuować współpracę ze Stanami Zjednoczonymi, która znajdowała wyraz w dotychczasowej polityce. Ale myliłby się ten, kto by uważał, że pragną oni po prostu powrotu starych stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Niemiecką Republiką Federalną i nie kwestionowanego przez NRF kierownictwa amerykańskiego. Jest to „grupa amerykańska" — z 1963 r., a nie 1955 r. czy 1959 r. Nie mniej energicznie, aniżeli politycy zachodnioniemieccy o innej orientacji, domagają się oni uwzględnienia faktu, że NRF reprezentuje teraz inną siłę i zajmuje inną pozycję niż w tamtych latach. Chcą jednak sprawić, żeby NRF była Stanom Zjednoczonym jak najbardziej potrzebna. Pragną wykorzystać wszystkie możliwości polityczne i wojskowe NRF, by skłonić Stany Zjednoczone do z a a k c e p t o w a n i a zachodnioniemieckich żądań strategicznych i politycznych.

Przedstawiciele tej orientacji zdają sobie oczywiście sprawę, że kto pragnie w dzisiejszej sytuacji współpracować ze Stanami Zjednoczonymi, może mieć do czynienia nie tylko z działaniami zmierzającymi do szybszej i rozleglejszej akcji nuklearnej. Może mieć do czynienia również

Digitized by Google

z działaniami odprężeniowymi, np. w rodzaju układu o zakazie prób atomowych. Nie odrzucają oni z góry wszelkiej możliwości takich działań, a niektórym działaniom gotowi są udzielić poparcia. Wiedzą dobrze, że odrzucenie wszystkich ewentualności odprężeniowych byłoby rzeczą przekraczającą ich siły i możliwości. Zmierzają jednak do roztoczenia w pewnej mierze kontroli nad działaniami odprężeniowymi i zapewnienia sobie tego, żeby działania te nie zmierzały do utrwalenia i umocnienia status quo w Europie. Ale możliwość rozciągnięcia takiej kontroli widzą również wtedy tylko, gdy będą współpracować ze Stanami Zjednoczonymi i w ten sposób zdobędą wpływ na politykę amerykańską. O ludziach tego typu „Frankfurter Allgemeine Zeitung" napisała niedawno: „Różnica między grupami w CDU polega na tym, że jedni ze Schröderem na czele chcą w zasadzie poprzeć tendencje odprężeniowe, aby następnie razem z Amerykanami podjąć działania przeciw niebezpieczeństwom, jakie mogą wyniknąć z odprężenia, podczas gdy inni, np. Brentano, uważają tego rodzaju dyplomatyzowanie między sojusznikami za rzecz mniej konieczną i sądzą, że jeżeli się jest przeciw, trzeba to wyraźnie powiedzieć".

W inny sposób zamierzają przeforsować zachodnioniemieckie żądania polityczne i strategiczne zwolennicy drugiej orientacji. Jest to krąg ludzi stosunkowo nieliczny, pozbawiony prawdopodobnie szerszego oparcia w społeczeństwie, ale dysponujący poważnymi wpływami w parlamencie, w szeregu ogniw aparatu państwowego i w propagandzie. O znaczeniu tej grupy świadczy fakt, że należą do niej b. minister spraw zagranicznych i urzędujący przewodniczący frakcji parlamentarnej CDU Brentano, b. minister obrony i obecny przewodniczący CSU Strauss, urzędujący minister Krone i wpływowy deputowany CSU Guttenberg. Ludziom tym udziela poparcia b. kanclerz Konrad Adenauer. Kto obserwuje rozwój życia politycznego w NRF, wie, że jest to krąg, którego wpływy rosną i rozszerzają się. Są dane do przypuszczenia, że po odejściu Adenauera orientacja ta dalej będzie zyskiwała na wpływach.

Poszczególni zwolennicy tej orientacji reprezentują różne poglądy. Wspólne wszystkim jej wyznawcom jest przekonanie, że odpowiadającą interesom NRF koncepcję strategiczno-polityczną można przeforsować przez wielokrotne spotęgowanie nacisku na Stany Zjednoczone. O b. ministrze Straussie „New York Times" napisał, że wszystkie stosunki między aliantami zachodnimi pragnie on oprzeć na zasadzie siły. „Europa będąca klientem Ameryki — pisał „New York Times" referując poglądy Straussa — będzie w momencie kryzysu słaba i niezdolna do działania. Natomiast Europa jako niezależny partner Ameryki będzie mogła przemawiać z równym jej autorytetem".

Orientację tę określa się czasem mianem francuskiej, ponieważ zwolennicy jej wypowiadają się za utworzeniem w ramach NATO czegoś w rodzaju odrębnego aliansu europejskiego. Ale jest to określenie, które trzeba przyjmować z bardzo wieloma zastrzeżeniami. Zwolennicy jej nie godzą się z rządem francuskim w wielu zasadniczych zagadnieniach polityki integracyjnej w Europie zachodniej i związanych z tym sprawach tzw. partnerstwa atlantyckiego. Nie domagają się, żeby rząd NRF — wzorem Francji — dziś lub jutro wyciągnął wojska zachodnioniemieckie spod komendy NATO. Nie mniej energicznie aniżeli zwolennicy pierwszej orien-

Digitized by Google

tacji popierają patronowany przez USA plan wielostronnych sił nuklearnych i nie mają zamiaru ani znoszenia, ani ograniczenia współpracy militarno-politycznej z USA.

Sądzą jednak, że w obecnej sytuacji i w obecnym układzie sił między USA a NRF mogą posługiwać się w o wiele silniejszym stopniu niż dotychczas naciskiem i szantażem. W ten sposób pragną skłonić Stany Zjednoczone, by oparły współpracę z Niemiecką Republiką Federalną na elementach odpowiadających obecnej pozycji NRF. Ze wszystkich aspektów francuskiej polityki uniezależniania się od amerykańskiej dominacji nic ich tak nie interesuje, jak właśnie ta możliwość. Pragną z niej zrobić szeroki użytek, opierając się na pokrewnych prądach w innych krajach i najbardziej eksponowanych siłach zimnej wojny w samej Ameryce.

W oparciu o Francję pragną zwolennicy tej orientacji spotęgować opór przeciw tendencjom do zmniejszenia napięcia w świecie. Z całkowitym uznaniem i akceptacją odnoszą się do faktu, że kiedy Stany Zjednoczone i Wielka Brytania uznały za konieczne przystąpić do rokowań ze Związkiem Radzieckim, prezydent Francji trzymał się z daleka od tych rokowań. Uważają też, że stawiając na Francję rząd NRF będzie mógł skuteczniej przeciwstawiać się tendencjom odprężeniowym w świecie aniżeli stawiając na Stany Zjednoczone.

Takie są ogólne założenia polityki orientacji „francuskiej". Rozwój wydarzeń sprawia jednak, że przynajmniej niektórzy jej przedstawiciele skłaniają się do udzielania większego posłuchu również francuskim wyobrażeniom w dziedzinie m i l i t a r n e j. W tej chwili przeważa jeszcze w NRF opinia, że zachodnioniemiecka droga do uzbrojenia atomowego powinna prowadzić przez skłonienie Stanów Zjednoczonych do podzielenia się władzą atomową, a nie przez tworzenie własnej, narodowej siły nuklearnej, ani też przez przyłączenie się do proponowanej obecnie przez Francję europejskiej formacji atomowej. Ale również w NRF zyskują na sile tendencje atomowe zrodzone we Francji. Głosicielami tych poglądów są m. in. tacy ludzie, jak b. minister obrony Strauss i deputowany Guttenberg. W tydzień przed ustąpieniem z urzędu kanclerskiego Konrad Adenauer wywołał niemało szumu w świecie żądaniem, by Niemiecka Republika Federalna uczestniczyła jednocześnie w organizowanej przez Stany Zjednoczone sile wielostronnej NATO i w proponowanej przez Francję europejskiej sile atomowej, która byłaby niezależna od Stanów Zjednoczonych. Trudno zrozumieć, w jaki sposób tego rodzaju postulat mógłby być zrealizowany. Ale nie ulega wątpliwości, że wystąpienie Adenauera zapowiada wzmożoną działalność zwolenników „francuskich" metod działania również w dziedzinie atomowej.

*

Sam fakt, że w partii rządowej w NRF mogła się pojawić tendencja do przeciwstawiania się w pewnych dziedzinach polityce amerykańskiej i do szukania w oparciu o inne państwa alternatywy polityki współpracy z USA, jest bardziej niż znamienny. Są politycy zachodnioniemieccy, którzy uważają, że przyszedł już czas, by NRF mogła wygrywać Francję przeciw Stanom Zjednoczonym i przeciw Wielkiej Brytanii, jak również Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię przeciw Francji. Nie byłoby to oczywiście możliwe, gdyby Niemcy zachodnie nie stanowiły takiej siły, jaką stanowią.

Digitized by Google

Politycy zachodni mówili, że jednym z zasadniczych celów całej ich polityki niemieckiej jest stworzenie sytuacji, w której by Niemcy zachodnie nie mogły już powrócić do polityki balansowania między Wschodem a Zachodem. Ale oto Niemcy zachodnie znalazły się w sytuacji, w której mogą — przynajmniej w niektórych dziedzinach — balansować między poszczególnymi krajami zachodnimi. Problem, jak pozyskać sobie względy NRF, zajmuje teraz wszystkie państwa zachodnie rywalizujące ze sobą w ekonomice, polityce i strategii. Jest to sytuacja, która stwarza dla polityki zachodnioniemieckiej nowe możliwości, o jakich przed paroma laty nie mogła nawet marzyć.

Ale to, co jest wyrazem siły NRF i źródłem nowych jej możliwości, stanowi zarazem przejaw trudności i przeciwieństw, w jakich znalazła się cała polityka zachodnia, w tym również polityka Niemiec zachodnich. Jeżeli wszystkie rządy kapitalistyczne zainteresowane są w jedności politycznej i militarnej w stosunku do krajów socjalistycznych, to rząd Niemiec zachodnich jest w takiej jedności zainteresowany bardziej niż jakikolwiek inny rząd zachodni. Żaden kraj kapitalistyczny nie ma tego typu konfliktów ze światem socjalistycznym jak NRF, która żąda likwidacji jednego państwa socjalistycznego i rewizji granic z innymi państwami Europy wschodniej. Adenauer wiedział co robi, kiedy w ciągu lat głosił imperatywną konieczność jedności Zachodu. Nawet wtedy, kiedy wszystkie potęgi kapitalistyczne współpracowały ze sobą, siły ich były niewystarczające, by pomóc Niemcom zachodnim w przeforsowaniu ich planów. A cóż dopiero teraz, kiedy poszczególne kraje rywalizują ze sobą i kiedy drogi ich w niektórych dziedzinach się rozchodzą. Możność wygrywania jednych krajów przeciw drugim może być niewątpliwie źródłem nowych szans i niemałych korzyści. Ale sama myśl o tym, że w wyniku dalszego rozwoju wydarzeń możność wygrywania jednych przeciw drugim mogłaby się przekształcić w konieczność wybierania między Stanami Zjednoczonymi a Francją, między partnerstwem atlantyckim a Wspólnym Rynkiem itd., napawa wielu polityków w NRF i wielu ludzi z ulicy po prostu przerażeniem.

Pojawienie się różnic zdań w sprawach polityki zagranicznej jest wyrazem trudności, w jakich znalazła się polityka NRF w świecie dzisiejszym. Wielka siła państw socjalistycznych, nowych państw narodowych i sił pokoju stawia na porządku dziennym zaprzestanie zimnej wojny. Siły te domagają się odprężenia i pokojowego współistnienia. Jest to żądanie, którego nie mogą już ignorować także liczni przedstawiciele świata kapitalistycznego. Nie może to nie powodować rosnących tarć i waśni wewnętrznych w krajach kapitalistycznych, w tym również w Niemieckiej Republice Federalnej.

*

Znacznie więcej można teraz powiedzieć o sytuacji, z jakiej nowy kanclerz startuje, niż o działaniach czy nawet zamierzeniach Erharda.

W swej deklaracji rządowej kanclerz Erhard poparł politykę wymierzoną przeciw stabilizacji stanu rzeczy istniejącego obecnie w Europie środkowej. „W żadnym wypadku — powiedział on — nie będziemy gotowi zaakceptować działań, które zamiast polepszyć, pogorszyłyby niezadowalający stan, w jakim znajduje się problem niemiecki...“ O Niemieckiej Republice Demokratycznej nowy kanclerz mówił językiem nie

Digitized by Google

różniącym się od języka Adenauera. Odrzucił on wszelką myśl o normalizacji stosunków między dwoma państwami niemieckimi. Uznał rzeczywistość istnienia dwóch państw niemieckich za rzecz „nie do zniesienia". Ponowił i potwierdził dotychczasowe żądania NRF w sprawie Berlina.

Nowy kanclerz zaakceptował również wszystkie założenia dotychczasowej polityki zbrojeniowej i zapowiedział konsolidację oraz dalsze podniesienie siły bojowej Bundeswehry. Poparł on plan tworzenia wielostronnych sił nuklearnych i zapowiedział współpracę NRF z dążeniami do stworzenia „nowych form politycznej i militarnej współpracy w ramach NATO" właśnie na gruncie integracji atomowej. W wywiadzie udzielonym w jakiś czas później kanclerz Erhard powiedział: „rozumie się samo przez się, że chcemy, aby Niemcy (zachodnie) były bronione także z pomocą broni nuklearnej".

Polityka Adenauera wobec Polski była, zwłaszcza w ostatnich latach, przedmiotem krytyki na Zachodzie i w samych Niemczech zachodnich. Słychać było, że nawet rząd Stanów Zjednoczonych od czasu do czasu próbował wpłynąć na rząd NRF w kierunku urealnienia jego polityki. W opinii publicznej NRF w latach 1958—1960 rozlegały się wyraźne głosy domagające się zmiany stanowiska wobec naszego kraju. W następnych latach prąd ten jak gdyby osłabł, ale w roku 1963 doszło do otwartej polemiki w społeczeństwie zachodnioniemieckim na temat polityki NRF w stosunku do Polski. Audycja o Wrocławiu w telewizji zachodnioniemieckiej w maju 1963 r. stała się na szereg tygodni przedmiotem ostrej wymiany zdań w NRF.

Dość powszechna była opinia zarówno w NRF, jak i w innych krajach zachodnich, że jednym z pierwszych symptomów zmian w polityce zachodnioniemieckiej w ogóle powinna być właśnie zmiana stosunku do Polski i innych krajów Europy wschodniej. W publikacjach zachodnich można spotkać się z opinią, że takie nastroje panowały nawet wśród członków rządu Adenauera. Tego rodzaju opinii deklaracja rządowa Erharda jednak n i e potwierdziła.

Przedstawiciele rządu polskiego i opinii publicznej naszego kraju niejednokrotnie już wskazywali, że za kluczową sprawę w całokształcie stosunków między Polską a NRF uważają problem rewizjonizmu antypolskiego i popierania działalności rewizjonistycznej przez rząd i władze państwa zachodnioniemieckiego. Kanclerz Erhard uznał jednak za konieczne potwierdzić w swej deklaracji rządowej rewizjonistyczny kurs polityki zachodnioniemieckiej. Powtórzył on starą tezę rewizjonistyczną, że pod względem prawnym Niemcy istnieją nadal w granicach z 1937 r. Nowy kanclerz powołał na stanowisko ministra do spraw przesiedleńców przewodniczącego Związku Przesiedleńców, czołowej organizacji rewizjonistycznej kierującej całą antypolską działalnością rewizjonistów zachodnioniemieckich. Trudno byłoby już w bardziej zdecydowany sposób zademonstrować poparcie dla sił antypolskich. Trudno byłoby już wyraźniej powiedzieć, że w kwestii, którą rząd i naród polski uważają za decydującą, nowy gabinet zamierza kroczyć drogą dotychczasową.

*

Kanclerz Erhard bardzo ciepło mówił o stosunkach z Francją, ale zapowiedział, że zechce on oprzeć swą politykę na bliskiej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Oczekiwano od niego takiego oświadczenia i nic

Digitized by Google

ma powodu pomniejszania znaczenia tej deklaracji. Ale od razu wyszło na jaw, to co komentator „Die Welt" określił mianem kwadratury koła dzisiejszej i jutrzejszej polityki zachodnioniemieckiej: jak znaleźć wyjście ze sprzeczności, w jakich znajduje się obecnie cała polityka bloku atlantyckiego? Komentarz „Die Welt" mówił o możliwości różnych dróg działania, ale kończył się niewesołym stwierdzeniem, że najlepiej byłoby, gdyby tych możliwości nie było i gdyby „mogła zostać znowu wykuta jedność Zachodu".

Erhard nie zdołał jeszcze usadowić się należycie na fotelu kanclerskim, kiedy doszło do nowego zaognienia stosunków ze Stanami Zjednoczonymi w związku z operacją big lift, czyli przerzuceniem w ciągu kilkudziesięciu godzin dywizji amerykańskiej z Teksasu do Europy zachodniej. Była to operacja mająca zademonstrować siłę i sprawność armii amerykańskiej oraz jej zdolność do szybkiej koncentracji wojsk w pobliżu krajów socjalistycznych. Tak zrozumieliśmy tę operację w krajach socjalistycznych i trudno byłoby dopatrzyć się w niej elementów odprężenia. Nawet jeżeli się ją potraktuje w łączności z zapowiedzią wiceministra Gilpatrica, który wskazywał na możliwość wycofania pewnych kontyngentów amerykańskich z Europy zachodniej. Nawet w takim kontekście nie oznaczałoby to nic innego, jak operację analogiczną do przeniesienia wyrzutni rakietowych z baz lądowych na okręty.

W konflikcie tym Erhard pokazał, że w jego pojmowaniu współpraca z USA nie wyklucza bynajmniej walki i ostrego nacisku. Operacja big lift wzmogła w Niemczech zachodnich obawy, że politycy amerykańscy mogą się jednak nosić z zamiarami zmniejszenia liczebności wojsk USA w Europie zachodniej. I oto rząd Erharda zastosował wobec Stanów Zjednoczonych metody nacisku nie ustępujące bynajmniej metodom stosowanym przez Adenauera.

Fakt, że Erhard wykorzystał w całej pełni możliwości, jakie daje Niemcom zachodnim ich kluczowa pozycja w bloku atlantyckim, nie wpłynął jednak na osłabienie tarć wewnętrznych w NRF. „Neue Zürcher Zeitung" napisała, że wydarzenia związane z operacją big lift „znowu zaostrzyły wątpliwości, które pobudzają do reakcji gaullistowskich". Z drugiej strony, również w Stanach Zjednoczonych nie uważa się, żeby Erhard usunął już i wyjaśnił wszystkie sprawy sporne z USA. Amerykańska prasa pisała, że nowy kanclerz zajął niejasną pozycję. Sekretarz stanu Dean Rusk postawił we Frankfurcie nad Menem zasadnicze pytanie, kto ma — zdaniem rządu NRF — reprezentować obecnie Europę i przemawiać w jej imieniu. Przypomniał on w ten sposób o istnieniu ciągle nie rozstrzygniętych konfliktów w sprawie integracji i ekonomiki oraz o istnieniu wielkiego planu partnerstwa atlantyckiego, do którego polityka Stanów Zjednoczonych przywiązuje ogromną wagę.

Wciąż otwarta pozostaje jeszcze sprawa najważniejsza, tj. sprawa pozycji NRF wobec stosunków między Wschodem a Zachodem. W deklaracji rządowej kanclerz uznał, że „kontakty i rozmowy między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim mogą być pożyteczne i powinny być kontynuowane dla zbadania, czy istnieją możliwości zmniejszenia napięcia". Ale deklaracja ta nie pozostawia wątpliwości, iż nowy rząd NRF zechce mieć prawo weta w stosunku do wszystkich ewentualnych

Digitized by Google

zamierzeń odprężeniowych. Taki, a nie inny jest sens zacytowanego wyżej oświadczenia, że NRF nie zgodzi się na działania, które by pogorszyły — z jej punktu widzenia — stan kwestii niemieckiej. Jaki wpływ miałaby tego rodzaju postawa na dalsze stosunki między Stanami Zjednoczonymi a NRF w wypadku, gdyby pojawiła się znowu możliwość jakiegoś porozumienia między Ameryką a Związkiem Radzieckim? „Die Zeit" napisała, że „Stany Zjednoczone skłonne są teraz w większym niż w ostatnich latach stopniu uwzględniać bońskie życzenia i interesy. Ale nie oznacza to, że NRF może liczyć na stałe sukcesy swej dawno już ukształtowanej polityki weta".

*

W deklaracji rządowej Erharda i w jego pierwszych posunięciach znajduje wyraz zasadniczy fakt polityki zachodnioniemieckiej: jej zaniepokojenie możliwością odprężenia w ogóle i możliwością stabilizacji stosunków w Europie Środkowej w szczególności. Polityka zachodnioniemiecka szuka sposobów działania, które by pozwoliły jej stawić czoła „niebezpieczeństwu" odprężenia.

Poszukiwania te idą w różnych kierunkach. Jedni chcą kontynuować dotychczasową politykę zimnej wojny, a nawet jeszcze bardziej ją „usztywnić". Inni uważają za konieczne wprowadzenie pewnych momentów elastyczności, przy czym rozmaicie rozumie się zarówno samą tę elastyczność, jak i jej ewentualne granice. Jedni uważają za konieczne trzymać się kurczowo doktryny Hallsteina; inni wypowiadają się za umowami handlowymi z krajami Europy wschodniej. Jedni uważają za możliwe współpracę zarówno z elementami odprężeniowymi w polityce amerykańskiej, jak i z elementami zimnowojennymi w tej polityce; inni domagają się współpracy wyłącznie z zimnowojennymi elementami polityki USA.

Istotną rzeczą jest jednak uświadomienie sobie, że wszystkie owe kierunki wychodzą z szeregu wspólnych podstawowych założeń. Zgodne są w ocenie kluczowej pozycji NRF w świecie zachodnim. Wysuwają na ogół jednolity program politycznej walki z odprężeniem, program samostanowienia dla Niemiec. I popierają jeden program militarny — uzbrojenia Niemieckiej Republiki Federalnej w broń atomową.

Nie przekreśla to faktu istnienia różnic i niuansów ani ich znaczenia dla dalszego rozwoju wydarzeń, ale wyznacza granice różnic. Sprawia to, że częstokroć różnice te dotyczą nie tyle treści, ile metod działania. Na tej właśnie podstawie niektórzy przedstawiciele polityki zachodnioniemieckiej próbują w ogóle kwestionować istnienie różnic. Minister Krone napisał niedawno, że „wszystkie odpowiedzialne siły polityczne w NRF zgodne są uznać, że przyjaźń z Francją jest równie niezbędna, jak ścisłe powiązanie ze Stanami Zjednoczonymi, i że z polityki europejskiej nie można zrezygnować, tak jak nie można zrezygnować z sojuszu atlantyckiego". W takiej postaci jest to twierdzenie obrazujące raczej życzenia autora aniżeli rzeczywistość. Ale niepodobna zaprzeczyć, że pewne podstawy do takiego poglądu istnieją również w rzeczywistości. Przy okazji reakcji na operację big lift przekonaliśmy się, jak względną rzeczą staje się odmienność koncepcji, kiedy zostanie ona przeniesiona na grunt boń-

Digitized by Google

ski. „Atlantycki" Erhard nie zawahał się przed użyciem ostrych środków nacisku i szantażu w stosunku do Stanów Zjednoczonych, a „gaullistowski" Brentano wielkim głosem wołał o umocnienie współpracy z USA.

Z tego rodzaju wspólnych i różnych elementów tworzy się obecnie wypadkowa polityki zachodnioniemieckiej. Dotyczy to oczywiście również rządu Erharda. Linia tego rządu, tak jak została zaprezentowana światu w deklaracji programowej i w pierwszych działaniach, jest w pewnym sensie odbiciem tych sprzeczności i dylematów, o których mówiłem. Przeważają w niej tony wywołujące niepokój i mogące utrudnić, a nie ułatwić odprężenie.

Digitized by Google

Niektóre problemy „Trzeciego Świata”

JERZY KLEER

Kwestia zasadnicza dotyczy roli i miejsca tej grupy państw, którą zwykło się określać jako „Trzeci Świat“ w świecie współczesnym. Czy można jednak w ogóle operować takim pojęciem?

„Trzeci Świat“ stanowi bowiem niewątpliwie zbiór mieszczący w sobie kraje różniące się w sposób dosyć zasadniczy. I tak kraje „Trzeciego Świata“ możemy dzielić chociażby z następujących punktów widzenia: sposobu uzyskania niezależności politycznej (zbrojnie lub pokojowo itp.); przynależności lub nieprzynależności do bloków polityczno-wojskowych; aktywnej postawy w walce z kolonializmem i imperializmem lub postawy uległości wobec tych reakcyjnych sił; stopnia rozwoju ekonomicznego oraz wykształcenia struktur społecznych, charakterystycznych dla społeczeństwa kapitalistycznego; roli państwa w przezwyciężaniu zacofania gospodarczego; sytuacji w handlu zagranicznym, szczególnie w imporcie i wreszcie istnienia lub braku bogactw naturalnych.

Każdy taki przekrój ukazuje pewne cechy swoiste, charakterystyczne dla poszczególnych grup krajów zacofanych. Jednakże obok cech różniących owe grupy, występują pewne wspólne znamiona, z których najważniejsze są:

1. Nie wykształcone współcześnie i zmieniające się struktury społeczne. Jest to zjawisko typowe dla krajów znajdujących się w okresie przejściowym od struktur przedkapitalistycznych do współczesnych form społeczno-ekonomicznych i to przejściowym w sensie dwojakim: po pierwsze, stary kształt społeczny tych krajów musi ulec likwidacji; po drugie, program zmian społecznych określony jest przez konglomerat różnorodnych sił i z reguły nie zawiera jasno określonej i sprecyzowanej perspektywy.

2. Kraje te są gospodarczo zacofane. Określenie to zawiera różne elementy: a) strukturę społeczną cechuje przewaga klas i warstw właściwych społeczeństwom przedkapitalistycznym; b) charakter produkcji, metody wytwarzania, organizacja pracy są prymitywne; prawie 2/3 czy nawet 3/4 ludności znajduje zatrudnienie na roli, którą uprawia się w sposób tradycyjny, przejęty z poprzednich form społecznych, za pomocą prymitywnej techniki; c) gospodarka ma charakter niejednolity, występują w niej różne typy struktur produkcyjnych, odpowiadające różnym stopniom rozwoju sił wytwórczych, które współistnieją niemal niezależnie obok siebie, nie powiązane w jeden ściśle zespolony organizm gospodarczy.

3. Z samej sytuacji tych krajów wynika, że wszelka działalność społeczna, ekonomiczna, a także polityczna podejmowana przez nie w celu utrwalenia niezależności ekonomicznej i suwerenności politycznej zawiera

Digitized by Google

w takiej lub innej formie ostrze antyimperialistyczne o szczególnym antykolonialnym wyrazie. Oznacza to, że kraje te niezależnie od charakteru powiązań z krajami wysoko rozwiniętymi dążą do zniesienia nie tylko bezpośredniego ucisku kolonialnego, ale i wyzysku typu neokolonialnego ze strony byłych państw kolonialnych czy innych kapitalistycznych państw wysoko rozwiniętych, a nawet poszczególnych monopoli. Zmierzają one do tego, aby wyzwolić się z konieczności realizacji bez zastrzeżeń wszelkich poczynań politycznych, w których zainteresowane są mocarstwa imperialistyczne.

4. Kraje słabo rozwinięte zostały wciągnięte w orbitę gospodarki światowej w okresie ukształtowania się międzynarodowego podziału pracy, który dzisiaj ulega załamaniu i przeobrażeniom. Dzieje się tak głównie wskutek przeobrażeń w państwach rozwiniętych gospodarczo; rola krajów zacofanych w tym procesie pozostaje znikoma. Występowały one przede wszystkim jako obserwatorzy, którzy za widowisko to muszą płacić. Konsekwencje roli obserwatora są wielorakie. Tu chciałbym jedynie podkreślić, że skutki międzynarodowego podziału pracy były negatywne nie tylko w przeszłości, ale i dziś, kiedy ulega on istotnym przeobrażeniom. Przeszłość ta w sposób jak najbardziej negatywny określa bowiem nie tylko teraźniejszość, ale i przyszłość, przynajmniej tę najbliższą. Występuje przy tym paradoks szczególnego rodzaju: kraje wysoko rozwinięte były promotorami istniejącego międzynarodowego podziału pracy, a dzisiaj, kiedy ulega on likwidacji, bo przestał odpowiadać ich interesom, dokonuje się to ze szkodą dla krajów słabo rozwiniętych oraz ich kosztem, mimo że im właśnie najbardziej podział ten niegdyś nie odpowiadał.

5. Wreszcie wszystkie kraje „Trzeciego Świata" — i mniej, i bardziej rozwinięte gospodarczo — w swym dążeniu do przezwyciężenia zacofania starają się znaleźć takie formy i metody rozwoju, które nie mieszczą się w tradycyjnym mechanizmie rozwojowym systemu kapitalistycznego. Próby modyfikacji tego mechanizmu mogą mieć i w praktyce mają różny zasięg. Nie są przy tym istotne — przynajmniej dla naszych rozważań — różnice i zasięg tych prób. To co jest dominujące sprowadza się do poszukiwania odmiennej od dotychczasowej historii kapitalizmu drogi rozwoju.

Występowanie — w mniejszym lub większym stopniu — tych cech w całym „Trzecim Świecie" upoważnia do rozpatrywania niektórych generalnych kwestii w sposób łączny dla wszystkich krajów przynależnych do tej grupy pod warunkiem niezapominania o tym, że poszczególne kraje bardzo się od siebie różnią pod wieloma względami, co podkreśliliśmy na wstępie.

I.

Podstawowy, zasadniczej wagi problem, jaki wymaga rozwiązania w krajach „Trzeciego Świata" — to stworzenie najbardziej korzystnych warunków przezwyciężenia zacofania gospodarczego. Warunki te są zarówno natury politycznej, jak i ekonomicznej, ale tak czy inaczej łączą się z koniecznością określonych zmian struktury społecznej. Zatrzymajmy się na aspekcie politycznym.

Digitized by Google

Dla marksistowskiej teorii rozwoju jednym z elementarnych twierdzeń jest teza o potrzebie uzyskania politycznej niezależności przez kolonie i kraje zależne, jako warunku podstawowego, a zarazem wstępnego dalszych, bardziej zasadniczych przeobrażeń. Bez rewolucji narodowowyzwoleńczej, bez uzyskania niezależności politycznej w drodze pokojowej czy zbrojnej, wkroczenie na drogę przemian społecznych staje się praktycznie niemożliwe. Zwycięska rewolucja narodowowyzwoleńcza, zrzucenie politycznej zależności od imperializmu, prowadzi też w efekcie do mniej lub bardziej konsekwentnego uniezależnienia gospodarczego (częściowa lub całkowita nacjonalizacja kapitału obcego, zmiana warunków koncesji, ograniczanie przypływu prywatnego kapitału obcego itp.); stopień tego uniezależnienia wiąże się najczęściej ze sposobem zdobycia niepodległości politycznej, dojrzałością i radykalizacją sił społecznych, kierujących ową rewolucją itp.

Ponadto w toku takiej rewolucji może występować i występuje często tendencja do ograniczenia rodzimych klas posiadających, zwłaszcza związanych z kapitałem obcym. Jednakże to zadanie nie zawsze jest realizowane, a w każdym razie nie zawsze jest realizowane całkowicie, przy tym tempo zachodzących przemian bywa rozmaite. Dzisiejsze doświadczenia ruchu narodowowyzwoleńczego dowodzą, że w wielu młodych państwach, powstałych na gruzach dawnych kolonii, owo drugie zadanie nie zostało spełnione. Rewolucja narodowowyzwoleńcza nie zawsze więc prowadzi bezpośrednio do poważniejszych przeobrażeń istniejących struktur społecznych. W toku rewolucji narodowowyzwoleńczej najczęściej dochodzi bowiem do współdziałania różnych przeciwstawnych sobie klas i warstw, zainteresowanych w wyzwoleniu spod imperialistycznej zależności. Nie musi to jednak wcale oznaczać wkroczenia tych krajów na drogę radykalnego postępu społecznego bezpośrednio po odniesionym nad imperializmem zwycięstwie politycznym czy też polityczno-militarnym.

W obrębie „Trzeciego Świata" występują zasadnicze sprzeczności między wyzyskującymi a wyzyskiwanymi. Czasowe sojusze nie mogą tych sprzeczności przekreślić. Już chociażby dlatego nie można sprowadzić sprzeczności we współczesnym świecie do sprzeczności między imperializmem a ruchami narodowowyzwoleńczymi.

Stąd wynika dalsza konsekwencja nie mniejszej wagi: między rewolucją narodowowyzwoleńczą a rewolucją typu socjalistycznego nie ma w żadnym z krajów „Trzeciego Świata" jednakowej zależności. W jednych walka antyimperialistyczna może się łączyć lub przeradzać w rewolucję socjalistyczną, w innych zaś — nie. Nie przekreśla to, rzecz prosta, postępowego charakteru nawet takiej rewolucji, która nie przeradza się bezpośrednio w socjalistyczną. Ale faktu, że między jedną a drugą zachodzi różnica jakościowa, nie trzeba tutaj szerzej uzasadniać.

Przypomnienie tych podstawowych zasad, dotyczących ruchu narodowowyzwoleńczego, niezbędne jest dla oceny możliwości i perspektyw rozwoju „Trzeciego Świata" w warunkach określonych, po pierwsze — istnieniem systemu socjalistycznego i, po drugie — rywalizacją ekonomiczną między tym systemem a kapitalizmem. Chodzi tu, rzecz jasna, nie o perspektywy rozwoju „w ogóle", ale o rozwój w określonym kierunku, tzn. takim, który by umacniał niezależność od imperializmu, a jednocześnie był zgodny z interesami i dążeniami mas pracujących.

Digitized by Google

Taki rozwój oznacza w gruncie rzeczy stworzenie niezbędnych przesłanek do wkroczenia na niekapitalistyczną drogę rozwoju bądź też do przejścia na drogę rozwoju socjalistycznego.

Przesłanki takie i etapy, które kraje zacofane będą przebywać, zapewne istotnie różnią się zależnie od konkretnych warunków i okoliczności.

Dlatego też nie można uważać możliwości bezpośredniego przejścia od rewolucji narodowowyzwoleńczej do rewolucji socjalistycznej za generalną prawidłowość. Oznaczałoby to ignorowanie społeczno-ekonomicznych przesłanek budownictwa socjalistycznego i przyjęcie tezy, że wszystkie kraje świata już dojrzały do tego zadania. Twierdzenie takie byłoby nieprawdziwe, gdyż brałoby pod uwagę jedynie ogólnoświatowe przesłanki rewolucji socjalistycznej, pomijając jej podstawy wewnętrzne, a więc realne warunki każdego pojedynczego kraju. Przesłanki zaś wewnętrzne zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w wielu krajach „Trzeciego Świata" jeszcze nie dojrzały, a „popychanie" rewolucji z zewnątrz jest sprzeczne z podstawowymi założeniami marksizmu-leninizmu.

II.

Charakterystyczny dla kapitalizmu nierównomierny rozwój ekonomiczny nie tylko odnosi się do stosunku między stopniem rozwoju krajów rozwiniętych i krajów zacofanych, ale występuje również w obrębie tej ostatniej grupy. Oznacza to, że wśród krajów zacofanych istnieje poważne zróżnicowanie, nie mniejsze niż wśród krajów wysoko rozwiniętych. Ten nierównomierny rozwój został uwarunkowany nie tylko czynnikami wewnętrznymi, ale i zewnętrznymi. Przy czym decydujące były tu czynniki zewnętrzne związane z działaniem kapitału obcego. Owo zróżnicowanie poziomu ekonomicznego występuje zarówno w przekroju regionalno-kontynentalnym, jak i na poszczególnych kontynentach.

Poniższa tabelka ilustruje jedną ze wspomnianych wyżej rozpiętości.

Przeciętny produkt narodowy brutto na głowę mieszkańca w dolarach USA w roku 1961 w przekroju regionalnym

	Dochód nominalny	Dochód realny *)
Afryka	100	164
Ameryka (kraje gospodarczo nie rozwinięte)	310	425
Azja — bez Bliskiego Wschodu	84	154
Bliski Wschód	188	257

*) Dochód realny jest to dochód nominalny skorygowany o siłę nabywczą w poszczególnych krajach w stosunku do cen USA.

Ale nie tylko wielkość dochodu na głowę mieszkańca świadczy o rozpiętościach między różnymi krajami czy regionami zacofanej części świata kapitalistycznego. Innym, nie mniej istotnym miernikiem jest udział poszczególnych krajów czy kontynentów w produkcji przemysłowej świata, ilustruje to tabelka na następnej stronie (stan na 1958 rok).

Digitized by Google

Regiony	Cały przemysł	Przemysł wydobywczy	Przemysł przetwórczy
Afryka i Bliski Wschód	2,2	11,9	1,1
Ameryka Północna	46,7	48,2	46,6
Ameryka Łacińska	4,8	10,4	4,1
Azja: Wschodnia i Południowo-Wschodnia	6,6	6,1	6,7
Europa	37,9	22,1	39,7
Oceania	1,8	1,3	1,8

Istnieje więc daleko idące zróżnicowanie ekonomiczne w obrębie krajów „Trzeciego Świata". Szczególnie kiedy uwzględnimy ilość ludności zamieszkującej poszczególne regiony. Wiąże się to głównie z tym, iż w okresie zależności imperialistycznej kraje zacofane rozwijały się w różnych kierunkach i w rozmaitym tempie. Spowodowane to zostało wieloma okolicznościami, między innymi takimi, jak istnienie rozeznanych i już eksploatowanych źródeł surowcowych, dogodna komunikacja, tania siła robocza, stopień zainteresowania tymi krajami przez imperializm itp. W związku z tym w różnym stopniu wytworzyły się przesłanki dalszego rozwoju, już w warunkach politycznej niezależności.

Rzecz prosta, powyższych uwag nie należy rozumieć jako akceptacji tych twierdzeń burżuazyjnych ekonomistów, którzy podkreślają przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, pozytywną rolę kapitału zachodnioeuropejskiego czy północnoamerykańskiego w krajach zacofanych. Wręcz przeciwnie, w ostatecznym rachunku rola kapitału obcego była w tych krajach negatywna. Chodzi mi tu jednak o podkreślenie innej sprawy. Kapitał obcy działał dwoiście. Obok niszczącej i hamującej roli, rozwijał pewne gałęzie i dziedziny produkcji. Czynił to jednak nierównomiernie, zarówno w przekroju gałęziowym, jak i w przekroju różnych krajów. W tym też sensie w poszczególnych krajach zacofanych, które obecnie zapoczątkowały czy zapoczątkowują proces uprzemysłowienia, występuje różny stopień trudności do przezwyciężenia.

Równocześnie różny poziom ekonomiczny krajów zacofanych oznacza, że osiągnięty tam został różny zasięg rozwoju charakterystycznego dla kapitalizmu, a co za tym idzie, w niejednakowym stopniu zburzone zostały stare struktury społeczne. Odpowiednio do tego kształtowały się nowe klasy i warstwy społeczne. W zależności od kraju te nowe klasy i warstwy (przede wszystkim burżuazja) miały większy lub mniejszy margines swobody działania, co w praktyce przyczyniało się do kształtowania takiego lub innego charakteru tych klas, ich radykalizacji czy kompromisowości.

W pewnych wypadkach rozwój burżuazji rodzimej, a w każdym razie jej części, wiązał się bezpośrednio z kapitałem obcym, np. w wielu krajach Ameryki Łacińskiej. W innych krajach kapitał obcy hamował rozwój burżuazji rodzimej (np. Azja). Rodzimi kapitaliści mogli działać tylko w mało znaczących sferach gospodarki. Wreszcie w niektórych krajach (Czarna Afryka) burżuazja miejscowa jako klasa prawie nie istniała. Wspominam o tej sprawie w tym kontekście przede wszystkim dlatego, że różny stopień wykształcenia stosunków ekonomicznych o charakterze kapitalistycznym oznacza równocześnie swoisty charakter struktur społecznych,

Digitized by Google

klas i motywów działania. Ma to znaczenie prawie decydujące dla dalszego rozwoju.

Jeśli tyle uwagi poświęciłem nierównomierności rozwoju w obrębie krajów gospodarczo nie rozwiniętych, to przede wszystkim dlatego, że ma to istotne znaczenie dla oceny wewnętrznych i zewnętrznych przyczyn rozpadu systemu kolonialnego oraz rozpadu tradycyjnego kształtu kapitalizmu światowego. Równocześnie stopień nierównomierności rozwoju pozwala na określenie możliwości rozwoju tych krajów oraz wybór dróg przezwyciężenia zacofania gospodarczego.

Możliwości te da się określić tylko przy uwzględnieniu układu sił na świecie, międzynarodowych warunków, w jakich następuje likwidacja pozostałości kolonializmu w dziedzinie gospodarczej. Możliwości te są bowiem spotęgowane w warunkach określonych przez współistnienie i współzawodnictwo ekonomiczne między dwoma systemami społeczno-politycznymi.

Wprawdzie na poszczególnych etapach rozwoju krajów „Trzeciego Świata" formy działania muszą być różne, niemniej pewien niezwykłej wagi czynnik jest wspólny. Zarówno przy uzyskaniu politycznej niezależności, jak i w dążeniu do przezwyciężenia zacofania gospodarczego niezmiernie istotną rolę odgrywają czynniki zewnętrzne. Dotyczy to zwłaszcza pewnej grupy krajów zacofanych.

Zdobycie niezależności politycznej — to dzieło sił ruchu narodowowyzwoleńczego. Należy jednak podkreślić, że bez istnienia światowego systemu socjalistycznego i bez współdziałania z ruchem robotniczym w metropoliach imperialistycznych postępujący proces likwidacji systemu kolonialnego byłby niezwykle utrudniony. Najbardziej widać to na przykładzie kontynentu afrykańskiego, szczególnie Afryki Czarnej, gdzie przesłanki samodzielnego rozwoju znajdowały się dopiero w zalążku, ale układ sił światowych między socjalizmem a imperializmem ułatwił siłom antykolonialnym ich walkę.

Niezmiernie istotny jest wpływ socjalizmu na „Trzeci Świat" i to nawet wówczas, kiedy nie byłoby innego oddziaływania, jak tylko sam fakt istnienia państw socjalistycznych. Rzecz prosta, iż znaczenie socjalizmu nie sprowadza się jedynie do ukazania niektórych sposobów przezwyciężenia zacofania, które mogą służyć za wzorzec w warunkach niesocjalistycznych, oraz do politycznego oparcia dla krajów „Trzeciego Świata" w chwili zagrożenia przez agresję imperializmu. Podkreślam, że nawet te okoliczności mają ogromną wagę. Ale nie do nich tylko sprowadza się znaczenie socjalizmu.

Doświadczenie nowo wyzwolonych krajów wskazuje, że po uzyskaniu niezależności politycznej dalsze umocnienie suwerenności i niepodległości, a jednocześnie dalszy rozwój ekonomiczny wymaga konsekwentnego usuwania pozycji ekonomicznych, jakie miały i usiłują utrzymać wielkie monopole kapitalistyczne. Po zniesieniu panowania kolonialnego wysuwa się więc na czoło problem wyzwolenia spod dominacji neokolonialnej. Ale przełamanie tej dominacji w krajach gospodarczo słabo rozwiniętych możliwe jest właśnie dlatego, że kraje te mogą znaleźć wszechstronne poparcie i pomoc gospodarczą ze strony krajów socjalistycznych. A to stanowi niezbędną przesłankę zwycięskiej walki z neokolonializmem.

Digitized by Google

Szczególnej wagi nabiera więc rozwój kontaktów ekonomicznych między obozem socjalistycznym a „Trzecim Światem". Z tego punktu widzenia występuje nowa jakość nawet w porównaniu z latami czterdziestymi. Jest ona rezultatem wzrostu potencjału ekonomicznego, jakim dysponuje obóz socjalistyczny. Pozwala to na rozwinięcie różnego typu stosunków ekonomicznych z krajami „Trzeciego Świata". Udział obozu socjalistycznego w obrotach „Trzeciego Świata", choć jeszcze skromny, wciąż się zwiększa i wykazuje tendencję do dalszego znacznego wzrostu.

Ponadto występują pewne czynniki szczególne. Oto one: udział obrotów w handlu zagranicznym z państwami systemu socjalistycznego jest w niektórych krajach słabo rozwiniętych dosyć znaczny. Ponadto kraje socjalistyczne z reguły przychodzą krajom „Trzeciego Świata" z pomocą wówczas, kiedy z przyczyn politycznych czy ekonomicznych tracą one nagle dotychczasowych nabywców (tak było w odniesieniu do bawełny egipskiej czy cukru kubańskiego).

Monopolistyczna pozycja rozwiniętych krajów kapitalistycznych, jako dostawców nowoczesnych urządzeń wytwórczych, została podważona. Pod tym względem dopiero w ostatnich kilku latach zaszły istotne zmiany. Wiążą się one przede wszystkim z tym, że początkowa faza uprzemysłowienia w krajach socjalistycznych zakończyła się dopiero niedawno. Obecnie gospodarka socjalistyczna może oferować „Trzeciemu Światu" coraz więcej nowoczesnych urządzeń przemysłowych. Eksport surowców i półfabrykatów, który przez długi czas stanowił podstawę handlu zagranicznego krajów socjalistycznych, ustępuje w coraz większym stopniu eksportowi urządzeń produkcyjnych, maszyn, gotowych obiektów itd., który obejmuje obecnie około 30% całości eksportu. Przy tym — i to jest istotne — większość eksportowanych maszyn, gotowych obiektów z krajów socjalistycznych kieruje się do krajów gospodarczo zacofanych. Np. z ZSRR w 1960 r. — 86% maszyn, urządzeń, surówki czarnych metali eksportowanych do krajów niesocjalistycznych przypadało na kraje gospodarczo zacofane.

Eksport maszyn i gotowych obiektów przemysłowych wiąże się zarówno z umocnieniem gospodarczej siły krajów zacofanych, przyspieszeniem wzrostu, jak i przygotowaniem odpowiednich kadr. Kraje socjalistyczne, dostarczając niezbędnych urządzeń, zobowiązują się jednocześnie do odpowiedniego przeszkolenia kadr technicznych w danym kraju.

Te dwa czynniki, jak sądzę, powodują, że w jakimś stopniu nawet przy bojkocie, hamowaniu rozwoju ze strony mocarstw imperialistycznych, trudności związane z koniecznością importu nowoczesnej techniki mogą zostać przezwyciężone. Często nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, jak istotny czynnik stanowi to w zmianie postępowania krajów imperialistycznych względem krajów słabo rozwiniętych. I to zarówno z powodów politycznych, jak też konkurencyjnych.

Kontakty ekonomiczne nie sprowadzają się jednak wyłącznie do wymiany handlowej. W ostatnich 5—6 latach uległy one znacznemu rozszerzeniu. Na czoło wysuwa się pomoc ekonomiczna przede wszystkim w postaci kredytów, jakich udziela obóz socjalistyczny krajom „Trzeciego Świata".

Digitized by Google

Pomoc państw socjalistycznych służy rozwojowi. Skupiona jest z reguły na przedsięwzięciach długofalowych zmierzających do wzrostu potencjału gospodarczego tych krajów. Na podkreślenie zasługuje jeszcze i inny aspekt sprawy.

Cały obóz socjalistyczny, a przede wszystkim Związek Radziecki (około 80% całej pomocy udzielanej przez kraje socjalistyczne), oferując kredyty krajom „Trzeciego Świata", daje pierwszeństwo głównym, decydującym o dalszym rozwoju gałęziom gospodarki narodowej krajów korzystających z pomocy. Energetyka, przemysł ciężki oraz pozostała infrastruktura pochłania 3/4 kredytów dwustronnych Związku Radzieckiego. Podobnie jest z kredytami udzielanymi przez kraje demokracji ludowej.

Pomoc ta nosi ponadto inne cechy, które czynią ją szczególnie atrakcyjną.

Aby jakakolwiek pomoc gospodarcza na cele rozwojowe była skuteczna, muszą być zapewnione: środki finansowe, dzielenie się osiągnięciami myśli technicznej oraz środki materialne, tzn. wyposażenie techniczne (maszyny, gotowe obiekty itd.). Otóż państwa socjalistyczne, udzielając kredytu krajom słabo rozwiniętym, jednocześnie zobowiązują się właśnie do świadczenia pomocy przy kształceniu kadr oraz dostarczenia odpowiedniego wyposażenia materiałowego. Jest to zaleta udzielanej pomocy nie do przecenienia. Pomoc techniczna świadczona oddzielnie bez jednoczesnego dostarczania urządzeń przemysłowych nie może być w całej pełni i efektywnie wykorzystana. Jest z reguły rzeczą nieodzowną, aby sprzętu dostarczał ten sam kraj, który udziela pomocy technicznej. Pozwala to bowiem na odpowiednie przeszkolenie kadr kraju wspomaganego według swoistych norm i typów wyposażenia. I na odwrót, skuteczność pomocy gospodarczo-finansowej zależy w znacznej mierze od wartości pomocy technicznej.

Powyższe uwagi pozwalają na sformułowanie wniosku o zasadniczym znaczeniu: nowy etap rozwoju współczesnego świata, gdy czynnikiem decydującym staje się oddziaływanie systemu socjalistycznego, pozwala większości krajów „Trzeciego Świata", w których nie ma jeszcze warunków do radykalnych przeobrażeń socjalistycznych, umacniać swą niezależność i rozwijać ekonomikę po drodze niekapitalistycznej, przy równoczesnym osłabieniu pozycji światowych sił imperializmu. Większość państw obozu socjalistycznego wyciąga stąd wniosek właściwy, że należy tym krajom przyjść z pomocą ekonomiczną widząc równocześnie ograniczone klasowo i ustrojowo perspektywy rozwojowe większości tych krajów. Możliwe to jest jednak tylko w warunkach określonych przez pokojowe współistnienie i współzawodnictwo ekonomiczne z imperializmem.

III.

Byłoby niedopuszczalnym zwężeniem problemu widzenie wpływu socjalizmu jedynie przez kontakty ekonomiczne. W krajach, w których dokonała się lub dokonuje rewolucja narodowowyzwoleńcza, wzrasta zainteresowanie ideami socjalistycznymi. W najbardziej widoczny sposób przejawia się to w wypowiedziach wielu mężów stanu krajów „Trzeciego Świata", którzy w oficjalnych enuncjacjach częstokroć opowiadają się za

Digitized by Google

socjalistycznym wzorem rozwoju. Nie wnikając w tym miejscu w to, co rozumieją oni przez wzorzec socjalistyczny, należy podkreślić, że idee te mają w tych krajach znacznie szerszy krąg oddziaływania aniżeli idee kapitalistyczne. Masy o tyle, o ile zostają wciągnięte do realizacji niektórych przeobrażeń społecznych i gospodarczych, łatwiej i chętniej akceptują wzorzec ideowy socjalizmu niż kapitalizmu. Ten ostatni jest im znany, i to z najgorszej strony: w wydaniu imperialistyczno-kolonizatorskim. Z socjalistycznym wiążą swe nadzieje, więcej, mają szereg przykładów, kiedy kraje zacofane, przyjmując socjalistyczne zasady postępowania, przezwyciężyły opóźnienia w rozwoju.

Socjalizm staje się więc w tych krajach synonimem możliwości szybszego przezwyciężenia zacofania gospodarczego.

Ponadto socjalizm, jako ideologia odpowiadająca dążeniom i interesom mas, ma istotne znaczenie dla aktywizacji i mobilizacji gospodarczej szerokich rzesz społeczeństwa. Bez czynnej działalności gospodarczej mas ludowych przezwyciężenie zacofania musi obejmować tak długi okres historyczny, który w praktyce wykracza poza możliwości naukowego przewidywania. Stąd też opracowywane przez rządy programy rozwojowe często w swych założeniach podstawowych, w zamierzonych celach wskazują, że ich zadaniem jest zbudowanie tej lub innej odmiany socjalizmu. W tych warunkach głosi się różnego rodzaju odmiany socjalizmu: indyjski, arabsko-egipski, afrykański, że tylko wymienię niektóre. Nie wnikam jeszcze w tym miejscu, jaką treść one zawierają, ale sam fakt, że mobilizacji mas w krajach nieprzynależnych do systemu socjalistycznego dokonuje się często pod flagą socjalizmu, świadczy o atrakcyjności dla nich ideologii socjalistycznej.

Problem ideologii w krajach „Trzeciego Świata" należy do kwestii zasadniczych. Wiąże się to z jej organizującą rolą. Zasadniczą jej funkcją jest współtworzenie nowego wzorca rozwojowego. W praktyce widzimy częstokroć, że odbywa się to przez wiązanie nowych idei ze starymi szatami. Spotykamy się więc często z próbą łączenia nacjonalizmu, który czasami występuje w otoczce religijnej (np. islamizmu), czasami zaś bez niej, z dość mglistymi hasłami socjalistycznymi. Ideologia nacjonalizmu staje się w tych warunkach wyrazem ugruntowanej w psychice społecznej nienawiści do kolonizatorów (sprzyja temu przeszłość, w pełni uświadomiony w społeczeństwie wyzysk, który uprawia przez lata całe kapitał obcy) oraz dążenia do swoistej mocarstwowości, jako antytezy podporządkowania, słabości. Nacjonalizm stanowi odwołanie się do czynników najbardziej tłamszonych przez kapitalizm. Równocześnie nacjonalizm jest najbardziej elementarnym, najbardziej zrozumiałym ideowo czynnikiem łączącym społeczeństwa nie wykształcone klasowo, nie przygotowane świadomościowo do nowych zadań.

Ale jednocześnie należy pamiętać, że nacjonalizm sam przez się nie może stanowić ideologii zdolnej zorganizować ekonomicznie społeczeństwa krajów słabo rozwiniętych. Tutaj konieczne jest odwołanie się do jednej z podstawowych ideologii: burżuazyjnej lub socjalistycznej. Czy może to być ideologia burżuazyjna, kapitalistyczna? Nie. Obok bankructwa tej ideologii w krajach „Trzeciego Świata", obok tego, że w chwili obecnej kryje się za nią neokolonializm, istnieje jeszcze przyczyna dodatkowa. Polega ona na tym, że tradycyjne, kapitalistyczne zasady postępowania

Digitized by Google

w gospodarce krajów słabo rozwiniętych nie odpowiadają potrzebom rozwoju tych krajów.

Można jednak w sposób uzasadniony zapytać, czy możliwy jest w tych krajach rozwój idei socjalistycznych mimo braku tam na ogół dostatecznie szerokich podstaw klasowych tego rozwoju.

Istnieje wszak zjawisko transplantacji idei zrodzonych w innych warunkach, w społeczeństwach bardziej rozwiniętych, do społeczeństw stojących na niższych szczeblach ekonomicznego rozwoju.

Zjawisko to znane jest jako „wędrówki idei" w czasie i przestrzeni. Idee te w procesie wędrówek, zarówno w przestrzeni jak i w czasie, ulegają pewnym — niekiedy dość istotnym — modyfikacjom w formie i w treści.

Dotyczy to także ideologii socjalistycznej, która znajdując duży odzew, a także łatwość adaptacyjną w krajach „Trzeciego Świata" podlega zasadniczym zmianom. Dzieje się tak dlatego, że jej nosicielami stają się inne klasy i warstwy, a także i dlatego, że łączona ona bywa z pewnymi ideami obcymi, częstokroć sprzecznymi z jej istotą, wreszcie dlatego, że to najczęściej dotyka gleby całkowicie nie przygotowanej na przyjęcie nowoczesnej idei socjalizmu. Dlatego też socjalizm głoszony przez wielu przywódców krajów „Trzeciego Świata" różni się zasadniczo od socjalizmu naukowego, od socjalizmu realizowanego obecnie przez wiele krajów świata. Jest to niezmiernie interesujący problem współczesności, wymagający odrębnych, pogłębionych badań.

IV.

Zasadniczo nowym warunkom — powstałym wskutek wzrostu siły ekonomicznej socjalizmu — towarzyszyły dosyć istotne przeobrażenia strukturalne w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych. W tym miejscu mowa będzie jedynie o tych, które wiążą się bezpośrednio z „Trzecim Światem".

W historycznym rozwoju kolejność uprzemysłowienia poszczególnych dziedzin w krajach gospodarczo rozwiniętych była następująca:

1) gałęzie przemysłu wytwarzające przedmioty spożycia i w niewielkim stopniu rolnictwo,
2) gałęzie przemysłu produkujące dobra inwestycyjne oraz składniki infrastruktury,
3) zmiana charakteru usług oraz rewolucjonizowanie gałęzi wytwarzających przedmioty spożycia, powstawanie nowych gałęzi i zakończenie uprzemysłowienia rolnictwa.

Taka kolejność była udziałem w zasadzie wszystkich krajów gospodarczo rozwiniętych. Pewne modyfikacje, jakie wystąpiły w poszczególnych krajach, wynikały ze swoistych cech określonych gospodarek, a także okresu, w którym gospodarka wchodziła na drogę uprzemysłowienia.

Z takiej, a nie innej kolejności rozwoju wynika wiele wniosków, z których — w tym miejscu — chciałbym odnotować jedynie dwa. W początkowym okresie z natury rzeczy dominującą rolę odgrywa ekstensywny rozwój kapitalizmu, stąd też o tempie rozwoju w znacznym stopniu decyduje opanowywanie, nawet w sposób powierzchowny, nowych rynków zbytu, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz kraju. Dalszy rozwój kapitalizmu, preferując intensywny sposób rozszerzania tego ustroju, dopro-

Digitized by Google

wadził do poważnej konsekwencji: nastąpiło odwrócenie roli poszczególnych dziedzin i gałęzi w gospodarce narodowej. Na czoło wysunął się przemysł dóbr inwestycyjnych oraz usługi.

Owym przeobrażeniom towarzyszyła zmniejszająca się rola tradycyjnych funkcji krajów zacofanych w stosunku do krajów rozwiniętych. Dotyczy to takich istotnych czynników, jak: finansowanie wzrostu metropolii, zapewnienie jej pozanarodowych rynków zbytu i źródeł surowcowych. I jeśli np. dla Anglii przed wybuchem I wojny światowej zyski spoza granic kraju stanowiły 8% całego jej dochodu narodowego, to bezpośrednio przed II wojną światową wynosiły nieco ponad 4%, a pod koniec lat pięćdziesiątych nie przekraczały 2%. Podobnie było w Belgii: 1938 r. — 3,53%, koniec lat pięćdziesiątych — nieco ponad 2%. Analogiczne zjawiska obserwujemy również w innych metropoliach, mimo że nie wszędzie spadek ten jest jednakowy.

W zakresie rynków zbytu w ostatnich dwudziestu kilku latach dostrzegamy zmniejszenie się udziału krajów słabo rozwiniętych w eksporcie krajów uprzemysłowionych z 41,1% w 1938 r. do 30,2% w 1960 r.

Nasuwa się następujący wniosek: udział krajów słabo rozwiniętych jako rynków zbytu względnie maleje, chociaż zapewne nie dla wszystkich krajów w jednakowy sposób. Czy to oznacza, że kraje wysoko rozwinięte znalazły się w takim okresie historycznego rozwoju, kiedy rynki zbytu towarów w krajach gospodarczo nierozwiniętych będą odgrywały dla nich względnie mniejszą rolę? Obecnie tak właśnie jest. Chociaż należy uczynić tu dwa zastrzeżenia: pierwsze, że chodzi tu o pewien — krótszy lub dłuższy — okres przejściowy, w którym gospodarka przystosowuje się do nowych warunków rozwoju (zwiększony popyt wewnętrzny wskutek pojawienia się nowych gałęzi w rozwiniętych krajach kapitalistycznych) i drugie, że znaczenie krajów słabo rozwiniętych jako rynków zbytu będzie się zwiększało w miarę ich postępów w uprzemysłowieniu (jako odbiorców dóbr inwestycyjnych oraz wskutek wzrostu dochodu, który przyczyni się zarówno do większego popytu, jak też do zmiany jego struktury).

Zmniejszające się znaczenie krajów zacofanych, jako źródeł surowcowych, wywołane zostało spadkiem zużycia surowców na jednostkę produkcji, wzrostem udziału surowców syntetycznych; wreszcie w krajach wysoko rozwiniętych obserwujemy intensyfikację w przemyśle wydobywczym oraz w rolnictwie.

Jeśli przypominam owe zmiany w strukturze i charakterze produkcji, czynię tak przede wszystkim z jednego powodu: stały wzrost sił socjalizmu z jednej strony oraz walka klasy robotniczej w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych — z drugiej, wspomagając ruch narodowowyzwoleńczy, zetknęły się w czasie z przemianami struktury produkcji metropolii. Zespolenie tych czynników zewnętrznych ułatwiło walkę narodowowyzwoleńczą: imperializm łatwiej rezygnował z bezpośrednich form panowania kolonialnego niż wówczas, gdy to w poważniejszym aniżeli obecnie stopniu naruszało funkcjonowanie jego ekonomiki.

Dlaczego mimo to w większości wypadków imperia kolonialne bronią tak mocno swego panowania? Odpowiedź na to pytanie jest dwojaka. Dotyczy bowiem dwóch grup imperiów kolonialnych.

Państwa posiadające kolonie były i są dwojakiego rodzaju: do pierwszych zaliczamy Anglię, Francję, Belgię i Holandię; są to państwa roz-

Digitized by Google

winięte gospodarczo, w których kapitalizm rozwijał się niejako klasycznie, przechodząc odpowiednie etapy; druga grupa — to imperia państw typu Portugalii czy Hiszpanii, które osiągnęły średni szczebel rozwoju ekonomicznego. Kapitalizm zatrzymał się na pewnym stopniu swego rozwoju, co miało i ma określone konsekwencje również dla kolonii należących do tych imperiów.

Państwa przynależne do grupy pierwszej mogą bez zbyt wielkich perturbacji utrzymać swój rozwój przy utracie kolonii, a przede wszystkim są dostatecznie silne ekonomicznie, aby pokusić się o utrzymanie ich wyzysku w formach neokolonialnych, co też intensywnie czynią. Nie oznacza to, rzecz jasna, że państwa te, tak jak niedawno Wielka Brytania, Francja czy Belgia, nie bronią swych pozycji w koloniach również za pomocą oręża, topiąc we krwi wszelkie dążenia wolnościowe (np. Kenia, Algieria itp.). Ale tam, gdzie nie działają dodatkowe istotne czynniki, jak np. zaangażowanie szczególnie wpływowych monopoli, istotne względy strategiczno-militarne lub też presja silnych grup białej ludności osadniczej, państwa imperialistyczne, należące do tej grupy, łatwiej idą na ustępstwa względem ruchów wyzwoleńczych, gdyż nie zagraża to względnie normalnemu funkcjonowaniu ich ekonomiki. Tym bardziej że często są do tego zmuszane przez zmiany w układzie sił na świecie na korzyść socjalizmu.

Inaczej sprawa ma się w odniesieniu do drugiej grupy państw imperialnych. Szczególnie charakterystycznym przykładem jest tutaj salazarowska Portugalia. W tym kraju panuje koncepcja utrzymania przemocą panowania kolonialnego. Koncepcję tę można wytłumaczyć — obok rzecz prosta działającego interesu pewnych grup społecznych — stopniem ekonomicznego rozwoju kraju. Portugalia czy Hiszpania to kraje, dla których korzyści płynące z posiadania kolonii są, po pierwsze, ciągle większe niż koszty utrzymania administracji, wojska itd.; po drugie — uzyskanie niepodległości przez dawne kolonie, w warunkach spowodowanych niedorozwojem imperialnym, mogłoby doprowadzić do przejścia dawnych kolonii w orbitę wpływów neokolonialnych bardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych. W ten sposób istotnie naruszony zostałby mechanizm funkcjonowania gospodarki krajów imperialnych.

*

Widzimy więc, że ruch narodowowyzwoleńczy, antyimperialistyczny stał się w obecnej epoce jednym z istotnych czynników osłabienia systemu kapitalistycznego, głównie dzięki pozycji, jaką zajął świat socjalistyczny. Bez wzrostu sił obozu socjalistycznego, bez rewolucyjnej aktywności klasy robotniczej w kapitalistycznych metropoliach i bez zmian wzajemnych stosunków i zależności między tymi metropoliami a krajami od nich zależnymi, niemożliwe byłyby ani olbrzymi rozmach walki wyzwoleńczej, ani jej stosunkowo szybkie zwycięstwo. W ten sposób splata się w jedno wewnętrzny rozwój walki w krajach gospodarczo zacofanych, zmierzający do całkowitego uniezależnienia się od dominacji imperialistycznej, oraz pozytywne oddziaływanie wzrostu siły krajów socjalistycznych w warunkach określonych przez pokojowe współzawodnictwo ze światem kapitalistycznym. A to determinuje dalsze losy „Trzeciego Świata".

Digitized by Google

Problemy urbanistyki a współczesna urbanizacja

JULIUSZ GORYŃSKI

Zainteresowanie sprawami urbanistyki dawno już wykroczyło poza progi pracowni uczonych, planistów i projektantów. Zwłaszcza w krajach, które — jak Polska — przystąpiły po katastrofalnych zniszczeniach drugiej wojny światowej do dzieła masowej odbudowy i rozbudowy miast w nowych warunkach ustrojowych. Namiętne dyskusje społeczne o planach nowych osiedli i dzielnic miejskich dowodzą, że społeczeństwo jest świadome stopnia, w jakim rozwiązanie urbanistyczne wpływa na warunki bytowe i duchowe życia przyszłych mieszkańców. Wciąż jednak twórcy tych planów, a także ich społeczni krytycy patrzą na miasto jak na twór izolowany od otoczenia i stosują do niego system ocen, jaki zwykło się stosować do znanych miast, które najczęściej ukształtowały się już w średniowieczu, a zostały lepiej czy gorzej adaptowane do wymagań nowoczesnych w wieku XIX i w pierwszej połowie wieku XX.

Jeżeli patrzymy na bieg wydarzeń w dowolnej dziedzinie: czy to zjawiska polityczne, społeczne. gospodarcze, czy też w zakresie nauki i techniki, to w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat rzuca się w oczy nieustanny wzrost tempa ich rozwoju. Coraz bardziej skracają się odstępy czasu dzielące wydarzenia, które upamiętniają osiągnięcie jakiegoś nowego etapu. Wręcz oszołamiający stał się ten wyścig z czasem po drugiej wojnie światowej, a zwłaszcza począwszy od lat pięćdziesiątych.

Są i tego rodzaju doniosłe procesy, które kryją się na razie za suchymi liczbami statystyki. Dopiero dla następnego pokolenia ich skutki staną się zupełnie namacalną rzeczywistością. Do zjawisk takich należy przede wszystkim obecna dynamika procesów demograficznych i urbanizacyjnych.

Jednak urbanistyka jest dzieckiem urbanizacji. I kiedy dochodzimy do przekonania, że obecne zawrotne tempo pochodu ludzkości do miast nie jest przejściowe, to nieodpartą koniecznością staje się rewizja naszego tradycyjnego pojęcia miasta i określenie jego nowej, współczesnej treści.

I. AFIRMACJA CZY NEGACJA MIASTA?

Pojęcie i miara urbanizacji

Jeżeli urbanizacją nazywamy osiedlanie się ludzi w warunkach miejskich, to do scharakteryzowania stopnia urbanizacji zbiorowości ludzkiej lub obszaru geograficznego potrzebny nam będzie odpowiedni miernik.

Digitized by Google

Najczęściej używanym miernikiem urbanizacji jest odsetek ludności zamieszkałej w miastach w stosunku do całości zaludnienia badanego zespołu lub obszaru. Miernik ten, aczkolwiek prosty, zawodzi, gdyż nie odpowiada w sposób ścisły definicji mówiącej o osiedleniu w warunkach miejskich. Wiadomo bowiem, że administracyjne pojęcie miasta niekoniecznie wiąże się z miejskim charakterem zainwestowania na całym jego obszarze, jak na odwrót osiedla zaliczane pod względem administracyjnym do wiejskich nieraz pod względem zabudowy i wyposażenia mogą mieć charakter miejski.

Za miarodajne kryterium przyjmuje się więc coraz częściej tzw. miejski styl życia, a miernikiem urbanizacji będzie wówczas względny udział tej grupy ludności, która jest uczestnikiem „miejskiego stylu życia". Aby to pojęcie wyjaśnić, wyliczymy jego główne cechy.

Pozornie najbardziej przydatnym kryterium będzie zatrudnienie, czyli praca w zawodach pozarolniczych. Toteż przewagę osób zatrudnionych w zawodach pozarolniczych nieraz uważa się za cechę decydującą o zaliczaniu osiedli do kategorii miejskiej. Wydaje się jednak, że współczesny postęp techniki produkcji rolnej i zmiana stosunków produkcji w tej dziedzinie coraz bardziej podważają różnicującą wartość tej cechy. Zachowuje ona jednak swoje znaczenie tam wszędzie, gdzie oznacza pracę w rolnictwie tradycyjnie zacofanym.

Podstawową cechą miejskiego stylu życia jest poczucie swobody odczuwane przez jednostkę zamieszkującą w mieście w stosunku do szeregu ograniczeń związanych z uczestnictwem w społeczności wiejskiej. Jest to swoboda wyboru zajęcia zawodowego, które w dodatku zapewnia uregulowany czas pracy i możność planowania sposobu spędzania czasu wolnego od zajęć zawodowych, swoboda doboru swego środowiska i wolność od ustawicznej społecznej kontroli zachowania się jednostki, jaka silnie działa w małym stosunkowo gronie wspólnoty wiejskiej.

Z miejskim stylem życia wiąże się szeroka możliwość korzystania z udogodnień współczesnej cywilizacji i kultury materialnej, z rozrywek i wypoczynku, środków łączności i transportu.

Podsumowaniem tych cech są dwa zjawiska występujące coraz silniej we współczesnym społeczeństwie miejskim: pierwsze — to coraz bardziej wzmagająca się jego ruchliwość przestrzenna w obrębie miasta, jak też częste przenoszenie się z jednego miasta do drugiego. Przenosiny te odbywają się przy tym przeważnie w kierunku ośrodków większych lub wyższych hierarchicznie. Przenosiny z miasteczka do miasta wojewódzkiego traktowane są jako awans społeczny, przeniesienie do stolicy — niechby na gorszą posadę i do mniejszego mieszkania — stanowi często szczyt życzeń i ambicji.

Drugie — to zmiana charakteru i struktury rodziny, wynikająca z dążenia do szybkiego usamodzielniania się młodej generacji. Zanika patriarchalny typ rodziny i współzamieszkiwanie kilku generacji w jednej wspólnocie gospodarczej. Coraz bardziej gospodarstwo domowe ogranicza się do rodziców i nieletnich dzieci.

Digitized by Google

Urbanizacja XX-wieczna i powstanie urbanistyki

Żywiołowy napływ ludności wiejskiej do miast w pionierskim okresie kapitalizmu przemysłowego spowodował w Europie równie żywiołową rozbudowę miast, które od czasu średniowiecza lub odrodzenia nie przeżywały okresu rozwoju i nie były przystosowane do nowej funkcji. Z rzadka tylko, jak np. w Łodzi, powstanie nowego ośrodka przemysłu pociągało za sobą powstanie nowego miasta, które by przekraczało rozmiary osady przemysłowej. Na palcach policzyć można w poszczególnych krajach chlubne przypadki, kiedy tworzenie takiego miasta następowało w sposób planowy.

Istnieje nieprzebrana ilość książek opisujących zjawiska towarzyszące od początku XIX wieku tej fali urbanizacyjnej. W opisach nędzy wielkomiejskiego proletariatu lubowała się powieść naturalistyczna, życiem wielkomiejskim zajmują się rewolucjoniści, reformatorzy, myśliciele, naukowcy. Klasycznym przykładem analizy jest praca młodego Engelsa o położeniu klasy robotniczej w Anglii.

W pracach tych można — oczywiście w grubym uproszczeniu — rozróżnić dwie postawy krytyczne: postawę negacji miasta jako zła samego w sobie i postawę afirmacji miasta, jako takiego, przy poszukiwaniu źródeł zła w przyczynach innych, leżących poza sferą form osiedleńczych.

Afirmacja miasta, a także chęć znalezienia środków do uleczenia organizmu miejskiego z występujących w nim chorobliwych zjawisk znalazły się u podstaw nurtu, który w drugiej połowie XIX wieku doprowadził do powstania urbanistyki jako nauki społecznej, opierającej się na naukach technicznych i przyrodniczych.

Charakter epoki, w której ona powstała, tłumaczy, dlaczego urbanistyka naukowa zajęła się przede wszystkim rozwiązywaniem zadań leczniczych, nieraz o charakterze zabiegów chirurgicznych. Chodziło przecież o znalezienie doraźnych środków pozwalających na dostosowanie przestarzałych organizmów miejskich do nowych funkcji, przede wszystkim do wchłonięcia masy ludności wielokrotnie większej od liczby mieszkańców, którą mieściły w poprzednich wiekach. Dopiero na przełomie XIX i XX wieku zaczynają powstawać modele i koncepcje urbanistyczne odbiegające od tradycyjnego obrazu miasta ukształtowanego w istocie na wzór miasta średniowiecznego.

Aby określić wielkość zadań stojących przed urbanistyką w owym okresie, warto przypomnieć kilka liczb. W roku 1800 w miastach liczących ponad 5000 mieszkańców mieszkało na świecie wszystkiego 25 mln ludzi. W ciągu wieku XIX ludność świata wzrosła mniej więcej o 80%. Natomiast ponad 8-krotnie wzrosła liczba ludzi mieszkających w miastach mających ponad 5000 mieszkańców.

Sięgnijmy teraz do stulecia 1850—1950. Średni roczny przyrost ludności wynosił w tym czasie 0,75%, ale wieś powiększała się o 0,5% średnio rocznie, a miasta o 2,3%.

Jeżeli zaś spojrzymy na okres współczesny, po 1950 r., to roczny przyrost ludności świata wynosi 2%, a miasta powiększają się z zawrotną szybkością o 4% rocznie.

O ile więc urbanizację XIX-wieczną cechowało znacznie silniejsze tempo wzrostu miast od przyrostu ludnościowego wsi, o tyle cechą urbanizacji współczesnej jest, że miasta wchłaniają cały i to znacznie większy

Digitized by Google

przyrost ludności. Zaludnienie wsi natomiast stabilizuje się na osiągniętym poziomie, a w wielu krajach, gdzie procesy uprzemysłowienia przebiegają szybciej — m. in. w Polsce — następuje bezwzględne zmniejszanie liczby ludności wiejskiej. Już same proporcje liczbowe wskazują na podstawową zmianę jakościową w przebiegu procesów urbanizacyjnych. Całkowicie uzasadnia to twierdzenie przypomnienie przemian, których wyrazem stał się wzmożony pochód ludności do miast. Wyliczyć tu należy przede wszystkim podjęcie współzawodnictwa przez dwa światowe systemy społeczno-gospodarcze, wywalczenie wyzwolenia narodowego i niepodległości państwowej przez dawne kraje kolonialne i przystąpienie przez nie do budowy swojej niezależnej gospodarki. Wreszcie burzliwy rozwój techniki, a zwłaszcza elektroniki, energetyki i łączności, które przed ludzkością otworzyły możliwość sięgnięcia do ogromnych, nie znanych przedtem zasobów surowców, żywności i energii.

W świetle tych faktów perspektywa podwojenia liczby ludności świata do końca tego stulecia przestała budzić obawy niemożności stworzenia materialnych warunków bytu dla tej masy mieszkańców globu, jeżeli oczywiście zdobycze nowej techniki będą służyć dobru a nie zagładzie ludzkości, jeśli ogromne fundusze, jakie pochłaniają zbrojenia, przeznaczone zostaną na rozwój gospodarczy zacofanych dotąd krajów i jeżeli zagospodarowanie powierzchni ziemi nie będzie nadal przebiegało w sposób żywiołowy. Dlatego właśnie planowe kierowanie procesami urbanizacyjnymi jako podstawowy element zagospodarowania coraz ciaśniejszego globu staje się jednym z najbardziej odpowiedzialnych zadań naszego pokolenia.

Wyliczając te problemy należy wreszcie wspomnieć o zjawisku, które utrudniało planowe kierowanie procesami osiedleńczymi. Zjawiskiem tym jest ich kumulatywny charakter. Mówiliśmy o przyciągającej sile większych ośrodków miejskich. Ale czynnik psychologiczny czy subiektywny tłumaczy tylko częściowo powszechny fakt znacznie szybszego wzrostu ośrodków dużych. Prowadzi to do stale postępującego rozwarstwiania ośrodków miejskich na gwałtownie rosnące, duże i stagnujące ośrodki małe. Albowiem podobna siła przyciągania wielkiego ośrodka działa także w zakresie lokalizacji produkcji i usług. Wiąże się to z korzyściami gospodarczymi, które daje na przykład założenie nowego zakładu w istniejącym dużym ośrodku, gdzie nie ma konieczności równoczesnego dokonywania szeregu inwestycji towarzyszących. Co prawda oszczędności te występują często tylko w skali mikroekonomicznej, tzn. w odniesieniu do inwestora zakładu. W skali makroekonomicznej obracają się nieraz w swoje przeciwieństwo.

II. MODELE URBANISTYCZNE

„Miasto-ogród" i inne

W poszukiwaniu nowej formy przestrzennej miasta, które by odpowiadało potrzebom wynikającym z nowoczesnej urbanizacji, stworzono wiele różnorodnych modeli teoretycznych. Obejmowały one najczęściej podstawowe elementy tkanki organizmu miejskiego, niektóre zaś dawały wizję całego miasta. Modele te wpływały w rozmaitym stopniu na realizację. Największy sukces odniósł model karty ateńskiej. Jednak modelem, który

Digitized by Google

być może najsilniej poruszył umysły urbanistów, była lansowana w początku XX wieku idea miast-ogrodów, wiązana z nazwiskiem jej głównego twórcy i głosiciela, Ebenezera Howarda.

Podłożem społecznym koncepcji Howarda jest dążenie do harmonijnego współżycia klas społecznych przez ich „przemieszanie" we wspólnym osiedlu, które będzie syntezą dodatnich cech miasta i wsi. Pełny komfort miejski szedłby tam w parze z powiązaniem z przyrodą, a niewielkie zakłady przemysłowe, ukryte w zieleni i nie zatruwające otoczenia swoimi wyziewami, zapewniałyby każdemu miastu własne źródło zatrudnienia pozarolniczego. Jednym z niewątpliwie postępowych założeń był postulat publicznego władania ziemią lub co najmniej takiego ograniczenia swobody indywidualnego właściciela gruntu, aby w pełni były zagwarantowane interesy społeczne.

Jeszcze przed pierwszą wojną światową udało się przystąpić do realizacji pierwszych miast-ogrodów w Anglii, a tzw. nowe miasta angielskie, budowane później w okolicach Londynu i w innych regionach Anglii, nawiązują bezpośrednio do koncepcji Howarda.

Kilkanaście zrealizowanych przykładów wykazało w sposób dobitny utopijny charakter założeń. Postulat przemieszania i pokojowego współżycia klas społecznych nie został spełniony. Z miejsca nastąpiło rozwarstwienie na zespoły bogatych rezydencji oraz domków dla warstw średnich i poniżej średnich, a powstaniu intensywnego współżycia społecznego skutecznie przeciwdziałają różnorodne interesy wiążące mieszkańców z ośrodkami ich pracy zawodowej. Utopią okazało się bowiem założenie wyrównanego lokalnego bilansu zatrudnienia w wyniku decentralizacji przemysłu, gdyż nie doceniono autonomicznych praw, według których w ustroju kapitalistycznym przemysł dobiera sobie miejsce w regionie. W rezultacie większość mieszkańców, zamiast udawać się rano parkowymi ścieżkami do pobliskiego zakładu, codziennie podejmuje męczącą daleką podróż do pracy w Londynie czy innym wielkim mieście.

Tak więc osiedla, których celem było odciągnięcie ludzi od zatłoczonego Londynu i zatrzymanie ich w społecznie i gospodarczo samowystarczalnym mieście „satelitarnym", zostały zdegradowane do roli „miasta-sypialni" u boku wielkiego ośrodka pracy.

Pomiędzy dwoma najważniejszymi dla praktyki, całościowymi modelami miasta: miastem-ogrodem a modelem karty ateńskiej, znajduje się wielka ilość różnorodnych modeli fragmentarycznych. Nie zajmują się one na ogół zagadnieniem miejsca pracy, a przedstawiają tylko koncepcję przestrzennego rozwiązania terenów mieszkaniowych z ich dwoma zasadniczymi elementami, którymi są mieszkanie i usługi. Mówiąc o usługach będziemy przy tym w dalszym ciągu rozumieć wszelkiego rodzaju usługi materialne i niematerialne.

Modele te w rozmaity sposób kombinują zasób mieszkaniowy od jego skrajnej koncentracji do skrajnego rozproszenia z usługami o charakterze scentralizowanym lub zdecentralizowanym.

Przykładem kombinacji skrajnie skoncentrowanego zasobu mieszkaniowego z bezpośrednio powiązanymi scentralizowanymi usługami są domy-giganty, z których pierwszy wybudowano jeszcze przed wojną w Czechosłowacji. Jest nim ukończony dopiero po wojnie „Koldum" w Litwinowie.

Digitized by Google

Dalszymi przykładami były kolejne „Jednostki mieszkalne" Le Corbusiera w Marsylii i na wystawie „Interbau" w Berlinie zachodnim. Istotą idei jest ulokowanie co najmniej kilkuset rodzin pod wspólnym dachem wielkiego, kilkunastopiętrowego budynku, w którym zarazem mieszczą się kondygnacje usługowe, nazwane przez Corbusiera „ulicami wewnętrznymi". Wielkość zespołu mieszkańców równa się wielkości niewielkiego osiedla a nawet miasteczka, co pozwala na przewidzenie w tymże budynku pełnego zakresu potrzebnych im usług, począwszy od sklepów i warsztatów usługowych, a skończywszy na żłobku, przedszkolu, klubie i kinie.

Idea „miasteczka pod jednym dachem" czy też „superbloku" jest coraz częściej lansowana i u nas. Opiera się na niej projekt zabudowy „Osi saskiej" w Warszawie z dwunastoma domami po 16 kondygnacji i 100 m długości dla ponad 1000 mieszkańców każdy. Planuje się budowę takich superbloków w Poznaniu na osiedlu Rataje i na Śląsku. Za granicą powstają projekty superbloków w formie gigantycznych piramid schodkowych, tzw. zikkuratów, a w Japonii powstał projekt budowy ich nad powierzchnią morza.

Mieszkaniec „superbloku" nie pracujący zawodowo może spędzić całe swe życie nie opuszczając domu. Jest to więc rozwiązanie skrajne pod względem sztuczności środowiska. Oderwanie od przyrody dochodzi tutaj do szczytu, zwłaszcza jeżeli wznosi się taki dom w krajobrazie miejskim. Nie wchodząc głębiej w ocenę społeczną i gospodarczą tego rozwiązania, wydaje się jednak, że jest ono właściwsze w przypadkach, gdy chodzi o zastąpienie niewielkiego osiedla pojedynczą budowlą ustawioną w otoczeniu naturalnym. Takie było właśnie założenie „Koldumu" w Litwinowie, który został wzniesiony w lesie i pozwolił zaoszczędzić wiele hektarów wyrębu potrzebnego do budowy osiedla tradycyjnego w tym miejscu.

Przeciwieństwem tej koncepcji jest model osiedla rozproszonego, jaki w skrajnej postaci zarysował amerykański architekt Frank Lloyd Wright w swojej „broadacre city". Trudno mówić tutaj o mieście, kiedy do każdego domku jednorodzinnego jest przywiązana działka 2-hektarowa, a na 1 km^2 przypada 200 mieszkańców, czyli mniej niż wynosi średnia gęstość zaludnienia całej Holandii! Podłożem tego modelu jest wiara w konieczność bezpośredniego powiązania każdego człowieka z przyrodą i z uprawą ziemi. Natomiast do izolacji wewnętrznego życia rodziny w domu jednorodzinnym bez utraty zwartości zabudowy miejskiej zmierza inna koncepcja, która wywodzi się z miasta greckiego lub z śródziemnomorskiej „kasbah" — miasteczka arabskiego. Operuje ona niską zabudową szeregowo lub „dywanowo" związanych domów jednorodzinnych, odwróconych ślepymi ścianami od wąskiej uliczki mieszkalnej i otwartych na wewnętrzne podwórko, które stanowi ośrodek współżycia rodziny. W parze z tą izolacją życia rodzinnego idzie wydzielenie skoncentrowanych ośrodków współżycia społecznego na wzór agory greckiej, forum rzymskiego czy też bazaru orientalnego. Nie ulega wątpliwości, że ta forma miasta była dostosowana zarówno do warunków klimatycznych, jak też obyczajowych regionu śródziemnomorskiego, w którym posiada swoją wielowiekową tradycję. Obecnie coraz częściej jest lansowana i gdzie indziej, także u nas. W jakim stopniu da się ona przenieść w odmienne warunki, pozostaje na razie kwestią otwartą.

Digitized by Google

Karta ateńska

Celowo wybrano tutaj kilka rozwiązań o cechach skrajnych, aby na tym tle wykazać, że model miasta, nazwany przez nas w skrócie modelem karty ateńskiej, dąży w pewnym sensie do kompromisu lub do syntezy. Jego punktem wyjścia jest definicja treści miasta ujęta w trójjedynej formule: mieszkanie—praca—odpoczynek oraz podział obszaru miasta na strefy poświęcone tym funkcjom. Czwartym składnikiem funkcjonalnym miasta jest sieć komunikacyjna wiążąca te strefy i zaprojektowana z przestrzeganiem zasady oddzielenia ruchu pieszego od kołowego.

Podstawowym elementem, z którego buduje się tkankę organizmu miejskiego, jest jednostka sąsiedzka, czyli zespół mieszkaniowy dostatecznie wielki, aby mógł być wyposażony w urządzenia społeczno-usługowe pierwszej potrzeby, a dostatecznie mały, aby współżycie społeczne mogło być zorganizowane na podłożu bezpośrednio działającej więzi sąsiedzkiej. Zespół jednostek sąsiedzkich tworzy kolejną hierarchicznie jednostkę społeczną („osiedle") wyposażoną we wspólne dla kilku jednostek sąsiedzkich urządzenia usługowe wyższego rzędu. Natomiast urządzenia usługowe o charakterze centralnym są wydzielane w postaci ośrodka społecznego lub „city".

Uchwalona przez międzynarodową grupę architektów CIAM w 1933 r. karta ateńska nie zawierała oczywiście wszystkich szczegółów tego modelu. Został on sprecyzowany w wyniku wieloletnich studiów, dyskusji i doświadczeń, w których aktywnie uczestniczyło między innymi polskie środowisko urbanistów. Był w pełni ukształtowany jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej, a prowadzone po wojnie dyskusje już nie naruszały zasad, ale obracały się tylko wokół zagadnień szczegółowych, w tym wokół sprawy optymalnej wielkości jednostki sąsiedzkiej i zespołu osiedlowego. Ważną, a może nawet w swoim czasie przełomową rolę odegrały dalsze postulaty głoszone przez kartę ateńską. Należy do nich hasło jedności urbanistyki i architektury, afirmacja uprzemysłowienia i jego wpływu na dalszy rozwój architektury oraz postulat podporządkowania działalności jednostki interesowi społecznemu, zwłaszcza w dziedzinie miejskiej własności gruntowej.

Warto przyjrzeć się bliżej pierwszemu hasłu, za którym pozornie nie kryje się głębsza treść. Bowiem dokonane w XIX wieku oderwanie urbanistyki jako samodzielnej dyscypliny od architektury miało w praktyce daleko idące skutki. Pozwalało na oddzielenie projektowania poszczególnych budowli od procesu tworzenia planu miasta i prowadziło do sprzeczności pomiędzy całościową koncepcją miasta a jego elementami składowymi. Przywrócenie utraconej jedności urbanistyki i architektury stworzyło więc podstawy do usunięcia tej sprzeczności i projektowania miasta jako organicznej całości.

Jednocześnie postulując oparcie budownictwa na metodach uprzemysłowionych i tym samym rezygnując z akcentowania indywidualnego charakteru każdego domu, karta ateńska położyła podwalinę pod nową ocenę estetyczną operującą zespołem zabudowy, a nie jego poszczególnymi elementami składowymi.

Przy całej swej niewątpliwie postępowej postawie, godnej uwagi zwłaszcza w ówczesnej atmosferze faszyzacji Europy, karta ateńska nie formułuje jednak rewolucyjnych haseł społecznych. Godzi się z trwa-

Digitized by Google

niem nieuspołecznionej własności produkcji i nie zawiera modelu społecznego, jaki zawierały wcześniejsze manifesty urbanistyczne.

III. DYLEMAT WSPÓŁCZESNY I ZARYS NOWEGO MODELU

Krytyka karty ateńskiej

Model oparty w zasadzie na postulatach karty ateńskiej jest dzisiaj rzadko już kwestionowanym rekwizytem naszej doktryny i praktyki urbanistycznej. Ale szereg oznak wskazuje dzisiaj na to, że niektóre przesłanki tej doktryny zostały podważone i wymagają aktualizacji w świetle współczesnej dynamiki procesów społecznych, gospodarczych i postępu nauk technicznych.

Zacznijmy od czynnika produkcji. Trójjedyna formuła karty ateńskiej nauczyła nas traktować miejsce pracy produkcyjnej jako podstawowy czynnik miastotwórczy, przy którym rozwinąć się może miejski zespół mieszkaniowo-wypoczynkowy. Jednocześnie postulat wyrównanego bilansu pomiędzy liczbą ludności a ilością miejsc pracy szedł w parze z postulatem równomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych na obszarze kraju.

Aktualny kierunek rozwoju technicznego i społecznego wydaje się wskazywać na konieczność zmian poglądu w tym względzie. Rosnący stopień mechanizacji i automatyzacji produkcji bezustannie zmniejsza jej pracochłonność i coraz bardziej za to rośnie chłonność zatrudnieniowa wszelkiego rodzaju usług, których szybki rozwój cechuje społeczeństwo współczesne. W wielu rozwiniętych krajach bezwzględnemu spadkowi zatrudnienia w rolnictwie zaczyna już towarzyszyć względne zmniejszenie zatrudnienia w przemyśle, a nadwyżka sił roboczych kieruje się do sektora usług. Zjawisko wzrostu tego sektora, zwanego „tercjarnym", ochrzczono już nawet w analogii do pojęcia industrializacji nowym określeniem „serwicyzacji".

Również zbyt ciasno i dosłownie rozumiany postulat równomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych wymaga rewizji wobec nowych osiągnięć techniki produkcji i wzrostu sprawności transportu przy społecznej własności środków wytwarzania. Albowiem w wielu dziedzinach agregacja zakładów w wielkich zespołach i ośrodkach produkcji może znakomicie poprawić wyniki ekonomiczne, a zmniejszenie zatrudnienia spowodowane wprowadzeniem nowej technologii taką koncentrację wybitnie ułatwia.

Jeżeli tak jest, to w trójjedynej formule „M-P-O" karty ateńskiej w coraz szerszym stopniu przez symbol P rozumieć będziemy pracę w dziedzinie usług, a nie pracę produkcyjną. Natomiast będziemy musieli pogodzić się z koniecznością powstawania wielkich ośrodków produkcji, nie związanych bezpośrednio z organizmem miasta, pod warunkiem, że będą one posiadały z miastami dobre połączenia komunikacyjne. Słowem, że staniemy wobec konieczności rezygnacji z jedności miejsca pracy produkcyjnej i miejsca zamieszkania, zyskując w zamian jedność miejsca mieszkania i pełni usług.

Problematyczna okazała się także idea więzi sąsiedzkiej uznanej za podstawę organizacji współżycia społecznego w jednostce osiedlowej. W praktyce, więzi ponadlokalne, zwłaszcza więzi zawodowe, zaintereso-

Digitized by Google

wania sportowe, turystyczne itd. skutecznie konkurują z powiązaniami lokalnymi, a rozwój łączności i komunikacji ułatwia dodatkowo ich realizację. Wiele badań socjologicznych doprowadza do wniosku, że w osiedlach na pozór idealnie sprzyjających rozwojowi więzi sąsiedzkiej, jedynymi jej nosicielami pozostają dzieci i emeryci.

Wreszcie sprawa bilansu terenów. Musimy pogodzić się z koniecznością wzniesienia w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat mieszkań i innych budowli w miastach i osiedlach dla liczby ludności dwa razy większej od obecnej ludności świata, a także przygotowania adekwatnej bazy żywnościowej. Pomimo zarysowującego się ogromnego wzrostu wydajności produkcji rolnej nie będzie to możliwe bez maksymalnej oszczędności przy zmianie przeznaczenia terenów rolnych na cele nierolnicze. Studiowanie bilansów terenowych miast współczesnych prowadzi do wniosku, że największym konsumentem terenu bynajmniej nie są mieszkania, lecz przemysł, usługi, a przede wszystkim komunikacja.

Obliczono, że wprowadzenie do ruchu w śródmieściu miast amerykańskich jednego nowego samochodu wymaga dokonania inwestycji o koszcie ponad 20 tys. dolarów, czyli kilkakrotnie większym niż koszt osiedlenia jednego nowego mieszkańca! Kilkakrotnie większe jest ponadto zapotrzebowanie terenu dla ruchu, parkowania i zaplecza obsługowego od terenu potrzebnego do osiedlenia w mieście jednej rodziny bez samochodu. 1 km autostrady zajmuje teren, na którym można osiedlić w warunkach miejskich 3 do 5 tysięcy mieszkańców.

Wydaje się, że nasuwa się następujący z tego wniosek: wewnątrz miast i osiedli dopuścić w zasadzie komunikację pieszą lub kołowy transport publiczny. Celem motoryzacji indywidualnej zaś będzie poruszanie się poza miastem. Jazda samochodem własnym w zatłoczonym śródmieściu w wielu miastach już dawno przestała bowiem być oszczędnością czasu. To samo coraz bardziej dotyczy również dojazdu do miejsca pracy. Natomiast skrócenie czasu pracy wskaże właściwe miejsce motoryzacji indywidualnej jako środka do intensywniejszego wykorzystania czasu wolnego.

Eksmisja samochodu indywidualnego poza granice miasta czy osiedla wprowadzić musi siłą rzeczy kolejną zmianę modelu miasta. Polega ona na redukcji wewnętrznomiejskiej sieci komunikacyjnej do dróg pieszych oraz ulic przystosowanych wyłącznie do komunikacji publicznej i transportu zaopatrzeniowego.

Jedność planowania regionalnego i urbanistyki

Czy z tych rozważań i wątpliwości prowadzi droga do zarysu nowego modelu urbanistycznego?

Próbując znaleźć odpowiedź na to pytanie, musimy na wstępie stwierdzić, że w poprzednich wywodach porzuciliśmy już skalę miasta, z którą zwykło się wiązać pole działania urbanistyki, a wkroczyliśmy w skalę regionu. To naprowadza nas na myśl, że współczesny miejski model osiedleńczy musi odejść od tradycyjnego pojęcia miasta i operować pojęciem regionu zurbanizowanego jako wielkością wyjściową.

Karta ateńska przywróciła jedność urbanistyki i architektury. Sytuacja obecna skłania do wysunięcia hasła, które pozwoli pójść o krok dalej. Będzie to hasło jedności urbanistyki i planowania regionalnego. Również za tym sloganem kryje się konkretna treść. Chodzi o to, by pro-

Digitized by Google

ces projektowania przebiegał od koncepcji regionu zurbanizowanego ku układom urbanistycznym jego elementów składowych. Tylko wówczas zostanie spełniony warunek, by region był organiczną całością, której treść jest czymś większym niż prostą sumą algebraiczną poszczególnych składników.

Głównymi elementami zagospodarowania regionu zurbanizowanego będą zespoły osiedleńcze, ośrodki produkcji i łącząca je sieć komunikacji.

Treścią zespołów osiedleńczych, które stanowią do pewnego stopnia odpowiednik tradycyjnego miasta lub osiedla miejskiego, byłyby mieszkania i usługi. Wyznacznikiem dolnej granicy wielkości zespołu osiedleńczego jest minimalny zakres urządzeń usługowych zapewniających w miejscu zamieszkania możność korzystania z miejskiego stylu życia. Będzie to więc chyba liczba mieszkańców nie mniejsza niż jakieś 5 tysięcy. Górną granicę natomiast wyznaczą względy komunikacyjne. Jeżeli postulować będziemy wyłącznie piesze poruszanie się po mieście, to oznacza to 30 do 50 tysięcy mieszkańców; jeżeli dopuścimy prosty system komunikacji publicznej (na przykład dwie krzyżujące się linie średnicowe i jedna obwodowa), to dojdziemy do 100 tysięcy.

Mógłby ktoś zarzucić takiej koncepcji, że lansuje ona powstawanie ciasnych miasteczek mieszkalno-usługowych bez treści produkcyjnej i bez perspektyw rozwojowych. Zarzut taki będzie na pewno słuszny, jeżeli patrzeć na te jednostki osiedleńcze, jak na samodzielne organizmy miejskie. Istota koncepcji polega jednak właśnie na tym, by podstawowym przedmiotem planowania urbanistycznego, a zarazem regionalnego stał się region zurbanizowany, który w tym względzie zastąpi dotychczasowe pojęcie miasta. Różnica pomiędzy tradycyjnym miastem, jako przedmiotem planu urbanistycznego, a regionem zurbanizowanym nie leży przy tym w wyrazie ilościowym, lecz w cechach jakościowych.

Łatwo bowiem sobie wyobrazić region zurbanizowany znacznie mniejszy pod względem liczby ludności, a nawet obszaru od niejednego z istniejących miast-gigantów. Ale nie trzeba już chyba dzisiaj dowodzić, że walka z żywiołowym wzrostem miast do rozmiarów gigantycznych jest jednym z celów współczesnej urbanistyki, w którego realizacji zresztą odnosiła najbardziej nikłe sukcesy. Przyczyną tych niepowodzeń były — jak się wydaje — wybór taktyki defensywnej i stosowanie metod wyłącznie leczniczych. Wystarczy powołać się na cytowaną już metodę miast satelitarnych, które nie uchroniły miasta centralnego przed dalszym wzrostem. Współczesna dynamika urbanizacji i przewidywane wieloletnie jej trwanie zmuszają do przybrania w planowaniu postawy aktywnej i do przestawienia się na operowanie większymi zespołami, których poszczególne elementy będą posiadały z góry określoną funkcję. Jeżeli dotychczas planowanie mogło zadowolić się tym, że zmierzało do poprawy stanu istniejącego, to obecnie musi stawiać sobie cele ambitniejsze. Musi wskazać środki, które pozwolą tak pokierować rwącym potokiem urbanizacji, aby nie zalał on terenów, które muszą być zachowane jako baza wyżywienia i rezerwat odpoczynku i obcowania z przyrodą.

Powracając do modelu regionu zurbanizowanego należy z kolei zająć się ośrodkami produkcji. Kiedy raz zdecydowaliśmy się na ich oderwanie od bezpośredniego związku z jednostką osiedleńczą, to będzie rzeczą słuszną rozmieścić je przede wszystkim pod kątem widzenia optymal-

Digitized by Google

nych warunków dla samej produkcji i unikania jej uciążliwości dla otoczenia. Do tego nadrzędnego warunku dostosuje się sieć komunikacyjną, przy czym dogodny dojazd do zespołów osiedleńczych regionu zurbanizowanego musi być zapewniony przede wszystkim publicznymi środkami transportu.

Podobnie jak w odniesieniu do zespołów osiedleńczych, tak i dla wielkości ośrodków produkcji nie będzie sztywnych ram. Minimalne ich rozmiary określa racjonalność warunków produkcji, a maksymalne — wielkość zaplecza kadrowego, ograniczona czasem dojazdu i sprawnością przewozów.

Pozostaje zagadnienie rozmieszczenia usług o charakterze centralnym w stosunku do całego regionu. Należą do nich na przykład centralne instytucje dyspozycji politycznej, administracyjnej i gospodarczej, szkoły akademickie, szpitale, wielkie teatry itd. Można sobie wyobrazić ich koncentrację w postaci wyodrębnionego zespołu dyspozycyjno-usługowego, w rodzaju city w skali regionu. Innym wariantem będzie ich częściowa lub całkowita decentralizacja. Mogą powstać wyspecjalizowane jednostki, jak zespół uniwersytecki, lub może nastąpić przywiązanie niektórych funkcji centralnych do wybranych zespołów osiedleńczych. W szczególności wówczas, gdy na celowość wyboru takiego rozwiązania wskazują istniejące tradycje lokalne. Nie należy również odrzucać możliwości umieszczania niektórych funkcji usługowych przy ośrodkach produkcyjnych, na przykład uczelni technicznej przy zespole zakładów danej gałęzi.

Uznanie regionu zurbanizowanego za model, który zastąpi tradycyjne pojęcie miasta w jego roli podstawowego przedmiotu planowania urbanistycznego i jednego z elementów, którymi operuje planowanie regionalne, zmusza również do wyjaśnienia tej koncepcji od strony ustroju administracyjnego. Wydaje się, że jedynie słusznym rozwiązaniem będzie umieszczenie władzy i administracji terenowej na poziomie regionu zurbanizowanego. Tylko bowiem na tym szczeblu zbiorowe ciało samorządu będzie mogło reprezentować całość różnorodnych interesów społecznych, gospodarczych i zawodowych czynnych w regionie. Tak samo tylko organ wykonawczy, działający na tym szczeblu, będzie dysponował wszystkimi elementami niezbędnymi do zapewnienia harmonijnego działania gospodarki zgodnie z założeniami planowymi. Nie oznacza to, że wyklucza się niższe szczeble władz i administracji lokalnej, na przykład w poszczególnych zespołach osiedleńczych. Siłą rzeczy jednak ich zakres zadań i uprawnień będzie bardzo ograniczony i daleki od wyobrażeń o pełnogospodarnym samorządzie lokalnym, lansowanych przez entuzjastów aktywowania więzi sąsiedzkiej.

*

W przedstawionym zarysie modelu regionu zurbanizowanego brak frapujących nowatorskich idei. Nie należy też przypuszczać, by mógł, a nawet powinien on być dopracowany do takiego stopnia precyzji, jakiego wymaga się od modelu w dosłownym znaczeniu, lub aż do formy schematu czy wzorca, jak to było możliwe w modelach urbanistycznych opisanych w części II.

Digitized by Google

Model regionu zurbanizowanego musi odznaczać się dużą elastycznością zarówno pod względem rodzaju i liczby jego składników, jak też jego wielkości globalnej. Decydować tutaj będą warunki między innymi krajobrazowe i produkcyjne, a nade wszystko układ komunikacyjny zapewniający godziwy czas dojazdu do miejsc pracy.

Rzadkie będą przypadki — przynajmniej w Europie — kiedy region zurbanizowany powstanie jako nowo planowana całość w dziewiczym terenie. Z zasady natomiast będziemy mieli do czynienia z koniecznością uwzględniania w planowaniu dużej ilości elementów istniejących. To doprowadza nas na koniec naszych rozważań znów do zagadnień ustrojowych. Mogliśmy bowiem dotychczas omawiać model regionu zurbanizowanego jako teoretyczny twór przestrzenno-społeczno-gospodarczy, nie zastanawiając się nad zagadnieniem, w jakim ustroju społecznym będą żyli jego mieszkańcy. Ale musimy model ten odnieść do określonego ustroju w chwili, kiedy zaczynamy zastanawiać się nad jego realizacją.

Trudno, a raczej nie można wyobrazić sobie tak zasadniczej przebudowy regionów w warunkach określonych prywatną własnością ziemi oraz środków produkcji i usług.

Niesłusznym uproszczeniem byłoby twierdzenie, że państwa kapitalistyczne nie dostrzegają niebezpieczeństw tkwiących w żywiołowej grze prywatnych interesów, prowadzącej do bezplanowej, bezkształtnej zabudowy miast i rabunkowej gospodarki terenami osiedleńczymi, które jutro dosłownie będą na wagę złota. Ale jednocześnie widzimy, jak cały aparat interwencji państwowej jest tam nieraz mobilizowany po to, aby w długoletniej i niesłychanie kosztownej akcji doprowadzić do przebicia jednej arterii komunikacyjnej czy też do sanacji niewielkiego zespołu ruder.

Wielkość tych operacji nie pozostaje w żadnym stosunku do rozmiarów zadań stojących przed wszystkimi krajami świata w związku z niepowstrzymanie i wszędzie narastającą falą urbanizacji współczesnej. Jedynie planowa gospodarka socjalistyczna może stworzyć ustrojowe podstawy do ich skutecznego rozwiązania. Teoretyczne rozpoznanie czekających nas problemów i podjęcie wszechstronnych prac nad ukształtowaniem nowego modelu osiedleńczego, przystosowanego do wymagań dnia jutrzejszego, jest dla nas rzeczą pilną, tym bardziej że rozporządzamy niezbędną podstawą ustrojową do jego realizacji.

Digitized by Google

W sprawie unowocześnienia nauczania fizyki, chemii i matematyki w szkolnictwie ogólnokształcącym

Coraz bardziej wyraźny i rażący rozdźwięk między treścią programów i nauczania w szkole a wymogami współczesnego życia wysunął konieczność dokonania istotnych zmian w programach i metodach nauczania. Dokonanie zmian programowych w szkolnictwie postulowały III Zjazd PZPR i plenarne posiedzenia Komitetu Centralnego partii. Podjęta w ostatnich latach reforma ustroju szkolnego i programów szkolnych zmierza do dokonania głębokich zmian nie tylko struktury naszej szkoły, ale i treści oraz form jej pracy, głównie pod kątem dostosowania do wymogów współczesnego życia. Ostatnio opracowany został przez odpowiednie zespoły wybitnych specjalistów, powołane przez Ministerstwo Oświaty, nowy program dla 8-letniej szkoły podstawowej. Prace nad nowym programem dla klas licealnych są w toku. Poniżej zamieszczamy dwa artykuły na temat unowocześnienia nauczania fizyki, chemii i matematyki w szkolnictwie ogólnokształcącym, w przekonaniu, że wywołają żywe zainteresowanie zarówno wśród pedagogów, jak również i w innych środowiskach.

FIZYKA I CHEMIA

CZESŁAW FOTYMA – CZESŁAW ŚCISŁOWSKI

Od wielu już lat nauczyciele, realizujący w szkole programy nauczania poszczególnych przedmiotów, oraz pedagogowie, pracujący w zakresie teorii nauczania, zastanawiali się nad zagadnieniem, czy szkoła w dostatecznym stopniu służy współczesnemu życiu, czy nauczanie przygotowuje ucznia do czynnego udziału w działalności gospodarczej, społecznej i politycznej, czy go wystarczająco informuje o głównych kierunkach rozwoju nauki oraz o jej zasadniczych odkryciach, wywierających, jak wiadomo, potężny wpływ na życie człowieka.

Trudno byłoby sformułować ścisłą odpowiedź na to pytanie. Pewnikiem jest tylko, że życie współczesne zmienia w tempie niezwykle szybkim swoje formy i kierunki rozwoju, a szkoła do tych zmian musi się dostosowywać, jeśli chce życiu służyć, a nie być wypchnięta poza jego nawias. Sprawa dostosowania szkoły, jej metod pracy, programów nauczania i wychowania do wymagań życia staje się centralnym problemem w pracy pedagogów i nauczycieli, wywierającym niezwykle silny wpływ na proces nauczania i wychowania prowadzony w szkole.

Pytanie wyżej sformułowane stawiali sobie i stawiają w szczególności nauczyciele fizyki i chemii, dlatego, że te właśnie gałęzie wiedzy znaj-

Digitized by Google

dują się od wielu lat w stadium wspaniałego rozwoju, znamiennego tak ważnymi odkryciami, jak energia jądrowa i jej wykorzystanie, telewizja, półprzewodniki, tworzywa sztuczne itp.

Czy programy fizyki i chemii, realizowane obecnie w szkole ogólnokształcącej, która weszła już jak wiadomo w okres reformy ustrojowej, uwzględniają postulat wiązania nauki z życiem? Należy chyba stwierdzić, że postulat ten nie jest realizowany w zadowalającym stopniu w nauczaniu tych przedmiotów. Programy nauczania fizyki i chemii w 11-letniej szkole ogólnokształcącej, mimo że w ciągu ostatnich dziesięciu lat były kilkakrotnie uzupełniane i poprawiane, pozostają jednak stale w tyle za rozwojem nauki współczesnej. Uczeń na ławie szkolnej nie dowiaduje się o najnowszych odkryciach fizyki czy chemii i skazany jest ciągle na uzyskiwanie tych wiadomości przez samokształcenie, przez lekturę prasy i książek popularnonaukowych itp. Tak np. w szkole podstawowej wiadomości o zjawisku ruchu podawane dzieciom w klasie VI są bardzo zdawkowe i skąpe. Dzieci z nauki w tej szkole nie wynoszą żadnych, choćby wstępnych wiadomości, np. o ciążeniu powszechnym, o ruchu krzywodrożnym, o spadaniu swobodnym, o bezwładności. Trudno wobec tego mówić im o lotach kosmicznych, bo nawet najbardziej elementarne i propedeutyczne ujęcie tego pasjonującego dziś zagadnienia natrafi na zupełny brak przygotowania z ich strony. Podobnie uczeń w szkole podstawowej nie dowiaduje się nic o prądzie zmiennym-trójfazowym, aczkolwiek jest on — jak wiadomo — powszechnie stosowany w życiu praktycznym, przemyśle i technice. Program nauczania fizyki w 7-letniej szkole podstawowej nie wspomina zupełnie o podstawach radiotechniki, nic nie mówi o telewizji, pomija całkowicie problem energii jądrowej i wyzyskania jej przez człowieka.

Program chemii nie uwzględnia w dostatecznym stopniu zagadnienia tworzyw sztucznych, podstaw przemysłu petrochemicznego, nie ustosunkowuje się wyraźnie do faktów, że Polska posiada jedne z najbogatszych złóż siarki, że wkrótce zacznie się u nas na wielką skalę wydobywać miedź.

Można by sądzić, że zagadnień tych nie da się uwzględnić w nauczaniu fizyki i chemii w szkole podstawowej ze względu na wiek i poziom umysłowy młodzieży, a także jej zdolności apercepcyjne. Z takim stanowiskiem wypadałoby jednak polemizować. Nie chodzi tu przecież o systematyczne, całkowicie naukowo podbudowane wiadomości. dotyczące wyżej wymienionych zagadnień, natomiast chodzi o ich propedeutyczne wprowadzenie, o wstępną informację, która by ukierunkowała zainteresowania młodzieży i skłoniła ją po wyjściu ze szkoły podstawowej do odpowiedniej lektury popularnonaukowej lub do systematycznego samokształcenia. Dotyczy to w szczególności młodzieży, która swoją edukację kończy na szkole podstawowej i dalej bądź pobiera naukę w szkole zawodowej. bądź idzie do pracy produkcyjnej.

A jak przedstawia się ta sprawa w obecnej szkole licealnej? Niewątpliwie trochę lepiej, choćby ze względu na wiek młodzieży i wyższy, bardziej systematyczny poziom nauczania licealnego. Programy nauczania fizyki i chemii w liceum ogólnokształcącym są jednak także bardzo przestarzałe; nie uwzględniają one w dostatecznej mierze najnowszych kierunków rozwojowych i odkryć współczesnej nauki. Nie znajdziemy więc

Digitized by Google

w nich pasjonującego problemu opanowywania Kosmosu przez człowieka; w ramach tzw. termodynamiki po staremu omawiany jest silnik parowy tłokowy, który wkrótce stanie się zabytkiem muzealnym, brak w nich dostatecznej informacji o silniku odrzutowym, wiadomości o prądzie trójfazowym podane są raczej zdawkowo; w dziale dotyczącym podstaw radiotechniki nie ma omówienia budowy i zasad działania radiostacji nadawczej, nie znajdujemy nawet wzmianki o półprzewodnikach, telewizja i radar są jedynie zasygnalizowane, a wiadomości o energii jądrowej — zamieszczone w formie krótkiej wzmianki, nie podkreślającej wagi zagadnienia.

Nic więc dziwnego, że uczeń liceum, pozostający pod wrażeniem wspaniałych odkryć współczesnych, odczuwa utajony żal do szkoły, że ona milczy dostojnie w odniesieniu do najbardziej pasjonujących zagadnień współczesnego życia. Ta tradycyjna niejako postawa szkoły jest także źródłem poważnych trudności wychowawczych. Wiadomo bowiem, że zainteresowanie młodzieży wiedzą stanowi poważny czynnik wychowawczy. Gdy jego brak, często łamie się dyscyplina w szkole i równocześnie obniżają wyniki nauczania.

Te same w przybliżeniu zastrzeżenia można wysunąć pod adresem obecnie realizowanych programów chemii w liceum ogólnokształcącym.

*

W dniu 1 lipca 1963 r. ukazało się zarządzenie ministra oświaty w sprawie programu nauczania ośmioklasowej szkoły podstawowej. Nowy program nauczania fizyki zostanie wprowadzony do klasy VI z początkiem roku szkolnego 1964/65, a nowy program nauczania chemii — do klasy VII z początkiem roku szkolnego 1965/66. Aczkolwiek programy nauczania fizyki i chemii oczekują jeszcze swojej realizacji, to jednak można się już do nich ustosunkować pod kątem widzenia pytania, czy i o ile uwzględniają one wymagania współczesnej nauki i życia i czy wytworzą odpowiednie warunki do realizacji tych wymagań.

Przystępując do ich analizy, należy na wstępie stwierdzić, że nauczanie fizyki i chemii w zamierającej stopniowo szkole 7-klasowej odbywało się w atmosferze stałego pośpiechu wobec ogromnego przeładowania materiału nauczania i stosunkowo krótkiego czasu przeznaczonego na jego realizację. W ciągu roku szkolnego przeznaczano na fizykę: w kl. VI — 96 godzin nauki, w kl. VII — 96 godz. nauki, razem więc — 192 godziny; na chemię zaś: w kl. VII — 64 godz. nauki. W programie 8-klasowej szkoły podstawowej wymiar czasu nauczania fizyki i chemii jest inny; na fizykę przeznacza się: w kl. VI — 64 godziny, w kl. VII — 96 godzin, w kl. VIII — 96 godzin, razem 256 godzin lekcyjnych. Chemii zaś poświęca się w kl. VII — 64 godziny, w kl. VIII — 64 godziny, razem 128 godzin lekcyjnych.

Jak widać z tego zestawienia na realizację materiału nauczania objętego programem fizyki przeznacza się w szkole 8-klasowej o 64 godziny lekcyjne więcej, a na chemię przydział godzin jest dwukrotnie wyższy niż w szkole dotychczasowej.

W szkole 8-klasowej nastąpi więc znaczne rozluźnienie materiału nauczania zarówno z fizyki, jak i chemii, które pozwoli, z jednej strony — na powolniejszą, bardziej systematyczną jego realizację z położeniem

Digitized by Google

większego nacisku na utrwalanie wiadomości oraz ich wiązanie z praktyką życia codziennego, z drugiej zaś strony — na dodanie wielu tematów, których uwzględnienia w nauczaniu od dawna domagała się wiedza współczesna. Tak więc obok wyraźnego rozluźnienia w realizacji materiału umożliwione zostanie jego uwspółcześnienie. Nie bez znaczenia pozostanie tu także fakt, że nauczanie fizyki i chemii w szkole 8-klasowej trwać będzie o 1 rok dłużej niż dotychczas, gdyż występuje w klasie najwyższej — ósmej, a więc w stosunku do młodzieży o 1 rok starszej. W związku z tym stało się możliwe odpowiednie podniesienie poziomu nauczania obu tych przedmiotów.

W nowym programie w klasie VI wprowadzony zostaje temat „Zastosowanie techniczne sprężonego powietrza" jako wstęp do silnika odrzutowego, który występuje w materiale nauczania klasy VII. W klasie VII podaje się podstawowe wiadomości o ciążeniu powszechnym, o lotach rakiet kosmicznych i sztucznych satelitach Ziemi; w materiale nauczania tej klasy mówi się także o turbinach parowych, o silnikach odrzutowych i o ich zastosowaniu w lotnictwie i do napędu rakiet kosmicznych. W klasie VIII wprowadza się prąd zmienny-trójfazowy i omawia jego zastosowanie, następnie wprowadza się także wyładowania elektryczne w gazach rozrzedzonych, a w związku z tym zjawisko termoemisji i lampy elektronowe, a dalej — podstawy radia i telewizji, oczywiście w ujęciu elementarnym. wreszcie podaje się elementarne wiadomości o energii jądrowej i jej zastosowaniu.

W materiale nauczania, objętym programem chemii w szkole 8-klasowej, znajdują się także liczne nowe zagadnienia, związane z rozwojem przemysłu chemicznego w Polsce Ludowej oraz uwzględniające najnowsze odkrycia nauki współczesnej. Należy tu zaznaczyć, że o ile w szkole 7-klasowej program obejmował głównie elementy chemii nieorganicznej, o tyle program chemii w szkole 8-klasowej obejmuje także główne zagadnienia z zakresu chemii organicznej i zapoznaje młodzież z podstawami poszczególnych rodzajów przemysłu chemicznego, na którego rozwój w Polsce Ludowej zwraca się — jak wiadomo — ogromną uwagę i przeznacza olbrzymie środki materialne. W szczególności uczniowie 8-klasowej szkoły podstawowej zapoznają się, ucząc się chemii, z podstawami przemysłu petrochemicznego, opartego głównie na kombinacie w Płocku, przemysłu siarkowego, związanego z rozbudowywanym zagłębiem siarki w okolicach Tarnobrzega, dalej przemysłu cukrowniczego, papierniczego, agrochemicznego (nawozy sztuczne), wreszcie przemysłu tworzyw sztucznych i środków spożywczych. Dzięki wprowadzeniu tych zagadnień uczeń już w szkole podstawowej zetknie się z problemem wielkiej syntezy chemicznej, zrozumie olbrzymią rolę przemysłu chemicznego w życiu współczesnym i doceni znaczenie tego przemysłu dla rozwoju bogactwa narodowego; przez to ożywią się jego zainteresowania chemią, co sprzyjać będzie dalszej nauce w odpowiednim kierunku bądź też praktycznemu stosowaniu zdobytych wiadomości w pracy zawodowej.

Czy problematyka współczesności znajdzie zadowalające oświetlenie w nauczaniu fizyki i chemii w szkole 8-klasowej?

Odpowiadając na to pytanie, należy chyba stwierdzić, że program tych przedmiotów nie uwzględnia wszystkich najważniejszych problemów współczesnej nauki. Pomija zupełnie zjawiska nieważkości i przeciążenia,

Digitized by Google

które występują — jak wiadomo — w lotach kosmicznych, nie mówi nic o półprzewodnikach, aczkolwiek radioodbiorniki na tranzystorach są coraz powszechniej stosowane, nie wspomina o radarze, o promieniach Roentgena, o zjawisku fotoelektrycznym itp. Są to wszytko zagadnienia niezwykle interesujące młodzież, ale ich wprowadzenie do programu szkoły podstawowej byłoby — naszym zdaniem — niezgodne z pedagogicznymi zasadami dostępności materiału nauczania dla ucznia i stopniowania trudności. Dlatego musiano z nich zrezygnować, odkładając ich realizację do nauczania na poziomie licealnym.

Uwzględnienie w pewnym zakresie problematyki współczesnej w materiale nauczania fizyki i chemii w szkole podstawowej nie gwarantuje jeszcze zadowalających wyników nauczania. O nich zadecyduje w ogromnym stopniu postawa oraz przygotowanie naukowe i metodyczne nauczycieli tych przedmiotów, uzupełnienie szkolnych pracowni fizyko-chemicznych odpowiednimi pomocami naukowymi, zapewnienie młodzieży odpowiedniej lektury popularnonaukowej itp. W wymienionych wyżej dziedzinach pracy szkoły istnieją jeszcze dotkliwe luki, które powinny być jak najprędzej zapełnione. Realizowany obecnie przez Ministerstwo Oświaty przy współudziale Związku Nauczycielstwa Polskiego szeroki program dokształcania nauczycieli omawianych (i innych także) przedmiotów nauczania, jako też znaczne ożywienie i modernizacja produkcji pomocy naukowych głównie do nauczania fizyki stanowi zapowiedź, że szkoła i nauczyciele będą coraz lepiej przygotowani do realizacji nowych programów nauczania fizyki i chemii w 8-klasowej szkole podstawowej niż dotychczas.

*

Problematyka współczesności w nauczaniu fizyki i chemii łączy się jak najściślej z zagadnieniem wiązania nauczania z życiem praktycznym. Wprawdzie jedność teorii i praktyki w nauczaniu fizyki i chemii dostrzega się i w pewnym stopniu realizuje od wielu już lat, ale do właściwej realizacji tego zagadnienia jest jeszcze daleko. Trzeba stale, bez przerwy czuwać nad tym, aby fizykę i chemię przedstawiać uczniom jako podstawy techniki i w ten sposób wiązać w nauczaniu tych przedmiotów teorię z praktyką. Sprawa ta nie jest bynajmniej łatwa, wymaga od nauczycieli odpowiedniego przygotowania oraz dostatecznego czasu na realizację programu. Nowe programy nauczania stwarzają dla tych celów odpowiednią rezerwę czasu oraz uwzględniają w materiale nauczania konkretne zagadnienia, wiążące teorię z praktyką. W szczególności w programie nauczania fizyki po każdym dziale występuje hasło „Zastosowanie". W tymże programie wymieniono ponadto liczne konkretne zagadnienia, wiążące teorię z praktyką. Np. w materiale nauczania klasy VI znajdują się następujące zagadnienia o znaczeniu praktycznym: „Wpływ położenia środka ciężkości na równowagę ciał (na przykładach)", „Prasa i hamulce hydrauliczne", „Warunki pływania ciał", „Atmosfera nadciśnienia", „Zastosowania techniczne sprężonego powietrza", „Informacje o węglu kamiennym, węglu brunatnym, ropie naftowej, gazie ziemnym i gazie świetlnym jako podstawowych paliwach", „Centralne ogrzewanie lokalne i wielkomiejskie. Ciepłownie i elektrociepłownie".

W materiale nauczania VII klasy uwzględniono następujące zagadnienia z tej dziedziny: „Przekładnie. Śruba", „Silniki wodne: koło i turbina

Digitized by Google

wodna", „Zbiorniki wodne jako magazyny energii, zapory wodne, wzmianka o hydroelektrowniach", „Destylacja i jej znaczenie", „Chłodnictwo i jego znaczenie w życiu praktycznym", „Silniki cieplne: tłokowe i turbiny parowe oraz ich zastosowania praktyczne", „Silniki spalinowe cztero- i dwusuwowe. Silniki wysokoprężne. Zastosowanie silników spalinowych w komunikacji, rolnictwie i przemyśle".

Wiele tematów z zakresu praktyki i techniki znajdujemy także w materiale nauczania klasy VIII, jak np.: „Aparat projekcyjny, aparat filmowy, aparat fotograficzny, oko, lupa, mikroskop i epidiaskop", „Zastosowanie elektrolizy", „Ogniwa i akumulatory", „Bimetale w obwodach prądu elektrycznego", „Sieć elektryczna. Dopuszczalne obciążenie sieci; bezpieczniki", „Silnik elektryczny prądu stałego i jego zastosowanie", „Transformatory i ich zastosowanie. Elektryfikacja kraju i jej znaczenie dla gospodarki narodowej", „Podstawy radiotechniki".

W nauczaniu chemii zwracać się będzie także uwagę na ciągłe wiązanie teorii z praktyką. Już wstępne hasło w programie nauczania chemii: „Chemia w życiu codziennym. Rola przemysłu chemicznego w Polsce Ludowej" — wyraźnie wskazuje zasadniczy kierunek realizacji programu nauczania tego przedmiotu. Obok tego występują w materiale nauczania chemii liczne zagadnienia konkretne z życia praktycznego. Np. w programie klasy VII występują zagadnienia następujące: „Znaczenie i zastosowanie tlenu", „Korozja metali. Ochrona metali przed korozją i jej znaczenie", „Kwas siarkowy, jego otrzymywanie, właściwości i znaczenie", „Ważniejsze zastosowania soli *) w gospodarce narodowej i gospodarstwie domowym".

W materiale nauczania klasy VIII występują także liczne tematy z tego zakresu, jak np.: „Występowanie ropy naftowej i gazu ziemnego w Polsce", „Kauczuk naturalny i syntetyczny", „Przemysł koksochemiczny w Polsce Ludowej", „Przemysł papierniczy w Polsce Ludowej", „Naturalne fosforany, fosforyty, superfosfat", „Przemysł azotowy w Polsce Ludowej" itp.

Wymienione wyżej zagadnienia z zakresu wiązania teorii z praktyką nie wyczerpują oczywiście całości problemu. Należy jednak żywić nadzieję, że w niedalekiej przyszłości nauczanie fizyki i chemii będzie znacznie silniej powiązane z praktyką, techniką, przemysłem, ogólnie: z życiem praktycznym niż dotychczas. Wiąże się to oczywiście bezpośrednio z uwspółcześnianiem nauczania obu tych przedmiotów. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że jeżeli szkoła chce iść zgodnie z wymaganiami i tempem współczesnego życia, a nie pozostawać w tyle, to musi ona podjąć zagadnienie wiązania teorii z praktyką i realizować je w sposób jak najszerszy.

*

Fizyka i chemia — to dwa tylko spośród 14 przedmiotów nauczania w szkole ogólnokształcącej. W nauczaniu tych, a także innych przedmiotów zachodzi w wielu wypadkach potrzeba odwoływania się do wiadomości uczniów z innych dziedzin. Np. w nauczaniu fizyki trzeba w dość szerokim zakresie korzystać z wiadomości uczniów z matematyki, a także chemii. Odwrotnie — nauczyciel chemii często odwołuje się do wiado-

*) W ogólnym znaczeniu tego terminu.

Digitized by Google

mości uczniów z fizyki (rzadziej — z matematyki) wykorzystując je w realizacji swojego przedmiotu. Tak więc w praktyce szkolnej zachodzi stała korelacja nauczania fizyki z matematyką, fizyki z chemią i na odwrót. Ta korelacja, jeśli jest umiejętnie i we właściwym zakresie stosowana, nie tylko ma znaczenie dla ekonomii procesu nauczania, ale także zawiera określoną wartość wychowawczą, ukazuje bowiem uczniowi proces nauczania jako całość oddziaływania, mającego na celu wszechstronny jego rozwój oparty na ogólnoludzkim dorobku kulturalnym.

Dlatego też, gdy zainicjowano i rozpoczęto pracę nad reformą ustroju szkolnego, a więc i nad opracowaniem nowych programów nauczania, zwrócono dużą uwagę na korelację poszczególnych przedmiotów nauczania, szczególnie zaś fizyki z matematyką, fizyki z chemią i na odwrót.

W nauczaniu fizyki, chemii i matematyki w szkole 7-klasowej programy nauczania nie były we właściwy sposób skorelowane. Ten brak korelacji występuje także w klasach licealnych. Stanowi to źródło poważnych trudności zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli i powód niezbyt gruntownego przerabiania zagadnień.

Sprawę korelacji nauczania fizyki, chemii i matematyki uwzględnia program tych przedmiotów w 8-klasowej szkole podstawowej.

Spojrzenie na sprawę korelacji nauczania z pozycji wyłącznie szkoły podstawowej byłoby zbyt wąskie. Trzeba do tej sprawy podejść z punktu widzenia zadań, struktury i potrzeb pełnej 12-letniej szkoły ogólnokształcącej. I tu od razu wypada się zastanowić nad pytaniem, czy i o ile programy fizyki i chemii w liceum ogólnokształcącym są skorelowane z programami tych przedmiotów w szkole podstawowej. Odpowiedź na to pytanie w obecnej chwili może być jedynie przybliżona, gdyż programy dla liceum ogólnokształcącego znajdują się w stadium opracowywania; ponieważ jednak prace nad tymi programami są już daleko posunięte, przeto odpowiedź będzie dość bliska tej, jaką wypadnie dać po ich zakończeniu. Korelując więc nauczanie w szkole podstawowej i licealnej przestrzegano bardzo pilnie zasady, aby w szkole podstawowej nie wprowadzać niczego, co należałoby później odwołać lub inaczej przedstawić na poziomie nauki licealnej. Inaczej mówiąc, w toku nauczania fizyki i chemii na stopniu podstawowym omawia się poszczególne zjawiska oraz wprowadza pojęcia i prawa fizyczne zgodnie z zasadą naukowej ścisłości. Uczeń już w szkole podstawowej zapoznaje się więc z poprawnie wprowadzonymi pojęciami masy, przyspieszenia, temperatury, ilości ciepła, ciepła właściwego, natężenia i napięcia prądu oraz oporu elektrycznego, poznaje on dalej zjawiska ruchu jednostajnego i jednostajnie zmiennego, ale jakościowo (bez wzorów), styka się także z zasadami dynamiki, termodynamiki itd. Te zjawiska, pojęcia i prawa fizyczne, poznane przez uczniów na poziomie szkoły podstawowej, zostaną odpowiednio pogłębione w ramach nauki licealnej. Na tym właśnie polega koncentryczny układ materiału nauczania w programach fizyki i chemii szkoły ogólnokształcącej. Dążenie do uwspółcześnienia nauczania fizyki, chemii i matematyki w szkole wymaga tym bardziej ich korelacji i odpowiedniego powiązania zgodnie z potrzebami współczesnego życia i rozwoju nauki.

Przy opracowywaniu programu fizyki i chemii w szkole ogólnokształcącej przestrzegano dalej zasady, aby program szkoły licealnej nie był powtórzeniem programu szkoły podstawowej, natomiast na poziomie

Digitized by Google

nauki licealnej powinno nastąpić pogłębienie i uzupełnienie wiadomości wyniesionych ze szkoły podstawowej. Przede wszystkim powinna zostać pogłębiona i rozszerzona znajomość tych zjawisk, pojęć i praw fizycznych, które ze względu na poziom umysłowy uczniów w szkole podstawowej, ich przygotowanie z matematyki itp. zostały wprowadzone w sposób niepełny, np. jakościowy, bez ujęć ilościowych (jak np. podstawy kinematyki i dynamiki, nauka o prądzie zmiennym itp.), lub nie zostały wprowadzone wcale (jak np. promienie Roentgena, nauka o półprzewodnikach, radiolokacja, zjawisko fotoelektryczne itp.).

W związku z tym wypada się zastanowić nad pytaniem, czy nie można by z programu fizyki i chemii liceum ogólnokształcącego usunąć pewnych zagadnień, które występują w programie szkoły podstawowej, a których ze względu na swoisty ich charakter nie można potraktować w liceum na poziomie wyższym, tak że trzeba je właściwie bez zmian przerabiać dwukrotnie: w szkole podstawowej i liceum. Do takich zagadnień należałoby w programie fizyki zaliczyć chyba pewne tematy ze statyki ciała stałego, z hydro- i aerostatyki, z kalorymetrii, z nauki o energetycznych skutkach prądu elektrycznego, a z chemii — oddziaływanie powietrza i wody na metale, podział pierwiastków chemicznych na metale i niemetale, a tlenków — na tlenki metali i niemetali itd. Są to oczywiście wybrane, niektóre zagadnienia z programów nauczania obu tych przedmiotów; w rzeczywistości jest ich znacznie więcej. W odniesieniu do tych właśnie zagadnień należałoby zrezygnować z koncentrycznego układu materiału w programach nauczania fizyki i chemii, a przejść na układ liniowy. Jeżeli uczeń w szkole podstawowej gruntownie zapozna się np. z prawem Archimedesa lub z doświadczeniem Torricellego, to naprawdę nie będzie potrzebne powtarzanie tego samego w liceum ogólnokształcącym. Jest to bardzo ważne, bo z jednej strony przeciwdziałać będzie przeładowaniu programu materiałem nauczania, z drugiej zaś strony — postawi przed nauczycielem i uczniem konieczność g r u n t o w n e g o i t r w a ł e g o opracowywania poszczególnych zagadnień programowych. Wygospodarowany w ten sposób czas lekcyjny można by poświęcić na szersze uwzględnienie w materiale nauczania zagadnień współczesnych.

Wypływa z tego konieczność dokładniejszej rewizji materiału nauczania pod kątem widzenia zachowania właściwej proporcji między dorobkiem naukowym tradycyjnym i współczesnym. Nie jest to bynajmniej rzecz łatwa. Wśród wielu nauczycieli szkoły średniej panuje przekonanie, że młodzież, przychodząca ze szkoły podstawowej, nie posiada żadnych wiadomości z fizyki i chemii (i innych przedmiotów także). Zaprzecza się więc jakiejkolwiek roli szkole podstawowej w procesie ogólnego kształcenia ucznia poza nauczeniem go czytania, pisania i początkowych rachunków. Wynika z tego głoszone powszechnie przekonanie, że naukę fizyki i chemii trzeba w szkole licealnej zaczynać od początku. Jest to oczywiście przekonanie fałszywe, niemożliwe ani do przyjęcia, ani do tolerowania, tym bardziej że szkoła podstawowa wydłuża się o 1 rok nauczania. Szkoła ta i nauczyciele na stopniu podstawowym są obciążeni obowiązkiem gruntownego zapoznania młodzieży z podstawami fizyki i chemii, które by umożliwiało pogłębienie i rozszerzenie wiadomości młodzieży w tym zakresie w szkole średniej, ale nie wymagało powtarzania kursu podstawowego. Mając to na uwadze, można zastanowić się nad zachowaniem właś-

Digitized by Google

ciwej proporcji między materiałem nauczania występującym w szkole podstawowej i licealnej. Zadanie to przychodzi we właściwej porze, gdyż program fizyki i chemii w 8-klasowej szkole podstawowej jest już opracowany i zatwierdzony, a nawet częściowo realizowany (w klasach I—V), program zaś liceum ogólnokształcącego znajduje się w stadium opracowywania.

Na tle przeprowadzonych wyżej rozważań o korelacji w nauczaniu poszczególnych przedmiotów w ogólności, a fizyki, chemii i matematyki w szczególności, można wysunąć jeszcze sprawę korelacji pogłębionej między poszczególnymi przedmiotami nauczania, która by polegała na globalnym, integrującym nauczaniu np. fizyki i matematyki, fizyki i chemii itp. Tak pojmowanej korelacji nie przewiduje się w toku realizacji obowiązującego programu nauczania w szkole ogólnokształcącej. Natomiast założenia organizacyjne liceum ogólnokształcącego przewidują w planie nauczania w ostatniej, tj. IV klasie, 4 godziny lekcyjne tygodniowo na podejmowanie i opracowywanie przez poszczególnych uczniów pewnych tematów uogólniających, związanych co najmniej z dwoma przedmiotami nauczania. Przewiduje się więc pewne tematy do samodzielnego, seminaryjnego opracowania przez poszczególnych uczniów z zakresu fizyki i matematyki, jak np. pole elektrostatyczne i jego właściwości, teoria lotu kosmicznego, właściwości i zastosowanie prądu zmiennego itp. oraz z zakresu fizyki i chemii, jak np. główne elementy teorii kinetyczno-molekularnej, prawa gazowe, teoria dysocjacji elektrolitycznej itp. Przy opracowywaniu tych tematów wystąpi właśnie korelacja w pogłębionym znaczeniu tego słowa.

*

Unowocześnione nauczanie fizyki i chemii, nastawione na uzyskanie zadowalających wyników oraz konkretnych osiągnięć ideowo-wychowawczych, powinno być nauczaniem poglądowym w możliwie najszerszym stopniu, opierającym się na ćwiczeniach laboratoryjnych uczniów i ewentualnych demonstracjach (pokazach) nauczyciela. Współczesna metodyka nauczania fizyki wyraźnie postuluje, by doświadczenia polegające na obserwacji zjawiska fizycznego czy chemicznego lub odpowiedni pomiar — przeprowadzone samodzielnie przez uczniów w pracowni fizycznej lub chemicznej — były źródłem wiadomości uczniów, a nie sprawdzianem wiadomości uprzednio podanych werbalnie. Praktyka szkolna wykazuje jednak, że ten podstawowy postulat maksymalnego upoglądowienia nauczania fizyki i chemii nie jest w szkole dostatecznie uwzględniany.

Nauczanie fizyki i chemii w zreformowanej szkole ogólnokształcącej powinno jednak zerwać z werbalizmem, a stać się całkowicie nauczaniem poglądowym. Na realizację tego postulatu nastawiona jest konstrukcja programu fizyki i chemii w szkole podstawowej. Służyć mu zapewne będzie także konstrukcja programu liceum ogólnokształcącego. W programach fizyki i chemii 8-klasowej szkoły podstawowej po materiale nauczania dla każdej klasy znajduje się wykaz ćwiczeń laboratoryjnych, których przerobienie obowiązuje każdego nauczyciela.

Równie mocno zaakcentowany być powinien obowiązek przeprowadzania ćwiczeń z fizyki i chemii w liceum. W opracowywanym programie liceum zostaną zapewne także wydzielone i odpowiednio zaakcentowane tematy ćwiczeń laboratoryjnych, Pomoce naukowe, konieczne do ich prze-

Digitized by Google

rąbiania, będą tu oczywiście bardziej skomplikowane, dokładniejsze, a tym samym — trudniejsze do uzyskania przez poszczególne szkoły. Nie należy bagatelizować zestawów pomocy naukowych już posiadanych przez poszczególne szkoły; są one niejednokrotnie bardzo bogate i wymagają niewielkich uzupełnień. Konieczny jest jednak długofalowy plan zaopatrywania pracowni szkolnych w odpowiednie pomoce naukowe, dostosowane do wprowadzanych stopniowo programów fizyki i chemii.

Ze strony władz szkolnych oczekiwać należy zapewne nieustępliwego stanowiska w tej ważnej sprawie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jedynie nauczanie poglądowe umożliwi wydobycie z fizyki i chemii wszystkich walorów kształcących i wychowawczych. Należy tu także pokonać pewną dydaktyczną „bezwładność" niektórych (niestety dość licznych) nauczycieli obu tych przedmiotów. Prowadzenie bowiem ćwiczeń laboratoryjnych w poważny sposób obciąża nauczycieli fizyki i chemii i wymaga specjalnych kwalifikacji oraz codziennego przygotowywania. W tym tkwi często przyczyna odstępowania od nich w praktyce szkolnej i „ześlizgiwania" się na formy nauczania werbalnego, znacznie łatwiejszego, ale rażąco mniej wydajnego.

Inną formę upoglądowienia nauczania fizyki i chemii stanowią wycieczki związane z materiałem nauczania. Wykaz wycieczek, obowiązujących każdego nauczyciela, zamieszczony jest także po materiale nauczania każdej klasy (w programach fizyki). Wycieczki te są tematycznie bardzo proste, aby były możliwe do realizacji w każdych warunkach. W podobny sposób zostanie zapewne potraktowany problem wycieczek w programach liceum ogólnokształcącego. Wycieczkom należy nadać cechę współczesności, a więc związać je najlepiej z budownictwem socjalistycznym w Polsce Ludowej. Nie chodzi wcale o zwiedzanie wyłącznie dużych zakładów fabrycznych o skomplikowanej produkcji i złożonych maszynach. Należy natomiast zwiedzać obiekty z bliskiego otoczenia, dbając o ich aktualność i merytoryczny związek z przerabianym materiałem nauczania oraz o łączące się z nimi aspekty wychowawcze. Np. wycieczka uczniów klasy VIII w pobliże masztu wsporczego linii wysokiego napięcia nie tylko daje sposobność omówienia prądu trójfazowego i przesyłania energii elektrycznej na znaczne odległości, ale pozwoli zwrócić uwagę na imponujące tempo elektryfikacji naszego kraju. Podobnie wycieczka uczniów klasy VII do pracującego w polu traktora nie tylko pozwoli omówić i pokazać w praktyce pracę silnika spalinowego, ale także stwarza naturalną okazję do poruszenia problemu mechanizacji rolnictwa, z którym wiążą się — jak wiadomo — perspektywy jego rozwoju.

Takie wycieczki, jak wyżej przykładowo wskazane, proste tematycznie i możliwe do zorganizowania w każdej niemal szkole — wiążą nauczanie z ważnymi problemami naszego życia gospodarczego, uwspółcześniają więc niewątpliwie to nauczanie oraz posiadają wielkie walory wychowawcze.

Nauczanie fizyki i chemii można i należy powiązać z realizacją innych jeszcze celów wychowawczych, z których na plan pierwszy wysuwa się kształtowanie u młodzieży podstaw naukowego poglądu na świat. Konsekwentna interpretacja praw fizycznych (czy chemicznych) w oparciu o zasady materializmu dialektycznego wyrabia u młodzieży tzw. postawę światopoglądową, znamienną tym, że uczeń przyjmuje za prawdziwe i sprawdzone jedynie to, co mu daje nauka. Jeżeli dodać, że ostatnie od-

Digitized by Google

krycia nauki współczesnej dostarczają mnóstwa nieodpartych argumentów przemawiających za słusznością zasady poznawalności przyrody (jak np. uzyskanie zdjęcia odwróconej od Ziemi tarczy Księżyca), to dojdziemy do wniosku, że w nauczaniu fizyki i chemii tkwią ogromnej wartości treści wychowawcze, które trzeba jedynie ujawnić i umiejętnie wykorzystać.

W materiale nauczania fizyki i chemii już w szkole podstawowej występują zresztą liczne tematy o wyraźnym znaczeniu światopoglądowym, jak np. w klasie VII — „Ciepło jako energia ruchu cząsteczek", w klasie VIII — „Przegląd poznanych rodzajów energii i jej przemian", a w programie chemii klasy VII — „Występowanie tych samych pierwiastków na Ziemi i we Wszechświecie" itp.

Nie tylko na tym jednak polega oddziaływanie wychowawcze, związane z samodzielną pracą uczniów w pracowni fizyko-chemicznej. Przy dokonywaniu obserwacji czy pomiaru wyrabia sobie uczeń dokładność i systematyczność, dostrzega wyższość pracy w zespole nad działaniem indywidualnym.

*

Jak widać z tych rozważań, problem współczesności w nauczaniu fizyki i chemii jest bardzo złożony i obszerny. Nie chodzi tu bowiem tylko o nasycenie materiału nauczania obu tych przedmiotów tematami z zakresu współczesnej nauki; z problemem tym wiążą się bowiem inne liczne zagadnienia, z których część omówiono powyżej.

Na zakończenie tych rozważań należałoby zająć stanowisko względem zgłaszanego przez nauczycieli i pedagogów postulatu wprowadzenia do programów fizyki i chemii na poziomie licealnym zagadnień specjalnych z nauki współczesnej, jak wybranych tematów z teorii względności, podstaw mechaniki kwantowej i falowej, współczesnych poglądów na materię itp. Są to zagadnienia bardzo zawiłe i trudne do popularnego przedstawienia, wymagające oparcia się na wyższym rachunku matematycznym. Wydaje się jednak, że ze względu na ogromne znaczenie tych zagadnień we współczesnej fizyce i chemii nie powinno się ich pomijać w programach nauczania obu tych przedmiotów. W jakim zakresie winny zaś zostać uwzględnione, jest to sprawa głębokiej pracy naukowej i metodycznej, pracy niełatwej, której jednak uniknąć się chyba nie da. To istotne zagadnienie bowiem wiąże się z problemem współczesności w nauczaniu fizyki i chemii.

MATEMATYKA

STEFAN STRASZEWICZ

Reforma szkolnictwa w Polsce i związane z nią prace nad programami szkolnymi przypadły w czasie, kiedy w kołach naukowo-pedagogicznych wielu krajów szeroko dyskutuje się nad sprawą wprowadzenia gruntownych zmian w nauczaniu matematyki. Ogólną tendencją tych zmian jest zmniejszenie dystansu, jaki się wytworzył między matematyką szkolną a współczesną wiedzą matematyczną i jej zastosowaniami,

Digitized by Google

Ostatnie kilkadziesiąt lat było dla matematyki okresem o wyjątkowym znaczeniu. W wyniku powstania i rozwoju nowych teorii zaszły głębokie przemiany sięgające samych podstaw myślenia matematycznego. Matematyka dzisiejsza jest inna niż była przed półwieczem; matematycy mówią i piszą dziś nowym językiem, posługując się aparatem pojęciowym oraz prostą i precyzyjną symboliką logiki matematycznej i teorii zbiorów. Charakterystyczną cechą nowoczesnych działów matematyki jest wysoki stopień ogólności pojęć i rozważań, dzięki czemu mają one szeroki zakres stosowalności. Nigdy nie było bardziej trafne żartobliwe zdanie jednego z wielkich matematyków poprzedniego pokolenia: „Matematyka jest sztuką nadawania tej samej nazwy różnym rzeczom". Czołowe miejsce zajmuje tutaj algebra abstrakcyjna, której pojęcia i metody przenikają do wielu dziedzin; rozpowszechnia się opinia, że stoimy wobec rozwijającego się procesu algebraizacji całej matematyki.

Obok rozbudowy abstrakcyjnych gałęzi matematyki obserwujemy także wielki rozkwit rachunku prawdopodobieństwa, który w ostatnich czasach — głównie dzięki pracom matematyków radzieckich — został ściśle ugruntowany na podstawie aksjomatycznej i jest dzisiaj działem matematyki o pierwszorzędnym znaczeniu.

Wiele się również zmieniło w dziedzinie zastosowań matematyki. Zakres ich znacznie się rozszerzył i daleko wykroczył poza od dawna znane zastosowania w naukach fizyczno-chemicznych i technicznych. Z metod matematycznych korzysta dziś wiele innych nauk, na przykład medycyna, ekonomia polityczna, socjologia, lingwistyka. Pojawiły się nowe gałęzie matematyki stosowanej, mające duże znaczenie zwłaszcza dla gospodarki narodowej, jak cybernetyka, programowanie liniowe, teoria informacji i inne. Nauki te operują przeważnie innymi środkami niż te działy zastosowań, które wyrosły dawniej na gruncie matematyki klasycznej. Rzeczą wielce znamienną jest to, że korzystają one właśnie z teorii nowoczesnych i że w zagadnieniach mających bardzo bliski związek z praktyczną działalnością człowieka okazały się użyteczne różne pojęcia abstrakcyjne. Tak na przykład w cybernetyce rolę podstawową gra logika matematyczna i algebra abstrakcyjna; programowanie liniowe rozwiązuje swe zagadnienia metodami współczesnej algebry liniowej, teoria informacji opiera się na rachunku prawdopodobieństwa itd.

Wpływ przeobrażeń, które ukształtowały współczesne oblicze matematyki, na matematykę szkolną był dotychczas znikomy. Od pięćdziesięciu z górą lat, a mianowicie od czasu reform przeprowadzonych w okresie intensywnej działalności utworzonej w 1908 r. Międzynarodowej Komisji Nauczania Matematyki (której członkiem był wielce zasłużony polski uczony, prof. Samuel Dickstein), pozostawała ona wciąż na tych samych prawie pozycjach. W stosunku do wiedzy matematycznej działał wypróbowany system „podwójnego zapominania": na uniwersytecie, w zetknięciu ze światem pojęć naukowych, maturzysta musiał się oduczyć przestarzałego języka matematyki szkolnej, aby następnie, jako nauczyciel w szkole, powrócić doń, a zapomnieć o uniwersytecie.

Taki stan rzeczy trudno uznać za normalny. Toteż już od dawna wypowiadano się za koniecznością uzdrowienia sytuacji. Szczególne nasilenie tych dążeń wystąpiło w ostatnim dziesięcioleciu. W niektórych krajach dokonano już mniej lub więcej daleko sięgających reform, gdzie

Digitized by Google

Indziej reformy się przygotowuje. U nas inicjatywę unowocześnienia programów matematyki podjęło przed kilku laty Polskie Towarzystwo Matematyczne. Komisja, powołana przez PTM, przedstawiła wyniki swych prac w publikacji „Materiały w sprawie programów nauczania matematyki w szkole ogólnokształcącej, opracowane przez Polskie Towarzystwo Matematyczne", zawierającej m. in. ramowy projekt programu dla klas V—XII. Projekt ten przedyskutowno na konferencji zorganizowanej wspólnie przez Ministerstwo Oświaty i PTM w kwietniu 1961 r., w której uczestniczyli przedstawiciele profesury szkół akademickich i nauczycielstwa szkół średnich. Dyskusja doprowadziła do zaaprobowania zasad projektu, który stał się wytyczną dla Komisji Programowej Matematyki. Opracowany przez Komisję szczegółowy program klas V—VIII szkoły podstawowej wraz ze wskazówkami metodycznymi do jego realizacji został już zatwierdzony i opublikowany przez Ministerstwo Oświaty w książce „Programy nauczania dla ośmioletniej szkoły podstawowej". Program dla klas licealnych istnieje w chwili obecnej w postaci projektu, który będzie jeszcze poddany dyskusji.

Aby ocenić właściwie stosunek nowych koncepcji programowych do postulatu unowocześnienia nauczania matematyki, rozróżnimy dwie sprawy, które wprawdzie mają ze sobą wiele wspólnego, stanowią jednak zagadnienia odmienne:

1) wprowadzenie do programów szkolnych elementów jednej lub kilku nowoczesnych teorii matematycznych, na przykład wiadomości z logiki matematycznej, teorii mnogości, topologii, algebry abstrakcyjnej, teorii przekształceń geometrycznych, rachunku prawdopodobieństwa itd., tzn. takiego materiału naukowego, który dotychczas znajdował się całkowicie poza obrębem tematyki szkolnej;

2) modernizacja nauczania w zakresie materiału klasycznego, polegająca na wprowadzeniu takich ulepszeń, które by usunęły główne niedostatki stanu obecnego i przystosowały nauczanie do wymagań nauki współczesnej. Do tego należy rewizja materiału nauczania, a więc usunięcie partii mało pożytecznych i zastąpienie ich innymi, uaktualnienie i wzbogacenie tematyki zadań, przede wszystkim zaś lepsze opracowanie tego materiału pod względem logicznym, uporządkowanie pojęć, wzmocnienie elementu rozumowania, poprawienie przestarzałej nieraz terminologii itd.

Program klas V—VIII szkoły podstawowej uległ w nowym opracowaniu dość daleko idącej przebudowie, przy czym zmiany wprowadzone są typu 2. Nie dlatego, żeby uwzględnienie tematyki, należącej do kategorii 1 było na tym poziomie zasadniczo niemożliwe. Eksperymenty wykonywane w latach ostatnich — głównie w szkołach belgijskich i francuskich — potwierdzają tezę zwolenników wczesnego wprowadzania takiej tematyki, że wiele nowoczesnych pojęć z tzw. „matematyki podstaw" mogą sobie przyswoić dzieci 12—14-letnie dzięki różnym możliwościom konkretyzacji i obrazowego przedstawienia rzeczy. Dotyczy to na przykład początków teorii stosunków logicznych, czyli relacji. Rozmaite relacje między przedmiotami czy istotami, np. różne rodzaje pokrewieństwa lub wzajemnego położenia, znają dzieci z codziennego życia i sformalizowanie tego, co wiedzą one intuicyjnie, może być bardzo kształcące i cenne dla dalszego nauczania matematyki. Zagadnienie to ma już swą

Digitized by Google

literaturę, w tym również podręczniki przeznaczone dla szkół, jak np. wydana niedawno książka belgijskiego profesora G. Papy, zawierająca interesujące i bardzo przystępne opracowanie teorii relacji. Poczynania te są jednak zbyt świeżej daty i doświadczeń jest jeszcze za mało, aby uważać, że sprawa już dostatecznie dojrzała, i zdecydować się na odpowiednie posunięcia programowe. Nie można też stawiać przed kadrą nauczycielską zadań, do których byłaby ona absolutnie nie przygotowana.

W stosunku do zagadnienia nowoczesności w nauczaniu matematyki nowy program szkoły podstawowej można określić jako umiarkowany krok naprzód, stwarzający dobre podstawy do dalszej ewolucji.

Inaczej rzecz wygląda z punktu widzenia nauczyciela, któremu długoletnie przyzwyczajenie i brak kontaktu z nauką utrudniają właściwą ocenę sytuacji. Dla nauczyciela zmiany wprowadzone są niewątpliwie gatunkowo bardzo duże i wymagać będą przezwyciężenia wielu nawyków myślowych i przestawienia się na nowe tory. Dla bliższego wyjaśnienia tej sprawy poruszę krótko kilka rzeczy najbardziej istotnych.

W arytmetyce szkolnej wielką wagę przywiązuje się — i w zasadzie słusznie — do tzw. zadań tekstowych. Stawia im się cel trojaki: mają one realizować związek nauczania z życiem jako zastosowanie arytmetyki do zagadnień praktycznych, przyczyniać się do wyrobienia sprawności w działaniach, np. na ułamkach i dobrego rozumienia konkretnego sensu tych działań, i wreszcie kształcić umiejętność logicznego rozumowania.

Aby osiągnąć pierwszy cel, fabułę zadań bierze się ze stosunków gospodarczych i społecznych oraz z różnych przejawów życia, a dane liczbowe dobiera zgodnie z liczbami występującymi w rzeczywistości. Z uwagi zaś na pozostałe cele układa się oprócz zadań zupełnie prostych także mniej lub bardziej złożone zadania kilkudziałaniowe, obmyślając przeróżne zagmatwane sytuacje, jakich — nawiasem mówiąc — w życiu na ogół się nie spotyka. Rozwiązywanie takich zadań sposobami tradycyjnymi jest sztuką rozplątywania owych sytuacji oddzielnie dla każdego przypadku, przy czym do pewnych typów zadań stosuje się specjalne chwyty. Dla kształcenia myślenia matematycznego ma to znaczenie minimalne, gdyż treść matematyczna jest w tym wszystkim uboga, a zresztą żaden matematyk zadań tak nie rozwiązuje. Dla większości dzieci zaś stanowi to zwykle trudną akrobatykę myślową. Nowy program wprowadza tutaj zasadniczą zmianę metody. Już od klasy V przechodzi się stopniowo do ujmowania treści arytmetycznej zadań w równania, jako do prostego i jednolitego sposobu rozwiązywania zadań, a zarazem metody racjonalnej sprzyjającej kształceniu rozumowania matematycznego. Pozwoli to zarazem na ulepszenie doboru zadań, gdyż można będzie uwzględnić zagadnienia zawierające mniej sztucznych komplikacji, a więcej sensu matematycznego, które dotychczas, bez możności stosowania równań, były za trudne. Można by tu wysunąć obiekcję, że przecież układanie równań jest także rzeczą trudną. Odpowiedź na to jest prosta: trudności można pokonać przez należyte stopniowanie zadań. Równanie do zadania „Janek pomyślał sobie jakąś liczbę, dodał do niej 2 i otrzymał 5; jaką liczbę pomyślał?“ ułoży bez trudu nawet uczeń klasy II; stąd zaś, krok za krokiem, można przejść w sposób naturalny do przypadków trudniejszych. Takie stopniowanie wskazuje właśnie program starszych klas szkoły podstawowej. Jestem przekonany, że zmiana ta, która dziś

Digitized by Google

wielu nauczycielom może się wydać zbyt rewolucyjna; w niedalekiej przyszłości przestanie budzić obawy i będzie można posunąć się po tej drodze dalej.

W związku z układaniem równań wprowadza się oczywiście, również od klasy V, ich rozwiązywanie. Uważano to dotychczas za temat odpowiedni dopiero dla klas licealnych. Niejeden nauczyciel nie zdawał sobie zapewne sprawy z tego, że proste równania występowały już od klasy II, tylko że tajemnicze „x“ zastępowano kwadracikiem lub znakiem zapytania. Zamiast konsekwentnie rozwijać ten temat zwiększając stopniowo trudność ćwiczeń, zarzucano go później całkowicie; pojawiał się dopiero w liceum jako coś zupełnie nowego.

Podobny brak konsekwencji przy opracowaniu podstawowych pojęć — to częste zjawisko w zwyczajowym ujęciu matematyki szkolnej. Zamiast zbliżać zagadnienia pokrewne, uwydatniać ich wspólną treść pojęciową, podkreślać podobieństwa i analogie, odgranicza się je od siebie i opracowuje niezależnie jedno od drugiego. W układzie nowego programu unika się tego rodzaju przegródek, a przeciwnie — zmierza się do integracji zagadnień i do ich powiązania jednością myśli matematycznych. Na przykład obliczenia procentowe, stanowiące dotychczas samoistny rozbudowany przedmiot, potraktowano, zgodnie z ich istotnym sensem, jako ćwiczenia w działaniach na ułamkach dziesiętnych z zastosowaniem przyjętego w praktyce sposobu pisania, ale bez osobnych reguł niepotrzebnie obciążających pamięć. Podobnie ma się rzecz z rozdziałem o proporcjonalności. Był to temat sztucznie wyodrębniony; wiele czasu poświęcano w klasach VI i VII na rozwiązywanie paru typów zadań specjalnymi sposobami (słynna „reguła trzech“). Obecnie wobec wprowadzenia równań, sposoby te stały się niepotrzebne. Nowy program przewiduje na to miejsce opracowanie przykładów różnych prostych zależności, a nie tylko proporcjonalności, z zastosowaniem tabelek i wykresów. W ten sposób stwarza się podstawę do ugruntowania w dalszej nauce ogólnego pojęcia funkcji, jednego z najważniejszych pojęć matematyki.

Największą wszakże nowością będzie dla nauczyciela wczesne uwzględnienie w nauczaniu nierówności, a mianowicie powiązanie ich z tematyką odnoszącą się do równań. Dotychczas wiadomości o nierównościach podawano dopiero w wyższych klasach licealnych, co było wysoce nienaturalne. Nierówność wielkości jest bowiem — obok równości — podstawową relacją znaną dobrze z życia codziennego. Na proste pytania dotyczące nierówności dziecko potrafi odpowiedzieć, choćby się nie uczyło o nich w szkole. Pod względem logicznym zaś rozwiązywanie równań i rozwiązywanie nierówności — to zagadnienia tego samego rodzaju. W szkole podstawowej wchodzą tu w grę naturalnie — jak przy równaniach — tylko odpowiednio proste przypadki należycie ustopniowane. Dodajmy, że temat ten został wprowadzony nie tylko ze względów metodycznych, ale również po to, aby zwiększyć zakres zastosowań praktycznych. W praktyce pytamy nie zawsze o to, kiedy dwie wielkości są równe, lecz często i o to, kiedy jedna jest większa od drugiej — i takie kwestie nie powinny być pomijane w zadaniach szkolnych.

*

Sprawa unowocześnienia programu matematyki przedstawia się w liceum nieco inaczej niż w szkole podstawowej. Ze względu na to, że pro-

Digitized by Google

jekt programu klas licealnych I—IV może po dyskusji ulec jeszcze zmianom, ograniczę się do krótkich uwag ogólnych.

W projekcie tym znajdują się już pewne elementy z zakresu 1 wymienionego wyżej. Największe znaczenie ma tutaj umieszczony w klasie IV zarys rachunku prawdopodobieństwa. Opinia, że współczesne wykształcenie ogólne obejmować powinno pewne wiadomości z tej dyscypliny, jest tak powszechna, że nie potrzeba tego bliżej uzasadniać. Istnieje wiele opracowań elementarnych, jak na przykład piękna książeczka Gniedienki i Chinczyna, wydana już po polsku, które wskazują, w jakim zakresie i w jaki sposób uczyć można tego przedmiotu na poziomie średnim. Można przypuszczać, że w naszych szkołach rzecz ta nie natrafi na większe trudności.

Projekt nie przeznacza osobnego miejsca na nowoczesną tematykę, o której była mowa wyżej. Jednakże w poszczególnych działach wprowadza niektóre terminy oraz symbole z zakresu logiki i teorii mnogości, powszechnie stosowane w matematyce dzisiejszej. Pozwoli to zbliżyć język matematyki szkolnej do języka naukowego.

Większe zmiany proponuje się w nauczaniu geometrii, gdzie na pierwszy plan wysuwa się tzw. przekształcenia geometryczne, a więc przede wszystkim symetrię i ruch, oraz wprowadza podstawowe pojęcia teorii wektorów i jej zastosowania. Ujęcie tradycyjne geometrii, ograniczające się głównie do ciasnego kręgu rozważania trójkątów i kół, zostaje w ten sposób znacznie zmienione i zbliżone do stanowiska współczesnego.

*

W pracach nad reformą nauczania matematyki pierwszy ważny krok został zrobiony — mamy już lepsze programy. Ale był to zarazem krok najłatwiejszy. Nieporównanie trudniejszą rzeczą będzie wprowadzenie nowych koncepcji metodycznych do praktyki szkolnej. Realizować je mają tysiące nauczycieli o różnych kwalifikacjach naukowych. Dla słabiej przygotowanego nauczyciela alfą i omegą w kwestiach naukowych i niezbędnym przewodnikiem dydaktycznym jest podręcznik szkolny. Dostarczenie młodzieży i nauczycielstwu dobrych nowych podręczników — to jeden z głównych warunków powodzenia reformy.

Napisanie podręcznika szkolnego matematyki wymaga gruntownej analizy logicznej materiału, umiejętnego ograniczenia go do rzeczy istotnych i znalezienia właściwego dla nich wyrazu i układu. Może tego dokonać tylko autor, który naukowo stoi ponad przedmiotem i może się doń ustosunkować krytycznie. Z drugiej strony, dla szkoły, a zwłaszcza dla szczebla podstawowego, potrzebne jest opracowanie pedagogiczne odpowiadające psychice i możliwościom umysłowym dzieci danego wieku. Ten drugi warunek najlepiej spełni autor będący dobrym nauczycielem — praktykiem; może on w pracy nad podręcznikiem wykorzystać swe bogate doświadczenie. Trudniej mu będzie należycie przedstawić stronę pojęciową, znaleźć proste a poprawne sformułowania, uniknąć werbalizmu i błędów rzeczowych. Gdy natomiast podręcznik pisze profesor uniwersytetu, nie dostrzega nieraz różnych trudności, o które potknie się niewyszkolony logicznie umysł ucznia, inaczej przyjmujący słowa tekstu, niż to sobie wyobraża jego autor. Pożądana byłaby przeto współpraca praktyków

Digitized by Google

z naukowcami. Można by tu myśleć o kolektywach roboczych składających się z przedstawicieli nauki i z nauczycieli, jak to jest w niektórych krajach. W USA utworzono 6 lat temu kilkudziesięcioosobową Grupę Studiów Matematyki Szkolnej (School Mathematics Study Group), której podzespoły opracowały już kilkanaście nowocześnie ujętych podręczników; podobne zadanie spełnia w krajach skandynawskich istniejący od dwóch lat wspólny Komitet do Spraw Modernizacji Matematyki Szkolnej. Jednakże organizacja i działanie takich kolektywów — to rzecz skomplikowana i kosztowna; wystarczyłyby zespoły dwuosobowe. W każdym razie zainteresowanie naszych matematyków uniwersyteckich problemem podręczników szkolnych i przyciągnięcie ich do współpracy — w takiej czy innej formie — z nauczycielstwem byłoby niezmiernie pożądane dla dobra szkoły polskiej.

Digitized by Google

INFORMACJE

II sesja naukowa PAN poświęcona problemom wojny wyzwoleńczej narodu polskiego w latach 1939 — 1945

W dniach 23—26 października br. odbyła się w Warszawie II sesja naukowa PAN poświęcona problemom wojny wyzwoleńczej narodu polskiego.

Na otwarcie sesji przybyli przedstawiciele kierownictwa partyjnego i państwowego: członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Obrony Narodowej, marszałek Polski, tow. M. Spychalski, sekretarz KC PZPR tow. W. Jarosiński, wicemarszałek Sejmu J. K. Wende, sekretarz naukowy PAN prof. dr H. Jabłoński, sekretarz Wydziału Nauk Społecznych PAN prof. dr S. Żółkiewski, wiceministrowie Obrony Narodowej, generał broni J. Bordziłowski i generał dywizji W. Jaruzelski.

Po otwarciu obrad sesji przez prof. dra H. Jabłońskiego wygłosił przemówienie marszałek Polski M. Spychalski. Marszałek Spychalski podkreślił istnienie pokaźnego dorobku w dziedzinie pracy naukowo-badawczej i wydawniczej, mającej na celu syntetyczne ujęcie procesu kształtowania się ludowej obronności w okresie wojny wyzwoleńczej z najeźdźcą hitlerowskim. Wskazał przy tym na ogromne znaczenie tych badań dla społeczeństwa i wychowania młodego pokolenia. Zwracając uwagę na udział w sesji historyków zarówno cywilnych, jak i wojskowych, reprezentujących najpoważniejsze ośrodki krajowe oraz przedstawicieli instytutów naukowych z pięciu bratnich państw socjalistycznych, marszałek Spychalski podkreślił, że „daje ona okazję dokonania przeglądu i konfrontacji dotychczasowych rezultatów prac badawczych w zakresie dziejów wojny wyzwoleńczej narodu polskiego, jak też stanowi pewien krok naprzód w kształtowaniu nowych form współpracy w ramach międzynarodowych — z historykami bratnich krajów socjalistycznych".

W czterodniowych obradach uczestniczyło około 250 historyków cywilnych i wojskowych reprezentujących ponad 30 najpoważniejszych ośrodków krajowych *), jak również naukowcy z dziedziny historii najnowszej z 13 instytutów naukowych **) europejskich krajów socjalistycznych.

Prace sesji toczyły się na obradach plenarnych (23 i 26 października) i w czterech sekcjach (24 i 25 października), których tematem były:

sekcji I — „Walka o ludowy kierunek rozwoju wojny wyzwoleńczej narodu polskiego na tle walki innych krajów Europy środkowej";

sekcji II — „Wysiłek wojenny ludowego państwa polskiego w latach 1944 i 1945";

*) M. in. Instytut Historii PAN, Zakład Historii Partii przy KC PZPR, WSNS, PISM, prawie wszystkie ośrodki uniwersyteckie, Instytut Zachodni, Śląski Instytut Naukowy, Referaty Historii Partii KW PZPR, Akademia Sztabu Generalnego, Wojskowa Akademia Polityczna, Wojskowy Instytut Historyczny i inne.

**) Instytut Marksizmu-Leninizmu KC KPZR, Oddział Wojskowo-Historyczny Sztabu Generalnego Radzieckich Sił Zbrojnych, Instytut Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR, Instytut Międzynarodowej Ekonomiki i Stosunków Międzynarodowych Akademii Nauk ZSRR, Radziecki Komitet Weteranów Wojny, Instytut Niemieckiej Historii Wojskowej, Instytut Historii Niemieckiej Akademii Nauk, Akademia Wojskowa im. F. Engelsa w Lipsku, Wojskowy Instytut Historyczny CSRS, Instytut Historii KPCz, Instytut Historii Akademii Nauk CSRS, Węgierski Wojskowy Instytut Historyczny, Oddział Wojskowo-Historyczny Sztabu Generalnego Rumuńskiej Armii Ludowej.

Digitized by Google

sekcji III — „Sztuka wojenna regularnych i konspiracyjnych sił zbrojnych w wojnie z Niemcami hitlerowskimi w Europie";

sekcji IV — „Wojsko Polskie w walce o utrwalenie władzy ludowej".

Ogółem w czasie obrad plenarnych i sekcyjnych zabrało głos 123 uczestników, spośród których 27 wystąpiło z referatami i koreferatami, 33 — z komunikatami, 63 — w ramach dyskusji. 75 mówców reprezentowało warszawskie środowiska historyków cywilnych i wojskowych, 27 — terenowe ośrodki naukowe, 21 — naukę historyczną europejskich państw socjalistycznych.

Zbyt wcześnie jeszcze na pełne podsumowanie dorobku II sesji. Szeroki wachlarz dyskutowanej problematyki, ogrom materiału przedstawionego w czasie obrad wymaga dłuższego czasu na jego analizę i ocenę. Już dzisiaj jednak można pokusić się o wyciągnięcie pewnych ogólnych wniosków z czterodniowych owocnych obrad.

Węzłowa problematyka, którą zajęły się poszczególne sekcje, aktywność i frekwencja dyskutujących, udział różnych środowisk historyków, wysoki poziom wystąpień — świadczą o kroku naprzód, jakiego dokonali nasi historycy okresu najnowszego, o wzroście naszej wiedzy o dziejach wojny wyzwoleńczej w porównaniu ze stanem sprzed kilku lat.

Pięć lat temu, w październiku 1958 r., odbyła się I sesja naukowa PAN poświęcona tejże problematyce. Prace jej koncentrowały się przede wszystkim na zagadnieniach ściśle wojskowych i toczyły się w dwu sekcjach: wojsk regularnych i partyzanckich. Słabą stroną obrad I sesji było częste jeszcze traktowanie problematyki wojskowej w oderwaniu od ogólnych zagadnień politycznych, ekonomicznych, społecznych w świecie objętym pożogą wojenną oraz w okupowanym kraju, bez głębszej analizy powiązań między tymi zjawiskami oraz ich wzajemnych oddziaływań. Nawet nad zagadnieniami związanymi z wysiłkiem zbrojnym narodu polskiego dyskutowano w sposób izolowany. Oddzielnie traktowano wojnę obronną narodu polskiego we wrześniu 1939 r., oddzielnie działania Gwardii i Armii Ludowej, oddzielnie Armię Polską w ZSRR i ludowe Wojsko Polskie, wreszcie oddzielnie Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie. Mechaniczna suma wysiłku zbrojnego poszczególnych formacji wojskowych nie mogła stworzyć jasnego obrazu złożonego charakteru i istoty wojny wyzwoleńczej, nie mówiąc już o tym, że tego rodzaju przedstawianie dziejów wojny utrudniało ukazanie udziału całego narodu w walce z okupantem hitlerowskim oraz skomplikowanej problematyki rozwoju i zwycięstwa rewolucyjnej koncepcji i strategii walki.

Wysuwając pewne krytyczne uwagi pod adresem I sesji naukowej PAN z 1958 r. należy widzieć, że tego rodzaju rozpatrywanie problematyki wojny wyzwoleńczej wynikało ze stanu ówczesnych badań w tej dziedzinie. Niemniej jednak warto podkreślić, iż właśnie I sesja wysunęła postulat poszerzenia problematyki badawczej, kompleksowego rozpatrywania zjawisk i wydarzeń oraz podjęła pierwszą próbę krótkiej syntezy dziejów wojny wyzwoleńczej naszego narodu.

Coraz żywsze zainteresowanie współczesnej nauki historycznej zagadnieniami wojny wyzwoleńczej naszego narodu, dorobek sesji naukowych poświęconych 15-leciu ludowego Wojska Polskiego, 40-leciu KPP i 20-leciu PPR oraz bogaty plon wydawniczy ostatnich lat przyczyniły się do wzbogacenia naszej wiedzy o dziejach naszego narodu w czasie II wojny światowej. Wyrazem tego było m. in. ukazanie się pracy pt. „Wojna wyzwoleńcza narodu polskiego w latach 1939—1945. Węzłowe problemy" oraz poważny dorobek naukowy II sesji naukowej PAN poświęconej problemom wojny wyzwoleńczej.

Wśród osiągnięć II sesji należy przede wszystkim wymienić naukowe, marksi-

Digitized by Google

stowskie podejście uczestników obrad do oceny istoty i charakteru wojny wyzwoleńczej narodu polskiego. Pozwoliło to na ukazanie skomplikowanego, wielopłaszczyznowego charakteru tej wojny, procesu kształtowania się poglądów i postaw narodu polskiego oraz przeciwstawnych tendencji społecznych i politycznych, wynikających z klasowego podziału społeczeństwa polskiego. Na tym tle można było ukazać decydującą rolę sił rewolucyjnych w kraju i na emigracji w wojnie wyzwoleńczej, ogromne znaczenie wypracowania słusznej koncepcji oraz strategii walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim, prowadzącej do odzyskania niepodległości i przemian rewolucyjnych w imię interesów przytłaczającej większości narodu polskiego. Słuszna analiza i ocena kierunku rozwoju wydarzeń wojennych, połączenie dążeń niepodległościowych z dążeniami społecznymi, zrozumienie decydującej roli ZSRR w wojnie, a w wyzwoleniu Polski w szczególności, podjęcie szerokiej i bezkompromisowej walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim zadecydowały, mimo początkowej słabości organizacyjnej i liczebnej, o przejęciu inicjatywy w wojnie wyzwoleńczej przez siły rewolucyjne z PPR na czele i doprowadzeniu jej do zwycięskiego końca. Kierujący się tą samą ideą komuniści polscy w ZSRR, dzięki wydatnej pomocy władz radzieckich, potrafili zorganizować silną, regularną, ponad 100-tysięczną Armię Polską, która walcząc na decydującym froncie drugiej wojny światowej u boku Armii Radzieckiej torowała drogę do niepodległej, Ludowej Polski.

Te dziś już nie kwestionowane prawdy stały się własnością wszystkich rzetelnych badaczy dziejów najnowszych i znalazły szerokie odzwierciedlenie w referatach, komunikatach i dyskusji. Tym problemom poświęcone były referaty plenarne: prof. T. Daniszewskiego pt. „PPR inspiratorem i kierowniczą siłą walki narodowowyzwoleńczej", płka mgra J. Zamojskiego pt. „Zwycięstwo rewolucyjnej strategii wojny wyzwoleńczej narodu polskiego — jej przełomowe znaczenie dla powstania ludowego państwa polskiego", referaty w sekcjach: ppłka dypl. T. Stępniowskiego, który omówił wysiłek zbrojny GL i AL, ppłka dra F. Zbiniewicza o roli komunistów polskich w organizacji ludowych regularnych sił zbrojnych, płka prof. dra E. Halicza o podstawowych problemach i kierunkach pracy politycznej w ludowych formacjach polskich. Wymieniona problematyka uzupełniona została 11 komunikatami i 16 głosami w dyskusji. Doniosłość i wagę omówionych wyżej zagadnień podkreślił w podsumowaniu obrad sesji sekretarz naukowy PAN, prof. dr H. Jabłoński, stwierdzając m. in.: „Nie chcemy zgubić z pola naszego widzenia niczego, co świadczyć może o wkładzie narodu polskiego w dzieło rozgromienia hitleryzmu, staramy się możliwie najprecyzyjniej oddzielić subiektywne motywy działania grup i jednostek od obiektywnej wymowy ich czynów, a na tym tle coraz pełniej, coraz dokładniej widzimy, jak wielkie miało znaczenie wypracowanie właściwej koncepcji walki, jak doniosłe znaczenie dla całego narodu, dla jego przyszłości miało ukształtowanie się rewolucyjnego centrum politycznego tej walki i jego sił zbrojnych".

Dużo nowych momentów do problemu przejmowania inicjatywy i objęcia kierownictwa walki wyzwoleńczej narodu w czasie II wojny światowej przez siły rewolucyjne pod przewodem partii komunistycznych wniosły referaty i wystąpienia przedstawicieli historyków państw socjalistycznych: dra O. Janečka z CSRS pt. „Walka o hegemonię w czechosłowackich siłach zbrojnych w ZSRR (1942—1944)", gen. I. Otta z Węgier pt. „Rola Węgierskiej Partii Komunistycznej w organizowaniu węgierskiego zbrojnego ruchu oporu przeciwko Niemcom hitlerowskim", mjra dra H. Kühne z NRD pt. „Kierownicza rola Komuni-

Digitized by Google

stycznej Partii Niemiec w antyfaszystowskiej walce wyzwoleńczej narodu niemieckiego w latach 1939—1945". Do tego ostatniego wystąpienia nawiązał płk R. Brühl, szef Instytutu Niemieckiej Historii Wojskowej, akcentując problematykę internacjonalistycznych więzi między rewolucjonistami polskimi i niemieckimi na polach bitew Hiszpanii oraz umacniające się braterstwo broni między ludowym Wojskiem Polskim a Narodową Armią Ludową NRD w ramach Układu Warszawskiego. Wystąpienia te dały bogaty materiał do analizy porównawczej, ustalenia ogólnych prawidłowości występujących we wszystkich naszych krajach oraz wyodrębnienia zjawisk o charakterze swoistym dla poszczególnych krajów. Wiele nowego materiału do tych zagadnień wnieśli pracownicy naukowi z Zakładu Historii Partii przy KC PZPR.

Kolejnym ważnym problemem dyskutowanym na sesji był wkład ludowego państwa polskiego do wojny z Niemcami hitlerowskimi w latach 1944 i 1945. Podstawowe referaty w tej sprawie wygłosili płk doc. dr T. Jędruszczak i płk dypl. Z. Stąpor. I znów, w odróżnieniu od lat poprzednich, intencją autorów referatów i dyskutantów była próba wszechstronnego przedstawienia wysiłku narodu na rzecz wojny, a więc prócz wkładu zbrojnego ludowego Wojska Polskiego, ukazanie pracy przemysłu, transportu, łączności i młodych ludowych organów administracji. Dyskusja wykazała, że wprawdzie zrobiono w tej zaniedbanej dotychczas dziedzinie duży krok naprzód, jednakże wiele spraw i problemów wymaga jeszcze całościowego opracowania, zwłaszcza wysiłek ekonomiczny społeczeństwa polskiego na rzecz wojny, praca nad uruchomieniem przemysłu w wielkich ośrodkach oraz organizatorskie wysiłki PPR i jej sojuszników politycznych w tej dziedzinie. Pozytywnym niewątpliwie elementem było potraktowanie wkładu zbrojnego ludowego Wojska Polskiego w latach 1944 i 1945 na szerokim tle wydarzeń II wojny światowej, z uwzględnieniem sytuacji operacyjnej, w powiązaniu z wyzwoleńczymi operacjami strategicznymi Armii Radzieckiej na ziemiach polskich. Dobry punkt wyjściowy do dyskusji stanowił treściwy i ciekawy referat gen. lejtn. S. P. Płatonowa, wygłoszony w czasie obrad plenarnych, pt. „Strategiczny zarys operacji Armii Radzieckiej na terytorium Polski w latach 1944 i 1945". Z wieloma cennymi komunikatami dotyczącymi tej problematyki wystąpili pracownicy naukowi Wojskowego Instytutu Historycznego.

Bardzo ważnym elementem obrad, znajdującym odbicie w wielu referatach, komunikatach i głosach w dyskusji, była wszechstronna pomoc Związku Radzieckiego w wojnie wyzwoleńczej naszego narodu. Problem ten potraktowano bardzo szeroko. Mówiono nie tylko o pomocy wojskowej (kadry, sprzęt, uzbrojenie), ale i o pomocy ekonomicznej, finansowej, politycznej oraz na arenie międzynarodowej. Referaty na ten temat wygłosili zarówno historycy polscy, jak i radzieccy. Referat o pomocy ZSRR dla narodu polskiego opracowali płk dr. Z. Hoffman i płk dr T. Gęsek. O stosunku ZSRR do sprawy polskiej w latach 1943—1945 mówił kandydat nauk I. Kościuszko z Instytutu Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR, natomiast działalność Związku Radzieckiego na arenie międzynarodowej w latach 1944 i 1945 w celu uznania ludowego państwa polskiego przedstawił kandydat nauk D. Tomaszewski z Instytutu Międzynarodowej Ekonomiki i Stosunków Międzynarodowych Akademii Nauk ZSRR. Wszystkie te referaty wniosły wiele nowych momentów do omawianej problematyki i wywołały szeroką dyskusję.

Braterstwo broni narodu radzieckiego z narodem polskim w czasie wspólnych walk z hitlerowskimi okupantami zobrazował S. Prytycki, który na sesji reprezentował Komitet Weteranów Wojny ZSRR. Wygłosił on referat, obfitujący

Digitized by Google

w dane cyfrowe i zestawienia, o wspólnej walce polskich i radzieckich partyzantów w okresie Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego. Problematykę tę podjęło wielu dyskutantów z Zakładu Historii Partii i Wojskowego Instytutu Historycznego.

Szereg nowych i ciekawych momentów do zagadnień sztuki wojennej regularnych i konspiracyjnych sił zbrojnych w wojnie z Niemcami hitlerowskimi w Europie wniosły obrady III sekcji. W referatach wygłoszonych w tej sekcji znalazły odbicie zarówno problemy sztuki wojennej wojsk regularnych, jak i zagadnienia taktyki walki partyzanckiej, a także wzajemne powiązania obu tych elementów. Również w tej dziedzinie historycy pokusili się o wyjście poza zaklęty krąg ujmowania wymienionych zjawisk w izolacji i podjęli próbę przedstawienia ich we wzajemnym związku, łączności i oddziaływaniu. Sztuce wojennej regularnych sił zbrojnych poświęcone były referaty gen. mjra N. A. Pawlenki i płka dypl. dra E. Jadziaka; natomiast o formach i sposobach działań partyzanckich mówił gen. bryg. prof. St. Okęcki.

Ciekawie przedstawił problemy współdziałania frontu walk regularnych i konspiracyjnych płk dypl. mgr T. Rawski. Nowym również elementem obrad było zajęcie się nie zbadaną dotychczas problematyką hitlerowskiego systemu zwalczania ruchu partyzanckiego w Polsce (płk dypl. mgr L. Herzog). 4 komunikaty naukowe i 16 głosów w dyskusji uzupełniły i wzbogaciły materiał zawarty w referatach. Bardzo dużo ciekawych nowych momentów wnieśli w czasie dyskusji przedstawiciele radzieckich historyków wojskowych (gen. mjr N. Pawlenko, płk A. Szymański, płk S. Chromow), historyk czechosłowacki dr S. Faltan, który omówił powstanie słowackie, oraz naukowcy z Akademii Sztabu Generalnego i Wojskowej Akademii Politycznej.

Praca jednej sekcji koncentrowała się na zagadnieniach walki Wojska Polskiego o utrwalenie władzy ludowej. Podstawę do dyskusji stanowiły dwa referaty: gen. bryg. dra I. Bluma, który scharakteryzował rolę ludowego Wojska Polskiego w wielkich akcjach politycznych oraz w dziele odbudowy kraju, oraz mjra dypl. W. Szoty na temat udziału wojska w likwidacji reakcyjnego podziemia zbrojnego. Referaty i dyskusja w tej sprawie koncentrowały się na udziale ludowego Wojska Polskiego w wielkich akcjach politycznych i gospodarczych, jakimi były referendum w 1946 r., wybory w 1947 r., reforma rolna, budowa administracji ludowej, zasiedlanie i zagospodarowywanie ziem zachodnich, rozminowywanie kraju oraz na walce zbrojnej z reakcyjnym podziemiem, szczególnie z bandami UPA. Dodatnim rysem dyskusji było — jak zaznaczył w podsumowaniu obrad IV sekcji prof. dr Cz. Madajczyk — „nie podkreślanie zasług, a przede wszystkim próba określenia specyficznych funkcji ludowego Wojska Polskiego w fazie walki o władzę".

Wiele ciekawego materiału do problemu kształtowania się oblicza i charakteru nowych ludowych sił zbrojnych w końcowym etapie wojny w bratnich krajach demokracji ludowej wnieśli przedstawiciele historyków tych krajów. Kandydat nauk, ppłk T. Hochsteiger i dr J. Navratil, obaj z CSRS, scharakteryzowali rozwój czechosłowackich sił zbrojnych w końcowym etapie drugiej wojny światowej oraz dotychczasowy stan badań w tej dziedzinie. Wojskowi historycy rumuńscy, płk Ion Leonid i Nikolae Konstantin, omówili antyfaszystowskie powstanie zbrojne w sierpniu 1944 r., stanowiące początek rewolucji ludowej w Rumunii i pierwszy etap organizacji Rumuńskiej Armii Ludowej. Węgier ppłk dr. S. Mucs przedstawił walkę Węgierskiej Partii Komunistycznej w latach 1945—1948 o nowy, ludowy charakter armii. Wszystkie te wystąpienia stanowią bogaty materiał do analizy po-

Digitized by Google

równawczej, pozwalają na przeprowadzenie analogii z naszym wojskiem z lat 1945—1948, wskazują na pewne prawidłowości procesu kształtowania się nowych, ludowych sił zbrojnych pod kierunkiem partii komunistycznych i robotniczych w okresie walki o władzę, a jednocześnie uzmysławiają swoistość tego procesu w Polsce, gdzie problem „kto kogo" został rozstrzygnięty najwcześniej.

•

Bardzo istotny i aktualny nurt dyskusji wyłonił się w związku z komunikatem naukowym dra H. Helmerta z Instytutu Historii Akademii Nauk NRD na temat: „Wojna wyzwoleńcza narodu polskiego w latach 1939—1945 w zachodnioniemieckiej historiografii". Autor komunikatu zobrazował na wielu konkretnych przykładach próby zachodnioniemieckich historyków i pamiętnikarzy zrzucenia odpowiedzialności za wywołanie drugiej wojny światowej na Polskę, przedstawienia w krzywym zwierciadle wojny obronnej narodu polskiego w 1939 r. oraz wysiłku zbrojnego ruchu oporu i regularnych formacji wojskowych w czasie okupacji. W odniesieniu do ludowego nurtu wojny wyzwoleńczej (GL, AL, Armia Polska w ZSRR, 1 i 2 armia ludowego WP) najczęstszą metodą zachodnioniemieckich autorów jest przemilczanie jego wkładu i udziału w wojnie. Charakterystyczną cechę zachodnioniemieckiej historiografii stanowi próba wybielenia Wehrmachtu oraz jego generałów wbrew oczywistym faktom świadczącym o jego udziale, a często podejmowaniu inicjatywy w realizacji eksterminacyjnej polityki wobec okupowanych narodów. Dyskutanci na licznych przykładach zwrócili uwagę na duże niebezpieczeństwo, jakim jest przenikanie tez i twierdzeń autorów zachodnioniemieckich do historiografii innych państw zachodnich, postulując jednocześnie zwiększenie wysiłków naszych historyków dla przygotowania udokumentowanych prac, przeznaczonych na rynek zagraniczny, w celu demaskowania fałszerzy historii.

Bardzo pożyteczny był udział w pracach sesji historyków reprezentujących regionalne ośrodki naukowo-badawcze. Szczególnie aktywnie, z własnym dorobkiem badawczym, wystąpili naukowcy z Lubelszczyzny, Śląska, Rzeszowskiego i Krakowskiego. Bez ich skrupulatnej pracy badawczej trudno byłoby ustalić wiele istotnych faktów związanych z przebiegiem wojny wyzwoleńczej w poszczególnych rejonach okupowanego kraju.

Wiele czasu poświęcili uczestnicy sesji omówieniu stanu badań nad dziejami wojny wyzwoleńczej narodu polskiego. Referat na ten temat, opracowany przez zespół w składzie: prof. dr St. Arnold, płk dr E. Kozłowski, dr A. Skarżyński, wygłosił w czasie obrad plenarnych prof. dr Arnold. Koreferaty historyków państw socjalistycznych, a mianowicie: kandydata nauk G. Lekomcewa z Instytutu Marksizmu-Leninizmu KC KPZR, kandydata nauk V. Hyndraka z Wojskowego Instytutu Historycznego CSRS i H. Schnittera z Instytutu Historii Niemieckiej Akademii Nauk, przedstawiły stan badań nad problematyką polską w czasie drugiej wojny w ich krajach. Wielce wymowne były dane przedstawione przez historyka radzieckiego. Świadczą one o dużym zainteresowaniu radzieckich środowisk naukowych problematyką polską.

Obrady sesji wykazały również, że mimo znacznego postępu badań nad dziejami wojny wyzwoleńczej narodu polskiego pewne problemy zostały dotąd mało zbadane i wymagają dalszych wnikliwych studiów. Zaliczyć do nich w szczególności należy:

— wysiłek ekonomiczny społeczeństwa polskiego na rzecz wojny w latach 1944—1945;

— rola PPR i Bloku Stronnictw Demokratycznych w dziele uruchomienia przemysłu, zwłaszcza w wielkich ośrodkach;

— rozmiary pomocy radzieckiej w za-

Digitized by Google

kresie spraw rzeczowych i finansowych w latach 1943—1945;

— społeczna i polityczna rola ludowego Wojska Polskiego w latach 1945—1948.

Uczestnicy sesji wskazali na potrzebę zwiększenia wysiłków na rzecz dalszego, kompleksowego prowadzenia badań naukowych, ściślejszej współpracy historyków cywilnych i wojskowych oraz różnych centralnych i terenowych ośrodków naukowych, które w swojej pracy często się dublują. Postulowano również konieczność rozszerzenia kontaktów między historykami obozu socjalistycznego.

Godny podkreślenia jest również wysunięty postulat konieczności upowszechniania wyników badawczych, prowadzenia pracy popularyzacyjnej, inspirowania publicystyki, prasy i literatury pięknej. Między innymi temu celowi służyć ma jak najszybsze wydanie pełnego stenogramu obrad sesji.

Reasumując należy stwierdzić, że II sesja naukowa PAN, poświęcona problemom wojny wyzwoleńczej narodu polskiego, była jednym z głównych elementów obchodów XX-lecia ludowego Wojska Polskiego i stanowi szczególnie cenny, bo trwały, wkład w uczczenie tej rocznicy. Pozwoliła ona uczynić dalszy krok naprzód w dziedzinie badań nad historią najnowszą naszego narodu, w myśl wskazań i w duchu uchwał XIII Plenum KC PZPR.

Leon Herzog

Digitized by Google

Na łamach bratnich czasopism

„LUPTA DE CLASA" o problemach oświaty i kultury w Rumuńskiej Republice Ludowej

Tegoroczne numery teoretyczno-politycznego organu KC Rumuńskiej Partii Robotniczej poświęcają kilka obszernych pozycji sprawom oświaty i kultury. Realizacja wytyczonego przez III Zjazd Rumuńskiej Partii Robotniczej zadania ogólnego 8-letniego obowiązkowego nauczania znajduje oświetlenie w artykułach: „Niektóre zagadnienia szkolnictwa ośmioletniego" — **E. Bildeanu, S. Anghel** (Nr 2 „Lupta de Clasa"); „Opracowywanie i wydawanie podręczników szkolnych" — **V. Morea, I. Paduraru** (Nr 8 „Lupta de Clasa"); „Nauka literatury w szkole ogólnokształcącej" — **Ignat Bociort** (Nr 8 „Lupta de Clasa").

Zasadnicze omówienie spraw oświaty znajdujemy w artykule **E. Bildeanu, S. Anghel** „Niektóre zagadnienia szkolnictwa ośmioletniego".

Autorzy artykułu, po krótkim przedstawieniu znaczenia powszechnego i obowiązkowego nauczania oraz wpływu oświatowo-wychowawczego szkoły na dzieci w wieku lat 7—15, piszą:

„Szkoła 8-letnia nie oznacza tylko przedłużenia o jeden rok szkoły 7-letniej. Krok ten musi przynieść ze sobą głębokie zmiany w strukturze organizacyjnej szkoły, w planach nauczania, w programach i podręcznikach, w pomocach szkolnych, w systemie wykładania i przygotowania kadr nauczycielskich..."

„...Naczelnym problemem, jaki wyłania się w związku z organizacją szkoły ośmioletniej, jest miejsce, które ona zajmuje w naszym systemie nauczania. Tak jak podkreśla dekret Rady Państwa RRL z września 1961 r., mocą którego w roku szkolnym 1961/62 przystąpiono do ośmioletniego nauczania, «szkoła 8-letnia stanowi pierwszy stopień 12-klasowego szkolnictwa ogólnokształcącego»".

Przeprowadzając porównanie ze szkołą dawnego typu w ustroju burżuazyjno-obszarniczym, artykuł stwierdza, że „8-letnia szkoła w Rumunii ma głęboko naukową treść, opiera się na marksistowsko-leninowskiej koncepcji; jest ogólna, bezpłatna, obowiązkowa. Te czynniki stanowią o masowym charakterze szkoły 8-letniej".

Jednolita koncepcja szkoły 8-letniej narzuca nową metodologię opracowywania planu, programów i podręczników.

„Sprawa zasadnicza — piszą autorzy — to zapewnienie treści naukowej przy ostatecznym ustalaniu planu nauczania, programu i opracowaniu podręczników..."

„...W fizyce, chemii, naukach przyrodniczych szczególny nacisk kładzie się na wyjaśnienie przyczynowości zjawisk, ich współzależności i korelacji, na zrozumienie ich praw rozwojowych i konsekwencji z tego wynikających dla praktycznych poczynań ludzi".

„...Na podkreślenie zasługuje, że w nowym planie nauczania, programach i podręcznikach szkoła 8-letnia uwzględnia w większej mierze nauki przyrodnicze i matematykę...".

Digitized by Google

„...Uwzględniając zadania, przypadające w udziale szkole 8-letniej, nowe programy i podręczniki fizyki, chemii, biologii oraz innych nauk przyrodniczych winny stale mieć na uwadze ściślejsze powiązanie wiadomości z potrzebami socjalistycznego budownictwa. Równocześnie nowe podręczniki winny wyrabiać w uczniach szereg nawyków praktycznych, przygotowując ich do pracy produkcyjnej czy też do dalszej nauki.

Liczni profesorowie podkreślali na naradach nauczycielskich, że do treści programów i podręczników szkolnych należy wprowadzić pewne uzupełnienia, wynikające z aktualnego postępu nauki i techniki. Tak np. do programu fizyki konieczne jest wprowadzenie niektórych podstawowych pojęć o łączności radiowej oraz zjawiskach fotoelektrycznych, które stanowią poważne zdobycze nauki współczesnej o szerokim zastosowaniu w technice i produkcji. Podobne wymagania wyłaniają się w związku z nauczaniem chemii, którą należy uzupełnić wiadomościami o nowoczesnym przemyśle chemicznym, jak na przykład przemysł mas plastycznych. Dotychczasowe doświadczenie wykazało, że zarówno absolwentom szkoły podstawowej, przystępującym do pracy produkcyjnej, jak również tym, którzy kontynuują naukę w szkołach zawodowych i ogólnokształcących, potrzebne są niektóre pojęcia o rachunku przybliżonym oraz szersze wiadomości z zakresu algebry. Życie domaga się, aby tym zagadnieniom poświęcono odpowiednie miejsce w nowych programach i podręcznikach matematycznych, aby przygotowanie uczniów było na poziomie zadań stojących przed szkolnictwem ogólnym".

Dalej artykuł mówi o konieczności zrobienia miejsca nowym problemom i uniknięcia przeładowania, usunięcia z programów i podręczników rzeczy nieistotnych, szczegółów, które nie są absolutnie konieczne dla ogólnej kultury uczniów; o tym, że pracownicy oświaty, w najszerszym tego słowa znaczeniu, winni przejawiać głęboką troskę o tę sprawę, podejmować badania, wysuwać wnioski, które mogłyby stanowić wskazówkę do opracowywania planów nauczania, programów i podręczników szkolnych. „Revista de Pedagogie" (Przegląd Pedagogiczny), „Gazeta Invatamintului" (Gazeta Szkolna) — zdaniem autorów artykułu — winny otworzyć stałą rubrykę dyskusyjną, dotyczącą zagadnień, które wyłania wprowadzenie powszechnego nauczania 8-letniego.

„W grupie dyscyplin humanistycznych — czytamy — szkoła 8-letnia szczególną uwagę zwróci na język rumuński, na przyswajanie sobie przez uczniów języka literackiego, na uświadomienie wielkich możliwości, jakie ten język daje w wyrażaniu najbardziej złożonych myśli i uczuć".

W dalszym ciągu artykuł porusza problem wyboru tekstów literackich na czytanki w klasach I—IV i lektury w klasach V—VIII. Chodzi o to, żeby przez swą treść ideową, przez fakty zaczerpnięte z życia, oddziaływały one silnie na polityczno-ideologiczne wychowanie uczniów, na kształtowanie przekonań, uczuć i postaw w duchu komunistycznej moralności. „W latach ubiegłych — piszą autorzy artykułu — podręczniki języka rumuńskiego miały pod tym względem wiele braków. Niektóre teksty pozbawione były wartości artystycznej, zawierały opisy sytuacji życiowych bez znaczenia, które nie wzruszały uczniów i nie rozwijały w nich zamiłowania do lektury. Krytyka, pod tym kątem, podręczników szkolnych ze strony kadr nauczycielskich, organów prasowych była w pełni uzasadniona i sprawiła, że w tej chwili dobór tekstów literackich odbywa się bardzo starannie i w sposób dobrze przemyślany".

Autorzy artykułu podkreślają szczególne znaczenie nowego przedmiotu — „rolnictwa", który wprowadzono po raz pierwszy w bieżącym roku szkolnym do klas

Digitized by Google

V—VIII na wsi. Krok ten pozostaje w związku z zadaniami, wytyczonymi przez uchwałę plenum KC RPR z 23—25.IV.1962 r. w sprawie rozwoju i poprawy szkolnictwa rolniczego, oraz z referatem tow. Gheorghe Gheorghiu-Deja, wygłoszonym na nadzwyczajnej sesji Wielkiego Zgromadzenia Narodowego w sprawie kolektywizacji rolnictwa.

„Przy pomocy zespołu fachowców z zakresu rolnictwa — czytamy — inżynierów agronomów, lekarzy weterynarii, opracowano programy nauczania i podręczniki, obejmujące zwarty system wiedzy o najważniejszych gałęziach rolnictwa, którą mają przyswajać sobie uczniowie klas V—VIII. Podział i kolejność wiadomości w poszczególnych latach nauczania przestrzegają zarówno wewnętrznej logiki nauk rolniczych, jak i zasad dydaktycznych, pozwalających na gruntowną asymilację odpowiedniego materiału. Tak np. wykładać się będzie wiedzę o glebie i najważniejszych roślinach rolnych, o uprawie jarzyn, winorośli, ogrodnictwie i zootechnice. W ostatnim roku szkoły 8-letniej uczniowie będą już mieli pewne wiadomości z zakresu fizyki, chemii i matematyki; wtedy zaznajomią się oni z niektórymi zagadnieniami mechanizacji, elektryfikacji i chemizacji rolnictwa oraz organizacji socjalistycznych przedsiębiorstw rolnych".

W dalszym ciągu artykułu autorzy omawiają problem kadr dla szkoły 8-letniej. W przygotowaniu kadr dla szkoły 8-letniej — podkreśla się w artykule — trzeba uwzględnić strukturę organizacyjną i pedagogiczną tej szkoły. Dotychczasowe zróżnicowane przygotowanie narzucał rozmaity sposób nauczania w szkole 7-letniej. W klasach I—IV nauczyciel wykładał w swojej klasie wszystkie przedmioty. Począwszy od klasy V każdy nauczyciel wykładał jeden lub dwa przedmioty, zależnie od swoich kwalifikacji. Autorzy artykułu podają, że na podstawie obserwacji i badań, podjętych przez czynniki oświatowe w rejonach, obwodach, w ramach Ministerstwa Oświaty, przez Instytut Pedagogiczny i instytuty doskonalenia kadr nauczycielskich, przez katedrę pedagogiczną Uniwersytetu Bukareszteńskiego i 3-letni Instytut Pedagogiczny w Bukareszcie stwierdzono, że praca oświatowo-wychowawcza przynosi lepsze wyniki, jeśli specjalizację nauczycieli wprowadza się od klas najniższych. Praktyka wielu szkół, w których umuzykalnienie i wychowanie fizyczne prowadzili specjalni nauczyciele, wykazała, że ten system przynosi lepsze rezultaty niż nauczanie wszystkich przedmiotów przez jednego nauczyciela. Z obserwacji przeprowadzonych w specjalnie w tym celu powstałych klasach doświadczalnych wynika, że uczniowie przyswoili sobie znacznie gruntowniej wiadomości z poszczególnych przedmiotów, że rozumieją lepiej treść nowych pojęć, że, ogólnie biorąc, mają bogatsze słownictwo. Wyraźnie lepsze postępy zanotowano również w umuzykalnieniu, rysunkach, wychowaniu fizycznym; przedmioty te pozostawały na ostatnim planie, gdy uczył ich tylko jeden nauczyciel.

W bieżącym roku szkolnym system ten zyskał nowy aspekt, albowiem objęto nim eksperymentalnie klasy I i II w 200 szkołach. Eksperyment ten ma na celu dokładniejsze zorientowanie się, czy poprawa warunków dydaktycznych nie wpłynie jednak ujemnie na warunki wychowawcze. Badania, które przeprowadzone zostaną w tym roku, pozwolą na ostateczne wyciągnięcie wniosku, czy wykładanie poszczególnych przedmiotów przez różnych nauczycieli jest pożądane już od pierwszej klasy.

„8-letnia szkoła — piszą na zakończenie autorzy artykułu — toruje już sobie drogę i wprowadzana jest stopniowo w życie. W roku szkolnym 1962/63 czynne są,

Digitized by Google

według planów nauczania w szkołach ośmioletnich, klasy od I do VI włącznie. W roku 1964/65 do wszystkich klas I—VIII wprowadzi się nowy plan i nowe programy nauczania, opracowane już według koncepcji szkoły 8-letniej".

*

Wśród artykułów poświęconych problematyce kulturalnej warto zatrzymać się nad sprawami poruszanymi w artykule **A. Baleanu** (nr 4 „Lupta de Clasa") „Krytyka teatralna — Repertuar — Przedstawienie". Jest to artykuł o roli i znaczeniu krytyki dla rozwoju nowej dramaturgii w Rumunii, oświetlający równocześnie pewne osiągnięcia i braki w tej dziedzinie.

„Radykalne przeobrażenie teatru w naszym kraju — czytamy w artykule A. Baleanu — w wyniku rewolucji ludowej, zaczęło się od pojawienia się nowej publiczności, składającej się z ludzi pracy, łaknących prawdziwej kultury, a nie tanich surogatów. W ciągu niespełna dwudziestolecia władzy ludowej liczba sal teatralnych zwiększyła się prawie trzykrotnie, a liczba widzów — przeszło pięciokrotnie. Ten wzrost wyłonił poważne zagadnienia perspektywiczne".

W dalszych swych wywodach autor podkreśla: Robotnik jest widzem wymagającym, poważnym i zajętym; nie chce on tracić czasu na sztuki wątpliwej wartości; pragnie on sztuki prawdziwej, wielkiej. O taką sztukę walczy polityka kulturalna Rumuńskiej Partii Robotniczej zachęcając krytykę do tego, by była wymagająca w stosunku do twórców, by żądała śmiałego poruszania aktualnych tematów, ściśle związanych z naszą rzeczywistością; by równocześnie jednak nie obniżała wymagań jakościowych względem tych nowych i ważnych tematów. W ogólnym klimacie ideowego ożywienia w dziedzinie sztuki zapanowały nowe stosunki między krytyką dramatyczną a publicznością teatralną. Marksistowska estetyczna koncepcja krytyki dramatycznej pomogła w zwalczaniu zacofanych tendencji, postawiła sobie za punkt honoru podtrzymywanie i kultywowanie więzi szerokich rzesz publiczności teatralnej z najbardziej wartościową i nowatorską dramaturgią.

„...Ideologiczne wskazania partii — czytamy w artykule A. Baleanu — umożliwiły krytyce zajęcie prawidłowych pozycji w obronie najlepszych osiągnięć nowej, realistyczno-socjalistycznej dramaturgii, w popieraniu wszystkiego, co nowe w sztukach takich autorów, jak Lucia Demetrius, A. Baranga, M. Davidoglu, Mihai Beniuc czy A. Voitin..."

Krytyka partyjna przyjęła również ciepło debiut dramaturgiczny Horii Lovinescu — wyczuwając już w pierwszej jego sztuce „Światło w Ulmi" talent, którym zabłysnął w „Zburzonej Cytadeli" i „Siostrach Boga" — oraz utwory „Passacaglia" Tytusa Popovici czy też „Moja przyjaciółka Pix" V. E. Galana, sztuki Dorela Dorian i w ogóle orientację niektórych dramaturgów na teatr idei, teatr współczesnych konfliktów etycznych. Konstruktywna krytyka znalazła się również po stronie wartościowych kreacji reżyserskich, podkreślała cenne elementy przedstawień sztuk I. L. Caragiale w reżyserii Sica Alexandrescu, przedstawień celujących w subtelnej analizie psychologicznej Moni Ghelerter. W procesie rozwojowym teatru dały się poznać młode talenty reżyserskie, jak na przykład Horea Popescu, Radu Penciulescu, Lucian Giurchescu i wielu innych, scenograficzne, jak Perahim, Toni Gheorghiu, Todi Constantinescu, Dan Nemteanu. Chwaląc najlepsze ich osiągnięcia, krytyka popierała wysiłki na rzecz usuwania z teatru pozostałości naturalistycznych, wykazała, że prawda sceniczna oznacza prawdę przeżycia, prawdę idei i uczuć, a nie płaskie odtwarzanie pewnych szczegółów.

„Jak wiadomo — czytamy dalej — repertuar stanowi podstawę działalności ideologiczno-artystycznej teatru. Jednakże krytyka zatrzymuje się rzadziej na układaniu

Digitized by Google

repertuaru, nie bada gruntownie wartości artystycznej ani jego charakteru wychowawczego... Już niejednokrotnie krytykowano tendencję niektórych teatrów do wygodnictwa, do ograniczania się do mniej znamiennych utworów, zaniedbywania wielkiego repertuaru, czołowych dzieł dramaturgii". „...Arcydzieła klasycznego teatru greckiego, nieśmiertelne utwory Szekspira czy Moliera, Goethego czy Czechowa zawsze cieszą się dużą popularnością i należy je często uwzględniać w repertuarze".

Następnie autor artykułu podkreśla, że „walka o rozwój dramaturgii oryginalnej jest jednym z głównych zadań, powierzonych krytyce teatralnej przez partię". Oczywiście krytyka nie potrafi obdarować kogokolwiek talentem. Może jednak przyczynić się do kierowania talentem, do selekcji wartości artystycznych, podkreślając owocne próby i sygnalizując zatory. W tej dziedzinie istnieje niezawodne kryterium: konfrontacja dzieła sztuki z głównymi tendencjami rzeczywistości społecznej, którą odzwierciedla.

Wskazania dotyczące roli krytyki literackiej, zawarte w przemówieniu towarzysza Gheorghe Gheorghiu-Deja na Krajowej Konferencji Pisarzy, są głęboko aktualne dla krytyki teatralnej i dla krytyki artystycznej w ogóle. „Krytyka, oręż walki o literaturę bogatą w idee, o wysoki poziom dzieł literackich — powiedział tow. Gheorghiu-Dej — rozwijając rezultaty osiągnięte w ostatnich latach — winna przejawiać bojowość w traktowaniu zagadnień twórczości literackiej. Nie mogą służyć rozwojowi literatury tendencje do omijania jej palących problemów, subiektywizm, apologetyczny ton, jak również stanowiska niekonstruktywne, negatywistyczne, duch grupowości. Nasza literatura potrzebuje krytyki pryncypialnej, przenikniętej duchem partii, recepcyjnej wobec wszystkiego co wartościowe, co zasługuje na podtrzymanie i popieranie, w stosunku do dzieł, poruszających tematy naszej współczesnej rzeczywistości".

Dramaturdzy rumuńscy pragną ogarnąć i rozwiązywać w sposób wysoce artystyczny najważniejsze konflikty czasów, w których żyjemy, pragną ukazywać walkę nowego ze starym. W odmalowaniu tej walki główna rola przypada w udziale bohaterom głęboko zaangażowanym, ożywionym wielkimi ideami, bohaterom uosabiającym najpiękniejsze rysy naszej epoki. Niestety, pozytywni bohaterzy niektórych sztuk nie zawsze mają okazję do uwypuklania tych zalet; „jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest to, że pozytywni bohaterzy mają do rozwiązania bardzo ograniczony i drobny zakres problemów... Często zapomina się, że na scenie, tak samo zresztą jak w życiu, oblicze, jakie przybiera osobowość ludzi, w dużej mierze zależy od rozmachu celów, idei, o które walczą. Im ważniejsze zagadnienia naszych czasów poruszać będzie sztuka, tym silniej zarysowane charaktery będą się ścierać, tym burzliwsza będzie afirmacja wyższości nowego nad starym i coraz większe pole do popisu dla twórczej fantazji dramaturga..."

„Znajdujemy się w okresie, w którym liczni dramaturdzy badają nową rzeczywistość, poszerzają swój krąg obserwacji, eksperymentują. W dramaturgii pojawiają się często nowe nazwiska. Bardziej niż kiedykolwiek należy podkreślać to, co jest udane, a co nie. I wyciągać odpowiednie wnioski".

Oprac. **R. F.**

Digitized by Google

W zwierciadle prasy literackiej

(Przegląd wydarzeń kulturalnych miesiąca)

W związku z rocznicą Rewolucji Październikowej cała prasa literacka zamieściła liczne materiały informujące o życiu w ZSRR i literaturze radzieckiej. Warto podkreślić, że materiały te cechowały celny wybór i dążenie do rzetelnej informacji. Taki charakter miał np. doskonały szkic Seweryna Pollaka w „Tygodniku Kulturalnym", obszernie i rzeczowo informujący o współczesnej poezji radzieckiej. „Polityka" opublikowała fragment wspomnień Polaka — żołnierza armii konnej Budionnego, Tadeusza Barciszewskiego. „Kultura" wydrukowała głośny poemat Aleksandra Twardowskiego „Tiorkin na tamtym świecie" w przekładzie Leopolda Lewina, fragmenty prozy Borysa Polewoja („Sajańskie notatki"), Georgija Władimowa (nowela „Kapitanowie"). Krakowskie „Życie Literackie" przyniosło prozę Konstantego Paustowskiego (fragment szóstej części autobiograficznej „Powieści o życiu") i opowiadanie Izaaka Babela „U świętego Walentego", wiersze Achmatowej, Cwietajewej i Leonidze, szkic znanego eseisty radzieckiego Korneliusza Zielińskiego o poemacie Majakowskiego „Lenin" oraz reportaż Wilhelma Szewczyka z ostatniej podróży delegacji pisarzy polskich do ZSRR („W Samarkandzie i gdzie indziej"). Wreszcie „Współczesność" zamieściła wiersze B. Słuckiego, N. Matwiejewej, J. Moric, artykuły i reportaże pisarzy polskich o życiu i literaturze w ZSRR (Lenart, Drozdowski) oraz artykuł W. Choriewa o literaturze polskiej w Związku Radzieckim. Równocześnie pisma literackie przyniosły obfity wybór recenzji z ostatnio wydanych dzieł literatury radzieckiej. Powtarzają się omówienia takich książek, jak „Notatki z frontu" E. Kapijewa, „Jeszcze pożyjesz" Okudżawy, sygnalizowane są powieści Borysa Jampolskiego („Trzy wiosny"), Fiodora Knorrego („Więzy krwi"), Aleksandra Milczakowa („Nieszczęście zawisło nad miastem"), wiersze Astafiewej. Bohdan Drozdowski w swoim artykule we „Współczesności" podkreśla trafnie ścisły związek nowej literatury radzieckiej z konkretnymi, praktycznymi problemami życia własnego kraju, prostotę i bezpośredniość wyrazu, która sprawia, że książki te — tak odmienne od wzorca dominującego dziś w literaturze zachodniej — budzą właśnie tam, na Zachodzie, ogromne zainteresowanie jako rzeczywisty dokument i źródło wiedzy o kraju socjalizmu.

Bardzo interesujący jest w tejże „Współczesności" artykuł Choriewa „Literatura polska w ZSRR", uzmysławiający, jak wiele ostatnio zdziałali nasi przyjaciele radzieccy dla uprzystępnienia polskiej twórczości literackiej radzieckiemu czytelnikowi. Choriew podkreśla, że literatura polska cieszy się wśród radzieckich czytelników wielką popularnością: „Niełatwo — pisze on — znaleźć w księgarni książkę polskiego pisarza. I wcale nie dlatego, że się takich książek nie tłumaczy (tłumaczy się

Digitized by Google

je i wydaje w ogromnych nakładach) — po prostu: są bardzo szybko wykupywane. Dotyczy to zarówno klasyków, jak i autorów współczesnych". Autor artykułu wymienia długą listę przełożonych ostatnio dzieł polskich pisarzy, dawniejszych i współczesnych, podkreśla ogromny wkład pracy i starań, jaki był udziałem wydawnictwa „Goslitizdat", które wypuściło niedawno w świat dwutomową antologię poezji polskiej od XVI do XX wieku (red. M. Żiwow i L. Stachiejew), dzięki czemu m. in. po raz pierwszy radzieccy miłośnicy poezji zetknęli się z przekładami takich poetów, jak Norwid, Leśmian, Pawlikowska-Jasnorzewska, B. Czechowicz. Wiersze poetów polskich tłumaczyli wybitni radzieccy poeci: Martynow, Słucki, Antokolski, Kirsanow, Asiejew, Swietłow, Tichonow, B. Pasternak i inni. Na szczególne wyróżnienie zasługują zdaniem Choriewa przekłady Achmatowej z Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i Broniewskiego oraz D. Samojłowa (Norwid, Gałczyński, Tuwim). Choriew podkreśla, że na radzieckim rynku księgarskim poszukiwane są również polskie książki w polskim języku, ponieważ coraz więcej osób uczy się polskiego.

*

Oczywiście ta szansa, jaką stwarza dla nas życzliwe zainteresowanie przyjaciół naszą literaturą, wymaga, aby móc ją należycie wykorzystać — przede wszystkim aktywnego wysiłku ze strony naszych pisarzy. Trudno żyć z kapitału przeszłości. Nie należy też dać się ukołysać życzliwością przyjaciół. Troska o oblicze naszej współczesnej literatury stanowi w ostatnim miesiącu ton główny kilku artykułów o ogólniejszej problematyce literackiej.

Wymienić tu można np. artykuł Grzegorza Lasoty z 21 nru „Kultury" pt. „Ucieczka bohatera". „Wybór bohatera — pisze on — jest wyborem moralnym i określeniem ideowym. Nowy bohater stanowi manifestację zmieniających się pojęć estetycznych, wprowadza do literatury doświadczenie nowych sił społecznych. Spór o bohatera jest wyrazem polemik światopoglądowych, odbiciem w lustrze sztuki konfliktów świata rzeczywistego. Nowy bohater literatury prezentuje filozofię pisarza, zakres i rodzaj jego przemyśleń, kierunek poszukiwań i punkt obserwacji".

Lasota podkreśla, że „nasza literatura współczesna i jej bohater są niesłychanie inteligenccy, zarówno w warstwie fabularnej, jak i w typie doświadczenia społecznego. Polska literatura współczesna wyrasta najczęściej z kręgu przemyśleń inteligencji humanistycznej, bardziej czułej na ruch idei niż zjawisk te idee rodzących".

Krytyk zwraca uwagę na występujące wśród młodszych pisarzy zjawisko przedwczesnej profesjonalizacji i społecznego wyobcowania, które doprowadzają do naiwnego i płaskiego autobiografizmu. „Tu nikt nie myśli o wyborze nowego bohatera, wraca do punktu wyjścia, «zjada własny ogon». Najlepiej widać to na przykładach skrajnych. Ileż to książek w ostatnich latach przynosiło rewelacje o «życiu artystów», gdzie treścią literatury jest samo jej tworzenie. Zazwyczaj dzieła pytające o sens samej twórczości artystycznej stanowią swoiste zwieńczenie doświadczenia pisarza...".

Po przytoczeniu szeregu przykładów dzieł pisarzy starszych i młodszych, w których dominuje ów swoisty „autotematyzm", autor stwierdza,

Digitized by Google

że wprawdzie każda z tych książek stanowi zjawisko odrębne, ale suma ich wyraża pewną tendencję, daje świadectwo coraz bardziej kurczącej się bazie doświadczeń pisarskich. Autor zwraca uwagę na mylącą rolę, jaką spełnia tu egzystencjalistyczna kategoria autentyzmu przeżycia. „Autentyzm jest tu rozumiany często jako ekshibicjonizm, jako konieczność i naturalna dążność do wyrażania kompleksów indywidualnych". „Literatura — odpowiada na to krytyk — jest oczywiście sprawą osobistą, stanowiąc rachunek z własnym sumieniem. Jest emanacją osobowości. Ale nie tylko". Stanowi ona także „formę społecznego myślenia i intelektualnej oceny szerszych procesów i konfliktów". Tu właśnie decydująca jest sprawa nowego bohatera, wprowadzającego do literatury „nowe pojęcia moralne, nowe zrozumienie sensu życia, nową postawę aktywności ludzkiej".

Lasota przeciwstawia się głoszonej dziś niekiedy tezie, że we współczesnej literaturze, w świetle nowoczesnej psychologii, współczesnych konstatacji o tzw. „rozbiciu osobowości", tradycyjny bohater jest w ogóle niemożliwy. „Najwybitniejsze dzieła współczesnej literatury przedstawiły dramaty ludzkie zespolone z dramatami społecznymi. Amerykanie i Rosjanie tworzyli i tworzą literaturę plebejską i moralistyczną. Czy istniałby Faulkner bez widocznego w jego książkach zaplecza wojny secesyjnej i kwestii murzyńskiej? Kim byłby Grigorij Mielechow, gdyby nie wyraziste tło rewolucji? O kim pisze Steinbeck? Kim są postacie Hemingwaya? W czym tkwi przejmujący spokój i dramat Iwana Denisowicza?" Nie chodzi też o nowe szablony. O to, by nowy bohater reprezentował koniecznie najbardziej świadomy ideał społeczny, odpowiadał abstrakcyjnym wzorom wychowawczym, jak tego żądano swojego czasu. Przykłady mówią o tym, że takim bohaterem może być — u Szołochowa — kozak, któremu rewolucja przyniosła klęskę, lub — jak w „Wielkim Tygodniu" Aragona — bohater przeżywający „dramat współczesnego rewolucjonisty w napoleońskim kostiumie". Ważne jest jednak szerokie spojrzenie na świat, wyjście pisarza z wąskiego kręgu własnej autobiografii i własnego środowiska, ambicja wyboru bohatera.

*

Jak gdyby próbą odpowiedzi na niektóre tezy Lasoty jest artykuł Anny Bukowskiej w ostatnim numerze „Współczesności" pt. „Realizm duży i mały". Bukowska rozpoczyna od przeciwstawienia się nagminnemu poniekąd zwyczajowi pisania o tzw. „młodej prozie" jako o jakiejś całości, jakimś łącznym problemie. Wskazując na wielokierunkowość poszukiwań prozaików młodego pokolenia, akcentuje ona, że jeśli np. przyjrzeć się tegorocznym debiutom w prozie, to utyskiwania na autobiografizm okażą się niezupełnie aktualne. „Typowym stanie się nie autotematyzm, nie psychologizm, nie hermetyczność, a w warstwie stylistycznej «podrabianie mistrzów», lecz m a ł y r e a l i z m".

„Książki te — pisze Bukowska — przechodzą zwykle niezauważone przez krytyków, wołających o współczesny temat w literaturze. Są nieefektowne, bezpretensjonalnie pisane, często wręcz nieporadne, ale są i jest ich bardzo dużo. Ktoś, kogo rzeczywiście interesuje obraz rzeczywistości polskiej w literaturze, nie może ich pominąć. Stanowią one niemal so-

Digitized by Google

cjologiczną dokumentację ukazując stan świadomości, etyki, obyczajowości młodej części naszego społeczeństwa... Przekrój środowisk... jest już bardzo różny".

Autorka wymienia liczne tegoroczne debiuty w prozie, ilustrujące jej tezę, zatrzymując się nieco dłużej przy jednym z nich — książce Ernesta Brylla pt. „Studium", stanowiącej jej zdaniem próbę pisarskiej penetracji nabrzmiałego problemu społecznego, analizę zjawiska heroizacji postaw aspołecznych, zawadiacko-bójkarskich w młodej społeczności wiejskiej. Zwraca też uwagę na kilka innych debiutów prozatorskich — Łobody, Dymnego, Frejdlicha, Grynberga. „Cenię w wielu wymienionych tu i nie wymienionych książkach młodych prozaików, którzy w roku bieżącym odbyli swój pierwszy chrzest wydawniczy, ich zainteresowanie dla autentycznych, żywych, nie udziwnionych czy wykoncypowanych problemów współczesnych. ludzi naszego kraju. Cenię zwłaszcza tych pisarzy, którzy wyszli poza kredowe koło własnych doświadczeń i nie ulękli się trudu podjęcia w swojej twórczości naszych w s p ó l n y c h doświadczeń i problemów. Nie niepokoi mnie również tak często spotykany tu mały realizm, który jest — jak łatwo się domyślić — wyrazem nie tyle braku ambicji, co braku dojrzałości, wyrobienia, kapitału doświadczeń i przemyśleń... Mały realizm można przezwyciężyć i wielu młodych pisarzy na to stać. Brak mi tutaj tylko jednej przesłanki. Jednej, ale bardzo istotnej. Mianowicie słabego chociażby odblasku «nieba w płomieniach». Jak gdyby dla tych młodych ludzi nie istniała strefa myślenia abstrakcyjnego — filozoficznego, ideowego, dociekliwości różnych pojęć, próby identyfikowania siebie i otaczającego świata. Żaden «metafizyczny» niepokój nie mąci im odbioru zjawisk. Istnieje tylko konkret i liczy się tylko konkret. A jeżeli tak jest w istocie, mały realizm będzie pułapem, wyżej którego nigdy nie sięgną".

Wydaje się, że jeśli zestawić tezy artykułu Lasoty ze spostrzeżeniami Bukowskiej, rzucające się w nich w pierwszej chwili w oczy różnice diagnozy nie okażą się w istocie tak wielkie. Krąg obserwacji Bukowskiej jest szerszy, bo sięga do utworów najnowszych, do stosunkowo dużej ich liczby, stąd poprawka: wielu najmłodszym już sprzykrzył się ów autotematyzm, poszli w kierunku rzeczywistej obserwacji. To dobrze i umiarkowany optymizm Bukowskiej jest chyba uzasadniony. Natomiast jej westchnienie końcowe zbiega się w moim pojęciu z tym, co stanowi przedmiot troski Lasoty. Z tym, że Lasota wyraża to konkretniej. Boję się, by ewokowany przez Bukowską postulat „metafizycznego niepokoju" nie został fałszywie zrozumiany. Nie o żadne „dreszcze metafizyczne" przecież chodzi, ale o walor wielkiego społecznego i filozoficznego uogólnienia, uogólnienia w duchu realistycznym i racjonalistycznym, o szersze rozumienie rzeczywistości. I tu ma niewątpliwie rację Lasota, wskazując na kluczową rolę postaci bohatera, który by był zdolny unieść ciężar takiego uogólnienia. Bukowska chyba niepotrzebnie i nie bardzo konsekwentnie w stosunku do poprzedniej partii swego ciekawego artykułu skarży się na „konkret i tylko konkret". Chodzi o wymiar tego konkretu, o to, co się z nim łączy i z niego wynika, a nie o zastępowanie go „metafizyką", nawet w cudzysłowie. Takie ujęcie wydaje mi się w każdym razie właściwsze, biorąc pod uwagę znane mi tendencje naszej prozy, nie tylko młodej.

Digitized by Google

*

Bardzo interesujące rozważania nad zakresem pojęcia realizmu w sztuce przeprowadza na łamach „Polityki" Stefan Żółkiewski, referując treść książki francuskiego filozofa-marksisty i teoretyka sztuki Rogera Garaudy'ego, pt. „Realizm bez granic". Żółkiewski podkreśla duże znaczenie pracy Garaudy'ego, który już przed dwoma laty w rozprawie o twórczości Louis Aragona wystąpił z tezą na temat niesłuszności przeciwstawiania realizmu tendencjom awangardowym w sztuce XX wieku. Centralnym problemem nowej książki Garaudy'ego — pisze Żółkiewski — jest „analiza rzeczywistego stosunku nowatorstwa artystycznego takich twórców, jak Picasso czy Kafka, tego, co oni mają do powiedzenia współczesnemu człowiekowi do tego, co chce temu człowiekowi powiedzieć marksizm. Garaudy zastanawia się, czy sztuka tych twórców ułatwia marksistom dialog ze współczesnym człowiekiem, czy otwiera go dla przyjęcia radykalnej krytyki społecznej, czy dostarcza środków wyrazu współgrających z wrażliwością współczesną?".

Żółkiewski widzi w pracy Garaudy'ego, zasygnalizowanej już poprzednio przez redakcję „Polityki", która drukowała wstęp napisany do niej przez Louis Aragona, cenną pomoc w dopracowywaniu się stanowiska, reprezentującego szerokie, otwarte rozumienie marksizmu i realizmu socjalistycznego, aczkolwiek polemizuje z Garaudym w kwestiach szczegółowych, jak teoria o mitotwórczej roli sztuki i stosunek tradycji realistycznej. Nie ulega wątpliwości, że zagadnienia poruszone w książce Garaudy'ego i artykułach Żółkiewskiego należą do najistotniejszych problemów i to nie tylko teoretycznych, które są do rozważenia, gdy zastanawiamy się nad sprawą modelu naszej współczesnej literatury, czy też gdy formułujemy nasze socjalistyczne stanowisko wobec przedstawicieli literatury niesocjalistycznej: dialogu chociażby tego rodzaju, jak toczący się niedawno na międzynarodowym spotkaniu pisarzy — członków COMES — w Leningradzie.

*

W Muzeum Narodowym w Warszawie otwarto wystawę poświęconą twórczości zmarłego niedawno wybitnego artysty — malarza, grafika i karykaturzysty, Bronisława Linkego. Dzisiejszy, zwłaszcza młodszy odbiorca jego sugestywnych, wręcz wstrząsających obrazów i rysunków niezupełnie może zdaje sobie sprawę z ideowej, mobilizującej funkcji tych dzieł wówczas, gdy po raz pierwszy stykał się z nimi widz na wystawach w Polsce międzywojennej, w latach narastającego faszyzmu. Linke — to jedna z najpiękniejszych kart w dziejach polskiej sztuki rewolucyjnej, to ważny rozdział w dziejach sztuki zaangażowanej, walczącej.

„Los Linkego jako artysty — pisze omawiając jego wystawę Zygmunt Kałużyński w „Polityce" („Liryzm i potworność naszego wieku") — jest paradoksalny. Jest on co prawda znany każdemu czytelnikowi gazet w naszym kraju, jako często występujący w prasie grafik-satyryk. Rysunki jego działały jak uderzenie, wyskakiwały ze stronic pism różne od wszystkich innych, stanowiły szok wizualny. Ale też widz, jakkolwiek zaatakowany, poruszony, bywało, że wstrząśnięty — wolał szybko odwrócić kartę w poszukiwaniu — jakże naturalnym! — widoku bardziej łatwego, spokoj-

Digitized by Google

nego i przyjemnego... Jakże daleki jest Linke od pojmowania sztuki jako przyjemnego ornamentu! Z pewnością nie zależało mu, by jego obrazy nabywano w celu powieszenia nad łóżeczkiem, żeby od samego rana zobaczyć coś miłego — podobnie jak nie mieli tej ambicji Breughel, Bosch, Callot, Goya, Daumier, Grosz, czy ekspresjoniści niemieccy zbuntowani przeciwko duchowi pruskiemu, do których szkoły Linke należał. Ale mimo że mniej lub więcej spokrewniony z owymi wielkimi antyestetami przeszłości, Linke był własny. Był mianowicie polski".

Kałużyński przyznaje, że „takie określenie «narodowe» może się wydawać dziwne, w stosunku do artysty operującego obrazami brutalnymi, szokującymi, wybuchowymi, których zadaniem jest ilustrować idee ogólne". Tu jednak właśnie widzi on klucz do zrozumienia Linkego: w jego ukrytym liryzmie. Zwraca on uwagę na poetyckość widzenia świata przez artystę, zarówno w tym, co jest dlań wartością pozytywną (smutny pejzaż miejski, gruzy Warszawy), jak i w tym, co zwalcza i czego nienawidzi. „Linke widzi świat jak poeta: ziemia, mury, woda są dla niego żywym organizmem... Gdy wpatrujemy się w jego obrazy, rozpoznajemy dobrze znane posępne bruki, bramy wyrwane z zawiasów jakie bywają tylko na Pradze, odrapane szyldy, które zobaczyć można jedynie na przedmieściach Warszawy". Nawet dla tak stosunkowo już niemłodego krytyka, jak Kałużyński, wystawa Linkego, szeroki zakres i rozmach jego prac bynajmniej nie ograniczających się do „satyry gazetowej", stanowi zaskoczenie. Jest to miarą tego, jak bardzo nie doceniano u nas w minionych latach artysty, który pod koniec lat międzywojennych był z pewnością najwspanialszym plastykiem-agitatorem w naszym kraju.

*

„Życie Literackie" nadal prowadzi interesujący cykl wypowiedzi pisarzy pod hasłem „Moje dwudziestolecie". Wypowiedzi jak wypowiedzi — bywają różne, ale zdarzają się napisane z pasją i poruszające zagadnienia niebłahe. Do takich zaliczyłbym ostatnio głosy Marii Jarochowskiej i Stanisława Lema. Jarochowska kreśli po prostu szkic swego życiorysu z pierwszych lat Polski Ludowej, opatrzony tytułem „Dwudziestolecie nas wszystkich". Treść szkicu o tyle niezgodna jest z tytułem, że ukazuje najzupełniej indywidualną, osobistą sumę doświadczeń pisarki, jej własną drogę wcielania w życie, sprawdzenia na sobie samej tego, co przedtem musiało przybrać formę ideowej decyzji. Jarochowska nie mówi o swoich przemyśleniach, przełomach duchowych, o tym, co doprowadziło ją, jednostkę „obcą klasowo", do ruchu robotniczego i partii. Mówi bardzo prosto o tym, co robiła, jak pracowała, a jednak czyta się to jak szkic wielkiej, epickiej powieści. Może kiedyś zostanie napisana?

Zupełnie inny jest — świetnie napisany, błyskotliwy intelektualnie szkic Lema pt. „Złudzenia science-fiction". Paradoksalność szkicu Lema polega na tym, że czołowy przedstawiciel powieści fantastyczno-naukowej w Polsce daje w nim wyraz swoim zwątpieniom, dotyczącym przyszłości i perspektyw gatunku literackiego, który uprawia. Szkic ów, na poły filozofujący, na poły autoanalityczny, uznał autor za stosowne opatrzyć na końcu kilkoma glosami wyjaśniającymi, że: 1) mimo sceptycyzmu co do szans gatunku nie ma zamiaru zrywać z science-fiction, 2) jego troska o kierunek rozwojowy literatury fantastyczno-naukowej nie oznacza utra-

Digitized by Google

ty nadziei, iż właściwa droga dla tej literatury jednak się znajdzie i 3) świadom jest swego wewnętrznego rozdwojenia — między urzeczeniem przez science-fiction a sceptycyzmem, którym napełnia go dotychczasowy rozwój tej gałęzi beletrystyki.

W artykule bowiem swoim Lem w sposób pełen swady i dowcipu przedstawia rozpaczliwy wyścig ludzkiej wyobraźni z rzeczywistością i stwierdza, że pierwsza — w dziedzinie literatury fantastycznej — sromotnie przegrywa. Co więcej, przegrywa na tym odcinku, który dla autora „Astronautów" był podstawą wiary w pełnowartościowość owego gatunku: coraz sceptyczniej zapatruje się on mianowicie na to, czy ten gatunek dałby się wtopić w nurt literatury „normalnej", dającej pełną, pogłębioną wiedzę o człowieku. „Szansa wyobraźni została nie to nawet, że przegrana, ale po prostu zhańbiona... pojawiło się mnóstwo zręcznych, przytomnych facetów, umiejętnie wykorzystujących haussy, boomy i okazje, by taśmowym sposobem wypełnić te obszary niezmierzone wzajemnymi pożyczkami. Doszło... do takiego skarlenia tematyki, że wszystkie możliwości zostały w zarodku zdławione..."

Tu jednak naszego autora ogarniają wątpliwości: „...bo jeżeli sam, własnymi książkami, tylko powiększyłem jeszcze kosmiczny ocean bzdury, czy wypadało mi do niego pluć? A jeżeli nie pisałem złych powieści fantastyczno-naukowych, ale po prostu powieści, to cóż mnie obchodzić ma los światowej S-F i jej osąd krytyczny, jakbym na wieki z nią związany, mógł tylko razem z milionem innych książek zwyciężyć lub pójść na dno? Czy w końcu literatura nie jest przedsięwzięciem wysoce indywidualnym, w którym sąsiedztwo z geniuszem pomaga akurat tak samo jak sąsiedztwo idiotów i grafomanów?". Po czym tak tłumaczy swoją pasję i gorycz, dotyczące losów i nieszczęsnych schematów gatunku, który uprawia: „Mimo wszystko ...bardziej ciekaw jestem tego, co się stanie ze światem, aniżeli co się stanie z moimi powieściami. Gotów jestem do upadłego twierdzić, że miałem te książki ze światem, a nie za sprawą najzupełniej nienormalnego samorództwa, więc niejako «z nikim». Uważam się, innymi słowy, za realistę, posługującego się środkami z wyboru — i własnych możliwości... A skoro książki były wypadkową, należało przedstawić duchowego partnera i sytuację, w której doszło do pobłogosławionego potomstwem związku. Wygląda więc na to, że opowiedziałem historię rodzinną, i że zgodnie ze zwyczajem jak najgorzej wyrażałem się o krewnych i powinowatych. Ale ponieważ mam zamiar pisać dalej, może nie wszystko jeszcze stracone".

Żartobliwa forma szkicu Lema nie powinna zwodzić. Postawiony przez niego problem wyprzedzania wyobraźni pisarza, a więc humanisty i z konieczności, przy największej nawet erudycji, laika w sprawach oszołamiającego rozwoju techniki — przez tę właśnie techniczną i naukową wyobraźnię oraz związaną z nią działalność realizacyjną — jest istotny dla literatury. Jej główny szlak wiedzie na pewno gdzie indziej — w sferę społecznych i psychologicznych drążeń rzeczywistości ludzkiej i świadomość tego faktu przynosi zaszczyt autorowi naszych bezkonkurencyjnych „science-fiction". Ci, którzy nie są tego świadomi, na pewno literatury prawdziwej nie stworzą...

Ryszard Matuszewski

Digitized by Google

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia)*

W bilansie osiągnięć Polski Ludowej rozwój szkolnictwa wyższego stanowi poważną pozycję. Dorobek ostatnich lat dziewiętnastu w tej dziedzinie określają zarówno niezwykła dynamika rozwoju organizacyjnego, jak też zasadnicze zmiany, jakie dokonały się w funkcjonowaniu szkół wyższych.

Rozwój szkolnictwa wyższego, zmiana jego funkcji społecznej oraz wzrost jego roli i znaczenia w ekonomicznym, społecznym i kulturalnym życiu narodu — to rzeczy powszechnie znane i uznawane. Najbardziej jednak oczywiste w tym rozeznaniu i sprawdzalne są wskaźniki jego organizacyjnego rozwoju, przedstawiane za pomocą liczb i danych statystycznych. Znacznie trudniej natomiast przychodzi określić, a tym bardziej ocenić charakter procesów społeczno-wychowawczych zachodzących w szkołach wyższych. Efektywność pracy dydaktycznej, naukowej i wychowawczej, rozpatrywana od strony jej wartości społecznej, jest znacznie trudniej uchwytna. Skoro zaś chcemy mówić o rozwoju szkół wyższych w takim sensie, musimy dążyć do ustalenia punktów odniesienia i wskaźników ocen, które by dawały możliwość rozszerzenia naszej wiedzy o zależnościach przyczynowych występujących zjawisk, o skutkach działania stosowanych środków, czyli stworzyły warunki do uzyskania racjonalnych przesłanek potrzebnych zmian, polegających na doskonaleniu i podnoszeniu poziomu pracy szkół wyższych. Naukowo zweryfikowana wiedza i analiza są niezbędne do określania przebiegu planowanych procesów, wynikających ze społecznej funkcji uczelni. Znajomość rzeczywistych warunków, w jakich przebiegają te procesy, poznanie ich mechaniki rozwojowej oraz środków najpełniej zbliżających nas do określonego celu, a także analiza wielorakich problemów współczesnej uczelni, dająca rozeznanie w jej tendencjach rozwojowych, stały się dzisiaj niezbędnym warunkiem sprawnego i planowego kierowania szkolnictwem wyższym. Wynika z tego potrzeba wszechstronnych, kompleksowych badań naukowych.

A jaka jest rzeczywistość? Otóż problematyce szkolnictwa wyższego poświęcano w naszej publicystyce niewątpliwie wyjątkowo wiele miejsca. Jednakże w dotychczasowych wypowiedziach, a także w praktycznych rozwiązaniach wielu podstawowych spraw szkolnictwa wyższego dominowały opinie oparte głównie na subiektywnych impresjach i osobistych doświadczeniach. I w tych warunkach nawet najbardziej rzetelne z nich nie mogły stanowić podstawy do uogólnień i wniosków. Stosunkowo niedawno dopiero prace badawcze nad tymi problemami rozpoczął Zakład Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego oraz Zakład Badań Socjologicznych PAN, i wreszcie systematyczne opracowanie tych zagadnień podjęła powołana przed czterema laty przez ministra Szkolnictwa Wyższego Pracownia Badań nad Szkolnictwem Wyższym, przekształcona ostatnio w Międzyuczelniany Zakład Badań nad

*) Jan Szczepański: „Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia" — PWN. Warszawa 1963 r.

Digitized by Google

Szkolnictwem Wyższym. Jest to niewątpliwie krok naprzód w dążeniu do oparcia pracy szkół wyższych na racjonalnych, naukowo potwierdzonych przesłankach oraz skoordynowania jej z całokształtem życia społecznego.

W tych warunkach ciekawą i cenną pozycję stanowi książka prof. Jana Szczepańskiego, podejmująca próbę podsumowania dotychczasowych badań problematyki szkolnictwa wyższego. Co prawda, na samym wstępie swej pracy autor zastrzega się przed takim jej traktowaniem pisząc: „Praca niniejsza nie jest ani syntezą, ani próbą podsumowania wyników badań naukowych nad szkolnictwem wyższym. Jeżeli coś podsumowuje, to tylko znaki zapytania i niewiedzę o istotnych procesach. Książka ta wyrosła właściwie ze zdziwienia, że tyle istotnych spraw wyższych uczelni jest rozwiązywanych na podstawie wyczucia, tradycji, przyzwyczajenia, a nie na podstawie wiedzy naukowo zweryfikowanej, i że tak mało prowadzi się systematycznych badań naukowych, niezbędnych dla racjonalnego rozwiązywania zagadnień praktycznych" (str. 3). Zastrzeżenie to nie wydaje się jednak w pełni uzasadnione, bowiem autor dokonując w swej pracy analizy podstawowych funkcji szkoły wyższej sięga do przeprowadzonych badań i na ich podłożu wyjaśnia mechanizmy wielu procesów zachodzących w uczelniach. Podstawą do opisu i analizy tych procesów są dla autora materiały i opracowania statystyczne, a przede wszystkim badania i sondaże przeprowadzane przez placówki naukowe, głównie przez Pracownię Badań nad Szkolnictwem Wyższym. Posługuje się też materiałami publicystycznymi jako ilustracją pewnych tez, rysujących się na tle omawianych problemów. Jest to także pewna konfrontacja naukowo zweryfikowanych wniosków z bezpośrednimi doświadczeniami autorów wspomnianych publikacji.

To prawda, że książka nie formułuje żadnych bezpośrednich wskazań czy jednoznacznie określonych postulatów, ale w przedstawionych opisach implicite są zawarte oceny kwalifikujące opisywane zjawiska. W tym sensie praca daje orientacje i nakreśla kierunki poszukiwań coraz skuteczniejszych środków do kształtowania podstawowych procesów społecznych decydujących o poziomie pracy szkół wyższych.

Te cechy książki decydują o jej wysokich walorach naukowych i jednocześnie o jej poważnym znaczeniu dla praktycznego działania. Weźmy choćby dla przykładu szeroko potraktowane w pracy zagadnienie rekrutacji i selekcji kandydatów na studia wyższe. W zasadzie całość rozważań utrzymana jest w kategoriach opisowych. Przy tym wskutek braku badań wielu problemów ukazano niektóre tylko siły działające w procesie rekrutacji i szeroko pojętej selekcji. A jednak analiza opisywanych zjawisk wnosi wiele nowych momentów do rozeznania w tych sprawach i ujawnia główne tendencje omawianych procesów. Sugeruje poza tym potrzebę nie tylko dalszych badań, lecz także wyciągnięcia niektórych praktycznych wniosków. Analiza mechanizmów selekcyjnych w określonych latach, przedstawiona w omawianej pracy, ukazuje siłę działania tych mechanizmów, które powodują, że — jak pisze autor — „z ok. 750.000 uczniów wstępujących do pierwszej klasy szkoły podstawowej dopuszczają do pierwszego roku studiów w wyższych uczelniach ok. 16.000" (str. 39). W opisie nie najważniejsze są oczywiście konkretne liczby, ale ujawniona tendencja, którą ilustrują fakty wskazujące, że procesy selekcji przebiegają znacznie wcześniej, niż zaczyna działać zorganizowany wysiłek mający zapewnić — zgodnie z podstawowymi założeniami, wynikającymi ze społecznej funkcji szkolnictwa wyższego — dobór najodpowiedniejszych kandydatów na studia wyższe. W związku z tym nasuwa się nieodparty wniosek o konieczności pogłębienia naszej wiedzy o siłach działających w dużej mierze spontanicznie we wcześniejszych etapach selekcji, a jednocześnie o potrzebie wcześniejszego kierowania tymi procesami.

Digitized by Google

Zagadnieniom selekcji i rekrutacji poświęca autor sporo miejsca w pracy, w ich przebiegu szukając między innymi źródeł wielu trudnych i konfliktowych zjawisk na wyższej uczelni. Dalsze rozważania dotyczące losów przyjętego na studia kandydata, jego postaw i zamierzeń oraz cech umysłowych i charakterologicznych, których znajomość ma niewątpliwą wartość dla przewidywania sukcesów w studiach, wyraźnie nawiązują do sprawy rekrutacji. Jak autor wykazuje, podstawą doboru jest przekonanie komisji rekrutacyjnych, że dopuszczeni kandydaci osiągną ten sukces. Tymczasem analiza wyników nauczania dowodzi, że w ostatnich latach około 40% młodzieży przyjętej na studia odpadło w ciągu pierwszego roku i nie przystąpiło do egzaminów. Fakt ten mocno podważa wartość kryteriów i ocen, na których opiera się to przekonanie komisji rekrutacyjnych. „W naszym systemie — pisze prof. Szczepański — przewidywanie to jest wnioskowaniem z wyników świadectwa maturalnego, wyników egzaminu wstępnego, impresji z rozmów z kandydatem, niektórych cech społecznych oraz opinii znajdującej się w aktach. Wysoki odsiew od razu na pierwszym roku, bez przystąpienia do egzaminu, podaje ten system przewidywań w zasadniczą wątpliwość". (str. 131).

W tym oczywistym zakwestionowaniu skuteczności uznawanych dotychczas kryteriów doboru tkwi wiele istotnych problemów. Jednym z nich — to sprawa, od dawna zresztą bulwersująca opinię społeczną, rozbieżności między „wzorem idealnego ucznia" szkoły średniej a „wzorem idealnym kandydata" do studiów w szkole wyższej. Wykazując różnice tych wzorów autor stawia hipotezę, że jest ona przyczyną niepowodzeń młodzieży zarówno przy egzaminach wstępnych, jak też w późniejszym „przystosowaniu się" do warunków pracy uczelni. Nie oznacza to bynajmniej, że akcentując sprawę wagi osobistych cech kandydata dla pomyślnej prognozy w studiach autor nie docenia roli i odpowiedzialności uczelni za kształtowanie losów powierzonej jej młodzieży. Pozostałe partie książki poświęcone są bowiem zagadnieniom nauczania i wychowania, programom, kadrze naukowej i rozwojowi pracy naukowej, a także administracji szkolnictwa wyższego oraz jej wpływom na wyniki pracy uczelni.

Oświetlenie doniosłych spraw kształcenia wysoko kwalifikowanych kadr dla rozwoju ekonomiki i kultury kraju znajdziemy nie tylko w rozdziale poświęconym absolwentom. Problem ten przybiera tu charakter motywu przewodzącego wszystkim rozważaniom poświęconym pracy szkół wyższych. Chodzi bowiem o znalezienie takich środków i metod, które stworzyłyby warunki do identyfikowania pojęcia „dobry student" z pojęciem „dobry absolwent".

W szczegółowych opisach przedstawiony jest całokształt uczelnianego i pozauczelnianego środowiska, wpływającego w różnym stopniu na formowanie osobowości studenta. W tym analiza procesów przystosowania się studenta do nowych warunków pracy, od pierwszych dni jego pobytu w uczelni, nabiera podstawowego znaczenia. Znajdujemy więc tu analizę procesu stawania się studentem i wrastania w społeczność uczelnianą przez przynależność do określonych grup i kręgów społecznych oraz podejmowanie swych obowiązków.

Wychodząc z założenia, że głównym i niezbędnym składnikiem studiów jest nauczanie, które z kolei zawsze wiąże się z dążeniem do kształtowania postaw i cech intelektualnych wychowanka, szczególnie wiele uwagi poświęca autor sprawie wzajemnych oddziaływań w stosunku: wychowawca i wychowanek. Ten stosunek wychowawczy rozumiany jest przez autora jako system określonych czynności i wzajemnych powinności. „W stosunku między profesorami i studentami zostaje skonkretyzowany stosunek do wyższej uczelni jako całości. Wzajemne realizowanie obowiązków jest podstawą moralnego oddziaływania. Osobowość wychowawcy, prze-

Digitized by Google

jawiająca się we wzajemnych oddziaływaniach, staje się najsilniejszym czynnikiem kształtowania dążności osobotwórczych studenta" (str. 159). Brak tego stosunku uważa autor za przyczynę wielu niepowodzeń w pracy wyższych uczelni, szczególnie jeśli chodzi o studentów pierwszego roku, którzy mają jeszcze świeżo w pamięci a także w nawykach stosunki wychowawcze szkoły średniej.

I oto problem, jak przezwyciężyć tę słabość występującą w pracy wychowawczej wyższych uczelni. Wielkie liczby studentów na poszczególnych latach, z którymi kontakt profesora polega głównie na spotkaniach w czasie wykładów w dużych salach audytoryjnych, nie sprzyjają nawiązaniu takiego stosunku wychowawczego i przezwyciężeniu istniejących wśród profesorów i pracowników nauki tendencji do traktowania młodzieży studenckiej jako jednolitej zbiorowości, bez wnikania w indywidualne postawy, dyspozycje i trudności, jakie wielu studentów przeżywa szczególnie przy wchodzeniu w społeczność uczelnianą. Prof. Szczepański wyprowadza stąd wniosek, że „badanie systematyczne postaw, wiadomości i oczekiwań studentów pierwszego roku jest istotnym warunkiem właściwego ukształtowania stosunków wychowawczych i pokierowania studentami pierwszego roku, pomagającym im w przezwyciężeniu pierwszych trudności" (str. 143).

Sprawa powodzenia w studiach jak największej liczby młodzieży, wstępującej na wyższe uczelnie dla zdobycia najwyższych kwalifikacji zawodowych, nie jest jeszcze jednoznaczna z efektywnością pracy szkół wyższych. I to nie tylko dlatego, że nie wyczerpuje wszystkich wskaźników tej efektywności. Za miernik efektywności pracy wyższej uczelni trzeba bowiem przyjąć wartość prac naukowych powstałych w pracowniach badawczych, ich znaczenie dla ekonomicznego, społecznego i kulturalnego rozwoju narodu oraz osobiste oddziaływanie pracowników naukowych i uczelni jako całości, na różne dziedziny życia społecznego i poszczególne środowiska. Mówiąc jednak o ograniczonej możliwości określania efektywności pracy szkolnictwa wyższego sprawnością uczelni autor wysuwa głównie sprawę rozbieżności między sukcesem w szkole wyższej a sukcesem zawodowym. Występuje tu podobne zjawisko jak z kandydatami przyjmowanymi na studia wyższe. Podobnie jak dobry uczeń szkoły średniej nie zawsze osiągał pozytywne oceny kwalifikujące go na kandydata wyższej uczelni, tak i tu postępy i wyniki pracy w uczelni nie zawsze identyfikują się z dobrymi ocenami pracy zawodowej i zawodowym sukcesem. Jakie przyczyny powodują występowanie tych zjawisk? I jakimi środkami należy dążyć do zmiany tego stanu rzeczy? Oto pytania, które, zgodnie zresztą z intencjami autora, nasuwają się przy lekturze omawianej pracy.

Mimo stosunkowo znacznego zaawansowania badań nad losami absolwentów szkół wyższych, jak widać z analiz zaprezentowanych w książce, istnieje poważna trudność w sformułowaniu jednoznacznej odpowiedzi. Najogólniejszą przyczynę tego zjawiska autor ujmuje następująco: „wewnętrzna sprzeczność wychowania szkolnego polega na tym, że chcąc urobić wychowanka według własnych wzorów, i chcąc go «najlepiej przygotować» do «życia», stwarza mu ono środowisko wyizolowane od życia, podaje mu ideacyjną wiedzę o «życiu» i sytuacjach pracy, a następnie, kiedy został w sposób zadowalający kryteria szkolne przygotowany do życia, przechodzi do środowisk pracy, gdzie najczęściej przekonuje się, że wiedza szkolna ma tu ograniczone zastosowanie, a jeszcze mniejsze zastosowanie mają nabyte umiejętności współżycia zbiorowego" (str. 187). Trudności zarówno w postawieniu diagnozy, jak też w znalezieniu środków zaradczych są wyjątkowo duże. O tych wielkich trudnościach mówi się zresztą w książce. Na podstawie prac badawczych, przeprowadzanych w latach 1957—1958, autor wskazuje na niepokojące zjawiska w procesie zatrudnienia absolwentów. Znaczna ich część otrzymuje pracę

Digitized by Google

w specjalności niezgodnej z ich wykształceniem zawodowym, bądź też na stanowiskach nie wymagających wyższego wykształcenia. Autor przytacza jednocześnie konkluzje wyprowadzone z tych badań, zawarte w zbiorze prac: „Wykształcenie a pozycja społeczna inteligencji". Ocena ta obciąża odpowiedzialnością za występowanie tych niekorzystnych zjawisk w dużej mierze zakłady pracy. Wprawdzie w rok później sondaż, przeprowadzony przez S. i Z. Kowalewskich nad przebiegiem realizacji uchwały o stażu pracy absolwentów, wykazał pewne zmiany na lepsze. Oceny przygotowania absolwentów do pracy ze strony dyrekcji zakładów pracy były nawet lepsze niż oceny własne badanych absolwentów. Jak wynika z tych opinii, dość różnie przedstawiających sytuację absolwentów wyższych uczelni w zakładach pracy, brak jednolitych kryteriów ocen i metody przeprowadzonych badań nie gwarantuje wyników, które by dawały obraz zgodny ze stanem faktycznym. Jak najbardziej wydaje się więc słuszny wysunięty przez autora postulat długofalowych kompleksowych badań tego problemu: „Wydaje mi się, że rozwiązanie zagadnienia właściwej oceny przygotowania absolwentów i właściwego wykorzystania ich wiedzy wymaga szeregu studiów z zakresu organizacji pracy i badań nad efektywnością pracy. Nie pomogą nam w rozwiązaniu badania typu sondażowego, zbierające opinie subiektywne... Rozwiązanie mogą przynieść badania długofalowe stwierdzające, jakie są podstawowe cechy wiedzy i umiejętności wymagane w pracy na poszczególnych stanowiskach, jakie są cechy umożliwiające stałe przystosowanie się do następujących zmian w technice i organizacji pracy, oraz badania nad efektywnością pracy absolwentów w zależności od programów studiów i metod kształcenia" (str. 352—353).

O niektórych walorach książki, szczególnie o jej znaczeniu w podnoszeniu jakości pracy uczelni, wspomniano na początku. Choć autor wzbrania się przed formułowaniem wskazań, to jednak rozeznanie, jakie daje książka, pozwala pracownikom wyższych uczelni na wyciąganie praktycznych wniosków. Walory poznawcze procesów zachodzących w szkołach wyższych i głównych tendencji rozwojowych, które już dzisiaj mogą znacznie ułatwić i podnieść na wyższy poziom pracę szkół wyższych, nie wyczerpują wartości książki. Warto podkreślić jej wyjątkowe znaczenie dla rozwoju dalszych prac badawczych. Może dlatego rejestr problemów, wymagających badań i studiów, jest tak pełny i usystematyzowany, że jak pisze autor: „praca ta była także pomyślana jako podstawa do opracowania perspektywicznych planów badań Pracowni Badań nad Szkolnictwem Wyższym" (str. 363).

Wydaje się, że perspektywa osiągnięcia wyników w tak zaplanowanych pracach badawczych stworzy nowe jakościowo warunki modernizacji naszej szkoły wyższej i zharmonizowania jej działalności z potrzebami rozwijającego się społeczeństwa.

A. Z.

Z publikacji o rozwoju krajów gospodarczo zacofanych

Problematyka dróg rozwoju krajów gospodarczo zacofanych stała się ośrodkiem zainteresowań teoretyków i praktyków bezpośrednio po II wojnie światowej. Wysunęło ją samo życie — zdobycie niepodległości przez szereg krajów dawniej zależnych, wzmożenie walki narodowowyzwoleńczej w krajach będących jeszcze koloniami, dążenie do umocnienia niezależności politycznej przez szereg państw

Digitized by Google

formalnie niepodległych, a faktycznie gospodarczo podporządkowanych obcym ośrodkom dyspozycyjnym. Od początku też lat pięćdziesiątych zapoczątkowana została w fachowej literaturze ekonomicznej wielka dyskusja nad źródłami i charakterem zacofania gospodarczego oraz nad drogami jego przezwyciężenia. Trwa ona po dziś dzień i trwać będzie niewątpliwie dopóty, dopóki nie zostanie zlikwidowana jej baza — nienadążanie poszczególnych rejonów czy nawet kontynentów za rozwojem pozostałych części świata, nędza i zacofanie pewnych społeczeństw w epoce, w której istnieją materialne, techniczne warunki do zapewnienia dobrobytu całej ludzkości.

Na polskim rynku wydawniczym owa dyskusja znalazła swe odbicie z opóźnieniem. W 1958 r. ukazuje się w kraju, jako pierwsza z tego zakresu, znana praca G. Myrdala „Teoria ekonomii a kraje gospodarczo nierozwinięte", a w ślad za nią „Problemy wzrostu ekonomicznego krajów słabo rozwiniętych"[1]) — wybór prac szeregu autorów, zapoznający czytelnika polskiego z szerokim wachlarzem problemów niedorozwoju gospodarczego i niewiele węższym przekrojem opinii związanych z tymi problemami.

Lata sześćdziesiąte przynoszą na tym odcinku znaczne ożywienie. Między innymi Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne zapoczątkowuje serię wydawniczą poświęconą problemom krajów słabo rozwiniętych[2]), zaś Państwowe Wydawnictwo Naukowe dostarcza czytelnikowi polskiemu pracę R. Nurksego „Problemy tworzenia kapitału w krajach gospodarczo słabo rozwiniętych"[3]). Szereg pozycji wydaje „Książka i Wiedza", np. publikację „Teoria wzrostu ekonomicznego a współczesny kapitalizm" (praca zbiorowa pod redakcją J. Zawadzkiego i A. Łukaszewicza).

W ciągu ostatniego roku ukazują się na rynku księgarskim nowe pozycje z tej dziedziny. Składają się na nie dwa przekłady: zbiór prac **Ragnara Nurksego** pod tytułem „Wpływ obrotów międzynarodowych na rozwój gospodarczy"[4]) i „Rozwój i zacofanie gospodarcze" **Harveya Leibensteina**[5]) oraz dwie prace autorów polskich: „Zapoczątkowanie rozwoju ekonomicznego we współczesnych krajach słabo rozwiniętych" **Jerzego Kleera**[6]) i „Handel zagraniczny a rozwój gospodarczy" **Ignacego Sachsa**[7]). Tym zwłaszcza ostatnim czterem pozycjom poświęcone są niniejsze uwagi.

Bardzo różne pod względem przekroju tematycznego, sposobu wykładu i przede wszystkim metody analizy — stanowią te cztery prace ciekawą ilustrację zarówno wspólności spostrzeżeń, narzucanej przez logikę rozumowania naukowego, jak i odrębności dwóch szkół myślenia i dwóch postaw światopoglądowych.

Prace obu autorów zachodnich łączą w sobie wszystkie cechy dodatnie, a zarazem wszystkie ograniczenia właściwe temu kręgowi badaczy, którzy z pasją i dużą dozą subiektywnej naukowej rzetelności starali się znaleźć drogi rozwiązania problemów niedorozwoju, nie potrafiąc jednakże wyzwolić się z błędnych założeń społeczno-politycznych czy nawyków myślowych.

Najwyraźniej może wymienione wyżej cechy występują w książce **Ragnara Nurksego**, stanowiącej zbiór artykułów publikowanych w latach 1952—1959, a więc dającej przegląd zainteresowań badawczych i ewolucji poglądów autora od ukończenia „Problemów tworzenia kapitału..." aż do chwili jego śmierci. W artykułach tych Nurkse z jednej strony rozwija i precyzuje — a niekiedy modyfikuje — swą

[1]) Obie publikacje: Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, 1958.

[2]) W ramach serii ukazały się dotychczas prace: I. Sachs „Sektor państwowy a rozwój gospodarczy", 1961 (patrz recenzja w „Nowych Drogach" nr 5/62), W. Rymałow i W. Tiagunienko „Kraje słabo rozwinięte w światowej gospodarce kapitalistycznej", Warszawa 1962, oraz prace R. Nurksego i I. Sachsa omawiane w niniejszym przeglądzie.

[3]) PWN, 1962. [4]) PWE, 1963. [5]) PWN, 1963. [6]) Tamże, 1962. [7]) PWE, 1963.

Digitized by Google

koncepcję zrównoważonego wzrostu, wyłożoną pierwotnie w „Problemach...", z drugiej zaś zajmuje się badaniem „zewnętrznych warunków wzrostu" — czyli wpływu, jaki na rozwój krajów zacofanych wywierały w przeszłości i wywierać mogą w przyszłości handel zagraniczny oraz przypływ obcego kapitału. Nie wdając się w bliższą analizę koncepcji Nurksego, którą omawiano już na łamach „Nowych Dróg" (nr 10/63), co poza tym przekroczyć by musiało ramy niniejszego przeglądu, podkreślić należy, że owe dwa nurty zainteresowań autora wiążą się logicznie ze sobą jak najściślej.

Teoria zrównoważonego wzrostu rozpatruje skuteczność i celowość programów inwestycyjnych w kontekście potrzeb rynku wewnętrznego, abstrahując od potrzeb rynków zagranicznych. Czyniono z tego wielokrotnie zarzut Nurksemu, który przyznał z czasem, iż „tylko wtedy, gdy »wzrost poprzez handel« nie jest możliwy, potrzebna jest zgodność między produkcją i konsumpcją krajową, założoną w modelu zrównoważonego wzrostu" [8]). Równocześnie jednak, jakby w pośredniej odpowiedzi swym oponentom, poświęcił ostatnie lata swego życia udowodnieniu, że w obecnej sytuacji rynku światowego „wzrost poprzez handel", czyli wzrost pobudzany zwiększeniem zewnętrznego zapotrzebowania na produkty krajów zacofanych, nie jest możliwy. Porównawcza analiza tendencji panujących w handlu światowym w XIX i XX w., wskazująca wszystkie techniczno-ekonomiczne i instytucjonalne ograniczenia, jakie w tej dziedzinie napotykają kraje zacofane, należy do najlepszych kart jego twórczości.

Potrafiąc jednak wnikliwie i krytycznie analizować istniejącą rzeczywistość, wykazuje równocześnie Nurkse wręcz uderzającą ślepotę, jeśli chodzi o społeczno-polityczne implikacje wyciąganych przez siebie samego wniosków. Badając określone zależności czy wysuwając konkretne postulaty rozwiązań nie dostrzega on, że mają one moc obowiązującą bądź są możliwe do zrealizowania tylko w określonych warunkach instytucjonalnych. Potrafi dowodzić, że fakt „czy siły postępu ekonomicznego powinny być w sposób celowy organizowane czy też pozostawione działaniu prywatnej przedsiębiorczości" nie jest z punktu widzenia jego rozważań istotny, „zajmujemy się tu bowiem ekonomiczną istotą rozwiązania, a nie jego formą administracyjną" [9]). W odnalezionych zaś po jego śmierci notatkach znajdujemy zaskakujące twierdzenie, iż „co się tyczy mechanizmu (realizacji postulatów zrównoważonego wzrostu — przyp. Z. D.) skłonny jestem do »liberalizmu« przyjmując jako alternatywę planowanie centralne" [10]).

Deklarując formalnie swój brak zaangażowania w podstawowej dyskusji nad wyższością kapitalistycznej czy socjalistycznej drogi przezwyciężenia zacofania, jest wszakże Nurkse w istocie zwolennikiem pierwszej drogi. Sam jego sposób rozumowania, krąg zagadnień, w których się porusza, cofanie się przed bardziej radykalnymi rozwiązaniami, niektóre wreszcie jego własne sformułowania świadczą o tym wyraźnie. Jednakże obiektywny wydźwięk jego teorii jest w istocie wielkim oskarżeniem systemu kapitalistycznego i wykazaniem niezdolności tego systemu do rozwiązania problemów krajów zacofanych. Nurkse nie potrafił wyciągnąć wniosków ze swych własnych twierdzeń. Uczynili to jednak jego następcy. I nie jest wcale przypadkiem, iż wszyscy teoretycy i praktycy, postulujący daleko idącą ingerencję państwa w życie gospodarcze krajów zacofanych oraz będący zwolennikami szeroko zakrojonego planowania, powołują się na Nurksego jako swego inspira-

---

8) R. Nurkse „Wpływ obrotów międzynarodowych..." str. 95.
9) R. Nurkse „Problemy tworzenia kapitału..." str. 41–42.
10) R. Nurkse „Wpływ obrotów międzynarodowych..." str. 96.

Digitized by Google

zaś prawie wszyscy obrońcy „wolnej inicjatywy" zwalczają jego teorię zrównoważonego wzrostu.

Harvey Leibenstein pod wielu względami różni się poważnie od Nurksego. Aczkolwiek i on również deklaruje swój „brak zaangażowania" wobec problemów wyższości socjalistycznego czy kapitalistycznego systemu społecznego (podkreślając, iż abstrahuje w swych rozważaniach od problemu słusznych celów społecznych oraz wartości moralnych i politycznych, gdyż celem jego pracy jest „wyjaśnienie i zrozumienie a nie dawanie zaleceń")[11]) — wiele jego wypowiedzi, a zwłaszcza częste akcentowanie roli „przedsiębiorczości" w rozwoju gospodarczym nie pozostawia wątpliwości co do jego poglądów społeczno-politycznych. Znacznie bardziej suchy i pedantyczny w wykładzie od swego poprzednika, ustępuje mu też, jeśli chodzi o szerokość poglądów i oryginalność myśli. To co jest przede wszystkim cenne w pracy Leibensteina i co uzasadniało jej przetłumaczenie, to szczegółowa analiza roli, jaką w stagnacji gospodarczej odgrywa czynnik demograficzny, oraz wykazanie konsekwencji uwzględnienia tego czynnika dla strategii rozwojowej. Na ten temat autor — będący nie tylko ekonomistą, lecz i demografem — ma wiele ciekawego do powiedzenia. Wnioski wyciągnięte z tej analizy służą mu za podstawę do sformułowania jego tezy o progu „minimalnego krytycznego wysiłku", którego osiągnięcie jest niezbędne dla wyrwania gospodarki ze stanu zacofania. Podkreślając konieczność równoczesnego zastosowania pewnego kwantum inwestycji, dostatecznie dużego, by jego efekty przeważyły tendencje stabilizacyjne, skazujące gospodarkę na równowagę przy niskim poziomie dochodu, Leibenstein nie wskazuje jednak na żaden mechanizm, który by mógł ów „minimalny krytyczny wysiłek" zapewnić. Podobnie jak Nurkse — nie potrafi on czy też nie chce wyciągnąć wniosków ze swej własnej analizy, izolując w sposób sztuczny mechanizm działania zależności ekonomicznych od konkretnej rzeczywistości społeczno-politycznej, w której one występują i za pośrednictwem której się przejawiają.

Umiejętność spojrzenia na analizowaną problematykę w sposób nie wycinkowy, lecz w powiązaniu z całokształtem wpływających na nią zjawisk, była zawsze podstawowym elementem wyższości metodologii marksistowskiej nad metodologią burżuazyjną. Walory tej metody rzadko gdzie występują tak wyraźnie, jak właśnie przy analizie problemu niedorozwoju gospodarczego, przy którym czynniki ściśle gospodarcze, społeczne i polityczne wiążą się ze sobą nierozerwalnie.

Widać to wyraźnie na przykładzie wymienionych wyżej prac **Jerzego Kleera** i **Ignacego Sachsa.** Ci dwaj autorzy analizują problemy niedorozwoju gospodarczego w znacznie szerszym niż ich poprzednicy kontekście, wykazując instytucjonalne podłoże większości ściśle na pierwszy rzut oka ekonomicznych cech zacofania oraz społeczno-polityczne implikacje konsekwentnej „strategii rozwojowej".

Właśnie takie podejście charakteryzuje pracę „Zapoczątkowanie rozwoju ekonomicznego" J. Kleera. Położenie nacisku na swoistość struktury społecznej istniejącej w tych krajach oraz na współwystępowanie w nich struktur produkcji charakterystycznych dla różnych formacji gospodarczych pozwala autorowi w toku dalszej analizy wykazać bezzasadność argumentów sugerujących możliwość wydobycia się ze stanu zacofania przez powtórzenie dziewiętnastowiecznej, kapitalistycznej drogi rozwoju.

W pracy I. Sachsa dobitną ilustracją odmiennego niż u Nurksego i Leibensteina podejścia do węzłowych zagadnień rozwoju krajów gospodarczo zacofanych są przeprowadzane przez autora szacunki dotyczące przyszłego tempa wzrostu gospodar-

---

[11]) H. Leibenstein, op. cit. str. 19.

Digitized by Google

czego tych krajów. Objaśniając zastosowaną przy tych obliczeniach metodę, podkreśla on, iż — w przeciwieństwie do szacunków dokonanych przez ekspertów ONZ — nie przyjmuje a priori stałej relacji między tempem wzrostu dochodu a tempem wzrostu importu, lecz pozostawia to zagadnienie otwarte, uważając je za zależne od całokształtu polityki gospodarczej prowadzonej w danym kraju[12]). Ów brak fetyszyzacji zależności ekonomicznych, analizowanie „wąskich gardeł" rozwoju nie po to, aby nimi określić granice możliwego do osiągnięcia tempa wzrostu, lecz po to, by znaleźć drogi do ich przełamania czy uniezależnienia się od ich skutków, wyraźnie przeciwstawia się sztywnemu determinizmowi ekonomicznemu widocznemu w pracach wielu ekonomistów, między innymi i u Leibensteina.

Obaj autorzy polscy opracowując swe książki znali już z oryginałów omawiane tu prace Nurksego i Leibensteina; rozważania ich stanowią niekiedy kontynuację — bardzo co prawda nieraz krytyczną — koncepcji i analiz zawartych w tych pracach. Występuje to szczególnie w pracy J. Kleera, obejmującej szeroki zakres tematyki, a tym samym znajdującej wiele „punktów styku" z tematyką „Rozwoju i zacofania gospodarczego" Leibensteina czy też „Wyboru pism" Nurksego.

Uzasadniając swą główną tezę, iż w krajach gospodarczo zacofanych jedynie państwo spełnić może rolę inicjatora i koordynatora procesu wzrostu, Kleer wskazuje między innymi na ograniczoność koncepcji „minimalnego krytycznego wysiłku", która nie daje odpowiedzi na pytanie, kto ów wysiłek zdolny będzie podjąć, ani też na jakim odcinku ma on zostać podjęty, aby zapewnić możliwie największe efekty. Kilkakrotnie też — i w sposób krytyczny — nawraca Kleer do Nurksego teorii zrównoważonego wzrostu, wysuwając szereg argumentów mających świadczyć o jej niecelowości i nierealności. Jednak sam fakt, iż zasadniczy rozdział swej pracy poświęcił on analizie roli rynku wewnętrznego w zapoczątkowaniu rozwoju, wydaje się wskazywać, że inspirowany był w swej analizie w dość znacznym stopniu przez badania Nurksego.

Inspiracja ta widoczna jest również w pracy I. Sachsa. Przeprowadzając na wstępie swej książki krytykę szeregu teorii handlu zagranicznego, a w szczególności teorii kosztów komparatywnych oraz koncepcji dowodzących wyższości wolnego handlu, autor ten wielokrotnie powołuje się dla poparcia swoich tez na ostatnie prace Nurksego. Skądinąd zaś wiele z ciekawie przez niego dobranych materiałów statystycznych służyć może za dodatkowe potwierdzenie i uzupełnienie krytycznych uwag Nurksego o nieskuteczności „wzrostu poprzez handel".

Jest niewątpliwie zaletą prac obu autorów polskich, iż rozwijając swe własne koncepcje potrafili oni ustosunkować się krytycznie do poglądów Nurksego i Leibensteina, jak też — w wielu wypadkach — wydobyć zawarte w tych poglądach „racjonalne jądro", wskazując na logiczne konsekwencje analizowanych teorii, nie dostrzegane często przez ich twórców. Dobrze się również — z tego punktu widzenia — stało, iż ta „twórcza krytyka" zaprezentowana została czytelnikowi polskiemu w momencie, gdy ma on możność sięgnięcia po oryginały dyskutowanych prac. Ułatwi mu to niewątpliwie właściwą ocenę argumentacji obu stron, a zarazem pozwoli na głębsze wprowadzenie w istotę wielkiej dyskusji nad drogami rozwoju krajów gospodarczo zacofanych.

Przyczynki do tej dyskusji, jakie stanowią prace J. Kleera i I. Sachsa, różnią się bardzo swym charakterem.

„Zapoczątkowanie wzrostu ekonomicznego" obraca się w znacznej mierze w kręgu tego, co w żargonie specjalistycznym zwie się „morfologią zacofania". J. Kleer

---

[12]) Sachs, op. cit. str. 97.

Digitized by Google

skupia swą uwagę przede wszystkim na cechach charakterystycznych zacofania, czynnikach, które do tego zacofania doprowadziły, oraz przyczynach, z powodu których w dzisiejszym świecie niemożliwe jest powtórzenie dróg rozwoju dziewiętnastowiecznego kapitalizmu. Na tym dopiero tle buduje on — w bardzo zresztą ogólnych zarysach — alternatywną koncepcję rozwoju. Przedmiotem jego zainteresowań są przede wszystkim instytucjonalne warunki rozwoju: problem stworzenia ram, które by umożliwiły podjęcie i gwarantowały powodzenie szeroko zakrojonej działalności na froncie gospodarczym.

Inną drogę rozumowania obrał w omawianej tu pracy I. Sachs. Koncentrując swe zainteresowania na jednym, ściśle określonym „wąskim gardle" rozwoju, jakim są obroty zagraniczne, przeprowadza on szeroko udokumentowaną statystycznie analizę przeszłych i obecnych trendów rozwojowych handlu światowego. Na ich podstawie i przy uwzględnieniu możliwych do przewidzenia nowych elementów, jakie wystąpić mogą w przyszłości w tej dziedzinie, dokonuje on szacunków tempa wzrostu obrotów handlowych krajów zacofanych w najbliższym dwudziestoleciu. Przewidywane tempo wzrostu eksportu krajów zacofanych determinowane jest przy tym według autora nie tyle możliwościami zwiększenia ich własnej bazy produkcyjnej, ile wzrostem chłonności rynku światowego na artykuły przez nie produkowane. Ów wzrost chłonności rynku światowego — łącznie z pomocą gospodarczą, jaka udzielona zostanie krajom zacofanym — określa globalne możliwości importowe tych krajów, a tym samym możliwości zaopatrywania się przez nie na zewnątrz w potrzebne im wyposażenie kapitałowe. Wykazując, iż możliwości te będą — przez okres najbliższych dwudziestu lat — bardzo ograniczone w stosunku do potrzeb krajów zacofanych, poświęca autor końcową część swej pracy analizie strategii rozwojowej, która by umożliwiła ograniczenie do minimum ujemnych skutków tego „wąskiego gardła" wzrostu. Ostatni rozdział książki poświęca Sachs perspektywom rozwoju stosunków gospodarczych między Polską a krajami słabo rozwiniętymi.

Podkreślenie wagi wyboru właściwej strategii rozwojowej, przy równoczesnym wykazaniu ograniczoności „pola manewru" istniejącego realnie przed krajami pragnącymi się wyrwać z zacofania, jest cechą wspólną obu omawianych prac. U J. Kleera wniosek ten jest wynikiem stopniowej konkretyzacji rozważań bardziej ogólnych, u I. Sachsa — rezultatem uogólnienia konkretnej empirycznej analizy.

W obu wypadkach jest to przede wszystkim wynik wyczucia faktu, iż punkt ciężkości dyskusji nad drogami wyrwania się z zacofania przesunął się już z problemu „co robić" na „jak robić". Omawiani tu autorzy zagraniczni koncentrowali swe zainteresowania wokół pierwszego problemu, sugerując pośrednio, iż pytanie drugie jest mniej istotne. Autorzy polscy wykazali, że oba zagadnienia są ze sobą nierozerwalnie związane i że, aby móc zrobić cokolwiek — trzeba działać w sposób dość jednoznacznie określony. Ten ich wniosek wynikał nie tylko z przyjętej metody analizy naukowej, lecz również z doświadczeń praktyki budownictwa socjalistycznego, która musiała rozwiązywać wiele problemów podobnych do tych, jakie stoją dziś przed krajami „Trzeciego Świata". Z tego też właśnie punktu widzenia ich głos w dyskusji nad problemami rozwoju krajów gospodarczo zacofanych może być szczególnie cenny.

Nie oznacza to oczywiście, że podpisać się można bez zastrzeżeń pod wszystkimi proponowanymi przez nich szczegółowymi rozwiązaniami czy sposobem uzasadniania niektórych, słusznych skądinąd, tez. W przeglądzie niniejszym owe dyskusyjne elementy pominięto, celem jego bowiem było przede wszystkim omówienie podstawowych założeń metodologicznych i zakresu tematycznego analizowanych prac.

Zofia Dobrska

Digitized by Google

Treść rocznika „NOWYCH DRÓG" rok 1963 nr 1(163) — 1(175)

	nr	str.
Przemówienie wprowadzające tow. Witolda Jarosińskiego na XI Plenum KC PZPR	1 (164)	3
Przemówienie końcowe tow. Władysława Gomułki na XI Plenum KC PZPR	1 (164)	20
Uchwała XI Plenum KC PZPR	1 (164)	31
W sprawie zwiększenia inwestycji w rolnictwie i zapewnienia dalszego wzrostu produkcji rolnej — Referat Biura Politycznego KC na XII Plenum KC PZPR	4 (167)	3
Przemówienie tow. Edwarda Ochaba na XII Plenum KC PZPR	4 (167)	43
Przemówienie końcowe tow. Władysława Gomułki na XII Plenum KC PZPR	4 (167)	55
Uchwała XII Plenum KC PZPR w sprawie zwiększenia inwestycji w rolnictwie i zapewnienia dalszego wzrostu produkcji rolnej	4 (167)	61
O aktualnych problemach ideologicznej pracy partii — Referat tow. Władysława Gomułki na XIII Plenum KC PZPR	8 (171)	3
Przemówienie tow. Zenona Kliszki na XIII Plenum KC PZPR	9 (172)	3
Węzłowe problemy planu gospodarczego na rok 1964 — Referat Biura Politycznego na XIV Plenum Komitetu Centralnego PZPR	12 (175)	3
Przemówienie wstępne tow. Stefana Jędrychowskiego wygłoszone na XIV Plenum KC PZPR 29 listopada 1963 r.	12 (175)	58

ARTYKUŁY REDAKCYJNE

	nr	str.
V Kongres Związków Zawodowych	1 (164)	43
Pokojowe współzawodnictwo dwóch systemów a walka ideologiczna	2 (165)	3
Czerwcowe Plenum KC KPZR	7 (170)	70
XIII Plenum KC PZPR	8 (171)	44
O rozbieżnościach między kierownictwem KPCh a międzynarodowym ruchem komunistycznym	9 (172)	13

ARTYKUŁY

	nr	str.
Leata Babad — Brazylia — batalia o prawo do emancypacji	4 (167)	110
Konrad Bajan — W kółkach rolniczych	3 (166)	21
Bolesław Bodasiński — W rolniczych spółdzielniach produkcyjnych	3 (166)	27
Zygmunt Broniarek — Amerykańska propaganda antykomunistyczna	10 (173)	87
Z. Czapliński, St. Pawłowicz — Z doświadczeń pracy partyjnej w PGR województwa szczecińskiego	6 (169)	38
Józef Czesak — VI Zjazd Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności	2 (165)	52
Józef Czesak — XIV Zjazd Komunistycznej Partii Belgii	6 (169)	101
Stanisław Dobrodziej — Komitety gromadzkie PZPR w działaniu	5 (168)	54
Władysław Dudziński — O racjonalną gospodarkę materiałową	3 (166)	3
Stanisław Gajewski — Po wyborach we Francji	1 (164)	88
Tadeusz Galiński — O dalszy rozwój kultury socjalistycznej	8 (171)	51
Zygmunt Garstecki — Nowe aspekty ruchu społeczno-kulturalnego	12 (175)	87
Leopold Gluck — Aktualne problemy gospodarki zapasami	8 (171)	80
Michał Godlewski — Perspektywy oświaty rolniczej	5 (168)	33
Henryk Greniewski — Cybernetyka	2 (165)	66
Janusz Groszkowski — Wzmocnijmy powiązania między nauką a przemysłem	2 (165)	11
Michał Hofman — Blok atlantycki po trzynastu latach	2 (165)	31
Michał Hofman — Układ moskiewski	9 (172)	30
Henryk Jabłoński — Proporcje w humanistyce *(O zwiększenie wpływu ideologicznego nauk społecznych)*	7 (170)	3

Digitized by Google

	nr	str.
Jan Jarosławski — Myśl marksowska a działanie	3 (166)	34
Henryk Jasiorowski — Znaczenie badań naukowych dla rozwoju produkcji zwierzęcej	11 (174)	51
S. K. — XXVIII Kongres Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii	6 (169)	110
St. K. — XII Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji	1 (164)	104
Zdzisław Kanarek — O działalności polityczno-wychowawczej koszalińskiej organizacji partyjnej	11 (174)	46
Stanisław Kania — Oświata rolnicza i przygotowywanie kadr dla rolnictwa w województwie warszawskim	10 (173)	56
Józef Kapliński — Z działalności organizacji partyjnej przy budowie płockiej petrochemii *(Spostrzeżenia i fakty)*	12 (175)	94
Edward Karelus — Niektóre zagadnienia gospodarki paliwowo-energetycznej	6 (169)	23
Z. Kierul, J. Kosicki, F. Maniecki — Postęp techniczny w rolnictwie a PGR	2 (165)	16
Jerzy Kleer — Niektóre problemy „Trzeciego Świata"	12 (175)	117
Jan Kleszcz — Cenna inicjatywa *(O doświadczeniach poziomej koordynacji pracy przemysłu w Bielsku-Białej)*	9 (172)	64
Irena Koberdowa — W 100 rocznicę powstania styczniowego	1 (164)	76
Jerzy Kowalewski — Uwagi o współistnieniu *(W świetle kryzysu kubańskiego)*	1 (164)	49
Jerzy Kowalewski — Konflikty i przegrupowania na Zachodzie	3 (166)	67
Jerzy Kowalewski — Socjalizm, demokracja, humanizm	10 (173)	79
Jerzy Kowalewski — NRF w sojuszu atlantyckim *(Po utworzeniu rządu Erharda)*	12 (175)	104
Stanisław Kuziński — Na tle aktualnej sytuacji gospodarczej	1 (164)	67
Stanisław Kuziński — Struktura obrotów zagranicznych a proporcje gospodarki narodowej	12 (175)	68
Witold Leder — Na marginesie sukcesu wyborczego włoskich komunistów	6 (169)	74
Witold Leder — O strategii ruchu komunistycznego w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych	10 (173)	68
Bogusław Leśnodorski — Historia i nasze potrzeby *(Niektóre refleksje z IX Zjazdu Historyków Polskich)*	11 (174)	27
Stanisław Lindberg — Problem paszowy	10 (173)	40
Jerzy Lobman — Nowe zjawiska w SEATO	7 (170)	49
Jerzy Lobman — Japonia i wspólny rynek	11 (174)	62
Zbigniew Madej — Aktualne problemy zatrudnienia i płac	10 (173)	25
Bolesław Malisz — Przestrzenne konsekwencje urbanizacji	4 (167)	96
Wiktor Mencel — O zwycięstwo demokracji hiszpańskiej	6 (169)	86
Włodzimierz Michajłow — Niektóre problemy wyższego szkolnictwa rolniczego	5 (168)	42
Władysław Misiuna — Problem zbożowy a deficyt pasz	5 (168)	26
Marian Naszkowski — Powszechne rozbrojenie — nakazem naszych czasów	5 (168)	16
Edward Ochab — O niektórych zadaniach pracy ideologicznej wśród młodzieży	11 (174)	3
Józef Olszewski — Dlaczego transport „nie gra"?	4 (167)	81
Józef Olszewski — Przemysł a rozwój produkcji rolnej	7 (170)	37
Stefan Palczewski — Kongijski węzeł sprzeczności	3 (166)	73
Longin Pastusiak — Amerykańsko-kanadyjskie stosunki	8 (171)	105
Lucjan Piątkowski — XIII Zjazd Komunistycznej Partii Finlandii	6 (169)	107
Tadeusz Płużański — Tendencje i kierunki we współczesnym katolicyzmie	3 (166)	55
Maksymilian Pohorille — O pogłębienie treści ideowych w nauczaniu ekonomii politycznej	11 (174)	18
Jan Przytarski — Rady narodowe a instancje partyjne *(Z doświadczeń woj. bydgoskiego)*	8 (171)	94
Edmund Pszczółkowski — Nowe formy kierownictwa partyjnego sprawami rolnictwa	6 (169)	17
Jan Ptasiński — VIII Zjazd Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej	1 (164)	98

Digitized by Google

	nr	str.
Antoni Radliński — Przemysł chemiczny w gospodarce narodowej	8 (171)	67
Ignacy Sachs — Ekonomiczne „odkrycie" krajów słabo rozwiniętych	9 (172)	41
Kazimierz Secomski — Zmiany w rozmieszczeniu przemysłu polskiego na tle dynamiki jego wzrostu	6 (169)	3
Marian Spychalski — Dwadzieścia lat budownictwa ludowej obronności	10 (173)	3
Artur Starewicz — X Zjazd Włoskiej Partii Komunistycznej	2 (165)	41
Z. Staroś, St. Szczepański — W spółdzielczości wiejskiej	3 (166)	12
Zofia Staroś — Aktualne problemy spółdzielczości wiejskiej	12 (175)	78
Leon Stasiak — Uwagi o ideowo-propagandowej działalności wewnątrzpartyjnej	8 (171)	59
Jan Szczepański — Niektóre aspekty planowania w szkolnictwie wyższym	1 (164)	57
Adam Szeworski — O polityce zatrudnienia w rozwiniętych krajach kapitalistycznych *(Uwagi o klasowym charakterze interwencjonizmu państwowego)*	9 (172)	50
Jan Szydlak — Podstawowe kierunki ideowo-wychowawczej pracy organizacji partyjnych w woj. poznańskim	11 (174)	41
Eugeniusz Szyr — Działalność naukowo-badawcza a postęp techniczny w gospodarce narodowej *(Podsumowanie dyskusji o roli instytutów naukowo-badawczych)*	5 (168)	3
Bronisław Taban — Rurociąg naftowy „Przyjaźń" i petrochemia	11 (174)	8
Feliks Tych — W 70 rocznicę powstania Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy	7 (170)	25
Andrzej Werblan — O socjologii krytycznie *(Niektóre problemy ideologiczne współczesnej socjologii polskiej)*	7 (170)	12
Tadeusz Wieczorek — Przysposobienie rolnicze jako czynnik upowszechnienia postępu w rolnictwie	6 (169)	50
Janusz Zarzycki — W XX rocznicę powstania w getcie warszawskim	4 (167)	70
Zofia Zemanek — Władysława Gomułki artykuły i przemówienia	3 (166)	44
Zofia Zemanek — Ideowo-wychowawcze problemy szkoły	10 (173)	47
Seweryn Żurawicki — W kręgu burżuazyjnych teorii ekonomicznych	6 (169)	63

PROBLEMY I DYSKUSJE

	nr	str.
Instytuty naukowo-badawcze a postęp techniczny w gospodarce narodowej:		
Wiesław Barwicz, Marcin Borecki, Jan Chodorowski, Jerzy Lando, Józef Obłój, Ludwik Wolski, Aleksander Zmaczyński	1 (164)	141
Jerzy Auerbach, Janusz Groszkowski, Ignacy Malecki, Dionizy Smoleński, Michał Śmiałowski	2 (165)	83
Bolesław Barański, Józef Brojan, Franciszek Całko, Maria Giedroyć i Tadeusz Rosół, Franciszek Górka, Stanisław Miernik, Henryk Welter	3 (166)	81
Podsumowanie dyskusji	5 (168)	3
Czesław Bobrowski — Plany wieloletnie: budowa i realizacja	1 (164)	110
Jan Bojańczyk — Państwowe ośrodki maszynowe — zaplecze usługowe dla rolnictwa	9 (172)	85
Bohdan Gliński — Ewolucja formy socjalistycznego przedsiębiorstwa przemysłowego	5 (168)	62
Juliusz Goryński — Problemy urbanistyki a współczesna urbanizacja	12 (175)	129
Ryszard Herczyński — O związku między naukami podstawowymi a stosowanymi	5 (168)	71
Stanisław Kuziński — W sprawie międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy	9 (172)	75
Mieczysław Lesz — Problemy tempa wzrostu a rynek	2 (165)	73
Janina Ludawska — Amatorskie uprawianie sztuki	4 (167)	126
Janina Ludawska — O zawodzie pracownika kultury	10 (173)	99

Digitized by Google

	nr	str.
Władysław Misiuna — W sprawie badań wpływu industrializacji na przeobrażenia społeczno-gospodarcze wsi	11 (174)	74
Jerzy Płażewski — Miniony rok w polskim filmie	1 (164)	130
Anna Przecławska — Kilka uwag o czytelnictwie młodzieży *(Na marginesie aktualnych badań)*	7 (170)	82
Ignacy Sachs — Stal, muchy i socjalizm *(Na marginesie książki Stefana Kurowskiego)*	8 (171)	117
Anna Szemberg — O zmianach w strukturze agrarnej *(W świetle badań Instytutu Ekonomiki Rolnej)*	8 (171)	128
Roman Szydłowski — Dramaturgia i teatr wobec nowych zadań	9 (172)	94
W sprawie unowocześnienia nauczania fizyki, chemii i matematyki w szkolnictwie ogólnokształcącym: Czesław Fotyma, Czesław Ścisłowski — **Fizyka i chemia; Stefan Straszewicz** — Matematyka	12 (175)	141

„KOMMUNIST" NA ŁAMACH „NOWYCH DRÓG"

	nr	str.
Michaił Polechin — Reorganizacją instancji partyjnych w świetle uchwał listopadowego Plenum KC KPZR	11 (174)	84
Siergiej Pawłow — Rola Komsomołu w budowie komunizmu	11 (174)	94
Władimir Kirillin — Nauka a społeczeństwo	11 (174)	101

*

Ryszard Matuszewski — W zwierciadle prasy literackiej *(Przegląd wydarzeń kulturalnych miesiąca)* 1 (164)—12 (175)

INFORMACJE

	nr	str.
Dane o szkolnictwie wyższym w Polsce Ludowej **(Z. Z.)**	1 (164)	171
Z obrad wspólnego posiedzenia plenarnego KW PZPR i WK ZSL w Łodzi **(Henryka Kitlińska)**	1 (164)	177
Narada historyków ruchu młodzieżowego **(T. J.)**	1 (164)	182
Narady poświęcone problematyce ideowo-artystycznej w ZSRR **(ab)**	2 (165)	106
Po bukareszteńskich obradach RWPG **(Jerzy Drewnowski)**	2 (165)	112
Eksperyment nowodworski **(Antoni Sławiński, Władysław Nawara)**	2 (165)	115
Inwestycje na wsi w latach 1961—1965 **(Juliusz Zarzycki i Dymitr Perun)**	3 (166)	104
Narada poświęcona twórczości artystycznej w ZSRR **(A. Z.)**	4 (167)	139
Nowy rozdział walk klasowych we Francji **(Zygmunt Szymański)**	4 (167)	146
Kształcenie młodzieży pracującej w szkołach przyzakładowych **(Stanisław Orłowski)**	4 (167)	151
Konferencja teoretyczna poświęcona procesom integracyjnym we współczesnym kapitalizmie **(J. G.)**	5 (168)	84
Komisje rad narodowych w działaniu **(Bronisław Jastrzębski)**	5 (168)	90
Gospodarka materiałowa — decydujące ogniwo *(Z obrad VII Konferencji Ekonomiki Przedsiębiorstw)* — **M. Misiak, T. Zalski**	6 (169)	115
II Zjazd kółek rolniczych **(Z. Ł.)**	7 (170)	92
IX Powszechny Zjazd Historyków Polskich **(J. K.)**	10 (173)	114
Przyjęcia na wyższe uczelnie — **(A. Z.)**	10 (173)	120
II Sesja naukowa PAN poświęcona problemom wojny wyzwoleńczej narodu polskiego w latach 1939—1945 **(Leon Herzog)**	12 (175)	153

NA ŁAMACH BRATNICH CZASOPISM

	nr	str.
„Nowo Wreme" — organ teoretyczny KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej (oprac. **Jadwiga Nurkiewicz**)	4 (167)	153
„Nová Mysl" — organ teoretyczny i polityczny KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji **(Stefan Chanachowicz)**	5 (168)	96
Zagadnienia walki antyimperialistycznej krajów słabo rozwiniętych na łamach „Problemów Pokoju i Socjalizmu" **(wl.)**	7 (170)	98

Digitized by Google

	nr	str.
„Tarsadalmi Szemle" — organ teoretyczno-polityczny KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (oprac. **Jan Misiewicz**)	9 (172)	105
„Kommunist" — organ teoretyczny i polityczny KC KPZR, w polemice ze stanowiskiem KPCh (oprac. **J. M.**)	10 (173)	126
„Lupta de Clasa" o problemach oświaty i kultury w Rumuńskiej Republice Ludowej (oprac. **R. F.**)	12 (175)	165

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Na warsztacie historyków powstania styczniowego (**Emanuel Halicz**)	1 (164)	194
Pieniądz w gospodarce socjalistycznej (rec. **Aleksander Ivanka**)	1 (164)	198
Uwagi na marginesie artykułu recenzyjnego Aleksandra Ivanki „Pieniądz w gospodarce socjalistycznej" (**Zdzisław Fedorowicz**)	1 (164)	205
„Grupy nacisku" w strukturze politycznej kapitalizmu (rec. **Sylwester Zawadzki**)	2 (165)	130
Zagadnienia teorii planowania (rec. **Kazimierz Łaski**)	2 (165)	132
Pierwsze „Zeszyty Argumentów" (rec. **Dionizy Tanalski**)	2 (165)	138
Karol Marks o gospodarce komunistycznej (rec. **J.**)	3 (166)	118
O wydajności pracy w przemyśle (rec. **Jerzy Lisikiewicz**)	3 (166)	123
Narodziny Drugiej Rzeczypospolitej (rec. **Jan Kancewicz**)	4 (167)	174
Z zagadnień teorii wzrostu ekonomicznego (rec. **Zdzisław Sadowski**)	4 (167)	177
Gromady Ludu Polskiego (rec. **A. S.**)	4 (167)	181
Ekonomia polityczna socjalizmu (rec. **R. A.**)	5 (168)	112
Nowe publikacje demograficzne (rec. **Zygmunt Zaremba**)	5 (168)	118
Rozwiewając mity i legendy (rec. **Karol Lapter**)	5 (168)	124
O funkcjach państwa (rec. **Andrzej Burda**)	6 (169)	132
Z historii stosunków polsko-niemieckich (rec. **Franciszek Ryszka**)	6 (169)	134
Pierwsze pokolenie marksistów polskich (rec. **Jerzy Szacki**)	6 (169)	136
Ze spuścizny Adama Próchnika (rec. **Jan Ruszczyc**)	6 (169)	138
U źródeł marksowskiego humanizmu (rec. **Mieczysław Michalik**)	6 (169)	140
Problemy i metody historii gospodarczej (rec. **Tadeusz Łepkowski**)	7 (170)	115
Socjalistyczny model kultury (rec. **Jerzy Adamski**)	7 (170)	121
W walce o sojusz robotniczo-chłopski (rec. **Józef Kapliński**)	7 (170)	124
Rolnictwo a rozwój gospodarki narodowej (rec. **Ryszard Wielburski**)	8 (171)	151
Z zagadnień socjologii klas i warstw społecznych (rec. **Stanisław Widerszpil**)	8 (171)	155
Piszą chłopi... (rec. **w. m.**)	9 (172)	120
Studium o brytyjskim kapitalizmie (rec. **Zygmunt Bauman**)	9 (172)	123
Energia jądrowa w Polsce (rec. **Janusz Kiełbasiński**)	10 (173)	145
Z teorii rozwoju gospodarczego krajów słabo rozwiniętych (rec. **Jerzy Kleer**)	10 (173)	148
Z prac ekonomistów jugosłowiańskich (rec. **Aleksander Łukaszewicz**)	10 (173)	155
Wojna wyzwoleńcza narodu polskiego 1939—1945 (rec. **Eugeniusz Kozłowski**)	11 (174)	119
Pół wieku historii — oczami hiszpańskiego socjalisty (rec. **w. m.**)	11 (174)	123
Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia (rec. **A. Z.**)	12 (175)	177
Z publikacji o rozwoju krajów gospodarczo zacofanych (rec. **Zofia Dobrska**)	12 (175)	181

Digitized by Google

TREŚĆ

Węzłowe problemy planu gospodarczego na rok 1964 — Referat Biura Politycznego na XIV Plenum Komitetu Centralnego PZPR 3
Przemówienie wstępne tow. Stefana Jędrychowskiego wygłoszone na XIV Plenum KC PZPR 29 listopada 1963 r. 58

*

Stanisław Kuziński — Struktura obrotów zagranicznych a proporcje gospodarki narodowej 68
Zofia Staroś — Aktualne problemy spółdzielczości wiejskiej 78
Zygmunt Garstecki — Nowe aspekty ruchu społeczno-kulturalnego . . . 87
Józef Kapliński — Z działalności organizacji partyjnej przy budowie płockiej petrochemii *(Spostrzeżenia i fakty)* 94
Jerzy Kowalewski — NRF w sojuszu atlantyckim *(Po utworzeniu rządu Erharda)* 104
Jerzy Kleer — Niektóre problemy „Trzeciego Świata" 117

Problemy i dyskusje

Juliusz Goryński — Problemy urbanistyki a współczesna urbanizacja . . 129
W sprawie unowocześnienia nauczania fizyki, chemii i matematyki w szkolnictwie ogólnokształcącym: **Czesław Fotyma, Czesław Ścisłowski** — Fizyka i chemia; **Stefan Straszewicz** — Matematyka 141

Informacje

II Sesja naukowa PAN poświęcona problemom wojny wyzwoleńczej narodu polskiego w latach 1939—1945 **(Leon Herzog)** 158

Na łamach bratnich czasopism:
„Lupta de Clasa" o problemach oświaty i kultury w Rumuńskiej Republice Ludowej (oprac. **R. F.**) 165

*

Ryszard **Matuszewski** — W zwierciadle prasy literackiej *(Przegląd wydarzeń kulturalnych miesiąca)* 170

Recenzje i bibliografia

Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia (rec. **A. Z.**) 177
Z publikacji o rozwoju krajów gospodarczo zacofanych (rec. **Zofia Dobrska**) 181

*

Treść rocznika „Nowych Dróg", rok 1963 — nr 1 (164)—12 (175) 187

Digitized by Google

Digitized by Google

»NOWE DROGI«

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, GÓRNOŚLĄSKA 18

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY 8-09-61
SEKRETARZ REDAKCJI 8-06-14
SEKRETARIAT . . . . 8-70-01 wewn. 312

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze.

Instytucje i zakłady pracy, mające siedzibę w miejscowościach, w których znajdują się oddziały względnie delegatury „Ruchu" — zamawiają prenumeratę w tychże jednostkach „Ruchu".

Instytucje centralne, zamawiające prenumeratę dla podległych im jednostek terenowych w skali krajowej, zgłaszają zamówienia do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruchu", Warszawa, ul. Srebrna 12, konto PKO I-6-100-020.

cena w prenumeracie:

kwartalnie . . . . zł 16.—
półrocznie . . . . „ 30.—
rocznie . . . . „ 54.—

Termin zgłaszania przedpłat: do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty za granicę jest o 40% droższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" w Warszawie, Wilcza 46, za pośrednictwem PKO, Warszawa, konto Nr I-6-100-024.

Egzemplarze z lat ubiegłych można nabywać w sklepie z prasą antykwaryczną w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 30-26-61 wewn. 84.

Wpłaty za egzemplarze zdezaktualizowane należy przesyłać na konto PKO Nr I-6-100-020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Dział Sprzedaży Prasy Antykwarycznej w Warszawie, ul. Srebrna 12.

WYDAWCA:

Krajowe Wydawnictwo Czasopism RSW „Prasa", Wiejska 12. tel. 8-24-11

Cena zł 6.—

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Hoover Institution Library
3 6105 071 956 697
Digitized by Google

Digitized by Google